Polski Instytut Spraw Międzynarodowych

Polskie Dokumenty Dyplomatyczne

1934

PDD

POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH

POLSKIE DOKUMENTY DYPLOMATYCZNE

KOMITET REDAKCYJNY

Przewodniczący
Marcin Zaborowski

Wiceprzewodniczący i redaktor naczelny
Włodzimierz Borodziej

Członkowie zwyczajni
Jerzy W. Borejsza, Sławomir Dębski, Bogdan Grzeloński, Magdalena Hułas, Marek Kornat, Maciej Koźmiński, Andrzej Kunert, Zbigniew Landau, Paweł Machcewicz, Andrzej Paczkowski, Wojciech Rojek, Adam Daniel Rotfeld, Krzysztof Ruchniewicz, Ryszard Stemplowski, Jerzy Tomaszewski, Piotr Wandycz, Stanisław Żerko

Członkowie ex officio
zastępca dyrektora Biura Archiwum i Zarządzania Informacją MSZ – Małgorzata Mroczkowska
Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych – Władysław Stępniak
dyrektor Archiwum Akt Nowych – Tadeusz Krawczak

Polskie Dokumenty Dyplomatyczne

1934

REDAKTOR
Stanisław Żerko
WSPÓŁPRACA
Piotr Długołęcki

POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH
WARSZAWA 2014

Wydawca dziękuje Archiwum Akt Nowych za pomoc udzieloną przy powstawaniu publikacji

© POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH 2014

www.pism.pl

OPRACOWANIE REDAKCYJNE
Marta Przyłuska-Brzostek

INDEKS OSOBOWY
Maria Konopka-Wichrowska
Marta Przyłuska-Brzostek

INDEKS RZECZOWY
Izabela Mrzygłód

REDAKCJA TECHNICZNA
PROJEKT OKŁADKI
Dorota Dołęgowska

ISBN: 978-83-64895-11-1

POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH
UL. WARECKA 1A, 00-950 WARSZAWA

Druk: RYKO, ul. Piłsudskiego 17, 05-480 Karczew

SPIS TREŚCI

Wstęp VII

Lista dokumentów XVII

Dokumenty 1

Wykaz skrótów 819

Indeks rzeczowy 821

Indeks osobowy 829

WSTĘP

Polska polityka zagraniczna w 1934 r.

Rok 1934 r. przyniósł znaczące wzmocnienie międzynarodowej pozycji Polski. Było to bezpośrednio związane z podpisaniem z Niemcami deklaracji o niestosowaniu przemocy (26 stycznia). Porozumienie to stanowiło zaskoczenie dla międzynarodowej opinii publicznej, ponieważ likwidowało trwające od kilkunastu lat i oceniane na ogół jako strukturalne napięcie w relacjach między Warszawą a Berlinem. W zamierzeniu polskiego rządu deklaracja miała stanowić logiczne uzupełnienie polsko-radzieckiego paktu o nieagresji, podpisanego w 1932 r., oraz wyrażać ideę polityki równowagi wobec wielkich sąsiadów – Niemiec i ZSRR. W 1934 r. stan relacji polsko-niemieckich poprawiał się, jednak co do stosunków polsko-radzieckich miał miejsce proces odwrotny. Początkowo wydawać się mogło, że także ze wschodnim sąsiadem udaje się zachować dobrą atmosferę. Symbolem tego była trzydniowa wizyta Józefa Becka w Moskwie, najważniejsza spośród politycznych podróży polskiego ministra spraw zagranicznych w 1934 r. Efektem moskiewskich rozmów było przedłużenie 5 maja paktu o nieagresji do końca 1945 r. Następne miesiące upłynęły głównie pod znakiem negocjacji koncepcji tzw. paktu wschodniego, wysuniętej przez Francję i Związek Radziecki. Rokowania te i stanowisko zajęte przez Polskę, starającą się ograniczać wpływ ZSRR na bieg spraw europejskich, było jedną z przyczyn pogarszania się stosunków między Warszawą a Moskwą.

Jednocześnie dochodziło do komplikacji w relacjach Rzeczypospolitej z sojuszniczą Francją. Znaczącemu pogorszeniu uległy także stosunki na linii Polska–Czechosłowacja. Na tym tle wyróżniała się coraz lepsza atmosfera w stosunkach polsko-niemieckich, do czego przyczyniało się również zbliżone stanowisko obu państw w kwestii projektu paktu wschodniego. Dużą aktywność wykazywała Polska na forum Ligi Narodów. Rzeczpospolita wchodziła w skład Rady tej instytucji[1], a na kolejnych sesjach minister Beck był jedną z najbardziej aktywnych i rozpoznawalnych postaci. Negatywnie przyjęto jednak w Genewie deklarację szefa polskiej dyplomacji z 13 września w sprawie zawieszenia wykonywania postanowień tzw. małego traktatu wersalskiego. Znacząca poprawa nastąpiła z kolei w stosunkach Polski z Wolnym Miastem Gdańskiem, co wiązało się generalnie z wejściem relacji z Berlinem w stadium odprężenia. Z tradycyjnym zainteresowaniem obserwowano w Warszawie politykę państw bałtyckich, ale sytuację komplikowały brak stosunków dyplomatycznych i konflikt z Litwą. Polską aktywność na Bałkanach ograniczały spory między państwami tego regionu (zwłaszcza antagonizm węgiersko-rumuński i węgiersko-jugosłowiański) kolidujące z tradycyjnie przyjaznymi relacjami Warszawy z Budapesztem i Bukaresztem. Większe znaczenie miały rosnące nieporozumienia między Rzecząpospolitą a sojuszniczą Rumunią: w MSZ oraz w bukareszteńskim poselstwie zaniepokojenie budził kierunek polityki rumuńskiej uosabiany przez ministra Nicolae Titulescu.

Struktura MSZ. Placówki zagraniczne

Na czele resortu stał Józef Beck, piastujący urząd ministra spraw zagranicznych od 2 listopada 1932 r. Strategię polityczną w zakresie stosunków zewnętrznych państwa wytyczał jednak Józef Piłsudski, którego autorytetu nikt w obozie rządzącym nie kwestionował. Osobiste stosunki między marszałkiem a ministrem układały się bardzo dobrze, Piłsudski miał do Becka całkowite zaufanie, a ten ostatni wykazywał wobec niego lojalność. W 1934 r., wobec nasilającej się choroby marszałka, Beck odgrywał coraz większą rolę.

Zastępcą ministra był podsekretarz stanu Jan Szembek, mianowany na to stanowisko trzy dni po nominacji Becka, doświadczony i sumienny zawodowy dyplomata jeszcze ze szkoły austriackiej. Stanowisko dyrektora Gabinetu

[1] W latach 1926–1938 Polska była tzw. członkiem półstałym.

Ministra Spraw Zagranicznych[2] zajmował Roman Dębicki. W skład Gabinetu Ministra (symbol: G.M.) wchodziły referaty: polityczny (G.M.P.) szyfrów, archiwalny, funduszu specjalnego, prawny, ogólny, orderowy oraz Protokół Dyplomatyczny.

Naczelnikiem Wydziału Osobowego (W.O.) był Wiktor Tomir Drymmer (jednocześnie dyrektor Departamentu Konsularnego), wydział ten został następnie przekształcony w Biuro Personalne z Drymmerem jako p.o. dyrektora.

Największą rolę w strukturze resortu odgrywał Departament Polityczno-Ekonomiczny (D.P.)[3], stanowisko dyrektora departamentu nie było obsadzone. Ze względu na vacat większe znaczenie odgrywali naczelnicy wydziałów, z których trzej (P.I, II i III) piastowali od 1 lutego stanowiska wicedyrektorów departamentu[4]. Na czele Wydziału Organizacji Międzynarodowych (P.I) stał Tadeusz Gwiazdoski (jego zastępcą był Michał Łubieński). W skład wydziału wchodziły referaty: Ligi Narodów, spraw mniejszościowych, gdański, a także wyznań oraz spraw komunikacyjnych i granicznych. Osobną komórkę organizacyjną stanowiło utworzone jeszcze w 1932 r. biuro o nazwie Delegacja na Konferencję Rozbrojeniową, na którego czele stał radca Tytus Komarnicki.

Kolejnym ważnym wydziałem w D.P. był Wydział Zachodni (P.II), z naczelnikiem Józefem Potockim (zastępca: Tadeusz Kunicki). Wydział ten składał się z czterech referatów: centralno-europejskiego, anglo-saskiego, zachodniego i południowego.

Naczelnikiem Wydziału Wschodniego (P.III) był Tadeusz Schätzel. W skład wydziału wchodziły referaty: sowiecki, Środkowej Europy, bałtycki, Dalekiego Wschodu oraz Bliskiego Wschodu.

Osobliwością w strukturze MSZ był brak wydziału o symbolu P.IV, co było skutkiem poprzednich reorganizacji. W ten sposób kolejny wydział, Traktatowy, nosił kryptonim P.V. Funkcję naczelnika sprawował Julian Makowski. Wydział składał się z trzech referatów: umów dwustronnych, umów zbiorowych oraz tłumaczeń.

Ostatnim z wydziałów tego departamentu był Wydział Prasowy (P.VI), z naczelnikiem Wacławem Przesmyckim. W skład wydziału wchodziły dwa referaty, polityczny oraz propagandy.

---

[2] Struktura MSZ na podstawie: *Rocznik służby zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej według stanu na 1 kwietnia 1934*, Klub Urzędników Polskiej Służby Zagranicznej, Warszawa 1934.

[3] Zwykle używano skróconej formy: Departament Polityczny.

[4] „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych" nr 3 z 15 marca 1934.

Osobną komórką była sekcja o nazwie Radca Ekonomiczny (R.E.) Funkcję tę pełnił Antoni Roman mając do dyspozycji siedmioosobowe biuro. Roman 1 lipca został posłem w Sztokholmie, a jego dotychczasowe stanowisko objął Sylwester Gruszka.

Jak już wspomniano, W.T. Drymmer, oprócz funkcji naczelnika Wydziału Osobowego, zajmował również stanowisko dyrektora Departamentu Konsularnego (D.K.). Departament ten składał się z trzech wydziałów: Polityki Emigracyjnej (E.I) z naczelnikiem Apoloniuszem Zarychtą, Polaków Zagranicą (E.II) z Witoldem Langrodem oraz Opieki Prawnej (E.III) z Włodzimierzem Adamkiewiczem[5].

Dyrektorem Departamentu Administracji (D.A.) był Stanisław Schimitzek. Departament ten z natury rzeczy nie odgrywał roli w prowadzeniu polityki zagranicznej. Składał się z wydziałów Budżetowego oraz Gospodarczego.

W 1934 r. do rangi ambasad podniesione zostały dwa poselstwa: w Moskwie i Berlinie. Na czele placówki w Moskwie stał Juliusz Łukasiewicz (mianowany ambasadorem 12 kwietnia), a w Berlinie – Józef Lipski (ambasador od 29 października). Ambasady istniały również w Paryżu (Alfred Chłapowski), Londynie (Konstanty Skirmunt do 1 sierpnia, jego następcą został Edward Raczyński, mianowany 25 października, obowiązki objął 1 listopada), Rzymie (Alfred Wysocki), przy Stolicy Apostolskiej (Władysław Skrzyński), Waszyngtonie (Stanisław Patek) oraz Ankarze (Jerzy Potocki). Delegatem przy Lidze Narodów był Edward Raczyński, którego jesienią zastąpił Tytus Komarnicki (od 22 listopada). Na czele najważniejszych z punktu widzenia interesów Rzeczypospolitej poselstw stali: w Wiedniu – Jan Gawroński (jako chargé d'affaires, zaś jako poseł od 25 października), w Brukseli – Tadeusz Jackowski, Pradze – Wacław Grzybowski, Hadze – Wacław Babiński, Tokio – Michał Mościcki, Belgradzie – Władysław Schwarzburg-Günther, Rydze – Zygmunt Beczkowski, Bukareszcie – Mirosław Arciszewski, Sztokholmie – Konstanty Rozwadowski (od 1 lipca Antoni Roman), Budapeszcie – Stanisław Łepkowski. Komisarzem generalnym w Wolnym Mieście Gdańsku był Kazimierz Papée.

[5] Ewolucję struktury organizacyjnej tego departamentu szczegółowo omówił W. Skóra, *Służba konsularna Drugiej Rzeczypospolitej. Organizacja, kadry i działalność*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2006, s. 23 i n.

Podstawa wyboru i zasady edycji

W trakcie II wojny światowej polskie akta dyplomatyczne uległy rozproszeniu, a część została zniszczona (palenie niektórych dokumentów pracownicy MSZ rozpoczęli już pod koniec sierpnia 1939 r.)[6]. Obecnie dokumenty te są przechowywane w kilku miejscach. Zdecydowana większość materiałów archiwalnych wytworzonych przez resort spraw zagranicznych znajduje się w Archiwum Akt Nowych (AAN) w Warszawie. Część dokumentów powstałych w 1934 r. mieści się w Instytucie Polskim i Muzeum im. Gen. Sikorskiego (IPMS) w Londynie, a także w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Ameryce (IJPA). Osobno należy wskazać na zasoby Instytutu Hoovera przy Uniwersytecie Stanforda w Stanach Zjednoczonych, przy czym większa część tych materiałów jest dostępna w formie mikrofilmów w AAN oraz – co dla użytkownika ważniejsze – na stronie internetowej polskich archiwów państwowych[7]. Nie można wykluczyć, że niektóre dokumenty polskiego MSZ znajdują się jeszcze w innych miejscach (pewna ich liczba w archiwach rosyjskich).

Dokumenty publikowane w tym tomie pochodzą głównie z AAN (z uwzględnieniem znajdujących się tam mikrofilmów akt z Instytutu Hoovera). Nie mogło się obejść bez kwerendy w zbiorach londyńskiego Instytutu Sikorskiego. Przeprowadzono również poszukiwania (dokonał ich Piotr Długołęcki) w zbiorach Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce oraz w Polskim Instytucie Naukowym w Ameryce. W tomie umieszczono także nieliczne dokumenty z Centralnego Archiwum Wojskowego i Archiwum Państwowego w Gdańsku (część akt Komisariatu Generalnego RP w Wolnym Mieście).

Zdecydowaną większość znajdujących się w tomie materiałów stanowią inedita, jednak pewna część dokumentów została opublikowana wcześniej, także w językach obcych. Informacje o ewentualnej edycji wcześniejszej umieszczano pod tekstem dokumentu, zapis bibliograficzny podając w wersji skróconej. Zastosowano następujące skróty:

---

[6] Więcej na ten temat: S. Żerko (red.), *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1939 styczeń–sierpień*, PISM, Warszawa 2005, s. XI i n. Do podanej tam literatury należy dodać biografię kierownika referatu archiwalnego MSZ: A. Prokopiak-Lewandowska, *Władysław Pobóg-Malinowski (1899–1962). Życie i dzieła*, Instytut Józefa Piłsudskiego (…), Warszawa–Bełchatów 2012 (o losach archiwum MSZ w sierpniu i wrześniu 1939 r.: tamże, s. 161 i n.) oraz tejże autorki: *Ewakuacja archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych we wrześniu 1939 r.*, „Archeion", T. CX, Warszawa 2007–2008.

[7] W tomie podano sygnatury mikrofilmu, a nie sygnatury figurujące na stronie internetowej.

– DDPPZ – T. Jędruszczak, M. Nowak-Kiełbikowa (red.), *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, t. 2: *1933–1939*, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1996;

– *Diariusz* – Kazimierz Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, Czytelnik, Warszawa 1992;

– *Diplomat in Berlin* – Wacław Jędrzejewicz (red.), *Diplomat in Berlin 1933–1939. Papers and Memoirs of Józef Lipski – Ambassador of Poland*, Columbia University Press, New York – London 1968;

– DMPR – E. Basiński i in. (red.), *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. 6: *1933–1938*, Książka i Wiedza, Warszawa 1967;

– *Dokument z 1934 r.* – J. Tomaszewski, *Dokument z 1934 r. o zasadach polskiej polityki w Europie Środkowej i na Bałkanach*, „Przegląd Historyczny" 1985, nr 4, s. 797–818;

– DTJS – T. Komarnicki (oprac.), *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, t. I, Polski Ośrodek Naukowy w Londynie, Londyn 1964;

– *Hołodomor* – J. J. Bruski (wybór i oprac.), *Hołodomor 1932–1933. Wielki Głód na Ukrainie w dokumentach polskiej dyplomacji i wywiadu*, PISM, Warszawa 2008;

– *Pakt Piłsudski–Hitler* – K. Lapter, *Pakt Piłsudski–Hitler. Polsko-niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy z 26 stycznia 1934 roku*, Książka i Wiedza, Warszawa 1962;

– *Pakt wschodni* – J. Jurkiewicz, *Pakt wschodni. Z historii stosunków międzynarodowych w latach 1934–1935*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1963;

– PBK – tzw. Polska Biała Księga w wersjach językowych: francuskiej (*Les relations polono-allemagnes et polono-soviétiques au cours de la période 1933–1939. Recueil de documents officiels*, Flammarion, Paris 1940), angielskiej (*Official Documents Concerning Polish-German and Polish-Soviet Relations 1933–1939. The Polish White Book*, Roy – Publishers, New York [1940]) i niemieckiej (*Die polnisch-deutschen und die polnisch-sowjetrussischen Beziehungen im Zeitraum von 1933 bis 1939. Dokumente und Urkunden zum Kriegsausbruch*, Basel 1940), o wspólnej numeracji dokumentów;

– *Referaty: Niemcy* – H. Chałupczak, E. Kołodziej (opr.), *Zjazdy i konferencje konsulów polskich w Niemczech. Referaty 1928–1938*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2001;

– *Referaty: ZSRR* – E. Kołodziej, M. Mazur, T. Radzik (opr.), *Zjazdy konsulów polskich w ZSRR. Protokoły i referaty 1927–1934*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2011;

– W *sprawie oceny* – M. Kornat, *W sprawie oceny strategicznego położenia Polski w 1934 roku. (Nieznana notatka Józefa Becka i Jana Szembeka z 7 maja 1934 r.)*, „Niepodległość", t. 53/54: 2003/2004, s. 257–263.

Przyjęto zasadę publikowania wyłącznie na podstawie oryginałów. Zgodnie z zasadami serii, tom nie zawiera przedruków za wcześniejszymi edycjami.

Z konieczności, podyktowanej ograniczeniami objętościowymi, skoncentrowano się na problematyce politycznej, zagadnienia ekonomiczne, wojskowe czy kulturalne znalazły się na kartach niniejszego tomu jedynie incydentalnie. O kształcie tomu decydowały też w pewnym stopniu ograniczenia wynikające z luk w zachowanym materiale. Z tego powodu niektóre kierunki polskiej polityki zagranicznej nie mogły zostać należycie udokumentowane.

Dokumenty zostały ułożone w porządku chronologicznym. Nie zawsze jednak udało się ustalić dokładną datę ich wytworzenia. Notatki z rozmów, pozbawione dokładnej daty spisania, publikowane są z datą przybliżoną umieszczoną w nawiasie – z reguły po dniu, w którym rozmowa miała miejsce. Niekiedy możliwe było ustalenie (a i to z zastrzeżeniami) jedynie miesiąca, w którym dokument powstał. W przypadku dokumentu nr 348 jedynie przypuszczamy, że został on wytworzony w 1934 r., niewykluczone, iż nastąpiło to później.

W tzw. główce publikowanego dokumentu podano dzienną (lub przybliżoną) datę sporządzenia, rodzaj dokumentu, oraz autora i adresata, aczkolwiek nie zawsze było możliwe ich jednoznaczne ustalenie. W przypadku szyfrogramów wysyłanych z placówek zagranicznych z podawania adresata rezygnowano, ponieważ zawsze była nim centrala. Rezygnowano również z podawania w główkach nazwisk, za ważniejsze uznano zaznaczenie funkcji, wyjątki od tej zasady są nieliczne. Informacje o miejscu przechowywania dokumentu (skrót nazwy archiwum i zespołu oraz numer archiwalnej sygnatury) znajdują się w metryczce pod tekstem. Tam również umieszczono informacje o ewentualnej wcześniejszej publikacji dokumentu.

Starano się publikować dokumenty w całości. Wyjątków od tej reguły jest zaledwie kilka. Wszystkie skróty zaznaczono nawiasem kwadratowym, informując, jakie treści zostały pominięte (nie dotyczy to materiałów z wewnątrzministerialnego biuletynu „Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica"). Nie przedrukowywano nagłówków w papierze listowym, drukowanych elementów formularza telegramów szyfrowych, pieczęci kancelaryjnych, formuł typu „za zgodność" i towarzyszących im podpisów z datami, informacji o liczbie

sporządzonych egzemplarzy. Pomijano też rozdzielnik, a informacje, dokąd (poza różnymi biurami w centrali MSZ) przesłane zostały kopie, zamieszczono w przypisach. Zrezygnowano z informowania o kopiach publikowanego dokumentu, które znaleziono w innych archiwach lub zespołach. Podano jednak adnotacje dotyczące klauzuli tajności.

Większość przypisów zawiera objaśnienia kwestii poruszanych w tekście, ich liczba musiała jednak zostać ograniczona. Tak jak w innych tomach serii przyjęto zasadę, że objaśnienia podaje się tylko raz, w wyjątkowych sytuacjach stosowano odesłania do przypisów zamieszczonych wcześniej. Zgodnie z zasadami PDD zrezygnowano z przywoływania literatury przedmiotu i innych edycji źródłowych. Podane w przypisach daty dzienne, gdy nie podano roku, dotyczą 1934 r. Przypisy oryginalne, występujące w niektórych dokumentach, umieszczono między przypisami odredakcyjnymi i oznaczano kolejno x, xx itd. Z przypisów mających charakter biogramów zrezygnowano, informacje o funkcjach pełnionych w 1934 r. przez postaci wzmiankowane w dokumentach zawarte zostały w indeksie osobowym.

Wprowadzono także oznaczenia literowe, informujące o cechach formalnych dokumentu (podkreślenia odręczne, przekreślenia, fragmenty nieczytelne lub niezrozumiałe, nieczytelne podpisy itp.). Odręczne dopiski lub komentarze wyróżniono ponadto kursywą. Pomijano natomiast dopiski z okresów późniejszych, na przykład dokonywane w związku z przeredagowaniem tekstu na różne potrzeby, w tym – edytorskie.

W tomie zastosowano następujące literowe oznaczenia tekstu:

[a]…[a] tak w tekście;

[b]…[b] komentarz odręczny;

[c]…[c] odręczna poprawka w tekście lub dopisek;

[d]…[d] podkreślenie odręczne;

[e]…[e] zakreślona na marginesie;

[f]…[f] podpis odręczny;

[g]…[g] podpis nieczytelny;

[h]…[h] przekreślone;

[i]…[i] tekst nieczytelny;

[j]…[j] znak zapytania.

Korekta językowa

Do niezbędnego minimum ograniczono ingerencje korektorskie w oryginalny tekst dokumentów. Pozostawiono właściwą dla 1934 r. ortografię, włącznie z obocznościami, szczególnie w odniesieniu do pisowni łącznej i rozdzielnej oraz pisowni i/j w takich wyrazach jak Anglja/Anglia. Mimo prób ujednolicenia, utrzymywały się wówczas jeszcze różnice regionalne, które zostały zniesione dopiero w wyniku postanowień Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii Nauk obradującego w latach 1935–1936. W publikowanych materiałach uzupełniano polskie znaki diakrytyczne, bez zaznaczania poprawiano oczywiste błędy literowe, ortograficzne, interpunkcyjne. Nieliczne dopiski odredakcyjne i uzupełnienia dokumentów oznaczano nawiasami kwadratowymi.

Wielkie i małe litery zachowano w formie takiej, w jakiej występowały w oryginałach. Nie korygowano również usterek związanych z odmianą nazwisk, pozostawiano występujące w dokumentach nieprawidłowe wersje ich zapisu, zwłaszcza spolonizowane formy nazwisk rosyjskich, czeskich czy litewskich. Prawidłową pisownię zawiera indeks osobowy, odnotowano w nim także niektóre wersje spolonizowane, z odesłaniem do wersji poprawnej.

Podziękowania

Za udzieloną pomoc należą się podziękowania pracownikom archiwów, w których przeprowadzono kwerendy: Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Instytutu Polskiego i Muzeum im. Gen. Sikorskiego w Londynie oraz Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce. Osobne słowa podziękowania kieruję wobec recenzentów, prof. Małgorzaty Gmurczyk-Wrońskiej i dra Krzysztofa Kani, a także uważnie czytającego i opiniującego kolejne wersje maszynopisu redaktora naczelnego serii – prof. Włodzimierza Borodzieja. O przyjęcie wyrazów wdzięczności proszę również prof. prof. Stanisława Sierpowskiego, Marka Kornata, Sławomira M. Nowinowskiego, Jakuba Polita, Jacka Tebinkę i Jana J. Bruskiego.

Stanisław Żerko

LISTA DOKUMENTÓW

nr	data	tytuł–treść	strona
1	2 stycznia, raport chargé d'affaires a.i. poselstwa w Moskwie	Wystąpienia Mołotowa i Litwinowa: pewność siebie, krytyka Niemiec i Japonii, przekonanie o pozytywnej roli Ligi Narodów, podkreślenie wspólnych interesów Polski i ZSRR.	3
2	2 stycznia, niepodpisana notatka	Rozmowa ministra spraw zagranicznych z ambasadorem Stanów Zjednoczonych: zdziwienie ambasadora przeciągającymi się rozmowami polsko-niemieckimi w sprawie normalizacji stosunków gospodarczych. Propozycja złożenia oświadczenia rządu RP w sprawie długów wojennych.	7
3	3 stycznia, raport posła w Berlinie	Wydane konsulatom polecenie rejestrowania szkód obywateli polskich, pokrzywdzonych wskutek ekscesów po dojściu NSDAP do władzy.	8
4	4 stycznia, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do poselstwa w Moskwie	Instrukcja do rozmowy z Litwinowem: komplikacje sprawy „deklaracji bałtyckiej", oczekiwanie współdziałania ZSRR i Polski w kwestiach rozbrojeniowych.	10

5 4 stycznia, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do poselstwa w Berlinie 12
Usunięcie sprzeczności w polityce Polski i ZSRR wobec państw bałtyckich, w tej sprawie „nie pominęlibyśmy jednak Niemiec".

6 4 stycznia, list posła w Berlinie do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych 13
Uwagi w sprawie komunikatu niemieckiej agencji prasowej o możliwej polsko-radzieckiej współpracy politycznej, skierowanej przeciwko Niemcom.

7 6 stycznia, raport kierownika konsulatu generalnego w Charkowie 14
Znaczne pogorszenie sytuacji ludności polskiej, trudna osobista sytuacja konsula. Kontrast z wysiłkami Warszawy i Moskwy na rzecz poprawy stosunków bilateralnych.

8 7 stycznia, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do poselstwa w Sztokholmie 16
Polskie wątpliwości co do celowości zawierania układów multilateralnych, dotyczące również regionu bałtyckiego; „żadne próby organizowania spraw bałtyckich nie mogą być dokonywane z pominięciem Szwecji".

9 7 stycznia, raport chargé d'affaires a.i. poselstwa w Moskwie 17
Litwinow: Finlandia odpowiedzialna za fiasko rozmów w sprawie „deklaracji bałtyckiej", mimo to ZSRR gotów do sfinalizowania tej kwestii.

10 8 stycznia, raport ambasadora w Rzymie 20
Wizyta ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii w Rzymie bez istotnych wyników.

11 9 stycznia, raport komisarza generalnego w Gdańsku (z załącznikami) 21
Rozmowa z prezydentem Senatu, przyjęcie z uznaniem deklaracji Rauschninga o woli przezwyciężenia trudności w rokowaniach ze stroną polską.

12 9 stycznia, list radcy ambasady w Paryżu do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych 25
Rozmowa z zastępcą dyrektora politycznego MSZ Francji o rozmowach francusko-niemieckich i różnicy zdań między Paryżem a Warszawą w kwestii zbrojeń i rozbrojenia.

13 10 stycznia, notatka posła w Berlinie 27
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych – Beck: akceptacja przez Piłsudskiego polskiego kontrprojektu polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy z zastrzeżeniem trwałości wcześniej zawartych umów.

14 11 stycznia, raport posła w Berlinie 28
Sprawa „deklaracji bałtyckiej"; rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Niemiec o prawdopodobieństwie ekspansji ZSRR w stronę w republik bałtyckich, Neurath: „utrzymanie niepodległości tych państw […] w interesie Niemiec"; Lipski: w rozmowach politykami niemieckimi „sprawa bolszewizmu i Rosji była stale […] poruszana".

15 13 stycznia, notatka posła w Berlinie 31
Zalecenie Becka, by w rozmowach z dyrektorem Departamentu Prawnego MSZ Niemiec „nie wykazywać pośpiechu i odwoływać się w razie rozbieżności zdań do rządu".

16 15 stycznia, notatka posła w Berlinie 32
Szembek w rozmowie telefonicznej „daje do zrozumienia, że Panu Marszałkowi zależy na spiesznem podpisaniu paktu".

17 16 stycznia, raport posła w Berlinie 33
Szczegóły rozmowy z dyrektorem Departamentu Prawnego MSZ Niemiec w sprawie treści polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy.

18 16 stycznia, list posła w Berlinie do podsekretarza stanu 37
Rozmowa z dyrektorem Departamentu Prawnego MSZ Niemiec – Lipski: sprawy deklaracji „nie da się w pośpiechu załatwić", przeciąganie negocjacji przez stronę niemiecką, kwestia arbitrażu największym problemem.

19 16 stycznia, raport posła w Moskwie 39
Rozmowa z Litwinowem: deklaracja w sprawie państw bałtyckich, kwestie rozbrojeniowe, polsko-niemieckie rokowania w sprawie układu o nieagresji, stan stosunków radziecko-niemieckich, sytuacja w Rumunii po zabójstwie premiera.

20 17 stycznia, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych (z Genewy) 42
„Z ustnych relacyj Lipskiego wynika, że sfery hitlerowskie dążą konsekwentnie do pomyślnego zakończenia naszych rokowań".

21	17 stycznia, list posła w Pradze „Negocjacje z min. Beneszem nie są rzeczą prostą".	43
22	19 stycznia, notatka posła w Berlinie Rozmowa z Piłsudskim nad szczegółami zapisu deklaracji polsko-niemieckiej. Ważne szybkie zakończenie negocjacji.	45
23	19 stycznia, raport kierownika konsulatu generalnego w Charkowie Radzieckie obawy: interwencja na Ukrainie, polityka Niemiec i Japonii i ich współdziałanie skierowane przeciw ZSRR, ewentualne porozumienie polsko-niemieckie.	46
24	21 stycznia, notatka posła w Berlinie Dodatkowe informacje o ostatniej rozmowie z dyrektorem Departamentu Prawnego MSZ Niemiec w sprawie tekstu deklaracji o niestosowaniu przemocy.	48
25	23 stycznia, notatka posła w Berlinie Kolejna dyskusja z dyrektorem Departamentu Prawnego MSZ Niemiec nad szczegółami tekstu deklaracji, aprobata ustaleń przez przebywającego w Berlinie Becka.	51
26	23 stycznia, telegram szyfrowy posła w Berlinie Uzgodnienie tekstu deklaracji o niestosowaniu przemocy oraz ustalenie dalszej procedury.	52
27	24 stycznia, raport komisarza generalnego w Gdańsku Prezydent Rauschning: Senat Wolnego Miasta „gotów jest w każdej chwili rozpocząć w Warszawie rokowania w sprawie organizacji służby celnej i obrotu gospodarczego".	53
28	25 stycznia, raport posła w Berlinie Rozmowa z kanclerzem Niemiec. Hitler: polsko-niemiecka deklaracja „powinna dać odpowiednie odprężenie w stosunkach polsko-niemieckich", podkreślenie „ważnej misji Polski na wschodzie", ZSRR „może stać się groźnym dla Europy", Polska „ostatnim bastionem cywilizacji na wschodzie".	54
29	25 stycznia, raport posła w Berlinie Rozmowa z Göringiem: „byłoby pożądanem spotkanie Pana Ministra z Hitlerem".	56
30	26 stycznia, polsko-niemiecka deklaracja Zobowiązanie do regulowania wszelkich kwestii spornych na drodze pokojowej.	57

31 26 stycznia, okólnik ministra spraw zagranicznych 59
Polsko-niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy „podkreśla wyraźnie nienaruszalność dawniejszych zobowiązań" i „odnosi się wyłącznie do spraw obchodzących bezpośrednio oba państwa". Francja i Rumunia jako państwa sojusznicze „były preliminaryjnie poinformowane", podobnie ZSRR.

32 26 stycznia, telegram szyfrowy ambasadora w Paryżu 60
Rozmowa z premierem i ministrem spraw zagranicznych Francji. Paul-Boncour „przyjął do wiadomości" informacje o podpisaniu deklaracji polsko-niemieckiej. Możliwość rychłego upadku francuskiego rządu.

33 29 stycznia, raport posła w Pradze 61
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Czechosłowacji o polsko-niemieckiej umowie. Beneš: czy to „désinteressement w sprawie Austrji oraz zobowiązania nie zawierania żadnej umowy wojskowej z Czechosłowacją". Grzybowski: „nasza dotychczasowa polityka nie ulega żadnej zasadniczej zmianie". Beneš według posła: „w stanie […] zgaszenia, przytłoczenia i dezorientacji".

34 29 stycznia, notatka korespondenta „Gazety Polskiej" w Kownie 64
Rozmowa z posłem Litwy w Berlinie. Šaulys: deklaracja angażowania się na rzecz normalizacji stosunków polsko-litewskich tylko z własnej inicjatywy, bez „żadnego mandatu z Kowna".

35 29 stycznia, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do poselstw w Tallinnie i Rydze 65
Informacja o wyjaśnieniach, udzielonych posłom tych państw w Warszawie, na temat deklaracji polsko-niemieckiej.

36 [po 29 stycznia], niepodpisana notatka 66
Rozmowa ministra spraw zagranicznych z ambasadorem USA. Cudahy: podpisanie deklaracji polsko-niemieckiej sensacją w USA. Wyjaśnienia Becka.

37 30 stycznia, raport posła w Moskwie 67
Streszczenie fragmentów przemówienia Stalina na XVII Zjeździe WKP(b). Łukasiewicz: Stalin zainteresowany poprawą stosunków z Polską i Francją, ale brak zaufania wobec Polski.

38 30 stycznia, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do poselstwa w Moskwie 72
W rozmowie z posłem ZSRR Beck zdziwiony wypowiedzią Stalina na temat Polski. Oczekiwanie na oficjalne zaproszenie w związku z planowaną wizytą w Moskwie.

39 30 stycznia, raport chargé d'affaires poselstwa w Wiedniu 73
Reakcje w Austrii na podpisanie deklaracji polsko-niemieckiej. Przygnębienie kanclerza Dollfussa z tego powodu.

40 30 stycznia, raport konsula generalnego w Królewcu dla posła w Berlinie 75
Dezorientacja opinii publicznej w Prusach Wschodnich po podpisaniu deklaracji polsko-niemieckiej.

41 31 stycznia, raport ambasadora w Londynie 77
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii. Simon: gratulacje z powodu podpisania deklaracji polsko-niemieckiej. Problem rozbrojenia. Sprawa Austrii.

42 1 lutego, telegram szyfrowy posła w Moskwie 80
Rozmowa z Litwinowem: poświęcone Polsce fragmenty mowy Stalina; wizyta Becka w Moskwie aktualna i „potrzebna dla wyjaśnienia sytuacji". Łukasiewicz: presja ZSRR na rzecz zaakceptowania przez Polskę „deklaracji bałtyckiej".

43 2 lutego, raport ambasadora w Paryżu 82
Reakcje francuskiej prasy na podpisanie deklaracji polsko-niemieckiej.

44 3 lutego, raport posła w Berlinie 86
Göring ponownie o sprawie oficjalnej wizyty Becka w Niemczech. Lipski: poprawa stosunków Göringa z Hitlerem.

45 3 lutego, telegram szyfrowy posła w Moskwie 87
Litwinow rozczarowany brakiem zgody Polski na podpisanie „deklaracji bałtyckiej". Szczegóły przygotowywanej wizyty Becka w Moskwie.

46 3 lutego, telegram szyfrowy posła w Moskwie 89
Ciąg dalszy relacji o rozmowie z Litwinowem. Łukasiewicz: głębokie zaniepokojenie Litwinowa kierunkiem polskiej polityki zagranicznej.

47 3 lutego, raport posła w Moskwie 91
Łukasiewicz po rozmowie z Litwinowem: ostatnie posunięcia strony radzieckiej „czymś zupełnie niespodziewanym"; Litwinow: do czasu wizyty Becka „chłodna rezerwa".

48 3 lutego, raport posła w Pradze 98
Czechosłowackie echa deklaracji polsko-niemieckiej: opinie w większości negatywne.

49 3 lutego, notatka 99
Rozmowa z radcą poselstwa Czechosłowacji: „rozgoryczenie" z powodu stanu stosunków dwustronnych. Smutny: systematyczna kampania antyczeska w polskiej prasie.

50 4 lutego, raport posła w Moskwie 101
Stosunki polsko-radzieckie od podpisania paktu o nieagresji do ostatniej mowy Stalina.

51 5 lutego, list posła w Berlinie do ministra spraw zagranicznych 113
Reakcje w Niemczech na podpisanie deklaracji o niestosowaniu przemocy.

52 6 lutego, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do poselstwa w Moskwie 117
Instrukcja do rozmowy z Litwinowem w związku ze zbliżającą się wizytą Becka w Moskwie.

53 6 lutego, list dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych do posła w Berlinie 118
Sugerowane interpretacje wizyty Becka w Moskwie wobec niemieckich rozmówców. Wizyta Becka w Berlinie nieaktualna, niewykluczona w późniejszym terminie.

54 6 lutego, list posła w Moskwie 120
Rozmowa z Litwinowem, uwagi o polityce Litwy. Możliwość konfliktu ZSRR z Japonią.

55 8 lutego, list posła w Berlinie do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych 121
W rozmowach z Hitlerem, Hindenburgiem i Neurathem satysfakcja w związku z podpisaniem deklaracji o niestosowaniu przemocy.

56 8 lutego, pismo naczelnika Wydziału Wschodniego do posła w Moskwie 123
Przygotowania wizyty ministra Becka.

57 8 lutego, raport ambasadora w Londynie 126
Brytyjskie echa polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy.

58 9 lutego, telegram szyfrowy posła w Moskwie 129
„Zwróciłem uwagę Stomoniakowowi na niewłaściwości w prasie sowieckiej […] Zapewnił mnie […] iż nie jest to wynik polityki […] tylko niedokładności"; Łukasiewicz: propozycja zamieszczenia w „Kurierze Porannym" korespondencji z Helsinek na ten temat.

59 10 lutego, raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej 130
Audiencja u papieża: Pius XI „osobiście wierzy w wolę Hitlera utrzymania pokoju".

60 10 lutego, raport komisarza generalnego w Wolnym Mieście Gdańsku 132
Echa polsko-niemieckiej deklaracji; „koła gdańskie" świadome, że rola Wolnego Miasta jako „bastionu wypadowego przeciwko Polsce zostanie umniejszona".

61 10 lutego, raport chargé d'affaires poselstwa w Tallinnie 134
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Estonii: echa deklaracji polsko-niemieckiej.

62 11 lutego, raport posła w Moskwie 135
Polityka zagraniczna ZSRR: „pomimo ogromnego wzmocnienia się armji czerwonej i poważnego postępu w rozwoju własnego przemysłu, sytuacja wewnętrzna ZSRR skłania […] rząd sowiecki do przeprowadzania polityki […] pokojowej".

63 12 lutego, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasadora w Londynie 141
W sprawie Międzynarodowej Konferencji Rozbrojeniowej: ze strony Polski brak zamiaru „przedwcześnie angażować się w wypowiadanie naszej aspiracji co do dalszych prac".

64 12 lutego, notatka korespondenta „Gazety Polskiej" w Kownie 142
Prywatne rozmowy z wysokim urzędnikiem MSZ Litwy.

65 13 lutego, raport posła w Kopenhadze 146
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Danii: protest w związku z artykułem krytykującym dorobek naukowy prezydenta Mościckiego.

66 13 lutego, pismo radcy ekonomicznego MSZ 147
Opinia o „słabej obsadzie handlowej placówek skandynawskich".

67 14 lutego, raport chargé d'affaires poselstwa w Wiedniu 148
Sytuacja wewnętrzna Austrii: walki w stolicy i rozwiązanie partii socjalistycznej.

68 14 lutego, list ambasadora w Ankarze do ministra spraw zagranicznych 151
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Turcji. Potocki: zaangażowanie Tevfika Rustu na rzecz polityki zbieżnej z linią ZSRR.

69 14 lutego, list kierownika konsulatu generalnego w Charkowie do Oddziału II Sztabu Głównego 154
Nastroje na Ukrainie, inwigilacja konsulatu przez GPU.

70 16 lutego, list posła w Berlinie do ministra spraw zagranicznych 155
Niemieckie echa podróży Becka do Moskwy, relacja z rozmowy z ambasadorem ZSRR.

71 19 lutego, Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica (fragment) 157
„Sytuacja wewnętrzna w Wolnem Mieście": zwalczanie przez miejscową NSDAP wpływów środowisk „niemieckonarodowych".

72 20 lutego, raport posła w Moskwie 158
Rozmowa z ludowym komisarzem spraw zagranicznych ZSRR: przegląd aktualnych zagadnień. Zadowolenie Litwinowa ze spotkania z Beckiem, podstawową różnicą ocena polityki Niemiec.

73 21 lutego, raport posła w Madrycie 164
Sytuacja wewnętrzna Hiszpanii.

74 21 lutego, list posła w Moskwie do naczelnika Wydziału Wschodniego 166
Uwagi w sprawie przedłużenia polsko-radzieckiego paktu o nieagresji.

75 22 lutego, raport kierownika konsulatu generalnego w Charkowie 168
Rozmowa na temat metod tamtejszego GPU stosowanych wobec osób kontaktujących się z konsulatem.

76 24 lutego, referat konsula generalnego w Berlinie 169
„Prześladowanie Żydów w Niemczech i rola Placówek polskich w obronie Żydów – obywateli polskich".

77 26 lutego, list posła w Sztokholmie do ministra spraw zagranicznych [?] 181
Rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Szwecji, m.in. o „deklaracji bałtyckiej".

78 26 lutego, Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica (fragment) 182
„Polityczna ocena Paktu Bałkańskiego".

79 27 lutego, raport chargé d'affaires poselstwa w Wiedniu 184
Rozmowa z kanclerzem Austrii m.in. o deklaracji polsko-niemieckiej, w tym o pogłoskach na temat polskiej akceptacji Anschlussu.

80 27 lutego, raport chargé d'affaires poselstwa w Wiedniu 185
Analiza stosunków austriacko-niemieckich: „nie pozostało rządowi austrjackiemu nic innego jak odczekać dalszych posunięć przeciwnika".

81 27 lutego, raport posła w Moskwie 187
Rozmowa z posłem ZSRR w Warszawie nalegającym na przyspieszenie odpowiedzi polskiego MSZ na propozycję Litwinowa przedłużenia polsko-radzieckiego paktu o nieagresji.

82 27 lutego, pismo zastępcy naczelnika Wydziału Wschodniego 188
Antyradzieckie publikacje w polskiej prasie – artykuł w IKC „rzeczywiście wykracza poza normy zarówno krytyki rzeczowej, jak i dobrego smaku".

83 [po 1 marca], pismo podsekretarza stanu do ambasadora w Paryżu 190
Informacje w sprawie odprężenia „w zakresie prasy i propagandy" w stosunkach polsko-niemieckich, prośba „o oddziaływanie na prasę i opinię francuską".

84 2 marca, raport posła w Rydze 197
Rozmowa Eugeniusza Romera z rektorem uniwersytetu w Kownie. Możliwości Litwy: orientacja proniemiecka albo porozumienie z Polską.

85 3 marca, raport konsula generalnego w Morawskiej Ostrawie dla posła w Pradze 199
W związku z planowanymi antypolskimi manifestacjami na Śląsku Cieszyńskim propozycja zorganizowanie kontrwiecu. Prośba o instrukcje w sprawie podtrzymywania nastrojów agresywnych.

86 7 marca, notatka marszałka Sejmu 200
Narada u marszałka Piłsudskiego o polskiej polityce zagranicznej: „przez pakty nieagresji nastąpiły ogromne przeobrażenia w stosunkach międzynarodowych, a Komendant wywalczył dla Polski sytuację, której nigdy nie miała".

87 7 marca, raport posła w Moskwie 203
Uwagi o XVII zjeździe WKP(b): samokrytyczne wystąpienia działaczy pozostających wcześniej w opozycji wobec Stalina.

88 7 marca, raport posła w Moskwie 207
Przegląd wystąpień i artykułów prasowych w związku z 15-leciem Międzynarodówki Komunistycznej; w ZSRR „zjawisko, które można by nazwać swego rodzaju recydywą nastrojów kominternowskich".

89 7 marca, raport posła w Pradze 214
Polityka zagraniczna („daleko idący brak realizmu") i sytuacja wewnętrzna Czechosłowacji w 1933 r.

90 [po 7 marca], raport ambasadora w Paryżu 222
Audiencja u prezydenta Francji. Lebrun: „polityka polska w stosunku do Niemiec wywołuje we Francji pewien niepokój"; nadzieje związane z planowaną wizytą Barthou w Warszawie.

91 9 marca, raport ambasadora w Paryżu 223
Rozmowa z ministrem stanu o stosunkach polsko-francuskich – Tardieu „nieco zaniepokojony". Zdaniem Chłapowskiego uprzednio „nie wykazał [...] należytego zrozumienia dla sprawy współpracy polsko-francuskiej".

92 11 marca, telegram szyfrowy posła w Moskwie 224
Łukasiewicz za odroczeniem rokowań o przedłużenie paktu polsko-radzieckiego, przy zachowaniu „zasadniczej zgody" na samo przedłużenie.

93 12 marca, raport ambasadora w Londynie 225
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii o kwestiach rozbrojeniowych.

94 12 marca, list posła w Bukareszcie do naczelnika Wydziału Wschodniego 227
Sytuacja w Rumunii i stan stosunków polsko-rumuńskich.

95 12 marca, list posła w Ankarze do naczelnika Wydziału Wschodniego 232
Uwagi o polityce zagranicznej Turcji.

96 12 marca, raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej 236
Sprawa potępienia Legionu Młodych w liście pasterskim Episkopatu.

97 12 marca, Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica (fragment) 237
„Ekscesy antypolskie na Litwie" – represje wobec polskich nauczycieli oraz wystąpienia młodzieży litewskiej wobec Polaków.

98 16 marca, raport posła w Berlinie 239
Rozmowa z ambasadorem Japonii. Lipski: kategoryczne dementi pogłosek o ekspansji Polski w kierunku Ukrainy w zamian za ustępstwa na rzecz Niemiec na Pomorzu.

99 16 marca, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu 240
Rozmowa z ambasadorem Wielkiej Brytanii o stosunkach Polski z Niemcami i Francją. Mühlstein: dla „zacieśnienia stosunków sojuszniczych z Polską" przez Francję konieczne zmiana polityki wobec Niemiec i wykazanie niezależności.

100 17 marca, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu 242
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Francji w związku z wizytą Barthou w Warszawie.

101 20 marca, raport konsula w Trieście 244
Relacja z wizyty w San Marino.

102 21 marca, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu 245
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Francji. Barthou: przekonanie o pogwałceniu przez Niemcy ustaleń traktatu wersalskiego, ubolewanie w związku ze złym stanem stosunków polsko-czechosłowackich.

103 21 marca, raport konsula generalnego w Morawskiej Ostrawie dla posła w Pradze 248
Konferencja z ministrem: Beck „zaaprobował dotychczasowy sposób postępowania"; przekonanie o konieczności nawiązania stosunków między miejscowymi organizacjami polskimi a Słowakami.

104 22 marca, raport ambasadora w Rzymie 249
Relacja z przyjęcia na cześć szefów rządów Austrii i Węgier oraz prowadzonych przy tej okazji rozmowach.

105 22 marca, raport konsula w Essen do poselstwa w Berlinie 252
W Niemczech „wiszą stale jeszcze tablice, które graficznie przedstawiają zagrożenie Niemiec ze strony sąsiadów pod względem militarnym".

106 23 marca, notatka delegata przy Lidze Narodów (z załącznikiem) 252
Narada u ministra spraw zagranicznych. Beck: „obecny stan słabości Ligi leży w naszym interesie"; zamiar wniesienia na porządek dzienny Zgromadzenia kwestii rozciągnięcia zobowiązań mniejszościowych na wszystkie państwa członkowskie Ligi Narodów.

107 24 marca, protokół 257
Polsko-gdańskie rokowania w sprawach gospodarczych.

108 [po 26 marca], notatka zastępcy komisarza generalnego w Gdańsku 262
Rozmowa z radcą stanu gdańskiego Senatu. Według Büttnera Gdańsk „zaskoczony tak zdecydowanem i kategorycznem oświadczeniem delegacji polskiej oznaczającem zerwanie rokowań".

109 27 marca, notatka zastępcy komisarza generalnego w Gdańsku 264
Wizyta pożegnalna u prezydenta Senatu. Nadzieja Rauschninga na wznowienie rokowań.

110 27 marca, raport ambasadora w Londynie 266
„Zwrot w propagandzie niemieckiej" na terenie Wielkiej Brytanii.

111 [po 27 marca], notatka korespondenta „Gazety Polskiej" w Kownie 267
Rozmowy z politykami litewskimi, reakcje na wywiad Becka.

112 28 marca, list posła w Moskwie do ministra spraw zagranicznych 271
Uwagi o stanie i perspektywach stosunków polsko-radzieckich.

113 28 marca, raport radcy finansowego ambasady w Waszyngtonie 274
Dług polski wobec Stanów Zjednoczonych – „byłoby pożądanem, aby Rząd Polski zdecydował się na uskutecznienie częściowej zapłaty".

114 31 marca, list posła w Berlinie do ministra spraw zagranicznych 281
Rozmowa z Goebbelsem: sprawa jego wizyty w Polsce – prośba o instrukcje.

115 [marzec], pismo naczelnika Wydziału Prasowego do konsulatu w Winnipeg 282
Konieczność wstrzymania propagandowej akcji antyniemieckiej.

116 4 kwietnia, raport komisarza generalnego w Gdańsku 284
Zapewnienia Rauschninga o dążeniu do porozumienia z Polską. Omówienie „ogólnego stanu rokowań".

117 6 kwietnia, raport posła w Pradze 286
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Czechosłowacji, przedstawienie odpowiedzi Polski na propozycję arbitrażu.

118 6 kwietnia, raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej 288
Informacja z poufnego źródła: w Stolicy Apostolskiej uznano „za słuszną i uzasadnioną pretensję diecezji katowickiej do części dóbr diecezji wrocławskiej".

119 7 kwietnia, raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej 291
Szczegóły pobytu kardynała Hlonda w Rzymie.

120 9 kwietnia, Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica (fragment) 294
„Sprawa wstąpienia Z.S.R.R. do Ligi Narodów".

121 11 kwietnia, raport delegata przy Lidze Narodów 295
Zastępca dyrektora politycznego MSZ Francji: konsekwencją podniesionej przez Polskę sprawy „generalizacji traktatów mniejszościowych" – generalizacja „rewizji traktatów".

122 12 kwietnia, list delegata przy Lidze Narodów do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych (z załącznikiem) 297
Uwagi w związku z planowanym wypowiedzeniem traktatu mniejszościowego.

123 [po 12 kwietnia], notatka podsekretarza stanu 302
Narada u Piłsudskiego. Pytanie Marszałka: które mocarstwo „jest niebezpieczniejsze dla Polski i prędzej niebezpiecznym stać się może".

124 14 kwietnia, pismo posła w Berlinie 304
Stosunek prasy niemieckiej do zagadnień polskich: poprawne zachowanie czołowych dzienników i prasy stołecznej, prasa lokalna „niejednokrotnie stosuje dawne metody".

125 [po 14 kwietnia], wyciąg z pisma delegata przy Lidze Narodów 305
Minister Titulescu o „wybitnie przyjaznym dla Polski usposobieniu Benesza […] przygnębionego z powodu konfliktu z Polską".

126 16 kwietnia, raport konsula generalnego w Królewcu dla posła w Berlinie 306
Poważna zmiana „w nastawieniu społeczeństwa tutejszego do Polski, a przez to i do osoby polskiego Konsula Generalnego".

127 17 kwietnia, list ambasadora w Moskwie do ministra spraw zagranicznych [?] 308
Rozmowa z ambasadorem Niemiec; polski wywiad wojskowy w ZSRR.

128 21 kwietnia, niepodpisana notatka 311
Propozycje postępowania zmierzającego do wypowiedzenia przez Polskę traktatu mniejszościowego.

129 21 kwietnia, pismo zastępcy naczelnika Wydziału Wschodniego do ambasady w Moskwie 314
Prośba o „zbadanie warunków, na jakich władze ZSRR gotowe byłyby zwolnić ks. Blechmana z więzienia i ewentualnie pozwolić mu na wyjazd do Polski".

130 23 kwietnia, raport posła w Pradze 315
Ubolewanie Beneša z powodu trwałości stanowiska rządu polskiego w sprawie traktowania mniejszości.

131 21 kwietnia, list ambasadora w Moskwie 317
Łukasiewicz: nadzieje Litwinowa na przedłużenie polsko-radzieckiego paktu o nieagresji. Szczegóły kolejnej fazy negocjacji.

132 26 kwietnia, raport ambasadora w Rzymie 320
Rozmowa z ambasadorem Włoch w Warszawie: Bastianini „pod doskonałym wrażeniem rozwoju politycznych stosunków polsko-włoskich".

133 26 kwietnia, pismo naczelnika Wydziału Wschodniego do ambasady przy Stolicy Apostolskiej 322
Dzięki staraniom ambasady w Moskwie zwolnienie biskupa Maleckiego z więzienia i zgoda na jego wyjazd do Polski.

134 27 kwietnia, notatka podsekretarza stanu 323
Rozmowa Piłsudskiego z ministrem spraw zagranicznych Francji: przegląd sytuacji międzynarodowej.

135 28 kwietnia, okólnik ministra spraw zagranicznych 326
Informacja o rozmowach Barthou w Warszawie: „żadnych posunięć polityki polskiej nie należy wiązać [...] z wizytą Barthou".

136 28 kwietnia, raport posła w Pradze 327
Wizyta ministra spraw zagranicznych Francji.

137 30 kwietnia, Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica (fragment) 329
„Sytuacja wewnętrzno-polityczna w Gdańsku". Zaostrzenie kursu wobec katolickich kół centrowych, sprawa polsko-gdańskich rokowań gospodarczych.

138 [kwiecień], niepodpisana notatka 331
Wizyta ministra Barthou w Polsce.

139 2 maja, raport posła w Budapeszcie 334
Rozmowa z posłem Litwy w Berlinie: „dr Szaulis […] okazywał jednak wyraźnie chęć zbliżenia, nawet wymiany myśli na tematy polityczne".

140 5 maja, raport ambasadora w Paryżu 335
Po powrocie z Warszawy Barthou bardzo pozytywnie nastawiony wobec Polski, jego relacja z rozmów z Piłsudskim i Beckiem.

141 6 maja, raport ambasadora w Ankarze 340
Trudności związane ze sprzedażą polskiej broni do Turcji.

142 7 maja, notatka ministra spraw zagranicznych i podsekretarza stanu 341
Ocena strategicznego położenia Polski: „Rosja Sowiecka może być uważana za tego sąsiada, który pierwszy może być niebezpieczny".

143 7 maja, list posła w Berlinie 343
Rozmowa z kierownikiem Wydziału Wschodniego MSZ Niemiec, uwagi Meyera m.in. o koncepcji bloku bałtyckiego.

144 7 maja, list dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych do ambasadora w Rzymie 344
Propozycja ambasadora Bastianiniego „trwałego ułożenia stosunków polsko-włoskich".

145 7 maja, raport ambasadora w Ankarze 346
Relacja z rozmowy z posłem Turcji w Warszawie, m.in. o różnicy w nastawieniu obu państw wobec ZSRR.

146 9 maja, raport posła w Pradze 347
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Czechosłowacji. Sprawa planowanego przez Beneša memorandum dotyczącego sytuacji mniejszości czeskiej na Wołyniu.

147 12 maja, raport ambasadora w Paryżu 349
Rozmowa z sekretarzem generalnym MSZ Francji „w sprawie polityki bałtyckiej".

148 15 maja, raport ambasadora w Moskwie 351
Rozmowa z Litwinowem, wstępne ustalenia na temat wymiany wizyt delegacji wojskowych obu państw.

149 16 maja, raport posła w Helsinkach 352
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Finlandii o zbliżeniu między Francją a ZSRR.

150 19 maja, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasadora w Waszyngtonie 353
Sprawa długów Polski zaciągniętych w Stanach Zjednoczonych.

151 20 maja, raport ambasadora w Waszyngtonie 354
Relacja z wręczenia listów uwierzytelniających w Hawanie.

152 22 maja, list ambasadora w Moskwie 357
Echa sytuacji na Łotwie, rozmowa z ambasadorem Dawtianem.

153 22 maja, raport posła w Szanghaju 358
Informacje m.in. o działalności dyrektora Rajchmana.

154 22 maja, raport kierownika konsulatu generalnego w Charkowie 367
Uwagi o polskiej akcji informacyjno-propagandowej na Ukrainie.

155 23 maja, list posła w Berlinie 369
Planowana wizyta Goebbelsa w Warszawie.

156 24 maja, list ambasadora w Waszyngtonie do ministra spraw zagranicznych 371
Sprawa polskiego zadłużenia wobec Stanów Zjednoczonych.

157 [po 24 maja], niepodpisana notatka 372
Rozmowy Becka z ministrem spraw zagranicznych Estonii: przegląd sytuacji międzynarodowej ze szczególnym uwzględnieniem położenia państw bałtyckich.

158 26 maja, raport ambasadora w Paryżu 376
Rozmowa z sekretarzem generalnym MSZ Francji: informacje Légera o politycznych rozmowach francusko-radzieckich.

159 26 maja, telegram szyfrowy posła w Pradze 380
Wystąpienia konsula Malhomme'a „wychodzą daleko poza kompetencje konsula i grzeszą brakiem taktu", prawdopodobne cofnięcie exequatur przez rząd czechosłowacki.

160 [po 26 maja], niepodpisana notatka 381
Rozmowa ministra Becka z posłem Niemiec. Plany budowy autostrad i pogłoski na temat „planu Litwinowa".

161 29 maja, list ambasadora w Moskwie 383
Rozmowa z ambasadorem Włoch – m.in. sprawa „projektu wschodniego paktu reńskiego".

162 2 czerwca, raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej 386
Delegacja Związku Legionistów przyjęta na audiencji przez papieża mimo komplikacji ze strony Stolicy Apostolskiej.

163 2 czerwca, notatka delegata przy Lidze Narodów 388
Rozmowa z zastępcą dyrektora politycznego MSZ Francji: argumenty Raczyńskiego na rzecz „rewizji" traktatu mniejszościowego.

164 4 czerwca, notatka delegata przy Lidze Narodów 390
Rozmowa Beck–Barthou: sprawa przygotowywanego w rozmowach francusko-radzieckich paktu wzajemnej pomocy („Locarno wschodnie"). Zdaniem Becka pakt ten „nie jest do pomyślenia bez Niemiec".

165 [po 4 czerwca], notatka radcy delegacji na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową 394
Rozmowa z dyplomatą radzieckim m.in. o polityce zagranicznej ZSRR i Polski. Sprawa wstąpienia ZSRR do Ligi Narodów, polityka Niemiec i stosunki polsko-niemieckie, polityka Francji, sprzeciw wobec idei paktu czterech.

166 [po 5 czerwca], notatka delegata przy Lidze Narodów 397
Litwinow „uważa wojnę za bezpośrednio grożącą […] jedyny sposób zaradczy uważa zizolowanie Niemiec i Japonji"; idea paktu wschodniego inicjatywą Francji.

167 [po 7 czerwca], niepodpisana notatka 398
Beck w rozmowie z Neurathem: w kwestii paktu wschodniego „bierzemy całkowicie pod uwagę" stanowisko Berlina.

168 11 czerwca, raport polityczny szefa wydziału wojskowego komisariatu generalnego RP w Wolnym Mieście Gdańsku dla szefa Oddziału II Sztabu Głównego 400
Stosunki polsko-gdańskie w pierwszym półroczu 1934 r.

169 12 czerwca, raport komisarza generalnego w Gdańsku 409
Kontrowersje związane z prowadzeniem spraw zagranicznych Wolnego Miasta przez Polskę.

170 13 czerwca, notatka radcy ambasady w Londynie 411
Lord Rothermere: Hitler zwolennikiem poprawy stosunków polsko-niemieckich – jednym z dowodów: treść listu Hitlera do niego.

171 14 czerwca, okólnik ministra spraw zagranicznych 413
Odczyt ministra Goebbelsa o pokojowym nastawieniu hitlerowskich Niemiec – „duże wrażenie na słuchaczach".

172 14 czerwca, telegram szyfrowy naczelnika Wydziału Wschodniego do poselstwa w Rydze 413
Informacje poselstwa Łotwy o projekcie paktu wschodniego, wyczekujące stanowisko Becka.

173 14 czerwca, list chargé d'affaires poselstwa w Wiedniu 414
Prośba o informacje na temat wizyty Goebbelsa w Polsce; sytuacja w Austrii „coraz ostrzejsza"

174 15 czerwca, telegram szyfrowy chargé d'affaires a.i. ambasady w Moskwie 415
Informacje o projekcie paktu wschodniego.

175 16 czerwca, telegram szyfrowy posła w Pradze 416
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Czechosłowacji: Praga zwolenniczką koncepcji paktu wschodniego.

176 16 czerwca, list posła w Berlinie do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych 417
Po udanej wizycie Goebbelsa w Polsce plany kolejnych dygnitarzy hitlerowskich (m.in. Göringa) odwiedzenia Warszawy.

177 17 czerwca, raport posła w Tokio 419
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Japonii. Mościcki: rząd polski „nie wyraził swego sprzeciwu" wobec wstąpienia ZSRR do Ligi Narodów. Dyskusja o potencjalnym zagrożeniu ze strony Moskwy.

178 18 czerwca, okólnik ministra spraw zagranicznych 421
„Nieobyczajowość polityczna niektórych jednostek uprawiających szkodliwą agitację skłoni rząd […] do wydania dekretu pozwalającego prewentywnie zatrzymać i odosobnić jednostki zagrażające bezpieczeństwu publicznemu".

179 [po 18 czerwca], notatka ambasadora w Rzymie 421
Rozmowa z podsekretarzem stanu w MSZ Włoch, m.in. informacje o spotkaniu Hitlera z Mussolinim.

180 19 czerwca, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Moskwie 423
Dalsze negocjacje w sprawie paktu wschodniego, zmiana na stanowisku ambasadora Niemiec w Moskwie.

181 20 czerwca, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasadora w Londynie 425
Ambasador Wielkiej Brytanii z niechęcią wobec idei paktu wschodniego. Beck również z rezerwą.

182 21 czerwca, list chargé d'affaires poselstwa w Wiedniu 426
Gawroński po wahaniach zdecydowany przywitać na dworcu wiedeńskim przejeżdżającego ministra Barthou.

183 22 czerwca, raport posła w Berlinie 427
Informacje o rozmowach Hitlera z Mussolinim i Neuratha z Litwinowem. „Znaczny wzrost aktywności dyplomatycznej" Niemiec.

184 23 czerwca, raport komisarza generalnego w Gdańsku 431
Forster zapewnia, że „jego działalność nie jest i nigdy nie będzie skierowana przeciwko obowiązującym traktatom".

185 25 czerwca, raport ambasadora w Moskwie 432
Rozmowa ze Stomoniakowem: skargi Łukasiewicza z powodu rosnącej niechęci ZSRR wobec Polski. Pożegnalna wizyta u Litwinowa.

186 25 czerwca, raport ambasadora w Moskwie 433
Zebrane informacje o sprawie paktu wschodniego.

187 25 czerwca, raport posła w Bukareszcie 436
Informacje o konferencji Małej Ententy i wizycie ministra Barthou

188 30 czerwca, telegram szyfrowy posła w Pradze 445
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Czechosłowacji. Beneš o problemach w stosunkach z Polską.

189 2 lipca, telegram szyfrowy podsekretarza stanu do poselstw w Rydze, Tallinnie i Helsinkach 446
Brak stanowiska Polski w sprawie paktu wschodniego.

190 2 lipca, notatka Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego 446
Zarzuty wobec biskupa Łosińskiego w relacjach między Polską a Stolicą Apostolską.

191 4 lipca, telegram szyfrowy posła w Bukareszcie 450
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Rumunii. Titulescu: Rumunia nie przewidywała swego udziału w pakcie wschodnim, lecz może zmienić stanowisko na życzenie Polski.

192 [po 5 lipca], niepodpisana notatka 450
Rozmowa Becka z ambasadorem Francji. Stanowisko Polski w sprawie złożonych przez Laroche'a trzech projektów paktu wschodniego.

193 6 lipca, raport chargé d'affaires a.i. ambasady przy Stolicy Apostolskiej 452
Możliwość polubownego rozwiązania sporu o podział dóbr archidiecezji wrocławskiej.

194 7 lipca, list posła w Berlinie do ministra spraw zagranicznych 454
Ocena sytuacji w Niemczech po „nocy długich noży"; Lipski: „wygrana kanclerza [...] jest [...] dla naszej polityki elementem dodatnim".

195 9 lipca, telegram szyfrowy ambasadora w Moskwie 456
Przerwanie przez Łukasiewicza wizyty w Tbilisi z powodu afrontu protokolarnego.

196 [po 12 lipca], okólnik ministra spraw zagranicznych 457
Rozmowa z ambasadorem Wielkiej Brytanii w sprawie paktu wschodniego, stanowisko Polski – nadal wyczekujące.

197 13 lipca, raport posła w Berlinie 458
Informacje Neuratha o opiniach ambasadora Wielkiej Brytanii w sprawie paktu wschodniego.

198 14 lipca, raport posła w Berlinie 461
O „propagandzie polskiej" na terenie Niemiec. Przykłady poprawy atmosfery w polsko-niemieckich kontaktach naukowych.

199 14 lipca, telegram szyfrowy ambasadora w Paryżu 462
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Francji. Barthou „przemógł" początkową niechęć Londynu wobec idei paktu wschodniego.

200 14 lipca, list posła w Berlinie do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych 464
Interwencja w sprawie przedruku karykatur Hitlera w biuletynie MSZ.

201 15 lipca, telegram szyfrowy chargé d'affaires a.i. ambasady w Moskwie 465
Rozmowa ze Stomoniakowem na temat paktu wschodniego; ZSRR a kwestia dozbrojenia Niemiec.

202 17 lipca, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Moskwie 466
Dalsze informacje w sprawie projektu „Locarna wschodniego".

203 18 lipca, raport posła w Pradze (z załącznikiem) 468
„Wrażenie bardzo dodatnie" z działalności konsula generalnego w Morawskiej Ostrawie. Relacja z poufnego zebrania działaczy polskich; instrukcja polityczna dla konsula.

204 20 lipca, raport ambasadora w Londynie 472
„Polityka brytyjska w stosunku do Niemiec i Francji".

205 20 lipca, raport ambasadora w Paryżu 476
Wysiłki Francji na rzecz realizacji projektu paktu wschodniego.

206 24 lipca, raport ambasadora w Moskwie 480
Rozmowy z ambasadorem Włoch i posłem Łotwy na temat projektu paktu wschodniego.

207 24 lipca, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Ankarze (ze Stambułu) 482
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Turcji o koncepcji paktu wschodniego i sytuacji w Niemczech.

208 24 lipca, raport posła w Kopenhadze 484
Przebieg wizyty na Islandii, rozmowa z premierem.

209 26 lipca, telegram szyfrowy posła w Bukareszcie 486
Nieporozumienia w stosunkach polsko-rumuńskich w związku z koncepcją paktu wschodniego.

210 26 lipca, okólnik podsekretarza stanu 486
W sprawie pomocy dla powodzian: „nie przyjmujemy pomocy od rządu, lecz jedynie od organizacyj, instytucyj

i jednostek". Celowość organizowania zbiórek w skupiskach polonijnych.

211 27 lipca, raport attaché wojskowego w Rydze 487
Uwagi o wizycie Becka w Tallinnie i Rydze.

212 30 lipca, raport chargé d'affaires poselstwa w Wiedniu 490
Relacja na temat próby zamachu stanu w Austrii i sytuacji nowego rządu.

213 1 sierpnia, raport ambasadora w Rzymie 493
Rozmowa z Mussolinim: jego duża życzliwość wobec Polski; pogorszenie stosunków włosko-niemieckich w związku z próbą przewrotu w Austrii.

214 4 sierpnia, Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica (fragment) 495
„Propaganda antypolska na Słowaczyźnie": niechętne Polsce publikacje na łamach słowackiej prasy prorządowej.

215 6 sierpnia, notatka komisarza generalnego w Gdańsku 497
Rozmowa z prezydentem Senatu Wolnego Miasta. Papée oczekuje „lojalnego ustosunkowania się Senatu i władz gdańskich do spraw mniejszości polskiej".

216 7 sierpnia, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Moskwie 498
Wizyta eskadry Marynarki Wojennej w ZSRR.

217 9 sierpnia, list radcy ambasady w Rzymie 501
Informacje o polityce zagranicznej Włoch.

218 9 sierpnia, okólnik ministra spraw zagranicznych 503
Polecenie zbierania informacji na temat wejścia ZSRR do Ligi Narodów.

219 10 sierpnia, raport radcy ambasady w Paryżu 504
Nastawienia francuskiej opinii publicznej wobec Polski. Nasilenie się głosów nieprzyjaznych.

220 11 sierpnia, notatka urzędnika Wydziału Wschodniego 507
Rozmowa z przedstawicielem ambasady ZSRR: protest z powodu artykułu w „Słowie".

221 11 sierpnia, pismo posła w Berlinie do naczelnika Wydziału Zachodniego 508
„Pragnąłbym wiedzieć, czy Panu Ministrowi Spraw Zagranicznych zależy na przyjeździe Ministra Göringa na polowanie do Polski" – „Osobiście nie jestem skłonny sądzić, iż byłoby [to] pożądane".

222 11 sierpnia, raport posła w Berlinie 509
Zakończenie polsko-gdańskich rozmów gospodarczych i poprawa stosunków między Warszawą a Gdańskiem – przychylne komentarze prasy w Niemczech.

223 15 sierpnia, notatka Wydziału Organizacji Międzynarodowych i Wydziału Zachodniego 510
Uwagi na temat paktu wschodniego. Zestawienie „zastrzeżeń natury politycznej" i „wątpliwości natury prawno-traktatowej" z „uwagami co do dalszego rozwoju Paktu".

224 17 sierpnia, raport posła w Berlinie 513
W kwestii paktu wschodniego niemieckie MSZ zaznacza, że „wszelkie wystąpienia niemieckie w tych sprawach zostałyby zaraz zakomunikowane Rządowi Polskiemu".

225 17 sierpnia, okólnik MSZ 514
Możliwość intensywnej akcji antypolskiej organizowanej przez środowiska żydowskie.

226 17 sierpnia, list posła w Berlinie do naczelnika Wydziału Zachodniego 515
Sytuacja wewnętrzna w Niemczech po śmierci prezydenta Hindenburga.

227 23 sierpnia, niepodpisana notatka 517
Miejsce Polski w Radzie Ligi Narodów. Uzyskanie przez Polskę stałego miejsca w Radzie trudne, w razie niepowodzenia Polska „w kłopotliwej sytuacji"; konieczność dążenia do usankcjonowania „półstałego" miejsca dla Polski.

228 25 sierpnia, raport posła w Berlinie 521
Wizyta gen. Fabrycego w Niemczech; sprawa zaproszenia Göringa do Polski.

229 25 sierpnia, list naczelnika Wydziału Zachodniego do posła w Berlinie 522
Potocki: w sprawie paktu wschodniego Beck „gra na zwłokę unikając wręcz negatywnej odpowiedzi".

230 27 sierpnia, telegram szyfrowy chargé d'affaires a.i. ambasady w Londynie 523
Rozmowa w MSZ Wielkiej Brytanii na temat projektu paktu wschodniego.

231 27 sierpnia, raport posła w Berlinie 524
Rozmowy z Neurathem oraz Hitlerem na temat paktu wschodniego – negatywne stanowisko Niemiec. Propozycja Hitlera podniesienia poselstw do rangi ambasad.

Hitler: w obliczu niebezpieczeństwa ze strony ZSRR „bledną" wszystkie dotychczasowe rozbieżności.

232 27 sierpnia, raport posła w Tokio 529
Doniesienia tamtejszego dziennika w sprawie rzekomego tajnego układu polsko-niemieckiego.

233 28 sierpnia, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Moskwie 560
Informacje o „akcji Litwinowa na Zachodzie" i wstąpieniu ZSRR do Ligi Narodów.

234 28 sierpnia, raport posła w Tokio 532
Rozmowa z ambasadorem Belgii na temat stosunków japońsko-radzieckich.

235 30 sierpnia, list ambasadora w Ankarze (ze Stambułu) do ministra spraw zagranicznych 534
Relacja o incydentach z udziałem prezydenta Turcji.

236 31 sierpnia, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Londynie 536
Pogłoski w prasie brytyjskiej o rzekomym tajnym porozumieniu polsko-niemieckim.

237 [sierpień], notatka delegata przy Lidze Narodów 537
Uwagi w związku ze stanowiskiem Polski wobec projektu paktu wschodniego, Raczyński: efektem jest „rosnąca nieufność do Polski, dochodząca we Francji wręcz do nieprzyjaźni".

238 1 września, notatka korespondenta „Gazety Polskiej" w Kownie 540
Rozmowa z prezydentem Smetoną na temat konfliktu polsko-litewskiego.

239 3 września, telegram szyfrowy ambasadora w Ankarze (ze Stambułu) 544
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Turcji: „zauważyłem wybitną chęć namówienia Polski do przystąpienia do paktu wschodniego"; „nieprzyjemne zdziwienie" w związku z ochłodzeniem stosunków polsko-radzieckich.

240 [po 4 września], niepodpisana notatka 545
Rozmowa ministra spraw zagranicznych z ambasadorem ZSRR: zdaniem Becka konieczna wymiana not w związku z wstąpieniem ZSRR do Ligi Narodów.

241 [po 7 września], niepodpisana notatka 546
Rozmowa ministrów spraw zagranicznych Polski i Francji: wstąpienie ZSRR do Ligi Narodów i sprawa paktu wschodniego.

242 [po 10 września], niepodpisana notatka 549
Sprawozdanie z tajnego posiedzenia Rady Ligi Narodów w sprawie członkostwa ZSRR.

243 11 września, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Moskwie 551
Wymiana not w związku z wstąpieniem ZSRR do Ligi Narodów i streszczenie rozmów poprzedzających ten akt.

244 11 września, notatka radcy delegacji na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową 555
Rozmowa z delegatem Francji do Ligi Narodów: stan stosunków polsko-francuskich, polityka Francji wobec ZSRR, ocena sytuacji w Europie, stosunki francusko-włoskie, kwestie rozbrojeniowe.

245 11 września, notatka kierownika referatu Anglo-Saskiego 558
Uwagi ambasadora Stanów Zjednoczonych na temat Zjazdu Polaków z Zagranicy. Cudahy: obywatel amerykański nie może dzielić „swej lojalności" z krajem pochodzenia, wymaganie tego psuje dobre stosunki między Polską a USA. Tezy Podoskiego nawiązujące do tej opinii.

246 [przed 13 września], niepodpisana notatka 565
Uwagi do memorandum niemieckiego w sprawie paktu wschodniego: znaczenie dla Polski podniesienia przez Niemcy kwestii równości zbrojeń, trudności z ustosunkowaniem się do niemieckiego stanowiska wobec „całkiem jawnego" łamania postanowień traktatowych w tym zakresie.

247 13 września, okólnik ministra spraw zagranicznych 567
Deklaracji Becka w sprawie traktatu wersalskiego nie należy traktować „jako jednostronnego wypowiedzenia traktatu".

248 13 września, notatka radcy delegacji na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową 568
Rozmowa z publicystą i dyplomatą francuskim. Aubert: w sprawie traktatu mniejszościowego Polska popełniła „błąd taktyczny", to cios wymierzony w Ligę Narodów.

249 [po 16 września], notatka delegata przy Lidze Narodów 570
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Czechosłowacji: trudności w stosunkach dwustronnych, ochrona mniejszości, „sprawy polityki ogólnej".

250 17 września, telegram szyfrowy posła w Berlinie 573
Informacje, jakoby w MSZ Francji pogodzono się z fiaskiem projektu paktu wschodniego i kwestionowano celowość sojuszy z krajami Europy Środkowej.

251 18 września, notatka radcy delegacji na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową 574
Rozmowa z delegatem Francji do Ligi Narodów: „Delegacja francuska jest na całej linii w stosunku do nas w pozycji wyczekującej rezerwy".

252 [przed 20 września], notatka delegata przy Lidze Narodów 575
„Punktacja" do przemówienia w sprawie deklaracji ministra spraw zagranicznych z 13 września, wypowiadającej traktat mniejszościowy.

253 20 września, raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej 578
Rozmowa z kardynałem – sekretarzem stanu. Pacelli: „Rozgoryczenie" Stolicy Apostolskiej po wejściu ZSRR do Ligi Narodów, podejrzenie, iż Polska zanadto wiąże się z Niemcami, zaniepokojenie sytuacją w Austrii.

254 24 września, list ambasadora w Moskwie 580
Rozmowa z wyższym urzędnikiem Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych ZSRR na temat stanowiska prasy radzieckiej wobec Polski.

255 26 września, notatka radcy delegacji na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową 584
Rozmowa z dyplomatą jugosłowiańskim. Przegląd najnowszych wydarzeń politycznych. Subotić: zdaniem Titulescu Polska może zerwać przymierze z Rumunią.

256 28 września, raport chargé d'affaires a.i. poselstwa w Rydze 586
Rzekoma wypowiedź ambasadora Francji w Berlinie na temat stanowiska Polski wobec projektu paktu wschodniego.

257 29 września, raport delegata przy Lidze Narodów 588
Treść rozmów przeprowadzonych w Genewie w sprawie paktu wschodniego (m.in. z Edenem).

258 29 września, list posła w Berlinie do naczelnika Wydziału Zachodniego 591
Sprawa równouprawnienia Niemiec w dziedzinie zbrojeń.

259 29 września, raport ambasadora w Moskwie 592
Rozmowa z ambasadorem Francji. Alphand: żal z powodu negatywnego stosunku Polski do projektu paktu wschodniego; powody zbliżenia Francji do ZSRR.

260 2 października [?], telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasady w Moskwie 595
Polecenie analizowania rozwoju stosunków radziecko-francuskich w związku z projektem paktu wschodniego.

261 3 października, okólnik ministra spraw zagranicznych 595
Zastrzeżenia Polski wobec projektu paktu wschodniego, obecność Niemiec jako warunek niezbędny, stanowisko Polski nadal wyczekujące.

262 3 października, raport ambasadora w Moskwie 596
Uwagi o stosunku ZSRR do Polski w ostatnim czasie.

263 4 października, raport delegata przy Lidze Narodów 598
Przebieg „debaty mniejszościowej" podczas XV sesji Zgromadzenia Ligi Narodów.

264 [po 4 października], notatka ministra spraw zagranicznych 605
Rozmowa z posłem Niemiec: zastrzeżenia Polski wobec projektu paktu wschodniego.

265 6 października, raport posła w Berlinie 606
Uznanie Goebbelsa dla taktyki Becka w Lidze Narodów, zaniepokojenie Lipskiego wystąpieniami Forstera w Gdańsku.

266 8 października, niepodpisana notatka 609
Narada w sprawie obywateli polskich poszkodowanych w Niemczech po dojściu do władzy NSDAP.

267 8 października, telefonogram komisarza generalnego w Wolnym Mieście Gdańsku 611
Informacje o konflikcie między Rauschningiem a Forsterem.

268 9 października, raport ambasadora w Moskwie 612
Rozmowa z ludowym komisarzem spraw zagranicznych ZSRR. Przegląd „zagadnień bieżących". Ogólną sytuację polityczną w Europie „Litwinow ocenia pesymistycznie".

269 9 października, list ambasadora w Moskwie 615
Trudności w stosunkach polsko-radzieckich.

270 [przed 13 października], notatka Wydziału Wschodniego 618
Wykaz „ostatnich incydentów w stosunkach polsko-sowieckich".

271 13 października, list delegata przy Lidze Narodów do posła w Bernie (z załącznikiem) 620
Uwagi w związku z krytyką polskiej polityki zagranicznej na łamach prasy francuskiej.

272 16 października, list ambasadora w Moskwie 623
„Powinniśmy być przygotowani na ten rodzaj stosunków z ZSRR, który nazwać by można […] «ni mir ni wojna»".

273 16 października, raport komisarza generalnego w Wolnym Mieście Gdańsku 626
Rozmowa z wiceprezydentem Senatu. Greiser: chęć przyczynienia się do poprawy stosunków polsko-gdańskich.

274 17 października, list ambasadora w Ankarze do naczelnika Wydziału Wschodniego 629
Informacje o przyjęciu u prezydenta Turcji.

275 22 października, pismo ministra spraw zagranicznych do posła w Berlinie 630
Instrukcja w sprawie noty dotyczącej odszkodowań dla obywateli polskich poszkodowanych po dojściu NSDAP o władzy w Niemczech.

276 24 października, list radcy ambasady w Paryżu do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych 631
Możliwości wpływania na prasę francuską; sprawa środków finansowych na akcję prasową we Francji.

277 24 października, list posła w Bukareszcie do naczelnika Wydziału Wschodniego 633
Uwagi m.in. o reakcjach na wizytę premiera Węgier w Warszawie.

278 [po 24 października], notatka korespondenta „Gazety Polskiej" w Kownie 634
Rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Litwy. Dyskusja na temat konfliktu polsko-litewskiego; sprawy bieżące.

279 25 października, okólnik ministra spraw zagranicznych 640
Planowanego podniesienia poselstw w Berlinie i Warszawie do rangi ambasad „nie należy […] wiązać z jakiemiś nowemi zamiarami politycznemi".

280 [przed 26 października], opracowanie kierownika Wydziału Konsularnego ambasady w Moskwie 641
„Aktualne zagadnienia konsularne".

281 26 października, raport ambasadora w Paryżu 650
Sytuacja Francji i stan stosunków polsko-francuskich po zabójstwie ministra Barthou.

282 30 października, list ambasadora w Moskwie 655
Sprawy bieżące.

283 31 października, raport posła w Belgradzie 657
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Jugosławii. Stosunki polsko-jugosłowiańskie a wizyta premiera Węgier w Warszawie.

284 31 października, raport konsula generalnego w Ottawie 661
Rozmowa z podsekretarzem stanu w MSZ Kanady. Wymiana uwag m.in. na temat wypowiedzenia przez Polskę traktatu mniejszościowego.

285 [październik], referat 663
Założenia polityki Polski w Europie Środkowo- i Południowo-Wschodniej: konieczność „ugruntowania i utrwalenia wpływów polskich w tej części Europy – od morza do morza".

286 1 listopada, telegram szyfrowy ambasadora w Paryżu 676
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Francji. Laval „uważa przystąpienie Niemiec za zasadniczy warunek dojścia do skutku paktu".

287 1 listopada, telegram szyfrowy ambasadora w Paryżu 677
Ciąg dalszy rozmowy Chłapowskiego z Lavalem: kwestie rozbrojenia, paktu wschodniego i stosunków polsko-francuskich.

288 2 listopada, list radcy ambasady w Paryżu do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych 678
Uwagi Mühlsteina m.in. o stosunkach polsko-francuskich, francuska „opinia publiczna uważa nas po prostu za sojuszników Niemiec".

289 [po 3 listopada], niepodpisana notatka 682
Rozmowa ministra spraw zagranicznych z ambasadorem ZSRR. Beck: „w sferach wojskowych polskich" niezmienność nastawienia wobec ZSRR.

290 6 listopada [?], notatka urzędnika Wydziału Zachodniego 683
Rozmowa z radcą ambasady Niemiec: prośba Schliepa o niezamieszczanie w prasie fotografii pokazujących rozbrajanie żołnierzy niemieckich w listopadzie 1918 r.

291 7 listopada, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasady w Paryżu 683
Beck w rozmowie z Laroche'em o woli Polski utrzymywania przyjaznych stosunków z Francją „na podstawie istniejącego aliansu", ale pakt wschodni „nie wydaje (...)

się korzystną platformą dla wzmocnienia stosunków polsko-francuskich".

292 7 listopada, notatka podsekretarza stanu 684
Rozmowa z posłem Chin: sprawa kandydatury Chin do Rady Ligi Narodów.

293 7 listopada, list radcy ambasady w Paryżu do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych 686
Mühlstein: „celem naszej akcji dyplomatycznej powinno być odrodzenie aliansu z Francją i utrzymanie dobrych stosunków z Niemcami".

294 8 listopada, telegram szyfrowy ambasadora w Moskwie 687
Rozmowa z ludowym komisarzem spraw zagranicznych. Litwinow „zaatakował ostro" politykę zagraniczną Polski, „mówiąc o premedytacji daleko posuniętego porozumienia z Niemcami".

295 8 listopada, list posła w Belgradzie do podsekretarza stanu 688
Uwagi m.in. o znacznym pogorszeniu się stosunków polsko-jugosłowiańskich.

296 8 listopada, raport posła w Rio de Janeiro 693
Wizyta kardynała Hlonda w Brazylii.

297 10 listopada, raport ambasadora w Londynie 696
Raczyński o wręczeniu listów uwierzytelniających i złożonych kurtuazyjnych wizytach.

298 10 listopada, Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica (fragment) 698
Chorwackie opinie na temat Polski. W odróżnieniu od Serbii, nastawienie do Polski „stało się w ostatnich czasach więcej niż dotychczas życzliwe".

299 14 listopada, list ambasadora w Berlinie do ministra spraw zagranicznych 700
Rozmowa z kanclerzem Niemiec z okazji złożenia listów uwierzytelniających. Według Hitlera Polska „jedyną potęgą militarną, która dzieli Niemcy od komunizmu, zabezpieczając je w ten sposób".

300 14 listopada, raport ambasadora w Moskwie 701
Uwagi o pozycji Litwinowa i pogłoskach o ewentualnym jego ustąpieniu. Łukasiewicz: „całość sytuacji w polityce zagranicznej Z.S.R.R. robi wrażenie bardzo niejasne".

301 16 listopada [?], notatka referenta prasowego delegacji przy Lidze Narodów do amsadora w Londynie 704
Rozmowa z francuską „korespondentką dyplomatyczną". Według Tabouis Polska, porozumiewająca się z Niemcami, winna pogorszenia stosunków polsko-francuskich.

302 16 listopada, raport ambasadora w Paryżu 706
Dalsze negocjacje projektu paktu wschodniego.

303 17 listopada, telegram szyfrowy ambasadora w Moskwie 708
Rozmowa z ambasadorem Francji: francuski dyplomata o „konieczności realizacji paktu wschodniego" – „w razie niedojścia do skutku paktu zarysuje się potrzeba sojuszu framcusko-sowieckiego".

304 19 listopada, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do delegacji przy Lidze Narodów 709
Instrukcja do rozmowy z Lavalem: „utrzymać ton życzliwy i uprzejmy poza uwagami dotyczącemi paktu".

305 19 listopada, raport posła w Madrycie 710
Informacje uzyskane od chargé d'affaires poselstwa Węgier: „wobec doskonałych stosunków" polsko-węgierskich, zadaniem placówek dyplomatycznych Węgier utrzymywanie bliskich kontaktów z przedstawicielstwami Polski.

306 20 listopada, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Londynie 711
Informacje o pobycie ambasadora von Ribbentropa.

307 20 listopada, raport posła w Kopenhadze 715
Sprawa umowy o eksporcie polskiego węgla do Danii.

308 22 listopada, raport chargé d'affaires a.i. poselstwa w Kairze 716
Sprawa nawiązania stosunków polityczno-handlowych z Etiopią.

309 23 listopada, raport ambasadora w Londynie 721
Informacje o rozmowach przeprowadzonych przez Raczyńskiego w Genewie, m.in. z ministrem spraw zagranicznych Francji i sekretarzem generalnym Ligi Narodów.

310 24 listopada, raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej 724
Rozmowy z kardynałem Pacellim m.in. o sprawie biskupa Łukomskiego.

311 26 listopada, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasady w Paryżu 725
Wręczenie przez Laroche'a memorandum w sprawie paktu wschodniego, stanowisko Polski bez zmian.

312 26 listopada, raport posła w Bukareszcie 726
Rozmowa z premierem Rumunii, głównie o pogorszeniu się stosunków dwustronnych.

313 27 listopada, raport posła w Bukareszcie 729
Informacje z rumuńskich kół politycznych: nasilenie się pogłosek o możliwości wybuchu nowej wojny, spostrzeżenia Nae Ionesco z Berlina o tamtejszych opiniach na temat Polski.

314 28 listopada, list posła w Bukareszcie do naczelnika Wydziału Wschodniego 732
Krytyka polityki rumuńskiego ministra spraw zagranicznych: Titulescu „o uderzeniu w sojusz polsko-rumuński nie tylko myśli, ale nad tem pracuje".

315 29 listopada, raport szefa wydziału wojskowego komisariatu generalnego w Wolnym Mieście Gdańsku do szefa Oddziału II Sztabu Głównego 736
Sytuacja polityczna w Gdańsku: Greiser nowym prezydentem Senatu.

316 29 listopada, raport komisarza generalnego w Wolnym Mieście Gdańsku 738
Wizyta nowego prezydenta Senatu.

317 30 listopada, raport komisarza generalnego w Wolnym Mieście Gdańsku 739
Wybór nowego prezydenta Senatu.

318 30 listopada, notatka naczelnika Wydziału Zachodniego 741
Rozmowa z chargé d'affaires a.i. ambasady Niemiec: dyskusja na temat paktu wschodniego.

319 2 grudnia, list dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych do ambasadora w Berlinie 743
Informacje o sprawach bieżących, m.in. kwestia paktu wschodniego.

320 4 grudnia, raport posła w Pradze 745
Rozmowa z zastępcą ministra spraw zagranicznych Czechosłowacji. Sprawa odwołania konsula Malhomme'a.

321 5 grudnia, okólnik ministra spraw zagranicznych 746
Taktyka Polski w sprawie projektu paktu wschodniego.

322 5 grudnia, raport ambasadora w Berlinie 747
Rozmowa z ministrem von Neurathem, m.in. o projekcie paktu wschodniego, stanowisko Niemiec nadal negatywne.

323 5 grudnia, raport ambasadora w Londynie 750
Reakcje na mowę Baldwina o zbrojeniach Niemiec, rozmowa z ministrem Simonem.

324 5 grudnia, raport posła w Buenos Aires 754
Działalność prasowa poselstwa w ostatnim półroczu.

325 7 grudnia, raport ambasadora w Londynie 758
Rozmowa z ambasadorem von Hoeschem o przemówieniu premiera Baldwina.

326 7 grudnia, list posła w Belgradzie do podsekretarza stanu 760
Wypowiedzi ministra komunikacji i szefa Sztabu Generalnego Rumunii o stosunkach z Polską.

327 8 grudnia, raport ambasadora w Paryżu 762
Uwagi o polityce zagranicznej Francji po objęciu urzędu przez Lavala: dążenie do odprężenia w stosunkach z Niemcami.

328 8 grudnia, telegram szyfrowy chargé d'affaires a.i. ambasady w Moskwie 767
Antypolskie wypowiedzi po zabójstwie Kirowa, prośba o instrukcje.

329 10 grudnia, notatka urzędnika Wydziału Prasowego 768
Rozmowa z II sekretarzem ambasady ZSRR na temat wzajemnych ataków w prasie obu krajów.

330 10 grudnia, pismo naczelnika Wydziału Zachodniego do konsulatu w Hamburgu 770
Prośba o śledzenie działalności jednego z urzędów NSDAP.

331 11 grudnia, list II sekretarza ambasady w Moskwie 771
Atmosfera po zamachu na Kirowa.

332 12 grudnia, raport delegata przy Lidze Narodów 773
Rozmowa z ministrem spraw zagranicznych Francji. Laval m.in. o potrzebie utrzymywania przez Polskę jak najlepszych stosunków z ZSRR.

333 13 grudnia, raport ambasadora w Londynie 775
Rozmowa z posłem Persji: sprawa ostatecznego wytyczenia linii granicznej między Irakiem a Persją.

334 14 grudnia, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Moskwie 776
Rozmowa z wyższym urzędnikiem Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych ZSRR w związku z nieprzyjaznymi artykułami w prasie obu krajów.

335 14 grudnia, list delegata przy Lidze Narodów do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych 778
Informacje o ostatniej sesji Rady Ligi Narodów.

336 15 grudnia, list posła w Budapeszcie do podsekretarza stanu [?] 781
Rozmowy z premierem i z ministrem spraw zagranicznych Węgier. Trudności w stosunkach niemiecko-włoskich, życzliwość Mussoliniego wobec Polski, zakończenie wizyty kanclerza Austrii w Budapeszcie.

337 15 grudnia, raport ambasadora w Londynie 784
Informacje o aktywności księcia pszczyńskiego w Wielkiej Brytanii.

338 16 grudnia, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasady w Paryżu 786
Beck: „brak nam nadal zaufania do pożyteczności całej koncepcji".

339 18 grudnia, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Moskwie 787
Uwagi o stosunkach radziecko-francuskich i włosko-niemieckich.

340 18 grudnia, raport posła w Belgradzie 790
Uwagi o pogorszeniu się stosunków polsko-jugosłowiańskich.

341 20 grudnia, raport posła w Wiedniu 796
Rozmowa z kanclerzem Austrii. Schuschnigg za zacieśnieniem handlowych i kulturalnych stosunków polsko-austriackich, zrozumienie, dlaczego Polska „z daleka się trzyma" od „politycznych zagadnień austriackich".

342 22 grudnia, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Moskwie 800
Protest w Ludowym Komisariacie Spraw Zagranicznych ZSRR w związku z artykułem „Prawdy" na temat polskiej armii.

343 22 grudnia, list posła w Bukareszcie do naczelnika Wydziału Wschodniego 802
Informacje o osobistym konflikcie z ministrem spraw zagranicznych Rumunii.

344 22 grudnia, sprawozdanie prasowe poselstwa w Kopenhadze 804
Komentarze prasy kopenhaskiej w związku z wizytą ministra spraw zagranicznych.

345 27 grudnia, notatka zastępcy naczelnika Wydziału Zachodniego 806
Rozmowa z sekretarzem ambasady Niemiec na temat ewentualnych wizyt eskadr marynarki wojennej obu krajów.

346 27 grudnia, notatka doradcy rządu Liberii ds. ekonomicznych 807
Informacje o polskiej aktywności w Liberii.

347 31 grudnia, pismo podsekretarza stanu do posła w Pradze 810
Incydenty na granicy polsko-czechosłowackiej.

348 [1934?], notatka ambasadora w Berlinie 811
Zabójstwo ministra Pierackiego w kontekście stosunków polsko-niemieckich.

DOKUMENTY

1

2 stycznia, raport chargé d'affaires a.i. poselstwa w Moskwie o wystąpieniach przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych i ludowego komisarza spraw zagranicznych ZSRR

Moskwa, dnia 2 stycznia 1934 r.

TAJNE

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie exposé Mołotowa i Litwinowa.

W uzupełnieniu dotychczasowych informacyj i załączonego streszczenia przemówień Mołotowa i Litwinowa[1] w sprawie sowieckiej polityki zagranicznej, Poselstwo R.P. w Moskwie ma zaszczyt poniżej dodać swe spostrzeżenia i podkreślić bardziej charakterystyczne szczegóły.

Otwarcie IV sesji 6-tej kadencji Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSRR odbyło się 28-go grudnia w nowym, specjalnie przystosowanym do posiedzeń gmachu. Po zagajeniu sesji przez Prezesa CIK-a Kalinina, który, jak zwykle, przeciwstawiał rozkwit i sukcesy państwa socjalistycznego kryzysowi i degradacji przeżywanej przez świat kapitalistyczny, obszerne exposé wygłosił przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych Mołotow, poświęcając ostatnią część swego przemówienia sytuacji międzynarodowej i polityce zagranicznej Sowietów. Nazajutrz dłuższe przemówienie, omawiające specjalnie te sprawy, wygłosił komisarz ludowy do spraw zagranicznych Litwinow.

Ogólną cechą, charakteryzującą wszystkie dotychczasowe wystąpienia przedstawicieli władzy sowieckiej, jest wielka pewność siebie, z jaką omawiali zarówno wewnętrzną sytuację ZSRR, jak jego stanowisko na terenie międzynarodowym. Co się tyczy sytuacji wewnętrznej, to w przeciwieństwie do zeszłorocznego exposé Mołotowa, które dawało wyraz przewidywaniom silnej walki wewnętrznej i zapowiadało surowe środki represyjne, przemówienie wygłoszone na bieżącej sesji pozbawione jest tych momentów i pozwala wnioskować, że rząd sowiecki uważa sytuację za całkowicie opanowaną i nie spodziewa się jakiegokolwiek oporu w przeprowadzaniu swoich planów. Owacje, jakiemi witano parokrotnie Stalina i Mołotowa, były znacznie gorętsze niż w roku zeszłym

[1] Załączników nie publikuje się.

i zdają się świadczyć o zwiększonej ich popularności. Zewnętrzny wygląd delegatów, lepsze ich ubrania, również wyróżniały na korzyść obecną sesję.

Zapowiedź Mołotowa, że z obszernem exposé polityki zagranicznej wystąpi Litwinow, została powitana długiemi oklaskami przez prezydjum CIK-a i wszystkich zgromadzonych.

Zwyczaj wygłaszania exposé w sprawach sytuacji międzynarodowej przez kierownika komisarjatu spraw zagranicznych był od szeregu lat zaniechany. Wznowienie go na bieżącej sesji może świadczyć z jednej strony o chęci udzielenia Litwinowowi należnej satysfakcji publicznej za jego sukcesy, z drugiej zaś mógł mieć na celu szerszą popularyzację haseł polityki zagranicznej Sowietów w związku z grożącemi powikłaniami.

Tezy wygłoszone przez obydwóch sowieckich mężów stanu zostały obszernie streszczone w załączniku. Najbardziej rzuca się w oczy silny ton zajęty wobec Japonji i Niemiec. W przemówieniu swojem, wygłoszonem z dużą swadą i pełnem zjadliwych aluzyj, Litwinow wyraził otwarcie nieufność do polityki hitlerowskiej w stosunku do ZSRR i do poczynań niemieckich na gruncie międzynarodowym, o ile zaś chodzi o Japonję, zarówno Litwinow, jak Mołotow, nie wykluczali niebezpieczeństwa napadu z jej strony na terytorjum sowieckie, dając przytem wyraz przekonaniu, że z tej ewentualności Sowiety wyjdą zwycięsko. Pomimo jednak, że Litwinow nazwał agresywność japońską na Dalekim Wschodzie[2] najbardziej czarną chmurą zagrażającą pokojowi, i pomimo stwierdzenia zarządzeń obronnych przedsięwziętych przez rząd sowiecki na tym odcinku, nie brak było w jego przemówieniu momentów kompromisowych pod adresem Japonji, 1-mo w podkreślaniu, że interesy sowieckie w Mandżurji ograniczają się do Kolei Chińsko-Wschodniej i mają charakter wyłącznie ekonomiczny, 2-do w dawaniu do zrozumienia, że Sowiety, będąc gotowe do obrony swej ziemi, nie mają zamiaru czynnego przeciwdziałania akcji japońskiej na innych terytorjach.

Natomiast w ustępach poświęconych Niemcom, Litwinow kładł szczególnie silny nacisk na momenty polityczne i zaznaczył, że zainteresowania ZSRR programem hitlerowskim ekspansji na Wschód nie dotyczą tylko terytorjów sowieckich, i że Związek Sowiecki będzie bronił nietylko granicy sowieckiej, lecz również jej przyczółków. Zapowiadał przytem, że Sowiety nie będą

[2] We wrześniu 1931 r. oddziały japońskie przystąpiły do zajmowania Mandżurii, najbogatszej części Chin. W lutym 1932 r. Japończycy doprowadzili do przekształcenia Mandżurii w odrębne państwo, Mandżukuo, całkowicie zależne od Japonii. Zob. M. Wołos (red.), *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1931*, PISM, Warszawa 2008 (dalej: PDD 1931), m.in. dok. nr 231 i 268, oraz K. Kania (red.), *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1932*, PISM, Warszawa 2011 (dalej: PDD 1932), dok. nr 75 i 315.

kolaborować w żadnej akcji, która by mogła spowodować zwiększenie potencjału wojskowego [c]*Niemiec*[c] oraz podkreślał negatywne stanowisko ZSRR wobec planów rewizji granic upozorowanych hasłami walki z niesłusznymi traktatami.

Kropki nad i stawiają dwa artykuły Radka, jeden poświęcony mowom Litwinowa i Mołotowa, drugi – noworoczny p.t. „Przygotowanie walki o nowy podział świata". Słowa Litwinowa o gotowości do obrony granicy sowieckiej i jej „przyczółków" Radek rozwija w tezę, że aby nie dopuścić do nowego Sedanu, Sowiety muszą przeszkodzić nowej Sadowie. „Myliłby się ktoś, coby sądził, że mu się uda uśpić czujność Sowietów i przez Sadowę szykował Sedan". Rolę Sadowy, zdaniem Radka, w obecnych warunkach odegrałoby opanowanie przez Niemcy krajów sąsiednich i przekształcenie ich na kolonje niemieckie, czy to w formie „Europy Środkowej", czy jakiejkolwiek innej[3].

Novum w przemówieniu Mołotowa stanowiło stwierdzenie pozytywnej roli Ligi Narodów w dziele hamowania zamiarów agresywnych poszczególnych państw. Dotychczas w wystąpieniach polityków sowieckich Liga Narodów odgrywała rolę posłusznego narzędzia w imperjalistycznych zakusach wielkich mocarstw. Litwinow ze swej strony również zaznaczył, że Sowiety w swojej walce o pokój „gotowe są wykorzystać istniejące lub mogące powstać organizacje międzynarodowe, o ile będą miały podstawę sądzić, że służą one sprawie pokoju". Oznaczałoby to poważną rewizję stosunku ZSRR wobec Ligi Narodów, o ile nie w sensie wstąpienia do niej, to w każdym razie ściślejszego kontaktu z nią i kolaboracji[4].

Natomiast negatywne ustosunkowanie się do załatwiania spraw międzynarodowych w ciasnem gronie kilku większych mocarstw „we troje lub we czworo" (aluzja do paktu czterech[5]), zostało ponownie podkreślone przez Litwinowa. Zdaniem jego „o pokoju i rozbrojeniu można zawsze mówić publicznie, we cztery oczy wygodniej mówić o wojnie i zbrojeniach".

Co się tyczy innych państw, wyjątkowo przyjazne i serdeczne słowa Litwinow i Mołotow poświęcili Turcji, stawiając stosunki z nią za wzór dobrych stosunków sąsiedzkich.

---

[3] K. Radek, *Podgotowlenije bor'by o nowo pieriedieł mira*, „Izwiestija", 1 stycznia 1934.

[4] ZSRR wstąpił do Ligi Narodów 18 września, uzyskując przy tym stałe miejsce w jej najważniejszym organie – Radzie Ligi.

[5] Koncepcja dyrektoriatu Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec oraz Włoch, zgłoszona 19 marca 1933 r. przez Benito Mussoliniego. Pakt czterech nie wszedł w życie, mimo podpisania 15 lipca 1933 r. stosownego porozumienia.

Obydwaj mówcy uznali za największy sukces polityki sowieckiej w ciągu roku 1933 wznowienie stosunków dyplomatycznych ze Stanami Zjednoczonymi[6], traktując ten fakt przedewszystkiem z punktu widzenia współpracy nad dziełem zachowania pokoju, jak się można domyślać, na Dalekim Wschodzie.

Pomimo wielu uprzejmości pod adresem Francji, widać, że kierownik sowieckiej polityki zagranicznej uważa za bardzo poważną lukę w stosunkach francusko-sowieckich brak podstawy ekonomicznej w postaci traktatu handlowego.

Z ustępu poświęconego Włochom można wnioskować, że poza ogólnie znanemi rezultatami wizyty Litwinowa w Rzymie[7], rozmowy jego z Mussolinim nie doprowadziły do jakiegoś bliższego porozumienia.

W stosunku do Anglji Litwinow wykazał sporą dozę nonszalancji, poświęcając dużo miejsca „Don Kichotom" krucjaty antysowieckiej i pobieżnie tylko wzmiankując o mającem nastąpić zawarciu prowizorycznego układu handlowego.

Co do ustępów o sprawach polskich, podanych in extenso w załączonem streszczeniu, to były one bardzo przyjazne i widać z nich docenianie przez Litwinowa, jak również przez Mołotowa, ważności dla Sowietów dobrych stosunków z Polską. Litwinow z wyjątkową wyrazistością podkreślał wspólność łączących Polskę i ZSRR interesów, wynikającą ze wspólnych trosk i wspólnych niebezpieczeństw z niezbyt osłoniętymi aluzjami pod adresem Niemiec.

Jak się należało spodziewać, przemówienie Litwinowa było na gruncie tutejszem ewenementem pierwszorzędnej wagi i stanowi w dalszym ciągu przedmiot ożywionych komentarzy w sferach sowieckich i cudzoziemskich.

/–/ H. Sokolnicki
Chargé d'Affaires a.i.

AAN, Ambasada Berlin, 265

[6] Stosunki dyplomatyczne między ZSRR a Stanami Zjednoczonymi zostały nawiązane 16 listopada 1933 r.

[7] Ludowy komisarz spraw zagranicznych ZSRR przebywał w Rzymie od 2 do 5 grudnia 1933 r.

2

[po 2 stycznia], niepodpisana notatka z rozmowy ministra spraw zagranicznych z ambasadorem USA

Streszczenie rozmowy między Ambasadorem Stanów Zjednoczonych a Panem Ministrem Spraw Zagranicznych z dnia 2 stycznia 1934

I. Powracając z podróży, podczas której zatrzymał się w Berlinie, Ambasador nadmienił, że zauważył mniej znaków zbrojenia się Rzeszy, niżby się był spodziewał. Rozmowy, które przeprowadził w Berlinie, również uspokoiły w pewnym stopniu obawy, które miał dotyczące zbrojeń niemieckich.

II. Ambasador dodał, że dziwi się, że rozmowy polsko-niemieckie, mające na celu unormowanie stosunków gospodarczych między obu krajami, postępują w powolnem tempie.

Pan Minister odpowiedział, że z powodu długotrwałości i ostrości wojny celnej polsko-niemieckiej[8] handel polski znalazł inne rynki i odzwyczaił się poniekąd od handlu z Niemcami. Od nowych tych rynków handel polski nie zrezygnuje. Po ustaleniu stosunków handlowych z Niemcami, handel polsko-niemiecki będzie niezawodnie z początku nieznaczny i dopiero później weźmie większy rozpęd. Przed wojną celną Polska, wzamian za drzewo, nierogaciznę, masło, jaja i t.d. importowała z Niemiec maszyny, instalacje elektryczne i chemikalja. Dziś przemysł polski jest całkowicie niepodległy od przemysłu chemicznego niemieckiego. Wartość handlu polsko-niemieckiego nie przekracza obecnie sumy rocznej 200 miljonów złotych. Dziś także n.p. handel Polski z Anglją jest o wiele większy niż handel Polski z Niemcami.

III. Przechodząc do spraw długów wojennych[9], Ambasador zaproponował, z własnej inicjatywy, aby Rząd Polski przy następnej przypadającej racie długu, złożył oświadczenie Rządowi Amerykańskiemu, ponawiając argumenty użyte w poprzednich notach Rządu Polskiego, uznając jednakowoż dług za istniejący

[8] Mowa o trwającej od 1925 r. polsko-niemieckiej wojnie gospodarczej (określenie „wojna celna" jest terminem zawężającym). Niemcy m.in. znacznie ograniczyły import polskiego węgla, na co rząd polski odpowiedział podwyżkami ceł i zakazami importowymi. Wywołało to zarządzenia odwetowe strony niemieckiej, która w następnych latach usiłowała m.in. przeciwdziałać polskim staraniom o uzyskanie za granicą kredytów. Protokół o zakończeniu wojny gospodarczej podpisano 7 marca 1934 r.

[9] Mowa o spłacie pożyczek, zaciągniętych przez Polskę w Stanach Zjednoczonych w pierwszych latach II Rzeczypospolitej, m.in. w okresie wojny z Rosją bolszewicką. Zob. też dok. nr 113 i 156.

z moralnego punktu widzenia. Cel tego pociągnięcia byłby, zdaniem Ambasadora, zwiększenie prestige'u Polski w Stanach Zjednoczonych, gdzie opinja publiczna pochwaliłaby podobny krok, kontrastując go z milczeniem innych dłużników.

Pan Minister odpowiedział, że mówiąc o długach wojennych nie wolno zapomnieć, że Rząd Polski w swych notach nigdy nie powoływał się na argumenty polityczne jako uzasadniające niemożność wypłaty, jak to czyniły inne państwa. Rolę grały li tylko argumenty finansowe. Ani Premier naprzykład, ani Minister Spraw Zagranicznych, nie zabierali w tych sprawach głosu w Sejmie, lecz tylko Minister Skarbu. Nie można także zapomnieć, że warunki, na których Polska skonsolidowała swój dług wobec Stanów Zjedn., należały do najcięższych warunków, na jakich jakiekolwiek państwo dług swój ustaliło. Stało się to dlatego, że Polska była jednem z pierwszych państw, które dług swój wobec St. Zjedn. skonsolidowały. Przy skonsolidowaniu swego długu zyskały Włochy n.p., zmniejszeniem długu o 80%, Polska zaś tylko o 30%. Jeżeli chodzi o sam projekt oświadczenia proponowanego przez Ambasadora, Pan Minister dodał, że sprawie tej Rząd Polski poświęci całą swą uwagę.

AAN, MSZ, 3236

3

3 stycznia, raport posła w Berlinie w sprawie odszkodowań dla obywateli polskich, poszkodowanych po dojściu NSDAP do władzy

3-go stycznia [193]4

Poufne

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
Gabinet Ministra
w Warszawie

Poszkodowani w czasie przewrotu narodowosocjalistycznego w Niemczech obywatele polscy zwracają się coraz częściej do naszych konsulatów

w Niemczech w sprawach odszkodowania, bądź dopytując się o rezultat złożonych już podań, bądź składając nowe podania[10].

Jak Ministerstwu jest wiadomem, interwencje dyplomatyczne w sprawie poszkodowanych obywateli polskich, o ile doprowadziły w poszczególnych wypadkach nieraz do zaprzestania krzywdzącego traktowania obywatela polskiego, przywrócenia mu wolności lub też do wyrażenia Poselstwu ubolewania z powodu zaszłego wypadku gwałtu, o tyle nigdy nie doprowadziły do uznania przez władze niemieckie pretensyj poszkodowanych do otrzymania ze strony tych władz materjalnego odszkodowania.

Negowanie obowiązku do odszkodowania za poniesione wskutek ekscesów straty materjalne i moralne jest przez władze niemieckie konsekwentnie stosowane, prawdopodobnie z obawy, by odchylenia od tej zasady nie stworzyły niedogodnego precedensu na przyszłość. Przyczem, o ile Poselstwo mogło stwierdzić, praktyka ta jest stosowana przez rząd niemiecki wobec wszystkich państw (vide załączona notatka[11]).

Z drugiej strony Poselstwo mogło zauważyć, iż wśród podań składanych przez poszkodowanych obywateli polskich większość wysuwa nieraz pretensje nieprawdopodobnie wygórowane lub naciągnięte, co oczywiście osłabia wagę podania i daje stronie niemieckiej łatwe pole do zakwestjonowania prawdziwości przedstawianego zajścia. Toteż dla uniknięcia tego rodzaju wypadków Poselstwo przyjęło zasadę, że nie może interwenjować na podstawie nadesłanego jedynie wprost lub przez Konsulat podania poszkodowanego, lecz dopiero po zbadaniu przez kompetentny Konsulat sprawy na miejscu i wydaniu o niej swej opinji.

W tych warunkach, celem uporządkowania i usystematyzowania spraw odszkodowaniowych, mam zaszczyt prosić Ministerstwo o wyrażenie zgody na następującą procedurę.

Poselstwo wyda polecenie Konsulatom R.P. w Niemczech, aby przystąpiły do zarejestrowania szkód poniesionych wskutek ekscesów przez obywateli polskich w Niemczech w ciągu 1933 r.

Zestawienia zarejestrowanych szkód nadeślą Konsulaty Poselstwu R.P. w Berlinie oraz Ministerstwu Spraw Zagranicznych w Warszawie.

Na podstawie otrzymanych w ten sposób z poszczególnych okręgów konsularnych zestawień, będzie można wyrobić sobie zdanie o całości zgłoszonych pretensyj

[10] Chodziło głównie o mieszkających w Niemczech obywateli polskich narodowości żydowskiej, którzy ponieśli straty w związku z ekscesami antysemickimi Osoby te zwracały się do poselstwa RP i konsulatów z prośbą o pomoc w uzyskaniu odszkodowań. Zob. dok. nr 266.

[11] Załącznika brak.

i rozważyć dalsze postępowanie w tej materji. Przyczem, już na pierwszy rzut oka nasuwa się wniosek, iż należałoby zgłosić rządowi niemieckiemu całość pretensyj, zastrzegając sobie nieprzedawnialne prawo do otrzymania odszkodowania[12].

Poseł Rzeczypospolitej:
Józef Lipski

AAN, Ambasada Berlin, 861

4

4 stycznia, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do poselstwa w Moskwie z instrukcją do rozmowy z ludowym komisarzem spraw zagranicznych ZSRR

Warszawa, dn. 4/I.34

Poselstwo Moskwa Nr 2

Proszę oświadczyć Litwinowowi, że negatywne stanowisko Finlandji i wątpliwe pozostałych państw komplikuje nieco sprawę deklaracji[13]. Proszę przypo-

[12] Pismem z 30 stycznia podsekretarz stanu poprosił posła w Berlinie o „zgrupowanie zarejestrowanego materjału w odrębne grupy zależnie od tego, czy szkody poniesione przez obywateli polskich ograniczały się do strat wyłącznie materjalnych, czy też były połączone ze szkodami cielesnemi lub moralnemi. Dalszy podział materjału na podgrupy zależnie od charakteru rzeczowego szkody (pobicie, rabunek, przymusowe zamknięcie przedsiębiorstwa, doprowadzenie do licytacji i t.p.) oraz w zależności od tego, czy szkoda zadana obywatelowi polskiemu nosi charakter definitywny, czy też istnieją jeszcze możliwości zapobieżenia jej – pozostawiam do uznania Pana Posła. Ponadto proszę Pana Posła o podanie globalnej sumy pretensyj. Równocześnie proszę Pana Posła, by we wszystkich sprawach o odszkodowanie, w których Poselstwo interwenjowało w Urzędzie dla Spraw Zagranicznych, a Urząd ten udzielił Poselstwu odpowiedzi merytorycznej, Poselstwo składało oświadczenie, że rezerwuje sobie możliwość ponownego poruszenia danej sprawy we właściwym czasie"; AAN, Ambasada Berlin, 861.

[13] Projekt polsko-radzieckiej deklaracji, gwarantującej niezawisłość państw bałtyckich, przedstawił ludowy komisarz spraw zagranicznych ZSRR w rozmowie z posłem RP 13 grudnia 1933 r.: „ZSRR i Polska występują ze wspólną deklaracją o ich

mnieć, że uprzedzałem swego czasu Owsiejenkę, iż stawianie sprawy bałtyckiej na czysto politycznej bazie może wywołać komplikacje.

Ostatnia kampanja prasowa i polityczna nie zmienia oczywiście meritum sprawy i mam nadzieję, że znajdziemy sposób przyszłej kolaboracji w tej dziedzinie. Żałuję, że przygotowania do sesji Rady Ligi[14], na której przewodniczę, nie pozwalają mi przed Radą przyjechać do Moskwy[15], gdyż widzę drugą pilną sprawę, w której jeszcze bliższego porozumienia między nami bardzo bym pragnął. Jest to sprawa rozbrojenia. Przypuszczam, że stanowiska ZSRR i Polski będą tu całkowicie identyczne i solidarne w stosunku do wielu innych państw. Uzgodnienie taktyki wydaje mi się bardzo pilne. Zapytuję, jaką drogę widziałby Litwinow do porozumienia w tej dziedzinie wobec faktu, że mój przyjazd możliwy dopiero po Genewie[16].

BECK

AAN, MSZ, 6764

kategorycznem zdecydowaniu ochraniania i bronienia pokoju we wschodniej Europie. […] koniecznym warunkiem tego pokoju jest nienaruszalność i pełna gospodarcza i polityczna niezawisłość nowych państw, które wyszły ze składu byłego imperjum rosyjskiego […] ta niezawisłość stanowi przedmiot troski obu państw"; AAN, MSZ, 6764. Koncepcja ta była uprzednio poruszana w niezobowiązujących rozmowach między politykami polskimi i radzieckimi. Do ogłoszenia deklaracji nie doszło. Zob. dok. nr 6, 8, 9, 15, 38 i 46.

14 Minister Józef Beck przebywał w Genewie 14–22 stycznia w związku z obradami 78. sesji Rady Ligi Narodów, której przewodniczył (sesja trwała od 15 do 20 stycznia). Poza sesją styczniową w 1934 roku odbyło się jeszcze 5 sesji Rady Ligi Narodów: pierwsza z nich – sesja 79. – obradowała 14–19 maja, sesja 80.: 30 maja – 7 czerwca, 81. – 7–15 września, 82. – 19–28 września, a sesja 83.: 5–11 grudnia. Ponadto w 1934 roku miała jeszcze miejsce XV sesja Zgromadzenia Ligi Narodów (10–27 września) oraz sesja specjalna Zgromadzenia, która obradowała 20–24 listopada.

15 Beck przebywał w Moskwie 13–15 lutego; zob. dok. nr 52, 56 i 72.

16 Zob. dok. nr 9.

5

4 stycznia, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do poselstwa w Berlinie z instrukcją w sprawie znaczenia państw bałtyckich w stosunkach polsko-radzieckich

Warszawa, dn. 4/I.34

Poselstwo Berlin Nr 3

W razie potrzeby oświetlenia wobec rządu niemieckiego wiadomości podanej przez prasę finlandzką o rozmowach polsko-sowieckich co do państw bałtyckich, proszę spokojnie wyjaśnić, że nowe, powojenne państwa bałtyckie były do niedawna terenem sprzecznej polityki Sowietów i Polski. Sprzeczność ta została usunięta w związku z ogólną poprawą stosunków. Zostało to wyjaśnione w rozmowach między nami a Moskwą. Rozmów tych nie należy identyfikować, jak mylnie podaje prasa, z jakimś ogólnobałtyckim planem. Problem bałtycki interesuje nas istotnie, w razie poruszenia go jako całości nie pominęlibyśmy jednak Niemiec.

Proszę natychmiast meldować reakcję prasy niemieckiej na wiadomości w tej sprawie z Londynu i Helsingforsu. Ocena nastrojów ważna, bo chciałbym ewentualnie przed Genewą zakończyć wiadomą zasadniczą sprawę.

BECK

AAN, MSZ, 6764

6

4 stycznia, list posła w Berlinie do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych w sprawie relacji „Daily Herald"

Berlin, dnia 4 stycznia 1934r.

do p. dyr. Dębickiego

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze,

W związku z informacjami podanemi przez londyński „Daily Herald"[17], o których Pan Dyrektor wspominał dzisiaj w rozmowie telefonicznej, mam zaszczyt zakomunikować, iż urzędowa agencja niemiecka podała dzisiaj załączony w odpisie[18] komunikat w tej sprawie. Poleciłem przedstawicielowi P.A.T. niezwłocznie przetelefonować go do Warszawy z poleceniem zakomunikowania Ministerstwu Spraw Zagranicznych.

Ustęp może najbardziej uderzający komunikatu agencji niemieckiej jest ten, który zawiera stwierdzenie, że rzekome plany działania polsko-sowieckie w państwach sąsiadujących na wschodzie z Niemcami, a skierowane przeciwko Niemcom, odpowiadają zamiarom miarodajnych sfer w obu państwach.

Zastanawiając się nad celowością powyższego komunikatu, wydanego przez urzędową agencję niemiecką, dochodzę do przypuszczenia, iż jest on przedewszystkiem obliczony na uspokojenie Litwy w tym sensie, że rozmowy polsko-niemieckie bynajmniej państwa tego nie dotyczą. Z drugiej strony przypuszczam, iż komunikat ma zawierać pewne stwierdzenie, że rząd niemiecki jest zainteresowany stosunkiem Polski do Litwy. Przypominam, że niejednokrotnie już mieliśmy podobne wystąpienia ze strony rządu niemieckiego, np. w 1927 r. za czasów misji dyrektora Jackowskiego w Berlinie[19] itd.

Podaję tylko narazie te luźne uwagi, załączając również wycinek z dzisiejszej „Berliner Börsen-Zeitung" p.t. „Litwinows neues Sicherheitssystem".

[17] „Daily Herald" poinformował o rzekomym projekcie polsko-radzieckiego paktu, mającego gwarantować niezawisłość państw bałtyckich. Podobne doniesienia pojawiły się w prasie fińskiej; zob. dok. nr 4.

[18] Załączników nie publikuje się.

[19] Dyrektor Departamentu Politycznego MSZ Tadeusz Jackowski przybył do Berlina w charakterze specjalnego wysłannika 16 listopada 1927 r. W wyniku jego rozmów, prowadzonych m.in. z ministrem spraw zagranicznych Niemiec Gustavem Stresemannem (Jackowski został też przyjęty przez prezydenta Paula von Hindenburga), parafowano tzw. protokół Jackowski–Stresemann, mający unormować napięte stosunki polsko-niemieckie. Podpisanie umowy nastąpiło w Warszawie 30 listopada 1927 r.

Wobec kurjera, który wyjeżdża w niedzielę, będę mógł zreferować dalsze odgłosy informacji podanej w „Heraldzie" i komunikatu niemieckiego na gruncie tutejszym.

Ponieważ w sprawie relacji „Daily Heralda" mogę być w każdej chwili interpelowany przez miarodajne czynniki, prosiłbym, jeśli możliwe, o ogólną telegraficzną instrukcję w tej sprawie. Pozwolę sobie zaznaczyć, iż przy dzisiejszym, bardzo daleko idącym systemie podsłuchu mam pewne obawy co do komunikowania się w podobnych kwestjach w drodze telefonicznej.

Proszę Pana Dyrektora przyjąć wyrazy prawdziwego poważania i szacunku.

/–/ Lipski

AAN, MSZ, 30

7

6 stycznia, raport kierownika konsulatu generalnego w Charkowie o polityce lokalnych władz

CHARKÓW, DN. 6 stycznia 1934 r.

ŚCIŚLE TAJNE!

Notatka do Raportów:
Nr 49/Ukr/8 z dn. 31.XII.33
Nr 12/Ukr/9 z dn. 30. XII.33

Opisane w obu powyższych raportach wypadki i enuncjacje ukraińskich działaczy komunistycznych są nadzwyczaj symptomatyczne i zasługują na bardzo szczegółową analizę z naszej strony. Osobiście obawiałem się wyciągać z nich daleko idących wniosków i robić horoskopów na przyszłość, gdyż będąc zbyt bezpośrednim świadkiem tych wydarzeń, brak mi potrzebnej perspektywy politycznej dla ich oceny, a przytem nie jestem dostatecznie wtajemniczonym we wszystkie posunięcia naszej polityki zagranicznej i wewnętrznej w stosunku do całego Z.S.R.R. i Ukrainy Sowieckiej wogóle, jak i specjalnie w stosunku do narodowościowego problemu ukraińskiego jako takiego.

Twierdzę jedynie, że ostatnie listopadowe rezolucje plenum CK KP(b)U oraz mające nadal miejsce masowe prześladowania i areszty, nie dadzą się ani wytłumaczyć, ani usprawiedliwić niebezpieczeństwem narodowego ruchu ukraińskiego. W ostatnich czasach nie było zupełnie przejawów świadczących o wzmożeniu się, czy też nawet dalszym normalnym rozwoju tego ruchu, nie mówiąc już o jakichkolwiek masowych wystąpieniach nacjonalistycznych, czy też separatystycznych. Przyczyny tej akcji należy, mojem zdaniem, szukać w zasadniczej, planowej, przewidującej i obliczonej na dalszą metę polityce władców moskiewskich, którzy coraz bardziej stają się mocarstwowcami, umacniającymi ustrój i granice swego państwa, poświęcając dla tego celu dotychczasowe ideały Komunistycznej Międzynarodówki. Zaś wysłannicy Moskwy na Ukrainie, Postyszew i Bałycki, są tylko dokładnymi i gorliwymi wykonawcami danych im z góry poleceń.

[d]Konstatuję również, że wskutek powyższej polityki i ostatnich posunięć władz ukraińskich, cierpi bardzo ludność polska, której sytuacja ostatnio jeszcze się pogorszyła[d].

Specjalną uwagę pragnę zwrócić na kilka faktów, których ze względu na źródła informacyj nie mogłem podać w urzędowych raportach. Szereg osób, [d]usuniętych ze stanowisk[d] i wysłanych z Ukrainy za rzekome [d]odchylenia nacjonalistyczne[d], zostały [d]obecnie aresztowane i sprowadzone do więzienia GPU[d] w Charkowie, są to przeważnie [d]ukraińcy z Małopolski Wschodniej[d], do takich należy n.p. [d]Les Kurbas[d], były dyrektor teatru „Berezil", początkowo wysłany do Moskwy na inne stanowisko, a obecnie oficjalnie oskarżony o „utrzymywanie stosunków z wrogami Ukrainy Radzieckiej". Pod takim samym zarzutem siedzą w tutejszym G.P.U. były [d]zastępca Pełnomocnika Komisarjatu Lud. Spr. Zagranicznych, Iwan Tur[d], oraz wybitny działacz komunistyczny [d]Skarbek, obaj pochodzący z Małopolski Wschodniej, wreszcie Badan, były sekretarz Skrypnyka w Komisarjacie Lud. Oświaty[d]. Natomiast nie mogłem dotychczas dowiedzieć się nic pewnego o losach aresztowanego jako zdrajcy [d]Jerzego Ozerskiego[d], zarządzającego państwowemi wydawnictwami Ukrainy, ani o [d]polaku, księdzu Blechmanie[d], choć według informacyj jego parafjan kijowskich ma on nadal siedzieć w więzieniu G.P.U. charkowskiego. Pozytywnie stwierdziłem, że w G.P.U. charkowskiem siedzą nadal uwięzieni przedstawiciele tak zw. „Wolnego Kozactwa".

Powyższe fakty, jak również szereg szczegółów, drobnych, ale charakterystycznych dla znanych metod tut. G.P.U., dają mi do myślenia, czy władze sowieckie nie szykują na wszelki wypadek jakiegoś nowego pokazowego procesu politycznego.

W tem wszystkiem [d]moja osobiście sytuacja[d] w stosunkach z władzami [d]ukraińskiemi jest bardzo przykra i trudna[d]. Zachowuję się z daleko idącą

rezerwą oraz unikam przyjęć, wizyt i wszelkich innych spotkań, ale pomimo to spotkań tych uniknąć niepodobna, zaś wszystkie [d]antypolskie wystąpienia są zbyt liczne i publiczne, abym mógł je stale przemilczać[d]. Toteż w rozmowach prywatnych zmuszony jestem zastrzegać się bardzo ostro przeciw wszystkim tym antypolskim atakom i inwektywom, wskazując na ich bezpodstawność i niestosowność w chwili wzajemnych usiłowań Warszawy i Moskwy polepszenia stosunków polsko-sowieckich. [de]Jednak słowa moje nie mogą mieć wielkiej siły przekonywującej, gdy równocześnie cała prasa polska milczy i pozostawia wszystkie te antypolskie ataki bez odpowiedzi, co na tutejszym gruncie nie jest komentowane jako zlekceważenie przez nas tych ataków, lecz może raczej wywoływać wrażenie zakłopotania z naszej strony[ed].

Przypominam, że całość poruszonej przezemnie sprawy została zreferowana dotychczas w następujących raportach z grudnia 1933 r.: NrNr 12/Ukr/5, 12/Ukr/6, 12/Ukr/8, 12/Ukr/9, 12/Ukr/10 i 49/Ukr/8.

KIEROWNIK KONSULATU GENERALNEGO
[f]*J. Karszo Siedlewski*[f]
Radca Legacyjny

AAN, MSZ, 6751 (druk: Hołodomor, dok. nr 165)

8

7 stycznia, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do poselstwa w Sztokholmie: instrukcja do rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Szwecji

Warszawa, dn. 7.I.1934

Poselstwo Sztokholm Nr 1

Proszę wyjaśnić poufnie Ministrowi Spraw Zagranicznych, iż kampanja prasowa około porozumienia polsko-sowieckiego nad Bałtykiem opiera się przedewszystkiem na nieścisłej interpretacji tych spraw przez rząd Finlandji. Polska przywiązuje duże znaczenie do dobrych stosunków i współpracy, zwłaszcza ekonomicznej, wszystkich państw nadbałtyckich, której warunkiem jest również atmosfera stabilizacji politycznej. Mamy jednak wątpliwości co do celowości grupowych układów politycznych. W przeszłości polityka sowiecka

stała w rażącej sprzeczności z polityką polską, zwłaszcza na terenie nowych państw bałtyckich. Ostatnio Moskwa zmieniła postawę, zbliżając się do naszych poglądów, opartych na życzliwym stosunku do tych państw. Ta zmiana polityki sowieckiej dała powód do przesadnych interpretacyj. Rząd Polski stoi na stanowisku, że żadne próby organizowania spraw bałtyckich nie mogą być dokonywane z pominięciem Szwecji i gotów jest zawsze informować rząd szwedzki o swych poglądach w tej dziedzinie[20].

BECK

AAN, MSZ, 6764

9

7 stycznia, raport chargé d'affaires a.i. poselstwa w Moskwie o rozmowie z ludowym komisarzem spraw zagranicznych ZSRR

7 stycznia [193]4

TAJNE!

Do PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w Warszawie

[W sprawie:] deklaracji polsko-sowieckiej.

Na skutek niemożności odczytania telegraficznej instrukcji Pana Ministra z dn. 5 bm. prosiłem o jej powtórzenie, które nadeszło dn. 6 bm.[21] Z powodu

[20] Podobną interpretację Beck przedstawił tego samego dnia ambasadorowi Wielkiej Brytanii, o czym informował (również 7 stycznia) ambasadę w Londynie: „wyjaśniłem kampanję prasową w sprawach bałtyckich jako nieporozumienie i nieścisłą ocenę sytuacji przez rząd finlandzki. W istocie rzeczy skonstatować trzeba, że istniejąca do niedawna stała sprzeczność polityki polskiej i sowieckiej nad Bałtykiem została usunięta. Ta zmiana polityki sowieckiej dała powód do przesadnych interpretacyj. Rząd Polski nie jest zwolennikiem lokalnych politycznych paktów nad Bałtykiem. Sprawy bałtyckie zajmują nas jako całość pod względem ekonomicznym przedewszystkiem, chcielibyśmy widzieć dobre stosunki wzajemne wszystkich państw przybrzeżnych bez różnicy"; AAN, MSZ, 6764.

[21] Prawdopodobnie chodzi o dok. nr 4; zob. też dok. nr 6, 8, 15, 38 i 46.

nieobecności w tym dniu p. Litwinowa w Moskwie, gdyż było to święto miejscowe, wyznaczono mi przyjęcie na dziś.

W odpowiedzi na zakomunikowaną przezemnie treść instrukcji Pana Ministra, Litwinow oświadczył mi co następuje:

1) W sprawie rozbrojenia:

Jeżeli chodzi o kwestje dozbrojenia, to nie dotyczy ona Sowietów i w dyskusji nad nią nie wezmą udziału; co się zaś tyczy kwestji rozbrojenia – to żadnej nowej propozycji nie mają i nie mają chwilowo zamiaru żadnej wysuwać. Litwinow przypuszcza, że Komisja Rozbrojeniowa nie zbierze się 21-go stycznia w Genewie[22], wobec czego prawdopodobnem jest, że Delegacja sowiecka do Genewy nie wyjedzie i Pan Minister nie będzie miał możności nawiązania kontaktu na tym terenie z przedstawicielami sowieckiemi. Biorąc powyższe pod uwagę p. Litwinow sugeruje, żeby Pan Minister był łaskaw zakomunikować mu już obecnie, jakie propozycje zamierza wysunąć w sprawie rozbrojenia i jakie byłyby Jego konkretne postulaty co do taktyki współpracy z Sowietami. P. Litwinow wyraża przypuszczenie, że Pan Minister Łukasiewicz będzie mógł przywieźć mu odnośne informacje Pana Ministra w tych sprawach i sprawę szczegółowo omówić.

2) Przechodząc na sprawę deklaracji Litwinow podkreślił, że Sowiety nie ponoszą winy za zaszłe komplikacje. Finlandja okazała się nielojalną i celem przeciwdziałania deklaracji postarała się, aby wiadomości o projektach polsko-sowieckich ukazały się w prasie zagranicznej. Nie czyni stronie polskiej z tego zarzutu, ale przypomina, że stanowisko jego co do informowania Finlandji było negatywne i że uprzedzał, iż nie ma wielkiego zaufania do dyskrecji Finlandji. Co się tyczy Estonji i Łotwy, to nie uważa, by stanowisko tych państw było w zasadzie przeciwne deklaracji. Takie wrażenie odniósł z rozmowy, którą miał właśnie z posłem estońskim Toferem. Litwinow uważa, że w prasie estońskiej i łotewskiej nie ma nic takiego, co mogłoby wskazywać, że państwa te byłyby niezadowolone, jeżeli by w rezultacie między Polską a ZSRR doszło do podpisania tej deklaracji. Wymijającą odpowiedź Łotwy i Estonji przypisuje Litwinow chęci nienarażania się Niemcom, których się obawiają i od których zależą ekonomicznie; było to spowodowane również celem ewentualnego wytłumaczenia

[22] Mowa o działaniach Międzynarodowej Konferencji Rozbrojeniowej, która rozpoczęła obrady 2 lutego 1932 r. W pracach konferencji uczestniczyli przedstawiciele 60 państw, jej organem koordynującym było Biuro Konferencji Rozbrojeniowej; zob. PDD 1932, passim. Formalne zakończenie prac komisji i komitetów nastąpiło w 1935 r. Posiedzenie wspomnianej przez Litwinowa sesji Komisji Ogólnej (Generalnej) Konferencji Rozbrojeniowej otwarto dopiero 29 maja, obrady toczyły się do 8 czerwca.

się przed Niemcami, że deklaracja nastąpiła bez ich zgody. Można twierdzić, że w razie dojścia do skutku deklaracji nie wywołałaby ona specjalnego niezadowolenia tych państw. Co innego z Finlandją, której stanowisko jest negatywne. Litwinow jednak sądzi, że wobec tego deklaracja mogłaby albo mówić o państwach bałtyckich nie nazywając ich i niechaj myślą potem jak chcą, czy obejmują one Finlandję czy też nie obejmują, albo też wymienić Litwę, Łotwę i Estonję i w ten sposób wyłączyć Finlandję z deklaracji. Litwinow uważa to za możliwe, ponieważ bezpieczeństwu Finlandji nic takiego nie grozi, przytem nie posiada mniejszości niemieckiej.

Litwinow oświadczył, że Sowiety byłyby gotowe sfinalizować deklarację nie oglądając się na otrzymane odpowiedzi, trzeba jednak uczynić to w możliwie jak najszybszym czasie, ponieważ kontrakcja będzie się wzmagać.

Litwinow żałuje bardzo, że Pan Minister nie może przyjechać w najbliższym czasie. Jeżeli Pan Minister w zasadzie zgadza się, aby deklarację doprowadzić do skutku obecnie, to można by wspólnie znaleźć odpowiednią formę, aby ta deklaracja ukazała się przed przyjazdem Pana Ministra.

Reasumując, p. Litwinow prosi o wiadomość, czy Pan Minister uważa za możliwe, aby powyższa deklaracja ukazała się obecnie, i czy chciałby uczynić to niezwłocznie przed jego wyjazdem do Genewy.

Nawiasem chciałem zaznaczyć, że p. Litwinow nie przypomina sobie, aby poseł Owsiejenko komunikował mu, iż został przez Pana Ministra uprzedzony, że stawianie sprawy bałtyckiej na czysto politycznej bazie może wywołać komplikacje.

Wreszcie p. Litwinow pragnąłby wiedzieć stanowisko Pana Ministra w sprawie wyrażonego pragnienia rządu estońskiego, aby do złożenia deklaracji zaproszone były i inne państwa, w tej liczbie i Niemcy, co podkreślił. Na zapytanie moje, jakie jest stanowisko rządu sowieckiego odpowiedział, że dopiero co poseł Tofer mu o tem zakomunikował i że musi się jeszcze nad tem zastanowić. Wydaje mu się jednak, że zaproszenie innych państw natrafiłoby na duże trudności i przewlekłoby sprawę, wobec czego uważa, że trzeba ograniczyć się jedynie do Polski i ZSRR.

Za Posła R.P.
Henryk Sokolnicki
Chargé d'Affaires – Radca Poselstwa

AAN, MSZ, 6764

10

8 stycznia, raport ambasadora w Rzymie o wizycie ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii

8 stycznia [193]4

ŚCIŚLE POUFNE

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Po wyjeździe Simona z Rzymu[23] przeprowadziłem kilka rozmów, które wykazały, że moje informacje telegraficzne odpowiadały prawdzie. To znaczy, że wizyta angielskiego ministra spraw zagranicznych nie dała Mussoliniemu przewidywanych wyników, wpłynęła także, jak się zdaje, na zmianę jego taktyki i poglądów zarówno na sprawy konferencji rozbrojeniowej, jak i reformy Ligi Narodów. Kiedy rozmawiałem niedawno z szefem gabinetu premjera, br. Aloisim, zapewniał mnie on, że nie ma zamiaru brać dalej udziału w tej komedji, jaką się stała Konferencja rozbrojeniowa w Genewie, obecnie zaś jest prawie pewnem, że weźmie on udział w posiedzeniu Rady Ligi i Konferencji.

Pozatem Mussolini dążył do tego, aby Simon zaproponował mu pośrednictwo między Niemcami a Francją i obiecywał sobie nowe zwiększenie swego autorytetu po tej akcji, na którą tu na pewno liczono. Tymczasem Simon ograniczył się wogóle do roli słuchacza, nie dając nawet do poznania, który z argumentów Mussoliniego trafia mu do przekonania lub nie.

W kwestji rozbrojenia cofnięto się znowu na dawne stanowisko mimo wysiłków szefa rządu włoskiego, który chciał przekonać swego angielskiego gościa o konieczności dozbrojenia Niemiec, ponieważ rozbrojenie innych państw trafia na tak wielkie przeszkody. Na to miał Simon oświadczyć, że nie można o tem dyskutować nie znając dokładnie tekstu ostatnich propozycyj francuskich, co uważane było w pewnych kołach dyplomatycznych za niegodzenie się Anglji na jedną z podstawowych tez zbrojeniowych Mussoliniego.

Jeszcze mniejsze były też wyniki rozmów o reformie Ligi Narodów. Simon zadał Mussoliniemu pytanie, czy dąży on do osłabienia czy do wzmocnienia Ligi. Otrzymawszy zaś to ostatnie zapewnienie stwierdził, że w kolejności wagi obu zagadnień wydaje mu się kwestja rozbrojeniowa o wiele pilniejsza i ważniejsza. Zgoda premjera włoskiego na takie postawienie rzeczy przekreśliła odrazu dotychczasową taktykę Mussoliniego i usunęła na dalszy, mało znaczący

[23] Minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii przebywał w Rzymie 3–4 stycznia.

plan pomysły jego stworzenia w ramach Ligi jakiegoś dyrektorjatu wielkich mocarstw, przekształcenia Rady i t.d.

Wszystkie te projekty, które miały być dyskutowane przez gabinety wielkich mocarstw a dopiero potem, po ich uzgodnieniu, narzucone Lidze, pójdą zdaje się zwykłą i przewidzianą przez statut drogą genewską.

Ambasador Drummond objaśnił mnie także, iż kiedy mówiono o możliwościach powrotu Niemiec do Ligi[24], Simon stwierdził, że powinno to nastąpić w obecnej formie Ligi, to znaczy, że i ta teza Mussoliniego upadła, według której „Ligę należy zreorganizować, aby umożliwić powrót tym mocarstwom, które z niej wystąpiły".

W końcu donoszę, że zarówno podsekretarz stanu Suvich, jak i ambasador Drummond zaznaczyli w rozmowach ze mną spontanicznie, iż Mussolini mówiąc o wielkich mocarstwach jako o tym czynniku, na którym winien oprzeć się wyłącznie, jego zdaniem, autorytet Ligi, dodawał zawsze: „i Polska"[25].

Ambasador R.P.

AAN, Ambasada Berlin, 132

11

9 stycznia, raport komisarza generalnego w Gdańsku o rozmowie z prezydentem Senatu Wolnego Miasta (z załącznikami)

GDAŃSK, 9 stycznia 1934 r.

Tajne

Do Pana MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
W WARSZAWIE

W wykonaniu instrukcji, udzielonej mi wczoraj przez Pana Ministra, odbyłem dziś z Prezydentem Rauschningiem rozmowę, którą zacząłem od złożenia

[24] Niemcy poinformowały o wystąpieniu z Ligi Narodów (a także o opuszczeniu Międzynarodowej Konferencji Rozbrojeniowej) 14 października 1933 r.

[25] Kopię raportu przesłano do ambasad w Londynie i Paryżu, poselstw w Berlinie i Brukseli oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

deklaracji ustnej, będącej odpowiedzią na deklarację złożoną przez p. Rauschninga p. Marszałkowi w dniu 11 grudnia roku zeszłego. Deklarację złożyłem według załączonego tekstu niemieckiego, zaznaczając że jest to moje tłumaczenie autentycznego tekstu polskiego (zał. 1[26]). Wobec tego, że Prezydent Rauschning poprosił mnie o pozostawienie mu tekstu, zrobiłem to, zostawiając mu egzemplarz tekstu polskiego. Zaznaczyłem przytem, że nie zmienia to w niczem ustnego charakteru démarche i ma jedynie znaczenie mnemotechniczne (zał. 2).

Następnie złożyłem Prezydentowi Rauschningowi naszą odpowiedź pisemną na memorandum, złożone przez niego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w czasie wizyty warszawskiej. Odpowiedź tę złożyłem w języku polskim (zał. 3), przyczem przeszedłem cały tekst z p. Rauschningiem, tłumacząc go na język niemiecki.

Prezydent Rauschning prosił mnie o wyrażenie Panu Marszałkowi oraz Rządowi Polskiemu na ręce Pana Ministra podziękowania za odpowiedź. Następnie zapytał, kiedy można liczyć się z rozpoczęciem rokowań, na co odpowiedziałem, że po sesji genewskiej, w ciągu lutego[27].

Prezydent Rauschning dodał wreszcie, że nie łudzi się co do tego, że tak poważne i szerokie rokowania nastręczą spore trudności, że jest jednak jego wolą trudności te przezwyciężyć. Odpowiedziałem analogicznem oświadczeniem.

Przy końcu rozmowy dał p. Rauschning wyraz nadziei, że będzie mógł niebawem zobaczyć w Genewie Pana Ministra, zaznaczając, że cieszy się na to.

KOMISARZ GENERALNY
[f]*K. Papée*[f]

[c]*Treść ustnego oświadczenia (zał. 2)*[c]

P. Prezydent Dr Rauschning oświadczył Panu Marszałkowi, że Senat Wolnego Miasta zdecydował się zerwać z polityką sporów i procesów z Polską i opierając się na statucie W.M. pragnie dążyć do współpracy gospodarczej w ramach wspólnego obszaru celnego i gospodarczego, opierając się na naturalnych podstawach komunikacyjnych i gospodarczych.

P. Prezydent Dr Rauschning dał równocześnie wyraz trosce o zachowanie własnych form życia kulturalnego i narodowego niemieckiej ludności W.M. i o zabezpieczenie interesów gospodarczych, wynikających z odrębnej struktury gospodarczej Gdańska.

[26] Załącznika nr 1 nie publikuje się.
[27] Zob. załącznik nr 3; zob. też dok. nr 27, 71 i 107.

Pan Marszałek, przyjmując do wiadomości główne zasady deklaracji P. Prez. Dr. Rauschninga, uważa ją za otwarcie drogi do nowych, lepszych form stosunku z Wolnem Miastem i wyraża życzenie dalszego pomyślnego ich rozwoju.

Jeśli chodzi o zabezpieczenie swobodnej egzystencji i rozwoju ludności niemieckiej Gdańska, to stwierdzić należy, że tak w wiekowej tradycji stosunków Rzeczypospolitej Polskiej z dawnem Wolnem Miastem, jak i w obecnej fazie tych stosunków z W.M., nie można dopatrzeć się ze strony polskiej jakichkolwiek tendencyj do uszczuplenia praw lub do utrudnienia normalnego rozwoju tej ludności.

Pan Marszałek sądzi zatem, że i na przyszłość nie ma podstaw do jakichkolwiek obaw w tej dziedzinie.

Wspomniane przez P. Prezydenta Dr. Rauschninga odrębne cechy struktury gospodarczej W.M. stwarzają z natury rzeczy szereg komplikacyj odbijających się ujemnie na interesach portu i miasta Gdańska.

Byłoby pożądanem, aby stopniowe, umiejętne usuwanie tych trudności umożliwiło oparcie stosunków gospodarczych na normalnych i prostych zasadach, zgodnych z ogólną polityką gospodarczą Polski, z ideą jednolitości obszaru gospodarczego i z korzyścią dla ludności Wolnego Miasta.

[c]*(zał. 3)*[c]

I. Propozycje ogólne.

1. Dążenie do zlikwidowania sporów znajdujących się w postępowaniu spornem przed instancjami ligowemi w drodze bezpośredniego porozumienia.

2. Unikanie wnoszenia nowych skarg.

3. Przyjęcie koncepcji umów długoterminowych, przyczem przedłużony zostanie termin niektórych istniejących już umów krótkoterminowych.

4. Wydanie przez Gdańsk niezwłocznie zarządzeń, wprowadzających w życie decyzje Rady Ligi z dnia 1 lutego 1933 w sprawie domów składowych.

II. Propozycje gospodarcze.

1. Rząd Polski i Senat W. Miasta przystąpią do rokowań na temat umowy o obrocie środkami żywnościowemi, umowy weterynaryjnej i umowy fitopatologicznej, przy równoczesnem uregulowaniu spraw objętych zarządzeniem polskiem z dnia 9 listopada 1933 i gdańskimi zarządzeniami z tej dziedziny.

Gdańsk przywraca wolny i nieskrępowany żadną reglamentacją obrót i zbyt na obszarze W. Miasta artykułów żywnościowych pochodzących z Polski. Polska przedsięweźmie specjalne środki w celu ochrony na czas przejściowy

rolnictwa gdańskiego w odniesieniu do przywozu z Polski pewnych artykułów produkcji rolnej i hodowlanej. Gdańsk przedsięweźmie kroki w celu ochrony polskiego rynku artykułów żywnościowych.

2. Sprawa czynności kontrolnych polskich inspektorów celnych w Gdańsku będzie załatwiona w zależności od zrealizowania postulatów Polski w dziedzinie organizacji służby celnej na terenie W. Miasta, oraz w zależności od uregulowania sprawy kontyngentów (punkt 3-ci).

3. W związku z punktem 2 zostanie uregulowana sprawa przywozu do Gdańska towarów zakazanych.

4. Dyrekcja Celna Gdańska będzie zasymilowana z Dyrekcjami Celnemi na terenie Rzplitej i uzyska te same uprawnienia.

III. Propozycje polityczne.

1. Gdańsk zapewni ludności polskiej na terenie W. Miasta swobodny własny rozwój kulturalny i gospodarczy niezależnie od kształtowania się wewnętrznej polityki W. Miasta.

2. Gdańsk uznaje zasadę, że dostęp Polski do morza w porcie gdańskim nie ogranicza się do tranzytu towarów, ale jest równoznaczny z prawem życia gospodarczego polskiego do pełnego korzystania z Gdańska jako ośrodka handlu morskiego.

3. Rząd Polski i W. Miasto Gdańsk wywrą wpływ na prasę w celu uniknięcia zadrażnień; Gdańsk zobowiąże się stosować bardziej liberalną politykę wobec prasy zagranicznej.

IV. Sprawy techniczne.

Wszystkie sprawy techniczne t.j. walutowe, pocztowe, kolejowe etc. zostaną poddane opracowaniu przez czynniki kompetentne obu stron, które przeprowadzą w tych sprawach negocjacje.

AAN, MSZ, 2370

12

9 stycznia, list radcy ambasady w Paryżu do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych o rozmowie z zastępcą dyrektora politycznego MSZ Francji

Paryż, dnia c9c stycznia 1934 r.

ŚCIŚLE TAJNE

Kochany Romanie,

Wczoraj Massigli, będąc u mnie na śniadaniu, zaproponował, ażebym do niego przyszedł, gdyż chciałby porozmawiać ze mną na temat rozmów francusko-niemieckich[28]. Byłem dzisiaj u niego. Pokazał mi zarówno resumé odpowiedzi francuskiej na propozycję niemiecką, którego tekst Laroche na pewno już wczoraj bezpośrednio zakomunikował Ministrowi, a pozatem dał mi do przeczytania sam tekst aide-mémoire, który Poncet wręczył Hitlerowi przed dwoma dniami. Miałem więc sposobność stwierdzić, że resumé odpowiada całkowicie tekstowi aide-mémoire. Przy sposobności Massigli mi powiedział, że Niemcy zażądały, by teksty nie były komunikowane innym rządom. Stąd fikcja streszczenia, które zresztą, jak powiedziałem, odzwierciedla dokładnie tekst odpowiedzi, udzielonej Niemcom. Nie będę streszczał tych dokumentów, gdyż macie je na pewno już na podstawie wizyty Laroche'a. Ton ogólny aide-mémoire bardzo uprzejmy, ale i bardzo jasny i stanowczy. Wyraźnie zostało stwierdzone, zarówno że Francja chce uniknąć rozmów na podstawie dozbrojenia, jak i fakt, że Francja uważa sprawy rozbrojeniowe za obchodzące wszystkie mocarstwa, i że wobec tego dyskutować może nad niemi tylko w szerokiem gronie, a nie wyłącznie z Niemcami. Stwierdzone zostało również bardzo wyraźnie, że skoro – według oświadczenia Hitlera, żadne sprawy terytorjalne nie istnieją pomiędzy Francją a Niemcami, więc wszystkie inne kwestje, które mogłyby być przedmiotem dyskusji, są sprawami natury ogólnej, obchodzącemi i inne mocarstwa. Jest to właściwie odmowa t.zw. rozmów bezpośrednich, chociaż nie zamyka to drogi Niemcom, gdyby chciały dać odpowiedź na ostatnie memorandum francuskie. Ton tego memorandum jest na ogół bardzo dobry – dość stanowczy i bardzo jasno zredagowany. Po uważnem przeczytaniu przeze mnie

[28] W nocie skierowanej 1 stycznia do rządu niemieckiego Francja odrzuciła propozycje Niemiec z 5 grudnia 1933 r. w zakresie zbrojeń i rozbrojenia. Przewidywały one m.in. zgodę mocarstw na powiększenie niemieckich sił zbrojnych do 300 tys. ludzi i stworzenie niemieckiego lotnictwa wojskowego o potencjale sięgającym do 25 proc. stanu sił lotniczych Francji, Polski i Czechosłowacji.

tych tekstów, Massigli rozpoczął ze mną szerszą dyskusję, stwierdzając, że chodzi tu o manewr taktyczny, gdyż nie sądzi on, aby Niemcy przyjęły naprawdę dyskusję na powyższej podstawie. Jednocześnie zawiadomił mnie, że Londyn był bardzo przeciwny wręczeniu memorandum. Sytuacja bowiem angielska – zdaniem Massigli – wyjaśniła się całkowicie: Anglicy chcieliby poczynić większe zbrojenia powietrzne, chcieliby rozpocząć to jak najprędzej i dlatego woleliby zawarcie układu, pozwalającego Niemcom na dozbrojenie na lądzie. Odpowiedź francuska, biorąc właściwie za podstawę zmodyfikowany projekt angielski, jest więc Anglikom bardzo nie na rękę. Żadne echa jeszcze nie nadeszły ani z Rzymu, ani z Warszawy. W rozmowie Massigli powrócił do różnicy zdań, panującej między Warszawą a Paryżem w sprawach rozbrojeniowych. Powoływał się na konferencję, która miała miejsce w Genewie pomiędzy [c]*Ministrem*[c] i generałem Burhardtem z jednej strony, a nim i pułkownikiem Lucien z drugiej, gdzie ta różnica zdań została stwierdzona[29]. Wyrażał nadzieję, że ta różnica zdań nie zostanie ujawniona, tem bardziej że nie dojdzie prawdopodobnie do głębszych rzeczowych dyskusyj na konferencji. Massigli, zastrzegając się, że mówi do mnie tylko prywatnie i do mego wyłącznego użytku, dowodził, że Warszawa, obstając przy literze Traktatu Wersalskiego i nie chcąc się zgodzić na żadną nowację w sprawie rozbrojeniowej, miała tendencję nie doceniać walorów wojennych formacyj paramilitarnych, podczas gdy Paryż uważał, że sytuacja obecna z dnia na dzień się pogarsza, i że wobec tego, gdyby istniała tego rodzaju możliwość, lepiej byłoby jednak zrobić konwencję rozbrojeniową z pewnemi ustępstwami wzamian za uzyskanie kontroli, która by pozwoliła się lepiej orjentować w tem, co Niemcy robią. Wyrażał on zresztą przypuszczenie, że wojskowi polscy prawdopodobnie w chwili obecnej zmienili trochę swe poglądy na te rzeczy, albowiem ostatni rok wykazał ogromny postęp w dziedzinie wydzielenia organizacyj przysposobienia wojskowego. Wartość wojenna organizacyj hitlerowskich jest w tej chwili znacznie większa niż była rok temu, dzięki bardzo poważnej pracy, dokonanej przez oficerów Reichswehry i t.d. W każdym razie, istniejąca między Paryżem a Warszawą różnica zdań nie bardzo przejmowała Massiglia, albowiem nie sądzi on, aby dyskusja rozbrojeniowa, wszczęta ponownie obecnie przez memorandum francuskie, mogła zajść tak daleko, iżby ujawnienie niezgody polsko-francuskiej stało się konieczne.

[c]*Łączę wyrazy przyjaźni i serdeczny uścisk dłoni*[c].
[f]*A. Mühlstein*[f]

AAN, Instytut Hoovera, MSZ, 238

[29] Mowa o dyskusji roboczej z 3 października 1933 r. Stronę francuską reprezentowali Joseph Paul-Boncour, René Massigli i płk Lucien, ze strony polskiej w spotkaniu wzięli udział: Beck, gen. Stanisław Burhardt-Bukacki i Tytus Komarnicki.

13

10 stycznia, notatka posła w Berlinie o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych

10. I. 1934

Notatka pro domo

Zostałem na dzień 7 stycznia 1934 r. zawezwanym przez Ministra do Warszawy.

Minister w obecności p. Dębickiego i prof. Makowskiego zakomunikował mi, że Pan Marszałek zaakceptował nasz kontrprojekt[30], zaznaczając ponadto, że co do zastrzeżeń prawnych uważa jedynie za potrzebne w ustępie trzecim utrzymanie zastrzeżenia, że postanowienia deklaracji nie mogą ograniczać lub zmieniać zobowiązań wypływających dla każdej z umawiających się stron z umów przez nią zawartych, a nie przywiązuje wagi do dwóch innych zastrzeżeń. Natomiast poleca Pan Marszałek w ustępie 5-tym, tam, gdzie mowa o postępowaniu rozjemczem lub pojednawczem, dodać „na zasadzie porozumienia między stronami w każdym poszczególnym wypadku". Wreszcie Pan Marszałek nie posiada zastrzeżeń co do słów „schwebende Fragen" w ustępie 5-tym.

Pan Minister Beck udzielił mi instrukcji, bym się wobec tego niezbyt targował i koncedował 2 formuły prawne w ustępie 3-cim oraz „schwebende Fragen" w ustępie 6-tym.

Pierwsze zastrzeżenie prawne, „że deklaracja nie może ograniczać lub zmieniać postanowień prawa międzynarodowego", zostało u Ministra jako mało istotne przy współudziale prof. Makowskiego skreślone.

Kontrprojekt doręczyłem ministrowi von Neurathowi dnia 9 stycznia 1934 r.

AAN, MSZ, 30 (druk: Pakt Piłsudski–Hitler, s. 288)

[30] Projekt polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy; została podpisana 26 stycznia; dok. nr 30.

14

11 stycznia, raport posła w Berlinie: informacje prasowe na temat deklaracji bałtyckiej oraz relacja z rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Niemiec

Berlin, dnia 11 stycznia 1934r.

Najściślej tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie: wiadomości o rzekomym projekcie paktu bałtyckiego.

Wiadomości, podane przez londyńskiego „Daily Heralda" oraz prasę fińską o rzekomym projekcie paktu sowiecko-polskiego, mającego gwarantować neutralność państw bałtyckich, ukazały się w Berlinie w dniu 4 stycznia wieczorem. Prasa, zazwyczaj wobec dyrektyw zgóry zupełnie jednolita, wykazała tym razem pewną rozbieżność. Przypuszczać należy, iż wynikło to na skutek zaskoczenia sfer niemieckich pojawiającemi się wiadomościami oraz faktem, iż z powodu okresu świątecznego kierownicze czynniki tutejsze były poza Berlinem. W Urzędzie dla Spraw Zagranicznych n.p. nie było ani von Neuratha, ani sekretarza stanu von Bülowa.

Nowo utworzona agencja urzędowa niemiecka, powstała przez połączenie Wolffa z Telegraphen-Union, a na czele której stoją osobistości zbliżone ideologicznie do obozu Hugenberga, podała tegoż samego dnia urzędowy komunikat zaprzeczający w sposób kategoryczny pogłoskom, jakoby Niemcy zaproponowały Polsce pakt o nieagresji w zamian za możliwości ekspansji na wschodzie na terenach niepolskich. Komunikat stwierdzał jednak równocześnie, iż u sfer miarodajnych tak sowieckich, jak i polskich, istnieją podobno na terenie państw bałtyckich zamiary skierowane przeciwko Niemcom. Na ten ustęp komunikatu pozwoliłem sobie zwrócić telegraficznie specjalną uwagę Pana Ministra.

Charakterystycznem jest, że prasa stołeczna narodowo-socjalistyczna nie zamieściła powyższego komunikatu, a starała się przedstawić rewelacje „Daily Heralda" jako zwykły manewr antyniemiecki prasy socjalistycznej.

Reszta prasy niemieckiej przedstawiła projekt paktu jako akcję sowiecką i skierowała swoją taktykę w stronę Moskwy.

Najżywszej krytyce poddaną została Litwa za rzekomo przychylne ustosunkowanie się do planów sowieckich, w przeciwieństwie do pewnej rezerwy

Estonji i Łotwy, a całkowicie negatywnego stanowiska Finlandji. Polska była na ogół przez prasę oszczędzaną i w pierwszych dniach nie pojawiły się żadne krytyczne pod naszym adresem uwagi. Dopiero w dniu 10 stycznia „Völkischer Beobachter" przyniósł korespondencję z Warszawy, zarzucającą polityce polskiej odejście od dotychczasowej swojej linji postępowania i powrót do – jak się wyraził – dawnego okresu romantyzmu. Również korespondent warszawski „Berliner Börsen-Zeitung" oraz „Vossische Zeitung" zaczęli wskazywać na Polskę jako na wspólniczkę w planach bałtyckich.

Przypuszczać należy, że wobec tego iż, jak dotąd, nie widać poprzez prasę niemiecką instrukcji rządowych w kierunku krytyki stanowiska Polski, korespondenci niemieccy w Polsce ulegli pewnej dezorjentacji na skutek braku jednolitości prasy polskiej.

O ile bowiem zrazu mogli się oprzeć na wyraźnie określonem stanowisku zajętem przez „Gazetę Polską", to na skutek odmiennej interpretacji podanej przez A.T.E. oraz I.K.C. zostali zachwiani w swej linji, podając czytelnikom niemieckim z terenu Polski pewne sprzeczne ze sobą odgłosy.

Na skutek instrukcyj, otrzymanych telegraficznie w dniu 5 stycznia rb., potwierdzonych mi ustnie w Warszawie w dniu 7 stycznia przez Pana Ministra[31], poruszyłem ostatnie wydarzenia bałtyckie w rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy von Neurathem z dnia 9 stycznia. Sprawozdanie telegraficzne z tej rozmowy miałem zaszczyt przesłać Panu Ministrowi w dniu 9 stycznia.

Zacząłem od stwierdzenia, że znowu znajdujemy się w okresie różnych fałszywych pogłosek, rozsiewanych przez prasę międzynarodową. Wskazałem na rozszerzane przez „Daily Herald" wiadomości, jakoby Niemcy proponowały Polsce pakt o nieagresji w zamian za otrzymanie wolnej ręki w stosunku do niepolskich terytorjów na wschodzie. Stwierdziłem, że „Gazeta Polska" zdementowała te tendencyjne wiadomości, na co p. von Neurath odparł, że o tem już został poinformowanym.

Następnie wskazałem na tendencyjnie puszczane pogłoski o prowadzonej w państwach bałtyckich akcji antyniemieckiej, do której Polska rzekomo miałaby się przyłączyć. Stwierdziłem bezpodstawność tych wersyj. Zaznaczyłem, że polityka polska w stosunku do państw bałtyckich była zawsze całkiem wyraźna i jasna, jeśli chodzi o utrzymanie ich niezależności. P. von Neurath przytakiwał w tym punkcie. W tej dziedzinie między naszą polityką a rosyjską panowała długoletnia rozbieżność. Wspomniałem o puczu komunistycznym w Estonji, o naszych wysiłkach wprowadzenia państw bałtyckich do paktów. Stwierdziłem, że wobec ogólnej poprawy atmosfery politycznej na wschodzie Europy te

[31] Zob. dok. nr 5 i 13.

rozbieżności między polityką polską a sowiecką się zatarły. Rozmowy w tych sprawach między Moskwą a Warszawą mogły tylko dotyczyć stwierdzenia zbliżenia punktów widzenia w tych zagadnieniach. Rozmowy te jednak nie mogą być interpretowane jako współdziałanie Polski w pakcie bałtyckim, którego ostrze, jak to podaje kłamliwie prasa, byłoby skierowane przeciwko Niemcom. Dodałem wreszcie, że gdyby rzeczywiście była kiedyś mowa o pakcie bałtyckim, to Rząd Polski niezawodnie zwróciłby się również i do Niemiec, stosownie do swojej stale przestrzeganej zasady, że wszystkie zainteresowane państwa winne w takim razie brać w nim udział.

Minister von Neurath w odpowiedzi zaznaczył, iż nie bierze on tragicznie wszystkich tych koncepcyj. O pogłoskach co do rzekomych zamiarów niemieckiej ekspansji w kierunku Bałtyku nie warto nawet mówić, bo są one pozbawione sensu. Ostatnie projekty, tyczące się zabezpieczenia niepodległości państw bałtyckich, wynikły – zdaniem von Neuratha – ze zdenerwowania Litwinowa. Neurath mógł się o tem przekonać podczas ostatniego przejazdu Komisarza dla spraw zagranicznych przez Berlin[32].

Zdenerwowanie Litwinowa tłumaczy Neurath upadkiem komunizmu i to nietylko w Niemczech, ale i w innych państwach, skomplikowaną sytuacją na Dalekim Wschodzie, pewnymi ideami Rosenberga[33], wreszcie zarysowującem się ostatnio zbliżeniem polsko-niemieckiem. Neurath twierdzi, że Litwinow mówił mu osobiście, że go to zbliżenie niepokoi.

Co do stosunku Moskwy do państw bałtyckich wogóle, v. Neurath zaznaczył, iż po skrzepnięciu Rosji imperjalizm rosyjski, dążący do morza, zwróci się niezawodnie w kierunku tych państw. Utrzymanie niepodległości tych państw, jak długo się da, leży w interesie Niemiec.

Ze słów Neuratha wynikało jednak, że uważa on na dalszą przyszłość istnienie państw bałtyckich za raczej problematyczne. O gwarancji Sowietów dla Finlandji von Neurath wyrażał się z pewną ironją, porównując ją z zabezpieczeniem udzielonem dla jagnięcia przez wilka.

Wreszcie Neurath zaznaczył, iż wątpi, by dla Polski taka wspólna z Rosją gwarancja państw bałtyckich była dobrym interesem, dodając, iż mogłoby to nas w przyszłości narazić na poważne z Rosją komplikacje.

---

[32] Prawdopodobnie chodzi o rozmowę 28 października 1933 r., kiedy to Litwinow zatrzymał się w Berlinie podczas podróży do Stanów Zjednoczonych.

[33] W swej publicystyce, zwłaszcza w książce *Der Zukunftsweg einer deutschen Außenpolitik* (F. Eher nachf., München 1927), Alfred Rosenberg, uchodzący już wówczas za czołowego ideologa NSDAP, przedstawiał program niemieckiej kolonizacji na wschodzie, kosztem ZSRR.

P. von Neurath podziękował mi za wyjaśnienia w tych sprawach. Wyczułem na zasadzie całokształtu sytuacji, że kontynuowanie rozmowy z Neurathem w materjach polsko-niemieckich[34], bez uprzedniego dania p. von Neurathowi uspakajających wyjaśnień w sprawie ostatniej akcji nad Bałtykiem, która czynniki urzędowe tutejsze, a zwłaszcza hitlerowskie silnie poruszyć musiała, chybiłoby celu. Nawet gdyby von Neurath do naszych oświadczeń odnosił się wewnętrznie z pewnym sceptycyzmem, to sam fakt poinformowania go z naszej strony w sposób wyżej przedstawiony o tych zagadnieniach musiał wywołać raczej dodatnie wrażenie.

Było to tem bardziej wskazanem, iż tą drogą kanclerz Hitler, którego sprawy Rosji szczególnie interesują, otrzymał pewną mise au point z naszej strony. Muszę bowiem przypomnieć, iż we wszystkich rozmowach przeprowadzanych w ostatnich miesiącach przeze mnie bądź z kanclerzem Hitlerem, bądź z innymi członkami rządu, jak z Goebbelsem, Darré i Goeringiem, sprawa bolszewizmu i Rosji była stale przez nich poruszana[35].

Poseł Rzeczypospolitej
/–/ Józef Lipski

AAN, MSZ, 30 (druk: DTJS, s. 124–126; Diplomat in Berlin, s. 131–134, w j. ang.)

15

13 stycznia, notatka posła w Berlinie o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych

13. I. 1934

Notatka pro domo

Dnia 13-go stycznia 1934 r. w czasie przejazdu przez Berlin Minister Beck na moje zapytanie co do dalszej taktyki w sprawie paktu polecił, bym podjął rozmowy z Gausem i o ich wyniku telegrafował równocześnie do Genewy i do

[34] Mowa o negocjacjach w sprawie polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy.

[35] Kopie raportu przesłano ambasadorom w Paryżu i Londynie oraz posłowi w Moskwie.

Warszawy. Min. Szembek będzie w tych sprawach w kontakcie z Marszałkiem. W rozmowach z Gausem mam się trzymać taktyki, by nie wykazywać zbytniego pośpiechu i odwoływać się w razie rozbieżności zdań do rządu.

Co do zastrzeżenia naszego w sprawie zobowiązań wynikających z umów przez obie strony zawartych, Minister Beck rozważa możliwość deklaracji wobec strony niemieckiej, że nie posiadamy żadnych umów skierowanych przeciwko Rzeszy.

Na ogół Minister dąży do finalizacji paktu. Na zapytanie, czy można kończyć podczas sesji Ligi Narodów, otrzymałem odpowiedź, że najlepiej byłoby podpisać zaraz po ukończeniu sesji genewskiej.

Minister Beck wyjaśnił, że urgens co do rozmowy z von Neurathem w dniu 11 stycznia był spowodowany koniecznością zorjentowania się, czy w tym tygodniu pakt może być jeszcze podpisany.

AAN, MSZ, 30

16

15 stycznia, notatka posła w Berlinie z rozmów telefonicznych z podsekretarzem stanu

15. I. 1934

Telefonogram
Ministra Szembeka do Poselstwa R.P. w Berlinie

godz. 1-sza.

P. Szembek zapytuje, czy są wiadomości w sprawie paktu. Bowiem o godz. 6-tej zostanie przyjętym przez Pana Marszałka Piłsudskiego.

Odpowiedziałem, że następnego dnia rano zostanę przyjętym przez Gausa[36]. Zaraz po rozmowie zatelegrafuję.

godz. 8.30 wieczorem.

Minister Szembek donosi, że 16 stycznia wieczorem zostanie ponownie przyjętym przez Marszałka. Wobec tego prosi zaraz po rozmowie z Gausem

[36] Zob. dok. następny.

o telefon. Daje do zrozumienia, że Panu Marszałkowi zależy na spiesznem podpisaniu paktu[37]. Zaznacza, że mój przyjazd do Warszawy w dniach najbliższych może być aktualnym.

W związku z opublikowaną w dzisiejszej „Gazecie Polskiej" relacją rozmowy Ambasadora Chłapowskiego z Paul Boncourem, podaną przez Havasa z Paryża, Minister Szembek polecił powiedzieć w A.A. przy sposobności, że komunikat jest jednostronnie przez Francuzów ułożony.

AAN, MSZ, 30

17

16 stycznia, raport posła w Berlinie o rozmowie z dyrektorem Departamentu Prawnego MSZ Niemiec

Berlin, dnia 16 stycznia 1934 r.

Ściśle tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Dnia 12 stycznia rb. zatelefonowano do mnie w późnych godzinach wieczornych z gabinetu Ministra spraw zagranicznych, iż p. von Neurath prosi, bym w związku z odbytemi z nim rozmowami na temat deklaracji polsko-niemieckiej[38] odwiedził w przyszłych dniach dyrektora ministerjalnego p. Gausa.

[37] W sporządzonej w MSZ 16 stycznia niepodpisanej notatce o telegramie szyfrowym posła w Berlinie do MSZ odnotowano: „Poseł zawiadamia Ministra Szembeka o tem, iż niezwłocznie przetelefonuje mu rozmowę z Gausem, w formie szyfru. Zaznacza, iż telefoniczne rozmowy zdradzają chęć pośpiechu z naszej strony i utrudniają taktycznie negocjacje, a to ze względu na niemiecki podsłuch"; AAN, MSZ, 30.

[38] W notatce z 11 stycznia zapisano treść telegramu szyfrowego posła w Berlinie do MSZ: „Neurath zapewnia, iż dokładał wszelkich starań, by sprawę załatwić do końca tygodnia, jednak wobec konieczności drugiej jego rozmowy z kanclerzem oraz ukończenia badania polskich poprawek nie wydaje mu się możliwe ze względów technicznych zakończyć do piątku wieczór. Wymieniał specjalnie międzynarodowe zobowiązania, wiążące każde z państw. W razie otrzymania decyzji od Kanclerza

Podczas przejazdu Pana Ministra przez Berlin w dniu 13 stycznia otrzymałem instrukcję, by rozmowy z Gausem prowadzić na ustalonych w Warszawie zasadach z tem, bym brał ad referendum kwestje, które by się w dyskusji wyłonić mogły, a co do których powstałyby wątpliwości. Pan Minister polecił mi porozumiewać się z Nim telegraficznie w Genewie oraz z Panem Podsekretarzem Stanu w Warszawie.

W dniu 16 stycznia przyjętym zostałem o godz. 11-tej z rana przez dyrektora Gausa. Powołując się na naszą wspólną rozmowę w tych sprawach w dniu 20 grudnia ub.r., p. Gaus zaznaczył, że Minister von Neurath po zapoznaniu się z poprawkami wprowadzonemi przez nas do tekstu niemieckiego, polecił mu jako technikowi wyrazić swoją opinję co do tych poprawek. P. Gaus wytłumaczył p. von Neurathowi, na czem, zdaniem jego, poprawki polskie polegają, niemniej pragnął pomówić uprzednio ze mną, aby być ściśle zorjentowanym co do ich znaczenia.

P. Gaus stwierdził przytem, iż strona niemiecka – przyczem powołał się na kanclerza – przywiązuje poważne znaczenie do tego dokumentu i dlatego nie uważa za możliwe traktować go pobieżnie. W tem miejscu odparłem, że i my również wagę tej deklaracji w całej pełni doceniamy i dlatego też badanie naszych resortów musiało być szczegółowe i potrwać czas pewien.

Następnie Gaus zaznaczył, że nasze rozmowy są tylko przygotowaniem do zasadniczej wymiany zdań w sprawie deklaracji między mną a von Neurathem.

Przechodząc do tekstu, Gaus stwierdził, że trzy zasadnicze punkty wymagają wyjaśnienia, podczas gdy inne nasze poprawki są raczej charakteru redakcyjnego. Wynikało z jego wypowiedzeń, jakoby on sam nie przywiązywał wagi do opuszczenia słowa „sprawiedliwy pokój" w ustępie drugim oraz redakcyjnych zmian w ustępie piątym. Co do pewnych wprowadzonych przez nas precyzyj odnośnie terminu zgłoszenia nieprzedłużenia deklaracji zaznaczył, że idą raczej po jego myśli.

Poruszone przez Gausa trzy istotne punkty są następujące:

1) Stwierdzenie, że deklaracja nie może ograniczać lub zmieniać zobowiązań wypływających dla każdej z umawiających się stron z umów przez nią zawartych.

jeszcze tego samego dnia porozumie się z Posłem wieczorem. Neurath wspomniał, iż w wypadku, gdyby nie udało się zakończyć sprawy w bieżącym tygodniu, trzeba by komunikować się z Ministrem Beckiem w Genewie, na co Poseł wskazał na trudności porozumiewania się Ministra z Marszałkiem"; AAN, MSZ, 30.

Poprawka ta uderzyła von Neuratha, a przedewszystkiem kanclerza Hitlera. Gaus wyjaśnił Neurathowi, że zastrzeżenie odnosi się do zobowiązań Polski z tytułu Paktu Ligi, umów z Francją z 1921 r. oraz 1925 r., i z Rumunją[39].

Mówiąc o reakcji Hitlera, Gaus zaznaczył, że kanclerz chciał nadać dokumentowi charakter polityczny i odciążyć go od wszelkich precyzyj prawnych. Hitler – według słów Gausa – nie może oczywiście jak technik oceniać znaczenia naszej rezerwy. Gaus dał do zrozumienia, zaznaczając, że mówi całkiem szczerze i prywatnie, że w umyśle kanclerza zastrzeżenie to mogło wywołać wrażenie chęci uzyskania przez Niemcy uznania z ich strony tych traktatów i pewnego stwierdzenia ich nienaruszalności oraz poniekąd obawy, że za tą formułą mogą się kryć jakieś nieznane Niemcom polityczne zobowiązania Polski skierowane przeciwko nim.

W tym punkcie zaznaczyłem, że wyjaśnienia Gausa dane Neurathowi co do zobowiązań polskich, które pokryte są tą formułą, odpowiadają całkowicie istotnemu stanowi rzeczy. O tem, by za wprowadzonem przez nie zastrzeżeniem kryła się myśl zobowiązania Niemców do uznawania umów, mowy być nie może. Pozatem stwierdziłem, że nasze umowy zarejestrowane są w Lidze Narodów.

Stwierdzenie, że deklaracja nie narusza istniejących międzynarodowych zobowiązań, które znajdują się w innych przez Polskę zawartych paktach, jest konieczne dla uniknięcia kolizji z paktem Ligi.

Gaus starał się wykazać, że formuła ta jest zbędna. Mianowicie deklaracja mówi jedynie o tem, że oba państwa nie będą stosowały siły we wzajemnych stosunkach w sprawach, które mogą między nimi powstać.

Gaus, zastrzegając, że mówi całkiem przykładowo, zacytował ewentualność konfliktu zbrojnego niemiecko-francuskiego powstałego nie na tle sprawy polsko-niemieckiej. W tym wypadku, zdaniem jego, projektowana deklaracja polsko-niemiecka nie stałaby na przeszkodzie zobowiązaniom Polski, wynikającym z przymierza polsko-francuskiego oraz z paktu Ligi (art. 16[40]).

Gdy wskazywałem, że deklaracja z pominięciem stwierdzenia o zobowiązaniach międzynarodowych z państwem, które, jak Niemcy, występuje z Ligi,

[39] Układy sojusznicze Polski z Francją oraz Rumunią podpisane zostały w 1921 r. W 1925 r. sojusz polsko-francuski uległ osłabieniu, ponieważ podpisany w Locarno traktat gwarancyjny między obydwoma państwami uzależnił udzielenie pomocy (w wypadku agresji niemieckiej) od stanowiska Rady Ligi Narodów.

[40] Artykuł 16. Paktu Ligi Narodów przewidywał akcje represyjne wobec państw, które nie poddałyby się procedurze pojednawczego rozwiązywania sporów i dokonałyby agresji przeciwko drugiemu państwu.

jest nie do pomyślenia, oraz gdy zwracałem uwagę na podobne zastrzeżenia zawarte w pakcie naszym z Rosją, Gaus przytoczył ustęp czwarty préambule do paktu polsko-rosyjskiego treści następującej:

„Oświadczając, że żadne z zaciągniętych do chwili obecnej przez każdą ze stron zobowiązań nie stoi na przeszkodzie pokojowemu rozwojowi i wzajemnym stosunkom i nie jest w sprzeczności z niniejszym traktatem".

Dodał, że to sformułowanie jest w każdym razie bardziej strawne niż nasza propozycja. Zastrzegł się oczywiście, że mówi niezobowiązująco. Wogóle Gaus kładł nacisk na formę, w jaką zastrzeżenie to zostanie ubrane, obstając nadal przy swojem zdaniu, że zastrzeżenie jest zbędne i prosił o rozważenie tego punktu.

2) Deklaracja nie może dotyczyć spraw, które prawo międzynarodowe pozostawia do wyłącznej kompetencji państw.

Co do tej rezerwy Gaus przyznaje, że znajduje się ona w różnych tekstach międzynarodowych, jak np. w pakcie Ligi Narodów i Akcie Generalnym, opracowanym przez Ligę. Zapytuje on tylko, dlaczego zastrzeżenie to jest potrzebne, ponieważ jest samo przez się zrozumiałe. Na terenie międzynarodowym nieraz dyskutował na ten temat z Scialoją i innymi jurystami, którzy również przeciwni byli tej formule, lecz raczej dla tradycji ją do tekstów wprowadzali.

Prosi o odpowiedź, czy nasi prawnicy przykładają praktycznie do tej formuły wagę. W razie utrzymania w deklaracji fakultatywnego arbitrażu za zgodą stron od wypadku do wypadku formuła byłaby tembardziej zbędna.

Ze względów taktycznych przyjąłem ten punkt widzenia ad referendum.

3) W sprawie ustępu piątego, przewidującego, że kwestje sporne będą załatwiane sposobami pokojowemi, a w szczególności w drodze postępowania rozjemczego i pojednawczego na zasadzie porozumienia między stronami w każdym poszczególnym wypadku.

Wobec naszej wstawki „w każdym poszczególnym wypadku" Gaus zapytał, czy mamy zamiar uznać traktat arbitrażowy polsko-niemiecki, podpisany w Locarno[41], za nieistniejący. Traktat ten przewiduje bowiem obowiązkowy arbitraż w szerszym zakresie aniżeli proponowana formułka. Przekreślenie tego traktatu jest kwestją zasadniczą, zwłaszcza wobec związku z całokształtem tych umów. Pojęcie szersze obowiązkowego arbitrażu zastąpilibyśmy umową węższą, co stanowiłoby cofnięcie się.

[41] Polsko-niemiecki traktat arbitrażowy, jeden z sześciu układów parafowanych 16 października 1925 r. na zakończenie konferencji w Locarno.

Dlatego p. Gaus prosi o całkiem zasadniczą odpowiedź w tym punkcie.

Odpowiedziałem, że porozumiem się z Warszawą w tej sprawie.

Poseł Rzeczypospolitej
Józef Lipski

AAN, MSZ, 30 (druk: Pakt Piłsudski–Hitler, s. 292–295; DTJS, s. 128–131; Diplomat in Berlin, s. 117–120, w j. ang.)

18

16 stycznia, list posła w Berlinie do podsekretarza stanu o rozmowie z dyrektorem Departamentu Prawnego MSZ Niemiec

Berlin, dnia 16 stycznia 1934 r.

Ściśle tajne

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

Rozmowa dzisiejsza z Gausem, która trwała przeszło 1 1/2 godz., dotyczyła kwestji tak zawiłych, że trudno by było w telegramie streścić istotę zagadnień. Dlatego musiałem się ograniczyć do przetelegrafowania jedynie punktów poruszonych przez Gausa, natomiast pozwoliłem sobie wysłać specjalnego kurjera do Warszawy, który doręczy Panu Ministrowi załączony raport[42].

Pan Minister Beck polecił mi nadsyłać mu odpisy telegramów skierowanych w tej sprawie do Warszawy. Niestety nie mogę przesłać mu odpisu raportu i jestem zmuszony ograniczyć się do streszczenia telegraficznego, które niezawodnie nie będzie dostateczne do powzięcia decyzji.

Powracając do rozmowy z Gausem, muszę przedewszystkiem stwierdzić, iż zarówno ostatnie moje dwie rozmowy z von Neurathem, jak i dzisiejsza z Gausem, potwierdzają mnie w przeświadczeniu, że sprawa nie da się w pośpiechu załatwić. Przypuszczam również, że strona niemiecka dla względów głębszych ma tendencję do pewnego przeciągania sprawy. W każdym razie ujawnianie z mojej strony chęci szybkiej finalizacji utrudniłoby tylko stanowisko negocjatorskie.

[42] Dok. poprzedni.

Z punktów poruszonych przez Gausa najtrudniejszym wydaje mi się do uzgodnienia kwestja arbitrażu. Bowiem w pierwotnym swoim tekście Niemcy niezawodnie poszli znacznie dalej niż traktat arbitrażowy locarneński polsko-niemiecki. Myśmy przez naszą redakcję natomiast ograniczyli umowę locarneńską. Dla strony niemieckiej cofnięcie się wstecz od 1925 r. jest bardzo trudne i dlatego Gaus w swojej dyalektyce wskazuje na konsekwencje wynikające z opuszczenia przez nas traktatu locarneńskiego. Jest to oczywiście raczej dyskusyjne postawienie sprawy. Niemniej Gaus ma rację, jeśli twierdzi, że o ile stwierdzamy w nowym układzie, że arbitraż i koncyljacja w stosunkach polsko-niemieckich może być stosowana jedynie, gdy następuje porozumienie między stronami w każdym poszczególnym wypadku, to tem samem przekreślamy postanowienia traktatu arbitrażowego polsko-niemieckiego locarneńskiego, które mówią o przymusowym arbitrażu. Traktat locarneński poza niesmaczną swoją stroną polityczną, wynikającą ze związania z paktem reńskim, ma jednak tę dobrą stronę, że przedewszystkiem wyklucza możność arbitrażu w sprawach, które wynikają z przeszłości i wogóle zawiera kautele, które nas nieźle zabezpieczają. Najlepszy dowód, że Niemcy od 1925 r. ani jednej sprawy na Locarno nie wnieśli.

W związku z tem chciałbym jeszcze zaznaczyć, że Gaus bynajmniej nie upiera się co do tego, by było powołanie na umowę locarneńską, rozumiejąc, że politycznie nam to jest niedogodne. Czego najwidoczniej nie chce, to ścieśnienia arbitrażu przez deklarację.

W raporcie moim z powodu pośpiechu nie byłem w stanie zamieścić całej mojej argumentacji. Oczywiście nie omieszkałem zaznaczyć na wykrętne stwierdzenie Gausa, że nasza redakcja przekreśla umowę arbitrażową locarneńską, iż bynajmniej tak nie jest.

W końcu pozwalam sobie zaznaczyć, iż ze swej strony zastanawiam się nad możliwością wyjścia w poszczególnych punktach i nie omieszkam następnym kurjerem nadesłać Panu Ministrowi moich wniosków w tej sprawie.

Proszę Wielce Szanownego Pana Ministra przyjąć wyrazy mego prawdziwego szacunku i poważania

[f]*J. Lipski*[f]

IPMS, MSZ, A.11.49/N/3 (druk: DTJS, s. 127–128; Diplomat in Berlin, s. 121–122, w j. ang.)

19

16 stycznia, raport posła w Moskwie o rozmowie z ludowym komisarzem spraw zagranicznych ZSRR

MOSKWA, DN. 16 stycznia 1934 r.

TAJNE!

Do PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w Warszawie

W SPRAWIE: rozmowy z Litwinowym.
[b]*Pan Min. Schaetzel do rąk własnych. 18 I 34*[b]

Powołując się na moje telegramy z dn. 11 bm. mam zaszczyt zakomunikować Panu Ministrowi, że tegoż dnia odbyłem obszerną rozmowę z p. Litwinowym, w której, zgodnie z instrukcją Pana Ministra, poruszyłem sprawy projektu deklaracji polsko-sowieckiej o państwach bałtyckich, rozbrojeniowe oraz rokowań naszych z rządem niemieckim o pakt o nieagresji. P. Litwinow ze swej strony poruszył z dużym zainteresowaniem sprawę wewnętrznej sytuacji w Rumunji na tle zabójstwa premiera Duki[43].

1. W sprawie projektu deklaracji o państwach Bałtyckich powiedziałem p. Litwinowowi, iż Pan Minister celowo wstrzymał się od reagowania na niedyskrecje prasy fińskiej, pragnąc dostosować się w tym względzie do opinji p. Litwinowa. Podkreśliłem, iż kategoryczność dementi danego przez Tassa zdziwiła nieco Pana Ministra, i że, dostosowując się do tego dementi w artykule inspirowanym ogłoszonym przez „Gazetę Polską", uznał Pan Minister za wskazane w rozmowach swoich z przedstawicielami państw trzecich nie negować meritum sprawy, to jest skonstatowanej zgodności poglądów na sprawę niepodległości państw bałtyckich pomiędzy nami a rządem ZSRR. Odnośnie do kwestji możliwości przyspieszenia ogłoszenia deklaracji oświadczyłem, iż uważałby Pan Minister za najbardziej wskazane połączyć tę sprawę z rozmowami, które będą miały miejsce podczas wizyty Pana Ministra w Moskwie. Dodałem, iż poza wszystkiem są jeszcze pewne niejasności w stanowiskach zajętych przez Łotwę i Estonję, które wymagają rozważenia, oraz że o stanowisku zajętym przez Litwę nie jesteśmy szczegółowo poinformowani. Termin wizyty Pana Ministra w Moskwie określiłem ogólnikowo na połowę lutego.

[43] Premier Ion Duca został zamordowany przez członków faszystowskiej Żelaznej Gwardii 29 grudnia 1933 r. na dworcu w Sinaia.

P. Litwinow próbował przez chwilę przekonać mnie o tem, że z uwagi właśnie na ujawnienie całej sprawy w prasie byłoby pożądanem przyspieszyć ogłoszenie deklaracji. W końcu jednak zgodził się na propozycję uczynioną mu w imieniu Pana Ministra, podkreślając z naciskiem, iż przyjmuje do wiadomości, że pozytywny stosunek Pana Ministra do projektu wystąpienia z wspólną deklaracją nie uległ zmianie, i że chodzi tylko o wybranie odpowiedniego czasu oraz nadanie deklaracji właściwej redakcji, uwzględniającej po pierwsze negatywne stanowisko Finlandji. Między innymi p. Litwinow zaznaczył z pewnym naciskiem, iż chodzi mu o to, aby deklaracja była wyrazem zbliżenia i współpracy Polski i ZSRR. Nie ma on nic przeciwko temu, aby inne państwa przyjęły w niej udział, pragnąłby jednak, aby mogło to nastąpić w formie przyłączenia się ich do deklaracji polsko-sowieckiej po jej ogłoszeniu, a nie w formie udziału jakiegokolwiek państwa trzeciego w pracach przygotowawczych.

Z uwagi wreszcie na trudną sytuację w rozmowach z przedstawicielami państw trzecich, spowodowaną niedyskrecjami prasowemi, p. Litwinow zaproponował, aby wyjaśnienia dawane przez Pana Ministra uzupełniać informacją, iż rządy państw bałtyckich zostały przez nas i ZSRR poinformowane o skonstatowaniu zgodności naszych poglądów na sprawę ich niepodległości. Wobec otrzymanej dnia 12 bm. zgody Pana Ministra – Litwinow udzielił odpowiednich wskazówek swoim posłom za granicą.

Co się tyczy stanowiska zajętego przez Litwę, to Litwinow powiedział mi, iż rząd litewski nietylko zgodził się na projekt deklaracji polsko-sowieckiej, ale powitał go z zadowoleniem jako wzmocnienie trudnej sytuacji Litwy wobec Niemiec.

Wreszcie w sprawie projektu wizyty Pana Ministra w Moskwie prosił mnie w imieniu Litwinowa p. Stomoniakow, aby zachować go w tajemnicy do czasu ostatecznego i niezmiennego określenia [h]jej[h] daty.

2. W sprawach rozbrojeniowych zakomunikowałem p. Litwinowowi, dość szczegółowo, przewidywania Pana Ministra podkreślając w związku z nimi konieczność bliższego kontaktu.

P. Litwinow skonstatował ze swej strony, iż zachowa nadal bezwzględnie negatywny stosunek do wszelkich projektów, które by się kończyły powiększeniem zbrojeń jakiegokolwiek z państw, i że jest gotów do najdalej idącej współpracy z Panem Ministrem. Co do sposobów porozumiewania się, to zaznaczył, iż najlepiej by było, gdyby Pan Minister mógł komunikować się z nim za moim pośrednictwem. Ambasadorowi Dowgalewskiemu odpowiednie instrukcje zostaną posłane, P. Litwinow wątpi jednak, czy Dowgalewski będzie mógł być w Genewie w okresie pobytu tam Pana Ministra.

3. Nawiązując do rozmowy, którąśmy mieli natychmiast po powrocie P. Litwinowa z Washingtonu[44], i w której zapytywał on, czy rokujemy z Berlinem o pakt o nieagresji, powiedziałem p. Litwinowowi, zastrzegając ścisłą poufność informacji, że jesteśmy w posiadaniu konkretnej propozycji rządu niemieckiego zawarcia paktu o nieagresji, i że rozpoczęliśmy w tej sprawie rokowania. Zgodnie z instrukcją Pana Ministra podkreśliłem z naciskiem wyłącznie bilateralny charakter naszych rozmów oraz zaznaczyłem, iż w tej chwili nie można zupełnie przewidzieć, jak prędko i czy wogóle rokowania nasze z Niemcami dadzą pozytywny rezultat.

P. Litwinow prosił podziękować Panu Ministrowi za udzielenie mu tej informacji i podkreślił, że konieczność zachowania najdalej posuniętej poufności ze swej strony całkowicie rozumie.

Co do stosunków sowiecko-niemieckich to p. Litwinow powiedział mi, iż nic nowego w nich nie zaszło. Ambasador Nadolny przybył z Berlina wyraźnie zaniepokojony stanowiskiem rządu sowieckiego wobec Niemiec, które znalazło wyraz w mowach Litwinowa i Mołotowa. W długiej rozmowie, którą miał z p. Litwinowym, zapewniał o chęci Hitlera powrotu w stosunkach pomiędzy Berlinem a Moskwą do czasów Rapallo i traktatu Berlińskiego[45]. W gruncie rzeczy jednak starał się zbadać, jak daleko zaszło i na czem polega zbliżenie pomiędzy ZSRR, nami i Francją. P. Litwinow miał w rozmowie z ambasadorem Nadolnym utrzymać się całkowicie na stanowisku zajętem w niedawno wygłoszonej mowie i nie udzielił mu żadnych bliższych informacji o stosunkach z nami i Francją.

4. W końcu rozmowy P. Litwinow rozpytywał mnie się z dużym zainteresowaniem o informacje dotyczące sytuacji Rumunji po zamachu na premjera Duca. Korzystając z wiadomości udzielonych mi przez Posła Arciszewskiego starałem się wzbudzić u p. Litwinowa przekonanie, iż wpływy niemieckie w Rumunji rosną, i że jest to jeszcze jednym dowodem energicznej pracy Berlina w kierunku południowem.

Sprawa stosunków sowiecko-rumuńskich została przez nas poruszona tylko ubocznie, a to przez powiedzenie Litwinowa, iż wiadomem mu jest, że p. Titulescu chciał się z nim spotkać gdzieś na neutralnym gruncie, przypuszczalnie dla porozumienia się co do możliwości i sposobu nawiązania stosunków dyplomatycznych.

Dnia 13 bm. miałem dłuższą rozmowę z p. Stomoniakowem, z której politycznie ciekawym był ustęp dotyczący stosunków niemiecko-litewskich. NKID

[44] Litwinow przebywał w Stanach Zjednoczonych od 7 do 25 listopada 1933 r.

[45] Układ niemiecko-radziecki został podpisany w Rapallo 16 kwietnia 1922 r., a traktat berliński 24 kwietnia 1926 r.

jest wyraźnie pod wrażeniem ostatnich wypadków w Kłajpedzie[46] i reakcji na nie ze strony Niemiec. Zaniepokojenie jest tak wielkie, że p. Stomoniakow wyraził wobec mnie obawę, aby Hitlerowcy nie zdecydowali się na jakiś zamach, który mógłby doprowadzić do otwartego konfliktu.

Przypuszczam, że obecnie, po litewskich i niemieckich wyjaśnieniach, które w ostatnich dniach ukazały się w prasie, napięcie musiało spaść. W każdym razie jednak opierając się na opinjach wyrażonych przez p. Stomoniakowa można by sądzić, że kurs antyniemiecki jest obecnie w polityce litewskiej zjawiskiem, z którym należy się liczyć jako stałym na dłuższą przyszłość.

[f]*J. Łukasiewicz*[f]
Poseł R.P.

AAN, MSZ, 6764

20

17 stycznia, telegram ministra spraw zagranicznych (z Genewy) o stosunkach polsko-niemieckich i sytuacji międzynarodowej

Genewa, dn. 17/I.34 r.
Otrzym. dn. 17/I, g.9

Sekretowane

Pan Minister Beck, do Ministerstwa Spraw Zagranicznych,
w Warszawie

Nr 1 osob.

Z ustnych relacyj Lipskiego wynika, że sfery hitlerowskie dążą konsekwentnie do pomyślnego zakończenia naszych rokowań. W ocenie sytuacji

[46] W połowie grudnia 1933 r. władze litewskie zintensyfikowały politykę lituanizacji Kłajpedy i zarządziły zwolnienie 103 Niemców ze stanowisk urzędników i nauczycieli. W styczniu 1934 r. zwolniono kolejnych 176 Niemców. Wywołało to protesty i sankcje handlowe rządu w Berlinie, który kroki Litwy uznał za pogwałcenie statutu autonomicznego okręgu (z 8 maja 1924 r.) oraz układu niemiecko-litewskiego z 29 stycznia 1933 r.

niemieckiej uderza: I. zaniepokojenie izolacją; II. znaczne zaabsorbowanie sprawami wewnętrznemi. Konflikt między hitlerowcami a niemiecko-narodowymi[47] zdaje się przyjmować ostrzejszą formę. Wysiłek Kanclerza skierowany jest na wielką reformę wewnętrzną, nowy podział administracyjny Niemiec, kończący dzieło unifikacji i likwidujący praktycznie dawne państwa Rzeszy Niemieckiej. Jako datę wprowadzenia reformy wymieniany jest marzec.

Według zgodnej opinji różnych źródeł w Genewie sprawa rozbrojenia będzie jeszcze przedmiotem wymiany zdań między Niemcami i Francją, zanim wejdzie na forum konferencji. Kryzys tej sprawy przewidywany również na marzec. Na Radzie Ligi prowadzę umówioną taktykę rezerwy dotychczas bez trudności. Proszę treść depeszy meldować Panu Marszałkowi.

IPMS, MSZ, A.11.49/N/3 (druk: DTJS, s. 131; Diplomat in Berlin, s. 122–123, w j. ang.)

21

17 stycznia, list posła w Pradze o negocjacjach z ministrem spraw zagranicznych Czechosłowacji

17.I.[193]4

Drogi Panie Ministrze[48],

Negocjacje z min. Beneszem nie są rzeczą prostą[49].

Po otrzymaniu wczoraj upoważnienia od Pana Ministra, uznałem za wskazane złapać min. Benesza jeszcze przed wyjazdem i rozmową w Genewie[50], aby ostatecznie „ubić" klauzulę ryską w tekście traktatu. Min. Benesza nie mogłem zobaczyć, ale rozmawialiśmy telefonicznie. B. przyjął oświadczenie z podziękowaniem do wiadomości, ale oświadczył jednocześnie, że ze względu na nasz interes własny, dla uniknięcia zbyt szerokiego w przyszłości interpretowania

47 Środowiska związane z rozwiązaną w 1933 r. prawicową Niemieckonarodową Partią Ludową (Deutschnationale Volkspartei, DNVP).

48 Adresatem był minister spraw zagranicznych lub podsekretarz stanu.

49 Chodzi o rozmowy w sprawie polsko-czechosłowackiej konwencji handlowej i nawigacyjnej oraz na temat stosowania postanowień konwencji handlowej z 23 kwietnia 1925 r.

50 Beck i Edvard Beneš spotkali się w Genewie 20 stycznia.

naszej obietnicy i uniknięcia niezadowolenia ze strony czeskiej domaga się sformułowania tego oświadczenia na piśmie.

Na moje zapytanie, jak to sobie wyobraża, powiedział, że chciałby mieć przedewszystkiem stwierdzenia faktu, że zasada należnej reciprocité, względnie kompensaty za klauzulę ryską została przez nas uznaną, i że wobec tego składamy obietnicę dobrej woli w razie propozycji analogicznej z jego strony. Na moje obiekcje odpowiedział, że będzie się starał znaleźć formułę dla nas do przyjęcia, i że da delegacji polecenie umieszczenia klauzuli w traktacie, oraz zaproponowania mi formy i formuły pisemnej.

Istotnie delegacja polecenie takie otrzymała. Po naradzie z dyr. Sokołowskim postanowiliśmy trwać nadal na stanowisku oświadczenia ustnego i czekać na propozycję czeską. Osobiście mam zamiar stanąć na stanowisku, że oświadczenie nasze nie jest dowodem przyjęcia przez nas zasady należnej reciprocité za klauzulę, a jedynie wyrazem dobrej woli w układaniu stosunków sąsiedzkich.

W zasadzie i dyr. Sokołowski, i ja, wobec tak licznych doświadczeń negocjacyjnego krętactwa nie jesteśmy przeciwnikami sformułowania na piśmie.

Niestety więc wypadnie mi raz jeszcze zwrócić się o instrukcję w tej sprawie. Oświadczenie Benesza jest zarazem odpowiedzią na pytanie postawione mi przez Pana Ministra. Chodzi mu przedewszystkiem o to, aby sprzedać to, co dotąd dawał bez kompensaty. Dyr. Sokołowski jest na ogół zadowolony z przebiegu rokowań, jakkolwiek ma jeszcze trudności w nafcie. Delegacja czeska przewiduje możność skończenia do soboty.

Przebieg rady gospodarczej M.E.[51] jest utrzymywany w ścisłej tajemnicy, ale z tego, co mię dochodzi od kolegów, rezultaty mogą być b. skromne.

Łączę najlepsze wyrazy szacunku i oddania.

[f]*W. Grzybowski*[f]

AAN, MSZ, 5505, rkps

[51] Mała Ententa, system sojuszy między Czechosłowacją, Rumunią i Jugosławią, zawiązany w 1921 r. W 1933 r. utworzono wspólne instytucje: Stałą Radę, Sekretariat Stałej Rady oraz Radę Gospodarczą.

22

19 stycznia, notatka posła w Berlinie o rozmowie z marszałkiem Piłsudskim

19. I. 1934.

Notatka pro domo

W dniu 17 stycznia 1934 r. zostałem telegraficznie przez Pana Ministra Szembeka wezwanym na dzień 18-go stycznia rano do Warszawy.

Wobec spóźnienia się na pociąg dojechałem w nocy samochodem do Poznania a stamtąd pociągiem do Warszawy.

18 stycznia przyjętym zostałem przez Pana Marszałka Piłsudskiego w towarzystwie Ministra Szembeka w Inspektoracie Armji o godz. 6-tej popołudniu.

Pan Marszałek polecił mi zreferować stan rozmów polsko-niemieckich w sprawie deklaracji. Złożyłem referat, wzorując się na moim raporcie z dnia 16 stycznia 1934 r.[52]

1) Co do stwierdzenia, że deklaracja nie może ograniczać lub zmieniać zobowiązań wypływających dla każdej z umawiających się stron z umów przez nią zawartych, Pan Marszałek zaznaczył, że rozumie, iż kanclerz mógł być nieco podejrzliwy co do naszej formuły. Pan Marszałek wyraził zgodę, by zamiast proponowanej przez nas formuły umieścić punkt 4-ty préambule do paktu o nieagresji polsko-sowieckiego z dodatkiem, że deklaracja zobowiązań międzynarodowych, zaciągniętych przez nas, nie narusza. Co do ostatecznej stylizacji tej formuły pozostawił nam wolną rękę.

2) W sprawie stwierdzenia, że deklaracja nie dotyczy spraw, które prawo międzynarodowe pozostawia do wyłącznej kompetencji państw, wyjaśniłem na zapytanie Pana Marszałka, że zastrzeżenie to ma nas chronić przed możliwością ingerencji niemieckiej w sprawy mniejszościowe.

3) Co do pytania p. Gausa, czy wobec naszej wstawki „w każdym poszczególnym wypadku" mamy zamiar uznać traktat arbitrażowy polsko-niemiecki podpisany w Locarno za nieistniejący, Pan Marszałek odpowiedział, że my właśnie nie wiemy, jak Niemcy odnoszą się do swych zobowiązań traktatowych wobec wystąpienia z Ligi. Dlatego właśnie chciał przewidzieć możliwość porozumienia się w każdym poszczególnym wypadku. Pan Marszałek stwierdza, że my szanujemy nasze zobowiązania, i że wobec tego umowa arbitrażowa

[52] Dok. nr 17.

polsko-niemiecka z 1925 r. nas obowiązuje. Jeśli by i ze strony niemieckiej zostało stwierdzone, że umowa ta jest w mocy, to Pan Marszałek gotów jest zrezygnować ze słów „w każdym poszczególnym wypadku".

Co do całokształtu zagadnienia Pan Marszałek postawił pytanie, czy strona niemiecka nie sabotuje rokowań nad deklaracją.

Odpowiedziałem, że stwierdzić tego nie mogę. Bowiem odpowiedź nasza doręczona została Niemcom dopiero 8 dni temu. Od tego czasu dwa razy rozmawiałem z ministrem spraw zagranicznych i raz z dyr. Gausem. Niemcy mają zwyczaj dokładnego obznajamiania się z materją.

Być może, że jest mniejszy ze strony niemieckiej entuzjazm niż w okresie po rozmowie z 15 listopada 1933 r.[53]

Pan Marszałek dał do zrozumienia, że zależy mu na szybkim zakończeniu tej negocjacji.

AAN, MSZ, 30 (druk: Pakt Piłsudski–Hitler, s. 296–297)

23

19 stycznia, raport kierownika konsulatu generalnego w Charkowie o radzieckich obawach przed interwencją na Ukrainie

CHARKÓW, 19 stycznia [193]4

TAJNE

W SPRAWIE: stosunki polsko-ukraińskie.

W związku z raportem mym z dn. 31.XII.33 Nr 49/Ukr./8/tj. w sprawie stosunków polsko-ukraińskich pozwalam sobie zwrócić uwagę na załączone artykuły[54], które ukazały się w prasie charkowskiej z dn. 18 i 19 stycznia, t.j. w chwili rozpoczęcia XII Zjazdu K.P.(b)U.

[53] Mowa o rozmowie Józefa Lipskiego z kanclerzem Hitlerem 15 listopada 1933 r. Ustalono wówczas, że należy przystąpić do rokowań w sprawie porozumienia o niestosowaniu przemocy między Polską a Niemcami.

[54] Załączników brak.

Z artykułów powyższych oraz z pierwszych przemówień na wczorajszem otwarciu XII Zjazdu, jak również z kilku poprzednich wystąpień kierowników partji ukraińskiej, można wysnuć następujące wnioski:

1. Wzmożone w ostatnich dniach antysowieckie ataki prasowe niektórych ugrupowań ukraińskich w Małopolsce Wschodniej oraz ujawniające się wśród tych ugrupowań tendencje konsolidacji na wspólnym froncie antybolszewickim, bardzo poważnie zaniepokoiły tutejsze władze partyjne i rządowe.

2. Ostrze pretensji z tego powodu zwraca się bardziej przeciw Hitlerowi i Niemcom, aniżeli przeciw Polsce, przyczem widoczną jest, przynajmniej chwilowo, tendencja nieatakowania w związku z tą kwestją polskich czynników urzędowych. Po raz pierwszy od dłuższego czasu atakowany jest Watykan, w związku z działalnością Metropolity Szeptyckiego.

3. Polityka Niemiec i Japonji wzbudza w sferach rządzących Z.S.R.R. coraz większe zaniepokojenie, przyczem brana jest serjo pod uwagę możliwość porozumienia niemiecko-japońskiego i wywołania przez Japończyków konfliktu zbrojnego na Dalekim Wschodzie.

4. Pomimo szeregu oczywistych faktów, które świadczą o niemożliwości porozumienia polsko-niemieckiego, władze sowieckie, zdając sobie z tego sprawę, pomimo wszystko obawiają się, aby kosztem Ukrainy nie doszło do porozumienia pomiędzy Warszawą i Berlinem.

5. Władze sowieckie podejrzewają, że wysłannicy wywiadów państw imperjalistycznych (chodzi tu oczywiście przedewszystkiem o Niemcy i Polskę) przebywają stale na Ukrainie, i że starają się popierać akcję miejscowych elementów nacjonalistycznych i kontrrewolucyjnych.

Postyszew w przemówieniu swem na charkowskiej okręgowej i miejskiej konferencji partyjnej dn. 10 bm. twierdzi, że „Ukraina stanowi przedmiot zamachów różnych interwencjonistycznych sztabów i znajduje się pod ich specjalnie staranną obserwacją". Zaś dowódca Ukraińskiego Wojskowego Okręgu, JAKIR, charakteryzując na zebraniu partyjnem sytuację międzynarodową, powiada: „Nastąpiło radykalne polepszenie naszych stosunków z Francją, Polską i innemi państwami, ale to zupełnie nie świadczy o tem, że możemy być całkowicie spokojni o nasze zachodnie granice, ponieważ i we Francji, i w Polsce są elementy skłonne pójść na porozumienie z niemieckimi faszystami przeciwko nam". W prasowem sprawozdaniu z przemówienia Jakira powiedziane jest dalej, iż mówca „w przemówieniu swem udzielił wiele uwagi przygotowaniom interwencji przeciw Związkowi Radzieckiemu przez niemieckich faszystów, przez niektóre koła polskiej burżuazji, wspólnie z burżuazją zachodniej Ukrainy".

[ej]Z powyżej opisanego stanu rzeczy należy konkludować, że posunięcia polskiej polityki wewnętrznej w stosunku do ludności ukraińskiej w Małopolsce Wschodniej będą coraz więcej wpływać na ogólny problem układania się politycznych stosunków pomiędzy Polską i Z.S.S.R.[je55]

KIEROWNIK KONSULATU GENERALNEGO
[f]*J. Karszo Siedlewski*[f]
Radca Poselstwa

AAN, MSZ, 6751 (druk: Hołodomor, dok. nr 172)

24

21 stycznia, notatka posła w Berlinie o rozmowie z dyrektorem Departamentu Prawnego MSZ Niemiec

21. I. 1934.

Notatka pro domo

Do telegramu do P. Ministra Spraw Zagranicznych z dnia 20.I.34 r.[56], zdającego sprawę z rozmowy z dyrektorem Gausem, dodaję następujące wyjaśnienia:

---

55 Dokument został przesłany do posła w Moskwie, II Oddziału Sztabu Głównego oraz do konsulatu w Kijowie.

56 W telegramie szyfrowym z 20 stycznia Lipski informował o rozmowie z dyrektorem Departamentu Prawnego MSZ Niemiec: „Po dłuższej dyskusji: I-o zredagowałem z Gausem projekt formuły o zobowiązaniach międzynarodowych według ustępu 4 wstępu do paktu polsko-sowieckiego z dodaniem, że zobowiązania te przez deklarację są nienaruszone; 2-o zredagowałem formułę o sprawach dotyczących wyłącznej kompetencji państw w ten sposób, że deklaracja nie rozciąga się na sprawy, które według prawa międzynarodowego uważane są jako wyłącznie wewnętrzne sprawy jednego z obu państw. Gaus obie te formuły przedłoży Neurathowi i kanclerzowi z naszemi wyjaśnieniami. Co do ustępu o arbitrażu i koncyljacji stwierdziłem według instrukcji, że uważamy umowy za obowiązujące, a zatem i umowę arbitrażową polsko-niemiecką, że słowa: „w każdym poszczególnym wypadku" zostały przez nas wprowadzone wobec niejasnej klauzuli tejże umowy w związku z wystąpieniem Niemiec z Ligi Narodów. Gaus tłumaczył się, że cały ten ustęp w redakcji pierwotnej niemieckiej nie nakłada żadnych nowych zobowiązań na strony, mówi

Na wstępie oświadczyłem dyr. Gausowi, iż po ostatniej z nim rozmowie byłem w Warszawie i zostałem przyjętym przez Pana Marszałka, który szczegółowo polecił sobie zreferować stan rokowań polsko-niemieckich w sprawie deklaracji[57].

Co do poszczególnych punktów, które były przedmiotem naszej dyskusji podczas ostatniej rozmowy, zaznaczyłem, co następuje:

Zastrzeżenie co do zobowiązań międzynarodowych winno być w ten sposób zrozumiane, iż Rząd Polski nie chce, aby deklaracja stała w sprzeczności z jego zobowiązaniami. Zobowiązania te dotyczą paktu Ligi, umów z Francją z 1921 i 1925 r. oraz umowy z Rumunją. Bynajmniej nie wchodziła tutaj w grę jakaś myśl ukryta. Umowy, zawarte przez Polskę, są rejestrowane w Lidze Narodów i rządowi niemieckiemu znane. Również nie chodziło bynajmniej o spowodowanie rządu niemieckiego do ponownego uznawania traktatów.

Udzieliwszy tych wyjaśnień, powiedziałem p. Gausowi, że zgodziliśmy się na redakcję tego ustępu stosownie do punktu 4-go préambule do polsko-sowieckiego paktu o nieagresji z dodaniem, iż deklaracja nie narusza zobowiązań międzynarodowych.

Redakcję tego ustępu ujęliśmy z p. Gausem w sposób następujący:

„Indem sie feststellen, dass die von ihnen bisher schon nach anderer Seite hin übernommenen internationalen Verpflichtungen die friedliche Entwicklung ihrer gegenseitigen Beziehungen nicht hindern, der jetzigen Erklärung nicht widersprechen und durch diese Erklärung nicht berührt werden".

Co do punktu o wyłącznej kompetencji państw zaznaczyłem wobec p. Gausa, że przywiązujemy zasadnicze znaczenie do jego utrzymania w tekście.

Na zapytanie, jakie wypadki mogą pod to określenie podpadać, stwierdziłem w długim wywodzie, że w związku np. z rozwojem sytuacji w Niemczech, jaki miał miejsce w ostatnich miesiącach, formuła ta kryje w sposób dogodny interesy Rzeszy. Dałem do zrozumienia, że w ten sposób właśnie usunięta jest możność ingerencji w sprawy wewnętrzne Niemiec, np. w związku

tylko o szukaniu pokojowemi środkami rozwiązania dla sporów i cytuje przykładowo arbitraż i koncyljację. Ustęp ten pozostawia na uboczu kwestję, czy umowa z 1925 r., która obowiązuje oba państwa, może w przyszłości ulec potrzebie pewnych zmian. Natomiast według Gausa słowa „w każdym poszczególnym wypadku" stałyby w sprzeczności z artykułem 16. umowy z 1925 r. Zarezerwowałem dalszą rozmowę nad tym punktem na poniedziałek rano w obecności Makowskiego. Gaus mówił mi, że strona niemiecka dąży do szybkiej finalizacji umowy"; IPMS, MSZ, A.11.49/N/3 (druk: Diplomat in Berlin, s. 123–124, w j. ang.).

[57] Zob. dok. nr 22.

ze sprawami żydowskiemi i t.d. Przytoczyłem Gausowi z naszych wspólnych wspomnień fakt, iż w Hadze p. Curtius i p. Gaus bronili się usilnie przeciwko aneksowaniu porozumienia likwidacyjnego polsko-niemieckiego z umowami haskiemi[58], a następnie przed swoimi parlamentami zarówno rząd niemiecki, jak i Rząd Polski musieli dla przeprowadzenia ratyfikacji stwierdzić istniejący między obu umowami związek. Tak samo obecnie formuła ta właśnie w chwilach wielkiej dynamiki politycznej zabezpiecza od możności wywierania presji na rządy w kierunku ingerencji w sprawy wewnętrzne drugiego państwa.

P. Gauss zrozumiał moją myśl i zapytał się, czy zgodziłbym się na to, ażeby punkt ten wyraźnie określić przez zamianę słów:

„które należą do wyłącznej kompetencji państw"

„die nach internationalem Recht ausschliesslich als innere Angelegenheiten eines der beiden Staaten anzusehen sind".

Redakcję tę przyjąłem.

Co do sprawy arbitrażu wyjaśniłem stosownie do instrukcji, że uważamy, iż wszystkie zobowiązania pozostają w mocy, zatem również polsko-niemiecka umowa arbitrażowa z 1925 r. Ustęp „w każdym poszczególnym wypadku" wstawiliśmy właśnie dlatego, ponieważ strona niemiecka uważała za możliwe, iż cały kompleks umów locarneńskich będzie musiał ulec pewnej zmianie.

P. Gaus udzielił ze swej strony odpowiedzi zgodnie z tem, co znajduje się w moim telegramie z dnia 21.I.34 r.

Wobec tego odpowiedziałem, że wolę do dyskusji nad tym punktem zawezwać z Warszawy prof. Makowskiego. Ustaliliśmy, iż w poniedziałek dnia 22.I.34 r. o godz. 12-tej przybędę do p. Gausa z prof. Makowskim.

AAN, MSZ, 30 (druk: Pakt Piłsudski–Hitler, s. 298–299)

[58] Polsko-niemiecki traktat arbitrażowy z 1925 r. oddawał wszystkie sprawy sporne pod osąd Trybunału w Hadze.

25

23 stycznia, notatka posła w Berlinie o rozmowach z dyrektorem Departamentu Prawnego MSZ Niemiec

23. I. 1934.

Notatka pro domo

O godz. 12-tej odbyłem wspólnie z prof. Makowskim rozmowę z dyr. Gausem. P. Profesor Makowski odnośnie do ustępu, dotyczącego arbitrażu, wyjaśnił, dlaczego wprowadziliśmy słowa „dla każdego poszczególnego wypadku", stwierdzając, że umowa arbitrażowa polsko-niemiecka z 1925 r. przez tę redakcję nie ma być obalona. Redakcja ta ma jedynie na celu wprowadzenie pewnego rodzaju przedwstępnej procedury, polegającej na tem, że w razie sporu obie strony szukać będą we wzajemnem porozumieniu rozwiązania. Jednakże nie oznacza to bynajmniej, ażeby miały być przekreślone procedury istniejące w umowach, które oba państwa obowiązują.

Wywiązała się na ten temat dłuższa dyskusja, w której Gaus stwierdził konieczność zaznaczenia, że istniejące procedury nie zostały przez tę redakcję przekreślone. Ostatecznie stanęła następująca redakcja:

„Sollten etwa Streitfälle zwischen ihnen entstehen und sollte sich deren Bereinigung durch unmittelbare Verhandlungen nicht erreichen lassen, so werden sie in jedem besonderen Falle auf Grund gegenseitigen Einvernehmens eine Lösung durch andere friedliche Mittel suchen unbeschadet der Möglichkeit nötigenfalls diejenigen Verfahrensarten zur Anwendung zu bringen, die in den zwischen ihnen in Kraft befindlichen anderweitigen Abkommen vorgesehen sind".

Tegoż dnia o godz. 15.42 przybył p. Minister Beck do Berlina[59] i zatrzymał się do godz. 22.04. W tym czasie wspólnie z prof. Makowskim zreferowaliśmy stan rokowań, wyjaśniając uskutecznione z Gausem poprawki w tekście. P. Minister zaaprobował tekst.

Następnego dnia 23.I.1934 r. odbyliśmy ponowną rozmowę z p. Gausem, podczas której zaproponował on pewne zmiany stylistyczne, mianowicie, by w ustępie 3-im zamiast:

„dabei stellen sie fest"

napisać:

„dabei stellt jede der beiden Regierungen fest".

[59] Minister zatrzymał się w Berlinie w drodze powrotnej z Genewy.

Umotywował on tę zmianę faktem, że trudno jest obu rządom stwierdzić, że znają swoje wzajemne umowy całkowicie. Opinja publiczna mogłaby zawsze ten punkt zahaczyć. P. Gaus – mówiąc poufnie, powiedział, że przecież poza umowami naszemi, rejestrowanemi w Lidze, mogą być np. porozumienia techniczno-wojskowe. Tłumaczenie p. Gausa jako całkowicie pod względem konstrukcji logiczne przyjęliśmy.

Następnie zaproponował p. Gaus małą poprawkę dotyczącą ustępu ratyfikacji, która została przyjęta.

Ze swej strony wysunąłem poprawkę w ustępie o arbitrażu, by zaznaczyć, że przewidziane w umowach polsko-niemieckich poszczególne procedury mogą znaleźć zastosowanie tylko do takich wypadków, które procedurami temi są objęte. Bowiem bez takiego stwierdzenia mogłaby powstać fałszywa interpretacja ustępu, idąca w tym kierunku, że wszystkie sprawy sporne polsko-niemieckie mogą iść na arbitraże przewidziane w poszczególnych polsko-niemieckich konwencjach, niezależnie od tego, czy umowy te, jak np. umowa z 1925 r., zawierają akceptację lub nie. P. Gaus przyjął tę poprawkę, wstawiając słowa:

„für solchen Fall"

po słowach: „die in den zwischen ihnen in Kraft befindlichen anderweitigen Abkommen".

AAN, MSZ, 30

26

23 stycznia, telegram szyfrowy posła w Berlinie o definitywnym uzgodnieniu tekstu deklaracji polsko-niemieckiej

Berlin, 23.I.1934.
Otrz. 23.I.1934. g. 20.15

P. Lipski do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 16

Tekst definitywnie uzgodniony z 3 poprawkami redakcyjnemi. Ustaliliśmy z Neurathem dalszą następującą procedurę:

W czwartek zostanę przyjęty przez kanclerza; komunikat stwierdzi tylko fakt przyjęcia. W piątek rano podpisanie deklaracji. Prasa otrzyma pełny tekst deklaracji na sobotę lub niedzielę równocześnie w Berlinie i Warszawie.

Proszę o instrukcje do jutra po południu, czy Pan Minister wolałby publikację w sobotę czy niedzielę.

Strona niemiecka usilnie prosi o całkowitą dyskrecję do chwili ogłoszenia.

Z faktu zainicjowania przez Hitlera audjencji na czwartek z komentarzem, że kanclerz chce dać przez to wyraz znaczeniu deklaracji, a nawet z dzisiejszej przygodnej rozmowy z Göringiem odnoszę wrażenie bardzo pozytywnego nastawienia Hitlera. Natomiast u kierowników Auswaertiges Amt jak gdyby entuzjazm…[x] [b]*mniejszy*[b].

IPMS, MSZ, A.11.49/N/3

27

24 stycznia, raport komisarza generalnego w Gdańsku o rozmowie z prezydentem Senatu Wolnego Miasta

24 stycznia [193]4

Tajne

Do PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w Warszawie

Zaraz po powrocie Prezydenta Rauschninga z Genewy odbyłem z nim rozmowę w ciągu dnia wczorajszego.

P. Rauschning potwierdził mi wynik swoich rozmów genewskich z p. Naczelnikiem Łubieńskim. Oświadczył więc, że Senat gotów jest w każdej chwili rozpocząć w Warszawie rokowania w sprawach organizacji służby celnej i obrotu gospodarczego. P. Rauschning przewiduje, że rokowania toczyć się mogą w dwóch komisjach, jednakże na czele całej Delegacji Gdańskiej stać będzie jako przewodniczący Staatsrat Büttner. P. Kunst w rokowaniach formalnie udziału nie weźmie, to znaczy nie będzie zasiadać przy stole obrad.

[x] dwa wyrazy nieczytelne.

Prezydent Rauschning dał mi do zrozumienia, że oba kompleksy spraw, to znaczy organizacja służby celnej i sprawy gospodarcze, są dla Gdańska ściśle z sobą związane, i że tylko razem traktowane mogą przedstawiać pewien interes. Był na ogół raczej przygnębiony i powiedział mi m.in. „Unsere Lage ist ja wirklich sehr schwer".

Sprawy rozciągnięcia naszych zarządzeń sanitarnych na tłuszcze i sery nie poruszaliśmy już.

P. Rauschningowi powiedziałem, że jesteśmy gotowi rokować w najbliższym czasie, i że oczekuję tylko na powrót P. Ministra Becka, by otrzymać definitywną instrukcję co do terminu.

Z sfer gospodarczych wiem, że ostatnie zarządzenia nasze w sprawie konserw rybnych, tłuszczów i serów wywołały w kołach zainteresowanych wielkie wzburzenie, zwracające się zresztą ostrzem swem głównie przeciw Senatowi. W kołach tych rozważana jest myśl wysłania delegacji do Warszawy. Senat, o ile wiem, dotychczas co do tego projektu się nie wypowiedział, natomiast stara się uspokoić kupiectwo zapowiedzią rozmów tu na miejscu z Komisarjatem, a następnie rokowań w Warszawie.

KOMISARZ GENERALNY
/–/ Dr [f]*Kazimierz Papée*[f]

APG, Komisarz Generalny RP w Gdańsku, 259/918

28

25 stycznia, raport posła w Berlinie o rozmowie z kanclerzem Niemiec

Berlin, dnia 25 stycznia 1934 r.

Ściśle tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W dniu dzisiejszym zostałem o godz. 11-tej przyjętym przez kanclerza Hitlera w obecności ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Neuratha. Kanclerz Hitler wyraził przedewszystkiem swoje zadowolenie, że jako rezultat rozmów

jego z moim poprzednikiem i ze mną zostało osiągnięte porozumienie, które się wyrazi w deklaracji polsko-niemieckiej. Deklaracja ta powinna dać odpowiednie odprężenie w stosunkach polsko-niemieckich. Przy tej okazji kanclerz Rzeszy w uprzejmej formie scharakteryzował Ambasadora Wysockiego[60] oraz moją działalność w Berlinie.

Ze swej strony zaznaczyłem, że pragnę podziękować kanclerzowi za okazywane mi zaufanie i podkreśliłem, iż deklaracja polsko-niemiecka niezawodnie przyczyni się do odprężenia atmosfery. Dodałem, że znaczenie deklaracji tej jest należycie doceniane u Rządu Polskiego, czego dowodem, że jeszcze w przeszłym tygodniu byłem wzywany przez Pana Marszałka Piłsudskiego, który polecił mi szczegółowo cały przebieg rokowań sobie zreferować.

W dłuższych wywodach kanclerz Rzeszy wskazał na znaczenie poprawy stosunków polsko-niemieckich. Podkreślił ważną rolę Polski na wschodzie. Mówiąc o Rosji zaznaczył, iż w przeciwieństwie do innych nie jest on optymistą, jeżeli chodzi o Rosję. Mianowicie obawia się on, że w przyszłości ten kolos, który w dziedzinie zbrojeń bardzo wysoko stoi, może stać się groźnym dla Europy. Podkreślił, iż według jego informacyj, np. w dziedzinie traktorów, Rosja jest cztery razy więcej uposażona od Niemiec. Kanclerz, rozwodząc się nad konfliktem japońsko-rosyjskim, dał wyraz swemu zdaniu, iż przy tak silnej dynamice Japonji Rosja będzie musiała zejść ze swych pozycyj na Dalekim Wschodzie. Wówczas może przerzucić ona punkt ciężkości na zachód. W takim wypadku może dla cywilizacji zachodu powstać poważne niebezpieczeństwo, tem bardziej że Rosja scementowana jest przez doktrynę swoją komunistyczną. Z tego punktu widzenia wychodząc, kanclerz uważa rolę Polski za ogromnie doniosłą. Mówi, że Polska jest ostatnim bastjonem cywilizacji na wschodzie. Polska zresztą już w historji odgrywała podobną rolę. Kanclerz robi aluzję do bitwy pod Wiedniem.

Podkreśliłem, że Polska w historji swojej nieraz spełniała rolę historyczną, osłaniając zachodnią kulturę i wspomniałem o trzech sławnych w historji bitwach: Legnica, Wiedeń, Warszawa.

Przechodząc do deklaracji polsko-niemieckiej, kanclerz stwierdza, że powinna ona dać nietylko w stosunkach polsko-niemieckich korzystne rezultaty, ale i uspokojenie całej Europie.

Mówiąc o możliwości wojny, kanclerz stwierdza, że wszelka wojna musiałaby się zakończyć katastrofą cywilizacji. Np. wojna między Niemcami a Francją musiałaby [h]w razie przegranej[h] przynieść bolszewizm w Niemczech. Bolszewizm w Niemczech byłby niezawodnie bolszewizmem w całej Europie.

[60] Alfred Wysocki był poprzednikiem Lipskiego na placówce w Berlinie (od 1931 r. do października 1933 r.). 5 maja 1933 r. miała miejsce jego rozmowa z Hitlerem, która zapoczątkowała proces normalizacji stosunków polsko-niemieckich.

Bowiem Niemcy położone są centralnie i posiadają tak wielką ilość mieszkańców, że niezawodnie promień ten rozszedłby się na inne państwa. [e]Z wojny nikt korzyści nie odniesie. Ewentualne zmiany terytorjalne, według słów kanclerza, mają zupełnie drugorzędne znaczenie. Są bagatelne, jeśli się zważy niebezpieczeństwo, jakie wynikłoby z następstwa wojny[e].

Jeżeli chodzi o stosunki polsko-niemieckie, to kanclerzowi głównie zależy na tem, ażeby nie było wpojone przekonanie, że Niemcy i Polacy są i muszą być zawsze „Erbfeinde". Należy to poczucie wykorzenić. Wszakże w stosunkach polsko-gdańskich doszło także do niebywałego [h]odprężenia[h] [c]*naprężenia*[c], a teraz szczęśliwie stosunki te układają się na podstawie wzajemnych interesów. Kanclerz bowiem odrazu powiedział swoim ludziom, że z narodem polskim należy się liczyć jako z realnością. Nie można narodu polskiego wyplenić. Oba narody zmuszone są żyć obok siebie. Jeżeli się przyjmie tę podstawę, to niezawodnie może się kiedyś w przyszłości da znaleźć jakieś dla obu państw korzystne wyjście w trudnych sprawach. Jedno leży kanclerzowi na sercu, mianowicie, aby po obu stronach zarówno szanowano prawa mniejszości polskiej w Niemczech, jak i niemieckiej w Polsce, gdyż w tej dziedzinie można dużo zrobić dla wzajemnego odprężenia i dużo tarć usunąć.

Kanclerz podkreślił, że przecież w historji były epoki, gdyśmy się zwalczali, ale były i epoki, w których myśmy przyjaźnie współżyli i współpracowali.

Poseł Rzeczypospolitej
[f]*Józef Lipski*[f]

IPMS, MSZ, A.11.49/N/3 (druk: Pakt Piłsudski–Hitler, s. 303–304; DTJS, s. 132–133; Diplomat in Berlin, s. 124–125, w j. ang.)

29

25 stycznia, raport posła w Berlinie o rozmowie z Hermannem Göringiem

Berlin, dnia 25 stycznia 1934 r.

Ściśle tajne

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

W związku z przyjęciami dla prezydenta Calondra miałem możność w ostatnich dniach spotkania kilkakrotnie prezesa rady ministrów pruskiego

p. Goeringa. W toku jednej z rozmów p. Goering w sposób dyskretny zaznaczył wobec mnie, jak bardzo byłoby pożądanem spotkanie Pana Ministra z Hitlerem[61]. P. Goering dodał, iż spotkanie takie, zdaniem jego, mogłoby mieć miejsce całkiem incognito podczas przejazdu Pana Ministra przez Berlin.

Przy tej okazji p. Goering podkreślił, jak bardzo mu na sercu leży zbliżenie polsko-niemieckie, i że on ze swej strony jako prezes rady ministrów pruski dołoży wszelkich starań, ażeby we wszystkich sprawach, które dotyczą stosunków z Polską, działać w sensie odprężenia.

Proszę Wielce Szanownego Pana Ministra przyjąć wyrazy głębokiego szacunku i poważania

f*Józef Lipski*f

IPMS, MSZ, A.11.49/N/3

30

26 stycznia, polsko-niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy

DEKLARACJA

Rząd Polski i Rząd Niemiecki uważają, że nastąpił moment, aby rozpocząć nowy okres w stosunkach politycznych polsko-niemieckich przez bezpośrednie porozumiewanie się jednego państwa z drugim. Wobec tego zdecydowały się one przez niniejszą Deklarację położyć podstawę dla przyszłego kształtowania się tych stosunków.

Oba Rządy wychodzą przytem z założenia, że utrzymanie i utrwalenie stałego pokoju pomiędzy ich krajami stanowi istotny warunek dla powszechnego pokoju w Europie. Wobec tego są one zdecydowane opierać swoje wzajemne stosunki na zasadach zawartych w Pakcie Paryskim z dnia 27 sierpnia 1928 r. i pragną określić bliżej zastosowanie tych zasad, o ile chodzi o stosunki polsko-niemieckie.

Przytem każdy z obu Rządów stwierdza, że przyjęte przezeń dotychczas w stosunku do innych zobowiązania międzynarodowe nie stoją na przeszkodzie

[61] Do spotkania doszło dopiero 3 lipca 1935 r. podczas oficjalnej wizyty Becka w Berlinie; zob. dok. nr 44.

pokojowemu rozwojowi ich wzajemnych stosunków, nie są w sprzeczności z niniejszą Deklaracją i przez tę Deklarację nie są naruszone. Pozatem oba Rządy stwierdzają, że niniejsza Deklaracja nie dotyczy takich zagadnień, które, zgodnie z prawem międzynarodowem, należy uważać za należące wyłącznie do spraw wewnętrznych jednego z obu państw.

Oba Rządy oświadczają, że jest ich zamiarem porozumiewać się bezpośrednio we wszelkiego rodzaju zagadnieniach, dotyczących ich wzajemnych stosunków. W razie gdyby wynikły pomiędzy nimi kwestje sporne, których by się nie dało załatwić w drodze bezpośrednich rokowań, oba Rządy będą szukały tych rozwiązań w każdym poszczególnym wypadku we wzajemnem porozumieniu przy pomocy innych sposobów pokojowych, przyczem, w razie potrzeby, nie uchybia to możności zastosowania tych rodzajów postępowania, które są przewidziane dla takiego wypadku w innych obowiązujących je wzajemnie porozumieniach. W żadnym jednak wypadku nie będą się one uciekały do stosowania przemocy w celu załatwienia tego rodzaju spraw spornych.

Stworzona na powyższych zasadach gwarancja pokoju ułatwi obu Rządom doniosłe zadanie znajdywania dla zagadnień politycznych, gospodarczych i kulturalnych rozwiązań opartych na sprawiedliwem i słusznem wyrównaniu obustronnych interesów.

Oba Rządy są przeświadczone, że stosunki pomiędzy ich krajami będą się w ten sposób owocnie rozwijały i doprowadzą do ugruntowania dobrego sąsiedzkiego pożycia, co nietylko dla ich obu krajów, ale i dla pozostałych narodów Europy będzie miało zbawienne następstwa.

Niniejsza Deklaracja będzie ratyfikowana i dokumenty ratyfikacyjne zostaną możliwie szybko wymienione w Warszawie. Deklaracja pozostanie w mocy w ciągu okresu dziesięciu lat, licząc od dnia wymiany dokumentów ratyfikacyjnych. W razie, jeżeli żaden z Rządów nie wymówi jej na sześć miesięcy przed upływem tego okresu czasu, zachowa ona w dalszym ciągu moc; potem jednak każdy Rząd będzie mógł ją wymówić w każdym czasie z terminem sześciomiesięcznym.

Sporządzono w dwóch egzemplarzach w języku polskim i niemieckim.

Berlin, dnia 26 stycznia 1934 r.

Za Rząd Polski:	Za Rząd Niemiecki:
Józef Lipski	C. Freiherr von Neurath

Dz.U. 1934 nr 16 poz. 124 (druk m.in. DDPPZ, s. 32–34; Pakt Piłsudski–Hitler, s. 305–307)

31

26 stycznia, okólnik ministra spraw zagranicznych o podpisanej z Niemcami deklaracji o niestosowaniu przemocy

Warszawa, dn. 26/I.34 r.

GMS. 5217 Ambasada Londyn 6
5218 Waszyngton 4
5219 Paryż 11
5220 Rzym Kw. 5
5221 Watykan 1
5222 Poselstwo Wiedeń Nr 5
5223 Bruksela 2
5224 Praga Nr 8
5225 Budapeszt Nr 1
5226 Belgrad Nr 4
5227 Ambasada Ankara Nr 2
5228 Poselstwo Sofja Nr 1
5229 Kopenhaga Nr 3
5230 Ryga 4
5231 Tallin Nr 3
5232 Helsinki Nr 3
5233 Tokio Nr 2
5234 Moskwa Nr 10
5235 Delegacja Genewa Nr 10
5236 Poselstwo Sztokholm Nr 4

Podpisana dziś z Niemcami deklaracja o nieagresji[62] zawiera jako główną zasadę nieuciekanie się do przemocy w stosunkach wzajemnych polsko-niemieckich i powołuje się na Pakt Kellogga[63]. Deklaracja podkreśla wyraźnie nienaruszalność dawniejszych zobowiązań. Dokument odnosi się wyłącznie do spraw obchodzących bezpośrednio oba państwa. Jest on aktem dużego znaczenia politycznego.

O prowadzonych celem zawarcia deklaracji rokowaniach państwa sojusznicze, Francja i Rumunja, były preliminaryjnie poinformowane. Również Litwinow otrzymał uprzednio ogólne informacje.

W zakresie współpracy międzynarodowej, jak np. kwestja rozbrojenia, podpisanie deklaracji powinno mieć wpływ dodatni.

Opublikowanie tekstu deklaracji nastąpi jutro rano. Specjalnych urzędowych wyjaśnień tamtejszemu rządowi składać nie należy. W dawaniu natomiast odpowiedzi na ewentualne zapytania, proszę trzymać się powyższych zasad, podkreślając, że w zawartym układzie nie należy się doszukiwać żadnych innych celów i zamiarów niż te, które są w jego tekście wyraźnie określone.

[62] Dok. poprzedni.

[63] Pakt Brianda-Kellogga (zwany też paktem paryskim) z 27 sierpnia 1928 r., w którym deklarowano wyrzeczenie się wojny jako instrumentu polityki. Wśród jedenastu sygnatariuszy były Niemcy, inne kraje zgłaszały akces później (m.in. Polska, 1 marca 1929 r.).

Tylko do Sztokholmu: Poseł szwedzki otrzyma tu dodatkową interpretację bezpośrednio od Pana Marszałka.

BECK

IPMS, MSZ, A.11.49/N/3 (druk: DTJS, s. 134; PBK, dok. nr 11, inna wersja)

32

26 stycznia, telegram szyfrowy ambasadora w Paryżu o rozmowie z premierem i ministrem spraw zagranicznych Francji

Paryż, dn. 26/I.34 r.
Otrzym. dn. 27/I g. 9

P. Chłapowski, do Ministerstwa Spraw Zagranicznych,
w Warszawie

Sekretowane
Dla Pana Ministra

Nr 10

Receptus telegram szyfrowy Nr 9.

Paul Boncour przyjął do wiadomości mój komunikat, za udzielenie którego Panu Ministrowi szczerze dziękuje. Poinformował mnie, że Laroche wyjeżdża jutro do Warszawy i stać będzie do dyspozycji Pana Ministra, prócz tego prosił, by, gdy tylko położenie na to pozwoli, mógł zapewnić francuską opinię publiczną, iż o zamiarze naszego Rządu rząd francuski był poinformowany.

Paul Boncour przyjął mnie po radzie ministrów, na której, z powodu zaangażowania ministra sprawiedliwości w jednej z afer finansowych, długo rozważano ewentualność natychmiastowej dymisji całego rządu francuskiego[64].

[64] Minister sprawiedliwości Eugène Raynaldy został oskarżony na forum Izby Deputowanych o udział w głośnej wówczas aferze korupcyjnej (tzw. afera Stawiskiego). Raynaldy 27 stycznia zrezygnował ze stanowiska. Rząd Camille'a Chautempsa uzyskał wprawdzie w Izbie wotum zaufania, ale w obliczu gwałtownych manifestacji ugrupowań prawicowych 28 stycznia podał się do dymisji.

Zdecydowano wpłynąć na ministra sprawiedliwości, by sam ustąpił, zaś rząd chce jutro stanąć przed parlamentem. Sytuacja jest nadzwyczaj naprężona i dopiero dzień jutrzejszy ją wyjaśni.

IPMS, MSZ, A.11.49/N/3 (druk: DTJS, s. 133)

33

29 stycznia, raport posła w Pradze o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Czechosłowacji

PRAGA, DN. 29 stycznia 1934 r.

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W SPRAWIE: rozmowa z min. Beneszem.

Ogłoszenie deklaracji o nieagresji, podpisanej w Berlinie, wpłynęło na min. Benesza w ten sposób, że rozmowę ze mną, wyznaczoną na rano, przełożył na popołudnie u siebie w domu, co oznaczało chęć dłuższej rozmowy. Rozmowa istotnie trwała około trzech godzin.

Na moje zapytanie, jakie wrażenie robi na nim deklaracja o nieagresji, o której przygotowywaniu był przez nas poinformowany, min. Benesz odpowiedział mi, że istotnie nie była ona dla niego niespodzianką, ponieważ tekst projektowanej deklaracji został mu zakomunikowany z pewnego niemieckiego źródła już w piątek, 19 bm., przed rozmową z Panem Ministrem[65]. Wobec nieporuszenia tej sprawy w rozmowie, nie poruszył jej również ze swej strony. Obecnie powołując się na stale praktykowaną przez niego zasadę zupełnej otwartości w stosunkach z nami, uważa za najprostszą drogę sprawdzić u Pana Ministra te informacje, które otrzymał jednocześnie z tekstem projektowanego układu, a mianowicie zadeklarowanie przez nas zupełnego désinteressement w sprawie Austrji oraz zobowiązania nie zawierania żadnej umowy wojskowej z Czechosłowacją.

[65] Rozmowa miała miejsce w Genewie, przy okazji sesji Rady Ligi Narodów.

Odpowiedziałem, że informacje w tej formie wydają mi się mało prawdopodobne, ponieważ treść układu ogranicza go do spraw bilateralnych, w sprawie Austrji nigdy się specjalnie nie eksponowaliśmy, zaś stawianie przez Niemcy drugiego zagadnienia trudne by było do umotywowania. Wskazałem, że jak wynika z deklaracji, nasza dotychczasowa polityka nie ulega żadnej zasadniczej zmianie.

Następnie przeszedł min. Benesz do komentowania zawartego przez nas układu. Podkreślił, jak już donosiłem, jego strony dodatnie, a następnie przy wymienianiu stron ujemnych zatrzymał się specjalnie na sprawie rozbrojenia. Punkt ten jego zdaniem wymaga obecnie specjalnego przygotowania wobec prawdopodobieństwa zwiększonego nacisku ze strony Anglji na Francję i na nas w kierunku ustępstw na rzecz Niemiec w tym zakresie. Specjalnie podkreślił, że według jego informacyj niezadowolenie Francji jest bardzo duże, i że obawia się wpływu naszego aktu na politykę francuską w kierunku ugody z Niemcami za wszelką cenę.

Następnie min. Benesz przeszedł do zreferowania mi rozmowy z Panem Ministrem, podkreślając, że chodzi mu specjalnie o usłyszenie ode mnie, czy ją dobrze zrozumiał. Zaczął od scharakteryzowania rozmów min. Girsy w Warszawie, które przedstawił w ten sposób, że miały one na celu podkreślenie konieczności wyjaśnienia i o ile możności usunięcia wszelkich różnic poglądów istniejących pomiędzy nami. Następnie miał Panu Ministrowi przedstawić w Genewie, że widzi w naszych wzajemnych stosunkach trzy ewentualności, z których każdą zgóry akceptuje. Ewentualność pierwsza odpowiada obecnie istniejącemu stanowi rzeczy, polegającemu na tem, że poszczególne konkretne sprawy są pomiędzy nami załatwiane, jednak stosunek wzajemny cechuje równocześnie daleko idąca nieufność. Ewentualność drugą widziałby w szczerym, otwartym i męskim przedyskutowaniu wszystkich różnic poglądów z tem, aby ewentualnie ustalić różnice, które usunąć się nie dają. Trzecia wreszcie ewentualność mogłaby być wyrazem pomyślnego pokonania trudności zawartych w ewentualności drugiej i miałaby formę zawarcia jakiegoś formalnego aktu, będącego podstawą dla trwałych, najlepszych między nami stosunków.

Na wywód powyższy miał Pan Minister jemu odpowiedzieć krótkim ale jasnym sprecyzowaniem zadań polityki polskiej, wyjaśniającym stosunek do Ligi Narodów, zadania w stosunku do Rosji i Niemiec oraz zadania w stosunku do państw bałtyckich. Dopiero w dalszej kolejności mogłoby nastąpić studjowanie przez nas i rozwiązywanie zagadnień polityki środkowo-europejskiej. Min. Benesz miał odpowiedzieć na powyższe przedstawieniem swojego systemu polityki, opartego o Genewę i system sojuszów.

Powiedziałem min. Beneszowi, że wprawdzie nie mam jeszcze szczegółowej informacji o rozmowie Pana Ministra, ale jestem przekonany, że zrozumiał on Pana Ministra zupełnie dobrze i że również według moich informacyj problemy środkowo-europejskie stoją na dalszym planie.

Następnie min. Benesz zakomunikował mi, że Pan Minister prosił go o skomunikowanie się ze mną za każdym razem, kiedy to uzna za wskazane, i że obiecał mu zrobić to samo w stosunku do Pana Girsy. W myśl powyższego min. Benesz zaprosił mnie na powyższą rozmowę.

Dalej w sprawie uznania Rosji zakomunikował mi min. Benesz informacje, które już podałem.

Z kolei przeszliśmy do spraw związanych z traktatem handlowym. Prosiłem o przyśpieszenie jego zakończenia i uzyskałem rezygnację min. Benesza z dodatkowych oświadczeń na piśmie w sprawie klauzuli ryskiej. Charakterystyczne było jego wystąpienie w sprawie podpisania traktatu, któremu widocznie chce nadać znaczenie polityczne. W myśl porozumienia z P. Min. Schätzlem odpowiedziałem mu dzisiaj, że oczywiście będzie nam miło, o ile traktat podpisze osobiście, jak to zresztą dotąd było praktykowane, ale naturalnie pozostawiamy mu całkowicie decyzję pod tym względem.

Ogólnie biorąc, na podstawie wieloletniej znajomości min. Benesza muszę stwierdzić, że nie widziałem go nigdy w stanie takiego zgaszenia, przytłoczenia i dezorjentacji. Widocznem było, że podpisanie deklaracji berlińskiej zrobiło na nim ogromne wrażenie, napełniło go szeregiem obaw, i że bardziej niż kiedykolwiek pragnie salwować pozory dobrych z nami stosunków.

Poseł R.P.
[f]*W. Grzybowski*[f]

AAN, MSZ, 5504

34

29 stycznia, notatka korespondenta „Gazety Polskiej" w Kownie o rozmowie z posłem Litwy w Berlinie

Tajne

Berlin, dnia 29 stycznia 1934 r.

Wkrótce po przyjeździe do Berlina[66] przyjęty zostałem przez p. Posła Šaulysa. Zgodnie z otrzymanemi instrukcjami przedstawiłem p. Šaulysowi ocenę stanowiska Litwy przez polskie sfery miarodajne.

Ocena ta wywarła na Šaulysie duże wrażenie. P. Šaulys nie starał się nawet polemizować z nią. Stwierdził, że osobiście byłby zdecydowany odrazu na normalizację stosunków polsko-litewskich z tem zastrzeżeniem ze strony Litwy, że uregulowanie spornych kwestyj między Polską a Litwą miałoby być przedmiotem dalszych obustronnych pertraktacyj. Mówiąc o kwestji paktu sowiecko-polskiego, powiedział: „Uważam, że myśl jest bardzo dobra. Byłoby tylko jeszcze lepiej, gdyby zainteresowane państwa bałtyckie, jak Litwa, zostały wciągnięte do współpracy w przygotowaniu całej sprawy".

P. Šaulys prosił mnie, abym przedstawił w Kownie ocenę Warszawy jak najszerzej i bez wszelkich ogródek p. premjerowi Tubelisowi, ks. Mironasowi, dyr. Łozorajtisowi oraz burmistrzowi Merkysowi. Prosił mnie dalej, abym bardzo szczegółowo poinformował o niej p. Ičasa, udzielając mu wszelkich niezbędnych wskazówek co do jego przyszłych kontaktów warszawskich.

W zakończeniu p. Šaulys wyraził życzenie nawiązania bliższego kontaktu z p. Posłem Lipskim, a ponadto, zastrzegając się, że mówi zupełnie prywatnie, prosił, aby mógł uzyskać możność nieoficjalnego omawiania w Berlinie różnych ewentualności załatwienia sprawy polsko-litewskiej. P. Šaulys zaznaczył, że zna p. Radcę Wyszyńskiego i że bardzo chciał z nim na te tematy rozmawiać, jednakże próby nawiązania rozmów z p. Wyszyńskim nie dawały rezultatu, ponieważ p. Wyszyński był bardzo milczący. „Zna Pan – mówił Šaulys – mój stosunek do całej sprawy. Robię, co mogę, aby doprowadzić do porozumienia. Być może,

[66] Tadeusz Katelbach był w latach 1927–1933 doradcą rządu RP przy Związku Polaków w Niemczech. Następnie, oficjalnie jako korespondent „Gazety Polskiej" w Kownie, pełnił nieformalnie funkcję przedstawiciela polskiego MSZ na Litwie; zob. dok. nr 64. Polsko-litewskie stosunki dyplomatyczne zostały nawiązane dopiero w 1938 r., zob. M. Kornat (red.), *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne* 1938, PISM, Warszawa 2007, dok. nr 60 i 64.

że z moich dyskusyj berlińskich wyłoniłyby się rzeczy konkretniejsze. Wówczas pojechałbym do Kowna i wspólnie z Panem pchalibyśmy sprawę naprzód. Podkreślam jednakże, że jest to moja inicjatywa prywatna, i że do rozmów w Berlinie żadnego mandatu z Kowna nie posiadam".

[f]*TK*[f]

AAN, Ambasada Berlin, 745

35

29 stycznia, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do poselstw w Tallinnie i Rydze o wyjaśnieniach udzielonych posłom Estonii i Łotwy na temat deklaracji polsko-niemieckiej

Polmission [c]*1*[c] Tallinn

Polmission [c]*2*[c] Ryga

Wyjaśniłem Posłom [c]*1*[c] estońskiemu i [c]*2*[c] łotewskiemu, że podpisana z Niemcami deklaracja o nieużywaniu siły stwarza nową sytuację, zabezpiecza nas od zachodu. W czasie negocjacji nie poruszono ani pośrednio, ani bezpośrednio żadnych spraw i interesów trzecich państw.

Beck

AAN, MSZ, 5205

36

[po 29 stycznia], niepodpisana notatka z rozmowy ministra spraw zagranicznych z ambasadorem USA

Notatka
z rozmowy Pana Ministra Spr. Zagr. J. Becka z Amb. St. Zjedn. J. Cudahym
z dn. 29 stycznia 1934

Na wstępie Ambasador St. Zjedn. zaznaczył, że deklaracja podpisana z Rządem Niemieckim przed 3-ma dniami wywołała sensacyjne wrażenie w opinji amerykańskiej i bardzo ją zainteresowała.

Następnie Amb. Cudahy zapytał, w jaki sposób dojście do skutku tej deklaracji nastąpiło tak szybko, bowiem z ostatniej rozmowy z Panem Ministrem [a]przed 6-ma tyg.[a][67] odniósł wrażenie, że odnośne rokowania potrwać mogą dłużej.

Pan Minister odpowiedział, że odnośne rokowania nie potrwały długo przedewszystkiem dlatego, iż deklaracja ma charakter zasadniczy i Rząd Niemiecki w propozycjach swoich co do tekstu nie wysuwał skomplikowanych zdań i formułek. Rząd Polski do takiej zasady również się przychylił. Ponieważ jednak [a]przed 6-ma tygodniami[a] sprawa ewentualnych tekstów nie była jeszcze wyjaśniona, Pan Minister nie mógł być pewny, czy strona niemiecka tej właśnie metody trzymać się będzie. Jak się okazało, dzięki odpowiednim dyrektywom kanclerza, nie było dyskusji o skomplikowanych formułkach i dlatego pertraktacje poszły szybko.

Ambasador Cudahy poprosił następnie o wyjaśnienie co do związku pomiędzy nową Deklaracją Polsko-Niemiecką a warunkami sojuszu polsko-francuskiego. Chociaż bowiem Deklaracja zaznacza, że istniejące zobowiązania pozostają całkowicie nienaruszone, to jednak nie jest dla niego jasnem, w jaki sposób stypulacje sojuszu polsko-francuskiego mogą rzeczywiście utrzymać się w pełnej mocy w wypadku agresji ze strony Niemiec [c]*na Francję*[c].

P. Minister odpowiedział, że jeśli chodzi o polsko-francuski sojusz, to już traktaty lokarneńskie wniosły do niego [c]*możliwość*[c] pewnych zmian, i że zmiany, które można by wyinterpretować z obecnej Deklaracji nie są istotniejsze. Jeśli pozatem chodzi o Pakt Kellogga, to Pakt ten stanowi zasadę obecnej Deklaracji Polsko-Niemieckiej, która powołuje się na niego expressis verbis.

Pan Minister S.Z. zaznaczył od siebie, że wie, iż sprawa tzw. „Korytarza" wywoływała dużo niepokoju u niektórych rodaków Ambasadora. Ma jednak nadzieję, że będą mogli teraz spać spokojnie.

[67] Rozmowa ta miała miejsce 2 stycznia; zob. dok. nr 2.

Na zapytanie Ambasadora Cudahy, czy można liczyć, aby z Deklaracji wynikło obniżenie ciężarów obrony Państwa, Pan Minister odpowiedział, że pokojową politykę prowadzić mogą państwa wtedy, kiedy są zdolne do obrony, i że Pakty o Nieagresji pragnie się zawierać z takiemi państwami, które są silne. Wszakże mamy nadzieję, że Deklaracja przyniesie korzyści nietylko Polsce, ale również i sytuacji międzynarodowej w ogólniejszem znaczeniu. Sądzimy, że jeżeli nastąpi dalsze uspokojenie w Europie i na świecie, to można będzie mieć nadzieję na [c]*zmniejszenie*[c] ciężaru zbrojeń.

Wreszcie Pan Minister dodał, że gdy zakomunikował Panu Marszałkowi o podpisaniu Paktu, Pan Marszałek wyraził się, że schodzimy z drogi wojennej i możemy zakopać nasze tomahavki.

Ambasador podziękował bardzo za te dane, dodając, że zakomunikuje je szczegółowo swemu Rządowi, i że doniesie dosłownie o wyrażeniu użytem przez Pana Marszałka z okazji podpisania Paktu.

AAN, MSZ, 3236

37

30 stycznia, raport posła w Moskwie o przemówieniu Stalina na XVII Zjeździe WKP(b)

MOSKWA, DN. 30 stycznia 1934 r.

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W SPRAWIE: Stalin o polityce zagranicznej.

Na XVII zjeździe Partji Komunistycznej pierwszym punktem porządku dziennego było sprawozdanie Stalina z działalności Centralnego Komitetu za okres ostatnich trzech lat dzielący od czasu XVI Zjazdu[68]. Pozostawiając omówienie z całości przemówienia Stalina do sprawozdania z XVII Zjazdu Partji,

[68] XVII Zjazd obradował 26 stycznia – 10 lutego 1934 r., poprzedni zaś od 26 czerwca do 13 lipca 1930 r.

Poselstwo podaje poniżej streszczenie wywodów Stalina na temat polityki zagranicznej Sowietów, które jako stanowiące dyrektywy generalnej linji partji posiadają ogromne znaczenie na przyszłość.

Podobnie jak miało to miejsce w mowach Mołotowa, Litwinowa i Kaganowicza oraz rozmaitych głosach prasowych, Stalin podkreślił przedewszystkiem pokojową politykę Sowietów, w przeciwstawieniu do dążenia państw kapitalistycznych znalezienia wyjścia z kryzysu za pomocą akcyj wojennych. „Polityka ZSRR to polityka obrony pokoju i wzmożenia stosunków handlowych ze wszystkiemi państwami", mówił Stalin, „ZSRR nie myśli grozić komukolwiek, a tem więcej na kogoś napaść, ale choć jest za pokojem i broni sprawy pokoju, nie boi się żadnych gróźb i gotowy jest odpowiedzieć uderzeniem na zaczepkę podpalaczy wojny. Kto chce pokoju i dąży do rozwoju stosunków rzeczowych z nami, ten zawsze znajdzie u nas podtrzymanie, lecz ci, którzy chcą napaść na nasz kraj, spotkają się z druzgocącym odwetem. Walcząc za pokój i walcząc z groźbą wojny, ZSRR zbliżał się do tych państw, które w ten czy inny sposób prowadzą politykę pokojową, zaś demaskował tych, którzy przygotowują i prowokują wojnę. W tej trudnej i skomplikowanej walce o pokój, ZSRR liczył: 1) na rosnącą swoją moc gospodarczą i polityczną; 2) na moralne podtrzymanie mas robotniczych całego świata, zainteresowanych bezpośrednio w utrzymaniu pokoju; 3) na rozsądek tych państw, które z tych czy innych powodów nie są zainteresowane w naruszeniu pokoju, i które chcą rozwijać handlowe stosunki z ZSRR; 4) wreszcie na armię sowiecką gotową obronić państwo od wszelkich zewnętrznych zakusów. Na tej podstawie powstała sowiecka kampanja, celem zawarcia paktów o nieagresji i paktów o określeniu napastnika z sąsiedniemi państwami. Zawarto pakty o nieagresji nietylko na zachodzie i południu, w tej liczbie z Finlandją i Polską, lecz również i z Francją, i Włochami, zaś pakt o określeniu napastnika z tymi samemi państwami ościennemi, włączając w to i Małą Ententę[69]. Na tej podstawie umocowała się przyjaźń między ZSRR a Turcją, polepszyły stosunki z Włochami, Francją, Polską oraz państwami bałtyckimi, zostały wznowione stosunki ze Stanami Zjednoczonymi, Chinami etc."[70].

[69] Konwencja o określeniu napastnika (definicji agresora) została podpisana między 3 a 5 lipca 1933 r. przez ZSRR, Polskę, Rumunię, Turcję, Persję, Afganistan, Łotwę, Estonię, Czechosłowację, Jugosławię i Litwę, później także przez Finlandię. W myśl konwencji wydarzenia wewnętrzne (np. wojna domowa, rewolucja, zamach stanu) nie mogły być wydarzeniami usprawiedliwiającymi agresję.

[70] Pakt o nieagresji z Finlandią został podpisany 21 stycznia 1932 r., z Łotwą – 5 lutego tego roku, z Estonią – 4 maja, z Polską – 25 lipca (zob. PDD 1932, dok. nr 196), z Francją – 29 listopada. Układ o przyjaźni, nieagresji, neutralności i arbitrażu z Włochami podpisano 2 września 1933 r. Stany Zjednoczone uznały ZSRR 16 listopada 1933 r. Traktat o przyjaźni z Turcją został podpisany już w 1925 r.

Z całego rzędu faktów świadczących o powodzeniu pokojowej polityki ZSRR Stalin podkreśla i wydziela dwa fakty, mające bezsprzecznie poważne znaczenie:

I. Przełom ku lepszemu w stosunkach między ZSRR i Polską, i między ZSRR i Francją, który miał miejsce w ostatnich czasach. „Stosunki w przeszłości z Polską nie były dobre. W Polsce zabijali Przedstawicieli naszego państwa. Polska uważała się za barjerę państw zachodnich przeciwko ZSRR. Wszelkiego rodzaju imperjaliści liczyli na Polskę jako na przednią straż w wypadku wojennej napaści na ZSRR. Nie lepiej przedstawiały się stosunki między ZSRR a Francją. Wystarczy przypomnieć fakty z historji sądowej sprawy przeciw grupie szkodników Ramzina w Moskwie. I oto te złe stosunki zaczynają stopniowo znikać. Zastąpione są innymi stosunkami, które nie można inaczej nazwać, jak stosunkami zbliżenia. Nie w tem rzecz, że podpisaliśmy z temi państwami pakt o nieagresji, chociaż sam pakt jako taki ma ogromne znaczenie, ale przedewszystkiem w tem, że atmosfera zarażona wzajemną nieufnością zaczyna niknąć. Nie znaczy to oczywiście, że wzmiankowany proces zbliżenia można rozpatrywać jako dostatecznie trwały, jako zabezpieczający ostateczne powodzenie sprawy. Niespodzianki i zygzaki polityczne np. w Polsce, gdzie nastroje antysowieckie są jeszcze silne, zupełnie nie można jeszcze uważać za wykluczone. Ale przełom ku lepszemu w naszych stosunkach niezależnie od rezultatów w przyszłości jest faktem, który zasługuje na podkreślenie i wysunięcie go naprzód jako czynnika polepszającego sprawę pokoju". Przyczynę tego przełomu widzi Stalin we wzroście siły i potęgi ZSRR oraz w zmianach w polityce Niemiec, odzwierciedlających wzmaganie się tam nastrojów imperialistycznych i rewanżowych. „Niektórzy niemieccy politycy mówią, że ZSRR orjentuje swoją politykę na Francję i Polskę, że z przeciwnika Traktatu Wersalskiego stał się jego stronnikiem, i że ta przemiana tłumaczy się wprowadzeniem faszystowskiego regime'u w Niemczech. To nieprawda... Jesteśmy dalecy od tego, żeby zachwycać się faszystowskim regime'em w Niemczech, ale tu nie chodzi o faszyzm, chociażby dlatego, że faszyzm we Włoszech nie przeszkodził ZSRR ułożyć sobie z tem państwem jak najlepsze stosunki. Nie chodzi również o rzekome zmiany naszego stosunku do Traktatu Wersalskiego, nie nam, którzy doznaliśmy hańby pokoju Brzeskiego wychwalać Traktat Wersalski, ale nie zgadzamy się tylko z tem, żeby z powodu tego traktatu świat był wciągnięty w odmęt nowej wojny. To samo trzeba powiedzieć o rzekomej zmianie orjentacji ZSRR. Nie mieliśmy orjentacji niemieckiej, tak samo jak nie mamy orjentacji polskiej i francuskiej. Tak w przeszłości jak obecnie mamy orjentację jedynie sowiecką. I jeżeli interesy ZSRR wymagają zbliżenia z temi czy innemi państwami nie będącemi zainteresowanymi w naruszeniu pokoju, czynimy to bez wahania. Nie o to jednak chodzi. Sprawa polega na zmianie, która zaszła w polityce Niemiec,

na walce między dwoma politycznymi kierunkami, między starą polityką odzwierciedloną w znanych umowach ZSRR z Niemcami, a nową polityką, przypominającą w głównych zarysach politykę b. niemieckiego cesarza, który swego czasu okupował Ukrainę i zrobił wyprawę przeciwko Leningradowi przekształcając bałtyckie państwa w place d'arme dla tego celu. Przytem nowa polityka otwarcie bierze górę nad starą polityką. Nie jest to przypadkiem, że ludzie nowej polityki biorą wszędzie przewagę, a stronnicy starej polityki są w niełasce. Nie jest również przypadkowem znane wystąpienie Hugenberga w Londynie, jak również niemniej znane deklaracje Rosenberga, kierownika zagranicznej polityki rządzącej partji Niemiec[71]".

II. „Nawiązanie normalnych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi. Niewątpliwie akt ten ma ogromne znaczenie w całym systemie międzynarodowych stosunków. Nietylko dlatego, że podnosi on szanse zachowania pokoju, polepsza stosunki między obu państwami, utrwala stosunki handlowe i ustala podstawę dla wzajemnej współpracy, ale również dlatego, że Stany Zjednoczone były uważane w różnych krajach jako twierdza wszystkich antysowieckich tendencyj, która obecnie została obalona dobrowolnie ku wzajemnemu pożytkowi.

Nie należy jednak myśleć, powiedział Stalin, że w okresie sprawozdawczym wszystko w międzynarodowej polityce szło gładko. Należy wspomnieć chociażby o nacisku ze strony Anglji, embargo w stosunku do naszego eksportu, próbę wmieszania się w nasze wewnętrzne stosunki i zobaczenia siły naszego sprzeciwu. Choć ta próba zawiodła i embargo zostało zniesione, pozostał jednak nieprzyjemny osad, który ciągle jeszcze daje się odczuwać we wzajemnych stosunkach, w tej liczbie w rokowaniach o traktat handlowy. Wiadomo, że część angielskich konserwatystów nie może żyć bez tego rodzaju napadów na ZSRR i właśnie dlatego, że nie są one wypadkowe, musimy liczyć się z tem, że i w przyszłości będzie ona robiła wszelkiego rodzaju groźby, szkody etc. Należy również wymienić stosunki między ZSRR a Japonją, które wymagają dużego polepszenia. Odmowa Japonji podpisania paktu o nieagresji, który jest jej niemniej potrzebny niż ZSRR, podkreśla jeszcze raz, że w dziedzinie naszych stosunków nie wszystko dzieje się pomyślnie. To samo trzeba powiedzieć w sprawie przerwy, jaka ma miejsce w rokowaniach o kolej Wschodnio-Chińską, co do której ZSRR winy nie ponosi, a także co się tyczy stwarzania

[71] Alfred Hugenberg, przywódca prawicowej Niemieckonarodowej Partii Ludowej, był w koalicyjnym rządzie Hitlera szefem resortów gospodarki i rolnictwa. Jako przewodniczący delegacji niemieckiej na międzynarodową konferencję ekonomiczną w Londynie ogłosił 16 czerwca 1933 r. memorandum, w którym mowa była m.in. o konieczności zapewnienia Niemcom nowych terenów pod osadnictwo. Minister spraw zagranicznych Rzeszy Konstantin von Neurath szybko oświadczył prasie, że memorandum jest wyłącznie wyrazem osobistych poglądów autora, a 27 czerwca 1933 r. Hugenberg podał się do dymisji z wszystkich piastowanych urzędów.

przez japońskich agentów niedopuszczalnych rzeczy na tych kolei, bezprawnego aresztowania sowieckich urzędników etc. Nie mówię już o tem, że pewna część wojskowych działaczy w Japonji otwarcie głosi w prasie o konieczności wojny z Sowietami i zagarnięcia kraju Przymorskiego, podczas gdy inna część wojska otwarcie pochwala tę akcję, a rząd japoński zamiast tych podpalaczy wojny przyprowadzić do porządku, robi jakby to jego nie tyczyło. Nie trudno zrozumieć, że podobne warunki muszą stworzyć atmosferę niepokoju i niepewności. Oczywiście będziemy i w przyszłości usilnie prowadzili politykę pokojową i dążyli do polepszenia stosunków z Japonją, ponieważ tego polepszenia pragniemy. Ale nie wszystko od nas zależy, dlatego też winniśmy równocześnie przedsięwziąć wszystkie środki, by odgraniczyć nasze państwo od niespodzianek i być gotowymi do obrony od napaści".

Z powyższych enuncjacyj Stalina na temat polityki zagranicznej Sowietów wynika, że przywiązuje on dużą wagę do polepszenia stosunków z Polską i Francją. Jeżeli chodzi o Polskę, której Stalin poświęcił dużo miejsca, to widać wyraźnie, jak zależy Sowietom na posiadaniu na zachodzie, na dużej przestrzeni swojej granicy pokojowego sąsiada, który by izolował ZSRR od wszelkich zakusów napadu państw imperjalistycznych na terytorjum sowieckie, a przedewszystkiem Niemiec, uprawiających „nową" politykę, podobną do tej, jaką miały w czasie wojny światowej. W przyjaznej jednak nucie w stosunku do Polski brzmi wyraźna obawa przed możliwością posunięć Polski, zmierzających w odwrotnym kierunku, pewne uwarunkowanie swego stanowiska do rozwoju dalszych kroków ze strony Polski, wreszcie pewna przestroga pod naszym adresem. Widać z tego, że rozwój polsko-niemieckich stosunków wywołuje jednak pewne zaniepokojenie w sferach komunistycznych, na tle pokutujących tu wciąż jeszcze wątpliwości i obaw, że polityka nasza w stosunku do ZSRR nie jest całkowicie szczerą, i że istnieją w niektórych grupach w Polsce tendencje do rozwiązania nieporozumień polsko-niemieckich kosztem ZSRR. Chorobliwa nieufność Sowietów w stosunku do nas, tkwiąca na dnie ich oceny naszej polityki zagranicznej, a oparta na tradycjach z epoki wojny 1920 roku i okresu następnego, wywołuje u nich pragnienie potwierdzenia zmiany stosunków polsko-sowieckich coraz to nowymi aktami realnemi, aż do najbardziej ścisłej współpracy politycznej i wojskowej włącznie. Sowiety najchętniej widziałyby, żeby w obecnej konjunkturze państwa sąsiadujące z Niemcami miały z nimi jak najwięcej punktów tarcia, coby odciągało ich uwagę i utrudniało stworzenie antysowieckiego bloku pod egidą Niemiec, którego nie przestają się tu obawiać. Na tym tle odprężenie w stosunkach polsko-niemieckich, które stabilizuje również stosunki we Wschodniej Europie wywołało w Sowietach uczucie pewnego zawodu. Dało się to wyczuć w komentarzach prasy sowieckiej na temat deklaracji polsko-niemieckiej, które, chociaż podkreślały, że akt ten jest z punktu widzenia rozwoju pokojowej polityki objawem dodatnim, to jednak

dawały wyraz pewnemu zaniepokojeniu, czy jawne odstępstwo od głoszonych zasad ze strony Niemiec nie kryje za sobą obietnic pewnych rekompensat.

Niesłuszna ocena i wadliwe zrozumienie istoty naszej polityki w ustach najbardziej autorytatywnego czynnika w ZSRR jakim jest Stalin, jest dla nas faktem niepomyślnym, gdyż pozostawi w najszerszych masach, które tę mowę czytają i traktują jako dogmat zasadniczy, osad niewiary co do trwałości stabilizacji stosunków polsko-sowieckich. Pozatem podnieść należy nietakt popełniony przez Stalina przez przypomnienie sprawy zabójstwa Wojkowa oraz innych zamachów na przedstawicieli ZSRR w Polsce, co chociaż może się tłumaczyć chęcią jaskrawszego kontrastu między wczoraj a dziś, tem niemniej było dla nas krzywdzącem, zwłaszcza w formie ogólnikowej składającej winę za to na Polskę.

(Ref. Henryk Sokolnicki)

Poseł R.P. [f]*Juljusz Łukasiewicz*[f]

AAN, MSZ, 6649

38

30 stycznia, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do poselstwa w Moskwie o rozmowie z posłem ZSRR

Polmission Moskwa

Tel. szyfrowy

I. Zaznaczyłem w rozmowie z posłem sowieckim, iż nie rozumiem wypowiedzenia się Stalina w stosunku do Polski[72]. Rozumiałem pretensje ze strony sowieckiej o zaskoczeniu ich pierwszą rozmową Hitler–Lipski w ten sposób, że polsko-sowieckie stosunki dojrzały w ich przeświadczeniu do kontaktów opartych na zaufaniu. Podstawę tę przyjąłem bardzo chętnie i wyraz temu dałem z okazji podpisywania przez nas deklaracji z Niemcami. Tem więcej stanowiskiem Stalina jestem zdziwiony.

Poseł sowiecki próbował to tłumaczyć względami wewnętrznemi.

Wyjaśnienia takie istotnych motywów nie wyczerpują, gdyż są utrzymane w tym samym charakterze artykuły Prawdy i Izwiestij.

[72] Zob. dok. poprzedni.

Na przyjazd do Moskwy jestem nadal zdecydowany, nawet w możliwie bliskim terminie. Jednak w żadnym wypadku przyjazd mój nie może mieć pozorów reakcji na głosy krytyczne w związku z deklaracją naszą z Niemcami. Podaję do Pańskiej orjentacji, że gotów jestem w razie wizyty poruszyć szereg spraw, które wspólnie nas interesują, jednak uważam za nieaktualną deklarację bałtycką. Jestem gotów zakończyć sprawę Ambasad[73].

II. Analogicznie do mojej rozmowy z Owsiejenką proszę Pana Posła przeprowadzić rozmowę z Komisarzem Litwinowem[74].

Oświadczyć proszę, że trwam przy decyzji podróży do Moskwy. Oczekuję zaproszenia oficjalnego rządu sowieckiego celem ustalenia terminu wizyty.

Powyższego proszę nie traktować jako sztywnej instrukcji. Proszę o nadesłanie oceny obecnej sytuacji i wyjaśnienia, czy istnieją warunki polityczne, które by odpowiadały odbyciu podróży, która mogłaby mieć miejsce nawet w przyszłym tygodniu.

Beck

AAN, MSZ, 6764

39

30 stycznia, raport chargé d'affaires poselstwa w Wiedniu o bieżącej polityce austriackiej

30 stycznia [193]4

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

[W sprawie:] podpisania układu polsko-niemieckiego.

Podpisanie układu polsko-niemieckiego wywołało w tutejszych kołach rządowych wrażenie i ogromne, i wręcz przygnębiające. Kanclerz zrobił mi na ten temat wprost tragiczne uwagi: zaznaczając, że Polska, umożliwiając Hitlerowi

[73] Mowa o planowanym podniesieniu poselstw Polski w Moskwie i ZSRR w Warszawie do rangi ambasad, zrealizowanym 10 kwietnia.

[74] Zob. dok. nr 42

pozór sukcesu dyplomatycznego, wyciąga Austrji ostatnią deskę ratunku, jaką było zarysowujące się utworzenie jednolitego frontu światowej opinji przeciw Hitlerowi, co jedynie byłoby go może zmusiło do większej wobec Austrji oględności. Nikt tu nie chce zrozumieć oczywistych chyba motywów polskiej racji stanu: Dollfuss mi tłumaczył, że układ ten i Polsce nie wyjdzie na korzyść, gdyż umożliwia szerzenie się pożaru, który nas wszystkich z czasem strawi. Atmosfera moich z kanclerzem dotąd tak serdecznych stosunków jest obecnie na tyle napięta, że jakkolwiek wczoraj spędził w małym kółku 12 osób cały wieczór w Poselstwie, wolałem z gościem nie wznawiać na tematy polityczne rozmowy, której przebieg byłby mógł być cierpki. Dlatego też nie posiadam jeszcze z pierwszego źródła tych ostatnich informacyj o rozwoju sytuacji austro-niemieckiej, które spodziewałem się dziś móc posłać. Jeżeli jednak chodzi o moje osobiste wrażenie i poboczne spostrzeżenia, to za ostatni tydzień mogę skonstatować, co następuje:

1) Rząd austrjacki trwa niezłomnie przy zamiarze zwrócenia się do Ligi Narodów, o ile odpowiedź Niemiec nie wypadnie zadawalniająco.

2) Rozmowy kancelarji dyplomatycznych i sfer wojskowych co do formy ewentualnych sankcyj zbrojnych, które mogłyby być zdecydowane w Genewie[75], poważnie zaniepokoiły tutejszy rząd. Na Ballplatzu[76] dyskretnie mi dano do zrozumienia, że rząd austrjacki nie życzyłby sobie mandatu włoskiego, o którym się tu ciągle mówi w kołach dyplomatycznych, i że liczy wyłącznie na ewentualne zastosowanie sankcji przewidzianych paktem Ligi Narodów. Niestety koncepcja taka wydaje się w praktyce nierealna i niewykonalna, bo członkom Ligi – nie wyłączając jak się okazuje i Francji – wygodniej byłoby ciężar obrony Austrji zrzucić na barki najbardziej zainteresowanych Włoch.

3) Z tych to względów robione są tu jeszcze ostatnie wysiłki znalezienia drogi do pokojowego załatwienia zatargu. O ile mogę wnioskować z dłuższej rozmowy, którą miałem na ten temat przed kilku dniami z tutejszym posłem niemieckim Riethem, podobne nastroje istnieją i po stronie Niemiec: są one zupełnie zrozumiałe ze strony Niemiec, które mają wszelki w tem interes, by nie dopuszczać do jakichkolwiek zaburzeń w normalnym i naturalnym procesie ewolucji wewnętrznej austrjackiej, rozwijającej się stale na ich korzyść. Rieth mi powiedział, że Niemcy są gotowe rozmawiać nawet z samym Dollfussem: również Habicht przed kilku dniami w swem zwykłem na temat austrjacki

[75] Mowa o ewentualnych sankcjach przeciwko Niemcom, w razie odwołania się przez Austrię do procedury przewidzianej w Pakcie Ligi Narodów.

[76] Ballhausplatz (Ballplatz) – potoczne określenie austriackiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, wywodzące się od nazwy placu w Wiedniu, gdzie przed 1918 r. mieściła się siedziba austro-węgierskiego MSZ, zaś od 1923 r. urząd kanclerza federalnego.

przemówieniu radjowem wypowiedział kilka zdań, zadziwiająco życzliwych o Dollfussie. Jest to ogromny krok naprzód, jeżeli się zważy, że do niedawna osoba Dollfussa była uważaną za nieprzebytą przeszkodę dla porozumienia austrjacko-niemieckiego. Włosi w ostatnich dniach niesłychanie energicznie nalegają w Berlinie w kierunku załagodzenia konfliktu, przedewszystkiem przez pojednawczą redakcję odpowiedzi niemieckiej, oczekiwanej w najbliższych dniach[77]. Wobec rozpięcia jednak zapatrywań obu stron i prestiżowego ich zaangażowania się, wydaje mi się mało prawdopodobnem, by wysiłki te mogły doprowadzić do skutku, nawet chociażby obie strony sobie tego istotnie życzyły[78].

J. Gawroński
Chargé d'Affaires R.P.

AAN, Ambasada Berlin, 795

40

30 stycznia, raport konsula generalnego w Królewcu dla posła w Berlinie o nastrojach w Prusach Wschodnich

Królewiec, dn. 30 stycznia 1934

Poufne

Do PANA POSŁA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
w Berlinie

Opinja wschodnio-pruska w stosunku do paktu polsko-niemieckiego.

Obok sprawozdań prasowych, streszczających artykuły i komentarze poszczególnych dzienników wschodnio-pruskich na temat zawartego

[77] Odpowiedzią niemiecką na notę austriacką z 17 stycznia, w której zarzucano Berlinowi wspieranie wywrotowej działalności partii narodowosocjalistycznych w Austrii oraz organizowanie tzw. Legionu Austriackiego na terenie Niemiec, była nota datowana 31 stycznia, wręczona 1 lutego przez ministra spraw zagranicznych Rzeszy posłowi austriackiemu. Niemcy odrzucali oskarżenia.

[78] Dokument przesłano posłowi w Berlinie.

polsko-niemieckiego paktu nieagresji, pragnąłbym syntetycznie scharakteryzować nastroje, panujące na tutejszym terenie w związku z aktem powyższym.

Mam wrażenie, że opinja publiczna na odcinku wschodnio-pruskim daleka jest od ujednolicenia, a naodwrót, podzielona jest na kilka odłamów, które dadzą się ująć według następującego schematu:

1) Oczywiście na pierwsze miejsce przychodzi wielka masa hitlerowska, która jednomyślnie i głośno ujawnia swój entuzjazm do sukcesu odniesionego przez Führera w dziedzinie polityki zagranicznej. Jest to oficjalne stanowisko partji, wyznawane nazewnątrz przez wszystkie organizacje narodowo-socjalistyczne w Prusach Wschodnich. Pytaniem jest jednak, czy ten zewnętrzny zapał jest jednolity i istotnie szczery, gdy się zważy, że niektóre organizacje hitlerowskie, a przedewszystkiem S.A., złożone są, jak wiadomo, z najrozmaitszych elementów społecznych, reprezentujących przez to samo mniejsze lub większe różnice w ich nastawieniu do Polski. Zebrane informacje dają mi asumpt do myślenia, iż jeżeli się wyjdzie poza kadry oficjalne hitlerowców, opinja społeczna w Prusach Wschodnich jest dotąd dość podzielona i [d]zdezorjentowana[d] co do korzyści, jakie tej prowincji przynieść może pakt polsko-niemiecki.

2) Faktem jest, że sfery handlowo-kupieckie (przemysłowe są tu zbyt nieliczne, by o nich wspominać) ustosunkowują się do paktu bardzo przychylnie w nadziei, że dojdzie do traktatu handlowego polsko-niemieckiego, który wniesie ożywienie stosunków handlowych, a przez to i dobrodziejstwa materjalne.

3) Wręcz przeciwnie zapatrują się sfery rolnicze w obawie, że perspektywa traktatu handlowego z Polską oddziała ujemnie na ich interesy materjalne ze względu na możliwość zalania rynków niemieckich polskiemi produktami rolnemi. Dodać przytem wypada, że obok tych względów natury materjalnej właśnie sfery rolnicze Prus Wschodnich wciąż reprezentują wrogi lub negatywny stosunek do Polski, a więc ostatni polityczny krok pojednawczy nie może im do gustu przypadać. Charakterystycznem jest, że właśnie organ rolników „Ostpreussische Zeitung" (dawniejszy organ niemiecko-narodowy) podaje wiadomość o pakcie, unikając wszelkich komentarzy i szumnych nagłówków.

4) Do ukrytych malkontentów należy też zaliczyć ludzi z przeróżnych warstw, wyznających ultranacjonalistyczne poglądy, którzy wierzyli ślepo i nie bez arogancji głosili, iż dojście Hitlera do władzy zapewni powrót Pomorza do Rzeszy. Z samej natury rzeczy wynika, że na terenie Prus Wschodnich pretensje o odzyskanie Pomorza w przyśpieszonem tempie roszczone były przez nader liczne rzesze, toteż niewątpliwie wśród nich znajduje się dziś sporo rozczarowanych. Praca i propaganda stara się zaleczyć to rozgoryczenie twierdzeniem, że pakt w niczym nie narusza dążenia do rewizji granic, i że położenie mniejszości

niemieckiej w Polsce dozna wielkiej poprawy, jako zagadnienie charakteru międzynarodowego, nie należące wyłącznie do spraw wewnętrznych Polski.

5) Jeżeli liczba rozczarowanych lub sceptyków wydaje się być w Prusach Wschodnich znaczna, to w samem mieście Królewcu na ogół panuje zadowolenie z odprężenia politycznego i usunięcia widma rzekomego niebezpieczeństwa agresji polskiej.

6) Do zadowolonych na tutejszym terenie należy zaliczyć młodzież akademicką i wszelką zorganizowaną młodzież hitlerowską, zapaloną do idei wyzyskania przyszłego dziesięciolecia na rzecz konsolidacji reżymu i uzbrojenia ojczyzny[79].

KONSUL GENERALNY:
[f]*K. Jeleński*[f]

AAN, Ambasada Berlin, 794

41

31 stycznia, raport ambasadora w Londynie o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii

31 stycznia 1934

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Raport Polityczny Nr 3/34

Rozmowa z Sir John Simonem w dniu 29 stycznia 1934 r.

Okólny telegram Pana Ministra w sprawie paktu polsko-niemieckiego[80] został otrzymany w Ambasadzie w sobotę 27-go bm. przed południem. Znalazłszy w nim wskazówkę, aby nie składać w sprawie paktu specjalnych urzędowych wyjaśnień, miałem zamiar nie prosić narazie Sir John Simona o przyjęcie mnie, tymczasem nie

[79] Kopie raportu przesłano do konsulatów w Kwidzynie i Olsztynie oraz do wicekonsulatu w Ełku.
[80] Dok. nr 31.

przeszło pół godziny, a z Foreign Office nadeszła prośba, by przybyć do ministra spraw zagranicznych w poniedziałek, 29-go bm. przed południem.

Sir John Simon przywitał mnie prośbą o przekazanie Panu Ministrowi i Rządowi Polskiemu powinszowań, które on składa w swojem i rządu imieniu, z powodu zawarcia paktu z Niemcami. W słowach niedwuznacznych Simon dał wyraz uznaniu dla polityki, która doprowadziła do podpisania deklaracji z dnia 26 stycznia. Było jasnem, że jest on pod wrażeniem dokonanego dzieła, i że docenia korzyści, które ono przynosi zarówno Polsce jak i Niemcom, jak też całej sytuacji międzynarodowej, przyczem dodał, że polecił ambasadorowi w Berlinie wyrazić kanclerzowi Rzeszy powinszowania rządu brytyjskiego. Następnie zapytał mnie, czy mam tekst autentyczny umowy. Odrzekłem, że tegoż dnia nadszedł numer Gazety Polskiej z tekstem deklaracji. Zapytał, czy nie robimy tłumaczenia angielskiego tekstu, a na moją potwierdzającą odpowiedź prosił o przesłanie mu tłumaczenia, bo obawia się, że tłumaczenie, które z pewnością przygotowuje ambasada brytyjska w Warszawie, jeszcze nie zaraz nadejdzie. Obiecałem tłumaczenie mu przesłać. Sir John Simon informował się w dalszym ciągu o niektóre szczegóły deklaracji berlińskiej, dopytywał np. o ustęp, w którym zostały skonstatowane zgodność porozumienia berlińskiego z dotychczasowymi zobowiązaniami wobec państw trzecich i dalsze trwanie tych zobowiązań. Pytał się także o ustęp określający warunki wypowiedzenia umowy berlińskiej, a następnie skonstatował, że okres 10-letni jest długim okresem, w którym poprawa stosunków może się naprawdę dokonać, a pokój ustalić.

W dalszej części rozmowy minister spraw zagranicznych przeszedł do memorandum brytyjskiego w sprawie rozbrojenia, oświadczając, że właśnie tego dnia zostanie ono doręczone przez ambasadorów angielskich państwom zainteresowanym. Wyliczając te państwa, wymienił Niemcy, Francję i Włochy, a następnie także Belgję, Polskę i Stany Zjednoczone, jako państwa w pierwszym rzędzie zainteresowane. (Z prasy wiem, że memorandum zostało też jakoby zakomunikowane Japonji i Związkowi Sowietów, ale Simon tych państw wobec mnie nie wymienił). Simon tłumaczył mi, dlaczego rząd brytyjski zdecydował się wystąpić ze swemi wnioskami właśnie teraz: trzeba było odczekać, aż bezpośrednie rozmowy francusko-niemieckie doprowadzą do wyraźniejszego sprecyzowania stanowisk, co właśnie nastąpiło, z drugiej strony trzeba było uprzedzić zapowiedzianą mowę Hitlera w Reichstagu, tak aby zapobiec możliwości interpretowania stanowiska brytyjskiego jako wytworzonego pod wpływem Hitlera[81]. Ogłoszenie memorandum zostało na kilka dni wstrzyma-

[81] Ambasador Wielkiej Brytanii przekazał memorandum w sprawie zbrojeń i rozbrojenia kanclerzowi Rzeszy 29 stycznia, w przeddzień mowy Hitlera w Reichstagu. W dokumencie strona brytyjska proponowała, jako rozwiązanie kompromisowe

ne, głównie przez wzgląd na Mussoliniego, którego Simon za bytności swej w Rzymie w pierwszych dniach stycznia powstrzymał od ogłoszenia jego poglądów na sprawę rozbrojenia przez wzgląd na właśnie rozpoczętą wymianę zdań między Paryżem a Berlinem.

Dzisiaj, kiedy ta wymiana zdań już jest dokonana i rząd brytyjski pragnie swój pogląd ogłosić, czuje się w obowiązku dać Mussoliniemu pierwszeństwo i musi się upewnić, że Mussolini z niego skorzysta.

Następnie Sir John Simon streścił mi memorandum angielskie, które Panu Ministrowi dzisiaj już jest znane. Zastrzegł się, że W. Brytanja nie ma pretensji do roli arbitra między państwami Europy w sprawie rozbrojenia, że jest nie arbitrem, lecz tylko „partnerem". Nakoniec wyraził nadzieję, że w usiłowaniach doprowadzenia do porozumienia znajdzie życzliwe ustosunkowanie się Rządu Polskiego. Odpowiedziałem na to zacytowaniem słów z telegramu Pana Ministra z dnia 25 stycznia, że podpisanie deklaracji polsko-niemieckiej powinno mieć dodatni wpływ w zakresie współpracy międzynarodowej.

Przed zakończeniem rozmowy zapytałem Simona, czy jest co nowego w sprawie austrjackiej[82]. Sir John odpowiedział, że w dalszym ciągu trwa oczekiwanie na odpowiedź niemiecką, stwierdził, że stanowisko angielskie jest przychylne dla Austrji, i że chciano by jej pomóc, że jednak dopiero po otrzymaniu odpowiedzi niemieckiej można będzie określić, w jaki sposób można pomóc najlepiej, nie wykluczając ewentualnego rekursu do Ligi Narodów. Zapytał mnie, czy jestem w pełni poinformowany o stanowisku francuskiem. Odrzekłem, że z głosów prasy widać, że we Francji są przychylni odwołaniu się do Ligi i znajdują, że to właśnie jest sprawa dla Ligi (a question for the League). Simon, jakby medytując, odpowiedział: „It is not the question that matters, but the answer" (Ważnem jest nie zapytanie, lecz odpowiedź). Na tem rozmowa się skończyła i Simon w niezwykle ciepły sposób mnie pożegnał.

Kończąc to sprawozdanie, chciałbym jeszcze raz powtórzyć, że cała rozmowa dała mi uczuć, jak silnie i dodatnio oddziałało na brytyjskie sfery rządowe podpisanie paktu polsko-niemieckiego.

/–/ Konstanty Skirmunt
AMBASADOR RZECZYPOSPOLITEJ

AAN, Ambasada Berlin, 732

pomiędzy stanowiskami Niemiec i Francji, przyznanie Rzeszy prawa do 12-miesięcznej służby wojskowej, do posiadania czołgów do 6 ton, a po upływie dwóch lat również prawo do utworzenia lotnictwa wojskowego.

82 Zob. dok. nr 39, zob. też dok. nr 67.

42

1 lutego, telegram szyfrowy posła w Moskwie o rozmowie z ludowym komisarzem spraw zagranicznych ZSRR

Moskwa dn. 1.II.34
Otrz. dn. 2.II.34 g. 0.15

P. Łukasiewicz do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 1–2 (osobiste)

Receptus raport szyfrowy Nr 11 (P.III).

Po wstępie rozmowy, analogicznym do rozmowy Pana Ministra z Owsiejenką, uzupełnionym uwagami mojemi o komentarzach prasy sowieckiej i o wczorajszem umieszczeniu w Izwiestjach prowokacyjnej odezwy polskiej partji komunistycznej[1], Litwinow powiedział mi, że co do mowy Stalina[2] pragnie mówić ze mną zupełnie szczerze, zapewniłem go o wzajemności z mej strony, podkreślając, że będę mówił tylko w swojem imieniu, gdyż nie posiadam dostatecznych instrukcyj. L. powiedział mi, że wątpliwości, które wyraził Stalin, wynikły nie w związku z naszym paktem z Niemcami, lecz na tle naszego ustosunkowywania się do wszystkich robionych dotychczas przez rząd sowiecki propozycyj wspólnych wystąpień politycznych, [d]w szczególności do deklaracji bałtyckiej[d]. Zdaniem jego nasze postępowanie w tej sprawie przy zasadniczej zgodzie zmierzało do zwlekania i stworzenia sytuacji, w której by deklaracja nie mogła dojść do skutku. W dłuższej dyskusji o deklaracji bałtyckiej skonstatowaliśmy, iż istotna różnica zdań była i pozostaje co do zasięgania opinji państw zainteresowanych, czy też tylko zawiadamiania ich. Podkreślałem, iż nasze zasadnicze stanowisko nie ulega żadnej zmianie, że natomiast osobiście widzę nową poważną trudność w wystąpieniu Zauniusa oraz pewną komplikację, wynikającą z zachwiania przez mowę Stalina elementu zaufania w naszych stosunkach. Litwinow zapytał, czy przywożę coś konkretnego w sprawie projektowanej wizyty Pana Ministra i deklaracji bałtyckiej. Odpowiedziałem, że sądzę, iż wizyta jest nadal aktualna, musi jednak zachować poprzedni charakter kroku naprzód w kierunku zbliżenia, a nie być zrozumiana jako mająca

[1] Radziecki dziennik rządowy opublikował odezwę Komunistycznej Partii Polski na pierwszej stronie. W odezwie tej oskarżano rząd RP, w związku z podpisaniem polsko-niemieckiej deklaracji z 26 stycznia, o przygotowywanie wraz z Niemcami ataku na ZSRR.

[2] Zob. dok. nr 37 i 47.

na celu wyjaśnienie niesłusznych wątpliwości. Co do deklaracji oświadczyłem, iż instrukcyj ostatecznych nie mam i z chwilą, gdy je otrzymam, zgłoszę się do niego. Litwinow odpowiedział, że właśnie tylko wizyta Pana Ministra w Moskwie i przyjęcie deklaracji mogłoby sytuację wyjaśnić i stanowić dalszy krok w kierunku zbliżenia. Dodał, że zawiadomi rząd sowiecki, że nie zakomunikowałem mu nic konkretnego w sprawie wizyty Pana Ministra i deklaracji, i że to niewątpliwie nie przyczyni się do wyjaśnienia sytuacji.

Po dłuższej dyskusji o Bałtyku i pakcie naszym z Niemcami, w której starałem się raz jeszcze dać wyczerpujące wyjaśnienia, skończyliśmy na tem, iż L. podkreślił, że wizyta Pana Ministra jest potrzebna dla wyjaśnienia sytuacji, ja zaś stwierdziłem konieczność stworzenia dla niej odpowiedniej atmosfery i powtórzyłem, że w sprawie deklaracji oczekuję dalszych instrukcyj, po otrzymaniu których zgłoszę się do Litwinowa. O Karskim narazie nic nie wspominałem[3].

Reasumując stwierdzam: mowa Stalina i wystąpienia prasowe mają na celu wywarcie presji na nas dla spowodowania w określonych warunkach przyjazdu Pana Ministra do Moskwy i przeprowadzenia deklaracji. Deklarację bałtycką czynniki sowieckie uważają dotychczas za miarodajny sprawdzian naszych stosunków z Niemcami i szczerości naszej polityki wobec Z.S.R.R. i dlatego przywiązują do niej wielką wagę.

Należy oczekiwać silnej akcji sowieckiej na terenie państw bałtyckich.

Podkreślam, że wszystkie moje oświadczenia nosiły charakter osobisty. Proszę o instrukcję.

AAN, MSZ, 6764

[3] Mowa o rozmowach prowadzonych przez posła ZSRR w Kownie z ministrem spraw zagranicznych Litwy; zob. dok. nr 45.

43

2 lutego, raport ambasadora w Paryżu o reakcjach prasy francuskiej na deklarację polsko-niemiecką

Paryż, dnia c2c lutego 1934 r.

Tajne

Do PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w WARSZAWIE

W sprawie: reakcji prasy francuskiej na układ polsko-niemiecki o nieagresji.

Podpisywanie polsko-niemieckiego układu o nieagresji wypadło w chwili, gdy niezmiernie zawikłana i niepewna sytuacja wewnętrzna Francji oraz skomplikowane problemy, w obliczu których znajduje się jej polityka zagraniczna, wpływają na przeczulenie tutejszej opinji publicznej w stosunku do każdego objawu, dotyczącego interesów politycznych Francji. Jeżeli w tej sytuacji reakcja prasy na fakt podpisania deklaracji polsko-niemieckiej była dotychczas – z bardzo nielicznemi wyjątkami, nietylko spokojna, ale – o ile chodzi o wielką prasę i pisma niezaangażowane przeciwko ustępującemu rządowi – nawet parokrotnie życzliwa, to przypisać to należy zarówno dużej zmianie na lepsze, od chwili deklaracji polsko-niemieckiej z 15-go listopada, w uświadomieniu tutejszej opinji publicznej co do podstaw i wytycznych polityki Polski w stosunku do Niemiec, jak i przedewszystkiem stanowisku zajętemu przez Ministra Paul-Boncoura w oświadczeniu jego, udzielonem prasie dyplomatycznej w dniu 27-go bm.

W stosunku do szeregu publicystów, omawiających sprawy stosunków polsko-niemieckich, skonstatować pozatem można bezpośredni wpływ akcji Ambasady, zarówno z okresu ubiegłych paru miesięcy, jak i doraźnie w chwili podpisania deklaracji z 26 stycznia.

Naogół prasa paryska, pomimo przepełnienia łamów pism informacjami i komentarzami w sprawie kryzysu gabinetowego i szczegółami afery Stawiskiego, poświęca w ciągu dni ostatnich bardzo wiele miejsca zarówno informacjom o podpisaniu deklaracji, jak telegramom donoszącym o reakcji nań ośrodków zagranicznych, obficie je komentując w artykułach czołowych publicystów.

Przychylnie, bez zastrzeżeń odniosły się do Paktu przede wszystkiem: „Petit Parisien" w komentarzach Julliena do deklaracji Paul-Boncoura, „Temps", w dużym artykule Demaresta, „Notre Temps", w którym Jacques Nels określał układ jako powodzenie Warszawy, podkreślając nierealność rachub Berlina na odciągnięcie Polski od Ligi Narodów, Francji i Rosji, „Oeuvre", które w artykule Geneviève Tabouis z uznaniem mówi o wytycznych celach polityki polskiej

w stosunku do Niemiec; dalej „Journée Industrielle" z 28-go – 29-go I, „Petit Journal" (Claude Jeantet), 28.I. (artykuł oparty na deklaracji Paul-Boncoura, dnia poprzedniego, 27.I., René Vallet zajął w tym dzienniku raczej stanowisko krytyczne), korespondencja z Warszawy Robert Vaucher w „Excelsior" z dnia 29-go I, „Intransigeant" (Thouvenin) z 28.I., „Excelsior" (Marcel Pays) 27.I.

W „Ere Nouvelle" Bresse wiąże w swym artykule dwa fakty „wyjątkowej doniosłości" – uchwalenie przez Sejm ustawy konstytucyjnej[4] i podpisanie układu z Niemcami. To samo iunctim robi w „Journalu" Saint-Brice, który podkreśla, że układ tego rodzaju mógł podpisać tylko rząd pewny swej siły i wyraża przypuszczenie, że zrozumiała to polska opozycja, ułatwiając przez „ulotnienie się" sali obrad uchwalenie ustawy.

Saint-Brice wysuwa jednak szereg wątpliwości i zastrzeżeń, które powtarzają się w szeregu innych artykułów, skądinąd nawet przychylnie ustosunkowujących się do faktu podpisania układu i podkreślających jego wartość dla Polski i dla pacyfikacji Europy. Wątpliwości te dotyczą:

1) wpływu Paktu na ustosunkowanie się Polski do Ligi Narodów;

2) wyzyskania go przez Niemcy dla osłabienia aljansu z Francją; wreszcie

3) osłabienia pozycji tej ostatniej w stosunku do problemu rozbrojenia wobec Anglji i Włoch, które będą mogły powoływać się na wzmocnienie bezpieczeństwa na Wschodzie.

Do powyższych momentów krytycznych dochodzą wreszcie obawy o los Austrji, przeciwko której, po zabezpieczeniu się od strony polskiej, zwrócić się może napór Rzeszy.

Wymienić tu należy:

Pierre Dominique w „La République" z 28.I., Bainville w „Action Française" z 30.I., „Jour" (Marcenay), 29.I., Pierre Bernus w „Journal des Débats", 28.I.

Pisma, zwalczające Paul-Boncoura i Daladiera, wzięły, oczywiście, asumpt z faktu zbliżenia polsko-niemieckiego dla zaatakowania polityki zagranicznej Francji, twierdząc, że rządy radykalne ponoszą odpowiedzialność za dojście do skutku układu, który oceniają bądź jako sukces polityki Hitlera, bądź jako niezmiernie niebezpieczny eksperyment dla Polski. W tej kategorji niezmiernie charakterystycznem jest stanowisko Pertinaxa, który do układu polsko-niemieckiego powraca w trzech kolejnych artykułach – w pierwszym z całym uznaniem syntetyzuje on rozwój polityki polskiej w stosunku do Niemiec hitlerowskich,

[4] 26 stycznia 1934 r., podczas debaty na posiedzeniu plenarnym, sejm przyjął (z naruszeniem regulaminu) projekt nowej konstytucji. Procedowanie zakończyło się 23 marca 1935 r., gdy sejm większością głosów przyjął poprawki proponowane przez senat. Ustawa, zwana później konstytucją kwietniową, została podpisana przez prezydenta Ignacego Mościckiego 23 kwietnia 1935 r.

podając ją jako wzór Paul-Boncourowi i stwierdzając, że Niemcy, angażując się w politykę pokojową w stosunku do Polski oddali hołd jej „zmysłowi decyzji i tężyźnie", kończąc jednak zastrzeżeniami co do wartości Paktu i co do możności wyzyskania go przez Niemcy dla skłonienia Francji do oddzielnych układów w sprawie rozbrojenia. Nazajutrz Pertinax cały artykuł swój poświęca niebezpieczeństwom, grożącym jakoby Polsce w związku z klauzulami dotyczącemi niemieszania się do spraw wewnętrznych kontrahenta i wyraża wątpliwości, czy Polska i państwa z nią związane nie stracą więcej niż zyskają na podpisaniu Paktu. Wreszcie w dniu 31-go, dając obraz polityki Hitlera w rocznicę objęcia przezeń władzy, wyraża wątpliwości co do znaczenia „pokojowych oświadczeń i dwuznacznych obietnic" Hitlera w stosunku do Polski – atakując przy tem słabość polityki Francji, która doprowadzić może do powstania „hitlerowskiego imperjum, obejmującego dużą część Europy Centralnej i Wschodniej".

Zatrzymałem się dłużej nad artykułem Pertinaxa, gdyż zważywszy na wybitne jego stanowisko w sprawie politycznej paryskiej, na jego bojowy temperament i niesłychanie krytyczne ustosunkowanie się do polityki Paul-Boncoura, ton i treść jego enuncjacyj są najbardziej może miarodajne dla prawicowego odłamu prasy paryskiej.

Z innych artykułów tegoż typu wymienić jeszcze należy: „Jour (Marcenay), 28–29 i 30.I., „Figaro" 27.I. (Donnadieu), de Givet w „Ordre" z 28.I., „La Croix", 28–29.I.

Bainville wypowiedział się dotychczas zaledwie w paru słowach w „Action Française" dla zaatakowania Daladiera.

Jeżeli chodzi o bezpośrednie i bezwzględne ataki na politykę Polski, to ograniczają się one, jak dotychczas, do 2-ch artykułów Bernusa w „Journal des Débats" i do paru zjadliwych wycieczek organów prawicowych, w artykułach zwalczających dotychczasowe rządy we Francji (np.: Buré, w „Ordre" z 28.I.). Tutaj wymienić też należy kampanje „Quotidien", który „winę" podpisania Paktu przez Polskę przypisuje dopuszczeniu przez Francję do Paktu Czterech (28–29.I.).

Na koniec, organ C.G.T. „Le Peuple" twierdzi, że sprawy kolei Śląsk–Gdynia i „kombinacje" grupy Schneidera wywołały w Polsce niezadowolenie w stosunku do Francji, ustosunkowując się zresztą przychylnie do samego układu.

Socjalistyczny „Populaire" nie komentował Paktu, ograniczając się do podawania krótkich wiadomości i wydrukowania deklaracji Paul-Boncoura.

Jeżeli chodzi o wysnucie wniosków ogólniejszej natury z przeglądu prasy paryskiej dni ostatnich, to skonstatować należy, że jej ustosunkowanie się do objawów polityki zagranicznej Polski dowodzi znacznego wzrostu zainteresowania naszemi sprawami, opartego na wciąż wzmagającem się zrozumieniu znaczenia międzynarodowego Polski i jej mocarstwowego charakteru. Opinja tutejsza coraz bardziej rozumie, że Polska ma prawo i możność samodzielnego

kierowania swemi sprawami na arenie polityki międzynarodowej, w takim kierunku, jaki uzna za najsłuszniejszy dla swych interesów, i że ten stan rzeczy należy przyjąć za podstawę ustosunkowania się do niej.

Pod tym względem należy skonstatować znaczny postęp od czasu listopadowej deklaracji berlińskiej. Postęp ten uwidacznia się nietylko w prasie, ale przedewszystkiem w rozmowach, prowadzonych z przedstawicielami świata politycznego oraz wybitnemi jednostkami społeczeństwa francuskiego wogóle.

U źródła niedomagań aljansu polsko-francuskiego leżało głęboko ugruntowane w umysłowości francuskiej przekonanie, że nie mając żadnego innego wyboru, Polska zawsze będzie pewną rezerwą dla polityki francuskiej, niezależnie od postępowania Francji. Rozmowy berlińskie, a ostatnio pakt o nieagresji, wywołały pewien wstrząs psychologiczny. Coraz bardziej uwydatnia się przekonanie, że Francja musi zmienić swoje metody polityczne, że utrzymanie aljansu wymaga ze strony francuskiej również pewnych zabiegów. W tym sensie powiedzieć można, że [h]sytuacja[h] [c]*znaczenie*[c] Polski we Francji wzrosło.

Skwapliwość, z jaką p. Paul-Boncour starał się opinji wytłumaczyć, że rząd francuski przyjął z najwyższem zadowoleniem zawarcie polsko-niemieckiego paktu o nieagresji, wynika nie tyle z istotnego przekonania, ile z przeświadczenia, że odmienne, negatywne oświetlenie tego aktu dyplomatycznego zaszkodziłoby przedewszystkiem rządowi tutejszemu w opinji społeczeństwa francuskiego.

Niejednokrotnie zresztą udało mi się stwierdzić, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych na zapytania doń skierowane w ostatnich czasach odpowiadało zawsze, że stosunki polsko-francuskie znakomicie się poprawiły, i że sytuacja pod tym względem jest jak najpomyślniejsza. Jest to w moim przekonaniu dowód znacznej zmiany nastawienia, której skutki praktyczne dadzą się wyczuć w momencie, kiedy sytuacja wewnętrzna pozwoli na utworzenie stałego i mocnego rządu, zdolnego do prowadzenia istotnej, a nie tylko pozornej polityki zagranicznej.

Pozwalam sobie dodać na zakończenie, że propaganda niemiecka wykorzystuje w całej pełni podpisanie deklaracji berlińskiej, usiłując utrwalić przekonanie w opinji, iż ostatnie posunięcia w polityce polsko-niemieckiej stanowią zasadniczy zwrot w stosunku Polski do Francji. Drukowane w prasie tutejszej odgłosy z prasy niemieckiej o uzyskanem „désintéressement" Polski w sprawie austrjackiej działają deprymująco na opinję. Na Quai d'Orsay mówiono moim współpracownikom, że tej interpretacji niemieckiej należałoby przeciwstawić odpowiednie głosy półoficjalnej prasy polskiej.

Wczoraj jeszcze istniał zamiar w tutejszem Ministerstwie Spraw Zagranicznych wysłania instrukcji do Ambasadora Laroche, aby pewne suggestje w tym sensie uczynił Panu Ministrowi.

Ze swej strony uważam, że przeciwdziałanie propagandzie niemieckiej w tym względzie byłoby bardzo pożyteczne, gdyż utrudni to w pewnej mierze wyzyskanie deklaracji berlińskiej dla wszczęcia bezpośrednich rozmów francusko-niemieckich, które jest w tej chwili głównym celem akcji niemieckiej w Paryżu. Odpowiednia reakcja prasy polskiej mogłaby wytrącić broń z ręki tym elementom francuskim, które oddawna już dążą do realizacji bezpośredniego, bilateralnego porozumienia francusko-niemieckiego[5].

AMBASADOR R.P.

AAN, MSZ, 3928

44

3 lutego, raport posła w Berlinie o propozycji wizyty ministra spraw zagranicznych w Niemczech

Berlin, dnia 3 lutego 1934 r.

Ściśle tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Powołując się na mój raport z dnia 25 ub.m.[6], mam zaszczyt zakomunikować Panu Ministrowi, iż na przyjęciu w Poselstwie w dniu 31 stycznia rb. Minister Goering ponownie poruszył sprawę ewentualnego przyjazdu Pana Ministra do Berlina. Tym razem jednak już nie wspominał o poufnem spotkaniu z kanclerzem Hitlerem, lecz o możliwości oficjalnej wizyty. Ze zwykłym sobie temperamentem p. Goering zaznaczył, że przyjęcie, jakiego by Pan Minister doznał w Berlinie, zaćmiłoby całkowicie wizytę Suvicha[7].

[5] Kopię raportu przesłano do ambasad w Londynie i Rzymie, do poselstwa w Berlinie oraz do attachatu wojskowego i morskiego w Paryżu.

[6] Dok. nr 28.

[7] Podsekretarz stanu w MSZ Włoch i faktyczny kierownik resortu (ministrem formalnie był Benito Mussolini) przebywał w Berlinie od 11 do 13 grudnia 1933 r., został przyjęty przez kanclerza i prezydenta.

W związku z powyższem pozwalam sobie zaznaczyć, że w ostatnim czasie mogłem zaobserwować powrót do dobrych stosunków między kanclerzem a Goeringiem. Goering, któremu przypisywano tendencje bardziej prawicowe, i o którym mówiono, że dał się usidlić sferom monarchistyczno-konserwatywnym, podkreśla obecnie na każdym kroku swoją lojalność wobec kanclerza i występuje narówno z nim przeciwko idei monarchicznej w Niemczech. Wspominam o tem, ponieważ wyciągnąć by należało z tego wniosek, że Goering, sugerując podróż Pana Ministra, nie działa na własną rękę, lecz w porozumieniu z kanclerzem. Gdyby jednak Pan Minister do projektu wizyty odnosił się zasadniczo pozytywnie, to przypuszczam, że byłoby pożądanem omówić tę sprawę poza Goeringiem jeszcze z inną osobistością bliską kanclerzowi, np. z ministrem Goebbelsem.

Poseł Rzeczypospolitej
/–/ Józef Lipski

AAN, Ambasada Berlin, 795

45

3 lutego, telegram szyfrowy posła w Moskwie o rozmowie z ludowym komisarzem spraw zagranicznych ZSRR

Moskwa dn. 3.II.34
Otrz. dn. 3.II.34 g. 22

P. Łukasiewicz do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 4–5 (osobiste)

Receptus telegram szyfrowy Nr 1 (osobisty).

Instrukcję ściśle wykonałem: I. w sprawie deklaracji bałtyckiej Litwinow dyskutował z naszemi argumentami, uważając je za niedostateczne motywy odmownej decyzji Pana Ministra. Co do Karskiego prosił o zakomunikowanie oficjalnie Panu Ministrowi, że w jego działaniach nie było nic niezgodnego z naszemi interesami, w szczególności nie poruszał zagadnienia wileńskiego. Zaunius zapytywał go, czy Polska nie podniesie sprawy wileńskiej, na co K. oświadczył, że w projektowanej deklaracji żadne zastrzeżenia nie są możliwe.

W końcu Litwinow oświadczył, iż wobec decyzji Pana Ministra nie pozostaje mu nic innego jak wyrazić żal, że deklaracja bałtycka, która byłaby wyrazem zacieśnienia naszych stosunków i nowym czynnikiem trwałości pokoju, nie dojdzie do skutku. II. W sprawie przyjazdu Pana Ministra, po chwilowem wahaniu Litwinow powiedział, że ten i obecnie uważa za bardzo pożądany, i że rząd sowiecki rad będzie widzieć Pana Ministra w Moskwie jako swego gościa. Prosił mnie, bym zakomunikował powyższe oficjalnie Panu Ministrowi. Dodał, iż on i jego żona będą bardzo radzi widzieć również w Moskwie Panią Ministrową. Prosił, abym to Pani Ministrowej zakomunikował. Co do terminu Litwinow powiedział, iż byłoby pożądane, aby wypadł on po zjeździe partji, który się skończy 10 bm.

Odpowiedziałem, iż przewiduję jakąś datę między 10 a 20 bm. Osobiście proponuję 13 luty jako datę przyjazdu.

Litwinow przywiązuje dużą wagę do ustalenia za pośrednictwem mojem programu i treści rozmów. Powiedziałem, że jest to intencją Pana Ministra, i że po ustaleniu daty wizyty otrzymam zapewne wyczerpujące instrukcje. Prosiłem o sugestje z jego strony. Odpowiedział, iż się zastanowi, że narazie interesowałoby go, czy Pan Minister chciałby mówić o sprawach bałtyckich, i czy widziałby możność zamieszczenia jakiej wzmianki odnośnie Bałtyku w komunikacie z rozmów. Odpowiedziałem, że sądząc z treści oświadczenia, które mu w imieniu Pana Ministra złożyłem, nie przypuszczam, aby sprawy bałtyckie były z tematów możliwych do rozmowy wyłączone. Nieaktualną jest tylko sprawa deklaracji.

Sprawy ambasady nie poruszałem, gdyż Litwinow jest w tej chwili tak przejęty poważnemi politycznemi zagadnieniami, które go wyraźnie niepokoją, że mógłby potraktować poruszoną przezemnie kwestję ze strony ściśle formalnej, mając chęć unikania w związku z wizytą Pana Ministra poważnej dyskusji politycznej.

Gdyby Pan Minister uznał za wskazane zapowiedzieć swój przyjazd do Moskwy w poniedziałkowej mowie w Senacie, proszę o natychmiastowe poinformowanie mnie o treści i formie odnośnego ustępu mowy, celem zakomunikowania przed poniedziałkiem Litwinowowi. Sądzę, iż podkreślenie charakteru rewizyty[8] podróży Pana Ministra jest konieczne. Proszę Pana Ministra o uzgodnienie z Litwinowem za pośrednictwem mojem komunikatu prasowego, w którym by Pan Minister zapowiedział wyjazd do Moskwy.

AAN, MSZ, 6764

[8] Podróż Becka do Moskwy była formalnie rewizytą pobytu ludowego komisarza spraw zagranicznych ZSRR Gieorgija Cziczerina w Warszawie 27–29 września 1925 r.

46

3 lutego, telegram szyfrowy posła w Moskwie o rozmowie z ludowym komisarzem spraw zagranicznych ZSRR na temat deklaracji bałtyckiej

Moskwa dn. 3.II.34
Otrz. dn. 3.II.34 g. 10

P. Łukasiewicz do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 6–7 (osobiste)

Refero telegram szyfrowy Nr 5[9].

[b]*P. Ministr Schaetzel widział. a.a.*[b] [f]*E.K.*[f]

I. W rozmowie o deklaracji bałtyckiej poufnie Litwinow powiedział mi, że wiadomo mu jest, że rządy Łotwy i Estonji uważają deklarację po naszym pakcie z Niemcami za specjalnie pożądaną. Nie wykluczam, że Litwinow mógł dać polecenie swoim posłom powiadomienia rządów państw bałtyckich o naszej ostatecznej odmowie w sprawie deklaracji.

II. Kiedy w dyskusji o historji deklaracji musiałem podkreślić, iż rozmowy na temat Bałtyku były zapoczątkowane nieoficjalnemi oświadczeniami Radka w Warszawie[10], Litwinow odpowiedział z wyraźną niechęcią, iż nieoficjalne rozmowy doprowadzają zwykle do nieporozumień, i że on się z niemi nie liczy. Nie sądzę wobec tego, aby przyjazd ministra Miedzińskiego z Panem Ministrem był celowy[11].

III. Z dzisiejszej rozmowy odniosłem wrażenie, że ze strony Litwinowa mamy w tej chwili do czynienia z istotnie głębokiem zaniepokojeniem o kierunek naszej polityki, zwłaszcza nad Bałtykiem. Myślę, że w nastawieniu taktycznem nastąpił pewien zwrot, który się wyrazi w okresie do przyjazdu Pana Ministra w chłodnej poprawnej rezerwie. W rozmowie z Panem Ministrem

[9] Dok. poprzedni.

[10] Redaktor naczelny rządowego dziennika „Izwiestija" przebywał w Warszawie w lipcu 1933 r. Podczas rozmów występował m.in. z sugestiami nawiązania współpracy polsko-radzieckiej, włącznie z sojuszem, oraz proponował opracowanie wzajemnego układu gwarantującego niepodległość państw bałtyckich.

[11] Podróż redaktora naczelnego „Gazety Polskiej" Bogusława Miedzińskiego, który w lipcu 1933 r. prowadził nieoficjalne rozmowy z Karolem Radkiem w Warszawie, nie doszła do skutku.

Litwinow będzie przywiązywał istotną wagę tylko do części czysto politycznej. W tym zakresie nie byłby zadowolony poruszaniem obecnie tylko zagadnień ogólnych, jak rozbrojenie. Jeżeli to Pan Minister uzna za możliwe, byłoby, zdaniem mojem, bardzo pożądane powiedzieć już teraz, że rozmowy będą dotyczyć spraw bałtyckich, środków europejskich rozbrojeniowych i ogólnej sytuacji międzynarodowej w zakresie naszych zainteresowań. Sądzę, że gdyby Pan Minister chciał wywołać jakieś kroki ze strony polityki sowieckiej, wygodne dla nas w sprawie litewskiej, byłoby to możliwe; Litwinow mógłby w nich widzieć pośredni dowód co najmniej niezależności naszej polityki bałtyckiej od stosunków z Berlinem. Prosiłbym też o wskazówki, czy mam sondować opinję L. w sprawie stosunków z Rumunją[12]. Przypuszczam, że jeśli w sprawach bałtyckich nie będzie merytorycznych zadrażnień, można by drogą dyskusji na tle perspektywy rozwoju ogólnej sytuacji w Europie Środkowej, pod wpływem niemieckich tendencyj …[x,] spróbować przygotować grunt do ewentualnych konkretnych poczynań Pana Ministra w kierunku doprowadzenia do nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Z.S.R.R. a Rumunją. Pożądane byłoby wreszcie włączenie do programu rozmów ogólnikowego punktu o przeglądzie bieżących spraw, konkretnie będących w toku lub mających być aktualnemi pomiędzy nami. Sposób, zakres i poruszenie tych spraw zdecydowałby Pan Minister w Moskwie na podstawie raportu attaché wojskowego, który Mu przedłożę.

AAN, MSZ, 6764

[12] W telegramie szyfrowym do poselstwa w Bukareszcie (z 6 lutego) minister spraw zagranicznych pisał: „Zgodnie z zapowiedzią zrobioną w Genewie, wybieram się w najbliższych dniach do Moskwy, na zaproszenie Rządu sowieckiego z oficjalną wizytą, o czem proszę zawiadomić tamtejszy Rząd. Chciałbym wiedzieć, czy Minister Titulesco życzy sobie, abym podniósł sprawę stosunków sowiecko-rumuńskich, i o ile tak – w jakiej formie. W każdym razie miałem zamiar podkreślić wagę, jaką przywiązujemy do pomyślnego rozwoju tych stosunków, wobec tego, iż podstawy sojuszu polsko-rumuńskiego pozostają trwałe"; AAN, MSZ, 6751.

[x] wyraz nieczytelny.

47

3 lutego, raport posła w Moskwie o rozmowie z ludowym komisarzem spraw zagranicznych ZSRR

3 lutego [193]4[13]

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

[b]*p. Min. Schaetzel widział.*[b] [f]*E.K.*[f]

Panie Ministrze,

Jak Panu Ministrowi wiadomo, już po rozmowie, w której otrzymałem osobiste instrukcje Pana Ministra w sprawie Jego ewentualnego przyjazdu do Moskwy i projektu polsko-sowieckiej deklaracji o stosunku do państw bałtyckich, dowiedziałem się o mowie Stalina, wygłoszonej na zjeździe partji bolszewickiej. Ustęp tej mowy o tem, że w naszej polityce zagranicznej możliwe są „zygzaki", jak również krytyczne komentarze prasy sowieckiej do zawartego przez nas paktu o nieagresji z Niemcami, a wreszcie wydrukowanie przez Izwiestję na pierwszej stronie prowokacyjnej i nieliczącej się z naszemi stosunkami z ZSRR odezwy polskiej partji komunistycznej, były dla mnie czemś zupełnie niespodziewanem. Liczyłem bowiem z całą pewnością na to, że tak wyczerpujące poinformowanie p. Litwinowa o stosunkach naszych z Niemcami i rokowaniach o pakt o nieagresji, jakiego dokonałem w dniu 11 stycznia, powinno wszelkim wątpliwościom i załamaniom się zaufania w stosunku do nas zapobiec. Za trudną i drażliwą uważałem sprawę deklaracji bałtyckiej, wiedząc, że czynniki sowieckie czynią ze stosunku naszego do niej sprawdzian naszych rzeczywistych stosunków z Niemcami oraz szczerości polityki wobec nich. Sądziłem jednak, iż nie stracili oni nadziei, że opublikowanie deklaracji bałtyckiej dojdzie do skutku i będą raczej dbali o to, by nie stwarzać po temu nowych trudności.

Szczegółowa analiza sytuacji po przyjeździe do Moskwy kazała mi jeszcze przed rozmową z Litwinowem przypuszczać, że powodem wspomnianego wyżej ustępu mowy Stalina oraz nieprzychylnej w stosunku do nas kampanji prasowej ostatnich dni, musiała być sprawa deklaracji bałtyckiej. Przypuszczenie to potwierdzał fakt, iż w okresie pomiędzy mowami Litwinowa i Mołotowa a mową Stalina zaszedł tylko jeden fakt ujemny, z punktu widzenia polityki sowieckiej, a specjalnie polityki Litwinowa, t.j. nasza odmowa natychmiastowego, przed przyjazdem Pana Ministra do Moskwy, wystąpienia z deklaracją

[13] W oryginale błędnie [193]3.

bałtycką. Tylko więc ten fakt mógł być jeżeli nie powodem, to pretekstem do zmiany tonu polityki sowieckiej w stosunku do nas, a właściwie do zmiany taktyki.

Obszerna rozmowa moja z Litwinowem z dnia 1.II.rb. zreferowana Panu Ministrowi sumarycznie lecz dokładnie w depeszy mej z dnia 1 bm.[14,] całkowicie powyższe przypuszczenie potwierdziła. Powiem więcej, wynurzenia wobec mnie p. Litwinowa pozwalają niewątpliwie stwierdzić, iż zarówno mowa p. Stalina, jak kampanja prasy sowieckiej, były próbą nowej w stosunku do nas taktyki sowieckiej, mającej na celu [d]wywarcie na nas presji i stworzenie tą drogą sytuacji, która by podkreśliła konieczność dla nas większego liczenia się w polityce zagranicznej z intencjami i stanowiskiem Moskwy[d]. Jest to metoda, którą polityka sowiecka posługiwała się niejednokrotnie i to w formach znacznie bardziej drastycznych w stosunku do innych państw. Ostatnio, t.j. parę miesięcy temu, mieliśmy przykład tego w stosunku do Estonji, kiedy na skutek rozwoju wewnętrznej sytuacji w Estonji w związku z dojrzewaniem zmian ustrojowych, rząd sowiecki był wyraźnie zaniepokojony o dalszą ewolucję stosunku Estonji do ZSRR, prasa sowiecka wszczęła hałaśliwą, chwilami brutalną akcję przeciw Estonji. Kampanja ta trwała tak długo, aż Minister Spraw Zagranicznych Estonji udzielił publicznych zapewnień co do niezmienności pokojowego stosunku Estonji do ZSRR i co do tego, że walki wewnętrzne nie mogą [mieć] nań wpływu.

Trzeba podkreślić, że postępowanie w stosunku do nas było nietylko znacznie łagodniejsze w formach, ale też bardzo ostrożne. Spróbowano oddziałać głównie przez mowę Stalina, który nie piastuje żadnego państwowego stanowiska w ZSRR, i który, mówiąc na zjeździe partyjnym mógł z natury rzeczy mówić swobodnie, posługując się mniej oszlifowanemi formułami. Dalej merytorycznie Stalin wymienił poprawę stosunków z nami na pierwszym miejscu w ustępie wyliczającym ważne dodatnie wypadki w polityce sowieckiej za ostatnie trzy lata przed poprawą stosunków z Francją i uznaniem przez Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Wreszcie zdanie o „możliwych zygzakach w polityce np. Polski" było umieszczone w końcu omawianego ustępu mowy, odnosiło się do przyszłości i zostało zaopatrzone w komentarz o egzystencji jeszcze w Polsce czynników nastrojonych antysowiecko. Zaś zdanie końcowe, że jednak przełom na lepsze w naszych stosunkach niezależnie od rezultatów w przyszłości jest faktem zasługującym na to, aby go podkreślić i wysunąć na miejsce naczelne jako czynnik wzmocnienia pokoju, było znowu wyraźnem stwierdzeniem wysokiej oceny dobrych stosunków polsko-sowieckich przez Stalina.

[14] Dok. nr 42.

Była więc mowa Stalina częściowo nieśmiałą próbą wywarcia na nas presji, częściowo chęcią publicznego stwierdzenia pro foro interno możliwości zmian w naszej polityce zagranicznej, których kierownicy polityki sowieckiej rzeczywiście i poważnie się obawiają.

W pierwszej rozmowie ze mną p. Litwinow utrzymał się najzupełniej w linjach taktycznych i merytorycznych mowy Stalina. Była tu może już trochę śmielsza, bo podjęta w cztery oczy próba wywarcia na nas presji, były też, rzecz prosta, szczersze, a nawet zupełnie sprecyzowane wątpliwości i niepokoje polityki sowieckiej w stosunku do nas.

Kulminacyjnym punktem próby presji było potwierdzenie, że p. Litwinow będzie musiał zakomunikować swemu rządowi, iż nie przywiozłem mu nic konkretnego w sprawie wizyty Pana Ministra w Moskwie oraz deklaracji bałtyckiej, i że to pogłębi tylko wrażenie, którego wyrazem była mowa Stalina.

Drugie wylało się w formie licznych wątpliwości co do tego, czy [d]pakt o nieagresji z Niemcami nie oznacza poważnego skrępowania naszych ruchów nad Bałtykiem[d] w szczególności, a w polityce zagranicznej wogóle. Czy pozwoli on nam naprzykład reagować, w razie potrzeby, czynnie na ewentualny zamach na Litwę? i t.p. Wszystko to poparte opinjami z prasy niemieckiej i francuskiej. Poza tem główny nacisk położył p. Litwinow na to, iż bezpośrednim powodem wątpliwości po stronie sowieckiej jest nasza taktyka w odniesieniu [d]do wszystkich[d] robionych nam przez rząd sowiecki propozycyj wspólnych aktów politycznych. Zdaniem p. Litwinowa taktyka ta była zawsze jednakowa, a specjalnie jaskrawo wystąpiła przy okazji deklaracji bałtyckiej. Polega ona według niego na tem, że dając w pierwszej chwili zgodę zasadniczą, stawiamy później warunki, które albo [e]stwarzają poważne trudności i sprawę odwlekają, albo też uniemożliwiają prawie doprowadzenie jej do skutku. Tak było z paktem o nieagresji, z konwencją o określeniu napastnika i wreszcie z deklaracją bałtycką[e] [b]*Paradne*[b]

Ponieważ rozmowa nasza, odbywając się w pewnym wyczuwanem przez obie strony napięciu, była jednak prowadzona bardzo spokojnie i nawet chwilami w tonie przyjaznym, miałem możność udzielić p. Litwinowowi odpowiednich wyjaśnień, a jednocześnie wyraźnie podkreślić niewłaściwość i niesłuszność mowy p. Stalina.

Stwierdziłem więc, że moje oświadczenie z dnia 11 stycznia, w którem zawiadomiłem p. Litwinowa o fakcie naszych rokowań z Niemcami, ich charakterze i zasięgu[15], powinno było zapobiec wszelkim wątpliwościom i fałszywym domysłom na temat paktu o nieagresji z Niemcami. Że dalej, pakt ten ograniczony wyłącznie do stosunków polsko-niemieckich w niczem nie krępu-

[15] Zob. dok. nr 19.

je naszej swobody działania w sprawach dotyczących państw trzecich i spraw o charakterze ogólno-międzynarodowym, że w szczególności nie zmienia ona naszego stosunku do sprawy państw bałtyckich, który jest p. Litwinowowi znany i nie ulegał nigdy w naszej polityce zmianom. Że wreszcie, jeżeli rokowania z nami w sprawach, o których wspominał, pozostawiły jakieś wątpliwości, to chyba dlatego, że, jak mam skądinąd wrażenie, polityka sowiecka czułaby się tylko wtenczas zadośćuczynioną, gdyby wszystkie jej propozycje były przyjmowane przez strony rokujące bez żadnych zmian czy poprawek, a to niestety jest niemożliwe i byłoby nawet nienormalnem.

Pozatem, z pewnym świadomym naciskiem wysunąłem i podkreśliłem różnicę zdań pomiędzy nami co do tego, czy opinja państw bałtyckich co do ewentualnej deklaracji bałtyckiej miała być sondowaną i odpowiednio uwzględnioną, czy też miały one być tylko uprzedzone o mającym nastąpić i przesądzonym przez nas akcie.

Wyrażając ze swej strony wątpliwość, czy projekt wystąpienia z deklaracją bałtycką nie napotka nowych poważnych trudności, wysuwałem jako główny argument wystąpienie Zauniusa w sprawie Wileńskiej, podkreślałem jednak wyraźnie, że i zachwianie w atmosferze naszych stosunków momentu zaufania przez mowę Stalina stanowi znaczne komplikacje.

Reasumując uważam, iż rezultatem pierwszej mojej rozmowy z p. Litwinowem z dn. 1 lutego było zrozumienie przezeń, że taktyką, której wyrazem była mowa Stalina oraz parodniowa akcja prasowa, nie osiągnie on zamierzonych rezultatów, z drugiej strony jednak stwierdzić muszę stanowczo, iż nie mam w najmniejszym stopniu wrażenia, abym rozwiał czy uspokoił merytoryczne wątpliwości p. Litwinowa.

Dla wzmocnienia w pierwszym rzędzie taktycznego efektu rozmowy oraz dla oddziałania bezpośrednio na prasę, poleciłem p. Bersonowi zobaczyć się z Radkiem dla wyrażenia mu oburzenia z powodu ukazania się w Izwiestjach niedopuszczalnej [d]odezwy polskiej partji komunistycznej[d] oraz opowiedzenia o tem, że ostatnie posunięcia polityki i prasy sowieckiej zrobiły w Warszawie poważne i bardzo złe wrażenie.

Z wypowiedzeń się p. Radka wynikało, że rozumie on błąd taktyczny popełniony przez stronę sowiecką, że liczy się w sprawie deklaracji bałtyckiej z trudnością litewską, że wreszcie przywiązuje do samej wizyty Pana Ministra znacznie większą wagę niż do zrealizowania projektu deklaracji bałtyckiej. [b]*Rozbieżność Radka i Lit. – [i]…[i] rywalizacji. R. nie wyjaśnił genezy ustępu Stalina*[b].

Co się tyczy komentarzy prasy sowieckiej do naszego paktu o nieagresji z Niemcami, to, wyrażając się częściowo, powiedziałbym najmniej, w notatkach własnej redakcji, częściowo w doborze materjału informacyjnego

i tytułach, były one jednak spokojniejsze i w treści łagodniejsze niż komentarze szeregu organów francuskich, środkowo-europejskich, bałtyckich i innych. Nie nadawałem im też większego znaczenia.

Odezwa polskiej partji komunistycznej była posunięciem ordynarnem, w tutejszych stosunkach dość zwykłem, narazie posłużyła mi do pewnego zagęszczenia atmosfery zarzutów, które musiałem zrobić Litwinowowi. Sądzę, iż w przyszłości trzeba będzie znaleźć sposób oduczenia polityki sowieckiej od tego rodzaju ordynarnych chwytów, nie jestem jednak zdania, aby warto było w tej chwili tem się zajmować.

W scharakteryzowanych powyżej warunkach i idąc po linji instrukcyj udzielonych mi przez Pana Ministra, sądziłem, iż [d]należy po pierwsze i na czas dłuższy odebrać politykom sowieckim ochotę do oddziaływania na nas drogą publicznej, jak w danym wypadku, chociażby łagodnej presji[d]. Nie myślałem, aby dało się to osiągnąć przez perswazję oraz rozmowy i dlatego pozwoliłem sobie wystąpić z sugestją (telegram z dnia 2 bm.) natychmiastowego zakomunikowania, że Pan Minister uważa deklarację bałtycką w obecnych warunkach za nieaktualną, przy jednoczesnym podkreśleniu gotowości Pana Ministra do rozmów z rządem ZSRR o wszystkich sprawach interesujących oba państwa, a także przyjazdu do Moskwy. Byłem zdania, że w ten sposób damy czynnikom sowieckim przekonywujący dowód bezcelowości stosowania wobec nas taktyki jakiejkolwiek presji, że z drugiej strony podkreślimy naszą daleko posuniętą dobrą wolę i ułatwimy p. Litwinowowi pożądane dla obu stron wyjście z sytuacji.

Otrzymana dziś, dnia 3-go lutego, instrukcja Pana Ministra ułatwiła moją rolę dzięki innemu ujęciu motywów ostatecznego odrzucenia projektu deklaracji bałtyckiej i pozwoliła mi na odbycie rozmowy z p. Litwinowem, która zakończyła narazie okres niepewności w naszych stosunkach, wytworzonych przez mowę Stalina.

Z rozmowy tej zdałem Panu Ministrowi szczegółowe sprawozdanie w dwóch depeszach dziś wysłanych[16]. Pragnąłbym tylko dać jeszcze ogólną ocenę aktualnej sytuacji i przytoczyć parę szczegółów ważnych dla tego, aby Pan Minister w trakcie układania projektów rozmów w Moskwie znał pewne odcienie tutejszych nastrojów.

Stwierdzić więc po pierwsze muszę, że moja dzisiejsza rozmowa z p. Litwinowem utrwaliła tylko rezultat taktyczny rozmowy poprzedniej, że tak samo natomiast nie rozwiała u p. Litwinowa jego [d]poważnych wątpliwości politycznych[d]. Wątpliwości te są, zdaniem moim, oparte i wynikają nietylko ze źle zrozumianych doświadczeń stosunków z nami, ale także i głównie z ogólnej

[16] Dok. nr 45 i 46.

sytuacji zewnętrznej i wewnętrznej ZSRR. Ten kolosalny organizm państwowy żyjący w ustawicznym krańcowem napięciu sił i trudności wewnętrznych oraz w ustawicznym utajonym konflikcie z całym światem, nie ma prócz Turcji żadnego partnera, którego lojalnej przyjaźni mógłby być pewny. W konsekwencji [d]tak ostro reaguje na wypadki, które stwarzają pozory czy wrażenie możliwości niepomyślnej zmiany stosunku doń[d] największego i najsilniejszego europejskiego sąsiada.

Ma to swoją odwrotną stronę medalu, której przeceniać nie należy, lecz która może być brana ostrożnie pod uwagę. Myślę, że przy odbudowywaniu cennego dla ZSRR stosunku zaufania można by skłonić politykę sowiecką do posunięć, a może i aktów dla nas dogodnych i pożytecznych. [e]To miałem na względzie, pozwalając sobie w tym momencie zwracać uwagę Pana Ministra na sprawy litewskie[e]. [b]*Nie sądzę*[b].

W chwili obecnej uważam za pewnik, że moje dalsze rozmowy z p. Litwinowem, nawet najbardziej szczegółowe na tle programu i meritum przyszłych rozmów Pana Ministra nie dadzą poważniejszego rezultatu w sensie przywrócenia atmosfery zaufania do nas – może to być wynikiem tylko wizyty Pana Ministra i jego osobistych oświadczeń. Jako szczegół charakterystyczny dla nastroju Litwinowa, wypada mi przytoczyć fakt, iż w trakcie rozmowy dzisiejszej miał naprawdę poważną wątpliwość, [d]czy Pan Minister zechce mówić z nim, już niezależnie od sprawy deklaracji, o sprawach bałtyckich[d], czy też może mówi już o tem z „kimś innym". Poza wszystkiem Litwinow czuje się osobiście dotkniętym, gdyż niepowodzenie sprawy deklaracji bałtyckiej jest jego porażką osobistą. Moment ten ma poważne znaczenie.

Jak już zaznaczyłem w depeszy do Pana Ministra, przypuszczam, że taktyką sowiecką w okresie przygotowań do wizyty Pana Ministra będzie ostrożna i może chłodna rezerwa w oczekiwaniu tego, jaki wynik polityczny dadzą rozmowy z Nim.

Nawiązując jeszcze do dwóch szczegółów z moich dzisiejszych depesz, chciałem po pierwsze zaznaczyć, iż [d]poruszenie sprawy stosunków między ZSRR i Rumunją[d] miałoby tę jeszcze szczególnie dobrą oraz w danej sytuacji wygodną stronę, że mogłoby być wyzyskane jako jeden więcej dowód niezmienności naszych przyjaznych zamiarów wobec ZSRR. W tym oczywiście wypadku, gdyby można było obejść się bez nalegania na formalnym załatwieniu sprawy Besarabji[17] i mówić tylko o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych,

[17] ZSRR kwestionował prawa Rumunii do tej części Besarabii, która od początków XIX w. należała do Rosji, a po I wojnie światowej, na mocy układu z 1920 r., została włączona w skład państwa rumuńskiego.

z jakąś dogodną dla obu stron formułą uznania. Natomiast poruszenie sprawy Besarabji w tej formie, w jakiej to czyniliśmy w pierwszej fazie rozmów o przyjęciu określenia napastnika, wzmocniłoby tylko p. Litwinowa w jego niesłusznym przekonaniu o naszej polityce i taktyce w takich wypadkach.

Co się tyczy wreszcie sprawy przyjazdu do Moskwy wraz z Panem Ministrem p. Min. Miedzińskiego, to pragnąłbym tutaj rozwinąć myśl, której wyraz dałem w dzisiejszej depeszy.

Litwinow odniósł się z wyraźną niechęcią do rozmów nieoficjalnych, obecne zachwianie się atmosfery w naszych stosunkach nastąpiło formalnie na odcinku reprezentowanym przez Radka. Wówczas gdy Litwinow zachowywał się osobiście poprawnie (mowy jego i Mołotowa), atmosfera polityczna stworzona przez pobyt Radka i jego oświadczenia była zrealizowana tylko tam, gdzie myśmy przejawiali inicjatywę i to żadna sprawa konkretna nie została załatwiona (konwencja lotnicza, stosunki gospodarcze), nastąpiły tylko dwie zmiany personalne przez Radka zapowiadane (Rajwid, Dyrektor wydziału polskiego w NKID, Lepin, Attaché Wojskowy), w sprawach ukraińskich Radek pomimo mojej rozmowy z nim nic poważniejszego nie zrobił.

Oto negatywne momenty, które mogą przemawiać za tym, że przyjazd min. Miedzińskiego nie byłby obecnie taktycznie celowym.

Poważniejszym i decydującym jest natomiast mojem zdaniem argument merytoryczny i pozytywny. Uważam za bardzo pożądane, aby min. Miedziński miał za najbliższym pobytem w Moskwie możność widzenia się i mówienia ze Stalinem. Byłoby to bardzo ważne i pożyteczne, gdyby w rezultacie swej wizyty w Moskwie uznał Pan Minister za wskazane osiągnięcie w naszych stosunkach zupełnego i trwalszego odprężenia. Z jednej strony będzie można zorjentować się w tem dopiero po wynikach rozmów Pana Ministra, z drugiej strony rozmowa min. Miedzińskiego ze Stalinem w czasie pobytu Pana Ministra w Moskwie mogłaby być posunięciem nieco drażliwem, zwłaszcza wobec Litwinowa.

Z tych względów wydałoby mi się wskazanem, aby min. Miedziński przyjechał do Moskwy w jakiś czas po wizycie Pana Ministra, w zależności od jej rezultatów i naszych dalszych planów.

Wydaje mi się też, że w naszych codziennych stosunkach z ZSRR są sprawy domagające się unormowania, których ani Pan Minister, ani ja nie będziemy mogli poruszać, a które mógłby załatwić p. Miedziński w rozmowach z Radkiem. [e]Mam tu na myśli w pierwszym rzędzie sprawy prasowe, a dalej ukraińskie, białoruskie i t.p.[e] [b]*Nie*[b]

Dla ścisłości zaznaczam, iż moje krytyczne uwagi w stosunku do Radka wypływają z motywów tylko taktycznych i nie mają nic wspólnego z rzeczywistą

oceną jego działalności. Uważam go za poważnego, szczerego i cennego zwolennika porozumienia polsko-sowieckiego i jestem przekonany, że w obecnem chwilowem zachwianiu się zaufania odgrywa on rolę, z naszego punktu widzenia, pozytywną.

Poseł R.P.
Juljusz Łukasiewicz

AAN, MSZ, 6764

48

3 lutego, raport posła w Pradze o reakcjach na deklarację polsko-niemiecką

3 lutego [193]4

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

[W sprawie:] wrażenie polsko-niem. deklaracji o nieagresji.

Polsko-niemiecka deklaracja o nieagresji wywołała w opinji tutejszej reperkusje niejednolite, w większości jednak opinja czeska jest negatywna (nastawienie idące zgóry).

Jeśli chodzi o prasę, to po pierwszych artykułach (inspirowanych przez tutejsze ministerstwo spraw zagranicznych), oceniających pozytywnie znaczenie deklaracji i stwierdzających, że ma ona duże znaczenie pokojowe także dla Czechosłowacji, ukazały się artykuły, zawierające zarzuty pod adresem Polski, jako tej, która złamała jednolity front antyniemiecki i pomogła Niemcom do wyjścia z ich izolacji politycznej.

Opinja kół politycznych jest poza skrajną prawicą i autonomistami słowackimi negatywną, zgodnie z nastawieniem jej przez niektóre czynniki miarodajne. Szczególnie ostre nastawienie istnieje w kołach liberalistyczno-lewicowych. Nastawienie tych kół lewicowych dochodzi do wprost wrogiego ustosunkowania się do Polski.

[e]Jeśli chodzi o opinję kół wojskowych, to tutaj wyraźną rolę odgrywają wpływy francuskie. Wśród tych wojskowych, którzy stoją pod wpływami tutejszej francuskiej misji wojskowej, odczuć można duże niezadowolenie. Koła nie podlegające wpływom francuskim, jak np. dowódca dywizji praskiej gen. Klecanda, czy obecny szef sztabu głównego gen. Krejči, ustosunkowują się do deklaracji polsko-niemieckiej pozytywnie.

Opinja wreszcie szerokich mas jest w zupełności zdezorjentowana, ulega jednakże w dużym stopniu nastrojom negatywnym, szerzonym przez pisma lewicowe. W starszem społeczeństwie odgrywają tu oczywiście rolę jeszcze dawne niechęci wobec Polski. Młode pokolenie natomiast, zwłaszcza jego skrzydło nacjonalistyczne, ustosunkowuje się do deklaracji pozytywnie. Niemcy są na ogół z porozumienia polsko-niemieckiego zadowoleni[e].

Poseł R.P.
W. Grzybowski

AAN, Poselstwo Praga, 71

49

3 lutego, notatka z rozmowy z radcą poselstwa Czechosłowacji

NOTATKA
z rozmowy z p. Smutnym, Radcą Poselstwa Czechosłowackiego
z dnia 3 lutego 1934 r.

Korzystając z zaproszenia mnie[18] na śniadanie rozpoczął p. S. ze mną rozmowę, zaznaczając z pewnem rozgoryczeniem, że stosunki między Czechosłowacją a Polską pozostawiają w ostatnich czasach coraz więcej do życzenia. W Polsce daje się obserwować silny wzrost tendencji anty-czeskich. Opierając się na głosach prasy zdawałoby się nieraz, że największym wrogiem polskim – to czesi.

Jest to dziełem prasy rozwijającej od pewnego czasu akcję wyraźnie anty-czeską, prowadzoną systematycznie i celowo. Akcja ta osiągnęła teraz, zdaje

[18] Nie udało ustalić się autora dokumentu.

się, swój punkt kulminacyjny. Piętnastolecie „walk o Śląsk”[19] stało się powodem szeregu manifestacji i publikacyj prasowych anty-czeskich. Początek stanowiły dwa artykuły w Gazecie Polskiej, w których autor z przykrością stwierdza, że Śląsk nadal należy do Czechosłowacji. Tego rodzaju artykuły pojawiają się odtąd stale w polskiej prasie. Podobno akcja ta potrwa jeszcze. W ostatnią niedzielę urządzono wielką manifestację w Katowicach, zaś jutro nastąpić ma dalszy ciąg w Cieszynie.

P. S. dodał, że na kampanję tę zwraca uwagę także tutejszy korpus dyplomatyczny. Niektórzy jego członkowie wyrazić mieli z tego powodu wobec Poselstwa Czechosłowackiego wielkie zdziwienie.

Podkreśliłem z naciskiem, że chodzi w danym wypadku o akcję spontaniczną społeczeństwa, które z okazji 15-lecia chce uczcić swych poległych. Nic dziwnego, że uroczystości żałobne te, wywołujące bardzo żywe jeszcze wspomnienia z okresu walk, odbijają się tak silnem echem w prasie. Zresztą zaznaczyłem, że o ile pamiętam, sami Czesi urządzają także uroczystości żałobne za swych poległych na Czeskim Śląsku.

P. S. temu żywo zaprzeczył, zaznaczając, że odnośna wiadomość w Gazecie Polskiej nie odpowiada jego zdaniem rzeczywistości. Zaraz po ukazaniu się odnośnej wiadomości Poselstwo sprawdziło w M.S.Z. w Pradze, gdzie jednak o takiej uroczystości na Czeskim Śląsku nic nie wiedzieli. Poselstwo oczekuje jeszcze informacyj ze Śląska. Jednak, dodaje p. S., nawet gdyby się takie uroczystości na Czeskim Śląsku odbyły, to w zupełnie skromnych rozmiarach, bez żadnego zamiaru demonstracyjnego. Ubolewał on przytem, że nie urządzono – jeżeli rzeczywiście chodziło tylko o uroczystości żałobne – wspólnych uroczystości, gdyż polacy mają swych poległych także po czeskiej stronie, zaś czesi – także po polskiej stronie.

Następnie p. S. przeszedł do sprawy obecnej sytuacji naszej mniejszości na Czeskim Śląsku, podkreślając niesłuszność poszczególnych skarg (np. Cierlicko[20]) przez nią podnoszonych. Porównywał przytem dobry jego zdaniem los polskiej mniejszości w Czechosłowacji, z losem polaków na Łotwie czy w Niemczech.

W odpowiedzi uznałem za konieczne podkreślić, że trudne położenie w innych krajach nie może być sprawdzianem sytuacji polaków w Czechosłowacji, z którą nota bene sprawa ta została traktatowo uregulowana.

[19] Walki polsko-czeskie na terytorium Śląska Cieszyńskiego w styczniu 1919 r.

[20] Prawdopodobnie mowa o protestach Polaków, zamieszkujących tę miejscowość w ok. 85%, przeciwko objęciu probostwa lokalnego kościoła przez czeskiego księdza.

Jest rzeczą charakterystyczną, że p. S. w trakcie rozmowy wyraził między innemi wielkie niezadowolenie z powodu tego, że posłowie śląscy, Buzek i Chobot, za przyjazdem do Warszawy nigdy nie odwiedzają Poselstwa[21].

g...g

AAN, Poselstwo Praga, 72

50

4 lutego, raport posła w Moskwie o stosunkach polsko-radzieckich

MOSKWA, DN. 4 lutego 1934 r.

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W SPRAWIE: stosunków polsko-sowieckich.

W związku z projektem przyjazdu Pana Ministra do Moskwy i w perspektywie Jego rozmów z Litwinowym, które niewątpliwie zaważą decydująco na całokształcie naszych stosunków z ZSRR, uważam sobie za obowiązek złożyć Panu Ministrowi niniejszy raport, zawierający ogólnikowy przegląd rozwoju tych stosunków za r. 1933, t.j. po zawarciu paktu o nieagresji, do mowy Stalina.

[21] Z rozmowy tej sporządzona została również osobna notatka, poświęcona kwestii wydaleń obywateli polskich z Czechosłowacji: „Zwróciłem p. S. uwagę na fakt, że w ostatnich czasach wzmogły się wydalenia robotników polskich z Czechosłowacji. W odpowiedzi p. S. tłumaczył to zastosowaniem wzajemności wobec analogicznych poczynań władz polskich, przedewszystkiem w Województwie Śląskiem i Krakowskiem. Postępowanie władz czeskich wyjaśnił również zarządzeniami wynikającemi z sytuacji gospodarczej. Nie omieszkałem zwrócić uwagi p. S., że jakkolwiek mniej obywateli czeskosłowackich przebywa w Polsce aniżeli polskich w Czechosłowacji – to jednakże ze względu na przeważnie wyższą sytuację społeczną obywateli czeskosłowackich w Polsce, ci ostatni uzyskują w rezultacie ogólnym co najmniej równe, jeżeli nie większe korzyści materjalne, aniżeli w Czechosłowacji – liczni obywatele polscy"; AAN, Poselstwo Praga, 72.

I. Stosunki polityczne.

Politykę sowiecką w stosunku do nas charakteryzowały w ciągu ostatniego roku dwa zasadnicze momenty:

Primo, daleko posunięta szczerość w omawianiu z nami w rozmowach zarówno oficjalnych, jak nieoficjalnych niebezpieczeństwa niemieckiego i w chęci przekonania nas o tem, że niebezpieczeństwo to, rosnąc z dnia na dzień, musi w stosunkowo niedalekiej przyszłości doprowadzić do konfliktu zbrojnego pomiędzy nami a Rzeszą Niemiecką, kierowaną przez Hitlera.

Secundo, wyraźne dążenie w rozmowach głównie nieoficjalnych, prowadzonych z inicjatywy sowieckiej przez czynniki partyjne i prasowe, do szybkiego posuwania naprzód procesu zbliżenia pomiędzy nami, z chęcią doprowadzenia do czegoś w rodzaju sojuszu politycznego, który dałby rządowi sowieckiemu gwarancję niezmienności naszego negatywnego stosunku do Niemiec Hitlerowskich. Oficjalnym wyrazem ostatniego była propozycja Litwinowa wystąpienia ze wspólną polsko-sowiecką deklaracją w sprawie państw bałtyckich, która byłaby faktycznie gwarantowaniem niepodległości tych państw przeciwko Niemcom.

W rozmowach nieoficjalnych poważni działacze sowieccy, a poniekąd nawet wojskowi, posuwali się do zapewniania mnie i innych naszych przedstawicieli, że na wypadek konfliktu z Niemcami możemy liczyć co najmniej na czynnie przychylną neutralność ZSRR.

W oficjalnej polityce bieżącej powyższe dwie zasadnicze tendencje, obok ogólnego dążenia do odprężenia atmosfery naszych stosunków, znajdowały wyraz różnolity.

Inicjatywa polityki sowieckiej w kierunku stworzenia nowych aktów o znaczeniu międzynarodowem, które by podkreśliły i skonkretyzowały zbliżenie z nami i pewną dalej posuniętą solidarność, ujawniła się w sprawie konwencji o określeniu napastnika i deklaracji o niepodległości i nienaruszalności terytorjalnej państw bałtyckich jako warunku trwałości pokoju we wschodniej części Europy.

W obydwu wypadkach polityka sowiecka starała się podkreślić specjalną wagę stosunku z nami i zaufania wobec nas, przez zwrócenie się po pierwsze do nas i tylko do nas, oraz po drugie – przez uzależnienie powodzenia sprawy od porozumienia z nami.

W obydwóch wypadkach w trakcie rokowań ujawniła się i dość wyraźnie występowała swoista cecha polityki sowieckiej, polegająca na tem, że chęć wniesienia przez partnera pewnych poprawek lub niemożność zgodzenia się całkowicie z sowieckim punktem widzenia, była przyjmowana z głęboką

nieufnością, jako dowód niemal zdrady już nietylko przyjaznego, ale nawet wogóle pokojowego stosunku.

Jeżeli sprawa konwencji o określeniu napastnika zmierzała, oprócz chęci sprawdzenia naszego „rzeczywistego" stosunku do ZSRR, dążenie do osiągnięcia konkretnej gwarancji ogólnego bezpieczeństwa, to w sprawie deklaracji bałtyckiej przeważała niewątpliwie tendencja sprawdzenia naszego „rzeczywistego" stosunku do ZSRR i Niemiec oraz usztywnienia go na korzyść Związku Sowieckiego.

Odnośnie do mniej jaskrawych przejawów współpracy z nami na terenie międzynarodowym, polityka ZSRR była na ogół lojalnie i spokojnie przyjazną. Wyraziło się to na genewskiej Konferencji Rozbrojeniowej, gdzie delegacja sowiecka współpracowała dość blisko z naszą, a konkretnie mogę zacytować dwa fakty. Lojalne zakomunikowanie przez Litwinowa posłowi Estonji, że stosunek ZSRR do stosunków państw bałtyckich z Polską uległ poważnej zmianie, że w sytuacji obecnej jakieś zbliżenie państw bałtyckich z Polską nie budziłoby w Moskwie zastrzeżeń. Drugim wypadkiem było umieszczenie w „Izwiestjach" inspirowanego artykułu w sprawach rozbrojeniowych, który był w danej chwili potrzebnym czy dogodnym dla akcji Pana Ministra w Genewie.

W rubryce przejawów pozytywnych należy też zanotować sposób, w jaki została ujawniona ewolucja polityki sowieckiej wobec Traktatu Wersalskiego. Mówię tu o podkreślaniu w sposób bardzo poważny i znamienny, a wobec nas manifestacyjnie przyjazny, zmiany stosunku do sprawy naszego Pomorza oraz po części Górnego Śląska (artykuł prawdopodobnie Tuchaczewskiego w „Bolszewiku" oraz artykuły Radka). Powyższe znalazło swój wyraz również w uchwałach Kominternu, uznających całkowicie polskość Pomorza[22].

W dziedzinie odprężenia atmosfery otaczającej nasze stosunki, zachowanie się czynników sowieckich było całkowicie pozytywne. Mamy tu do zanotowania takie fakty, jak: manifestacyjne przybycie do mnie w dniu 3 maja r.ub. dygnitarzy, polityków, dziennikarzy, literatów, artystów i t.d. sowieckich, zachowanie się władz i społeczeństwa sowieckiego z okazji tragicznego wypadku lotnika naszego ś.p. kpt. Lewoniewskiego[23]; manifestacyjne, bardzo gorące przyjęcie okazane ekipie lotniczej z gen. Rayskim na czele[24] ; manifestacyjne

[22] Komintern, a za nim Komunistyczna Partia Polski, uznawały wcześniej za zasadne pretensje Niemiec do Pomorza Gdańskiego i Górnego Śląska.

[23] Polski pilot, kpt. Józef Lewoniewski, zginął 11 września 1933 r. w katastrofie pod Jadriniem (w rejonie Kazania), podczas próby pobicia międzynarodowego rekordu długości lotu samolotu turystycznego w linii prostej bez lądowania.

[24] Delegacja polskich lotników wzięła udział w obchodach szesnastej rocznicy przewrotu październikowego.

wyróżnienie mnie i naszych lotników na dorocznem listopadowem przyjęciu u Kalinina, wreszcie serdeczny, a chwilami entuzjastyczny stosunek rządu, władz, prasy i świata artystycznego sowieckiego do listopadowych imprez kulturalnych, któreśmy tu urządzili (koncert współczesnej muzyki polskiej oraz wystawa nowoczesnej sztuki polskiej).

Trzeba podkreślić, że obie imprezy kulturalne były pierwszemi tego rodzaju przedsięwzięciami w zakresie pokazu kulturalnego życia i twórczości zachodnio-europejskiej. Tem większe i znamiennejsze znaczenie ma fakt, że władze sowieckie zrobiły wszystko, aby nie umniejszyć ich imponującego charakteru i zachęcić do zaznajomienia się z niemi szerokie koła społeczności sowieckiej.

***

W rozdziale o polityce sowieckiej wobec nas na specjalną może uwagę zasługuje stosunek do nas na tle rozwijających się w kierunku zbliżenia stosunków sowiecko-francuskich. Przedstawiciele oficjalni polityki sowieckiej wykazali, konkretnie biorąc, w dwóch wypadkach dość daleko posunięte zrozumienie obecnej fazy naszych sojuszniczych stosunków z Francją, którą charakteryzują wytrwałe i zdecydowane dążenia z naszej strony do oparcia ich na zupełnej równorzędności. Miało to miejsce wówczas, gdy Litwinow dowodził Herriotowi, aby wracał z Moskwy do Paryża przez Warszawę, jak również w ocenie listopadowej deklaracji Lipski–Hitler[25], w której czynniki sowieckie należycie uwzględniły element naszej polityki wobec Francji i odniosły się doń pozytywnie. Z powyższego punktu widzenia pewną niekonsekwencją w polityce sowieckiej było stanowisko zajęte wobec propozycji francuskiej w trakcie naszych rokowań o komunikację lotniczą. Było w tem częściowo nieorjentowanie się w naszych umownych stosunkach z Francją w dziedzinie lotnictwa, częściowo być może była też próba podania sobie ręki z Francją nad naszemi głowami i potraktowania nas jako klijenta drugiego rzędu. Nie jestem tego pewien, ale tak być mogło.

Co się tyczy czynników nieoficjalnych sowieckich, mających wpływ na politykę zagraniczną, to te z nich, które na czele z Radkiem są szczeremi zwolennikami zbliżenia i współpracy z nami, zdają się dokładnie rozumieć i właściwie oceniać drażliwości stosunku do Francji w odniesieniu do nas.

[25] Komunikat wydany 15 listopada 1933 r. przez niemiecką Agencję Wolffa, po przeprowadzonej tego dnia rozmowie posła RP z kanclerzem Niemiec. W komunikacie stwierdzono, że oba rządy wyrzekają się stosowania siły w stosunkach wzajemnych, a wszelkie sprawy sporne będą rozwiązywać na drodze rokowań. Zob. przyp. 53 do dok. nr 22.

Radek stawia sprawę prosto. Stosunki ZSRR do Polski i Francji powinny być ściśle równoległe, ale nie więcej niż równoległe. Polska jest dla ZSRR znacznie ważniejszą politycznie, stosunek przyjazny z Francją winien mieć na celu głównie i w pierwszym rzędzie współpracę finansową i gospodarczą. Sądzę, iż jest to ujęcie szczere i poważne.

Odnośnie do stosunku ZSRR do nas na tle stosunków jego do wszystkich innych państw, z któremi układają się one pomyślnie, trzeba podkreślić fakt zasługujący na poważną uwagę, że we wszystkich ostatnich wystąpieniach odpowiedzialnych czynników sowieckich stosunki z Polską były wysuwane na pierwsze – naczelne miejsce i podkreślane jako główny czynnik gwarancji pokoju. Miało to miejsce w mowach Mołotowa i Litwinowa na ostatniej sesji CIK-u oraz w mowie Stalina na obecnym zjeździe partji komunistycznej.

Jest to niewątpliwym dowodem szczerej i bardzo wysokiej oceny wartości, jaką ma dla ZSRR pewność naszego pokojowego i przyjaznego do niego stosunku. Częściowo można uważać to za wynik rozwoju naszych stosunków w ciągu ub. roku, częściowo za zrozumiałą i logiczną konsekwencję z jednej strony stałego wzrostu naszej siły, z drugiej – wewnętrznej i międzynarodowej sytuacji ZSRR.

II. Stosunki wojskowe.

Równolegle do tendencyj w innych dziedzinach, stosunki wojskowe polsko-sowieckie rozwijały się w ciągu tego roku w kierunku zbliżenia i nawiązywania bezpośrednich kontaktów pomiędzy naszemi wojskowościami.

Wstępnym krokiem poważniejszym na tej drodze była podróż Radka do Polski i wrażenia, z któremi powrócił on do Moskwy. Zetknięcie się bezpośrednie Radka z naszą wojskowością, zarówno w osobach takich wybitnych jej przedstawicieli jak gen. Rydz-Śmigły, jak i w postaci młodej społeczności oficerskiej na prowincji, było dla Radka, jak sam o tem mówił, rewelacyjnem skonstatowaniem wysokiego poziomu nietylko wojskowego, ale i kulturalnego, obywatelskiego i ideowego naszej armji. Radek odniósł wrażenie, którego nie ukrywał, imponującej siły i nowoczesności naszej armji. O swoich spostrzeżeniach Radek poinformował niewątpliwie szczegółowo zarówno naczelne czynniki polityczne, jak i wojskowe sowieckie.

Krokiem następnym była zainicjowana przez nas wizyta w Moskwie delegacji naszego lotnictwa wojskowego z gen. Rayskim na czele, która odbyła się w atmosferze manifestacyjnej, przyjaznej serdeczności ze strony sowieckiej i wśród oznak należnego szacunku ze strony przedstawicieli armji tutejszej. Na podkreślenie zasługują momenty zaufania, okazanego naszej delegacji wojskowej, które wyraziły się w zaznajomieniu ich z technicznemi instytucjami

sowieckiego lotnictwa wojskowego, traktowanemi normalnie jako tajemnica wojskowa.

Wynikiem konkretnym wrażeń, przywiezionych przez Radka z Polski, a częściowo może i wizyty gen. Rayskiego, była niedawna zmiana Attaché Wojskowego sowieckiego w Warszawie. Sądząc z pierwszego, bardzo dodatniego wrażenia, które zrobił gen. Siemionow, należy zmianę oceniać jako fakt pozytywny i dalszy krok w kierunku zbliżenia wojskowego.

Wszystko powyższe, będąc w stosunkach wojskowych dowodem i objawem obustronnego dążenia nietylko do odprężenia na tym odcinku, ale i do zbliżenia się oraz pewnej współpracy, spowodowało, mojem zdaniem, znaczne, może nawet większe niż w sferach politycznych odprężenie psychiczne w tutejszem środowisku wojskowem i obudziło w niem przyjazny stosunek do nas. Konstatując to, mam na uwadze nie najwyższe czynniki kierownicze armji sowieckiej, które, stojąc bliżej polityki, z natury rzeczy więcej rozumują i kalkulują niż czują, lecz środowisko generałów, dowódców poszczególnych broni, szefa Sztabu Generalnego i t.d., które niewątpliwie zareagowało dodatnio na pierwsze objawy zbliżenia z nami.

Mam wrażenie, że wojskowość sowiecka chętniej i łatwiej poszłaby na zacieśnienie bezpośrednich kontaktów i współpracę z naszą armją, gdyby nie była skrępowana przez zrozumiały umiar i ostrożność w tym względzie kierowniczych organów politycznych.

Zdaje mi się być faktem niewątpliwym, że wojskowość sowiecka jeszcze na dwa do trzech lat przed zawarciem paktu o nieagresji z nami stwierdzała wobec czynników politycznych brak tendencyj agresywnych z naszej strony.

Jako program najbliższej przyszłości w dziedzinie stosunków wojskowych, mamy definitywnie i formalnie nieustalone, ale przez obie strony przewidywane i przygotowywane następujące punkty:

1) rewizyta szefa lotnictwa wojskowego sowieckiego w Polsce (sowiecka strona szykuje się na 3 Maja rb.);

2) wymiana wizyt marynarki wojennej polskiej w Leningradzie, a sowieckiej w Gdyni;

3) wizyta Tuchaczewskiego w Warszawie i ewentualna rewizyta gen. Fabrycego w Moskwie. Osobiście byłbym za tem, aby przyjazd Tuchaczewskiego do Warszawy nie był związany z datą 3 Maja i aby Budionny nie towarzyszył Tuchaczewskiemu, jak to sugeruje strona sowiecka;

4) wymiana jeszcze w ciągu br. oficerów na stage.

Rozumiem, iż wykorzystanie naszkicowanego powyżej programu, jego sposób i tempo, będą zależały od rezultatów wizyty Pana Ministra w Moskwie, pozwalam sobie jednak wyrazić przekonanie, że byłoby bardzo wskazane, aby Pan Minister mógł osobiście poczynić tu definitywne kroki w tej dziedzinie.

Na tem miejscu uważam za swój obowiązek podkreślić to, co już osobiście Panu Ministrowi referowałem. Brak od dłuższego czasu naszego Attaché Wojskowego w Moskwie coraz dotkliwiej i ujemniej odczuwam. Niema nikogo odpowiednio poważnego i oficjalnie usytuowanego, kto mógłby utrwalić dotychczasowe rezultaty zbliżenia wojskowego i dyskontować oraz podtrzymywać następujący w wojskowem środowisku sowieckiem pomyślny dla nas przełom psychiczny. Jestem przekonany, że poważny nasz Attaché Wojskowy mógłby mieć obecnie takie stosunki z tutejszym Sztabem Generalnym, które dawałyby mu możność pracy wykraczającej znacznie naszych umownych stosunków politycznych. Mógłby on też być pożytecznie pomocnym w robocie politycznej, gdyż jednak w sowieckiej polityce zagranicznej czynniki wojskowe odgrywają pewną rolę.

III. Sprawa ukraińska.

Sprawy ukraińskie były do czasu ostatniego incydentu z deklaracją bałtycką i mową Stalina jedynem poważnem zagadnieniem, na którem skupiała się w stosunku do nas nieufność i podejrzliwość polityki sowieckiej.

W chwili obejmowania stanowiska Posła R.P. w Moskwie przedstawiłem mój stosunek do tej sprawy jasno i kategorycznie w obszernej rozmowie na ten temat z posłem Antonowem-Owsiejenko. Powiedziałem mu mianowicie, że tak samo jak rząd sowiecki, nie wyrzekając się swego programu ideologicznego ani swej wiary w ostateczny triumf rewolucji komunistycznej, jest zdecydowany na politykę ściśle pokojową, pozbawioną jakichkolwiek tendencyj pomagania komunizmowi międzynarodowemu przez mieszanie się nawet pośrednie do spraw wewnętrznych któregokolwiek [z] państw kapitalistycznych, tak samo ja, jako przedstawiciel Rzeczpospolitej i członek określonego obozu ideowego, nie idąc na żadne kompromisy w dziedzinie zasadniczych podstaw mego światopoglądu, ani nie osłabiając w niczem mej wiary w ostateczny triumf hasła wolności narodów, jestem zdecydowany na politykę szczerze i trwale pokojową, bez pomyśleń o interwencjach, których Sowiety się obawiają. Kierownicze czynniki sowieckie twierdzą, iż są pewne tego, że pomyślny rozwój wewnętrzny Rosji, oparty na zasadach marksizmu i leninizmu, wystarczy, aby komunizm zwyciężył na całym świecie, ja wierzę, że egzystencja normalnie rozwijającej się wewnętrznie i wolnej Polski Marszałka Piłsudskiego gwarantuje ostateczny triumf, w strukturze politycznej Europy, zasady wolności narodów. Wobec tego wspólnem naszem zadaniem jest dbanie o to, aby walka procesów

rozwojowych, w ostateczne zwycięstwo jednego z których każda strona wierzy, odbywała się w płaszczyźnie ściśle pokojowej i nie doprowadziła do konfliktu zbrojnego, który obie strony uważają za szkodliwy.

Powyższe oświadczenie złożyłem świadomie, pragnąc stworzyć sytuację jasną i uniknąć przy pracy nad zacieśnianiem się naszych stosunków propozycyj czy sugestyj, których nie mógłbym przyjąć ze względów zasadniczych.

Pierwsze miesiące r.ub. zaznaczyły się w stosunkach naszych na odcinku ukraińskim i białoruskim stopniowym spadkiem dawnych niepokojów, podejrzeń i wątpliwości. Odbiciem tego było widoczne złagodzenie tonu i treści prasy ukraińskiej i białoruskiej. Pozwoliło mi to udać się w początku czerwca r.z. z wizytą oficjalną do Mińska i być tam w przeciągu dwóch dni, w atmosferze zupełnie przyzwoitej i przyjaznej, gościem sowieckiego rządu białoruskiego.

W początku września r.ub. miała miejsce wizyta Kalinina w Mińsku i jego wielka mowa z długim przyjaznym ustępem o stosunkach polsko-sowieckich, która spowodowała znaczny i dodatni przełom na tym odcinku. Tak więc do jesieni ub.r. obie strony szły konsekwentnie w kierunku odprężenia w zakresie spraw narodowościowych, bardziej zdecydowanie i w szybszem tempie na odcinku białoruskim niż na ukraińskim.

W tym czasie na odcinku ukraińskim nastąpiły nowe komplikacje, które zahamowały powyższy proces, a nawet cofnęły go wstecz.

Pierwsza przyszła od strony stosunków sowiecko-niemieckich. Czynniki sowieckie uwierzyły bez zastrzeżeń w powagę planów Rosenberga i Hugenberga co do Ukrainy sowieckiej[26]. Rozważając możliwości realizacji tych planów, przyszły one do wniosku, że polityka niemiecka będzie musiała pójść po linji szukania możliwości współpracy z Polską, lub też działać poprzez konflikt zbrojny z nami. Na to przyszedł wrześniowy artykuł ks. Sapiehy o pożądaności współpracy polsko-niemieckiej w kierunku wspólnej ekspansji na terytorjum sowieckiej Ukrainy[27], który zrobił tu duże wrażenie. Dalej, ostra kampanja antysowiecka galicyjskiej prasy ukraińskiej, akcja pomocy głodnym na Ukrainie pod przewodnictwem Metropolity Szeptyckiego i zamach na konsula sowieckiego we Lwowie[28]. Wreszcie, po stronie tutejszej, wykrycie przez organa

[26] Zob. przyp. 33 do dok. nr 15 oraz przyp. 71 do dok. nr 37.

[27] Mowa o opublikowanym w wileńskim „Słowie" 1 i 2 września 1933 r. tekście wygłoszonego w Wilnie odczytu ks. Eustachego Sapiehy pt. *Międzynarodowa sytuacja państwa polskiego.*

[28] Na rozkaz przywódcy Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów Stepana Bandery 21 października 1933 r. dokonano nieudanego zamachu na konsula radzieckiego we Lwowie. Przypadkową ofiarą stał się dyrektor kancelarii konsulatu, Aleksiej Majłow.

G.P.U. na Ukrainie sowieckiej, a potem na Białorusi rzekomych organizacyj i osób, związanych z czynnikami polskiemi.

Nic więc dziwnego, że wszystko powyższe, uzupełnione postępami w rozwoju „miejscowego nacjonalizmu" na Ukrainie sowieckiej, doprowadziło do pewnego wstrząsu na ukraińskim odcinku naszych stosunków z ZSRR i do zupełnego, acz niewątpliwie chwilowego zahamowania procesu odprężenia i zbliżenia w tej dziedzinie. Pośrednio odbiło się to też na odcinku białoruskim w objawach pewnego ochłodzenia i nawrocie do krytycznych publicznych wystąpień pod naszym adresem.

Za fakt zasadniczy i nowy w okresie ostatnich miesięcy należy uważać ścisłe łączenie przez czynniki sowieckie stosunku do nas na odcinku ukraińskim i narodowościowym wogóle z oceną naszych stosunków z Niemcami. Trzeba się z tem liczyć, jako z czynnikiem bardzo ważkim.

Pomimo wszystko jednak można z całą pewnością skonstatować, że od pewnego czasu, mniej więcej od końca listopada, następuje na odcinku ukraińskim powolny odpływ zarówno podejrzliwości, jak niechęci. Między innemi, wyraziło się to w tem, że podczas przemówień w kampanji wyborczej na XVII Zjazd partyjny, która niedawno się zakończyła, działacze ukraińscy, którzy atakowali obcych interwentów i wyraźnie wymieniali sztaby niemieckie jako źródło akcji interwencyjnej na Ukrainie, unikali wyraźnego wskazywania na Polskę, używając ogólnikowej formy: „i inne państwa".

Przypisuję to częściowo moim rozmowom i posunięciom, częściowo rzeczywistemu spadkowi podejrzeń i unikaniu zbytniego zadrażniania stosunków z nami. Jestem przekonany, że przy pomyślnem dalszem układaniu się naszych stosunków ogólnopolitycznych z ZSRR, na odcinku ukraińskim nastąpi stopniowe uspokojenie, które pozwoli mi jeszcze w tym roku złożyć wizytę rządowi ukraińskiemu i zapoczątkować na Ukrainie tak bardzo potrzebną dla przyszłości pracę kulturalno-propagandową.

Pozwalam sobie wreszcie wyrazić przekonanie, że zagadnienie naszych stosunków na tle spraw narodowościowych, w szczególności ukraińskich, nie nadaje się do omawiania ani przez Pana Ministra z Litwinowym, ani przeze mnie. Sądzę, że w razie potrzeby wystarczy najzupełniej, jeżeli zostaną one poruszone w drodze rozmów pomiędzy osobami nieoficjalnemi.

Sprawca, 19-letni działacz OUN, został skazany na karę śmierci, wyrok zamieniono następnie na dożywocie.

IV. Prasa sowiecka.

W głównych zasadniczych linjach w stosunku do nas prasa sowiecka, zwłaszcza stołeczna („Izwiestja", „Prawda", „Krasnaja Zwiezda" i t.d.), ustosunkowała się całkowicie pozytywnie, a nawet oddawała nam znaczne usługi. Była ona posłusznem i zręcznem narzędziem w rękach polityki zbliżenia w stosunku do nas, prowadzonej przez rząd sowiecki i wytwarzała starannie odpowiednią atmosferę dla poszczególnych posunięć i aktów.

W sprawach takich jak kwestja Pomorza, spełniła ona poważną i pożyteczną rolę propagandową, podniosła ogromnie znaczenie i rozgłos wizyty gen. Rayskiego, przyczyniła się wreszcie walnie do wytworzenia w środowisku swoich czytelników wrażenia wysokiego poziomu naszego życia kulturalnego, a to przez korespondencję o zjazdach naukowych w Polsce, w których brali udział sowieccy przedstawiciele, jak wreszcie przez szerokie i bardzo przychylne, chwilami entuzjastyczne, rozpropagandowanie naszych listopadowych imprez kulturalnych.

Zmiany pozytywne były znacznie mniej wyraźne w prasie prowincjonalnej, gdzie mam raczej do zanotowania brak rzeczy negatywnych w stosunku do nas, obok wogóle niesłychanie skąpych informacyj o Polsce. Rozumie się samo przez się, że część prasy prowincjonalnej, jak np. ukraińska i częściowo białoruska, odzwierciedlała rozmaite w stosunku do nas wahania polityki i była głównym terenem ich przejawiania się.

Co się tyczy rzeczy negatywnych, to tu mieliśmy do czynienia ze swoistą cechą prasy sowieckiej, która nawet w stosunku do państw przyjaznych nie odmawia sobie satysfakcji notowania wszystkich ujemnych objawów ich życia wewnętrznego, ze skrzętnem przemilczaniem wszelkich objawów dodatnich. Czytelnik sowiecki powinien mieć przekonanie, że wszędzie na świecie jest znacznie, znacznie gorzej, niż w Rosji sowieckiej. O to prasa sowiecka w stosunku do nas również dbać nie przestała. Dotychczas w tej dziedzinie stanowi wyjątek tylko Turcja.

Robi się to głównie w formie odpowiednio dobranych przedruków z opozycyjnej prasy naszej i w formie tendencyjnych korespondencji. Można by bez przesady powiedzieć, że gdyby czytelnik sowiecki nie przypuszczał rozsądnie, iż w Polsce dzieje się jeszcze coś poza tem, o czem go informuje prasa sowiecka, musiałby trwać w ciągłem zdumieniu, w jaki właściwie sposób to państwo egzystuje, a ludność jego jeszcze niezupełnie wymarła. O ile polityka sowiecka w swoich wystąpieniach podkreśla i stwierdza bardzo poważną wartość stosunku przyjaznego z nami, o tyle informacja prasowa sowiecka pracuje może bezwiednie nad tem, aby wytworzyć przekonanie, że ten cenny przyjaciel – Polska, jest nic nie wart. Odnosi się to w większej mierze do prasy ściśle partyjnej,

niż do oficjalnych organów rządu sowieckiego, a specjalnie silnie występuje to w komunistycznej prasie, wydawanej w języku polskim.

Taka jest metoda, albo brak metody.

Zdarzały się też w ciągu ostatniego roku takie ordynarne wystąpienia w prasie sowieckiej, jak ostatnia odezwa polskiej partji komunistycznej, skierowana do XVII-tego Zjazdu partyjnego. Powtarzało się, chociaż rzadziej niż dawniej, używanie niewłaściwej terminologji, jak zachodnia Ukraina, zachodnia Białoruś i t.d.

Sądzę, że nad temi, w warunkach tutejszych niewątpliwie drobnemi usterkami prasy, nie należy jednak przejść do porządku dziennego. Nadają się one, mojem zdaniem, do wyrównania w drodze rozmów pomiędzy naszymi a tutejszymi naczelnymi kierownikami prasy.

V. Sprawy nie polityczne.

Ilekroć próbuję w rozmowach z Litwinowem poruszyć sprawy konkretne, podlegające załatwieniu pomiędzy nami, w rodzaju np. konwencji lotniczej czy stosunków gospodarczych, reaguje on na to bardzo niechętnie. Stwierdza, że on się zajmuje tylko sprawami ogólnopolitycznemi, i prosi, abym o innych mówił ze Stomoniakowem, lub też powiada, że znaczenie istotne ma tylko czysta polityka.

Jak się zdaje, nie jest to tylko pogląd indywidualny Litwinowa. W ciągu roku pracy tutaj nie zaobserwowałem tendencji ze strony sowieckiej do umocnienia kształtujących się dodatnio i przyjaźnie stosunków politycznych przez unormowanie przynajmniej i utrwalenie stosunków w innych dziedzinach. Odkąd tu jestem, nie spotkałem się z żadną inicjatywą sowiecką w tym kierunku, wszystko, cokolwiek było robione, myśmy inicjowali, napotykając w załatwieniach na duży opór, a często nawet sprzeciw. Również przy traktowaniu spraw zupełnie drobnych, w których ustępstwo byłoby ze strony sowieckiej tylko wyrazem uprzejmości, spotykam się nieraz z odmową.

Z tego punktu widzenia rozwój naszych stosunków z ZSRR podczas ostatniego roku jest kontrastowo i in minus różny od rozwoju stosunków z Niemcami, gdzie, jak się zdaje, z regulowaniem stosunków politycznych idzie równolegle normowanie stosunków w innych dziedzinach.

Nie umiałbym odpowiedzieć kategorycznie na pytanie, czy jest to ze strony rządu sowieckiego metodą, czy też pewną właściwością swoistej mentalności nawet wybitnych tutejszych polityków, oraz osławioną „nieuwiazką". Przypuszczam, że raczej to drugie.

Jestem w każdym razie zdania, że okoliczność powyższa powinna znaleźć odpowiedni wyraz w rozmowach Pana Ministra z Litwinowym, i że należy podjąć próbę unormowania sytuacji i w tej dziedzinie.

Konkretnie biorąc, mamy w tej chwili dwie poważniejsze sprawy, będące „w załatwieniu". Jedna – to sprawa konwencji i komunikacji lotniczej, druga – to sprawa stosunków gospodarczych.

W sprawie lotniczej nie mam dotychczas odpowiedzi na moje oświadczenie, złożone w końcu listopada, że nie możemy przyjąć projektu utworzenia towarzystwa mieszanego dla linji Warszawa–Moskwa i obstajemy przy naszym projekcie kompromisowym. Sądzę, iż zwłaszcza wobec załatwienia z Niemcami sprawy komunikacji Warszawa–Berlin, możemy z komunikacją Warszawa–Moskwa poczekać spokojnie do przyszłego roku. Byłoby tylko, mojem zdaniem, pożądanem oświadczyć za jakiś czas, że nasz kompromisowy projekt wycofujemy, uważając takie zwlekanie z odpowiedzią przez stronę sowiecką za odmowę.

Stosunki gospodarcze nasze z ZSRR rozwijały się, wobec braku układu handlowego, dwiema drogami: przez Sowpoltorg[29] i drogą doraźnych umów zawieranych przez Torgpredstwo w Warszawie.

Egzystencja Sowpoltorgu została w styczniu ub.r. przedłużona na dwa lata. W połowie listopada tegoż roku został zapowiedziany na początek grudnia wyjazd do Warszawy przedstawiciela Narkomwniesztorgu Brona, celem ułożenia planu operacyjnego Sowpoltorgu na rok 1934, z tem że będzie to ostatni rok pracy Sowpoltorgu, i że w międzyczasie nastąpi prawne uregulowanie stosunków gospodarczych między nami, t.j. zostanie zawarty jakiś układ handlowy. Poinformowałem o tem osobiście Pana Ministra Zarzyckiego, a gdy wróciłem do Moskwy około 25 listopada, okazało się, że Bron dostał dymisję, a Narkomwniesztorg dał instrukcję delegatowi Sowpoltorgu, udającemu się do Warszawy, domagania się natychmiastowego przystąpienia do likwidacji Sowpoltorgu. Wykorzystując niewłaściwe i niezręczne postępowanie Narkomwniesztorgu, strona polska poszła na natychmiastową likwidację Sowpoltorgu i słusznie przeprowadza ją w formie dość stanowczej. W rezultacie Sowpoltorg przestanie egzystować, a gospodarcze stosunki nasze z ZSRR oprą się tylko na Torgpredstwie warszawskiem, czyli na doraźnych, od wypadku do wypadku czynionych tranzakcjach.

W cyfrach przybliżonych gospodarczy obrót nasz z ZSRR na r. 1933 wygląda, jak następuje:

[29] Sowpoltorg (Sowietsko-Polskoje akcjoniernoje torgowoje smieszannoje obszczestwo, Radziecko-Polska Mieszana Spółka Handlowa), w Polsce znana też jako Russpoltorg, została utworzona w 1926 r. przez Polskie Towarzystwo Handlu z Rosją „Polmos" i Ludowy Komisariat Handlu Zagranicznego ZSRR. Działała do 1934 r.

1) Eksport do ZSRR ogółem	63 miljony zł.
w tem Sowpoltorg	16 miljonów zł.
2) Import z ZSRR ogółem	22,5 miljona zł.
w tem Sowpoltorg	7 miljonów zł.

Ponieważ, jak mnie niedawno zapewniał min. Rajchman, nasz ciężki przemysł górnośląski zostanie zwolniony dzięki wycofaniu kredytu finansowego Sowpoltorgu z sytuacji zupełnej zależności od obstalunków sowieckich, nie sądzę, aby wskazanem było podkreślać z naszej strony potrzebę umownego uregulowania stosunków gospodarczych. Zdaniem mojem, byłoby zupełnie wystarczającem, gdyby Pan Minister mógł w formie ogólnikowej, ale poważnej zwrócić uwagę Litwinowa na konieczność normowania stosunków nietylko w dziedzinie politycznej.

Byłoby może jednak wskazanem, gdyby Pan Minister polecił przed wyjazdem do Moskwy zbadać sprawę stosunków gospodarczych w naszem Ministerstwie Przemysłu i Handlu, lub osobiście pomówił w tej sprawie z min. Zarzyckim i Rejchmanem.

Poseł R.P.
[f]*J. Łukasiewicz*[f]

AAN, MSZ, 6753 (druk fragmentu: Hołodomor, dok. nr 181)

51

5 lutego, list posła w Berlinie do ministra spraw zagranicznych o reakcjach na podpisanie deklaracji polsko-niemieckiej

Berlin, dnia 5 lutego 1934 r.

Tajne

do P. Ministra J. Becka

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

Podpisanie deklaracji polsko-niemieckiej w dniu 26 stycznia zaskoczyło na ogół opinję niemiecką i te sfery rządowe, które nie były wtajemniczone

w toczące się rokowania. Poufność negocjacyj była bardzo ściśle przestrzegana, tak że przedstawiciele prasy, stojący nawet najbliżej Auswärtiges Amt, nic nie wiedzieli o mającem nastąpić porozumieniu. Prasa, na skutek otrzymanych zgóry instrukcyj, odniosła się pozytywnie do zawartego porozumienia i zachowała stanowisko całkowicie poprawne, nie robiąc na ogół zastrzeżeń i nie wyciągając żadnych takich wniosków, które, nie odpowiadając istotnemu stanowi rzeczy, mogłyby wywołać po stronie Polski krytyczne komentarze. Jedynie dzięki temu, że prasa jest obecnie całkowicie w rękach rządu, było możliwem osiągnąć podobne pozytywne jej nastawienie względem deklaracji polsko-niemieckiej. Niemniej jednak opinja niemiecka, karmiona przez 15 lat propagandą antypolską, nie może z dnia na dzień zmienić swego względem nas ustosunkowania i dlatego podskórnie czuje się, zwłaszcza u ludzi z obozu dawnych Deutschnationale i elementów pochodzących ze wschodu, krytyczne nastawienie, tłumione tylko strachem przed autorytetem kanclerza, który wziął na siebie odpowiedzialność za umowę z Polską. Kanclerz chciał to wyraźnie stwierdzić wobec opinji i dlatego w przeddzień podpisania przyjął mnie i polecił dać komunikat do prasy o przyjęciu Posła Polskiego. Również w parlamencie kanclerz w dłuższem przemówieniu[30] uzasadnił swoją politykę w stosunku do Polski, ażeby w ten sposób oddziałać bezpośrednio na masy swoich zwolenników i zmienić u nich dotychczasowe względem Polski negatywne nastawienie. Charakterystycznem jest, iż wszystkie przemówienia kanclerza w ostatnim roku, a zwłaszcza od maja 1933 r., odnośnie Polski stale podkreślały nasz walor jako państwa, w przeciwieństwie do tego, co czynili poprzednicy Hitlera. Było rzeczą zrozumiałą, iż izba nie mogła przyjąć z entuzjazmem tej części przemówienia kanclerza. Będąc obecnym na sali, mogłem obserwować, jak zrazu panowało głuche milczenie, gdy kanclerz mówił o osiągniętem z Polską porozumieniu. Dopiero zwolna zaczęły się u poszczególnych członków izby odzywać głosy, jak „sehr richtig", a gdy kanclerz zakończył, stwierdzając potrzebę wyrównania stosunków gospodarczych polsko-niemieckich, odezwały się oklaski. Było widać dość wyraźnie, że Hitler musi robić specjalny wysiłek w kierunku opanowania swoją wolą audytorjum, gdy mówił o zbliżeniu z Polską.

Z otoczenia kanclerza dochodzą mnie głosy, iż osobiście był on bardzo zadowolony z porozumienia z nami. Mówiono mi przytem, że kanclerz z sympatją odnosi się do narodu polskiego, ponieważ ceni jego silny patrjotyzm. Kanclerz, uzasadniając swoją politykę względem Polski, operuje przeważnie argumentem, iż niebezpieczeństwo, grożące od wschodu, może się stać w przyszłości rzeczywiście istotnem. Niebezpieczeństwo to upatruje on w penetracji idei azjatycko-bolszewickiej, jak ją nazywa, i twierdzi, że Polska w myśl swojej roli

[30] 30 stycznia, w pierwszą rocznicę objęcia urzędu kanclerza.

historycznej może cywilizację zachodnią, a więc i niemiecką, przed tem niebezpieczeństwem osłonić. W związku z tem kanclerz stale stwierdza, że wszystkie sprawy, dzielące Polskę i Niemcy, nie wyłączając granicznych, które go oczywiście jako niemca bolą, nie stoją w żadnym stosunku do ofiar, które by Niemcy w razie wojny z Polską ponieść musiały. Mówi on, że zyski terytorjalne byłyby zupełnie niewspółmierne ze stratami, a wojna zakończyłaby się katastrofą cywilizacji europejskiej. Chce on zmusić swoją opinję do szanowania narodu polskiego i do pogodzenia się z faktem o konieczności współżycia z nim, nawet przy istniejących trudnościach, licząc, że w przyszłości, którą oblicza na bardzo daleki okres, znajdzie może zatarcie różnic dzielących oba narody.

Jeżeli ten stan rzeczy obserwuję w świetle pewnej ewolucji, która się odbywa na terenie Rzeszy, stwierdzić muszę, iż ta ideologja kanclerza jest dla nas wielkiem positivum, o ile zdoła ona przeniknąć w głębsze masy narodu niemieckiego i trafić do elementów młodych, do których należeć będzie przyszłość. Niemniej muszę tu jeszcze raz stwierdzić, iż całe nastawienie względem nas wychodzi wyłącznie od kanclerza, a ludzie, którzy stoją przy nim, mogą się tylko zwolna jego ideologją przejąć.

Mówiąc o ideologji kanclerza, nie zapominam oczywiście o korzyściach, które i on z porozumienia z nami, zwłaszcza na terenie międzynarodowym, odnosi. Pragnę tutaj jednakże ścieśnić zagadnienie do samych stosunków polsko-niemieckich. Jeżeli przyjmiemy jako czynnik dla nas pozytywny obecny kierunek myśli kanclerza, to wydaje mi się, iż byłoby bardzo szczęśliwem, gdyby rozwój stosunków polsko-niemieckich w najbliższej przyszłości mógł dawać rację zapatrywaniom kanclerza. Bowiem elementy nam nieprzychylne, któremi przepełniona jest jeszcze administracja, będą, jak tylko ochłoną po zadanym im przez porozumienie z dnia 26 stycznia ciosie, dokładały wszelkich starań, ażeby w oczach kanclerza i jego zaufanych ministrów możliwość współpracy z Polską kompromitować.

Rozumiejąc, iż rozwój naszych stosunków z Niemcami nie jest oczywiście uzależniony jedynie od spraw leżących na linji Warszawa–Berlin, pozwalam sobie niemniej dla orjentacji przytoczyć tu kilka głównych zagadnień, które wpływają na stosunki obu państw.

1) Jeżeli dojdzie w czasie najbliższym do zniesienia wojny celnej polsko-niemieckiej, to zostanie to zapisane w tutejszej opinji jako pozytywny rezultat deklaracji z 26 stycznia.

2) Również ustosunkowanie się naszej prasy do zagadnień niemieckich mogłoby być na tutejszym terenie poważnie przez nas wykorzystywane, tembardziej że obecny reżim niemiecki jest wyjątkowo wrażliwy na wszelkie odgłosy opinji międzynarodowej.

W tej dziedzinie korzyści będą dla nas przeważające, albowiem prasa niemiecka w przeciwieństwie do naszej ma zasięg światowy.

3) Punkt dla opinji tutejszej drażliwy, to sprawa mniejszości.

Kanclerz w ostatniej rozmowie ze mną prosił o zwrócenie uwagi na tę sprawę w sensie unikania zadrażnienia. Dał on przytem wyraz swej dążności do zapewnienia mniejszości polskiej w Niemczech sprawiedliwego traktowania.

4) W Niemczech akcja antypolska skoncentrowana jest przedewszystkiem w ad hoc utworzonych organizacjach, jak np. w Ostbundzie[31]. Jest charakterystycznem dla natury niemieckiej, że potrzebuje ona organizacji utrzymującej ją stale w stanie prężności pod względem politycznym. Bez tego nasilenia Niemiec traci swoje bojowe nacjonalistyczne nastawienie.

Jeżeli przejdziemy do realizowania w praktyce zasad zawartych w deklaracji z 26 stycznia, to będziemy zmuszeni zwrócić specjalną uwagę na wschodnie prowincje niemieckie i na działalność organizacji, które dotąd krzewią nienawiść do Polski. Byłoby oczywiście pożądanem, ażeby i nasze odpowiednie organizacje, jak Z.O.K.Z., dostosowały się do nowej sytuacji i ułatwiały w ten sposób dopominanie się od rządu Rzeszy zaprzestania akcji antypolskiej organizacyj niemieckich.

Wkońcu mam zaszczyt podać do wiadomości Pana Ministra pewne obserwacje moje na temat zagadnienia bałtyckiego, które po ostatnich rewelacjach „Daily Herald" silnie poruszyło tutejsze sfery polityczne. Doszło do mojej wiadomości, że w tutejszym ministerstwie spraw zagranicznych panowało przekonanie, iż projekt deklaracji polsko-sowieckiej w sprawie niepodległości państw bałtyckich był przez Polskę podtrzymywany jako środek presji na Berlin w celu sfinalizowania deklaracji z 26 stycznia. Uważają, że manewr ten odniósł całkowity skutek, ponieważ zmusił oporne czynniki Amtu do przyspieszenia finalizacji deklaracji.

Cytuję ten szczegół, ponieważ jest on dość charakterystyczny. Na ogół w dalszym ciągu posiadają tutaj obawę co do naszej wspólnej z Rosją polityki na Bałtyku i dopatrywaliby się niezawodnie w tem ostrza skierowanego przeciwko Niemcom.

Raczy Wielce Szanowny Pan Minister przyjąć wyrazy.

AAN, Ambasada Berlin, 795 (druk: Diplomat in Berlin, s. 126–129, w j. ang.)

[31] Deutscher Ostbund, Niemiecki Związek Wschodni, organizacja utworzona w 1919 r., rozwiązana w 1934 r. Miała za zadanie umacnianie niemczyzny na wschodnich terenach państwa, w tym udzielanie pomocy Niemcom, którzy wyjechali z Polski. Uprawiała propagandę rewizjonistyczną i antypolską.

52

6 lutego, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do poselstwa w Moskwie w związku ze zbliżającą się wizytą w ZSRR

Polmission Moskwa

Odnośnie programu rozmów proszę oświadczyć Litwinowowi, że wydaje mi się najnormalniejsze wykorzystanie pierwszego osobistego szerszego kontaktu dla określenia sobie wzajemnie pozycji politycznej Polski i ZSRR, oraz dla wyjaśnienia sobie wzajemnie, jakie są sprawy, które mogłyby interesować oba państwa wspólnie. Nie można uniknąć ciągłych nieporozumień bez tej analizy i utrzymać atmosferę jednostajną i równą. Tego rodzaju rozmowa zasadnicza wydaje mi się najpotrzebniejsza.

Dodaję dla Pańskiej orjentacji, że kwestji litewskiej nie mam zamiaru poruszać, kwestję rumuńską poruszę po porozumieniu się z Titulesco, które jest w trakcie przeprowadzania. Mam zamiar mówić również o rozbrojeniu i paru innych sprawach, o których nie chcę przedwcześnie Pana Posła uprzedzać.

Tempo spraw austrjackich jest zwolnione, wobec czego w zasadzie przewiduję możność pobytu w Moskwie w ciągu trzeciego dnia.

Beck

AAN, MSZ, 6751

53

6 lutego, list dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych do posła w Berlinie o stosunkach polsko-niemieckich i wizycie ministra spraw zagranicznych w Moskwie

Warszawa, dn. 6 lutego 1934 r.

[c]*Ściśle Tajne*[c]

Drogi Panie Ministrze,

Pierwsze echa prasowe z Niemiec o exposé Ministra wygłoszonem wczoraj w Senackiej Komisji Spraw Zagranicznych[32] świadczą o tem, że intencja, o której rozmawialiśmy ostatnio telefonicznie – pewnego gestu jako odpowiedzi na przemówienie Kanclerza – znalazła swój oddźwięk w opinji niemieckiej. Oczywiście, że wśród znanych mi dotychczas odgłosów prasowych [c]*niemieckich*[c] są przesady, tendencja do uwypuklania momentów korzystnych dla tez niemieckich, doszukiwanie się w oświadczeniach Ministra rzeczy, których nie było, ale jest to naturalny bieg spraw, zwykły los wypowiedzeń się ważnych i nieczęstych. Ogólnie rzecz biorąc sądzę, że niema powodów do niezadowolenia. Temperatura nieco ponad normalna prasy niemieckiej (mówię oczywiście tylko o pierwszych znanych mi dotąd odgłosach) jest nawet pożądana w chwili, gdy konkretyzują się plany wyjazdu do Moskwy.

Wyjazd ten nastąpi 12 bm. rano. Przewidywany jest pobyt 3-y dniowy w Moskwie, t.j. przez dnie 13, 14 i 15 bm., wyjazd z Moskwy: 15-go, przyjazd do Warszawy 16-go lutego wieczorem. Program jeszcze nie jest ustalony. Obejmować będzie prawdopodobnie obiad lub śniadanie u Kalinina, odpowiednie drugie przyjęcie u Litwinowa, wreszcie obiad z rautem w Poselstwie. Pozatem zwykłe protokolarne wizyty i wreszcie komunikat prasowy.

Wizyta w Moskwie oczywiście pilnie będzie w Niemczech obserwowana. Już dziś wobec aluzyj zawartych w exposé Ministra sprawa wyjazdu jego do Moskwy staje się tematem, z którym się Pan już obecnie będzie musiał prawdopodobnie liczyć w rozmowach politycznych. Dlatego też upoważnił mnie Minister do podania Panu kilku argumentów, pozostawiając Panu w zupełności ocenę co do sposobu ich użycia, stosownie do rozmówcy i okoliczności rozmowy.

[32] W przemówieniu wygłoszonym 5 lutego na posiedzeniu senackiej komisji spraw zagranicznych Beck mówił m.in. o rozwoju przyjaznych stosunków Polski z Niemcami i ZSRR.

Przedewszystkiem wizyta Ministra Spraw Zagranicznych Polski w Moskwie jest rewizytą za oficjalną wizytę Cziczerina w Warszawie (dotąd nie oddaną), oraz za półoficjalny pobyt Litwinowa w Warszawie w r. 1932. Rewizyty dopomina się Rząd sowiecki dość natarczywie od jesieni 1933.

Meritum rozmów w Moskwie można negatywnie ująć jak następuje: 1) deklaracja bałtycka jest całkowicie nieaktualna; 2) żadne układy czy negocjacje, nawet pośrednio anty-niemieckie, nie będą miały miejsca.

Pozytywne argumenty związane z oceną naszego stosunku do Rosji sowieckiej w świetle wizyty do Moskwy mogłyby polegać na spokojnem stwierdzeniu, że modus vivendi z Sowietami jest dla nas koniecznością, ale nie może być mowy o żadnym wpływie stosunków polsko-rosyjskich na nasze stanowisko ogólne.

Przechodząc do innego tematu pragnę jeszcze dodać w związku z obu ostatnimi listami Pana do Ministra (rozmowy z Goeringiem na temat ew. przyjazdu Ministra do Berlina), że o ile praktycznie narazie ta sprawa aktualną być nie może choćby z powodu wyjazdowego programu Ministra – Moskwa, Bukareszt[33], etc. – to w zasadzie nie ma powodów do wykluczenia możliwości takiego wyjazdu na dalszą przyszłość.

[c]*Kończąc te pośpiesznie sklecone słowa, proszę o przyjęcie wyrazów głębokiego szacunku i szczerej przyjaźni, z jakiemi pozostaję*[c34].

[f]*Roman Dębicki*[f]

AAN, Ambasada Berlin, 795 (druk: DTJS, s. 137–138, bez ostatniego zdania; DMPR, dok. nr 105)

[33] Beck przebywał z wizytą w Bukareszcie 9–11 maja.

[34] Poseł w Berlinie 7 lutego odpowiedział m.in., że zawarte w liście wskazówki „będą dla mnie niezmiernie cenne i przypuszczam, że już dzisiaj wieczorem na obiedzie u Prezydenta Hindenburga będę mógł z nich zrobić użytek". Lipski informował też: „Rozmawiałem dzisiaj dłużej z posłem litewskim Šaulysem. Odniosłem wrażenie, iż jest on silnie zaniepokojony naszem porozumieniem z Niemcami i obawia się refleksów na terenie Litwy i państw bałtyckich. Oczywiście nie uczyniłem niczego, co by mogło te jego obawy w jakimkolwiek stopniu rozchwiać"; AAN, Ambasada Berlin, 795.

54

6 lutego, list posła w Moskwie o rozmowie z ludowym komisarzem spraw zagranicznych ZSRR

Moskwa, dnia 6 lutego 1934.

Drogi Panie![35]

Ze względu na to, że dziś jest wychodnoj dień, byłem wczoraj u Litwinowa, aby go uprzedzić o prawdopodobieństwie daty 16-ego bm. oraz zapewnić sobie możność wrazie potrzeby widzenia się dzisiaj. Z części rozmowy zdałem sprawozdanie we wczorajszym szyfrze.

Po omówieniu sprawy daty przyjazdu Litwinow przeczytał mi tekst mowy Zauniusa w Poniewieżu, ze sprawozdania otrzymanego od Karskiego i takowe mi oddał (przesyłam w załączeniu[36]). Nie omieszkał przytem podkreślić, iż jego zdaniem mowa Zauniusa nie zawierała nic takiego co mogłoby wpłynąć na naszą decyzję w sprawie deklaracji bałtyckiej. Podkreślał, że sądząc ze sprawozdania Owsiejenki Józek wziął wystąpienie Zauniusa jeszcze poważniej niż to wynikało z moich osobistych uwag.

Dalej przeczytał mi Litwinow skrót artykułu łotewskiego pisma „Pedeja bridi", o ile pamiętam subsydjowanego przez ryskie poselstwo sowieckie. Były to uwagi krytyczne o naszym pakcie z Niemcami oraz sytuacji państw bałtyckich zakończone wezwaniem, aby politycy państw bałtyckich naprawili popełnione błędy.

Wysłuchawszy powyższego zauważyłem, iż byłoby rzeczywiście bardzo dobrze, gdyby niektórzy ministrowie państw bałtyckich zrozumieli i poprawili swe błędy. Na tem tle wywiązała się rozmowa o sytuacji na Litwie, w której Litwinow wyrażał przypuszczenie i podkreślał, że nie dziwiłby się, gdyby litwini poszli obecnie na politykę ugody i zaprzedania się Niemcom. Ja zaś podkreślałem, że litwini w swojej polityce robią wrażenie wariatów, i że trudno kogoś wbrew jego woli przyjaźnie ratować. Mówiliśmy potem o tem, że jednak ruch narodowy litewski w przeciągu ostatnich lat bardzo się rozwinął i wzmocnił i że można przypuszczać, że młodsze pokolenie wykaże więcej przywiązania do niepodległości politycznej oraz więcej rozsądku i realizmu w praktycznej polityce.

Tyle z rozmowy z Litwinowem.

Chciałem pozatem zwrócić uwagę Panów na rzecz zupełnie inną. Ilość i charakter wiadomości podawanych codziennie przez prasę sowiecką o sytuacji na

[35] Adresata nie udało się ustalić.
[36] Załącznika brak.

Dalekim Wschodzie oraz odnośny ustęp mowy Woroszyłowa, zaczynają robić na mnie wrażenie pewnego zwrotu w kierunku zaostrzenia niepokoju. Zwrotu od momentu, w którym wiadomość o zamiarze wypuszczenia z aresztu 6-ciu urzędników sowieckich kolei mandżurskiej zdawała się zapowiadać pewne odprężenie[37].

W związku z tym przychodzi mi do głowy, iż Litwinow może chcieć w rozmowach z Ministrem uzyskać jakieś zapewnienia co do naszego stosunku na wypadek konfliktu z Japonją. Jest to z mej strony tylko supozycja oparta na zacytowanych wyżej wrażeniach, sądzę jednak, iż byłoby dobrze, gdyby Panowie przygotowali się przynajmniej na teoretyczną możliwość takiego posunięcia ze strony Litwinowa.

[c]*Serdeczny uścisk dłoni łączę*[c].

[f]*J. Łukasiewicz*[f]

AAN, MSZ, 6753

55

8 lutego list posła w Berlinie do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych o stosunkach polsko-niemieckich

Berlin, dnia 8 lutego 1938 r.

Ściśle tajne

Do Pana Romana Dębickiego,
Dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Powołując się na mój list z dnia 7 bm. Nr N/49/23/34, mam zaszczyt zakomunikować, że na wczorajszem przyjęciu dla szefów misyj dyplomatycznych

[37] Sześciu wysokich rangą radzieckich pracowników Kolei Wschodniochińskiej aresztowano w Mandżukuo we wrześniu 1933 r. W wyniku dwustronnych rozmów zostali oni zwolnieni 24 lutego 1934 r., tracąc jednak stanowiska. Władzom radzieckim zezwolono na mianowanie następców.

u Prezydenta Hindenburga miałem możność rozmawiania z ministrem spraw zagranicznych von Neurathem.

P. von Neurath z dużem zadowoleniem odniósł się do wypowiedzianych przez Pana Ministra Becka na komisji spraw zagranicznych Senatu słów na temat polsko-niemieckich stosunków. Skorzystałem z tej sposobności, by w sposób nienoszący charakteru oficjalnego wystąpienia poinformować p. von Neuratha o mającej nastąpić w najbliższym czasie podróży Pana Ministra Becka do Moskwy. Zaznaczyłem przytem, że podróż ta jest rewizytą za przyjazd Cziczerina w 1925 r. do Warszawy i za nieoficjalny pobyt p. Litwinowa w 1932 r. w Warszawie. Rząd Sowiecki – dodałem – starał się już od dłuższego czasu o rewizytę polskiego Ministra Spraw Zagranicznych.

P. von Neurath, stwierdzając, że jest już o tem poinformowany, scharakteryzował podróż Pana Ministra Becka do Moskwy jako rzecz całkowicie naturalną. Powiedziałem przytem p. von Neurathowi – zastrzegając poufność, że idea deklaracji w sprawach bałtyckich nie jest już aktualną. P. von Neurath, najwidoczniej z tego zadowolony, odparł, że on nigdy nie widział interesu dla Polski wiązania się z Rosją w sprawach bałtyckich. Dodał, że jest to jego głębokie całkiem objektywne przekonanie.

Mówiąc o podróży Pana Ministra Becka do Moskwy p. von Neurath dodał jeszcze, iż nie życzyłby sobie, aby Litwinow odwiedzał Berlin, zwłaszcza po jego ostatniej mowie, która wywołała tutaj przykre wrażenie.

[d]Na obiedzie u Prezydenta Rzeszy był również obecny kanclerz Hitler. Podeszłem do kanclerza i zaznaczyłem, że opinja w Polsce z dużem uznaniem (Genugtuung) przyjęła jego słowa, wypowiedziane na ostatniem posiedzeniu parlamentu, o stosunkach polsko-niemieckich.

Kanclerz w odpowiedzi wyraził ze swej strony w serdecznych słowach swoje uznanie dla przemówienia Pana Ministra Becka na komisji spraw zagranicznych Senatu. Dał wyraz swemu żywemu zadowoleniu ze zbliżenia obu narodów i podkreślił, że teraz na terenie gospodarczym powinniśmy starać się znaleźć współpracę[d].

Zamieniłem także parę konwencjonalnych słów z Prezydentem Hindenburgiem na temat stosunków polsko-niemieckich. Prezydent wyraził również zadowolenie z osiągniętego porozumienia, dodając, że „er hofft, dass es so bleibt".

Po powrocie z przyjęcia późnym wieczorem dowiedziałem się, że agencja urzędowa niemiecka ogłosiła na skutek informacyj z Moskwy wiadomość o podróży Pana Ministra Becka do Moskwy. Myślę, iż stało się dobrze, że jeszcze przed tym komunikatem mogłem uprzedzić von Neuratha. Byłem bardzo

wdzięczny Panu Dyrektorowi za nadesłanie mi listu przez p. Zygmunta Wyszyńskiego, bo w ten sposób udało mi się, mam nadzieję, wyprostować sytuację.

Ponieważ jest niewykluczonem, że Moskwa podczas pobytu Pana Ministra będzie lansowała różne pogłoski w celu mącenia kart polsko-niemieckich, może byłoby dobrze komunikować się, w razie potrzeby, bezpośrednio między Poselstwami w Moskwie i w Berlinie.

Poseł Rzeczypospolitej
[f]*Józef Lipski*[f]

Dodaję jeszcze jako materjał orjentacyjny następujące spostrzeżenie:

Z tego, co słyszałem ze strony niemieckiej, a co jest do pewnego stopnia potwierdzonem przez słowa samego Neuratha, mogę przypuścić, że rząd niemiecki nawet do szerszej koncepcji paktu bałtyckiego, do wzięcia udziału w której miałby być zaproszonym, odnosiłby się raczej negatywnie.

[f]*JL*[f]

IPMS, MSZ, A.11.49/N/3 (druk: DTJS, s. 139–141; Diplomat in Berlin, s. 129–130, w j. ang.)

56

8 lutego, pismo naczelnika Wydziału Wschodniego do posła w Moskwie o przygotowaniach do wizyty ministra spraw zagranicznych w ZSRR

[c]*8*[c] lutego [c]*34*[c]

Do Pana Posła R.P.
w MOSKWIE

W związku z zapowiedzianą wizytą Pana Ministra Spraw Zagranicznych w Moskwie omówione zostały w dn. [h]7[h] [c]8[c] bm. z przedstawicielem Poselstwa Z.S.R.R. Nikołajewem pewne szczegóły dotyczące protokolarnej i technicznej strony podróży.

Przedewszystkiem zastrzeżono pewne zmiany w składzie osób towarzyszących Panu Ministrowi. Po rozmowie wyjaśniło się jednak, że otoczenie Pana Ministra i Pani Ministrowej stanowić będą pp. Dyrektor Dębicki i Baliński, jako sekretarz osobisty, oraz jeden służący. Wszyscy zamieszkają w Poselstwie R.P.

Wyjazd następuje 12 bm. rano w wagonie salonowym doczepionym do pociągu moskiewskiego. Ze strony sowieckiej towarzyszą Panu Ministrowi i Jego Małżonce Poseł Antonow-Owsejenko z żoną.

Drugie śniadanie spożyte zostanie na stacji w Stołpcach. P. Minister przyjmie przedstawicieli miejscowych władz. W Niegoriełoje postój trwa dwie godziny. Postój ten spędzony będzie przez Pana Ministra i Jego otoczenie w wagonie salonowym polskim, względnie w oczekującym na Niego wagonie salonowym sowieckim. Władze miejscowe sowieckie powitają Pana Ministra, a przedstawiciel Komisarjatu Ludowego do Spraw Zagranicznych, specjalnie w tym celu delegowany z Moskwy, stawi się do Jego dyspozycji. Przedstawiciel ten towarzyszyć będzie Panu Ministrowi w dalszej Jego podróży, pozostawać będzie do Jego rozporządzenia w czasie całego pobytu w Moskwie, [c]*a*[c] następnie odwiezie Pana Ministra z powrotem aż do Niegoriełoje. Przedstawiciel ten powinien władać językiem polskim lub francuskim. [h]P. Radca Sokolnicki natomiast spotka Pana Ministra w Stołpcach[h].

Następnie zwrócono sekretarzowi Poselstwa Z.S.R.R. uwagę na konieczność powitania Pana Ministra w Mińsku przez przedstawiciela Rządu Sowieckiej Republiki Białoruskiej i przez pełnomocnika Komisarjatu Ludowego do Spraw Zagr. w Mińsku. [h](Ze strony polskiej witać Pana Ministra będzie P. Radca Jałowiecki, Kierownik Konsulatu Generalnego w Mińsku[h]. To samo będzie miało miejsce i w drodze powrotnej.

Kolacja w dn. 12 bm. i pierwsze śniadanie w dn. 13 bm. odbędą się w wagonie salonowym sowieckim.

P. Nikołajew poinformowany został, jakie osoby ze świata urzędowego witają i żegnają w Polsce na stacji Ministra Spraw Zagranicznych i wogóle powiadomiony został dokładnie o protokóle obowiązującym w Polsce w takich okolicznościach. Przy tej sposobności zwrócona mu została uwaga, że strona polska znajduje, iż protokół [d]moskiewski[d] powinien w danym wypadku być obowiązujący, a jedynie w razie wątpliwości mógłby być dostosowany do protokółu polskiego. Podkreślono również, że w zewnętrznych formach przyjęcia nie powinno być różnicy między protokółem przyjętym dla wizyt Premjerów, a protokółem obowiązującym dla wizyt Ministrów Spraw Zagranicznych, i że w rozumieniu Ministerstwa Spraw Zagranicznych jedyna różnica, jaka zachodzi między charakterami obu wizyt polega na osobie Gospodarza, którym jest każdorazowo odpowiednik na danym gruncie osoby składającej wizytę. Na punkt ten zwrócona została naumyślnie specjalna uwaga, albowiem wśród nielicznych precedensów oficjalnych wizyt w Moskwie wymienić można wizyty Ismet Paszy (Premjera tureckiego) i Tewfik Ruszti beya (Ministra Spraw Zagranicznych tureckiego), na które zajść może potrzeba powoływania się.

Praktycznie biorąc, mogą tu powstać między innemi kwestje odnośnie przedstawiciela Narkomindziełu przydzielonego do osoby Pana Ministra i odnośnie kompanji honorowej. W Polsce przedstawicielem M.S.Z. w analogicznych wypadkach jest zwykle urzędnik nie za wysokiej rangi (VII–VI), podczas gdy w Z.S.R.R., jak się zdaje, jest inaczej, a co do kompanji honorowej, to jest ona u nas w użyciu jedynie przy wizytach głów państw, książąt krwi i wyższych wojskowych. Sprawa zastosowania pełnej wzajemności na gruncie polskim w razie możliwej wizyty, wzgl. rewizyty ze strony Litwinowa w Warszawie, mogłaby zatem natrafić na pewne trudności związane z troską o nieobrażanie innych państw, których ministrowie Spraw Zagranicznych składali tu wizyty.

Zasadniczo jednak zostało ustalone, że całą stronę pobytu Pana Ministra Spraw Zagranicznych załatwia kompetencyjnie Pan Poseł z Komisarjatem Ludowym do Spraw Zagranicznych, a wyjaśnienia udzielone Poselstwu Z.S.R.R., na jego zresztą wyraźną prośbę, mają charakter wyłącznie informacyjny.

Dodatkowo zaznaczam, iż p. Nikołajew oficjalnie zapytywał, czy Litwinow i urzędnicy Narkomidziełu (a nie inne osoby urzędowe) mają witać i żegnać Pana Ministra na dworcu w cylindrach. P. Nikołajew poinformowany został, że zazwyczaj w wypadkach takich w Polsce cylindry się wkłada. Nadmieniam jednak, że i tu także obowiązywać powinien usus miejscowy [h]i że nacisk na stronę sowiecką w tej drobnej sprawie jest zbędny[h]. W każdym razie Pan Minister i jego otoczenie cylindrów przy przyjeździe do Moskwy nie włożą. Co się tyczy członków Poselstwa R.P., to [h]zastosować się oni powinni[h] [c]*obowiązuje ich w takich wypadkach*[c] protokół polski.

Naczelnik Wydziału Wschodniego
[f]*Tadeusz Schaetzel*[f]

AAN, MSZ, 6751

57

8 lutego, raport ambasadora w Londynie o brytyjskich ocenach podpisania deklaracji polsko-niemieckiej

8 lutego [193]4

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

RAPORT POLITYCZNY Nr 4/34

Polsko-niemiecki pakt o nieagresji w opinji brytyjskiej.

Jeden z najwybitniejszych publicystów angielskich, J.L. Garvin, nazwał pakt polsko-niemiecki „cudem dyplomatycznym". Określenie to, jakkolwiek przesadne, trafnie daje wyraz zdziwieniu, jakie wywołał w Londynie ten akt dyplomatyczny. Jak już Ambasada wielokrotnie miała sposobność donosić, długoletnia i systematyczna propaganda niemiecka gruntownie wpoiła w opinję angielską przekonanie, że Niemcy nigdy nie zrezygnują z „korytarza", a nawet Górnego Śląska. Bez porównania bardzo umiarkowani w zrozumieniu angielskiem politycy niemieccy, jak Stresemann i Bruening, wielokrotnie odrzucali wszelką myśl t.zw. „Locarna wschodniego". Tymczasem, jak pisze Times w artykule wstępnym z dnia 27 stycznia br., „Locarno wschodnie", które było przez tak długi czas dezyderatem dyplomacji europejskiej, zostało czasowo osiągnięte.

Również powszechną jest tu opinja, że jest to wypadek pierwszorzędnego, a nawet „fundamentalnego" znaczenia dla polityki europejskiej. Cała poważna prasa, a więc Times, Manchester Guardian, Observer, Morning Post, Daily Telegraph i News Chronicle wyrażają zadowolenie z ustalenia pokoju co najmniej na lat 10 „na jednej z najniebezpieczniejszych granic". Prasa ta podkreśla, że pakt oznacza zaprzestanie propagandy rewizjonistycznej na dłuższy czas, co nie pozostanie bez zbawiennych skutków na ułożenie się stosunków pomiędzy Polską a Niemcami w przyszłości, a także na wprowadzenie współżycia gospodarczego tych dwóch krajów na normalne tory.

Jednym z najważniejszych powodów zadowolenia anglików z paktu polsko-niemieckiego jest jego znaczenie dla utrwalenia pokoju w Europie wschodniej, a także to, że jakkolwiek ma on charakter Locarna wschodniego, to jednakże doszedł on do skutku bez gwarancji brytyjskiej, co w oczach Anglików jest jego największym plusem. Garvin w Observerze pisze np. co następuje: „Rząd brytyjski szczęśliwie jest wybawiony od możliwości pośredniego uwikłania się w sprawach Europy wschodniej", mając zapewne na myśli możliwości

wynikające z traktatu locarneńskiego, i radzi Francji, by zmodyfikowała w tym samym duchu swe zobowiązania w tej części Europy.

Przez uczucie prawdziwego zadowolenia z dojścia do skutku paktu oraz zdziwienia, że zatarcie go było możliwe, wbrew dotychczasowemu pojmowaniu przez anglików nastrojów polsko-niemieckich, przebija pewnego rodzaju zawód, że krok ten był możliwy bez [i]...[i] udziału W. Brytanji, oraz pewien sceptycyzm co do tego, czy pakt załatwi sprawę t.zw. korytarza polskiego. Nawet najprzychylniej dla nas nastrojone pisma, a także poszczególni anglicy, dopatrują się sprzeczności w postępowaniu Niemiec i jakkolwiek sądzą, że pakt otwiera jaśniejsze perspektywy na przyszłość stosunków polsko-niemieckich, to jednakże wyrażają oni jednocześnie przekonanie, że jest to w gruncie rzeczy taktyczne posunięcie Hitlera w celu uzyskania większej swobody ruchów w innych kierunkach.

Na ogół prasa komentuje pakt zgodnie z rzeczywistością i z interpretacją zawartą w odnośnej depeszy Pana Ministra. Tem niemniej niektóre pisma radykalne, a nawet poszczególni korespondenci prasy umiarkowanej, w zależności od sympatji i wpływów, pod któremi się znajdują, wyciągają wnioski zbyt daleko idące, lub zgoła fałszywe. Komentarze wypowiadane są przeważnie w związku z następującemi zagadnieniami: sprawa austrjacka, stosunek Polski do sprzymierzeńców, rozbrojenie, Mała Ententa i Rosja Sowiecka.

Ogólnem jest zdanie, że pakt jest reakcją, względnie „odpowiedzią" Marszałka Piłsudskiego na pakt czterech mocarstw, i że stoi on w związku z niezadowoleniem Polski z polityki francuskiej w ostatnim roku, która niedostatecznie uwzględniła życzenie polskie w kilku jeszcze innych ważnych sprawach. Szczególnie pod tym względem typową jest korespondencja Della z Genewy, która ukazała się w Manchester Guardian 29 stycznia. W artykule wstępnym z tego samego dnia Manchester Guardian stwierdza jednak, iż niema powodów do przypuszczenia, że przymierze polsko-francuskie miałoby ucierpieć, chociaż korespondenci tego pisma wskazują, że pakt nie obudził entuzjazmu w Paryżu, i że w Berlinie przeważa zdanie, iż pakt będzie wpływał na odsunięcie Polski od Francji. W każdym razie wiele pism, jak np. Manchester Guardian, Financial News, Daily Express, The Scotsman, Manchester Evening News i t.d. podnosi, że pakt przerywa „stalowy pierścień", którym Francja otoczyła Niemcy, i wyprowadza je z zupełnej izolacji. Daily Telegraph z 29 stycznia notuje, iż Francja została oswobodzona na 10 lat od niebezpieczeństwa walki o korytarz polski.

Pod względem skutków paktu dla rozwiązania sprawy austrjackiej panuje w opinji zupełna jednomyślność. Wszyscy są zgodni, że jedną z najważniejszych przyczyn, które skłoniły Hitlera do zapomnienia o sprawie rewizji granic wschodnich na 10 lat jest dążenie jego do opanowania Austrji. Zwrócenie się Niemiec w kierunku południowym, a nie wschodnim, przypisywane jest także istnieniu silnej armji polskiej, którą Hitler w obecnych warunkach uważa za zbyt niebezpieczną.

Jeżeli chodzi o rozbrojenie, to np. News Chronicle sądzi, że pozycja Francji zostanie utrudniona, gdyż nie będzie ona mogła zasłaniać się aljantem polskim odmawiając zadośćuczynienia żądaniom niemieckim. Daily Herald twierdzi w artykule z dnia 27 stycznia, iż obecnie jest pewnem, że Polska po zawarciu paktu będzie patrzeć przychylniejszem okiem na niemieckie żądanie równości w zbrojeniach.

W artykule wstępnym w Observerze z dnia 28 stycznia Garvin pisze, że pakt polsko-niemiecki umniejszył znaczenie Małej Ententy. Podobne zdanie wypowiada również Times. Manchester Guardian w artykule z 29 stycznia wyraża pogląd, że ᶜ*pakt*ᶜ utrudnił położenie Benesza, który odrzucił był w listopadzie propozycję podobnego paktu. Methodist Recorder z dn. 1-go bm. w artykule wstępnym mówi: „Porozumienie stanowczo osłabia Małą Ententę oraz robi poważny wyłom we francuskim systemie aljansów. Jest ono zawarte też poza ramami Ligi Narodów".

Koła o sympatjach rosyjskich, jakkolwiek nie ustosunkowały się wrogo do paktu, to jednakże patrzą nań z dużą podejrzliwością. Najlepiej ilustrują ją wywody radykalnego New Statesman and Nation z dnia 3-go bm., który daje w tej sprawie aż dwa duże artykuły. Pismo to na wstępie stwierdza, iż „nie widzi powodu, dlaczego ma uczestniczyć w ogólnej zabawie poddawania się złudzeniom co do polityki zagranicznej Hitlera". Nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że Niemcy mają wielkie terytorjalne ambicje na wschodzie Europy. Również nie została wcale w Niemczech zarzucona idea stworzenia niepodległej Ukrainy. Skoropadski i Konowalec w dalszym ciągu cieszą się poparciem Berlina. Plany niemieckie nie mogą być urzeczywistnione bez Polski. „Klucz od drzwi, które prowadzą do równin ukraińskich, znajduje się w polskich rękach. Niemcy muszą wyłamać te drzwi siłą, lub też porozumieć się z polakami". Nie jest wykluczone, mówi dalej New Statesman, takie porozumienie. Jest ono tembardziej prawdopodobne, że, zdaniem pisma, Marszałek Piłsudski nienawidzi Rosji, a pakt czterech mocarstw osłabił aljans z Francją, a wobec tego Polska może łatwiej ulegać sugestjom niemieckim. Właściwy moment do akcji nadszedłby w chwili, kiedy Japonja zaatakuje Rosję. Notując te możliwości, pismo stwierdza jednakże, iż nie wydaje się prawdopodobnem, by Polska wdała się w podobne szaleństwa. Polska wykazuje pokojowe tendencje w stosunku do Rosji, a z drugiej strony wcale nie jest pewna Niemiec. Tem niemniej, konkluduje pismo, należy pilnie obserwować dalszy rozwój stosunków polsko-niemieckich.

Fakt zawarcia paktu polsko-niemieckiego poruszony był w parlamencie na posiedzeniu dnia 4 bm. przez Miss Graves, posłankę konserwatywną. Zdaniem jej, w W. Brytanji niedostatecznie docenia się wagę tego paktu, który jest kapitalnego znaczenia dla pokoju europejskiego. Do wywodów Miss Graves przyłączył się później Austen Chamberlain, z tem że należy jednak rozumieć, że pakt nic nie ujmuje od poprzednich zobowiązań Niemiec nieuciekania się do siły. Sir

Austen wskazał, że przed podpisaniem paktu Niemcy były bezterminowo związane zobowiązaniem nieuciekania się do siły przez pakt Ligi Narodów, który je w dalszym ciągu obowiązuje przez pakt Kellogga i przez traktat locarneński. Gdyby więc dopuścić nawet na chwilę myśl, że nowy traktat, który zawarty jest tylko na 10 lat, zwalniałby po tym terminie Niemcy od powyższego zobowiązania, to oznaczałby on zmniejszenie bezpieczeństwa. Austen sądzi, że traktat oznacza „odłożenie na półkę" kwestyj spornych i nie zmniejsza poprzednich zobowiązań Niemiec. Tylko pod tym warunkiem przyjmuje go do wiadomości z wielkiem zadowoleniem.

Konstanty Skirmunt
Ambasador Rzeczypospolitej

AAN, Instytut Hoovera, Ambasada Waszyngton, 24

58

9 lutego, telegram szyfrowy posła w Moskwie o rozmowie w Ludowym Komisariacie Spraw Zagranicznych ZSRR na temat publikacji prasy radzieckiej

P. Łukasiewicz do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Moskwa, 9.II.1934
Otrz. 9.II.1934 g. 23

Nr 13 osobisty

Prywatnie, ale w sposób bardzo kategoryczny zwróciłem uwagę Stomoniakowowi na niewłaściwości w prasie sowieckiej. Zapewnił mnie oficjalnie, iż nie jest to wynik polityki z ich strony, tylko niedokładności wypływającej głównie z zaabsorbowania zjazdem partyjnym. Oświadczył, że mogę być pewny jak najżyczliwszego przyjęcia Pana Ministra przez rząd i społeczność sowiecką. W szeregu wywlekanych punktów przyznał mi rację, zapowiedział swoją interwencję.

Niezależnie od powyższego proponuję umieścić jutro w Kurjerze Porannym telegram prasowy z Helsinek następującej treści: „tendencyjnie krytyczny i negatywny stosunek prasy sowieckiej do [h]polsko-sowieckiego[h]

[c]*polsko-niemieckiego*[c] paktu o nieagresji robi w tutejszych kołach politycznych wrażenie, że podtrzymywanie i alimentowanie naprężenia w stosunkach polsko-niemieckich jest konieczne dla «częściowej» polityki rządu sowieckiego. Zdaniem tych kół politycznych agresywny stosunek prasy sowieckiej do polsko-niemieckiego paktu o nieagresji oświetla również w sposób właściwy istotne intencje sowieckiej propozycji paktu polsko-sowieckiego, który miał rzekomo gwarantować niepodległość państw bałtyckich". Powyższy telegram uważam za wskazany dla podkreślenia, że na niesłuszne ataki i niewłaściwości możemy odpowiedzieć zakwestjonowaniem pokojowości polityki sowieckiej, która nie umie ocenić wartości naszego paktu z Niemcami dla stabilizacji pokoju w tej części Europy.

AAN, MSZ, 5205

59

10 lutego, raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej o rozmowie z papieżem

Rzym, dnia 10 lutego 1934 r.

Ściśle tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych

W sprawie audiencji u Ojca Świętego.

Dnia 3-go bm. byłem przez trzy kwadranse u Ojca Św. Wobec czego, że była również i moja żona, część czasu Ojciec Św. spędził na rozmowie raczej ogólnikowej. Wyzyskałem pewien zwrot w rozmowie, by przedstawić Ojcu Świętemu korzystne strony naszej nowej Konstytucji. Pius XI słuchał z uwagą, jakby aprobując, a gdy mu powiedziałem, że postanowienia dotyczące spraw kościelnych, a specjalnie stanowiska religji w szkole, nie zostały zmienione, wyraził z tego zadowolenie.

Potem Pius XI sam podniósł sprawę naszego układu z Niemcami, nazywając go aktem wielkiej wagi. Dodał, że można by mieć pokusę, by różnie ten akt dzisiaj pojmować, ale że On osobiście wierzy w wolę Hitlera utrzymania pokoju, gdyż musiałby być warjatem, gdyby chciał wywołać wojnę, a Hitler

warjatem nie jest. Wojna, zdaniem Papieża musiałaby doprowadzić w dzisiejszych czasach do zawalenia się dotychczasowej cywilizacji. Ja nawiasem wtrąciłem, z powodów taktycznych, mających na względzie „Osservatore Romano", że poleciłem przesłać naczelnemu redaktorowi, hr. dalla Torre, niemiecki tekst ustępu mowy Hitlera o układzie z Polską i o Gdańsku. Dodałem, że mogło mu się to przydać, gdyż są w tym ustępie powiedzenia podobne do tych, które nieraz od Papieża i w Watykanie słyszałem. Papież jakby się nieco zdziwił i widziałem, że mowy Hitlera in extenso poprzednio nie był przeczytał.

Pius XI potem z najwidoczniejszym niepokojem mówił o Austrji, jakby obawiając się, że sprawa ta mogłaby nagle wziąć obrót, który by wywołał daleko idące i groźne komplikacje. Wspomniałem, że sprawa żydowska i stanowisk zarobkowych, zajmowanych przez żydów, o ile słyszałem, bardzo osłabia front Dollfussa. Papież zauważył wtedy, że jest zrozumiałe, iż żydzi solidaryzują się z Dollfussem, ale że dają mniej pieniędzy niż ich napływa skądinąd na akcję przeciwną. Potem, mówiąc o żydach, wspomniał, że po przyjeździe do Polski był przerażony ilością żydów w miastach, ale że potem doszedł do przekonania, iż [h]pomimo że to stwarzać musi trudności[h] [c]*to stwarza mniej trudności niż myślał*[c], jest to także wielką historyczną chlubą Polski, bo dowodem, że Polacy byli zawsze i są narodem ludzkim i chrześcijańskim, a natomiast Niemcy już nieraz dawali dowody, zarówno w średnich wiekach, jak teraz, [d]że nie są ani ludzcy, ani chrześcijańscy[d].

Przy końcu audjencji Ojciec Św. pytał o Pana Marszałka i wyrażał radość, że zdrowie pozwala Panu Marszałkowi na tak intensywną pracę. Papież opowiadał nam, jak [c]*raz*[c] wielką część nocy spędził na rozmowie z Panem Marszałkiem w drodze do Wilna[38]. U Ojca Świętego zauważyłem tym razem nie zmęczenie, ale jakby przygnębienie i wielkie zaniepokojenie, podobne do tego, które widziałem w czasie walki z Mussolinim o prawa Kościoła.

/–/ Wł. Skrzyński
Ambasador

IPMS, Ambasada Watykan, A.44.122/12

[38] Marszałek Józef Piłsudski w towarzystwie nuncjusza Achille Rattiego wyjechał z Warszawy do Wilna wieczorem 23 stycznia 1920 r. Następnego dnia rano wprost z wileńskiego dworca udano się do Ostrej Bramy, a 25 stycznia odbyła się msza w katedrze wileńskiej z udziałem Piłsudskiego i nuncjusza.

60

10 lutego, raport komisarza generalnego w Wolnym Mieście Gdańsku o reakcjach na deklarację polsko-niemiecką

10 lutego [193]4

POUFNE

Do PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
WARSZAWA

[W sprawie:] echa paktu nieagresji między Polską a Niemcami.

Wiadomość o zawarciu paktu o nieagresji pomiędzy Polską a Niemcami stała się sensacją i niespodzianką również i na terenie W.M. Gdańska, wywołując liczne komentarze i różnorodne opinje.

Sfery oficjalne narodowo-socjalistyczne wyrażały mniej lub więcej szczerze swój optymizm i „urzędowe zadowolenie", podkreślając przy tej sposobności fakt, że Prezydent Senatu gdańskiego Rauschning był właśnie jednym z inicjatorów porozumienia i zbliżenia polsko-niemieckiego.

W kołach bardziej radykalnych młodzieży nar.-socjalistycznej skłonni są oceniać pakt raczej jako pewne posunięcie konjunkturalno-taktyczne Hitlera.

Podobnież koła lewicowe nie ukrywają pewnego sceptycyzmu co do szczerości intencyj pokojowych Hitlera, podkreślając jednocześnie fakt sprzeczności pomiędzy tem, co Hitler ongiś w stosunku do Polski zapowiadał (hasło niezwłocznej rewizji granic) a tem, co przynosi obecnie dziesięcioletni pakt nieagresji.

W kołach niemiecko-narodowych podpisanie paktu wywarło raczej pewne przygnębienie – popularna wersja w tej części opinji brzmi: „Danzig ist an Polen ausgeliefert worden".

Interesujące są również opinje kół stojących zdala od takiej lub innej „polityki" – kół gospodarczych. Z punktu widzenia czysto gospodarczego interesów portu gdańskiego oceniają oni raczej pesymistycznie skutki nowego paktu polsko-niemieckiego. Wychodzą bowiem z założenia, że logiczną konsekwencją paktu musi być zawarcie umowy, względnie pewnego dalej idącego modus vivendi handlowego między Polską a Niemcami. Z tą chwilą jednak większość obrotów zagranicznych Polski skieruje się wprost do Niemiec drogą lądową z pominięciem portów, a portu gdańskiego w szczególności. Wojna gospodarcza z Niemcami, zdaniem tych kół, przyczyniła się niewątpliwie do

usamodzielnienia oraz ekspansji zamorskiej handlu polskiego i do wzmożenia obrotów portowych, na czem skorzystał Gdańsk i z czego wyrosła Gdynia. Zaprzestanie wojny gospodarczej z Niemcami może mieć skutek w pewnym sensie odwrotny przez zmianę nastawienia i kierunku polskiej ekspansji handlowej: z kierunku morskiego na kierunek lądowy. Port gdański odczuł już w pewnej mierze, choć w słabym stopniu, skutki ujemne nawiązania stosunków handlowych Polski z Sowietami (np. miedź sprowadzana dawniej ze Szwecji przez Gdańsk idzie teraz do Polski z Rosji drogą lądową).

Sfery gospodarcze tutejsze nie zapoznają również i skutków dodatnich paktu o nieagresji na rozwój portu gdańskiego. Gwarancja pokoju i bezpieczeństwa wzmaga zaufanie i kredyt, tak nieodzowny przy nawiązywaniu tranzakcyj handlowych. Jednakże skutki dodatnie nie będą mogły zrównoważyć konsekwencyj ujemnych, jakich spodziewają się tut. koła gospodarcze po nawiązaniu normalnych stosunków handlowych polskich z wielkimi sąsiadami od Zachodu i Wschodu.

W pewnych kołach spotkałem się też ze zdaniem, że na dalszą metę traktat z niemcami przyczynić się może do gospodarczego rozwoju Polski, co wpłynie na ożywienie stosunków handlowych polsko-gdańskich i może mieć wpływ dodatni na rozwój gospodarczy Gdańska.

Pozatem daje się wyczuwać w kołach gdańskich wogóle uświadomienie faktu, że z chwilą bezpośrednich rozmów i porozumienia Warszawa–Berlin oraz normalizacji stosunków polsko-niemieckich zarówno w dziedzinie politycznej jak i gospodarczej, rola Gdańska, jako t.zw. bastjonu wypadowego przeciwko Polsce, zostanie umniejszona[39].

KOMISARZ GENERALNY
/–/ Dr Kazimierz Papée

AAN, Ambasada Berlin, 795

[39] Odpis dokumentu przesłano do poselstwa w Berlinie.

61

10 lutego, raport chargé d'affaires poselstwa w Tallinnie o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Estonii w sprawie konsekwencji deklaracji polsko-niemieckiej

TALLINN, DN. 10 lutego 1934 r.

Poufne

DO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w Warszawie

W SPRAWIE: wrażenie na Bałtyku deklaracji polsko-niemieckiej.

Minister Seljamaa, mówiąc o deklaracji polsko-niemieckiej, stwierdził dwa objawy: 1) fachowi kierownicy polityki zagranicznej państw bałtyckich – nie doszukują się części tajnej umowy i pozostają spokojni, natomiast opinja publiczna jest nieufna i podejrzliwa. Dotyczy to nietylko Łotwy lecz i Estonji. Stara się osobiście wpłynąć na prasę w kierunku objektywnej oceny zwrotu w polityce polskiej i niemieckiej. Ciekawy jest jednak, czy nie zostanie zaatakowany za ustęp wywiadu udzielonego 9.II przedstawicielowi Pata p. Stokowi, dotyczący tej sprawy.

2) Zaniepokojenie jest większe na Łotwie niż na Litwie. Nie rozumie powodu takiej reakcji, a zupełnie został zaskoczony oświadczeniem Szefa Sztabu łotewskiego [c]*gen. Kalejsa*[c].

Na moją uwagę, iż dezorjentacja nad Bałtykiem niewątpliwie byłaby mniejsza w razie, jeśli by doszła do skutku nasza inicjatywa z grudnia ub.r. – Minister Seljamaa odrzekł, że nie jest tego pewny, bo Sowiety bardzo pomięszały karty. Próba po stronie Litwinowa ingerowania w sprawy wewnętrzne państw bałtyckich wymagała odpowiedniego odparcia. Zresztą odpowiedź Estonji zostawiała państwom inicjującym zupełną swobodę realizacji zamierzonego kroku, a i odpowiedź Łotwy nie była daleka od analogicznego postawienia sprawy.

Chargé d'Affaires R.P.
Dr [f]*Jan Starzewski*[f]

AAN, MSZ, 5205

62

11 lutego, raport posła w Moskwie o polityce zagranicznej ZSRR

MOSKWA, DN. 11 lutego 1934 r.

Ściśle tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W SPRAWIE: polityki zagranicznej ZSRR.

W ślad za raportem swoim, poświęconym stosunkom między Polską a ZSRR w ostatnim roku[40], pozwalam sobie przedstawić Panu Ministrowi poniższe schematyczne zobrazowanie polityki zagranicznej Związku Sowieckiego.

Wielki spór ideowy między obozem Stalina a grupą Trockiego (lata 1923–28), którego osią było pytanie, czy możliwem jest tworzenie państwa socjalistycznego w otoczeniu kapitalistycznem, czy też należy skierować cały wysiłek na rewolucję międzynarodową, stał się punktem wyjścia poważnego zwrotu w polityce zagranicznej ZSRR, którego konsekwencje znajdują wyraz w dzisiejszym jej kierunku. W okresie tego sporu ciążył jeszcze na praktycznej polityce zagranicznej Sowietów punkt widzenia kominternowski. Wyrażał się on w próbach bezpośredniego wywołania wybuchu rewolucyjnego w Niemczech w okresie okupacji Ruhry, w dążeniu do podcięcia potęgi mocarstw zachodnich, a zwłaszcza Anglji, przez zaszachowanie ich na terenach azjatyckich i próbę wywołania rewolucji w Indjach, do wciągania w orbitę swych wpływów Persji, Turcji i Afganistanu, wreszcie w aktywnej polityce w Chinach.

Coraz wyraźniej jednak zarysowywała się i krystalizowała polityka czysto sowieckiej racji stanu, którą personifikował wówczas Cziczerin. Najjaskrawszym przejawem tej tendencji było Rapallo, wywołane chęcią zbalansowania układu sił w Europie i uniemożliwienia powstania jednolitego bloku antysowieckiego, a to drogą popierania tendencyj rewizjonistycznych w stosunku do Wersalu. W miarę utrwalania się władzy Stalina i zwycięstwa jego idei o możliwości budowy socjalizmu w jednem państwie, względy sowieckiej racji stanu zaczęły brać górę nad tendencjami kominternowskiemi, podporządkowując je wreszcie całkowicie swym wymogom. Polityka Rapallo, która początkowo była środkiem pobocznym do zapewnienia sobie spokoju na odcinku zachodnim, stała się w okresie 1927–1931 punktem centralnym sowieckiej polityki

[40] Dok. nr 50.

zagranicznej. W polityce rapalskiej Niemcy chciały wygrać czynnik sowiecki dla wywalczenia sobie utraconych w Wersalu praw równorzędnego mocarstwa, co się im w dużej mierze udało, lecz nie mniejszym triumfatorem okazały się również Sowiety, które na barkach Niemiec wydostawały się z kompletnej izolacji i wchodziły, jako czynnik aktywny, do koncernu europejskiego.

Zbiegło się to z momentem przełomowym w stosunkach wewnętrznych ZSRR, kiedy, po pierwszych dwóch latach chaotycznych prób gwałtownej rekonstrukcji wewnętrznej na podstawie programu pierwszej pięciolatki, kierownicze czynniki sowieckie spostrzegły, że wykonanie tego programu wymagać będzie szeregu lat poważnych, pokojowych wysiłków, że stan wewnętrzny kraju nie wytrzyma ewentualności wojennej, oraz że niezbędna dla rekonstrukcji gospodarczej współpraca ekonomiczna z zagranicą, zwłaszcza w warunkach światowego kryzysu, może być osiągniętą i faktycznie efektywną nie drogą walki gospodarczej w warunkach izolacji (dumping eksportowy), a za pomocą jedynie polityki porozumień i współpracy międzynarodowej. Oparty na tych założeniach przełom w polityce zagranicznej Sowietów zaczął się uzewnętrzniać od 1931 r., a nabrał całkiem wyraźnych kształtów w latach 1932 i 1933.

Nowa polityka zagraniczna rządu sowieckiego poszła po dwóch linjach: 1) pacyfikacji na wszystkich odcinkach swych granic drogą prób zawarcia paktów o nieagresji ze wszystkimi sąsiadami; 2) bardziej aktywnego udziału w pracach międzynarodowych, a zwłaszcza szukania możliwości współpracy ekonomicznej.

Wyrazem pierwszej tendencji było silne zacieśnienie przyjaźni z Turcją (1931 r.), polepszenie stosunków z Persją i Afganistanem (1932), nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Chinami i pierwsze rozmowy o pakcie o nieagresji (1932 r.), starania uregulowania spraw spornych i propozycja zawarcia paktu o nieagresji z Japonją (1932 r.), wznowienie rokowań i zawarcie paktów z nami i państwami bałtyckiemi (koniec 1931–1932 r.), próby zawarcia paktu z Rumunją i zastąpienie tego przez Deklarację Londyńską w r. 1933, która system paktów o nieagresji pogłębiła i rozszerzyła.

Wynikiem drugiej tendencji było bardziej realne ustosunkowanie się do konferencji rozbrojeniowej, która przedtem wykorzystywana była głównie jako trybuna propagandowa, udział ZSRR w Konferencji Ekonomicznej Londyńskiej oraz próby porozumienia z poszczególnemi państwami-eksporterami, czego konkretnym przykładem jest zawarcie z nami umowy drzewnej, wreszcie umowy ekonomiczne z Niemcami (1931 i 1932 r.) i z Włochami (1932–33).

Ten nowy kurs polityki zagranicznej rząd sowiecki chciał połączyć z dotychczasowym kursem polityki rapalskiej, grając nadal na tendencjach rewizjonistycznych w Europie i popierając blok antywersalski, który się zarysowywał

w latach 1931–32. Stąd wypływała tendencja do ścisłej współpracy politycznej i gospodarczej z Niemcami, Włochami i Turcją. Pium desiderium Sowietów było mieć spacyfikowane granice, z tem żeby wszystkie mocarstwa, a również i najbliżsi sąsiedzi pogrążeni byli w stałe konflikty między sobą, które by uniemożliwiały jakiekolwiek porozumienie się kosztem ZSRR.

Na arenie międzynarodowej zaszły jednak w 1932 r. dwa niezmiernie ważne wypadki, które nadzieje sowieckie przekreśliły i pchnęły ich politykę na nowe, nieprzewidziane dotąd tory. Wypadki te, to agresja Japonji w Mandżurji i dojście do władzy w Niemczech elementów nacjonalistycznych, najpierw v. Papena, a potem Hitlera.

Pierwsza akcja japońska w Mandżurji miała miejsce w momencie, gdy Sowiety starały się o utrzymanie jak najbardziej poprawnych stosunków z Japonją, toteż ZSRR nie odniósł się do niej negatywnie, żywiąc nadzieję, iż ekspansja Japonji nie przybierze tam większych rozmiarów i zahamowana zostanie przez inne mocarstwa. Tymczasem Japonja zdyskontowała ówczesną ugodowość i pokojowość ZSRR dla zagarnięcia całej Mandżurji, narażając na szwank realne interesy sowieckie na tamtejszym terenie i zadając bolesny cios prestiżowi ZSRR na Dalekim Wschodzie. Wywołało to spóźnioną reakcję wojskową sowiecką (mobilizacja sił zbrojnych na Dalekim Wschodzie) i doprowadziło do poważnego zaognienia stosunków, które trwa do ostatniej chwili.

Naprężona sytuacja na Dalekim Wschodzie skłoniła rząd sowiecki do tem energiczniejszego zabezpieczania się na Zachodzie (forsowanie finalizacji paktów), lecz tam znowu nastąpiły komplikacje w postaci zmiany polityki Niemiec, które od czasów Papena zaczęły oddalać się od ZSRR i szukać porozumienia bezpośrednio z Francją bądź Anglją. Zahypnotyzowane swą idée fixe o niebezpieczeństwie możliwości bloku europejskiego, który by rozwiązał trudności wynikłe z Wersalu drogą krucjaty antysowieckiej, bądź pokojowej, bądź nawet zbrojnej, rząd sowiecki brał zbyt serjo poszczególne projekty Papena, Hugenberga i Rosenberga i w dużej mierze szczerze zaczął wierzyć w niebezpieczeństwo dla siebie dokonywującej się zmiany polityki niemieckiej. Odbiło się to na rozluźnieniu, a potem na zupełnem zahamowaniu stosunków między armją czerwoną i Reichswerą, które dawniej pozostawały w bardzo bliskiej współpracy, oraz na ostrem zmniejszeniu obrotów handlowych między obu temi państwami, w wyniku przerzucenia szeregu zamówień sowieckich, czynionych dawniej w Niemczech, na inne państwa, przyczem w grę wchodzić będą tu w przyszłości głównie Stany Zjednoczone i Francja.

Zmiany te pchnęły rząd sowiecki w kierunku nawiązywania bliższej współpracy z Francją (Pakt o nieagresji i późniejsze manifestacje przyjazne), początkowo głównie z chęcią szantażowania Niemiec, z obliczeniem jednak, że o ile

ten manewr się nie uda, to nastąpić może zastąpienie współpracy sowiecko-niemieckiej przez współpracę sowiecko-francuską. Na tem tle, gdy manewr ten w stosunku do Niemiec nie udał się i gdy rząd Hitlera poszedł wyraźnie po linji antykomunistycznej, jeżeli nawet nie antysowieckiej, nastąpiła zmiana stosunku sowieckiego do problemu rewizjonizmu, głównie aby znaleźć platformę wspólną dla współpracy z Francją. Tem się również tłumaczy zmiana stanowiska wobec Ligi Narodów i zapowiedź możliwości współpracy z nią, o ile, czego się zresztą głośno nie mówi, stałaby się ona teraz, po wyjściu z niej Niemiec i Japonji, ośrodkiem jakiegoś bloku skierowanego przeciwko tym dwóm obecnym wrogom ZSRR. Dotychczas próby gry z Francją nie dają większego rezultatu. Francja sama niezbyt się angażuje w ścisłą współpracę polityczną z ZSRR, a pozatem dzielą je odmienne poglądy na sprawę rozbrojenia i trudności w uregulowaniu wzajemnych stosunków gospodarczych. Z tem większą intensywnością starają się więc Sowiety ostatnio wygrać nawiązanie stosunków dyplomatycznych ze Stanami Zjednoczonemi, aby zabezpieczyć sobie ich pomoc na Dalekim Wschodzie i tem więcej chodzi im o współpracę z nami, których oni uważali zawsze za nieprzejednanych wrogów Niemiec. Chłodny, jak się zdaje, stosunek Stanów Zjednoczonych do angażowania się w politykę antyjapońską oraz nasze układy z Hitlerem jeszcze raz boleśnie uderzyły w nadzieje i życzenia sowieckie.

Na tem tle można twierdzić, że zewnętrznie efektowne sukcesy Sowietów w dziedzinie polityki zagranicznej podczas ostatniego roku w rzeczywistości nie stanowią pozytywnego wzmocnienia się ZSRR na arenie międzynarodowej, chociaż dzięki nim zaczyna on zajmować miejsce równoprawne wśród mocarstw światowych. Swoiste polityczne odosobnienie Sowietów najlepiej zilustruje krótki konspekt stosunków ZSRR z poszczególnemi ważniejszemi państwami.

Z Japonją stosunki są od roku bardzo naciągnięte, przyczem nadzieja pewnego odprężenia w związku z ustąpieniem gen. Araki i zapowiedzią zwolnienia aresztowanych sowieckich współpracowników kolei wschodnio-chińskiej, jak dotąd nie sprawdza się. Fakt zmobilizowania przez obie strony poważnych sił wojskowych na pograniczu Mandżurji ciąży i ciążyć nadal będzie bardzo poważnie na tych stosunkach.

W odniesieniu do Niemiec Sowiety czują głęboką nieufność, orjentując swą politykę wyraźnie przeciwko nim, przyczem nieufności tej nie rozpraszają zapewnienia Hitlera i próby łagodzenia, dokonywane w Moskwie przez ambasadora Nadolnego. Wybitnie antykomunistyczna linja Hitlera zbyt często przechodzi w linję antysowiecką, aby wroga atmosfera między obu państwami mogła być łatwo usuniętą.

Stosunki sowiecko-angielskie od lat przechodzą przez poważne fluktuacje, przyczem poprawa stosunków zawsze jest płytsza i krótsza, niż pogorszenie. Zbyt silne są w Anglji nastroje antysowieckie i imperjalnie antyrosyjskie, aby na tym odcinku mogło dojść do poważnej zmiany oziębienia, które nastąpiło po aferze aresztów inżynierów Metro-Wickers[41]. Najwyżej możliwem jest tam obecnie pewne złagodzenie w dziedzinie współpracy gospodarczej.

Francja chce głównie wykorzystać poprawę sytuacji z Sowietami dla wyciągnięcia korzyści handlowych, nie angażuje się natomiast dotąd w poważniejszą współpracę polityczną, której demagogicznemi zwolennikami na terenie wewnętrznym Francji zdaje się być tylko nieduża grupa najbliższego otoczenia Herriota. Dużą przeszkodą w porozumieniu francusko-sowieckim będzie długo jeszcze sprawa uznania dawnych długów, które w oczach przeciętnego francuza zdają się być kryterjum podstawowem możności szczerej współpracy z nową Rosją. Trudno też przypuszczać, aby świat gospodarczy francuski łatwo przystosował się do systemu operacyj handlowych ZSRR, opartych na swoistym długoterminowym kredycie.

Co się tyczy Włoch, to od szeregu lat stosunki ich z Sowietami rozwijają się pozytywnie, chociaż nigdy nie doszły do poziomu produkcyjnej przyjaźni politycznej. Ze strony Włoch oparte są one głównie na przesłankach ekonomicznych. Ostatnia wizyta Litwinowa w Rzymie nie doprowadziła do uzgodnienia poglądów na zagadnienia międzynarodowe. Ostatnio pakt bałkański[42], który doszedł do skutku za wiedzą, a może nawet współdziałaniem Sowietów, wpłynąć może na ochłodzenie stosunków z Włochami.

Nawiązanie stosunków dyplomatycznych ze Stanami Zjednoczonemi jest dużym sukcesem propagandowym sowieckim, lecz daje im tylko potencjalne korzyści na Dalekim Wschodzie, gdyż Stany Zjednoczone zdają się unikać większego naprężenia stosunków z Japonją, uważając prawdopodobnie, że obecny stan zbalansowania sił na Dalekim Wschodzie jest dla nich najwygodniejszy.

---

41 W połowie marca 1933 r. pod zarzutem sabotażu i szpiegostwa aresztowano grupę inżynierów pracujących w ZSRR dla koncernu Metropolitan-Vickers Electrical Company, w tym kilku Brytyjczyków. Doprowadziło to do poważnego kryzysu w stosunkach brytyjsko-radzieckich, obie strony zarządziły znaczące ograniczenia w handlu. 18 kwietnia ogłoszono wyrok skazujący dwóch obywateli Wielkiej Brytanii na kary więzienia, pozostałych wydalono. Pod koniec czerwca, po rozmowach Litwinowa z ministrami brytyjskimi podczas londyńskiej konferencji ekonomicznej, skazani zostali zwolnieni i wydaleni z ZSRR, a wzajemne ograniczenia handlowe zniesiono z dniem 1 lipca.

42 Porozumienie zawarte 9 lutego między Grecją, Jugosławią, Rumunią i Turcją, zwane też Ententą Bałkańską. Zob. dok. nr 78.

W stosunku do państw bałtyckich Sowiety chciałyby grać rolę obrońców ich niepodległości, lecz państwa te w każdym razie bardziej liczą pod tym względem na nas, niż na ZSRR.

Co się tyczy Persji i Afganistanu, to chociaż ZSRR ma tam silną pozycję, to jednak nie wyparł stamtąd całkowicie wpływów Anglji i musi z niemi nadal konkurować.

Bez zastrzeżeń dobre i przyjazne stosunki ma Związek Sowiecki jedynie z Turcją. Nie jest ona jednak na tyle ważkim czynnikiem międzynarodowym, aby ten sojusz przeczył ogólnej tezie o tem, że w dniu dzisiejszym Związek Sowiecki znajduje się w trudnej i dość odosobnionej pozycji międzynarodowej.

Zarysowany powyżej obraz sytuacji międzynarodowej i polityki zagranicznej ZSRR uważam za swój obowiązek uzupełnić stwierdzeniem, iż, zdaniem mojem, czynnikiem najważniejszym, decydującym o kierunku i charakterze tej polityki jest stan wewnętrzny ZSRR.

W stanie tym jest jeden czynnik nowy, który wzmacnia sytuację międzynarodową ZSRR i nadaje większą pewność jego polityce. Czynnikiem tym jest bardzo znaczny postęp w rozwoju armji czerwonej, a to zarówno w sensie jej organizacji i wyszkolenia, jak i technicznego zaopatrzenia, które stoi rzeczywiście na bardzo wysokim poziomie.

Efektywna jednak wartość siły wojennej państwa sowieckiego zdaje się być podobną do wagi ostatnich sukcesów minionego roku polityki zagranicznej Sowietów. Kwestjonują ją w znacznej mierze: stan środków komunikacyjnych i wynikające stąd kolosalne trudności normalnego zaopatrywania ewentualnej wojującej armji, jak również nastroje szerokich mas ludności, które pozostają jeszcze stale pod presją silnego teroru politycznego i gospodarczego i muszą wciąż ponosić bardzo dotkliwe a nie dobrowolne ofiary na rzecz budownictwa państwowości sowieckiej.

Czynnikiem drugim, wyraźnie osłabiającym sytuację międzynarodową ZSRR i nadającym jego polityce istotną pokojowość oraz podkreślającym wrażliwość na wszelkie zjawiska życia międzynarodowego, z których mogłyby zrodzić się jakieś niebezpieczeństwa dla ZSRR, jest to ciągłe wysokie napięcie wszystkich sił, w którem wypada [h]narodowi[h] [c]*rządowi*[c] sowieckiemu przeprowadzać zarówno swe pozytywne poczynania, jak i walczyć z coraz to nowemi poważnemi trudnościami.

Wymienić tu należy w pierwszym rzędzie sprawę narodowościową, która zazębia się z zagadnieniami międzynarodowemi i pociąga za sobą dla władzy sowieckiej konieczność bardzo czujnego śledzenia za wszelkiemi przejawami aspiracyj narodowych wśród ludów zamieszkujących ZSRR.

Następnie, nie należy zapominać, że chociaż Związek Sowiecki poczynił duże postępy w dziedzinie gospodarczej, to jednak daleki jest jeszcze od całkowitego opanowania sytuacji i to nietylko na odcinku rolnym, ale i przemysłowym. Dużo jeszcze wysiłków i czasu potrzeba będzie rządowi sowieckiemu dla postawienia swej ekonomiki na należytym poziomie i dla uniezależnienia się od zagranicy. Realizacja tych zamierzeń, będących warunkiem koniecznym siły wojennej Sowietów, wymaga pokojowych warunków pracy oraz zmusza rząd sowiecki do poważnego wykorzystywania współpracy gospodarczej z państwami kapitalistycznemi w formie ubiegania się o kredyty towarowe czy też finansowe i zabezpieczania sobie możności eksportu dla pokrywania zobowiązań zagranicznych.

Reasumując, stwierdzić muszę, że pomimo ogromnego wzmocnienia się armji czerwonej i poważnego postępu w rozwoju własnego przemysłu, sytuacja wewnętrzna ZSRR skłania dzisiaj i przypuszczalnie jeszcze czas dłuższy skłaniać będzie rząd sowiecki do przeprowadzania polityki [h]naprawdę[h] [c]*ostrożnie*[c] pokojowej.

Poseł R.P.
[f]*J. Łukasiewicz*[f]

AAN, MSZ, 6649

63

12 lutego, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasadora w Londynie na temat dalszych prac Międzynarodowej Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie

M.S.Z. 12/2

Zwołane do Londynu na 13 bm. „małe biuro" konferencji rozbrojeniowej ma powziąć decyzję co do dalszych prac konferencji. Według informacji z Genewy, ze strony angielskiej sugerowane jest dalsze odroczenie pełnego biura, np. do wyników zapowiedzianej misji Edena, przyczem rząd brytyjski byłby zwolennikiem zwołania specjalnej konferencji z udziałem wielkich mocarstw, Polski, Małej Entente'y, Belgji, jednego państwa neutralnego i ewentualnie Turcji. Francja natomiast ma obstawać za powrotem do Genewy i niezwłocznem zwołaniem biura konferencji. Wyrazicielem tezy francuskiej będą Benesz

i Politis, natomiast za dalszem odroczeniem prac konferencji, jednakże nie w sensie rzekomych planów angielskich, są Henderson i Avenol.

W razie zapytania co do naszego stanowiska, proszę Pana Ambasadora dać do poznania, że w zasadzie stoimy nadal na gruncie prac w ramach normalnych organów konferencji. Nie mamy jednak zamiaru przedwcześnie angażować się w wypowiadanie naszej opinji co do dalszych prac.

Wszystkie wiadomości na ten temat proszę telegrafować do Warszawy oraz do Moskwy do czwartku włącznie.

Beck

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/13, rkps

64

12 lutego, notatka korespondenta „Gazety Polskiej" w Kownie o rozmowach z politykami litewskimi (fragment)

Królewiec, 12 lutego 1934

Tajne

Za okres od 31 stycznia do 11 lutego 1934.

Rozmowy z Dyrektorem Łozorajtisem.

Zaraz w dniu mego przyjazdu do Kowna, 31 stycznia po południu, przyjęty zostałem przez Dyr. Łozorajtisa w jego prywatnem mieszkaniu. Rozmowa toczyła się po raz pierwszy przez cały czas po polsku. Zgodnie z otrzymanemi instrukcjami wyjaśniłem p. Łozorajtisowi nasz krytyczny stosunek do litewskiej polityki w stosunku do Polski, zaznaczając w zakończeniu, że kontynuowanie jej może mieć tylko ten skutek, iż przestaniemy się wogóle Litwą interesować. „Wielkie linje polskiej polityki zagranicznej – mówiłem – są ustalone i będą dalej konsekwentnie realizowane. Z tym faktem musi się Litwa liczyć. Podobnie jak przed kilku tygodniami, gdyście lekceważyli nasze wstępne etapy zbliżenia niemiecko-polskiego – mówiłem Panu Dyrektorowi, że Polska powiedziała dopiero A, lecz nie powiedziała jeszcze dalszych liter swego politycznego alfabetu, podobnie i teraz, gdy te dalsze litery już zostały wypowiedziane, komunikuję Panu, że nie jest to bynajmniej jeszcze koniec". Mimo spokoju, który zazwyczaj

cechuje Łozorajtisa, na ten raz nie umiał ukryć swego zdenerwowania. Prosząc mnie, abyśmy zaraz nazajutrz mogli odbyć długą rozmowę, zapytał się, czy podróż Ministra Becka do Moskwy należy uważać za rzecz przesądzoną oraz poprosił mnie o krótką charakterystykę nastrojów polskich, towarzyszących zawarciu paktu polsko-niemieckiego. W czasie rozmowy na ten temat Łozorajtis zaznaczył, że osobiście nie podziela zaniepokojenia, które po podpisaniu tego paktu zapanowało w innych państwach bałtyckich. „Nie przypuszczam – mówił – aby za paktem tym kryły się jakieś tajne umowy. Polityka litewska będzie musiała oczywiście wyciągnąć z tego paktu realne konsekwencje dla siebie". Gdy zapytałem się, czy sens tych realnych konsekwencyj nie będzie m.in. polegał na zmianie frontu Litwy wobec idei Związku Państw Bałtyckich[43], Łozorajtis starał się dać odpowiedź wymijającą. Zrozumiałem z niej jednak, że pytanie trafiało w sedno rzeczy. Na zakończenie rozmowy Łozorajtis nie omieszkał podkreślić, że sprawa wyjazdu obserwatora litewskiego do Warszawy jest przesądzona, i że największe szanse wyjazdu ma p. Iczas.

Druga rozmowa z p. Łozorajtisem odbyła się również w jego mieszkaniu prywatnem, nazajutrz 1 lutego. Rozmowa ta miała miejsce po widzeniu się Łozorajtisa z premjerem Tubelisem. Zaczęła się od sprawy wyjazdu obserwatora litewskiego do Warszawy. Łozorajtis dał mi do zrozumienia, że musi ona być starannie przygotowana, aby mogła dać poważne rezultaty. Zapewniłem go, że ew. wysłannik będzie miał w Warszawie dobrze, i że wszystko w tym względzie omówiłem w czasie swego pobytu w Warszawie.

Po tym wstępie po raz pierwszy miałem możność nawiązać z Łozorajtisem rozmowę na temat różnych możliwości porozumienia polsko-litewskiego. Inicjatywa wyszła od Łozorajtisa, przyczem kilkakrotnie zastrzegał się, że mówi zupełnie prywatnie. Ja również oświadczyłem, że tylko w tym charakterze mogę prowadzić rozmowę. „Jak Pan ocenia – zapytał Łozorajtis – obecny stan stosunków polsko-litewskich". „Uważam – odpowiedziałem – że po paktach polsko-sowieckim i polsko-niemieckim sytuacja stała się dla Litwy nad wyraz jasną. Litwa nie może dziś liczyć w tym stopniu, jak to było przedtem, ani na Rosję, ani na Niemcy. Polska zaś nie zmieni swego stanowiska wobec Litwy". – „Co to znaczy". – „To znaczy – odparłem – że Wilna wam nie oddamy". – „Czyżby" – zapytał Łozorajtis. – „Nie czyżby, Panie Dyrektorze – odpowiedziałem, ale to jest fakt, z którym musicie się liczyć i z którego, jak mi się wydaje, aż nadto dobrze zdajecie sobie sprawę". – „W jakiej płaszczyźnie wobec tego – pytał dalej Łozorajtis – mogłyby być prowadzone wstępne, poufne rozmowy

[43] Lansowany przez Polskę w pierwszej połowie lat dwudziestych, niezrealizowany plan utworzenia ugrupowania polityczno-wojskowego obejmującego Łotwę, Estonię, Finlandię i Polskę.

polsko-litewskie, które miałyby przygotować rozmowy oficjalne". – „Wydaje mi się – odparłem – że są takie dwie płaszczyzny: szeroka i węższa. Szeroka, t.j. ta, która wychodziłaby, że tak powiem, z dziejowych przesłanek. Ta szeroka płaszczyzna mogłaby otwierać dyskusję na wiele tematów..." – „A więc owa szeroka płaszczyzna – to powrót do unji. Za cenę tej unji gotowi bylibyście oddać nam Wilno" – przerwał Łozorajtis. „Nie wiem, czy byłaby to unja, czy ścisły sojusz polityczno-militarno-gospodarczy i nie wiem, jak by w tej koncepcji przedstawiała się sprawa Wilna, lecz zdaje mi się, że to można nazwać szeroką płaszczyzną rozmów polsko-litewskich". – „Wydaje mi się – oświadczył kategorycznym tonem Łozorajtis – że jeśli o nas chodzi, to dyskusję w tej płaszczyźnie można uważać za wykluczoną. A co Pan nazywa węższą płaszczyzną". – „Węższą nazywam rozmowę o normalizacji międzypaństwowych stosunków polsko-litewskich. Innemi słowy, oba państwa odrazu, czy też w zgóry ustalonych etapach nawiązują normalne stosunki dyplomatyczne, komunikacyjne, pocztowo-telegraficzne". – „Doskonale. Ale cóż będziemy mieli za to, jeśli pójdziemy na normalizację stosunków polsko-litewskich, to znaczy co zyskamy na tem politycznie. Przyczem normalizację taką – mówił Łozorajtis – wyobrażam sobie tylko wówczas, jeśli oba państwa przed przystąpieniem do jej realizacji stwierdzą wyraźnie, że istnieją pomiędzy niemi niezałatwione spory i że spory te będą przedmiotem dalszych wspólnych pertraktacyj". – „Wydaje mi się, że nie potrzebuję tłumaczyć tego, co zyskają Panowie na normalizacji stosunków z Polską. Otworzy ona Panom w każdym razie możliwość współdziałania politycznego z Polską. Z możliwości tej skorzystacie lub nie, ale nie może Pan zaprzeczyć, że uzyskanie jej miałoby dla Was duże znaczenie". – „Tak, ale to jeszcze mało. Niestety, brak nam wszystkich elementów, które mogłyby już teraz nas przekonać, że normalizacja stosunków polsko-litewskich przyniosłaby nam niewątpliwe, realne korzyści polityczne".

W dalszym ciągu rozmowy p. Łozorajtis zapytał mnie, czy Polska nie ma obaw, że pakt polsko-niemiecki ułatwia Niemcom przygotowanie się do ekspansji, która musi przecież pójść tradycyjnym szlakiem „Drang nach Osten". Czy zaś na pierwszym planie tego „Drangu" – mówił Łozorajtis – znajdzie się Nadbałtyka, czy też Polska, cel ostateczny, jaki przyświeca Niemcom, jest zawsze jeden i ten sam. Uspokoiłem Łozorajtisa, że Polska zdaje sobie dostatecznie sprawę z niebezpieczeństw, jakie jej grożą. Pozatem jednak – dodałem – oceniamy nieco odmiennie niemieckie przeobrażenia wewnętrzno-polityczne, niż to czynią Litwini. „Osobiście np. uważam, że przyjęta przez parlament Rzeszy w dn. 30 stycznia ustawa, torująca drogę reformie Rzeszy, może mieć dla przyszłej, zagranicznej polityki Niemiec nie mniejsze, jeśli nie większe nawet znaczenie od zawartego paktu polsko-niemieckiego. Tych zjawisk wewnętrzno-niemieckich wielu z Panów nie dostrzega. Po drugie Litwa musi patrzeć

na Niemcy, jak patrzy małe dwu i półmiljonowe państwo na wielkie 60-miljonowe. Psychika naszego patrzenia była i jest zupełnie odmienna". „Muszę przyznać – mówił dalej p. Łozorajtis – że pakt polsko-niemiecki był dla nas niespodzianką. Nietylko dla nas. Opowiadano mi np., że poseł czechosłowacki w Berlinie jeszcze na kilka godzin przed opublikowaniem Paktu rozmawiał z posłem Lipskim, który miał go zapewnić, że paktu takiego nie będzie. Litwa musi być przygotowana na różne dalsze niespodzianki. Na szczęście dla nas są jeszcze państwa, z któremi możemy się porozumiewać: przedewszystkiem najbliższe nam państwa bałtyckie, dalej Rosja Sowiecka, wreszcie Francja i Anglja".

7 lutego zatelefonował do mnie p. Łozorajtis, aby pożegnać się ze mną przed swoim wyjazdem na 2-tygodniowy urlop zagraniczny, o którym zresztą wspominał mi już przed kilku tygodniami. Ponieważ, zgodnie z prośbą Szaulysa, namawiałem Łozorajtisa, aby zatrzymał się dłużej w Berlinie, zapytałem się go, czy jedzie via Berlin. Oświadczył mi na to, że jedzie, i że zatrzyma się co najmniej 2 dni w Berlinie. Prosił, abym w czasie jego nieobecności widział się z ks. Mironasem i utrzymywał kontakt z Iczasem. Zakomunikował mi również, że mogę u naczelnika powiatu kowieńskiego otrzymać przedłużenie swej wizy, która kończyła mi się 14 bm. Wizę tę przed paru dniami otrzymałem bezpłatnie na okres półroczny, t.j. do 8 sierpnia br.

Podróż Łozorajtisa, o której krążą już w Kownie różne fantastyczne plotki, jest natury odpoczynkowej. Niewątpliwie jednak Łozorajtis postara się połączyć piękne z pożytecznem i wykorzystać ją dla zorjentowania się w sytuacji międzynarodowej. Wrócić ma w początkach marca. Zdaje się, że dopiero w tym czasie najwcześniej mogłyby nastąpić jakieś bardziej określone posunięcia litewskie w stosunku do Polski. Bez obecności Łozorajtisa są one wogóle nie do pomyślenia. Zastępuje Łozorajtisa Natkewiczus, dobry mój znajomy.

[...][44]

AAN, MSZ, 6078

[44] Pominięto fragment dotyczący rozmów Katelbacha z politykami litewskimi oraz z posłem ZSRR w Kownie.

65

13 lutego, raport posła w Kopenhadze o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Danii na temat artykułu krytykującego dorobek naukowy prezydenta RP

13 lutego [193]4

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

[W sprawie:] napaści na Pana Prezydenta R.P.

Organ tutejszej partji socjalno-demokratycznej, Socialdemokraten, zamieścił w numerze z 7 lutego entrefilet pt. „Polens Praesident", zawierające szereg ordynarnych i bezsensownych uwag o działalności naukowej Prezydentów Polski, w szczególności zaś o Panu Prezydencie Rzeczypospolitej obecnym.

W rozmowie z panem Ministrem Spraw Zagr. prosiłem p. Muncha o zwrócenie uwagi na ten artykuł, a to ze względu, iż po pierwsze nie odpowiada dobrym obyczajom międzynarodowym zamieszczanie napaści na głowę państwa zaprzyjaźnionego, po drugie zaś, że „Socialdemokraten" jest organem partji, której szefem jest obecny premjer Stauning.

Pan Minister Spraw Zagranicznych zgodził się z moją opinją, obiecał przedłożyć sprawę artykułu panu Prejmerowi i zapewnił mię, iż „cette intervention pourra lui être utile".

Według zebranych przezemnie danych, notatka Socialdemokraten podpada pod art. 267 kodeksu cywilnego o ogólnej obrazie czci, z większą trudnością dałby się w tym wypadku zastosować art. 108 Kodeksu karnego, mówiący o „publicznem wyszydzaniu obcego narodu, obcego państwa, jego flagi czy innego godła narodowego", przyczem oskarżenie następuje jedynie na życzenie odnośnego rządu.

W danym wypadku z uwagi na ordynarną i samoosądzającą się treść i formę notatki, zarówno jak na trudność w zastosowaniu artykułu Kodeksu karnego, nie uważałem za właściwe rozpocząć kroków formalnych na gruncie obowiązującego tutaj prawa. Proszę Pana Ministra, w razie gdyby postępowanie moje w tym wypadku nie odpowiadało Jego opinji, o zwrócenie mi uwagi, która by mogła służyć mi wskazówką na przyszłość.

/–/ M. Sokolnicki
Poseł R.P.

IJPA, Archiwum Michała Sokolnickiego, 91/28

66

13 lutego, pismo radcy ekonomicznego o trudnościach w obsadzie placówek w państwach skandynawskich

Warszawa, dn. [c]*13*[c] lutego 1934 r.

Do Pana Naczelnika
Wydziału Osobowego M.S.Z.

Nawiązując do pisma Państwowego Instytutu Eksportowego Nr E/3393/19 z dn. 9 lutego br. w sprawie słabej obsady handlowej placówek skandynawskich, Radca Ekonomiczny komunikuje, że się w całości solidaryzuje z powyższym poglądem. Na konieczność wzmocnienia obsady Sztokholmu Radca Ekonomiczny zwrócił już uwagę Wydziału Osobowego przed kilku tygodniami. Gdy ostatnio na konferencji międzyministerjalnej zastanawiano się nad sprawą objazdów centrów gospodarczych przez urzędników placówek w r. 1934, stwierdzono niemożność ściągnięcia kogokolwiek z państw skandynawskich, wobec tego urzędników obznajomionych z handlem polsko-skandynawskim tam niema.

Niedawne podpisanie układów handlowych ze Szwecją i Danją[45] oraz chwiejąca się pozycja węgla angielskiego w tych krajach stwarza konieczność zwrócenia pilnej uwagi na rynki skandynawskie i w sprawie tej proszę Pana Naczelnika o możliwie szybkie wydanie właściwych zarządzeń. W szczególności:

1) Koniecznem jest wzmocnienie obsady Sztokholmu przez posłanie tam urzędnika kontraktowego, obznajomionego z problemami handlowemi.

2) Analogiczne rozwiązanie byłoby wskazane w Oslo, tam bowiem mamy tylko posła i kierowniczkę kancelarji. Ponieważ jednak nasze możliwości są ograniczone, proponuję skorzystanie z obecnie załatwianej przez Wydział Osobowy sprawy konsula honorowego w Oslo i mianowanie tylko takiego, który zgodzi się na opłacanie urzędnika kontraktowego posłanego przez nas. Na podstawie informacyj otrzymanych od p. Neumana i przemysłu węglowego, kandydat taki się z łatwością znajdzie.

[45] Prawdopodobnie mowa o polsko-duńskim porozumieniu ustalającym kontyngenty wymienianych produktów (z 16 grudnia 1933 r.) i protokole taryfowym z 10 stycznia 1934 r. Protokół dotyczący stosunków handlowych ze Szwecją podpisano 21 października 1933 r.

3) W Danji należałoby zbadać, czy p. Winter jest używany do innych funkcyj poza handlowymi. Ograniczenie go do tych ostatnich jest rzeczą konieczną.

Radca Ekonomiczny
Antoni Roman

AAN, MSZ, 5207

67

14 lutego, raport chargé d'affaires poselstwa w Wiedniu o sytuacji w Austrii

14 lutego [193]4

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
P.II.
w Warszawie

[W sprawie:] rozruchów austrj. i rozwiązania stronnictwa socjalistycznego.

W chwili, gdy Poselstwo wysyła niniejszy raport, sytuacja w Wiedniu o tyle tylko jest wyjaśnioną, że udało się wojsku i policji opanować w zupełności ulice miasta, przełamać ostatecznie ofenzywę bojówki socjalistycznej i zmusić socjalistów do zajęcia pozycji defensywnej. Na peryferjach miasta wre jeszcze zacięta walka o cały szereg domów robotniczych (są to wielkie kompleksy mieszkaniowe, pobudowane w ostatnich latach przez socjalistyczny zarząd miejski i zamieszkałe przeważnie przez robotników socjalistycznych), ale w śródmieściu i na ulicach dzielnic przedmiejskich panuje zupełny spokój. Strajk generalny się nie udał, tramwaje wprawdzie jeszcze nie kursują, ale elektrownia miejska już funkcjonuje, a w fabrykach ustały po największej części strejki samorzutne. Rząd ogłasza przeto z pewnem uprawnieniem przez Radjo, że jest panem sytuacji. Na prowincji toczą się jeszcze w kilku miastach – w Steyr w Górnej Austrji i w Eggenberg, Bruck an der Mur i w Kapfenberg w Styrji – ciężkie walki, ale przypuszczają powszechnie, że już w najbliższym czasie uda się wojsku i policji zlikwidować w całem państwie rozruchy socjalistyczne.

Geneza rozruchów dotychczas nie jest jeszcze dokładnie wyjaśnioną. Faktem jest, że już przed tygodniem obiegały pogłoski, że 12 lutego będzie dniem

krytycznym. Wskazywałoby to na to, że socjaliści wiedzieli już wówczas, że rząd zamierza w najbliższych dniach pozbawić burmistrza miasta Wiednia wszelkich wpływów na służbę bezpieczeństwa i powierzyć jego agendy, sprawowane w charakterze naczelnika krajowego, związkowemu komisarzowi rządowemu. Zarządzenie to nastąpiło 10 bm. po przeprowadzeniu wielkich rewizyj w domach partyjnych socjalistów na prowincji i w Wiedniu. Sygnałem do wybuchu rozruchów była rewizja przeprowadzona 12 bm. w domu partyjnym socjalistów w Linzu, gdzie przyszło do krwawych starć między policją a socjalistami. Wiadomość o tych starciach nadeszła do Wiednia około godz. 11-tej, a już w godzinę potem wyłączone było w całym Wiedniu światło elektryczne i stanęły tramwaje. Równocześnie prawie we wszystkich fabrykach wybuchły strajki samorzutne. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że socjaliści zamierzali wywołać strajk generalny.

Rząd z miejsca odpowiedział na to ogłoszeniem stanu wyjątkowego i sądów doraźnych. W całem mieście zapanowało ogromne zaniepokojenie, które przedewszystkiem ujawniło się w wielkim runie na sklepy żywnościowe. W ciągu kilku godzin wykupione zostały w wielu sklepach całe zapasy świec i nafty. W wszystkich niemal piekarniach zabrakło także chleba. Aż do późnego wieczora panował w całym Wiedniu zupełny spokój. Mimo, że miasto tonęło w ciemnościach i że odwołano wszelkie przedstawienia teatralne, widowiska kinowe, koncerty i odczyty, aż do godziny ósmej przesuwały się przez główne ulice miasta tłumy publiczności. Po zmroku zamknięto ruch kołowy i pieszy w kierunku do miasta. Ratusz obstawiono kulomiotami i wielkiemi tablicami z napisem: „Zurück oder es wird geschossen!". O godz. ósmej wieczorem pozamykano bramy domów i o tejże porze ustał prawie zupełnie wszelki ruch na ulicach. Natomiast zaczęła się na najrozmaitszych punktach peryferji miasta strzelanina, która trwała przez całą noc. Słyszano ją w wszystkich dzielnicach. Około godziny 11-tej obiegały pogłoski, że socjaliści chcą odbić ratusz, zajęty przez wojsko i policję, i że na placu przed Ratuszem jest w toku wielka bitwa. Pogłoski te okazały się nieprawdziwemi. Walki toczyły się jedynie w okolicy wielkich domów robotniczych, w dzielnicach Floridsdorf, Ottakring, Simmering i Favoriten. Nad ranem najostrzejsze walki odbywały się w Heiligenstadt w 19-tej dzielnicy. Znajduje się tam ogromny kompleks mieszkań robotniczych (Karl Marxhof) zamieszkały przez 10.000 osób. Robotnicy zabarykadowali się i atakowali policję granatami ręcznymi jako też karabinami maszynowemi. Wojsko i policja jeszcze zawsze nie zdołały zdobyć tej najsilniejszej twierdzy socjalistycznej, mimo że strzelają z armat i że zburzono już jeden trakt budynku. Druga wielka bitwa między bojówką socjalistyczną a wojskiem jest jeszcze zawsze w toku na wielkiej wiedeńskiej targowicy bydła i nierogacizny w St. Marx. Prócz tego odbywają się walki w dzielnicach Floridsdorf, Simmering,

Ottakring i Margareten. Zupełna niepewność panuje chwilowo co do liczby ofiar. W komunikatach oficjalnych doniesiono dotychczas tylko, że poległo 25 policjantów, o ofiarach po stronie przeciwnej komunikat urzędowy nie wspomina. Powszechnie liczbę ogólną ofiar walk dotychczasowych szacują na 250 do 300 osób. Prócz tego jest co najmniej tyle lub o wiele więcej rannych. Faktem jest, że szpitale tutejsze są przepełnione.

Na prowincji do wczoraj sytuacja przedstawiała się nieco korzystniej i zdawało się nawet, że rozruchy są już zupełnie zlikwidowane. Dziś donoszą jednak o nowych walkach w miejscowościach Schwechat, Steyr (gdzie robotnicy atakują fabrykę broni), w Eggenberg, w Bruck an der Mur i w Kapfenberg.

Rada ministerjalna uchwaliła 12 bm. rozwiązać tak stronnictwo socjalistyczne jak też wiedeńską Radę miejską. Komisarzem rządowym dla Wiednia mianowany został b. minister oświaty Schmitz, który 13 bm. objął rządy w Ratuszu. Głównych przywódców socjalistycznych – wśród nich burmistrza Seitza, wiceburmistrza Emmerlinga, b. referenta finansowego miasta Wiednia Breitnera i jego następcę Dra Dannenberga – przyaresztowano, natomiast Dr Otto Bauer i Dr Juliusz Deutsch, główny przywódca rozwiązanego Schutzbundu, zdołali wyjechać do Pragi. W kołach socjalistycznych panuje niesłychane rozgoryczenie. Socjaliści twierdzą, że heimwehra[46] wykonała teraz projektowany już oddawna zamach i że skonstruowano ad hoc legendę o spisku socjalistycznym. Trudno na razie odważyć się na przepowiednię co do dalszego rozwoju sytuacji. Tyle tylko wydaje się pewnem, że rząd i heimwehra wyjdą zwycięsko z tej walki z frontem socjalistycznym, który właściwie już dziś jest zupełnie pokonany. Pewne zaniepokojenie budzi jednakowoż zagadkowa postawa hitlerowców, którzy nagle jakby zupełnie znikli z powierzchni. Bliskiem jest przypuszczenie, że hitlerowcy zechcą wykorzystać sytuację i przygotowują się do jakiejś akcji. Wśród ludności w ciągu dnia dzisiejszego zapanowało już pewne uspokojenie. Miasto zaczyna nawet powoli przybierać normalny wygląd. Wychodzą też już gazety, chociaż coprawda w zmniejszonych rozmiarach. Powszechnie zwraca uwagę brak dwóch bardzo poczytnych pism, mianowicie „Wr. Mittagszeitung" i „Wr. Allgemeine Zeitung". Pisma te przestały na razie wychodzić, bo drukarnia ich znajduje się w kompleksie budynków miejskich, obsadzonych przez heimwehrę. Heimwehra oświadcza, że dopiero po przeprowadzeniu szczegółowej rewizji w całym kompleksie będzie mogła zezwolić na uruchomienie drukarni.

[46] Heimwehr – paramilitarna organizacja nacjonalistyczna w Austrii, od 1930 r. pod kierownictwem Ernsta von Starhemberga. Cieszyła się dużymi wpływami w okresie rządów kanclerza Engelberta Dollfussa.

Akcja socjalistów wywołuje w kołach dyplomatycznych ogromne zdziwienie, bo nie przypuszczano, że socjaliści posiadają jeszcze tak duże zapasy broni, a już zgoła nie dawano temu wiary, by socjaliści byli jeszcze w stanie zdobyć się na tyle energji i odwagi. Na ogół przeważa w kołach dyplomatycznych zapatrywanie, że socjaliści nie projektowali właściwie żadnego puczu i że ich akcja ma raczej charakter rozpaczliwego wysiłku demonstracyjnego, podjętego w chwili, w której się zorjentowali, że i tak wszystko już dla nich stracone[47].

J. Gawroński
Chargé d'Affaires R.P.

AAN, Ambasada Berlin, 31

68

14 lutego, list ambasadora w Ankarze do ministra spraw zagranicznych o stosunkach z Turcją

ANGORA, DN. 14 lutego 1934 r.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Wielce Szanowny Panie Ministrze!

Podpisanie paktu o nieagresji z Niemcami sprawiło na tutejszym terenie duże wrażenie. Pospieszyłem niezwłocznie do Tevfik Ruszti beya, aby podzielić się z nim tą wiadomością i zauważyłem, że nowina ta podziałała elektryzująco, zwłaszcza że nie istniała pewność, jaki obrót wezmą dalsze uregulowania naszych stosunków z Niemcami po deklaracji z przed dwóch miesięcy.

Tevfik Ruszti bey winszując tak dużego sukcesu w dziedzinie naszej polityki międzynarodowej odrazu się zapytał, czy Litwinow był poinformowany, jak również, jakie wrażenie wywołać mogła ta wiadomość w Paryżu. Co do obu tych punktów mogłem mu dać uspakajające wiadomości, które przyjął z zadowoleniem, mówiąc, że zawarcie tego paktu jako też i następnych, w których on

[47] Kopię raportu przesłano do poselstwa w Berlinie.

jest zainteresowany na terenie bałkańskim, przyczynią się ogromnie do konsolidacji pokoju.

Pragnę jeszcze raz sprecyzować dokładnie rolę Tevfik Ruszti beya i Rządu Tureckiego w odniesieniu do Sowietów. Otóż stwierdzić muszę, że mimo mglistych pozorów Turcja jest bardziej niż kiedykolwiek związana z Rosją, a Tevfik Ruszti bey sam jest stuprocentowym wykonawcą, a można nawet powiedzieć najemnikiem sowieckiej polityki, do której wprzągł się całkowicie.

Położenie geograficzne Turcji, a przedewszystkiem cieśniny stanowią dla Rosji tak ważne zagadnienie w razie wojny, że mimo całej swojej potęgi i wielkości, Rosja przyjaźniej się odnosi do Turcji, aniżeli do jakiegokolwiek innego państwa, dając wzamian Turcji poparcie na terenie międzynarodowym i przy rozgrywce bałkańskiej.

Rząd turecki sprytnie umie wykorzystać te zabiegi, tak pod względem dozbrojenia armji i floty tureckiej na morzu i lądzie, jak też uzyskując kredyty, jak np. ostatnio dziesięć miljonów dolarów złotych dla rozwoju rolnictwa i przemysłu.

Każdy cień jakiejś niepewności lub urazy, a nawet przypuszczenia, jest skwapliwie odsuwany przez Turcję, by w tych wspólnych stosunkach panowała niezmącona harmonja.

Charakterystyczne jest oświadczenie Tevfik Ruszti beya, które pozwalam sobie załączyć[48], w odniesieniu do narodów muzułmańskich, pozostających w Azji poza obrębem Turcji.

Pozwolę sobie przytem zwrócić uwagę Pana Ministra, że stosunek Turcji do Polski z wzwyż wymienionych względów oprócz kurtuazji i poprawnej życzliwości nie zawiera nic, coby wskazać mogło na chęć aktywniejszego zbliżenia się Turcji do nas.

Turcja na terenie międzynarodowym operować umie ludźmi zdolnymi, do których w pierwszym rzędzie zaliczyć bym mógł Ambasadora Ferit beya w Warszawie. Jak mogłem naocznie się przekonać, Ambasada Turecka w Warszawie od roku wysforowała się niemal na pierwszy plan wśród korpusu dyplomatycznego.

Ferit bey, człowiek bardzo inteligentny i doskonały dyplomata, umiał sobie zdobyć teren lansując wiadomości, które sprytnie pokrywa czy to „instrukcją" z Angory, czy to sensacjami przedstawianemi jako fakty konkretne.

[48] Załączników brak.

Przekonałem się w Angorze, że żadnych instrukcji dziękczynnych dla Pana Marszałka z powodu wyróżnienia na Rewji Krakowskiej Turków nie było, jak również, że tak głośno przez niego stawiana teza o nieuniknionej wojnie na Dalekim Wschodzie, była tylko jego osobistym wymysłem.

Tevfik Ruszti bey w rozmowie ze mną zapomniał był już o geście Pana Marszałka, toteż gdy przypomniałem mu ten fakt, serdecznie mi dziękował, ale z przebiegu rozmowy wyczułem, że Ferit beyowi specjalnych instrukcji dać nie mógł.

Co do wojny na Dalekim Wschodzie wspomniałem mu o przypuszczeniach Ferit beya, jednakże zbił je z uśmiechem mówiąc, że przynajmniej na sześć miesięcy lub i więcej niema powodu do żadnych obaw i komplikacji na terenie Dalekiego Wschodu.

Ferit bey na terenie Warszawy, jak się dowiedziałem od senatora Lubomirskiego w rozmowie, którą on z nim prowadził, mówił o „sympatycznym" planie podziału Rosji, aneksji przez Polskę Ukrainy i t.d. To już chyba zaliczyć można w sferę prowokacji. Ponieważ z tego wszystkiego, co Ferit bey mówi, odnosi się wrażenie, że mimo wszystko przyjaźń Turcji z Sowietami nie jest szczera i konkluzje wynikające z tych rozmów interpretować by można pod kątem widzenia innym aniżeli w rzeczywistości się przedstawia, chcę jeszcze raz podkreślić niezbicie, że Turcja na stuprocentowym wzajemnem zaufaniu do Sowietów stawia wszystko na jedną kartę, i że wszelkie sondowanie opinji pod jakimkolwiek pozorem jest w tej chwili skwapliwie podawane agentom sowieckim.

Niedopuszczanie komunizmu do armji tureckiej stawiam jako bardzo prostą zasadę utrzymania armji na poziomie narodowym i patrjotycznym, oraz na bojowej wartości doskonałego żołnierza tureckiego.

Sytuację wewnętrzną Turcji z punktu widzenia komunizującego odłamu pewnych sfer politycznych oraz w związku z pięcioletnim planem uprzemysłowienia kraju na sposób sowiecki, postarałem się wytłumaczyć w załączonym raporcie.

Łączę wyrazy głębokiej czci i prawdziwego przywiązania.

f*Jerzy Potocki*f
Ambasador R.P.

AAN, MSZ, 6547

69

14 lutego, list kierownika konsulatu generalnego w Charkowie do Oddziału II Sztabu Głównego o nastrojach na Ukrainie i inwigilacji konsulatu przez GPU

Charków. 14.II.34.

Szanowny i kochany Panie[49],

Za otrzymany w ostatniej poczcie kurjerskiej miły list Pana z dn. 3 bm. bardzo dziękuję i oczekuję na dalsze wiadomości.

Najważniejszych spraw, dotyczących przyszłości, tymczasem nie poruszam, gdyż pragnąłbym, aby zostały one najprzód w ogólnych zarysach omówione i uzgodnione pomiędzy miarodajnymi czynnikami i moją władzą bezpośrednią. Dopiero gdy będę miał już oficjalne wiadomości i zasadnicze dyrektywy, rozejrzę się w sytuacji i w każdym razie przyjadę do Warszawy osobiście omówić i ustalić cały szereg momentów zasadniczych, zarówno politycznych, jak i administracyjnych oraz personalnych, dotyczących w pierwszym rzędzie mojej własnej sytuacji i osoby.

Co do teraźniejszości, to przedstawia się ona w Charkowie, jak wogóle zresztą na całej Ukrainie, dość smutno i nudno. Wszelkie zebrania i obchody oraz szumne reklamy zdobyczy komunistycznych przeniosły się wraz z delegatami z Charkowa do Moskwy, tu zaś pozostała szara rzeczywistość i nędza, która znów zaczyna po trochu zjawiać się na przednówku po wsiach położonych na Prawobrzeżu, które pomimo tegorocznego nadzwyczajnego urodzaju i pomyślnych zbiorów ogołocono, widać, dokumentnie, nie tyle z potrzeby, co dla celów polityczno-wychowawczych. Bowiem, jak to już niejednokrotnie podkreślałem w swych raportach, na wsi ukraińskiej został przełamany opór bierny, ale nie nastroje, z którymi władze sowieckie jeszcze przez czas dłuższy będą miały sporo kłopotu.

Moja sytuacja, zarówno osobista, jak i moich wszystkich współpracowników i niższych funkcjonarjuszy, staje się tutaj coraz trudniejszą. Pozornie, idąc w ślady Moskwy, hołdujemy modzie zbliżenia i coraz więcej „kochamy się" z p. Kaliną, który stara się jak najlepiej i jak najprędzej załatwiać nasze sprawy zarówno urzędowe, jak i te, które uprzyjemniają życie, a więc różne zwiedzania, aprowizację, szybszą komunikację telefoniczną i t.p. Równocześnie jednak jesteśmy pod większą i staranniejszą opieką, niż kiedykolwiek dotychczas.

[49] Adresatem listu był szef referatu „Wschód" Oddziału II Sztabu Głównego, por. Jerzy Niezbrzycki.

Ludzie, t.j. inteligencja tutejsza, zastrachana licznemi aresztami ostatnich czasów, boi się bywać u nas i nawet z nami stykać, a wszyscy, kto przychodzi do Konsulatu, goście, dostawcy, czy też majstrzy muszą zdawać szczegółowe sprawozdania w G.P.U. Nastawiają na nas różnych bardziej lub mniej zamaskowanych szpiegów i prowokatorów, którzy próbują rozmaitych sztuczek.

Może po wizycie p. Min. Becka w Moskwie i to się zmieni na lepsze. Gdyby jednak tak nie było, musiałbym specjalnie zająć się tą kwestją i porobić kroki protestacyjne w Charkowie, względnie w Moskwie, a może nawet przez Warszawę. Tymczasem jeszcze czekam, bo tu w ogóle wszystko postępuje i rozwija się powoli, choć cierpliwość moja ma się ku końcowi, a miałem i mam jej sporo.

Łączę wyrazy szacunku i serdeczny uścisk dłoni.

[f]*Jan Karszo-Siedlewski*[f]

[h]PS. Wczoraj na niektórych[h] Na ulicach Charkowa rozlepiono [h]wezwanie[h] odezwę dowódcy 3go Dywizjonu 23go Pułku artylerji imienia Charkowskiego Gorsowietu wzywający roczniki 1906–1911 ([i]...[i]) do stawjenia się w ciągu kilku dni najbliższych w koszarach na Chłodnej Górze (w Charkowie).

CAW, Oddział II SG, I.303.4.1985, rkps (druk: Hołodomor, dok. nr 185, bez post scriptum)

70

16 lutego, list posła w Berlinie do ministra spraw zagranicznych o niemieckich rekcjach na wizytę moskiewską

Berlin, dnia 16 lutego 1934 r.

do P. Józefa Becka,
Min. Spraw Zagr. w Warszawie

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

Najprawdopodobniej na skutek udzielonych przezemnie p. von Neurathowi w dniu ... bm. uspakajających wyjaśnień w związku z podróżą Pana Ministra do Moskwy prasa niemiecka, która na pierwszą wieść o wizycie zaczęła wykazywać zdenerwowanie, przyjęła ton spokojny. Za wyjątkiem kilku nieco uszczypliwych uwag pisma ograniczyły się do podawania suchych faktów

i na ogół nie poświęciły jak dotąd wiele miejsca podróży oraz jej rezultatom. Dzisiejsza np. prasa stołeczna przemilczała komunikat moskiewski a tylko kilka pism przyniosło wzmiankę o przemianowaniu w Warszawie i Moskwie Poselstw na Ambasady. Przypisać to najprawdopodobniej należy w pierwszym rzędzie pewnym dyrektywom czynników rządowych, dla których rozpisywanie się prasy niemieckiej nad podróżą do Moskwy po świeżo zawartej polsko-niemieckiej deklaracji nie było dogodne. Pozatem jednak ostatnie wypadki w Austrji zaabsorbowały prasę tutejszą do tego stopnia, iż wszystkie zagadnienia zeszły na plan drugi.

W związku z podróżą Pana Ministra do Moskwy zaobserwować mogłem u tutejszego Ambasadora Sowieckiego pewien powrót do bardziej bliskich stosunków z Poselstwem, które w związku z rozmowami polsko-niemieckiemi stały się jakby nieco chłodniejsze.

Ambasador Chinczuk, z którym w tych dniach kilkakrotnie obszernie rozmawiałem, mówił mi, że zgodnym był z Litwinowem co do tego, że deklaracja polsko-niemiecka przynosi wyraźną korzyść Polsce, albowiem przynajmniej na lat dziesięć zamyka kwestję Pomorza. Dodał, że z tego punktu widzenia deklaracja leży również w interesie Sowietów. W dalszym ciągu rozmowy jednak wskazywał na to, iż należy patrzeć w przyszłość i nie łudzić się chwilowymi sukcesami. Zaznaczył, że i on miał swój dobry okres w Berlinie, który obecnie się popsuł.

Mówiąc o Francji, Ambasador wspomniał, że obawia się, iż nowo utworzony rząd francuski może w stosunku do Rosji mniej pozytywnie się odnosić niż dawny. Obawia się on zwłaszcza pewnych osobistości w nowym rządzie.

Proszę Wielce Szanownego Pana Ministra przyjąć wyrazy mego głębokiego poważania i szacunku.

/–/ Józef Lipski

AAN, Ambasada Berlin, 795 (druk: DTJS, s. 141–142)

71

19 lutego, Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica (fragment): sytuacja w Wolnym Mieście Gdańsku

Warszawa, dnia 19 lutego 1934 r.

Przegląd Informacyjny
POLSKA A ZAGRANICA

Nr 6

I. WOLNE MIASTO GDAŃSK

Sytuacja wewnętrzna w Wolnem Mieście

Według poufnych informacyj, już po sesji styczniowej w Genewie kierownictwo gdańskiej partji hitlerowskiej na wniosek Forstera miało powziąć decyzję rozwiązania Volkstagu i przeprowadzenia nowych wyborów w Gdańsku w maju br., wbrew opinji Prez. Rauschninga, który rzekomo twierdził, iż krok ten wywołać może niekorzystne echo na terenie międzynarodowym[50]. Sprawa nowych wyborów należy do najsporniejszych w łonie samej partji i ścierają się wokoło niej najsprzeczniejsze poglądy.

Kwestja „przebudowy stanowej" W.M. Gdańska nie posunęła się ostatnio naprzód. Organizacja specjalnych izb: rolniczej, przemysłowej, handlowej etc. nie została jeszcze załatwiona i wobec dużych trudności, jakie realizacja projektu zdaje się napotykać na gruncie praktycznym, nie wiadomo, czy i kiedy wejdzie ona w życie.

Natomiast Gleichschaltung ściśle polityczny posunął się nieco naprzód z chwilą utworzenia, na wzór Rzeszy Niemieckiej, katolickiej „Arbeitsgemeinschaft katholischer Deutscher", na którego czele stanął b. centrowiec, sen. Dr Wierciński-Kaiser, odgrywający w Gdańsku rolę von Papena. Jest to jednak fasada, bo oprócz ludzi zależnych i karjerowiczów A.k.D. na razie do siebie przekonanych centrowców nie ściągnęła.

Dają się zaobserwować na terenie gdańskim objawy nagonki na koła monarchistyczne, niemiecko-narodowe. Senat chwyta się b. ostrych środków, celem zwalczania wszelkich objawów krytyki czy niezadowolenia z obecnego regime'u. Odnosi się wrażenie, że obecnie cała pasja narodowych socjalistów w Gdańsku zwraca się nie tyle przeciw marksistom i centrum, co przeciw

[50] Wybory do gdańskiego Volkstagu odbyły się dopiero 7 kwietnia 1935 r.

zakonspirowanej reakcji niemiecko-narodowej, która trzyma się kurczowo swych wpływów w urzędach i w pewnych kołach gdańskiego społeczeństwa.

Dzięki wpływom reakcji oraz przeciwnikom obecnego regime'u sytuacja narodowych socjalistów na terenie Gdańska, pomimo wielu zewnętrznych błyskotliwych sukcesów, nie jest tak mocna, jakby się na pozór mogło wydawać. Zarówno w dziedzinie przebudowy stanowej, jak i wewnętrzno-politycznej Senat gdański zdaje się natrafiać ostatnio na poważniejsze trudności. Jedynie młodzież, a pozatem sfery włościańskie, są przez hitlerowców na terenie Gdańska niemal niepodzielnie opanowane.

AAN, Poselstwo Buenos Aires, 20

72

20 lutego, raport posła w Moskwie o rozmowie z ludowym komisarzem spraw zagranicznych ZSRR

Moskwa, dnia 20 lutego 1934 r.

Ściśle Tajne!

Do PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w Warszawie

Niniejszym mam zaszczyt zakomunikować Panu Ministrowi, że w dniu dzisiejszym odbyłem z P. Litwinowym dłuższą rozmowę, w której postawiłem sobie jako cel zorjentować się we wrażeniach P. Litwinowa pozostałych po pobycie Pana Ministra w Moskwie oraz poruszyć te wszystkie problematy, które wynikają teoretycznie z komunikatu prasowego ogłoszonego w konsekwencji rozmów Pana Ministra z P. Litwinowem.

Aby nadać tej rozmowie charakter swobodny i nieobowiązujący zaznaczyłem na wstępie, iż nietylko nie posiadam instrukcji Pana Ministra w sprawach konkretnych poruszonych przez P. Litwinowa, ale nie jestem szczegółowo poinformowany nawet o przebiegu rozmów pomiędzy Panem Ministrem a P. Litwinowem. Dodałem, iż w okresie mniej więcej 10 dni lub 2-ch tygodni mam nadzieję być wezwanym przez Pana Ministra do Warszawy dla otrzymania instrukcji, które by pozwoliły przystąpić do pozytywnego omówienia

i załatwiania zagadnień nasuwających się jako aktualne w związku z wizytą Pana Ministra w Moskwie.

Jako na bezpośredni powód, który skłonił mnie do podjęcia rozmowy, wskazałem P. Litwinowowi na fakt, że dzięki zaszczytnej dla mnie decyzji moich Władz Zwierzchnich wypadnie mi w najbliższym czasie pełnić odpowiedzialną rolę pośrednika dyplomatycznego w stosunkach pomiędzy Rządem Polskim a Rządem ZSRR, i że w tej sytuacji pragnę wymienić z nim ściśle osobiste poglądy na sprawy, które zasadniczo biorąc, mogą się stać aktualne w rozwoju naszych stosunków i prac w najbliższej przyszłości.

Po tym wstępie dałem krótką analizę najważniejszych ustępów komunikatu prasowego o rezultatach rozmów Pana Ministra z P. Litwinowym, wskazując na następujące punkty:

1) Kwestja przedłużenia paktu o nieagresji, zawartego pomiędzy nami a ZSRR na dłuższy okres czasu[51], zdaje się sama przez się poruszać zagadnienie terminów paktów o nieagresji zawartych przez ZSRR z innemi jego europejskiemi sąsiadami. Wszystkie te pakty stanowią bowiem pewną całość warunkującą dzisiejszą stabilizację stosunków pokojowych w tej części Europy.

2) Teoretycznie biorąc ta sama kwestja przedłużenia naszego paktu o nieagresji może postawić na porządku dziennym zagadnienie ewentualnego paktu o nieagresji rumuńsko-sowieckiego, którego brak stanowi pewną lukę w systemie paktów zawartych w roku 1932.

3) Ustęp komunikatu prasowego podkreślający zamiar obu rządów zwracania specjalnej uwagi w swej współpracy na zachowanie pokojowych i normalnych stosunków w bliżej obchodzącej je części Europy, odnosi się niewątpliwie w pierwszym rzędzie do stosunków rumuńsko-sowieckich i polsko-litewskich. W odniesieniu do pierwszych stanowisko nasze jest jasne i oddawna aktywnie przychylne unormowaniu ich. Nie można tego powiedzieć o [h]stosunku[h] [c]*stanowisku*[c] ZSRR [h]do[h] [c]*wobec*[c] stanu stosunków polsko-litewskich. Aczkolwiek jestem pewien, że o żadnej dalej posuniętej analogji pomiędzy temi sprawami mowy być nie może, i nie wydaje mi się, aby utrzymywanie na Litwie wrażenia, że ZSRR aprobuje nonsensowną politykę rządu litewskiego wobec Polski, godziło się z dążeniem do zachowania stosunków „pokojowych i normalnych".

[51] Polsko-radziecki pakt o nieagresji został zawarty na trzy lata. Ponieważ deklaracja o niestosowaniu przemocy między Polską a Niemcami została zawarta na lat dziesięć, podczas wizyty Becka w Moskwie Litwinow zaproponował przedłużenie układu także o dziesięć lat. Prolongowanie nastąpiło 5 maja 1934 r., układ miał być ważny do końca grudnia 1945 r.

Na tle tych moich uwag, które podaję powyżej tylko w skrócie, wywiązała się długa i swobodna rozmowa, ze strony P. Litwinowa mam wrażenie zupełnie szczera, w której poruszyliśmy wrażenia P. Litwinowa z rozmów z Panem Ministrem, kwestje naszego paktu o nieagresji z Niemcami, sprawę deklaracji bałtyckiej, zagadnienie tak zwanego „okrągłego stołu" i t.p.

Wobec dość chaotycznego przebiegu rozmowy nie jestem w stanie zreferować jej Panu Ministrowi tekstualnie i pozwalam sobie ująć moje wrażenia i obserwacje w podanym niżej szeregu oddzielnych punktów. Zaznaczam przytem, iż P. Litwinow podkreślił parokrotnie, że mówi, a raczej głośno myśli, tylko we własnem imieniu bez cienia oficjalności.

I. Co do łączności sprawy przedłużenia naszego paktu o nieagresji z kwestją jednoczesnego przedłużenia paktów o nieagresji ZSRR z innemi europejskimi sąsiadami, P. Litwinow zaznaczył, iż rozumie, że taka łączność może być uznana za pożyteczną oraz podkreślił, że przedłużenie ważności wszystkich paktów o nieagresji, z punktu widzenia polityki sowieckiej, jest niewątpliwie pożądane.

II. W sprawie, podkreślonej przeze mnie, teoretycznej ewentualności zaktualizowania kwestji paktu o nieagresji z Rumunją, P. Litwinow powiedział mi, iż P. Titulescu oświadczył mu po podpisaniu konwencji o określeniu napastnika, że nie widzi potrzeby podpisywania poza tem paktu o nieagresji. Dodał przytem, iż co do unormowania stosunków rumuńsko-sowieckich jest jak najbardziej optymistycznie usposobiony i chętnie wyzyska jakiś dogodny pretekst dla wyjazdu naprzykład do Genewy, aby spotkać się tam z P. Titulescu i sprawę załatwić.

III. Co do stosunku polityki sowieckiej do polityki litewskiej wobec Polski, to P. Litwinow stwierdził z wyraźnym naciskiem, iż nie od dzisiaj tłumaczy litwinom, aby poszli w stosunku do Polski za przykładem sowiecko-rumuńskim. Zdaniem jego Kowno nie może mieć złudzeń co do tego, że rząd sowiecki odnosi się bardzo krytycznie do jego dotychczasowej polityki wobec Polski. W odniesieniu do całokształtu zagadnienia stosunków polsko-litewskich, dla rządu sowieckiego jest rzeczą zupełnie obojętną, czy wileńszczyzna należy do Polski czy do Litwy – jest to sprawą pomiędzy Polską a Litwą. Rządowi sowieckiemu zależy natomiast na dwóch rzeczach: na utrzymaniu stosunków pokojowych i normalnych pomiędzy Polską i Litwą i na zachowaniu niepodległości Litwy.

IV. W odniesieniu do zagadnienia tak zwanego „okrągłego stołu", które poruszyłem mimochodem przy rozważaniu historji zawarcia naszego paktu o nieagresji z ZSRR, uwagi P. Litwinowa dają się streścić w sposób następujący. „Przeciwstawialiśmy się kategorycznie metodzie «okrągłego stołu» widząc w niej chęć ze strony polskiej przeciwstawienia nam zwartego bloku przez nią

kierowanego oraz niebezpieczeństwo całkowitego podporządkowania wpływom polskim państw bałtyckich i pomniejszenia przez to rzeczywistej ich niezależności, o utrzymanie której rządowi ZSRR zawsze chodziło i chodzi. ZSRR pragnie natomiast być zarówno z Polską, jak z każdem z państw bałtyckich w najlepszych i najprzyjaźniejszych stosunkach sąsiedzkich. W ciągu ostatniego roku sytuacja ogólna uległa pewnej zmianie i obecnie rząd ZSRR nie widzi dla siebie niebezpieczeństwa w zbliżeniu pomiędzy Polską a państwami bałtyckiemi, dba jednak w dalszym ciągu o swoje stosunki z nimi i o ich rzeczywistą niezawisłość".

Zaznaczyć muszę, iż powyżej wyrażona opinja P. Litwinowa nie została sformułowana tak jasno, abym mógł na jej podstawie stwierdzić, czy polityka sowiecka uznałaby dziś za możliwą metodę „okrągłego stołu", czy też przeciwstawiłaby się jej równie kategorycznie jak dawniej. Przypuszczam, iż wrazie gdyby Pan Minister uznał za wskazane, przy okazji przedłużenia naszego paktu o nieagresji, wrócić do metody „okrągłego stołu", należałoby wybrać raczej jakąś formę pośrednią pomiędzy jednym wspólnie podpisywanym dokumentem, a oddzielnymi paktami o nieagresji opartemi na różnych terminach.

W rozmaitych fragmentach rozmowy z P. Litwinowem mogłem stwierdzić niewątpliwie, iż uważa on nasz stosunek, a raczej nasze stanowisko, w sprawie państw bałtyckich za niejasne. Przyczyn tej niejasności szuka jeszcze ciągle w naszym stosunku do Niemiec. Cytuję naprzykład jako argument fakt, że gdyśmy zawierali pakt o nieagresji z ZSRR dbaliśmy o jednoczesne zawarcie paktów pomiędzy rządem sowieckim a państwami bałtyckiemi, zaś przy zawieraniu paktu o nieagresji z Niemcami zdezinteresowaliśmy się stosunkiem Niemiec do państw bałtyckich, w szczególności do Litwy.

Jednocześnie jednak zaczynam odnosić wrażenie, iż pewne zahypnotyzowanie się tem, że nasza polityka w stosunku do państw bałtyckich była pod wpływem stosunku do Niemiec, zaczyna słabnąć. Przypuszczam natomiast, iż albo już się rodzi, albo może się stosunkowo łatwo zrodzić [c]*podejrzenie*[c], że istotnym celem naszej polityki w stosunku do państw bałtyckich jest wyeliminowanie zupełne z tego terenu zarówno wpływów politycznych Berlina jak Moskwy. Jeżeli by powyższe okazało się słusznem, za co w tej chwili w żadnym stopniu ręczyć nie mogę, trzeba by to brać pod uwagę przy ewentualnej chęci z naszej strony powrotu do metody „okrągłego stołu". Wydaje mi się, iż stanowcze i jaskrawe podkreślenie dążenia do powrotu do tej metody, mogłoby zarysowane powyżej przypuszczenia wzmocnić i utrudnić znacznie osiągnięcie porozumienia.

V. Nawracając do kwestji deklaracji bałtyckiej P. Litwinow powiedział, iż zasadniczym celem z jego strony było skrystalizowanie przez ogłoszenie tej

deklaracji czegoś w rodzaju sojuszu politycznego polsko-sowieckiego. Powyższe było w ścisłej łączności z planem znacznie szerszym, omawianym swego czasu przez niego z p. Herriot i Paul Boncourem.

Nie umiem się zorjentować, czy mówiąc o powyższem P. Litwinow popełnił mimowolną niedyskrecję, czy też ów szerszy plan był Panu Ministrowi znany z informacji od rządu francuskiego, a P. Litwinow o tem wiedział. W każdym razie to, co powyżej zreferowałem, uważam za niewątpliwy dowód, iż projekt deklaracji bałtyckiej był w intencjach P. Litwinowa fragmentem akcji zmierzającej do stworzenia antyniemieckiego sojuszu sowiecko-polsko-francuskiego. Motywy podawane w rozmowach ze mną o deklaracji bałtyckiej w grudniu ubiegłego roku, że ma ona na celu ochronę niepodległości państw bałtyckich oraz ostrzeżenie Niemiec, P. Litwinow sam nazwał w dzisiejszej rozmowie ze mną – drugorzędnemi.

Wszystko to razem zdaje się świadczyć o tem, że w swym obecnem krańcowo antyniemieckiem (hitlerowskim) nastawieniu, polityka sowiecka dążyła do stworzenia czegoś w rodzaju politycznego drutu kolczastego dookoła Niemiec. Nasz pakt o nieagresji z Niemcami i kategoryczna odmowa w stosunku do deklaracji bałtyckiej plan ten, w tej chwili przynajmniej, zrujnowały. Stąd też pochodzi to głębokie rozgoryczenie po stronie sowieckiej, którego objawy dały się odczuć jeszcze i w dzisiejszej mojej rozmowie.

Mówiąc o perspektywach i zakresie naszej współpracy, P. Litwinow powiedział mi, iż jego zdaniem fakt odrzucenia przez Pana Ministra deklaracji bałtyckiej sprowadza możliwości tej współpracy i jej efektywność do bardzo nieznacznego minimum. Dodał on jednak z wyraźnym naciskiem, że gdyby nawet okazało się w przyszłości, że te minimum sprowadza się prawie do zera, zagadnienie dalszego utrwalania przyjaznych bezpośrednich stosunków pomiędzy ZSRR a Polską jest samo w sobie zagadnieniem tak ważnem i wielkiem, że obowiązkiem obu rządów jest poświęcić mu maksymum uwagi, wysiłków i starań.

Odpowiadając na powyższe stwierdziłem, iż podzielam najzupełniej zdanie P. Litwinowa co do wagi i znaczenia zagadnienia naszych stosunków bezpośrednich, że natomiast nie podzielam jego pesymizmu co do perspektyw i możliwości naszej współpracy. Zdaniem mojem ustęp komunikatu prasowego, który mówi o zwracaniu [h]specjalnej[h] [c]*szczególnej*[c] uwagi w naszej współpracy na zachowanie pokojowych i normalnych stosunków w interesującej nas specjalnie wschodniej części Europy, zawiera w swej treści stwierdzenie poważnych możliwości i perspektyw współpracy pomiędzy naszemi rządami.

VI. Nawiązując do swych wrażeń z rozmów z Panem Ministrem, P. Litwinow powiedział, iż wyniósł z nich duże zadowolenie i wrażenie znacznej jasności. Specjalną wagę przywiązuje do parokrotnego stwierdzenia przez Pana

Ministra faktu, że pokojowa i przyjazna polityka Polski wobec ZSRR nie jest zjawiskiem konjunkturalnem, lecz wyrazem poważnego dążenia do osiągnięcia długotrwałych twórczych rezultatów. Jest przekonany, że Pan Minister nadał równą wagę analogicznym oświadczeniom, które słyszał z ust wszystkich [h]kompetentnych[h] [c]*miarodajnych*[c] przedstawicieli najwyższych władz ZSRR.

Zdaniem P. Litwinowa pożytecznemi dla rozwoju dalszych stosunków były również te fragmenty rozmów z Panem Ministrem, w których wypadło skonstatować i wzajemnie wyjaśnić różnicę zdań lub interesów. Pożytecznemi dlatego, że pozwoliły one zakreślić wyraźnie granice tych różnic i ustalić ich istotną przyczynę, pozbawiając w ten sposób nasze wzajemne stosunki niepokojącego elementu tajemniczości i domysłów.

Jaskrawą pozostaje, według p. Litwinowa, różnica w ocenie polityki niemieckiej przez Pana Ministra i przez niego. Jest on stanowczo zdania, że polityka Niemiec prowadzi do konfliktu zbrojnego i nie podziela tego zaufania, z którym Pan Minister traktuje nasz pakt o nieagresji z Niemcami, jako istotną i poważną gwarancję stosunków pokojowych na dłuższy okres czasu. Podkreśla, iż wprawdzie łagodzi tę różnicę fakt, że on myśli o dalszej przyszłości, a Pan Minister o najbliższych latach, jednak i pomimo to różnica oceny jest dość istotna. P. Litwinow uważa, iż rzeczywistym wyrazem dążeń i tendencji polityki Niemiec są rzeczy powiedziane i napisane przez Hitlera, Rosenberga i innych przed dojściem ich do władzy, zaś dzisiejsze deklaracje i oświadczenia są tylko manewrem obliczonym na uzyskanie czasu. W tym świetle nie jest zdziwiony, że zawarcie przez nas paktu o nieagresji z Niemcami wywołało tyle wątpliwości i zastrzeżeń w opinji najrozmaitszych krajów.

Odpowiadając przypomniałem P. Litwinowowi, że kiedyśmy zawierali pakt o nieagresji z ZSRR, to w opinji tych samych krajów, o których myśli teraz P. Litwinow, był on prawie równie niepopularnym i krytykowanym jak obecny nasz pakt o nieagresji z Niemcami, że jednak te same kraje poszły niebawem w nasze ślady, a dzisiaj uważają pakty o nieagresji z ZSRR za dokumenty mające istotną i dość poważną wagę.

***

Kończąc niniejszy raport proszę Pana Ministra o przyjęcie do wiadomości, iż część rozmowy odnoszącą się do analizy komunikatu prasowego z rozmów Pana Ministra z P. Litwinowym prowadziłem jak najskrupulatniej, tak iż było jasnem, że są to moje ściśle osobiste teoretyczne rozważania na temat treści wewnętrznej zdań w komunikacie ważnych. Robiłem to świadomie, pragnąc z jednej strony zorjentować się w opinjach P. Litwinowa, z drugiej przygotować sobie grunt do rozmów urzędowych, które wypadnie mi prowadzić po

otrzymaniu ostatecznych instrukcji od Pana Ministra. Uważam bowiem za bardzo ważne, aby w tym wypadku, jeśli Pan Minister uzna za wskazane połączyć z naszą zgodą na przedłużenie paktu o nieagresji warunki dotyczące czy to paktów o nieagresji innych sąsiadów ZSRR, czy też innych spraw, nie powstało u P. Litwinowa to wrażenie, na które przed wizytą Pana Ministra w Moskwie uskarżał się w odniesieniu do rokowań z nami o konwencję określającą napastnika oraz deklarację bałtycką. Mam nadzieję, że zamierzony rezultat osiągnąłem, to jest, że po dzisiejszej rozmowie będę mógł mówić z p. Litwinowem zupełnie swobodnie o wszelkich naszych ewentualnych warunkach i zastrzeżeniach, bez wywoływania z jego strony nieuzasadnionej nieufności.

J. Łukasiewicz
Poseł R.P.

AAN, MSZ, 6764

73

21 lutego, raport posła w Madrycie o sytuacji w Hiszpanii

21 lutego 34

TAJNE

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych

W przededniu kryzysu.

Chcąc uniknąć monotonnego powtarzania faktów świadczących o chronicznej anarchji Hiszpanji, ograniczę się do stwierdzenia, że wypadki paryskie i wiedeńskie wywołały i tutaj zaostrzenie się położenia[52]. W Madrycie spalono kaplicę i gmach szkoły prowadzonej przez zakonnice. Wybito szyby w Ministerstwie Stanu. Dokonano kilku morderstw politycznych. Demonstracyjne, dobrze zorganizowane rabunki sklepów spożywczych są tu na porządku dzien-

[52] Mowa o starciach francuskich prawicowych bojówek z policją 6 lutego (zginęło ok. 20 osób), robotniczej kontrmanifestacji 9 lutego (8 zabitych) i zorganizowanym 12 lutego masowym strajku (3,5 mln strajkujących w całym kraju); w sprawie wydarzeń w Austrii zob. dok. nr 67.

nym. Nocami budzą nas wybuchy bomb. Na prowincji dzieje się to samo, zaś spadek płac robotniczych w dzielnicach rolnych wywołuje wśród włościaństwa niebezpieczne wrzenie.

Na takiem tle rozgrywa się w stolicy w dalszym ciągu sprawa utrzymania czy obalenia rządu. Socjaliści przygotowali z górą 200 poprawek do rządowych projektów ustaw o sprawie robotniczej, o emeryturach duchowieństwa, o amnestji politycznej, o szkołach religijnych. Jest to zapowiedź jawna obstrukcji, zabiegu który w swoim czasie stał się w stopniu niemałym przyczyną upadku rządu p. Azanii. Zresztą obstrukcja jest jeszcze najłagodniejszym ze środków, jakimi socjaliści zamierzają zwalczać ewentualny zwrot na prawo rządu pana Lerroux. W razie zastosowania podczas obrad parlamentarnych „guilotyny", t.j. przecięcia obrad, socjaliści zapowiedzieli secesję swą z Kortezów i przejście natychmiastowe do „akcji bezpośredniej". Zjednoczenie „frontu lewicowego" jest już faktem dokonanym. Wczoraj policja weszła w Barcelonie w posiadanie całego ekstremistycznego archiwum, z którego wynika że socjaliści, syndykaliści i anarchiści, pozostawiając wyrównanie swych różnic doktrynalnych na później, zamierzają się połączyć we wspólnym ataku na panujący ustrój. Tak samo w r. 1930 w S. Sebastian zjednoczyli się katolicy p. Maury i Alcalá Zamory z wrogiemi Kościołowi stronnictwami, w imię obalenia monarchji. Przygotowania rewolucyjne na lewicy postępują szybko i sprawnie.

Zaszachowany w ten sposób przez socjalistów, rząd p. Lerroux skazany jest na nieruchomość. Pozatem na wczorajszem zebraniu stronnictwa radykalnego doszło do uchwał tak wyraźnie lewicowych, iż Premier, dbały o swą półwieczną postępową reputację oświadczył dosłownie, iż nietylko nie zejdzie z drogi wytkniętej sobie raz na zawsze, lecz że nigdy nie dopuści, by pod jego rządami „prawica uzyskała o jeden atom więcej wpływów niż dotychczas". Co więcej oznajmił, iż bezwzględnie wypowie się przeciw powierzaniu władzy „partji, która by nie oświadczyła wyraźnie swej miłości (amor) do Republiki". Zdaje się przeto, że w razie gdyby sięgnął po władzę, p. Gil Robles nie mógłby liczyć na scysję w stronnictwie radykalnem i na pomoc jego prawicy.

Ze swej strony wódz „Ludowców agrarnych" nie przestaje jednak zapowiadać rychłego swego dojścia do władzy. W czasach ostatnich czyni to w sposób zupełnie niezrozumiały, gdyż liczbę swych adherentów w Kortezach, którą niedawno określał na mniej więcej 217 (raport N.3/H/56), teraz redukuje do 115, to jest do członków swej własnej partji. Z oświadczeń tych czyniony jest powszechnie wniosek, że p. Robles, podobnie jak socjaliści, jest zdania, iż środek ciężkości spraw politycznych i społecznych Hiszpanji nie spoczywa już w Parlamencie. Nawet w razie gdyby rozporządzał w nim poważną większością, to skrajna lewica wraz z socjalistami nie wyrzekłaby się rozgrywki na ulicach. P. Robles organizuje więc w dalszym ciągu oddane sobie masy społeczeństwa i w tych dniach ogłosił, iż w samym Madrycie rozporządza już 52.000 młodych ludzi, gotowych w razie

strajku generalnego zastąpić lewicowych robotników. Jest to zdaniem ogółu eufemizm, poza którym kryje się gotowość bojowa. Równie energicznie i celowo rozwija się działalność faszystów p. Primo de Rivery. Podobno zrzeszonych „III-go stopnia", t.j. uzbrojonych i wcielonych do oddziałów, liczy on już 700.000 członków na przestrzeni całego kraju, nie rachując dwukrotnie większej liczby sympatyków. Czyniąc niezbędne zastrzeżenia co do ścisłości tych cyfr, trudno jednak nie uznać, iż tylko ta pozaparlamentarna działalność tych członków Parlamentu może wyjaśnić ich postępowanie wewnątrz tego Ciała.

Tylko chęć zyskania na czasie i wydoskonalenia bojowych organizacji może tłumaczyć bezczynność p. Roblesa w stosunku do rządu. Wczoraj, podczas głosowania nad sprawą zrzeszeń studenckich, rząd byłby padł, gdyby zorjentowawszy się w położeniu p. Robles nie wyprowadził z sali obrad swych adherentów i w ten sposób nie uniknął głosowania. Lewica zdaje sobie z tego doskonale sprawę. Posłowie socjalistyczni nie wahają się roznosić po mieście zapowiedzi bliskich walk na barykadach. Chcąc wywołać odpowiedni nastrój i dokuczyć rządowi, niektórzy z nich oznajmili w kołach dyplomatycznych, że ekstremiści, wbrew woli partji socjalistycznej, powzięli zamiar zburzenia i spalenia zaraz w pierwszym dniu rewolucji nie tylko wszystkich pałaców arystokratycznych aleji „Castellana", ale także wszystkich Ambasad i Poselstw. „Nie uchroni ich od tego, dodają, ewentualne zastąpienie pana Lerroux przez pana Albę na stanowisku Premiera".

J. Perłowski. P.R.P.

AAN, Ambasada Berlin, 116

74

21 lutego, list posła w Moskwie do naczelnika Wydziału Wschodniego o rozmowie z ludowym komisarzem spraw zagranicznych ZSRR

Moskwa, dnia 21 lutego 1934 r.

Nr 25

Drogi Tadeuszu!

Znajdziesz w załączeniu[53] odpis mego sprawozdania z długiej rozmowy z Litwinowem. Dla mnie była ona bardzo interesującą i ważną. Nie wiem, czy

[53] Załącznika brak – prawdopodobnie mowa o raporcie z 20 lutego; dok. nr 72.

równie ciekawą będzie dla Was, gdyż jak wiesz nie było poprostu fizycznej możności, abym mógł poznać szczegóły rozmów Ministra z Litwinowem. Nie jest więc wykluczone, że w raporcie moim znajdziecie powtórzenie rzeczy już znanych.

Po przemyśleniu całokształtu sytuacji w spokojnej podróży do Moskwy oraz pod wrażeniem pewnych niuansów rozmowy z Litwinowem, przychodzę do wniosku, że mój plan zwołania w Warszawie konferencji polsko-sowiecko-bałtycko-rumuńskiej dla przedłużenia czasu trwania systemu paktów o nieagresji, jest może zbyt jaskrawy. Wydaje mi się, iż byłoby najlepiej postawić poprostu, jako warunek przedłużenia naszego paktu o nieagresji, jednoczesne przedłużenie do tegoż terminu paktów o nieagresji sowiecko-bałtyckich, za wyłączeniem oczywiście sowiecko-litewskiego. To znaczy, jestem zdania, iż wystarczającem wzmocnieniem łączności i jednolitości całego systemu byłaby jednakowa dla wszystkich paktów data ich przyszłego wygaśnięcia oraz jednakowa formuła dalszego przedłużania. Wydaje mi się dalej, iż technicznie byłoby najlepiej załatwić to w Moskwie przez podpisanie [c]*oddzielnie*[c] odpowiednich oddzielnych i jednobrzmiących protokółów pomiędzy przedstawicielami (miejscowymi posłami) Finlandji, Estonji i mną z jednej strony, a Litwinowem z drugiej. [h]odpowiednio zredagowanych jednobrzmiących protokółów[h]

Byłoby to pewnem wynagrodzeniem Litwinowowi zawodu, któryśmy zrobili w sprawie deklaracji bałtyckiej, a nam by przynosiło podwójną korzyść, wzmocnienia łączności paktów o nieagresji obok ograniczenia na przyszłość do właściwego zakresu współpracy nad Bałtykiem.

Myślę, że taktycznie wypadałoby omówić najprzód wszystko z Litwinowem, a dopiero później przeprowadzić odpowiednie rozmowy z rządami Łotwy, Estonji i Finlandji.

Oprócz raportu z rozmowy z Litwinowem przesyłam sprawozdanie z rozmowy z posłem estońskim, która była również dość ciekawą, a pozytywnie biorąc dała mi możność zasugerowania rzeczy, jak mi się zdaje, pożytecznych. Jestem przekonany, że z uwagi na mój osobisty poważnie przyjacielski stosunek z P. Seljamą, sugestje moje zostaną potraktowane w Tallinnie niewątpliwie serjo i pozytywnie.

W najbliższych dniach odwiedzi mnie zapewne mój kolega łotewski. Mutatis mutandis powiem mu mniej więcej to samo co estończykowi.

Z Radkiem będę rozmawiał pewno dopiero w początku przyszłego tygodnia, bo nie chcę zrobić wrażenia zbytniego pośpiechu.

Jeżeli to tylko możliwe, pragnąłbym bardzo, abyście mnie wezwali pod koniec przyszłego tygodnia.

Chciałem tu jeszcze podzielić się z Tobą wrażeniem z rozmowy z Litwinowem i Stomoniakowem, iż dzięki szczególnie i tak manifestacyjnie życzliwemu rozpowszechnieniu wiadomości o mojem przyszłem ambasadorstwie[54] przez Józka i Panią Dziubę[55], odczuwam wyraźny i znaczny wzrost mojej sytuacji i autorytetu.

Wracając jeszcze do sprawy paktów o nieagresji, zastanawiam się nad tem, czy przy załatwianiu przedłużenia nie udałoby się postawić z naszej strony pewnych warunków [c]*na przyszłość*[c] co do paktu o nieagresji sowiecko-litewskiego, którego ważność upływa 9-ego listopada 1936 r., który w protokóle dodatkowym zawiera formuły absolutnie niezgodne z normalizacją stosunków.

Dłoń Twoją serdecznie ściskam i pozdrowienia łączę.

[f]*J. Łukasiewicz*[f]

[c]*P.S. Owsiejenko zwierzył się* [i]*...*[i]*, że nie zostaje ambasadorem w Warszawie*[c][56].

AAN, MSZ, 6753

75

22 lutego, raport kierownika konsulatu generalnego w Charkowie o interwencji w sprawie metod działania miejscowego GPU

Charków, dn. 22 lutego 1934 r.

Ściśle Tajne

W SPRAWIE: G.P.U.

W czasie przeszło 2 i 1/2 godzinnej rozmowy, którą dn. 20 bm. miałem z p. Pełnomocnikiem K.L.S.Z. Kaliną w szeregu spraw, prosiłem go między innemi, aby zwrócił uwagę kogo należy na niedopuszczalność metod i kawałów, któremi posługuje się charkowskie G.P.U. wobec wszystkich osób, które stykają się czy to ze mną, czy też z kimkolwiek z mych wyższych i niższych

[54] Mowa o podniesieniu placówki w Moskwie do rangi ambasady.
[55] Chodzi o ministra spraw zagranicznych i jego żonę Jadwigę.
[56] Następcą Władimira Antonowa-Owsiejenki został (już jako ambasador) Jakow Dawtian (listy uwierzytelniające złożył 13 kwietnia).

funkcjonarjuszy, co wytwarza dookoła Konsulatu Generalnego atmosferę faktycznej izolacji. Dodałem, że bynajmniej nie zamierzam skarżyć się na nadzwyczaj pieczołowitą i specjalnie wzmożoną w ostatnich czasach opiekę, roztaczaną nade mną i nad mymi współpracownikami, gdyż nie mamy nic do ukrywania, więc nie może nam to przeszkadzać, prosimy jedynie, aby opieka ta odbywała się w sposób niezbyt jaskrawy i kulturalny, nie owstręcający nam i tak niezbyt wesołego pobytu w Charkowie. Kalina prosił mnie o podanie konkretnych faktów, na podstawie których mógłby pomówić o tem z prezesem G.P.U. Bałyckim. Odpowiedziałem, że ani myślę wymieniać faktów i nazwisk i wogóle nie chcę wdawać się w żadne na ten temat dyskusje, mogę jedynie zapewnić p. Kalinę, że p. Bałycki będzie doskonale wiedział, o co mi chodzi, a w razie czego gotów jestem w każdej chwili osobiście z nim się rozmówić.

KIEROWNIK KONSULATU GENERALNEGO
[f]*J. Karszo-Siedlewski*[f]
Radca Poselstwa

AAN, MSZ, 6751

76

24 lutego, referat konsula generalnego w Berlinie wygłoszony na zjeździe konsularnym o antyżydowskiej polityce w Niemczech i działalności placówek na rzecz Żydów – obywateli polskich

Prześladowanie Żydów w Niemczech
i rola Placówek polskich w obronie Żydów – obywateli polskich

Jednem z naczelnych haseł partji narodowo-socjalistycznej, głoszonem od zarania jej działalności, było uregulowanie w Niemczech sprawy żydowskiej.

Punkt 4-ty programu NSDAP, ustalonego już dnia 24.II.1920 brzmi: „Staatsbürger kann nur sein, wer Volksgenosse ist. Volksgenosse kann nur sein, wer deutschen Blutes ist, ohne Rücksicht auf Konfession. Kein Jude kann daher Volksgenosse sein".

Z powyżej przytoczonego, zasadniczego stosunku partji narodowo-socjalistycznej do Żydów wynika, że zmiana sytuacji ich po dojściu do władzy rządu Hitlera musiała stać się w Niemczech zagadnieniem palącem, a społeczeństwo

niemieckie, rozagitowane propagandą antyżydowską, wpajającą w nich przeświadczenie, że winę za szereg nieszczęść powojennych Niemiec ponoszą właśnie Żydzi, oczekiwało możności zrealizowania planu całkowitego ich unieszkodliwienia.

W chwili dojścia do władzy rządu Hitlera zamieszkiwało w Niemczech około 600.000 Żydów, stanowiących mniej więcej 1% ludności Rzeszy, w tej liczbie około 50.000 obywateli polskich. Najważniejszemi skupieniami Żydów, mieszkających przeważnie w miastach, są: Berlin, Wrocław, Frankfurt n/M, Lipsk, Hamburg, Kolonja.

Tworzą oni 2 odrębne grupy, jeśli za podstawę podziału przyjąć okres zamieszkiwania ich w Niemczech; do 1-szej należą Żydzi zamieszkali w Niemczech od wielu pokoleń – są to obywatele niemieccy, do 2-ej – Żydzi przybyli do Niemiec w okresie wojny i po wojnie.

Ci ostatni, pochodzący przeważnie z Polski i innych państw „wschodnich", zwani potocznie „Ostjuden", dzięki wielkiej swobodzie we wszystkich dziedzinach życia w Niemczech oraz stosunkowo małej kontroli ze strony władz, znaleźli tu dosyć dobre warunki egzystencji i rozwoju, pomimo iż przeważnie obywatelstwa niemieckiego nie uzyskali.

Chociaż w stosunku do ogółu ludności Żydzi w Niemczech stanowili niewielki procent, sytuacja ich była niezmiernie silna. Opanowali oni niemal zupełnie pewne dziedziny życia kulturalnego (muzyka, teatr, film), w niektórych zawodach wyzwolonych (lekarze, adwokaci) Żydzi odgrywali dominującą rolę; również w przemyśle, handlu i bankowości udział Żydów był znaczny.

W przemówieniu do korpusu dyplomatycznego w Berlinie, w dn. 15.II.34, minister spraw wewnętrznych Rzeszy dr Frick podał następujące dane, charakteryzujące ten stan rzeczy: „48% lekarzy, 62% lekarzy opieki społecznej, 54% adwokatów, 80% dyrektorów teatrów – to Żydzi. Na 1.000 pracujących Żydów w Prusach 315 zajmowało stanowiska kierownicze. W zarządzie giełdy towarowej w Berlinie, składającej się z 16 osób, było 12 Żydów".

I tak już pomyślną sytuację Żydów w Niemczech wzmacniał jeszcze fakt, że szereg stanowisk kierowniczych w urzędach państwowych i komunalnych zajmowali Żydzi, ułatwiając w ten sposób warunki egzystencji współwyznawców. Jeżeli dodamy jeszcze do tego opanowanie poważnej części prasy przez Żydów (w Berlinie koncerny prasowe Mosse i Ullstein), to otrzymamy całkowity obraz możliwości i wpływów, jakiemi rozporządzali oni w Niemczech przed objęciem władzy przez Hitlera.

W odróżnieniu od Żydów obywateli niemieckich, zamieszkujących Niemcy od szeregu pokoleń, których dążeniem było opanowanie zawodów

wyzwolonych i objęcie stanowisk kierowniczych we wszystkich dziedzinach życia, Żydzi, którzy przybyli do Niemiec krótko przed wojną, w czasie jej trwania, względnie po wojnie światowej (głównie z Polski), zajęli się w przeważnej mierze handlem.

Żydów – obywateli polskich – w zależności od ich źródła utrzymania, możemy zatem podzielić na następujące grupy:

1 – właściciele większych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych;

2 – właściciele sklepów;

3 – handlarze na targach i jarmarkach;

4 – wolne zawody oraz samodzielni rzemieślnicy;

5 – pracownicy.

Przyznać trzeba, iż istniejące wówczas warunki były nader sprzyjające i umożliwiały nietylko pewną egzystencję, ale również pozwoliły sprytniejszym jednostkom na zebranie wcale pokaźnych fortun. Wypadki posiadania przez Żydów – obywateli polskich – kilku, względnie kilkunastu nieruchomości nabytych podczas inflacji, nie należą do rzadkości. Dorobienie się wielu Żydów właśnie w okresie inflacji kosztem niemieckiego stanu posiadania było jedną z przyczyn rosnącej do nich nienawiści.

Podkreślić również należy zaangażowanie się Żydów po wojnie w ruchu pacyfistycznym – antywojennym, akcji szczególnie niepopularnej w szerokich warstwach społeczeństwa niemieckiego.

Przytoczony na wstępie punkt programu NSDAP w kwestjach żydowskich znalazł w szeregach narod.-socj. uzasadnienie w roli, jaką Żydzi zdołali zająć w życiu Niemiec. Jednocześnie zbliżanie się momentu rozstrzygającego w walce o objęcie władzy przez partję narodowo-socjalistyczną wywoływało silną reakcję ze strony Żydów, którzy w prasie, stojącej pod ich wpływem, bardzo ostro poczęli występować przeciwko partji i jej kierownikom, jeszcze nie przeczuwając, że partja ta obejmie wkrótce władzę.

W tym stanie rzeczy punktem zwrotnym w sytuacji Żydów w Niemczech stał się dzień 30 stycznia 1933 roku, dzień objęcia rządów Rzeszy przez Adolfa Hitlera.

Jeżeli realizowanie programu partji w kwestjach żydowskich nie rozpoczęło się natychmiast po objęciu władzy przez partję narodowych socjalistów, to należy zjawisko to wytłumaczyć faktem, iż dążyli oni w pierwszym rzędzie do ugruntowania swego zwycięstwa i stworzenia mocniejszych podstaw moralnych ich działalności, co przynieść im miał wynik wyborów.

Walne zwycięstwo w wyborach partji narodowo-socjalistycznej wywołało natychmiastowe wystąpienia przeciwko Żydom, było to naturalne ujście nagromadzonych sił, realizowanie na własną rękę punktu 4-go programu partji, w formie niezorganizowanych, nieskoordynowanych ekscesów antyżydowskich. Był to objaw w pewnym względzie dogodny dla nowego rządu, który musiał bezzwłocznie zrealizować chociażby jedno z tych haseł, które rzucone były w masy, a które obok wzrastającego stale kryzysu i bezradności poprzednich rządów i innych partyj dały tak wielu nowych zwolenników narodowym socjalistom.

W pierwszych dniach marca 1933 roku rozpoczęło się prześladowanie Żydów. Szczególnie w żydowskich dzielnicach miast gwałty fizyczne przybrały rozmiary bardzo poważne, przyczem najgorsze znęcania się o charakterze wręcz sadystycznym miały miejsce w koszarach organizacyj szturmowych hitlerowskich, dokąd ich członkowie uprowadzali przemocą Żydów przy zupełnej bierności, a czasem nawet współudziale organów bezpieczeństwa, składających się w znacznej części również z hitlerowców, występujących jako t.zw. Hilfspolizei.

Ten, kto nie miał możności bezpośredniego zetknięcia się ze zmaltretowanymi i uwolnionymi na skutek interwencji Placówek polskich – obywatelami polskimi, nie może wyobrazić sobie tego okropnego stanu fizycznego, w jakim się oni nierzadko zgłaszali i tych nieludzkich cierpień moralnych, jakie im „bezkrwawa rewolucja" niemiecka zgotowała.

Dane statystyczne, jakiemi rozporządzają Konsulaty polskie w Niemczech odnośnie do wyżej omówionych nadużyć w stosunku do Żydów – obywateli polskich – nie są dokładne, ilość bowiem napadów, pobić i aresztowań jest faktycznie znacznie większa od zarejestrowanych, gdyż nie wszyscy poszkodowali zgłaszali się do urzędów polskich o interwencję, obawiając się represyj ze strony władz niemieckich lub też członków organizacyj hitlerowskich. W wielu wypadkach Żydzi – obywatele polscy – którzy wnieśli zażalenia do Konsulatów, wycofywali je następnie, prosząc, by interwencji nie wdrażać.

Ekscesy antyżydowskie nie ograniczyły się tylko do Berlina, lecz miały miejsce również i na prowincji. W Magdeburgu zdemolowano hotel i restaurację, należące do obywatela polskiego, pobito i obrabowano jego i gości. Masowe napady i prześladowanie Żydów w Halberstadt spowodowało, że większa część ludności żydowskiej, w tem wielu obywateli polskich, opuściła w popłochu miasto i schroniła się do miast sąsiednich.

Drugi etap prześladowania Żydów, w którym postawiono sobie za zadanie ich zgnębienie gospodarcze, rozpoczął się dnia 1 kwietnia 1933 r. W dniu tym ogłoszony został przez partję narodowo-socjalistyczną bojkot Żydów

w Niemczech, umotywowany oficjalnie antyniemiecką propagandą prowadzoną przez Żydów zagranicą, nazwaną przez Niemców „Greuelpropaganda".

Bojkot ten, mający trwać w zasadzie tylko jeden dzień, wywołał jednak skutki znacznie dalej sięgające, ponieważ stworzył atmosferę, w której objawy bojkotu indywidualnego oraz dalsze zarządzenia władz w tym kierunku znalazły swój punkt wyjścia.

Rozpatrując sprawę zorganizowanych wystąpień antyżydowskich, należy podkreślić, iż walka ta prowadzona była w Niemczech wszędzie i przez wszystkich, tak przez władze, urzędy, związki, prasę, opanowane już całkowicie przez zwolenników nowego kierunku politycznego, jak również i przez jednostki, prześcigające się w wynajdywaniu metod i sposobów walki z Żydami.

O ile chodzi o prawodawstwo, to pierwszą zasadniczą ustawą antyżydowską jest t.zw. „Gesetz zur Wiederherstellung des Berufsbeamtentums" z dnia 7 kwietnia 1933 roku. § 3-ci ustawy tej powiada, iż należy usunąć z urzędów urzędników, którzy nie są pochodzenia aryjskiego. Paragraf ten i inne tej ustawy, zwane potocznie „Arierparagraphen", które w zasadzie miały obowiązywać jedynie wobec urzędników na urzędach publicznych, znalazły dużo szersze zastosowanie. Na paragrafy te powoływano się wszędzie przy zwalnianiu Żydów bez względu na to, czy chodziło o instytucje państwowe, komunalne czy prywatne, a nawet, co już wkracza w dziedzinę humoru, przy dopuszczaniu Żydów na targi miejskie.

Ustawa ta stanowiła fundament do wydania dalszych ustaw wymierzonych przeciwko Żydom. Były to ustawy: o dopuszczeniu do zawodu adwokackiego z dn. 7.IV.33, o doradcach podatkowych z dn. 6.V.33, przeciwko przepełnieniu w niemieckich szkołach i wyższych uczelniach z dn. 25.IV.33, rozporządzenia o dopuszczeniu do wykonywania czynności lekarskich w Kasach Chorych z dn. 22.IV.33 i 9.V.33, ustawa o cofnięciu naturalizacji i szereg innych.

Oprócz ustawodawstwa nowego, wydanego przez rząd Hitlera, sięgnięto do ustaw rządów poprzednich, które można było skierować przeciwko Żydom i poczęto je zupełnie rygorystycznie, często wbrew właściwej intencji prawodawcy, stosować do Żydów. Wymienić tu należy obowiązujące na terenie Prus od 1932 roku rozporządzenie policyjne o cudzoziemcach, przepisy ustawy przemysłowej Rzeszy (Gewerbeordnung) i t.d.

Jeżeli chodzi o faktyczne przeprowadzanie prześladowania Żydów na tle ekonomicznem, specjalnie Żydów – obywateli polskich, to w zależności od podanych już uprzednio ich źródeł utrzymywania stosowano i stosuje się najrozmaitsze metody. Wielu obywateli polskich posiada w Niemczech nieruchomości, z których dochód stanowi źródło ich utrzymania. Wobec tych właścicieli stosuje się ze strony poszczególnych urzędów szykany, polegające

na dodatkowem obciążeniu nieruchomości przez nakaz przeprowadzania często zbytecznych inwestycyj. W wypadkach, jeżeli właściciel inwestycyj tych z własnych funduszów przeprowadzić nie mógł, co miało miejsce w większości wypadków, władze komunalne przeprowadzały remont domu na koszt własny, nakładając następnie przymusowy areszt na komorne, względnie oddając dom pod zarząd przymusowy. W ten sposób właściciel domu, pozbawiony na dłuższy czas dochodów zalegał z innemi należnościami, a w ostatecznym wyniku nieruchomość szła na licytację. Znany jest wypadek, iż za dług 1200 RM miasto wprowadziło przymusowy zarząd nad nieruchomością obywatela polskiego wartości około 50.000 mk., doprowadzając w ten sposób właściciela do ruiny.

Innego rodzaju metody stosuje się do właścicieli przedsiębiorstw handlowych. Dla przykładu pozwolę sobie przytoczyć charakterystyczny wypadek. Współwłaściciele jednej z najpoważniejszych firm z konfekcją męską w Berlinie (fabryka i 9 sklepów), z których jeden był obywatelem polskim, zostali w swoim czasie wezwani przed komisję rozjemczą Izby Przemysłowo-Handlowej w związku ze skargą firm konkurencyjnych o uprawianie nieuczciwej konkurencji. Na wezwanie to pozwani się nie stawili. Izba Przemysłowo-Handlowa postawiła więc do władz policyjnych wniosek o odebranie im prawa prowadzenia przedsiębiorstwa, pomimo że nie byli oni obowiązani poddać się sądowi rozjemczemu. Władze policyjne wniosek ten przyjęły i zakazały właścicielom prowadzenia firmy, wyznaczając bardzo krótki czas na jej likwidację, zmuszając w ten sposób właścicieli, mimo wdrożonej interwencji nietylko przez Konsulat, ale i przez Poselstwo, do wyzbycia się przedsiębiorstwa za sumę mniejszą niż wyniosły same tylko inwestycje w ostatnim roku.

Nie można tutaj także pominąć okoliczności, iż t.zw. „niearyjskie" firmy pozbawione są prawie w zupełności korzyści finansowych z akcji rządowej zwalczania kryzysu. Uniemożliwiono im korzystanie z rozmaitych form kredytu, mającego za cel zwiększenie obrotów, jak t.zw. „Wohlfahrtsscheiny", „Bedarfsdeckungsscheiny", i „Ehestandsdarlehen", których bliższe omówienie zajęłoby zbyt wiele czasu. We wszystkich tych sprawach istnieją wyraźne przepisy ustawowe na niekorzyść Żydów, przeciwko którym interwencja Konsulatów skazana jest zgóry na niepowodzenie.

Przeciwko Żydom wymierzona jest również częściowo ustawa o ochronie handlu detalicznego (Gesetz zum Schutz des Einzelhandels) z dn. 12.V.33 oraz rozporządzenia wykonawcze do niej, na mocy których zakazano otwierania nowych przedsiębiorstw handlowych, odbierano koncesje już istniejącym itd. W wypadkach tych, szczególniej jeżeli można było wykazać niesłuszną interpretację istniejących przepisów, interwencje Konsulatów osiągały pewien skutek.

Zgodnie z dążeniem partji narodowo-socjalistycznej do wyrugowania Żydów z życia gospodarczego, rzucono hasło t.zw. „Gleichschaltung". Zastosowanie tego hasła w praktyce polegało na tem, iż pracownicy firm, zaufani członkowie partji, kierujący t.zw. „Betriebszellen" (partyjne komórki organizacyjne w poszczególnych przedsiębiorstwach), zaczęli zmuszać właścicieli i kierowników-Żydów, a nawet i pracowników Żydów do opuszczania stanowisk, wychodząc z założenia, iż przedsiębiorstwami niemieckiemi kierować mogą tylko aryjczycy. Obawa przed dostaniem się do obozu koncentracyjnego zmuszała Żydów do zastosowania się do żądań partji, co dla właścicieli firm przynosiło niejednokrotnie dotkliwe straty.

W stosunku do zwalnianych pracowników obok motywu „Gleichschaltung", szczególnie w późniejszym okresie, wysuwano specjalnie co do Żydów – cudzoziemców rzekomo względy czysto gospodarcze, uniemożliwiające jakąkolwiek interwencję, co nie odpowiadało jednak prawdzie, przyjmowano bowiem jednocześnie nowych pracowników aryjczyków – członków partji.

Wobec firm żydowskich stosowano jednak nietylko prześladowanie, oparte na normach prawnych, ale również i ze strony osób prywatnych czy też organizacyj stosowano terror i pogróżki, które spotykały się z biernem stanowiskiem władz. Wymienić tu należy takie wypadki, jak niepłacenie komornego właścicielowi domu – Żydowi – obywatelowi polskiemu, odmowa zapłaty rat za dostarczone towary, a nawet żądanie za pomocą pism partji zwrotu rat wpłaconych, motywując to rzekomemi wadami towaru, kupionego przed dłuższym czasem, poparte pogróżkami w razie niezastosowania się do żądania.

Jak daleko sięga bojkot gospodarczy prowadzony przeciwko Żydom, wynika między innemi z faktów, że niejednokrotnie wywierano nacisk na poważne przedsiębiorstwa przemysłowe, zmuszając je do zaprzestania dostawy towarów firmom żydowskim.

Charakterystycznem jest także stanowisko, jakie zajęła prasa niemiecka, szczególnie prowincjonalna, która prowadziła i prowadzi systematyczną propagandę antyżydowską, wskazując przedsiębiorstwa, których właścicielami są Żydzi, nie przyjmując od nich ogłoszeń i t.d.

Osobno zupełnie musimy rozpatrzyć sytuację bardzo licznej grupy Żydów – obywateli polskich, trudniących się handlem na targach i jarmarkach. Rozróżnić tu należy kilka grup:

1. Jarmarki prowincjonalne.

Z chwilą ogłoszenia bojkotu, wobec Żydów na jarmarkach poczęto stosować terror ze strony członków partji narodowo-socjalistycznej. Zdarzały się wypadki, że osobom, które, zapłaciwszy za stoiska, przybyły na targ, nakazywali

umundurowani hitlerowcy bezzwłocznie spakować towar i wyjeżdżać, do czego zainteresowani wobec braku wszelkiej ochrony ze strony policji musieli się zastosować. Zdarzały się również wypadki, iż władze organizujące jarmark wprost uprzedzały zainteresowanych, że nie mogą oni liczyć na ochronę policyjną. W tych sprawach Konsulaty przeprowadziły cały szereg interwencyj, wysyłając delegatów na poszczególne targi i jarmarki, interwenjując osobiście u różnych miarodajnych czynników. Starania te dały pewien pozytywny wynik. Przywrócenie w Niemczech normalnych stosunków spowodowało zaprzestanie tego rodzaju prześladowań, władze poczęły jednak wysuwać objekcje natury prawno-administracyjnej.

2. Hale i targi miejskie.

Nieco korzystniej przedstawia się sprawa handlarzy w halach targowych i na stałych targowiskach miejskich w Berlinie, których usunięto, lecz po pewnym czasie, na skutek interwencji u nadburmistrza miasta, uzyskali oni dawne stoiska, jeżeli udowodnili, że są obywatelami polskimi.

3. Handel uliczny i na targach prywatnych.

Dużo gorzej przedstawia się sprawa handlu ulicznego i na targach prywatnych w Berlinie, z których utrzymywało się kilkaset rodzin Żydów – obywateli polskich. Z chwilą dojścia do władzy narodowych socjalistów, władze administracyjne zaczęły uzależniać dopuszczenie do handlu od posiadania przewidzianego ustawą przemysłową i rozporządzeniami policyjnemi specjalnego pozwolenia dla cudzoziemców t.zw. „Handelserlaubnis", którego przedtem nigdy nie wymagano. Wszystkie wnioski obywateli polskich o udzielenie pozwolenia na handel kategorycznie odrzucano, motywując, iż jest już dostateczna ilość kupców niemieckich, wobec czego niema potrzeby udzielania pozwoleń cudzoziemcom. W ten sposób szereg osób pozbawiony został środków egzystencji.

Interewencje w tej sprawie były niezmiernie trudne. Konsulat Generalny w Berlinie np. przedsięwziął tu wszystkie możliwe środki, aby tak wielkiej ilości Żydów – obywateli polskich, nie pozbawić jedynego źródła utrzymania. Władze niemieckie, prowadząc tak jak zwykle politykę przewlekania sprawy, unikały w odpowiedziach, udzielanych Konsulatowi Generalnemu, zajęcia zasadniczego stanowiska w tej sprawie. Dopiero na skutek osobistej interwencji Prezydent Policji w Berlinie zgodził się na powtórne rozpatrzenie odrzuconych poprzednio wniosków, przyrzekając wydanie pozwoleń na handel we wszystkich wypadkach uzasadnionych.

Jeżeli omówione powyżej metody prześladowania Żydów – obywateli polskich nie wywołały pożądanego skutku, to władze bezpośrednio zmuszały ich do opuszczania Niemiec. Formy, w jakich to się odbywa, są następujące:

1. Wydalenia.

Władze niemieckie szukają jakiegokolwiek powodu, by obywatela polskiego wydalić, np. za drobne przekroczenia policyjne lub paszportowe, niezgłoszenie pobytu, zmiany adresu, nieprzedłużenie na czas paszportu, lub wysuwane są motywy natury [h]zasadniczej[h] politycznej (Staatsfeindliche Betätigung), nieraz bez jakiegokolwiek bliższego uzasadnienia. We wszystkich wypadkach, w których obywatele polscy zgłosili się do Konsulatów z prośbą o interwencję, Konsulaty interwencje przeprowadzały, pomimo iż w wielu wypadkach było już zgóry wiadomo, że nie odniosą one pożądanego skutku. Na 53 interwencje Konsulatu Generalnego R.P. w Berlinie w takich sprawach władze niemieckie w 20 wypadkach zarządzeń swych nie cofnęły, a zainteresowani zmuszeni byli opuścić Niemcy. W bardzo wielu wypadkach zainteresowani, wydaleni z jednego państwa związkowego, przenosili się do drugiego, lub też, obawiając się dalszych represyj opuszczali Niemcy, nie zgłaszając się zupełnie w Konsulatach.

2. Odmówienie prawa pobytu.

W wielu wypadkach władze niemieckie odmawiają przedłużenia prawa pobytu, co w praktyce równa się wydaleniu, ponieważ żaden cudzoziemiec nie może przebywać w Niemczech bez t.zw. prawa pobytu (Aufenthaltserlaubnis), gdyż nieposiadanie prawa pobytu podlega karze, a ta pociąga za sobą wydalenie.

Jako motyw odmówienia prawa pobytu w Prusach wysuwany jest często paragraf 5/4 rozporządzenia policyjnego o cudzoziemcach z dnia 27.IV.1932, wydanego jeszcze przez rząd Brauna i Severinga, który mówi: „Prawa pobytu można odmówić – 4) jeżeli fakty nasuwają przypuszczenie, że pobyt zagraża poważnym interesom gospodarczym Rzeszy". Postanowienie to interpretowane jest tak rozszerzająco, że władze administracyjne powołują się na nie przy odmawianiu prawa pobytu handlarzom ulicznym, czy też drobnym przedsiębiorcom (np. krawcom). Sprawa tej tak rozszerzającej interpretacji obowiązujących przepisów, według której każdy obywatel polski, prowadzący jakiekolwiek przedsiębiorstwo handlowe lub przemysłowe, musiałby opuścić Niemcy, została przekazana Poselstwu R.P. w Berlinie, które ze swej strony poczyniło dalsze kroki. Dotychczas jednak centralne władze niemieckie ostatecznego swego stanowiska w tej sprawie nie zakomunikowały.

Również w ciągu 1933 roku (do końca września) obywatele polscy Żydzi, otrzymujący zasiłki z urzędów opieki społecznej otrzymali wezwania do dobrowolnego opuszczenia Niemiec. W razie niezastosowania się do tego wezwania grożono im wydaleniem jako uciążliwych cudzoziemców. Wypadków takich na terenie Konsulatu Generalnego R.P. w Berlinie było 155. Od końca września 1933 roku, na skutek zasadniczego wyjaśnienia tej sprawy, tego rodzaju wezwania stały się już nieaktualne.

3. Udzielanie, względnie przedłużanie prawa pobytu w Niemczech z ograniczeniami co do możności wykonywania zawodu.

Ma to uzasadnienie we wspomnianem wyżej rozporządzeniu o cudzoziemcach, które dopuszcza wydanie zezwolenia na pobyt z warunkami lub ograniczeniami. Często również przed udzieleniem prawa pobytu władze policyjne odbierają piśmienne zobowiązanie, że petent nie będzie się trudnił czynnościami handlowemi.

Tak się przedstawia w krótkim zarysie sprawa prześladowania Żydów w Niemczech, a w szczególności Żydów – obywateli polskich.

Prześladowani Żydzi obywatele niemieccy wewnątrz Niemiec żadnej ochrony znaleźć nie mogli.

W nieco korzystniejszej sytuacji znaleźli się Żydzi – obywatele obcy, w przeważającej liczbie polscy, którzy ratunku dla siebie szukali u przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych swych państw.

Trzeba przyznać, iż placówki polskie, mimo trudnego stanowiska, rolę swoją w obronie interesów własnych obywateli w zakresie przysługujących im praw spełniły całkowicie.

Zgłaszający się do Konsulatów Żydzi – obywatele polscy, w pierwszym okresie prześladowań polegających głównie na gwałcie fizycznym, byli dokładnie badani protokólarnie, a protokół, podpisany przez zeznającego, był podstawą do dalszej interwencji. W wypadkach cięższych obrażeń fizycznych poszkodowani byli badani przez lekarza konsularnego (Konsulat Generalny R.P. w Berlinie), a także w szeregu wypadków fotografowani. W wypadkach ważniejszych kierownicy placówek interwenjowali osobiście lub też delegowali specjalnych urzędników. Należy tu również podkreślić udział przedstawicieli Konsulatów w rozprawach sądowych w związku z prześladowaniem obywateli polskich.

Jeżeli chodzi o interwencję w wypadkach zabicia, napadów i gwałtów, to należy stwierdzić, iż w większej części nie odniosły one pożądanego rezultatu. Z jednej strony bowiem amnestja, ogłoszona w dn. 21.3.33, zapewniła bezkarność wszystkim napastnikom za gwałty popełnione przed tym dniem, z drugiej zaś strony władze policyjne i sądowe nie chciały, względnie nie mogły stwierdzić sprawców późniejszych napadów, wobec czego wszczęte postępowania karne zostały umorzone. Dopiero w ostatnim czasie władze niemieckie w swych odpowiedziach przyznają możliwość istnienia przewinień ze strony członków partji i przyrzekają surowe ukaranie sprawców.

Interwencje w sprawie uwolnienia obywateli polskich z „Schutzhaftu" dały pożądany wynik. Na skutek zabiegów Konsulatów prawie wszyscy obywatele polscy, którzy się zgłosili, zostali po pewnym czasie zwolnieni z aresztów,

obozów koncentracyjnych i wrócili do miejsca zamieszkania, częściowo zaś wyjechali zagranicę.

O ile natomiast chodzi o częściowo już omówioną sprawę interwencyj Konsulatów w związku z drugim etapem prześladowania Żydów, to jest prześladowania ich na tle ekonomicznem, to zaznaczyć należy, że ulegli mu wszyscy Żydzi, tak niemieccy, jak i obywatele państw obcych. Praktyka jednak wykazała, że nie wszyscy Żydzi, obywatele obcy, traktowani byli jednakowo. Składają się na to różnorodne przyczyny. Z pośród Żydów, obywateli obcych w Niemczech, przeważającą ilość stanowią obywatele Polscy, nic więc dziwnego, że prześladowanie to dotknęło ich szczególnie, a uzyskanie jakiegokolwiek złagodzenia było dla placówek niezmiernie trudne, zawsze bowiem wysuwała się kwestja masy obywateli polskich, podczas gdy inne Konsulaty i przedstawicielstwa dyplomatyczne zawsze mogły łatwiej uzyskać wyjątek dla jednostek lub niewielkiej grupy osób.

Drugą – niemniej ważną – przyczyną była kwestja specjalnej nienawiści szerokich mas w Niemczech do Żydów – obywateli polskich. Wyrażenia „Ostjuden", „Galizier" są synonimami Żydów polskich, uważanych ogólnie za element wybitnie ujemny i wobec tego wyraźnie niepożądany.

Nawet Żydzi niemieccy chętnie sami kierują ostrze ogólnej niechęci przeciwko Żydom wschodnim, zarzucając im dyskredytowanie Żydostwa w opinji społeczeństwa niemieckiego.

W lepszej sytuacji niż polskie znajdowały się przedstawicielstwa innych państw, mogące w każdej chwili, kiedy zaszła tego potrzeba, powołać się na postanowienia zawartego z Niemcami traktatu handlowego, w którym zwykle zagwarantowana jest ochrona obywateli i równouprawnienie z obywatelami niemieckimi przy wykonywaniu zawodu, żądając stosowania się do jego postanowień, Polska natomiast, z powodu braku takiego traktatu, nie miała przy interwencjach tej bardzo skutecznej podstawy prawnej.

Dużo skuteczniejsze były również interwencje tych państw, w których zamieszkuje większa ilość Niemców, obywateli niemieckich (Szwajcarja), groźba bowiem zastosowania represji wywoływała natychmiast pożądany rezultat.

Według danych Urzędu Emigracyjnego przy gminie żydowskiej w Berlinie opuściło Niemcy na skutek prześladowań około 10.000 Żydów obywateli polskich, z których około 5.000 wyemigrowało do Polski.

Znaczniejsza natomiast część pozostała mimo prześladowań nadal w Niemczech, są to szczególnie ci Żydzi, którym brak dostatecznych środków materjalnych nie pozwolił na utworzenie sobie nowych warunków egzystencji poza granicami Niemiec, względnie tacy, którzy zdołali sobie stworzyć znośne warunki w ramach istniejącego reżimu.

Dlatego też sprawa obrony interesów Żydów obywateli polskich w Niemczech nie przestaje być aktualna, tem więcej iż Konsulaty rejestrują nadal nowe wypadki wystąpień antyżydowskich władz niemieckich, które skierowane są często przeciwko Żydom – obywatelom polskim.

Przyjąć musimy, iż program partji narodowo-socjalistycznej co do Żydów, przeprowadzany konsekwentnie dotychczas, realizowany będzie i w przyszłości.

Zasadnicze stanowisko narodowych socjalistów w sprawie żydowskiej jest jednym z podstawowych elementów ich doktryny i znalazło swój wyraz prawny w całym szeregu aktów ustawodawczych, ograniczających t.zw. niearyjczyków pod względem prawnym w wielu dziedzinach, tworząc z nich niejako obywateli drugiej kategorji.

Interwencje Konsulatów muszą się z natury rzeczy zawrzeć w ramach obowiązującego ustawodawstwa niemieckiego, wobec istnienia którego atakowanie samej zasady prawnego upośledzenia Żydów jest zgóry skazane na niepowodzenie. Istnieje jednak tendencja ze strony władz niemieckich i innych czynników, by nawet w tych ramach prawnych, przez dowolną interpretację przepisów, szykany administracyjne, a nawet akty samowoli, jeszcze dalej ograniczyć Żydów w ich prawach i w wyniku tego zmusić ich do opuszczenia Niemiec. Interwencje Konsulatów przeciwko objawom tego rodzaju w stosunku do Żydów obywateli polskich mają niewątpliwie widoki powodzenia i powinny być przy każdej sposobności z całym naciskiem przeprowadzane. Do zadań Konsulatów należałoby również uświadamianie zainteresowanych obywateli polskich narodowości żydowskiej, by zdali sobie sprawę z istniejącego, niestety dla nich niekorzystnego, porządku prawnego i unikając niepotrzebnych tarć w sprawach skazanych zgóry na niepowodzenie, tem energiczniej występowali przeciwko nieuzasadnionym aktom samowoli i szykan. Należy również wskazywać poszkodowanym, by w każdym takim wypadku zwracali się przedewszystkiem do lokalnych władz administracyjnych, do Konsulatów zaś, pomijając oczywiście sprawy niecierpiące zwłoki, dopiero wtedy, kiedy u tych władz nie znajdą należytej ochrony. Doświadczenie uczy, że w wielu wypadkach sama zapowiedź zwrócenia się do Konsulatu może wywołać pożądany efekt. Natomiast przeprowadzanie przez Konsulaty nadmiernej ilości interwencyj w całym szeregu spraw stosunkowo drobnych, może nawet merytorycznie niezupełnie uzasadnionych, osłabia na przyszłość siłę tych interwencyj w sprawach natury zasadniczej, przynosząc tem samem szkodę ogółowi obywateli polskich, potrzebujących tak często skutecznej opieki konsularnej.

Berlin, dnia 24 lutego 1934.

Dr [f]*Wacław Gawroński*[f]
Konsul Generalny R.P.

AAN, Ambasada Berlin, 3272 (druk: Referaty: Niemcy, dok. nr 21)

77

26 lutego, list posła w Sztokholmie do ministra spraw zagranicznych [?] o rozmowie z szefem dyplomacji Szwecji w sprawach personalnych

Stockholm d. 26.II.1934

Wielce Szanowny Panie Ministrze.

W ślad depeszy szyfrowej uzupełniam raport mój o rozmowie, jaką miałem z Ministrem Sandlerem. W dniu mego powrotu do Stockholmu przyszedł do mnie poseł Hennings i prosił mnie, bym zaraz odwiedził Ministra Sandlera.

Rozmowa z Ministrem Sandlerem była prowadzona w formie nadzwyczaj przyjaznej, powiedział on, że Rząd Szwedzki przyjął naszą propozycję „avec grande sympathie et beaucoup d'intérêt", i że gotów jest do kollaboracyi w dziedzinie ekonomicznych, komercyalnych spraw morskich w myśl wskazań Pana Marszałka Piłsudskiego. Z dalszej rozmowy wyczułem, że kwestya tymczasowej poufności gra dość ważną rolę. Minister Sandler pragnie uzgodnić z nami, jaką ma dać odpowiedź ewentualnym zapytaniom tutaj i w państwach bałtyckich, w razie gdyby zbyt wcześnie dowiedziano się o naszych rozmowach.

Minister Sandler zapytał mnie również raz jeszcze o wyjaśnienia w sprawie polsko-rosyjskiej deklaracyi gwarancyjnej na Bałtyku – wywody moje przekonały go tak, że sprawę tę na gruncie tutejszym mogę uważać za załatwioną definitywnie i korzystnie dla nas.

Z tego pytania dało się jednak wyczuć pewną obawę Ministra Sandlera, by z powodu naszych rozmów nie wynikły jakieś majaczenia polityków w państwach bałtyckich, a Szwecya z wielką rezerwą odnosi się do nerwowości państw bałtyckich.

Z widocznej satysfakcyi, z jaką Minister Sandler mówił o decyzyi swego rządu i z zainteresowania, jakie okazywał, wnioskuję, że sprawa ma w nim szczerego zwolennika. Był on zawsze rzecznikiem kollaboracyi ekonomicznej przewidzianej przez sygnataryuszy konferencyi w Oslo (1930 r.), gdy ta jednak, zakrojona teoretycznie, wykazała swoją całkowitą nieefektywność, rozumiem, że myśl poczynań wiodących do bliskich i praktycznych celów okazuje się mu sympatyczną.

Z dyrektorem Możdżeńskim umówiłem się w Warszawie, że przyjedzie 12 marca na 4 dni do Stockholmu i Göteborga, aby nawiązać odpowiednie kontakty w morsko-handlowych kołach szwedzkich. Pozwalam sobie zwrócić uwagę Pana Ministra, czy p. Możdżeński miałby może otrzymać specyalne instrukcye, jeżeli jest w intencyi Pana Ministra łączyć go ze sprawą przyszłych polsko-szwedzkich rozmów.

Donoszę również Panu Ministrowi, że w połowie maja ma przybyć na jednomiesięczny stage we flocie szwedzkiej komandor porucznik Stoklasa. Był on już poprzednio w Szwecyi 2 razy, a to jako delegat na konferencyę w sprawie radjowych latarni morskich i z wizytą floty polskiej w Stockholmie. Nawiązał on tutaj dużo stosunków w kołach marynarki i można by go w pewnym stopniu wykorzystać dla naszej akcyi. Byłoby może dobrze, gdyby po stage'u pozostał parę tygodni dłużej w Szwecyi.

Piszę o tem, ponieważ Pan Minister wspomniał o Unrugu. Unrug jako człowiek zupełnie surowy i nowy w naszej służbie, a z natury ciężki jak wszyscy tego rodu, byłby mi raczej ciężarem a nie pomocą, której bardzo potrzebuję w sprawach ekonomicznych, dla których trzeba człowieka rzutkiego o dobrem przygotowaniu fachowem.

Pan Minister wspomniał także o referencie w MSZ, Celińskim. Dobry to ekonomista, ze wszech miar odpowiedni dla pracy tutaj i byłbym bardzo wdzięczny, gdyby Pan Minister był tak bardzo łaskaw zadecydować przydzielenie go do Poselstwa w Stockholmie.

Proszę Wielce Szanownego Pana Ministra przyjąć wyrazy wysokiego poważania.

[f]*Konst. Rozwadowski*[f]

AAN, MSZ, 6507

78

26 lutego, Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica (fragment): ocena działań Ententy Bałkańskiej

Warszawa, dnia 26 lutego 1934 r.

V. PAŃSTWA BAŁKAŃSKIE

1. Polityczna ocena Paktu Bałkańskiego.

Pakt ateński podpisany dnia 9 bm. przez Grecję, Jugosławję, Turcję i Rumunję nazwany jest przez swych sygnatarjuszy „pact d'entente balcanique", jednakże raczej zasługuje na nazwę „paktu wzajemnej nieufności".

Klauzula pozytywna, mianowicie gwarancja granic, ujęta jest w sposób restryktywny, tyczy się ona wyłącznie granic bałkańskich. Jasne więc jest, że pakt nie stwarza żadnych dodatkowych zabezpieczeń w stosunku np. do granic Jugosławji z Włochami lub Rumunji z Rosją.

Natomiast bardzo energicznie sformułowana jest w § II. zasada negatywna, odbierająca na przyszłość sygnatarjuszom prawo do samodzielnego wiązania się jakimkolwiek układem politycznym z pozostałemi państwami bałkańskiemi, a nawet do przedsiębrania w stosunku do nich jakiejkolwiek akcji politycznej.

Można więc scharakteryzować pakt jako nietylko zagwarantowanie terytorjalnego status quo – czem miał być od początku – ale i jako próbę zagwarantowania status quo politycznego, przez związanie rąk Jugosławji, która okazała w ewolucji ostatnich czasów silną skłonność do bliskiego porozumienia z Bułgarją. Porozumienie to, odczute jako niebezpieczeństwo słowiańskie, musiało się wydać groźbą dość poważną, skoro dla jego zażegnania sformułowano specjalną klauzulę, nadającą paktowi ostrze antybułgarskie.

Pakt doszedł do skutku jako rezultat niewątpliwych wzajemnych ustępstw wszystkich jego uczestników.

Zdecydowali się oni na to pragnąc stworzyć system polityczny czysto bałkański z wykluczeniem skłonności któregokolwiek z jego uczestników do ulegania wpływom zpoza Bałkanów.

Stanowisko Anglji wobec paktu było jasne od początku, była ona za paktem ogólno-bałkańskim, o ile by on stwarzał w tej części Europy realne gwarancje pokoju. Stanowisko to spowodowane jest zarówno ogólnem pragnieniem pokoju w Anglji, jak i tendencją do sprzyjania tworzeniu się większych samowystarczalnych finansowo kompleksów stanowiących ponadto łatwiejszy i podatniejszy rynek zbytu.

Mniej jasne jest stanowisko Francji. Było ono również przeciwne paktowi czterech, prawdopodobnie, aby nie wepchnąć Bułgarji w zupełności w ręce włoskie, a również, aby nie psuć sympatycznej dla Quai d'Orsay koncepcji panslawistycznej; Francja zachowała do paktu wielką rezerwę, z chwilą, gdy okazało się, że nie da się zrealizować koncepcji paktu na szerokiej platformie, t.zn. obejmującego również Bułgarję i Albanję; skoro nie mógł dojść do skutku taki pakt sześciu oznaczający poważne ograniczenie wpływów włoskich, Francja nie miała interesu sprzyjania paktowi czterech.

Włochy przeciwne są i były paktowi jako systemowi, którego centrum byłoby nie w Rzymie i który zwrócony jest ostrzem przeciwko rewizjonizmowi. Jeżeli uległy naleganiom Maximosa, to wyłącznie dlatego, ponieważ przemówił w Rzymie jego argument, że w braku paktu dojdzie do zbliżenia Bułgarji z Jugosławją; widocznie oceniają to Włochy jako poważne niebezpieczeństwo.

Sowiety zachowały nazewnątrz największą rezerwę. Zapewne stworzenie dodatkowej gwarancji pokoju na Bliskim Wschodzie jest im obecnie sympatyczne, aczkolwiek niewątpliwie uważają za korzystniejsze dla siebie zbliżenie bułgarsko-jugosłowiańskie i stworzenie przez nie bloku słowiańskiego, podatniejszego od obecnych dwóch monarchij wpływom sowieckim, a nadto ciężeniem swym w kierunku Dardaneli wpychającego Turcję ich ramiona.

AAN, Poselstwo Buenos Aires, 20

79

27 lutego, raport chargé d'affaires poselstwa w Wiedniu o rozmowie z kanclerzem Austrii na temat polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy

27 lutego [193]4

[c]*Poufne*[c]

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

[W sprawie:] stosunki polsko-niemieckie a Austrja.

Kanclerz w rozmowie ze mną dzisiaj raz jeszcze powrócił do znanych pogłosek o tem, jakoby w układach polsko-niemieckich miało być z polskiej strony dane Niemcom zapewnienie désinteressement Polski w sprawie austrjackiej i zobowiązanie nieprzeszkadzania Niemcom w ich zamiarach wobec Austrji[57].

Kanclerz mi powiedział, że jakkolwiek sam absolutnie nie wierzy tym pogłoskom wobec danych mu przez Rząd polski tak w Warszawie, jak i w Wiedniu zapewnień, jednakowoż musi stwierdzić, iż nie przestają one do niego dochodzić ciągle, i to z najrozmaitszych stron: niewątpliwie ich źródła należy szukać

[57] O sprawie tej Wydział Wschodni pismem podpisanym przez Jana Wszelakiego informował już 14 lutego poselstwo w Pradze: „Ministerstwo Spraw Zagranicznych donosi, że według wiadomości otrzymanych z Londynu, na gruncie tamtejszym osoby zaprzyjaźnione z Poselstwem Czechosłowackiem rozpuszczały wiadomości o istnieniu rzekomej klauzuli tajnej do deklaracji polsko-niemieckiej z 26-go stycznia, klauzuli zawierającej désinteressement Polski w sprawach Anschlussu"; AAN, Poselstwo Praga, 72.

w Berlinie; tem niemniej istnienie takich plotek nie jest korzystne ani dla Polski, ani dla Austrji, gdyż osłabia stanowisko Austrji oraz wywołuje wrażenie, że Polska jest dużo bardziej niż w rzeczywistości związana z Niemcami; zapytuje więc, czy rząd Polski nie uważałby za wskazane te pogłoski w takiej czy innej formie publicznie zdementować.

Gdyby Pan Minister uważał, że zabieranie głosu w tej sprawie, która zresztą bardzo straciła na aktualności, nie odpowiada jego zamierzeniom, może bym ja mógł stąd od Poselstwa te pogłoski zdementować, gdyby raz jeszcze w prasie się ukazały?

Proszę o możliwie rychłe co do tego instrukcje i ewentualnie tekst dementi[58].

J. Gawroński
Chargé d'Affaires R.P.

AAN, MSZ, 5205

80

27 lutego, raport chargé d'affaires poselstwa w Wiedniu o stosunkach austriacko-niemieckich

27 lutego [193]4

POUFNE

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

[W sprawie:] stosunki austr.-niemieckie.

Na froncie austrjacko-niemieckim sytuacja od tygodnia pozostaje bez zmian. Po znanym ultimatum Habichta[59], którego termin upływa jutro, nie pozostało rządowi austrjackiemu nic innego jak odczekać dalszych posunięć przeciwnika.

[58] Kopię raportu przesłano do poselstwa w Berlinie.

[59] Przywódca austriackiej NSDAP w przemówieniu wygłoszonym 19 lutego przez radio monachijskie ogłosił polityczny rozejm i wezwał rząd austriacki, by w ciągu

Co do znaczenia ultimatum Habichta, panują tu różne zdania: w korpusie dyplomatycznym na skutek przywiezionych przed kilku dniami z Berlina przez tut. posła amerykańskiego informacji, panuje przekonanie, że było to osobiste pociągnięcie Habichta, za którem nie stoi Hitler. Opinja austrjacka jest na ogół odmiennego zdania, podzielanego też, jak mogłem się przekonać, przez Kanclerza Dollfussa. Dollfuss mówił mi dziś, że nie wierzy w rzekome pokojowe nastroje Hitlera, i że liczy się z dniem jutrzejszym z wznowieniem, chwilowo przerwanej, kampanji hitlerowskiej, na co, jak mówił, poczynił już wszystkie przygotowania: w takiem wypadku sprawa skargi w Genewie byłaby znów aktualną: tymczasem zapewniał mnie, że żadne próby porozumienia nie są prowadzone.

Nie miałem możności sprawdzić, o ile to zapewnienie kanclerza polega na prawdzie: możliwem jest, że ze strony rządu żadne, nawet półoficjalne negocjacje nie są w toku: natomiast wszystko wskazuje na to, że Heimwehra prowadzi w tym kierunku usiłowania. Starhemberg przed kilku dniami wygłosił przemówienie stwierdzające jego sympatje dla hitleryzmu, byleby niepodległość Austrji mogła pozostać nienaruszona. Różni miejscowi politycy, którzy dotąd nie palili za sobą mostów do Hitlera (jak np. Rintelen, poseł austr. przy Kwirynale) zapowiadają w kołach cudzoziemskich, że w razie objęcia przez nich rządów pospołem z hitlerowcami, gotowi są uznać traktat w St. Germain i deklaracje mocarstw o niezależności Austrji. Radjo z Berlina wygłasza na temat austrjacki też zbliżone do tego poglądy. Wszystko więc nasuwa wniosek, że hitlerowcy byliby dziś gotowi na kompromis w tym kierunku; Dollfuss, jeżeli wogóle przypuszcza możliwość porozumienia na takiej zasadzie, co wydaje mi się wątpliwem, to w każdym razie najstaranniej się z tem ukrywa, wobec negatywnego oczywiście stanowiska Włoch.

Wszystkie jednak te kombinacje i starania poszczególnych polityków odbywają się na marginesie istotnej ewolucji i naturalnego rozwoju wypadków, który cechuje w ostatnim tygodniu tłumne przechodzenie „zwyciężonych" niedawno socjalistów do obozu hitlerowskiego. Jest to w ubiegłym tygodniu jedyne zjawisko istotnie ważne dla dalszego kształtowania się stosunków austrjacko-niemieckich[60].

J. Gawroński
Chargé d'Affaires R.P.

AAN, Poselstwo Wiedeń, 9

ośmiu dni zadeklarował wolę współpracy z narodowymi socjalistami. Gdyby satysfakcjonująca odpowiedź nie nadeszła do 28 lutego, austriacka NSDAP miała podjąć ponownie walkę z rządem w Wiedniu.

[60] Kopię raportu przesłano do poselstwa w Berlinie.

81

27 lutego, raport posła w Moskwie o rozmowie z posłem ZSRR w Warszawie

MOSKWA, DN. 27 lutego 1934 r.

Tajne!

Do PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w Warszawie

[W sprawie:] rozmowy z posłem Owsiejenko.

W dniu swego wyjazdu do Warszawy odwiedził mnie poseł Owsiejenko i zaczął rozmowę od podkreślenia, iż byłoby bardzo dobrze, gdyby można było przyspieszyć odpowiedź Pana Ministra na propozycję Litwinowa co do paktu o nieagresji, gdyż zbytnie zwlekanie z nią robi tu ujemne wrażenie i osłabia polityczny efekt wizyty Pana Ministra.

Odpowiedziałem P. Owsiejence, iż nie mogę jego zdania podzielić i nie widzę powodów, dla których mielibyśmy przywiązywać większą wagę do pośpiechu w załatwianiu sprawy przedłużenia paktu o nieagresji, niż do spokojnego i szczegółowego rozważenia jej meritum i zagadnień z nią związanych. Skorzystałem z okazji, aby podkreślić, iż pośpiech, który cechował stosunek p. Litwinowa do realizacji czynionych nam propozycji politycznych, wydaje mi się w atmosferze stworzonej przez wizytę pana Ministra w Moskwie niczem nieusprawiedliwiony.

P. Owsiejenko podniósł dalej, iż obawia się, abyśmy przez stawianie warunków przy uwzględnieniu propozycji przedłużenia naszego paktu o nieagresji z ZSRR nie osłabili tego dobrego wrażenia, które zostawiły rozmowy Pana Ministra z P. Litwinowem.

Odpowiedziałem, iż nie bezcelowo wstawiliśmy do komunikatu z rozmów Pana Ministra z P. Litwinowem zdanie o poświęcaniu specjalnej uwagi zagadnieniu zachowania pokojowych i normalnych stosunków w interesującej obie strony wschodniej części Europy. Sądzę więc, że rozważenie takiego zagadnienia, jak przedłużenie naszego paktu o nieagresji z ZSRR, w płaszczyźnie jego łączności z innemi paktami o nieagresji, leży w intencjach zarówno naszych jak P. Litwinowa. Nie widzę wobec tego powodu do stawiania warunków z naszej strony, stwierdzam natomiast konieczność przyjaznego szczegółowego omówienia całokształtu sprawy i załatwienia jej w myśl ogólnych interesów utrwalenia pokoju w tej części Europy.

P. Owsiejenko zaznaczył wreszcie, iż nie widzi zupełnie powodu ani potrzeby podnoszenia zagadnienia paktu o nieagresji rumuńsko-sowieckiego, i że był nieco zaskoczony faktem poruszenia tego zagadnienia w mojej rozmowie z P. Litwinowem.

Odpowiedziałem, iż osobiście nie widzę również specjalnej potrzeby zajmowania się w tej chwili tą sprawą, i że poruszyłem ją w rozmowie z P. Litwinowem, ponieważ analizowałem w niej treść polityczną komunikatu prasowego z dnia 15 lutego z punktu widzenia ściśle teoretycznego, a nie w świetle jakichś konkretnych zamierzeń, które będą dopiero w przyszłości przez Pana Ministra ustalone.

Wczoraj odwiedziłem w rozmaitych drobniejszych sprawach bieżących P. Stomoniakowa. Mimochodem powiedziałem mu o zacytowanych wyżej fragmentach rozmowy z P. Owsiejenką. P. Stomoniakow starał się, wbrew nastawieniu P. Owsiejenko, zrobić na mnie wrażenie, iż NKID nie chce bynajmniej kłaść specjalnego nacisku na zbytni pośpiech przy załatwianiu sprawy paktu o nieagresji.

[f]*J. Łukasiewicz*[f]
Poseł R.P.

AAN, MSZ, 6751 (druk: DMPR, dok. nr 110)

82

27 lutego, pismo zastępcy naczelnika Wydziału Wschodniego w związku z antyradzieckimi publikacjami w polskiej prasie

Warszawa, dnia [c]27[c] lutego 1934 r.

Do Pana Naczelnika Wydziału Prasowego
M.S.Z.

Powołując się na artykuł p.t. „od socjalizmu naukowego do kultu jedynowładztwa", zamieszczony w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" z dnia 17 lutego rb., donoszę Panu Naczelnikowi, iż na artykuł ten wystąpiono w Komisarjacie Ludowym do Spraw Zagranicznych w dniu 21 lutego rb. ze skargą wobec Radcy Poselstwa w Moskwie, p. Sokolnickiego. Artykuł ten rzeczywiście

wykracza poza normy zarówno krytyki rzeczowej, jak i dobrego smaku, cechuje go zaś ton specjalnie złośliwy i obraźliwy w stosunku do najwybitniejszych przedstawicieli Z.S.R.R., jak Lenin i Stalin. Artykuł ten, uwzględniając post-datowanie uprawiane przez „IKC", ukazał się w momencie, gdy P. Minister Spraw Zagranicznych znajdował się jeszcze w Swej podróży do Moskwy, co zwiększa tylko niewłaściwości, jakiej dopuściła się Redakcja tego pisma. Ponieważ artykuły red. Grotowskiego (pseudonim Pom) perjodycznie atakują w sposób wybitnie napastliwy osobistości Związku Sowieckiego, a więc państwo, z którem stosunki nasze układają się coraz pomyślniej, i ponieważ artykuły te nie mogą być uważane za odpowiedzi na pewne silne ataki sowieckiej prasy ukraińskiej przeciwko Polsce, przez co tracą nawet ten efekt, uprzejmie proszę Pana Naczelnika o poczynienie możliwie energicznych kroków celem oddziałania na Redakcję „I.K.C." w kierunku zaprzestania tego rodzaju szkodliwych publikacyj na jego łamach, a w każdym razie – w kierunku złagodzenia nieprzyzwoitego tonu, jaki panuje w nim w stosunku do osobistości sowieckich.

Naczelnik Wydziału Wschodniego
w z.
[f]*Jan Wszelaki*[f]

AAN, MSZ, 6751

83

[po 1 marca], pismo podsekretarza stanu do ambasadora w Paryżu o sprawach prasowych (z załącznikami)

Warszawa, dnia ... marca 1934 r.

Tajne

Do Pana Ambasadora R.P.
w Paryżu

Przy niniejszem przesyłam Panu Ambasadorowi odpis notatki o rozmowach z przedstawicielami Auswärtiges Amtu i Propagandaministerium w Berlinie w sprawie odprężenia w zakresie prasy i propagandy, wyłącznie do osobistej wiadomości. Dokument ten zorjentuje Pana Ambasadora co do obustronnych nastrojów i co do rezultatów, jakich spodziewać się można w tej dziedzinie.

Należy stwierdzić, że po podpisaniu deklaracji polsko-niemieckiej z 26-go stycznia ton prasy niemieckiej uległ pod adresem Polski wyraźnemu uspokojeniu, dzięki czemu zniesienie zakazów debitowych staje się obecnie aktualnem. Z drugiej strony propaganda antypolska w dziedzinie filmów, teatrów i t.p. trwała nadal, szczególnie w prowincjach wschodnich Niemiec, z tego też względu postulaty delegatów polskich były w tym zakresie bardzo wyraźne i doprowadziły już do pewnych pozytywnych zarządzeń ze strony niemieckiej.

Akcja Rządu Polskiego w omawianej dziedzinie posiada charakter wybitnie praktyczny i życiowy. Nie nadaje się jej znaczenia zasadniczego choćby z tego względu, że kierunek aparatu propagandowego niemieckiego będzie zapewne ulegać różnym fluktuacjom i zmianom, niemniej rezultaty osiągnięte obecnie należy uważać za nader cenne już choćby dlatego, że jeszcze niedawno byłyby one traktowane przez opinję zagraniczną jako niemożliwość.

Upraszam Pana Ambasadora o oddziaływanie na prasę i opinję francuską w tym sensie, wykazując, że zdajemy sobie sprawę co do zakresu i stopnia, w jakim odprężenie stosunków polsko-niemieckich najistotniejsze może dawać korzyści bez naruszania czujności polskiej ani jej stosunku do sprzymierzeńców. Niespokojny ton prasy francuskiej wskazuje na potrzebę takiej akcji z naszej strony, polegającej na stałem oświetlaniu istotnego stanu rzeczy i na prostowaniu całkiem nieraz mylnych twierdzeń. Do takich zaliczam sprostowany już na skutek instrukcji telegraficznej Ministerstwa następujący ustęp wstępnego artykułu „Temps" z 1-go bm.:

„Il y a un argument que l'on fait valoir en faveur de la politique d'apaisement concertée entre Berlin et Varsovie qui ne laisse pas d'être quelque peu inquiétant: c'est celui qui fait entendre que le régime autoritaire qui existe dans les deux pays permettra de proscrire impitoyablement toute propagande de presse ou autre susceptible de nuire à l'action des deux gouvernements".

Zdanie to, jeśli chodzi o stronę polską, nie odpowiada faktom, wiadomo bowiem, że przy istnieniu prasy opozycyjnej, jak to ma miejsce w Polsce, nie może być mowy o bezwzględności, o której robi aluzję „Temps", i że chodzi tu przedewszystkiem o najnormalniejsze oddziaływanie na prasę i inne organa propagandowe w kierunku usuwania, względnie łagodzenia wzajemnych tarć.

PODSEKRETARZ STANU:
J. Szembek

[Załącznik nr 1]

Ściśle tajne

NOTATKA
O ROZMOWACH Z PRZEDSTAWICIELAMI AUSWAERTIGES AMTU I PROPAGANDAMINISTERIUM

W dniach 23 i 24 bm. odbyliśmy w Berlinie w gmachu Poselstwa RP rozmowy z przedstawicielami urzędów niemieckich w sprawie unormowania stosunków polsko-niemieckich w dziedzinie prasowo-propagandowej.

Oprócz nas dwóch wzięli udział w obradach ze strony polskiej:

pp.: Minister Lipski (przy ustalaniu tekstu komunikatu),

Radca Poselstwa S. Lubomirski

oraz Referent prasowy dr L. Kirkien;

ze strony niemieckiej:

pp.: Naczelnik wydziału prasowego w Auswärtiges Amt, Geheimrat G. Aschmann,

Zastępca szefa prasowego rządu Rzeszy przy Propagandaministerium – radca ministerjalny dr Jahncke,

Radca legacyjny w Auswärtiges Amt, R. v. Saucken,

główny referent prasowy Propagandaministerium Meyer-Heydenhagen

oraz częściowo

adjutant dr. Jahnckego, Braeckow.

Jako podstawę do obrad przyjęto uzgodniony uprzednio program zawierający następujące punkty:

1. Stosunki prasowe

a) obustronne zniesienie zakazu debitów; b) ukształtowanie się stosunków prasowych w przyszłości.

2. Sprawy radjowe, kinematograficzne i teatralne.

3. Wydawnictwa perjodyczne.

Ad p. 1. Sprawa wycofania zakazów debitów, na które przedewszystkiem strona niemiecka kładła nacisk, była oczywiście głównym tematem rozmów. Z naszej strony oświadczono, że sprawa ta jest rzeczą istotną, tem niemniej jednak chcemy ją rozpatrywać na tle całokształtu polsko-niemieckich stosunków prasowo-propagandowych. Wyszliśmy z założenia, że unikając małostkowości musimy jednak stwierdzić, iż opinja polska słusznie uważać będzie samo zniesienie zakazów za koncesję materjalną poczynioną stronie niemieckiej. W tych warunkach strona polska nie może zrezygnować z otrzymania równowartości w dziedzinie propagandowej. Za taki ekwiwalent strona polska uważać będzie dalsze tępienie wystąpień antypolskich we wszystkich dziedzinach propagandowych.

Jeśli chodzi o samą prasę, to ekwiwalentem tego rodzaju będzie natychmiastowe wpłynięcie na ton dzienników niemieckich, wychodzących w obszarze granicznym, które – jak udowodniliśmy naszym partnerom na podstawie najnowszych przykładów – w dalszym ciągu uprawiają propagandę polakożerczą.

Strona niemiecka stwierdziła, że niedostosowanie się prasy granicznej do nowych dyrektyw nie jest rezultatem złej woli ze strony urzędów centralnych, ale skutkiem pewnych niedomagań technicznych, i jednocześnie wyraziła gotowość do wydania natychmiastowych zarządzeń nawet najniższym instancjom na pograniczu, zastrzegając jednakowoż wzajemność ze strony Polski. Zwróciliśmy wówczas uwagę, że instrukcje tego rodzaju są łatwiejsze do przeprowadzenia w Niemczech ze względu na nieistnienie prasy opozycyjnej; uwypukliliśmy równocześnie, że wystąpienia antyniemieckie ze strony polskiej są prawie że zawsze reakcją na zaczepki niemieckie. Wobec powyższego uspokojenie się niemieckiej prasy granicznej jest przesłanką do odprężenia tonu prasy polskiej.

Ta argumentacja przekonała stronę niemiecką, co znalazło wyraz w wspólnym protokole tych rozmów, w którym ustalono, iż ingerencja niemiecka na prasę graniczną nastąpi natychmiast, podczas gdy odpowiedni krok polski będzie rzeczą przyszłości.

Przedmiotem dłuższej dyskusji było zagadnienie prasy emigracyjnej niemieckiej przenikającej do Polski. Jakkolwiek poczytność tej prasy w Polsce jest minimalna, tem niemniej, dzięki temu, iż dla strony niemieckiej jest to sprawa

o znaczeniu prestiżowem i emocjonalnem, udało się nam stworzenie z niej pierwszorzędnego atutu negocjacyjnego. Rozgrywając go otrzymaliśmy szereg koncesyj o charakterze wzajemnym, i to w wypadkach, gdzie w rzeczywistości ze strony polskiej wzajemność ta nie istniała, a była jedynie obietnicą na przyszłość.

Zawarte w protokóle rozmów przyrzeczenie odnoszące się do prasy niemieckiej emigracyjnej dotyczy przedewszystkiem tygodników politycznych, jak np. strasburski „Deutsche Freiheit" (co do tego tygodnika Ministerstwo Spraw Zagranicznych postawiło wniosek o wydanie zakazu ze względu na obraźliwe artykuły o Panu Marszałku Piłsudskim). Ponadto poruszono łącznie z tem sprawę katowickiego pisma humorystycznego „Die Spritze", posługującego się materjałami emigracyjnemi, które w najwyższym stopniu są obraźliwe dla osoby kanclerza Hitlera. (Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nie podnosi żadnych objekcyj przeciwko ewentualnemu wnioskowi o wydanie zakazu).

Forma przeprowadzenia likwidacji zakazów wynika z protokółu, który ustala również procedurę na przyszłość. Należy tu dodać, że przedstawicielowi Auswärtiges Amt bardzo chodziło również o sprawę konfiskat. Z jego wywodów wynikała wyraźnie tendencja skrępowania nas w tej dziedzinie przez przyjęcie zobowiązań, iż każda konfiskata nastąpi dopiero po wzajemnym porozumieniu. Nie mogliśmy się zgodzić na to, gdyż zachowując wolną rękę w konfiskatach posiadamy możność kompensowania ewentualnych ujemnych skutków przywrócenia debitów. Toteż te propozycje ze strony niemieckiej upadły wobec kategorycznego powołania się przez nas na trudności natury administracyjnej.

Ad p. 2. Rozmowom nad sprawami radjowemi, kinematograficznemi i teatralnemi nadaliśmy charakter wybitnie rewindykacyjny, tak że w tej części strona niemiecka pozostała w defensywie. Odnosi się to przedewszystkiem do kina i teatru, gdzie mogliśmy wskazać na szereg świeżych faktów.

Tę część rozmów prowadził ze strony niemieckiej przedewszystkiem przedstawiciel Propagandaministerium, który w swoich replikach ograniczył się przeważnie do wskazywania dobrej woli centrali i podkreślania chęci zaniechania wystąpień antypolskich.

Strona niemiecka zdradzała wielkie zainteresowanie całością sprawy filmowej. Zwróciliśmy uwagę, iż strona handlowa tego zagadnienia przekracza kompetencje naszego resortu, podkreślając jednak, iż nie mamy zastrzeżeń przeciwko pozytywnemu jej załatwieniu przez odnośne czynniki.

O ile rozmowy o kinie i teatrze miały na względzie przedewszystkiem stronę profilaktyczną, o tyle w dziedzinie radjowej poruszyliśmy możliwości konkretnej współpracy. Moment ten uważaliśmy za ważny ze względu na zasięg niemieckiego radia. Konkretnym rezultatem w tej dziedzinie jest z jednej strony przyrzeczenie przedstawiciela Propagandaministerium co do natychmiastowego przystosowania serwisu informacyjnego wszystkich niemieckich stacyj

nadawczych do naszej polityki t.zw. rozbrojenia moralnego, z drugiej zaś strony postanowiliśmy doprowadzić do skutku spotkanie przedstawicieli radia celem skonkretyzowania wymiennej współpracy programowej.

Ad p. 3. Zagadnienie prasy perjodycznej zostało wyodrębnione w dyskusji wobec związku istniejącego pomiędzy tą prasą a rozmaitemi organizacjami politycznemi. Wobec tego, że niemiecka strona miała przygotowaną listę rewindykacyj – co wynikało z paru szczegółów, przytoczonych przez przedstawicieli AA w toku dyskusji – zwróciliśmy uwagę na zaniepokojenie, jakie powstało w polskiej opinji publicznej w związku z reorganizacją i działalnością publicystyczną przeróżnych pogranicznych stowarzyszeń, które prowadzą nadal politykę antypolską pod pozorem popularyzacji haseł osławionego Ostraum. Podkreśliliśmy, że zarówno wystąpienia naszych stowarzyszeń pogranicznych, jako też ich akcja publicystyczna są, w większości wypadków, jedynie reakcją na ofensywne poczynania strony niemieckiej.

To postawienie sprawy przez nas odebrało stronie niemieckiej chęć przeprowadzenia szczegółowej dyskusji. Tem niemniej zgodziliśmy się narazie na konieczność nadania pracom odnośnych stowarzyszeń takiego kierunku, który by w swoich wystąpieniach prasowych nie przeciwstawiał się naszym usiłowaniom osiągnięcia porozumienia. Z tonu i ze sposobu postawienia tej części dyskusji przejawiły się intencje obu stron, by w miarę uzyskania konkretnych rezultatów w innych dziedzinach prasowo-propagandowych przystąpić następnie do zasadniczej dyskusji nad zagadnieniem tych stowarzyszeń. W tej dziedzinie mówiliśmy ogólnikowo, nie poruszając żadnych konkretnych wypadków z przeszłości. Natomiast wskazaliśmy na zamierzoną manifestację graniczną organizacyj hitlerowskich z Frankfurtu n/O. w okresie Zielonych Świąt. Strona niemiecka określiła tę naszą wiadomość jako typowy dowód niepoinformowania centrali o zamierzeniach komórek prowincjonalnych i przyrzekła natychmiastową interwencję celem udaremnienia zamierzonej manifestacji.

Należy podkreślić niezwykle uprzejmy i przyjacielski ton, jaki charakteryzował zachowanie się strony niemieckiej zarówno podczas obrad, jako też w czasie całego pobytu. Tem niemniej jednak można było wyraźnie spostrzec różnicę w tonie przedstawicieli Propagandaministerium a Auswärtiges Amtu. Ustosunkowanie się dr. Jahnckego i jego współpracowników do poruszonych przez nas zagadnień robiło wrażenie szczerości. [e]Dr Jahncke powołał się poprostu na otrzymane od min. Goebbelsa instrukcje, które w pełni respektują linję polityczną, zainaugurowaną przez kanclerza[e]. Dlatego też stanowisko przedstawicieli Propagandaministerium było nacechowane chęcią wzajemnej lojalnej wymiany koncesyj celem rzeczywistego uzyskania odprężenia.

Natomiast zachowanie się przedstawicieli AA, a zwłaszcza Geheimrata Aschmanna, jakkolwiek ubrane w formę całkowitej koleżeńskiej kurtuazji, to jednak wskazywało na poddanie się pewnemu przymusowi moralnemu. Toteż

panowie ci starali się nadać rozmowom raczej charakter negocjacyj, z chęcią wydobywania dla AA jak największych korzyści z niemiłej dla nich w gruncie rzeczy sytuacji.

Ponieważ jednak byliśmy zgóry poinformowani przez Poselstwo o różnicach panujących między temi dwoma resortami, mogliśmy odpowiednio do tego przystosować naszą taktykę. Była to w gruncie rzeczy najbardziej delikatna strona naszej pracy w Berlinie.

Wreszcie warto nadmienić skłonność strony niemieckiej do nadania naszym rozmowom jak największego rozgłosu. Wynika to z faktu, że jeszcze przed ukończeniem rozmów Geheimrat Aschmann przygotował kilka projektów komunikatu prasowego. Nie mogąc odmówić tej prośbie strony niemieckiej, poprosiliśmy p. Posła Lipskiego o wzięcie udziału przy ustalaniu tekstu komunikatu prasowego.

Sprawa dwóch korespondentów pism niemieckich w Polsce, pp. Ario i Kleissa, została poruszona przez nas w sposób nieurzędowy i poza ogólnym tematem obrad. Nie chcieliśmy ponownej dyskusji o p. Ario, co do którego stwierdziliśmy ponownie, że chociaż jest on w trakcie nabywania obywatelstwa niemieckiego, tem niemniej nie uważamy go za persona grata. Na to stwierdzenie Geheimrat Aschmann oświadczył, że p. Ario otrzyma w najbliższych dniach pismo od swej władzy, nakazujące mu lojalną współpracę z urzędami polskiemi i nieprzekraczanie ram działalności dziennikarskiej.

Co do p. Kleissa, to dr Jahncke, który w tej sprawie jest kompetentny, prosił o pewien termin celem załatwienia jej po naszej linji[1].

Berlin, dnia 25 lutego 1934 r.

/–/ Wacław Przesmycki
/–/ Emil Ruecker

[Załącznik nr 2]

[b]*Porozumienie polsko-niemieckie w sprawach propagandowo-prasowych*[b].

Poufny protokół z rozmów w dniu 23 i 24 lutego 1934 r.

Dnia 23 i 24 lutego przeprowadzone zostały w Berlinie między tajnym radcą Aschmannem z Ministerstwa Spraw Zagranicznych i radcą ministerjalnym drem Jahncke z Ministerstwa Propagandy Rzeszy, a Naczelnikiem Wydziału Prasowego Polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Przesmyckim i jego

[1] Karl Ario oraz Heinz Kleiss, obywatele polscy narodowości niemieckiej, publikowali m.in. w „Völkischer Beobachter" i byli znani z wysoce krytycznych komentarzy wobec władz polskich. W grudniu 1933 r. Lipski zabiegał u ministra Josepha Goebbelsa o zaprzestanie współpracy z nimi.

zastępcą, Rueckerem, pertraktacje celem dostosowania w obu krajach wszystkich czynników miarodajnych dla kształtowania opinji publicznej do wytycznych polsko-niemieckiej umowy z dnia 26 stycznia br. Po stwierdzeniu przez obie strony jednomyślności poglądów, że przez stałą i bezpośrednią styczność obustronnych kompetentnych instancyj należy działać w kierunku utworzenia przyjaznej atmosfery i dobrego sąsiedzkiego stosunku, postanowiono w szczególności, co następuje:

1) Obie strony będą z całym naciskiem wpływały na swoją prasę w tym sensie, aby uwzględniać ewentualne wrażliwości drugiej strony, w każdy sposób i działając w sensie pozytywnym budzić zrozumienie dla pokojowego i sąsiedzko przyjaznego współżycia. W szczególności wywarty będzie wpływ na prasę wychodzącą na obszarach pogranicznych, aby dostosowała się do nowej sytuacji, stworzonej przez umowę z 26 stycznia 1934 r. Wobec faktu, że przeprowadzenie takiej ingerencji związane będzie w Polsce ze stosunkowo większemi trudnościami, przyznaje się w tym celu stronie polskiej kilkutygodniowy okres, podczas gdy strona niemiecka ma wywrzeć wpływ ten jak najszybciej. Dla ogólnego zniesienia wydanych przez obie strony zakazów dzienników przewidziano czas między 10 i 15 marca; zniesienie zakazów ogłoszone ma być obustronnie w tym samym dniu. Przyszłe zakazy (odebrania debitu), o ile wogóle będą jeszcze konieczne, mogą mieć miejsce dopiero po uprzedniem wzajemnem skomunikowaniu się. Obie strony porozumią się co do tego ze swymi wewnętrznymi resortami. Obie strony będą w miarę możliwości informować się jak najszybciej o dokonanych konfiskatach i ich powodach.

Ze strony polskiej przyrzeczono, odnośnie do niemieckiej prasy emigracyjnej, podjąć kroki, które wynikają z sensu i treści niniejszej rozmowy. Nazewnątrz należy unikać ujawnienia jakiegokolwiek związku między dokonanym zakazem a tymi rozmowami.

2) W dziedzinie radia dostosują się obie strony do niniejszej umowy i to z natychmiastowem działaniem.

a) służba informacyjna radja, o ile dotyczy obu krajów, będzie poddana rewizji w sensie tych rozmów z natychmiastowem działaniem; b) istnieje jednomyślność co do tego, że radio, wykraczając poza dotychczasową polsko-niemiecką umowę radiową, powinno być wyzyskane do budzenia i ożywienia wzajemnego zrozumienia. Przewidziane jest niebawem spotkanie osób kompetentnych z obu stron w zakresie układania programów radjowych.

3) Należy wpłynąć w sensie niniejszej umowy na kształtowanie programów teatrów w obu krajach jak najwcześniej, a najpóźniej do następnego zimowego programu.

To samo odnosić się ma do kina i filmów, i to nie tylko dla wystawianych w Niemczech i w Polsce filmów własnych, lecz także obcego pochodzenia.

4) Te same zasady, które umówione zostały dla wpływania na prasę, mają znaleźć zastosowanie przy wpływaniu na czasopisma w obu krajach. To samo odnosi się także do traktowania tych czasopism, które uważać należy za organy towarzystw, w szczególności towarzystw na pograniczu, przyczem należałoby narazie dać im nastawienie odpowiadające umowie polsko-niemieckiej z [a]25[a] stycznia br. To samo odnosi się do zebrań.

5) Przewidziano, że w terminie, który będzie jeszcze bliżej określony, spotkają się obie strony ponownie, celem wypowiedzenia się o wynikach tych rozmów, jak również o ewentualnie potrzebnych uzupełnieniach, przyczem ze strony polskiej wyrażono życzenie powitania przedstawicieli niemieckich w Warszawie[2].

IPMS, MSZ, A.11.49/N/3

84

2 marca, raport posła w Rydze o rozmowie Eugeniusza Romera z rektorem uniwersytetu w Kownie

RYGA, DN. [c]2[c] marca 1934 R.

Tajne

Do Pana Naczelnika Wydziału Wschodniego
Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W SPRAWIE: wyjazd Zubowa i nastroje w Litwie.

Z upoważnienia prezydenta Smetony i premjera Tubelisa wyjechał do Warszawy rzekomo na wezwanie strony polskiej Włodzimierz Zubow (urodzony z Billewiczówny[3]), który jakoby posiada daleko idące nieoficjalne

[2] Kopie dokumentów przesłano także ambasadorom w Londynie i Rzymie, posłowi w Brukseli oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

[3] Tym samym Włodzimierz Zubow był krewnym Piłsudskiego ze strony matki.

pełnomocnictwa, upoważniające do nawiązania pertraktacyj[4]. Jak się ostatnio okazało, Zubow od dwóch dni znajduje się w Oranach, dokąd przybył samochodem i nie może uzyskać zezwolenia na dalszą podróż do Polski. W związku z powyższem, p. Eugenjusz Romer został zaproszony przez obecnego rektora uniwersytetu kowieńskiego, p. Michała Romera, który w ostatnich czasach zaczął występować z oficjalnemi wynurzeniami w sprawach dotyczących polityki zagranicznej Litwy. Te wystąpienia były organizowane przez czynniki oficjalne.

W rozmowie z rektorem M. Romerem, p. Eugenjusz Romer wywnioskował, że główną troską czynników decydujących i partji rządzącej jest niebezpieczeństwo utraty Kłajpedy, której utrata oznaczałaby koniec niepodległości Litwy.

Litwa dziś, według słów rektora Romera, ma jedynie dwie drogi zasadnicze.

[c]*I.*[c] Kapitulacja wobec Niemiec, to znaczy oddanie kłajpedzkiego kraju i dalej oddanie się całkowitemu wpływowi politycznemu i gospodarczemu Niemiec. Ten kierunek do pewnego stopnia może mieć powodzenie wobec tego, że istnieje szereg zdecydowanych germanofilów, którym imponuje siła i organizacja niemiecka, jak również wobec przeszło 600 osób w Kownie, które znajdują się na stałym żołdzie niemieckim i prowadzą usilną propagandę na rzecz Niemiec.

Poza tem istnieje grupa Woldemarasa, materjalnie związana z Niemcami. W grupie tej, prócz bezkrytycznych jej zwolenników, znajduje się młodzież wychowana w duchu antypolskim i ideowo zbliżona do ruchu narodowych-socjalistów. Wpływy grupy waldemarasowskiej w ostatnich czasach znacznie się wzmocniły, w związku z czem Woldemaras został deportowany do Jezioros, a także z Kowna zostali wysłani jego najbliżsi współpracownicy Ślesorajtis, Gineitis i Karutis. Ze strony tej grupy władze spodziewają się wystąpień zewnętrznych i liczą się z możliwością ewentualnego putschu. W związku z tem w ostatnich dniach zostało zarządzone ostre pogotowie policyjne oraz ogłoszona szczegółowa instrukcja, jak się ma zachować ludność w razie rozruchów.

[c]*II.*[c] Druga droga to kapitulacja bez żadnych zastrzeżeń wobec Polski, wzamian za gwarancję niepodległości Litwy w obecnych jej granicach. Kwestja wileńska pozostałaby jedynie jako ideał dalszej przyszłości. Wg opinji kół polskich w Litwie wykazywanie całkowitego désinteressement w sprawach Litwy, a w szczególności jej obecnego terytorjum, ze strony Polski, może pchnąć żywioły dotychczas antyniemieckie, które obecnie w Litwie dominują, w objęcia Niemiec.

[4] Zubow, który zgodził się pełnić rolę pośrednika w nieoficjalnych rozmowach polsko-litewskich, został 27 lutego przyjęty przez Piłsudskiego i Becka.

P. Eugenjusz Romer dodaje, że jako pierwszą przesłanką wykazania dobrej woli ze strony Litwinów, która by umożliwiłaby wszczęcie rokowań, należy uważać i żądać całkowitej zmiany polityki litewskiej w stosunku do mniejszości polskiej[5].

Poseł R.P.
[f]*Z. Beczkowicz*[f]

AAN, MSZ, 6117

85

3 marca, raport konsula generalnego w Morawskiej Ostrawie dla posła w Pradze na temat manifestacji na Śląsku Cieszyńskim

MORAWSKA OSTRAWA, DN. 3 marca 1934 r.

Tajne

Do Pana Posła R.P.
w PRADZE

W SPRAWIE: manifestacyj na Śląsku Cieszyńskim.

W ślad za raportem z dnia 2 marca br. Nr R.50/pf/C/7 mam zaszczyt zakomunikować, iż w odpowiedzi na antypolskie manifestacje, jakie odbędą się w Czeskim Cieszynie w niedzielę, 11 marca br. – celem osłabienia ewentualnego efektu czeskich demonstracyj – zaproponowałem stronnictwom polskim na Śląsku czsł. urządzenie w ten sam dzień wielkiego wiecu ludowego w Czeskim Cieszynie lub Karwinie, zwołanego pod hasłem domagania się równouprawnienia ludności polskiej w Czechosłowacji.

Równocześnie pozwalam sobie nadmienić, iż mniejszość polska przyjęła wiadomość o manifestacjach w polskim Cieszynie z dużem zadowoleniem i wśród mas jest widoczny entuzjazm, gdyż mniejszość widzi w tych manifestacjach dowód, że Polska o Śląsku Cieszyńskim pamięta. Zachodzi jedynie pewna obawa, czy w następstwie uroczystości, odbytych ostatnio po polskiej

[5] Kopię dokumentu przesłano do konsulatu generalnego w Królewcu.

stronie, władze czeskosłowackie nie zaczną stosować ostrych represyj wobec polskiej mniejszości, i czy w związku z tem ludność tutejsza może liczyć w dalszym ciągu na wydatne podtrzymanie i obronę ze strony Polski[6]. Obawy w tym kierunku wyraziło przede mną kilku czołowych działaczy na terenie. Wobec powyższego pozwalam sobie prosić o instrukcję, [d]czy mam podtrzymywać w dalszym ciągu na terenie nastroje agresywne[d]. [b]*nie*[b]

KONSUL GENERALNY
[f]*Leon Malhomme*[f]

AAN, Poselstwo Praga, 78

86

7 marca, notatka marszałka Sejmu z narady u marszałka Piłsudskiego poświęconej polskiej polityce zagranicznej

Konferencja w Belwederze dnia 7 marca o godz. 1szej. w składzie: Komendant, Prezydent, Bartel, Beck, Prystor, Jędrzejewicz, Sławek i ja.

Komendant był w dobrym usposobieniu. Jakby trochę demonstracyjnie zapytał się Prystora o zdrowie, może chcąc tem pytaniem zamarkować, że niema urazy, czy też ma ją mniejszą.

[d]Komendant zaznaczył, że był inicjatorem tej konferencji. Zebrać chciał byłych premjerów. O takim charakterze odbywają się w Anglii od czasu do czasu takie narady z byłymi premjerami niezależnie od tego, czy należą oni do grupy rządzącej, czy do opozycji[d]. Zwołuje takie konferencje sam Król w momentach drażliwych dla państwa, przy czem narady takie mają charakter zupełnie poufny. Komendant wstrzymywał się ze zwołaniem tej konferencji, gdyż nie chciał odbywać jej w momencie, gdy pewne sprawy zagraniczne jeszcze nie dojrzały, były w trakcie roboty z całem niebezpieczeństwem ryzyka.

Polska w dziejach swych za czasów Katarzyny i Fryderyka pruskiego doświadczyła na swojej własnej skórze, co to znaczy, gdy dwaj jej najpotężniejsi sąsiedzi dogadają się. Polska została wtedy rozdarta na strzępy.

[6] Po wiecu kilku polskich manifestantów zostało na krótko aresztowanych. Zob. dok. nr 117.

To niebezpieczeństwo istnieje zawsze dla Polski. Po wojnie światowej było ono o tyle mniejsze, że Niemcy zostały pobite przez ententę, a Rosję pobił Komendant. Były więc te państwa mniej silne.

Zawarły one jednak między sobą układ w Rapallo, który wprawdzie nie był wyłącznie zawarty przeciw Polsce, ile raczej przeciw całemu światu, ale był on niebezpiecznym dla Polski. Polska była ogniskiem kłopotów i strachu wiecznego, że jest zarzewiem sporów. Przymierze z Francją nie dawało dostatecznej siły. Trzeba było tu wiele robić ofiar. Wyzyskiwali to zagrożenie Polski wszyscy nie wyłączając (mówiąc żartem) nawet murzynów. Ze strony Polaków znachodzono tylko jeden na to sposób: włażenie do dupy wszystkim, nawet murzynom, i być w tych dupach obsrywanym.

[d]Na ułożenie stosunków pokojowych poszła Rosja[d]. O tej części pracy Komendant tylko napomknął. Ze strony Niemiec był stosunek wrogi, a w szczegółach i w drobnych sprawach napastliwy. Komendant wyzyskał moment wystąpienia Niemiec z Ligi Narodów i postawił sprawę w sposób następujący: Skoro Niemcy nie są obecnie wstrzymywane gwarancjami Ligi Narodów, [d]to muszą dać Polsce jakieś gwarancje bezpieczeństwa[d]. Inaczej Komendant będzie musiał zastosować w swych pracach wojskowych system obronny zwrócony wyraźnie przeciw Niemcom.

[d]Niespodziewanie Hitler chwycił tę myśl skwapliwie, tak że w cztery dni [j]Moltke[j] mógł już doręczyć komendantowi projekt ułożenia stosunków. Hitler poszedł tu odważnie[d] przeciw Prusakom, począł enuncjować uznanie dla Polski jako państwa. Komendant mniej sobie ceni akty podpisane, a więcej to, że przez stanowisko Hitlera zmienia się psychologia narodu niemieckiego w stosunku do Polski. Dlatego nawet wtedy, gdyby do władzy przyszli prusacy, a co byłoby dla nas najgorsze, to ta zmiana w narodzie niemieckim będzie dla nich przeszkodą w nawróceniu do starej antipolskiej polityki. [d]Komendant w tym miejscu wyraził uznanie dla Niemców, że umieją iść rozsądnie etapami[d].

[d]Przez pakty nieagresji nastąpiły ogromne przeobrażenia w stosunkach międzynarodowych, a Komendant wywalczył dla Polski sytuację, której nigdy nie miała. Najtrudniejszą sprawą, którą Komendant osiągnął, było to, że oba pakty zostały osiągnięte bez żadnych dodatkowych zobowiązań, a co wobec tego, że obecnie Niemcy i Rosja się kłócą, więc trudno było osiągnąć tę czystą linię, że przez to Polska nie zobowiązuje się do popierania żadnej ze stron przeciw drugiej[d]. Sojusze dawne należy utrzymać dla przeciwwagi, ale obecnie za utrzymanie tych sojuszy nie potrzebuje Polska płacić ofiarami. Wiedząc o tem, że Polskę można było wyzyskiwać wskutek jej niebezpieczeństw, wszystkie państwa starały się przeszkodzić zawarciu paktów nieagresji, bo one wytrącały tym państwom atuty do wyzyskiwania Polski. Komendant nie wierzy jednak

i przestrzega, by nie uważać, że to ułożenie pokojowych stosunków między Polską a oboma sąsiadami miało trwać wiecznie, i Komendant oblicza, że dobre stosunki między Polską i Niemcami mogą trwać może jeszcze cztery lata ze względu właśnie na przemiany psychiczne, które dokonują się w narodzie niemieckim, za więcej lat Komendant jednak nie ręczy.

[d]Gdy Komendanta zabraknie, będzie ten układ rzeczy bardzo trudno utrzymać, gdyż Komendant posiada dar inwencji odwleczenia czy postawienia sprawy inaczej, gdy tego potrzeba[d]. „Taki ma umysł sprytny", powiedział Komendant żartem.

Komendant pracował w ostatnich czasach usilnie, by Polsce dać bezpieczeństwo na drodze dyplomatycznej. Przestrzegał przy tej robocie następujących zasad:

Trzymanie się zasady, że w „Selbstbeschränkung" wychodzi rzecz dopiero. Trzeba umieć ograniczać swoje cele, a najgorsze jest [a]„ambaschränktesten ist bałwanisches Denken"[a].

Nigdy nie zniżać głowy, tzn. przestrzegać godności, co dawało Komendantowi zawsze dobre rezultaty.

[d]Zadanie Polski jest na Wschodzie, tzn. tutaj może Polska sięgać po możność stania się właśnie na Wschodzie czynnikiem wpływowym. Nie należy się ani mieszać, ani próbować oddziaływać na stosunki między państwami zachodnimi. Dla tego celu osiągnięcia wpływu Polski na Wschodzie warto jest wiele nawet poświęcić z dziedziny stosunków Polski z państwami zachodnimi[d].

Komendant uznał, że ustalenie stosunków wewnętrznych w Polsce i ich trwałości daje Polsce tę przewagę nad innymi, ze via stosunki wewnętrzne nie można niczego w Polsce wymusić ani tą drogą wpłynąć na jej politykę zagraniczną, a na szczęście dla nas w innych państwach można posługiwać się tą metodą.

[d]Pochwała dla Becka jako dla swego dobrego i zdolnego współpracownika[d].

W drugiej części konferencji Komendant zapowiedział, że po skończeniu sprawy awansów oficerskich ma zamiar definitywnie zrzec się stanowiska ministra spraw wojskowych. [d]Kiedy ten moment przejdzie, zawiadomi o tym Jędrzejewicza, a p. Prezydenta nauczy, jakiej metody należy trzymać się przy obsadzaniu tego stanowiska, tak by należycie oddziałać na psychologię generałów[d].

Motywował Komendant ten swój zamiar upadkiem swoich sił i niemożnością prowadzenia trzech robót: polityki zagranicznej, generalnego inspektoratu i ministerstwa spraw wojskowych. Sprawę obrony państwa zaniedbał

w ostatnim czasie, pocieszając się, że przez dobre robienie polityki zagranicznej pracuje również dobrze nad sprawą obrony.

AAN, Zbiór Zespołów Szczątkowych, Akta sprawy przeciwko Kazimierzowi Świtalskiemu, 45 (druk: Diariusz, s. 659–662)

87

7 marca, raport posła w Moskwie o XVII Zjeździe WKP(b)

MOSKWA, DN. 7 marca 1934 r.

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W SPRAWIE: XVII Zjazdu partyjnego.

VIII.[7] Opozycja na Zjeździe.

Cechą charakterystyczną XVII-go Zjazdu była jego całkowita jednomyślność. Jest to pierwszy wypadek w historji partji komunistycznej, gdyż dotychczas trybuna Zjazdu była areną, na której ścierały się różne poglądy na sposoby i środki realizacji programu komunistycznego, względnie służyła ona jako środek do definitywnego pognębienia poszczególnych przeciwników. Obecny Zjazd był wielką manifestacją jednolitości partji i tryumfu jej wodza – Stalina.

W ostatnich czasach nie do pomyślenia jest otwarte wystąpienie przeciwko oficjalnie uznanej linji politycznej, ani przeciwko grupie obecnie rządzącej, którą właściwie personifikuje Stalin sam jeden. Ostatnie odruchy opozycyjne, które miały miejsce od czasu XVI-go Zjazdu, były już nie wystąpieniami z otwartą przyłbicą w obronie pewnych zasad, lecz konspiracyjnem konszachtowaniem na temat konieczności obalenia dyktatora, coby dopiero za sobą pociągnęło możność ugruntowania jakiegokolwiek nowego kursu politycznego. Takie właśnie cechy nosiły grupy opozycyjne Syrcowa-Łominadze, Riutina i towarzyszy, wreszcie Smirnowa, Ejsmonta i Tołmaczowa. Rozgromienie ich

[7] Dokument ten jest kolejnym z serii raportów z Moskwy, poświęconych przebiegowi zjazdu; zob. dok. nr 37.

ideowe, połączone z wydaleniem z partji, a nawet z częściowemi aresztami, położyło kres wszelkim próbom organizacyjnego zwalczania obecnego kierownictwa partyjnego. Toteż nie były przesadzonemi deklaracje poszczególnych uczestników Zjazdu na temat całkowitego wyczyszczenia partji z elementów niepewnych i chwiejnych i stwierdzić można, że obecnie, i na długi czas, nic nie grozi jedności partji komunistycznej, której opanowanie przez Stalina jest faktem niezaprzeczonym i pewnym.

Dla zademonstrowania tego faktu nazewnątrz i propagandowego utrwalenia tryumfalnej sytuacji Stalina, posłużyły na Zjeździe wystąpienia szeregu b. wybitnych działaczy opozycyjnych, którzy jednogłośnie stwierdzali, iż poprzednie ich ideje były błędne, i że jedynie linja polityczna reprezentowana przez Stalina doprowadzić mogła do tych sukcesów, któremi obecnie chlubi się Związek Sowiecki. Podkreślali oni wszyscy, że ich personalna walka ze Stalinem miała za swe podłoże zrozumienie, że on jest jedynie niezłomnym kontynuatorem polityki leninowskiej, a więc tylko jego usunięcie mogło spowodować rzeczywistą zmianę kursu polityki partyjnej.

Pierwszy asumpt do tych wystąpień dał Łominadze, ongiś leader lewej pół-trockistowskiej opozycji i sojusznik Syrcowa w jego walce ze Stalinem. Obecnie jest on zesłany na Wschód, gdzie w charakterze ᶜ*sekretarza*ᶜ miejskiego komitetu partyjnego w Magnitogorsku stara się lojalną pracą odzyskać utracone wpływy i stanowisko. Jego pełne skruchy wywody i apoteozowanie roli Stalina zostały przyjęte na ogół życzliwie, chociaż nie przyczyniło się to do jego powrotu do kierujących władz partyjnych.

W takim samym duchu wystąpił również teoretyk i wódz prawego „ukłonu", Bucharin, który obszernie zanalizował wszystkie swoje opozycyjne teorje i stwierdził zgodnie z oficjalną frazeologją, że tryumf jego zasad sprowadziłby Związek Sowiecki na tory gospodarki kapitalistycznej i przyczyniłby się do wplątania ZSRR w awanturę wojenną. Za jego przykładem wystąpili również dwaj inni leaderzy prawoukłonistyczni Rykow i Tomski, przyczem mowy ich były znacznie bardziej powściągliwe, a Rykow zwłaszcza starał się bardziej wytłumaczyć powody swych błędów, niż uniżenie kajał się przed zwycięskim dyktatorem. Toteż o ile wystąpienie Bucharina zrobiło raczej dobre wrażenie, to do przemówień Rykowa i Tomskiego delegaci w dyskusji odnieśli się sceptycznie, podkreślając brak nuty szczerości w ich zapowiedzi dalszej lojalnej pracy. Różnica w odcieniach tych nie odegrała większej roli w ich losach, gdyż wszyscy trzej nie znaleźli się w nowo wybranym Centralnym Komitecie Partji, w którym zasiadali od czasów jego istnienia, chociaż pozostawiono ich w charakterze kandydatów do C.K. Partji. Pewną nagrodą dla Bucharina było jedynie wysunięcie go już po Zjeździe na stanowisko redaktora naczelnego „Izwiestij",

z bardziej jeszcze podrzędnego miejsca dyrektora Departamentu Naukowego w Komisarjacie Ciężkiego Przemysłu.

Również b. wodzowie lewego bloku zostali dopuszczeni na Zjeździe do wygłoszenia przemówień wyrażających skruchę. Zarówno Zinowjew, jak i Kamieniew, którzy ostatnio zostali ponownie przyjęci do partji, w długich wywodach analizowali swe dawne błędy i przyznawali, że w gruncie rzeczy były one nawrotem na pozycje socjaldemokratyczne. Stwierdzili oni ponadto, że powrót ich do partji w latach 1929–1932 nie był zupełnie szczery, toteż słusznie wydalono ich powtórnie z partji. Również Prieobrażeński, który był przez dłuższy czas głównym teoretykiem trockizmu, demaskował pokolei poszczególne swe stare teorje, przyznając, iż nie doceniał możliwości proletarjatu sowieckiego, i że dlatego właśnie do ostatnich czasów nie zgadzał się z teorją stalinowską o możliwości budowy socjalizmu w jednem państwie. Dopiero ostatnie sukcesy partji komunistycznej przekonały go o niesłuszności jego teoryj, przy których upierał się z górą 10 lat. Swoje przemówienie zakończył przytoczeniem rozmowy, jaką miał jeszcze za życia Lenina z jednym robotnikiem, który podzielał jego opozycyjne poglądy, w której to rozmowie robotnik ten oświadczył, że chociaż podziela poglądy Preobrażeńskiego, to jednak głosować będzie za tezami Lenina, gdyż jest spokojny, że ten ostatni nigdy się nie omyli. Preobrażeński zakonkludował, że główny błąd jego polegał na tem, że nie postępował jak ten robotnik, gdyż ten, kto głosuje dziś razem ze Stalinem, nie popełnia błędu. Oświadczenie to, mogące ujść za pochlebstwo, w gruncie rzeczy brzmiało jak gorzka ironja. Może właśnie dlatego Zjazd, który przyjął deklaracje Kamieniewa i Zinowjewa obojętnie, zamanifestował ostre niezadowolenie z wystąpienia Preobrażeńskiego, a poszczególni mówcy w dyskusji ocenili je jako niewystarczającą skruchę.

Ostatni wreszcie z b. opozycjonistów wystąpił Radek, który w mowie, utrzymanej w żartobliwym tonie, potępił swą przeszłość i w słowach entuzjastycznych wyrażał się o obecnym kierunku partyjnym i o leaderze partji, Stalinie. Mowa ta spotkała się z ogólnem uznaniem.

W trakcie obrad Zjazdu dwóch opornych dotąd wybitnych trockistów, Rakowski i Sosnowski, którzy dotychczas znajdowali się na zesłaniu, przysłali krótkie depesze na ręce Centralnego Komitetu Partji, wyrażające prośbę o przyjęcie ich z powrotem do partji komunistycznej. Sosnowski, jeden z najzdolniejszych dziennikarzy sowieckich, stwierdził, że obecnie zrozumiał, iż cała poprzednia jego działalność była fałszywa, i że słuszną okazała się linja polityczna reprezentowana przez Stalina. Myśli te rozwinął on ponadto w obszernym elaboracie, na podstawie którego przyjęto go ponownie do partji. Natomiast depesza Rakowskiego, b. premjera ukraińskiego i b. ambasadora w Londynie i w Paryżu, była w tonie znacznie mniej uniżoną, gdyż stwierdzała jedynie, że w obliczu niebezpieczeństw grożących z zewnątrz Związkowi Sowieckiemu,

uważa za konieczne połączenie się wszystkich sił komunistycznych i wobec tego prosi o udzielenie mu możności współpracy z całą partją. Jak dotychczas, żadne „kajanie się" Rakowskiego nie zostało opublikowane, toteż nie wiadomo, czy prośba jego została uwzględniona.

Wystąpienia b. opozycjonistów na Zjeździe były na ogół przyjmowane dość nieufnie przez delegatów Zjazdu. Podkreślali oni, że dobre intencje „nawróconych grzeszników" nie zostały dotąd należycie udowodnione aktywną działalnością, toteż partja oczekuje, aby czynami udowodnili oni szczerość swej skruchy. Najdobitniej dał temu wyraz kierownik leningradzkiej organizacji partyjnej, Kirow, który obrazowo przyrównał ich do maruderów, chowających się w obozach podczas walnej bitwy, toteż partja nie może ich dzisiaj dopuścić do hymnu tryumfalnego, pianego przez zwycięzców.

Wystąpienia opozycjonistów na Zjeździe były dodatkowym wieńcem, złożonym Stalinowi przy okazji manifestacji tryumfalnej dla niego, jaką był cały Kongres Partyjny. Znaczenie ich propagandowe wewnątrz kraju jest bezwzględnie duże, gdyż wszyscy kolejni wodzowie opozycji publicznie stwierdzili słuszność jego polityki oraz stworzonego przez niego reżymu wewnątrzpartyjnego, tak swego czasu przez nich gwałtownie zwalczanego. Obecnie, po kapitulacji Sosnowskiego i Rakowskiego, poza wygnanym Trockim, z wybitniejszych komunistów opozycyjnych jedynie Wincenty Kosior[8] nie uznał słuszności polityki stalinowskiej. Jest on jednak ciężko chory i dlatego oporne stanowisko jego nie przeczy ogólnej zasadzie, iż wszystkie wielkości komunistyczne schyliły dziś czoła przed dyktaturą stalinowską.

Pełne skruchy deklaracje nie wpłynęły jednak decydująco na los odsuniętych od władzy dawnych dygnitarzy. Pozostają oni nadal w cieniu na stanowiskach podrzędnych i nie odzyskali straconego zaufania partji. Według zapewnień wpływowych kół partyjnych będzie to mogło nastąpić jedynie na Zjeździe następnym, o ile do tego czasu wykażą się oni lojalną pracą i całkowitą uległością obecnemu kierownictwu partyjnemu. Mają oni zapowiedziane, że wtedy dopiero zostanie im przebaczona przeszłość i będą mogli zająć stanowiska odpowiadające ich dawnym zasługom i zdolnościom.

Poseł R.P.
[f]*J. Łukasiewicz*[f]

AAN, MSZ, 6668c

[8] Chodzi o Stanisława Kosiora, syna Wincentego.

88

7 marca, raport posła w Moskwie o obchodach 15. rocznicy utworzenia Międzynarodówki Komunistycznej

MOSKWA, DN. 7 marca 1934 r.

Tajne!

Do PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w Warszawie

W SPRAWIE: piętnastolecie Kominternu.

Dnia 4 marca rb. Komintern obchodził piętnastolecie swego istnienia. Moskiewska prasa partyjna w artykułach poświęconych temu jubileuszowi, w sprawozdaniach i zestawieniach chronologicznych, stara się przedstawić dzieje tej instytucji jako łańcuch sukcesów, które, o ile nie zmieniły się w całkowity tryumf na wszystkich terenach, to tylko dzięki zaprzedaniu sprawy robotniczej przez socjal-demokrację i na skutek usterek organizacyjnych w partjach komunistycznych poszczególnych krajów. W rzeczywistości zmienne koleje, przez jakie Komintern przeszedł w przeciągu tych lat piętnastu, odbiegają daleko od tego obrazu. Po pierwszych latach, w których Komintern odgrywał istotnie dużą rolę, jako sztab i centrala ruchów rewolucyjnych, zwłaszcza na Wschodzie i w krajach kolonjalnych, a bardziej jeszcze jako organ propagandy filosowieckiej, nastąpił długi okres zawodów i niepowodzeń, które coraz bardziej zwężały zakres jego działalności i pozbawiały go znaczenia zarówno wewnątrz Sowietów, jak na terenie międzynarodowym.

Po załamaniu się prądów rewolucyjnych w Europie – na Węgrzech, we Włoszech, w Niemczech – w pierwszym okresie powojennym, Komintern skoncentrował swe wysiłki na propagandzie rewolucyjnej w krajach azjatyckich, zwłaszcza w Chinach, i rozpoczął tam długoletnią walkę o wpływy z państwami kapitalistycznemi, specjalnie zaś z Anglją. I tutaj spotkała go ostatecznie serja zawodów. Stawka na rewolucję chińską zawiodła. Cały ogromny nakład wysiłków i środków pieniężnych, włożonych w dzieło popierania coraz to nowych działaczy i ugrupowań rewolucyjnych chińskich, poszedł na marne. Po zwycięstwie w partji Kuomintang prądów umiarkowanych nastąpiło zaognienie, a wreszcie całkowite zerwanie stosunków chińsko-sowieckich. Podobne niepowodzenia spotkały Komintern w krajach kolonjalnych i Anglja, główny przeciwnik Rosji sowieckiej na terenie Azji, wyszła z tego współzawodnictwa zwycięsko.

Równie ciężkie ciosy spotkały politykę Kominternu na odcinku europejskim. Tutaj przez szereg lat naczelnym artykułem credo III Międzynarodówki była wiara w robotnika niemieckiego, jako w przodujący i najbardziej wypróbowany oddział rewolucyjnego proletarjatu Zachodu. Nastawienia te stanowiły uzupełniające pendant do filoniemieckiej polityki rządu sowieckiego i zbiegały się z nią w hasłach bezwzględnego zwalczania traktatu wersalskiego. Tryumf hitleryzmu i kompromitująca w oczach Moskwy kapitulacja proletarjatu niemieckiego zadały tej ideologji cios ostateczny, wnosząc w szeregi Kominternu pełną dezorjentację.

Równolegle z temi niepowodzeniami akcji kominternowskiej uległy gruntownym przeobrażeniom zasadnicze wytyczne polityki państwa sowieckiego, które czyniły z Kominternu krępujący, a niekiedy szkodliwy dla interesów ZSRR balast.

Rekonstrukcja gospodarcza kraju, plan pięcioletni, kolektywizacja gospodarstwa wiejskiego, wymagały z jednej strony skupienia wszystkich wysiłków nad zagadnieniami wewnętrznemi, z drugiej strony stwarzały konieczność nawiązywania i rozwijania stosunków ekonomicznych z szeregiem państw burżuazyjnych, które zazwyczaj za warunek utrzymania tych stosunków uważały zaniechanie propagandy rewolucyjnej Kominternu. W tych warunkach rząd sowiecki coraz częściej musiał się odseparowywać od wszelkiej łączności z Kominternem, uciekając się niekiedy do tak naiwnych środków, jak umieszczanie sprawozdań i uchwał III Międzynarodówki i jej organów w postaci przedruków z paryskiej „Humanité".

Ostatnie ewolucje polityki zagranicznej Związku sowieckiego – coraz wyraźniejsze zdawanie sobie sprawy z konieczności znalezienia trwalszych form współżycia ze światem kapitalistycznym – niewątpliwie szczere dążenie do zażegnania przynajmniej w obecnej chwili niebezpieczeństwa wojny (która w opinji sowieckiej zawsze by się musiała zwrócić przeciwko Sowietom), wreszcie dążenia do bliższej współpracy z pewnemi grupami państw kapitalistycznych, współpracy niewykluczającej nawet polityki sojuszów – doprowadziły do sytuacji, w której wybuch rewolucji w tym lub innym kraju mógł być traktowany jako szkodliwy dla interesów państwa sowieckiego. W tych warunkach Komintern w swojej poprzedniej postaci stracił dla Sowietów niemal całkowicie swą rację bytu. Istotnie w ciągu ostatnich paru lat instytucja ta prowadziła wegetację równie mało pożyteczną dla ZSRR, jak niebezpieczną dla jego przeciwników w świecie kapitalistycznym.

Ten stosunek do Kominternu, do spraw rewolucji światowej i międzynarodowej solidarności robotniczej, znalazł swe odzwierciedlenie na XVII zjeździe WKP(b).

Omawiając sytuację międzynarodową Stalin powiedział wprawdzie, że „idee szturmu dojrzewają w świadomości mas" – pośpieszył jednak dodać, że idee te nie wszędzie poczyniły jednakowe postępy, że przedwcześnie jeszcze spodziewać się ogólnych wstrząsów rewolucyjnych i upadku ustroju kapitalistycznego, natomiast bardzo silnie podkreślał potrzebę współpracy z poszczególnemi państwami kapitalistycznemi. O ile chodzi o obowiązki proletarjatu sowieckiego, jako części proletarjatu światowego, zjazd widział je w koncentracji wszelkich wysiłków w dziele utrwalania potęgi gospodarczej, politycznej i wojskowej państwa sowieckiego. Natomiast za [d]naczelny obowiązek proletarjatu innych państw uznano zwalczanie wszelkich planów wojny antysowieckiej[d]. Deklaracje poszczególnych sekcji narodowościowych Kominternu potraktowano na Zjeździe jako całkiem naturalne złożenie wyrazów hołdu dla „ojczyzny proletarjatu" i jej kierowników, bez specjalnych manifestacji wzajemności.

W tych warunkach uroczystości jubileuszowe Kominternu zapowiadały się nader blado. Można było przewidzieć znane ataki na przywódców socjal-demokracji wszystkich odcieni, protesty przeciw terorowi faszystowskiemu, wskazówki organizacyjne i taktyczne dla partji komunistycznych zagranicą, powtarzające się od szeregu lat zachwyty nad sukcesami sowieckich okręgów w Chinach, a przedewszystkiem pouczanie międzynarodowego proletarjatu o jego obowiązkach w stosunku do państwa budującego się socjalizmu.

Tymczasem w ciągu ostatniego miesiąca zaszedł w Europie szereg wypadków, który zgalwanizował na pewien czas zamierającą instytucję Kominternu i zmusił społeczeństwo sowieckie, a nawet rząd ZSRR, do poczynienia paru gestów mających nieco silniej zamanifestować wierność hasłom solidarności proletarjackiej. Były to zaburzenia i demonstracje paryskie, marsz głodowy w Anglji, a nadewszystko rewolta austrjacka[9]. Wydarzenia te w zupełności zaskoczyły opinję sowiecką. Po całkowitej kapitulacji socjal-demokracji niemieckiej w okresie przełomu hitlerowskiego, stały się one dla bolszewików niespodziewanym dowodem żywotności nastrojów rewolucyjnych w Europie, a ponadto i potwierdzeniem słów Stalina o dojrzewaniu w masach idei szturmu.

Pierwsze wiadomości o rozruchach paryskich zostały przyjęte w Moskwie jako zapowiedź faszyzacji Francji, likwidacji ustroju demokratyczno-parlamentarnego i generalnej ofensywy burżuazji na klasy robotnicze. Tryumf reakcji francuskiej wydawał się tutejszym politykom i publicystom kwestją bliskiej przyszłości, co podsycało nigdy niewygasłe obawy wspólnego frontu

[9] Marszami głodowymi nazywano demonstracje bezrobotnych robotników, którzy wyruszyli z różnych miast do stolicy, ich kulminacją była manifestacja w Londynie 25 lutego. Na temat demonstracji paryskich zob. przyp. 52 do dok. nr 73, w sprawie rewolty austriackiej zob. dok. nr 67.

faszystowskiego skierowanego przeciw Sowietom. Wejście do rządu Tardieu, mającego tutaj opinję zdecydowanego przeciwnika Sowietów, zachwiało do pewnego stopnia zaufanie do trwałości porozumienia francusko-sowieckiego, co się zbiegło z objawami niepokoju, wywołanego nieco wcześniej przez układ polsko-niemiecki. Dlatego też Moskwa powitała z wielką ulgą wiadomości o fali demonstracji robotniczej, o proklamowaniu i przeprowadzeniu strajku generalnego w dniu 12 lutego, o manifestacjach w czasie pogrzebu zabitych komunistów. Opinja sowiecka ujrzała w tych demonstracjach oznaki kontr-ofensywy proletarjatu, prezentujące się korzystnie w porównaniu z biernością robotnika niemieckiego w czasie przewrotu hitlerowskiego. Dało to okazję prasie sowieckiej do stawiania entuzjastycznych prognostyków do podkreślania czołowej roli, jaką w organizacji jednolitego frontu robotniczego miała odegrać partja komunistyczna Francji, świadoma swoich celów i w przeciwieństwie do partji socjalistycznych wolna od wszelkich nastrojów ugodowych i defetystycznych.

Całkowitą niespodzianką dla Moskwy była rewolta austrjacka, niespodzianką tem większą, że, jak to przyznają sami działacze i publicyści bolszewiccy, robotnik austrjacki uchodził tutaj za całkowicie zdeprawowanego przez defetystyczną politykę socjal-demokracji. Fakt, że zaburzenia rewolucyjne w Wiedniu były zorganizowane przez socjal-demokrację, wywołał w Moskwie zaniepokojenie, że socjal-demokracja nie znajduje się bynajmniej w stanie takiego marazmu, jak to tutaj ustawicznie twierdzono, że dzięki wypadkom austrjackim może nastąpić odrodzenie jej wpływów na proletarjat światowy. Wobec tego Centrala komunistyczna w Moskwie musiała zareagować na te fakty w sposób, który by możliwie dobitnie podkreślił jej monopolowe prawa do reprezentowania klasy robotniczej i występowania w roli jedynego rzecznika tej ostatniej. Nie szczędząc wyrazów największego uznania dla bohaterstwa robotników austrjackich, pisma moskiewskie starały się przedstawić wybuch rewolty jako odruch spontaniczny, który nastąpił wbrew planom i życzeniom kierownictwa partyjnego socjal-demokracji. Z drugiej strony postępowanie liderów socjal-demokracji przedstawiano jako pchnięcie mas robotniczych na śmierć w momencie najmniej odpowiednim, i jako haniebne opuszczenie ich i zdradę w chwili krytycznej, by potem po wycofaniu się z pola walki pozować na bohaterów. Dla zademonstrowania najżywszego przejęcia się losem robotników austrjackich, organizacje komunistyczne ZSRR organizowały na tle wypadków wiedeńskich kampanję niesłychanie ostentacyjną i głośną, przypominającą analogiczną akcję w okresie walk rewolucyjnych w Chinach. Na fabrykach odbyły się meetingi współczucia i solidarności, zbiórki na rzecz ofiar i ich rodzin. Profesorowie i uczeni sowieccy wystosowali protest przeciwko terorowi faszystowskiemu. Niezwykle silną była kampanja prasowa, w której urzędowe „Izwiestja" prześcigały się z pismami partyjnemi w ciskaniu gromów na regime szubienic i sądów

polowych. Na rzecz ofiar zebrano miljon szylingów, którą to sumę przekazano do dyspozycji moskiewskiej sekcji MOPR-u.

Duże zainteresowanie prasy sowieckiej wywołał również marsz głodowy w Anglji, demonstracje w Hyde Parku, oraz zorganizowanie rewolucyjnego komitetu jedności i akcji. Fakty powyższe prasa tutejsza reklamuje jako wielki sukces taktyczny partji komunistycznej, jako zwycięstwo jej linji generalnej, jako dowód, że na czele wszelkich masowych ruchów i wystąpień proletarjatu coraz wyraźniej staje partja komunistyczna, i że ta jej rola kierownicza coraz bardziej jest przez wszystkich uznawana. Nawet spokojny przebieg demonstracji został przez pisma tutejsze przypisany wysokiemu stopniowi dyscypliny partyjnej z jednej strony, z drugiej zaś zachwianiu się pewności burżuazji angielskiej, która po doświadczeniach paryskich i wiedeńskich obawia się sprowokowania jakichkolwiek zaburzeń.

Wśród tych objawów zainteresowania się międzynarodowemi ruchami robotniczemi należy odnotować również szczegółowe sprawozdania z procesu łuckiego[10], porównywanego do procesu w Lipsku[11]. [e]„Prawda" z dnia 7 marca drukuje obszerny artykuł o torturach stosowanych w więzieniu łuckim, o ucisku narodowościowym w „zachodniej Ukrainie", o mężnem zachowaniu się oskarżonych, godnem prawdziwych przedstawicieli rewolucyjnego proletarjatu[e].

Na uwagę również zasługuje fakt przekazania ofiarom trzęsienia ziemi w Indjach 5000 dolarów.

W powodzi artykułów, jakie ukazały się w związku z wydarzeniami austrjackiemi oraz demonstracjami w Paryżu i Londynie, za motto służy zwrot Stalina o „dojrzewaniu w świadomości mas idei szturmu", przyczem formuła ta jest podawana bez bardziej pesymistycznego dalszego ciągu. Nicią przewodnią wystąpień prasowych są ataki na wszelkie odcienie ugody i zdradę przywódców socjal-demokracji.

Ostatnią, nader charakterystyczną demonstracją solidarności z proletarjatem międzynarodowym, w której czynnie wystąpił rząd sowiecki, było nadanie obywatelstwa sowieckiego trzem komunistom bułgarskim, uniewinnionym w procesie lipskim, i sprowadzenie ich do ZSRR. Był to krok, którego ze strony

[10] Proces w Łucku toczył się od lutego do kwietnia, przed sądem stanęło kilkudziesięciu działaczy Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy, oskarżonych o zdradę stanu. Na karę więzienia skazano 45 osób.

[11] Proces o podpalenie Reichstagu miał miejsce w Lipsku od września do grudnia 1933 r. Zakończył się skazaniem na karę śmierci Marinusa van der Lubbego (ujętego w gmachu Reichstagu) oraz uniewinnieniem pozostałych oskarżonych, w tym bułgarskiego komunisty i działacza Kominternu, Georgiego Dymitrowa.

Sowietów musiały się spodziewać wszystkie komunistyczne sfery zagranicą. Odmówienie Dymitrowowi i jego towarzyszom opieki sowieckiej mogło poważnie zachwiać autorytet Związku Sowieckiego wśród odłamów rewolucyjnych proletarjatu, a zwłaszcza komunizującej inteligencji Zachodu, które opinja sowiecka bądź co bądź uważa za swego sojusznika.

O ile nawet posunięcie to było niezupełnie na rękę rządowi ZSRR i jego polityce zagranicznej, trudno się było od niego uchylić. Tak czy inaczej udzielenie azylu najbardziej dziś popularnemu działaczowi komunistycznemu podnosi prestige rządu sowieckiego w oczach tych mas, które stale są pouczane o ich obowiązkach względem ZSRR.

Przyjazd Dymitrowa i jego towarzyszy dał okazję do nowych manifestacji solidarności komunistycznej. Przyjęto ich z ostentacyjną serdecznością. Wszystkie pisma poświęciły ich „powrotowi do ojczyzny" artykuły powitalne, pełne słów uznania dla mężnego zachowania się Dymitrowa na procesie lipskim. Zaliczono go w poczet starych bolszewików. Imieniem jego nazwano jeden z kołchozów w okolicach Moskwy. Wystąpienia jego stały się największą atrakcją na wszystkich uroczystościach i zebraniach partyjnych. Jednym ze skutków przyjazdu Dymitrowa oraz jego przemówień i artykułów, jest częściowa rehabilitacja w oczach Moskwy proletarjatu niemieckiego, który wedle świadectwa Dymitrowa w warunkach teroru faszystowskiego nabiera coraz bardziej hartu rewolucyjnego i daje potemu coraz wyraźniejsze dowody.

Wszystkie powyższe fakty, które zbiegły się na przestrzeni krótkiego okresu czasu, [d]wywołały w Sowietach zjawisko, które możnaby nazwać swego rodzaju recydywą nastrojów kominternowskich. Hasła solidarności międzynarodowych proletarjatu, nadzieje na ożywienie ruchów rewolucyjnych, zapewnienia o rozpoczynającej się już kontr-ofensywie proletarjatu, nie schodziły przez pewien czas ze szpalt prasy i były ciągłym tematem przemówień na zebraniach robotniczych, meetingach i w radjo[d]. Nastrojom tym ulegli tacy pisarze jak Radek. Charakterystyczny jest jego artykuł poświęcony przyjazdowi Dymitrowa (Prawda z 28 lutego). W artykule tym, jakby zapominając o swojej ostatniej ewolucji i jakby nawracając do dawnych nastawień trockistowskich, Radek pisze o perspektywach rewolucji światowej, o wykonaniu w warunkach teroru faszystowskiego żelaznych kadr bojowników rewolucyjnych, o roli Dymitrowa na procesie lipskim, jako przedstawiciela klasy robotniczej. Mówiąc o krajach faszystowskich, Radek dwukrotnie wspomina o Polsce, raz jako o państwie, w którym z górą dziesięć tysięcy komunistów znajduje się za murami więzień, drugi raz przyrównując typ rewolucjonisty polskiego do dawnego rewolucjonisty rosyjskiego, wychowanego w twardym regimie carskiego teroru.

Należy jednak zaznaczyć, że okolicznościowe wzmianki o regimie faszystowskim w poszczególnych krajach giną w powodzi wystąpień skierowanych specjalnie przeciwko faszyzmowi niemieckiemu. W związku z tym przyjazd Dymitrowa niewątpliwie będzie miał za skutek podsycanie nienawiści do Niemiec hitlerowskich, traktowanych nietylko jako uosobienie metod ucisku i wyzysku robotnika, lecz również uważanych za najbardziej zdecydowanego wroga ZSRR, gotowego stanąć w każdej chwili na czele krucjaty antysowieckiej.

Na tle powyżej wyliczonych faktów tegoroczny jubileusz Kominternu odbył się w warunkach niewątpliwego ożywienia. Przebieg obrad i powzięte rezolucje nie są jeszcze znane i ukażą się prawdopodobnie za parę dni jako przedruk z „Humanité". Jednakże w ogłoszonych dotychczas materjałach zaburzenia austrjackie i manifestacje paryskie figurują już jako rezultaty działalności Kominternu umożliwione przez doświadczenia proletarjatu sowieckiego.

Należy wątpić, aby ta powrotna fala nastrojów kominternowskich pomimo jej dość dużego nasilenia w ostatnich tygodniach, miała jakiś trwalszy charakter. Została ona wywołana przez wypadki, które zaszły poza granicami Związku sowieckiego, i które dla opinji sowieckiej stanowiły niespodziankę. Nie znajduje ona żadnych podstaw w dzisiejszych nastawieniach polityki Sowietów. Pewne akty, przez które społeczeństwo ZSRR, a poniekąd i rząd sowiecki, zamanifestował swą solidarność z proletarjatem międzynarodowym, o ile wogóle miały na celu jakiś efekt polityczny, mogły być co najwyżej odruchowym wyrazem niezadowolenia z polityki państw kapitalistycznych, które pomimo szeregu umów i porozumień uchylają się od konkretniejszej współpracy z Sowietami. W żadnym jednak wypadku w objawach tych, mających wyłącznie swe źródło w komunistycznej strukturze społeczeństwa sowieckiego, nie należy doszukiwać się jakichkolwiek fluktuacji polityki zagranicznej sowieckiej, której wytyczną w okresie obecnym jest szukanie trwalszych form współżycia ze światem kapitalistycznym, co w ostatnich czasach znalazło kilkakrotne potwierdzenie w wystąpieniach zarówno Stalina, jak przedstawicieli urzędowych państwa sowieckiego.

[f]*J. Łukasiewicz*[f]
Poseł R.P.

AAN, MSZ, 6649

89

7 marca, raport posła w Pradze o polityce zagranicznej i sytuacji wewnętrznej Czechosłowacji

7 marca [193]4

Ściśle tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Czechosłowacja w r. 1933.

O ile rok 1932 określiłem w moim raporcie z dnia 10 stycznia ub. roku jako okres inkubacyjny szeregu procesów politycznych, to rok 1933 należy określić jako okres rozwoju i konkretyzowania tych właśnie procesów.

I.

Polityka zagraniczna Czechosłowacji w r. 1933 ujawniła przedewszystkiem daleko idący brak realizmu politycznego. Zasadniczemi tezami, na których opierała się polityka zagraniczna Czechosłowacji było po pierwsze przekonanie, że Czechosłowacja jest niezbędnym składnikiem nowego porządku, stworzonego przez traktaty pokojowe i doktryny Wilsona, po drugie szukanie rozwiązań w polityce międzynarodowej w oparciu o instytucje i organizacje międzynarodowe, po trzecie polityka sojuszów. Te zasady były jedynemi stałemi faktorami, któremi kierowała się polityka zagraniczna Czechosłowacji, która uważała się pozatem za ekspozyturę w Europie Środkowej pewnej ideologji i polityki demokratycznej, reprezentowanej na świecie przez Ligę Narodów, Briandyzm etc.

Rok 1933 przyniósł na całym świecie upadek tych zasad, będących fundamentem polityki zagranicznej Czechosłowacji, a najdobitniejszym wyrazem tego upadku było dojście do władzy Hitlera w Niemczech i konsekwencje tego faktu. Dojście też do władzy Hitlera było tym faktem, który najmocniej zaciążył na całym rozwoju polityki zagranicznej Czech, a sytuacja niemiecka stała się punktem wyjścia najważniejszych poczynań tej polityki. Czechosłowacja bowiem od chwili swego powstania wierzyła, że o ile będzie prowadziła neutralną, a raczej przyjazną w stosunku do Rzeszy politykę, nic jej od Niemiec nie grozi, a w razie komplikacji Rzeszy z jej sąsiadami, przedewszystkiem z Polską, Niemcy będą szukały zaspokojenia swych dążeń politycznych, godząc się z istnieniem i granicami Czechosłowacji, która nie jest objektem aspiracji rewanżowych niemieckich.

Tezy hitlerowskie o jedności wszystkich Niemców obaliły ten spokój Republiki. I mimo, że przez cały rok 1933 Czechosłowacja starała się utrzymać z Rzeszą jak najpoprawniejsze stosunki, to jednakże ze względu na swoją sytuację wewnętrzną musiała ona poczynić pewne nieprzyjemne wobec Rzeszy kroki, jak zakaz pism niemieckich, noszenia odznak hitlerowskich etc., co stało się formalnym powodem oziębienia wzajemnych stosunków, które i tak nie mogły być serdeczne. Wobec zaś zasadniczo wrogiego nastawienia hitleryzmu wobec wszystkich idei, na których Czechosłowacja się opiera i metod, któremi w polityce zagranicznej operuje, brak wspólnych podstaw w prowadzeniu polityki zagranicznej utrudnił Czechom prowadzenie wszelkiej aktywnej w stosunku do Niemiec polityki, a możliwość zagrożenia samego istnienia Czechosłowacji przez politykę niemiecką w Sudetach czy też w Austrji, zmusiło Czechów do, oprócz coraz ściślejszego, kosztem nawet formalnej rezygnacji z niezależności w prowadzeniu własnej polityki, zacieśnienia węzłów państw Małej Ententy, szukania oparcia o jakąś siłę, mogącą w razie potrzeby służyć Czechosłowacji za główną oporę w przyszłej rozgrywce. Stąd też stałe oscylowanie polityki czeskiej między Francją a Polską, która w stosunku do nas wyrażała się w znanych propozycjach i wystąpieniach, będących novum dla polityki ᶜ*czeskiej*ᶜ bardzo charakterystycznem dla rozwoju jej w ubiegłym roku. Ponieważ awanse czeskie doznały znanego z naszej strony przyjęcia, Czechosłowacji nie zostało nic innego, jak trzymać się ścisłego przymierza z Francją i być na szerokim terenie międzynarodowem czy w kwestjach Ligi Narodów, czy też rozbrojenia, czy też w stosunku do Niemiec, w cieniu polityki francuskiej, wyrzekając się wszelkiej samodzielności. Nie przeszkadzało to Czechosłowacji, tak jak i w r. 1932, sabotować w roku bieżącym wszelkie próby francuskie zorganizowania Europy Środkowej. Zrozumiałem się to jednak staje, gdy się zważy, że wszelkie plany organizacji naddunajskiej mogłyby wejść w życie tylko kosztem Czechosłowacji.

Rok ubiegły był pierwszym okresem działania zreorganizowanej Małej Ententy, na rzecz której Czechosłowacja zrzekła się swej samodzielności w polityce zagranicznej, starając się objąć kierownictwo całej polityki M. Ententy. W r. 1933 była Mała Ententa bardzo spoista i polityka czeskosłowacka nie traciła ani jednej okazji, by okazywać na zewnątrz zwartość tego tworu politycznego. Przesadne akcentowanie tej zwartości na licznych zjazdach i konferencjach, które pozatem mało dały pozytywnych rezultatów, może być nawet uważane za dowód, że w istocie państwa tworzące Małą Ententę dzielą liczne sprzeczne interesy, których wygładzenie zabierze prawdopodobnie wiele czasu i wymagać będzie znacznych ustępstw ze strony sprzymierzonych. Na zewnątrz Mała Ententa występowała solidarnie, co przedewszystkiem przejawiło się w znanem stanowisku wobec Paktu Czterech. Istniały w tym kierunku pewne obawy, wskazujące na to, że nie jest koniecznem dla Małej Ententy,

by Czechosłowacja zajmowała kierownicze stanowisko wśród państw ją tworzących. Przeciwnie, wiele było objawów, gdzie Titulescu prowadził politykę Małej Ententy, co wskazuje na to, że kierownikiem jej polityki może być najzdolniejszy mąż stanu któregokolwiek z państw ją tworzących. W stosunku do innych problemów międzynarodowych polityka czeskosłowacka była pasywną i ograniczała się do defensywy. W kwestji austrjackiej Czechosłowacja, mimo pewnych starań Benesza, musiała przypatrywać się, jak wszelkie czynniki pozytywne jej polityki austrjackiej, przedewszystkiem socjaldemokracja, wypierane były po kolei z pozycyj, które dotąd w polityce austrjackiej zajmowały, tak że w końcu partnerami w rozgrywce austrjackiej zostały Włochy i Niemcy, przyczem zwycięstwo każdego z nich będzie klęską polityki czechosłowackiej. W stosunku do Węgier polityka Czech, zgodnie z polityką Małej Ententy, pozostała niezmienioną, stojąc nadal na stanowisku antyrewizjonistycznem, przyczem Czechosłowacja zdradzała parokrotnie duży niepokój, reagując w sposób niezdrowy na przejawy rewizjonistycznej agitacji Węgier (démarche z powodu podróży Bethlena do Londynu[12]).

II.

Zreasumowaniu procesów gospodarczych w Czechosłowacji w r. 1933 poświęcam specjalny raport. Ogólnie biorąc, sytuacja gospodarcza uległa dalszemu pogorszeniu, co przedewszystkiem wyraziło się spadkiem eksportu o 71% w stosunku do r. 1929. Wprawdzie pod koniec roku 1933 ujawniły się w niektórych branżach nieznaczne oznaki poprawy, były one jednak istotnie tylko „kroplą w morzu" i nie zdołały zapobiec radykalnym posunięciom walutowym w początkach roku bieżącego. Równowaga budżetu pozostała nadal nieosiągalna zarówno w dziedzinie czysto skarbowej, jak i w zakresie dochodowości przedsiębiorstw państwowych, w pierwszym rzędzie kolei. Poza traktatem handlowym z Polską polityka handlowa zagraniczna nie osiągnęła żadnego sukcesu, bowiem trudno jest poczytywać za sukces pozytywnie minimalne rezultaty narad i planów Małej Ententy Gospodarczej.

Autarkja rolnicza Czechosłowacji zrobiła w r. 1933 niewątpliwe postępy. W dziedzinie zbóż chlebowych niektóre nadwyżki zostały utrzymane. Natomiast, jak już podkreśliłem, ograniczenie i kurczenie się produkcji przemysłowej trwało nadal.

Polityczne skutki gospodarczego upośledzenia Słowaczyzny i Rusi Przykarpackiej zaznaczyły się jeszcze wyraźniej jak w roku poprzednim.

[12] Podczas styczniowego pobytu w Londynie minister spraw zagranicznych Węgier István Bethlen przedstawił argumenty na rzecz zrewidowania narzuconego Węgrom traktatu pokojowego w Trianon z 1920 r.

III.

Rok 1933 był okresem głębokich przemian w stosunkach wewnętrznych Czechosłowacji. Niepewna i niekorzystna dla Czechosłowacji sytuacja międzynarodowa, pogłębianie się kryzysu, nieoczekiwany dla szerszych kół czeskich żywiołowy rozwój separatyzmu i niechęci dla Czechosłowacji na Słowaczyźnie i Rusi Przykarpackiej oraz antypaństwowe nastroje rzekomo pozyskanych dla Republiki Niemców, przejawiające się w szczególności w pierwszej połowie ub. roku w licznych sabotażach i wystąpieniach, spowodowały gwałtowną reakcję w nastroju mas ludności. Tem tłumaczy się wzrost wszelkich grup i grupek o charakterze faszystowskim, tem się też tłumaczy głęboka zmiana, jaka zaszła w pojęciach istniejących partyj na istotę państwa i pracy państwowej. Przedewszystkiem charakterystyczne są tendencje do wzmocnienia władzy, lecz tendencje te nie szły w kierunku wzmocnienia ustroju, lecz raczej w kierunku ułatwienia istniejącemu rządowi, będącemu ekspozyturą rządowej koalicji, utrzymania się u steru rządów. Utworzył się w ten sposób rodzaj dyktatury partyj rządzących, które za pomocą uchwalonych ustaw nadzwyczajnych wyposażyły rząd w dostateczne środki policyjno-administracyjne do zachowania porządku wewnętrznego i do tępienia wystąpień antypaństwowych i separatystycznych. Dzięki tym ustawom udało się rządowi odnieść poważne sukcesy w likwidowaniu ruchu hitlerowskiego w prowincjach sudeckich. Obok chęci utrzymania się za wszelką cenę u władzy, dały się jednak zauważyć w poszczególnych partjach pewne dążności prawdziwie państwowo-twórcze i tendencje do zerwania z bezwzględnem partyjniactwem. Temu też należy przypisać bardzo sprawne działanie izb ustawodawczych, gdzie mimo pewnych tarć wewnętrznych udało się rządowi względnie szybko uzgodnić i przeprowadzić ustawy i reformy o zasadniczem znaczeniu, często nie odpowiadające interesom partyj, które za niemi głosowały.

Nie można również pominąć milczeniem zmiany nastrojów społeczeństwa w stosunku do wojska. Po raz pierwszy od powstania Republiki dał się zauważyć szybki wzrost popularności nielubianej dotychczas armji. Wszelkie imprezy wojskowe cieszyły się wielką frekwencją, w prasie ukazywały się liczne artykuły informujące o życiu wojskowem i wojsku, nawiązany został kontakt społeczeństwa z armją. W rządzie również interesy wojska spotkały się z większem niż dotychczas zrozumieniem, czego najlepszym tego wyrazem było znaczne zwiększenie tajnego budżetu wojskowego.

O ile chodzi o mniejszości w Czechosłowacji, to na pierwszy plan wysunęła się w r. 1933 sprawa mniejszości niemieckiej. Jest zupełnie naturalnem, że taki przewrót, jaki odbył się w Rzeszy, nie mógł pozostać bez wpływu na 3,5 miljona Niemców, zamieszkujących zwartą masą wzdłuż granicy niemieckiej. Rozwój stosunków Republiki do mniejszości i odwrotnie można podzielić

na dwa okresy. Pierwszy to żywiołowy wprost wzrost narodowego socjalizmu w prowincjach sudeckich. Partja narodowo-socjalistyczna posiada około 200 tysięcy zorganizowanych członków. Narodowy socjalizm opanowuje zarządy poszczególnych gmin i miast, odbiera innym niemieckim stronnictwom wpływ na związki oświatowe, kulturalne i sportowe. Narodowi socjaliści występują otwarcie przeciw Republice w Hulczyńskiem. Po tamtej stronie granicy tworzy się legjon sudecki. Młodzież demonstruje swoją przynależność do hitlerowców w podobny sposób jak w Austrji. Ten okres trwa do chwili, gdy sąd najwyższy uznaje narodowych socjalistów za partję nielegalną, a parlament uchwala znane prawa o ochronie Republiki i demokratycznego ustroju państwa.

Od tej chwili władze czeskie biorą się energicznie do likwidowania ruchu hitlerowskiego. Posłowie należący do stronnictw zakazanych są pozbawieni mandatów, częściowo aresztowani, przedstawiciele narodowych socjalistów w samorządzie są pozbawieni mandatów, około 1600 działaczy zostaje uwięzionych, przeprowadza się liczne rewizje, wytacza procesy, noszenie odznak zostaje zakazane, setki towarzystw i związków zostało rozwiązane. Cała ta akcja uwieńczona została na zewnątrz zupełnym sukcesem rządu. Partja narodowych socjalistów rozwiązała się sama, mandaty jej przedstawicieli zostały bez jakiegokolwiek sprzeciwu podzielone między stronnictwa prorządowe, odznaki poznikały, ustały demonstracje i sabotaże, i narodowy socjalizm znikł w połowie października, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, z powierzchni życia politycznego Czechosłowacji. Co więcej, po raz pierwszy od powstania Republiki Niemcy wzięli czynny udział w obchodach święta narodowego Czechosłowacji, a wszyscy działacze, nawet najbardziej prawicowi, akcentują swoje przywiązanie do Republiki i jej ustroju. Trudno bawić się w proroctwa, o ile to nagłe zniknięcie hitleryzmu jest faktyczne, jak również trudno dociec, gdzie on znalazł schronienie, o ile naprzykład niedawno stojący na stanowisku demokratycznym Sudetendeutscher Heimatbund Henleina będzie pokrywał działalność prawicowych radykalnych żywiołów niemieckich, ale w każdym razie, o ile nie można rządowi odmówić pewnego sukcesu na tem polu, to z drugiej strony trudno przypuścić, by tak szybko rozwijający się ruch, mający oparcie o zwycięski hitleryzm w Niemczech i liczący setki tysięcy zwolenników, został środkami wyłącznie policyjnemi zlikwidowany. Należy raczej przypuścić, że hitlerowcy znaleźli jakieś nowe formy, w których nadal prowadzą swą robotę z zachowaniem narazie daleko idącej ostrożności, by uniknąć przedwczesnego ujawnienia.

W stosunkach do mniejszości węgierskiej polityka rządu została ta sama, czyli, że Czechosłowacja nie przestaje wszelkiemi środkami niszczyć żywiołu węgierskiego. Wyniki ostatniego spisu dały powód do usunięcia języka węgierskiego z urzędowania w ważniejszych miastach na Słowaczyźnie, co wywołało

wiele rozgoryczenia na Węgrzech, mniejszość jednak zareagowała dość słabo. Według posiadanych informacyj, mniejszość ta jest głęboko przekonana, że chwila rewizji granic jest już bardzo bliska, że rewizja ta przyjdzie z zagranicy, że więc zbytecznem jest narazie narażać się na prześladowania przez protestowanie przeciw zarządzeniom władz.

Na Rusi Podkarpackiej najważniejszym faktem jest bezwarunkowo śmierć gubernatora Beskyda[13], w którego osobie lud karpato-ruski widział swego wodza, mającego zrealizować jego dążenia. Śmierć Beskyda pozbawiła autonomistów jedynej osobistości mającej uznane prawo przemawiania w ich imieniu. Przez śmierć gubernatora czynniki autonomiczne pozbawione zostały przewódcy i do dziś dnia nie można na terenie Rusi Podkarpackiej znaleźć osobistości, która by zająć miała miejsce Beskyda wśród ludności tamtejszej. Aczkolwiek dr Fencik, bezwarunkowo najruchliwszy i najinteligentniejszy z przewódców tego ruchu, rości sobie pretensje do stanowiska wodza i jest istotnie jego faktycznym kierownikiem, to jednak nie ma on ani stanowiska ani kwalifikacyj moralnych, ani tej popularności, jakie miał zmarły gubernator. Że więc mimo śmierci Beskyda ruch reprezentowany przez „Karpatoruski Gołos" nie tylko nie upadł, lecz przeciwnie, rozwijają się w coraz większym tempie, jest dowodem, że odpowiada on istotnym dążeniom ludności, że rządy czeskie coraz bardziej przez tę ludność traktowane są niechętnie. Fencikowcy przystąpili z końcem tego roku do organizowania ram tego ruchu i do zakładania własnego stronnictwa, opierając się o „Karpatoruski Gołos" i czytelnie Duchnowicza, oraz organizując przy niewielkiej pomocy zaczątki organizacji partyjnej oraz kształcąc własnych agitatorów. Istniejące w Pradze koło studentów karpatoruskich, liczące ponad 200 członków, składa się wyłącznie ze zwolenników Fencika i stworzy w niedługim czasie liczną kadrę działaczy autonomistycznych. Prowadzona jest pozatem usilna praca w terenie, czego dowodem jest zakładanie przy czytelniach Duchnowicza różnych kółek oświatowych, orkiestr wiejskich etc., odbierających w szybkiem tempie członków analogicznym organizacjom karpatoruskich filij partyj czeskich oraz narodowcom ukraińskim. Wielkim np. sukcesem było założenie kółka oświatowego, posiadającego już w pierwszym miesiącu istnienia ponad 100 członków w Pereczinie, miasteczku pod Użhorodem, będącem dotąd centralą ruchu siczowego na Rusi Podkarpackiej. Jak z powyższego widać, ruch zapoczątkowany w wiadomych Panu Ministrowi warunkach przez gubernatora Beskyda trafił na grunt podatny i mimo licznych represyj ze strony władz, zwalczających go wszelkiemi stojącemi do dyspozycji środkami, rozwija się bez ustanku. Nie bez znaczenia dla tego ruchu była śmierć popieranego przez irredentę węgierską posła Kurtjaka, prezesa

[13] Antonij Beskyd, gubernator Rusi Zakarpackiej, zmarł w czerwcu 1933 r.

madziarofilskiego autonomistycznego związku karpatoruskiego, posiadającego liczne rzesze zwolenników w okolicach Chustu i Berehova. Jego następca poseł Brodij jest osobistością przeciętną, toteż ruchliwsi i energiczniejsi fencikowcy odbierają mu w ostatnich czasach wielu zwolenników.

Ruch reprezentowany przez „Karpatoruski Gołos" operuje nadal następującemi hasłami:

1) Pełna autonomja w ramach Republiki i dotrzymanie obietnic traktatu w St. Germain[14] i konstytucji.

2) Usunięcie z terenu emigrantów ukrainizujących ludność i zaprzestanie tej ukrainizacji.

3) Zwalczanie polityki zagranicznej Czechosłowacji jako niesłowiańskiej i szukanie oparcia o Polskę jako najpotężniejsze z państw słowiańskich.

W związku z temi hasłami istnieje naturalnie cała masa postulatów w dziedzinie gospodarczej, szkolnictwa i administracji, które chętny znajdują posłuch i uznanie wśród autochtonów. Pewną wadą z naszego punktu widzenia tego ruchu jest jego moskalofilskie i proprawosławne tendencje, które samodzielnie się objawiają i przyczyniają się do zwalczania go przez grecko-katolickie duchowieństwo i stwarzają trudności porozumienia się ze Słowakami i stworzenia z nimi wspólnego frontu autonomistyczngo.

Przebieg wypadków na Słowaczyźnie w 1933 r. potwierdził w zupełności przewidywania, wyrażone przeze mnie w poprzednim raporcie rocznym. Wypadki te, których kulminacyjnym punktem były manifestacje nitrzańskie[15], oraz wszystkie płynące z nich konsekwencje, zostały aż zbyt obszernie oświetlone przez raporty naszego konsula w Bratysławie i dlatego nie będę powracał do ich przebiegu. Zaznaczę tylko, że rząd czeski ujawnił w pierwszym stadjum daleko idące niezrozumienie zjawisk i znaczną bezradność wobec wypadków na Słowaczyźnie. W fazie następnej przystąpiono do bezwzględnych represyj, które oczywiście swój efekt zewnętrzny osiągnęły usuwając z powierzchni życia szereg manifestacyj. Natomiast trudno byłoby się łudzić, że represje dadzą efekt na dalszą metę, konkretnie bowiem dają się obserwować wzrost antagonizmu w stosunku słowacko-czeskim i to w rozmiarach dotąd niespotykanych. Historycznie będzie prawdopodobnie można stwierdzić, że właśnie w r. 1933 koncepcja czecho-słowakizmu uległa definitywnemu załamaniu.

[14] W podparyskiej miejscowości Saint-Germain-en-Laye podpisano 10 września 1919 r. traktat pokojowy z Austrią.

[15] Podczas uroczystości z okazji 1100. rocznicy poświęcenia kościoła Pribiny w Nitrze (12–15 sierpnia 1933 r.) miały miejsce manifestacje poparcia dla księdza Andreja Hlinki i jego ugrupowania.

Reasumując przegląd wypadków wewnętrznych w Czechosłowacji, należy stwierdzić, że rok ubiegły z punktu widzenia konsolidacji państwa był rokiem silnego wzrostu procesów odśrodkowych. Nie dziwne więc, że w myśleniu przeciętnego obywatela był on rokiem niesamowitego wzrostu defetyzmu, tworzenia i roztrząsania najbardziej fantastycznych projektów podziału Czechosłowacji pomiędzy wszystkich sąsiadów po koleji.

Jako novum zaznaczyć winienem pojawienie się i propagowanie prądów ideologicznych, dążących do przebudowy państwa, wśród młodzieży nacjonalistycznej oraz powstanie i szerzenie się programu państwowego słowiańskiego przez zjednoczenie Czechów, Słowaków i Rusinów a wyeliminowanie Niemców z rządu. Źródło obydwu tych prądów jest Panu Ministrowi znane.

IV.

Tendencje do zbliżenia z Polską, których wzrost sygnalizowałem w roku poprzednim, przybrały w r. 1933 dobrze znaną Panu Ministrowi formę ofert ze strony p. min. Benesza. Rosnący we wszystkich częściach Republiki proces zbliżenia do Polski został w końcu roku zahamowany w pewnym stopniu przez zbliżenie polsko-niemieckie. Zahamowanie to uważam jednak za zupełnie czasowe i przejściowe, i ciążenie ku Polsce będzie niewątpliwie rosło nadal, powoli oczyszczając się z form obecnych, w których nie może być jeszcze uważane za element polityczny serjo. Przedwczesnem jest pod tym kątem widzenia bezkrytyczne szerzenie się nastrojów czechofilskich w Polsce, wywołujące tutaj wrażenie dysharmonji pomiędzy polityką Rządu a nastrojami naszego społeczeństwa.

Nie poczuwam się do winy, jeśli niniejszy raport wygląda tak bardzo pesymistycznie. Wypadło mi zanotować zmiany zaszłe w Republice w roku ubiegłym i objektywnie biorąc, musiałem stwierdzić, że wszystkie te zmiany idą raczej w kierunku ujemnym niż dodatnim. Pozatem jednak w zdrowem, pracowitem i wytrwałem społeczeństwie czeskiem nurtują słabe jeszcze narazie prądy dodatnie wzrostu poczucia państwowego. Nikłość ich nie pozwala narazie przesądzać ani ich możności rozwoju, ani możności wpływu. Konkretne i wyraźne procesy nasuwałyby raczej przypuszczenie, że obok problemu austrjackiego zaistnieje w niedalekiej przyszłości bezpośredniej nas dotyczący problem Czechosłowacji[16].

Poseł R.P.
W. Grzybowski

AAN, Ambasada Berlin, 52

[16] Kopie raportu przesłano ambasadorom w Paryżu i Rzymie oraz posłom w Berlinie, Bukareszcie i Belgradzie.

90

[po 7 marca], raport ambasadora w Paryżu o audiencji u prezydenta Francji

Paryż, dn. … marca 1934 r.

TAJNE

Do
PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w Warszawie

W sprawie rozmowy z prezydentem Lebrun.

RAPORT POLITYCZNY VIII/1

Parę dni temu byłem przyjęty na audjencji przez Prezydenta Republiki Lebruna (w sprawie ułaskawienia obywatela polskiego) i przy tej okazji wywiązała się długa i bardzo serdeczna w tonie rozmowa, w której poruszone zostały najrozmaitsze zagadnienia polityki międzynarodowej i wewnętrzno-francuskiej.

Z rozmowy tej pragnę zakomunikować Panu Ministrowi następujące szczegóły:

1) Prezydent stwierdził, że polityka polska w stosunku do Niemiec wywołuje we Francji pewien niepokój, i że należałoby dążyć do zupełnego wyjaśnienia sytuacji.

2) W związku z tem Prezydent Lebrun z wielkiem zainteresowaniem i sympatją mówił o projektowanej wizycie w Warszawie Ministra Spraw Zagranicznych p. Barthou, przyczem podkreślił, że uważa podróż tę za konieczną i że życzyłby sobie, żeby nastąpiła możliwie w najbliższej przyszłości[17].

3) Wreszcie mówił Prezydent o toczących się rokowaniach handlowych polsko-francuskich, wyrażając nadzieję, że doprowadzą do pomyślnego układu[18]. Widocznem też było, że jest dokładnie o sytuacji w tej dziedzinie poinformowany.

[17] Minister Barthou przybył do Warszawy 22 kwietnia, wizytę w Polsce zakończył 25 kwietnia. Była to rewizyta pobytu w Paryżu polskiego ministra spraw zagranicznych (20–22 września 1933 r.); zob. dok. nr 100, 102, 134 i 138.

[18] Polsko-francuskie rozmowy handlowe zakończyły się pod koniec marca, lecz nie przyniosły spodziewanych wyników.

Co się tyczy wizyty w Warszawie p. Barthou, to należy podkreślić, że wiadomość o tym projekcie pojawiła się dwa dni temu w prasie paryskiej, niewątpliwie na skutek informacji z Quai d'Orsay[19].

AMBASADOR R.P.

AAN, Ambasada Berlin, 732

91

9 marca, raport ambasadora w Paryżu z rozmowy z francuskim ministrem bez teki o stanie stosunków polsko-francuskich

Paryż, dnia c9c marca 1934 r.

Tajne

DO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w Warszawie

W spr. rozmowy z p. Tardieu.

RAPORT POLITYCZNY NR IX/2

Z okazji urzędowej rewizyty u p. André Tardieu, b. Premjera, a Ministra bez teki w obecnym rządzie, zamieniliśmy z nim szereg spostrzeżeń o stosunkach polsko-francuskich. W trakcie rozmowy p. Tardieu poufnie mi się przyznał, że jest nieco zaniepokojony niepomyślną sytuacją w stosunkach polsko-francuskich, lecz że doskonale rozumie, że całą winę w tej dziedzinie ponoszą ostatnie radykalne rządy francuskie. Przytem p. Tardieu wspomniał, że uważa zejście na pewien czas z areny politycznej p. Daladiera za fakt niezmiernie szczęśliwy, gdyż byłby on, zdaniem p. Tardieu, poszedł nadzwyczaj daleko w kierunku ustępstw na rzecz Niemiec.

Nie mogąc w ramach krótkiej, protokólarnej wizyty należycie wyjaśnić p. Tardieu polityki zagranicznej Rządu polskiego i dać właściwe oświetlenie

[19] Kopie dokumentu przesłano do ambasad w Londynie i Rzymie, poselstwa w Berlinie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

różnych jej przejawów, ograniczyłem się narazie do kilku tylko ogólnikowych uwag, natomiast umówiłem się z nim na wyczerpującą rozmowę zaraz po moim powrocie z Rzymu.

Pragnę jeszcze zaznaczyć, że p. Tardieu bynajmniej nie wysuwał swych wątpliwości jako wyrazu czczej krytyki, lecz z wielkim naciskiem podkreślał konieczność, jego zdaniem, jak najszybszego nadania polityce francuskiej właściwego nastawienia w stosunku do Polski.

Donosząc o powyższem Panu Ministrowi, nie mogę nie skonstatować jednak, że p. André Tardieu, gdy był u steru władzy jako Premjer, do maja 1932 roku, bynajmniej nie wykazał wówczas należytego zrozumienia dla sprawy współpracy polsko-francuskiej, czy to na polu politycznem, czy też w dziedzinie stosunków ekonomicznych i finansowych[20].

Ambasador R.P.
/–/ A. CHŁAPOWSKI

AAN, Ambasada Berlin, 795

92

11 marca, telegram szyfrowy posła w Moskwie na temat rokowań w sprawie przedłużenia polsko-radzieckiego paktu o nieagresji

Moskwa dn. 11.III.34
Otrz. dn. 12.III.34 g. 9

P. Łukasiewicz do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 14 (Osobisty)

Receptus telegram szyfrowy Nr 6 osobisty (P.III).

Nie wiedząc, czy w okresie do rozpoczęcia rokowań o przedłużenie paktu o nieagresji nie są przewidywane z naszej strony działania, które mogłyby być przyjęte przez rząd sowiecki jako nieprzychylne i umocnić jego nieufność

[20] Kopie raportu przesłano ambasadom w Londynie i Rzymie, poselstwu w Berlinie oraz delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

wobec nas, trudno mi sformułować gruntownie umotywowaną opinję. Z tem zastrzeżeniem [d]uważam za lepsze umotywowane odroczenie rokowań przy jednoczesnem potwierdzeniu zasadniczej zgody na przedłużenie ważności paktu. Przeciąganie rokowań wydaje mi się nietylko niewskazane, lecz i trudne. Z rozmowy z Litwinowem odniosłem wrażenie, iż nie będzie się on sprzeciwiał merytorycznie synchronizacji paktów o nieagresji[d]. Na skutek telegramu szyfrowego Nr 27 chciałem widzieć Stomoniakowa, zapowiadając w jego sekretarjacie mój bliski wyjazd; nie udało mi się to z powodu wyjazdu S. do Leningradu. Litwinow był przez tydzień chory, dopiero dziś miał objąć urzędowanie. Wczoraj posłałem mój paszport do wizy. Wobec powyższego proszę Pana Ministra o pozwolenie na wyjazd jutro do Warszawy, bez wizyty w NKID, dla osobistego omówienia sytuacji z Panem Ministrem. Nie mam wrażenia, aby pośpieszne załatwienie sprawy ambasad było po stronie sowieckiej dostatecznie przygotowane.

AAN, MSZ, 6751 (druk: DMPR, dok. nr 113)

93

12 marca, raport ambasadora w Londynie o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii

12 marca [193]4

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

RAPORT POLITYCZNY Nr 8/34

Misja Edena

Pragnąc poinformować się z pierwszej ręki o wynikach misji Edena[21], udałem się w dniu wczorajszym do sekretarza dla spraw zagranicznych celem od-

[21] Anthony Eden przebywał w Berlinie 19–22 lutego. W tym czasie został m.in. dwukrotnie przyjęty przez Hitlera (20 i 21 lutego).

bycia rozmowy. Kiedym powiedział mu o celu mej wizyty, Sir John Simon wezwał do siebie Edena, tak że rozmowa miała miejsce we trzy osoby. Na wstępie powiedziałem, że o ile orientuję się, to Niemcy w dwóch punktach nie zgodzili się na propozycję brytyjską, mianowicie żądają natychmiastowego zaopatrzenia się we flotę powietrzną oraz odmawiają powrotu do Ligi Narodów. Nadto słyszałem, iż lord [a]prywatnej[a] pieczęci na ogół był zadowolony z ducha rozmów w Berlinie, i że wyjechał stamtąd jakoby przeświadczony o pokojowości Hitlera.

W odpowiedzi Sir John wyjaśnił, że rzeczywiście Niemcy stawiają żądania odnośnie floty powietrznej, które określił jako „quite formidable", i nadmienił, że gdyby publiczność brytyjska wiedziała o rozmiarze żądań niemieckich, to nacisk jej w kierunku natychmiastowego powiększenia zbrojeń lotniczych byłby bez porównania większy niż jest nawet w danej chwili. Co do powrotu Niemców do Ligi Narodów, to sir John powiedział, że w Berlinie nie chcą słyszeć o tem, i to nawet wtedy, gdyby doszło do porozumienia co do konwencji rozbrojeniowej. Ze słów Simona było jasnem, iż Eden nie wyjechał wcale z optymistycznemi nastrojami z Berlina i że przeciwnie, wywiózł wyraźnie negatywne wrażenie.

W dalszym toku rozmowy Simon nadmienił, że 10 kwietnia ma być zwołane biuro konferencji rozbrojeniowej przez Hendersona, i że jeżeli do tego czasu nie będzie można dojść do porozumienia w sprawie konwencji rozbrojeniowej, to sytuacja stanie się naprawdę ciężką. Mówiąc o stosunku Niemców do Ligi Narodów, sekretarz dla spraw zagranicznych wyraził myśl, czy Polska nie mogłaby wpłynąć w Berlinie w kierunku nakłonienia Niemców do powrotu do Genewy. Odpowiedziałem, że jakkolwiek stosunki nasze w ostatnich czasach uległy wybitnej poprawie, to jednakże wątpliwem jest, czy wpływy nasze mogłyby już być tam skuteczne. Tu Sir John zapytał mnie o układ co do zakończenia wojny celnej. Gdym odpowiednich wyjaśnień udzielił, zapytał się również, jak układają się sprawy gdańskie i jakie jest stanowisko Wysokiego Komisarza Lestera. Odpowiedziałem, że stosunki rozwijają się pomyślnie, że jednakże sprawy załatwiane są w toku rokowań bezpośrednich, tak iż Lester w tej chwili nie ma sposobności do odegrania większej roli.

Na zakończenie zapytałem, co jest prawdy w kursującej od pewnego czasu wersji, iż Anglja gotowa byłaby pójść dalej w gwarancji bezpieczeństwa dla Francji. Sir John nie zaprzeczył mi wprost, powiedział jednakże, iż zależałoby to od stanowiska innych krajów w tej sprawie, np. od stanowiska Stanów Zjednoczonych.

Wychodząc, umówiłem się z Edenem, że w parę dni po otrzymaniu odpowiedzi francuskiej na propozycje złożone w Paryżu podczas jego ostatniej wizyty, zgłoszę się do niego celem zasięgnięcia informacyj bezpośrednich[22].

Konstanty Skirmunt
Ambasador Rzeczypospolitej

AAN, Instytut Hoovera, Ambasada Waszyngton, 24

94

12 marca, list posła w Bukareszcie do naczelnika Wydziału Wschodniego o sytuacji w Rumunii i stanie stosunków dwustronnych

Bukareszt, dn. 12 marca 1934 r.

Drogi Tadeuszu,

Chcę Ci podać szereg informacyj o sytuacji tutejszej, które nie nadają się do ujęcia w ścisłym raporcie, gdyż ta sytuacja znajduje się stale na granicy groteski i dramatu. Wszystko obraca się dookoła osoby Titulesco, który jest jednocześnie subjektem i objektem rozgrywających się tu wypadków, do tego stopnia, iż czasami ma się wrażenie, że cała rzeczywistość rumuńska jest zaklęta w jego postać.

Tłem histerji Titulesco w ostatnich tygodniach jest stosunek do niego Króla. Już przed wyjazdem Titulesco do Aten dla podpisania Paktu Bałkańskiego, stosunki między pałacem a nim były napięte. Widząc to Titulesco zażądał kilkumiesięcznego urlopu, powołując się na swój stan zdrowia oraz specjalnie na chorobę ucha. Król odpowiedział mu jednak kategorycznie, że daje mu do wyboru bądź pozostanie na stanowisku, bądź dymisję, gdyż pozostawienie w tak ważnej chwili resortu zagranicznego bez odpowiedzialnego kierownika jest niemożliwe. Titulesco dostał ataku szału, wyjechał do Aten i ociągał się z powrotem do Bukaresztu, nadsłuchując odgłosów z kraju. Od tej chwili datuje [się] całkowite rozprężenie aparatu MSZ i aparatu rządowego w dużej mierze, zamieszanie w opinji i ogólna niepewność. Wreszcie Titulesco powrócił i złożył raport Królowi. Ten przyjął go jednakowoż zimno i nie tylko nie podziękował za

[22] Kopie raportu otrzymały ambasady w Paryżu, Rzymie i Waszyngtonie, poselstwa w Berlinie i Brukseli oraz delegacja przy Lidze Narodów w Genewie.

sukces z Paktem Bałkańskim, ale wyraził się o tym pakcie bardzo sceptycznie. Nazajutrz Titulesco dostał gwałtownego ataku zapalenia ucha i odtąd uważany jest za chorego. Tutaj zaczyna się groteska. W Bukareszcie wypadki dziejące się na świecie odchodzą na plan dalszy, interes publiczny przenosi się do willi Titulesco. Cyfra kresek jego temperatury dyskutowana jest niemal na placach publicznych, rozmowy w MSZ obracają się dookoła radjografji jego ucha i t.d.

W rzeczywistości chodzi o to, i dla nikogo nie jest to tajemnicą, że Król chce spowodować ustąpienie Titulesco. Z drugiej strony premjer Tataresco i młodzi liberałowie rządowi również chcą się pozbyć z Rządu Titulesco, który od początku powstania rządu liberalnego skojarzył się z Dinu Bratianu i ze starymi liberałami, i jest wewnątrz Rządu ich niebezpiecznym rzecznikiem, prowadzącym przeciwko Tataresco szeroką intrygę. Interesy Króla i Tataresco są zatem identyczne, niema jednak między nimi wyraźnej zmowy przeciwko Titulesco, gdyż ani jeden, ani drugi nie chce wziąć wydalenia Titulesco na swoją odpowiedzialność. Tymczasem Titulesco choruje, straszy opinję swojem ustąpieniem, ale nie ustępuje. Przeciwnie, ze swego pokoju działa w pełni, rozjątrza prasę, napędza do siebie z pokłonami szeregi działaczy politycznych, niektórych podstępem, wyzyskuje potem natychmiast te rzeczy w prasie, jako hołd i manifestacje solidarności z nim. Teroryzuje opinję czarnemi perspektywami dla Rumunji jego ustąpienia.

Przed 10-ciu dniami zgłosiła się do mnie jedna z zaufanych osób Badera i zapytała mnie, czy jest prawdą, iż ustąpienie Titulesco będzie bardzo źle przyjęte w Polsce. Powiedziała mi następnie, iż Titulesco zapewnia sfery decydujące o istniejącym między nim a Ministrem Beckiem porozumieniu co do wspólnej akcji w sprawie besarabskiej, że Minister całą sprawę podczas pobytu w Moskwie doskonale przygotował, że w najbliższym czasie Minister dla ostatecznego omówienia z nim tej sprawy przybywa do Bukaresztu, że sam Titulesco zapewne wyjedzie do Moskwy, że w Moskwie ustąpienie Titulesco zrobi jak najgorsze wrażenie i zaprzepaści całą sprawę (przypomnij sobie z mego raportu rozmowę Titulesco z Dawtianem w Atenach).

Poinformowałem tę osobę o istotnym stanie rzeczy i wyjaśniłem jej dobitnie, że sojusz i współpraca polsko-rumuńska wcale nie trzymają się na osobie p. Titulesco, która częstokroć jest dla takiej szczerej i zaufanej współpracy przeszkodą. Rozmówca mój oświadczył mi, iż życzeniem Badera jest, aby Minister teraz nie ustalał daty swej wizyty, aby nie wzmacniać pozycji Titulesco i nie potwierdzać wszystkich jego argumentów, na których głównie gra[23].

Rozmówca mój był przed dwoma miesiącami na prośbę Badera nad Sekwaną i tam mógł stwierdzić, że prestige Titulesco nie [jest] tam taki, jak on to tu przedstawia, i że jego ustąpienie wcale stosunków z Paryżem nie skomplikuje.

[23] Beck przebywał z wizytą w Rumunii 9–11 maja.

Ta sama osoba stwierdziła mi równocześnie wrażenie, że Bader nie jest całkowicie pewien, czy uda mu się teraz spowodować ustąpienie Titulesco. Celem są głębokie przemiany ustrojowe, bez których Rumunja dalej obejść się nie może. Nadchodzi moment, kiedy będzie się może należało zdobyć na bardzo stanowcze kroki. Ostatnie wypadki wskazują, że takie rozstrzygnięcie się przyspiesza, wobec czego konflikt z Titulesco może odejść na plan dalszy, szczególnie jeżeli będzie obawa, że ten konflikt obciąży atmosferę i utrudni przez to radykalne cięcia.

W kilka dni po tej wizycie wybuchła bomba, co prawda z krótkim efektem. Władze wojskowe wypuściły z więzienia Nae Ionesco, który tam siedział od czasu tragedji w Sinaia[24]. Jak wiesz, Nae Ionesco jest człowiekiem, który doprowadza Titulesco do szaleństwa, toteż nastąpiła powszechna konsternacja. Od osób, które były przypadkiem w willi Titulesco w owej chwili wiemy, że Titulesco dostał szału i telefonicznie natychmiast zgłosił swą dymisję Premjerowi. Premjer pojechał do Króla i po naradzie zdecydowano Nae Ionesco ponownie aresztować. Zarówno Król, jak Tataresco widocznie się zlękli, że Titulesco rozpęta akcję, iż wypuszcza się z więzienia sprawców morderstwa Duca. Minister Wojny Gen. Uica i dowódca Korpusu Gen. Ionesco na rozkaz Króla wydali nakaz ponownego aresztowania Nae Ionesco. Ale na znak protestu złożyli sami swe dymisje. Nazajutrz cały skandal w Parlamencie. Titulesco i Nae Ionesco są przedmiotem zażartej dyskusji. Szereg mówców występuje namiętnie za i przeciw Titulesco. Niespodziewanie caraniści[25] w osobie Madgearu, pragnąc podstawić nogę rządowi, biorą Titulesco w obronę. Dyskusja mimo wszystko kończy się przejściem do porządku nad ponownem aresztowaniem Nae Ionesco. Titulesco tryumfuje i szybko powraca do zdrowia.

Tak się przedstawiają wypadki. Jeszcze raz można wyciągnąć wniosek o zupełnej płynności wszystkich rzeczy w Rumunji. Rząd wyszedł z tych opresyj mocno nadszarpnięty w swym autorytecie. Niemoc jego wewnętrzna i wskutek tego całkowita jego bezczynność dyskredytuje go w opinji. Taktyka Króla w walce z Titulesco i końcowe jego cofnięcie się niezrozumiałe dla nikogo, najmniej dla tych, którzy byli gotowi poprzeć go przeciwko Titulesco. Sam Titulesco znowu staje się silny i opatrznościowy, tymczasem były już momenty, kiedy w opinji leżał na ziemi. Naturalnie nie można przesądzać, czy lada chwila coś nie wybuchnie, co znowuż wszystko wywróci.

Można znaleźć jedno wytłomaczenie temu, co się dzieje, mianowicie, iż Król tendencyjnie dąży do stworzenia jaknajwiększego zamieszania, aby istotnie

[24] Po zamachu w Sinaia (zob. przyp. 43 do dok. nr 19) dokonano aresztowań w kręgach sympatyków Legionu Michała Archanioła i Żelaznej Gwardii, uwięziony został m.in. znany ze skrajnie prawicowych sympatii profesor filozofii Nae Ionescu.

[25] Caraniści – popularne określenie rumuńskiej Partii Narodowo-Chłopskiej (rum. *ţăran* – chłop). Ugrupowanie reprezentowało interesy wsi, lecz cieszyło się poparciem szerszych kręgów społecznych. Sprawowało rządy w latach 1928–1931 i 1932–1933.

dokonać zamachu, o tem Ci już mówiłem i pisałem niejednokrotnie. Ciągle jednak nie widzę, na kim się może oprzeć. Osoba, o której mówiłem, jako swoje przypuszczenie wysuwa rząd „d'autorité" Marszałka Averesco z Argetoiano i innemi osobistościami, oparty o armję. Jest to bardzo możliwe. W każdym razie wyczucie, że od strony Pałacu coś się szykuje, zaczyna się szerzej udzielać. Na tem tle zarysowuje się konsolidacja stronnictw na razie wewnętrzna przeciwko niebezpieczeństwu dyktatury. Na tę drogę weszli już caraniści, a słychać, że pierwsze odruchy przejawiają się już u liberałów, jeżeli chodzi o powrót do stronnictwa frakcji Georges Bratianu. Czy zatem Król w swoich planach nie będzie spóźniony, a w każdym razie, czy nie spowoduje zbyt ciężkiego wstrząsu?

Jeżeli chodzi o wizytę tutaj Ministra, to doprawdy sam nie wiem w tej chwili, co mam o tem myśleć. Nie wiem przedewszystkiem nic, jak te rzeczy były ułożone między Ministrem a Titulesco w Genewie[26]. Jeżeli jakieś ścisłe zobowiązania nie były powzięte i skoro wizyta w Moskwie już się odbyła, to wydaje mi się, że trochę bliższy lub dalszy termin nie gra już roli. Namawiałem sam Ministra, aby odbył wizytę tutaj przed Moskwą, bo chciałem, żebyśmy byli pod każdym względem w porządku wobec Rumunji. Zdaje mi się, że wyszło jak najlepiej. Minister bardzo zręcznie sprawę wobec Titulesco postawił, jesteśmy w porządku, a wizyta się nie odbyła. Toteż nawet nikt ze zwolenników Titulesco zarzutów nam nie robi. Obecnie sądzę, że należy trochę wyczekać nim się sytuacja wyjaśni. Kto wie, może tymczasem Titulesco... wezmą. Do naszej Wielkanocy można zawsze zwlec. Potem 8 kwietnia przychodzi rumuńska Wielkanoc, czyli że gdzieś dopiero o wizycie mogłaby być mowa po 15-m kwietnia. Tak mi się to stąd wydaje. Czy Titulesco nie robił czasami jakichś demarche przez Cadere? Kiedy widziałem Titulesco przed chorobą, byłem zdziwiony, że mi nic na temat wizyty Ministra nie mówił. Ja oczywiście pary z gęby nie puściłem. Teraz wszystko rozumiem. Nie mógł mówić o wizycie, skoro zamierzał zachorować i nie wiedział, ile czasu ta choroba będzie musiała trwać.

Czekam zatem od Ciebie wskazówek, jakie byłyby plany Ministra, czy wizyta pożądana jest prędzej czy później, abym wiedział, co mówić z Titulesco. W czasie choroby Titulesco wyraźnie puścił tutaj przez Agencje wiadomość o rychłej wizycie Ministra. Przez chwilę byłem nawet pewien, że to idzie z Warszawy i byłem strapiony. Później puszczona była wiadomość o wizycie Tewfik Ruszti na 15 marca. Tymczasem to też zaczyna mi się wydawać jako kawał, bo termin się zbliża, a w MSZ mówią o tem tylko jako o rzeczy prawdopodobnej!

Reasumując:

1) Celowość Paktu Bałkańskiego zaczyna tutaj budzić wątpliwości. Pałac ustosunkowuje się do niego negatywnie, opinja obojętnie, a trąbią o nim tylko agenci Titulesco.

[26] Beck spotkał się z Titulescu 18 stycznia, podczas pobytu na 78. sesji Rady Ligi Narodów.

2) Polityka dunajska, jak wogóle wszystko, odeszła na dalszy plan. Sądzę, że dopiero teraz zacznie się powrót do życia, ale pasywność Rumunji w stosunku do wszystkiego, co tam może zajść, jest zapewniona. Titulesco lubi tylko rzeczy, które mu robią reklamę. Na niepewne rozgrywki nie pójdzie.

3) Natomiast, jeżeli by miała nastąpić rewizja polityki Rzymu wobec Francji i Małej Ententy, to Titulesco będzie najgłośniej krzyczał jako tryumfator. Wtedy znowuż stanie się tutaj opatrznością i prędko wyleczy się ze wszystkich cięgów, jakie mu tutaj zadano. Dzisiaj zmiana polityki Rzymu odbiłaby się bardzo ujemnie na naszym prestige'u tutaj, nie mówiąc już o tem, co z tego potrafi zrobić w ogłupiałej opinji Titulesco. Coś niecoś zaczyna dochodzić do moich uszu, że w Rzymie zaczynają cienko piszczeć, jakkolwiek są tacy, co w kapitulację Rzymu wobec Francji nie wierzą i uważają posunięcia Włoch tylko za manewr. Argetoiano niedawno w dłuższej rozmowie ze mną powiedział mi, że śmieje się ze wszystkich nadziei, i że wie ze źródeł niemieckich, iż Niemcy pójdą teraz z musu na kolaborację z Italją nad Dunajem. Dodaję jednak nawiasem, iż Argetoiano znany jest z tego, że się z reguły w polityce myli.

Referat o wyborach na Łotwie[27] nadeślę Ci w najbliższych dniach. Literalnie nie mam czasu, aby go napisać.

Przed paru dniami miałem zasadniczy odczyt publiczny o stosunkach polsko-rumuńskich. Odczyt ten był dla wielu rewelacją i spotkał się z doskonałym przyjęciem w całej opinji i w prasie. Szczególnie mnie ucieszyła reakcja młodzieży uniwersyteckiej, która mi urządziła owację.

Na Zjazd Ligi Morskiej przyjedzie do Warszawy około 150 studentów[28]. Zaczynam mieć wrażenie, w stosunkach młodzieżowych coś się bardziej żywiołowo, a może sztucznie, zaczyna ruszać. Paprocki pracuje świetnie.

Bardzo Ci dziękuję za Eftimiu, żeś znalazł przy swojej pracy coś dla niego. Z tego mogą wyjść pożyteczne rzeczy.

W sprawach odszkodowań bukowińskich[29] nowa zwłoka. Wyszukują wciąż nowe przeszkody i nowe haczyki. Chwilami ogarnia mnie najwyższe zniechęcenie do całej tej sprawy. Ostatnio musiałem wystosować grzeczną, ale bardzo

[27] Prawdopodobnie mowa o referacie, który miał zawierać spostrzeżenia Arciszewskiego z czasów pełnienia funkcji posła w Rydze w latach 1929–1932.

[28] V walny zjazd delegatów Ligi Morskiej i Kolonialnej odbył się w Warszawie w 1933 r., następny – dwa lata później w Gdańsku. Być może w tekście mowa o wizycie delegatów rumuńskiej Ligi Morskiej w Warszawie w kwietniu 1934 r.

[29] W wyniku reformy rolnej z 1920 r. doszło w Rumunii do wywłaszczenia części wielkich majątków, w tym znajdujących się w posiadaniu obywateli polskich. Dyplomacja Rzeczypospolitej koncentrowała początkowo swe zabiegi na uzyskaniu kompensat dla Polaków z Besarabii, dopiero po zamknięciu tej sprawy w 1930 r. podjęto działania w odniesieniu do Bukowiny. Kwestią tą zajmowała się komisja mieszana.

złośliwą notę i gotów jestem pójść poprostu na awanturę. Już dla samej zasady i dla naszego prestige'u puścić tej sprawy nie możemy. Nie jest wyłączone, że termin zebrania się Komisji odwlecze się do kwietnia. Nic na to nie mogę poradzić.

Mam nadzieję, że rokowania handlowe zakończymy w tym tygodniu[30]. Bądź łaskaw powiedzieć Balińskiemu, że obiecanego odczytu w Warszawie w kwietniu żadną miarą nie będę mógł mieć. Nie mam ani czasu, ani głowy do tego. Prosiłbym o odłożenie do jesieni, jeżeli nie podejmie się tego kto inny, kompetentniejszy ode mnie.

Bardzo Ci dziękuję za Wolskiego. Znam go i cenię.

POSEŁ R.P.
M. Arciszewski

AAN, MSZ, 6370

95

12 marca, list ambasadora w Ankarze do naczelnika Wydziału Wschodniego o bieżących wydarzeniach międzynarodowych

ANGORA, DN. 12 marca 1934 r.

Ściśle tajne

Do Pana Naczelnika Wydziału P.III
Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Wielce Szanowny Panie Ministrze!

W załączeniu[31] pozwalam sobie przesłać Panu Ministrowi raport, przedstawiający zagadnienia Turcji wobec wypadków, które odgrywają się na Dalekim Wschodzie. Uwagi te zebrałem z różnych rozmów, które przeprowadziłem tu

[30] Prawdopodobnie mowa o rokowaniach, które zakończyły się podpisaniem 4 kwietnia polsko-rumuńskiej umowy kontyngentowej.
[31] Załączników brak.

na miejscu, oraz z obserwacji zbliska polityki tureckiej. Nazwisk nie wymieniam, aby nie komplikować całości, a rzucić tylko światło poglądowe na stan tych ciekawych zagadnień, tak jak one przedstawiają się w moich oczach.

I. [d]Była tutaj wojskowa misja chińska[d], która po krótkim pobycie wyjechała do Moskwy i do Polski. Pobyt w Angorze trwał kilka dni. Misja była przyjętą przez Marszałka Fevzi Paszę oraz przez Gaziego[32] na trzygodzinnej audjencji. Jak się dowiedziałem, [d]Gazi przed Chińczykami rozwinął mapę i tłumaczył jenerałowi chińskiemu, jakie błędy strategiczne popełnili Chińczycy w ostatniej wojnie przeciw Japończykom i jak należało przeprowadzić obronę, by ona była skuteczną[d].

Rozmowa była o tyle ciekawa, że Gazi tłumaczył te wypadki wojenne i obronę Chin przed Japonją tak jakby z sowieckiego punktu widzenia, co mimowoli nasuwa pewną chęć inspiracji na zagadnienia odgrywające się na Dalekim Wschodzie. Pozatem misja nie miała znaczenia głębszego, ani politycznego, ani wojskowego i nie była poważnie komentowaną.

II. Domniemane samobójstwo sekretarza Ambasady Sowieckiej w Stambule, Miszyna (szefa G.P.U. na Bliski Wschód), wywołało pewną ilość komentarzy o charakterze niejasnym i nieokreślonym. Być może, że afera Dubicza[33] z przed dwóch miesięcy miała z tym faktem pewien związek, ponieważ konsul sowiecki w Stambule Sziling, będący na urlopie w Moskwie, również nie ma powrócić na swoje stanowisko.

Fakt wzmocnionego wywiadu sowieckiego w stosunku do niektórych członków konsulatu i ambasady na terenie Stambułu, daje dużo do myślenia, tak jakby tliła w tych zamiarach iskra odwetu.

Zarządziłem na terenie Stambułu jak największą ostrożność i kompletną dyskrecję. Na tutejszym terenie mniej się to daje odczuwać. Stosunki moje z Ambasadą sowiecką są nadzwyczaj serdeczne i przyjazne, a tylko zauważyłem u Ambasadora Suritza pewne jakby moralne przygnębienie, które tłumaczy chorobą, ale moim zdaniem jest to raczej przygrywka do pewnych niepowodzeń na tutejszym terenie i obawa o przyszły los co do swego stanowiska.

III. Ambasador angielski, sir Percy Lorraine, oddał listy swoje uwierzytelniające Gaziemu po dwóch tygodniach wyczekiwania. Odzywały się komentarze, głównie od Sowietów, o ochłodzeniu stosunków angielsko-tureckich, co

[32] Mowa o Mustafie Kemalu Paszy (Atatürku). Przydomek „Ghazi", oznaczający zwycięzcę, tradycyjnie nadawany wojownikom i wodzom, prezydent otrzymał od parlamentu tureckiego.

[33] Kapitan Karol Dubicz-Penther prowadził, jako radca poselstwa w Ankarze, placówkę wywiadowczą Oddziału II o kryptonimie „Anitra" (używał pseudonimu „Assad"). Jego głównym zadaniem było rozpracowywanie działań dyplomatów i agentów ZSRR w Turcji. W 1934 r. działania Dubicza zastały zdekonspirowane.

jednak okazało się nieprawdą, gdyż [d]Ambasador angielski odbył z Gazim długą i bardzo przyjazną rozmowę[d].

Ambasador Suritz mówił mnie, że koła rządzące tureckie zachowują rezerwę w stosunku do osoby sir Percy Lorraine'a, gdyż wydaje im się, że jest on wykładnikiem polityki kolonjalnej angielskiej, podczas gdy poprzedni ambasador, sir George Clerk, był wobec Turcji bardzo kurtuazyjnie nastrojony i cieszył się specjalnem zaufaniem Gaziego.

Pewne dłuższe niż normalnie czekanie na oddanie Gaziemu listów, należy tłumaczyć nieobecnością Ambasadora angielskiego na uroczystościach dziesięciolecia Republiki tureckiej.

IV. Z różnemi osobistościami rządu tureckiego utrzymuję nadal przyjazny i serdeczny stosunek, zapraszając do Ambasady kolejno różnych ministrów.

Ostatnio wydałem obiad dla Tevfik Ruszti beya, który bardzo żywo komentował podróż Pana Ministra Becka do Moskwy, uważając, że ta podróż była politycznie bardzo celowem posunięciem i złączyła Polskę jeszcze silniej więzami przyjaźni z Rosją, eliminując wszelkie domysły, które były spowodowane zawarciem paktu o nieagresji Polski z Niemcami.

Wogóle Tewfik Ruszti bey z wielką admiracją odnosi się do osoby i do polityki Pana Ministra Becka i „si magna parvis comparare licet" stawia siebie na tym samym piedestale prawdziwego szermierza pokoju, zaznaczając, że pakt bałkański, jak również pakty, które Polska zawarła z sąsiadami, są jedynie wielkiemi posunięciami na arenie polityki międzynarodowej, zmierzającemi do utrwalenia pokoju w Europie.

Dwukrotnie wspominałem jemu, że ze względu na to, że Pan Prezydent był w Ambasadzie tureckiej w Warszawie na obiedzie w dzień święta narodowego tureckiego, to uważałbym sobie za honor, gdyby Gazi zaszczycił naszą Ambasadę swoim przybyciem w dniu 19 marca. Niestety spotkałem się z bardzo grzeczną odmową, motywowaną nieprzyjmowaniem przez Gaziego wogóle zaproszeń do obcych Ambasad. Wobec tego „volens nolens" musiałem zadowolnić się zaproszeniem Ismeta Paszy.

V. Wczoraj odbyłem rozmowę z posłem bułgarskim Antonowem na temat bałkańskiego paktu. Antonow wspominał mi, że oprócz oficjalnego tekstu paktu bałkańskiego, podpisany został tajny protokół, który jeszcze bardziej zwraca ostrze i sens całego paktu przeciwko Bułgarji.

Ciekawym faktem tego protokołu jest to, że kontrahujące państwa związały się tylko na lat dwa, i o ile przed upływem dwóch lat jedno państwo nie wymówi swego udziału, to w takim razie automatycznie przedłuża się pakt na dalsze pięć lat.

Podobno ta klauzula dwuletnia była spowodowana niechęcią Jugosławji, która widząc formalną niedorzeczność całego paktu nie chciała się wiązać na czas dłuższy.

Antonow twierdzi, że zarysowują się już poważne trudności pomiędzy państwami bałkańskiemi tak w Grecji, jak i w Jugosławji, a przedewszystkiem Francja widzi obecnie całą nierealność paktu i ma głęboki żal do właściwego autora t.j. do Titulescu. Titulescu, jak mówił Antonow, tak daleko się posunął, że Francja nie była powiadomioną o tekście paktu przed jego podpisaniem.

Obecny Minister Spraw Zagranicznych Francji Barthou ostro krytykuje politykę Paul Boncoura, który przez nieznajomość stosunków bałkańskich i przez zbytnią chęć odsunięcia wpływów włoskich pchał do zawarcia tego paktu, dając wolną rękę Titulescu.

Również i na tutejszym terenie, jak dalej twierdzi Antonow, daje się zauważyć pewien chłód na meritum paktu, który głównie wypływa od samego Gaziego, gdyż widzi on zamiast poprawy sąsiedzkich stosunków z Bułgarją, raczej zarysowującą się niechęć, której Gazi chciał uniknąć.

Dlatego też Tevfik Ruszti bey po powrocie był niemile przyjęty przez Gaziego, mimo że przed powrotem do Angory podał do dzienników stambulskich wywiad, w którym w sposób niedwuznaczny płaszczy się przed Gazim.

Również i Sowiety nie są zadowolone z paktu. Dla nich fakt nieobecności niezadowolonej Bułgarji i możliwość sprzymierzenia się jej z innem państwem, budzi zawsze pewne obawy co do cieśnin, które chcą widzieć w pewnych rękach i niezagrożone przez inne państwa.

Antonow twierdzi, że Tevfik Ruszti bey ma jechać nawet do Moskwy, aby wytłumaczyć się ze swego politycznego postępowania, gdyż niezbicie wynika, że w całej genezie i konkluzji paktu bałkańskiego, działał on pod wpływem i dyrektywą Titulescu.

Łączę wyrazy najwyższego szacunku i głębokiego poważania.

Ambasador R.P.
[f]*Jerzy Potocki*[f]

P.S. W załączeniu pozwalam sobie przesłać kopję tajnego protokołu podpisanego razem z t.zw. paktem bałkańskim, który w ostatniej chwili otrzymałem od posła Antonowa.

[f]*JP*[f]

AAN, MSZ, 6547

96

12 marca, raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej o interwencji w sprawie potępienia Legionu Młodych w liście pasterskim Episkopatu Polski

dnia 12 marca 1934 r.

Ściśle tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych

W sprawie listu pasterskiego Biskupów polskich.

Wobec mojej choroby tymczasem Radca Janikowski powiedział Kardynałowi Sekretarzowi Stanu, że potępienie en bloc Legjonu Młodych[34] przez Biskupów zrobiło bardzo złe wrażenie, choćby dlatego, że komenda tego związku na dwa dni przed zjazdem Biskupów wydała komunikat, którego treść Radca Janikowski Kardynałowi powtórzył. Co do Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, Radca Janikowski powiedział, iż zna osobiście szereg pań, usposobionych katolicko, które do tego związku należą. [d]Dodał, że jeszcze raz Biskupi zastosowali błędną taktykę, występując publicznie tam, gdzie drogą porozumienia można było dojść do poprawy stosunków[d].

W sprawie tej, o ile ją stąd zrozumieć mogę, uważałbym, że będzie tu do wysunięcia głównie zapytanie, czy cały nasz Episkopat może sobie szczerze powiedzieć, iż zrobił wszystko, co się zrobić dało, by kler starał się utrzymywać w tych ugrupowaniach ducha katolicyzmu, czy też pozwolił na to, że wielu księży odtrącało tę młodzież od Kościoła od samego początku, tylko z powodu jej rządowego nastawienia. [d]W dalszym ciągu nasuwa się uwaga, że mimo kampanji wielkiej części kleru przeciw nim, te organizacje coraz się stają liczniejsze i silniejsze – że więc wzmocnienie tej walki doprowadziłoby prawdopodobnie nie tyle do osłabienia tych organizacji, jak raczej do obudzenia silniejszych niepożądanych prądów, ewentualnie skrajnie radykalnych i antykościelnych wśród nich[d]. Myślę, że przy omawianiu tych spraw powinienem mieć także na uwadze warunkowość potępienia, o której stąd nie mogę sądzić, czy oznacza ona, że

[34] Legion Młodych – Akademicki Związek Pracy dla Państwa – założona w 1930 r. sanacyjna organizacja młodzieżowa, w 1933 r. liczył ok. 3 tys. członków. Pomimo silnych związków z obozem rządzącym i tzw. grupą pułkowników, część je członków zaczęła z czasem sympatyzować z nurtami lewicowymi. Ze względu na radykalne społecznie hasła był ostro krytykowany przez władze kościelne i potępiony w liście Episkopatu Polski „O ducha chrześcijańskiego w Polsce" z 20 lutego.

część Episkopatu zdaje sobie sprawę z zaniedbań kleru i czy praktycznie chce nie zamykać drogi do porozumienia.

f*Wł. Skrzyński*f
Ambasador

P.S.

Wobec tego, że jest mało prawdopodobnem, bym już mógł wychodzić i być w Watykanie przed przyjazdem pojutrze Kardynała Prymasa, poślę jutro załączony w kopji list do Substytuta Kardynała Sekretarza Stanu, Mgra Ottaviani, by pewien bieg myśli już teraz został zasugerowany. Musząc już zamknąć kurjera, posyłam załącznik z poprawkami[35].

f*Wł. Skrzyński*f
Ambasador

AAN, MSZ, 52

97

12 marca, Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica (fragment): działania władz litewskich

Warszawa, dnia 12 marca 1934 r.

2. Ekscesy antypolskie na Litwie.

Władze litewskie doprowadziły do całkowitej niemal likwidacji początkowego szkolnictwa polskiego na Litwie, które w roku 1925 miało około 70 szkół, dziś zaś liczy jedynie 15.

Władze litewskie nie dopuszczają do nauczania w szkołach polskich dzieci, rodzice których figurują w zapisach paszportowych jako litwini. Do takiej kategorji litwinów zaliczono większość polaków zamieszkałych na Litwie, władze nie cofały się przytem przed presją, wprowadzaniem w błąd zainteresowanych, plącząc umyślnie pojęcie obywatelstwa i narodowości i t.p.

[35] Załącznika nie publikuje się.

Ponieważ prywatne nauczanie nie jest na Litwie zakazane, więc dzieci, którym zamknięto dostęp do szkół polskich, korzystały z kompletów szkolnych polskich, rozrzuconych po całej Litwie. Stan ten znany był władzom i długo przez nie tolerowany, niespodzianką więc były represje wszczęte w grudniu ubiegłego roku przeciw nauczycielom polskim, nauczającym w kompletach, które prawnie podpadały pod pojęcie nauczania domowego.

Początkowo zdawało się, że represje te przypisać należy inicjatywie lokalnych władz wojskowo-administracyjnych powiatu poniewieskiego, wkrótce jednak rozszerzający się również na inne powiaty zasięg terytorjalny represji wykazał, że idzie o akcję pomyślaną szerzej i wykonywaną na skutek instrukcji władz centralnych.

Ogółem w ciągu miesiąca grudnia i stycznia pociągnięto do odpowiedzialności 20 nauczycieli polskich, których skazano w drodze administracyjnej na grzywny sięgające razem sumy 20.000 złotych, względnie na więzienie.

Sytuacja ta stanowiła rażący kontrast z położeniem mniejszości litewskiej na Wileńszczyźnie, o wiele mniej licznej niż ludność polska na Litwie. Przywódcy mniejszości litewskiej zachowują się przytem stale nielojalnie w stosunku do państwowości polskiej.

Jeżeli Rząd Polski, mając podstawy prawne do wystąpienia przeciwko tym przywódcom, nie robił z tego użytku, to dlatego, że ludność litewska na Wileńszczyźnie jest nieliczna, a przeto agitacja antypolska z natury rzeczy nie mogła być groźną, a powtóre dlatego, że pragnął uniknąć zadrażnień stosunków polsko-litewskich.

Wystąpienie władz litewskich przeciwko polskiemu nauczaniu domowemu na Litwie zmusiło Rząd Polski do poddania rewizji swego stanowiska i zrobienia użytku z przysługujących mu uprawnień.

W porozumieniu z władzami wymiaru sprawiedliwości aresztowano przeto na terenie Wileńszczyzny 22-ch działaczy litewskich.

Wiadomość o krokach przedsięwziętych przez władze polskie wywołała w Kownie ekscesy antypolskie młodzieży litewskiej, która rzuciła się na instytucje kulturalne i sklepy polskie i wyrządziła doniosłe szkody materjalne.

Sądzić jednak wolno, że aresztowanie działaczy litewskich na Wileńszczyźnie skłoniło władze litewskie do zastanowienia się nad celowością represji antypolskich w obecnej sytuacji międzynarodowej Litwy, którą na skutek odprężenia polsko-sowieckiego i polsko-niemieckiego oraz zaostrzenia się stosunków litewsko-niemieckich na tle Kłajpedy, cechuje wyraźne odosobnienie.

Objawem potwierdzającym to przypuszczenie, jest potępienie przez litewską opinję publiczną i sfery urzędowe ekscesów antypolskich, ukaranie za

bezczynność odpowiedzialnych za porządek publiczny urzędników, wreszcie zwolnienie uwięzionych nauczycieli polskich pod pretekstem amnestji z okazji Święta Niepodległości Litwy przypadającego w dniu 16-tym lutego.

Dotychczas jednak brak wiadomości, aby amnestja ta została już zastosowana w odniesieniu do wszystkich nauczycieli polskich, gdyż pozytywne informacje wskazują, że wypuszczono dotąd na wolność 8 osób.

Ze swej strony władze polskie zwolniły 8 działaczy litewskich.

AAN, Poselstwo w Buenos Aires, 20

98

16 marca, raport posła w Berlinie o rozmowie z ambasadorem Japonii

Berlin, dnia 16 marca 1934 r.

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Dnia 14 marca odwiedził mnie Ambasador Japoński. W trakcie rozmowy wypytywał się szczegółowo o rozwój stosunków polsko-niemieckich, przyczem było widocznem, że pragnie wyjaśnić, czy pewne pogłoski o rzekomych zamiarach ekspansji polskiej w kierunku Ukrainy wzamian za koncesje na rzecz Niemiec na Pomorzu mają jakąkolwiek podstawę. Po otrzymaniu kategorycznego dementi z mej strony Ambasador wypytywał o naszą politykę portową względem Gdyni i Gdańska, zaznaczając, że japońskie interesy są w Gdyni zaangażowane w dziedzinie żeglugi. Następnie poruszył kwestję stosunków polsko-rosyjskich, przyczem podkreślał bliskie stosunki, jakie łączyły Posła Patka z Japonją[36], co odbijało się również na kontaktach utrzymywanych między Poselstwami Polskiem i Japońskiem w Moskwie. Mówiąc o sytuacji na Dalekim Wschodzie, Ambasador stwierdził bezpodstawność rozsiewanych pogłosek o rzekomych agresywnych zamiarach Japonji względem Rosji. Dodał, iż Japonja jest dostatecznie zaabsorbowana kwestją mandżurską i nie myśli o żadnych innych zamierzeniach.

[36] Stanisław Patek był w latach 1921–1926 posłem w Tokio.

W związku z powyższą rozmową mam zaszczyt zaznaczyć, iż w Wydziale Wschodnim Auswärtiges Amt oceniają sytuację na Dalekim Wschodzie jako mniej groźną i uważają, że szanse konfliktu znacznie zmalały. Dodają przytem, że przy panujących tam warunkach oczywiście wszelki incydent może w każdej chwili spowodować konflikt. Nie przypuszczają jednak, by Japonja zapoczątkować mogła akcję zbrojną wobec Rosji. Tłumaczą to tem, że Rosja skoncentrowała znaczne siły zbrojne na wschodzie, a zwłaszcza w dziedzinie awjacji posiada dużą przewagę. Japonja w razie konfliktu zmuszona by była przewozić swe wojsko za pomocą floty, co przy silnej awjacji rosyjskiej i oddaleniu od bazy stanowiłoby poważne ryzyko.

Opinję tę, jak mi mówiono, podziela rzekomo również State Department w Waszyngtonie, a radca Ambasady Amerykańskiej w Moskwie, p. Wiley, który przejeżdżając przez Berlin odwiedził szefa tutejszego wydziału wschodniego, miał się w tym sensie również wyrazić.

Poseł Rzeczypospolitej
Józef Lipski

AAN, Ambasada Berlin, 795

99

16 marca, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu na temat rozmowy z ambasadorem Wielkiej Brytanii o stosunkach Polski z Niemcami i Francją

Paryż, dnia [c]*16*[c] marca 1934 r.

Tajne

DO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w Warszawie

RAPORT POLITYCZNY Nr X/1

Mam zaszczyt zakomunikować Panu Ministrowi rozmowę z Ambasadorem angielskim na temat stosunków polsko-francuskich i polsko-niemieckich. Lord

Tyrrel, który oddawna jest niezmiennym przeciwnikiem Niemiec, bardzo się interesował odprężeniem polsko-niemieckim i, jak mi się zdawało, odczuwał pewien niepokój w związku z ostatniemi posunięciami polityki polskiej.

Zaproszony kiedyś przez niego na rozmowę specjalnie na ten temat, wyłuszczyłem mu cele naszej polityki, kładąc nacisk na fakt, że zawarcie układów z Niemcami bynajmniej nie jest wymierzone przeciwko aljansowi z Francją – przeciwnie nawet, tylko aktywna polityka wobec Niemiec i wykazanie naszej niezależności wobec Francji, może spowodować rząd paryski do poważnego zastanowienia się nad koniecznością zacieśnienia stosunków sojuszniczych z Polską.

Lord Tyrrel z wielkiem zrozumieniem słuchał moich wyjaśnień i stwierdził, że według jego obserwacji, sytuacja Polski na terenie francuskim zmieniła się nie do poznania. Po raz pierwszy od czasu jego pobytu w Paryżu mógł zaobserwować wzrost zainteresowania się Polską i przekonanie, że jest ona państwem, które należy traktować poważnie. O ile dawniej Ambasador angielski, posiadający tutaj wyjątkową pozycję, słyszał tylko utyskiwania z powodu rzekomego ciężaru, który aljans z Polską stanowi dla polityki francuskiej, o tyle obecnie spotyka się on ciągle z wyrazami uznania dla wzrastającej stale siły mocarstwowej Polski.

„Tę zmianę na lepsze – twierdził Lord Tyrrel – przypisywać można tylko wyjątkowo zręcznej taktyce, stosowanej przez rząd polski w ciągu ostatniego roku. Nietylko we Francji, ale i w Anglji sytuacja ta znalazła zrozumienie" i jako dowód zacytował zdanie z listu otrzymanego przezeń od wybitnej osobistości politycznej angielskiej, a które brzmi jak następuje: „powinniśmy się uczyć od Marszałka Piłsudskiego, jak należy z Francją negocjować"[37].

A. MÜHLSTEIN
Chargé d'Affaires a.i.

AAN, Ambasada Berlin, 795

[37] Kopie raportu przesłano do ambasad w Londynie i Rzymie, poselstwa w Berlinie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

100

17 marca, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Francji

Paryż, dnia c*17*c marca 1934 r.

Tajne

DO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w Warszawie

W spr. wizyty Ministra Spraw Zagranicznych – Barthou w Warszawie.

RAPORT POLITYCZNY Nr X/3

W uzupełnieniu telegramu szyfrowego z dnia 13-go marca Nr c*32*c mam zaszczyt podać do wiadomości Pana Ministra przebieg rozmowy z Ministrem Barthou. Zakomunikowawszy mi decyzję oficjalną rządu francuskiego w sprawie rewizyty Ministra Spraw Zagranicznych w Polsce, p. Barthou mi oświadczył, że do wizyty tej przywiązuje wielką wagę i oczekuje od niej całkowitego wyprostowania stosunków polsko-francuskich.

„Nie należy ukrywać – powiedział p. Barthou – że między Polską a Francją wytworzyło się pewne nieporozumienie (un malaise). Chciałbym podczas mego pobytu w Warszawie omówić gruntownie wszystkie sprawy, tak aby wszelki ślad nieporozumień został zatarty. Wprawdzie Pan Marszałek Piłsudski i Pan Minister Beck już udzielili p. Laroche'owi odpowiednich wyjaśnień, ale tem niemniej i ja chciałbym zarówno z Panem Marszałkiem, jak i z Panem Ministrem Beckiem omówić jeszcze raz sprawę układów polsko-niemieckich, postawić szereg pytań co do ich charakteru i czy poza tem, co figuruje w układach ogłoszonych, nie ma jeszcze innych, tajnych klauzul".

Odpowiedziałem na to, że informacje w tym względzie już rząd francuski posiada, zarówno od Ambasadora Laroche'a, jak i od Ambasadora Chłapowskiego.

„To prawda – odpowiedział p. Barthou – ale podróż moja ma na celu ostateczne wyjaśnienie sytuacji polsko-francuskiej i dlatego będę o tem rozmawiał w Warszawie. Spodziewam się zresztą, że rząd polski postawi mnie również szereg pytań, dotyczących postępowania Francji w wielu kwestjach międzynarodowych. Znajdujemy się w pozycji dwóch starych przyjaciół, mających do siebie różne pretensje. Powinniśmy się rozmówić wreszcie, wszystkie zarzuty na stół położyć i wszystkie nieporozumienia zlikwidować. Ze swej strony chcę mówić o konwencji wojskowej, o sprawach celnych i o innych rzeczach. Ale,

aby móc się do tego przygotować, chciałbym tutaj w Paryżu przeprowadzić szereg rozmów przygotowawczych. Ułatwi mi to moje zadanie".

Zapytałem się w tym momencie p. Barthou, czy życzy on sobie, abym poinformował mój rząd, na jakie tematy chciałby on tutaj porozmawiać.

Pan Barthou prosił mnie, abym wobec Pana Ministra sprawy tak nie stawiał, gdyż mogłoby to być interpretowane jako stawianie przez niego jakichś warunków przed odbyciem podróży, co absolutnie nie odpowiada jego intencjom. Chodzi mu jedynie o to, aby sobie zadanie ułatwić i przyjechać do Warszawy z materjałem nieco już przepracowanym i dlatego prosi o przeprowadzenie z nim rozmów przedwstępnych. Z przebiegu rozmowy nie mogłem wywnioskować, jakie tematy p. Barthou chciałby specjalnie omówić. Mam wrażenie, że chodzi mu raczej o ogólne zaznajomienie się z naszą argumentacją, o oswojenie się z naszym sposobem rozumowania i w ten sposób o lepsze przygotowanie się do dyskusji w Warszawie. P. Barthou bowiem, który stał poza rządem od przeszło dziesięciu lat, stosunkowo mało jest zorjentowany w sprawach aktualnych, zwłaszcza w sprawach polsko-francuskich, z któremi się nie stykał już od chwili podpisania sojuszu polsko-francuskiego.

W zakończeniu rozmowy p. Barthou oświadczył mi, że cieszy się specjalnie, iż jemu przypadła w udziale misja rewizytowania polskiego Ministra Spraw Zagranicznych, powołując się przytem na znajomość z Panem Marszałkiem, podczas wizyty Jego w Paryżu[38], oraz na fakt, że jako Minister Wojny podpisał konwencję wojskową z Polską.

Co do daty, powiedziałem p. Barthou zgodnie z instrukcją, że kwiecień, a zwłaszcza drugi tydzień tego miesiąca odpowiada Panu Ministrowi, na co otrzymałem odpowiedź, że daty te całkowicie są przez niego akceptowane.

W pismach francuskich pojawiły się nazajutrz wiadomości o postanowionej podróży, przyczem wskazywano na daty pomiędzy 15-tym i 25-tym kwietnia; gdy w rozmowie z szefem gabinetu poruszyłem tę pewną niezgodność tych informacji z istotnym przebiegiem rozmowy, odpowiedział mi on, że nie należy do tego przywiązywać większej wagi, gdyż p. Barthou zastosuje się do życzeń rządu polskiego przy ściślejszem już określeniu daty wyjazdu. Przy tej sposobności szef gabinetu zapytał mnie się, czy data podróży Pana Ministra do Berlina została już ustalona. Odpowiedziałem, że nic mi o tem nie wiadomo.

A. MÜHLSTEIN
Minister Pełnomocny
Chargé d'Affaires a.i.

IPMS, MSZ, A.11.49/F/3 (druk: DTJS, s, 148–149)

[38] Chodzi o wizytę Piłsudskiego we Francji 3– 6 lutego 1921 r.

101

20 marca, raport konsula w Trieście o podróży do San Marino

TRIEST, DN. 20 marca 1934 r.

POUFNE

Do MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH
Wydział Prasowy
w Warszawie

W SPRAWIE: podróży do S. Marino.

Powołując się na pismo Ministerstwa Nr P.VI.I/49/S.Mar/1 z dn. 20 października ub.r. komunikuję, że dn. 16 marca wręczyłem osobiście Kapitanom Regentom Republiki San Marino kolekcję polskich monet nadesłaną przy pow. piśmie[39]. Akt wręczenia odbył się w pałacu rządowym w obecności Sekretarza Stanu Spraw Zagranicznych, sekretarza partji faszystowskiej San Maryńskiej, oraz p. Kociemskiego i polskiego konsula honorowego w Bolonji, p. Pompei.

Dar polski zrobił jak najlepsze wrażenie na władzach San Marino, które są niezwykle czułe na wszelkie objawy sympatji ze strony państw obcych. Mają one zamiar odwdzięczyć się ofiarowaniem Polsce kolekcji monet San Maryńskich.

Wieczorem 16 marca p. Kociemski wygłosił publiczny odczyt o Garibaldim i Polsce. Na odczycie obecni byli obaj Kapitanowie Regenci i, jak na małą miejscowość, bardzo liczni słuchacze, wśród których była także młodzież szkolna.

Nazajutrz odbyło się zebranie Wielkiej Rady Republiki (Parlamentu) w związku z obiorem nowych kapitanów regentów na okres sześciomiesięczny. Na zaproszenie władz asystowałem przy ciekawej ceremonji obioru, która odbywa się w dwóch aktach: pierwszy polega na wyznaczeniu przez Radę za pomocą skomplikowanego głosowania 6 par kandydatów, drugi odbywa się w bazylice, gdzie przed ołtarzem i wobec księdza wylosowuje się z pośród tych 6 par nazwiska dwóch Regentów. System ten jest stosowany bez zmian od kilku wieków.

[39] Wręczenie upominku nastąpiło z inicjatywy ambasadora w Rzymie. W piśmie ambasady do MSZ z 31 sierpnia 1933 r. podkreślano, że: „San Marino pomimo swych skromnych rozmiarów i znaczenia zasługuje na akcję propagandową z naszej strony, dla której stanowi wdzięczny teren"; AAN, MSZ, 7043. Wybrano zbiór monet, ponieważ San Marino posiadało w swym muzeum kolekcje numizmatyczne z wszystkich państw, a tylko jeden polski egzemplarz.

Z rozmów, jakie miałem z członkiem rządu Republiki wynika, że stosunki między San Marino a partją faszystowską włoską nie są najlepsze. San Maryńczycy zarzucają partji, że popiera ona jednego ze spiskowców Balducciego (obywatela San Marino), który chciał obalić za pomocą zamachu stanu legalny rząd, i któremu został wytoczony w San Marino proces o zdradę stanu. Balducci do dziś dnia zajmuje w Bolonji stanowisko sekretarza faszystowskiej organizacji studenckiej GUFa i szkaluje członków rządu, a specjalnie wpływową rodzinę Gozi[40].

[f]*Stanisław Dygat*[f]
Konsul R.P.

AAN, MSZ, 7043

102

21 marca, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Francji w związku z planowaną wizytą w Polsce

Paryż, dnia [c]*21*[c] marca 1934 r.

Tajne

DO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w Warszawie

W spr. omówienie przyszłych rozmów warszawskich z Min. Barthou.

RAPORT POLITYCZNY Nr XI/1

Otrzymawszy od Dyrektora Dębickiego pisemne tezy przygotowawcze dla rozmów warszawskich i uzgodniwszy z nim taktykę postępowania, zawiadomiłem Szefa Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych, że jestem do dyspozycji p. Barthou. Tego samego dnia, w poniedziałek 19 bm., zaprosił mnie minister na rozmowę. Zgodnie z instrukcją wyłuszczyłem p. Barthou pogląd Pana Ministra na charakter wizyty warszawskiej. Mogłem skonstatować, że stwierdzenie,

[40] Kopię dokumentu przekazano ambasadzie w Rzymie.

iż Pan Minister uważa tę wizytę nietylko jako akt kurtuazji, ale jako sposobność do wymiany zdań na wszystkie tematy, jak również stwierdzenie, że liczne i poważne zmiany w sytuacji międzynarodowej nie wpłynęły, zdaniem rządu polskiego, na zasadnicze podstawy sojuszu polsko-francuskiego, wywołało u p. Barthou reakcję bardzo pozytywną. Odniosłem wrażenie, że chodziło Ministrowi właśnie o otrzymanie zapewnień, że rząd polski traktuje tę wizytę jako poważny akt polityczny, w którego następstwie, dzięki szczerej wymianie zdań, stosunki polsko-francuskie doznają znacznej poprawy. Wspomniałem pozatem o rozmowie Pana Ministra z p. Daladier we wrześniu 1933 roku, o poglądach rządu polskiego na stan stosunków ekonomicznych między Polską a Francją, jak również o ustosunkowaniu się Polski do spraw naddunajskich.

Wszystkie te oświadczenia p. Barthou przyjmował do wiadomości, nie stawiając żadnych szczegółowych pytań. W porównaniu więc z poprzednią rozmową z dnia 13/III br.[41] nastąpiła znaczna zmiana. O jakiemś szczegółowszem omówieniu poszczególnych tematów – p. Barthou już więcej nie wspominał, zaznaczając, że jednak przed wyjazdem jeszcze jedną rozmowę zechce przeprowadzić. Ponieważ wiedziałem od Dyrektora Dębickiego, że Pan Minister wolałby uniknąć rzeczowych rozmów politycznych w Paryżu o sprawach, które mogą być przedmiotem konwersacji warszawskich, unikałem i ze swej strony wdawania się w dyskusję z p. Barthou.

Dopiero potem, kiedy wspomniałem, że rząd polski w sprawie rozbrojenia utrzymuje stanowisko sprecyzowane w mowie lutowej Delegata Polskiego, i kiedy zrobiłem aluzję do różnicy zdań pomiędzy naszą a francuską delegacją, p. Barthou zaczął szerzej rozwijać swoje poglądy. W dłuższym wywodzie usiłował mnie przekonać, że pozycja rządu francuskiego uległa zmianie, albowiem nota do rządu angielskiego zawiera odpowiedź odmowną na podpisanie konwencji dozbrajającej.

„Niemcy – powiedział p. Barthou – zgwałciły traktat wersalski i zbroją się już od pewnego czasu i na pewno będą się zbroiły i nadal. Rząd francuski nie wyciąga z tego faktu konsekwencji przez wypowiedzenie im wojny, ale nie chce również tego stanu legalizować. Rząd francuski dalszych ustępstw nie chce robić. Pod tym względem Francja nie będzie już w przyszłości zasługiwała (ne méritera plus les reproches du Maréchal Pilsudski) na zarzuty stawiane jej przez Marszałka Piłsudskiego w rozmowie z Laroche'em. Wobec tego uważam, że w tej sprawie jestem w najzupełniejszej zgodzie z rządem polskim".

[41] Zob. dok. nr 100.

Zapytałem wówczas p. Barthou, jak się zapatruje obecny rząd na dawną propozycję francuską ujednostajnienia wszystkich armji, na tle czego powstały właśnie różnice zdań pomiędzy delegacją polską a francuską[42].

P. Barthou odpowiedział, że pomimo iż dawny projekt Paul-Boncoura oficjalnie nie został wycofany, przestał on faktycznie istnieć: „Gdyby rząd angielski zapytał mnie się, czy podtrzymuję projekt Boncoura, postawiłbym mu natychmiast odwrotne pytanie, czy Anglja podtrzymuje swoje stanowisko z 31-go października ubiegłego roku, które spowodowało wycofanie się Niemiec z Genewy?".

Ponieważ zdaniem p. Barthou, nie należy się liczyć z powrotem Anglji do tej koncepcji, więc i dawny projekt francuski trzeba uważać za pogrzebany.

Dodaję, że Minister akcentując całkowitą jednolitość poglądów z Polską w sprawie rozbrojenia, mniej stanowczo mówił o zgodzie z Czechosłowacją, wtrąciwszy przytem zdanie uboczne, iż ubolewa nad złym stanem stosunków polsko-czeskich.

Co się tyczy Rumunji, powiedział, że sytuacja wewnętrzna rządu rumuńskiego bardzo utrudnia współpracę dyplomatyczną.

W zakończeniu rozmowy zapytałem się p. Barthou, jaka data by mu najbardziej odpowiadała. Odpowiedział mi, że prosi rząd polski o propozycję w tym względzie, zaznaczając, że osobiście wolałby jakąś datę pomiędzy 15-tym a 25-tym kwietnia, bliżej może tej ostatniej. Pozatem godzi się na każdą inną, stosownie do życzeń rządu polskiego: „Votre date sera la mienne". Osobiście prosi tylko o jak najrychlejsze jej ustalenie, albowiem od tego zależy cały program jego zajęć w kwietniu, a zwłaszcza jego wyjazd na Sesję Rady Generalnej Departamentu Basses Pyrenées, której przewodniczy.

„Gotów jestem poświęcić Radę Generalną – powiedział p. Barthou – gdyby inaczej się nie dało zrobić, ale byłbym bardzo rad, gdyby wyjazd do Warszawy dał się pogodzić z wypełnieniem przeze mnie obowiązku przewodniczącego Rady Generalnej mego Departamentu. Dlatego proszę o bardzo szybką wiadomość co do daty podróży warszawskiej".

[42] Tzw. plan Paul-Boncoura (lub Herriota – Paul-Boncoura) z 14 listopada 1932 r. Proponował znaczne ograniczenie armii, których liczebność miała być uzależniona od granic i warunków geograficznych danego kraju. Każde z państw miałoby ponadto wyodrębnić oddziały, oddawane w razie potrzeby do dyspozycji Ligi Narodów. Zakładano też redukcję wojsk stacjonujących poza granicami kraju (np. w koloniach), ograniczenia w zakresie artylerii, wojsk pancernych oraz zbrojeń morskich, a także oddanie do dyspozycji Ligi części sił powietrznych.

Na końcu Minister Barthou oświadczył, że byłby wdzięczny za nieobciążanie programu warszawskiego zbyt dużą ilością uroczystości.

A. MÜHLSTEIN
Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny
[c]*Chargé d'Affaires a.i.*[c]

IPMS, MSZ, A.11.49/F/3 (druk: DTJS, s. 150–151)

103

21 marca, raport konsula generalnego w Morawskiej Ostrawie dla posła w Pradze o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych

MORAWSKA OSTRAWA, DN. [c]*21*[c] marca 1934 r.

Tajne

Do Pana Posła R.P.
w PRADZE

W SPRAWIE: konferencji z P. Min. Spraw Zagr.

Mam zaszczyt zakomunikować, że w dniu wczorajszym zostałem przyjęty przez Pana Ministra Becka, któremu szczegółowo zreferowałem obecną sytuację polityczną na Śląsku czechosł. P. Minister zaaprobował dotychczasowy sposób postępowania. Polecił mi oświadczyć tutejszym działaczom, że dopóty nie będzie zgody pomiędzy Warszawą i Pragą, dopóki ludność polska w Czechosłowacji nie otrzyma faktycznego równouprawnienia. W dalszym ciągu P. Minister polecił mi szczegółowo nadal informować Ministerstwo i prasę polską o wypadkach, jakie tu mają miejsce.

Jednocześnie P. Minister wyraził zgodę na zarezerwowanie funduszu w wysokości od 200–300 tysięcy złotych na akcję ratowniczą w stosunku do instytucyj polskich na Śląsku czechosł., które mogłyby się znaleźć w sytuacji katastrofalnej w wypadku, gdyby Czesi zażądali natychmiastowego zwrotu wszelkich pożyczek, o czem już wspominałem w raporcie moim do Pana Posła z dnia 5 marca br., Nr R.50/pf/C/9.

Poglądy moje na szkodliwość klubów czesko-polskich na powierzonym mi terenie P. Minister Beck całkowicie podzielał.

P. Minister przewiduje, iż w najbliższym czasie zajdzie potrzeba wszczęcia odpowiedniej akcji dyplomatycznej i w tej sprawie zamierza zaprosić Pana Posła do Warszawy, względnie nadesłać instrukcję szyfrową.

Na zakończenie konferencji, która trwała 2 godziny, P. Minister polecił mi powiadomić Pana Posła, iż uważa za konieczne niezwłoczne rozpoczęcie starań za pośrednictwem zaufanych działaczy, mających na celu nawiązanie kontaktu pomiędzy ludem śląskim a Słowakami[43]. W tej sprawie w najbliższej przyszłości zamierzam udać się do Bratisławy.

KONSUL GENERALNY
[f]*Leon Malhomme*[f]

AAN, Poselstwo Praga, 78

104

22 marca, raport ambasadora w Rzymie o przyjęciu wydanym na cześć szefów rządów Austrii i Węgier

Rzym, 22 marca 1934 r.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Wieczór wydany przez Mussoliniego na cześć szefów rządów austrjackiego i węgierskiego[44] oraz Kawalerów Maltańskich był jednym z najwspanialszych przyjęć tegorocznych. Odbyło się ono na Kapitolu w Palazzo Dei Conservatori. Przechodziło się przez wspaniale iluminowany plac z pozłocistą statuą Marka Aureljusza w środku, a potem wchodziło się do sal, które mają

[43] Mowa o kierowanej przez księdza Andreja Hlinkę Słowackiej Partii Ludowej, wykazującej tendencje separatystyczne.

[44] 17 marca podpisane zostały przez szefów rządów Włoch, Austrii i Węgier tzw. protokoły rzymskie, przewidujące polityczną i gospodarczą współpracę między tymi państwami.

najpiękniejszą dekorację świata – starohelleńską rzeźbę i widok na Wieczne Miasto otaczające Kapitol.

Sześciuset Kawalerów Maltańskich w szkarłatach i złocie, kilkudziesięciu dyplomatów w pełnej gali, kilkuset faszystów i oficerów, wspaniałe toalety dam tworzyły obraz niezapomniany. Kiedy zaś zrobiło się już najpełniej, z jednej z bocznych sal wysunął się niespodziewanie przedziwny orszak. Na jego czele kroczył Mussolini w mundurze generała Milicji z łańcuchem Anuncjaty na szyi, z głową dumnie odrzuconą w tył i z ręką wzniesioną do starorzymskiego pozdrowienia! Z całej jego postaci biła niesłychana pycha i zadowolona ambicja. Oto idzie na czele sojuszników, którzy w pełnem uszanowania oddaleniu posuwają się za nim: Gömbös w stroju generalskim, Dollfuss i świta. Rozstępujący się tłum tworzył przez wszystkie sale przejście, przez które przechodził tryumfator... Szły za nim rozmodlone oczy faszystów i ogólne uwielbienie. I w tej chwili stała mi się jasną polityka dzisiejszej Italji. Potrzebuje ona tego cudnego decorum, tych zjazdów, tych pochodów, procesji i parad, które działają jak haszysz na duszę Włocha. Rozbudza się w nim dawno zamarłe przekonanie, że jest pierwszym obywatelem świata, i że tu jest tego świata ośrodek. Łatwiej jest znieść nędzę dnia powszedniego, kiedy się to słyszy, łatwiej jest oddać ostatni grosz państwu, jeżeli za tę cenę zdobywa się tak wielką nagrodę. Trzeba jednak ciągle i wszędzie podtrzymywać ową nadzieję. Trzeba stwarzać bodaj pozory, że tak jest, a nie inaczej...

Zaprosiny Gömbösa i Dollfussa do Rzymu były także takiem posunięciem. Będzie ono dla skarbu Państwa dość drogie, bo koszty protokółów tutaj podpisanych poniosą niemal wyłącznie Włosi, ale opłaci się owa ofiara dla tej chwili tryumfu, jaką przeżył Mussolini, krocząc na czele swoich wasali przez wspaniałe sale pałacu Konserwatorów. Nikt bowiem nie zastanawiał się wówczas nad realną wartością owego zjazdu i jego wyników. Widziało się tylko efekt zewnętrzny i ten zazwyczaj tutaj wystarcza.

Równie świetne było pierwsze przyjęcie gości w pałacu Weneckim, który był aż do wojny światowej ambasadą austrjacką przy Watykanie. Amfilada sal zapełniona bezcennemi dziełami sztuki tworzyła i tutaj przepiękne ramy dla wieczoru, w którym wzięło udział przeszło tysiąc zaproszonych. Kanclerz austrjacki Dollfuss czuł się w owej atmosferze jeszcze pełnej austrjackich wspomnień, jak u siebie w domu. Bardzo przystępny i łatwy był ośrodkiem ogólnego zainteresowania w przeciwieństwie do premjera Gömbösa, który trzymał się raczej na uboczu.

Z kolei rozmawiał kanclerz i ze mną przez dłuższą chwilę, zapewniając mnie o doskonałych stosunkach łączących Austrję z Polską i wyrażając wielkie zadowolenie z działalności Chargé d'Affaires Gawrońskiego, którego lojalność, życzliwość i dobra wola zjednały mu w Wiedniu ogólną sympatję. Dollfuss wyraził pozatem przekonanie, że mimo wielkie trudności wierzy on w zwycięstwo reprezentowanego przez siebie programu, podkreślał także swoje uznanie dla

tak przyjaznego dla Austrji stanowiska Włoch. O zamiarach podpisania protokółu o charakterze politycznym nie wspominał ani słowem, zaznaczając przeciwnie wyłącznie gospodarczy charakter dotychczasowych obrad.

To samo mówił mi Mussolini w tym dniu (14.3): „Nie myślimy o niczem innem, jak tylko o tem, aby gospodarczo pomóc Austrji, a zarazem stwierdzić wobec niej nasze stanowisko". „Nie będziemy wdawali się w szczegóły, bo od tego są eksperci, chcemy natomiast ustalić ogólne linje naszych wzajemnych stosunków".

W przeciwieństwie do Dollfussa był Gömbös przez cały czas swego pobytu w Rzymie raczej milczący i pełen rezerwy. Widać było, że rola obrońcy Austrji narzucona mu przez politykę włoską nie odpowiada zbytnio jego upodobaniom. Podpisał pierwszy protokół, bo za to zdobył protokół drugi i poświęcony Węgrom ustęp mowy Mussoliniego. Ale widać było z jego zachowania się, że jego przyjaźń do Italji powinna mieć w jego pojęciu całkiem inny podkład, aniżeli sprzeciwianie się Anschlussowi Austrji do Niemiec. Jeden z dyplomatów niemieckich powiedział mi niedawno: „Nie obawiamy się tego, aby Węgry dały się wciągnąć w jakąś akcję przeciwniemiecką". Że to może być prawdą, przemawiałaby za tem długa wizyta, jaką tutejszy ambasador von Hassell złożył Gömbösowi przed podpisaniem protokółów i pewien niepokój, z jakim komentowano tu w kołach włoskich rezerwę Węgrów i wystąpienie hr. Bethlena w prasie budapeszteńskiej.

W rozmowie ze mną premjer węgierski mówił przeważnie o sympatjach, jakie łączą oba nasze kraje i o naszym pośle, o którym wyrażał się również bardzo życzliwie obecny na balu w pałacu Weneckim arcyksiążę Józef.

***

Ponieważ tego samego dnia odbywały się popisy kursu ekwitacji oficerskiej w Tor di Quinto, w którym brał udział major Królikiewicz, Mussolini wyrażał się o nim z szczególnem uznaniem, jak wogóle o kawalerji polskiej i zapytywał się o jej ostatnie sukcesy. Na zakończenie naszej rozmowy zagadnął wreszcie znienacka: „A co tam robicie z Czechami? Czytałem o jakimś konflikcie". Była to dość charakterystyczna aluzja do ostatnich pogranicznych nieporozumień, o których zresztą prasa włoska nie wspominała[45].

Ambasador R.P.

AAN, Ambasada Rzym, 86

[45] Kopie raportu przesłano posłowi w Budapeszcie i chargé d'affaires poselstwa w Wiedniu.

105

22 marca, raport konsula w Essen do poselstwa w Berlinie o tablicach propagandowych w Niemczech

22 marca [193]4.

Do Poselstwa R.P.
w Berlinie

[W sprawie:] tablic antypolskich na dworcach.

W ślad za pismem tutejszem z dnia 23.II.34, Nr 3-N-25 Konsulat komunikuje, że na dworcach, w poczekalniach urzędów, poczcie i t.p. wiszą stale jeszcze tablice, które graficznie przedstawiają zagrożenie Niemiec ze strony sąsiadów pod względem militarnym.

Ostatnio tablice te ukazały się również w oknach księgarń tutejszych. Wobec faktu, że Polska na tych tablicach figuruje jako jedno z tych państw, które zagrażają Niemcom, wydaje się, że wywieszenia ich jest sprzeczne z porozumieniem polsko-niemieckiem.

Konsul R.P.
Dr Zygm. Zawadowski

AAN, MSZ, 7103

106

23 marca, notatka delegata przy Lidze Narodów z narady u ministra spraw zagranicznych na temat spraw mniejszościowych (z załącznikiem)

NOTATKA
z dyskusji na temat spraw mniejszościowych u Pana Ministra Spraw Zagranicznych i instrukcyj udzielonych przez Pana Ministra 23.III.34 r.

Pan Minister przyjął dnia 23-go marca 1934 r. Panów: Raczyńskiego – Delegata R.P. w Genewie, oraz Gwiazdoskiego – Wice-dyrektora Departamentu

Politycznego, celem omówienia naszego postępowania wobec Ligi Narodów w zakresie spraw mniejszościowych i udzielenia potrzebnych instrukcyj.

W grę wchodziły przedewszystkiem 3 kwestje:

1) Postępowanie w odniesieniu do spraw [w] tej chwili wiszących.

2) Dalszy nasz stosunek do procedury mniejszościowej.

3) Przygotowanie debaty na temat generalizacji na tegorocznem Zgromadzeniu Ligi Narodów.

ad 1) Pan Gwiazdoski zreferował ten punkt wskazując, że mamy 3 sprawy najważniejsze, a mianowicie petycje w sprawach: a) szkolnych; b) koncesyj alkoholowych; c) reformy rolnej. Petycje ad a) są w załatwieniu Komitetu mniejszościowego i będą prawdopodobnie przez ten Komitet zlikwidowane, petycje ad b) są już wniesione na Radę, petycje ad c) wymagają decyzji naszej: czy mianowicie damy wyjaśnienia, o które zwrócił się Komitet 3-ech (stwierdzające, że procentowy udział Polaków i Niemców przy wykonaniu reformy rolnej w województwach zachodnich był taki, jaki być był powinien na mocy zasad ustalonych w liście Komitetu 3-ech do Rządu polskiego z maja 1931 r.).

Pan Raczyński rozwinął ten sam punkt w formie bardziej ogólnej w myśl załączonej punktacji przygotowanej uprzednio (zał. 1).

Pan Gwiazdoski podniósł, że gdyby Pan Minister zadecydował jednak danie żądanych przez Komitet 3-ech wyjaśnień, to moglibyśmy zarazem zastrzec się w tem samem piśmie, że nie uznajemy przy wykonywaniu reformy rolnej obowiązku przestrzegania proporcji (wg tezy wysuniętej przez Komitet mniejszościowy).

Pan Minister przypomniał w pierwszym rzędzie zasadę Rządu polskiego, by każdą sprawę podjętą doprowadzać do końca, bez zatrzymywania się w pół drogi. Taktyka powyższa dała rezultaty w trudnych sprawach gdańskich. Dzięki stanowczości naszej wobec Ligi autorytet nasz został wzmożony. Użyliśmy jej wtedy, kiedy Liga była silniejsza niż dziś. Obecny stan słabości Ligi leży w naszym interesie. Pan Minister jest natomiast zasadniczo nieskłonny do brania na siebie roli Winkelrieda w interesie innych. Tymczasem trzeba się liczyć z tem, że o ile byśmy weszli na drogę starcia na terenie ochrony mniejszości, droga ta może nas doprowadzić do ostrego konfliktu z samą instytucją Genewską – to zaś w chwili, kiedy z kilku stron poruszana jest myśl rewizji Ligi Narodów. W rezultacie moglibyśmy być skrępowani w naszych posunięciach.

Pan Minister dalej podkreślił, że wobec Genewy istniały dwa stanowiska: Wielkich Mocarstw, bez których woli nic się w Lidze nie działo, i państw korzystających z wpływów lokalnych specjalnych (Sekretarjatu etc. etc.). Polska nie korzystała ani z jednych, ani z drugich prerogatyw. W sprawach gdańskich Pan

Minister umiał użyć, sposobem dotychczas niepraktykowanym, przez jasne postawienie dylematu: albo kollaboracji, albo walki – wpływów Sekretarjatu. Obecnie, od chwili ustąpienia Drummonda, wpływy te zmalały.

Pan Minister decyzję swoją co do taktyki w sprawie „reformy rolnej" narazie zawiesza. O ileby przy okazji bytności w Warszawie Ministra Barthou nastąpiło uzgodnienie stanowisk (między innemi) na tym odcinku, zapewniające nam pożądany bieg sprawy w Radzie Ligi, to Pan Minister nie będzie przeciwdziałał zapisaniu jej na porządek dzienny Rady. W takim razie uwag, o które się zwrócił Komitet 3-ech – nie damy. W przeciwnym razie – Pan Minister ewentualnie poleci złożenie uwag, które winny zawierać zastrzeżenie zasadnicze polskiego Rządu przeciwko uznaniu forsowanej w Genewie zasady „proporcji".

Niezależnie jednak od stanowiska, które ostatecznie zajmiemy, Pan Minister polecił Panu Gwiazdoskiemu przygotowanie niezwłoczne instrukcji dla placówek naszych przy rządach reprezentowanych w komitetach mniejszościowych, rozpatrujących dotyczące Polski petycje (w danym wypadku wchodzą w grę petycje dotyczące reformy rolnej i koncesyj alkoholowych oraz spraw szkolnych). Instrukcja ma zalecić odnośnym naszym przedstawicielom zwrócenie uwagi rządom, przy których są akredytowani, że Rząd polski nie widzi możności traktowania komitetów 3-ech jako instytucyj anonimowych, władnych w sposób nieodpowiedzialny zajmować mniej lub więcej nieprzychylne stanowisko wobec państwa polskiego i jego praw suwerennych, że natomiast za decyzje komitetów musi czynić odpowiedzialnymi Rządy, których przedstawiciele w Komitetach zasiadają.

ad 2) Wobec stanowiska naszego w sprawie ad 1) punkt ten jest narazie nieaktualny. W szczególności zaś nie uczestniczenie w komitetach mniejszościowych nie jest zagadnieniem praktycznem jak długo Polska przewodniczy Radzie Ligi i gdy z tego tytułu przedstawiciel Polski wchodzi do wszystkich komitetów mniejszościowych „z urzędu".

ad 3) Pan Minister podniósł, że z chwilą opuszczenia Ligi przez Niemcy, kwestja rozciągnięcia zobowiązań mniejszościowych na wszystkich członków Ligi[46] zmieniła dość znacznie swój charakter. Generalizacja nie obejmująca

[46] Polsce, podobnie jak m.in. Czechosłowacji, Jugosławii (SHS), Rumunii i Grecji, narzucono po zakończeniu I wojny światowej podpisanie aktu prawnego gwarantującego ochronę mniejszości narodowych. Rzeczpospolita przyjęła go 28 czerwca 1919 r., jednocześnie z traktatem wersalskim (stąd zwany był „małym traktatem wersalskim" lub „traktatem mniejszościowym"). 3 października 1933 r. dyplomacja polska wystąpiła w Lidze Narodów z propozycją generalizacji postanowień traktatu poprzez zawarcie ogólnej konwencji, obejmującej tymi postanowieniami wszystkie państwa. 13 września 1934 r. Polska wypowiedziała traktat mniejszościowy; zob. dok. nr 247.

Niemiec nie mogłaby nas bowiem zadowolnić. Niemniej Pan Minister polecił, abyśmy w terminie kwietniowym zażądali zapisania sprawy generalizacji na porządek dzienny tegorocznego Zgromadzenia Ligi.

/–/ E. Raczyński

Załącznik do notatki Nr 265/4
z dnia 23.III.1934.

Ściśle tajne

Punkty przygotowane przez p. Raczyńskiego do referatu Pana Ministra w sprawach mniejszościowych.

1) W jesieni z.r. postawiona została przez nas zasada generalizacji zobowiązań mniejszościowych rozumiana jako conditio sine qua non funkcjonowania systemu mniejszości.

2) Sytuacja obecna: na skutek naszego oświadczenia, że przydział koncesji alkoholowych jest przywilejem, i że nie godzimy się na ustalanie proporcji w tych przydziałach między polakami i niemcami, Komitet 3-ech wniósł sprawę na Radę. Istnieje więc już zatarg.

3) Wobec tego stanu rzeczy braliśmy pod uwagę:

a) nie dawanie wyjaśnień do petycji;

b) nie uczestniczenie w komitetach mniejszościowych.

4) Formalnie ograniczałaby się taka akcja do niekorzystania z procedury – czego nam nikt nakazać nie może. Nikt też o niekorzystanie nie może nas procesować.

5) Odpowiedzią Komitetów 3-ech będzie prawdopodobnie wnoszenie spraw na Radę (ważniejszych – błahszych zaś na Śląsku do procedury lokalnej). Na Radzie wyłoniłaby się kwestja o ustalenie raportu, który możemy przyjąć lub odrzucić. W razie odrzucenia może się wyłonić: a) projekt zasięgnięcia Avis Consultatif Trybunału w Hadze, który możemy również odrzucić – i b) wytoczenia nam przez jednego lub więcej członków Rady sprawy przed Trybunałem Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze.

6) Walka taka ma strony niemiłe dla nas – ma je także dla Ligi, t.j. przedewszystkiem Anglji i Francji. Można mniemać, że Sekretarjat będzie szukać drogi wyjścia pod formą kompromisu.

7) Politycznie mogłoby być dla nas nieprzyjemnem występować pod zarzutem prześladowania niemieckiej mniejszości, bronionej przez Genewę. Ta

sytuacja nie jest do uniknięcia, jednak w chwili, kiedy Niemcy sami atakują Genewę, jest mniej krępująca.

8) Można by myśleć o próbie uprzedniego zlikwidowania „spraw wiszących", zanim zajmiemy bezwzględnie negatywne stanowisko wobec instytucji ochrony mniejszości. Taka próba okazałaby się jednak prawdopodobnie pogonią za mirażem. Zlikwidowanie wszystkich spraw nie uda się nam nigdy, o ile tego Niemcy nie zechcą... Z drugiej zaś strony ujawnienie naszego negatywnego stanowiska jest tylko do pomyślenia przez czynny sabotaż.

9) Sabotaż taki w sprawie ważnej dla państwa da się uzasadnić bez wielkiej trudności. Natomiast sabotaż w sprawach indywidualnych dziesięciorzędnej wagi byłby trudniejszy do uzasadnienia i nie dałby rezultatów godnych uwagi.

10) Chodzi więc o wybór chwili. Naruszenie przepisów traktatowych na odcinku zbrojeń – przez pewne państwa mógłby służyć jako uzasadnienie naszego sprzeciwu poddawania się nadal przepisom w dziedzinie ochrony mniejszości. Wyciągnięcie takiej konkluzji dość trudne bez odpowiedniego przygotowania politycznego, byłoby ułatwione, skoro chwila nadejdzie – o ile już teraz wyraźnie zamanifestujemy nasze stanowisko.

11) Zresztą abstrahując od formalnego otrząśnięcia się z traktatu mniejszościowego, za które trzeba by może za wiele zapłacić, myślę, że sabotując jego wykonanie na odcinku proceduralnym, możemy uzyskać niemal ten sam rezultat. O ileby sprawy zamierały w toku procedury, np. gdyby raport przygotowany na Radę mógł poprostu „spaść" i nie być dalej podjęty – to instytucja ochrony byłaby właściwie już martwa...

12) Powyżej naszkicowana taktyka byłaby wystawiona na b. ostrą krytykę, gdybyśmy równocześnie nie wysuwali tezy „generalizacji". Z drugiej strony odwrotnie, wysuwanie tej tezy bez stosowania sabotażu osłabiałoby „tezę" generalizacji.

***

Gdyby ze względu na ogólną sytuację polityczną – nie było celowem podważanie obecne systemu ochrony mniejszości – to zlikwidowanie spraw dzisiaj wiszących jest możliwem. Z pośród nich jednak w szczególności sprawa reformy rolnej zawiera niebezpieczeństwo uznania i utrwalenia zasady koniecznej proporcji przy wykonaniu reformy rolnej między mniejszością niemiecką jako całością i większością polską, i to na ograniczonem terytorjum zachodnich województw. Taka interpretacja jest z pewnością b. rozszerzającem ujmowaniem naszych zobowiązań na polu mniejszościowem – na niekorzyść suwerennych praw państwa.

IPMS, Delegat RP przy Lidze Narodów w Genewie, A.41/2

107

24 marca, protokół polsko-gdańskich rokowań w sprawach gospodarczych

[b]*Proszę przedłożyć Panu Ministrowi,*
poczem [do] akt rokowania gosp. polsko-gd. 26/3 34[b] [i]...[i]

Protokół
z rokowań polsko-gdańskich w sprawach gospodarczych odbytych w Gdańsku w dniu 24 marca 1934 w sali Senatu

Obecni ze strony polskiej: p. Lalicki jako przewodniczący
pp. Łubieński, Warchałowski, Siebeneichen, Maksymowicz, Weyers

Obecni ze strony gdańskiej: Staatsrat Büttner jako przewodniczący, Draeger, Dr. Reiser.

Nacz. Łubieński oświadcza na wstępie, że Rząd Polski gotów jest na czas trwania rokowań zawiesić wykonywanie kontroli sanitarnej na granicy polsko-gdańskiej. Zaznacza jednak, że rokowania polsko-gdańskie wykazują b. mały postęp. Polska delegacja stara się uwzględnić życzenia gdańskie w sprawie obrotu artykułami żywności oraz w sprawie kontyngentów z dużemi ofiarami ze strony polskiej. Gdańska delegacja dotychczas nie złożyła żadnego projektu w sprawie organizacji celnej, od której zależy dalszy postęp rokowań, gdyż uważamy tę sprawę jako kompensatę. Spodziewa się, że projekt gdański uwzględni życzenia polskie.

Staatsrat Büttner zapytuje, od kiedy i na jakich warunkach kontrola sanitarna zostanie zawieszona.

Nacz. Łubieński zaznacza, że już obecnie większe ilości towarów gdańskich wpuszczono do Polski na ulgowych warunkach, Nie jest jeszcze jasne, czy polskie zarządzenia sanitarne zostaną tylko zmodyfikowane, czy też zostaną wogóle zawieszone. Co do terminu należy spodziewać się, że zarządzenia zostaną wydane jeszcze przed 1 kwietnia rb., dodając, że oczywiście tylko w tym wypadku, jeżeli rokowania będą nadal trwały. W przeciwnym wypadku kontrola nie zostanie zawieszona. Staatsrat Büttner oświadcza, że projekt polski w dziedzinie administracji celnej oparty na wniosku polskim z dnia 1 marca 1932 zaskoczył gdańską delegację, a co do treści, jest niemożliwy do przyjęcia ze względów wyłuszczonych w odpowiedzi i duplice gdańskiej złożonych w toku procedury. Nie pozostaje więc nic innego jak przedłożenie projektu gdańskiego. W poprzedniej dyskusji delegacja polska stwierdziła, że gdańska administracja celna nie zabezpiecza polskich interesów, jakkolwiek nie podała żadnych konkretnych zarzutów stawiając w ten sposób sprawę jako kwestję

prestiżowo-polityczną. Jednocześnie polska delegacja oświadczyła, że Polskę mniej interesują odprawy celne towarów idących do Gdańska dla jego potrzeb, ale że musi mieć wgląd w odprawy towarów przeznaczonych dla Polski. Gdańsk jest zdania, że obecny stan prawny daje dostateczny wgląd polskim inspektorom celnym. Mimo to przy uwzględnieniu życzeń polskich, gdańska delegacja skonstruowała projekt własny gwarantujący Polsce wgląd do odpraw celnych towarów idących do Polski. Następnie Staatsrat Büttner pokrótce scharakteryzował treść projektu gdańskiego wręczając go na piśmie polskiej delegacji. Uzupełniająco zaznaczył, że jako warunek podpisania odnośnego układu stawiają zawarcie umów polsko-gdańskich, które by regulowały obrót towarowy pomiędzy Polską a Gdańskiem, umów tymczasowych, które by w odmienny sposób niż dotychczas regulowały wzajemne stosunki, lecz bardziej jeszcze zacieśniły wzajemne stosunki. Takie uregulowanie sprawy ułatwiłoby również dyskusję z dziedziny kontyngentowej.

Przewodniczący polskiej delegacji prosi przerwę 10-minutową. Po przerwie p. radca Lalicki oświadcza co następuje:

1) Polska delegacja zaskoczona jest gdańskim projektem, ponieważ projekt ten stanowi zupełne novum i nie jest zgodny ani z postanowieniami Traktatu Wersalskiego, ani też z zasadami ustalonemi dla rokowań pomiędzy miarodajnemi czynnikami Polski i W. Miasta.

2) Polska delegacja nigdy nie zgłaszała désintéressement odnośnie odpraw celnych towarów przeznaczonych dla potrzeb Wolnego Miasta.

3) Idee zawarte w gdańskim projekcie są dla nas niedostatecznie zrozumiałe o ile chodzi o ich cel końcowy i dlatego będziemy musieli zadać pytania szczegółowe.

4) Jesteśmy gotowi zawrzeć wszelkie umowy, jak to już poprzednio oświadczyliśmy, które uwzględniają interesy gospodarcze Gdańska, jednakże zasada samodzielności celnej Wolnego Miasta i braku polskiej egzekutywy muszą być usunięte. Projekt gdański nie uwzględnia tych żądań polskich.

5) Projekt ten pomija też zupełnie sprawę organizacji gdańskiej służby celnej, a więc nie uwzględnia życzeń polskich. Dla zadania szczegółowych pytań przewodniczący udziela głosu nacz. Siebeneichenowi.

Nacz. Siebeneichen zapytuje, gdzie i w jaki sposób byłyby clone towary przeznaczone dla konsumpcji gdańskiej ludności i na czyją korzyść szłyby odnośne wpływy celne.

Staatsrat Büttner wyjaśnia, że towary przeznaczone dla potrzeb Wolnego Miasta nie opłacałyby wogóle cła, gdyż, jak to wynika z punktu C. ust. 2

gdańskiego projektu, pretensja do cła powstaje dopiero z chwilą przekroczenia przez towar politycznej granicy pomiędzy Gdańskiem a Polską.

Nacz. Siebeneichen stwierdza, że w takim razie również surowce i półfabrykaty dla przemysłu gdańskiego oraz towary idące na skład na obszarze Wolnego Miasta a przeznaczone do dalszej sprzedaży w Polsce nie opłacałyby w Gdańsku cła. Natomiast rozumie, że towary te płaciłyby cło na granicy polsko-gdańskiej. Takie ujęcie sprawy Staatsrat Büttner potwierdza. W ten sposób obszar W.M. Gdańska stanowiłby wolną strefę. Nacz. Siebeneichen zapytuje, jak przedstawiałyby się z punktu widzenia celnego wypadki, kiedy polski towar sprowadzony na obszar W. Miasta byłby z powrotem sprzedawany do Polski.

Staatsrat Büttner oświadcza, że takie towary nie powinnyby opłacać cła na granicy polsko-gdańskiej.

Nacz. Siebeneichen zapytuje, jak byłyby traktowane towary pochodzenia gdańskiego przewożone do Polski.

Staatsrat Büttner oświadcza, że takie towary zasadniczo musiałyby opłacać cło, że jednak w tej sprawie projektowane jest zawarcie specjalnych umów pomiędzy Polską a Gdańskiem w celu uwolnienia tego rodzaju gdańskich towarów od opłaty cła na granicy. Nacz. Łubieński zapytuje, jak przedstawiałaby się sprawa w tych wypadkach, gdy Gdańsk sprowadza z zagranicy na przykład części samochodowe, montuje samochody w Gdańsku i sprzedaje je dalej do Polski.

Staatsrat Büttner wyjaśnia, że w tym wypadku na granicy polsko-gdańskiej pobierane byłoby cło od gotowych samochodów, a nie według pozycji taryfy celnej dotyczącej części samochodów.

Nacz. Siebeneichen stwierdza, że z wyjaśnień p. Büttnera wynika jasno, że w ten sposób pomiędzy Polską a Gdańskiem istniałaby zupełnie formalna granica celna ze wszystkiemi jej konsekwencjami, a więc w ten sposób Wolne Miasto Gdańsk w stosunku do Polski stałoby się zagranicą celną.

P. Maksymowicz zapytuje, [h]w jaki sposób[h] [c]*czy*[c] gdańska delegacja uważa, iż taka forma prawna stosunku celnego, którą Gdańsk nazywa wolną strefą, a która zdaniem Polski musiałaby być uważana za wyłączenie celne (Zollausschluss) dałoby się pogodzić z Traktatem Wersalskim, który objął terytorjum gdańskie polską granicą celną, P. Büttner wyjaśnia, że wolna strefa projektowana przez Gdańsk nie jest wcale sprzeczną z Traktatem Wersalskim, jest ona w Konwencji[47] i w Traktacie przewidziana. P. Maksymowicz uważa, że wyłączenie

[47] Mowa o konwencja polsko-gdańskiej (zwanej też konwencją paryską), opracowanej w Paryżu na polecenie Rady Ambasadorów i podpisanej 9 listopada 1920 r. przez

Gdańska z granic celnych Polski i ustanowienie celnej granicy pomiędzy Gdańskiem a Polską, jak to wyraźnie gdańska delegacja przyznała, jest wyraźnem oddaleniem się Gdańska od łączności gospodarczej i celnej z Polską, tak że [c]projekt gdański bez żadnej wątpliwości idzie w kierunku wręcz odwrotnym niż to przewiduje złożona Rządowi Polskiemu deklaracja miarodajnych czynników Gdańska[e]. [b]*tak*[b]

P. Büttner oświadcza, iż zdaniem delegacji gdańskiej projektowane uregulowanie stosunków gospodarczych polsko-gdańskich spowoduje bliższe związanie Gdańska z Polską niż to ma miejsce obecnie, gdy istnieje t.zw. wolny obrót towarowy, a właściwie stosowane są utrudnienia graniczne, które tej wolności przeczą.

Na zapytanie p. Maksymowicza stwierdza p. Büttner wyraźnie, że służba celna, jaka fungować będzie na terenie gdańskim, będzie w całości poddana Senatowi Gdańskiemu jak dotychczas i na zasadach dotychczasowych, przyczem nie przewiduje się żadnej większej ingerencji centralnego zarządu ceł. Podobnie inspektorzy celni polscy będą fungować na dotychczasowych zasadach. P. Maksymowicz zapytuje, w związku z ustępem A.3 i C. ust. 1 projektu gdańskiego, jakie towary ma na względzie gdańska delegacja w punkcie A.3, a w szczególności, czy towary idące do Gdańska nie podpadają pod ten punkt. P. Büttner wyjaśnia, że punkt A.3 stanowi wentyl dla uregulowania kwestyj, jakie w toku pertraktacyj mogłyby się nasunąć odnośnie towarów, których clenie odbywać by się miało w Gdańsku. W każdym razie nie dotyczyłby on przywozu gdańskiego.

P. Maksymowicz prosi o wyjaśnienie w związku z p. C., ust. 1, czy gdański projekt liczy się z tem, że import towarów nie podpadający pod p. A, przeniesiony na teren polityczny Polski oznacza odwrócenie obrotu towarowego od Gdańska.

P. Büttner oświadcza, że odnośny punkt gdańskiego projektu bynajmniej nie mógłby być rozumiany jako skierowanie obrotu towarowego na polityczny teren polski, lecz jedynie chodzi tutaj o to, że clenie towaru powinno by się odbywać na granicy politycznej Polski.

P. Lalicki prosił o przerwę celem naradzenia się. Po przerwie p. Lalicki złożył następujące oświadczenie:

---

delegację Wolnego Miasta oraz 18 listopada przez Polskę (antydatowanej na 9 listopada). Ograniczała uprawnienia przyznane Polsce w Gdańsku przez traktat wersalski, ale powierzała jej prowadzenie spraw zagranicznych Wolnego Miasta i opiekę nad jego obywatelami za granicą. Stwierdzała też, że Polska i WMG tworzą wobec innych państw wspólny obszar celny.

„Die polnische Delegation betrachtet den danziger Vorschlag vom 24. März 1934 als unnanehmbar. Er verstösst nach unserem Ermessen gegen die Grundsätze des Versailler Vertrages weil er den Ausschluss der Freien Stadt Danzig aus den polnischen Zollgrenzen bezweckt.

Ich bin daher gezwungen die Verhandlungen zwischen unseren Delegationen als aussichtslos anzusehen und davon meine Regierung in Kenntnis zu setzen".

P. Büttner zaznacza, że jego zdaniem projekt gdański jest zgodny z Traktatem Wersalskim i nie jest od niego bardziej oddalony niż projekt polski z dn. 1 marca 1932 r. Projekt swój opierali na oświadczeniach, jakie w ich zrozumieniu składała polska delegacja. Jeżeli dziś okazuje się, że mylnie zrozumieli stanowisko polskiej delegacji, przyjmują to do wiadomości. Skoro polska delegacja odrzuca projekt gdański, proszę, aby polska delegacja przedłożyła nowy projekt, który mógłby być ujęty jako podstawa do dyskusji. Nie uważa, ażeby obecna chwila była stosowna dla zrywania rokowań.

P. Radca Lalicki podtrzymuje swoje oświadczenie zaznaczając, że projekt Polski szedł w kierunku zbliżenia i zacieśnienia, nie zaś wyłączania Gdańska z polskich granic celnych. O rezultacie dzisiejszych rozmów zostanie poinformowany Rząd Polski. P. Büttner zapytuje, czy w takim razie rokowania mają być uważane jako nadal kontynuowane.

Radca Lalicki uważa rokowania za zakończone, gdyż nie posiada pełnomocnictw do rozmów o wyłączeniu Gdańska z granic polskich.

P. Büttner zapytuje, jak wobec tego przedstawiać się będzie sprawa zawieszenia polskiej kontroli sanitarnej.

Radca Lalicki oświadcza, że nie może odpowiedzieć na pytanie, gdyż nie wie, jakie zapadną decyzje Rządu Polskiego.

Nacz. Łubieński proponuje uzgodnienie wspólnego komunikatu prasowego, lub w każdym razie porozumienie się co do treści komunikatów każdej ze stron. Uzgodniono, że odnośne porozumienie nastąpi w poniedziałek dn. 26 marca.

Na tem rozmowy zakończono.

APG, Komisarz Generalny RP w Gdańsku, 259/83

108

[po 26 marca], notatka zastępcy komisarza generalnego w Gdańsku z rozmowy z radcą stanu Senatu Wolnego Miasta

TAJNE

Notatka z rozmowy odbytej w dniu 26 marca 1934 r.
z p. Staatsratem Büttnerem.

Oświadczyłem p. Büttnerowi, że delegacja polska nie zamierza wydać żadnego komunikatu prasowego o sobotniem zakończeniu rokowań z wynikiem negatywnym. W razie gdyby miały później zapaść decyzje co do ogłoszenia jakiegoś komunikatu w tej sprawie, pokazalibyśmy go uprzednio delegacji gdańskiej. Gdyby delegacja gdańska ze swej strony zamierzała ogłosić odnośny komunikat byłoby nam miło, gdyby nam również dała do wglądu. P. Büttner zapytał mnie, jakie są przyczyny naszego stanowiska co do nieogłaszania komunikatów. Odpowiedziałem, że nie wydaje się nam wskazanem i potrzebnem podawać narazie opinji polskiej do wiadomości, że próby załatwienia spraw spornych z Gdańskiem wydały tak zupełny negatywny charakter [c]*i utrudniać przez to ewent. nawiązanie przez Gd. zerwanych nici*[c]. P. Büttner oświadczył mi na to, że Gdańsk został zaskoczony tak zdecydowanem i kategorycznem oświadczeniem delegacji polskiej oznaczającem zerwanie rokowań. Zapytał mnie, dlaczego nie uważaliśmy za możliwe uznać projekt gdański za [h]niemożliwy[h] [c]*nie*[c] do przyjęcia, czy nawet za [h]niemożliwy[h] [c]*nienadający się*[c] do dyskusji przy równoczesnem zażądaniu innego projektu. W dłuższym wywodzie uzasadniał p. Büttner, że w pojęciu delegacji gdańskiej projekt bynajmniej nie miał oznaczać tendencji do dalszego gospodarczego odsuwania się od Polski i wzmacniania gdańskiej odrębności i samodzielności gospodarczej, a miał na celu, w sposób dla Gdańska korzystny, zrealizowanie postulatów polskich. Koncepcja tego projektu powstała w oparciu się o dwa oświadczenia p. Łubieńskiego. Jednem oficjalnem, złożonem podczas pertraktacyj, że Polskę nie interesują tak bardzo towary przychodzące do Gdańska, ile Polska chciałaby mieć bezwzględnie w ręku odprawę towarów przychodzących do Polski, oraz na drugiem oświadczeniu złożonem w rozmowie prywatnej, że polski projekt z 1 marca 1932 r. jest jedynie posunięciem taktycznem. Kombinując te dwa oświadczenia delegacja gdańska doszła do wniosku, że taki projekt, jaki przygotowała, odpowie życzeniom Polski. P. Büttner jest przekonany o tem, że w drodze zaproponowanej przez delegację gdańską mogłoby dojść do zupełnego uporządkowania w [h]drodze[h] [c]*sensie*[c] korzystnym dla obu stron wzajemnych stosunków gospodarczych. Zapytałem p. Büttnera, czy nie sądzi, że oświadczenia p. Łubieńskiego, choćby nawet zapadły w tej formie, jak

to Senat podaje, a co [h]przez to wiemy[h] [c]*my kwestjonujemy*[c], jeżeli nie co do ich treści, to w każdym razie co do ich znaczenia, mogły być tak zrozumiane jak to zrozumiała delegacja gdańska wobec moich oświadczeń złożonych kilkakrotnie oficjalnie w moim charakterze przewodniczącego delegacji polskiej, że delegacja polska domaga się wyraźnie zmian w dziedzinie dotychczasowej samodzielności gdańskiej administracji celnej oraz w dziedzinie braku bezpośredniej egzekutywy celnej polskiej na terytorjum Gdańska. P. Büttner oświadczył, że te dwa oświadczenia dały się logicznie w pojęciu przedstawiciela Gdańska powiązać. W tym punkcie rozmowy uznałem za możliwe odpowiedzieć p. Büttnerowi, dlaczegośmy musieli uznać rokowania za aussichtslos, czyli za zerwane, a nie odroczone. Cała delegacja polska zaangażowała się w kierunku przeprowadzenia postulatów gdańskich tak w dziedzinie t.zw. Marktregelung, jak też w dziedzinie zawieszenia zarządzeń sanitarnych. Motywem tego zaangażowania się była wiara w to, że wzamian za te ustępstwa na rzecz gdańskich koncepcyj gospodarczych uzyskamy załatwienie pozytywne naszych stanowczych postulatów w dziedzinie zmiany organizacji celnej na terenie gdańskim. Projekt gdański uświadomił nam, że powyższe zapatrywania delegacji polskiej okazały się z gruntu błędne. Wzamian za [h]choćby tylko[h] próbę ze strony gdańskiej zaspokojenia choćby w najmniejszym stopniu postulatów polskich, otrzymaliśmy projekt, który wyłącza Wolne Miasto z polskich granic celnych. Zaskoczeni takim projektem i jaskrawą rozbieżnością między jego treścią a oświadczeniami p. prez. Rauschninga, dotyczącemi rzekomych gdańskich tendencyj czynienia dalszych kroków na drodze gospodarczego zbliżenia polsko-gdańskiego, musieliśmy zająć zdecydowane stanowisko. Utrzymywanie pozorów, że pertraktacje są dalej w toku, wydawało się nam w takiej sytuacji za niemożliwe i godzące zbyt boleśnie w interesy gospodarcze polskie. Ponadto, gdyby po stronie gdańskiej miała rzeczywiście istnieć tendencja zbliżenia się do istotnych postulatów polskich w dziedzinie celnej, to stwarzanie pozorów, że rokowania są w toku a tylko zostały sine die odroczone, mogłoby przyczynić się do tego, że nowe projekty gdańskie byłyby bardzo długo opracowywane. Żadną miarą nie mogę zgodzić się z zapatrywaniem p. Büttnera, aby koncepcja gdańska mogła w jakikolwiek bądź sposób przyczynić się do tego, aby zacieśnić stosunki polsko-gdańskie. Jeżeli takie było podłoże gdańskiego projektu, to chętnie o tem słyszę ale tego nie [h]robimy[h] [c]*rozumiem*[c]. W każdym razie podobne ujęcie kwestji nie będzie przez stronę polską uznane nigdy za możliwe do dyskusji. P. Büttner przypomniał jeszcze, że p. Rauschning z całym swoim autorytetem dąży do zbliżenia gospodarczego Gdańska z Polską, a znając projekt delegacji gdańskiej nie pozwoliłby go nigdy przedłożyć Polsce, gdyby był antypolski. Także porozumienie bankowe między Bankiem Polskim a Bankiem von Danzig uważa p. Büttner za najlepszy dowód, że Gdańsk dąży do dalszego łączenia się z obszarem gospodarczym Polski. Gdyby tendencją Gdańska była odrębność gospodarcza, porozumienie bankowe byłoby dla Gdańska samobójczem. Wkońcu

zapytał mnie p. Büttner, czy zarządzenia sanitarne będą przez Polskę zawieszone czy nie. Jeżeli byłyby zawieszone, Gdańsk nie potrzebowałby wydawać żadnego komunikatu prasowego, coby najbardziej odpowiadało jego intencjom. Jeżeli jednak zarządzenia zawieszone nie będą, Gdańsk w dniach najbliższych, za 2 lub 3 dni, musi zwolnić z pracy kilkuset robotników. Robotnicy ci od kilku tygodni są bez zajęcia, ale opłacani, właśnie w tej nadziei, że przecież do porozumienia z Polską dojdzie, co jest dalszym dowodem dobrej wiary delegacji gdańskiej. Gdyby polskie zarządzenia sanitarne miały pozostać w mocy, a wskutek tego odnośni robotnicy zwolnieni, Senat musiałby poinformować opinję publiczną drogą komunikatu o istniejącej sytuacji. Odpowiedziałem p. Büttnerowi, że nie jestem w stanie dać mu żadnych w tym kierunku wyjaśnień. Spróbuję zasięgnąć co do tego informacyj, ale zgóry go proszę, żeby sobie nie robił wielkich nadziei. Na zakończenie rozmowy, zastrzegając zupełnie prywatny i informacyjny charakter zapytania, zapytałem, czy, i ewent. w jakim terminie Gdańsk byłby skłonny przedstawić Polsce nowy projekt zmiany organizacji służby celnej, projekt, który by odpowiadał dwóm postulatom polskim, Aufgabe, wenigstens teilweise Aufgabe der Selbständigkeit des danziger Zolldienstes i przyznanie Polsce egzekutywy celnej na obszarze gdańskim. P. Büttner odpowiedział mi, że przed świętami ze względu na krótki czas byłoby to już niemożliwe, ale sądzi, że koło 6 kwietnia taki projekt mógłby być przygotowany. Przyrzekłem informacje co do zarządzeń sanitarnych dać p. Büttnerowi w najbliższych już dniach. P. Büttner wspomniał jeszcze, że p. Rauschning ma jutro zamiar zemną na ten temat rozmawiać.

APG, Komisarz Generalny RP w Gdańsku, 259/83

109

27 marca, notatka zastępcy komisarza generalnego w Gdańsku z wizyty u prezydenta Senatu Wolnego Miasta

Notatka z rozmowy z Prezydentem Rauschningiem
odbytej w dniu 27 marca 1934 z okazji wizyty,
jaką złożyłem Prez. Rauschningowi celem podziękowania za życzenia
przesłane Panu Marszałkowi Piłsudskiemu

P. Rauschning poruszył sprawę zerwania rokowań, wyrażając nadzieję, że zostaną one znowu nawiązane i zapytując, czy mam w tym kierunku jakieś dalsze instrukcje od mego Rządu. Wyjaśniłem p. Rauschningowi, z jakich powodów

otrzymawszy tak nieoczekiwany projekt gdańskiej delegacji zmuszeni byliśmy rokowania uznać za „aussichstlos" i przerwać dalsze rozmowy. P. Rauschning ze swej strony oświadczył, że jak dotąd tak i nadal jest wyrazicielem tendencyj dalszego gospodarczego zespalania się z Polską, a jako dowód tego przytoczył porozumienie bankowe. Wyjaśnił, że powodem przygotowania takiego, a nie innego projektu gdańskiego było wystąpienie Polski z projektem z 1 marca 1932. P. Rauschning na podstawie oświadczeń Ministra Kozłowskiego spodziewał się, że polski projekt maksymalistyczny zostanie wycofany i przygotowany projekt kompromisowy. Otrzymawszy polski projekt maksymalistyczny Senat nie wiedział, co to znaczy i ze względów taktycznych przygotował swój projekt, będący zdaniem jego również zmianą Konwencji. Teoretycznie koncepcja projektu gdańskiego jest możliwa, praktycznie biorąc Senat nie miał zamiaru przy niej obstawać. Wyjaśniłem P. Rauschningowi, podkreślając, że była to moja taktyka jako kierownika rokowań po stronie polskiej, dlaczego nie złożyliśmy projektu kompromisowego i próbowali zmusić Gdańsk do przedłożenia jego, choćby najbardziej minimalnego projektu. Co do zniesienia zarządzeń sanitarnych p. Rauschning byłby bardzo rad z tego, gdyby mogły być zniesione, bo dałoby to najlepszą podstawę do dalszych rokowań. Senat jest skłonny przyjąć do dyskusji nowy projekt polski, jak również przedstawić swój projekt. Nadmieniłem, że p. Büttner w rozmowie poniedziałkowej uznał za możliwe przedstawić w najbliższym czasie po Świętach nowy projekt gdański, przyczem ja zaznaczyłem, że Polska obstaje przy swoich dwóch zasadniczych postulatach: rezygnacja choćby tylko częściowa z zasady niezawisłości gdańskiej służby celnej i przyznanie Polsce egzekutywy w dziedzinie celnej. Dalsze merytoryczne oświadczenia, które mógłbym złożyć p. Prezydentowi uzależniłem od dalszych instrukcyj, wzgl. dałem do zrozumienia, że powrót Ministra Papée w najbliższych dniach przyczyni się do dalszego wyjaśnienia sytuacji.

Gdańsk, dnia 27 marca 1934

Uwaga: Podczas mojej wizyty pożegnalnej u Prezydenta Rauschninga w dniu dzisiejszym podsunąłem mu w sposób nieobowiązujący myśl, że konflikt wywołany złożeniem gdańskiego projektu mógłby być może zażegnany przez oświadczenie Prezydenta Senatu utrzymane w ogólnej formie, że Gdańsk zdecydowany jest pójść po linji dezyderatów polskich w dziedzinie organizacji służby celnej w Gdańsku. Takie oświadczenie złożone w formie, która pozostaje do omówienia, mogłoby oznaczać nawiązanie rokowań, co w konsekwencji Polsce umożliwiłoby zrealizowanie złożonych oświadczeń co do zawieszenia na czas rokowań granicznych zarządzeń sanitarnych. Prezydent Rauschning nie wiążąc się co do merytorycznej treści oświadczenia uznał koncepcję taką za nadającą się do przyjęcia i mogącą prowadzić do pożądanego celu.

APG, Komisarz Generalny RP w Gdańsku, 259/83

110

27 marca, raport ambasadora w Londynie o zwrocie w propagandzie niemieckiej

27 marca 1934 r.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

RAPORT POLITYCZNY Nr 9/34

Zwrot w propagandzie niemieckiej

Jak niejednokrotnie raportowałem, w ubiegłych latach prowadzona była przez niemców na terenie londyńskim bardzo intensywna kampanja propagandowa, która zmierzała do pozyskania tutejszej opinji publicznej dla poparcia niemieckich tez rewizjonistycznych wogóle, a w szczególności zaś tezy o konieczności odzyskania t.zw. „korytarza polskiego". Od czasu podpisania umowy polsko-niemieckiej z dnia 26 stycznia zaszła w tym względzie widoczna zmiana. Z Berlina przestały przychodzić depesze wskazujące na istnienie „korytarza" jako na źródło niepokoju i przyszłych konfliktów. Również bez porównania rzadsze są listy do redakcyj najrozmaitszych profesorów, publicystów i polityków, wskazujących na krzywdę, którą wyrządzono narodowi niemieckiemu przy wytknięciu granic wschodnich Niemiec. Przeciwnie, te same sfery, które przedtem gwałtownie atakowały „korytarz", obecnie, pragnąc udowodnić pokojowość zamierzeń Niemiec hitlerowskich, wskazują na pakt polsko-niemiecki jako na jej oczywisty dowód. Nie mam wątpliwości, że zmiana ta jest skutkiem dyrektyw, które nadeszły z Berlina. Pod tym względem należy przyznać, iż pakt polsko-niemiecki jest wyzyskiwany przez propagandę niemiecką z wielką zręcznością, szczególnie w zestawieniu z polityką Francji, jakoby sprzeczną z interesami pokoju.

Ostatnio w tej dziedzinie jest do zanotowania przyjazd do Londynu przedstawicieli „młodzieży nowych Niemiec". Zostali oni zaproszeni przez Royal Institute of International Affairs i przemawiali na specjalnem zebraniu w Chatham House dnia 20 marca. W skład delegacji wchodzili: książę Biron Kurlandzki, dr Kuegler i p. Westermann. Tezą ich było to, że zagranicą, a w szczególności w Anglji, nie jest rozumiane, że Niemcy przeszły przez głęboką rewolucję i że dopiero teraz wypracowują one powoli prawdziwe poczucie narodowe, którego dotychczas Niemcom brakło. Mówcy zasypani byli gradem pytań, z których wiele nosiło wybitnie nieprzyjazny charakter, co, należy zaznaczyć, jest nowością na terenie Instytutu, który odznaczał się dotychczas wyraźnem germanofilstwem. Zmiana ta wywołana jest oczywiście przedewszystkiem silnie zakorzenionym

tutaj we wszystkich partjach liberalizmem politycznym, który zasadniczo wrogo odnosi się do systemu rządzenia zaprowadzonego przez Hitlera.

Podczas dyskusji nad odczytem młodych Nazistów podniesiony został również przez nich pakt polsko-niemiecki. Jeden z uczestników zebrania, wyrażając wątpliwość co do przedstawionych przez prelegentów rzekomych pokojowych dążeń Niemiec hitlerowskich, zacytował parę drastycznych ustępów z książki Hitlera „Mein Kampf", w której ten wyraźnie nawołuje do zniszczenia Francji. W odpowiedzi książę Biron Kurlandzki i dr Kuegler zacytowali jako najważniejszy argument wykazujący pokojowe dążności Niemiec dzisiejszych pakt polsko-niemiecki. Wskazując na mapę wiszącą nad nim, książę Biron Kurlandzki powiedział: „Oto widać, jak są złe wschodnie granice Niemiec, tem niemniej postanowiliśmy wyrzec się wszelkiej myśli o wojnie, wprawdzie [d]tylko na dziesięć lat[d], lecz my, młodzi Naziści, w imię interesów pokoju użyjemy te dziesięć lat na to, by oczyścić atmosferę. Przedstawiciele naszej młodzieży uczestniczyli w polskich imprezach sportowych, a także niektórzy młodzi polacy przyjeżdżali do Niemiec. Mamy nadzieję, że w przyszłości dyskusja w sprawach polsko-niemieckich będzie podjęta w nowym duchu, jeszcze przed terminem upływu paktu".

W tym samym duchu wyżej wymienieni trzej delegaci przemawiali również na obiedzie dyskusyjnym urządzonym w Chatham Club w innem gronie[48].

Konstanty Skirmunt
Ambasador Rzeczypospolitej

AAN, Ambasada Berlin, 795

111

[po 27 marca], notatka korespondenta „Gazety Polskiej" w Kownie o rozmowach politycznych przeprowadzonych na Litwie

Po oświadczeniu p. Ministra Becka

Gdy 23 marca po poł. zjawiłem się w mieszkaniu prywatnem p. Łozorajtisa przywitał mnie zaraz pytaniem, co sądzę o wywiadzie Ministra Becka[49].

[48] Kopie raportu przesłano do ambasad w Paryżu, Rzymie i Waszyngtonie oraz do poselstwa w Berlinie.

[49] Prawdopodobnie mowa o komunikacie ministra, ogłoszonym przez Agencję „Iskra" 22 marca. Beck zdementował tam wiadomość o tajnych negocjacjach polsko-litewskich.

W odpowiedzi oświadczyłem p. Ł., że uważam ten wywiad za jasną w treści i stylu odpowiedź na politykę litewską wobec Polski uprawianą w ostatnich miesiącach, odpowiedź, którą przyśpieszyła zakończona przynajmniej narazie misja p. Zubowa. „Rzeczywiście – mówił Łozorajtis – styl wywiadu (barbarzyństwo) jest bardzo mocny. Wywołał on w naszych sferach politycznych niemiłe wrażenie. Niektórzy chcieli również mocno reagować. Nie wiem, co napisze prasa. Ja osobiście wpływałem na złagodzenie komunikatu Elty, który, jak się Pan przekona, jest wyjątkowo spokojny".

W dalszym ciągu p. Ł. przypomniał naszą wspólną rozmowę, w której wyraziłem się, że Wilna Litwie nie oddamy[50], i w czasie której mówiliśmy na temat dwóch płaszczyzn rozmów polsko-litewskich: węższej i szerszej. P. Ł. podkreśliwszy, że jest zwolennikiem pierwszej (normalizacja stosunków polsko-litewskich), zapytał mnie: „Jak Pan sądzi, czy w wypadku tylko unormowania naszych stosunków dyplomatycznych z Polską, to znaczy w wypadku, gdyby Wilno formalnie zostało w Polsce, można byłoby spodziewać się jakichś ustępstw ze strony Polski na rzecz ludności litewskiej w Wileńszczyźnie". Odpowiedziałem, że tego rodzaju pytanie jak wiele innych będą mogły wyjaśnić dopiero rokowania. „Tak. Niestety mamy wciąż zbyt mało elementów do rozumowania i do powzięcia jakichś decyzyj. Podróż Zubowa nie przyniosła nam pod tym względem żadnych nowych danych. Może tym razem Pan przywiezie nam jakieś nowe oświetlenia czy wiadomości". W odpowiedzi na to oświadczyłem panu Ł., że uważam, iż litwini mają już dostateczną ilość elementów potrzebnych im do powzięcia ostatecznej decyzji, a jeśli uważają, że mają ich za mało, sami są temu winni. „Jak to mam rozumieć – zapytał Łozorajtis. Ciekaw jestem, jak też będzie Pan oceniał w Warszawie politykę litewską wobec Polski". „Sądząc z przebiegu wizyty Zubowa w Warszawie oraz opierając się na doświadczeniach z wysłaniem «korespondenta» litewskiego do Warszawy oraz innych jeszcze faktach, politykę panów będę oświetlał jako politykę systematycznego przewlekania czy odwlekania i stałego liczenia na jakieś nadzwyczajne, pomyślne dla Litwy zbiegi okoliczności". „Dobrze, odpowiedział Łozorajtis, powiedzmy, że tak jest. Lecz trzeba znać przyczyny naszego odwlekania. Zdaniem naszym po paktach, jakie zawarła Polska, niewiele zmieniło się w sytuacji międzynarodowej. Na ogół wszystko zostało po dawnemu. Np. w Polsce istnieją w dalszym ciągu bardzo silne nastroje antyniemieckie i odwrotnie, w Niemczech nikt przecież nie myśli o rezygnowaniu z akcji odwetowej wobec Polski. To pewne, że nastąpiło odprężenie w stosunkach polsko-litewskich. Zostało ono osiągnięte przez Polskę kosztem dużego oziębienia stosunków polsko-francuskich. Na wszystkiem ostatecznie zyskali Niemcy:

[50] Zob. dok. nr 64.

wyszli z Ligi, wyszli z Konferencji Rozbrojeniowej, a zawarłszy z wami pakt starają się i mogą grać rolę pokojowo usposobionego państwa. Naturalnie pakt polsko-niemiecki otworzył Polsce pewną swobodę ruchów w stosunku do innych państw, m.in. i do Litwy. Czujemy to doskonale. Choć w ustach dyplomaty brzmi to dziwnie, odczuwamy to bardzo boleśnie, że właśnie w stosunku do nas chcecie wyzyskać odprężenie na odcinku polsko-niemieckim. Brzmi to trochę romantycznie. Lecz gdybyście wiedzieli, z jakiemi walczymy trudnościami, może mielibyście dla nas więcej współczucia. W dalszym ciągu będziemy walczyli o nasz honor. Nie byliśmy i nie będziemy żadnym instrumentem w niczyich rękach". W dalszym ciągu p. Ł. zakomunikował mi, że w sprawie wysłania „korespondenta" do Warszawy decyzja rządu nie uległa żadnym zmianom, i że korespondent ów zostanie zapewne wysłany bardzo prędko, celem m.in. zebrania potrzebnych litwinom elementów dla oceny możliwości rozwiązania stosunków polsko-litewskich.

Na zapytanie, jak w najbliższym czasie przedstawiać się będą stosunki niemiecko-litewskie, Łozorajtis oświadczył, że nie przewiduje, aby zaszła w nich jakaś zasadnicza zmiana. Pogłoski o dymisji Nawakasa są nonsensem. „To prawda, że licząc się z konwencją międzynarodową i Hagą będziemy musieli zwracać może baczniejszą uwagę na prawną podstawę wszystkich naszych zarządzeń w Kłajpedzie. Ale to wszystko. Pozatem będziemy szli wytkniętą drogą, licząc na to, że oczywiście nastąpi kiedyś moment uspokojenia na naszym odcinku z Niemcami. Kiedy on nastąpi i w jakich warunkach, to przyszłość pokaże".

25 marca rozmawiałem przeszło godzinę z gubernatorem Nawakasem. Gubernator Kłajpedy zaczął rozmowę również od oświadczenia Ministra Becka. Wywiad zdaniem jego był za mocny. Najbardziej jednak interesowało Nawakasa pytanie, czy nie oznacza on czegoś, co mogłoby utrudnić dalsze rozmowy. Odpowiedziałem, że według mnie wywiad ten raczej wskazuje litwinom drogę do przyspieszenia ich decyzji. Nawakas jakby uspokojony poruszył tematy kłajpedzko-niemieckie. Przyznał, że sytuacja w Kłajpedzie jest oczywiście naprężona, choć – zdaniem jego – pod względem organizacyjnym niemcy kłajpedzcy zostali już całkowicie rozbici. „W naszem postępowaniu nic się nie zmieni. Opowiadania, że moje zarządzenia muszą być bazowane na bardziej prawnych podstawach, są przesadne. Sam jestem zresztą prawnikiem".

Przechodząc do stosunków polsko-litewskich Nawakas oświadczył mi, nie precyzując bliżej swoich słów, że w dalszym ciągu jest zwolennikiem „szerokiej płaszczyzny rozmów", i że wielu ludzi w sferach rządowych jest tego samego zdania. Żałuje, że sam nie może pojechać do Warszawy, może wówczas wszystko poszłoby szybciej. Robi, co może. Wie o tem, że tym razem pojedzie na pewno ktoś do Warszawy i że pojedzie stosunkowo szybko. Nie będzie to w każdym razie Iczas. O kandydatach woli narazie nie mówić. Zdaniem jego

w sprawach polsko-litewskich rząd tautininków może prowadzić śmiałą politykę. Woldemaras jest człowiekiem bez przyszłości, bez wpływów, typem degenerata. Gadania o rzekomych puczach i rzekomej sile wpływów Woldemarasa są sztucznie wyolbrzymiane. Opozycja łudzi się nadzieją, że przy okazji ewentualnego porozumienia polsko-litewskiego uda jej się wejść do rządu. Zdaniem Nawakasa nadzieje te są złudne.

Moment „zdeklarowania się" nadchodzi dla obu stron. Niemcy są i pozostaną naszym wspólnym wrogiem. „Mam nadzieję, że powstanie linja Paryż–Moskwa–Warszawa. Jestem zwolennikiem tej linji, wierząc, że tylko w takiej kombinacji jest miejsce na trwałe porozumienie polsko-litewskie".

26 marca przyjechał wezwany przez prezydenta poseł Szaulys. Przed wizytą u prezydenta widział się ze mną. Rozmowę zaczął od oświadczenia Min. Becka. Zgłaszał zastrzeżenia co do formy, pozatem całe oświadczenie potraktował jako rzecz raczej zupełnie zrozumiałą. Obawiał się, podobnie jak Nawakas, czy nie utrudni ono dalszych rozmów. „Przyjechałem w sprawach niemiecko-kłajpedzkich na wezwanie prezydenta, ale jak zwykle, tak i teraz skorzystam z okazji, aby popchnąć sprawy polsko-litewskie. Nie wiem, czy wycieczka Zubowa była potrzebna. Zubow – to człowiek bardzo naiwny i politycznie niewyrobiony. Ma pozatem przyjaciół, jak Sidzikauskas, który jest w zbyt bliskich stosunkach z Zauniusem. Najlepiej byłoby, żeby zastąpił go ktoś inny, mający pełne zaufanie polityczne premjera i całego rządu. Powiem to wszystko Smetonie. Zdaniem mojem chwila jest odpowiednia do zrobienia nacisku w kierunku przyspieszenia tempa rozmów polsko-litewskich. Rozumiem, że stale konspirować nie można. W stosunku do Niemiec musimy być ostrożni, lecz nie zmienimy naszej linji. Niemcy mogą dużo krzyczeć, ale nie zdobędą się na żadne zbrojne pucze w Kłajpedzie. Tak jak przegrali z Austrją, przegrają i z nami. Po okresie wymyślań napewno zaczną zdradzać skłonności do rozmawiania z nami. Kiedy to nastąpi, nie wiem, ale skłonności tych sami nie ukrywają. Wolałbym, żeby zanim nastąpi zwrot w stosunkach niemiecko-litewskich, rozpoczęły się konkretne rozmowy polsko-litewskie". W zakończeniu Szaulis poruszył swój ulubiony temat, t.j. sprawę ustąpienia Zauniusa. Zdaniem jego Zaunius ustąpiłby już kilka tygodni temu, gdyby nie fakt, że Tubelis stale choruje i nie może się wobec tego zdecydować na przejściową koncepcję: Tubelis–Łozorajtis. Szaulis żałuje bardzo, że na terenie Berlina nie może z nikim z Poselstwa Polskiego rozmawiać o zagadnieniach polsko-litewskich.

AAN, MSZ, 6078

112

28 marca, list posła w Moskwie do ministra spraw zagranicznych o stosunkach polsko-radzieckich

Moskwa, dnia 28 marca 1934 r.

Drogi Ministrze!

Nie posyłam urzędowego raportu w sprawie dzisiejszego oświadczenia, złożonego mi przez Stomoniakowa, gdyż innego materjału faktycznego, poza podanym w szyfrze, nie mam.

Ponieważ jednak sytuacja rozwija się po stronie sowieckiej tak, jak przewidywałem w depeszy wysłanej do Ciebie przed moim ostatnim przyjazdem do Warszawy i zgodnie z tem, co Ci referowałem ustnie, pozwalam sobie dorzucić parę uwag, wyrażających moje osobiste zapatrywania na bieg sprawy przedłużenia paktu o nieagresji.

Sądzę, iż można uważać za pewnik, że posunięcia sowieckie nad Bałtykiem są konsekwencją mojej rozmowy z Litwinowym odbytej po odprowadzeniu Cię do Warszawy oraz rozmów moich i Bodka[51] z Owsiejenko. Skłonny jestem nawet przypuszczać, że złożenie propozycji Finlandji nastąpiło po mojej rozmowie ze Stomoniakowym dn. 25 bm., w której właśnie mówiliśmy o Finlandji, jako państwie mogącem w danym wypadku przysporzyć kłopotów i trudności, oraz sprawę zaciągnąć.

Nie wykluczam oczywiście, że w momencie, w którym przed Twoją wizytą powzięto tu inicjatywę zrobienia nam propozycji przedłużenia paktu o nieagresji na 10 lat, myślano również o analogicznej akcji w stosunku do państw bałtyckich. O przystąpieniu jednak do niej zdecydowała pozycja zajęta przez nas, która wzbudziła z jednej strony głębokie zaniepokojenie, z drugiej zarysowała warunki, przy wypełnieniu których dziesięcioletnie przedłużenie naszego paktu stałoby się możliwem.

Chcąc za wszelką cenę zapewnić sobie trwały spokój na naszej granicy i zdobyć dowody szczerości naszej polityki, dyplomacja sowiecka stara się spełnić nasze życzenia, zanim nawet zostały one wyrażone w formie oficjalnej, oraz odebrać nam argumenty dla dalszego zwlekania z ostatecznym załatwieniem sprawy.

[51] Mowa o Bogusławie Miedzińskim.

Zdaniem mojem, współczynnikiem najważniejszym jest tu niepokój o rozwój sytuacji na Dalekim Wschodzie, oraz obawa przed ewentualnemi reperkusjami jej na granicach europejskich Rosji Sowieckiej (Wiosna).

W tych warunkach z punktu widzenia naszych stosunków z Moskwą nie wydaje mi się możliwem wyjść w dalszej dyskusji poza ramy tych zagadnień, które zostały już poruszone na tle propozycji Litwinowa. Jestem przekonany, że zrobiłoby to mocne i niezmiernie trudne do zatarcia w przyszłości wrażenie nadużycia zaufania okazanego przez Rząd sowiecki podczas Twej wizyty w Moskwie.

Niewskazanem również byłoby, moim zdaniem, robienie kwestji ze zwrócenia się Litwinowa do państw bałtyckich bez uprzedzenia nas – uważam, że taktycznie bardziej celowem byłoby przyjęcie tego kroku jako wyrazu chęci Litwinowa dostosowania się do naszych poglądów na sytuację i przejście nad jego formą do porządku dziennego.

Może się mylę, ale i merytorycznie wydaje mi się być wskazanem, abyśmy przy tej okazji zwęzili pojęcie „współpracy" z Rosją Sowiecką nad Bałtykiem w sensie usunięcia z jej zakresu konieczności uprzedniego wzajemnego porozumiewania się lub nawet informowania co do kroków, które wobec poszczególnych rządów bałtyckich podejmujemy lub zamierzamy podjąć.

Gdybyś uznał za wskazane traktować jako warunek konieczny dla przedłużenia naszego paktu analogiczne przedłużenie paktu finlandzko-sowieckiego, można by moim zdaniem pójść tak daleko, żeby poinformować Litwinowa, iż podejmujemy starania w Helsingforsie, celem skłonienia rządu tamtejszego do zajęcia stanowiska pozytywnego.

Zastrzec się muszę, iż z mego „prowincjonalnego" punktu widzenia, ewentualny opór Finlandji nie byłby dobrym ani dostatecznym argumentem do odrzucenia propozycji Litwinowa lub znacznego zwlekania z przyjęciem jej.

Natomiast co się tyczy zagadnienia litewskiego, to gdybyś to uznał za stosowne, można by moim zdaniem wdrożyć skuteczną akcję, celem zmienienia tego stanu rzeczy, w którym Rosja sowiecka jest jedynym państwem uznającem suwerenność Litwy na Wileńszczyźnie. Mogłoby to znaleźć wyraz bądź w zupełnem pominięciu odnośnej noty z roku 1926[52] przy obecnem przedłużaniu paktu, bądź też, jeśli Litwa postawi się, w nieprzedłużaniu jej paktu o nieagresji

[52] Nota z 19 listopada 1926 r., w której ówczesny poseł ZSRR w Warszawie, Piotr Wojkow, poinformował, że rząd radziecki podpisując 28 września układ o nieagresji z Litwą, nie zamierzał podważać artykułu II traktatu ryskiego z 1921 r., wytyczającego przebieg granicy polsko-radzieckiej.

z Moskwą. Sądzę, że postawienie tej sprawy na porządku dziennym nie powinno wywołać niepożądanych ubocznych efektów.

Reasumując muszę stwierdzić, iż tak jak rzeczy stąd wyglądają, byłoby bardzo trudnem zarówno przewlekać rokowania, jak zatrzymać się na programie minimum, przywiezionym przeze mnie z Warszawy. Jedno i drugie musiałoby wywołać poważne, długotrwałe i niepomyślne efekty po stronie sowieckiej.

Tyle w sprawie oświadczenia złożonego mi przez Stomoniakowa. Ze zrozumiałem zainteresowaniem i, tego nie kryję, pewnem napięciem, oczekuję teraz Twych dalszych instrukcji. Myślę, że jeśli nie przeszkodzą temu jakieś konieczności państwowe, których znać nie mogę, zrealizowanie aktu politycznego, który by był wyrazem dążenia do długotrwałej stabilizacji stosunków na całej europejskiej granicy Rosji sowieckiej, podniosłoby znowu, i to bardzo znacznie, naszą sytuację międzynarodową.

Z rzeczy mających mało wspólnego z powyższym tematem, chciałem Ci tylko donieść, iż Twoja rozmowa z Litwinowym o sprawach ukraińskich daje już dość wyraźne pozytywne rezultaty na Ukrainie. Wyrażają się one w radykalnej, manifestacyjnej zmianie na lepsze stosunku władz do naszych Konsulatów zarówno w Kijowie jak Charkowie.

[c]*Serdeczne pozdrowienia i uścisk dłoni łączę*[c].
[f]*J. Łukasiewicz*[f]

[c]*P.S. W tej chwili komunikuje mi Stomoniakow obecny na przyjęciu u Sokolnickiego, że na żądanie Rygi i Tallinu N.K.I.D. dał dziś komunikat prasowy o złożeniu propozycji przedłużenia paktu o nieagresji przez Sowiety Litwie, Łotwie, Estonji i o ich pozytywnych odpowiedziach. Rzekomo Łotwa i Estonja oświadczyły, iż obawiają się o niedyskrecje prasowe u siebie i dlatego nalegały na szybkiem urzędowem opublikowaniu sprawy*[c].

[f]*J. Łukasiewicz*[f]

AAN, MSZ, 33

113

28 marca, raport radcy finansowego ambasady w Waszyngtonie w sprawie długu polskiego wobec USA

Ściśle tajne

Raport
[c]*Radcy finansowego Ambasady R.P. w Waszyngtonie*[c]
[b]*wręczone przez p. Radcę Żółtowskiego*[b]

Problem t.zw. długów wojennych i zaprzestanie ich spłacania Stanom Zjednoczonym przez szereg państw europejskich zaprząta ogromnie uwagę opinji amerykańskiej, która dzisiaj stale zajmuje się tym problemem, poruszając go na łamach prasy wszelkich opinji, w konferencjach radjowych, na zebraniach rozmaitych związków i organizacji, lub specjalnie poświęconych tej sprawie, wreszcie w dyskusjach prywatnych. Jest to problem, który nie stracił w Stanach Zjednoczonych nic na aktualności. Przyczem, o ile rząd i sfery finansowe i przemysłowe zdają sobie doskonale sprawę, że długi te nie będą nigdy spłacone w tej wysokości, w jakiej są obecnie ustalone, o tyle opinja publiczna, opinja t.zw. człowieka z ulicy, który czuje na sobie skutki kryzysu – nieraz bardzo ciężkie – nie chce się pogodzić z faktem, że w dobie trudności finansowych, jakie przechodzą obecnie Stany Zjednoczone, istnieją państwa, które zaprzestały spłaty swych długów wojennych. Amerykańskiego „człowieka z ulicy" fascynuje olbrzymia suma tych długów, a ignorując trudności, jakie przechodzą obecnie państwa dłużnicze i nie starając się je poczuć, ani je zrozumieć – oburza się on ogromnie na sam fakt zaprzestania płacenia.

Nietrudno jest skonstatować, że głównym przedmiotem tych ataków jest Francja jako państwo – według opinji amerykańskiej – „bardzo bogate i mogące płacić, ale które nie chce tego robić zupełnie", w odróżnieniu od państw, które, narazie nie mogąc spłacić wszystkiego, spłacają chociaż częściowo, jak Anglja, Włochy, Finlandja, Czechosłowacja i Litwa. Toteż w tej chwili standing Francji w Stanach Zjednoczonych jest bardzo zły. Rząd amerykański utrudnia Francji na każdym kroku import francuski do Stanów Zjednoczonych. Nawet w sferach bankowych na „Wall Street" Francja obecnie jest niepopularna i raczej wstrzymują się one od żywszych i bardziej ścisłych stosunków z finansjerą francuską. Najbardziej jednak to zaognienie stosunków widać w prasie, gdzie ostatnio cały szereg poważnych organów poprostu w niesłychanie brutalny sposób zaatakował „politykę niepłacenia" Francji, oraz w opinji publicznej, czego najjaskrawszym i bardzo typowym przejawem był ostatnio cały szereg

wypadków pobicia Francuzów w miejscach publicznych za to tylko, że mówili po francusku.

Prezydent Roosevelt, którego popularność, znaczenie i wpływy rosną jeszcze coraz bardziej i zaczynają obejmować szeregi partji republikańskiej, i który nie waha się występować bardzo ostro, sprzeciwiając się uchwaleniu pewnych – nawet dość w społeczeństwie popularnych – ustaw, jak np. było ostatnio z projektem ustawy o t.zw. bonusie, t.j. o wypłaceniu zasiłków dla b. kombatantów – w sprawie długów wojennych nie chce zabierać głosu, pomimo że jednym z punktów jego programu wyborczego było właśnie załatwienie tej sprawy i to w sposób jak najbardziej liberalny. Widocznie jednak uważa on, że opinja publiczna zajęła w tej sprawie stanowisko zbyt ostre i nieprzejednane, aby narazie móc ją przełamać i zmienić, i wskutek tego woli nie narażać swego silnego autorytetu, a pozostawia sprawę długów wojennych własnemu biegowi rzeczy.

Najtypowszym tego przykładem było uchwalenie przez Senat w końcu stycznia br. billu sen. Johnsona. Mówi on, że „pod karą więzienia do lat 5 i karą $ 10.000 nie wolno bankom, instytucjom finansowym i stowarzyszeniom, a także osobom prywatnym, udzielać pożyczek i kredytów pod jakąkolwiek formą państwom, których albo rządy, albo związki publiczne zalegają z zapłatą czy to długów państwowych, czy też prywatnych". Senat przyjął go ogromną większością głosów tak demokratycznych, jak republikańskich i odesłał do Kongresu. W kołach dyplomatycznych w Waszyngtonie uważano prawie za pewnik, że Prez. Roosevelt odmówi podpisu na tym billu, w razie jego uchwalenia przez Kongres. Tymczasem stało się zupełnie inaczej. Prezydent dodał do tego billu poprawkę w postaci paragrafu drugiego, który mówi, że „wolno jest zawierać transakcje, pożyczki i t.d. zabronione w paragrafie pierwszym – za specjalnem zezwoleniem Prezydenta St. Zjedn. – bankom: Federal Reserve, Financial Reconstruction Corporation i Important Export Bank[53]", następnie Prezydent ogłosił oficjalny komunikat, w którym mówi, że „państwa, które zapłaciły t.zw. token payment, t.j. częściową spłatę dłużnych rat, ustawie podlegać nie będą", poczem bill odesłał zpowrotem do Senatu. Tym razem bill wraz z poprawkami Prezydenta przeszedł w senacie prawie jednogłośnie. Obecnie jest on w Kongresie, przyjęła go [c]*już*[c] komisja prawnicza. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zostanie on uchwalony przez Kongres w ciągu miesiąca [h]maja[h] [c]*kwietnia*[c] i, rzecz oczywista, Prez. Roosevelt jako jego współautor, podpisze go napewno.

Będzie to ustawa, której wszystkie następstwa trudno jest dzisiaj obliczyć, w każdym razie będzie to bardzo groźna broń w rękach rządu Stanów

[53] Chodzi o Export-Import Bank of the United States (tzw. Ex-Im Bank) utworzony 2 lutego.

Zjednoczonych przeciwko państwom, które nie zapłaciły – nawet częściowo – rat długów wojennych. Rynek amerykański, jeśli chodzi o pożyczki, kredyty bankowe i t.d. będzie dla tych państw całkowicie zamknięty, a i w sprawach handlowych przyjdzie do bardzo wielkich ograniczeń w imporcie tych państw do Stanów Zjednoczonych. Rzecz oczywista, że bill ten wymierzony jest głównie przeciwko Francji i zresztą w Waszyngtonie nazywają go po prostu „billem antyfrancuskim", ale ucierpią z powodu niego i inne państwa, które nie zapłaciły swych rat, a między niemi i Polska. Najlepszą zaś ilustracją, jak może w przyszłości bill Johnsona szkodzić, jest fakt, który podała prasa z dn. 24 marca, że „Rząd Stanów Zjednoczonych w związku z mającym być uchwalonym billem Johnsona zabronił grupie bankierów amerykańskich uczestniczyć w pożyczce 100 miljonów guldenów holenderskich, jaką rząd francuski chce uzyskać na rynku holenderskim".

Jeśli chodzi teraz o Polskę, to ma ona w problemie długów wojennych osobne miejsce. U nas się mówi i powtarza z naciskiem „Polska uznaje swój dług i chce płacić, ale nie może". Nie może z powodu kryzysu i trudności finansowych, jakie obecnie przechodzi, a które to przyczyny zostały dokładnie podane i zanalizowane w nocie naszego Rządu do Rządu Stanów Zjednoczonych z dn. 16 grudnia 1932 r. Nota ta – należy stwierdzić – jest bardzo dobrze ocenianą w Ameryce i zrobiła ona jak najlepsze tam wrażenie. Ale opinję co do Polski, którą podałem wyżej, podzielają tylko koła rządowe i sfery finansowe i przemysłowe. Niestety, „człowiek z ulicy" ma co do naszego niepłacenia opinję całkiem różną. Tutaj mówi się poprostu: „Polska nie zapłaciła, bo Francja nie dała jej zapłacić, jest to wspólny front francuski". Tak myśli w olbrzymiej swej większości amerykańska opinja publiczna, co do której siły i znaczenia – daleko większej niż w państwach europejskich – nie należy zapominać.

Ta niesłuszna opinja szkodzi nam często w imporcie naszych towarów do Stanów Zjednoczonych. Co gorsze, psuje ona nam nasz standing finansowy, jaki mamy na rynku nowojorskim, a który można śmiało i bez przesady nazwać „bardzo dobrym". Standing ten jest nawet lepszy dzisiaj niż w czasach konjunktury, t.j. w latach 1927–1929. Najlepszą jego wykładnią jest wysokość notowania naszych pożyczek na giełdzie nowojorskiej, pożyczek z których t.zw. stabilizacyjna doszła do 98 1/4 dolarów, a t.zw. dillonówka do 85 1/2 dolarów. W ostatnim roku poszły one wgórę o kilkadziesiąt punktów, nietylko przewyższając bardzo znacznie notowania pożyczek państw wschodnio- i południowo-europejskich (Jugosławja – 25 5/8 dol., Rumunja – 36 dol., Węgry 39 1/4 dol.), nietylko przewyższając niektóre notowania pożyczek państw skandynawskich, ale dorównywując nawet notowaniom pożyczek państw Zachodniej Europy. Doskonały nasz standing nie jest przytem bazowany na jakimś nieokreślonym optymizmie w stosunku do nas, ale oparty na bardzo dobrej znajomości naszych

wszystkich obecnych trudności ekonomicznych i finansowych i na orjentowaniu się, jakiemi wielkimi wysiłkami i poświęceniami musi okupywać Państwo Polskie możność regularnego i całkowitego opłacania odsetek od swych długów prywatnych. Standing więc nasz na rynku nowojorskim jest niejako ceną uznania tych wysiłków i jej widocznym rezultatem.

Toteż po przeprowadzeniu rozmów z całym szeregiem osób tak ze sfer rządowych w Waszyngtonie, jak i osób stojących czy to na czele banków federalnych, czy też prywatnych (których listę załączam na końcu tego raportu[54]), doszedłem do wniosku, że byłoby dla naszych interesów politycznych, handlowych i finansowych na terenie Stanów Zjednoczonych bardzo korzystnem, gdyby Polska mogła w najbliższym czasie uskutecznić t.zw. token payment, t.j. częściową zapłatę rat długu wojennego, których spłatę zawiesiła 15 grudnia 1932 r.

Ponieważ 15 grudnia 1932 r. nasza rata niezapłacona wynosiła 4.496.750 dol., a 15 czerwca 1933 r. – 3.588.575 dol., a 15 grudnia 1933 r. – 5.018.375, więc razem do tej pory suma niezapłaconych rat wynosi 13.103.500 dol. Gdybyśmy od tego mogli zapłacić 10%, t.j. tyle, ile zapłaciły Anglja i Włochy, co oczywiście w Stanach Zjednoczonych zrobiłoby najlepsze wrażenie, tobyśmy musieli zapłacić 1.300.000 dol. Zresztą o samej wysokości sumy, którą byśmy powinni zapłacić, napiszę dalej, w końcowym wniosku, tutaj zaś chciałbym podać, jakie korzyści – według mnie i mych rozmówców – mogłaby osiągnąć Polska, robiąc taką częściową zapłatę.

Korzyści polityczne byłyby dwóch rodzajów: najpierw w oczach rządu amerykańskiego i opinji publicznej prestiż Polski wzrósłby ogromnie; po sukcesach Rządu Polskiego odniesionych w stosunkach naszych z Rosją i Niemcami, co zresztą spotkało się w Ameryce z wielkim zainteresowaniem i uznaniem, takie poprowadzenie naszej polityki w sprawach amerykańskich, także swojemi własnemi drogami, powiększyłoby jeszcze mniemanie, że Rząd Polski w swej polityce międzynarodowej poszedł torami wielkich inicjatyw i absolutnej samodzielności. Po drugie: odbiłoby się to bardzo głośnym echem w całej prasie amerykańskiej. Rząd amerykański ze swej strony sam robiłby z tego faktu propagandy na naszą korzyść, gdyż chodziłoby mu o wygranie tego atutu na rynek polityki wewnętrznej. Bezwzględnie weszlibyśmy wtedy na t.zw. headlines, t.j. tytuły napisane wielkiemi literami na pierwszych stronicach dzienników. Byłaby to propaganda, jakiej od bardzo dawna w Ameryce nie udało się nam zrobić, pomimo wielu wysiłków i wydawanych na to nieraz dużych sum pieniężnych.

[54] Załącznika brak.

Korzyści handlowe byłyby również dwóch rodzajów. Po pierwsze, Rząd Amerykański złagodziłby w stosunku do importu polskiego kurs polityki, jaki prowadzi obecnie w stosunku do państw niepłacących całkowicie rat długów wojennych, a który polega na częstym szykanowaniu takich importów i zastosowywaniu do nich t.zw. ceł lub zakazów anty-dumpingowych. Po drugie – i tego nie należy szczególniej zapominać – Kongres i Senat uchwaliły w lutym br. ustawę upoważniającą Prezydenta St. Zjedn. do zniżania taryfy celnej w indywidualnych wypadkach o 50%. Wobec tego Stany Zjednoczone bardzo niedługo wejdą, jako pierwsze ze wszystkich państw, na eksperyment dość znacznego liberalizmu handlowego. Otwierają się tu bardzo znaczne perspektywy dla państw importujących do Stanów Zjednoczonych, oczywiście dla tych, które spłacają choć częściowo swe długi wojenne, gdyż niepłacące będą ze zniżek celnych wykluczone.

Korzyści finansowe byłyby również bardzo poważne. Po pierwsze, standing nasz finansowy i zaufanie do naszej polityki wzrosłyby na rynku nowojorskim jeszcze bardziej. Po drugie, notowania naszych pożyczek poszłyby jeszcze wyżej i podniosłyby się o dobrych parę punktów wgórę. Po trzecie, zaciąganie nowych pożyczek i kredytów na rynku nowojorskim stałoby się dla Polski łatwiejsze, co przy dość dużej obecnie płynności tego rynku, przy poważnych avoirach, jakie mają dzisiaj te banki amerykańskie, które nie podzieliły losu bankructwa dwóch tysięcy innych banków i wyszły z katastrofy cało, wreszcie przy poszukiwaniu przez te ocalałe banki nowych lokat i zysków, mniej może wysokich niż to było przed krachem, ale za to bardziej pewnych – byłoby ᶜ*to*ᶜ dużym zyskiem dla naszej finansowej polityki zagranicznej.

Nie należy zapominać również, że standing nasz finansowy zyskałby także i na innych rynkach, szczególniej na angielskim, gdyż – Anglicy sami płacąc długi wojenne i uznając zasadę ᶜ*płacenia*ᶜ – naszą „częściową spłatę" ᶜ*przyjęliby*ᶜ specjalnie życzliwie.

Wnioski

Wobec powyższych wywodów byłoby pożądanem, aby Rząd Polski zdecydował się na uskutecznienie częściowej zapłaty, czyli t.zw. token payment. Należy się teraz tylko zastanowić, kiedy powinna być zrobiona ta spłata i jaka powinna być jej wysokość.

Kiedy chodzi o wybranie daty zapłacenia, to powinna ona w zasadzie odpowiadać dwóm warunkom: pierwszemu – aby była uskuteczniona przed uchwaleniem przez Kongres billu Johnsona i drugiemu – by miała miejsce przed ewentualną zapłatą innych państw (oczywiście tych, które do tej pory zupełnie nic nie płaciły). Możliwość przyłączenia się do „częściowej spłaty" przez nowe państwa istnieje teraz bardzo poważnie wobec pewności uchwalenia billu

Johnsona, a zastosowanie jego już teraz w związku z ostatnią pożyczką francuską na rynku holenderskim pozwala nawet na przewidywania, że i Francja może zmienić swój dotychczasowy punkt widzenia, w szczególności, że najwpływowsi członkowie obecnego jej rządu byli zawsze zwolennikami zapłaty. Naturalnie, fakt zapłaty przez Polskę jednocześnie z innymi państwami osłabi znacznie efekt, jaki by taka nasza zapłata wywołać mogła, gdyby była zrobiona przez nas samych. Szczególnie z punktu widzenia politycznego mogłaby się utworzyć opinja w Ameryce, że „Polska płaci, bo znów robi to samo co Francja".

Wnioskiem byłoby najprostszym, aby wobec tego zapłacić jak najprędzej. Tutaj wchodzi jednak w grę czynnik drugi: Kongres może uchwalić bill Johnsona już w połowie kwietnia, t.j. mniej więcej wtedy, kiedy byśmy najprędzej mogli tej zapłaty dokonać. I znowu zbliżenie tych dwóch dat daje efekt bardzo niedobry, bo pozwala przypuszczać, że „Polska dokonowuje zapłaty, gdyż obawia się efektów billu Johnsona". Aby tego uniknąć, [c]*należałoby zapłacić*[c] dopiero 15 czerwca, t.j. wtedy, kiedy przypada data naszej raty, i kiedy w każdym wypadku musimy się jakoś do niej ustosunkować: albo znowu wysłać notę z wyjaśnieniami, albo dokonać zapłaty.

Aby pogodzić te dwa powody wskazujące na pozór dla naszej „częściowej spłaty" różne daty, należałoby: zdecydować się na zapłatę w przewidywanym terminie, t.j. 15 czerwca, ale teraz za to – i to jak najprędzej – zawiadomić Rząd Amerykański w sposób urzędowy, że taka zapłata będzie uczyniona.

Niedobrze byłoby, gdyby Rząd Polski zrobił to zawiadomienie drogą noty złożonej w Waszyngtonie, gdyż można się obawiać, że Rząd Amerykański zażądałby wtedy od naszego Ambasadora dodatkowych wyjaśnień lub postawił mu jakieś dość kłopotliwe pytania. Forma oświadczenia złożona np. przez Pana Ministra Spraw Zagranicznych Ambasadorowi Amerykańskiemu w Warszawie byłaby – mam wrażenie – najlepszą. Można by ten komunikat podać natychmiast do prasy i przez PAT-a do Ameryki, a ambasadorowi Amerykańskiemu można by dodatkowo dać pewne wyjaśnienia, które by pozwoliły uniknąć zapytań Rządu Waszyngtońskiego, skierowanych pod adresem naszego Ambasadora.

Byłoby najlepiej, żeby ów komunikat Rządu Polskiego nie zawierał żadnych cyfr co do wysokości naszej „częściowej spłaty", ale poprostu mówił, że „Rząd Polski powziął decyzję dokonania w dniu 15 czerwca br. token payment, i że rozważa możliwości budżetowe, w jakich granicach to zrobi". Byłoby również pożądanem, aby komunikat nawiązywał do naszej noty z dnia 15 grudnia 1932 r., mówiącej o tem, że „dług nasz uznajemy i w zasadzie płacić chcemy, ale z powodu ciężkiego kryzysu, jaki Polska przechodzi, narazie nie możemy", poczem możnaby dodać, że „za najmniejszymi objawami poprawy sytuacji u nas, chcemy dać wyraz naszej dobrej woli i zapłacimy token payment, na jaki

tylko nasz budżet nam pozwoli". Byłaby to formuła, która i powinnaby zadowolić Rząd Amerykański, gdyż mógłby on ją wykorzystać dla celów swej polityki wewnętrznej, i podobałoby się napewno opinji publicznej w Stanach Zjednoczonych.

Jeśli chodzi teraz o wysokość tej naszej „częściowej spłaty", to nasuwa się tu cały szereg możliwych rozwiązań. Na początku tego referatu przypomniałem, że Anglja i Włochy dokonały swego token payment w wysokości 10% i dodałem, że „oczywiście 10%-we zapłacenie zrobiłoby w Stanach Zjednoczonych najlepsze wrażenie". Ponieważ jednak uczyniłoby to (wraz z ratą z dnia 15 czerwca 1934 r.) sumę 1.660.000 dolarów, czyli 8.800.000 złotych, byłaby to suma dla naszego skarbu zaciężka. Wobec tego należałoby wziąć połowę tego, t.j. 5%. Suma naszej „częściowej spłaty" wypadłaby wtedy 4.400.000 złotych. Według mnie byłoby to najlepsze rozwiązanie.

Oczywiście można by wziąć pod uwagę jeszcze inne rozwiązania, jak np. zapłacenie 10%, ale tylko od raty z 15 czerwca 1934 r., co wyniosłoby 350.000 dol., t.j. 1.855.000 złotych. Tutaj należałoby jednak pamiętać, że uskutecznienie raz jeden „częściowej spłaty" w pewnej wysokości może stworzyć precedens do ewentualnych następnych spłat, a 10%-owe spłaty są rzeczywiście dla nas – szczególniej na dłuższą metę – za ciężkie. Zapłata znów 5% od raty z 15 czerwca 1934 r. wyniesie za małą sumę i może nie dać tych efektów, o których wywołanie chodzi nam na terenie amerykańskim.

Można by wreszcie zapłacić tylko pewną ściśle określoną sumę np. 500.000 dol., nie podając jej procentowo i tłumacząc, że akurat jest to ta suma, na którą właśnie pozwalają nasze środki budżetowe.

Zresztą na zastanowienie się nad określeniem tej sumy mamy pewien czas, gdyż w samym oświadczeniu Rządu Polskiego o token payment ma ona nie być wymieniona. Trzeba jednak będzie zawsze pamiętać o dwóch rzeczach: po pierwsze: nie może być za późno określona ta suma, gdyż bezwątpienia i Rząd Amerykański, i prasa będzie się domagała – szczególniej od naszej Ambasady w Waszyngtonie – po pewnym czasie ściślejszych danych, i po drugie: nie może być ta suma za mała, gdyż wtedy i nie wywołałaby efektów, o które nam chodzi na terenie St. Zjednoczonych, i co gorsza mogłaby tylko obniżyć nasz standing finansowy na rynku nowojorskim[55].

[c]*Warszawa 28/III.1934 r.*[c]

AAN, MSZ, 5012

[55] Polska, podobnie jak inne kraje (poza Finlandią), złożyła oświadczenie o niemożności spłacania kolejnych rat i zawiesiła dalsze transfery.

114

31 marca, list posła w Berlinie do ministra spraw zagranicznych w sprawie podróży do Polski ministra propagandy Niemiec

Berlin, dnia 31-go marca 1934 r.

P. Minister Beck

Ściśle tajne

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

W dniu 27 marca na obiedzie w Poselstwie, Minister Goebbels w ogólnej rozmowie zrobił aluzję co do tego, iż pragnąłby zwiedzić Warszawę[56]. Po obiedzie, gdy Sekretarz Stanu w Ministerstwie Propagandy, Funk, poruszył kwestję zaproszenia na koniec kwietnia dziennikarzy polskich[57], którzy by na samolotach zwiedzili Niemcy, Minister Goebbels, zaznaczając, że komunikacja samolotowa jest tak szybka, iż w kilka godzin można przybyć do stolicy Polski, powrócił do możliwości podróży swej do Warszawy.

Choć u ludzi dzisiejszego regime'u wypowiedzenia są czasem wynikiem pewnego nie całkiem przemyślanego odruchu, aluzje te Ministra Goebbelsa wydały mi się być zrobione z pewną premedytacją, tembardziej że podróż taka w obecnej chwili mogłaby iść po myśli kanclerza Hitlera.

Minister Goebbels w dalszej rozmowie mówił mi o spotkaniu z Panem Ministrem w Genewie. Przeciwstawiał przytem jasne wytyczne polityki polskiej, jakie zostały wówczas wobec niego zarysowane z mglistemi wynurzeniami Paul Boncoura, zgranego adwokata, jak go nazwał.

Pozwolę sobie jeszcze zaznaczyć, że wczoraj nadesłał mi Goebbels w prezencie album, przedstawiający w obrazach główne zdarzenia w pierwszym roku rządów Hitlera.

Podając powyższe do wiadomości Pana Ministra mam zaszczyt prosić o ewentualną instrukcję, czy i jakie zająć stanowisko względem aluzji Ministra Goebbelsa co do jego podróży do Warszawy[58].

---

[56] Joseph Goebbels przebywał z wizytą w Polsce (w Warszawie i Krakowie) 13–16 czerwca; zob. dok. nr 171 i 176.

[57] Wycieczka dziennikarzy polskich przebywała w Niemczech od 28 kwietnia do 8 maja.

[58] W telegramie szyfrowym z 7 maja, skierowanym do ministra spraw zagranicznych, Lipski informował: „W dzisiejszej rozmowie w Auswärtiges Amt poruszono kwestję możliwości podróży Göbbelsa do Warszawy. Stosownie do instrukcji powiedziałem,

Raczy Wielce Szanowny Pan Minister przyjąć wyrazy mego głębokiego szacunku i poważania.

J. Lipski

AAN, Ambasada Berlin, 795

115

[marzec], pismo naczelnika Wydziału Prasowego do konsulatu w Winnipeg o konieczności przeciwdziałania propagandowej akcji antyniemieckiej

... marca [193]4

Tajne

Do Konsulatu R.P.
w WINNIPEGU

[W sprawie:] propaganda niemiecka w Kanadzie Zachodniej.

W związku ze zmianą stosunków politycznych pomiędzy Polską i Niemcami, jaka zaszła w ostatnich czasach, oficjalne placówki nasze nie mogą występować z akcją antyniemiecką, tembardziej że, jak wynika z powyższego pisma Konsulatu, akcja niemiecka na terenie Kanady nie jest skierowana przeciwko Polsce. Gdyby dało się zauważyć akcję czynników niemieckich, skierowaną wyraźnie przeciwko Polsce, proszę informować natychmiast dokładnie Ministerstwo, celem uzyskania dodatkowej instrukcji.

Nic nie stoi natomiast na przeszkodzie w prowadzeniu nadal w sposób właściwy propagandy wśród ludności kanadyjskiej informując o dorobku kulturalnym i politycznym Polski. Konsulat mógłby z pewnem powodzeniem zastosować w tej propagandzie sposoby używane obecnie przez propagandę niemiecką, o których konsulat wspomina w swojem piśmie (odczyty, akcja

że niezawodnie G. byłby mile widziany. Zaznaczono, że G. przybyłby dla wygłoszenia odczytu o hitleryzmie. Możliwą datą przyjazdu byłaby pierwsza połowa czerwca"; IJPA, Archiwum Józefa Lipskiego, 67/2.

w prasie angielskiej i t.d.). Wskazanem oczywiście jest wykorzystanie przychylnego Polsce elementu żydowskiego, który, jak wynika z pisma Konsulatu, ma w Kanadzie znaczne wpływy w życiu gospodarczem i politycznem, używając go do pogłębienia, w granicach zasięgu tej grupy ludności, wiadomości o Polsce oraz przychylnego usposobienia opinji dla Państwa Polskiego[59].

W. Przesmycki
Naczelnik Wydziału Prasowego

AAN, Instytut Hoovera, Ambasada Londyn, 108

[59] Odpis dokumentu otrzymały ambasada w Londynie oraz konsulat generalny w Ottawie.

116

4 kwietnia, raport komisarza generalnego w Gdańsku o rozmowie z prezydentem Senatu Wolnego Miasta

4 kwietnia 1934

Tajne

Do PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH

[W sprawie:] rozmowa z prezydentem Rauschningiem.

[b]*Raport ten jest przez M.S.Z. sekretowany i jako taki musi być traktowany i u nas (trzymać pod zamknięciem)*[b].

Projektowana rozmowa moja z Prezydentem Rauschningiem doszła dopiero dzisiaj do skutku. P. Rauschning wyjechawszy bowiem na święta w Wielki Czwartek wieczorem wrócił dopiero wczoraj wieczór do Gdańska. Z jego polecenia zatelefonował dziś rano Staatsrat Büttner proponując rozmowę na godzinę 12tą, co też przyjąłem.

Istotne punkty rozmowy wyglądały jak następuje:

1) Prezydent Rauschning stwierdził raz jeszcze, że dąży do porozumienia z Polską w myśl swego programu przedłożonego w Warszawie[1]. „Mit dem Programm der Zusammenarbeit stehe und falle ich".

2) Byliśmy zgodni co do tego, że należy rokowania jak najszybciej podjąć z powrotem, prowadzić je w możliwie przyspieszonem tempie i dążyć do osiągnięcia konkretnych rezultatów.

3) Omówiliśmy ogólnie obecny stan rokowań. Byliśmy zgodni co do tego, że sprawy kontyngentów i reglamentacji artykułów żywnościowych nie powinny w obecnym stanie rzeczy nastręczać większych trudności. Stwierdziłem natomiast, że na odcinku organizacji celnej nietylko niema żadnego postępu, ale ostatni projekt gdański oznacza nawet cofnięcie się. Jest on dla nas oczywiście niemożliwy do dyskusji. Jeżeli rokowania mają iść naprzód, konieczne jest, aby partner gdański odkrył swoje karty w sprawie organizacji służby celnej. Łączy się to ze sprawą zniesienia t.zw. kontroli wewnętrznej, na którą Gdańsk tak narzeka. Pozatem ustalenie pewnych wytycznych dla załatwienia sprawy organizacji służby celnej dałoby mi argumenty na rynek wewnętrzny, zwłaszcza jeżeli chodzi o zawieszenie zarządzeń sanitarnych, odnoszących się do tłuszczów gdańskich.

[1] Rauschning został przyjęty w Warszawie przez Piłsudskiego 11 grudnia 1933 r.; zob. dok. nr 11.

4) Dlatego przychodzi mi myśl czegoś, co bym określił jako „politische Ueberbrückung", a mianowicie: przyjąć pewne tezy czy myśli wytyczne dla rokowań o organizacji służby celnej, poczem w myśl tych tez mogłyby się potoczyć dalsze rokowania. Słyszę, że Staatsrat Büttner chciałby rokowania te rozpocząć nie wcześniej jak w połowie miesiąca, gdyż pragnie wziąć krótki urlop wypoczynkowy.

5) Na zapytanie Prezydenta Rauschninga, jakby te tezy wyglądały, podałem mu je od siebie z pamięci, przykładowo i jakby improwizując. Na piśmie nic nie złożyłem. Jako podstawa posłużyły mi trzy załączone do niniejszego punkty, uzgodnione przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych z Ministerstwem Skarbu (zał.)[2].

6) Prezydent Rauschning odpowiedział mi, że tego rodzaju tez przyjąć by nie mógł. Już w rozmowie z p. Wiceministrem Kozłowskim w Warszawie oświadczył p. Kozłowskiemu, że „eine Unterstellung des Danziger Zolldienstes der Zentralzollverwaltung und eine Preisgabe jeglicher Sonderrechte der Freien Stadt in dieser Hinsicht könnte er nicht verantworten". Byłoby to przesądzeniem z góry o wyniku rokowań. Gdyby udzielił tego rodzaju instrukcji negocjatorom, oznaczałoby to „eine Vorwegnahme des wichtigsten Verhandlungspunktes". Nawet w połączeniu ze zniesieniem zarządzeń sanitarnych byłoby to niemożliwe. Tak ujęte zasady byłyby dla niego politycznie nie do zniesienia. P. Wiceminister Kozłowski mówił przecież o projekcie kompromisowym. Gdzież jest ten projekt? P. Wiceminister Kozłowski mówił o zacieśnieniu węzłów z centralą w dziedzinie służby celnej na wzór istniejących w Europie unji celnych, np. belgijsko-luksemburskiej. Owszem. W tej materji gotów jest do dyskusji szczegółowej. Można by wtedy chyba dojść do jakichś wspólnych sformułowań. Myśl o „politische Ueberbrückung" mutatis mutandis mógłby akceptować np. w formie zobowiązania ramowego obu stron do zawarcia choćby w ciągu miesiąca układu o organizacji służby celnej – łącznie ze zniesieniem kontroli – przyczem w ciągu tego czasu miałyby nieobowiązywać zarządzenia o charakterze specjalnych utrudnień, jak nasze sanitarne, i nie byłyby wprowadzane przez żadną ze stron nowe zarządzenia tego rodzaju[x]. Można by takie zobowiązanie ramowe połączyć, jak w układzie sierpniowym, z zobowiązaniem terminowego uregulowania spraw kontyngentowych i żywnościowych, ewentualnie nawet wzajemnie uwarunkować.

7) W odpowiedzi zaznaczyłem, że nie jest naszym celem wystawiać go politycznie na sztych, że jednak pewne zasady muszą znaleźć wyraz w nowej organizacji służby celnej, która powinna stanowić w porównaniu ze stanem obecnym postęp w ujednostajnieniu tej służby. Być może, że nagie tezy polityczne wyglądają zbyt groźnie, jednakże stwierdzić pragnę, że i on uznaje

[2] Nie publikuje się.

[x] Wspomniałem nb. o nowych gdańskich zarządzeniach co do piwa polskiego.

konieczność szukania formuł, które by merytorycznie stanowiły krok naprzód. Formuła ułożenia treści organizacji służby celnej według wzoru np. belgijsko-luksemburskiego taki krok naprzód by stanowiła. Oczywiście przy tej sposobności przypomnieć pragnę, że chodzi w naszym wypadku o „Zollgemeinschaft", a nie o unję celną. Jednakże unja celna belgijsko-luksemburska (też Szwajcarja–Lichtenstein) w treści daje znacznie bliższe ustosunkowanie Luksemburga do Belgji pod względem celnym, niż to jest obecnie w stosunku między Polską a Gdańskiem. Rozumiem więc, że uważając apriorystyczne ustalanie nagich zasad za politycznie dla siebie nie do przyjęcia, nie cofa się jednak przed odpowiedniem ukształtowaniem stosunku Polski do Gdańska w dziedzinie służby celnej według dosyć daleko idących wzorów.

8) Prezydent Rauschning nie zaprzeczył. Potwierdził raz jeszcze chęć szukania formuły. „Für alles kann man ja einen Ausdruck finden, der politisch nicht blosstellt". Gotów jest rozmawiać dalej na podstawie konkretnych projektów. Gotów jest też, o ileby Pan Minister uważał, że byłoby to krokiem naprzód, pójść na jakieś pisemne ujęcie dzisiejszej rozmowy.

KOMISARZ GENERALNY
/–/ Dr [f]*Kazimierz Papée*[f]

APG, Komisarz Generalny RP w Gdańsku, 259/86

117

6 kwietnia, raport posła w Pradze o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Czechosłowacji

6 kwietnia [193]4

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

[W sprawie:] odpowiedzi na propozycję min. Benesza.

Zgodnie z instrukcją Pana Ministra udałem się dzisiaj do min. Benesza dla zakomunikowania mu naszej odpowiedzi na propozycję arbitrażu.

Rozpocząłem od oświadczenia, że przynoszę mu odpowiedź odmowną, i że mam polecenie złożenia deklaracji w formie pisemnej. Następnie przeczytałem deklarację, komentując poszczególne ustępy. Na zakończenie podkreśliłem specjalnie ustęp o szykanach policyjnych, podkreślając, że używamy terminu szykany, bowiem min. Benesz negował kategorycznie, jakoby miały miejsce represje, zresztą wyroki sądowe najlepiej udowodniły, że mamy do czynienia z szykanami. Jednoczesność aresztowań upewniła nas, że mamy do czynienia z systemem.

Min. Benesz oświadczył, że bardzo żałuje tego rodzaju odpowiedzi. Odpowie na nią pisemnie, ale przedtem pragnie, abym się zapytał Pana Ministra, jaki będzie los 23 wydalonych z Polski obywateli czeskosłowackich. Żałuje, że odrzuciliśmy propozycję arbitrażu, ponieważ istniejąca umowa została zawarta właśnie w celu regulowania podobnych konfliktów i byłoby bardzo wskazanem zastosowanie jej w danym wypadku.

Odpowiedziałem, że jak wynika z naszej odpowiedzi, poglądu tego bynajmniej nie podzielamy, ponieważ nie widzimy, w jaki sposób arbitraż mógłby doprowadzić do odprężenia. Chodzi o wypadki konkretne, które wymagają konkretnych zarządzeń w porozumieniu dwu stron, a nie wskazań niekompetentnych osób trzecich. Byłoby to pozatem niepotrzebne rozdymanie sporu i nadawanie mu charakteru, którego nie posiada.

Min. Benesz począł znowu nalegać, że sprawa ma szersze polityczne podłoże i ujawnia zmiany w polityce polskiej.

Odpowiedziałem, że tendencyjne wiązanie przez prasę czeską sprawy śląskiej w jej stadjum obecnem z naszą deklaracją o nieagresji z Niemcami jest zwyczajnym absurdem, ponieważ nie mamy żadnego powodu, aby wiązać pomiędzy sobą naszą politykę w stosunku do Niemiec i politykę w stosunku do Czechosłowacji. Stanowią one zagadnienia zupełnie odrębne, które staramy się rozwiązać innemi drogami. W danym wypadku, ponieważ w roku ubiegłym została wysunięta sprawa zbliżenia pomiędzy Czechosłowacją a Polską, jasno staramy się przedstawić, jakie są podstawowe warunki możliwości takiego zbliżenia. Jednym z takich warunków jest właśnie, jak już wielokrotnie mówiłem, sprawa naszej mniejszości na Śląsku. Zagadnienie polega przedewszystkiem nie na zmianie jakichś zasad, ale na zmianie praktyki, o której władze centralne i osobiście min. Benesz są najwidoczniej niedostatecznie poinformowani. Jako przykład przytoczyłem sprawę spisu ludności z r. 1930, który pomimo licznych interpelacyj w parlamencie i obietnic ministra spraw wewnętrznych, w przeciągu dwóch lat nie został skorygowanym i wskutek tego ludność polska posiadająca prawa na papierze, nie posiada ich w praktyce, ponieważ jej procentowa liczebność w poszczególnych powiatach i gminach została przez spis ludności

sfałszowana. Dążeniem naszem jest więc zmiana tego rodzaju faktów konkretnych, a nie zmiana naszej linji politycznej w stosunku do Czechosłowacji.

Min. Benesz odpowiedział na ten mój wywód, że ma zupełną pewność szczerości z mojej strony. Tezę potrzeby naprawy stosunków na Śląsku w zasadzie przyjmuje, ale musi mnie ostrzec, że metoda, którą obraliśmy dla osiągnięcia tego celu była błędną, bowiem wywołała głębokie rozgoryczenie w opinji, nastroje antypolskie, i utrudniła w ten sposób zarządzenia dodatnie dla naszej mniejszości.

Odpowiedziałem, że z rozgoryczenia opinji zdaję sobie sprawę, że jednak tworzone jest ono sztucznie przez pewien odłam prasy czeskiej, że jednak nie mniej silnem jest w opinji czeskiej przekonanie o potrzebie uregulowania sporu z nami. (Przytoczyłem szereg niewłaściwych wystąpień prasy czeskiej).

Min. Benesz przyznał mi, że opinja publiczna pragnie zlikwidowania sporu. On sam, jakiekolwiek byłyby jego uczucia, zbyt dobrze rozumie interes Czechosłowacji, aby nie pragnął dobrych stosunków z Polską. Zakończył rozmowę, prosząc jeszcze raz o odpowiedź Pana Ministra co do losu wydalonych obywateli czeskich.

Poseł R.P.
W. Grzybowski

AAN, Poselstwo Praga, 72

118

6 kwietnia, raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej w sprawie sporu o majątek archidiecezji wrocławskiej

dnia 6 kwietnia 1934

Ściśle tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych

W sprawie dóbr djecezji wrocławskiej.

Dowiedziałem się w sposób ściśle tajny, ale autentyczny, że Kongregacja Koncyljum uznała za słuszną i uzasadnioną pretensję djecezji katowickiej do

części dóbr djecezji wrocławskiej[3]. Jest to opinja Kongregacji, decyzja zaś zależna jest od aprobaty Papieża. Z innej, zwykle dobrze poinformowanej strony, słyszałem, że orzeczenie Kongregacji jest już przesłane do Sekretarjatu Stanu jako podstawa mająca służyć do dalszej działalności praktycznej w tej sprawie. Mgr. Ciriaci, jeszcze przed wyjazdem na swoje nowe stanowisko do Lizbony, w poufnej rozmowie dał mi do zrozumienia, że warto by było, by Biskup Adamski dopilnowywał tej sprawy, gdyż Sekretarjat Stanu będzie się musiał liczyć z różnemi wpływami kościelnemi. Starałem się zbadać, z jakiej strony dochodzą sprzeciwy kościelne. Przy tej okazji dowiedziałem się, że jeden z członków Sekretarjatu Stanu powiedział, iż jest to sprawa trudna, gdyż jeden z Kardynałów podniósł w Sekretarjacie Stanu wielki gwałt co do niej. Pozatem doszła mnie pogłoska, i to z poważnego źródła, że w Sekretarjacie Stanu powątpiewają, czy uda się, dopóki żyje Kardynał Bertram, nakłonić Papieża do wyrządzenia mu przykrości i uczynienia tego, co on uważałby za krzywdę, oraz do osłabienia go finansowo w chwili, w której w Niemczech Kościół potrzebuje wzmożonych zasobów do kontrakcji.

Powyższe wiadomości wywołują wrażenie, że sprawa, choć zasadniczo wygrana, może co do praktycznej realizacji być jeszcze kwestjonowana i przeciągana. Zaraz po przyjeździe Kardynała Prymasa powiedziałem mu, że mam nadzieję, iż on także głos podniesie w Sekretarjacie Stanu, skoro inni Kardynałowie, jak słyszałem, podnoszą tam gwałt. (Później Kardynał Prymas poufnie mnie poinformował, że tak głośno wystąpił nie Kardynał Bertram, ale węgierski Kardynał Seredi). Kardynał Hlond rozmawiał potem o podziale dóbr djecezji wrocławskiej z Kardynałem Pacelli, a także w Sekretarjacie Stanu. Twierdzi on, że w Sekretarjacie Stanu przeczą, by sprawa była już u nich złożona, a że z rozmowy z Kardynałem Pacelli odniósł wrażenie, iż sprawa ta niezupełnie jeszcze jest aktualna. Kardynał poradzi Biskupowi Adamskiemu, by się starał w maju tu przyjechać. Przypomniałem Kardynałowi Hlondowi pewne półprzyrzeczenia, które ustnie poczynił Papież, i powiedziałem, że mam zamiar znowu o nich wspomnieć. Kardynał odradzał presji w tym kierunku wobec Papieża, twierdząc, że zbyt silne akcentowanie dość ogólnikowego wypowiedzenia się może u Piusa XI sprawę raczej popsuć, niż posunąć. Być może, że Papież będzie zwlekał z korzystnem załatwieniem, wychodząc z założenia, że djecezja katowicka ukonstytuowana jest na wieczne czasy, podczas gdy Kardynał Bertram

[3] Trwający przez cały okres międzywojenny spór między władzami nowo utworzonej diecezji katowickiej a archidiecezją wrocławską dotyczył praw do korzystania z przychodów z należących do biskupa wrocławskiego ziem i dóbr położonych w czechosłowackiej (pozostającej pod jurysdykcją kościelną Wrocławia) części Śląska Cieszyńskiego. Diecezja katowicka, w której skład, poza częścią Górnego Śląska, wchodziły przyznane Polsce ziemie Wikariatu cieszyńskiego, starała się w ten sposób zapewnić sobie środki na finansowanie swojej działalności. Sprzeciw biskupa wrocławskiego był jednak skuteczny, mimo wydanej na początku 1934 r. pozytywnej decyzji Kongregacji Soboru. Zob. dok. nr 193.

wiecznym nie jest, i że po jego śmierci łatwiej będzie zapewnić większe stałe korzyści dla djecezji katowickiej. Zbytnie naleganie na pośpiech mogłoby wywołać mniej korzystne ostateczne załatwienie. Z powyższych względów ustaliliśmy, że chwilowo tylko wręczę Kardynałowi Pacellemu, jako dyskretne przypomnienie pewnych zobowiązań Papieża i Sekretarjatu Stanu, kopję poufnej notatki, którą mu w sprawie dóbr wrocławskich złożyłem zaraz po objęciu przez niego stanowiska Sekretarza Stanu, i że mu przypomnę, iż Mgr. Borgongini-Duca przeczytał tę notatkę i (choć nieco niechętnie) upoważnił mnie do oświadczenia, że jej treść ściśle oddaje nadzieje, które nam robiono.

Jeżeli naprawdę sprawa ta nie doszła jeszcze do Sekretarjatu Stanu, to prawdopodobnie dlatego, że złożona Papieżowi korzystna opinja Kongregacji Koncyljum czeka jeszcze u Niego na zatwierdzenie, ewentualnie na skierowanie sprawy do dalszego jej traktowania. Pius XI z pewnością bardzo się będzie liczył z prawnem orzeczeniem Kongregacji Koncyljum, jest tylko pytanie, jak dalece zaważą także różne praktyczno-polityczne względy – czy to na samej decyzji, czy też na wyborze chwili do jej powzięcia. W każdym razie będę sprawę obserwował stale i o ile możności jak najściślej[4].

/–/ Wł. Skrzyński
Ambasador

IPMS, Ambasada Watykan, A.44.122/12

[4] W raporcie dla ministra spraw zagranicznych z 30 kwietnia ambasador przy Stolicy Apostolskiej pisał m.in.: „Mgr Tardini zakomunikował mi poufnie, że rząd niemiecki rokuje teraz z rządem czechosłowackim o zapewnienie jak najmniejszych strat dla Kardynała Bertrama. Mgr. Tardini ma dane, że te rokowania idą dobrze i mogą wkrótce doprowadzić do rezultatów, które mogą potem bardzo utrudnić nasze pretensje. Twierdzi, że Watykan, jeśli się rządy ułożą między sobą, będzie miał dużo trudności w daniu nam pomocy, [h]i kilkakrotnie[h] [c]*wobec tego*[c] usilnie radził, by nasz Rząd rozpoczął rokowania z rządem czechosłowackim, nim się zakończą układy niemieckie. Mgr. Tardini skarżył się, że czesi pogmatwali tę sprawę ze sprawą dóbr djecezji słowackich i tem samem poruszyli tyle interesów węgierskich, iż sprawa będzie trwała długo, o ile nie udałoby się wyodrębnić kwestji dóbr djecezji wrocławskiej drogą rokowań czesko-niemieckich, oraz czesko-polskich. Wobec powyższego być może, że dalsza rezerwa ze strony rządowej, którą uprzednio doradzali Biskup Adamski i jego tutejsi współpracownicy, mogłaby nadal stać się ryzykowną". W dopisanym 3 maja post scriptum ambasador dodał m.in.: „Rada Mgra Tardiniego, by rozpocząć rokowania z rządem czeskim, nim Niemcy z Czechami dojdą do jakiejś ugody, ewentualnie osłabiającej nasze sznse, jest ściśle tajną. Mgr. Tardini, który tę sprawę w Sekretarjacie Stanu będzie prowadzić, twierdzi, że akcja samego Watykanu może natrafić w Pradze na wybiegi i ociągania, które łatwiej realnie może przemóc któryś z rządów niż Watykan. Najkorzystniej jego zdaniem byłoby doprowadzić najprzód do tego, by osobno była traktowana sprawa podziału dóbr wrocławskich, a nie w kompleksie różnych spraw o dobra djecezjalne na terenie Czechosłowacji, co może dać rządowi czeskiemu możność przewlekania ad infinitum"; IPMS, Ambasada Watykan, A.44.122/12.

119

7 kwietnia, raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej o pobycie prymasa Polski w Rzymie

dnia 7 kwietnia 1934 roku

Do rąk własnych Pana Ministra
Ściśle tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych

W sprawie pobytu X. Kardynała Hlonda.

Ostatni pobyt Kardynała Prymasa Polski[5] wykazał raz jeszcze jego dar stwarzania sobie wielkiego prestige'u zagranicą, opartego zarówno na sympatji, jak może przedewszystkiem na szacunku do młodej, wielkiej siły, na tle starzejącego się na ogół dzisiaj Kolegjum Kardynalskiego. Kardynałowi Hlondowi pomaga zarówno takt, jak świetne władanie kilku językami.

Papież przyjął Kardynała Hlonda wyjątkowo serdecznie i podkreślił ten serdeczny stosunek w swej mowie do pielgrzymki polskiej[6]. Kardynał Hlond mówił mi, że Papież bardzo dba o to, by zatrzymał się na kilka dni w Lublanie

[5] Mowa o pobycie kardynała Hlonda w Rzymie 1–3 kwietnia w związku z udziałem w uroczystościach kanonizacyjnych św. Jana Bosko.

[6] W raporcie z 6 kwietnia ambasador Władysław Skrzyński pisał: „Pius XI przyjął na ogólnej audjencji polaków bawiących w Rzymie z okazji zakończenia Roku Świętego. Na audjencji był obecny Kardynał Hlond, który tłumaczył przemowę Papieża. Audjencja odbyła się późnym wieczorem i była 7-ą z rzędu wielką audjencją w tym dniu ᶜ*przyjętą*ᶜ przez Papieża. Przy przyjęciu pielgrzymki polskiej Ojciec Św. obszedł wszystkich obecnych, co w ostatnich czasach, wobec innych pielgrzymek, zostało zaniechane. W długiej przemowie Papież, prócz zwykłych błogosławieństw i ściśle religijnych ustępów, mówił o swoim serdecznym stosunku do Polski, którą zna „od Pomorza po Lwów, od Katowic do Wilna", i wyraził swą radość na widok osób przedstawiających wszystkie części Polski, przyczem powtórzył, że widzi przed sobą całą Polskę od Poznania po Wilno i Lwów. Było to znaczącem także ze względu na to, że bezpośrednio przedtem przyjmował pielgrzymkę litewską. Gdy Papież obchodził pielgrzymów i do wielu z nich zwracał się z kilku słowami, słyszałem, że ks. Lewandowiczowi, dyrektorowi Akcji Katolickiej archidjecezji warszawskiej, który Mu mówił o wielkim rozwoju organizacji Akcji Katolickiej wśród młodzieży, Pius XI z naciskiem odpowiedział: „Nie, wcale nie o to chodzi, by byli liczni, lecz by byli dobrzy, niech z początku będzie ich niewielu, ale jak najlepszych, a wtedy z czasem będzie ich wielu dobrych"; IPMS, Ambasada Watykan, A.44.122/12.

na uroczystościach ku czci Don Bosco, gdyż chce go używać [h]we wszystkich[h] [c]*w ważnych*[c] sprawach zachodnio-słowiańskich, tak w kierunku załagodzenia pewnych przeciwieństw, jak i po to, by mieć jego ocenę. Wiem także ściśle poufnie, że Ambasador argentyński stara się, by Kardynała Hlonda, jako salezjanina, a nie innego prałata, Papież zamianował swoim Legatem na Kongres Eucharystyczny do Buenos-Aires. Zapytany przezemnie Kardynał Prymas powiedział mi, że Papież mu nic o tem nie mówił, ale dodał, że byłby to niezmierny honor dla niego. Jak wiadomo, Kardynał Hlond wybiera się w każdym razie do Argentyny na ów Kongres wraz z Biskupami Kubiną i Okoniewskim, poczem, zdaje się, ma również być i w Brazylji[7]. Bez wątpienia wszędzie, gdzie będzie, pozostawi równie silne wrażenie, jak to było w Wiedniu, w Peszcie, w Pradze i w Niemczech.

Trzeba przytem zauważyć, że prestige, który Kardynał Hlond umie budzić, nie polega na zbytniem pochlebianiu ambicjom lokalnym, a raczej na akcentowaniu, obok polskości, uniwersalnego pierwiastka rzymskiego. Tak np. tutaj, w chwili akaparowania przez włochów postaci Don Bosco i wykorzystywania go do entuzjazmów czysto nacjonalistycznych – Kardynał Prymas, wprawdzie wobec dziennikarzy włoskich pochwalił uprzednio projekt urządzenia uroczystości na Capitolu, ale nazajutrz po mowie hr. De Vecchi, quadrumvira i Ambasadora włoskiego przy Stolicy Apostolskiej (vide raport Nr ...) w panegiryku wypowiedzianym w obecności tłumu w wielkim kościele salezjańskim, podkreślił z największym naciskiem, że Don Bosco nie jest własnością żadnego narodu, gdyż jest on katolicki, tak jak Kościół, t.j. wielkością powszechną i światową.

Wobec pogłosek, że Kardynał Pacelli nie traci nadziei, iż Papież pozwoli mu opuścić politykę i oddać się działalności kościelnej, jest naturalnem, że nawet w poważnych sferach rzymskich mówi się o Kardynale Hlondzie jako o możliwym następcy na stanowisku Kardynała Sekretarza Stanu. Papież tak trudno decyduje się na wybór nowych Kardynałów, że dziś Kardynałowie kurjalni w wielkiej części są ludźmi już niezdolnymi do energicznej a bardzo trudnej pracy. Młodsze siły są specjalistami, nienadającemi się na stanowisko Sekretarza Stanu, jak np. zakonnik, daleko trzymający się od wszystkich spraw politycznych, Kardynał Rossi, który stoi na czele Kongregacji Konsystorjalnej, jak Kardynał Marchetti-Selvaggiani, główny administrator, Wikarjusz Rzymu, lub Kardynał Fumasoni-Biondi, który wprawdzie był Delegatem w Waszyngtonie, ale teraz powrócił do swej specjalności misyjnej, będąc na czele Kongregacji

[7] W podróż do Buenos Aires kardynał Hlond wyruszył 20 września. Po przybyciu na miejsce od 8 do 17 października brał udział w obradach Kongresu oraz odwiedzał skupiska polonijne w Argentynie. Następnie udał się do Brazylii, gdzie przebywał do 23 października; zob. dok. nr 296.

Propaganda Fide. Wśród innych niezestarzałych Kardynałów, niema osobistości, które by już wykazały wybitniejszy takt i energję. Z cudzoziemców mógłby mieć pewne szanse i Kardynał Hlond. Powiedziałem mu to i zauważyłem, że zbytnio nie przeczył, odpowiedział tylko, że Pius XI chyba nie puści już Kardynała Pacelli, gdyż, jak mi to mówił w tonie ściśle poufnym, Papież wydał mu się nastawiony już jedynie na wykańczanie bez zmian kierunku rozpoczętych dzieł, odsuwając od siebie myśl o nowych inicjatywach, a w konsekwencji i o nowych współpracownikach. Kardynał Hlond odniósł wrażenie, że Pius XI uważa okres nowych inicjatyw Swego Pontyfikatu za zamknięty.

Wszystkie te pogłoski o Kardynale polskim mogą głównie z powodu tego być ciekawe, że wskazują, za jak poważną siłę go tu uważają. Nie jest wykluczone, by Papież mógł go posłać jako swego Legata do Argentyny, choć zwykle Legatami Papieża są mianowani Kardynałowie Kurjalni. Co do stanowiska Kardynała Sekretarza Stanu jest nieprawdopodobnem, by mu go Pius XI ofiarował, nawet w razie podania się do dymisji Kardynała Pacellego. Mimo to w poważnych sferach kościelnych o tej możliwości mówią, co było nie do pomyślenia jeszcze przed rokiem, podobnie jak nikt nie przypuszcza teraz, by wezwano na to stanowisko francuza lub niemca. Że dziś można poważnie mówić o polaku na najwyższe stanowisko polityczne Kościoła, jest dowodem, jak inaczej jest teraz oceniane stanowisko międzynarodowe Polski, która mając własną niezależną politykę, budzi zaufanie do możliwej bezstronności polaka na odpowiedzialnem stanowisku międzynarodowem. Prestige Kardynała Hlonda przypisać należy bezsprzecznie w wielkiej części jego taktowi, ale także światowemu wpływowi tak nowożytnego, żywotnego i popularnego zakonu, jakim są Salezjanie, którzy powagę swego Kardynała wszędzie podtrzymują i podnoszą.

Ks. Piemontu mówił mi przed przyjazdem Kardynała Hlonda, że go zna osobiście, i że zrobił na nim duże wrażenie. Dodał, że ceni w nim [h]także[h] [c]*bardzo*[c] cechy salezjańskie, t.j. prostotę i umiejętność pracy wszędzie, w bardzo różnych warunkach.

/–/ Wł. Skrzyński
Ambasador

IPMS, Ambasada Watykan, A.44.122/12

120

9 kwietnia, Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica (fragment): pogłoski na temat wstąpienia ZSRR do Ligi Narodów

Warszawa, dnia 9 kwietnia 1934 r.

I. LIGA NARODÓW

1. SPRAWA WSTĄPIENIA Z.S.R.R. DO LIGI NARODÓW.

W paryskich kołach dyplomatycznych słyszy się w ostatnich czasach o zamiarach Rządu sowieckiego zgłoszenia przystąpienia do Ligi Narodów. Toczą się jakoby ożywione rozmowy w tej sprawie i utrzymuje się, że Rząd Sowietów w zasadzie zdecydowany jest zgłosić akces do Ligi Narodów, lecz stawia następujące trzy warunki:

1. by przyjęcie Z.S.R.R. do Ligi zostało zdecydowane jednogłośnie;

2. by uprzednio został przyjęty powszechny światowy pakt o nieagresji;

3. by został przyjęty pakt o zaniechaniu wszelkich prześladowań rasowych.

Koła polityczne francuskie utrzymują, że sprawa przystąpienia Rosji Sowieckiej do Ligi Narodów jest istotnie omawiana, i że niedawno poruszali ją Włosi. Skądinąd istnieje przypuszczenie, że pewne rozmowy na ten temat były prowadzone pomiędzy przedstawicielami rządu Sowietów i rządu francuskiego, nie wiadomo natomiast, czy wyżej wspomniane warunki były przedmiotem tych rozmów.

AAN, Poselstwo Buenos Aires, 20

121

11 kwietnia, raport delegata przy Lidze Narodów o rozmowie z zastępcą dyrektora politycznego MSZ Francji

11 kwietnia [193]4

ŚCIŚLE TAJNE

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w WARSZAWIE

[W sprawie:] rozmowy z p. Massigli na temat spraw mniejszościowych.

W czasie dzisiejszej mojej rozmowy z p. Massigli na temat prac Konferencji Rozbrojeniowej oraz innych spraw bieżących (rozmowę tę streszczam w osobnem sprawozdaniu) – p. Massigli poruszył w sposób znaczący zagadnienie ochrony mniejszości.

Uczynił to nawiązując do wczorajszej mojej deklaracji na biurze Konferencji rozbrojeniowej w której zastrzegłem się przeciw zmianie założenia Konferencji (zamianie jej na Konferencję „dozbrojeniową") w myśl instrukcji Pana Ministra i zgodnie ze stanowiskiem, które zajmujemy konsekwentnie od początku Konferencji. Po skonstatowaniu, że Rząd francuski w memorandum swojem z dnia 17 marca w zasadzie broni tych samych pozycji, p. Massigli wyraził zdanie, że wydaje mu się, że Rząd polski na wypadek, gdyby zmiana podstaw Konferencji nie dała się jednak uniknąć, przygotowuje się do wyciągnięcia konsekwencji na innem jeszcze polu, a mianowicie – zobowiązań mniejszościowych. Tę myśl nasuwa mu obserwacja naszej taktyki na zeszłorocznem Zgromadzeniu, na którem wywołaliśmy dyskusję na temat generalizacji traktatów mniejszościowych. Obecnie znów zażądaliśmy zapisania sprawy generalizacji na porządek dzienny tegorocznego Zgromadzenia. Czy więc nie mamy na myśli: „Generalizacji rewizji traktatów!" – w danym przypadku p. Massigli docenia siłę naszej ewentualnej argumentacji, a także siłę naszej sytuacji politycznej – niemniej nie może nie uświadomić sobie okoliczności, że traktaty mniejszościowe zostały narzucone podlegającym im państwom niejako jako hipoteka obciążająca przyznane im terytorja. Przez zaczepienie tej hipoteki mogłyby się te państwa narazić na zaktywizowanie sprawy rewizji terytorjalnej traktatów. Odpowiedziałem p. Massigli raz jeszcze uzasadniając nasze merytoryczne stanowisko w odniesieniu do Konferencji Rozbrojeniowej. Dodałem, że sprawa traktatów mniejszościowych jest zagadnieniem odrębnem do dyskutowania, którego nie mam instrukcji od Pana Ministra. Od siebie mogę tylko zauważyć: primo – że kwestja, w jaki sposób w roku 1919

szukano uzasadnienia dla zobowiązań mniejszościowych – ma dzisiaj znaczenie czysto akademickie, secundo – że jeśli byśmy nawet sięgnąć mieli do ówczesnej interpretacji, to znajdziemy, iż określenie zobowiązań mniejszościowych jako hipoteki na rzecz pewnych państw postronnych nie jest bynajmniej ścisłe. Jest przecież rzeczą znaną, że traktaty „mniejszościowe", miały w pierwszym rzędzie służyć do ochrony Żydów (którzy wszakże uważali za wskazane z traktatów tych jak najmniej korzystać przeciw państwom, których są obywatelami).

Pan Massigli przeszedł następnie na dalsze charakterystyczne konsyderacje. „Gdyby nawet", powiedział, „sytuacja Polski pozwalała na ostry kurs w odniesieniu do zobowiązań mniejszościowych, to zachodzi pytanie, czy Polska może do tego stopnia „oderwać się" (se désintéresser) od zagadnienia środkowo-europejskiego, aby nie brać pod uwagę daleko idących konsekwencji, które nasze ewentualne wystąpienie mogłoby wywołać na tem terytorjum. W szczególności mogłyby się wyłonić trudności dla Czech, wobec rewizjonistycznego stanowiska Węgier etc.

Na zakończenie p. Massigli powiedział mi, że już przed wyjazdem do Genewy polecił na Quai d'Orsay przygotowanie dla p. Barthou notatki na temat sprawy mniejszościowej na wypadek, gdyby kwestja ta miała się wyłonić w rozmowie z Panem Ministrem w czasie pobytu p. Barthou w Warszawie.

Na tle powyżej streszczonej rozmowy odbija w sposób wysoce znamienny uwaga wypowiedziana wobec mnie przez p. [a]Jean[a] Paul-Boncoura, członka Delegacji francuskiej, na chwilę przed mojem spotkaniem z p. Massigli. Pan Jean Paul-Boncour powołał się na punkt widzenia wyrażony przez Rząd francuski w memorandum z dnia 17 marca i dodał, że jeśliby obecnie Konferencja Rozbrojeniowa miała stanąć na nowem stanowisku zgody na dozbrojenie Państw rozbrojonych przez traktaty, to wówczas Francji nie pozostaje nic innego jak wyraźne i otwarte bronienie własnych interesów. Z tą chwilą jednak Francja uważać się musi za wolną od jakichkolwiek zobowiązań w dziedzinie rozbrojenia wypływających z Paktu i traktatów, a w szczególności od zobowiązania zawartego w art. 8 Paktu.[8]

Delegat R.P. do Ligi Narodów
E. Raczyński
Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny

IPMS, Delegat RP przy Lidze Narodów w Genewie, A.41/2

[8] Artykuł 8. Paktu zobowiązywał państwa członkowskie Ligi Narodów do podjęcia działań na rzecz zmniejszenia zbrojeń do minimum, które da się pogodzić z bezpieczeństwem narodowym i z wykonaniem zobowiązań międzynarodowych, wynikających ze wspólnej akcji wszystkich członków Ligi w razie zagrożenia dla pokoju.

122

12 kwietnia, list delegata przy Lidze Narodów do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych o rokowaniach rozbrojeniowych i sprawie traktatu mniejszościowego (z załącznikiem)

Genewa, dn. 12 kwietnia 1934

Ściśle Tajne

Kochany Romanie,

Załączony dokument ze względu na swój bezwzględnie poufny charakter wręczy w jednym egzemplarzu Generał Burhardt-Bukacki bezpośrednio Panu Ministrowi. Nie wysyłam go w formie raportu za pośrednictwem Centrali i jedyny drugi odpis przesłany jest ten który otrzymujesz. Postąpisz z nim według Twojego uznania.

Konstatacje w nim zawarte streszczają się w tem, że na Konferencji Rozbrojeniowej ujawniają się obecnie dwie taktyki, które, chociaż pod pewnemi względami są zbliżone, jednak się nie pokrywają: francuska i nasza. Rząd francuski, który obecnie ujawnia więcej stanowczości niż za czasów Boncoura, stawia także w zasadzie tezę niedopuszczenia do dozbrojenia się państw rozbrojonych przez traktaty. Równocześnie jednak już teraz daje do zrozumienia, że o ileby ta teza się nie utrzymała, to Francja będzie się uważała za zwolnioną ze zobowiązań w dziedzinie rozbrojenia zawartych w pakcie i w préambule do części 5-ej Traktatu Wersalskiego.

My utrzymujemy, że dozbrojenie jest niedopuszczalne, nie ujawniając jednak, jakie wnioski musielibyśmy wyciągnąć, gdyby Konferencja chciała decydować inaczej.

Taktyka francuska ma jeszcze to do siebie, że rząd francuski wyzyskuje konkluzje, któremi grozi jako środek presji dla uzyskania od Anglji jak najdalej idących gwarancyj, a mówiąc jeszcze ściślej, związania się z nią Anglji w dziedzinie wojskowej. W takim razie zrezygnowałaby ze swej tezy.

Sytuacja, jaka się dla nas wytworzyła, staje się nadzwyczaj skomplikowaną, każde bowiem wystąpienie nasze w obronie naszej tezy tradycyjnej narażone jest na zarzut, że kierujemy je już to przeciw Niemcom (o ile bardzo wyraźnie podkreślimy niedopuszczalność jakiegokolwiek ich dozbrojenia), już to przeciw Francji (o ile wystąpienia nasze można interpretować jako domaganie się redukcji sił zbrojnych państw uzbrojonych), już to przeciw obu tym państwom równocześnie. Sprawia mi to wrażenie chodzenia po linie. Illustracją tego stanu rzeczy była reakcja wywołana przez moją deklarację na ostatniem posiedzeniu

Biura 10-go bm. (Dowiedziałem się m.in., że tak np. korespondentka „Oeuvre" pani Geneviève Tabouis obleciawszy szereg Delegacyj, w tej liczbie delegacje państw Małej Ententy i neutralnych, przygotowała dla swego dziennika, w którem rzekomo określa stanowisko Polski jako dwuznaczne, podejrzane i anty-francuskie. Poczyniłem kroki przez Paryż, aby ta korespondencja nie ukazała się, przekonam się jednak dopiero jutro, z jakim skutkiem).

Jesteśmy najprawdopodobniej w przededniu chwili, kiedy określenie obecnych celów Konferencji Rozbrojeniowej się zdecyduje i kiedy wszyscy uczestnicy Konferencji będą musieli odkryć swoją grę. O ile byśmy mogli to uczynić w sposób pozwalający nam na branie udziału w negocjacjach nawet w ramach projektu dopuszczającego pewne dozbrojenie Niemiec, to nadszedłby moment określenia naszych minimalnych postulatów w konkretnych ramach wojskowych (być może nawet zbliżonych do koncepcji francuskiej?).

Gdyby jednak to było niemożliwe, gdybyśmy jednym słowem podtrzymali kategoryczne: „non possumus", to musielibyśmy chyba usunąć się od wszelkiego uczestnictwa w obradach i rozmowach zakulisowych (a może nawet opuścić Konferencję?).

Z powyższych względów posunęliśmy się w memorandum załączonem na wypadek ewentualnego przyjęcia przez Konferencję „dozbrojenia" do brania pod rozwagę „konsekwencji w innych dziedzinach politycznych". Oczywiście nie możemy rościć sobie pretensji, ażeby z terenu genewskiego przesądzać decyzje, które Pan Minister uzna za właściwe powziąć na skutek oceny sytuacji na szerokim terenie politycznym. Gdyby jednak Pan Minister zadecydował wyciągnąć „konsekwencje polityczne" na terenie spraw mniejszościowych (a wiem z Jego własnych słów, że ewentualność taką brał pod uwagę), to wydaje mi się, że mogłoby to nastąpić naprzykład w ten sposób: na przyszłem zebraniu Biura stawiamy wyraźnie kwestję podstawy naszych dalszych prac, oświadczamy, że o ileby państwa uczestniczące w Konferencji porzuciły jej dotychczasowe ramy i wyraziły zgodę na projekt Konwencji naruszający podstawę prawną, ustaloną w traktatach pokojowych i Pakcie Ligi, a to w myśl równości między państwami, to rząd Polski byłby zmuszony wyciągnąć z tego konsekwencje wypływające z takiej decyzji zarówno w dziedzinie zasad, jak w dziedzinie praktycznych konieczności. Mniej więcej równocześnie mógłby Rząd Polski wystosować równobrzmiące noty do 4-ch rządów sygnatarjuszy naszego Traktatu Mniejszościowego, a mianowicie Anglji, Francji, Włoch i Japonji. Noty te mogłyby rozwinąć wyżej streszczone tezy nasze i zapowiedzieć konsekwencje, które byśmy byli zdecydowani w danym razie z nich wyciągnąć (na wypadek przekreślenia w Konwencji rozbrojeniowej postanowień traktatów w dziedzinie zbrojeń). Na zakończenie mogłyby noty stwierdzać gotowość Rządu Polskiego przyjęcia jak najdalej idących zobowiązań w dziedzinie ochrony praw mniejszości w razie ich rozciągnięcia na wszystkich członków Ligi.

Postawione już przez nas żądanie zapisania sprawy generalizacji na porządek dzienny najbliższego Zgromadzenia Ligi mogłoby służyć jako dowód naszej daleko idącej gotowości w tym względzie.

Tego rodzaju noty mogłyby w kilka dni po ich wręczeniu być podane do wiadomości publicznej.

Należałoby się spodziewać w każdym razie reakcji, może nawet dosyć ostrej reakcji ze strony mocarstw. Opinja Japonji byłaby w danym wypadku mniej ważna i może byłoby nie celowem wdawanie się uprzednie z tym krajem w rozmowy na powyższy temat. Natomiast mogłaby zawsze istnieć obawa ścisłego porozumiewania się Anglji, Francji i Włoch, i może nawet z zasięgnięciem opinji Niemiec (a więc odtworzenie jak gdyby naszym kosztem porozumienia 4-ch!).

Tem ważniejszą byłaby więc reakcja Francji. W osobnym tajnym raporcie[9] zdaję sprawę z rozmowy mojej z Massiglim na powyższy temat, która jest dowodem, że rząd francuski już brał pod uwagę możliwość wysunięcia przez nas inicjatywy na terenie mniejszościowym. Gdyby było możliwem uzyskanie od Francji pewnych obietnic co do jej ewentualnego stanowiska (czego nie jestem w możności ocenić) to tego rodzaju choćby niezadeklarowane wyraźnie poparcie miałoby na danym odcinku duże dla nas znaczenie, zwłaszcza w pierwszej chwili podniecenia, które inicjatywa nasza musiałaby wywołać.

Co do Włoch, to z ich strony narazie wyczuwam pewną wobec nas podejrzliwość. Świadczy o niej skierowane do mnie w dniu dzisiejszym (przy sposobności posiedzenia Komitetu Rady Ligi) zapytanie ze strony członka delegacji włoskiej: „czy niema specjalnego powodu, dlaczego właśnie teraz skierowaliśmy do Sekretarza Generalnego pismo z żądaniem zapisania do porządku dziennego Zgromadzenia Ligi sprawy generalizacji Traktatów Mniejszościowych". Odpowiedziałem, że powód leży w przepisach regulaminu Zgromadzenia, który wymaga, aby żądanie zapisania danej sprawy do porządku dziennego wystosowane było na 4 miesiące przed terminem Zgromadzenia.

Nie jestem w stanie patrząc stąd ocenić „niemieckiej strony" problemu. Wydaje mi się w każdym razie, że musielibyśmy zadeklarować, że nie tykamy Konwencji Górnośląskiej[10]. Prócz tego przypuszczalnie musiałaby nastąpić odpowiednia uspokajająca deklaracja na naszym terenie wewnętrznym...

[9] Dok. nr 121.

[10] Konwencja polsko-niemiecka dotycząca Górnego Śląska, zawarta w Genewie 15 maja 1922 r. (znana też jako konwencja genewska), tworząca system regulowania życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego na obszarze podzielonym w wyniku plebiscytu z 20 marca 1921 r. Stwarzała dodatkowe gwarancje dla mniejszości narodowych po obu stronach granicy. Zawarta na 15 lat, przestała obowiązywać w 1937 r.

Napisałem, co powyżej, dla porządku i wyliczenia elementów z któremi się musimy porać. Pozostaje jeden fakt, a mianowicie potrzeba decyzji na odcinku ściśle rozbrojeniowym. Wprawdzie w ostatnich czasach aż za wiele najeździłem się między Genewą a Warszawą, jednak może Pan Minister uznałby za celowe wezwanie mnie do Warszawy przed datą zebrania się Biura (30 kwietnia bm.). Może by było najlepiej, gdybym mógł wysłuchać poleceń Pana Ministra po wyjeździe p. Barthou z Warszawy. Wiem, że Generał Burhardt by sobie tego życzył, a mnie oczekuje tutaj taka „łaźnia", że chciałbym przedtem jak najdokładniej skorygować swój kamerton.

[Załącznik]

12.IV.34

Najściślej Tajne

1. Delegacja francuska w chwili obecnej liczy się z tem, że pewne dozbrojenie Niemiec nie jest do uniknięcia. W tym wypadku – rząd francuski jednak zamierza postawić tezę, że dozbrojenie państw rozbrojonych przez traktaty jako niezgodne z tymi traktatami rozwiązuje ręce państwom uzbrojonym i uwalnia Francję od jakichkolwiek zobowiązań zawartych w tych traktatach w dziedzinie rozbrojenia (np. art. 8 paktu i préambule do części V-ej Traktatu Wersalskiego).

Francja więc może się uchylić od wszelkiej redukcji swoich zbrojeń i traktować warunki ewentualnej konwencji w płaszczyźnie własnego interesu. Jeśli Francja tego stanowiska już teraz nie ujawnia publicznie – to dlatego, że chce uprzednio całkowicie wyjaśnić, czy i jak daleko rząd angielski gotów by ewentualnie pójść na drodze gwarancji jej bezpieczeństwa. Zdaje się pewnem, że o ileby Francja mogła uzyskać od Anglji gwarancje, które by uważała za dostateczne, to zgodziłaby się – nie podnosić zastrzeżeń natury zasadniczej (o których mowa powyżej), i że zgodziłaby się na podpisanie konwencji, zawierającej nawet poważne dozbrojenie Niemiec.

2. Informacje zebrane w Genewie nie określają z dostateczną jasnością ani charakteru gwarancji żądanych przez Francję, ani ich zasięgu. Mówi się o sankcjach ekonomicznych (nie wojskowych) – i o ograniczeniu tych sankcji do terytorjum bliżej nie sprecyzowanego.

3. Zdaje się, że pod terminem „gwarancja" Francja domaga się także bliższego związania się z nią Anglji (np. pod formą porozumienia lotniczego).

4. Na biurze Konferencji większość państw wyraźnie przechyla się na rzecz doktryny angielskiej doprowadzenia za wszelką cenę do konwencji – za cenę dozbrojenia Niemiec – bez oglądania się na względy natury zasadniczej, które do niedawna – zwłaszcza dla grupy państw neutralnych – odgrywały dużą rolę (charakterystyczne wystąpienia – Szwecji «Sandler», Szwajcarji «Motta» i Belgji «Carton de Wiart»).

5. W tej sytuacji stanowisko nasze (wyrażone 10.IV. na biurze przez Raczyńskiego) – staje się dla innych państw mało zrozumiałe, wydaje się anachroniczne i oderwane od politycznej rzeczywistości [c]*skoro*[c] występując ostro przeciw dozbrojeniu nie sugerujemy żadnego sposobu niedopuszczenia do dozbrojenia Niemiec.

6. Dalsze podtrzymywanie naszego sprzeciwu przeciw jakiemukolwiek dozbrojeniu narazić nas musi na zarzut, że Polska jest na Konferencji państwem występującem najostrzej przeciw Niemcom (co tutaj odbijałoby się tem silniej wobec politycznego odprężenia w stosunkach polsko-niemieckich).

7. Wyłania się pilna potrzeba instrukcji Pana Ministra co do następujących punktów:

a) czy mamy dążyć do postawienia biura przed wyraźną alternatywą utrzymania lub zmiany dotychczasowych założeń konferencji (w sensie dozbrojenia Niemiec);

b) czy na wypadek przechylenia się większości na stronę zmiany założeń Konferencji (już to na skutek wyraźnej decyzji, już to na skutek przyjęcia tej zmiany milcząco przez podjęcie dyskusji nad szczegółami programu dozbrojenia) – mamy podtrzymać nasz protest i uchylić od dalszej współpracy[x].

8. W razie gdyby Pan Minister zdecydował, na wypadek naruszenia dotychczasowego założenia Konferencji Rozbrojeniowej wyciągnąć konsekwencje polityczne w innej dziedzinie (np. na odcinku traktatów mniejszościowych) to wydaje się, że stoimy wobec alternatywy dokonania takiego kroku:

1) pod koniec Konferencji;

2) w najbliższej przyszłości, t.j. w chwili decyzji na temat przyjęcia nowego założenia dla Konferencji.

ad 1) Taka decyzja, która jak wynika z analizy przeprowadzonej powyżej, zmuszałaby nas tymczasem do podtrzymywania bezwzględnie negatywnego stanowiska wobec jakichkolwiek wysuwanych konkretnych projektów (i cyfr) byłaby równoznaczna z wyeliminowaniem Polski z prac Konferencji

[x] Gdyż w praktyce przystępując do opracowywania jakiegokolwiek tekstu schodzilibyśmy siłą rzeczy z zasadniczego stanowiska.

– uniemożliwiając nam obronę naszych postulatów w dziedzinie zbrojeń; zmniejszyłaby naszą wagę gatunkową, czyniąc nasze stanowisko mało zrozumiałem, nie przeszkadzając przytem dojściu poza nami do kompromisu.

Musiałoby nadawać naszej taktyce charakter antyniemiecki.

Wreszcie decyzja nasza powzięta w tym powyższym terminie, być może w chwili osiągania pewnych chociaż wyników pozytywnych – sprawiać by mogła wrażenie chęci mącenia atmosfery porozumienia – spotkać by się mogła z energiczniejszym sprzeciwem, niżby to miało miejsce w innych okolicznościach.

ad 2) Decyzja natomiast wyciągnięcia konsekwencji politycznych w terminie bliskim dawałaby nam swobodę kierowania się w dalszym toku prac Konferencji wyłącznie względami na bezpieczeństwo państwa. Reakcję, która by była w każdym razie do przewidzenia ze strony innych państw hamowałby siłą rzeczy wzgląd na utrzymanie podstaw jakiegokolwiek kompromisu w dziedzinie rozbrojenia.

IPMS, Delegat RP przy Lidze Narodów w Genewie, A.41/2

123

[po 12 kwietnia], notatka podsekretarza stanu z narady u marszałka Piłsudskiego

[…][11]

II. Notatka (pisana [c]*ręką VM. Szembeka*[c]) z konferencji u Marszałka Piłsudskiego w dniu 12.IV.(1934).

12-IV. w Głównym Inspektoracie Sił Zbrojnych odbyła się sesja pod przewodnictwem p. Marszałka Piłsudskiego z udziałem kilkunastu generałów, ministra Becka i moim, oraz kilku pułkowników (Glabisz, Wartha, Wenda, [a]S...[a] z kawalerji). Z generałów zauważyłem Sosnkowskiego, Rydza Śmigłego, Kasprzyckiego, Fabrycego, Osińskiego, Gąsiorowskiego, Konarzewskiego i in.

[11] Całość, zatytułowana „Rok 1933/34. Trzy luźne notatki z rozmów Marszałka Piłsudskiego", liczy sześć stron. Są to kolejno notatki dotyczące: rozmowy z Barthou 23 kwietnia, z konferencji u Piłsudskiego 12 kwietnia i z konferencji 21 października roku poprzedniego.

Pan Marszałek oświadczył, że na posiedzeniu[12], które się niedawno odbyło w obecności Prezydenta R.P. oraz byłych prejmerów, oświetlił obecną sytuację międzynarodową Polski.

Najważniejszym w tej dziedzinie wypadkiem z ostatnich czasów jest stan względnie przyjazny z Rosją i Niemcami.

Stan obecny nie jest wieczny ani stały, bo stan wewnętrzny tych państw nie jest stały.

Mózgi polskie tego nie rozumieją, mózgi polskie nie umieją patrzeć trzeźwo i rzeczowo. Polak w pogodę i ciepło wyjdzie w futrze, a w mróz i deszcz – bez ubrania i z parasolką od słońca. Takich bić by należało.

System myślenia Polaków jest przerażający. Państwo w tym położeniu nie może nie postawić sobie pewnych pytań. Pan Marszałek nad tym myślał i pytanie, które nam stawia, w ten sposób sformułował:

„Które z tych państw jest niebezpieczniejsze dla Polski i prędzej niebezpiecznym stać się może?"

Na to pytanie żąda pod groźbą dyskwalifikacji, by każdy z obecnych dał mu odpowiedź i to indywidualnie na piśmie własnoręcznie napisaną i do 12-go maja wręczoną pułkownikowi Warcie. Każdy z obecnych ma tę odpowiedź skonstruować sam, bez narady z nikim. Obecni pułkownicy też odpowiedź sporządzą.

By odpowiedzieć na to pytanie, koniecznym jest czasowo problem określić i oprzeć rozumowanie na sumiennej analizie stosunków w jednym i drugim państwie. Należy rozważyć, jakim te państwa rozporządzają narzędziem, i jakie motywy mogłyby ich do akcji zaczepnej skłonić. Wojsko, rozbudowa armji, jest w Rosji osią całej pracy państwowej, w Niemczech jednym ze zjawisk, i to nie na pierwszym miejscu w Hitlerowskiej ideologji. Motywy, które by Niemcy pobudzić mogły, mogą być poza stroną wojskową, natury politycznej, wewnętrznej i międzynarodowej, społecznej i ekonomicznej.

Stopień niebezpieczeństwa w ścisłej zależności od naszej siły i naszej polityki.

Sesja dzisiejsza jest tajna.

Od warunku samodzielnego opracowania odpowiedzi Pan Marszałek zwalnia Ministerstwo Spraw Zagranicznych, wyraża zgodę, by do narady na ten temat wciągnąć pp. Lipskiego i Łukasiewicza. Po tym oświadczeniu prosi, byśmy,

[12] Zob. dok. nr 86.

min. Beck i ja, salę opuścili, gdyż chce dalsze szczegóły wojskowo-techniczne z wojskowymi omówić i dodaje, że wyrazi panom wojskowym szereg krytyk.

Po tych słowach min. Beck i ja opuszczamy salę.

[…].

IPMS, MSZ, A.11.E/1517 (druk: DTJS, s. 153–154; DDPPZ, s. 44)

124

14 kwietnia, pismo posła w Berlinie w sprawie stosunku niemieckiej prasy do problematyki polskiej

BERLIN, DN. 14 kwietnia 1934 r.

Poufne

Do Pana Naczelnika Wydziału P.II.
Ministerstwa Spraw Zagranicznych

W związku z powyższem pismem Ministerstwa mam zaszczyt zakomunikować, iż w dniu dzisiejszym zostało przysłane do wydziału prasowego tutejszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych załączone zestawienie[13], dotyczące wystąpień prasy niemieckiej, niezgodnych z porozumieniem prasowem polsko-niemieckiem[14]. Zestawienie to obejmuje również wypadki wzmiankowane w powyższem piśmie Ministerstwa.

W związku z powyższem pozwalam sobie zaznaczyć, że jeśli chodzi o prasę stołeczną i wielkie dzienniki niemieckie, to na ogół zachowuje ona ton poprawny w stosunku do Polski, zgodny z duchem porozumienia. Natomiast prasa lokalna, a zwłaszcza w prowincjach nadgranicznych, niejednokrotnie stosuje dawne metody. Wobec tego położyłem specjalny nacisk na to, ażeby nasze Konsulaty wszystkie niezgodne z porozumieniem wystąpienia prasowe natychmiast sygnalizowały Poselstwu jako materjał do wystąpień wobec urzędów prasowych centralnych.

Poseł Rzeczypospolitej [f]*Józef Lipski*[f]

AAN, MSZ, 7103

[13] Załącznika nie publikuje się.
[14] Zob. dok. nr 83.

125

[po 14 kwietnia], wyciąg z pisma delegata przy Lidze Narodów o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Rumunii

Wyciąg z pisma Delegacji R.P. przy Lidze Narodów w Genewie
z dnia 14 kwietnia 1934 r. Nr 246-248/2/34

Napomknąwszy o Czechach p. Titulesco powiedział mi, że Min. Benesz jest przygnębiony z powodu konfliktu z Polską i zarazem dotknięty. Min. Benesz ma podobno wrażenie, że Rząd Polski chce go osobiście zgnębić i upokorzyć.

Skarżył się z tego powodu p. Titulesco, wymieniając jako ostatnie zarzuty dotkliwy fakt wstrzymania przybycia do Pragi polskiej drużyny piłki nożnej mającej rozgrywać międzypaństwowy mecz z Czechami.

Titulesco bardzo wymownie opisywał mi wybitnie przyjazne dla Polski usposobienie Benesza, któremu daje on zawsze wyraz na zebraniach Małej Entente'y etc. etc.

Ze swojej strony wysłuchałem spokojnie tych wszystkich argumentów – a gdy p. T. skończył, powiedziałem mu, że sprawy te wykraczają poza zasięg moich zainteresowań genewskich i że byłoby zupełnie niecelowem i niewłaściwem, abym na ich temat głos zabierał. Osobiście tylko muszę stwierdzić, że znalazłszy się w Warszawie w chwili pierwszych aresztowań dokonanych przez Czechów[15], byłem świadkiem oburzenia, jakie wywołały oraz zdziwienia z powodu trudnej do zrozumienia czeskiej zaczepliwości. Dodałem, znajduje ona pozatem swój wyraz w sposobie traktowania Polaków na Śląsku czeskim.

P. Titulesco dotknął następnie w swoich wywodach Anschlussu i kwestji dunajowych. Twierdził, że przekonał Benesza o niecelowości ostrych wystąpień przeciw Anschlussowi: „skoro możemy dużo gardłować na ten temat, ale przecież wojny Niemcom o Anschluss – nie wytoczymy". Inaczej, zdaniem p. T., rzecz się ma z kombinacją austro-węgierską: „czy to z Habsburgami, czy też bez Habsburgów". Oba rozwiązania Mała Ententa, zdaniem p. T., zwalczałaby z równą bezwzględnością.

AAN, Poselstwo Praga, 71

[15] Zob. dok. nr 85 i 117.

126

16 kwietnia, raport konsula generalnego w Królewcu dla posła w Berlinie na temat kontaktów z ziemiaństwem wschodniopruskim

Królewiec, dn. 16 kwietnia 1934

Tajne

Do PANA POSŁA R.P.
w Berlinie

Stosunki z junkrami wschodniopruskimi.

Ich zapatrywania na konflikt z Litwą.

Odkąd nastąpiło porozumienie polsko-niemieckie, a szczególnie od marca, danem mi jest odczuwać poważną zmianę w nastawieniu społeczeństwa tutejszego do Polski, a przez to i do osoby polskiego Konsula Generalnego.

Odprężenie polityczne odbiło się w pierwszym rzędzie na miejscowej prasie, która, jeżeli od ubiegłego lata zachowywała ton w stosunku do Polski poprawny, to od porozumienia prasowego przybrała w stosunku do nas stanowisko niemal życzliwe, a wręcz entuzjastyczne, ile razy chodzi o osobę Pana Marszałka Piłsudskiego. Stanowiska tego nie mogę nawet określić jako „de tout répos", gdyż autorowie artykułów o Polsce z prawie przesadną lojalnością przychodzą lub telefonują do mnie, aby zapytać, czy ich wywody przypadły mi do smaku i czy się pokrywają z opinją publiczną w Polsce.

Odprężenie daje się odczuwać nietylko w prasie, lecz na wszelkich innych odcinkach, z których jeden był do niedawna Konsulatowi zupełnie niedostępny. Mam tu na myśli junkierstwo wschodnio-pruskie.

Z tej sfery pierwszy krok zrobił w stosunku do mnie hr. Bogusław von Dönhoff, b. dyplomata, dobrze w Warszawie znany z czasów, gdy był tam radcą Poselstwa Niemieckiego. Prosząc o wizę tranzytową, napisał do mnie ze wsi list w nader ciepłym tonie, w którym wspominał o swych warszawskich reminiscencjach. Odpowiedziałem mu, zapraszając go z jego żoną na obiad, z tem że sami mi dzień wyznaczą. Chętnie na to przystali i zapowiedzieli się telefonicznie, uprzedzając, że przywiozą ze sobą kuzyna i sąsiada, hr. zu Dohna. Zrewanżowali się, prosząc na wieś, gdzie spędziłem 2 dni Świąt Wielkanocnych, a niedługo potem znowu byli u mnie w Królewcu na obiedzie w tem samem towarzystwie.

Przechodzę do ich charakterystyki.

Zarówno Dönhoff, jak i Dohna, są właścicielami obszernych majoratów, przyczem pierwszy z nich, oprócz własnego majątku, jest fidei-komisarzem dóbr Quittainen, rodzinnej fundacji Dönhoffów o obszarze 30.000 morgów. Pierwszy z nich liczy 50 i parę lat, drugi – zaledwie 27. Jeden i drugi są członkami partji N.S.D.A.P. od 1932 roku i jako tacy są czynni w P.O. i pozostają w bardzo bliskich stosunkach z Nadprezydentem Kochem. Otwarcie mówią, że głównem zadaniem ich jest zwalczanie ducha opozycji w junkierskich sferach, które – jak sami twierdzą – są w znacznej większości za reakcją. (Dobrą wolę i lojalność w wykonywaniu tego zadania biorę z zastrzeżeniem. Między innemi poznałem w Quittainen ich krewnego hr. von Kanitza, długoletniego ministra rolnictwa w kilku gabinetach „demokratycznych", również junkra wschodnio-pruskiego, który w sposób zupełnie niepowściągliwy krytykował w mojej obecności dzisiejszy regime. Jakby dla wytłumaczenia dowodził mi później Dönhoff, że von Kanitz zbytnio się zaangażował z dawnemi sferami rządzącemi i że jako gentleman nie może już przejść do obozu hitlerowskiego. Skłonnym raczej sądzić in peto, że wielka zażyłość pomiędzy krewnymi o tak biegunowo przeciwnych poglądach politycznych wskazywałaby prędzej na rodzaj kontrasekuracji rodzinnej na wypadek przewrotu). Chętniej bym wierzył w szczerość i bezinteresowność do roboty partyjnej hr. zu Dohna, jako człowieka bardzo młodego i zapalonego. Mało to zresztą interesujący młodzieniec o burszowatej naturze i manierach, w wychowaniu którego jedyną charakterystyczną i frapującą cechą jest głęboka znajomość języka rosyjskiego, w którym go od wieku lat 7, czyli od roku 1914, wychowywano w dość przejrzystych celach… Co do Dönhoffa sądzę, że to typ junkra, żyjącego pod znakiem swastyki i wychowującego swoje dzieci wśród młodzieży hitlerowskiej dla powodów natury praktycznej. Coprawda nazewnątrz zachowuje wobec swej administracji i czeladzi bardzo przykładne formy stuprocentowego hitlerowca. Niemniej w kółku prywatnem lubuje się opowiadaniami o „dawnych, lepszych czasach" i chętnie pokazywał mi nietylko własne fotografje w mundurze kirasjerskim, lecz i fotografję b. cesarza Wilhelma, dedykowaną mu niedawno w Doorn[16]. Jeżeli chodzi o jego sentyment do Polski, to wydaje mi się on być szczerym o tyle, że zachowuje wśród Polaków wielu przyjaciół, że jest dumny z wybitnej roli, jaką Dönhoffowie w dawnej Polsce odegrali, a na tym punkcie jest bardzo czuły, że wreszcie marzyłby o powrocie do karjery dyplomatycznej, jeżeli by mu zaproponowano Poselstwo w Warszawie.

Pobyt na wsi w tem środowisku otworzył mi oczy na szereg zupełnie nieznanych mi objawów życia wschodniopruskiego, których tu nie przytoczę, trzymając

[16] Były cesarz mieszkał w miejscowości Doorn w Holandii, gdzie w 1918 r. uzyskał azyl polityczny.

się ram raportu, a unikając reportażu. Obiecuję sobie też znaleźć pole do spostrzeżeń, odwiedzając inne dwory junkrowskie, w których mam być latem, w nadziei, że będzie to mogło przynieść pewną wartość w dziedzinie obserwacyjnej.

Na zakończenie chcę podkreślić, że w rozmowach ze wspomnianemi wyżej osobnikami informowałem się przeważnie w kwestjach polityki wewnętrznej w Niemczech. Jednak danem mi było zauważyć, że z zagadnień polityki zagranicznej bezwarunkowo jako najdrażliwsze traktują oni zatarg litewsko-niemiecki i wprost tracą kontenans, mówiąc o Kownie i nie znajdując dla Litwy słów pogardy. Jest to dla nich temat najżywotniejszy, do którego z uporem powracają, mając ciągle na ustach pytanie, dlaczego by nie mieli odebrać Kłajpedy, z tem że Polska resztę Litwy zajmie. Oczywiście w podobnych sprawach nie usłyszeli mego zdania, więc i dyskusji żadnej nie miało miejsca. Wydaje mi się prawdopodobnem, że o Kłajpedzie i Litwie muszą oni często rozmawiać z Nadprezydentem Kochem i w takim razie podzielają zapewne osobiste zapatrywania tego ostatniego[17].

KONSUL GENERALNY:
[f]*K. Jeleński*[f]

AAN, Ambasada Berlin, 795

127

17 kwietnia, list ambasadora w Moskwie do ministra spraw zagranicznych [?] o bieżących wydarzeniach w stosunkach międzynarodowych

Moskwa, dnia 17 kwietnia 1934 r.

Mój Drogi[18],

Żałuję bardzo, że w ostatniej poczcie nie dostałem od Ciebie listu z komentarzami do telegraficznych instrukcji w sprawie noty Cziczerina[19]. Nie

[17] Kopię raportu przesłano do poselstwa w Rydze.

[18] Adresatem był prawdopodobnie minister Beck.

[19] Chodzi o notę ludowego komisarza spraw zagranicznych ZSRR z 28 września 1926 r., skierowaną do rządu Litwy. Treść tej noty spowodowała w 1934 r. wymianę zdań w sprawie wykładni artykułu 3. traktatu ryskiego, w którym obie strony

orjentuję się dostatecznie, jak mam traktować nasz ostatni projekt, czy jako niezmienny, czy też mogący podlegać poprawkom, a w takim razie – jakim. Biorąc powyższe pod uwagę i licząc się z tem, że zbyt szybkie tempo rokowań może dla jakichś innych względów (litewskich) nie być pożądane, stoję w dalszym ciągu na stanowisku, iż nie jestem upoważniony do przyjmowania jakichkolwiek zmian na własną odpowiedzialność, staram się moimi osobistemi zastrzeżeniami przygotowywać grunt do dalszej dyskusji. Czy postępuję słusznie, o tem może zechcesz mi napisać przez następnego kurjera.

Co do meritum sprawy i sytuacji, nie mam nic do dodania do tego, co już napisałem w raportach urzędowych (odpisy załączam w osobnej kopercie[20]).

***

Przy okazji pierwszej wizyty w charakterze ambasadora miałem dość ciekawą rozmowę z Nadolnym.

Zastałem go kompletnie wzburzonego nietaktem popełnionym przez „Prawdę" w sprawie głosów prasy niemieckiej o „czeluskincach"[21]. Wymyślał tak na tutejsze stosunki, a specjalnie na Litwinowa, iż doszedł do tego, że mi w końcu powiedział „dobrze by było, gdyby mógł Pan zabrać Litwinowa zpowrotem do Białegostoku – ten jeden żyd więcej w Polsce nic by nie szkodził, a tu jest naprawdę nieznośny".

Po takim ulżeniu sobie powiedział mi Nadolny, iż w tych dniach Litwinow wezwał go do siebie, aby mu zakomunikować, iż od jednego z rządów, nie należących do obozu wrogiego Niemcom, to jest do t.zw. koncernu francuskiego, dostał informację o tem, że przed niedawnym czasem odbyła się narada pomiędzy p. Rosenbergiem, Konowalcem i kimś z przedstawicieli arystokracji polskiej, na temat polsko-niemieckiej ekspansji na Ukrainę i Litwę, z tem że Litwa ma przypaść Polsce, w Kłajpedzie ma być utworzone kondominium

zrzekały się praw do ziemi po drugiej stronie granicy. W efekcie 5 maja 1934 r. wraz z protokołem w sprawie przedłużenia polsko-radzieckiego paktu o nieagresji (z 25 lipca 1932 r.) Łukasiewicz i Litwinow podpisali również protokół odnoszący się do tego artykułu w zakresie uregulowania stosunków polsko-litewskich i radziecko-litewskich. Strona radziecka oświadczyła, że nota Cziczerina z 1926 r. nie miała na celu mieszania się ZSRR do sporów natury terytorialnej; zob. dok. nr 131.

20 Załączników brak.

21 Mowa o uratowanych członkach załogi radzieckiego statku transportowego „Czeluskin". W 1933 r. podczas ekspedycji Północną Drogą Morską z Murmańska do Władywostoku został on zatrzymany przez lody i dryfował na Morze Czukockie, a 13 lutego 1934 r. zatonął zgnieciony przez lód. Uczestników ekspedycji przewieziono na ląd saniami i samolotami.

niemiecko-polskie, a oprócz tego Polska i Niemcy uzyskają dostęp do Czarnego Morza.

W rozmowie, w której Nadolny miał kategorycznie protestować przeciwko tego rodzaju insynuacjom bez wymieniania źródła, padło ze strony Litwinowa nazwisko Puryckisa. Na tej podstawie Nadolny przypuszcza, iż cała informacja pochodzi od rządu litewskiego.

Prosząc o zachowanie ścisłej poufności naszej rozmowy, Nadolny powiedział, iż uważał za swój obowiązek poinformować mnie o démarche Litwinowa, gdyż przypuszcza, że podobne rzeczy muszą i mnie się zdarzać, i sądzi, iż byłoby dobrze, abyśmy jednakowo energicznie tego rodzaju rzeczom się przeciwstawiali.

Od zajęcia jakiegokolwiek ze swej strony stanowiska rzecz prosta całkowicie się uchyliłem.

Sprawa radjo idzie bardzo opornie. Trudno było zresztą przypuszczać, aby Sowiety były skore do pomożenia nam w załatwieniu sprawy, którą przegraliśmy na szerszym forum międzynarodowym, dopuszczając do tego, że na zjeździe w Lucernie wyznaczono Warszawskiej Radjostacji najgorszą falę[22].

Jest rzeczą bardzo nieprzyjemną musieć tu o cokolwiek prosić, z chwilą gdy nie można tego żądać. Byłoby może wskazanem załatwiać tego rodzaju sprawy przez Dawtiana. Niech on ma przykrość komunikowania nam tak częstych, odmownych w tego rodzaju sprawach, odpowiedzi.

***

Przed paru dniami zgłosił się do mnie p. Ciechanowiecki, zastępca p. Niezbrzyckiego z II-ego Oddziału Sztabu Generalnego. Dokonał on objazdu naszych placówek konsularnych, złożył mi raport z tego c*kto*c i gdzie jest przedstawicielem II-go Oddziału i zapowiedział, że w najbliższej przyszłości II-gi Oddział ma zamiar rzucić na teren ZSRR nową grupę swoich współpracowników.

Sprawozdanie p. Ciechanowieckiego przyjąłem do wiadomości, odrzuciłem natomiast propozycję dyskusji na te tematy z nim, podkreślając, iż co do tego porozumiem się w najbliższej przyszłości z szefem Sztabu Generalnego Gen. Gąsiorowskim, jak to było ułożone z Tobą i Józkiem[23]. Nie uważałem

[22] Mowa o porozumieniu podpisanym 19 czerwca 1933 r. na zakończenie Europejskiej Konferencji Nadawców, w którym zadecydowano o podziale częstotliwości radiowych.

[23] Być może chodzi o Józefa Potockiego.

za stosowne wszczynania dyskusji na tym poziomie kompetencyjnym, który reprezentuje zastępca kierownika referatu rosyjskiego w Sztabie.

Stawienie się u mnie p. Ciechanowieckiego i jego sprawozdanie uważam za pierwszy pożądany krok na drodze do unormowania tego działu pracy.

[c]*Uścisk dłoni i serdeczne pozdrowienia*[c].

[f]*J. Łukasiewicz*[f]

AAN, MSZ, 6753

128

21 kwietnia, niepodpisana notatka w sprawie uchylenia tzw. traktatu mniejszościowego

Genewa, dnia 21 kwietnia 1934.

Tajne

Notatka w sprawach mniejszościowych.

Jeżeli by Pan Minister uznał za celowe prowadzić akcję o uchylenie Traktatu mniejszościowego z 26-go czerwca 1919 r., nie w płaszczyźnie jednostronnego wypowiedzenia, lecz na terenie negocjacyj z sygnatarjuszami tego Traktatu, to wówczas można by wziąć pod uwagę następujące dwie hypotezy co do rozwiązania sprawy:

I. W pierwszej hypotezie możnaby dążyć do załatwienia sprawy przez wspólną deklarację Polski i innych sygnatarjuszy Traktatu mniejszościowego. Deklaracja taka mogłaby się opierać na tego rodzaju podstawach:

a) Oświadczenie ze strony Rządu polskiego co do tego, że polskie zasady Konstytucji gwarantują mniejszościom zupełną równość prawną i pełną swobodę rozwoju kulturalnego. Ponadto Rząd polski zobowiązałby się do utrzymania tych zasad konstytucyjnych w mocy.

b) Stwierdzenie przez innych sygnatarjuszy Traktatu, że powyższe zasady Konstytucji gwarantują dostatecznie sytuację mniejszości w Polsce, i że wobec tego gwarancja międzynarodowa zawarta w Traktacie mniejszościowym może

być zastąpiona przez gwarancję konstytucyjną potwierdzoną wobec sygnatarjuszy traktatów przez Rząd polski w deklaracji uczynionej ad a).

c) Stwierdzenie przez Polskę i innych sygnatarjuszy Traktatu, że wobec powyższego, Traktat stracił rację bytu.

Powyższe rozwiązanie zwalniałoby Polskę całkowicie od międzynarodowych zobowiązań mniejszościowych za zgodą sygnatarjuszy Traktatu mniejszościowego. Pewnym precedensem dla tego rozwiązania byłyby deklaracje mniejszościowe Łotwy i Estonji przed Radą Ligi.

II. Drugie rozwiązanie łączyłoby się z naszym wnioskiem o generalizację Traktatów mniejszościowych i polegałoby również na uchyleniu obecnego Traktatu, lecz przy pozornem zachowaniu ochrony mniejszości w zmienionej formie. Rozwiązanie to polegałoby na tem, żeby zastąpić istniejącą ochronę mniejszości przez „acte général facultatif", którego forma prawna wzorowana byłaby na „acte général d'arbitrage". Tego rodzaju „acte général" mógłby być oparty na zasadach następujących:

a) akt składałby się z artykułów mniej lub więcej odpowiadających artykułom 1, 2, 7, 8, 9, 10 i 11 Traktatu mniejszościowego;

b) akt byłby otwarty do podpisu ogółu państw należących do Ligi Narodów, lecz członkowie Ligi nie mieliby obowiązku podpisania aktu. Akt wchodziłby w życie po uzyskaniu ratyfikacji X państw (np. jednego, dwóch, trzech i t.d.);

c) gwarancja wykonania zobowiązań zawartych w akcie należałaby nadal do Rady Ligi, ale z pewnemi zasadniczej natury zmianami. Przedewszystkiem musiałaby zostać uchylona kompetencja Trybunału haskiego w rozstrzyganiu sporów mniejszościowych (podobnie jak obecnie w systemie mniejszościowym stosowanym wobec Łotwy i Estonji, Rada Ligi mogłaby jedynie na podstawie swych ogólnych uprawnień wynikających z Paktu Ligi, zwracać się do Trybunału o „avis consultatif"); cała dodatkowo zbudowana do Traktatu procedura petycyj musiałaby zostać uchylona[x]; ponadto możnaby wysunąć jeszcze inne dezyderata w zakresie gwarancji, np. że złamanie zobowiązań mniejszościowych mogłoby być sygnalizowane Radzie nie jak obecnie przez członków Rady, lecz tylko przez sygnatarjuszy (zasada wzajemności), ewentualnie nawet tylko przez takich sygnatarjuszy, którzy nie są sąsiadami państwa zainteresowanego.

Zastąpienie Traktatu mniejszościowego przez tego rodzaju „acte général" równałoby się w praktyce uchyleniu gwarancji międzynarodowej, jeżeli byśmy

[x] Znaczna część procedury upadłaby przez sam fakt, że nie bralibyśmy w niej udziału (np. nieuchylanie obserwacyj), natomiast byłoby prawdopodobnie rzeczą b. trudną utrącenie tej części procedury, która może funkcjonować bez naszego udziału, np. zbieranie petycyj przez Sekretarjat ad usum członków Rady.

mogli uzyskać od sygnatarjuszy Traktatu zgodę nie tylko na tego rodzaju zastąpienie, lecz także na podpisanie aktu z rezerwą „sąsiedzką". Rezerwa ta, która dla nas stanowiłaby kwintesencję całej operacji politycznej, polegałaby na tem, że Polska, za zgodą sygnatarjuszy Traktatu podpisałaby akt pod warunkiem, że o tyle tylko będzie on ją obowiązywał, o ile obowiązywałby jednocześnie wszystkich jej sąsiadów należących do Ligi Narodów. W razie nieobecności w Genewie Niemiec i Rosji Sowieckiej, akt byłby dla Polski wiążący, lecz wówczas pozbawiony byłby swego ostrza politycznego i, zwłaszcza przy usunięciu kompetencji Trybunału haskiego, łatwy do sparaliżowania. W razie zaś powrotu Niemiec do Genewy, albo przystąpienia Sowietów do Ligi, akt przestałby nas obowiązywać, ponieważ wydaje się nieprawdopodobnem podpisanie go przez Niemcy albo przez Rosję.

Żądanie od sygnatarjuszy Traktatu aprobowania tego rodzaju „klauzuli sąsiedzkiej" nie wydaje się trudnem do usprawiedliwienia z punktu widzenia politycznego.

Zdaje się, że sygnatarjusze Traktatu mniejszościowego nie odmówiliby podjęcia negocjacyj na takiej podstawie, która by przynajmniej teoretycznie nie oznaczała zupełnego uchylenia ochrony mniejszości, lecz tylko ujęcie jej inną formą. Na takim terenie możnaby łatwiej obejść cały szereg skrupułów sygnatarjuszy Traktatu, a ponadto ułatwiłoby im się wyjście z niemiłej sytuacji, wytworzonej kampanją o generalizację ochrony mniejszości. Akt, do którego przystąpienie zwalniałoby z poprzednich zobowiązań mniejszościowych, byłby prawdopodobnie uważany za rozwiązanie choćby połowiczne problemu generalizacji.

Jednakże wejście w życie aktu nie wytrąciłoby nam całkowicie z ręki taktycznego oręża, jakim jest sprawa generalizacji. W razie potrzeby odparcia skierowanych przeciwko nam ataków w sprawach mniejszościowych, moglibyśmy zawsze odpowiedzieć żądaniem od Wielkich Mocarstw podpisania aktu. Państwo, które odmawiałoby podpisania aktu nie miałoby pełnej swobody ruchów w wykonywaniu uprawnień członka Rady w zakresie ochrony mniejszości.

IPMS, Delegat RP przy Lidze Narodów w Genewie, A.41/2

129

21 kwietnia, pismo zastępcy naczelnika Wydziału Wschodniego do ambasady w Moskwie w sprawie księdza Bolesława Blechmana

Warszawa, dn. 21 kwietnia 1934 r.

Poufne

Do Ambasady R.P. w Moskwie

W sprawie procesu i skazania ks. B. Blechmana.

Wobec zakończenia procesu i skazania Księdza Blechmana, proboszcza w Kijowie, na 3 lata więzienia, Ministerstwo Spraw Zagranicznych prosi Ambasadę R.P. w Moskwie o zbadanie warunków, na jakich władze ZSRR gotowe byłyby zwolnić ks. Blechmana z więzienia i ewentualnie pozwolić mu na wyjazd do Polski.

Jednocześnie Ministerstwo Spraw Zagranicznych prosi o wyjaśnienie, czy w związku z rozmową, jaką miał przed kilku miesiącami Pan Ambasador z przedstawicielem NKID, wyjazd ks. Blechmana do Polski mógłby nastąpić na podstawie sowieckiej wizy specjalnej, udzielanej obecnie na prośbę Ambasady polskim repatrjantom.

Ze źródeł prywatnych, od ludzi przybyłych z Kijowa, nadeszły ostatnio wiadomości o nieludzkiem traktowaniu ks. Blechmana w więzieniu.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych prosi zatem Ambasadę o wydanie polecenia Delegacji Polskiego Czerwonego Krzyża w Moskwie w kierunku udzielenia skutecznej pomocy materjalnej więźniowi, który ma być zupełnie zaniedbany, będąc zaś ciężko chory, nietylko nie otrzymuje opieki lekarskiej, ale przebywa w dodatku w jednej celi z kilkudziesięcioma zbrodniarzami kryminalnymi.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych prosi o sprawdzenie pogłosek i w razie potrzeby o odpowiednią interwencję.

Wreszcie Ministerstwo prosi Ambasadę o nadesłanie możliwie dokładnych informacyj o istotnem położeniu, w jakiem znajduje się obecnie Ks. Blechman[24].

Wicedyrektor Departamentu Politycznego
w z. /–/ Jan Wszelaki

IPMS, Ambasada Watykan, A.44.122/12

[24] Aresztowany w sierpniu 1933 r. ks. Bolesław Blechman został w lutym 1934 r. skazany na trzy lata łagru, w maju 1936 r. przedterminowo zwolniony, a już w grudniu ponownie aresztowany i w 1937 r. skazany na kolejny pobyt w obozie karnym. Dalszy los duchownego nie jest znany.

130

23 kwietnia, raport posła w Pradze o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Czechosłowacji

23 kwietnia [193]4

TAJNE

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

[W sprawie:] Instrukcji z dnia 20.IV.1934.

Zastanawianie się min. Benesza nad naszą ostatnią deklaracją[25] doprowadziło go do stanu rozgoryczenia. Oświadczył mi przedewszystkiem na wstępie, że rozmowa nasza jest konsultacją przed dzisiejszą radą ministrów, na której odpowiedź naszą zreferuje. Następnie oświadczył, że jakkolwiek wyraził swoją zasadniczą zgodę za pośrednictwem min. Krofty, to obecnie ma szereg wątpliwości co do zewnętrznej formy wykonania.

Rozpatrując naszą propozycję musi się dojść do przekonania, że właściwie Rząd Polski nie zmienił zajmowanego stanowiska, lub, zdaniem min. Benesza, zmienił je tylko pozornie. Min. Benesz zaznaczył z goryczą, że odrzucenie dwóch kolejnych jego propozycyj utrudnia jego sytuację na radzie ministrów. Ostatnia jego propozycja opierała się o trzy zasady:

1) pragnął on zupełnego oddzielenia sprawy powrotu wydalonych obywateli czeskich, od sprawy naszej mniejszości;

2) eliminowała stanowisko protektora ze strony naszego Rządu w stosunku do mniejszości, co jest dla Rządu Czeskiego niedopuszczalne, a stawiała sprawę w płaszczyźnie prawnej umowy likwidacyjnej, i z tego samego powodu

3) stawiała jasno sprawę jeżeli nie wzajemności, to przynajmniej analogji w traktowaniu mniejszości polskiej i czeskiej w obu państwach.

Nasza obecna odpowiedź zasady te jak gdyby w teorji przyjmuje, ale w praktyce właściwie odrzuca. Przedewszystkiem jednoczesność komunikatu musiałaby być nieuchronnie zrozumiana jako połączenie sprawy mniejszości ze sprawą powrotu obywateli czeskich. Proponowane przez nas poufne komunikowanie informacyj o dezyderatach naszej mniejszości zdawałoby się wskazywać, że chcemy unikać pozoru nacisku, jednocześnie jednak stwarza

[25] Zob. dok. nr 117.

ono nieograniczone pole do naszej ingerencji. Proponowana przez min. Benesza komisja miała tę dobrą stronę, że stosując się do jej zaleceń Rząd Czeski miałby konkretny program zadań bieżących w zakresie mniejszości i mógłby jednocześnie wysunąć swoje dezyderaty co do mniejszości czeskiej. Przy zastosowaniu naszej propozycji możemy wysuwać ciągle nowe postulaty. Min. Benesz powiedział mi przy tej okazji, że dlatego właśnie jest zwolennikiem traktatów mniejszościowych, że ograniczają one i w ścisły sposób fiksują ingerencję państw obcych. Postępowanie nasze wydaje mu się właśnie dlatego bardzo niebezpieczne, że staramy się wyjść poza ramy umów.

Ze swej strony chciałby złożyć nie tyle konkretną propozycję, co pewne sugestje. Widziałby wyjście w komunikacie wspólnym, konstatującym dojście do porozumienia i zakończenie incydentu bez żadnych komentarzy. Komunikat ten byłby wydany w chwili, kiedy nastąpiłoby pomiędzy nami porozumienie obejmujące trzy punkty poufne. Pkt. 1) zawierałby nasze przyrzeczenia zezwolenia na powrót obywateli czeskich. Punkt 2) byłby zobowiązaniem Rządu Czeskiego do rozpatrzenia podanych przez nas dezyderatów naszej mniejszości. Treścią punktu 3) byłyby dezyderaty Rządu Czeskiego co do mniejszości czeskiej na Wołyniu, z zastrzeżeniem że chodzi tylko o zasadę równości w traktowaniu pomiędzy obu państwami, a nie o wzajemność metod.

Zasadzie równości państw poświęcony był specjalny passus min. Benesza połączony z wyliczeniem wszystkich punktów przewagi i wyższości polskiej nad Czechosłowacją, które w zupełności uznaje. Odpowiadając na poszczególne punkty powtórzyłem jeszcze raz nasze argumenty zasadnicze, streszczające się w żądaniu zbieżności czynów i słów.

Jutro zwrócę się do min. Benesza o bardziej sprecyzowaną odpowiedź, jednocześnie proszę Pana Ministra o instrukcję co do wysuniętych przez min. Benesza sugestji.

Poseł R.P.
W. Grzybowski

AAN, Poselstwo Praga, 72

131

24 kwietnia, list ambasadora w Moskwie o negocjacjach w sprawie przedłużenia polsko-radzieckiego paktu o nieagresji

Moskwa, dnia 24 kwietnia 1934 r.

Mój Drogi[26]!

Po przemyśleniu sytuacji, która się wytworzyła po wczorajszej wolcie Litwinowa, wydaje mi się, iż najbardziej wskazanem byłoby zastosowanie następującej taktyki:

Oświadczyć w najbliższych dniach Litwinowowi, iż wobec jego chęci załatwienia sprawy noty Cziczerina jednostronnym oświadczeniem rządu sowieckiego, nie widzimy możności dodawania doń wstępu, który dotyczy i nas (alinea 1 projektu protokółu), natomiast moglibyśmy się zgodzić na wymianę not ograniczoną do noty Cziczerina z nieznaczną zmianą w tekście. Zamiast „miał na celu mięszanie się przez tę notę do uregulowania spraw stanowiących jej treść" zdanie, w którym „uregulowania" zostaje przepuszczone, gdyż wprowadza niejasność, czy chodzi o niemięszanie się do spraw wogóle, czy też tylko do ich uregulowania.

Jednocześnie należałoby oświadczyć, iż moglibyśmy podpisać protokół według projektu tekstu, który załączam[27]. Zamieszczam w nim świadomie powołanie się na artykuł 3-ci, dodając zdanie o pokojowych i normalnych stosunkach oraz zastępuję określenie „stosunki" z dawnego naszego projektu przez zdanie, które odpowiadając zasadniczo alinea 2 art. 3-ego pomija zagadnienia sporne, określa natomiast, w moim przekonaniu pożytecznie, désinteressement Rosji.

Niech Litwinow mając przed oczami te dwie ewentualności wybiera między zupełnym opuszczeniem interesującego go alinea 1 protokółu, a możliwością zachowania takowego za cenę przyjęcia zaprojektowanej przeze mnie formuły alinea 2.

Przy takiem postawieniu sprawy uważam za konieczną wzmiankę o artykule 3-cim, gdyż ta właśnie najbardziej Litwinowa interesuje i skłoni go może do zgodzenia się na szerzej ujętą redakcję alinea 2. Nam zaś ta wzmianka nie przeszkadza.

[26] Adresatem był prawdopodobnie minister Beck.
[27] Załącznika brak.

Moim zdaniem, jeśli nie jest naszem życzeniem dalsze długie przewlekanie sprawy, oba sposoby pozostawione do wyboru Litwinowowi są jednakowo dobre.

Pierwszy daje dostateczny efekt wobec Kowna, drugi byłby nietylko reakcją na notę Cziczerina, ale również zdezawuowaniem poczynań Sowietów w Kownie, przeciwnych unormowaniu stosunków pomiędzy Litwą a nami.

Taktycznie zaś odpowiedź na zupełną zmianę tekstu alinea 2 protokółu przez postawienie znaku zapytania nad alinea 1-szem, interesującem Litwinowa, byłaby wygodną.

Oto są wnioski konkretne, które zapowiedziałem Ci dziś telegraficznie.

Po przeczytaniu w Gazecie Polskiej z niedzieli depeszy o bliskiem podpisaniu protokółu, do wysłania której z Moskwy Otmar się nie przyznaje, jestem zupełnie przekonany, że wiadomość ta musiała wpłynąć na taktykę Litwinowa. Zaś moje wczorajsze bardzo ostre wystąpienie będzie on prawdopodobnie przypisywał temu, iż spowodowałem wysłanie depeszy Otmara, a teraz naraziłem się na zawód i jestem zły. To oczywiście nie ma decydującego znaczenia, słusznem jednak wydaje się, abym był o pomieszczeniu takiej depeszy przynajmniej telegramem polagence poinformowany.

Wrażenie moje co do tego, iż bolszewicy dyskontują na swój sposób wizytę Barthou, a Francuzi gdzieś coś z nimi gadali, zdaje się potwierdzać prasowemi wiadomościami o rozmowie Barthou z Rosenbergiem (sowieckim) odbytej w Paryżu przed wyjazdem do Warszawy.

W sprawie powołania się na artykuł 3-ci nie mogłem argumentować ogólnie z sugestjami zawartemi w Twoim ostatnim liście, gdyż przeczyłbym argumentom cytowanym przeze mnie w poprzednich rozmowach z Litwinowym. Cały mój atak szedł po linji, że wymienienie artykułu 3-ego jest niemożliwe, wobec wyraźnej tendencji projektów Litwinowa do mówienia o sporach, o których znajduje się wzmianka w alinea 2 art. 3-ego, które jednak już nie egzystują. W stosunku do alinea 1 art. 3-ego wyraziłem się w ten sposób, iż jest to przepis zasadniczy, który, w odróżnieniu od alinea 2, nie ma charakteru przepisu wygasającego.

A propos rozmowy Dawtiana z Tobą podkreślam, iż Litwinow w każdej rozmowie ze mną operuje zapytaniem, dlaczego nie poruszaliśmy zagadnienia noty litewskiej przy podpisywaniu Paktu o Nieagresji. Odpowiadam, iż byliśmy przekonani, że sam fakt podpisania Paktu o Nieagresji wpłynie na zmianę niezgodnej z nim polityki rządu sowieckiego w sprawie litewskiej. Przekonaliśmy się od tego czasu, że tak nie było i w konsekwencji jesteśmy zmuszeni żądać wyjaśnienia tej sprawy. Dyskusyjnie taka odpowiedź wydaje się dostateczną,

merytorycznie jednak fakt nieporuszania sprawy noty Cziczerina w rokowaniach z roku 1932 niewątpliwie utrudnia naszą sytuację.

W rozmowach moich z Litwinowym zarysowuje się również stała różnica w sprawie następującej: On twierdzi, że współpraca nasza powinna polegać na utrwaleniu najprzód naszych bezpośrednich stosunków, a później objąć wyjaśnienie interesujących w danym wypadku nas spraw, do czego zawsze będzie gotów. Ja twierdzę, iż pewne konkretne konsekwencje polityczne powinny same przez się wypływać z litery i ducha podpisywanych paktów, a tam, gdzie to nie następuje, muszą być gwarantowane przez jednoczesność w traktowaniu i załatwianiu. Bez żadnego obwijania w bawełnę mówię mu, że on ma zawsze na celu tylko demonstrację, my zaś konkretne i realne traktowanie aktów pokojowych. We wczorajszej dyskusji doszliśmy do tego, że zarówno z mojej jak z jego strony padały w pewnym momencie zapytania, czy wogóle współpraca między nami jest możliwą.

Reasumując uważam, iż Litwinowowi chodzi w dalszym ciągu o przedłużenie paktu o nieagresji z nami i przywiązuje do tego poważne znaczenie. Ale jednak niewątpliwie czuje się czemś wzmocnionym. Różnica pomiędzy stanowiskiem merytorycznym jego i postawą taktyczną w niedzielę i wczoraj tłumaczy się w znacznej mierze tem właśnie.

[c]*Uścisk dłoni i serdeczne pozdrowienia łączę*[c].

[f]*J. Łukasiewicz*[f]

[c]*P.S. W odniesieniu do projektu ewentualnej noty Litwinowa zauważam, iż użyte w niej określenie „do spraw stanowiących jej treść" przy analizie noty Cziczerina obejmuje zagadnienia:*

1) faktycznego naruszenia granic litewskich przeciw woli narodu litewskiego;

2) stosunku Rosji sow. do suwerenności litewskiej;

3) stosunku Rosji sow. do ustalenia granicy pomiędzy Polską a Litwą.

O ile we wspólnym protokóle takie określenie jest absolutnie niemożliwe, o tyle w nocie wydaje się być mniej drażliwem. Trzeba jednak, aby to zbadali prawnicy. Teoretycznie byłoby wygodnie wprowadzić w danym wypadku możliwie małe zmiany do projektu Litwinowa – nie można dać określenia, którego użyłem w projekcie protokółu, gdyż wiąże się ono z Traktatem Ryskim i udaremnia oderwanie noty od al. I-sze[c].

AAN, MSZ, 6753

132

26 kwietnia, raport ambasadora w Rzymie o rozmowie z ambasadorem Włoch na temat stosunków polsko-włoskich

Rzym, 26 kwietnia 1934

Ściśle tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie: stosunków politycznych polsko-włoskich.

W uzupełnieniu mego telegramu z dnia 17 bm. donoszę, że tegoż dnia odwiedził mnie ambasador Bastianini, który spędził kilka dni w Rzymie. Mówił mi, że jest pod doskonałem wrażeniem rozwoju politycznych stosunków polsko-włoskich, o którym wnioskował między innemi z niedawnej rozmowy z Panem Ministrem na przyjęciu w Poselstwie finlandzkiem, i że z drugiej strony przekonał się teraz w wyniku dłuższej rozmowy, jaką miał z Mussolinim, o jego szczerem zainteresowaniu się Polską i chęci zacieśnienia przyjaznych z nią stosunków. W związku z tem Mussolini upoważnił Bastianiniego do zbadania możliwości zawarcia z Polską jakiegoś paktu czy układu politycznego o niesprecyzowanej narazie formie, który by dał wyraz zbieżności poglądów obu rządów na zagadnienia rozbrojeniowe i na warunki uzdrowienia Europy naddunajskiej, a zarazem stwierdził ich intencję dalszego rozwijania i pogłębiania wzajemnych pomyślnie układających się stosunków politycznych i gospodarczych. Niezależnie od tego, Mussolini zlecił Bastianiniemu wysondowanie, czy Rząd polski nie byłby skłonny do zamówienia w stoczniach włoskich dalszych statków, ewentualnie także wojennych, na analogicznych warunkach, na jakich miała miejsce nasza transakcja ze stocznią w Manfalcone.

Z innego źródła wiem, że Bastianini, powołując się na instrukcje otrzymane od szefa rządu, prosił deput. Eugenjusza Coselschiego, prezesa włoskiego Narodowego Związku Ochotników Wojennych, o wyzyskanie przyjaznych stosunków z naszym Związkiem Legjonistów w celu ożywienia politycznej atmosfery polsko-włoskiej[28]. Przejęty tą misją, której potwierdzenie uzyskał z ust Aloisiego, Coselschi radził wyzyskać doroczny zjazd swego związku, zwołany na 2 czerwca rb. do Rzymu, by zaprosić do udziału w nim dwie jedyne delegacje cudzoziemskie, których sztandar nosi odznakę włoskiego związku, a mianowi-

[28] Zob. dok. nr 162.

cie polską delegację legjonową i delegację belgijską. W zaproszeniu skierowanem do Polski, Coselschi nalegać będzie na taki skład naszej delegacji, by jej członkowie mogli z korzyścią przeprowadzić w tutejszych kołach rządowych i politycznych orjentacyjne rozmowy, na które rząd włoski chciałby liczyć. W tym celu gospodarzom włoskim zależałoby przedewszystkiem na obecności byłego premjera, prezesa Sławka. Informując o tem dyskretnie naszą ambasadę, Coselschi prosił o poparcie tych jego starań.

Nie znając jeszcze z naszych źródeł przebiegu ostatnich rozmów Pana Ministra z Bastianinim, nie jestem w stanie osądzić, ile prawdy jest w jego ocenie pewnej zbieżności nastrojów politycznych obu Rządów w związku z obecną konjunkturą polityczną, a ile momentów w wywodach i poczynaniach ambasadora włoskiego należy złożyć na karb jego osobistych aspiracyj i planów. Wiem dobrze, że już od dłuższego czasu wentyluje on w biurach pałacu Chigi pomysł zawarcia układu politycznego z Polską, i że innego rodzaju umowy polsko-włoskie będące teraz na warsztacie, jak konwencje konsularna i ekstradycyjna, nie są uważane przez Bastianiniego za wystarczające dla ożywienia stosunków polsko-włoskich w ich fazie obecnej[29].

Ze swej strony nie miałem dotychczas do czynienia z bezpośredniemi objawami zabiegania o naszą przyjaźń, naodwrót nawet, spotykałem się niejednokrotnie z dyskretnemi posunięciami propagandowemi, świadczącemi o zaniepokojeniu i niezadowoleniu Włoch z powodu samodzielności i wielkiego stylu naszej polityki zagranicznej, zwłaszcza na tle odprężenia polsko-niemieckiego. Tem niemniej uważałbym w dzisiejszej konjunkturze międzynarodowej zamiary rządu włoskiego zbliżenia się z nami za dość naturalne, i sygnalizując Panu Ministrowi powyższe dane proszę usilnie o polecenie informowania mnie o ewentualnych zabiegach ambasadora Bastianiniego, jak również o stanowisku, jakie Pan Minister uzna za stosowne względem nich zająć.

Ambasador R.P.

AAN, Ambasada Rzym, 24

[29] W Rzymie 15 maja zakończyły się polsko-włoskie negocjacje, w wyniku których parafowano konwencję konsularną oraz uzgodniono zasady konwencji ekstradycyjnej. Nie doszło natomiast do podpisania układu politycznego.

133

26 kwietnia, pismo naczelnika Wydziału Wschodniego do ambasady przy Stolicy Apostolskiej w sprawie uwolnienia biskupa Antoniego Maleckiego

WARSZAWA, dnia 26 kwietnia 1934 r.

Tajne

Do Ambasady R.P. przy St. Apost.
w Rzymie

W sprawie: ks. biskupa Maleckiego.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych zawiadamia, że dzięki staraniom Ambasady R.P. w Moskwie nastąpiło zwolnienie z więzienia sowieckiego biskupa Antoniego Maleckiego, który w konsekwencji otrzymał pozwolenie na wyjazd do Polski.

Przyjazd biskupa Maleckiego oczekiwany jest w czasie najbliższym, przyczem na prośbę Rządu Z.S.R.R. wydane zostały ze strony władz polskich zarządzenia w kierunku zapobieżenia ewentualnym manifestacjom o charakterze antysowieckim.

Manifestacje te utrudniłyby zresztą dalszą akcję na rzecz księży polskich.

Powyższe Ministerstwo Spraw Zagranicznych komunikuje Ambasadzie do poufnej wiadomości i ewentualnego wykorzystania według uznania.

Wicedyrektor Departamentu Politycznego
wz [f]*Jan Wszelaki*[f]

IPMS, Ambasada Watykan, A.44.122/12

134

27 kwietnia, notatka podsekretarza stanu z rozmowy marszałka Piłsudskiego z ministrem spraw zagranicznych Francji

NOTATKA
z rozmowy Pana Marszałka Piłsudskiego z ministrem Barthou

Dnia 23 kwietnia 1934 roku Pan Marszałek przyjął w Belwederze ministra spraw zagranicznych Francji p. Ludwika Barthou w obecności pp. ambasadora Laroche, ministra Becka i podsekretarza stanu Szembeka.

Na wstępie poruszono osobiste wspomnienia z podróży Pana Marszałka w roku 1921 do Francji, jak zwiedzanie Verdun, okoliczności towarzyszące podpisaniu aljansu i t.p. Pan Barthou wyraził Panu Marszałkowi ukłony od marszałka Petain i premjera Doumergue. Przy tej sposobności Pan Marszałek podkreślił wielkie uznanie, jakie ma dla Marszałka Petain i dla generała Mangin, których uważa za największych dowódców francuskich. Akcję marszałka Petain we Verdun obszernie i z uznaniem komentował.

Pan Barthou podniósł, iż jest dumny, że jest jednym z tych, którzy aljans polsko-francuski podpisali, i że uważa to za jeden z głównych aktów politycznych swego życia. Temu aljansowi pozostał też zawsze wierny. Zapytał też dalej Pana Marszałka, jak się zapatruje na obecną sytuację polityczną.

Pan Marszałek odpowiedział mu, że w kilku słowach określi mu to, co uważa za główne zadania polskiej polityki zagranicznej:

I) Zagadnienie stosunków z naszymi dwoma wielkiemi sąsiadami.

II) Nasze aljansy z Francją i Rumunją, „qui nous donnent beaucoup d'ambaras".

III) Nasi inni sąsiedzi. Sąsiedzi mniejsi, których mamy wielu. Pod tym względem wyglądamy inaczej, aniżeli Francja, która ma właściwie tylko dwóch sąsiadów; „car au fond l'Espagne ne compte pas".

IV) Stosunki z innemi państwami mają dla nas znaczenie drugorzędne i w pracy naszej polityki zagranicznej schodzą na dalszy plan. Tu Pan Marszałek zacytował Anglję i Włochy.

V) Stosunek do Ligi Narodów. To ostatnie zagadnienie Pan Marszałek obszerniej omówił. Powiedział, że o ile „metody pracy" Ligi nie zostaną zmienione, to zdaniem jego zginąć ona musi na anemję. Zasięg zainteresowań Ligi musi być bardziej ograniczony. Poruszanie na jednej sesji Liberji, Boliwji, Gdańska, Mandżurji, handlu żywym towarem, opjum, etc. prowadzi do absurdu. Te

metody, jeżeli dalsza owocna praca ma być zapewnioną, muszą zdaniem Pana Marszałka ulec modyfikacji.

Następnie Pan Barthou zapytał Pana Marszałka, czy zdaniem jego Rosja wstąpi do Ligi Narodów. Pan Marszałek odpowiedział, że miał zwyczaj dwa razy do roku specjalnie badać sprawy rosyjskie. W ostatnich czasach stosunków tych już nie badał, nie może więc uważać odpowiedź, którą da, za ostateczną i definitywną opinję. Wrażenie jednak, które odnosi w stosunku do postawionego mu pytania, [d]byłoby raczej negatywne[d].

W dalszym ciągu Pan Barthou, powołując się na nowe, bardzo stanowcze decyzje rządu francuskiego w sprawie rozbrojenia, zapytał Pana Marszałka, jakie jest jego zdanie pod tym względem. Pan Marszałek powołał się na swoje dawniej wobec ambasadora Laroche'a wypowiedziane zdanie, że Francja w tej kwestji zawsze ustępowała „Et je crois, que Vous cederez encore". Pan Barthou na to „C'est très dure, ce que Vous me dites, Monsieur le Maréchal, mais je puis Vous assurer, que les decisions prises actuellement par le gouvernement français sont extremement fermes et absolument definitives". W odpowiedzi Pan Marszałek przypomniał mu incydent, który się zdarzył przy zwiedzaniu Verdun w 1921 roku. Gdy marszałek Petain dawał w polu objaśnienia, Pan Barthou potknął się i o mało nie wpadł do leju wybitego przez granat. Wstając zawołał „Ce n'est rien, je suis habitué de tomber, j'ai été treize fois ministre".

Następnie Pan Barthou na podstawie rozmów z marszałkiem Petain, z którym łączą go stosunki bliskiej przyjaźni i zupełnego zaufania, zapytał Pana Marszałka, czy nie byłby skłonnym rozważyć możliwości rewizji konwencji wojskowej, która zawarta przed 13 laty już nie zupełnie może dzisiaj odpowiada potrzebom chwili. Pan Marszałek odpowiedział na to, że już niejednokrotnie zwracał na ten stan rzeczy uwagę Francji. To są zresztą kwestje techniczno-wojskowe. Dziś Pan Marszałek w tej sprawie inicjatywy podejmować już nie będzie. Pan Barthou, zastrzegając się, że mu ta propozycja przychodzi w tej chwili na myśl i że jej z nikim w Paryżu nie omawiał, pozwala się zapytać „très respectuessement" Pana Marszałka, czy nie byłby skłonnym przyjąć generała Petin, jednego z najzdolniejszych generałów francuskich. Gen. Petin, który był niedawno temu w Rumunji, coby może również Pana Marszałka interesowało, nie jest wcale krewnym, ale posiada pełne zaufanie marszałka Petain. Miałby on za zadanie w Warszawie sprawę konwencji wojskowej z odnośnymi czynnikami polskimi omówić. Rozmowy takie nie wyobraża sobie Pan Barthou jako formalne negocjacje, lecz poprostu jako wspólne przejrzenie tekstów i zastanowienie się, czy nie należałoby ich stosownie do obecnych okoliczności przeadaptować. Pan Marszałek odpowiedział, że generała Petin przyjmie. Pan Barthou dodał jeszcze, że gen. Petin nie należy do przyjaciół generała Weygand. Ze swojej

misji do Warszawy, która by była utrzymana w ścisłej tajemnicy, zdałby sprawę jedynie marszałkowi Petain[30].

Następnie była mowa o stosunku naszym do Niemiec. Tutaj Pan Marszałek podkreślił, że w metodach prowadzenia tych stosunków zaszły bardzo duże i bardzo poważne zmiany na lepsze. Ustały zupełnie drobne szykany, zajścia graniczne, ataki prasowe etc., które były dawniej na porządku dziennym. To polepszenie stosunków objawia się jednak dotychczas w drobnych rzeczach jak np. w dziedzinie sportu. Poważne jednak propozycje kolaboracji nie nastąpiły dotychczas, „Je les attends toujours". Nasz pakt z Niemcami w niczem jednak naszej swobody politycznego działania nie ogranicza. Stosunków wewnętrznych w Niemczech, tak zresztą jak i w Rosji, nie można jeszcze uważać za ostatecznie ustabilizowane. Zdaniem Pana Marszałka, w Niemczech toczy się teraz walka z tem, co by nazwał duchem pruskim.

Poruszono następnie zagadnienie stosunków niemiecko-rosyjskich. Pan Marszałek podkreślał zmianę na gorsze, która w nich nastąpiła. Spodziewał się tego od dawna, jakkolwiek nie wszyscy to jego zdanie podzielali i nawet tak wytrawny znawca stosunków rosyjskich jak ambasador Patek jeszcze w ostatniej rozmowie, którą z nim przed opuszczeniem Moskwy prowadził, stanowczo przeczył, jakoby pomiędzy Moskwą a Berlinem mogło nastąpić trwałe nieporozumienie. Taka jest sytuacja obecna, oczywiście co do dalszej przyszłości Pan Marszałek nie chciałby się już dzisiaj wypowiedzieć.

Na zapytanie Pana Barthou, co Pan Marszałek myśli o położeniu gospodarczem, społecznem i t.d. w Sowietach, Pan Marszałek odpowiada cytując kilka wydarzeń ilustrujących biedę panującą w Rosji (13-toletni chłopak, który z narażeniem życia przepływa Zbrucz po to tylko, by skosztować białych bułek, o których słyszał, że je można dostać w Polsce, podróżni, którzy na stacji granicznej w Polsce kupują zapasy bułek w przekonaniu, że towar ten dalej w Polsce nie istnieje, i że jest wystawiony na granicy tylko dla celów propagandowych, filmy propagandowe i t.p.).

Pan Barthou, który kilkakrotnie podczas rozmowy podkreślał wierność swoją dla polsko-francuskiego przymierza, jego wagę i charakter stały, pyta Pana Marszałka, czy ma on zarzuty do postawienia polityce Francji, „Est ce que Vous avez quelque chose a nous reprocher". Wie on, że polityka francuska w sprawie paktu czterech wzbudziła u nas duże zastrzeżenia. On sam podzielał w zupełności to nasze stanowisko i w senacie francuskim był jednym

[30] Misja generała Victora Pétina nie odbyła się, zaś między 24 a 27 czerwca przebywał w Polsce członek Najwyższej Rady Wojennej Francji, gen. Marie-Eugène Debeney, który dwukrotnie rozmawiał z Piłsudskim. Rozmowy nie przyniosły rezultatów.

z najbardziej zdecydowanych przeciwników paktu. Pan Marszałek wskazując na Pana Ministra Spraw Zagranicznych powiedział, że z nim Pan Barthou może takie sprawy omawiać.

Na tem zakończyła się rozmowa, nastąpiło fotografowanie.

Audjencja trwała od 5ej do 6 i 3/4, cały czas panowała atmosfera serdeczna i Pan Marszałek okazywał gościowi wiele osobistej sympatji, przytaczając cały szereg wspomnień z czasów spotkania się z nim w roku 1921 we Francji.

IPMS, MSZ, A.11.49/F/3 (druk: DDPPZ, s. 47–49; DTJS, s. 156–159)

135

28 kwietnia, okólnik ministra spraw zagranicznych o wynikach wizyty szefa francuskiej dyplomacji w Warszawie

Warszawa, dnia 28 Kwietnia 1934

wysł. dn. 28 godz. 10.55
otrzym. dn. 29 godz. 9

P. Beck do Poselstwa

Nr 9

Dla orjentacji Pańskiej komunikuję, co następuje: Ogólne rezultaty trzydniowej wizyty Barthou w Polsce można określić jako potwierdzenie z obu stron w sposób serdeczny i wyraźny wartości i trwałości sojuszu oraz ważny etap w bliższem zaznajomieniu się wzajemnem z zasadami i tendencjami obu polityk. Ze strony Barthou, którego ewolucja w czasie pobytu w kierunku coraz lepszego zrozumienia stanowiska Polski była widoczna, dała się zauważyć wyraźna tendencja unikania wszystkiego, co mogło być rozumiane maskowaniem chęci wpływania na naszą politykę lub próbą wciągnięcia nas do zadań polityki Francji. Rozmowy polityczne zaczął Barthou od stwierdzenia, że nie nasuwa żadnych wyjaśnień w sprawie naszego stosunku do Niemiec, który uważa za objaw pomyślny w rozwoju polityki europejskiej. W zakresie rozbrojenia nastąpiła wzajemna wymiana myśli bez precyzowania taktyki na przyszłość. Sprawy czeskie nie były poruszane w sensie jakiejkolwiek chęci wpływania na stosunek

polsko-czeski. Natomiast przezemnie była w luźnej formie dana aprecjacja stosunków czeskich.

Dodaję, że żadnych posunięć polityki polskiej nie należy wiązać w jakiejkolwiek mierze z wizytą Barthou i jej rezultatami.

IJPA, Archiwum Leona Orłowskiego, 78/16 (druk: DDPPZ, s. 50–51)

136

28 kwietnia, raport posła w Pradze o wizycie ministra spraw zagranicznych Francji w Czechosłowacji

28 kwietnia [193]4

Tajne
Pilne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

[W sprawie:] pobyt min. Barthou w Pradze.

Minister Barthou opuścił dziś w południe Pragę[31]. Korzystając z nadprogramowego kurjera pragnę przesłać Panu Ministrowi posiadane narazie informacje.

Tutejszy poseł francuski mówił mi przed samym przyjazdem, że wizyta ma na celu „dodanie otuchy Czechom". Istotnie, nie ujawniła ona dotąd dużo bogatszej treści. Zarówno u p. Barthou, jak i u dziennikarzy francuskich dominowało przekonanie, że sprawy ważne zakończyły się z chwilą przekroczenia polskiej granicy. Min. Barthou bardzo podkreślał silne i głębokie wrażenie, jakie na nim zrobiła wizyta w Polsce. Powiedział mi odrazu na wstępie „Je viens d'un pays ou j'ai été admirablement reçu". Następnie zarówno bezpośrednio jak i przez posła francuskiego komunikował szereg pokłonów i komplementów dla Pana Marszałka, Pana Ministra oraz dla mocarstwowości polskiej. Rozmowę z dziennikarzami zagranicznymi rozpoczął od pobytu swego w Polsce.

[31] Minister spraw zagranicznych Francji bezpośrednio po zakończeniu wizyty w Polsce przybył do Pragi, gdzie przebywał 26–28 kwietnia.

Natomiast nie ulega żadnej wątpliwości, że pobyt Barthou w Pradze został użyty przez Czechów zarówno w stosunku do Barthou, jak i w stosunku do dziennikarzy, aby się na nas uskarżać i ostrzegać przed tajemniczością naszej polityki. Dziennikarze francuscy zaczęli przebąkiwać o „polskich marzeniach, które nie dadzą się urzeczywistnić". Barthou powiedział paru bardziej zaufanym, że Benesz jest przekonany o istnieniu motywów ukrytych w naszem postępowaniu, i że sprawa mniejszości jest tylko pretekstem. W przedmiocie zagadnienia mniejszościowego rozwinął Benesz dosyć ożywioną działalność, tłumacząc francuzom, że właśnie zatarg z Polską wykazał, jak bardzo są cenne dla państw słabszych traktaty mniejszościowe, stające się w tych wypadkach „obroną większości przeciwko mniejszości" i pozwalające się bronić tym państwom procedurą genewską.

Godnym zanotowania objawem politycznym było crescendo pochwał dla Benesza. Doszło ono do szczytu w przemówieniu pożegnalnem Barthou na dworcu, skierowanem do prezesów obu izb jako do przedstawicieli narodu, z podniesieniem nie tylko znakomitych zalet i zasług, ale przedewszystkiem wierności Benesza, któremu Francja odpłaca równą wiernością. Myślę, że wpłynęły na to konsyderacje wynikające z sytuacji wewnętrznej w Czechosłowacji, ale nie uważam za wykluczone, że był w tem i pewien wzgląd zewnętrzny, echo jakichś skarg min. Benesza na nasze postępowanie. Sprawy stosunku naszego z Czechosłowacją min. Barthou ze mną nie poruszył.

Co do merytorycznej strony pobytu, to skończył się on stwierdzeniem, że istnieje coś więcej jak przyjaźń lub sojusz pomiędzy Francją i Czechosłowacją, bowiem, jak się wyraził min. Barthou, jest to poprostu braterstwo. Podobno osiągnięto zupełne porozumienie co do rozbrojenia, natomiast w sprawach środkowo-europejskich Francuzi spodziewają się aktywności i pozytywnych rezultatów w dziedzinie rozszerzenia i pogłębienia stosunków gospodarczych pomiędzy Czechosłowacją a Austrją i Węgrami. Ma być prowadzoną dalej linja pozytywnego ustosunkowania się do paktów rzymskich. Z pobytu min. Barthou minister Benesz jest bardzo zadowolony i rozmawiał ze mną dzisiaj z prawdziwą serdecznością tryumfatora. Jest on wzmożony na duchu i w rozmowie z redaktorem Smogorzewskim powiedział między innemi, że Czechosłowacja gotowa jest do ustępstw na rzecz naszej mniejszości, ale tylko w tym wypadku, o ile będzie miała poczucie, że jej się to politycznie opłaci, w przeciwnym bowiem wypadku za korzystniejsze uważa zatarg z Polską, od którego będzie mogła się bronić w Genewie.

Min. Benesz pozostaje obecnie w Pradze do czwartku, poczem udaje się na objazd Rusi Przykarpackiej. Spotka się tam prawdopodobnie z szeregiem domagań się autonomji.

Poseł R.P.
W. Grzybowski

AAN, Poselstwo Praga, 72

137

30 kwietnia, Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica (fragment): sytuacja w Wolnym Mieście Gdańsku

Warszawa, 30 kwietnia 1934 r.

II. WOLNE MIASTO GDAŃSK

Sytuacja wewnętrzno-polityczna w Gdańsku

Przystępując do scharakteryzowania obecnej sytuacji wewnętrzno-politycznej na terenie W.M. Gdańska, należy wysunąć na plan pierwszy momenty religijno-wyznaniowe, które stanowić mogą w przyszłości podłoże konfliktów politycznych.

W ciągu miesiąca marca zaostrzył się bardzo stosunek nar. socj. w Gdańsku do katolików centrowców. Doszło z jednej strony do manifestacyj i ostrych wystąpień czynnych młodzieży hitlerowskiej (Hitlerjugend) przeciwko związkom młodzieży katolickiej (Christenjugend i t.p.), z drugiej – rozwinęła się kampanja prasowa i akcja przeciwko t.zw. „politycznemu katolicyzmowi". W związku z tem centrowy „Komitet centralny Katolików W.M. Gdańska" wydał dnia 21.III.1934 r. odezwę, utrzymaną w tonie bardzo stanowczym, przeciwko postępowaniu władz oraz organów partyjnych narodowo-socjalistycznych.

Tenże Komitet zaprotestował również przeciwko zarządzeniom sen. Boecka, dotyczącym swobody organizacji i stowarzyszeń młodzieży katolickiej, wskazując na naruszenia art. 73, 85 i 107 Konstytucji gdańskiej[32].

Wreszcie biskup katolicki gdański O'Rourke uważał za konieczne wydać do rodziców odezwę, która została odczytana we wszystkich kościołach gdańskich 18.III.1934 r.

Organ centrum „Danziger Volkszeitung" został przez policję skonfiskowany na 3 miesiące za artykuł z dnia 24.III.1934 r. „Die danziger Katholiken im Kampf um ihre religiös-kirchlichen Rechte".

Można jednak skonstatować fakt, że centrum, oparte o organizację i autorytet kościoła katolickiego, wyszło narazie wzmocnione i wewnętrznie skonsolidowane z tej kampanji, która zresztą w ostatnich czasach, być może

[32] Konstytucja Gdańska została uchwalona 11 sierpnia 1920 r., na ostatnim posiedzeniu Zgromadzenia Konstytucyjnego Wolnego Miasta. Liga Narodów poleciła wprowadzić do niej szereg poprawek, które zostały przyjęte bez dyskusji 9 grudnia na posiedzeniu Zgromadzania Ludowego (Volkstag), w które trzy dni wcześniej przekształciło się Zgromadzenie Konstytucyjne.

pod wpływem akcji Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, znacznie osłabła i przycichła.

W przeciwieństwie do obozu katolickiego obóz protestancki – podobnie jak w Niemczech – również i na terenie gdańskim zdaje się ulegać pewnemu zróżniczkowaniu dogmatycznemu i rozdwojeniu. Obok dawnego protestantyzmu ortodoksyjnego oraz oficjalnego obecnie neo-protestantyzmu „Deutsche Christen", i w Gdańsku poczynają szerzyć się prądy, znamionujące nawrót do pierwiastków i wierzeń religijnych nordyjsko-germańskich: „deutsche Glaubensbewegung". Ten ostatni kierunek, najbardziej radykalny, odrzucający cały stary i nowy testament, znalazł wśród narodowych socjalistów w Gdańsku licznych zwolenników.

Jest interesującem stanowisko, jakie wobec tych różnic dogmatyczno-religijnych w Gdańsku zajął Forster. Idąc po linji wytycznych Hitlera (mein Kampf) który, nie ukrywając swego negatywnego stanowiska do chrześcijaństwa, obawia się jednak, aby różnice religijne nie osłabiły jedności narodowej niemców – Förster wydał w końcu marca odezwę, nawołującą do zaprzestania walk i sporów na tle religijnem. Der das nicht einsieht und weiterhin glaubt, das Volk durch derartige Auseinandersetzungen von neuem in Uneinigkeit zu stürzen, nachdem wir es mit Mühe und Not politisch geeinigt haben, der soll seinen Platz in der Partei als politischer Kämpfer verlassen und religiöser Reformator werden.

Odezwa Förstera jest wyrazem uzasadnionych obaw, że spory i nieporozumienia na tle dogmatyczno-religijnem mogą się stać przyczyną na gruncie niemieckim rozbicia jedności partyjnej, która z takim trudem została osiągnięta. Wyrazem tych obaw jest również usunięcie ze stanowiska czołowego w partji sen. Hohnfeldta, który był najbardziej zaangażowany w ruchu religijnym „Glaubensbewegung"

Niewątpliwie też prądy w łonie protestantyzmu i brak wewnętrznej konsolidacji przyczyniły się do osłabienia na terenie gdańskim nacisku na obóz katolicki, który ma w danym wypadku nad protestantyzmem przewagę jednolitości zarówno organizacyjnej jak dogmatycznej, w oparciu o Stolicę Apostolską. Momenty te zdaje się widzieć i doceniać Senat W.M. Gdańska i w tem można się dopatrywać przyczyny wysunięcia kwestji zawarcia przez Gdańsk konkordatu z Watykanem, o czem wzmiankuje prez. Rauschning w swej ostatniej mowie.

Wyżej przytoczone momenty tarć na tle religijnem, jak również i dawniejszych nieporozumień pomiędzy Senatem a Gauleitung na tle organizacji życia gospodarczego w Gdańsku skłoniły w pierwszym rzędzie prez. Rauschninga i Förstera do zabrania głosu i do wyjaśnienia gdańskiej opinji publicznej całego szeregu spraw aktualnych i usunięcia wątpliwości. W pierwszym rzędzie

zależało na podkreśleniu, że tarcia pomiędzy Senatem a Gauleitung zostały już usunięte, różnica zdań między Rauschningiem a Forsterem wyrównana, i że nastąpiła wewnętrzna konsolidacja partji.

Tu szukać należy genezy mowy prez. Rauschninga z dn. 7.IV.1934 r.

Pozatem chodziło prez. Rauschningowi o poruszenie i wyjaśnienie sprawy rokowań gospodarczych polsko-gdańskich. Dlatego też omawiając w swej ostatniej mowie obszernie problem rokowań gospodarczych z Polską prez. Rauschning podkreślił ich doniosłość i wagę, zaznaczając jednocześnie, że w razie nieudania się ich, Gdańsk starać się będzie szukać innych dróg celem wybrnięcia z obecnej sytuacji.

W ten sposób usiłował niewątpliwie prez. Rauschning wpłynąć pośrednio na przyspieszenie tempa rokowań polsko-gdańskich.

Jako pewnego rodzaju ballon d'essai traktować można w mowie Rauschninga dosyć mocno zaznaczone aluzje co do ewentualnej zmiany Konstytucji gdańskiej.

Wreszcie jako novum traktować można wysuniętą w mowie Rauschninga koncepcję wspólnoty gospodarczej: Polska–Gdańsk–Niemcy, nawiązującą do idei Mitteleuropy.

Pozatem mowa Rauschninga nie wnosi żadnych nowych momentów, a stanowi raczej jakby kodyfikację dotychczasowych jego wystąpień oraz bilans rządów narodowo-socjalistycznych w Gdańsku, przeznaczony przedewszystkiem dla własnej opinji publicznej.

AAN, Poselstwo Bueonos Aires, 20

138

[kwiecień], niepodpisana notatka o wizycie ministra spraw zagranicznych Francji w Polsce

Tajne

Ministra Barthou spotkał na granicy polskiej ambasador Laroche i ostrzegł go, że w Warszawie panuje zła atmosfera, jeżeli chodzi o stosunek do Francji. Barthou zdecydował się wobec tego nie podnosić spraw, do omówienia których

przygotował się już był w Paryżu, i postanowił skierować wysiłek na poprawienie ogólnej atmosfery.

2) Dlatego też podczas obiadu u ministra Becka w dniu przybycia do Warszawy nie rozpoczął żadnej bardziej interesującej rozmowy. Minister Beck trzymał się tego wieczoru jak gdyby w defensywie, zaś Barthou obracał się w sferze ogólników.

3) Następnego dnia, podczas wizyty w Belwederze, Marszałek Piłsudski zapytał się, czy Francja tym razem zamierza stać nadal na stanowisku, które zajęła w nocie z dnia 16 kwietnia br., dotychczas bowiem Francja ustępowała za każdym razem. Jeżeli znowu to nastąpi, to rozmowa z Barthou nie prowadzi do celu. Barthou zapewnił Marszałka, że stanowisko zajęte w nocie jest ostatecznem.

4) Dyskusja na temat aljansu wykazała, iż pomiędzy obu krajami istnieje nieporozumienie nie co do zasady przymierza, lecz co do metody stosowania go w praktyce. Np. zwrócono uwagę min. Barthou, że propozycja polska, skierowana do Paul-Boncoura, rewizji klauzul militarnych aljansu pozostała bez odpowiedzi. Propozycja ta zrobiona była Francji przed podpisaniem paktu z Niemcami. Barthou po powrocie do Paryża przyznał się, że o tej propozycji min. Becka nic nie wiedział, i że Pau-Bancour zapewne włożył ją pod sukno.

5) W sprawie rozbrojenia Barthou odniósł wrażenie, że jeżeli Francja stanowczo utrzyma swój punkt widzenia w Genewie, Polska poprze ją, lecz odniósł również wrażenie, że Polska nie da się w polityce rozbrojeniowej prowadzić ślepo przez Francję.

6) W sprawie Rosji Marszałek Piłsudski wyraził wątpliwość co do pożytku dopuszczenia jej do Ligi Narodów, po pierwsze dlatego, że wogóle nie ma zaufania do metod stosowanych w Genewie, a po drugie dlatego, że nie wierzy w siłę i trwałość obecnego regime'u w Rosji.

7) Wogóle w sprawie utrzymania pokoju tezą Marszałka było, iż przedewszystkiem należy być samemu skonsolidowanym i silnym, i że ten fakt pociąga za sobą dobre stosunki z sąsiadami.

8) Sprawa stosunków polsko-czeskich została poruszona dopiero podczas podróży min. Becka z Barthou do Krakowa. Min. Beck krótko wyjaśnił stanowisko Polski w sprawie zatargu z Czechami. Przy tej okazji min. Beck, który był bez porównania bardziej rozmowny niż w Warszawie, również wyłożył zasadę paktu polsko-niemieckiego, przyczem zaprzeczył istnieniu jakichkolwiek klauzul tajnych oraz rzekomej chęci ze strony Polski skierowania Niemców na drogę Anschlussu. Tem niemniej przy innej sposobności powiedział był poprzednio

ministrowi Barthou, iż uważa skierowanie niemieckiej ekspansji na południe za dobre ze stanowiska francuskiego, ponieważ oddala to Włochy od Niemiec.

9) Podczas przyjacielskich pogawędek min. Beck m.in. zwierzył się Barthou, że idealną sytuacją dla Polski byłoby uzyskanie wspólnej granicy z Węgrami, a to dlatego, iż dwa narody, do których Polacy mają specjalny sentyment, to Węgrzy i Turcy.

10) Barthou wyjechał z Warszawy pod wrażeniem, że Francja przez dziesięć ostatnich lat zaniedbała swego sprzymierzeńca, i że koniecznem jest teraz zrobić wielki wysiłek, by uzyskać przyjaźń i zaufanie Polski. W tym celu sądzi on, iż należy uczynić, co następuje: a) podnieść prestige ambasadora Laroche'a w Warszawie przez nadanie mu wielkiej wstęgi Legji Honorowej; b) wysłać misję ekonomiczną do Polski; c) należy zrealizować drugą transzę pożyczki na kolej Śląsk–Gdynia; d) żądanie Polski uzyskania stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów powinno być poparte przez Francję; e) przychylnie ustosunkować się do postulatu polskiego rewizji traktatów mniejszościowych.

11) Podczas dyskusji na temat przymierza Barthou zaproponował wysłanie wojskowej misji polskiej do Paryża celem przeprowadzenia rozmów pomiędzy obu sztabami generalnemi. Marszałek Piłsudski nie wykazał zbytniego entuzjazmu i zgodził się na wysłanie takiej misji pod warunkiem, że szef misji polskiej nie pertraktowałby z generałem Weygand.

12) Barthou przekonał się w Pradze, że Benesz jest za żądaniem Polski rewizji traktatów mniejszościowych, przyczem stwierdził, że Czechosłowacja źle wyszła na obserwowaniu tych traktatów. Barthou uzyskał potwierdzenie wiadomości, według której prezydent Masaryk i Benesz chcą przeprowadzić rewizję konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy wykonawczej. Główną cechą charakterystyczną nowej konstytucji byłoby to, że ministrowie nie byliby odpowiedzialni przed parlamentem, lecz jedynie przed prezydentem, którym według wszelkiego prawdopodobieństwa zostałby dr Benesz.

13) Podczas pobytu w Warszawie Barthou dużo słyszał o prawach Polski do Cieszyna i odniósł wrażenie, że sprawa ta będzie dalej niepokoiła stosunki polsko-czeskie. Z rozmów w Krakowie odniósł również wrażenie, że Polska ma ambicje rozszerzenia swych posiadłości „od morza do morza".

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.49/5

139

2 maja, raport posła w Budapeszcie o rozmowie z posłem Litwy

Budapeszt, dnia 2 maja 1934

Ściśle tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Na przedstawieniu galowem w operze budapeszteńskiej, urządzonem z okazji przyjazdu do Budapesztu premjera bułgarskiego p. Muszanowa, skutkiem wymogów preseansu poseł litewski w Berlinie, akredytowany także w Budapeszcie, dr Szaulys, znalazł się w tej samej loży, co ja.

Na drugi dzień przyszedł do mnie z wizytą, przyczem przyjął zaproszenie na śniadanie w Poselstwie na dzień następny, t.j. 30.IV.br. (przeddzień swego powrotu do Berlina), na którem był obecny wraz z żoną (włoszką, znaną śpiewaczką operową, Mafalda Salvatini).

Przy tych okazjach dr Szaulis z dużym taktem i nie narażając swojej godności okazywał jednak wyraźnie chęć zbliżenia, nawet wymiany myśli na tematy polityczne. W szczególności interesowało go, aczkolwiek otwarcie się o to nie spytał, jakie stanowisko zajęłaby Polska na wypadek „puczu" hitlerowskiego na Kłajpedę. Powiedział mi przy tej sposobności, iż od czasu, gdy Niemcy na lat 10 wyrzekli się „ataku na korytarz", a w sprawie „anschlussu" ponieśli – tymczasem przynajmniej – porażkę, parcie ich w kierunku północno-wschodnim wzrosło, i że Litwini uważają je za niebezpieczeństwo nietylko dla siebie.

Niemcy – zdaniem dra Szaulisa bowiem – stanowią nadal element nieobliczalny i jako taki zagrażają pokojowi europejskiemu.

Poseł R.P.

AAN, Ambasada Berlin, 745

140

5 maja, raport ambasadora w Paryżu o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Francji

Paryż, dnia [c]5[c] maja 1934 r.

Ściśle tajne

Do PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w WARSZAWIE

RAPORT POLITYCZNY Nr XVI/1

W sprawie: rozmowa z p. Barthou o podróży do Polski.

Mam zaszczyt podać do wiadomości Pana Ministra co następuje:

Od chwili powrotu p. Barthou do Paryża widziałem go dwa razy – krótką chwilę na dworcu i dobre 3 kwadranse u niego na Quai d'Orsay, dnia 1-go bm.

Na dworcu przywitał się ze mną p. Barthou nadzwyczaj serdecznie, wyrażając się o pobycie w Polsce w najgorętszych słowach. Przyjazny nastrój uwydatnił się tem silniej, że Prezesi Towarzystw Polskich w Paryżu z własnej inicjatywy przybyli na dworzec, by powitać p. Barthou. [d]Panienka w stroju krakowskim wręczyła p. Barthou bukiet kwiatów[d b]![b], a P. Prezes Rozen skierował kilka miłych słów do p. Barthou, który był tem przyjęciem widocznie uradowany.

Pozatem byli obecni Minister grecki i jugosłowiański, szereg członków rządu i dygnitarzy francuskich, chargé d'Affaires czechosłowacki oraz tłumy publiczności, które p. Barthou przyjmowały owacyjnie.

We wtorek p. Barthou samorzutnie oświadczył, iż pragnie mnie o swoim pobycie w Polsce jak najwydatniej poinformować.

W rozmowie ze mną stwierdził, że pierwsze przyjęcie w Warszawie było ściśle protokularnie wzorowane na przyjęciu Pana Ministra na dworcu w Paryżu[1]. Opowiadał, że z początku Pan Minister odnosił się do niego z pewną rezerwą, tłumaczył mi też rozciągłość swojego obiadowego przemówienia w stosunku do zresztą – jak mówił – doskonałej mowy Pana Ministra – zbyt późnem otrzymaniem jej tekstu, tak że już nie mógł własnego, ołówkiem napisanego

[1] Beck 20 września 1933 r. nie został powitany na dworcu w Paryżu przez ministra spraw zagranicznych Francji, toteż Barthou nie powitał na dworcu warszawskim żaden z członków polskiego rządu.

przemówienia, skrócić. O wieczornych rozmowach, prowadzonych 1-go dnia pobytu dłużej się nie rozwodził, przeszedł zaraz do wspomnień o znakomicie zorganizowanej ceremonji na Grobie Nieznanego Żołnierza, które silne na nim zrobiło wrażenie, a następnie wypowiedział kilka nader miłych i sympatycznych zdań o Panu Prezydencie Rzeczypospolitej.

Przyjęcie, jakiego doznał od Pana Marszałka[2], określił jako proste, ujmujące i serdeczne. Wspominał o nadzwyczajnej pamięci Pana Marszałka, o Jego głębokiem orjentowaniu się w zagadnieniach politycznych i plastycznem ujęciu drobnych nawet szczegółów. Szczególną przyjemność zrobiło p. Barthou spostrzeżenie Pana Marszałka, że p. Barthou przy podpisywaniu aljansu był prawdziwie wzruszony. Dwa razy o momencie tym p. Barthou wobec mnie wspominał.

Polityczne kwestje przedstawił mi następująco:

Stwierdził:

1. Bezwzględne przeświadczenie Pana Marszałka Piłsudskiego o konieczności i trwałości sojuszu polsko-francuskiego, które całkowicie jest zgodne z jego własnem głębokiem przekonaniem.

2. Brak zaufania i całkowity sceptycyzm Pana Marszałka do obecnego położenia i do przyszłości Rosji Sowieckiej.

3. Wybitną niechęć Pana Marszałka do pruskiej mentalności.

4. Dążność do normalnych sąsiedzkich stosunków z obydwoma największymi sąsiadami Polski i zaznaczenie wagi przymierza z Rumunją.

5. Przeświadczenie, w przeciwieństwie do najróżniejszych kolportowanych wiadomości, że deklaracja polsko-niemiecka z 26-go stycznia br. nie jest uzupełnioną tajną wymianą listów między Panem Marszałkiem a Kanclerzem Hitlerem, i że sprawy innych Państw z deklaracją tą związane nie zostały.

6. Niechęć Pana Marszałka do Ligi Narodów przy obrazowem scharakteryzowaniu jej nieodpowiednich metod (przykłady: sprawy [c]*Liberji*[c], handlu opium i żywym towarem).

7. Brak zaufania Pana Marszałka do Francji, by nie miała ona nadal robić w dziedzinie rozbrojenia dalszych ustępstw. Tej opinji Pana Marszałka miał się p. Barthou stanowczo przeciwstawić.

[c]8. Wstrzemięźliwe nasamprzód traktowanie przez Pana Marszałka sprawy rewizji Konwencji wojskowej, które atoli miało się w Panu Marszałku zmienić na tle szczegółowej wymiany zdań o Marszałku Pétain i o Generale Pétin,

[2] Zob. dok. nr 134.

z którego wydelegowaniem do Warszawy p. Barthou się liczy. Nadmieniam, że Generała Pétin znam od kilku lat osobiście z Lille, gdzie był komendantem korpusu. Odnosił się on do mnie i do spraw polskich (np. przy okazji różnych uroczystości) zawsze nader poprawnie, a uchodzi za pierwszorzędną siłę wojskową[e].

W powyższych 8-iu punktach starałem się dokładnie skrystalizować nadzwyczaj żywe i [c]*nawet*[c] w drobne detale wchodzące wywody p. Barthou. W wywodach tych znać było duże zadowolenie p. Barthou z rozmów warszawskich i silne wrażenie zrobione na niego przez Pana Marszałka.

O rozmowach z Panem Ministrem mówił mi Pan Barthou bardziej ogólnikowo, kładąc nacisk na coraz większe wzajemne zbliżenie się Pana Ministra i jego, coraz większe zaufanie i nastrój coraz więcej szczerze przyjacielski. Pan Minister bardzo ujął p. Barthou specjalnemi względami, jakie mu okazywał, jak np. towarzyszeniem mu do Krakowa, ofiarowaniem mu starego tokaju z rodzinnych zapasów, o czem mi bardzo sympatycznie p. Barthou opowiadał.

Wspominał też o tem, że od Pana Ministra dowiedział się, iż wstrzemięźliwość Pana Marszałka odnośnie do rewizji Konwencji wojskowej była wynikiem „niemego" zachowania się p. Daladiera, gdy kwestję tę Pan Minister wobec niego poruszył. Zapytał się mnie p. Barthou, czy ten fakt był mi znanym, odpowiedziałem, że nie, bo przy rozmowie nie byłem obecny, a Pan Minister sprawy wojskowe traktował osobiście i bezpośrednio. Chcąc uniknąć powtarzań, zaznaczę tu jeszcze z dziedziny politycznej fakt, że p. Barthou wspominał o rozmowie z Panem Ministrem w sprawie stosunków polsko-czechosłowackich, której rozmowa z Panem Marszałkiem nie objęła. Zaznaczył, że do poruszenia jej zachęciło go dopiero przyjacielskie ustosunkowanie się Pana Ministra do niego, bo pamiętał ostrzeżenie, które mu dałem, by w tej materji był ostrożnym i się nie narzucał.

Następnie oświadczył mi, że Pan Minister obecne tarcia w stosunkach polsko-czechosłowackich przypisał nastrojom wywołanym przez szykany czeskie względem mniejszości polskiej, że Pan Minister zastrzegł się przeciwko przypisywaniu rządowi polskiemu zasadniczo nieprzyjaznego nastawienia w odniesieniu do Czechosłowacji, i że podkreślił lokalny charakter przyczyn tych drażniących incydentów, które to przyczyny winni Czesi usunąć.

O gospodarczych sprawach wspomniał p. Barthou pobieżnie, tak jak gdyby był rozmawiał z Panem Ministrem tylko o ewentualności wysłania delegacji

handlowej francuskiej do Warszawy celem uzupełnienia niezadawalniających rozmów paryskich i o sprawie elektrowni warszawskiej[3]. Miał oświadczyć Panu Ministrowi – wobec sceptycyzmu Pana Ministra co do dobrej woli grupy francuskiej do polubownego układania się, iż się postara o to, by grupa wyraziła gotowość do układów. P. Barthou był nadzwyczaj zirytowany komunikatem tutejszego Ministerstwa Handlu i Przemysłu, zaprzeczającym, by istniał zamiar wysłania delegacji do Warszawy. Powiedział, że bardzo żałuje, iż nie czytałem telegramu, który w tej materji posłał z Krakowa do Ministra Przemysłu i Handlu, P. Lamoureux, który zresztą zasłaniał się później tem, iż wszystkiemu są winne biura Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Gdy zaznaczyłem, że ten komunikat jest znamiennym dla mnie dowodem negatywnego nastroju w tem Ministerstwie do porozumienia z Polską, p. Barthou nie zaprzeczył, a dodał, że owo sprostowanie osobiście go dotknęło, i że się takie niedociągnięcia powtarzać nie mogą.

Przy końcu rozmowy, odwołując się na specjalnie bliski stosunek jego do mnie, uprawniający go do całkowitej szczerości, opisywał Panią Ministrową jako uroczą Panią domu, a scharakteryzował Pana Ministra jako wyjątkowo silną indywidualność, przyczem wyraził nadzieję, że zachowa z Nim w przyszłości jak najlepsze stosunki. Zostaną one ułatwione – jak mówił – jego wolą bieżącego i uczciwego informowania mnie o wszystkich sprawach, w których Pan Minister może być zainteresowanym.

P. Barthou wyrażał swoją wdzięczność za ostatni osobiście tak miły dla niego wywiad dla prasy Pana Ministra i specjalnie mnie prosił, bym Panu Ministrowi zakomunikował, iż dodatnie wrażenia, które wywiózł z Polski, a które tak ściśle są związane z osobami Pana Marszałka i Pana Ministra, są istotnie głębokie, trwałe i niezatarte. Mocarstwowe zaś stanowisko Polski jest dla niego faktem, z którym będzie się liczył.

Z niniejszego mojego raportu wynika, że p. Barthou starał się przedstawić mi rezultaty podróży jako przewyższające jego oczekiwania. Wiem, że p. Barthou i w stosunku do decydujących czynników francuskich wyniki swej podróży określa jako więcej niż zadawalające, a nawet nadspodziewanie wydatne. Nie wiem, do jakiego stopnia odpowiada to rzeczywistości i czy nie ma tu

[3] Elektrownia Warszawska na Powiślu, kierowana przez Compagnie d'Electricité de Varsovie, w 1933 r. została poddana przymusowemu nadzorowi państwowemu. Powodem było prowadzenie, w celu maksymalizacji zysków, polityki sprzecznej z ówczesnym ustawodawstwem gospodarczym. Na mocy wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie z 1936 r. elektrownia została przejęta przez miasto. Zob. J.S. Ciechanowski (red.), *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1937*, PISM, Warszawa 2012, dok. nr 180.

zastosowania łatwo zrozumiała z jego strony taktyka. Nie mogę się oprzeć bowiem wrażeniu, że nurtuje w nim pewien niepokój, i że usiłuje znaleźć sposoby, które by umożliwiły zrealizowanie harmonijnej współpracy na terenie międzynarodowym polityki francuskiej i polskiej.

[e]Niepokój ten p. Barthou o nadanie międzynarodowej treści polityce zapoczątkowanej podróżą do Polski, potwierdzają mi informacje od najbliższego jego otoczenia. Ze źródeł tych wiem, że p. Barthou, zaniepokojony faktem, że co do szeregu kwestyj międzynarodowych nie przywiózł z Warszawy programu kolaboracji polsko-francuskiej, odczuwa konieczność znalezienia sposobu do zaktualizowania tej współpracy w różnych dziedzinach. Czuje on potrzebę konkretnych pociągnięć ze strony Francji, dla wykazania, że Francja chce do stosunków z Polską wnieść pewne walory życiowe[e]. Stąd pogłoski o jego chęci zrealizowania drugiej transzy kolei Śląsk–Gdynia, zresztą praktycznie bardzo trudnej do przeprowadzenia, zainteresowanie się jego rokowaniami gospodarczemi polsko-francuskiemi, jak również zagadnieniami prasowemi. Spodziewa się on rzekomo, że będzie mógł wykorzystać swój pobyt w Genewie w bm., by program ten w osobistym kontakcie z Panem Ministrem ustalić.

Wobec tego, że w najbliższym czasie będę się parokrotnie spotykał z p. Barthou przy różnych okazjach, i wobec tego, że uważam za niezbędne podtrzymywać i rozwijać jego zamiary i dążenia w pożądanym dla polityki polskiej kierunku, przez możliwie ufny osobisty kontakt, byłbym bardzo wdzięczny Panu Ministrowi o polecenie przesłania mi możliwie szczegółowego sprawozdania z rozmów p. Barthou w Polsce. Dotychczas bowiem otrzymałem, jeżeli chodzi o zagadnienia polityczne, jedynie informacje zawarte w telegramie szyfrowym okólnym do placówek z dnia 28.IV.34 r., Nr 39[4].

Wreszcie pragnę zaznaczyć, że podróż p. Barthou do Polski wywarła na tutejszą opinję polityczną wielkie wrażenie. Stosunki polsko-francuskie komentowane są wciąż bardzo obszernie i poważnie w prasie, a także są tematem rzeczowych rozważań w najszerszych kołach politycznych. Można śmiało powiedzieć, że zagadnienie stosunku do Polski nie było od wielu lat brane we Francji tak serjo pod rozwagę, jak ma to miejsce w chwili obecnej.

AMBASADOR R.P.
/–/ A. CHŁAPOWSKI

IPMS, MSZ, A.11.49/F/3 (druk: DTJS, s. 159–163; DDPPZ, s. 54–57)

[4] Dok. nr 135.

141

6 maja, raport ambasadora w Ankarze o możliwości sprzedaży polskiej broni do Turcji

6 maja 1934

Ściśle tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Budżet turecki oraz nowe podatki na obronę narodową.

W ostatnich tygodniach tutejszy parlament przeprowadził w przyspieszonem tempie nowe podatki, nałożone na ogół ludności, które rząd preliminuje [e]na okrągłą sumę dwudziestu miljonów funtów tureckich[e]. Podatki te pobierane będą z artykułów pierwszej potrzeby, a więc z chleba, z napoji i t.d.

W załączeniu[5] przesyłam uchwalony budżet przez parlament oraz wyszczególnienie nowych podatków tyczące się artykułów pierwszej potrzeby i które służyć mają na dozbrojenie armji.

Jak ze zestawienia wynika, Turcja będzie musiała zakupić znaczny sprzęt wojenny zagranicą i dlatego otwiera się nowe pole dla naszej ekspansji w dziedzinie przemysłu wojennego.

Sytuacja, która wytworzyła się obecnie na tym terenie, [d]redukuje nasze możliwości do zera. W obecnej chwili „Sepewe"[6] nie ma na terenie Turcji przedstawiciela. Również przedstawicielstwo P.Z.L. jest nieuregulowane[d].

Ostatni przedstawiciel „Sepewe", pan Knobelsdorff, nie miał żadnych kwalifikacji dla skutecznego przeprowadzenia interesów i wyjechał stąd nic nie załatwiwszy. [d]Obecnie dowiaduję się, że pan Knobelsdorff w drodze korespondencji prywatnej rozpuszcza pogłoski o swym powrocie do Turcji jako przedstawiciela „Sepewe" z rozszerzonemi kompetencjami[d]. [b]*Knobelsdorff nie może wracać w tym charakterze!*[b] [e]Niefortunny dobór przedstawiciela w osobie pana Knobelsdorffa przekreśli nasze możliwości, a informowanie rynku takiemi

[5] Załącznika nie publikuje się.

[6] SEPEWE Eksport Przemysłu Obronnego sp. z o.o. – przedsiębiorstwo założone w 1926 r. z inicjatywy Ministerstwa Spraw Wojskowych. Nazwę przejęło od Sekcji Przemysłu Wojennego (SPW), utworzonej przy Związku Eksportowym Przemysłu Metalowego Przetwórczego.

pogłoskami nie przyczynia się do podniesienia prestige u instytucji jaką jest „Sepewe", i nie ułatwia dalszą jej akcję na terenie Turcji.

Prosiłbym o wywarcie nacisku na „Sepewe", aby sprawę swego przedstawicielstwa w Turcji uregulowała definitywnie, gdyż obecna sytuacja podcina zaufanie Turków do „Sepewe"[e]. [b]*Sprawę tę omówiliśmy z* [i]…[ib]

Ostatnio tutejsze Ministerstwo Obrony informowało się nieoficjalnie w Ambasadzie, czy można by poczynić pewne zakupy z pominięciem „Sepewe", co jest jaskrawym dowodem podcięcia autorytetu tej instytucji.

Jak się dowiaduję, firmy lotnicze angielskie rozpoczęły układy z rządem tureckim w sprawie dostarczenia i sprzedaży Turcji pewnej ilości samolotów i wodnopłatowców. Firmy te chciałyby sprzedać tylko motory, a Turcy wykonaliby w swoich fabrykach podwozia itd.

[f]*Jerzy Potocki*[f]
Ambasador R.P.

AAN, Sztab Główny, 616/142

142

7 maja, notatka ministra spraw zagranicznych i podsekretarza stanu dla marszałka Piłsudskiego w sprawie oceny strategicznego położenia Polski

Warszawa, dn. 7. 5. 1934

Do Pana Marszałka J. Piłsudskiego
(na ręce p. ppłk. dypl. K. Glabisza)

Ściśle Tajne

Realne zagrożenie Polski przez jednego z jej dwóch dużych sąsiadów powstać może w zależności od szeregu warunków, różnych dla któregokolwiek z nich. Podstawowymi warunkami są:

1) Zmiana celów politycznych i stosunku do nas.

2) Stopień zależności od stosunków międzynarodowych, politycznych i ekonomicznych i powiązany z tem stopień ryzyka przy powzięciu decyzji wojennej.

3) Posiadanie instrumentu wojennego — siły zbrojnej zorganizowanej.

Praktyczne obliczenia tych warunków muszą być związane z miarą czasu. Wobec niestałości stosunków w obydwu państwach, czas nie może być brany zbyt długi.

Jeśli przyjąć za podstawę rachunku czas 3 do 4 lat, to warunek pierwszy, zmiana polityki, jest równie możliwy w Niemczech jak i w Rosji, tak że można go z rachunku wykluczyć. W szczegółach można badać tu hypotezy, jednak konstelacji to nie zmienia. Natomiast pozostałe dwa warunki wykazują wyraźne różnice.

W razie zmiany celów politycznych, w przyjętym okresie czasu Rosja Sow. pozostanie prawdopodobnie państwem mniej związanym międzynarodowo i posiadającem bardziej kompletny instrument — siłę zbrojną oraz ponoszącem mniejsze ryzyko.

W omawianym okresie czasu zatem, Rosja Sowiecka może być uważana za tego sąsiada, który pierwszy może być niebezpieczny.

Postawione pytania uważamy za sprawę, która musi być stale weryfikowana, do czasu radykalnej zmiany naszej sytuacji politycznej. Jest dużo prawdopodobieństwa, że po upływie 3 do 4 lat stan rzeczy może się odwrócić — jednak dziś brak realnych danych do obliczeń na tak daleką metę.

Uwaga: W ocenie Niemiec brane było pod uwagę:

a) że prace wojskowe nie stanowią największego wysiłku reżimu;

b) że unifikacja Niemiec kosztem hegemonii Prus spotyka mniej oporu niż można było przypuszczać;

c) że w dzisiejszych warunkach załamanie rządów Hitlera musi już dać dłuższy okres słabości.

Poza bezpośrednim pytaniem pozostaje niebezpieczeństwo wynikające z nawrotu do współpracy niemiecko-rosyjskiej, stanowiące największe zagrożenie.

J. Beck
J. Szembek

IPMS, Kolekcja Jana Szembeka, Kol.85/47, rkps (druk: W sprawie oceny, s. 262–263)

143

7 maja, list posła w Berlinie o rozmowie z kierownikiem Wydziału Wschodniego MSZ Niemiec na tematy bieżące

Berlin, dnia 7 maja 1934 r.

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze[7],

W rozmowie dzisiejszej z dyrektorem Meyerem, szefem wydziału wschodniego Auswärtiges Amt, dotknął on w sposób ogólny kwestji bałtyckiej i stosunków polsko-rosyjskich. Mówiąc o koncepcji bloku bałtyckiego, wychodzącej z Kowna, dyrektor Meyer wspomniał, iż jak dotąd oferta ta nie została skierowana pod adresem Finlandji, i że najprawdopodobniej państwo to odniesie się negatywnie do niej. Jeżeli chodzi o rząd niemiecki, to do koncepcji litewskiej odnosi się on całkiem biernie.

Gdy p. Meyer wspomniał o rozmowie ostatniej p. von Moltke z Panem Ministrem na temat sugestji sowieckiej, dotyczącej gwarancji niepodległości państw bałtyckich, zaznaczyłem, że demarche posła niemieckiego została przez nas przychylnie oceniona.

Przy tej sposobności scharakteryzowałem, w myśl wskazówek udzielonych mi wczoraj wieczorem przez Pana Ministra – przedłużenie paktu polsko-rosyjskiego oraz interpretację noty rządu sowieckiego z września 1926 r.

Proszę Wielce Szanownego Pana Dyrektora przyjąć wyrazy prawdziwego poważania i szacunku,

Józef Lipski

IJPA, Archiwum Józefa Lipskiego, 67/2

[7] Adresatem był dyrektor Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych lub naczelnik Wydziału Zachodniego.

144

7 maja, list dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych do ambasadora w Rzymie o stosunkach polsko-włoskich

Warszawa, dnia 7 maja 1934

[c]*Amb. Wysocki*
Rzym[c]

Wielce Szanowny i Drogi Panie Ambasadorze,

Sądziłem, że będę mógł osobiście w połowie marca być w Rzymie i składając należne Panu Ambasadorowi uszanowanie wytłumaczyłbym Mu powody, dla których tak dawno nie pisałem. W ostatniej chwili, kiedy już miałem bilety do Rzymu zapewnione, musiałem zmienić marszrutę i pojechać do Paryża w związku z przygotowaniami do przyjęcia min. Barthou w Warszawie. W ten sposób ominęła mnie wielka przyjemność zobaczenia Wielce Szanownych Państwa osobiście w Rzymie i poinformowania Pana Ambasadora o wszystkich kwestjach mogących Go interesować.

Uzupełniam to obecnie zaczynając od najaktualniejszej chwilowo kwestji rozmów Pana Ambasadora z Bastianinim[8] i Bastianiniego w Warszawie.

Ambasador Bastianini po powrocie z Rzymu, o którym mówili mi jego współpracownicy, że został uwieńczony 2-godzinną rozmową z Mussolinim, rozwinął wobec P. Ministra ten sam bieg myśli, który Pan Ambasador w telegramach i raporcie sygnalizował w Bernie, propozycji trwałego ułożenia stosunków polsko-włoskich w 4-ch dziedzinach, a mianowicie:

1) Rozbrojenia.

2) Europy Naddunajskiej.

3) Kwestyj finansowych, których scentralizowanie poniekąd wobec istniejącego obecnie ich rozproszenia byłoby, zdaniem Bastianiniego korzystne, oraz kwestyj ekonomicznych w kierunku rozszerzenia istniejących obrotów drogą kompensat; wreszcie

4) Stosunków kulturalnych, które mają dawne tradycje i głębokie korzenie w Polsce. Pan Minister Beck sądził w pierwszej chwili, że propozycje te, o których złożeniu Panu Ambasadorowi Bastianini wyraźnie mówił, są ujęte już w formę konkretniejszą i dlatego pozwoliłem sobie znany telegram skierować do Pana Ambasadora. Z raportu jednak Pana Ambasadora wynika, że

[8] Zob. dok. nr 132.

są to sugestje luźne, których genezy szukać można, jak słusznie Pan Ambasador zaznacza, bądź w istotnym zamiarze Rządu włoskiego zbliżenia naszych poglądów, raczej jednak w inicjatywie i temperamencie samego Ambasadora Bastianiniego.

Dla informacji Pana Ambasadora załączam najściślej tajną notatkę[9] z rozmów naszego Wydziału Prasowego z tut. korespondentem Agencji Stefanji, Susterem, który w Rzymie ma atasze dość poważne, i który współpracuje tu najściślej ze swoją Ambasadą. Z niektórych wypowiedzeń się dość nieostrożnych Sustera wynikałoby, że szukanie źródeł akcji Amb. Bastianiniego w jego urzędzie warszawskim jest zupełnie słuszne. Wobec tego stanu rzeczy Pan Minister narazie konkretnego stanowiska zajmować nie potrzebuje, z drugiej strony jednak oczywiście negatywnie propozycyj włoskich traktować nie chce i nie będzie zniechęcał przyjaznych inicjatyw pochodzących ze strony Rządu włoskiego, quitte à examiner po pewnym czasie istotnej wartości złożonych propozycyj.

Dla osobistej informacji Pana Ambasadora dodaję jeszcze, że w czasie pobytu min. Barthou w Warszawie, sprawy włoskie i stosunki polsko-włoskie nie były poruszane z żadnej strony. Ogólnie można określić stanowisko Paryża jako zrozumienie faktu, że Polska ma z Włochami stosunki dobre, których utrudniać oczywiście nie należy. Obecną koncepcję w stosunku do Włoch Pana Ministra Becka można by zreasumować w ten sposób, że istotnie dążymy do czegoś, co nazwałbym „nieagresją polityczną", natomiast nie dążymy do trwałego związania z polityką Włoch, a to wobec odległości problemów, w które zaangażowane są Włochy, i co do których nasze zaangażowanie potrzebne ani korzystne chwilowo być nie może.

Nie potrzebuję dodawać, że powyższe informacje, które pozwoliłem sobie Panu Ambasadorowi przesłać, są natury najściślej tajnej i tylko dla Jego osobistej wiadomości przeznaczone. Sądzę jednak, że będą mogły się one Panu Ambasadorowi przydać.

AAN, Instytut Hoovera, MSZ, 238

[9] Załącznika brak.

145

7 maja, raport ambasadora w Ankarze o rozmowie z ambasadorem Turcji w Warszawie

ANGORA, DN. 7 maja 1934 r.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W SPRAWIE: Przyjazd Ferit Beya do Angory.

Przed paru dniami przyjechał do Angory Ambasador turecki w Warszawie Ferit bey na czteromiesięczny urlop, który spędza w Stambule.

Do Angory przyjechał, aby zdać relację Gaziemu oraz Ismetowi Paszy z czynności swoich jako przedstawiciela rządu tureckiego w Warszawie.

Miałem możność przeprowadzenia z nim rozmowy na temat aktualnych zagadnień dotyczących polityki polsko-tureckiej.

Zauważyłem, że Ferit trochę inaczej tutaj rozwija swoje poglądy, aniżeli w Warszawie. Przedewszystkiem [dj]twierdził, że na stosunki polsko-tureckie należy się zapatrywać li tylko z punktu widzenia stosunków obu państw do Rosji Sowieckiej. Nadmienił wprawdzie, że polityka Polski i Turcji zakrojona jest na szeroką skalę i na dalszą przyszłość, ponieważ interesa obu tych państw mogą kiedyś zejść na wspólną drogę[jd].

Rozwijając dalej swoją myśl nadmienił, że [a]w Rosji Sowieckiej mieszka około czterdziestu miljonów Turków[a], którzy mają wspólne cechy z Turkami zamieszkałemi w Małej Azji, i że obecna Turcja nie może nad niemi przejść do porządku dziennego.

Również chciał wykazać pewną niestałość regime'u sowieckiego, zwracając uwagę na ich trudności gospodarcze i t.p.

Odpowiedziałem mu na to, że Polska tylko cieszyć się może z zadzierzgnięcia przyjaznych stosunków z tak potężnym sąsiadem, jakim jest Rosja Sowiecka, która nie dybie na terytorja wchodzące w skład Polski.

[d]Jednakże Polska jest dosyć silna i może prowadzić swoją samodzielną politykę, a nawet może sobie pozwolić na czasowe zdenerwowanie sąsiada, wywołane takim lub owym pociągnięciem politycznem. Turcja natomiast jest w sytuacji zupełnie innej, gdyż pod żadnym pozorem nie może sobie pozwolić na najmniejsze niezadowolenie ze strony Rosji Sowieckiej, gdyż zupełnie słusznie oparła swoją politykę na całkowitym uzależnieniu się od Rosji, co daje jej siłę i możność brania udziału w każdej rozgrywce politycznej[d]. [b]*Przyjemnie słuchać Turkowi*[b]

Geograficzne położenie Turcji sprawia, że jest ona niejako odźwiernym dla Sowietów, dzierżąc w rękach klucz do cieśnin, i Rosja mając zaufanie do swego sąsiada powierzyła Turcji straż nad tym najważniejszym dla niej punktem strategicznym. Dlatego też powiedziałem dalej, chociaż żyje [a]czterdzieści miljonów Turków w Rosji[a], nie może sobie Turcja pozwolić na ten luksus komunikowania się z nimi, co też rząd turecki skrupulatnie przestrzega.

Wówczas to Ferit bey przyznał mi rację, jakby ze zdziwieniem, że nie mógł mnie wyprowadzić na swoje wody i mówił nawiasem, że on bardzo często nie zgadza się ze swoim szefem, t.j. Tevfik Ruszti beyem, i w Warszawie prowadzi swoją politykę.

Ucieszyłem się z tego oświadczenia Ferita, ponieważ zawsze podejrzewałem, że on w Warszawie przedstawia sprawy oraz rzekome instrukcje tak, jakby pochodziły z Angory, a tymczasem są one bardzo często wykładnikiem jego osobistych poglądów i niezgodne z realnemi faktami tutejszej polityki.

[f]*Jerzy Potocki*[f]
Ambasador R.P.

AAN, MSZ, 6555

146

9 maja, raport posła w Pradze o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Czechosłowacji

9 maja [193]4

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

[W sprawie:] jeszcze rozmowa z min. Beneszem.

Minister Benesz przeziębił się na Rusi Przykarpackiej i przyjął mnie dopiero dziś u siebie w domu. Rozpocząłem od oświadczenia, że nie możemy przyjąć punktu ostatniej propozycji min. Benesza, w którym zapowiadał złożenie memorandum w sprawie mniejszości czeskiej na Wołyniu. Podałem jako

uzasadnienie merytoryczne argumenty zawarte w ostatniej instrukcji. Zwróciłem ponadto uwagę min. Benesza, że jest to usiłowanie narzucenia nam procedury, której nie podzielamy. Z naszej strony pragnęliśmy polepszenia warunków mniejszości polskiej w Czechosłowacji bez żadnych wskazówek oficjalnych z naszej strony, a jedynie na podstawie dezyderatów naszej mniejszości. Dezyderata Czechów wołyńskich były i będą zawsze życzliwie rozpatrywane przez nasze władze. Po dwugodzinnej dyskusji min. Benesz prosił mnie o zakomunikowanie Panu Ministrowi, że w żadnym razie nie może zrezygnować z tego punktu. Motywy są następujące:

a) na podstawie umowy z 1925 r.[10] rządowi czeskiemu przysługuje prawo komunikowania nam tego rodzaju postulatów i nie możemy się uchylić od ich przyjęcia;

b) rząd czeski liczy na pewną dozę dobrej woli z naszej strony w momencie, kiedy pragnie ze swej strony złożyć jej maksymalne dowody;

c) wysunięcie tych postulatów jest naturalne w chwili dyskusji nad trudnościami w stosunkach wzajemnych;

d) wreszcie z wielkim naciskiem oświadczył mi min. Benesz, że gdyby z tego postulatu zrezygnował, przestalibyśmy szanować rząd czeskosłowacki.

W ten sposób rozmowy nasze będą mogły być kontynuowane dopiero po otrzymaniu przeze mnie dodatkowej instrukcji Pana Ministra co do tego punktu.

Poseł R.P.
W. Grzybowski

AAN, Poselstwo Praga, 72

[10] Umowa podpisana 23 kwietnia 1925 r., na zakończenie wizyty Beneša w Warszawie.

147

12 maja, raport ambasadora w Paryżu o rozmowie z sekretarzem generalnym MSZ Francji o sytuacji państw bałtyckich

Paryż, dn. c*12*c maja 1934 r.

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

RAPORT POLITYCZNY XVII/1

W sprawie polityki bałtyckiej.

Otwarcie poinformowałem Sekretarza Generalnego Ambasadora Léger o wiadomości, którą otrzymałem o nieodpowiednim zachowaniu się Posła Francuskiego w Tallinie (vide pismo Ministerstwa Spraw Zagranicznych z dnia 26.III.1934. Nr P.III.49/36)[11] nie podając jednak nazwiska adjutanta Prezydenta Estonji, który oświadczenie p. Bruère'a powtórzył. Pan Léger, któremu moje obserwacje widocznie były bardzo niemiłe, nie wykluczał możliwości braku odpowiedniego ukształtowania się koleżeńskiego kontaktu pomiędzy placówkami polską i francuską w Tallinie i ewentualne niedociągnięcia ze strony p. Bruère'a tłumaczył pewnemi właściwościami jego charakteru. Jak mówił – p. Bruère'a stale ścigają osobiste nieszczęścia, co wpływa ujemnie na jego usposobienie, lecz wyraził przekonanie, że swoją drogą informator p. Chargé d'Affaires R.P. w Estonji na pewno nie był ścisły i rozmowę swoją z p. Bruèrem niedokładnie – może z intencją nawet – powtórzył. Podkreślił, że p. Bruère jest zbyt doświadczony i ostrożny dyplomata, by podobne twierdzenie wypowiadać.

[11] Ambasador Chłapowski został poinformowany pismem naczelnika Wydziału Wschodniego MSZ z 26 marca, że „poseł francuski w Estonji, p. Bruère, dziekan tamtejszego korpusu dyplomatycznego, w stosunku do naszego Poselstwa postępuje w sposób nieżyczliwy. Na otwarciu wystawy sztuki polskiej i na przyjęciu wydanem z tej okazji w Poselstwie, nikt z poselstwa francuskiego nie był obecny, co zwróciło ogólną uwagę. Ten sam Bruère w rozmowie z adjutantem Prezydenta Estonji, płk. Jakobsenem, miał się wyrazić, iż układ polsko-niemiecki o nieagresji jest podejrzany i zawiera tajne klauzule". Schaetzel podawał te informacje „dla ewentualnego zużytkowania przy odpowiedniej okazji w rozmowach na Quai d'Orsay"; AAN, MSZ, 5205.

Przyjąłem to do wiadomości, lecz wykorzystowywując ogólnikowe informacje przesłane mi pismem Ministerstwa Spraw Zagranicznych z dnia 17-go kwietnia br. Nr P.III.1/Lt/2 w sprawie Poselstwa francuskiego w Kownie, zwróciłem uwagę p. Léger na tę okoliczność, że specjalnie w państwach Bałtyckich, a tembardziej jeszcze w Kownie, dyplomaci francuscy powinni się wystrzegać dawania nawet pozorów, jakoby się przeciwstawiali roli, interesom i polityce Polski.

Gdy mówiliśmy o sprawach litewskich, wspomniał Léger, że prasa paryska otrzymała z Estonji wiadomości, których opublikowanie zdołał wstrzymać. Mianowicie, pewien dziennikarz tutejszy, którego mi zresztą nie wymienił, chciał opublikować, że rząd polski posługuje się Estonją, by nie dopuścić do solidarnego bloku państw Bałtyckich, co wskazuje na to, że na tym odcinku nie chodzi Polsce o stabilizację obecnych warunków, lecz o pewne rewizjonistyczne tendencje. Powiedziałem Légerowi, że to, co mówi, stanowi dla mnie nowinę. Co do odwiedzin polityków polskich w Estonji, to chodzi tu o mężów stanu, którzy – o ile wiem – nie zajmują się specjalnie kwestjami polityki zagranicznej, jak np. Były Premjer Sławek lub Marszałek Raczkiewicz. Odpowiedział mi na to Léger, że podróży tej z wyżej wspomnianemi tendencjami nie łączono, że atoli owe wiadomości pochodziły – jak mu przedstawiono – rzekomo z poważnego źródła. Przy tej okazji wspomniał, że Litwa już dawniej dwukrotnie robiła aluzje co do tego, jakoby pragnęła, by Francja podjęła zabiegi o doprowadzenie do porozumienia polsko-litewskiego, że atoli mnie o tem nie poinformował, bo uważał, iż położenie ku temu jeszcze nie dojrzało. Powiedziałem, iż osobiście sądzę, że dobrze postąpił, bo należy wszystkiego się wystrzegać, co by mogło wywołać u Litwinów wrażenie, że Francja przypuszcza, iż z naszej strony są możliwe jakieś ustępstwa. Mogłoby to tylko Litwinów utwierdzić w chęci przedłużania obecnego nienormalnego stanu rzeczy.

AMBASADOR R.P.
[f]*Alfred Chłapowski*[f]

AAN, MSZ, 5205

148

15 maja, raport ambasadora w Moskwie o rozmowie z ludowym komisarzem spraw zagranicznych ZSRR w sprawie wizyt wojskowych

MOSKWA, DN. 15 maja 1934 r.

TAJNE!

Do PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w Warszawie

W SPRAWIE: wymiany wizyt wojskowych.

W rozmowie, którą z nim miałem dnia 13 bm., zakomunikował mi P. Litwinow, iż naczelne władze sowieckie przystąpią chętnie w najbliższym czasie zarówno do zorganizowania rewizyty lotnictwa sowieckiego w Polsce, jak do wymiany wizyt pomiędzy naszemi marynarkami wojennemi. W sprawie ewentualnej wizyty kogoś z przedstawicieli naczelnych władz wojskowych sowieckich decyzja jeszcze nie zapadła.

Według słów P. Litwinowa lotnictwo sowieckie projektowałoby swą wizytę w Polsce w lipcu lub sierpniu br.[12] Przyczem lotnicy sowieccy nie wróciliby z Warszawy do Moskwy, lecz prawdopodobnie polecieliby dalej dla oddania wizyty we Francji.

Co do terminów wymiany wizyt pomiędzy naszymi marynarkami strona sowiecka pozostawia nam zaproponowanie ich i ułożenie, z tem że zgodnie z naszemi poprzedniemi sugestjami – wizyta marynarki polskiej w Leningradzie poprzedziłaby wizytę marynarki sowieckiej w Gdyni, obie zaś powinnyby się odbyć w ciągu lata[13].

Przyjąwszy powyższe oświadczenie P. Litwinowa do wiadomości, zakomunikowałem ze swej strony, iż kwestję ustalenia terminu wymiany wizyt pomiędzy marynarkami wojennemi polecę swemu Attaché wojskowemu, oraz że będę oczekiwał na sprecyzowanie daty rewizyty lotnictwa sowieckiego w Warszawie.

Podając powyższe do wiadomości Pana Ministra pozwalam sobie prosić o wydanie zarządzeń celem ustalenia daty ewentualnej wizyty naszej marynarki

[12] Radziecka eskadra lotnicza przebywała w Polsce 28 lipca – 1 sierpnia.
[13] Eskadra Marynarki Wojennej odbyła wizytę w Leningradzie 23–29 lipca; zob. dok. nr 216. Radzieckie okręty wojenne przebywały w Gdyni 3–8 września.

w Leningradzie. Ze swej strony uważałbym za termin najbardziej pożądany jakąś datę pomiędzy 20 a 25 czerwca, trudno by mi bowiem było zarówno w terminie wcześniejszym, jak późniejszym przyjąć osobisty udział w uroczystościach, które będą związane z pierwszym przyjazdem naszej marynarki wojennej do portu sowieckiego.

Co do kwestji ewentualnej wymiany wizyt pomiędzy przedstawicielami naszych i sowieckich naczelnych władz wojskowych, to trudno mi było wywnioskować z rozmowy z Litwinowym, czy zostanie ona w najbliższej przyszłości zaktualizowaną, sądzę jednak, że nie należy tego oczekiwać przed późną jesienią. Nie wydaje mi się, aby należało w związku z tem odstępować od zaproponowanego przez nas poprzednio planu naszego pierwszeństwa przy wymianie wizyt pomiędzy marynarkami wojennemi.

[f]*J. Łukasiewicz*[f]
Ambasador R.P.

AAN, MSZ, 6751

149

16 maja, raport posła w Helsinkach o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Finlandii na temat zbliżenia między Francją a ZSRR

HELSINKI – HELSINGFORS, DN. 16 maja 1934 r.

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych,
w Warszawie

W SPRAWIE: rozm. z Min. Spr. Z. na temat kolaboracji franc.-rosyjskiej.

Podczas pierwszej rozmowy, jaką miałem z ministrem Hackzell, jednym z ważniejszych tematów przezeń poruszonych była sprawa rzekomej, bardzo ścisłej kolaboracji francusko-rosyjskiej w dziedzinie politycznej, wojskowej i gospodarczej, która, według równoczesnych doniesień prasy tutejszej, opartych głównie na informacjach paryskiego korespondenta „Daily Herald"

formalnie nie oznaczając aljansu, prowadzi do wniosku, iż pełne obustronne porozumienie Francji i Rosji w praktyce jest faktem dokonanym.

Minister Hackzell zapytywał mnie o stanowisko i poglądy rządu polskiego w odniesieniu do tej sprawy, podkreślając zarazem, iż zdaniem jego rozwój ten jest poniekąd zagrożeniem pokoju europejskiego, a szczególnie budzić musi silne i poważne zaniepokojenie w państwach sąsiadujących z Rosją.

Ministrowi Hackzell oświadczyłem, iż narazie nie posiadam bliższych informacyj, które by mi pozwoliły określić stanowisko Polski w tej sprawie. Przewidując, iż temat ten pozostanie nadal aktualny i rozumiejąc, iż Finlandja przywiązuje wielką wagę do odnośnych opinij rządu polskiego, proszę Pana Ministra o udzielenie mi możliwie wyczerpujących instrukcyj.

Poseł R.P.
[f]*Fr. Charwat*[f]

AAN, MSZ, 6649

150

19 maja, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasadora w Waszyngtonie w sprawie długów Polski

Polmission
WASHINGTON

Zechce Pan Ambasador natychmiast oświadczyć w Departamencie Stanu ustnie, że powołując się na swe poprzednie noty w sprawie długów[14], Rząd polski zapytuje, czy Rząd amerykański skłonny byłby jakiś termin wskazać dla rozmów, które doprowadziłyby do wyjścia z sytuacji wytworzonej w tej kwestji. Załatwić tę sprawę na zasadach słuszności Rząd polski by pragnął, wobec konstytucyjnych terminów jednakże obowiązujących w Polsce dla uzyskania budżetów od Izb ustawodawczych, Rząd polski wdzięczny byłby za wskazanie przybliżonej przynajmniej daty, w której byłyby możliwe takie negocjacje.

[14] Zob. dok. nr 2 i 156.

Rząd polski przypomina przy tej sposobności, że Polska jest jednym z tych krajów nielicznych, które całkowicie i z regularnością pełną wywiązują się wobec amerykańskich wierzycieli prywatnych z zobowiązań, w ten sposób ułatwiając funkcjonowanie normalne amerykańskiego rynku i to mimo braku w dziedzinie wymiany gospodarczej jakichkolwiek kompensat.

Gdyby Pan Ambasador odniósł wrażenie w trakcie rozmowy, że pozytywną odpowiedź na określenie terminu negocjacji może uwarunkować wpłata zaliczki, dać Pan może do zrozumienia, że w wypadku odpowiedzi pozytywnej Rząd polski gotów byłby maksymalny wysiłek zrobić, ażeby wpłatę zaliczkową uskutecznić. Zaznaczam dla informacji Pana Ambasadora, że żadnej wpłaty, nawet symbolicznej, nie dokonamy bez uzyskania od Stanów Zjedn. odpowiedzi pozytywnej na naszą propozycję.

Beck

AAN, MSZ, 5012

151

20 maja, raport ambasadora w Waszyngtonie o wręczeniu listów uwierzytelniających w Hawanie

Waszyngton, 20/V.1934 r.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

20-go kwietnia skończył się urlop Radcy Wł. Sokołowskiego.

Przekazałem mu prowadzenie spraw Ambasady i 23-go wyjechałem z Waszyngtonu, udając się do Hawany w celu wręczenia moich listów uwierzytelniających[15], rozejrzenia się w sprawie konsulatu honorowego i załatwienia spraw bieżących naszego wychodźstwa na Kubie.

W Hawanie przywitał mnie przedstawiciel władz miejscowych, p. Soler, przebywający tam czasowo nasz wice-konsul z New Yorku, p. Englisch, delegacja Związku Polskiego i delegacja Centro-Izraelity (t.j. żydów z Polski).

[15] Ambasador RP w Waszyngtonie był akredytowany również jako poseł w Hawanie.

28-go kwietnia odbyłem konferencję z kubańskim Ministrem i Wice-Ministrem Spraw Zagranicznych. Ministrem jest p. Cosme de la Torriente, a wice-ministrem Guillermo de Blanck, z którym współpracowałem w różnych komisjach w Paryżu w r. 1919, i który zachował z tej współpracy jak najlepsze wspomnienia. Znajomość ta ułatwiała mi bardzo sytuację.

30-go kwietnia doręczyłem me listy uwierzytelniające Prezydentowi Kuby p. Mendieta[x], a następnie złożyłem wizytę Pani Prezydentowej. Doręczenie odbyło się z zachowaniem dosyć efektownego ceremonjału. Przybył po mnie do hotelu i odwiózł mnie z powrotem „Introduktor" korpusu dyplomatycznego w towarzystwie adjutanta Prezydenta, w otoczeniu kawalerji. Odegrano przed pałacem hymn narodowy kubański i polski. Hymn polski, odegrany na Kubie po raz pierwszy, zrobił nadzwyczajne wrażenie.

Minister Spraw Zagranicznych był w miarę potrzeby tłumaczem podczas rozmowy mojej z Prezydentem, który mówi płynnie tylko po hiszpańsku, a który nietylko przyjmował mnie bardzo życzliwie, ale i żegnał mnie z balkonu, kiedy opuszczałem pałac.

3-go Maja, t.j. w dzień naszego Święta Narodowego, Prezydent Kuby wysłał do naszego Pana Prezydenta depeszę z pozdrowieniami i wyrażeniem zadowolenia z nawiązanych z nami stosunków. Poza tem przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych odwiedził mnie w hotelu i złożył mi życzenia w imieniu rządu.

***

Kandydatów na polskiego konsula honorowego w Hawanie zastałem na miejscu dość dużo. Za najlepszych z pośród nich uważam:

1) Miguel A. Bolanos,

2) Alberto de Carricarte i

3) Rafaela Maria Angulo.

Wszyscy trzej są prawnikami, będącymi w stałym kontakcie z władzami kubańskiemi oraz ze sferami handlowo-przemysłowemi w jak najszerszym zakresie. Dwóch pierwszych bardzo silnie popiera Minister Francuski na Kubie, trzeciego – przedstawiciel Węgier. Na tę ostatnią protekcję niektórzy zapatrują się jednak dość krytycznie. Za najlepszego i Minister Pełnomocny francuski p. Carteron, i ja osobiście uważam Bolanosa. Szczegóły osoby jego dotyczące, Ambasada przesłała Ministerstwu w piśmie z dn. 13/II.1932 r. Nr 186. Skończył on wydział prawny w Paryżu, mówi biegle po francusku i po angielsku, ma znajomych wśród kubańskich polaków, prezentuje się dobrze, jest energiczny i zamożny. Ze wszystkich

[x] o czem natychmiast zawiadomiłem Ministerstwo telegraficznie.

kandydatów robi najlepsze wrażenie. Gdy Ministerstwo zawiadomi mnie o swym ostatecznym wyborze, wyjdę z wybranym w szczegółowe porozumienie. Na wszelki wypadek omówiłem już z powyższymi kandydatami warunki nasze w ogólnych zarysach i prosiłem ich, aby opracowali dla mnie plan dalszego rozwoju stosunków między Polską a Kubą – wydaje mi się bowiem, iż sfera naszych wzajemnych stosunków handlowych będzie z natury dosyć ograniczona. Dobrze by może było, ażeby nasze Ministerstwo Przemysłu i Handlu oraz polskie sfery handlowo-przemysłowe wyjaśniły nam również, czy nie mają jakichkolwiek bardziej już skrystalizowanych projektów swych własnych w tym kierunku. Dałoby to nam materjał zasadniczy, bardziej wszechstronny. A jest on konieczny z tego względu, że inicjatywa tranzakcji musi wyjść z naszej strony, gdyż kubańczycy towarów polskich nie znają, ich zaś głównym produktem eksportowym jest cukier.

***

O sprawie powrotu do Polski części obywateli polskich, znajdujących się na Kubie w najgorszem położeniu, oraz o warunkach wogóle bytu polskiej immigracji na Kubie – nie piszę, gdyż wiem, że wyjechał do Warszawy z New Yorku p. Englisch, z którym widywałem się w Hawanie niemal codziennie, i który Ministerstwu najszczegółowsze wiadomości dostarczy.

***

Nie mogę jednak pokryć milczeniem faktu, że przedstawiciele naszych ukraińców nie zgłosili się do mnie wcale.

***

Poza tem zaznaczyć należy, że Wice-minister de Blanck niby to prywatnie, ale podkreślał parokrotnie, że Kuba spodziewa się, iż z czasem będzie miała w Hawanie nietylko konsula honorowego, ale Chargé d'Affaires'a polskiego, który sprawę wzajemnego zbliżenia Polski i Kuby stale i fachowo popierać będzie. Wogóle miało się wrażenie jak najlepszych chęci zbliżenia z ich strony.

***

Na zakończenie tego raportu dodam, że francuski Min. Pełnomocny Carteron dotychczas wszędzie i zawsze dopomagał na Kubie ludności polskiej. Ze wszech stron słyszałem o jego poważnych zasługach. Wskutek tego uważałbym, iż dobrze by było przyznać mu order Polonji Restituty.

AAN, Instytut Hoovera, Ambasada Waszyngton, 8

152

22 maja, list ambasadora w Moskwie na temat sytuacji na Łotwie i w ZSRR

Moskwa, dnia 22 maja 1934 r.

Mój Drogi!

Dziękuję Ci[16] bardzo serdecznie za tak szczegółowe no i dobre wiadomości z Bałtyku. Jeśli Ci tylko czas na to pozwoli, będę niezmiernie wdzięczny za dalsze informowanie mnie o tych sprawach, które interesują mnie specjalnie blisko nietylko ze względu na obecną mą pracę, ale może jeszcze więcej ze względu na dawną mą działalność w tej dziedzinie.

Ze swej strony chciałem tylko zauważyć, że moim zdaniem Skujenek jest prawie jedynym w Łotwie typem czystego nacjonalisty łotewskiego. Stąd jego dość bezwzględny stosunek do wszystkich mniejszości. Jest on pozatem, i to może najważniejsze, jedynym poważnym działaczem politycznym łotewskim, na którym nie ciąży najmniejsza plama z punktu widzenia robienia interesów na polityce lub karjerowiczostwa. Zarówno w pracy politycznej jak stosunkach osobistych jest on w całem znaczeniu tego słowa gentlemenem, człowiekiem, na którego słowie można w zupełności polegać. W sprawach polityki zagranicznej Skujenek był zawsze gorącym zwolennikiem współpracy z nami. W czasach mej pracy w Rydze byłem z nim w bardzo blizkich i przyjacielskich osobistych stosunkach. Sądzę, iż w perspektywie przyszłości należy dbać o zachowanie blizkiego i dobrego stosunku ze Skujenekiem, gdyż na wypadek jakichś dalszych zmian w Łotwie może on, moim zdaniem, odegrać rolę decydującą.

Stosunek do przewrotu Łotewskiego[17] w tutejszym urzędzie spraw zagranicznych jest w dalszym ciągu nacechowany rezerwą wypływającą głównie z nieufności do osoby Ulmanisa. Poprostu mówiąc, podejrzewają go nietylko o sympatje niemieckie, ale i hitlerowskie.

Wobec wyjazdu Litwinowa nic się tutaj nie dzieje. Przypuszczam natomiast, że L. powiózł do Genewy, a specjalnie do zakomunikowania Barthou, jakieś konkretne propozycje w dziedzinie organizowania ogólnego europejskiego bezpieczeństwa. Daje się to między innemi wyczuwać z plotek krążących w korpusie.

---

[16] Adresata nie udało się ustalić.

[17] W nocy z 15 na 16 maja premier Łotwy Karlis Ulmanis, przy pomocy paramilitarnej organizacji ochotniczej (Aizsargi), dokonał zamachu stanu, wprowadzając dyktaturę.

Dawtian był wczoraj u mnie. Mieliśmy długą i spokojną rozmowę na temat naszych stosunków. Zrobił na mnie wrażenie lepsze niż w Warszawie. W dalszym ciągu jednak nie przypuszczam, aby chciał i mógł odegrać jakąś samodzielną rolę.

W sprawie wyjazdu teatru Wachtangowa Dawtian przeforsował ostatecznie odłożenie tej imprezy do przyszłego sezonu i urządzenie jej na zasadach wzajemności z teatrem Polskim.

Serdeczne pozdrowienia i uścisk dłoni łączę.

f*J. Łukasiewicz*f

AAN, MSZ, 6753

153

22 maja, raport posła w Szanghaju o działalności dyrektora Sekcji Zdrowia Ligi Narodów

Szanghaj, dn. 22 maja, 1934

DO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w Warszawie

W związku z depeszą mą z dnia 11 maja br., pragnę w niniejszym raporcie uzupełnić i wyjaśnić informacje zawarte w powyższej depeszy.

Dr Rajchman podczas pierwszej swej wizyty w Chinach nawiązał ściślejsze stosunki z T.V. Soongiem, ówczesnym ministrem Skarbu, szwagrem Cziang Kai Szeka i najbliższym i najwybitniejszym jego współpracownikiem.

Przez T.V. Soonga wszedł w bliższe stosunki z Cziang Kai Szekiem i uzyskał w konsekwencji duże znaczenie w Chinach i szerokie koła znajomych i przyjaciół.

Na skutek pewnych cech swego charakteru, jako to dość arbitralnej natury i pewnego lekceważącego i ignorującego ustosunkowania się często do ludzi, nie przez wszystkich był lubiany, jako to np. nie bardzo był lubiany w Waicziaopu[18],

[18] Chodzi o chińskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

a także przez ówczesnego ministra Spr. Zagranicznych C.T. Wanga, z którego pominięciem zaproszony był wprost przez Cziang Kai Szeka do ponownego przyjazdu do Chin, o czem swego czasu donosiłem Panu Ministrowi.

Największe wpływy i znaczenie pozyskał Dr Rajchman po wybuchu konfliktu mandżurskiego, kiedy zidentyfikował się niezwykle silnie – jak na cudzoziemca – z tezami najbardziej nieprzejednanemi chińskiemi i pomijając swój charakter technicznego eksperta Ligi Narodów, wszedł w sam środek polityki zagranicznej, a nawet po części i wewnętrznej Chin, utrzymując wybitnie ścisłe stosunki z ówczesnym kierownikiem polityki zagranicznej Chin, Soongiem. Nazywano Dra Rajchmana wtedy ministrem Spraw Zagranicznych Chin i tak go określali w rozmowach ze mną także i dyplomaci zagraniczni. O tem stadjum miałem zaszczyt informować Pana Ministra niejednokrotnie w ówczesnych mych raportach. Doniosłem Panu Ministrowi również o skardze do mnie na Dr. Rajchmana ze strony Posła Japonji Shigemitsu i mej odpowiedzi mu, podnoszącej charakter pobytu Dr. Rajchmana w Chinach jako wyłącznie wysłannika i urzędnika Ligi, a jego działalności jako najściślej osobistej bez żadnego kontaktu z Polską, przyczem zaznaczyłem, że Dr Rajchman politycznie należy do partji opozycyjnej w stosunku do rządów Marszałka Piłsudskiego. Rozmowy z samym Dr. Rajchmanem utwierdziły mnie w przekonaniu, że jest on prawdziwym patrjotą Ligi Narodów, wierzy bezwzględnie w jej siłę i nie przypuszcza nawet możliwości oporu Japonji postanowieniom i decyzjom Ligi. Utkwiło mi specjalnie w pamięci, jak na mój sceptyczny pogląd i uwagi co do możliwości takiego ustosunkowania się Japonji wobec Ligi w tym konflikcie i jego likwidacji z powrotem via Liga Chin do Mandżurji, odpowiedział: „zobaczy Pan, że Japończycy będą zadowoleni, jeżeli uzyskają przedłużenie dzierżawy półwyspu Kwantuńskiego i kolei poł. Mandżurskiej, o pozostaniu ich w Mandżurji niema mowy, Liga do tego nie dopuści". Rozmowę tą miałem zaszczyt swego czasu zakomunikować Panu Ministrowi, podkreślając szczerość łudzenia się Dr. Rajchmana i jego absolutne przekonanie o słuszności i właściwości drogi obranej przez Chiny, t.j. oporu ofertom japońskim nawiązania rokowań a apelowania do Ligi Narodów i złożenia w jej ręce rozwiązania konfliktu.

To swoje głębokie przekonanie we wszechmocność Ligi Narodów i w skuteczność oddania konfliktu mandżurskiego w jej ręce z korzystnym w rezultacie wynikiem dla Chin, udzielał Dr Rajchman T.V. Soongowi, który po dymisji C.T. Wanga był właściwym kierownikiem polityki zagranicznej Chin. Bardzo bliskie a nawet przyjacielskie stosunki Dr. Rajchmana z T.V. Soongiem, na którego pozyskał on duży wpływ i osobiście, i jako wysoki urzędnik Ligi, ułatwiły Dr. Rajchmanowi odegranie poważnej i brzemiennej w skutki roli w konflikcie chińsko-japońskim.

Swym przekonaniom politycznym pozostali wierni i nadal tak T.V. Soong jak i Dr Rajchman, pomimo zawodów, jakie ich politykę spotkały. T.V. Soong uważany jest za „irreconcilable" w stosunku do Japonji; możliwe, że wpływy, jakie być może na niego działały podczas podróży jego zeszłorocznej po Stanach Zjednoczonych i Europie, utwierdziły go w jego przekonaniach antyjapońskich – faktem jest, że z podróży tej powrócił z niezmienionymi poglądami na stosunki chińsko-japońskie i linję polityczną Chin w stosunku do Japonji, o czem Panu Ministrowi donosiłem w raportach z tego czasu, w szczególności w raporcie Nr 52/Ch/pf/12 z dn. 8.IX.933. Sądzę też, że wpływowi właśnie T.V. Soonga, który w swej podróży odwiedził i Genewę, przypisać należy naznaczenie Dr. Rajchmana na stanowisko oficera łącznikowego Ligi Narodów z National Economic Council w Chinach w związku z programem rekonstrukcji ekonomicznej Chin przy kooperacji technicznych organizacyj Ligi Narodów.

Podczas jednak nieobecności T.V. Soonga, stosunki w Chinach zmieniły się bardzo. Tak Cziang Kai Szek jak i Wang Czing Wej, który po dymisji antyjapońsko usposobionego Lo Wen Kana objął kierownictwo Waicziaopu, zdecydowali się wyrzec się głoszonej dotąd „polityki oporu" i wejść na drogę rokowań i likwidacji bardzo ostrego stanu konfliktu drogą bezpośredniego porozumienia. Nastąpił rozejm w Tangku i polityka porozumienia i ugody gen. Huang Fu w Pekinie, polityka powolnej „absorpcji" konfliktu, wobec trudności otwartej i jawnej jego likwidacji.

Sprawy te, pewne zygzaki polityki chińskiej i tajemniczość w związku z sytuacją wewnętrzną i opinją publiczną chińską, kroki naprzód i cofanie się, brak w nich otwartości i decyzji, znane są Panu Ministrowi z mych raportów. W każdym razie chęcią, nicią przewodnią i tendencją miarodajnych czynników chińskich poprzez wszelkie zygzaki, wahania i niedomówienia, było gładzenie kantów ostrości zatargu i jego powolna „absorpcja", czyli innymi słowy w konsekwencji stopniowa likwidacja drogą porozumienia. Ta zmieniona sytuacja w odniesieniu do stosunków chińsko-japońskich, jaką zastał po swym powrocie T.V. Soong, była niewątpliwie – wg mego zdania – jedną z głównych przyczyn jego nieporozumienia z Cziang Kai Szekiem, a wreszcie dymisji i wycofania się z czynnej polityki chińskiej ze znacznym ochłodzeniem się stosunków jego osobistych ze szwagrem Cziang Kai Szekiem. Sprawa ta również była przedmiotem mych raportów.

Dymisja Soonga miała miejsce w drugiej połowie października. Dr Rajchman zaś przybył do Chin w początkach października. I on też zatem zastał sytuację bardzo zmienioną od tej, jaka była w czasie jego nominacji przez Ligę w stosunku tak do swych, podzielanych uprzednio przez kierowników chińskich, poglądów politycznych, jak i siły wpływów, na jakich się opierał.

Podobno po dymisji Soonga, która nastąpiła w kilkanaście dni po jego przyjeździe, wyraził się, że gdyby wiedział, jakie stosunki zastanie, toby do Chin nie przyjechał.

Opierał się on zawsze przedewszystkiem na przepotężnym Soongu, którego wpływy otwierały mu drogę i zapewniały posłuch wszędzie. Soonga też Dr Rajchman wysoko cenił i przyjaźń jego gorąco kultywował – niezupełnie, zdaje się, umiejąc sobie pozyskać przyjaźń i życzliwość u wszystkich leaderów chińskich. Wiem o tem z pewnością, że np. C.T. Wang nie lubił Dr. Rajchmana, również nie lubi go bardzo Wellington Koo, co mi powiedział otwarcie wiceminister Spr. Zagranicznych Hsu Mo. Zresztą nie lubił Wellingtona Koo i Dr Rajchman, zarzucając mu – jak się do mnie wyraził – „brak szerokiej linji politycznej", określając go jako „znakomitego technika, który marzy o tem tylko, aby zasiąść z Japończykami do zielonego stolika". Informowałem o tem swego czasu Pana Ministra. Szkoda, że nie zasiadł i być może ten szkodliwy – jak sądzić mogą rozmaici mężowie stanu chińscy – wpływ przez Soonga Dr. Rajchmana na politykę chińską, powoduje pewną ich niechęć do Dr Rajchmana. Na Soonga miał Dr Rajchman wpływ bardzo silny – również otwarcie mi to powiedział wiceminister Hsu Mo. Być może to pośrednie wpłynięcie Dr. Rajchmana na różnicę zdań, a przez to oziębienie się stosunków między lata całe wybitnie blisko współpracującemi szwagrami, t.j. Cziang Kai Szekiem i T.V. Soongiem, było dodatkową przyczyną niezbyt wielkiej, podobno, ostatnio życzliwości Cziang Kai Szeka do Dr. Rajchmana, jak z rozmaitych postronnych źródeł słyszałem. Faktem jest, że podczas ostatniej bytności w Chinach Dr Rajchman raz tylko widział i rozmawiał z Cziang Kai Szekiem, wiem to również od wiceministra Hsu Mo, dwa zaś czy trzy razy tylko widział się z Wang Czing Wejem. Na zapytanie moje p. Hsu Mo, z którym jestem w osobistych bardzo dobrych stosunkach, czy Dr Rajchman rozmawiał z Cziang Kai Szekiem i Wang Czing Wejem o sprawach politycznych chińsko-japońskich, p. Hsu Mo odpowiedział: „niewątpliwie" (undoubtedly), unikając dyplomatycznie słowa „tak". Sam Dr Rajchman był w stosunku do mnie bardzo powściągliwy w informowaniu mnie o swej działalności, przeżyciach czy poglądach, a także o pracach, zadaniach, celach czy zamierzeniach tak swoich, jak i National Economic Council i współpracy tej instytucji i Chin z Ligą, pomimo zapewnień kilkakrotnych poinformowania; właściwie był nawet w stosunku do mnie wybitnie tajemniczy. Podobnie wybitnie powściągliwy był w rozmowach na tematy polityczne chińskie – być może, ponieważ pamiętał, co mu swego czasu otwarcie oświadczyłem, że o jego poglądach na sprawy konfliktu japońsko-chińskiego, wyrażanych w rozmowach ze mną i jego działalności w tym przedmiocie, o której uprzednio mi zawsze opowiadał, uważałem za obowiązek poinformować Pana Ministra. Zresztą powodów powściągliwości nie wiem, mogę się tylko różnych domyślać; faktem

jest, że w stosunku do mnie był wybitnie małomówny. Niemniej jednak z kilku okolicznościowych rozmów z Dr. Rajchmanem mogę wnosić, że Cziang Kai Szeka nie lubi, jak również, że nie jest życzliwie usposobiony do jego dyktatorskich rządów i tak o nim samym jak i o jego systemie rządów i polityki kilkakrotnie bardzo krytycznie się wyrażał. Stale zato zawsze podnosił bardzo Soonga, wyrażając przekonanie, że musi on powrócić do rządów, obecny zaś system rządów Cziang Kai Szeka nie może się utrzymać i musi ulec zmianie, wzgl. upadkowi. Również niezbyt życzliwie wyrażał się o Wang Czing Weju dowodząc, że służy on Cziang Kai Szekowi za „czarnego murzyna", którego po użyciu Cziang Kai Szek w odpowiedniej chwili usunie.

Podobnie jak w związku ze sprawami polityki wewnętrznej Dr Rajchman bardzo był powściągliwy w rozmowach ze mną na temat stosunków chińsko-japońskich. Z rozmaitych jednak odezwań wnosić mogę, że obecne tendencje do porozumienia z Japonją i likwidacji zatargu drogą pogodzenia się z faktami – choćby nieformalnego – wybitnie się Dr. Rajchmanowi nie podobały i politykę tę uważał za błędną. Kiedyś, jadąc ze mną samochodem, gdy sprawę tę mimochodem poruszyłem, wyrażając zdanie, że Chiny winny się bardziej liczyć z rzeczywistością i mieć odwagę uznawania faktów, Dr Rajchman odparł, że rozmawiał niedawno z pewnym wybitnym dyplomatą chińskim, który wyrażał podobne poglądy, dając jako precedens historyczny Francję po 1870 r. i odstąpienie Niemcom Alzacji i Lotaryngji, a przecież Francja ostatecznie je odzyskała. „Odpowiedziałem mu na to", powiedział Dr Rajchman, „nie patrzcie na Francję, weźcie Polskę: nikt na całym świecie nie wierzył i nie mógł myśleć, nawet jeszcze 30 lat temu, że powstanie Państwo Polskie, a byli ludzie w Polsce, którzy się z faktami istniejącymi i rzeczywistością pomimo wszystko nie godzili i ich hasło niepodległości, które marzeniem się wydawało, właśnie dlatego, że było – zostało zrealizowane". Sądzę, że teza Dr. Rajchmana, którą chciał w tych słowach przelać dyplomacie chińskiemu jako przeciwstawienie jego tezy, w przetłumaczeniu na obecne stosunki chińsko-japońskie jest dostatecznie jasna i oświetla dość wyraźnie jego poglądy na aktualne w chwili obecnej w miarodajnych kołach tendencje i stosunki.

Skądinąd wiem, że powyżej wyrażona teza o przykładzie Francji i Alzacji i Lotaryngji, jest właśnie tezą wynalezioną przez Wang Czing Weja i dlatego można z pewną dozą prawdopodobieństwa przyjąć, że powyższa rozmowa Dr. Rajchmana miała właśnie miejsce z Wang Czing Wejem.

Na zewnątrz Dr Rajchman absolutnie sprawami politycznemi się nie zajmował, w przeciwieństwie do poprzednich jego pobytów w Chinach i jakiegokolwiek otwartego angażowania się w te sprawy obecnie bezwzględnie zarzucić mu nie można; postępowanie jego oficjalne było absolutnie poprawne. Znając jednak głębokie zainteresowania Dr. Rajchmana sprawami „wielkiej" polityki,

które interesują go wybitnie silnie, znając jego poglądy na sprawę stosunków chińsko-japońskich, patrząc na przyjaźń i podnoszenie stałe Soonga, zdecydowanego zwolennika antyjapońskiego kierunku polityki, mało życzliwe zato opinje o zwolennikach przeciwnego kierunku, nie mogę, z pewną – sądzę – dozą słuszności, obronić się wrażeniu, że w granicach wielkiej dyskrecji i oficjalnej poprawności, poglądom swym politycznym Dr Rajchman w stosunkach swych z mężami stanu chińskiemi dawał wyraz, tembardziej że ma on naturalną skłonność narzucania swych poglądów, a także drugą cechę charakteru, t.j. niechęć i pewne ujemne osądzanie ludzi, którzy jego poglądów nie przyjmują, wzgl. się z niemi nie zgadzają. To właśnie miało miejsce w rozmowach ze mną, między innymi odnośnie Wellingtona Koo, Cziang Kai Szeka i Wang Czing Weja, jak to wyżej zaznaczyłem. Pewna bowiem doza arbitralności i zarozumiałości są dość charakterystycznemi cechami Dr. Rajchmana.

Na usprawiedliwienie wyrażonych powyżej poglądów, pozwolę sobie streścić przebieg mej rozmowy z wiceministrem Spr. Zagranicznych p. Hsu Mo, starając się o możliwie dokładne jej oddanie. Rozmowa ta, po uwolnieniu jej z kurtuazyjnej dyplomatycznej frazeologji, może dać dość autorytatywną odpowiedź na depeszę Ministerstwa Nr 6 z dn. 4 maja. Podczas rozmowy okolicznościowej zapytałem p. Hsu Mo, czy Dr Rajchman powróci do Chin, odpowiedział mi na to: „bardzo wątpliwe", po pewnej krótkiej pauzie – „ale jeżeli Liga go na nowo zamianuje, to go przyjmiemy", dosłownie „Very doubtful" – „but if the League appoints him, we shall receive him". Ani wyrażenia konieczności jego powrotu, wzgl. mianowania ponownego, ani entuzjazmu w razie mianowania nie można – sądzę – w tym zwrocie się dopatrzeć. P. Hsu Mo podnosił dalej wielką sympatję i przyjaźń Dr. Rajchmana dla Chin i ich spraw; dodał dalej, że bardzo to zdolny i mądry człowiek, po pewnej pauzie: „ma specjalny system pracy – system pracy samotny, polegający na sobie, wyniki jej uważa za ostateczne i przedstawia do przyjęcia". Po pewnej znowu pauzie: „tę samą metodę pracy ma T.V Soong i to było jednym z powodów jego dymisji". Dalej wspominał p. Hsu Mo, że Dr Rajchman ma duży wpływ na Soonga. Dodał też, śmiejąc się, że niektórzy ludzie, np. Wellington Koo, Dr. Rajchmana nie lubią. Na zapytanie moje, czy Dr Rajchman widział się z Cziang Kai Szekiem i Wang Czing Wejem, odpowiedział p. Hsu Mo: „tak, widział się raz z Cziang Kai Szekiem i dwa czy trzy razy z Wang Czing Wejem". Na zapytanie, czy sądzi, że rozmawiał z nimi o kwestjach polityki chińsko-japońskiej, które tak swego czasu – jak wie – interesowały Dr. Rajchmana, odpowiedział: „undoubtedly".

Zapytałem się też p. Hsu Mo, jak stoi sprawa syndykatu finansowego, którym się Dr Rajchman tak gorąco zajmował. Odpowiedział mi na to, że nie może mi nic w tej sprawie powiedzieć, ponieważ sam nic właściwie nie wie i sprawy tej nie zna. Potwierdzałoby to słowa do mnie Dr. Rajchmana wyrzeczone

kiedyś w związku z rozmową o rozszerzeniu w Chinach eksportu polskiego, że dopiero w razie dojścia do skutku planowanej pewnej organizacji finansowej w Chinach, powstanie możność rozszerzenia tego handlu, a to przez zakupy rządowe, które realnie najwięcej, a właściwie prawie jedynie należy brać pod uwagę przy prawdziwem rozszerzeniu handlu z Chinami". Powiedział mi wtedy, że nad stworzeniem tej organizacji właśnie się pracuje, że jest to trzymane w jak największej tajemnicy, że zaledwie kilka osób w Chinach wie o tem, prosił mnie o zachowanie tego, co mi mówił w największej tajemnicy. Dodał, że w niedługim czasie, „może już za tydzień" sprawa ta będzie definitywnie załatwiona i że potrzebna jest zgoda Cziang Kai Szeka. Wiedziałem o tem, że Dr Rajchman ciągle miał częste wspólne konferencje z Soongiem i Monnetem – finansistą francuskim, który jest podobno znany Ministerstwu. Sekretarzem Monneta jest Drummond, syn Sir. E. Drummonda, b. sekretarza generalnego Ligi. Wiem, że z Monnetem stale i blisko Dr Rajchman pracował i z nim razem bardzo często jeździł do Nankinu, wzgl. Szanghaju i jak słyszałem, pracy z nim i konferencjom więcej czasu poświęcał aniżeli technicznym ekspertom, którzy jakoby użalali się, że z Dr. Rajchmanem często trudno im się porozumieć, bo jest zawsze bardzo zajęty. Słyszałem też, że Dr Rajchman nie był jakoby na ogół lubiany przez ekspertów i doradców europejskich rządu chińskiego – poza nielicznymi – zarzucających mu zbytnią oschłość i małą uprzejmość, a nawet traktowanie lekceważące i brak dla nich czasu.

Rozmowa z Dr. Rajchmanem moja miała miejsce w Nankinie, gdzie u Dr. Rajchmana mieszkał wtedy Monnet; mieli tam wtedy ciągle konferencje z Soongiem. Razem ze mną przyjechał wtedy do Szanghaju Dr Rajchman z Monnetem i Soongiem i w parę dni potem poleciał aeroplanem do Cziang Kai Szeka do Nanczangu H.H. Kung, drugi szwagier Soonga i Cziang Kai Szeka i obecny minister Finansów.

Wnosząc z rozmaitych oznak, doszedłem do wniosku, że do Soonga trafiał Monnet przez Dr. Rajchmana, Soong zaś do Cziang Kai Szeka przez Kunga, z pewną też dozą – sądzę – słuszności przypuszczam – wnosząc z rozmowy w Nankinie z Dr. Rajchmanem – że Kung poleciał do Cziang Kai Szeka w sprawie tej organizacji finansowej, w parę dni potem bowiem, na zapytanie moje Dr. Rajchmana, czy sprawa z Cziang Kai Szekiem jest już załatwiona i kiedy organizacja ta zostanie ukonstytuowana i będzie można z nią wejść w kontakt, odpowiedział, że sprawa jest na dobrej drodze i Cziang Kai Szek rozpatrywał ją przychylnie. Obiecał dać mi w najbliższym czasie dokładne informacje. Miało to miejsce w pierwszej połowie marca. Mówił mi też wtedy Dr Rajchman, że razem z Soongiem pojedzie na objazd prowincyj północno-zachodnich; o wyjeździe szybkim Dr. Rajchmana z Chin nie było jeszcze wtedy mowy, pani Rajchmanowa mówiła mi, że wybierają się do Europy w końcu czerwca.

Tymczasem w dwa tygodnie potem, w końcu marca, zostałem zupełnie zaskoczony oświadczeniem Dr. Rajchmana, że wyjeżdża za jakieś 10 dni do Europy via Stany Zjednoczone; zaznaczył, że przed wyjazdem pomówi ze mną obszernie. Niestety przed wyjazdem tłumaczył się z niemożności obszerniejszej rozmowy zupełnym brakiem czasu i zapełnieniem wszystkich godzin konferencjami. Z rozmaitych postronnych źródeł słyszałem, że planowane jest utworzenie organizacji chińskiej z udziałem pewnej ilości większych banków chińskich z „Bank of China" na czele, które podpisać mają pewien kapitał zakładowy. Organizacja ta będzie miała zarząd złożony z T.V. Soonga, ministra Finansów H.H. Kunga, dyrektora „Bank of China" Tsuye Pei, dyrektora Szanghai Commercial & Savings Bank K.P. Chena, o którym Dr Rajchman odzywał się z wielkiem uznaniem jako o człowieku przedsiębiorczym i zdolnym, i jeszcze z pewnego niewielkiego grona innych wybitnych osób. Syndykat ten ma być rodzajem pośrednika dla kapitałów angielskich, amerykańskich i francuskich, zainteresowanych w finansowaniu rekonstrukcji Chin w związku z planami National Economic Council. Przyznam się, że o zainteresowaniu kapitałów powyżej wymienionych Chinami słyszałem nie od Dr. Rajchmana a od jego żony; Dr Rajchman, chociaż dałem mu kiedyś do poznania, że coś o tem wiem, odpowiedział mi: „ja poinformuję o wszystkiem Pana Posła", nie poinformował jednak poza temi informacjami, które powyżej przytoczyłem.

Z rozmowy z p. Rajchmanową wywnioskowałem też, że kapitały te zagraniczne zainteresowane są mniej w bezpośrednich dochodach, które by im ulokowanie ich w Chinach przyniosło, a raczej w samej rekonstrukcji Chin, obiecującej rynek zbytu dla nagromadzonych towarów, „które trzeba sprzedać i nowe robić". Powody tego zainteresowania mogą być różne, czy to że Chiny byłyby podczas i po rekonstrukcji wielkim rynkiem zbytu dla produktów zagranicznych, czy też może ze względów nietylko czysto handlowych ale także i politycznych – postawienia w ten sposób oporu wzgl. tamy wpływom Japonji w Chinach i jej penetracji ekonomicznej i politycznej, wobec być może obawy zainteresowanych mocarstw ewentualnej pomocy właśnie Japonji Chinom w rekonstrukcji. Walkę z Japonją na terenie Chin i o rolę i stanowisko Japonji na Pacyfiku i na Dalekim Wschodzie nietylko bowiem można prowadzić orężnie, ale właśnie również i w ten sposób można przeciwstawić się jej celom i ograniczyć jej ambicje. Bez opanowania Chin ekonomicznego i uzyskania w nich predominujących wpływów i sympatji, bez zbliżenia się Chin i Japonji, podstawa siły i potęgi Japonji będzie zawsze trochę gliniana i marzenia swe o roli i „przeznaczeniu" jej trudno by było Japonji ziścić.

Dlatego zupełnie jest dla mnie zrozumiała nieżyczliwość japońska przeciwko działalności Ligi w Chinach i jej ekspertom, a również głęboka niechęć do działalności Dr. Rajchmana i do niego osobiście, ponieważ niewątpliwie

sprzeciwia się to wszystko interesom japońskim, a jeszcze więcej jej celom. O ile bowiem jest w Chinach pomoc Ligi w rekonstrukcji, to zbyteczna jest wtedy pomoc Japonji, ze wszystkiemi z tego faktu konsekwencjami dla stanowiska, roli i misji dziejowej Japonji, jak ona zdaje się ją ujmować. Współdziałanie ewentualne z Ligą w rekonstrukcji Chin Japonji nie wystarczyłoby, traci ona wtedy swą „specjalną rolę" i stanowisko na Dalekim Wschodzie, traci swą indywidualność tak w opinji chińskiej jak i w rezultatach bezpośrednich dla siebie, bez uzyskania wpływów specjalnych a natomiast budując silnego, niezależnego sąsiada.

Wydaje się bowiem nie ulegać wątpliwości, co niejednokrotnie podkreślałem w mych raportach, że Japonja w głębi duszy zdecydowana jest poddać pod swą hegemonję Chiny, objąć nad nimi rodzaj protektoratu, kontrolować politykę chińską w stosunku do Europy i Ameryki i kontrolować ich „rekonstrukcję" gospodarczą i militarną. Zdając sobie sprawę, że nie jest odpowiednio zasobna materjalnie i fizycznie, aby wbrew absolutnemu oporowi olbrzymich obszarem i ludnością Chin do tego doprowadzić, pragnie ona obecnie bardzo zlikwidować konflikt – naturalnie w myśl swych postulatów – aby stworzyć podstawy dla przyjaźni i zbliżenia Chin i Japonji w myśl haseł rasowych, emancypacji Dalekiego Wschodu od rasy białej, przy pomocy potężnej opiekunki Japonji; podstawę psychologiczną dla kooperacji japońsko-chińskiej na polach gospodarczem, politycznem i militarnem, przy naturalnie siłą rzeczy finansowej i ekonomicznej eksploatacji Chin, ze stopniowem wykluczeniem z Chin Europy i Ameryki. Miałem zaszczyt przedstawić Panu Ministrowi mój pogląd – patrząc na sposób postępowania Japonji tak w Genewie jak i w Chinach, że Japonja dąży do uwidocznienia Chinom swej siły a słabości mocarstw, do przekonania ich, że bez, a tym bardziej wbrew Japonji nic zrobić nie będą mogli, że skazani są na Japonję, od której wszystkie mocarstwa razem Chin nie uratują, i że lepiej dla Chin żyć zatem z Japonją w zgodzie, z nią się zbliżyć i z nią kooperować, odwracając się od Europy i Ameryki.

Japonja niczego nie zaniedbała w celu usiłowań poniżenia prestiżu mocarstw w Chinach – tak gospodarczo jak i politycznie. Japonja chce zniewolić Chiny i oderwać od Europy i Ameryki, a do swego Daleko-Wschodniego przykuć rydwanu „słowem, czapką i papką" przy stałej groźbie siły jako argumentem ad hominem.

Kooperacja Ligi w rekonstrukcji Chin musi Japonji być zatem solą w oku, bo sprzeciwia się – sądzę – całej jej ideologji i linji politycznej, a obecność Dr. Rajchmana w Chinach jest – abstrahując od jego poglądów i wpływów – poprostu symbolem ustosunkowania się Chin do idei japońskich rozwoju przyszłych stosunków chińsko-japońskich i Dalekiego Wschodu.

O ile też inni eksperci Ligi są mniej lub więcej rzeczywiście technicznymi jedynie pracownikami, mającymi cele swe i zadania techniczne, za które są płatni, na celu i przy wykonywaniu swych zadań im zleconych i prac, nie wchodzącymi samoistnie w ich polityczne skutki i konsekwencje, o tyle praca tutaj Dr. Rajchmana jest kierowana celami politycznemi, z których sobie nietylko zdaje on sprawę, ale je z całej duszy popiera i pod tym kątem widzenia do zadań swych i celów tutaj i całej swej tutaj działalności się odnosi.

[f]*Jerzy Barthel Weydenthal*[f]
POSEŁ R.P.

IPMS, Kolekcja Tytusa Komarnickiego, Kol.37/3

154

22 maja, raport kierownika konsulatu generalnego w Charkowie o polskiej akcji propagandowej na Ukrainie

CHARKÓW, DN. 22 maja 1934 r.

Ściśle tajne

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
Wydział Prasowy
w WARSZAWIE

W SPRAWIE: nasza akcja informacyjno-propagandowa na Ukrainie.

Dotychczasowe stosunki polityczne pomiędzy ZSRR i Polską uniemożliwiały w praktyce jakąkolwiek propagandę prasową i kulturalną naszych placówek na terenie sowieckim. Nie mogło być mowy ani o kontakcie osobistym z prasą i instytucjami, ani o jakiemkolwiek wykorzystywaniu materjałów informacyjno-propagandowych w stosunku do ograniczonego grona urzędników i działaczy sowieckich, których jednem z zadań było właśnie utrudnianie nam wszelkiej propagandy zarówno politycznej jak i kulturalnej. Dopiero ostatnio, po podpisaniu Paktu o nieagresji i następnych posunięciach obu Rządów w kierunku polepszenia i ożywienia wzajemnych stosunków, zaczynają się wyłaniać

możliwości dla naszej propagandy, jak to wykazały pierwsze próby poczynione na terenie Moskwy i Leningradu.

Teren Ukrainy jest, ze zrozumiałych powodów, specjalnie trudny i drażliwy, a stosunek władz ukraińskich do naszej propagandy nawet czysto kulturalnej lub sportowej nadal niechętny, co wymaga bardzo ostrożnego podejścia w znacznie wolniejszem tempie. Mieliśmy tego dowód na niedawnym fakcie uniemożliwienia przez bolszewików zorganizowania wystawy sztuki polskiej w Charkowie. Ale i na tym terenie da się obecnie potrochu coś zrobić, jak to wykazały koncerty Rubinsteina i Fitelberga w Charkowie i Kijowie. Trzeba jednak opracować specjalny program i odpowiednio przystosowane do tutejszej sytuacji materjały, które można będzie w miarę możności wykorzystywać. W nadającym się potemu momencie zamierzam wystąpić z odnośnemi sugestjami, które wymagać będą omówienia i uzgodnienia pomiędzy M.S.Z. (Wydziałami Wschodnim i Prasowym) i Ambasadą R.P. w Moskwie.

Co się tyczy nadsyłanych dotychczas przez M.S.Z. materjałów informacyjno-propagandowych opracowywanych ogólnie dla zagranicy i rozsyłanych wszystkim naszym placówkom, to nie mówiąc o tem, że Konsulat Gen. R.P. w Charkowie otrzymuje materjały te w niewielkiej ilości (3–5) egzemplarzy, należy zaznaczyć, iż materjały te zupełnie nie nadają się do tutejszych specyficznych warunków i chociaż są przez nas w miarę możności dostarczane tym czy innym instytucjom lub osobom, jak np. sprawozdania i statystyki finansowe, monopolowe, radjowe, sportowe i t.p., to jednak nie są i nie mogą być one należycie wykorzystane w szerszym zakresie, służąc jedynie jako cenny materjał informacyjny dla współpracowników tutejszej placówki.

Teren Ukrainy Sowieckiej ma dla nas znaczenie tak ważne i specjalne, że pragnąc zrobić na tym terenie coś dla Polski rzeczywiście pożytecznego i skutecznego, powinniśmy otrzymywać materjały opracowywane pod kątem widzenia tutejszych warunków i naszych specjalnych zainteresowań, przyczem wszelkie druki i broszury powinny być redagowane wyłącznie w języku ukraińskim, względnie rosyjskim[19].

KIEROWNIK KONSULATU GENERALNEGO
[f]*J. Karszo-Siedlewski*[f]
Radca Ambasady

AAN, MSZ, 6751

[19] Kopie dokumentu przesłano do ambasadora w Moskwie oraz do konsulatu w Kijowie.

155

23 maja, list posła w Berlinie na temat planowanej wizyty ministra propagandy Niemiec w Warszawie

BERLIN, DN. 23 maja 1934 r.

Ściśle tajne

Drogi Panie Dyrektorze[20],

W związku z naszą rozmową telefoniczną z dnia 19 maja w sprawie projektowanej podróży Goebbelsa do Warszawy, pozwalam sobie nadesłać następujące informacje i wyjaśnienia:

Minister Goebbels[21] poraz pierwszy poruszył sprawę swej podróży do Polski na obiedzie w Poselstwie z okazji koncertu Kiepury przed świętami Wielkiejnocy[22]. Następnie w Auswärtiges Amt Dyrektor Meyer powrócił do tej sprawy, o czem poinformowałem Ministerstwo telegraficznie[23]. Dzień po mojej rozmowie z Meyerem Goebbels, żegnając się z naszą wycieczką prasową, powiedział „do widzenia w Warszawie".

Wiedząc o pozytywnem nastawieniu Pana Ministra Becka do podróży, stwierdziłem od siebie wobec p. Meyera, że przyjazd p. Goebbelsa do Warszawy będzie bardzo mile widziany i prosiłem tylko o odpowiedź, czy mogę myśl podróży już traktować jako całkiem konkretną. Zastanawiając się nad możliwą datą podróży, zatrzymaliśmy się z Meyerem na pierwszej połowie czerwca.

Miałem otrzymać odpowiedź w dniach najbliższych. Tymczasem nastąpiło jakby pewne zahamowanie tego projektu. Dlatego otrzymawszy telegram Ministerstwa, z którego zrozumiałem, iż przyjazd jest dla nas pożądanym, zakomunikowałem dyskretnie A.A. terminy, które by najbardziej odpowiadały Warszawie i przy okazji spotkania z Neurathem w ubiegłą środę zaczepiłem

[20] Adresatem mógł być dyrektor Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych lub naczelnik Wydziału Zachodniego.

[21] W oryginale konsekwentnie błędnie „Goebels"

[22] Zob. dok. nr 114.

[23] W telegramie szyfrowym z 7 maja poseł w Berlinie pisał: „W dzisiejszej rozmowie w Auswärtiges Amt poruszono kwestję możliwości podróży Göbbelsa do Warszawy. Stosownie do instrukcji powiedziałem, że niezawodnie G. byłby mile widziany. Zaznaczono, że G. przybyłby dla wygłoszenia odczytu o hitleryzmie. Możliwą datą przyjazdu byłaby pierwsza połowa czerwca. Dzisiejsza rozmowa miała charakter badania gruntu. W najbliższych dniach, być może jutro, oczekuję formalnej propozycji dla zakomunikowania Panu Ministrowi"; IPMS, MSZ, A.11.49/N/3.

go przygodnie o przyjazd Goebbelsa. P. v. Neurath zaznaczył, że uważałby tę podróż za korzystną dla naszych stosunków. Tłumacząc się co do braku odpowiedzi Amtu, powiedział, że musi się przyznać, iż zapomniał o tej sprawie pomówić z Goebbelsem, że jednak uczyni to w dniach najbliższych. Nie mogę oczywiście silniej nalegać, postaram się wyjaśnić ostatecznie kwestję w rozmowie z Goebbelsem w najbliższym czasie. Pragnę tylko zaznaczyć, iż zdaniem mojem mogą wchodzić w grę momenty, dla których podróż ta wyraźnie z początku forsowana przez stronę niemiecką, jest obecnie do pewnego stopnia trzymana w zawieszeniu, zresztą bez ostatecznej odpowiedzi.

Goebbels, jak wiadomo, stanął na czele kampanji przeciwko defetyzmowi[24]. Absorbuje to całkowicie jego czas, a sprawa jest dla reżimu pierwszorzędnej wagi. Widziałem dziś w pismach jego program przemówień na czas najbliższy. Być może, że Goebbels z tego powodu nie jest w stanie jeszcze określić daty swego wyjazdu do Warszawy. Nasuwało mi się również przypuszczenie, że może Neurath nie bardzo chętnym okiem „par jalousie de métier" patrzy na tę podróż swego konkurenta.

Dlatego wolałem lojalnie z nim pomówić. Dodam jeszcze, że mówiąc konkretnie w Amcie o podróży, myślano nadać jej tę formę, że Goebbels przyjechałby do Warszawy na zaproszenie np. Uniwersytetu etc., dla wygłoszenia odczytu o hitleryzmie.

Ponieważ sprawa zaproszenia może z dnia na dzień stać się aktualną, warto by się zastanowić, jaka instytucja polska mogłaby je wystosować.

Prosiłbym nawet pod tym względem o wskazówki. Osobiście myślałem np. o Uniwersytecie, ewentualnie o Klubie B.B. etc.

Nie omieszkam ze swej strony informować Pana Dyrektora o przebiegu tej sprawy.

[c]*Serdeczny uścisk dłoni przesyłam*[c].

[f]*Józef Lipski*[f]

IPMS, MSZ, A.11.49/N/3

[24] Przemówieniem, wygłoszonym 11 maja w berlińskim Pałacu Sportu, Goebbels zainicjował kampanię przeciwko „defetystom". W następnych dniach Goebbels przemawiał w kolejnych niemieckich miastach. Serię przemówień w ramach tej kampanii kontynuował po zakończeniu podróży do Polski.

156

24 maja, list ambasadora w Waszyngtonie do ministra spraw zagranicznych w sprawie zadłużenia wobec Stanów Zjednoczonych

Tajne
Do rąk własnych

Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

W sprawie „długu wojennego" Polska powołuje się stale wobec USA na swoją notę z dn. 8.XII.1932 r.[25] oraz na memoranda po tej nocie czynione.

Dokumenty te, razem wzięte, stanowią całość, dowodzącą 1) że Polska wskutek specjalnych przyczyn w obecnej swej sytuacji „długu wojennego" płacić nie może, oraz 2) że Polska domaga się od USA negocjacji, dotyczących całości sprawy długu wojennego tak co do sumy, jak i co do procentów.

Argumentacja nasza okazała się na tyle przekonywającą, że zyskała sobie pewnego rodzaju ciche uznanie. Nawet Amerykanie robią różnicę pomiędzy niepłacącą Polską, a np. niepłacącą Francję, podkreślając, że Francja nie płaci, chociaż by płacić mogła, a Polska nie płaci, bo nie może.

Położenie przeto wytworzyło się takie, że Polska tymczasowo nie płaci, i że pomimo to nikt specjalnie przeciwko niej z tej racji ostrzej nie występuje.

Stany Zjednoczone nie odpowiadają nam wprawdzie co do proponowanych negocjacji, ale jednocześnie nie przybierają dotychczas w stosunku do nas stanowiska specjalnie złośliwego.

Toteż ostatnie nasze wystąpienie – zdaje się – zaskoczyło nieco tak Hulla, jak i Phillipsa, który w Departamencie Stanu sprawą tą zajmuje się specjalnie. Wskazywał on na to, że sprawa w ostatnich czasach skomplikowała się jeszcze bardziej wskutek billu Johnsona, żądania specjalnych pełnomocnictw ze strony Prezydenta, oraz niewypowiedzenia się ostatecznego w poszczególnych punktach przez obradujący jeszcze Kongres, t.j. Izba Posłów i Senat.

[25] Nota datowana 8 grudnia 1932 r. i wręczona przez ambasadora Tytusa Filipowicza amerykańskiemu sekretarzowi stanu Henry'emu Stimsonowi następnego dnia. Przedstawiając różnego rodzaju argumenty rząd polski poinformował, iż Rzeczpospolita nie jest w stanie dokonywać spłat w oparciu o nierealistyczny już plan przyjęty w 1924 r., uznaje zaś za konieczną renegocjację umowy konsolidującej dług. Stanowisko Polski w sprawie długów wobec Stanów Zjednoczonych było takie samo jak większości państw europejskich, które również podjęły decyzję o niespłacaniu. Zob. też dok. nr 2 i 150.

Zakończenie trwających sesji tych instytucji oczekiwanem jest tu w pierwszej połowie czerwca.

Przed tą datą spodziewane są tu decyzje, których w chwili obecnej przewidzieć niepodobna.

Nim te decyzje zapadną, trudno jest w niektórych wypadkach Departamentowi Stanu powziąć stanowcze stanowisko w omawianych szczegółach sprawy. Stąd pochodzi zastój na całej linji.

Nowego orędzia Prezydenta oczekują tu z dnia na dzień, a zbliżająca się data terminu nowych wpłat (15go czerwca) nadaje sytuacji jeszcze więcej naprężenia.

W tych warunkach, zdaje się, w chwili obecnej nie jest pora zmieniać zasadniczej linji dotychczasowego naszego postępowania.

W obecnem położeniu rzeczy każde ustępstwo z naszej strony mogło by być wyzyskanem bez żadnej dla nas realnej korzyści. Każdy tu uzależnia sprawę od okoliczności od siebie niezależnych. Nikt odpowiedzialności na siebie wziąć nie chce, uważając sprawę za „w toku będącą".

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku pełne.

[f]*St. Patek*[f]

AAN, MSZ, 5012, rkps

157

[po 24 maja], niepodpisana notatka z rozmów ministrów spraw zagranicznych Polski i Estonii

Notatka
z pierwszej rozmowy z Min. Seljamaa, odbytej w dn. 23.V. od godz. 11.10 do godz. 11.55 (obecni: Pan Minister Spraw Zagranicznych, Minister Seljamaa, Wiceminister Laretei, Poseł Pusta i Dyrektor Dębicki)

Pan Minister rozpoczął od dania wyrazu swemu zadowoleniu z przyjazdu estońskiego Ministra Spraw Zagranicznych[26], z którym bezpośredni kontakt da

[26] Minister spraw zagranicznych Estonii przebywał z wizytą w Warszawie 22–24 maja.

możność – wobec istniejących stosunków zaufania i przyjaźni między Polską a Estonją – do cennej wymiany myśli na temat aktualnych tematów politycznych. Minister Seljamaa podchwytując tę myśl Pana Ministra oświadczył, że istotnie szybkość następujących po sobie wypadków politycznych i mnogość wydarzeń wymagają wymian zdań, które są bardzo cenne. Wyliczył przytem jako aktualne tematy propozycję sowiecką gwarancji niezależności państw bałtyckich skierowaną w grudniu do Polski, podobną propozycję z kwietnia skierowaną do Niemiec, pakt o nieagresji z Rosją i przedłużenie konwencji o definicji napastnika, wreszcie deklarację polsko-niemiecką. Mówiąc o wysiłkach Sowietów dla uzyskania partnera do proponowanej przez nich gwarancji bałtyckiej, p. Seljamaa najwidoczniej chciał sprecyzować genezę sprawy przebiegu obu propozycyj sowieckich i cele, które polityce sowieckiej przyświecały. Pan Minister zrekonstruował tezę Rządu polskiego polegającą w pierwszym rzędzie na unikaniu posunięć w stosunku do państw trzecich, które przez te państwa nie byłyby w pełni akceptowane. Przypomniał konsultację państw bałtyckich po propozycji sowieckiej z grudnia z.r., która wydała wynik negatywny, co było w Polsce przewidywane. Zobrazował dalszy przebieg rozmów na ten temat z Litwinowem podczas pobytu swego w Moskwie, w których niedwuznacznie określił wobec swego rozmówcy uzasadniony w międzyczasie faktami swój sceptycyzm. P. Seljamaa zaznaczył, że o ile w pierwszej próbie w Moskwie na ten temat wspomniane były 4 państwa bałtyckie z Finlandją włącznie, o tyle w propozycji skierowanej do Berlina figurowały tylko 3 państwa, bez Finlandji. Starał się przytem dowiedzieć, czy Polska była ᶜ*uprzednio*ᶜ poinformowana o propozycji sowieckiej skierowanej do Niemiec. Pan Minister wyjaśnił, że informacja ta nastąpiła post factum ze strony obu zainteresowanych państw. P. Seljamaa skreślił pewne trudności powstałe wskutek tych inicjatyw w krajach bałtyckich. Jeśli chodzi o Estonję, to trudności te wyrażają się w zaniepokojeniu czynników stojących nieco dalej od aktywnej polityki zagranicznej, które skierowują pod adresem Rządu zapytania co do gwarancji niepodległości tych państw. Potrzeba bowiem takiej gwarancji wydaje się wynikać z powtarzających się usiłowań w tym kierunku Moskwy.

Pan Minister w odpowiedzi na powyższe określił zasady polityki polskiej, która nie uważa za swoje zadanie „zbawianie świata" przez wysuwanie teoretycznych doktryn pozbawionych realizmu politycznego (tu P. Minister jako przykład przytoczył realny protokół zawarty w Londynie między Rosją a jej zachodnimi sąsiadami w sprawie definicji napastnika w przeciwstawieniu do protokółu londyńskiego nazwanego przez P. Ministra protokółem nr 2, który obejmował państwa geograficznie od siebie odległe[27], miał zatem znacze-

[27] Zob. przyp. 69 do dok. nr 37.

nie czysto teoretyczne), a ogranicza się do stabilizowania pokoju na podstawie dobrych sąsiedzkich stosunków w tej części Europy, w której jej interesy są żywotne i realne.

Na dalsze zapytanie p. Seljamaa idące w kierunku wybadania, jak Polska zapatrywałaby się na gwarancję niepodległości państw bałtyckich ze strony innych mocarstw, np. Francji, Anglji i t.p. Pan Minister pogłębił tę myśl wyrażając przekonanie, że nie doktrynalne porozumienia a jedynie realna długodystansowa praca nietylko nad usuwaniem trudności sąsiedzkich stosunków między zainteresowanemi państwami, ale w szukaniu pozytywnego zbliżenia poprzez studjowanie konkretnych spraw codziennego życia i ich załatwienia, daje istotne rezultaty. Na [h]propozycję[h] [c]*poparcie*[c] tej tezy Pan Minister w sposób najpoufniejszy poinformował p. Seljamaa o tem, że od dłuższego czasu Rząd Polski zajął się studjami nad możliwością zbliżenia poglądów z rządem szwedzkim. Opierając się na elementach czysto gospodarczych i wychodząc z założenia, że Polska i Szwecja posiadając połowę obrotów morskich na Bałtyku mogą się porozumieć, Rząd Polski przeprowadził poufne rozmowy z rządem szwedzkim, których inicjatywa mimo bardzo wielkiej ostrożności szwedzkiej została przez Sztokholm przychylnie przyjęta. Rozmowy te wyjaśniły możność pewnego zbliżenia w dziedzinie polityki handlowo-morskiej (flaga szwedzka jest najliczniej zawijającą do portu gdyńskiego) i ustaliły dalsze zacieśnienie stosunków między linjami szwedzkiemi a polskiemi. Ponadto jednak konkretnie biorąc wyjście jest bardzo trudne i jakiejś wspólnej platformy, która by głębiej w interesy polityczne obu państw sięgała, znaleźć się nie udało.

Rozmowa kontynuowana była w dniu 24/V br. od godz. 12.10 do 13.20 z okazji rewizyty Ministra Spraw Zagranicznych u p. Seljamaa.

Pan Minister nawiązując do audjencji p. Seljamaa u Pana Marszałka sprecyzował pewne punkty, które się podczas tej audjencji zarysowały, a mianowicie: jeżeli chodzi o Rosję to po gruntownem i objektywnem zbadaniu wszelkich dostępnych źródeł, Rząd Polski doszedł do przekonania, że aktywność Litwinowa z ostatnich kilku miesięcy jest wyrazem nie jakiejś konkretnej koncepcji w sprawach bałtyckich, którą Sowiety chciałyby doprowadzić do skutku, tylko jest to poszukiwanie przez politykę zagraniczną sowiecką możliwości wielkich europejskich rozwiązań dość mglistych, niesprecyzowanych, [c]*w*[c] których odcinek bałtycki gra niesamodzielną podrzędną rolę. Można powiedzieć, że Bałtyk jest w posunięciach Litwinowa funkcją jego zamierzeń natury ogólniejszej, co do których Pan Minister nie kryje swego sceptycyzmu.

Następnie Pan Minister jeszcze raz dał autentyczną interpretację swojego wystąpienia w Tallinnie i Rydze na temat rozmów estońsko-łotewskich z Litwą. Pan Minister stwierdził, że celem odnośnej démarche było wykazanie, że

polityka polska współpracująca w całkowitem zaufaniu z Estonją i Łotwą nie mogłaby nie doznać zmian w chwili, gdyby rozmowy obu tych państw z Litwą dały jako wynik ściślejsze zespolenie trzech tych państw bałtyckich, ponieważ Litwa nie posiada stosunków z Polską a zatem stosunki tego bloku z Polską uległyby przesunięciu. Pan Seljamaa potwierdził, że tak właśnie rozumiał jego rząd wystąpienie Polski i przypomniał odpowiedź oraz sugestję, jakiej Kownu udzielił. Stanowisko Polski jest w Estonji rozumiane i doceniane. Propozycja litewska spotkała się ze znaną Rządowi Polskiemu odpowiedzią ze strony Estonji i Łotwy. Odpowiedź ta nie przesądza definitywnej formy dalszych rozmów ani ich konsekwencyj. Prasa litewska źle ją interpretując pisze o sojuszu między trzema państwami bałtyckiemi. Tekst odpowiedzi estońskiej wskazuje, że propozycje estońsko-łotewskie idą w kierunku zbadania możliwości przyłączenia się Litwy do protokółu dodatkowego do umowy sojuszniczej estońsko-łotewskiej, z ᶜ*21.XI.*ᶜ 1923 r., a podpisanego w ᶜ*17.II.*ᶜ 1934 r. Jest to duża różnica, gdyż propozycji przystąpienia do sojuszu nie było, tak jak to mylnie interpretuje prasa litewska.

Rząd estoński stoi nadal na stanowisku protokółu warszawskiego z 1922 r.[28] i w swej polityce jego kieruje się zasadami. Następnie p. Seljamaa poruszył sprawę Finlandji, zapytując o jej stosunki z Polską. Pan Minister określił je jako pozytywne, przypominając tylko pewne nieporozumienia z przeszłości polegające na niedyskretnem traktowaniu przez Finlandję poufnych rozmów przeprowadzonych przez Polskę na temat propozycji estońskiej. Jeżeli chodzi o wpływy tam ugruntowane, to ze strony Sowietów istnieją podejrzenia, że Anglja bardzo aktywnie działa w Helsinkach. Pan Seljemaa zaznaczył, że pozór ten wywołany być może warunkami gospodarczemi między krajami bałtyckiemi a Anglją, które istotnie są dość dla tych krajów trudne. Informacje rządu estońskiego nie stwierdzają również zbytnich wpływów szwedzkich w Finlandji. Finizacja elementu szwedzkiego jest tam aktywnie przeprowadzana i była nawet przedmiotem ustępu przemówienia Ministra Sandlera podczas pobytu w Helsingforsie. Wizyta zresztą Hackzella w Stockholmie i Sandlera w Helsingforsie nie dały nic pozytywnego. Ogólnie określił p. Seljamaa politykę fińską jako bardzo ostrożną i nieufną, przytaczając jako przykład niechęć Finlandji do wymiany wizyt oficjalnych z Litwą ze względu na jej nieuregulowane stosunki z Polską i konflikty z Niemcami. Mówiąc o wizytach ministrów spraw zagranicznych i szefów państw w krajach bałtyckich p. Seljamaa wspomniał o trudności rewizytowania Łotwy przez Ministra Sandlera ze względu na jego

[28] 17 marca 1922 r., na zakończenie obrad ministrów spraw zagranicznych Polski, Finlandii, Łotwy i Estonii, podpisany został układ o przymierzu obronnym między tymi państwami. Układ nie został ratyfikowany przez parlament Finlandii i nie wszedł w życie.

przynależność partyjną. Wskutek tego ulegnie zwłoce również wizyta Sandlera w Tallinie.

Następnie p. Seljamaa w sposób oficjalny ale zarazem serdeczny zaprosił Pana Ministra wraz z małżonką do Tallinna (ze względu na konieczność przeprowadzenia kuracji przez Prezydenta Pätsa termin tej wizyty z punktu widzenia szefa państwa i rządu estońskiego p. Seljamaa określił na drugą połowę lipca br.[29]).

Pan Minister przyjmując do wiadomości tę propozycję oświadczył, że zasadę rewizyty z największą gotowością podkreślił, co do daty zaś oczekiwać będzie sugestji rządu estońskiego i stosownie do okoliczności ją przyjmie, nie widząc zresztą żadnych chwilowo terminów, które by mu mogły przeszkodzić w odbyciu tej podróży.

AAN, MSZ, 5788

158

26 maja, raport ambasadora w Paryżu o rozmowie z sekretarzem generalnym MSZ Francji o polityce ZSRR

Paryż, dnia ᶜ26ᶜ maja 1934 r.

Ściśle tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie: rokowania polityczne francusko-sowieckie.

Będąc u Sekretarza Generalnego Quai d'Orsay dla wykonania instrukcji Pana Ministra w sprawie rokowań gospodarczych (vide telegram szyfrowy z dnia 26 maja), zapytałem go przy okazji, co może mi powiedzieć o rozmowach p. Barthou z Litwinowem w Genewie[30] i wogóle o sprawach rosyjskich.

[29] Beck przebywał z wizytą w Tallinnie 23–26 lipca.

[30] Podczas spotkania 18 maja Barthou i Litwinow uzgodnili wysunięty przez stronę francuską projekt wielostronnego paktu wzajemnej pomocy. Obejmować miał ZSRR, Finlandię, Estonię, Łotwę, Litwę, Polskę, Niemcy i Czechosłowację. Projekt

W odpowiedzi (vide mój telegram szyfrowy z dnia 25 bm.) Pan Léger bardzo obszernie sprawę mi przedstawił, zaczynając od odczytania i skomentowania telegramu szyfrowego wysłanego do Ambasadora Laroche'a, zawierającego informacje, które p. Barthou pragnął o sprawach rosyjskich Panu Ministrowi zakomunikować.

Podjęcie nieobowiązujących i nieangażujących Rządy rozmów między „biurami" francuskiemi a sowieckiemi w sprawie wstąpienia Sowietów do Ligi Narodów i paktu o „assistance mutuelle", o którym miał, swego czasu, wspominać Panu Ministrowi b. Minister Spraw Zagranicznych Paul Boncour, było wyrazem dążności do wzmocnienia pokoju w Centralnej i Wschodniej Europie przy wyzyskaniu pragnienia Rosji zabezpieczenia swych granic w Europie ze względu na trudne jej połączenie na dalekim Wschodzie. Ze strony francuskiej uwzględniano tutaj także pewien zwrot w kształtowaniu się warunków wewnętrznych stosunków w Rosji i tendencje ku zwrotowi do form burżuazyjnych. Przy wciągnięciu Rosji do współpracy na terenie Ligi Narodów, tendencje te przypuszczalnie wyrosłyby.

Francuscy rozmówcy wychodzili zawsze z tego założenia, że sprawy wstąpienia Sowietów do Ligi Narodów i zawarcia paktu „assistance mutuelle" są nierozłączne i że tworzą jedną jednolitą całość. Rosyjscy przedstawiciele mieli szereg wątpliwości odnośnie do obowiązków wypływających z przystąpienia do Ligi Narodów. Woleliby też doprowadzić do takiego paktu, który by obejmował niektóre tylko państwa – np. Polskę, państwa Bałtyckie, Czechy i Francję, a zatem który by istotnie miał ostrze skierowane przeciwko Niemcom.

Wątpliwości rosyjskie w związku z ewentualnem przystąpieniem do Ligi Narodów odnosiły się między innemi do 4 punktów.

1. Sowiety wyobrażały sobie, że przystąpienie wywoła konieczność natychmiastowego wejścia w stosunki dyplomatyczne ze wszystkimi członkami Ligi, nawet z takiemi państwami, które ich nie uznały. Ze strony francuskiej wytłumaczono im, że się mylą i dano jako przykład Polskę i Litwę, które do Ligi Narodów należą a stosunków dyplomatycznych nie utrzymują. Dalej chodziło

zaczęto nazywać wkrótce paktem wschodnim lub „Locarno wschodnim". 8 czerwca strona francuska przedstawiła projekt bardziej rozbudowanej formuły układu bezpieczeństwa zbiorowego, składający się z trzech członów. Pierwszy z nich miał stanowić traktat pomocy regionalnej (ZSRR, Polska, Niemcy, Czechosłowacja, Finlandia, Litwa, Łotwa i Estonia), nakładający na uczestników obowiązek wzajemnej pomocy w razie ataku innego państwa oraz zakaz wspierania agresora. Drugim elementem miał być francusko-radziecki układ o pomocy, trzecim – tzw. akt generalny, zawarty przez wszystkie wymienione państwa, łącznie z Francją.

Sowietom o to, by zostały uznane przez szereg państw, które tego dotychczas nie uczyniły. Francuscy rozmówcy stali na tem stanowisku, że uznanie przez Państwa Małej Entente'y można uważać już jakoby za pewnik, i że są widoki, iż Belgja pójdzie za tym przykładem, a że natomiast brak „uznania" ze strony Szwajcarji czy Holandji nie powinien Rządu Sowietów od przystąpienia do Ligi Narodów wstrzymać.

2. Sowiety obawiały się, że z przystąpienia do Ligi Narodów mogą dla nich wyniknąć niepożądane skutki prawne, np. [c]*przewidywały*[c] możliwości przedłożenia Lidze sporów przeciwko nim z okresu przed przystąpieniem lub przymusu poddawania się procedurze arbitrażowej. Otrzymali tutaj zapewnienia, że nie mogą im być narzucone [i]...[i] ani rozważanie dawniejszych sporów, ani arbitraży bez ich [i]...[i].

3. Sowieccy rozmówcy żądali wyjaśnień w sprawie mandatów[31], których zasada jest niezgodną z ideologją sowiecką wolnego dysponowania narodów własnymi losami. Wytłumaczono im, że kompetencje Ligi Narodów w tej materji są raczej administracyjne, że atoli prawo decyzji i zmian zachowały, stosownie do Traktatu Pokojowego, „wielkie mocarstwa zwycięskie".

4. Sowiety wysunęły też kwestję ras jako niebezpieczną i mogącą spowodować dla nich komplikacje. Otrzymali zapewnienie, że Francja nie życzy sobie, by zagadnienie to należało do kompetencji Ligi, uważając, iż ono jest problemem wewnętrzno-politycznym państw.

Wszystkie powyższe zagadnienia były traktowane pod tym kątem widzenia, że wstąpienie Rosji Sowieckiej do Ligi Narodów ma nastąpić przed sfinalizowaniem paktu o „assistance mutuelle". Francuscy rozmówcy rozumieli go jako „wschodni pakt lokarneński", uzupełniający lukę pozostawioną w Locarno, co tyle razy ze strony polskiej krytykowano. Pakt ten o szerokich kolektywnych podstawach o typie defensywnym, nie skierowanym przeciwko komuś bądź, otwarty dla wszystkich, miałby być tak skonstruowany, by, przy dobrej woli i uczciwych intencjach, Niemcy mogły doń przystąpić. P. Léger kładł tutaj nacisk na dążność rozmówców francuskich liczenia się z tak szczęśliwą polityką polską zachowania równowagi między swojemi obydwoma głównymi sąsiadami. Charakter tych rozmów prowadzonych przez „biura" określił p. Léger jako „étude spontanée", a więc rząd nieobowiązujące. Sam pakt przedstawiałby się jako pakt regjonalny wzajemnej pomocy, lecz z udziałem Francji przy

[31] Chodzi o system mandatów Ligi Narodów, ustanowiony w 1919 r. podczas konferencji pokojowej w Paryżu, przekazujący pod kuratelę wybranych państw (Australia, Belgia, Francja, Japonia, Nowa Zelandia, Wielka Brytania i Związek Południowej Afryki) terytoria zależne, będące wcześniej w posiadaniu Niemiec i Turcji.

zapewnieniu wzajemnej pomocy, sharmonizowanej z dotychczasowemi zobowiązaniami Francji. O treści samego Paktu wzajemnej pomocy p. Léger nie mówił i wyrażał się wogóle o nim w dosyć płynny sposób, jako o kwestji jeszcze nie zdefiniowanej, a wymagającej ostrożności ze względu na psychologję kierowniczych sfer sowieckich i wypływających z niej niebezpieczeństw.

Powyższemi zagadnieniami zajął się p. Barthou czynnie, jako Minister, pierwszy raz w rozmowie z Litwinowem w Genewie, zaznaczając, że dotychczasowe rozmowy nie odbywały się na rozkaz Rządu. W detale p. Barthou nie wchodził, tylko wyraził wobec p. Litwinowa swoją zasadniczą akceptację prowadzonych przez „biura" rozmów, i zachęcił go (il l'a encouragé) do kontynuowania zapoczątkowanej współpracy. P. Léger przypuszcza, i to z pewnym optymizmem, że rozmowy będą dalej pozytywnie się rozwijały, a nie ulega kwestji, że przystąpienie Rosji Sowieckiej do Ligi przedstawia mu się jako zupełnie prawdopodobne.

P. Léger stwierdził też, że rząd Sowietów nie stawia formalnych warunków co do swego przystąpienia do Ligi, np. co się tyczy ewentualnego miejsca w Radzie.

Nadmieniam tutaj, że wspomniałem Légerowi o rozmowie, którą miałem przed dwoma dniami z Herriotem z okazji małego śniadania u nas, w której Herriot o Rosji Sowieckiej wyrażał się w zwrotach pełnych niepohamowanego entuzjazmu i podziwu dla organizacji, porządku, siły militarnej, postępu na wszystkich polach, wskazujących na to, że w przeciągu kilku lat będzie ona największą potęgą świata (vide raport z dnia dzisiejszego Nr [c]*49/F/24*[c]).

Léger mi potwierdził, że zna te przesadne opinje Herriota, że atoli trzeba Rosji oddać to, co się jej należy i ją realnie doceniać, ma on wrażenie, że pod tym względem panuje u nas pewien zbyt wielki sceptycyzm. Odpowiedziałem na to, że widzę, iż p. Barthou interpretował być może zbyt negatywnie pewne uwagi Pana Marszałka, wypływające tylko z realnego oceniania rzeczy i koniecznej ostrożności, której wobec ustroju sowieckiego zaniechać nie jest możliwe (vide pismo Pana Ministra z dn. 19.V.34. Nr P.II.F.49/38).

Prosiłem p. Léger, by to powtórzył p. Barthou, którego z powodu wyborów do Akademji i interpelacji w Izbie Deputowanych teraz odwiedzić nie zamierzam.

Wypada mi tutaj jeszcze dodać, że p. Barthou wczoraj pierwszy raz w Radzie Ministrów z okazji zakomunikowania przebiegu rozmowy z Litwinowem wspomniał o owych pozaurzędowych kontaktach, lecz całkiem ogólnikowo. Szczegóły więc tej negocjacji nie są narazie znane nawet przez członków Rządu.

Rząd udzielił p. Barthou carte blanche do dalszych rozmów, wyrażając ogólnikową zasadniczą zgodę na podjętą akcję.

W powyższem starałem się możliwie wiernie przedstawić kwintesencję nadzwyczaj obszernych wywodów p. Léger, który [h]starał się[h] [c]*pragnął*[c] wywołać u mnie przekonanie, że chodzi mu o to, by rząd Polski i tylko on był jak najgruntowniej poinformowany o obecnym stanie rozmów z rządem sowieckim.

Nie ulega kwestji, że p. Barthou, który sam podpisał depeszę do p. Ambasadora Laroche'a, dał też p. Légerowi odpowiednie polecenia, bo ten ostatni był widocznie do rozmowy ze mną przygotowany[32].

AMBASADOR R.P.
A. Chłapowski

AAN, MSZ, 6649

159

26 maja, telegram szyfrowy posła w Pradze o działalności konsula w Morawskiej Ostrawie

Praga, 26.V.1934
Otrz. 26.V.1934. godz. 21.15

P. Grzybowski do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 31

Działalność Konsula Generalnego Malhomme'a, szczególniej jego ostatniej mowy, są przedmiotem daleko idącego oburzenia ze strony czeskiej. Przyznać trzeba, że wystąpienia jego wychodzą daleko poza kompetencje konsula i grzeszą brakiem taktu. Ponieważ pozostają one w sprzeczności z udzielonemi przezemnie instrukcjami, wezwałem Konsula do Pragi i mam zamiar jego przemówienia ściśle ograniczyć. Sądząc jednak z prywatnych ubolewań Krofty, rząd tutejszy odmówi mu exequatur i wykorzysta przeciw Konsulowi swoje

[32] Kopię raportu przesłano do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

uprawnienia formalne. Waham się wobec tego, czy opłaci się zbyt krępować Konsula, którego działalność może być krótkotrwała[33].

Wobec powyższego proszę o telegraficzne instrukcje Pana Ministra[34].

AAN, MSZ, 5671

160

[po 26 maja], niepodpisana notatka z rozmowy ministra spraw zagranicznych z posłem Niemiec o planach budowy autostrad i pogłoskach na temat „planu Litwinowa"

Notatka z rozmowy Pana Ministra Spraw Zagranicznych
z posłem niemieckim, v. MOLTKE, w dniu 26[35] maja 1934.

P. v. Moltke przedłożył P. Ministrowi następującą sprawę:

Rząd niemiecki zamierza zainicjować sprawę budowy autostrad w Niemczech. Zdając sobie sprawę, że jest to praca obliczona na dłuższy przeciąg czasu, może na dziesiątki lat, kompetentne czynniki niemieckie jednakże pragnęłyby, o ile to jest możliwe, przy wytyczaniu szos niemieckich w kierunku terytorjum polskiego mieć na względzie ewentualne plany opracowywane przez Polskę w kwestji budowy autostrad. Duże linje komunikacyjne bowiem mają niewątpliwie charakter międzynarodowy i wymagają zasadniczego uzgodnienia, aby mogły być w danym wypadku połączone. Niemcy mają na widoku budowę trzech dużych autostrad dochodzących do terytorjum polskiego: 1) szosę przez Pomorze (nie dotykając Miasta Gdańska) do Królewca; 2) szosę na linji Schwiebuss, mogącą być połączoną z autostradą Zbąszyń–Warszawa; 3) najkrótsze

[33] Rząd RP odwołał Leona Malhomme'a ze stanowiska konsula w Morawskiej Ostrawie 15 marca 1935 r.

[34] Tadeusz Schaetzel w odpowiedzi wysłał 27 maja do poselstwa w Pradze telegram szyfrowy następującej treści: „Proszę, niezależnie od stosunku do Konsula Malhomme rządu czeskosłowackiego, ograniczyć jego wystąpienia oraz zwrócić jego uwagę, że koniecznem jest w spełnianiu swoich funkcyj konsularnych zachowanie poprawności"; AAN, MSZ, 5671.

[35] Z raportu sporządzonego przez ambasadora Moltkego wynika, że rozmowa mogła mieć miejsce 25 maja.

połączenie drogi z Wrocławia do Katowic. Konkretnie więc chodziłoby o to, czy Rząd polski zgodziłby się na przyjazd do Warszawy eksperta dla spraw komunikacji drogowej, p. Todta, który by mógł porozumieć się z kompetentnymi czynnikami polskiemi na temat możliwości uzgodnienia kierunków i punktów połączenia przyszłych autostrad.

P. Minister odpowiedział, że względy budżetowe nie pozwalają państwu polskiemu na konkretyzowanie zamiarów rozbudowy autostrad w Polsce; nie zdaje też sobie Pan Minister sprawy, jak dalece służba techniczna polska opracowuje tego rodzaju teoretyczne plany. Może być, że odnośne prace są w toku. Po zasięgnięciu informacyj P. Minister nie omieszka dać odpowiedzi co do propozycji Rządu niemieckiego.

Poseł niemiecki skorzystał ze sposobności, by poruszyć, z widocznym zresztą niepokojem, pogłoski o planie Litwinowa, planie wzajemnej pomocy. P. Minister zaznaczył, że jeszcze nie ma dokładnych informacyj w tej sprawie, że jednakże pogłoski na ten temat traktujemy bez nerwowości, przypisując ich wyolbrzymienie do pewnego stopnia grze wyobraźni i poszukiwaniu wielkich rozwiązań. P. Minister dodał, że obszerne plany tego rodzaju nie mogą wpłynąć na nasze konkretne posunięcia ostatnich czasów, które uważane są przez Rząd polski za pewien kapitał polityczny.

P. v. Moltke dał do poznania, że wątpi, czy Polska mogłaby zgodzić się na tego rodzaju międzynarodowy instrument, który by dopuszczał teoretycznie możność przemarszu wojsk sowieckich przez terytorjum polskie. Tego rodzaju nerwowość ze strony Posła niemieckiego P. Minister przyjął z uśmiechem pobłażania. Skorzystał natomiast z okazji, by powołując się na plotki prasowe zapytać Posła niemieckiego o sprawę powrotu Niemiec do Ligi Narodów. P. v Moltke odpowiedział: „C'est seulement possible dans les conditions que vous connaissez", t.j. przy uznaniu zupełnej równości dla Niemiec i wykluczeniu wszelkiej idei dyskryminacji, która dziś wobec jego kraju jest stosowana.

AAN, Ambasada Berlin, 795 (druk: Pakt wschodni, s. 140–141)

161

29 maja, list ambasadora w Moskwie o rozmowie z ambasadorem Włoch i o projekcie paktu wschodniego

Moskwa, dnia 29 maja 1934 r.

Mój Drogi[36]!

1) Miałem przed trzema dniami ciekawą dla mnie rozmowę z Ambasadorem włoskim Attolico. Zwrócił się do mnie z wyrazami wielkiego zadowolenia z powodu zupełnego porozumienia, które miało podobno nastąpić pomiędzy rządami naszym i włoskim w sprawach, które będą omawiane w Genewie. Powoływał się na rozmowy Bastianiniego z Józkiem i na rezultat podróży B. do Rzymu dla porozumienia się z Mussolinim. Między innemi poinformował mnie, jakoby Józek miał oświadczyć Bastianiniemu, że w żadnym wypadku nie pójdziemy na sowiecko-francuską koncepcję „pacte d'assistance mutuelle". Dodawał też wiele szczegółów, których nie powtarzam, gdyż nie są ważne.

Wysłuchałem wszystkiego, udając w miarę możliwości, że sam też jestem dobrze o tem poinformowany.

Na podstawie informacji z rozmowy Aloisiego z Barthou, Attolico twierdzi, iż Litwinow dał swą zgodę na wstąpienie do Ligi Narodów, że z drugiej strony sprawa „paktu" została również pomiędzy Barthou a Litwinowym ostatecznie ułożona.

Widocznie na podstawie posiadanych przez siebie oficjalnych informacji Attolico był wyraźnie zaniepokojony, że inicjatywa Barthou–Litwinow może mieć w Genewie powodzenie.

Nie sądzę, abym pisząc powyższe komunikował Ci coś nowego. Jeżeli jednak rzeczywiście jesteśmy w tej chwili w jakimś bliższym kontakcie z Włochami i informacje z ich źródeł mogłyby być pożyteczne, zwróć uwagę na to, że Attolico robi wrażenie dobrze poinformowanego, a że jest gadatliwy, można by może przez niego mieć pożyteczne wiadomości.

2) W korpusie krąży wiadomość, że Seljamaa przyjedzie z oficjalną wizytą do rządu sowieckiego w czerwcu. Przypuszczam, że musiał mówić Wam coś o tem.

3) Projekt Litwinowa „wschodniego paktu reńskiego" i wstąpienia do Ligi Narodów jest z jednej strony wynikiem nieustającego niepokoju powodowanego polityką Japonji, Niemiec i Anglji, z drugiej konsekwencją nieudania się

[36] Adresata nie udało się ustalić.

wszystkich dotychczasowych prób nawiązania stosunków sojuszniczych z którymś z mocarstw i przejścia tą drogą do aktywnego udziału w rozwoju stosunków międzynarodowych w świecie „kapitalistycznym".

Z sojuszu z Francją, projekt którego był lansowany w Paryżu przez Dowgalewskiego, niewiele wyszło, na pogłębienie i rozszerzenie współpracy z nami rząd sowiecki przestał liczyć po eksperymencie z deklaracją bałtycką. Cóż więc pozostało? Liga Narodów z paktem wschodnim, a gdy i to się nie uda, to może Liga bez paktu?

Tak czy inaczej Litwinow będzie niewątpliwie i na rozmaite sposoby próbował przekroczyć cienki murek paktów o nieagresji, którym otoczył granice Z.S.R.R., będzie szukał dalszych zabezpieczeń na drodze czynnego udziału w rozwoju stosunków międzynarodowych i na tejże drodze próbował polityki „wielkomocarstwowej".

Artykuł „Tempsa" z 24 bm. i artykuły prasy sowieckiej zapowiadają wyraźnie, że metody działania nie ulegną zmianie – „do paktu wschodniego nie będą należeli tylko ci, którzy doń nie zechcą przystąpić"!

4) W stosunku do nas na tle spraw genewskich zaczyna się stosowanie metody presji za pośrednictwem prasy, poniechanej w krótkim okresie pomiędzy 5 kwietnia a 6 maja. Artykuły „Izwiestij" i „Prawdy" robią już z nas to państwo, które może utrudnić wstąpienie Z.S.R.R. do Ligi Narodów. Ustęp mowy Barthou o przyczynieniu się jego rozmów w Warszawie do przedłużenia paktu o nieagresji jest oczywiście podawany tłustym drukiem.

5) W sprawach bałtyckich nic nowego. Należy oczywiście oczekiwać w najbliższej przyszłości dalszych prób wciągnięcia bałtów w „pokojowy" rydwan sowiecki.

Nie wiem, jak stoją w tej chwili nasze stosunki z Łotwą. Sądzę, iż byłoby pożytecznem nawiązać zawczasu (zanim mogą się zacząć prawdopodobne hece mniejszościowe) bliższy kontakt z Ulmanisem i Skujenkiem.

Tutejszy poseł łotewski Bilmanis namawia mnie bardzo na wybranie się do Rygi dla odwiedzenia przyjaciół, którzy podobno pragnęliby bardzo ze mną się zobaczyć. Nie przywiązuję do tych namawiań większego znaczenia, gdyż nie przypuszczam, aby były inspirowane z Rygi.

6) Wiadomość z Rygi o rzekomych rokowaniach sowiecko-francusko-bałtyckich, którą pisząc te słowa otrzymuję w depeszy Min. Szembeka, nie dziwi mnie i uważam ją za bardzo prawdopodobną, aczkolwiek spóźnioną. Moim zdaniem, i o tem już dawniej pisałem, rozmowy sowiecko-francuskie na temat Bałtyku są prowadzone od paru miesięcy. Byłoby zupełnie naturalnem, gdyby teraz weszły w fazę konkretyzacji i wciągania w nie bałtów.

Ze strony sowietów chodzi niewątpliwie i głównie o objęcie roli gwaranta któregoś z państw sąsiadujących z Niemcami, lub w najgorszym wypadku o wejście w stosunek sojuszniczy z bałtami – jedno i drugie miałoby na celu zabezpieczenie Moskwie czynnego udziału w akcji międzynarodowej na wypadek konfliktu z Niemcami, a na okres spokojny większych możliwości presji na Berlin, który oddzielony od Z.S.R.R. neutralnym pasem polsko-bałtyckim zbyt mało liczy się z Sowietami.

Ze strony Francji bałtycki pakt gwarancyjny byłby próbą stworzenia północnej małej Ententy nietylko jako placówki antyniemieckiej, ale także jako narzędzia polityki wobec nas.

Trzeba by zrobić wszystko na to, aby zwłaszcza na Łotwie zrozumiano, czem pachną gwarancje Z.S.R.R. przykryte podpisem dalekiej Francji. Uważna analiza przejawów intencji polityki sowieckiej, poczynając od zeszłorocznego artykułu „Duo" o naszem Pomorzu i kończąc na wymianie not w sprawie bałtyku pomiędzy Litwinowym a Nadolnym każe stwierdzić, że z jednej strony nie jest zupełnie wyłączoną myśl o wojnie prewencyjnej, z drugiej zarysowuje się wyraźnie tendencja do ingerowania w sprawy wewnętrzne małych sąsiadów bałtyckich. Jak dotychczas, te rzeczy są niestety zupełnie pomijane zarówno przez bałtycką jak naszą prasę, a czas by było wystawić ją na światło dzienne.

Nie widzę możliwości przeciwdziałania kombinacjom sowiecko-francuskim na tutejszym terenie. Przypuszczam, że Józek będzie musiał zająć się nimi w rozmowach z Barthou i anglikami.

Rzekome rokowania sowiecko-francusko-bałtyckie tłumaczyły dostatecznie wzmocnienie samopoczucia Kowna.

[c]*Serdeczny ucisk dłoni i pozdrowienia przyjm*[c].

[f]*J. Łukasiewicz*[f]

AAN, MSZ, 6573

162

2 czerwca, raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej na temat audiencji papieskiej dla delegacji Związku Legionistów

dnia 1 czerwca 1934

Ściśle tajne do rąk własnych Pana Ministra

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych

W sprawie delegacji Związku Legjonistów.

Po otrzymaniu instrukcji o zbadaniu możliwości audjencji dla delegacji Związku Legjonistów, powiedziałem Kardynałowi Sekretarzowi Stanu, że wobec wspomnień z przed trzech lat nie wiem, czy delegacja będzie chciała prosić o audjencję. Dodałem, że osobiście chciałbym móc ją do tego namawiać, gdybym wiedział, że się wszystko odbędzie w sposób, który by zatarł przykre wrażenia. Prosiłem Kardynała, by nieobowiązująco zbadał teren. Potem mówił mi Mgr. Ottaviani, że tym razem wszystko z pewnością pójdzie dobrze.

W dwa dni potem Kardynał z wyrazem skonsternowania powiedział, że najusilniej radzi, bym nie podnosił sprawy audiencji, uchylił się jednak od wszelkich odpowiedzi na pytanie o powody i odtąd był zawsze nie do znalezienia, nie chcąc przez rozmowę ze mną narazić się na konieczność drugiej rozmowy z Piusem XI. Równie szczerze życzliwy jak Kardynał, Mgr. Ottaviani mniej przykro odczuwa ton odmów Papieża, zaraz zaczął coś łatać, a gdy się przed nim zastrzegłem, by polacy nie byli gorzej traktowani od belgów, przyrzekł najpoufniej, że się będzie starać, by belgowie audjencji prywatnej nie mieli.

Zacząłem wtedy nalegać, by się dowiedzieć, z jakiego powodu przejawia się u Papieża tak gwałtowny opór, zawsze gdy chodzi o przyjęcie delegacji Związku Legjonów. Temu trzy lata doszło do tego, że mi Pius XI kazał powiedzieć, iż tylko jakieś postanowienie konkordatu dawałoby mi prawo do tak silnych presji, a że w konkordacie nic niema o tem, by On miał się tłumaczyć, kogo i dlaczego nie przyjmuje. Wobec takich powiedzeń otoczenie Papieża jest najostrożniejsze w odpowiedziach. Doszło mnie jednak z najbliższego otoczenia Ojca Św., jakoby Papieżowi nie chodziło ani o osoby wchodzące w skład delegacji lub w skład Związku Legjonistów, ani nawet o stanowisko Związku do tego lub owego Biskupa, tem mniej o brak sympatji do naszych Legjonów i ich historycznej roli, ale o obawę tworzenia precedensu. Nie kierując się sympatjami, z przezorności, Pius XI obawiałby się wszelkiego gestu, który by uznawał związki pochodzące z ruchów rewolucyjnych, a prawie wszystkie owiane duchem garybaldyzmu, i choćby nie antyreligijne, ale areligijne, z tendencją antyklerykalną.

Tłumaczono, że podobnie Papież nie przyjmuje organizacji dawnych irredentystów, i że np. w Trieście stanowisko Biskupa względem takich stowarzyszeń jest uważane w Watykanie za słuszne.

Te dziwne zapatrywania na charakter walki o odzyskanie niepodległości prowadzonej przez Legjony, dały mi okazję do wyrażenia bardzo ostrych zastrzeżeń, które sytuację nieco wyjaśniły. Mgr. Ottaviani pod presją przyznał, że musi być jakiś inny powód. Powiedział, że wprawdzie po części Pius XI trzyma się odnośnych zasad, ale że ustąpiłby z pewnością od nich w stosunku do polskich legjonistów, gdyż Mgr. Ottaviani wie, że za ich walki o niepodległość Papież odczuwa dla nich cześć i wdzięczność. Dodał, że ani on, ani Kardynał więcej nie wiedzą niż to, że Papież jest nie do nakłonienia, gdy chodzi o przyjmowanie reprezentacji Związku Legionów, ale że nie podaje powodów tego stanowiska: co najwyżej raz coś nadmienił o garybaldyjskim duchu tego Związku. Najpoufniej Mgr. Ottaviani przyznaje, że czasem on sam nawet przypuszcza, że u Piusa XI istnieje w tej sprawie jakaś inna głęboka uraza.

Po tej rozmowie zdaje się, że Mgr. Ottaviani uznał, że trzeba koniecznie starać się załagodzić sytuację i zabrał się do tego z pomocą Mistrza Dworu Mgra Caccia-Dominioni, który z Papieżem jest zaprzyjaźniony, ale nigdy do żadnych spraw politycznych się nie miesza. W ostatniej chwili zaproponowano mi, by delegaci nasi poprosili o wzięcie udziału w audjencji publicznej i to nie jako Delegacja, t.j. bez mundurów lub oznak Zjazdu, jako osoby prywatne – przyczem Mgrowie Ottaviani i Caccia zapewnili mnie, że będzie zastosowany identycznie ten sam ceremonjał do belgów, co do których jednak nie jest pewne, czy z niego skorzystają, bo podobno mają ze sobą tyko jakiś rodzaj munduru, a musieliby przyjść zupełnie po cywilnemu. Wobec tego, że jedynym dwom Delegacjom zagranicznym zapewniono identyczne traktowanie, odpowiedziałem, że zaproponuję taką audjencję naszej Delegacji.

By zaznaczyć przed Watykanem mój szacunek dla naszej Delegacji, poszedłem ich przyjąć na dworzec, mimo że byli oficjalnie przyjmowani ze strony włoskiej. Poinformowałem posła Starzaka, że mogą być przyjęci w ten sam sposób, jak mogą być przyjęci Belgowie, i że zjazd ochotników włoskich nie będzie miał audjencji, nie wiem czy dlatego, że o nią nie prosił, czy też że jej nie otrzymał. W porozumieniu z Ambasadorem Wysockim nie doradzałem Delegacji nic, pozostawiając im zupełną wolność decyzji, czy zechcą pójść wszyscy, czy tylko kilku, czy też wcale nie pójdą. Tylko uchylić się musiałem od pośredniczenia pomiędzy nimi a belgami co do uzgodnienia postępowania, gdyż było to niewskazane ze względu na moje ściśle poufne rozmowy odnośnie do belgów w Watykanie.

W całej tej sprawie pomoc Ambasadora Wysockiego bardzo mi się przydała, gdyby np. Delegacja była pojechała do Genui, audjencja była nie do przeprowadzenia.

Mam nadzieję, że tym razem fasada zostanie uratowana, ale istnieje bez zmiany fakt jakiejś urazy, czy też silnych zastrzeżeń Papieża w stosunku do

Związku Legjonistów. Pius XI powodów tego ujawniać nie chce, toteż tem trudniej przeciwdziałać i zaasekurować się od ryzyków przy innych okazjach, które przyszłość nasunąć może.

[f]*Wł. Skrzyński*[f]
Ambasador

P.S. dnia 2 czerwca 1934

Dzisiaj wszyscy członkowie naszej Delegacji byli na audjencji. W Sekretarjacie Stanu powiedziano mi, że belgowie teraz na audjencji nie będą, gdyż mają tylko jakiś rodzaj półmundurów. Wydaje mi się to mylne, gdyż o ile wiem, mają tylko kolorowe chustki, które zdjąć łatwo. Nie wykluczam, że może mają nadzieję otrzymać jakąś lepszą audjencję po zakończeniu zjazdu, gdy już „delegacją" nie będą. Byłem dziś u Kardynała Sekretarza Stanu i przypomniałem mu, że liczę na „jego słowo", że czy podczas zjazdu, czy po zjeździe, członkowie delegacji belgijskiej nie będą inaczej przyjęci od naszych. Kardynał mnie zapewnił, że mogę być o to spokojny.

[f]*Wł. Skrzyński*[f]
Ambasador

AAN, MSZ, 52

163

2 czerwca, notatka delegata przy Lidze Narodów z rozmowy z zastępcą dyrektora politycznego w MSZ Francji na temat ewentualnej rewizji postanowień tzw. traktatu mniejszościowego

[c]*2.VI.1934*[c]

ŚCIŚLE TAJNE

Rozmowa z p. Massigli na temat rewizji Traktatu Mniejszościowego

W czasie wizyty p. Massigli u mnie dnia 2-go czerwca, po omówieniu spraw rozbrojeniowych (z czego osobna notatka) przeszliśmy na temat wiążącego Polskę Traktatu Mniejszościowego:

Pan M. rozpoczął rozmowę wspominając kandydaturę sowiecką do Ligi Narodów. Odpowiedziałem, że nie mam w tym względzie żadnych instrukcji i że wszelkie pogłoski o stawianych przez Rząd Polski warunkach, na jakich zgodziłby się „dopuścić Związek Sowiecki do Ligi" są oparte na plotkach i domysłach. Dodałem, że o ile wiem, Pan Minister wogóle nie zamierza w chwili obecnej rozmawiać o tym temacie, który uważa za niedojrzały. Po tym wstępie powiedziałem panu M., że odsuwając na bok względy bieżącej polityki oraz postulaty o charakterze prestiżowym muszę, jako urzędnik specjalnie interesujący się Ligą Narodów i w imieniu ściśle osobistem, podzielić się z nim wątpliwościami, jakie mnie ogarniają na wiadomość o bliskiem uczestnictwie Rosji Sowieckiej w obradach Ligi. Dotyczą one bowiem, moim zdaniem, kwestji zupełnie zasadniczej, której nie można ani pominąć, ani zbagatelizować. Chodzi mianowicie o to, czy Polska może zgodzić się na to, by Związek Sowiecki zasiadając w Radzie Ligi Narodów, sam wolny od wszelkich zobowiązań w zakresie mniejszości, mógł w każdej chwili wywoływać na terenie Polski konflikty mniejszościowe ukraińskie, białoruskie i t.d. lub też każdą represję przeciwko agitacji komunistycznej na wschodnich kresach Polski przedstawiać jako sprawę mniejszościową.

Polska, moim zdaniem, nie może się godzić na to, aby pomimo faktu, że jedno państwo przez tyle lat nadużywało ochrony mniejszości dla wrogiej politycznej akcji przeciw niej, dano obecnie tę samą możność drugiemu. Zgoda nasza na taką kombinację nie dałaby się uzasadnić obecnym układem politycznym w Europie. Stałaby zaś ona w sprzeczności z wszelką zasadą słuszności.

Pan M. w pewnej chwili wyraził zdanie, że nasze zobowiązania rozciągają się przecież tylko na prowincje odzyskane od Niemiec. To błędne zdanie sprostowałem. Wówczas zaczęliśmy rozpatrywać sposoby wyjścia z sytuacji. Ze swej strony wysunąłem, jako zdanie osobiste, myśl, że można by szukać rozwiązania np. w uroczystem zagwarantowaniu przez Polskę – wobec mocarstw sygnatarjuszy naszego Traktatu Mniejszościowego – postanowień Konstytucji Polskiej pokrywających się z zobowiązaniami zawartemi w tym Traktacie. W ten sposób można by zastąpić art. 12-ty obecnego Traktatu (dotyczący gwarancji Rady Ligi) spontanicznem zobowiązaniem złożonem przez Polskę. Powyższą myśl poruszyłem jako luźny projekt do ewentualnego przemyślenia, wyraźnie zastrzegając, że mam osobiście poważną wątpliwość, czy Rząd Polski, dbały o godność i suwerenne prawa Rzplitej zechciałby w taki sposób krępować swobodę Polski w zakresie jej ustaw zasadniczych.

Jeśli, głośno myśląc, zastanawiam się nad sposobami wyjścia z sytuacji, to czynię to tylko dlatego, iż w rozważanym wypadku jakieś rozwiązanie jest konieczne. Problem ten siłą rzeczy blisko interesuje Francję, jako jednego

z sygnatarjuszy Traktatu Mniejszościowego, i moim zdaniem wymagałoby w odpowiedniej chwili uzgodnienia poglądów naszych z tym rządem.

Pan Massigli z wielką uwagą wysłuchał powyższych wyjaśnień nie wdając się w żadną dyskusję, ale też nie wyrażając sprzeciwu wobec zasadniczych przesłanek mego rozumowania.

[f]*E. Raczyński*[f]

IPMS, Delegat RP przy Lidze Narodów w Genewie, A.41/2

164

4 czerwca, notatka delegata przy Lidze Narodów z rozmowy ministrów spraw zagranicznych Polski i Francji

Najściślej Tajne

Notatka z rozmowy Pana Ministra Spraw Zagranicznych z Ministrem BARTHOU, w Genewie[1], dn. 4.VI.34.

W dniu 4 czerwca 1934 minister Barthou podejmował śniadaniem Pana Ministra Spraw Zagranicznych. Wzięli w niem udział ze strony francuskiej pp. Bargeton, Dyrektor polityczny na Quai d'Orsay, Massigli – wicedyrektor polityczny dla spraw Ligi Narodów, oraz p. Rochat, szef gabinetu ministra spraw zagranicznych. Ze strony polskiej, poza Panem Ministrem, tylko p. Raczyński. Powyższe spotkanie, które miało dać sposobność do bardziej wyczerpującej wymiany zdań między polskim a francuskim ministrem spraw zagranicznych, poprzedziło o kilka godzin posiedzenie Biura Konferencji Rozbrojeniowej, na którem miała zapaść decyzja co do dalszego biegu prac Konferencji, a w szczególności co do procedury w odniesieniu do propozycji tureckiej i sowieckiej, dotyczących paktów wzajemnej pomocy. Ta okoliczność czyniła zetknięcie obu delegacyj szczególnie aktualnem.

[1] Beck przebywał w Genewie 28 maja – 6 czerwca w związku z obradami 80. sesji Rady Ligi Narodów i sesją Komisji Głównej Międzynarodowej Konferencji Rozbrojeniowej.

Wymianę poglądów zaczął minister Barthou od stwierdzenia, że poprzednik jego, p. Paul-Boncour, rozpoczął z końcem roku zeszłego negocjacje czy też wymianę myśli z rządem sowieckim. Po objęciu urzędowania przez p. Barthou, po dłuższej przerwie rozmowy te zostały ponownie podjęte, a mianowicie pomiędzy p. Leger a radcą ambasady sowieckiej w Paryżu, Rosenbergiem, i to właśnie w chwili, kiedy p. Barthou odbywał swą wizytę w Polsce. Następnem etapem była rozmowa p. Barthou z komisarzem Litwinowem w Genewie, dnia [c]*17.V.*[c] – za bytności p. Barthou w tem mieście z okazji majowej sesji Rady Ligi. Wreszcie odbyła się rozmowa obu ministrów w dn. 4.VI.34 rano. P. Barthou dodał w tem miejscu, że wysyła wieczór p. Bargeton do Paryża dla zdania sprawozdania z przeprowadzonej rozmowy francuskiemu Gabinetowi. Pan Minister Spraw Zagranicznych jest więc informowany natychmiast. Natomiast przedstawicieli innych krajów, w szczególności Min. Benesza, p. Barthou dotychczas nie informował. Rozmowy wspomniane dotyczyły paktów regjonalnych wzajemnej pomocy oraz sprawy wstąpienia Związku sowieckiego do Ligi Narodów. W tem miejscu min. Barthou podkreślił, że zagadnienie paktów nie wyszło ze stadjum początkowego i że Rząd francuski zachował dotychczas wolną rękę. Chciałby więc przed ewentualnem podjęciem dalszych kroków w sposób możliwie jasny rozmówić się z polskim Ministrem Spraw Zagranicznych. Chciałby przedewszystkiem upewnić się co do poglądów Rządu polskiego na całokształt zagadnienia, z tem że oczywiście w ewentualnem dalszem stadjum oba rządy zachowałyby wolną rękę w odniesieniu do poszczególnych punktów jego realizacji.

Po takim wstępie Min. Barthou wyjaśnił, że co do poglądów Litwinowa (który rzekomo napotyka na dość duże trudności i wątpliwości w łonie własnego rządu), decyzję swoją co do wstąpienia do Ligi Związek sowiecki uzależnia od sfinalizowania paktów regjonalnych. Natomiast Rząd francuski jako warunek przedwstępny dla takiej finalizacji stawia wstąpienie Sowietów do Ligi. Tutaj p. Barthou w kilku słowach umotywował stanowisko francuskie potrzebą znalezienia sposobu, który by na wypadek konfliktu zwalniał Francję od zobowiązań krępujących ją na zasadzie paktu reńskiego. Precyzując znaczenie i zasięg paktu „północno-wschodniego", określił go jako: „Locarno wschodnie", obejmować mające w rozumieniu Francji Państwa Bałtyckie, ZSRR, Polskę, Czechosłowację oraz Niemcy. Rząd moskiewski w pierwszych swoich projektach Niemcy w tej kombinacji pomijał, Rząd francuski jednak rozumie, że warunkiem „Wschodniego Locarna" jest współudział Niemiec.

Na zapytanie Pana Ministra dotyczące składu państw mających wejść do takiej kombinacji, w szczególności wskazujące na pominięcie Rumunji, p. Barthou w dość ogólnych słowach odpowiedział, że odpowiednikiem dla „paktu północno-wschodniego" miałby być podobny pakt śródziemnomorski, do

którego, jak się zdaje, Francja chciałaby wprowadzić Włochy, Jugosławję, Grecję, Turcję, Bułgarję, Rumunję i Sowiety.

Zarysowawszy w ten sposób kontury projektów omawianych z dyplomatami sowieckimi, Minister Barthou zapytał wręcz Pana Ministra, czy Rząd polski w zasadzie taką koncepcję aprobuje, stawiając ewentualnie od siebie pewne warunki, czy też jest jej całkowicie przeciwny.

Pan Minister Spraw Zagranicznych zabierając z kolei głos rozpoczął od wskazania, że termin użyty przez P. Min. Barthou „Locarna wschodniego" nie może znaleźć w Polsce zbyt miłego echa. Traktat wersalski, powiedział Pan Minister, zamykając okres wojny światowej, w sposób precyzyjny zabezpieczył interesy zwycięskich państw zachodnich. Natomiast pozostawił wschodnią połać Europy w stanie płynnym, zmuszając Polskę do podjęcia niesłychanych wysiłków celem zabezpieczenia swoich granic i swojej niezawisłości. Traktaty locarneńskie, zawarte w sześć lat później, w dalszym ciągu przyczyniły się do pogłębienia różnicy w traktowaniu problemów zachodnich i wschodnich. Stosunki na zachodzie zostały uregulowane w interesie mocarstw zachodnich, kosztem rejonu wschodniego, z pozostawieniem Niemcom w tym rejonie niejako wolnej ręki i możności skompensowania poczynionych na zachodzie ustępstw. Polska pracowała 8 lat nad tem, aby zachwianą równowagę przywrócić. Osiągnęła na tem polu poważny sukces i musi dbać o jego utrzymanie.

Przechodząc z kolei do stosunków Polski ze wschodnim sąsiadem, Pan Minister przypomniał, że Polska postępowała i postępuje w tej dziedzinie z niezmierną konsekwencją. Rozwijając coraz to poprawniejsze stosunki z Rządem sowieckim, Rząd polski podpisał w roku 1932, po długich negocjacjach, „pakt nieagresji", w roku 1933 Układ o określeniu agresora, a obecnie Pakt nieagresji przedłużył do roku 1945. Jeśli chodzi o postawienie wzajemnych stosunków między Polską a ZSRR na trwałej podstawie, to trudno jest wyobrazić sobie, co więcej uczynić by można. Dążąc do pacyfikacji wschodniej połaci Europy, Rząd polski przyczynił się do objęcia paktami nieagresji, a następnie konwencją o określeniu agresora, wszystkich sąsiadów Związku Sowieckiego, od Bałtyku do Morza Czarnego. Rząd polski przywiązuje do tego pomyślnego rezultatu bardzo wielką wagę i sądzi, że przez swoje postępowanie, w swoim ograniczonym zakresie, dobrze przysłużył się pokojowi świata. W tem miejscu Pan Minister przypomniał, że Rząd francuski nie zawsze z równem dzisiejszemu zrozumieniem odnosił się do naszych kroków na omawianym terenie. I tak np. w chwili, kiedy Rząd polski pracował nad dojściem do skutku równoczesnego z naszym paktem o nieagresji z Sowietami – paktu rumuńsko-sowieckiego, i kiedy projekt powyższy był niemal zrealizowany, p. Tardieu zatrzymał rząd bukareszteński na tej drodze. Pan Minister dowiedział się o tem z własnych ust ówczesnego ministra spraw zagranicznych Rumunji, księcia Ghica.

Wreszcie wypowiedział się Pan Minister w przedmiocie samego projektowanego paktu północno-wschodniego, zaznaczając na wstępie, że Rząd polski odnosił się zawsze zasadniczo przychylnie do zamierzeń mających na celu stabilizację stosunków politycznych na zasadzie regjonalizmu. Istotnym warunkiem jednak takiego systemu musi być ścisłe określenie terenu, do którego układ winien się odnosić. Przykładem takiego zdefinjowania terenu jest „pierwsza" konwencja o określeniu agresora, z 3 lipca 1933 r., która na wyraźne życzenie Polski objęła wyłącznie tylko sąsiadów Związku sowieckiego, od Finlandji po Turcję (a rozciągnięta została pozatem na Persję i Afganistan). Jeśli chodzi o pakt obecnie omawiany, to zdaniem naszem nie jest do pomyślenia bez Niemiec. [h]Pozatem[h] Na południe od Karpat interesuje nas tylko nasz sprzymierzeniec rumuński (ze względu na ścianę wschodnią). Natomiast z tym jednym wyjątkiem rozciągnięcie paktu na południe od Karpat wymagałoby przeanalizowania problemów takich jak austrjacki, [c]*węgierski*[c], czy też problem Małej Ententy. Rząd polski takiego studjum dotychczas nie uważał za potrzebne podejmować – nie może się więc w tym przedmiocie obecnie wypowiadać.

Pan Minister podkreślił nawiasem znaczenie, jakie Polska przywiązuje do zagadnienia Bałtyku, na którym handel polski i szwedzki razem wzięte stanowią 60% obrotów handlowych wszystkich krajów nadbrzeżnych. Powyższa okoliczność tłumaczy wzajemne zainteresowanie Polski i Szwecji rozwojem tych stosunków i przyjazną kollaboracją obu krajów.

Po wysłuchaniu powyższych wywodów Pana Ministra, p. Barthou raz jeszcze ponowił swoje pytanie, czy abstrahując od poszczególnych swoich objekcyj lub ewentualnie warunków, Rząd polski „stanowczo odradza Francji podjęcie próby celem doprowadzenia do skutku paktu, o którym była mowa, czy też na podjęcie tej próby się zgadza". Pan Minister odpowiedział, że nie ma zamiaru krępowania Rządu francuskiego, że jednak musi zarezerwować stanowisko Polski. Dodał przytem, że nie może zataić swojego sceptycyzmu co do widoków realizacji projektów francuskich[2].

[2] W sprawie paktu wschodniego Beck wypowiadał się także 2 lipca podczas spotkania u marszałka Piłsudskiego. Uczestniczący w spotkaniu marszałek Sejmu Kazimierz Świtalski zanotował: „Wreszcie Beck mówił o polityce zagranicznej. Beck przeczuwa, że będziemy mieli dość znaczne w tej chwili nieprzyjemności z francuzami, gdyż pchają się oni do paktu gwarantującego dotychczasowy status [c]*Francji*[c] na wschodzie, paktu, do którego miałyby wchodzić Francja, Rosja, państwa Bałtyckie, Niemcy, Czechy, w zamian za co Rosja miałaby gwarantować granice wschodnie francuskie. Cała ta kombinacja nie odpowiada Polsce, gdyż jest to znowu tworzenie wielkiego koncernu, w danym wypadku rosyjsko-francuskiego, na to, żeby Polskę zepchnąć niżej. Cały problem nie uda się bez nas, gdyż Rosja, nie sąsiadująca z Niemcami, tylko przy naszym współudziale może dawać jakąś

P. Barthou został w tej chwili odwołany i opuścił zebranie. Zakończając rozmowę z pp. Bargeton i Massigli, Pan Minister prosił ich o poinformowanie p. Barthou o swoim zamiarze skomunikowania się z Rządem niemieckim i zapoznania się z jego poglądami w przedmiocie paktu wschodnio-europejskiego.

[f]*E. Raczyński*[f]

IPMS, Kolekcja Tytusa Komarnickiego, Kol.37/3 (druk: DDPPZ, s. 62–64; DTJS, s. 163–166)

165

[po 4 czerwca], notatka radcy delegacji na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową o rozmowie z dyplomatą radzieckim

Ściśle tajne

Rozmowa Stein–Komarnicki w Genewie, dnia 4 czerwca 1934

W dniu 4.VI. rb. zaprosiłem na obiad p. Steina. Byliśmy tylko we dwójkę i wymiana myśli miała charakter nader przyjacielski. Rozmowa obracała się m.in. dokoła następujących tematów politycznych:

A) Wstąpienie Sowietów do Ligi Narodów.

Widoczna była wielka ewolucja w poglądach sowieckich, zwłaszcza od czasu mojej ostatniej rozmowy z p. Steinem w sierpniu. P. S. kilkakrotnie oświadczył, że wejście Sowietów do Ligi jest bardzo prawdopodobne, że jednakże zależy to od szeregu warunków. Bliżej tych warunków nie precyzował, z wyjątkiem jednego zasadniczego, do którego kilkakrotnie wracał w ciągu rozmowy, a mianowicie, iż Liga winna rzeczywiście stać się ośrodkiem obrony status quo i pokoju. Do tego Liga ma wszystkie możliwości, trzeba jednak, aby tym ośrodkiem czynnym była rzeczywiście. Z kilkakrotnych aluzyj p. Steina można było wnioskować, że Sowiety łączą swoje wejście do Ligi z decyzjami w tej czy innej formie co do paktu o wzajemnej pomocy.

Kilkakrotnie p. Stein z naciskiem podkreślał, że według krążących w Lidze słuchów (on sam słyszał o tem od wysokiego urzędnika Sekretarjatu), Polska

gwarancję granicom francuskim"; AAN, Zbiór Zespołów Szczątkowych, Akta sprawy przeciwko Kazimierzowi Świtalskiemu, 45 (druk: Diariusz, s. 663–664).

sprzeciwia się wejściu Sowietów do Ligi i stawia swoje warunki. Słuchy te, zdaniem p. Steina, nabierają na sile z każdym dniem.

B) Pakt o wzajemnej pomocy.

P. Stein tłumaczy inicjatywę sowiecką chęcią utrzymania za wszelką cenę pokoju. Łączy się to w obecnych koncepcjach sowieckich jak najściślej z utrzymaniem status quo w stosunku do granic. Rząd sowiecki nie jest entuzjastą traktatu wersalskiego, ani granic przez niego wytyczonych, uważa jednak, iż wszelka naprawa obecnego stanu rzeczy musiałaby być połączona z najstraszniejszym przewrotem. Le jeu ne vaudrait pas la chandelle. Stąd konieczność zabezpieczenia pokoju wszelkiemi sposobami. Od bliższego precyzowania tego, jak sobie Rząd sowiecki wyobraża działanie paktu, p. Stein uchylił się twierdząc, że przyjechał do Genewy wprost z Helsingforsu i że nie jest mu dokładnie znana początkowa faza tych wszystkich koncepcyj. Z kilkakrotnych jego aluzyj można wywnioskować, iż było umówionem między Rządem francuskim a sowieckim, iż poinformowanie i czynienie starań o zyskanie Polski na rzecz paktu było powierzone Rządowi francuskiemu, który wziął tu na siebie rolę pośrednika między Polską a Sowietami. Zdaje się, że opór Polski wywołał pewne zdziwienie w kołach sowieckich i nawet pewne rozczarowanie wśród nich co do zasięgu wpływów francuskich w Polsce. P. Stein z pewną ironją mówił, że jeszcze kilka lat temu Sowiety były zmuszone przestrzegać Polskę przed zbyt ścisłem trzymaniem się z Francją, a teraz dają rady zupełnie odwrotne. Wydaje mi się, iż obecnie Sowiety uznały, że nadszedł moment bezpośredniego i najszerszego wyjaśnienia tej sprawy z Polską i p. Stein mówił mi, że na dzisiejszym obiedzie u p. Raczyńskiego p. Litwinow chce poruszyć tę sprawę z p. Ministrem[3].

P. Stein uważa, że gdyby Polska oparła się realizacji paktu, to oczywiście nie dojdzie on do skutku. Sądzi, że lepiej byłoby, gdyby Niemcy do niego przystąpiły, ale w to nie wierzy po odrzuceniu przez Niemcy ostatniej oferty sowieckiej co do Bałtyku, co powinno otworzyć wszystkie oczy na istotne zamiary Niemiec na wschodzie.

Co do związku paktu z Ligą, to zdaniem p. Steina zależeć będzie wszystko od tego, czy Sowiety będą wewnątrz czy zewnątrz genewskiej organizacji. Gdyby były wewnątrz, to nie będą sprzeciwiały się ścisłemu związkowi paktu z Ligą i wyznaczeniu Radzie Ligi odpowiedniej roli.

C) Polityka niemiecka. Polska a Niemcy.

[3] Zob. dok. następny.

Sowiety przekonane są o trwałości régimu hitlerowskiego i nie podzielają bynajmniej złudzeń pewnych kół francuskich, jednakże przeświadczone są o tem, że Niemcy w najbliższym czasie skierują swoją ekspansję na wschód. Zdaniem p. Steina, Niemcy sprawę austrjacką już przegrały, pozostaje jedyny teren ekspansji wolny – to Polska i państwa bałtyckie. Polska ma dwie drogi wobec Niemców: albo opór, albo kollaboracja. Przy wyborze tej ostatniej drogi czekać ją mogą same decepcje.

P. Stein dziwi się, że w ostatniej mowie Pana Ministra, która była nadmiernie ostrożna, nie było mowy o dwóch rzeczach – o dozbrojeniu i o bezpieczeństwie. Takiem postawieniem sprawy Polska oddała bardzo dużą usługę Niemcom.

P. Stein twierdzi, że nie ma mowy o szybkim powrocie Niemiec na konferencję, jeżeli konferencja będzie się tak poniżać, jak to miało miejsce wczoraj na Biurze w mowach Hendersona, Sandlera, Motty i t.p. Jedynie przedłożenie gotowego tekstu mogłoby zmusić Niemcy do pozytywnej decyzji w stosunku do Konferencji. Wyczuwałem z rozmowy, że Sowiety chciałyby opóźnić jak najbardziej powrót Niemiec do Ligi i na Konferencję.

D) Sowiety a Francja. Sowiety a Pakt czterech.

P. Stein kilkakrotnie odzywał się z pewną ironją o taktyce francuskiej. Delegacja sowiecka była niezadowolona z wczorajszego wystąpienia p. Barthou na Biurze, z jego wycofywania się w stosunku do Anglji, oraz akcentów pojednawczych pod adresem Niemiec. Sowiety uważają, że Francja dojrzewa do kompromisu z Anglją.

Sowiety w dalszym ciągu będą zwalczały bezwzględnie wszelkie próby powrotu do Paktu czterech i nie mają zamiaru prowadzić „wielikodierżawnoj polityki".

Ogólny ton rozmowy mogę scharakteryzować jako chęć utrzymania bliskiego i nawet przyjacielskiego kontaktu z Delegacją polską, co, wydaje mi się, uległo jeszcze wzmocnieniu w ostatnich paru dniach wskutek pewnych obaw co do polityki i zamierzeń delegacji francuskiej.

***IPMS, Kolekcja Tytusa Komarnickiego, Kol.*37/3**

166

[po 5 czerwca], notatka delegata przy Lidze Narodów z rozmowy szefa dyplomacji z ludowym komisarzem spraw zagranicznych ZSRR

Notatka z rozmowy p. min. Becka z kom. Litwinowem
w Genewie dnia 5 czerwca 1934 r. [c]*w delegacji*[c]

Przy sposobności obiadu w Delegacji dla komisarza Litwinowa i p. Steina, pan Minister Spraw Zagranicznych miał półtoragodzinną rozmowę z kom. Litw. Przy tej sposobności p. L. oświadczył wręcz, że uważa wojnę za bezpośrednio grożącą i że jako jedyny sposób zaradczy uważa zizolowanie Niemiec i Japonji. Stanowisko w ten sposób wyrażone tłumaczy wszystkie jego kroki od roku. L. wyrażał zdanie, że pokój światowy dałby się utrwalić przy pomocy trzech paktów:

I – paktu wschodniego;

II – paktu śródziemno-morskiego;

III – paktu obejmującego Pacyfik.

Pan min. Beck polecił po zakończeniu rozmowy zanotować następujące punkty:

I – L. wyrażał się niesłychanie niechętnie o Lidze Narodów i genewskich metodach;

II – L. oświadczył, że podjęcie rozmów z Francją na temat assistance mutuelle nastąpiło na życzenie Francji;

III – L. odrzucił projekt Titulesci dotyczący układu gwarancyjnego à trois – Polska, Rumunja, Sowiety;

IV – L. przyjął do wiadomości kategoryczne stanowisko Polski dotyczące niemożności rozciągnięcia jakiejkolwiek akcji nad Bałtykiem na państwo nie utrzymujące z Polską stosunków. [c]*Wspomniał, że dał już odpowiednie instrukcje Karskiemu (posł. Sow. w Kownie)*[c].

[f]*E. Raczyński*[f]

IPMS, Kolekcja Tytusa Komarnickiego, Kol.37/3 (druk: DTJS, s. 169)

167

[po 7 czerwca], niepodpisana notatka z rozmowy ministrów spraw zagranicznych Polski i Niemiec

Ściśle tajne

Sprawozdanie z rozmowy z dnia 7 czerwca 1934 r.[4]

Rozmowa rozpoczęła się na temat ostatnich obrad genewskich, przyczem Minister Beck podkreślił przewlekłość dyskusyj i dał do zrozumienia, iż nie sądzi, by konkretne realizacje mogły rychło nastąpić.

Następnie Minister Beck powołał się na postawione p. von Neurathowi przez p. Lipskiego pewne pytania w sprawie projektu paktu wzajemnej pomocy oraz na wyjaśnienia udzielone przy tej sposobności p. von Neurathowi co do naszego zasadniczego stanowiska.

Von Neurath dał do zrozumienia, że te wyjaśnienia nasze przyjął z zadowoleniem do wiadomości.

Minister Beck, powracając do kwestji projektu paktu, nakreślił stanowisko Rządu Polskiego, wyrażające się w tem, że nasze stosunki bilateralne z Niemcami i osiągnięte w tej dziedzinie pozytywne dla obu stron rezultaty, bierzemy całkowicie pod uwagę przy ustosunkowywaniu się do podobnych projektów.

Minister Beck stwierdził bardzo wyraźnie, że stosunek nasz do Niemiec oparty na wzajemności utrzymany będzie nadal.

P. von Neurath zaznaczył, że w Genewie dwie kwestje poruszane były, które Niemcy i Polskę interesują, mianowicie sprawa paktów oraz możliwość wstąpienia Rosji do Ligi Narodów. Pan von Neurath poddał krytyce zbyt szerokie pakty, które starają się, jak się wyraził, objąć cały świat.

Do podobnych paktów Niemcy nie mogłyby przystąpić, choćby nawet dla tej przyczyny, że jak dotąd nie posiadają siły zbrojnej dostatecznej dla spełnienia w razie czego wypływających z takiego paktu zobowiązań. Natomiast p. von Neurath rozumie możność porozumienia się we dwóch, ewentualnie we trzech.

Minister Beck zaznaczył, że porozumienia określające wyraźnie cel, geograficznie ograniczone, są, zdaniem jego, wiele realniejsze.

[4] Beck zatrzymał się w Berlinie w drodze powrotnej z Genewy.

Minister Beck dotknął sprawy projektów bałtyckich i scharakteryzował nasze stanowisko w tej dziedzinie. Von Neurath potakiwał, stwierdzając, że ze zdziwieniem otrzymał propozycję sowiecką w tej sprawie. Minister Beck podkreślił, iż polityka w stosunku do państw bałtyckich powinna polegać na dobrej z nimi współpracy państw posiadających interesy nad Bałtykiem. Wszelkie pociągnięcia w stosunku do państw bałtyckich, które by tworzyły jakiekolwiek pozory, mogące wywoływać zaniepokojenie, są niepożądane. Von Neurath całkowicie podzielił to zdanie.

Von Neurath zaznaczył, że właśnie otrzymał od Posła w Kownie wiadomość o próbie zamachu stanu na Litwie[5]. Zapytał, czy posiadamy bliższe informacje. Minister Beck odparł, że jak dotąd Poselstwo w Berlinie otrzymało tylko kilka niewyraźnych wiadomości prasowych. Minister zaznaczył w tym punkcie mimochodem, że ma nadzieję, iż sprawa ta nie wywoła nieporozumienia między Polską a Niemcami. Pan von Neurath najkategoryczniej zaprzeczył podobnej możliwości.

Gdy rozmowa przeszła na temat Ligi Narodów, p. von Neurath dał do zrozumienia, że powrót Niemiec do Ligi mógłby dopiero być brany pod uwagę po załatwieniu spraw związanych z rozbrojeniem i gdy sprawa reorganizacji Ligi zostałaby rozpatrywana. Wspomniał w tym punkcie o tem, że Włochy podzielają zdanie co do potrzeby reorganizacji Ligi. Minister Beck zrobił w tym punkcie aluzję do swojej ostatniej deklaracji genewskiej, w której wystąpił przeciwko koncepcji przetwarzania konferencji rozbrojeniowej w stały organ bezpieczeństwa.

Pan von Neurath, przechodząc od stosunków polsko-niemieckich, zaznaczył, że właśnie powraca od Kanclerza, który prosił, by Ministrowi Beckowi wyrazić swe pozdrowienia. Von Neurath dodał, że poza Kanclerzem nikt w Rządzie niemieckim o jego spotkaniu z Ministrem Beckiem nie jest powiadomiony.

Kanclerz potwierdził wobec Neuratha swoją zdecydowaną wolę kontynuowania podjętej z Polską polityki.

Następnie rozmowa przeszła na temat podróży Goebbelsa do Warszawy, stosunków gospodarczych, prasowych, udziału ekipy niemieckiej w konkursach hipicznych w Warszawie etc.

Żegnając się z Ministrem Beckiem, v. Neurath wyraził nadzieję, że niezadługo nastąpi ponowne ich spotkanie. Dodał, iż trzeba w ten sposób utrzymywać kontakt, ponieważ nie istnieje możność spotykania się w Genewie.

AAN, Ambasada Berlin, 795 (druk: DDPPZ, s. 65–66; Pakt wschodni, s. 142–143)

[5] W nocy z 6 na 7 czerwca zwolennicy byłego premiera Augustinasa Voldemarasa dokonali w Kownie nieudanej próby przejęcia władzy. Prezydentowi Antanasowi Smetonie udało się opanować sytuację.

168

11 czerwca, raport polityczny szefa wydziału wojskowego komisariatu generalnego w Wolnym Mieście dla szefa Oddziału II Sztabu Głównego o stosunkach polsko-gdańskich

Gdańsk, dnia 11.6.1934 r.

Szef Oddziału II. Sztabu Głównego
w Warszawie

Raport polityczny

Przedstawiam Panu Pułkownikowi raport polityczny za 1-sze półrocze 1934 r.

Stosunki między Polską a W.M. Gdańskiem:

Od kilku miesięcy Polska i Gdańsk znajdują się w stanie likwidowania szeregu spraw – głównie natury gospodarczej, które ciążyły od długiego czasu na codziennym życiu.

Okres ten, to okres rokowań bezpośrednich z Senatem z wyeliminowaniem osoby Wysokiego Komisarza Ligi Narodów oraz innych organów Ligi – jak ekspertów czy Rady Ligi.

W dotychczasowym przebiegu rozmów uregulowano sprawę:

a) Szkolnictwa – układ z 5/8 i 18/9 33 r., art. 33 Konwencji Paryskiej. O układach tych meldowałem szczegółowo w moim raporcie L.dz. 274/33/Tjn. z dnia 5/8.33 r.

b) Sprawę wykorzystania portu gdańskiego t.zw. Full-use (mój raport L.274/33/Tjn.).

c) Sprawę incydentalną wprowadzenia złotego polskiego jako jedynego środka płatniczego na kolejach w obrębie Wolnego Miasta Gdańska.

d) Szereg drobnych spraw podatkowych, w szczególności opodatkowanie linji okrętowej „Polskie Towarzystwo Transatlantyckie".

e) Sprawy wyjęcia inspektorów celnych z pod kompetencji sądownictwa gdańskiego, o ile chodzi o sprawy związane z wykonywaniem ich czynności służbowych na terenie gdańskim.

W chwili obecnej pozostały do uregulowania trzy dziedziny spraw – wyłącznie z życia gospodarczego i celnego – które były przedmiotem sporów

pomiędzy Polską z Gdańskiem i proceduralnie znajdowały się w rękach organów Ligi Narodów. Sprawy te z okazji rewizji Umowy Warszawskiej[6] były zaatakowane na terenie Ligi bądź to przez Polskę, bądź to przez Gdańsk. Te trzy dziedziny są następujące:

1) obrót środkami żywnościowemi;

2) reglamentacji t.zw. kontyngentów celnych gdańskich;

3) organizacja celna i uprawnienia polskich inspektorów celnych w Gdańsku.

1) Sprawa t.zw. obrotów środkami żywnościowemi, o której meldowałem w swoim raporcie L.dz. 384/33/Tjn. z dnia 16.12.33 r. polega na tem, że Gdańsk mniej więcej od roku rozpoczął stwarzanie na swym terenie wzmożonej autarkji.

Autarkja ta objęła kolejno szereg działów rolniczych a mianowicie: nabiał, mięso i bydło, mąkę i pieczywo, ryby i kartofle. W przyszłości zamierza Gdańsk objąć działy: jaj, warzyw, owoców i paszy.

Eliminacja produktów pochodzenia polskiego z rynku gdańskiego nastąpiła przez uregulowanie ustawami gdańskiemi wewnętrznego obrotu produktów rolnych na terenie gdańskim.

Zezwolono na zbyt wymienionych powyżej towarów bądź to tylko za pośrednictwem kupców gdańskich, np. mleka przez centralę mleczną w Gdańsku, która na Pomorzu zakupuje mleko i nabiał jedynie od niemców, zrzeszonych w niemieckich organizacjach rolniczych na Pomorzu, bądź to stawiano przy imporcie polskich produktów żądania badań lekarskich tak kosztownych, że zbyt polskich produktów stawał się na rynku gdańskim niemożliwy.

W obronie swych interesów Polska wymówiła układ gospodarczy z roku 1931 o obrotach środkami żywnościowemi. Układ ten był dla Gdańska bardzo wygodny przy eksporcie środków żywności do Polski, gdyż opiewał on, że Gdańsk stosuje się do wszystkich przepisów polskich z dziedziny badania zdrowotnego środków żywności, Polska zaś nie kontroluje na swym terenie produktów eksportowanych do Polski przez Gdańsk.

Mniej więcej przed trzema miesiącami Polska w drodze represji zaczęła stosować kontrolę tłuszczów, ryb i serów. Kontrola ta odbiła się fatalnie na eksporcie gdańskim do Polski, gdyż towary, które podlegają w Polsce kontroli nie znajdują w kraju odbiorców ze względu na długi czas transportu i dodatkowe związane z kontrolą koszta handlowe.

[6] Zwana też konwencją warszawską, podpisana 24 października 1921 r. Uszczegółowiała niektóre regulacje konwencji paryskiej; zob. przyp. 47 do dok. nr 107.

Układ, który w tej chwili jest negocjowany w Krakowie, ma ułatwić przewóz i zbyt pewnych artykułów rolniczych w Gdańsku. Ze względu na toczące się rokowania, które nie doszły jeszcze do fazy przygotowania konkretnego projektu umowy, nie mogę przedstawić Panu Pułkownikowi obecnie bliższych szczegółów, należy się jednak z tem liczyć, że nie będzie tutaj już mowy o tem, aby gdański rynek zbytu był dla rolnictwa polskiego bez ograniczenia dostępnym, należy raczej przypuszczać, że będą ustalone pewne kontyngenty przywozowe dla Polski.

Na czas pertraktacji – narazie zaś do 15 bm. – Polska zawiesiła kontrolę nad produktami gdańskiemi eksportowanemi do Polski. Groźba ponownego rozpoczęcia kontroli ma przyspieszyć zawarcie powyższej umowy.

2) Sprawa kontyngentów gdańskich:

Sprawa kontyngentów gdańskich dobiega również do zawarcia umowy w tej dziedzinie między Polską a Gdańskiem.

Zasadniczym tłem sporu polsko-gdańskiego o t.zw. kontyngenty gdańskie jest fakt, że w umowie paryskiej w roku 1921 Polska przyznała Gdańskowi prawo sprowadzania określonej ilości towarów pochodzenia niemieckiego dla zaspokojenia potrzeb ludności miejscowej, która do towarów tych z okresu ᶜ*przedwojennego*ᶜ była przyzwyczajona. Kontyngenty w teorji przeznaczone dla Gdańska, w praktyce szły przez Gdańsk do Polski, przez co powstawała dziura celna, która na terenie województw zachodnich niweczyła zarządzenia celne, wydawane przez władze celne w okresie wojny celnej z Rzeszą Niemiecką. Dla zapobieżenia tej dziurze celnej władze przeprowadziły i przeprowadzają kontrolę towarów pochodzenia gdańskiego sprzedawanych na terenie Polski i w wypadku stwierdzenia, że towary te pochodzą z t.zw. kontyngentów gdańskich, zarządzają ich konfiskatę. Wolnemi od kontroli towarów na terenie Polski są jedynie te firmy, które na terenie gdańskim poddają się kontroli polskich inspektorów celnych. Należy zaznaczyć, że kontrola towarów pochodzenia gdańskiego była na terenie Polski bardzo rygorystycznie wykonywana i w praktyce podcięła zupełnie w pewnych okresach eksport Gdańska do Polski.

W rokowaniach dzisiejszych Gdańsk żąda usunięcia tej kontroli.

Polska proponuje w zamian za zniesienie kontroli usunięcia kontyngentów gdańskich z tem, że Gdańsk będzie obsługiwany z ogólnopolskich kontyngentów importowych. W czasie rokowań uzyskano zasadniczo zgodę gdańską na żądania polskie, przyczem wydaje się, że Polska przyzna Gdańskowi udział procentowy w ogólnopolskich kontyngentach, zaś w kilku wypadkach, w których wchodzą w grę towary w Gdańsku rzeczywiście konsumowane, zaś do Polski wogóle nie sprowadzane, przyzna Gdańskowi w drodze wyjątku specjalne kontyngenty.

Rokowania w tej dziedzinie są dość daleko posunięte naprzód.

3) Organizacja celna i uprawnienia polskich inspektorów celnych:

Sprawa organizacji celnej i uprawnień polskich inspektorów celnych jest sprawą w dużej mierze polityczną i jako taka nastręcza bodajże najwięcej trudności do rozwiązania.

Według Traktatu Wersalskiego i Umowy Paryskiej Gdańsk tworząc z Polską wspólny obszar celny jest obowiązany wykonywać ustawodawstwo celne Polski w sposób lojalny, t.zn. stosować również wszystkie przepisy wykonawcze do ustaw celnych. W praktyce Gdańsk wykonuje nadzór celny w sposób zupełnie specyficzny. W chwilach, gdy jest mu to dogodnem, np. przy tranzycie towarów pochodzenia nie niemieckiego przez Gdańsk do Polski, stosuje rygory przewyższające żądania stawiane przez przepisy polskie, natomiast jeżeli chodzi o obrót towarowy między terenem Gdańska a Rzeszy Niemieckiej, to wykonuje ustawy celne niezwykle niedbale, tworząc tem samem dziurę celną.

Uznając prawo wykonywania kontroli zarządzeń celnych przez inspektorów celnych, w praktyce stawia tym inspektorom takie trudności, że wartość tej kontroli jest iluzoryczna.

W czasie obecnych rokowań Polska żąda rozszerzenia uprawnień inspektorów celnych oraz wpływu na nominację wyższych urzędników celnych gdańskich.

Rokowania posuwają się bardzo wolno naprzód i trudno jest dzisiaj powiedzieć, jaki obrót przyjmą definitywnie.

***

W toku dalszych rokowań Polska przewiduje poruszenie następujących spraw:

Stosunek Gdańska do Rzeszy Niemieckiej. Według istniejących umów i traktatów Rząd Polski prowadzi sprawy zagraniczne Gdańska. W praktyce, jeżeli chodzi o stosunek Gdańska do Rzeszy Niemieckiej, procedura ta nie jest przestrzegana, w szczególności w Gdańskim dzienniku ustaw ogłaszane są jako obowiązujące ustawy niemieckie, czasami przed uchwaleniem ich przez Senat. Sprawa ta ma być w drodze bezpośrednich rokowań z Polską uregulowaną, będzie to jednak fikcyjne uregulowanie, gdyż w dzisiejszym stanie rzeczy bezpośredniemu kontaktowi Gdańska z Rzeszą Polska nie jest w stanie zapobiec.

Dalszą sprawą będzie uregulowanie sprawy rynku pracy dla Polaków w Gdańsku, i to zarówno dla obywateli polskich, jak i dla obywateli gdańskich narodowości polskiej. Sprawę tę poruszyłem w moim meldunku L.dz. 339/33/Tjn.

z dnia 17 października 1933 r., meldowałem wówczas o trudnościach, jakie w wyniku wprowadzenia ustawy o rynku pracy i dalszych ustaw o rozbudowie stanowej, w Gdańsku dla Polaków powstaną. Trudności te rzeczywiście zwiększają się i, aczkolwiek w dość wolnym tempie, zwiększają stan bezrobotnych Polaków, przy równoczesnym zmniejszeniu się ogólnej ilości bezrobotnych na terenie Gdańska.

O ile chodzi o ustawę stanową „Ständischer Aufbau", Rząd Polski będzie musiał przeprowadzić żądanie, ażeby urzędnicy i robotnicy polscy nie byli wciągani do organizacji usankcjonowanej przez państwo, a będącej wyłącznie na usługach partji hitlerowskiej.

W całokształcie stosunków polsko-gdańskich należy stwierdzić, że dążeniem Senatu i naczelnych władz gdańskich jest wprowadzenie poprawy tych stosunków. Organa wykonawcze natomiast, jak niższa władza administracyjna, władze sądowe, stale sabotują te tendencje Senatu, toteż w rezultacie ludność miejscowa jak dotąd bardzo mało odczuwa poprawę stosunków polsko-gdańskich. Wprawdzie ilość incydentów się zmniejsza, w okresie ostatniego półrocza poza kilkoma niezbyt poważnymi incydentami, które miały miejsce w pierwszych dniach maja br., poważniejszych zajść między ludnością polską a niemiecką nie było, tem niemniej jednak we wszystkich dziedzinach, w których doszło do zawarcia umów między Polską a Gdańskiem, np. w dziedzinie szkolnictwa, korzyści dla ludności polskiej są jak dotąd niewielkie, gdyż niższe organa wykonawcze w wykonaniu tych umów przeszkadzają.

***

Stosunki wewnętrzno-polityczne w Gdańsku.

Pozornie partja hitlerowska potrafiła w ciągu roku prowadzenia rządów w Gdańsku opanować całkowicie teren. Prasa opozycyjna (socjalistyczna i centrowa) nie jest w stanie prowadzić opozycji na łamach prasy, gdyż pociąga za sobą natychmiastowe zawieszenie dziennika i aresztowanie redaktora, partja komunistyczna została rozwiązana, partja socjalistyczna i centrowa wobec rzadkiego bardzo zwoływania Volkstagu niema sposobności wydać wyraz swemu niezadowoleniu lub wpłynąć w jakikolwiek sposób na sposób rządzenia w Gdańsku.

Partje te straciły bardzo wiele zwolenników, którzy przeszli do obozu narodowo-socjalistycznego w obawie o stratę posad lub też, o ile chodzi o właścicieli sklepów i restauracji, w obawie przed bojkotem ze strony hitlerowców.

W tych dziedzinach jednak, na które rządy hitlerowskie nie mają wpływu, przejawia się jednak dość silna opozycja przeciwko dzisiejszym rządom w Gdańsku.

Nie mogąc zasięgnąć żadnych informacji w prasie katolickiej chodzę dość regularnie w niedzielę na kazania do kościoła niemieckiego katolickiego, czasem dwukrotnie w ciągu jednego dnia i mogę stwierdzić, że prawie bez wyjątku wszystkie kazania mają podkład wysoce polityczny skierowany przeciwko regimowi hitlerowskiemu, jako temu, który zamierza na gruzach religji chrześcijańskiej wprowadzić jakąś nową religję, jakoby pochodzenia staro-germańskiego. Na tem ogólnem tle księża poruszają różne aktualne zagadnienia gdańskie, komentując je w sposób dla ruchu hitlerowskiego niekorzystny. Kazania powyższe cieszą się ogromną popularnością wśród katolików gdańskich i w ciągu ubiegłego roku ilość niemców biorących udział w nabożeństwach katolickich ogromnie wzrosła.

Podobnie partja socjalistyczna wykazuje też żywą działalność w dziedzinach, w których jej jeszcze wolno działać, a więc np. w sporcie. Organizacje robotnicze sportowe, które obecnie wchodzą w skład ᶜ*polskiego*ᶜ robotniczego związku sportowego, wykazują dużą aktywność, przypuszczam więc, że i w innych dziedzinach partja socjalistyczna konspiracyjnie pracuje.

Stosunek między Senatem a partją hitlerowską.

Stosunek ten ulega ciągłym fluktuacjom. O ile w ciągu zimy i pierwszych miesięcy wiosennych nie można było stwierdzić wyraźnych rozbieżności między Senatem a Partją, to obecnie stosunki te uległy pewnemu pogorszeniu. W załączeniu[7] przedstawiam wycinek w Danziger Neueste Nachrichten z dnia 2-go czerwca br., zawierający urzędowy komunikat Senatu w sprawie trudności stawianych Senatowi przez pewne czynniki w chwili, gdy Senat rokuje w sprawach gospodarczych z Polską.

Senat w ostrej formie zastrzega się przeciwko rzucaniu lekkomyślnych obietnic tłumom, przeciwko powstawaniu ciągle to nowych „Führerów" posiadających jedyną receptę na zbawienie ojczyzny i t.d. Komunikat ten jest skierowany przeciwko radykalnemu odłamowi partji hitlerowskiej z prezydentem „Danziger Hauptwirtschaftskammer" p. Schnee na czele. Należy zaznaczyć, że odłam ten stoi blisko osoby kierownika partji Forstera[8] i że organ partji „Vorposten" komunikatu tego nie umieścił.

---

7 Załączników nie publikuje się.

8 W raporcie z 11 maja poseł w Berlinie informował naczelnika Łubieńskiego: „Podczas ostatniej mojej rozmowy z Panem Naczelnikiem miałem zaszczyt zwrócić uwagę na osobę Gauleitera Forstera w Gdańsku oraz radzić, by nawiązać z nim ze strony polskiej kontakt. Obecnie widzę, iż na ślubie p. Forstera z p. Deetz, który się odbył dnia 9-go maja, obecnym był sam kanclerz Hitler oraz Minister Rzeszy Hess. Podaję to do wiadomości Pańskiej dla zaznaczenia, iż niezawodnie p. Forster cieszy się specjalnem zaufaniem kanclerza"; AAN, Ambasada Berlin, 795.

Na jedno z ostatnich przyjęć u Prezydenta Senatu Rauschninga z pośród licznie zaproszonych kierowników partji hitlerowskiej nikt nie przybył. Zapytałem obecnego na tem przyjęciu kierownika gdańskiego Biura korespondencyjnego „Dako" o powód tej absencji, otrzymałem odpowiedź „przecież Pan chyba wie, że partja się teraz kłóci z Rauschningiem". Tło tych nieporozumień jest to stosunek Senatu do Polski, w szczególności zaś partja zarzuca Senatowi, że z obawy przed Polską boi się on wprowadzić w życie radykalniejsze pociągnięcia w dziedzinie społecznej i wewnętrzno-politycznej, że „Gleichschaltung" idzie zbyt wolno.

Sprawy mniejszości polskiej w Gdańsku.

Wśród mniejszości polskiej stosunek Związku Polaków do Gminy Polskiej i do Zjednoczenia Zawodowego Polskiego nie został jeszcze definitywnie uregulowany. Związek Polaków zyskał w ciągu ostatniego półroczna znacznie na liczebności, o ile jesienią ub.r. liczył około 3.000 osób, to stan obecny wynosi ogółem około 6.200, z tego 5.600 członków płacących regularnie składki. W szczególności większa część młodego pokolenia polskiego znajduje się w szeregach Związku Polaków. Organizacyjnie Związek Polaków rozbudował się ogromnie, ogarnął siecią filji cały teren gdański, stworzył sieć świetlic (dwadzieścia kilka) na ogół bardzo dobrze wyposażonych i dobrze funkcjonujących, które dużo przyczyniają się do uświadomienia narodowego ludności polskiej, i pod względem organizacyjnym opanował, za wyjątkiem działu pośrednictwa pracy, wszystkie działy życia społecznego polskiego na tym terenie. Działu pośrednictwa pracy Związek Polaków nie opanował ze względu na to, że według ustaw gdańskich pośrednictwem pracy mogą się zajmować tylko stowarzyszenia istniejące na terenie gdańskim przed rokiem 1933, podczas gdy Związek Polaków powstał dopiero w 1933 roku. Pośrednictwo pracy pozostaje więc nadal w rękach Zjednoczenia Zawodowego Polskiego i bez pozyskania go sobie Związek Polaków tego działu pracy nie opanuje.

O ile chodzi o stosunek Gminy Polskiej i Zjednoczenia Zawodowego do Związku Polaków, to walka między temi ugrupowaniami sprowadza się nie tyle [c]*do walki*[c] o jakieś przekonania polityczne, gdyż dzisiaj już wszystkie te ugrupowania polityczne wyznają ideologję polityczną reprezentowaną przez Rząd Polski, walka toczy się raczej o wpływy personalne i prędzej czy później połączenie tych organizacyj może bez większej trudności nastąpić.

Należy zaznaczyć, że Związek Polaków rozbudował się moim zdaniem zbytnio pod względem organizacyjnym, tworząc cały szereg władz, komisji i godności, przez co poszczególni ludzie są zbytnio przeciążeni pracą społeczną, a urzędowanie [c]*jest*[c] zbyt biurokratyczne.

Organizacja polska Narodowo-Socjalistyczna „Błyskawica", utworzona w tym roku na terenie Gdańskim, pozyskała sobie pewną ilość zwolenników wśród robotników portowych i bezrobotnych, szczególnie na terenie Nowegoportu i Sopot, ostatnio jednak nie wykazuje tendencji do powiększania się i niema na tutejszym terenie szans wielkiego rozwoju. Rozpowszechnia się ona obecnie w wioskach polskich leżących w powiecie Wejherowskim w pobliżu granicy polsko-gdańskiej.

Praca Związku Strzeleckiego.

Wobec tego, że Pan Pułkownik otrzymuje bezpośrednio raporty w sprawie pracy Związku Strzeleckiego, melduję jedynie, że program prac wyszkoleniowych przewidzianych na okres zimowy i wiosenny został bez mała w całości przeprowadzony. Ponieważ program ten przewidywał przeszkolenie specjalne na różnych kursach i na kursa te zostali odkomenderowani najlepsi strzelcy poszczególnych oddziałów, frekwencja ćwiczących w poszczególnych oddziałach zmniejszyła się dość znacznie. Jest to moim zdaniem zjawisko przejściowe, które po powrocie oddziałów z obozów w Polsce zniknie.

Groźnym dla pracy strzeleckiej w Gdańsku jest fakt nieuregulowania spraw finansowych oddziałów. Okręg, który aby funkcjonować racjonalnie wymaga budżetu około 5.000 zł. miesięcznie, w roku bież. dysponuje sumą 2.000 jako stałą subwencją M.S. Zagr., 780 zł. miesięcznie jako subwencją Komendy Głównej Z.S.-u, oraz 250 zł. z Wydziału Wojskowego. W bieżącym roku budżetowym [e]wypłaciłem Okręgowi całoroczną subwencję na rok 1934/35, t.j. 3.000 złotych, tak że po powrocie z obozów dalsze wyszkolenie oddziałów stoi pod znakiem zapytania, o ile do tego czasu Komenda Główna Z.S. spraw pieniężnych Okręgu nie ureguluje[e].

Sprawy policji gdańskiej i oddziałów hitlerowskich.

W sprawie wyszkolenia policji gdańskiej (Landespolizei), o której meldowałem dnia 23/11.1933, raport L.dz. 360/33/Tjn., nie mogę zameldować żadnych bliższych szczegółów.

Landespolizei, organizowana jako piechota, przeprowadza dzisiaj w swoich szeregach szkolenie jako kadra instruktorska, wydaje mi się nie ulegać wątpliwości, że w mundurach Landespolizei odbywają przeszkolenie z bronią poszczególni dowódcy i członkowie oddziałów S.S. i S.A., według informacji z kół akademickich polskich w Gdańsku, widziano raz na dziedzińcu koszarowym Landespolizei we Wrzeszczu oddział hitlerowski z bronią.

W sprawie wyszkolenia oddziałów hitlerowskich melduję, że robi ono dość znaczne postępy. Wszystkie oddziały S.A. i S.S. przeprowadzają ćwiczenia polowe, ostatnio zauważono szkolenie w walkach ulicznych, poziom musztry

formalnej i wyszkolenia pojedynczego żołnierza wzrósł bardzo znacznie, podobnie coraz lepszym jest wygląd i wyekwipowanie pojedynczego żołnierza. Prawie większość oddziałów ćwiczących posiada komplet ekwipunku polowego. Przedstawiam w załączeniu fotografję kompanji honorowej S.S. wystawionej z okazji pobytu w Gdańsku szeregu dowódców hitlerowskich w końcu maja br.

Szczegółowy raport w sprawie wyszkolenia oddziałów S.S. i S.A. przedstawię Panu Pułkownikowi w początkach lipca, gdyż na skutek instrukcji otrzymanych od Szefa Wydziału Studjów w Oddziale II wydałem zarządzenia obserwacji postępu wyszkolenia tych oddziałów, z tem że sprawozdanie otrzymam w drugiej połowie czerwca.

Sprawa Rady Portu.

Na terenie Rady Portu toczą się obecnie rokowania w sprawie reorganizacji policji portowej.

W dotychczasowym stanie rzeczy policja portowa teoretycznie podlega Radzie Portu, w praktyce jednak składa się ona wyłącznie z policji gdańskiej, podległej wyłącznie Prezydentowi Policji, który nią swobodnie może dysponować. Policja portowa różni się od Schutzpolizei jedynie naszywkami, kosztuje zaś 320.000 guldenów, z czego połowę płaci Rząd Polski.

Plan reorganizacji policji portowej w Gdańsku polega na tem, że dotychczasowa policja portowa w całości zostanie przekazana Senatowi, zostanie zaś stworzona nowa policja portowa złożona w połowie z obywateli gdańskich i w połowie z obywateli polskich (wysłużonych podoficerów marynarki i t.p.). Policja ta będzie podlegała całkowicie Radzie Portu i będzie pełniła służbę jedynie na wodzie, t.j. w porcie i na drogach wodnych w Gdańsku. Służbę bezpieczeństwa w porcie na brzegu będzie wykonywała normalna policja gdańska. O ile ten układ będzie zawarty, będzie on stanowił bez wątpienia pewien krok naprzód w dziedzinie uregulowania spraw policji portowej. Nowa policja portowa ma się składać wprawdzie tylko z 25 urzędników, z czego 12–13 obywateli polskich, będzie to jednak pierwszy wypadek, że w służbie bezpieczeństwa na terenie gdańskim będą użyci obywatele polscy. Ponadto da to oszczędność około 85.000 guldenów dla Polski.

Szef Wydziału Wojskowego Kom. Gen.
Antoni Bonner
ppłk dypl.

AAN, Sztab Główny, 616/200

169

12 czerwca, raport komisarza generalnego w Gdańsku na temat prowadzenia spraw zagranicznych Wolnego Miasta przez Polskę

[c]*12*[c] czerwca [193]4

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
P.I.
Referat Gdański
w Warszawie

7 bm. Delegat Prokuratorji Generalnej R.P. Moderow i Radca Głuski odbyli z mego polecenia rozmowę z Wysokim Komisarzem w kwestji prowadzenia spraw zagranicznych Wolnego Miasta.

Wysoki Komisarz prosił o podanie motywów, dla których odmówiłem w swoim czasie dyskusji nad złożonym przez Senat projektem protokółu mającego załatwić spór w tej sprawie. Odpis projektu tego przesyłam w załączeniu[9].

Wysokiemu Komisarzowi wyjaśniono, że projekt ten, o ile chodzi o deklarację Senatu, nie załatwia wszczętego przez Rząd Polski sporu, nie zawierając niczego, coby szło na rękę postulatom polskim. Wręcz przeciwnie, proponowana przez Senat deklaracja zaciemnia sytuację prawną, wracając do wyrazów (die Führung der auswärtigen Angelegenheiten der Freien Stadt Danzig sicherzustellen), które w swoim czasie zostały zainterpretowane ściślej w decyzjach organów Ligi Narodów po myśli postulatów polskich. Ponadto projekt deklaracji tej może być zrozumiany w sensie, jakoby Liga Narodów mogła uszczuplić przysługującą Rządowi Polskiemu prerogatywę prowadzenia zagranicznych spraw Wolnego Miasta.

Co się tyczy żądanej przez Senat w tymże projekcie deklaracji Rządu Polskiego, to wychodzi ona znacznie poza zobowiązania Rządu Polskiego w tej dziedzinie, ponieważ nie uwzględnia, że Rząd Polski ma prawo, przy wykonywaniu wszystkich czynności wchodzących w zakres prowadzenia zagranicznych spraw Wolnego Miasta, uwzględniać poza interesami Wolnego Miasta również i interesy Państwa Polskiego.

Wysoki Komisarz, nie zaprzeczając słuszności udzielonych mu wyjaśnień, zapytał, czy nie możliwe byłoby, aby Rząd Polski na wypadek złożenia przez Senat deklaracji uwzględniającej postulaty wysunięte w procedurze spornej, ze swojej strony poczynił, w ramach istniejącego stanu prawnego, pewne

[9] Załączników nie publikuje się.

oświadczenia dotyczące szybkości, wzgl. [d]unikania zwłok[d] w załatwieniu spraw zagranicznych Wolnego Miasta, zwłaszcza w przesyłaniu dokumentów przeznaczonych dla Wolnego Miasta, wzgl. komunikatów Wolnego Miasta przeznaczonych dla obcych państw.

PP. Moderow i Głuski oświadczyli Wysokiemu Komisarzowi, że jego sugestja zostanie zreferowana Rządowi Polskiemu i odpowiedź zostanie mu udzielona w możliwie bliskim czasie.

W związku z powyższem upraszam Ministerstwo Spraw Zagranicznych o wypowiedzenie się w poruszonej przez p. Lestera sprawie, przyczem ze swojej strony zaznaczam, że [d]nie widziałbym zasadniczych przeszkód dla złożenia oświadczenia w duchu sugestji p. Lestera[d], tembardziej że w poprzednich decyzjach organów Ligi Narodów i umowach polsko-gdańskich Polska na siebie już przejęła zobowiązanie możliwie szybkiego i niezwłocznego załatwienia zagranicznych spraw Wolnego Miasta.

Załączam projekt formułki, która mojem zdaniem mogłaby być zaproponowana Wysokiemu Komisarzowi[10].

KOMISARZ GENERALNY
Dr Kazimierz Papée

APG, Komisarz Generalny RP w Gdańsku, 259/883

[10] Wicedyrektor Departamentu Politycznego Tadeusz Gwiazdoski 21 czerwca odpisał: „W odpowiedzi na wyżej wymienione pismo, Ministerstwo Spraw Zagranicznych zwraca uwagę, że problem prowadzenia spraw zagranicznych Gdańska – skomplikował się ostatnio przez szereg nowych momentów, a mianowicie: 1) sprawę [d]łącznego[d] dokumentu ratyfikacyjnego Konwencji Berneńskiej; 2) sprawę podpisywania konwencyj międzynarodowych (Kair, Londyn); 3) dawną sprawę zawarcia porozumień przez Gdańsk z Rzeszą Niemiecką co do dróg celnych, która nie mogła być załatwiona w pertraktacjach o organizację celną. W związku z powyższem należałoby poddać gruntownej rewizji rokowania prowadzone uprzednio za pośrednictwem Wysokiego Komisarza Rostinga i w płaszczyźnie tych nowych faktów ustalić nową linję postępowania. Nie zgłaszając zastrzeżeń załączonej formułki oświadczenia polskiego, Ministerstwo Spraw Zagranicznych uważa jednak, że rozmowy w tej materii winny być prowadzone z wielką rezerwą"; AP Gdańsk, Komisarz Generalny RP w Gdańsku, 259/883.

170

13 czerwca, notatka radcy ambasady w Londynie z rozmowy z brytyjskim wydawcą prasowym

Rozmowa Radcy Orłowskiego z Lordem Rothermerem[11]
w dniu 13 czerwca 1934 r.

W dniu dzisiejszym byłem zaproszony do lorda Rothermere'a, z którym miałem sposobność rozmawiać przez dłuższy czas. Lord Rothermere powiedział mi, że otrzymuje niepokojące wiadomości o silnem pogorszeniu się sytuacji ekonomicznej i finansowej we Włoszech, a w szczególności w Niemczech. Widocznem było, iż Rothermere uważa stanowisko Mussoliniego i faszyzmu we Włoszech za ugruntowane, natomiast jak gdyby miał wątpliwości co do tego, czy pogarszające się zdaniem jego położenie ekonomiczne Niemiec nie pociągnie za sobą upadku Hitlera. Zapytał się wprost, czy nie sądzę, że obecny régime w Niemczech może zostać zachwiany. Odpowiedziałem, że trudno mi jest wydać w tej sprawie jakiś sąd, gdyż niemieckich stosunków nie znam, że jednakże na podstawie rozmów z ludźmi, którzy przyjeżdżają z Niemiec, a którzy co prawda są często wrogo nastawieni do hitleryzmu, odnoszę wrażenie, że sytuacja ekonomiczna w Niemczech w ostatnich czasach uległa znacznemu pogorszeniu się. Nie sądzę jednak, by nawet katastrofa ekonomiczna mogła doprowadzić obecnie do upadku hitleryzmu. Natomiast wydaje mi się, że mogłaby ona wywołać głębokie przeobrażenia w strukturze ekonomicznej Niemiec, w sensie przejęcia przez państwo największych przedsiębiorstw przemysłowych, względnie nawet całych gałęzi przemysłu. Następnie Rothermere przeszedł na stosunki polsko-niemieckie i powiedział mi, że porozumienie polsko-niemieckie jest zadziwiającą zmianą sytuacji, gdyż wszyscy niemcy, z którymi rozmawiał, nie wyłączając ludzi takich jak Stresemann i Bruening, twierdzili, że Niemcy nie mogą po prostu egzystować bez posiadania t.zw. „korytarza polskiego". Rothermere sądzi, że Hitler szczerze dąży do poprawienia stosunków polsko-niemieckich i zapytał się, czy i my jesteśmy tego samego zdania. Odpowiedziałem, że co do tego nie mamy dzisiaj żadnej wątpliwości. Jako przykład zacytowałem mu znaną mi rozmowę Kiepury z Hitlerem, który, powiedziałem, odniósł wrażenie najbardziej szczerej dążności Hitlera do ułożenia stosunków polsko-niemieckich. Hitler umiał sobie zjednać Kiepurę swą prostotą, głęboką wiarą w swe przekonania i w przyszłość stosunków polsko-niemieckich. Tutaj Rothermere powiedział mi, że może mnie zainteresuje list Hitlera do niego, w którym jest ustęp o stosunkach polsko-niemieckich,

[11] W oryginale konsekwentnie błędnie „Rothermore".

i pokazał mi pismo Hitlera, które w całości przeczytałem. List ten z dnia 7 grudnia 1933 r. jest następującej treści:

Nawiązuje on do poprzedniej rozmowy czy też listu Rothermere'a na temat zawarcia przez Anglję przymierza obronnego z Francją. Jak wiadomo, idea ta jest usilnie propagowaną od dłuższego czasu przez prasę Rothermere'a. Hitler nie ma żadnych zastrzeżeń przeciwko takiemu przymierzu z punktu widzenia interesów niemieckich. Polityka Niemiec jest pokojową i dlatego przymierze takie jest nawet pożądane, gdyż może przyczynić się do osiągnięcia porozumienia francusko-niemieckiego, tak ważnego dla sprawy pokoju. Po załatwieniu sprawy Saary, która musi wrócić do Niemiec[12], pomiędzy Niemcami a Francją niema żadnych sporów terytorjalnych. Francja nie powinna obawiać się Niemiec, bowiem żądanie ich posiadania 300.000 armji zaopatrzonej jedynie w defensywne uzbrojenie jest bardzo umiarkowane z uwagi na to, że Francja posiada armję złożoną z 600.000 ludzi, Polska 275.000 ludzi, a Czechosłowacja 125.000. Francja nadto ufortyfikowała całą swoją granicę wschodnią, gdy tymczasem Niemcy nie posiadają żadnych fortyfikacyj, gdyż Królewca, który jest słabo tylko ufortyfikowany, nie można brać w rachubę. W tych warunkach żądania Niemiec nie mogą być groźne dla Francji. Polityka niemiecka jest pokojową, nietylko jeżeli chodzi o Zachód, ale także i na Wschodzie, dowodem tego są „nasze obecne wysiłki, by polepszyć stosunki polsko-niemieckie".

Londyn dnia 13 czerwca 1934 r.

Leon Orłowski

AAN, Instytut Hoovera, Ambasada Londyn, 88

[12] Uprzemysłowiony okręg Saary został na mocy traktatu wersalskiego odłączony od Niemiec na 15 lat. Terytorium administrowała Komisja Rządząca Zagłębia Saary, powoływana na roczne kadencje przez Radę Ligi Narodów. Na 1935 r. przewidziano plebiscyt, w którym mieszkańcy mieli wypowiedzieć się w sprawie przyszłości tego obszaru. 13 stycznia 1935 r. 90,36 proc. głosujących opowiedziało się za powrotem do Niemiec.

171

14 czerwca, okólnik ministra spraw zagranicznych na temat wizyty ministra propagandy Niemiec w Warszawie

M.S.Z. 14.6.34

Wczorajszy odczyt ministra Goebbelsa[13] zawierał szczególnie w końcowej części ustępy polityczne o większej wadze międzynarodowej. Powtórzenie przez Goebbelsa z trybuny w Warszawie deklaracji pokojowych rządu niemieckiego i stwierdzenie, że niema w Europie problemu, który wymagałby rozstrzygnięcia wojennego, wywołało duże wrażenie na słuchaczach, między którymi [a](1 x nieczytelny)[a] była też większość szefów misji zagranicznych. W razie zapytań proszę oświetlać wizytę Goebbelsa w Warszawie jako naturalne konsekwencje polskiej polityki, której jednym z przewodnich celów jest tworzenie drogą bezpośrednich kontaktów i (wyświetlania wzajemnych stosunków)[x] realnej stabilizacji politycznej i pokoju.

Beck

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/13, rkps

172

14 czerwca, telegram szyfrowy naczelnika Wydziału Wschodniego do poselstwa w Rydze o stanowisku Polski wobec projektu paktu wschodniego

Polmission – Ryga
Polmission – Tallin (do wiadomości)

Z polecenia swego rządu tut. łotewski chargé d'affaires zawiadomił, że francuski poseł zwrócił się do tamt. rządu o poparcie projektu paktu wzajemnej pomocy, który miałby objąć Polskę, Estonję, Łotwę, Litwę, ZSRR, Czechosłowację i Niemcy, i prosił o określenie stanowiska Rządu polskiego w tej sprawie. Nie miał on żadnych danych co do tego, czy, kiedy i przez kogo projekt taki

[13] Goebbels 13 czerwca wygłosił w Warszawie odczyt: „Narodowosocjalistyczne Niemcy jako czynnik pokoju europejskiego".

został złożony. Wyjaśnił tylko, że démarche analogiczne posłowie francuscy mieli zrobić w Pradze i u trzech bałtyckich państw.

Chargé d'affaires otrzymał odpowiedź, którą proszę powtórzyć rządowi tamtejszemu ze swej strony, że polski Rząd nie otrzymał żadnej propozycji oficjalnej uczestniczenia w podobnym pakcie. Taki projekt był w Genewie tematem rozmów z Ministrem Beckiem. Min. Beck oświadczył, że Rząd polski wstrzymuje się od zajęcia stanowiska wobec projektów niesprecyzowanych. Stosunek na ogół jest raczej sceptyczny, m.in. wydaje się dziwne i nienaturalne równoczesne uczestniczenie w podobnym pakcie dwu państw, które, jak Polska i Litwa, nie mają stosunków.

Proszę o wyjaśnienie, czy podobna propozycja była zrobiona przez kogoś rządowi łotewskiemu, i jakie jest jego stanowisko.

/–/ Schaetzel

AAN, MSZ, 5211

173

14 czerwca, list chargé d'affaires poselstwa w Wiedniu z prośbą o informacje i z uwagami o sytuacji w Austrii

WIEDEŃ, DN. 14 czerwca 1934 r.

Carissime,

Słówko, żeby Cię[14] bardzo prosić o dwie informacje:

1) Co z Goebbelsem? Co mówiono o Austrji? Czy odczuliście chęć porozumienia czy walki o [i]...[i]? Czy nie nagabywał o nasze pośrednictwo, tak jak tu mnie Niemcy ciągle robią?

2) Błagam o przetelegrafowywanie mnie wiadomości o spotkaniu Hitler–Mussolini[15].

[x] (3 wyrazy) nieczytelne, umieszczono przypuszczalne ich znaczenie.

[14] Adresata w MSZ nie udało się ustalić.

[15] Spotkanie Hitlera z Mussolinim miało miejsce 14 czerwca w Wenecji; zob. dok. nr 179.

Potrzebuję wiadomości w Poniedziałek do wieczora, bo rano będę się widzieć z kanclerzem we Wtorek, więc albo telegraficznie, albo przez Lublanę [?], jeżeli w Poniedziałek będzie fruwać z powrotem.

Tu sytuacja wewnętrzna coraz ostrzejsza i zamachów coraz więcej, a kontrakcja coraz trudniejsza, bo sabotowana już nie tylko przez ludność, ale też przez niższe organa wykonawcze: tem niemniej nie widzę narazie elementów, które mogłyby spowodować przewrót wewnętrzny w krótkim czasie. Taktyka Nazi ma na celu zbrzydzić Dollfussowi i faktycznie uniemożliwić prowadzenie rządów i nie myślę, żeby się on tej presji poddał: akcja terorystyczna niewątpliwie sprawia rządowi duże trudności, ale przypuszczam to narazie, rebus sic stantibus w konstellacji międzynarodowej, uda im się nadal [i]...[i] Oczywiście oczy zwrócone na zjazd Mussolini Hitler nie bez niepokoju, a zależnie od wyniku tych rozmów może się sytuacja na poczekaniu radykalnie zmienić.

Ściskam serdecznie,

[f]*J. Gawroński*[f]

AAN, Instytut Hoovera, MSZ, 238

174

15 czerwca, telegram szyfrowy chargé d'affaires a.i. ambasady w Moskwie: informacje o projekcie paktu wschodniego

Moskwa, 15.VI.1934
Otrz. 15.VI.1934 g.13 1/2

P. Sokolnicki do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 52

I) Ze strony ambasady niemieckiej potwierdzają fakt zaproponowania przez ambasadora Poncet w Berlinie zawarcia wschodniego paktu wzajemnej pomocy. Ze strony włoskiej twierdzą, że z analogiczną propozycją wystąpił w Berlinie Litwinow.

II) Ambasador Nadolny ma być odwołany[16].

AAN, MSZ, 5211

175

16 czerwca, telegram szyfrowy posła w Pradze o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Czechosłowacji

Praga, dn. 16.VI.34.
Otrzym. d.17.VI.34., godz. 10

P. Grzybowski do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 33

Benesz zakomunikował mi następujące poglądy, dotyczące projektów paktu wzajemnej pomocy pomiędzy Niemcami, Polską, Rosją Sowiecką i Czechosłowacją, z udziałem Francji. Przedmiotem obrad Małej Ententy w Bukareszcie będzie ustalenie zasad takiego paktu. Myślą przewodnią jest zapewnienie bezpieczeństwa w tej części Europy i uniknięcie w razie konfliktu pomiędzy Rosją Sowiecką a Japonją konfliktu europejskiego. Benesz omawiał projekt z Barthou i Litwinowem w ostatnim dniu swego pobytu w Genewie i nie mógł zasięgnąć opinji Pana Ministra wobec wyjazdu. Benesz nie zna stanowiska Niemiec, sądzi jednak, że będzie im trudno odmówić. Odmowa Niemiec byłaby stwierdzeniem ich agresywności. Również trudno będzie Mussoliniemu projekt zwalczać, ponieważ w razie niedojścia do skutku uformuje się nieuniknienie taki sam pakt rosyjsko-turecko-bałkański, ułatwiony przez istniejące już umowy wojskowe pomiędzy Jugosławją i Turcją. Najbliższe miesiące wyjaśnią, zdaniem Benesza, nowy układ stosunków europejskich. Dopiero na tle paktu wschodniego o wzajemnej pomocy oraz po uzupełnieniu Locarna stanie się realną dyskusja nad rozbrojeniem i powrotem Niemiec do Ligi Narodów.

Mój kolega niemiecki ocenia projekt przedewszystkiem jako nieżyczliwe taktyczne posunięcie.

[16] Następcą Rudolfa Nadolnego został 1 października Friedrich-Werner von der Schulenburg.

Benesz prosił mnie o zakomunikowanie Panu Ministrowi: 1) że w imieniu rządu czechosłowackiego wyraża zgodę na projekt wschodnio-europejskiego paktu o wzajemnej pomocy w myśl propozycji, którą Pan Minister otrzymał od rządu francuskiego. Analogiczne oświadczenie złoży poseł czechosłowacki w poniedziałek w Berlinie; 2) Benesz uważa rokowania dyplomatyczne we wszystkich stolicach zainteresowanych za ściśle równorzędne i pragnie być w takim samym kontakcie zarówno z Berlinem i z Warszawą, jak z Moskwą i Paryżem; 3) Benesz zastrzega się, że projekt paktu nie może nic zmienić w jego polityce w stosunku do Polski.

Benesz prosi o możliwie spieszne podanie mu stanowiska Pana Ministra.

AAN, MSZ, 5211

176

16 czerwca, list posła w Berlinie do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych na temat wizyty ministra propagandy Niemiec

Berlin, dnia 16 czerwca 1934 r.

do p. Dyrektora Romana Dębickiego

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze,

Krótko przed udaniem się na lotnisko celem powitania ministra Goebbelsa otrzymałem wiadomość o zamachu na ministra Pierackiego[17]. Przybywszy na lotnisko o godz. 18.30, spotkałem szefa wydziału wschodniego AA. ministra Meyera, który posiadał już telegram z Warszawy o zgonie ministra. Samolot z p. Goebbelsem wylądował o 18.45. Na p. Goebbelsie i jego otoczeniu wiadomość o zamachu na ministra Pierackiego zrobiła przygnębiające wrażenie. Złożył mi on natychmiast bardzo szczere kondolencje.

Ponieważ posiadałem obawę, że fakt zamachu może być łączony z wizytą ministra Goebbelsa, w czem potwierdzały mnie telefoniczne zapytania

[17] Minister spraw wewnętrznych Bronisław Pieracki zmarł w wyniku obrażeń po zamachu dokonanym 15 czerwca w Warszawie przez członka Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów; zob. dok. nr 348.

korespondentów agencyj zagranicznych, przeto dołożyłem starań, ażeby w prasie żadnego związku nie było. Podane mi przez Wydział Prasowy na skutek rozmowy z Panem Dyrektorem komentarze zakomunikowałem jeszcze w nocy Ministerstwu Propagandy oraz szefowi D.N.B., co odniosło ten skutek, że prasa dzisiejsza w odpowiedniem świetle komentowała tragiczne zajście.

Powracając jeszcze do podróży p. Goebbelsa, zaznaczam, iż wyraził się on z zadowoleniem o przyjęciu, jakiego doznał w Polsce i dał wyraz wielkiemu wrażeniu, jakie wywarł na nim Pan Marszałek.

Podróż Goebbelsa zachęciła oczywiście jego kolegów z gabinetu do dalszych wycieczek do Polski. I tak na przyjęciu u pruskiego prezesa ministrów Goeringa w dniu 14 bm. minister oświaty Rzeszy Rust powiedział mi, iż bardzo pragnąłby zwiedzić ewentualnie w mojem towarzystwie Kraków. Rozumie on, że nie może to nastąpić po wizycie Goebbelsa, jednakże byłoby mu miło zapoznać się z kulturą polską. Również pruski prezes ministrów Goering, który zachwycony jest ofiarowaną mu skórą rysia karpackiego, powiedział mi wręcz, iż bardzo chętnie zwiedziłby Białowieżę. Nie chciałby bynajmniej nadawać swojej podróży jakiegoś charakteru politycznego, lecz jedynie wziąć udział np. w polowaniu[18]. Przypuszczam, iż ta ostatnia idea dałaby się może zrealizować, oczywiście w okresie zimowych polowań, przyczem mam co do tego jeszcze specjalną koncepcję, której nie omieszkam przedstawić Panu Dyrektorowi podczas mojego pobytu w Warszawie.

W przyszłym tygodniu pragnąłbym przybyć około czwartku, dn. 21 bm., na kilka dni, celem definitywnego omówienia z Panem Dyrektorem i Dyr. Schimitzkiem kwestyj przeróbek w Poselstwie. Plan na schody mam już gotów. Chciałbym bowiem jak najspieszniej podjąć tę pracę, zwłaszcza że, o ile wyczuwam, trzeba być przygotowanym na możność większej recepcji na jesieni.

Prosiłbym bardzo o wiadomość, czy mógłbym przybyć do Warszawy w czwartek rano lub piątek i pozostać aż do definitywnej decyzji w tej sprawie.

Proszę Wielce Szanownego Pana Dyrektora przyjąć wyrazy mego prawdziwego poważania oraz serdeczny uścisk dłoni.

AAN, Ambasada Berlin, 795

[18] Zob. dok. nr 221.

177

17 czerwca, raport posła w Tokio o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Japonii

TOKJO, DN. 17 czerwca 1934 r.

tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W SPRAWIE: rozmowy z ministrem Spraw Zagranicz. p. Hirota.

Mam zaszczyt donieść Panu Ministrowi, że w związku ze sprawą utworzenia Konsulatu japońskiego w Gdyni udałem się 28-go maja do Ministra Spraw Zagranicznych. Po omówieniu tej sprawy i zagadnień rozwoju stosunków handlowych między Polską a Japonją, o czem raportuję oddzielnie, Minister Hirota zapytał się, jakie jest stanowisko Polski w sprawie wejścia Związku Sowieckiego do Ligi Narodów. Odpowiadając ministrowi na jego zapytanie wspomniałem na wstępie, że od pewnego czasu prasa japońska podaje wiadomości o tem, że Polska się sprzeciwia wejściu Rosji Sowieckiej do Ligi Narodów i że z tego powodu Minister Barthou udał się do Warszawy w celu skłonienia Rządu polskiego, by zaniechał swej opozycji. Zaznaczyłem, że wiadomości te nie są zgodne z prawdą, że Rząd polski nie zajął w tej sprawie stanowiska, że w każdym razie nie wyraził swego sprzeciwu, dodałem, że Rząd polski stoi raczej na uboczu i nie bierze udziału w akcji skłonienia Związku Sowieckiego, by stał się członkiem Ligi Narodów. Co do podróży Ministra Barthou do Polski informowałem Ministra Hirotę, że sprawy polsko-francuskie wypełniły rozmowy, które francuski Minister Spraw Zagranicznych w czasie swego kilkudniowego pobytu w Polsce odbył z miarodajnymi czynnikami. Że wizyta ministra Barthou w Warszawie dała sposobność członkom rządu polskiego przeprowadzenia szerokiej i szczerej wymiany poglądów głównie na temat zasadniczych zagadnień polityki polskiej i francuskiej. Że w czasie dłuższej rozmowy Ministra Barthou z Marszałkiem Piłsudskim stwierdzono, że podstawy sojuszu między Polską a Francją pozostają nienaruszone i że sojusz polsko-francuski stanowi czynnik pozytywny w rozwoju polityki europejskiej; zakończyłem twierdząc, że tak Paryż jak i Warszawa są zadowolone z przebiegu tych rozmów, które niewątpliwie przyczynią się do wzmocnienia pokoju w Europie. Na to Minister Hirota podkreślił świetną sytuację polityczną Polski, z czego bardzo się cieszy. W tym miejscu dodałem jeszcze, że dzięki wielkim wysiłkom Rządu i zrozumienia społeczeństwa polskiego sytuacja finansowa i gospodarcza Polski, mimo światowego kryzysu, jest dobra,

że Polska potrafiła utrzymać się przy parytecie złotym i że dzisiaj następuje pewne polepszenie w sytuacji ekonomicznej Polski, oraz że złoty polski jest jedną z rzadkich dzisiaj mocnych walut.

Kilka dni temu miałem znowu sposobność porozmawiać z Ministrem Hirotą, który ponownie poruszył sprawę wejścia Sowietów do Ligi Narodów. Japonja i Polska najlepiej znają Rosję Sowiecką i wiedzą, czego się trzymać – mówił Minister – niestety inne państwa nie zdają sobie sprawy z niebezpieczeństwa wprowadzenia do Genewy Sowietów. Tym powiedzeniem Minister zrobił aluzję do stanowiska raczej nieprzychylnego Polski w związku z akcją Francji wciągnięcia Sowietów do Ligi, ponieważ w ten sposób prasa tutejsza komentuje stanowisko nasze w tej sprawie.

W Japan Times z 14-go bm. naczelny redaktor pisma, p. Ashida, komentując wizytę Litwinowa w Genewie 17-go maja i rozmowy jego z Ministrem Barthou, pisze, że Polska zajęła silne opozycyjne stanowisko co do wejścia Sowietów do Ligi (wycinek z Japan Times w załączeniu[19]).

W Hochi z 15-go bm. ukazał się naczelny artykuł zatytułowany „Związek Sowiecki i Liga Narodów". Pismo podkreśla, że najsilniejszy opór przeciw wejściu Sowietów do Ligi wyjdzie ze strony Polski. Artykuł kończy się następującem zdaniem [e]„Francuska przyjaźń ze Związkiem Sowieckim i opozycja Polski przeciw wejściu Sowietów do Ligi będzie miała poważny wpływ na sytuację polityczną na Dalekim Wschodzie. Wobec tego Japonja musi poczynić odpowiednie kroki w związku z tą nową sytuacją"[e]. W załączeniu posyłam streszczenie angielskie wspomnianego artykułu Hochi w formie, w jakiej zostało podane przez biuletyn agencji telegraficznej Rengo.

Amerykańskie pismo The Japan Advertiser z 15-go bm. podaje depeszę Nippon-Dempo z Genewy, w której jest mowa o dążeniu Polski do uzyskania stałego miejsca w Radzie Ligi, w razie wejścia Sowietów do Ligi.

Wszystkie wiadomości nadchodzące do Tokio w związku z zagadnieniem udziału Sowietów w Lidze Narodów podkreślają opozycyjne stanowisko Polski. Ten fakt wywołuje wielkie zadowolenie w japońskich kołach politycznych.

M. Mościcki
Poseł R.P.

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów, 42

[19] Załączników brak.

178

18 czerwca, okólnik ministra spraw zagranicznych o planowanym dekrecie w sprawie zatrzymań prewencyjnych

M.S.Z. 18 6 34

Zabójstwo Ministra Spraw Wewnętrznych nie łączy się w Polsce z żadnem istotnem napięciem społecznem lub politycznem. Niemniej nieobyczajowość polityczna niektórych jednostek uprawiających szkodliwą agitację skłoni rząd, zgodnie zresztą z głosem opinji publicznej, do wydania dekretu pozwalającego prewentywnie zatrzymać i odosobnić jednostki zagrażające bezpieczeństwu publicznemu na 3 miesiące z orzeczeniem sędziego śledczego[20]. Dodatkową przyczyną wydania zarządzeń jest przewlekłość naszej obowiązującej procedury karnej nie pozwalającej zapobiegać przestępstwom. Zarządzenie to z pewnością będzie zagranicą przedmiotem napaści prasowych, zwłaszcza z kół lewicowych. Nie przeceniając ataków prasy proszę istotny stan rzeczy wyjaśniać w rozmowach z poważnymi czynnikami politycznymi.

Beck

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/13, rkps

179

[po 18 czerwca], notatka ambasadora w Rzymie o rozmowie z podsekretarzem stanu w MSZ Włoch

Rozmowa Ambasadora Wysockiego z Podsekretarzem Stanu Suvichem w dniu 18 czerwca 1934 r.

Omawiając ze mną wizytę wenecką wydawał mi się Suvich jak gdyby czemś zażenowany i ważący każde słowo. O ile v. Hassell był z niej uszczęśliwiony,

[20] Mowa o rozporządzeniu prezydenta z 17 czerwca w sprawie osób zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu, które stwarzało m.in. możliwość utworzenia dla nich „miejsc odosobnienia". Na mocy rozporządzenia powstał obóz w położonej w województwie poleskim Berezie Kartuskiej. Pierwszymi więźniami byli przywódcy Obozu Narodowo-Radykalnego.

o tyle minister Suvich bagatelizował ją starając się jej nadać znaczenie czysto osobistego spotkania się dwóch szefów rządów, którzy dotychczas się nie znali.

Ponieważ poprzedniego dnia ukazał się w „Giornale d'Italia" na wstępnem miejscu szczegółowy, w Wenecji pisany artykuł wstępny V. Gaydy, o którym wszyscy wiedzą, że ma bezpośredni dostęp do Mussoliniego i otrzymuje od niego informacje i wskazówki, podstawą więc mojej rozmowy był artykuł Gaydy precyzujący, jak wiadomo, bardzo dokładnie i bez żadnych zastrzeżeń wyniki Konferencji weneckiej.

Suvich zaprzeczał jednak niemal wszystkiemu, co Gayda napisał. Mówił mi, że chcąc zaspokoić ciekawość dziennikarzy ułożył on wraz z hr. Ciano szereg kwestji, co do których istnieje lub może istnieć zgodność poglądów obu rządów, zastępując w ten sposób zupełny brak konkretnych rezultatów rozmowy obu szefów rządów. Hitler rozmawiał ogółem przez 4 godziny z Mussolinim, mówił jednak niemal wyłącznie sam, a nie dając nikomu dojść do słowa opowiadał przeważnie o tem, co już zrobił w Niemczech, do czego jeszcze dąży i jak sobie radzi z trudnościami związanemi z sytuacją gospodarczą i socjalną Niemiec. Poruszono naturalnie tematy rozbrojenia, mówiono o nienaruszalności równouprawnienia Niemiec i o ich powrocie do Ligi, co, jak twierdził Suvich, w obecnych warunkach wydaje się być prawie niemożliwem i zgoła nieaktualnem. Hitler nie zaprzeczał zbrojeniu się Niemiec, ale z naciskiem stwierdzał, iż czyni to wyłącznie w ramach zbrojeń defensywnych i w myśl znanego zresztą memorjału niemieckiego.

Hitler zapewniał wielokrotnie o swem pokojowem usposobieniu i silnej woli utrzymania tego pokoju. Na dowód przytaczał też często swój stosunek do Polski i Gdańska, który nazywał „bardzo przyjaznym i trwałym".

Na moje zapytanie, na jakiej podstawie napisał Gayda o rezygnacji Hitlera z Alzacji i Lotaryngji oraz Górnego Śląska, odpowiedział Suvich, że słyszał sam jak Hitler mówił o wyrzeczeniu się Alzacji i Lotaryngji, wie jednak na pewno, że nie wspominał przy tej sposobności o Górnym Śląsku.

Tematem, który najwięcej interesował Hitlera i do którego najczęściej powracał, było niebezpieczeństwo, jakie jego zdaniem zagraża całemu światu, t.j. niebezpieczeństwo bolszewizmu. Jest to jego zdaniem zagadnienie, które wszystkich zarówno powinno interesować, i które jest dla wszystkich jednakowo doniosłe.

Pozwalam sobie zauważyć, że przypuszczam, iż była to odpowiedź na możliwą propozycję Mussoliniego poprawy stosunków Niemiec do ZSRR, na której Włochom szczególnie zależy. Wobec tak wrogiego jednak nastawienia szefa Rządu Niemiec do ZSRR nie mogło być mowy o jakiemkolwiek wyniku tych zabiegów Mussoliniego.

Na temat projektów Barthou–Litwinow Suvich dawał odpowiedzi raczej wymijające, stwierdzając tylko krótko krytyczny stosunek obu państw do polityki paktów czy nowych aljansów, które zarówno Mussolini jak i Hitler uważają za szkodliwe.

O Austrji mówiono naturalnie jak najdłużej, niczego jednak nie uzyskano. Hitler uznaje jej niepodległość, jest jednak zdania, że stronnictwo nacjonal-socjalistów powinno zyskać swobodę działania i wziąć nieskrępowany niczem udział w nowych wyborach, które dopiero okażą prawdziwe oblicze ludności. Hitler twierdził, że akty teroru są wyłącznem następstwem nierozsądnej polityki rządu austryjackiego, a wykonywane są zresztą na własną rękę przez tamtejsze stronnictwo „Nazi", na co Berlin nie może mieć żadnego wpływu. Fotografje pokazywane przy tej sposobności jak np. podobizny aparatów wybuchowych wyrabianych w Niemczech, zbywał Hitler milczeniem. Suvich dodał od siebie, że poruszył także ów temat w rozmowie z Neurathem, który przyznawał, że sprawami austryjackiemi zarządza zupełnie samodzielnie monachijska centrala partyjna, i że rząd berliński niema na nią wpływu.

O zagadnieniu naddunajskiem jako takiem i ewentualnej współpracy Niemiec i ich udziału w protokółach rzymskich nie było wogóle mowy.

Na moje wywody, że po cóż w takim razie przybyli do Wenecji kierownicy ministerstw spraw zagranicznych obu państw, i czem sobie czas wypełnili, pp. Suvich i Neurath, ambasador Aloisi i dyrektor departamentu politycznego min. Buti, których sama obecność zdawałaby się wskazywać na wagę tego spotkania i daleko idące zamiary obu rządów, Suvich nie umiał mi dać żadnej odpowiedzi, stwierdzając tylko „miłe i bardzo interesujące spędzenie czasu w Wenecji".

AAN, Ambasada Rzym, 86

180

19 czerwca, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Moskwie o sprawach bieżących

MOSKWA, DN. 19 czerwca 1934 r.

TAJNE!

Do PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w Warszawie

Wiadomość o propozycjach złożonych w Berlinie przez Litwinowa i François Poncet, przystąpienia do wschodniego paktu wzajemnej pomocy, otrzymałem w pierwszej linji z Ambasady Francuskiej, która otrzymała tę wiadomość

ze strony niemieckiej i włoskiej. Następnie miałem sposobność rozmawiać z Chargé d'Affaires von Twardowskim, który mi powiedział, że inicjatywę podjął Litwinow podczas swojej rozmowy z Neurathem[21] i w zdaniach dość ogólnych proponował zawarcie Locarna Wschodniego pomiędzy Rosją, państwami Bałtyckiemi, Polską, Czechosłowacją oraz Niemcami, z Francją jako gwarantką. Być może, że Litwinow powróci do tej sprawy składając bardziej konkretne propozycje. Ambasador francuski François Poncet miał następnie mieć rozmowę z Neurathem i popierać propozycje złożone przez Litwinowa. Chociaż w dniu 14 i 15 bm. miałem sposobność rozmawiania z p. Bieriozowym, Dyrektorem I Departamentu Zachodniego, mimo kierowania na ten temat nie udało mi się sprowokować od niego żadnych informacji.

Przedstawiciele Ambasady włoskiej w rozmowach na ten temat zdradzali niezadowolenie z tej koncepcji i można by wnioskować, że jej realizacja ze strony Włoch byłaby przyjęta nieprzychylnie. Starali się tłumaczyć, i że dla nas pakt taki byłby niekorzystny, gdyż prowadziłby do ponownego zbliżenia sowiecko-niemieckiego. Następnie kładli oni nacisk, że według ich zdania, zmiana w polityce zagranicznej francuskiej w kierunku porozumienia z Sowietami jest tam traktowana serjo i że nie jest to manewr w kierunku wymuszenia na Anglji większej ustępliwości, lecz przeciwnie, ostatnie posunięcia w stosunku do Anglji i Włoch mają jedynie na celu zatuszować i ogładzić raptowny zwrot w polityce zagranicznej Francji.

Na zakończenie zaznaczyć należy, że w związku z różnicą zdań, która zapanowała między Ambasadorem niemieckim w Moskwie – Nadolnym a Wilhelmstrasse, i która się już ujawniła w okresie pertraktacji sowiecko-niemieckich na temat paktu gwarancyjnego bałtyckiego, Nadolny został odwołany z Moskwy i ma przejść na emeryturę. Ambasador Nadolny opuścił definitywnie Moskwę w zeszłym tygodniu. Nadolny uchodził zawsze za zwolennika naprawy stosunków sowiecko-niemieckich i od szeregu lat starał się o placówkę moskiewską, aby właśnie w tym duchu pracować. Na gruncie niemieckim Nadolny, który był związany ze sferami otaczającemi Hindenburga, występował rzekomo nawet dość stanowczo przeciwko nieostrożnym enuncjacjom Rosenberga, zwłaszcza w odniesieniu do kompleksu spraw bałtyckich. Ustąpienie jego należy więc komentować jako tryumf grupy działaczy hitlerowskich z Rosenbergiem na czele, będących jaskrawemi wrogami Sowietów.

[21] Rozmowa ministra spraw zagranicznych Niemiec z ludowym komisarzem spraw zagranicznych ZSRR miała miejsce 13 czerwca w Berlinie, gdzie Litwinow zatrzymał się w drodze z Genewy do Moskwy.

Następcą Nadolnego w Moskwie ma być hr. Schaumburg[22], obecny poseł niemiecki w Bukareszcie, a poprzednio poseł w Teheranie. Tutejsza Ambasada niemiecka wystąpiła już w Narkomidiele z prośbą o agrement dla niego, lecz nie otrzymała dotychczas odpowiedzi.

W związku ze sprawą zmiany ambasadora niemieckiego w Moskwie, tutejsza ambasada niemiecka czuje się dotkniętą, że sprawa ta, która była trzymana w tajemnicy, została rozgłoszoną przez ówczesnego p.o. Komisarza spraw zagranicznych Krestinskiego na przyjęciu, które on wydał dla szefów misji zagranicznych w dn. 14 bm.

[f]*Henryk Sokolnicki*[f]
Chargé d'Affaires

AAN, MSZ, 5211

181

20 czerwca, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasadora w Londynie o rozmowie z ambasadorem Wielkiej Brytanii

M.S.Z. 20.6.34

Ambasador angielski zapytywał mnie o [i]...[i] rządu polskiego w sprawie francusko-rosyjskich planów paktu wzajemnej pomocy, nie kryjąc niechęci rządu brytyjskiego do tych projektów. W odpowiedzi ograniczyłem się do ogólnikowych stwierdzeń, dając jednak do poznania, że rząd polski zachowuje całkowitą rezerwę w tej kwestji przedewszystkiem przykładając wagę do kapitału stabilizacji politycznej osiągniętego [h]właśnie zbrojeniem[h] własnemi środkami w stosunku do swych sąsiadów zachodniego i wschodniego. Gdy ambasador wspomniał w trakcie rozmowy o Lokarnie wschodnim, zaznaczyłem, że nazwa Locarna wywołuje w Polsce jak najgorsze oddźwięki.

Beck

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/13, rkps

[22] Powinno być: Schulenburg.

182

21 czerwca, list chargé d'affaires poselstwa w Wiedniu na temat powitania ministra spraw zagranicznych Francji

WIEDEŃ, DN. 21 czerwca 1934 r.

Carissime,

Z różnych powodów jeszcze zwlekam mój przyjazd, ale liczę, [że] w przyszłym tygodniu przyjadę już bez dalszego meldowania się u Ciebie[23] i proszenia o pozwolenie, bo chyba nic nie macie przeciw temu, a tym razem przepraszam za fausse alarme.

Tymczasem taką mam dla ciebie spowiedź: przyjechał tu wczoraj Barthou[24] – Puaux mi robił aluzje, żebym poszedł na dworzec, i widziałem, że mu bardzo na tem zależy. Namyślałem się, jak zrobić, bo czułem, że to byłoby nie po myśli waszego obecnego kursu – próbowałem do ciebie telefonować, ale mi się nie udało ciebie złapać. Ostatecznie rozważywszy wszystkie pro i contra poszedłem na dworzec go w przejeździe powitać: wpłynął na moją decyzję przedewszystkiem ten wzgląd, że tutaj stale tak markuję moją niezależność od poselstwa francuskiego i tak ich odstawiam stale od wszystkiego, co robię, a stanowisko, które zawsze zajmuję we wszystkich zagadnieniach najczęściej tak jest odmienne od polityki francuskiej – że zaczynam uchodzić tu, jak widzę, za frankofoba, i dlatego chodziło mi o to, żeby zamanifestować, że jakkolwiek nieraz odmiennego możemy być zdania, to jednak jest sojusz polsko-francuski i dla mnie żywym. Muszę przyznać, że na dworcu czułem się dość nieswojo, ale mi się zdaje, że ta ofiara była pożyteczną, bo francuzi i przyjezdni, i miejscowi, byli uradowani i zaskarbiłem sobie ich wdzięczność, która może mi nieraz się przydać. Barthou mi tylko powiedział „quel plaisir de voir mon meilleur amie ici!", poczem wszedł do wagonu na kwadrans rozmowy z Dollfussem. Ja zaraz pożegnałem się i poszedłem, zostawiając trzech Małoentenciarzy pod oknami wagonu. Melduję ci o tem tylko dla spokoju sumienia, bo, ponieważ tego nie podały gazety, przypuszczam, że o tem nikt się nie dowie.

Ściskam serdecznie,

[c]*Twój*[c] [f]*J. Gawroński*[f]

AAN, Instytut Hoovera, MSZ, 238

[23] Adresata listu nie udało się ustalić.

[24] Minister spraw zagranicznych Francji przejeżdżał przez Wiedeń w drodze do Bukaresztu. Na temat wizyty Barthou w Rumunii zob. dok. nr 187.

183

22 czerwca, raport posła w Berlinie o niemieckiej polityce zagranicznej

Berlin, dnia 22 czerwca 1934 r.

Ściśle tajne

Do Pana Józefa Becka
Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W związku z telegramem z dnia 21 czerwca br., w którym donosiłem o udzieleniu mi przez Auswärtiges Amt wyjaśnień w sprawie rozmów Hitlera z Mussolinim oraz Neuratha z Litwinowem, mam zaszczyt zakomunikować Panu Ministrowi, co następuje.

Mogłem zauważyć w ostatnim czasie wzrost aktywności dyplomatycznej niemieckiej, która przejawiła się w stosunkach polsko-niemieckich w zainicjowanem przez p. von Neuratha spotkaniu z Panem Ministrem w Berlinie oraz w podróży p. Goebbelsa do Warszawy, a w stosunkach z innemi państwami w spotkaniu Kanclerza z Mussolinim w Wenecji, w podróżach delegata do spraw rozbrojeniowych v. Ribbentropa do Londynu i Paryża, wreszcie w ujawnionej w prasie rozmowie w Berlinie Litwinowa z v. Neurathem. Aktywność ta niezawodnie stoi w związku z sytuacją międzynarodową, w jakiej znajduje się obecnie Rzesza, a która wyraża się w dość znacznej izolacji. Jest ona również wyrazem chęci przeciwdziałania polityce francuskiej, która od czasu objęcia Ministerstwa Spraw Zagranicznych przez Barthou zmierza do wzmocnienia swej pozycji przez silniejsze oddziaływanie na Londyn, zbliżenie z Rosją, uaktywnienie stosunków z Polską, zacieśnienie więzów z Małą Ententą.

W tym stanie rzeczy uważałem za pożądane uzyskać miarodajne oświetlenie pociągnięć polityki niemieckiej, które miały miejsce po ostatniej rozmowie Pana Ministra z von Neurathem.

W A.A. powiedziano mi, że z różnych stron zapytywano o związek między podróżą Hitlera do Wenecji a Goebbelsa do Warszawy. Ponieważ daty się zbiegły, nie chciano wierzyć, że fakt ten jest przypadkowym. Mimo tłumaczeń Amtu, że dzień przyjazdu Goebbelsa był od dłuższego czasu ustalony zanim wiedziano, kiedy Hitler będzie mógł przybyć do Włoch, nikt wyjaśnieniu temu wiary dawać nie chciał.

Odnośnie do spotkania Hitlera z Mussolinim potwierdzono mi, że celem wizyty było przedewszystkiem nawiązanie osobistego kontaktu między obu

dyktatorami i przeprowadzenie przy tej sposobności swobodnej wymiany zdań co do całokształtu zagadnień międzynarodowych interesujących oba państwa. Nie chodziło zatem o żadne wiążące porozumienia. Rezultat spotkania oceniany jest przez stronę niemiecką z dużem zadowoleniem, bowiem poza osobistem zbliżeniem obu mężów stanu, skonstatowano daleko idącą wspólność poglądów na zagadnienia międzynarodowe.

Jeśli chodzi o sprawę Austrji, to A.A., zastrzegając ścisłą poufność, zakomunikowało mi, że Kanclerz postawił wobec Mussoliniego kwestję w ten sposób, iż dążąc do uspokojenia sytuacji w Austrji uważa on, że przy obecnym rządzie Dollfussa będzie to niemożliwe do osiągnięcia. Kanclerz miał zaznaczyć, iż należałoby oddać ster rządów osobie neutralnej. Przy takich neutralnych rządach winny by nastąpić wybory, które przyniosłyby dopiero uspokojenie w Austrji.

A.A. nie wypowiedziało się co do stanowiska zajętego przez Mussoliniego w tej sprawie, a wobec drażliwości problemu trudno mi było dalej indagować. Jednakże wiem z innej strony, że sfery rządowe niemieckie zdają się liczyć po rozmowach weneckich z dojściem do skutku wyborów w Austrji. Z prasy włoskiej i z korespondencji rzymskich Tempsa można było sądzić, że Mussolini odniósł zwycięstwo nad Hitlerem w sprawie austrjackiej, uzyskując zapewnienie, że rząd niemiecki stoi na stanowisku niezależności tego kraju i że będzie swe poczynania uzgadniał z rządem włoskim.

Z oświetlenia Amtu wynika, zdaniem mojem jasno, że Hitler pozostał na swojem stanowisku, któremu niejednokrotnie zresztą dawał wyraz, a które się streszczało w tem, iż nie występuje przeciwko niezależności Austrji, żądając jedynie wolnego wypowiedzenia się ludności co do formy rządów. Spekuluję zatem na Gleichschaltung po wyborach.

W świetle wyjaśnień Amtu staje się też jasną akcja terrorystyczna prowadzona ostatnio przez hitlerowców austrjackich, a która najwidoczniej ma przygotowywać grunt dla usunięcia rządu Dollfussa.

Podczas rozmów Hitlera z Mussolinim poruszone zostały, według informacyj A.A., sprawa stosunku Niemiec do Ligi oraz sprawa rozbrojeniowa, przyczem skonstatowano tutaj wspólnotę poglądów.

W sprawie rozbrojenia Hitler miał powołać się na stanowisko rządu niemieckiego, zajęte w znanych notach do Mocarstw, określając przytem dezyderaty niemieckie jako niezbędne minimum.

Omówiono również stosunki z Mocarstwami Zachodniemi – Francją i Anglją, kwestje paktu czterech, stosunku do Rosji, problemu Dalekiego Wschodu, nie poruszono natomiast paktu bałkańskiego oraz porozumienia trzech (Włochy, Austrja, Węgry).

Udzielając mi dalszych informacyj co do projektu paktu Litwinowa, który był również przedmiotem narad w Wenecji, A.A. nakreśliło mi stan tej sprawy w sposób następujący.

Na kilka dni przed wizytą Litwinowa u von Neuratha przybył do A.A. François Poncet i zakomunikował projekt paktu zawierający jako zasady konsultację, nieagresję, wzajemną pomoc przy udziale Rosji, państw bałtyckich, Polski, Czech, ewentualnie również Małej Ententy. Projekt przewidywał gwarancję francuską bez wyraźnego jej udziału w pakcie. Wzamian za uzyskane w tym pakcie gwarancje Sowiety miałyby ze swej strony gwarantować pakt reński.

W sam dzień wyjazdu Neuratha do Wenecji zgłosiła się Ambasada Sowiecka nieoczekiwanie z propozycją, by Litwinow, przejeżdżający przez Berlin z Genewy, przyjęty został przez von Neuratha. Neurath odpowiedział, że wyjeżdża za kilka godzin, jednakże na naleganie przyjął Litwinowa.

W rozmowie z Litwinowem została poruszona kwestja paktu. Litwinow zresztą nie złożył żadnego projektu na piśmie. A.A. twierdzi przytem, że co do ojcostwa paktu posiada wątpliwości, które powstały na skutek rozmów z Poncetem i Litwinowem. Amt daje do zrozumienia, że pakt jest raczej produktem francuskim. Neurath powiedział Litwinowowi, że projekt paktu został poddany dokładnemu badaniu. Stwierdził, że projekt zawiera pewne elementy pozytywne, jak konsultację i nieagresję. Natomiast zaznaczył, że rząd niemiecki odnosi się negatywnie do koncepcji ugrupowań państw na tle wzajemnej pomocy, bowiem oznacza to powrót do polityki aljansów. Pozatem rząd niemiecki wobec ograniczenia swych zbrojeń nie byłby w stanie przyjąć na siebie nałożonych w podobnym pakcie zobowiązań.

Te same wywody powtórzył Chargé d'Affaires Niemiecki w Moskwie. Zatem podane przez prasę wiadomości, jakoby rząd niemiecki odrzucił projekt paktu purement et simplement nie są ścisłe. Neurath w rozmowie z Litwinowem wyjaśnił raz jeszcze stanowisko zajęte przez rząd niemiecki względem wysuniętego swego czasu przez Moskwę projektu paktu bałtyckiego.

Pozatem von Neurath dał Litwinowowi do zrozumienia, że pragnie dobrych stosunków z Moskwą.

Otóż, powracając do rozmowy Hitlera z Mussolinim, powiedziano mi, że kwestja paktu wzajemnej pomocy była również omawiana i rząd włoski podzielił całkowicie zdanie rządu niemieckiego w tej sprawie.

Zdaniem rządu niemieckiego pakt dawałby przeważający wpływ aljansowi francusko-rosyjskiemu. Pozatem Niemcy, przystępując do paktu, mogłyby być wciągnięte do konfliktów, kosztujących je, jak się wyrażono, pieniądze i krew ludzką.

Zaznaczono dalej, że co do gwarancji paktu reńskiego przez Rosję, to Belgja posiadałaby zasadnicze zastrzeżenia, jak zresztą również Włochy i Anglja. Według informacyj Amtu również i Finlandja odnosi się negatywnie względem tego projektu. Minister Spraw Zagranicznych Finlandzki, który przejeżdżał przez Berlin, miał opowiadać, że ze strony sowieckiej straszono go groźbą inwazji państw bałtyckich przez Niemcy.

W końcu rozmowy zapytałem jeszcze o odwołanie Nadolnego z Moskwy. Potwierdzono mi tę wiadomość, zaznaczając, jakoby tylko osobiste momenty wchodziły tutaj jedynie w grę, a nie rozbieżność zdań na politykę, jak to prasa zagraniczna pisała. Następcą jego zostanie hr. von Schulenburg, dotychczasowy poseł w Bukareszcie.

Zaznaczam, iż Szef Wydziału Wschodniego, który w zastępstwie nieobecnego Sekretarza Stanu udzielił mi tych wyjaśnień, prosił o poufność, zaznaczając, że rząd niemiecki pragnie stale utrzymywać kontakt z rządem polskim w sprawie projektu paktu Litwinowa. Poseł von Moltke zgłosi się do Pana Ministra w związku z tem zagadnieniem w przyszłym tygodniu. Również Sekretarz Stanu von Bülow będzie chciał mnie widzieć po powrocie.

Wreszcie pozwalam sobie na tle stosunków niemiecko-rosyjskich zrobić następującą uwagę.

Według informacyj podanych przez Temps, Mussolini miał wpływać na Hitlera w kierunku złagodzenia kursu w stosunku do Rosji, zaprzestania drażniącej Moskwę działalności Rosenberga i t.d., a to niezależnie od negatywnego stanowiska Włoch względem paktu wzajemnej pomocy.

Przypuszczam, że istotnie tak było i że niezawodnie strona włoska posługiwała się argumentem, że antysowiecka linja polityki niemieckiej ułatwia zbliżenie sowiecko-francuskie, zmuszając Litwinowa do szukania zabezpieczeń.

Mam dane sądzić, że te elementy w Niemczech, które opierają swoją linję na stosunkach z Sowietami, a więc w pierwszym rzędzie sfery bliskie Reichswehry i dawnego obozu Hugenberga, posługując się podobnemi argumentami, działają w sensie złagodzenia napięcia niemiecko-sowieckiego.

POSEŁ RZECZYPOSPOLITEJ:
[f]*J. Lipski*[f]

AAN, Ambasada Berlin, 1317 (druk: Diplomat in Berlin, s. 144–148, w j. ang.)

184

23 czerwca, raport komisarza generalnego w Wolnym Mieście o rozmowie z przywódcą NSDAP w Gdańsku

Gdańsk, dnia 23 czerwca 1934.

Tajne

Mam zaszczyt donieść Panu Ministrowi, że projektowane od pewnego czasu spotkanie z Gauleiterem Forsterem odbyło się w zeszłym tygodniu w formie śniadania en petit comité, na które Wysoki Komisarz zaprosił p. Forstera i mnie.

Rozmowa przy stole i przy czarnej kawie przeszła przez szereg momentów politycznych. Gdy p. Forster uskarżał się, że prasa polska atakowała go i właściwie ciągle jeszcze atakuje w sposób bardzo ostry, odpowiedziałem, że z chwilą, kiedy zmienia się motyw przewodni jego mów, zmienia się także i ocena prasy polskiej. Na przykład ostatnia mowa, którą miał z racji zjazdu partyjnego okręgu Gdańskie Wyżyny i w której akcentował rolę partji niedopuszczenia do popsucia się stosunków z Polską, spotkała się w prasie polskiej z pozytywną oceną. Przez długi jednak czas the man in the street w Polsce widział w nim „einen reichsdeutschen Parteiwürdenträger, der in Danzig für Revision arbeitet".

Na to p. Forster powiedział mi z pewną żywością, [d]biorąc za świadków obecnych przy rozmowie p. Lestera i Giustinianiego, że jego działalność nie jest i nigdy nie będzie skierowana przeciwko obowiązującym traktatom[d].

Do oświadczenia tego mam zamiar wrócić przy najbliższej sposobności dla omówienia sprawy nagłówka „Der Danziger Vorposten": „Zurück zum Reich"[25].

/–/ Papée
KOMISARZ GENERALNY

AAN, Ambasada Berlin, 732

[25] Nagłówek „Zurück zum Reich" był wkomponowany w winietę gazety gdańskiej NSDAP.

185

25 czerwca, raport ambasadora w Moskwie o rozmowie w Ludowym Komisariacie Spraw Zagranicznych ZSRR

25 czerwca [193]4

TAJNE!

Do PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w Warszawie

[W sprawie:] rozmowy z p. Stomoniakowem.

Zgodnie z poleceniem Pana Ministra wykorzystałem widzenie się z p. Stomoniakowem dnia 23 bm., aby mu powiedzieć, iż zarówno akcja prasowa sowiecka, polegająca na ustawicznej propagandzie nieufności w stosunku do nas, jak polityka zagraniczna rządu sowieckiego, stawiająca nas ustawicznie wobec faktów i działań dokonanych za naszemi plecami, w sprawach, które nas blisko interesują, nietylko robią bardzo złe wrażenie na nasze czynniki miarodajne, ale każą zastanawiać się nad tem, czy wszystko to razem nie świadczy o polityce prowadzonej wręcz przeciwko nam.

P. Stomoniakow był w pierwszej chwili dość zaskoczony tym moim powiedzeniem, a następnie próbował dowodzić, iż wręcz odwrotnie rząd sowiecki miałby wiele powodów do podejrzeń, że na przykład nasze rozwijające się zbliżenie z Niemcami może być skierowane przeciw ZSSR.

Nie chcąc wdawać się z p. Stomoniakowem w dyskusję na tematy, o których tylokrotnie i bezskutecznie mówiliśmy, powiedziałem mu tylko, iż wrażenie, które polityka sowiecka wywołuje w miarodajnych kołach w Polsce, jest faktem realnym, który mu komunikuję.

Na tem zakończyłem polityczną część naszej rozmowy przechodząc do omówienia paru drobniejszych spraw bieżących.

Dziś byłem z pożegnalną wizytą u komisarza Litwinowa. Wbrew mojemu oczekiwaniu nie poruszył on zreferowanej powyżej rozmowy mojej z p. Stomoniakowem. Wobec tego rozmowa nasza nosiła charakter wyłącznie normalnej wymiany uprzejmości przed wyjazdem na dłuższy czas z Moskwy.

Juljusz Łukasiewicz
Ambasador R.P.

AAN, MSZ, 6751

186

25 czerwca, raport ambasadora w Moskwie o pakcie wschodnim

25 czerwca [193]4

TAJNE!

Do PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w Warszawie

[W sprawie:] paktu wschodniego.

Dziś po południu odwiedził mnie, w sposób niezwykle pospieszny bez zapowiedzenia swej wizyty przez telefon, ambasador włoski p. Attolico, celem poinformowania o wiadomości, którą otrzymał z Paryża i o której rozmawiał już z tutejszym ambasadorem angielskim. Odczytał mi depeszę otrzymaną z Rzymu o rozmowie, która miała miejsce pomiędzy p. Leger, sekretarzem generalnym Quai d'Orsay, a ambasadorem włoskim w Paryżu, w sprawie tak zwanego paktu wschodniego. Według tej depeszy p. Leger miał oświadczyć ambasadorowi włoskiemu, co następuje:

Inicjatorem projektu paktu wschodniego jest rząd sowiecki. Zaczęło się w jesieni w zeszłym roku od tego, że rząd sowiecki zaproponował rządowi francuskiemu sojusz polityczno-wojskowy głównie pod kątem widzenia niebezpieczeństw mogących grozić pokojowi na Dalekim Wschodzie. Rząd francuski po jakimś czasie propozycję tę odrzucił. Wtenczas Litwinow wystąpił z propozycją „Locarna wschodniego" z udziałem Niemiec, Czechosłowacji, Polski i Państw Bałtyckich, gwarantowanego przez Francję. Rząd francuski odnosi się do tej propozycji całkowicie przychylnie i podjął się przedstawienia sprawy w Berlinie, Warszawie i Pradze, celem uzyskania zgody tych państw na projekt „wschodniego Locarna". Zarówno rozmowa Litwinowa z Neurathem, jak demarche francuska w Berlinie wykazały, że nie można liczyć na zgodę Niemiec na projekt Litwinowa. W tych warunkach pozostaje możliwość zawarcia paktu wschodniego bez udziału Niemiec, a jeśli i ta okazałaby się nierealną, Francja będzie musiała powrócić do punktu wyjścia i zgodzić się na sojusz polityczno-wojskowy z Rosją sowiecką.

Tyle odczytał mi p. Attolico z przyniesionego telegramu dodając, że demarche francuskie w Berlinie, Warszawie i Pradze miały mieć miejsce 20-go bm. i że zestawiając daty przychodzi do wniosku, że powodem zapowiedzi pójścia ze strony Francji na sojusz wojskowy z ZSSR, mogło być tylko niepowodzenie wspomnianej wyżej demarche ambasadora francuskiego w Warszawie.

P. Attolico zapytał mnie, czy istotnie 20 bm. ambasador Laroche złożył Panu Ministrowi oświadczenie w powyższej sprawie.

Odpowiedziałem, iż nie mam wiadomości o żadnej demarche P. Larocha i nie przypuszczam, aby takowa miała miejsce – obiecałem p. Attolico sprawdzić powyższe w Warszawie i poinformować go.

W dalszej rozmowie dowiedziałem się, że zarówno p. Attolico jak tutejszy ambasador angielski rozmawiali obszernie z p. Litwinowym o szczegółach projektu „wschodniego Locarna", a zwłaszcza o formie udziału w niem Francji. Jak wynika z wyjaśnień danych przez p. Litwinowa obu ambasadorom udział Francji we „wschodniem Locarno" miałby się wyrazić w gwarancji na wypadek wystąpienia przeciw ZSSR któregokolwiek z państw biorących udział w pakcie. W zamian za powyższe Rosja sowiecka dałaby Francji gwarancje dla egzystującego Locarna zachodniego, które według słów p. Litwinowa miałyby być identyczne z gwarancjami Anglji i Włoch, które Locarno zachodnie podpisały.

W trakcie całej rozmowy naszej ambasador Attolico był widocznie bardzo przejęty i zaniepokojony całokształtem sytuacji i twierdził, że według jego informacji koncepcja sojuszu z ZSSR od dwóch miesięcy definitywnie zwyciężyła na Quai d'Orsay i że wrażenia, które odniósł z ostatniej swej rozmowy z p. Alphand, zdają się potwierdzać przypuszczenie, iż polityka francuska może pójść w tym, zdawałoby się, tak nieracjonalnym i niebezpiecznym kierunku. Ze swej strony byłem w rozmowie z p. Attolico możliwie powściągliwy i spokojny, nie mogę jednak nie podkreślić, iż końcowa część oświadczenia p. Leger, odczytanego mi przez ambasadora Attolico, zafrapowała mnie swoją kategorycznością.

Dodać jeszcze trzeba, iż tak samo jak p. Leger zaczął swe oświadczenie stwierdzeniem, że inicjatywa w sprawie paktu wschodniego należy do rządu sowieckiego, tak p. Litwinow zaczynał swe rozmowy z p. Attolico i ambasadorem angielskim od stwierdzenia, że odnośna inicjatywa jest wyłącznie francuska. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, iż wszystko to razem wzięte potwierdza przypuszczenie, że cała sprawa musiała się zacząć jeszcze w jesieni w rozmowach z rządem sowieckim prowadzonych przez p. Herriot.

***

22 bm. posłowie estoński i łotewski byli, każdy osobno, zaproszeni przez p. Litwinowa do komisarjatu spraw zagranicznych, gdzie odbyli z nim i z jego inicjatywy rozmowy na temat paktu wschodniego. Rozmowy te nosiły charakter ogólnikowo informacyjny, a celem ich ze strony p. Litwinowa było dowiedzenie się, jakby rządy Łotwy i Estonji ustosunkowały się do ewentualnego projektu paktu wschodniego z udziałem Niemiec, Polski, Czechosłowacji, Państw Bałtyckich i ZSSR. Podkreślając, iż myśl takiego paktu wyszła od rządu francuskiego,

p. Litwinow zaznaczył, że przyciągnięcie doń Państw Bałtyckich zostało wprowadzone na żądanie rządu sowieckiego i że w ten sposób rząd sowiecki chciał zadośćuczynić pretensjom Państw Bałtyckich wyrażonym w okresie rozmów z Polską i Niemcami na temat gwarantowania bezpieczeństwa Państw Bałtyckich. Pod określeniem Państwa Bałtyckie Litwinow rozumiał Litwę, Łotwę, Estonję i Finlandję, i twierdził, że rozmawiał w Genewie o pakcie wschodnim z ministrem Hackzellem, który odnosząc się osobiście przychylnie do idei paktu wschodniego uprzedził, iż nie będzie mógł zająć oficjalnego stanowiska w tej sprawie przed wrześniem br., kiedy zbierze się parlament Finlandji.

O wizycie swej w Berlinie p. Litwinow rozmawiał dość swobodnie zarówno z posłami Bilmanisem jak Toferem. Poinformował ich, że aczkolwiek minister Neurath nie zajął całkowicie negatywnego stanowiska wobec projektu wschodniego Locarna, to jednak odniósł się doń bardzo chłodno i z widoczną niechęcią. Wobec tego p. Litwinow nie zamierza kontynuować swych rozmów z Berlinem i pozostawia dalsze prowadzenie ich Francji, która była inicjatorką paktu wschodniego. Również rozmowy w Warszawie i Pradze mają być prowadzone przez francuzów, sobie p. Litwinow pozostawia tylko rozmowy z Państwami Bałtyckiemi.

W rozmowie z p. Toferem Litwinow wspomniał też o wymianie zdań z Panem Ministrem, informując go, że Pan Minister uchylił się od jakiejkolwiek odpowiedzi, twierdząc, iż musiałby naprzód porozumieć się ze swym rządem w Warszawie.

Pomimo zapytań w tym kierunku ze strony pp. Tofera i Bilmanisa Litwinow nie wyjaśnił im, na czem by miały polegać i w jakiej formie się wyrazić gwarancje Francji.

Ponieważ ani p. Tofer ani Bilmanis nie byli w posiadaniu instrukcji swoich rządów, więc nie dyskutowali z p. Litwinowem nad meritum sprawy i przyjęli jego oświadczenia ad referendum. Zresztą to, co było im zakomunikowane przez p. Litwinowa, zostało poprzednio powiedziane przez posłów sowieckich w Rydze i Tallinie odnośnym ministerstwom spraw zagranicznych i to w formie równie ogólnikowej.

Co się tyczy demarches francuskich w Rydze i Tallinie, to według informacji moich tutejszych kolegów nosiły one charakter bardzo ogólnikowy i były wykonane bez cienia jakiegokolwiek nacisku.

***

Komunikując wszystko powyższe Panu Ministrowi pozwalam sobie prosić o nadanie szczególnej poufności rozmowie mojej z ambasadorem Attolico, który parokrotnie mnie o to prosił.

Gdyby Pan Minister uznał za wskazane zakomunikować coś ambasadorowi Attolico w sprawie rzekomej demarche ambasadora Laroche'a co do paktu wschodniego, proszę o łaskawe przysłanie instrukcji radcy Sokolnickiemu, który w związku z moim jutrzejszym wyjazdem w podróż po Rosji obejmie kierownictwo Ambasady.

Juljusz Łukasiewicz
Ambasador R.P.

AAN, MSZ, 5211

187

25 czerwca, raport posła w Bukareszcie o konferencji Małej Ententy i wizycie ministra spraw zagranicznych Francji

Bukareszt, dnia 25 czerwca 1934 r.

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

RAPORT POLITYCZNY NR 32

Konferencja Małej Ententy i wizyta p. Barthou

Ostatnia konferencja Małej Ententy w Bukareszcie[26], poprzedzona bezpośrednio przez konferencję prasową Małej Ententy, była właściwie przygotowaniem programu i atmosfery dla wizyty p. Barthou tutaj i w Belgradzie[27]. Zasadnicze punkty obrad Małej Ententy zostały właściwie omówione przez

[26] Posiedzenie Rady Małej Ententy miało miejsce w Bukareszcie 18–20 czerwca z udziałem ministrów Titulescu, Beneša i Jevticia.

[27] Barthou przybył do Bukaresztu 20 czerwca (w ostatnim dniu spotkania Rady Małej Ententy) i pozostał tam do 23 czerwca. Następnie udał się z oficjalną wizytą do Belgradu (24–27 czerwca).

p. Jevticza podczas jego niedawnej wizyty w Paryżu[28], przyczem, jak widzę teraz, osiągnięte tam zostało całkowite porozumienie oraz powzięte zostało przez Francję postanowienie śmiałej aktywizacji polityki w Europie Środkowej. W tych warunkach Mała Ententa mogła obradować w Bukareszcie w dużem podniesieniu nastroju, odważnie formułując, wbrew dotychczasowej praktyce, w końcowym komunikacie swe decyzje na parę godzin przed przybyciem do Bukaresztu p. Barthou, które je zgóry usankcjonował. (załącznik)[29].

Podróż p. Barthou przez Rumunję i jego pobyt w Bukareszcie były faktycznie otoczone królewskiemi honorami, ze strony rządu i p. Titulescu były zrobione maksymalne wysiłki, aby nadać tej wizycie epokowe znaczenie, przyczem chwilami manifestacje rządu i stronnictw przeniknięte duchem odwiecznej wdzięczności i wierności Rumunji wobec protektorki Francji graniczyły chwilami ze świadomem, moim zdaniem, zaparciem do pewnego stopnia godności własnej. Więcej zrobić nie było można i, jak się wyraził jeden z moich kolegów tutaj, przed Belgradem będzie stało trudne zadanie przelicytowania Bukaresztu, chyba że Król Aleksander zechce na własnych barkach nieść p. Barthou od granicy aż do swej stolicy.

Reżyserując oficjalny tryumf prestiżu Francji w Rumunji, p. Titulescu poza wszelką wątpliwością chciał jeszcze raz wzmóc swój własny prestiż i zagwarantować swoją nietykalność wobec Króla i opinji, bo istotą rzeczy tutaj, poza wszelkiemi względami politycznemi, jest, jak stale donoszę, wciąż rosnąca wrogość między Królem i Titulescu, która w ostatnich czasach wchodzi już w sferę źle ukrywanej wzajemnej nienawiści. Wizyta p. Barthou była też z jednej strony tylko etapem ich wzajemnej gry. Wiem z pewnych źródeł, że Król był niezadowolony ze zbyt hołdowniczego programu przyjęcia p. Barthou, ustalonego przez p. Titulescu. Nie mogąc wpłynąć na jego zmianę i nie mając nad nim kontroli, postawił Król pójść na inną ostateczność i nie pozwolić p. Titulescu przelicytować się w uprzejmościach wobec p. Barthou, aby nie utrwalić przekonania, że gwarantem prestiżu Francji w Rumunji jest tylko osoba p. Titulescu. Wobec tego Król miał długą rozmowę z p. Barthou, w której wykazywał swoją względem Francji sympatję i czego rezultatem był wstęp w mowie Barthou w Parlamencie rumuńskim, gdy mówiąc o swej wizycie u Króla stwierdził: „Je crois bien ne pas trahir Sa pensée (du Roi), je suis sûr au contraire de l'exprimer, en disant qu'Il a affirmé qu'étant le plus grand Citoyen de Son pays, il n'y en avait aucun qui fût plus que Lui attaché à l'amitié et à l'alliance avec la France".

[28] Bogoljub Jevtić przebywał z oficjalną wizytą w Paryżu 10–13 czerwca.
[29] Załączników brak.

W tym samym związku stoi zapewne łamiąca dotychczasową praktykę obecność Króla na bankiecie dla p. Barthou w Poselstwie francuskiem, obecność jego na uroczystościach w Fundacji Karola i Bibliotece Bratianu. Poza wiedzą p. Titulescu i M.S.Z. Król przez oddanego mu p. Cesiano, posła rumuńskiego w Paryżu, zaprosił do siebie na audjencję p. Korab-Kucharskiego i w godzinnej audjencji mówił mu z jednej strony o trudności rządzenia Rumunją i o konieczności pewnego „renouveau", z drugiej strony tłumaczył mu, że Titulescu nie powinien być uważany za jedyną ostoję Francji w Rumunji i że on, Król, mający najwyższą władzę i armję w swojej dyspozycji, może być o wiele pewniejszem oparciem dla polityki francuskiej.

W tym sensie, ale oględniej mówił też Król zapewne do p. Barthou, który jak już donosiłem, miał Królowi delikatnie odradzać eksperymentów z wprowadzeniem rządu autorytetu, do czego chęć można było wykryć w interview Króla do „Petit Parisien" z przed paru dni i które to interview (wstęp) zostało tutaj skreślone przez cenzurę rumuńską. Nie potwierdza się jednak podana przeze mnie w telegramie wiadomość, że Król miał w tym punkcie ustąpić p. Barthou. Przez swoją deklarację w Parlamencie p. Barthou oczywiście z jednej strony zobligował Króla, ale z drugiej strony wystawił mu pewne świadectwo prawomyślności wobec Francji, na którem obecnie może Królowi bardzo zależeć, jeżeli już nie dla swobody działania w sprawach rządu, to przynajmniej dla przyćmienia zbyt wyrosłego prestiżu p. Titulescu, któremu p. Barthou nie szczędził tutaj publicznie ani słów uznania, ani dowodów zaufania.

W rezultacie nie mogę się oprzeć wrażeniu, mimo że skala manifestacyj tutejszych musiała i mnie również w dużym stopniu zaimponować, że oficjalny tryumf p. Barthou tutaj może mieć trwałe skutki tylko o tyle, o ile polityka Francji nie będzie nadal ustawać w swojej energji, o ile będzie odnosiła ona sukcesy na innych polach i o ile zarysowujące się osłabienie Niemiec będzie dalej postępować. P. Barthou zdobył tutaj dodatkowo obóz nacjonal-caranistyczny, który w osobie p. Mihalache złożył Francji, być może po raz pierwszy, hołd nierównie niski jak obóz liberalny. Długa rozmowa p. Barthou z p. Maniu, który specjalnie na uroczystości przybył do Bukaresztu, wielkie wstęgi nadane panom Vaida-Voievod i p. Maniu, uroczystości w centrum caranizmu w Cluj, wszystko to są oznaki wyraźnego stawiania caranistów na Francję. Na marginesie muszę jednak zaznaczyć, że tą nie notowaną dotąd ekspansywność caranistów należy przypisywać nietylko szczerym względom orjentacyjno-politycznym, ale również w dużej mierze mobilizacji opinji demokratycznej przeciwko wciąż rzekomo grożącym zamachom Króla na ustrój, i wierzę w to, że wpływ Francji może dopomóc do udaremnienia tych zakusów. W każdym razie w cieniach siedzą bezwątpliwie czynniki, których oficjalny entuzjazm nie przekonał. Charakterystycznem było pod tym względem przemówienie w Parlamencie p. Argetoianu

zwrócone do p. Barthou, jedne z nielicznych, które przeniknięte było godnością Rumunji, w którym p. Argetoianu mówił o wzajemnem zaufaniu między Francją i Rumunją i zakończył je okrzykiem na cześć „naszej Francji", to znaczy szanowanej przez wszystkich Rumunów, a nie tej tylko, monopolizowanej przez p. Titulescu i przez obóz rządowy. Toteż w parę dni po wyjeździe p. Barthou poseł jugosłowiański p. Tcholak Antitch pytał się mnie z niepokojem o moje impresje z wizyty, podając w wątpliwość, jeżeli nie chwilową szczerość niektórych enuncjacyj pozarządowych, to przynajmniej faktyczną ich równowartość z deklaracjami rządowemi, na ten wypadek jeżeli p. Titulescu ustąpi, jego miejsce zajmą nowe czynniki. Czy wówczas praktyka pracy Króla z temi czynnikami nie odbiegnie od treści słów wypowiedzianych i gestów dokonanych?

Widzę z tego i innych symptomów, że p. Titulescu pracuje ze swej strony, aby wzbudzić wątpliwość w szczerość profrancuskiej orjentacji Króla, zamanifestowanej przezeń podczas pobytu p. Barthou.

Wczoraj na bankiecie Jockey-Clubu Król wziął mnie na stronę i długo mnie trzymał na rozmowie pytając się o szczegóły morderstwa Min. Pierackiego, o sytuację wewnętrzną i t.d. W pewnej chwili rozmowa przeszła na politykę zagraniczną, przyczem Król zaznaczył, iż dochodzą do niego wiadomości, że w niektórych sferach panuje zaniepokojenie co do naszej polityki. Odparłem, że te wrażenia mogą być naturalnym rezultatem usamodzielnienia się Polski. Przerywając mi Król powiedział, że niema dziś państwa, które by było zupełnie samodzielne. Wielkie mocarstwa są też zależne od szerszych porozumień międzynarodowych. Odparłem, że usamodzielnienie się rozumiemy jako zaniechanie metody podporządkowania naszej polityki obcej polityce i zastąpienie jej przez metodę koordynacji, która jedynie odpowiada godności Polski jako Wielkiego Państwa i która jedynie może gwarantować interesy narodowe. Król odrzekł mi, że w historji, jego zdaniem, Polska zbyt dużą wagę przywiązywała do sprawy godności i ambicji narodowej, przez co zatracała czasami poczucie realne i musiała właśnie owemi realnemi rzeczami za to płacić. „Jeżeli chodzi o realizm – powiedziałem na to – to Polska będąca dzisiaj w pocie czoła – à la sueur de son front – w ciężkiej pracy nad swym ustrojem, nad swą siłą zbrojną, nad rozwojem swej gospodarki, wykazuje chyba maksymum jego zrozumienia". Król żywo mi na to odpowiedział, że jest pełen admiracji dla naszej pracy i stoi wobec wysiłku Polski „chapeau bas". Co się tyczy jednak naszej polityki zagranicznej, to jego zdaniem, nasze nieporozumienia z Francją nie mogą leżeć właściwie ani w naszem, ani w niczyim interesie. Odpowiedziałem, że te nieporozumienia mogą chyba polegać na naszej polityce detenty z Niemcami, ale kto może nam zrobić z tego zarzut, że szukamy zgody z sąsiadem, a pozatem odprężenie z Niemcami było nam zawsze usilnie sugerowane przez Francję jeszcze za czasów Brianda. Ilekroć Francja utyskiwała, że nasze napięte stosunki

z Niemcami są główną przeszkodą dla jej wielkiej polityki pacyfikacji Europy i ilekroć razy prywatnie nam doradzano, abyśmy do zgody z Niemcami doszli, chociażby za cenę pewnych ofiar z naszej strony.

„Zgadzam się na to – powiedział Król – ale tamto to była Francja Brianda, Daladier, Paul Boncoura. Dzisiaj mamy do czynienia z inną Francją, która śmiało poszła do nowej polityki, pod którą wszyscy możemy się podpisać. Dzisiaj idzie gra o wielką stawkę. Zresztą nie mówmy o tem, są to rzeczy, do których nie mam prawa wtrącać się. Powiedziałem, co mi leży na sercu, jako wasz wierny i oddany sojusznik. Istotą rzeczy jest nasz sojusz, który jest jedną z zasadniczych podstaw mojej polityki i którego wzmacnianie jest moim najgorętszym życzeniem i mocnem postanowieniem".

Jednej rzeczy jestem pewien, że te wynurzenia Króla nie pochodziły z sugestji p. Titulescu, są to zatem odgłosy wizyty p. Barthou. Trudno mi jednak osądzić, czy poszły one od samego p. Barthou, czy też, co może być, np. od p. Benesza.

Z anegdotycznej części pobytu p. Barthou pragnę zaznaczyć fakt, który miał miejsce w Poselstwie francuskiem, i który jako trącący aktualnością, był sobie później opowiadany z ust do ust. Moja żona stała w tłoku obok p. Barthou i w pewnej chwili przez nieuwagę dotknęła piórem ucha p. Barthou, który nie widząc, kto go dotyka i będąc rozbawionym zabawą z damami zapytał: „Qui est-ce qui me chatouille?" Moja żona odpowiedziała śmiejąc się „C'est la Pologne", na co p. Barthou odrzucił: „Ah, si c'est la Pologne, c'est en règle".

Konferencja Małej Ententy.

Z informacyj udzielonych mi przez p. Titulescu i z zebranych na stronie wynika, że obrady Małej Ententy miały tym razem charakter dość precyzyjny w swych konkluzjach. Specjalny punkt został poświęcony Polsce. P. Benesz złożył obszerne sprawozdanie o swoich od dwóch lat prowadzonych próbach zbliżenia się z Polską i o swoich ofertach i o naszem niezmiernie negatywnem stanowisku. Insynuował, że sprawy mniejszościowe są tylko z naszej strony pretekstem dla utrzymywania stanu napięcia. Mała Ententa postanowiła jednak jednomyślnie w dalszym ciągu robić próby nawiązania trwałej współpracy z nami, co w tej chwili uważane jest za konieczność polityczną. Potwierdził mi to p. Titulescu, komunikując ponadto zupełnie oficjalnie prośbę Małej Ententy (należy rozumieć Czech) zapewnienia jej przez Polskę tranzytu amunicji na wypadek, gdyby dotychczasowa droga przez Nowe Mesto i Austrję okazała się skompromitowaną. W kwestji tej postawiono iunctim z Salonikami, to znaczy tranzytu dla nas przez ten port. Sztaby Małej Ententy gotowe są rozpocząć z nami rozmowy na te dwa tematy.

Kwestja Habsburgów była specjalnie żywo dysputowaną. W tej sprawie osiągnięto porozumienie z Francją, która miała się zrzec swej habsburgskiej

koncepcji. Słyszałem jednakowoż z drugiej strony głosy, że porozumienie na ten temat z Francją nie było tak absolutne i że przez swoją decyzję Mała Ententa chciała do pewnego stopnia sforsować sytuację w Paryżu. Gdyby nawet tak było, to w każdym razie odmienne stanowisko Francji co do Habsburgów odsunęło się na drugi plan. W związku z tem (p. Titulescu zaznaczył mi to, jako rzecz absolutnie tajną), że Mała Ententa dokona teraz zdecydowany demarche w Budapeszcie, ostrzegając Węgry przed eksperymentem habsburskim i zapowiadając, że w tym wypadku zarządzona zostanie we wszystkich trzech państwach mobilizacja. Jest to wykładnik słów les „mesures appropritées" w punkcie d) komunikatu Małej Ententy. Zdają sobie tutaj doskonale sprawę z tego, że powrót Habsburgów nie jest w tej chwili aktualny w nastrojach Budapesztu, zatem całą decyzję Małej Ententy należy uważać jako pośrednio zwróconą na zaimpresjonowanie Wiednia. Według słów p. Titulescu prasa niemiecka niespodziewanie rzuciła się ostro na ostatnią konferencję Małej Ententy, jakkolwiek ten właśnie zasadniczy punkt jej obrad pokrywa się całkowicie z interesami Niemiec. Z drugiej strony komunikat Małej Ententy nic nie mówi, i to rozmyślnie, o Anschlussie, co musiałoby dać Niemcom właśnie do myślenia, że Mała Ententa nie chce zajmować w tej sprawie bezwzględnie opozycyjnego stanowiska. Tej luki, dogodnej dla Niemiec, jednak opinja niemiecka nie podnosi. „Jest niezrozumiałem, powiedział mi p. Titulescu, że Niemcy tak agresywnie ustosunkowały się do ostatniej sesji Małej Ententy, wtedy gdy właśnie w zasadniczej dla Niemiec austrjackiej sprawie ta ostatnia pod każdym względem poszła Niemcom na rękę".

Mam przekonanie, że pominięcie sprawy Anschlussu w komunikacie Małej Ententy było zrobione z wiedzą p. Barthou, ale oczywiście, że nie jest to rezultatem jakiejkolwiek wspólnej zgody na Anschluss, ale tylko grą w tej świadomości, że dzisiaj praktycznie walka z Anschlussem spoczywa wyłącznie na barkach Italji.

W dalszym ciągu Mała Ententa zajmowała się sprawą Paktu Bałkańskiego. Tutaj udało się wreszcie p. Titulescu doszlusować. Rozmowy z Maximosem z Belgradu i w Genewie zakończyły się tem, że Grecja dała Jugosławji wystarczające zapewnienie w sprawie doniosłości stypulacji Paktu Bałkańskiego na wypadek agresji państw niebałkańskich (Italji). Grecja zobowiązała się, podtrzymując nadal swą neutralność w tym wypadku wobec Bułgarji, bronić jednakowoż Salonik przeciwko desantowi italskiemu. Jugosławja uznała te zobowiązania za wystarczające i Pakt Bałkański ratyfikowała 16 czerwca. Według słów p. Titulescu mutatis mutandis podobnego rodzaju rezerwę zastrzegła sobie również Rumunja, gdyż na wypadek jednoczesnej agresji węgierskiej na Rumunję i bułgarskiej na któregokolwiek z sygnatarjuszy Paktu Bałkańskiego,

Rumunja nie bierze na siebie obowiązku agresywnych działań wojennych przeciwko Bułgarji.

Jeżeli chodzi o konwencję wojskową, przewidzianą w aneksie 2 do Paktu Bałkańskiego, to według oświadczenia p. Titulescu zostały one już zawarte, przyczem istnieje ich sześć, gdyż każdy z sygnatarjuszy zawarł konwencję z każdym. Precyzują one tylko warunki casus foederis w myśl tego, co powiedziałem wyżej, zapewne ze szczegółami, o których mi p. Titulescu nie mówił i które mi nie są znane. Konwencje wojskowo-techniczne dodatkowe są obecnie w opracowaniu. Wydaje mi się, że na podstawie naszego układu sojuszniczego z Rumunją przynajmniej konwencje wojskowo-polityczne muszą być nam zakomunikowane.

Wizyta p. Barthou.

Przesyłam w załączeniu teksty mów bankietowych oraz teksty mów wypowiedzianych na uroczystem posiedzeniu Parlamentu, na którem zostało nadane p. Barthou obywatelstwo honorowe Rumunji. Zaznaczam, że w kulminacyjnym momencie mowy p. Barthou, gdy się wypowiedział w sprawie rewizjonizmu, poseł niemiecki p. von Schulenburg wstał i opuścił salę, co powszechnie było uważane za demonstrację. P. Titulescu mówił mi później z pewnym niepokojem o tej demonstracji, zaznaczając, że przecież mowy w Parlamencie dotyczyły Węgier a nie Niemiec. P. von Schulenburg twierdził mi jednak nazajutrz, że jego wyjście było spowodowane koniecznością udania się na dworzec.

Z narad politycznych najważniejszą była tutaj oczywiście odbyta przez p. Barthou wspólnie z ministrami Małej Ententy. Ze słów p. Titulescu wiem i potwierdzili mi to dziennikarze francuscy, że mówiono na wstępie o spotkaniu Hitler–Mussolini w Wenecji. P. Barthou zaznaczył z mocą, że treść tego spotkania jest względnie obojętna dla Francji, której polityka pójdzie po niezłomnej linji i obydwaj lub jeden z rozmówców w Wenecji będzie się musiał do tej linji przystosować. Oświadczenie to wywołało tutaj głębokie wrażenie.

Z obrad Hitler–Mussolini żadna decyzja nie przesączyła się dotąd do wiadomości, z tematów jednak tych obrad wiadomem jest, jak twierdzi p. Titulescu, że dyskusja toczyła się około sprawy rozbrojenia i uzgodnienia w tej kwestji stanowisk Niemiec i Italji pod kątem widzenia powrotu Niemiec do Ligi Narodów. Od otoczenia p. Titulescu wiem, że liczą tutaj teraz na ten powrót z pewnością. Pozatem p. Titulescu powiedział mi, że Mussolini podniósł w Wenecji kwestję przeszłorocznego Paktu Czterech. Ogólną tendencją Mussoliniego było, jak słyszę z paru źródeł, doradzenie Hitlerowi powstrzymania tempa ekspansji niemieckiej na Austrję i odwrócenia jej w innym kierunku. W związku z tym Mussolini miał nalegać na odprężenie między Berlinem

a Moskwą. Wiem od posła rumuńskiego w Budapeszcie, że ten sam temat jest teraz ustawicznie rozważany w węgierskiem M.S.Z.

W wymianie informacji z p. Barthou ustalono ciężką obecnie sytuację Niemiec, które mogą być doprowadzone do ustępstw w niezłomnych dotychczas tezach swej polityki. Jak mi mówił jeden z urzędników tutejszego M.S.Z., i ocena ta zapewne przesączyła się ze sfer wyższych, Niemcy dzisiaj nie mogą się porozumieć z Francją bez kapitulacji w sprawie Gleichberechtigung, z Włochami bez rezygnacji z Anschlussu i z Sowietami bez zgody na Pakty regjonalne – są zatem już w stanie izolacji.

Taka ocena sytuacji została tutaj ugruntowana przez wizytę p. Barthou i jest ona dzisiaj oficjalną opinją rządu rumuńskiego, co nie przesądza tego, że w cieniu i na prowincji szerokie sfery z pod znaku doktryny Żelaznej Gwardji lub Gogi, Argetoianu i Cuzy mocno stoją przy tezie filoniemieckiej.

Antyrewizjonizm był złotą nicią tutejszych narad z p. Barthou, którego zapewnienia w łonie gabinetu musiały być zapewne bardzo mocne. Podkreślił je on pozatem wiążąco z trybuny Parlamentu i w deklaracji prasowej: „Votre territoire est à vous. Qui voudrait en prendre un centimètre carré se heurterait à votre résistance. Mais, concitoyens de Roumanie, votre résistance ne serait pas la seule: vous avez avec vous la voix, l'aide, le coeur de la France".

Wreszcie omawiano tutaj również propozycję francuską paktu regjonalnego. W tej sprawie p. Titulescu powiedział mi tylko ogólnikowo: „Nous avons discuté la proposition française qui concerne notre région. Nous avons pris également connaissance de la proposition concernant le Méditerrannée. Le projet qui vous concerne et qui a été remis à Varsovie, vous les connaissez certainement mieux que moi". Nie mogłem i nie chciałem dalej indagować p. Titulescu, sądząc że Paryż musiał Pana Ministra powiadomić bezpośrednio również o propozycji dotyczącej Dunaju i Bałkanów, o czem wiem tylko ogólnikowo z prasy.

***

Reasumując moje wrażenia muszę stwierdzić, że bezwątpienia ostatnie ewenementy w Bukareszcie zapewniły ustalenie na dłuższy czas prestiżu Francji w Rumunji, który jest dzisiaj absolutny i bezkonkurencyjny i w dużym stopniu niezależny nie tylko od kwestji utrzymania się na stanowisku p. Titulescu, ale nawet od ewentualnego odejścia od władzy liberałów. Przyjście do władzy jakichkolwiek czynników jawnie germanofilskich jest zupełnie wyłączone. Zmiana rządu może osłabić napięcie filofrancuskie, ale nie spowoduje zmiany polityki. W związku z tem oraz z nawiązaniem stosunków rumuńsko-sowieckich natężenie akcji sojuszniczej polsko-rumuńskiej musi siłą rzeczy ulec

osłabieniu. Popyt na nasze papiery się zmniejsza i wobec tego podaż ich musi być ograniczona na czas pewien. Dotyczy to przedewszystkiem rządu i dużej części opinji zahypnotyzowanej przez zapewnienia protekcji francuskiej. Zbyt pochopne ofiarowywanie się nasze nie byłoby właściwie zrozumiane. Nie dotyczy to jednak naszej pracy wśród młodzieży, ani pracy wśród wojska, które jak widzę zawsze trzeźwiej patrzy na sytuację od czynników politycznych. We wczorajszej rozmowie Król wprost mnie obligował, abym się przyczynił do wznowienia prac sztabowych, które „dépuis plus de deux ans" są przerwane. W tych słowach wyczułem pewien wyrzut w stosunku do nas. Pozostaje nam również szerokie pole pracy społeczno-propagandowej, na którem p. Goga, prezes Towarzystwa, zaznacza swą niespożytą energję. Na okres letni mamy zatem wdzięczne pole pracy, pozostawiając rząd w spokoju. Premjer Tatarescu zapowiadał mi dwukrotnie dawniej swój wyjazd do Polski, teraz jednak słyszę, że wyjeżdża przedewszystkiem do Francji. O jego pierwotnym projekcie nie mam zamiaru mu przypominać w myśl tego, co w tej chwili powiedziałem. Sądzę, że Pan Minister zaaprobuje tę taktykę, którą można będzie porzucić na wypadek, jeżeli wejdziemy w okres na szeroką skalę zakrojonych negocjacyj międzynarodowych w myśl koncepcyj francuskich[30].

Poseł R.P.
M. Arciszewski

AAN, MSZ, 6370

[30] Kopie dokumentu przesłono do poselstw w Pradze, Belgradzie, Budapeszcie i Sofii.

188

30 czerwca, telegram szyfrowy posła w Pradze o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Czechosłowacji na temat trudności we wzajemnych relacjach

Praga, 30.VI.1934.
Otrz. 30.VI.1934. godz. 19 1/2

P. Grzybowski do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 38

Zakomunikowałem Beneszowi o braku instrukcji co do paktu wschodniego. Benesz wyraził żal, że wobec tego nie będzie mógł w exposé poniedziałkowem określić stanowiska Polski w tej sprawie.

Benesz omówi w exposé stosunki z Polską, uważając, że są one w stadjum trudności i niejasności, jednak w sposób nieutrudniający najlepszego ułożenia się stosunków w przyszłości. Benesz zakomunikował mi o decyzji Małej Ententy zwrócenia się do odnośnych przedstawicieli Polski, celem wyjaśnienia stosunku Polski do Małej Ententy jako takiej. Wątpliwości pod tym względem powstać miały na tle naszych posunięć politycznych oraz wypowiedzeń naszych agentów w rozmaitych stolicach Europy. Benesz zastrzega się, że stosunki polsko-czeskie nie stanowiły przedmiotu dyskusji Małej Ententy.

Według informacji tutejszych rząd francuski złożył wczoraj Panu Ministrowi projekt paktu wschodniego.

AAN, MSZ, 5211

189

2 lipca, telegram szyfrowy podsekretarza stanu do poselstw w Rydze, Tallinnie i Helsinkach w sprawie paktu wschodniego

Polmission – Ryga
Polmission – Tallinn
Polmission – Helsinki

Proszę oświadczyć, iż Rząd Polski nie zajął dotychczas definitywnego stanowiska wobec projektu wschodniego paktu wzajemnej pomocy. Uważa jednak, że jest to jedna z wielu kombinacyj paktów, która nie pozwala spodziewać się realizacji.

Szembek

2/VII

AAN, MSZ, 5211

190

2 lipca, notatka Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego o sprawie biskupa kieleckiego

Warszawa dnia 2 lipca 1934 r.

Najściślej tajne

Notatka
w sprawie biskupa kieleckiego A. Łosińskiego

Oficjalną podstawą interwencji Rządu przeciwko Biskupowi kieleckiemu był wyłącznie jego list z dnia 28 listopada 1931 r. do duchowieństwa w sprawie projektu prawa małżeńskiego. W liście tym biskup Łosiński twierdzi, że Rząd zamierza przeprowadzić przez Sejm naukę heretycką, i że mimo licznych protestów ze strony biskupów i społeczeństwa Rząd trwa w swym zamiarze bezbożnym. Jak wiadomo, list ten został opublikowany przez Biskupa kieleckiego, mimo że uprzednio, t.zn. 10 listopada 1931 r., ks. Wiceminister Żongołłowicz

oświadczył Kardynałowi Kakowskiemu i Arcybiskupowi Jałbrzykowskiemu, iż Rząd nawet nie czytał odnośnego projektu.

Ponadto wysunęliśmy w akcji przeciwko biskupowi kieleckiemu sprawę jego okólnika z 12 marca 1931 r. o nabożeństwach w dniu 19 marca (vide załącznik 1[1]).

Sprawa pobytu Pana Prezydenta w Kielcach była wysuwana jedynie prywatnie, nie zaś oficjalnie.

***

Taktyka Watykanu i Nuncjusza polegała na bagatelizowaniu sprawy odnośnych dwóch okólników (jako nie dających rzekomo podstaw do żądania dymisji biskupa kieleckiego) i na przerzucaniu głównego nacisku na sprawę pobytu Pana Prezydenta w Kielcach.

O ile chodzi o sprawę okólnika biskupa kieleckiego o projekcie prawa małżeńskiego (która stanowiła treść oficjalnej noty Ambasadora Skrzyńskiego z dnia 29 stycznia 1932 r.), to w Watykanie starano ją zlikwidować przez udzielenie nam oficjalnej wymijającej odpowiedzi (notę). Nuncjusz zaś przyznając, iż ton tego okólnika mógł nasuwać zastrzeżenia, podkreślał jednak, iż okólnik ten nie może stanowić podstawy do akcji przeciwko bkp. Łosińskiemu, gdyż sprawa projektu prawa małżeńskiego niepokoi nadal Papieża i Biskupów. Ambasador Skrzyński nie dopuścił do przesłania nam tej noty i przypomniał w Watykanie również i całokształt sprawy kieleckiej oraz życzenia Rządu co do jedynego możliwego jej załatwienia.

O ile chodzi o okólnik w sprawie nabożeństw z okazji imienin Pana Marszałka, sfery watykańskie i Nuncjusz starają się osłabić jego znaczenie, wysuwając sprawę słowa „na cześć" oraz niejasne twierdzenia co do pomijania pewnych formalności natury czysto kościelnej przez władze proszące o nabożeństwa. Pozatem wysuwają, iż obecnie w djecezji kieleckiej sprawy tych nabożeństw są załatwiane w sposób zadawalniający obie strony.

Jeśli chodzi o pobyt Pana Prezydenta w Kielcach, to w tej sprawie Sekretarjat Stanu i Nuncjusz zaznaczają, że gdyby rzeczywiście Biskup kielecki niestosownie zachował się w stosunku do Prezydenta, to wówczas byłyby poważne argumenty za jego usunięciem. W tej sprawie jednak powstały dwie trudności:

1) Nuncjusz, jak wiadomo, powoływał się na to, iż w swoim czasie, gdy z polecenia Papieża zwrócił się do Pana Prezydenta z zapytaniem, czy naprawdę zależy Mu na odwołaniu biskupa kieleckiego, Pan Prezydent miał go

[1] Załączników nie publikuje się.

poinformować, że nie ma nic przeciwko Biskupowi Łosińskiemu. Opinja ta miała być zakomunikowana Nuncjuszowi przez jakąś osobę trzecią (rzekomo przez b. adjutanta Prezydenta).

2) Gdy sprawa ta została wyświetlona w rozmowie Ambasadora Skrzyńskiego z Panem Prezydentem, który kategorycznie zaprzeczył, by kiedykolwiek miał powiedzieć to, na co Nuncjusz się powołuje (zresztą odnośna rozmowa Nuncjusza z Panem Prezydentem miała miejsce przed wizytą w Kielcach) – Watykan prawdopodobnie za pośrednictwem Nuncjatury zaczął badać incydent kielecki. Ponadto powstała nowa trudność wywołana oświadczeniem biskupa kieleckiego, iż jest gotów złożyć w każdej chwili przysięgę, że nigdy nie zakazywał księżom brania udziału w przyjmowaniu Pana Prezydenta w czasie jego bytności w djecezji kieleckiej.

W pierwszych miesiącach 1934 r. niektórzy prałaci w Sekretarjacie Stanu, a w szczególności Mgr. Pizzardo, nosili się z zamiarem zakomunikowania nam wyniku ankiety przeprowadzonej co do zachowania się biskupa kieleckiego w czasie pobytu Pana Prezydenta w Kielcach. Projekt ten nie doszedł do skutku wobec sprzeciwu Ambasadora Skrzyńskiego, który ostro wystąpił przeciwko wszelkiej próbie stawiania pod znakiem zapytania tego, co Prezydent mówił. (Zresztą z pewnych niedopowiedzeń łatwo było wywnioskować, iż taki memorjał zmierzałby jedynie do udowodnienia, iż chodziło wyłącznie o nieporozumienie i że biskup kielecki w stosunku do Pana Prezydenta nie ma nic sobie do zarzucenia). Załączam odpis pisma Ambasadora Skrzyńskiego w tej sprawie do Mgr. Pizzardo (vide zał. 2).

(Sprawa pobytu Pana Prezydenta w Kielcach jest trudna do wyjaśnienia, gdyż nie sposób otrzymać szczegółowych informacyj o jej rzeczywistym przebiegu. Ani Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, ani województwo kieleckie nie posiadają żadnych danych. Jeden zaś z referentów w Wydziale politycznym Min. Spr. Wewn. mówił mi z początkiem roku bieżącego, iż z obu stron były pewne niedociągnięcia, o ile chodzi o sprawę zawiadomienia o przyjeździe Pana Prezydenta.)

***

Tak Sekretarjat Stanu jak i Nuncjusz nie zaprzeczają, iż byłoby rzeczą wskazaną doprowadzić biskupa kieleckiego do podania się do dymisji[2]. Nie uważają

[2] Konflikt władzy sanacyjnej z biskupem Łosińskim eskalował w 1935 r., gdy zakazał on bicia w dzwony kościelne po śmierci marszałka Piłsudskiego, co doprowadziło do gwałtownych protestów miejscowych piłsudczyków. Mimo zabiegów władz państwowych biskup kielecki pozostał na swym urzędzie do śmierci w 1937 r.

jednak za możliwe narzucenie tej dymisji przez Papieża, w szczególności na podstawie dotychczasowych materjałów. Ich zdaniem jedynie stwierdzenie faktu nietaktownego zachowania się biskupa kieleckiego w stosunku do Pana Prezydenta mogłoby wpłynąć poważnie na dalszą akcję zmierzającą do skłonienia biskupa kieleckiego do podania się do dymisji.

Ze strony Sekretarjatu Stanu, a w szczególności Kardynała Pacelli, były czynione kilkakrotnie nieoficjalne próby, by przez różnych pośredników doprowadzić biskupa Łosińskiego do dobrowolnego podania się do dymisji. Akcja ta, która silnie się zaznaczyła w 1933 r., nie dała jednak spodziewanych rezultatów, a to tak ze względu na opozycję biskupa kieleckiego (gotowość złożenia przysięgi, iż nigdy nie zakazywał księżom brania udziału w przyjmowaniu Pana Prezydenta), jak i ze względu na niechęć biskupów polskich do odegrania roli pośredników. Większy zaś i bezpośredni nacisk Sekretarjatu Stanu na biskupa kieleckiego natrafia – zdaniem Kardynała Pacelli, na tę trudność, iż Papież broni osobiście biskupa Łosińskiego i nie chce ściągnąć na siebie odjum za usunięcie biskupa, i to bez procesu kanonicznego, na zarządzenie którego niema dotychczas dostatecznych podstaw.

Nuncjusz przyznaje, że biskup kielecki nie jest odpowiedni, zaznacza jednak, iż nie ma dostatecznych podstaw do wymuszenia dymisji, oraz że wymuszona dymisja wywołałaby odruch solidarny całego Episkopatu głównie dlatego, iż przychodzi ona prawie zaraz po wymuszonej dymisji biskupa Galla. Ponadto wydaje się, iż Nuncjusz gra na czasie, a może nawet mniema, że sprawa ta traci na aktualności w Warszawie. Znamiennem w tym względzie jest to, co Nuncjusz ostatnio mówił p. Radcy Janikowskiemu, jako dowód rzekomej zmiany sytuacji, a mianowicie, że słyszał, iż biskup kielecki został zaproszony do jakiegoś komitetu patronowanego przez Wojsko.

g…g

AAN, MSZ, 52

191

4 lipca, telegram szyfrowy posła w Bukareszcie o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Rumunii

Bukareszt, dn. 4.VII.34
Otrzym. d. 5.VII.34, g. 9

P. Arciszewski do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 49

Receptus telegram szyfrowy Nr 40 (P.III.b.n./[c]*P.III.128/V/15*[c]).

Titulesco oświadczył, że zgłoszenia Rumunji do paktu północnego[3] nie przewidywał i w tym sensie rozmawiał o tem z ministrem Beneszem i Jevticzem. Osobiście wydaje się T., że omawiany ostatnio w Genewie z Litwinowym dodatkowy pakt Z.S.S.R.–Polska–Rumunja mógłby stworzyć łącznik między północą i południem. Jednakowoż, jeżeli Pan Minister byłby za udziałem Rumunji w północnym pakcie, to T. ze swej strony gotów jest zająć identyczne stanowisko, jakkolwiek zgóry wie, że będzie to niechętnie widziane w Belgradzie, a szczególnie w Pradze.

Król jeszcze nie poinformowany.

AAN, MSZ, 5211

192

[po 5 lipca], niepodpisana notatka z rozmowy ministra spraw zagranicznych z ambasadorem Francji o projekcie paktu wschodniego

Notatka z rozmowy Pana Ministra Spraw Zagranicznych
z Ambasadorem Laroche w dniu 5 lipca 1934 r.

Pan Minister poprosił ambasadora Laroche na rozmowę celem zakomunikowania mu stanowiska Rządu polskiego w stosunku do 3 projektów złożonych

[3] Chodzi o pakt wschodni.

przez ambasadora Laroche w imieniu Rządu francuskiego, a odnoszących się do Paktu wzajemnej pomocy. Stanowisko to Pan Minister ujął w sposób następujący:

1) Proponowany układ, i to [c]*tak*[c] tekst jego, w szczególności zaś komentarze, które towarzyszyły tej propozycji, wiadomości prasowe i t.d., w których układ nazywany jest Locarnem wschodniem, musi być uważany jako nowa próba organizacji politycznej Europy wschodniej. Ponieważ uprzednio ze strony Rządu polskiego były podejmowane próby takie, i to nawet z powodzeniem, Rząd polski ma więc obowiązek zwrócić się do rządów tych państw, które we wspomnianych procesach Polski współdziałały, a więc do Rumunji i do Turcji.

Ambasador Laroche w tym momencie zaznaczył z pewnem zmieszaniem, że rozumie odniesienie się w tej sprawie do Rumunji jako do aljanta, ale Turcja, jako położona zbyt ekscentrycznie do projektowanego zespołu, nie wydaje mu się zainteresowana. W odpowiedzi Pan Minister Beck wskazał na konwencję londyńską, która w zakresie regjonalnego ujęcia stabilizacji politycznej jest dla nas przykładem i wzorem, i w której Turcja z korzyścią współpracowała.

2) Nawiązując do poprzedniej rozmowy z Ambasadorem Francji Pan Minister powtórzył zastrzeżenia co do udziału Litwy w projektowanym układzie, stwierdzając ponownie, że Polska żadnej gwarancji temu państwu udzielić nie może i nie udzieli, nie mając z niem żadnych normalnych stosunków. Zastrzeżenie to uważać należy za bezwzględne.

3) Szereg kwestyj poruszonych w związku z projektem francuskim wymagałby dodatkowego przestudjowania ze strony Polski. I tak np. ze względu na przewidywany udział Czechosłowacji musielibyśmy przedsięwziąć pewne studja dotyczące Małej Ententy. Poza Rumunją, której udział z tytułu sąsiedztwa z Rosją nie ulega żadnej wątpliwości, nie istnieją żadne zobowiązania polskie dotyczące Małej Ententy. Gdyby miał być zrobiony wyjątek w stosunku do innego z członków tego tworu politycznego, musielibyśmy przestudjować całe zagadnienie basenu dunajskiego.

4) Projektowany przez Rząd francuski układ posiada charakter ligowy par excellence włącznie z przepisami proceduralnemi, nawiązującemi do niektórych postanowień Paktu Ligi. Pan Minister zmuszony jest wyrazić pewne zdziwienie, że przewiduje się tak łatwo stosowanie tego systemu mimo faktu, że ani Niemcy ani Rosja dziś do Ligi Narodów nie należą. Sytuacja Niemiec w tej dziedzinie nie jest dość jasna, aby o niej konkretnie mówić, niech więc narazie pozostanie na boku. Jeżeli jednak chodzi o Rosję sowiecką, to tak, jak Pan Minister ostrzegał w rozmowach swych z p. Barthou przed zbytnim optymizmem co do praktycznych możliwości wejścia Rosji sowieckiej do Ligi Narodów, tak dziś zmuszony jest to ostrzeżenie ponowić, nie widząc, żeby zamiar ten

u Rządu ZSSR konkretnie istniał. Chcąc sprawdzić aktualność swego pesymizmu w tym kierunku, Pan Minister podjął ponownie ostatnio pewne sondaże, które doprowadziły do identycznych wyników, t.j. do potwierdzenia poprzednich wątpliwości.

Wobec tych okoliczności w dzisiejszym stanie sprawy, Rząd polski nie może zgłosić ze swej strony nawet une adhésion de principe do przedłożonych mu projektów, które nastręczają tak duże wątpliwości i zawierają tyle niejasności. Natomiast Rząd polski nie zrzeka się możności prowadzenia dalszych studjów i badań odnośnie do całości tych projektów.

AAN, MSZ, 3236 (druk: DDPPZ, s. 67–68; Pakt wschodni, s. 147–148)

193

6 lipca, raport chargé d'affaires a.i. ambasady przy Stolicy Apostolskiej w sprawie dóbr archidiecezji wrocławskiej

dnia 6 lipca 1934 roku

Ściśle tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych

W sprawie dóbr diecezji wrocławskiej.

W uzupełnieniu poprzednich raportów[4] Ambasadora Skrzyńskiego komunikuję, iż czytałem tekst orzeczenia Kongregacji Koncyljum w sprawie uposażenia djecezji katowickiej. Ponieważ sekret Kongregacji nadal obowiązuje, odpisu otrzymać nie mogłem. Kongregacja stwierdziła, iż djecezja katowicka nie posiada „wyraźnego prawa" (strictum jus) do części dóbr archidjecezji wrocławskiej. W następnym punkcie stwierdza jednak, że „na zasadzie słuszności" (ex aequitater) należałoby, by coś otrzymała. Dalej, opinja Kongregacji przytacza ustęp z listu Kardynała Bertrama, w którym jest powiedziane, iż gdyby Stolica Apostolska życzyła sobie tego, gotów by on był coś niewielkiego djecezji katowickiej ofiarować. Kongregacja wyciąga stąd wniosek, iż stwarza to podstawę do polubownego układu (accordo bonario) stron zainteresowanych.

[4] Zob. dok. nr 118.

Biskup Adamski, po zaznajomieniu się z orzeczeniem Kongregacji oraz po audjencji u Papieża, który sprawę ponownie kazał Kongregacji zbadać, porozumiewał się z jej Prefektem, Kardynałem Serafini. Odniósł wrażenie, iż Kardynał ten chce istotnie zapoznać się z całokształtem sprawy i chętnie przyjmuje i bada wszelkie argumenty. Nie chcąc go zrażać, Biskup starał się dalszej akcji nadać formy, które by nie wyglądały na dezawuowanie poprzedniej opinji Kongregacji, a więc i jej Prefekta. Z tego powodu Biskup nie występował przeciwko temu, by przyszła dotacja miała formę daru Archidjecezji wrocławskiej dla Djecezji katowickiej, i starał się dyskusję sprowadzić do tego, jaką część dóbr w imię słuszności Djecezja katowicka winna otrzymać. Jako podstawę do obliczeń przyjął ilość wiernych w poszczególnych zainteresowanych djecezjach (wrocławska, ołomuniecka, katowicka). Nie ma on nadziei, by zasada taka mogła być praktycznie utrzymana, gdyż w tym wypadku djecezja katowicka musiałaby dostać sumy, których osiągnięcie nie wydaje się możliwe, tembardziej że Papież przestrzegał Biskupa Adamskiego przed stawianiem zbyt wygórowanych wymagań. Biskup Adamski przypuszczał, że będzie mógł otrzymać dotację z sum, które rząd czechosłowacki ma wypłacić Kardynałowi Bertramowi za 9.000 ha ziemi przeznaczonej na reformę rolną. Według jednak informacji Ambasady, które zakomunikowaliśmy Biskupowi, czesi mają płacić 1.000 koron czeskich za ha, tak że nawet gdyby Kardynał Bertram zrzekł się na rzecz Katowic całej sumy stąd otrzymanej, byłaby ona znacznie mniejszą od wartości tego, co ma otrzymać djecezja ołomuniecka, parokrotnie mniej liczna od djecezji katowickiej. Biskup Adamski bierze pod uwagę ewentualność, iż jego przyszła dotacja mogłaby objąć Chorzów i [a]Cieszno[a], które leżą na terytorjum Polski i, chociaż stanowią własność kapituły a nie Arcybiskupa wrocławskiego, to drogą układu między Arcybiskupem a jego kapitułą mogłyby [a]stanowić[a] przejść na własność Katowic. Zdaje się jednak, iż koncepcji tej Biskup Adamski ze względów taktycznych jeszcze tu nie wysunął.

W rozmowach z Kardynałem Serafini wypłynął szereg nowych dla niego argumentów, które zostaną ubrane w formę pisma opracowywanego obecnie przez [a]Biskupa[a] Janasika. Pismo to będzie miało formę, która umożliwi kardynałowi przedstawienie go Kongregacji jako nowego materjału. Biskup Adamski spodziewa się też, iż odpis tego pisma Kardynał Serafini prześle Kardynałowi Bertramowi. Ponieważ niedługo rozpoczną się wakacje w Kongregacji, Biskup Adamski nie spodziewa się, by sprawa mogła wejść w stadjum decydujące przed jesienią. Jest tego tak pewny, iż wyjechał z Rzymu i nie przypuszcza, by powrót jego był potrzebny przed listopadem. Umówił się jednak ze mną, iż gdybyśmy uznali jego przyjazd za potrzebny, gotów jest w każdej chwili tu powrócić.

/–/ St. Janikowski
Chargé d'Affaires a.i.

IPMS, Ambasada Watykan, A.44.122/12

194

7 lipca, list posła w Berlinie do ministra spraw zagranicznych: uwagi o sytuacji w Niemczech

Berlin, dnia 7-go lipca 1934 r.

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

W raporcie moim z dnia 3-go lipca rb. Nr N/7/59/34 oraz w sprawozdaniach telegraficznych starałem się nakreślić sytuację, jaka się wytworzyła w związku z wystąpieniem kanclerza Hitlera przeciwko Röhmowi oraz Schleicherowi[5]. Do tych informacyj pozwalam sobie dodać następujące wyjaśnienia:

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną dla tutejszych stosunków, iż rząd jak dotąd nie podał żadnych szczegółów co do rzekomej zdrady stanu Röhma i Schleichera. Również lista aresztowanych i rozstrzelonych nie została opublikowana. Czem to tłumaczyć? Przypuszczam, że rząd, jeśli spisek Röhma rzeczywiście był tak daleko posunięty, że zagrażał bezpośrednio gabinetowi Hitlera, pragnął uniknąć wywołania zbyt silnego wrażenia w masach należących do partji i do S.A. Dziś uspokajają ze strony rządu, że do buntu należeli tylko przywódcy S.A. Jednakże według informacyj z prowincji wydawać by się mogło, że w niektórych okręgach zasięg konspiracji sięgał znacznie głębiej. Z drugiej strony, jeśli akcja kanclerza nosiła charakter prewencji bez bardzo kompromitujących obciążeń dla spiskowców, to rządowi jest dogodniej przed wyjawieniem szczegółów przeczekać pierwszą burzę i operować ogólnikami jak zdrada stanu, współdziałanie z zagranicą etc. Na tle ostatnich wydarzeń pozycja kanclerza wydaje mi się następującą:

Zgładzenie szefa sztabu S.A. i szeregu dowódców tej formacji było tak silnym ciosem, że musiało odebrać tej organizacji, przynajmniej w jej dzisiejszym stanie, istotną wartość. Ponieważ ruch hitlerowski opierał się poniekąd w swojej polityce wewnętrznej na S.A. – przypomnieć należy, że za pośrednictwem tej organizacji partja wywierała swój wpływ na masy, co jaskrawo uwydatniało się np. przy wyborach – stanął kanclerz dziś przed ważkiem zadaniem rekonstrukcji organicznej swego aparatu kontaktującego z masami. Jak wiadomo, zapatrywania co do roli i zadań S.A. były rozbieżne. Mianowicie w okresie dochodzenia do władzy stanowiła ona bojówkę dla partji. Röhm natomiast dążył

[5] Mowa o „nocy długich noży" (29 na 30 czerwca), akcji wyeliminowania przeciwników Hitlera wewnątrz partii oraz innych rywali politycznych. Aresztowany, a następnie zastrzelony został dowódca SA Ernst Röhm. Zamordowano także byłego kanclerza, Kurta von Schleichera.

do stworzenia z S.A. formacji o decydującem znaczeniu w państwie nacjonal-socjalistycznem i nadawał S.A. nadmierne znaczenie polityczne i militarne. Widać z ostatnich przemówień Hessa i Lutzego, że rząd podejmuje energiczne starania celem przeorganizowania S.A. Niezawodnie czekają partję bardzo wielkie trudności na tej drodze. Fakt pozbycia się, być może przejściowego, tej broni agitacyjnej, jaką była S.A., jest w chwili obecnej osłabieniem wewnętrznem ruchu. Można sądzić, że wysiłki wszystkich szefów ruchu pójdą obecnie w kierunku reorganizacji wewnętrznej.

Przechodzę do drugiego aspektu zagadnienia, t.j. do stosunku Hitlera do Hindenburga i Reichswehry. Reichswehra niezawodnie wobec ostatnich wydarzeń zyskała na autorytecie. Należy przypuścić, że kanclerz zmuszony jest dziś bardziej niż dotąd liczyć się z jej wagą gatunkową, co wobec faktycznego podporządkowania Reichswehry Hindenburgowi wyraża się np. w stosunku do wicekanclerza Papena. Reichswehra oczywiście rozumie ze swej strony konieczność współdziałania z Hitlerem jako czynnikiem politycznym, posiadającym ponadto wielki osobisty autorytet. Nie należy zapominać bowiem, że Reichswehra jest organizacją przedewszystkiem fachową, pozbawioną nadto szefów o wyższych kwalifikacjach politycznych. Generałowie Blomberg i Fritsch są przedewszystkiem fachowcami starej daty. Reichswehra niezawodnie rozumie, że nie może być jedyną siłą oparcia dla rządu. Dlatego też nie sądzę, by można było mówić, że kanclerz znajduje się po ostatnich wypadkach w rękach Hindenburga i Reichswehry. Musi się on być może bardziej liczyć z wpływami tych kół, zwłaszcza do czasu, gdy uda mu się pomyślnie przeorganizować swoje szeregi partyjne i wzmocnić znaczenie ruchu nacjonal-socjalistycznego wśród mas.

Dlatego dla mnie istota zagadnienia leży nie tyle w stosunku Hitlera do prawicy, lecz w tem, w jakiej mierze uda się kanclerzowi i jego powiernikom wyprowadzić ruch hitlerowski z dzisiejszego kryzysu.

W związku z tem poddaję dokładnej obserwacji sytuację w formacjach S.A. na terenie całej Rzeszy, posługując się przytem aparatem naszem konsularnym, któremu udzieliłem odpowiednich wskazówek.

Wychodząc z założenia, że wygrana kanclerza w rozgrywce z Röhmem popieranym przez Schleichera jest w każdym razie dla naszej polityki elementem dodatnim, pozwalam sobie zwrócić uwagę Pana Ministra na ton i sposób omawiania wypadków niemieckich przez prasę polską. Prasa polska często bezkrytycznie podawała wszystkie nadchodzące wiadomości z antyniemieckich międzynarodowych ośrodków propagandowych, jak Wiedeń i Paryż. Wiem, że odczuto ten stan rzeczy tutaj dość boleśnie. Czy nie mógłbym prosić Pana Ministra o wpłynięcie przynajmniej na czołowe może organa prasowe, aby w stosunku do wydarzeń niemieckich, zwłaszcza jeśli chodzi o osobę kanclerza i innych ministrów nacjonal-socjalistycznych, zachowały pewien umiar.

Oczywiście ze swej strony nie omieszkałem powiedzieć p. von Neurathowi, jak utrudnionem jest wpływanie na prasę wobec ostatnich wydarzeń.

Proszę Wielce Szanownego Pana Ministra przyjąć wyrazy mego głębokiego szacunku i poważania

f*Józef Lipski*f

IPMS, MSZ, A.11E/1498

195

9 lipca, telegram szyfrowy ambasadora w Moskwie o wizycie w Tbilisi

Tyflis[6], dn. 9.VII.34 r.
Otrzym. dn. 10.VII. g. 9

P. Łukasiewicz, do Ministerstwa Spraw Zagranicznych,
w Warszawie

Nr 19 i 20.

Przybyłem do Tyflisu 7 bm., godzina 16. Powitalną wizytę w imieniu rządu Federacji Zakaukaskiej złożył mi pełnomocnik NKID, który według konstytucji jest członkiem tegoż rządu. Wobec nieobecności w Tyflisie prejmera rządu Zakfederacji[7] złożyłem wizytę jego zastępcy, a następnie premjerowi rządu Gruzji, obaj natychmiast mnie rewizytowali. Na skutek instrukcji z Moskwy obiad dla mnie miał być wydany przez pełnomocnika NKID, jako członka Sownarkomu Zakfederacji i w imieniu tegoż. Zaproszenie przyjąłem, ponieważ trzeciego dnia mego pobytu miało być przyjęcie dla mnie pod Tyflisem, wydane przez premjera rządu Gruzji. Na przyjęciu 7 bm. był obecny zastępca premjera Zakfederacji, premjer Gruzji oraz kilku komisarzy Zakfederacji i Gruzji. Pełnomocnik NKID, zaznaczając swój charakter członka Sownarkomu, wniósł toast na moją cześć w imieniu zebranych członków rządu Zakaukaskiej Federacji. Odpowiedziałem lakonicznie toastem za zdrowie zebranych członków rządu.

[6] Nazwę Tbilisi stosowano od 1936 r.
[7] Zakaukaska Federacyjna Republika Radziecka, istniejąca w latach 1922–1936, łącząca republiki Armeńską, Azerbejdżańską i Gruzińską.

8 bm. zwiedzałem uniwersytet, wystawę malarstwa, izbę handlowo-przemysłową, towarzyszył mi pełnomocnik NKID. Wieczorem odbyło się rewanżowe przyjęcie, urządzone przez konsula polskiego. Ponieważ na to przyjęcie nie przybyli zastępca premjera Zakaukaskiej Federacji oraz premjer Gruzji, a z drugiej strony nie otrzymałem do wieczora zaproszenia na przyjęcie, które miał urządzić premjer Gruzji, nie wziąłem udziału w przyjęciu w Konsulacie Generalnym, co Konsul K. [Kłopotowski] umotywował wobec zebranych gości moją chwilową niedyspozycją. Dziś Konsul K. oświadczył w NKID, że przerywam swą wizytę w Tyflisie i nie skorzystam z dalszego zamiaru przyjęcia i zwiedzania. Na nalegania dlaczego, Konsul wskazał, iż z powodu nietaktu, popełnionego wczoraj przez nieobecność obu premjerów na przyjęciu w Konsulacie Generalnym. Nasze oświadczenie miało charakter kategoryczny, strona sowiecka była niem zupełnie zaskoczona. Nietaktowna próba skrytykowania przez zastępcę pełnomocnika NKID mojej decyzji spowodowała bardzo ostrą replikę ze strony Konsula i przerwanie rozmowy. Dziś 9 bm. wieczór wyjeżdżam prywatnie do Batumu, skąd statkiem do Jałty, hotel Inturist; zamierzam być w Moskwie 21 bm.

AAN, MSZ, 6751

196

[po 12 lipca], okólnik ministra spraw zagranicznych o rozmowie z ambasadorem Wielkiej Brytanii w sprawie paktu wschodniego i polskiego stanowiska wobec tego projektu

Polmission

Paryż	Bruksela	Wiedeń	Budapeszt
Belgrad	Sofja	Bukareszt	Moskwa
Ryga	Tallinn	Helsingfors	Sztokholm
Haga	Genewa	Waszyngton	Rzym – Kwir.

Dnia 12 lipca ambasador angielski zakomunikował mi, że wobec ustępstw poczynionych przez Barthou w sprawie form paktu gwarancyjnego, oraz w sprawie rozbrojeniowej, rząd angielski jest gotów zająć życzliwe stanowisko wobec paktu wzajemnej pomocy proponowanego przez Francję i Sowiety. Równocześnie ambasador potwierdził mi jednak, że Anglja nie zamierza brać udziału w tym akcie. Stanowisko rządu polskiego w tych warunkach pozostaje

w dalszym ciągu całkowicie wyczekujące wobec konieczności szczegółowego przestudjowania szeregu wątpliwości, które omawiany projekt nam nasuwa. W stosunku do projektowanych paktów proszę nadal zachować rezerwę.

Beck

Polmission Londyn:

Wymieniłem jako przykład naszych wątpliwości: aljans z Rumunją, która nie jest objęta paktem, przewidzianą procedurę ligową mimo pozostawania dwóch kontrahentów poza Ligą, wreszcie niemożność udzielenia gwarancyj Litwie, wzbraniającej się utrzymywać stosunki z Polską. [h]Dodaję do wiadomości Pana Ambasadora, że ambasador Angielski oświadczył mi, iż rząd francuski przyjął wśród innych warunek angielski uznający zasadę dozbrojenia Rzeszy[h].

Beck

AAN, MSZ, 5211

197

13 lipca, raport posła w Berlinie o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Niemiec w związku z projektem paktu wschodniego

Berlin, dnia 13-go lipca 1934 r.

Ściśle tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W dniu dzisiejszym po południu nieoczekiwanie poprosił mnie o odwiedzenie go możliwie bez zwłoki p. von Neurath. Przepraszając za tak nagłe zwrócenie się do mnie o przybycie do Auswärtiges Amt, p. von Neurath zaznaczył, że chciał jeszcze wczoraj po swojej rozmowie z Ambasadorem Brytyjskim na temat paktu wschodniego poinformować mnie o jej treści, jednakże sekretarjat jego zapomniał do mnie zatelefonować, co spowodowało jego prośbę o przybycie jeszcze dziś popołudniu do Urzędu.

P. von Neurath dał dla mojej informacji dwa doręczone mu przez Sir Eric Phippsa teksty, jeden zawierający pierwotny projekt francuski, drugi zaś propozycje angielskie, przyjęte przez Barthou w Londynie[8]. Odpisy załączam[9].

Powiedział mi, że według jego wiadomości Sir William Erskine zrobił analogiczną demarche wobec Pana Ministra.

Rozwodząc się nad tekstami, Neurath podkreślił ich zawiłość i trudności zorjentowania się w skutkach, jakie by z tego rodzaju układów dla jego sygnatarjuszów wyniknąć mogły.

Odnośnie do części I punkt a zaznaczył, że ze zobowiązania wzajemnej pomocy uczestników paktu wyniknąć by mogła obecność armji czerwonej na terytorjum Niemiec lub np. Polski, co – jak się wyraził żartobliwie – byłoby mało przyjemne dla tych państw.

Neurath zwrócił dalej uwagę na fakt, że według tekstu niesienie pomocy byłoby natychmiastowe bez uprzedniej konsultacji.

Punkt 2 dotyczący układu francusko-rosyjskiego wzajemnej pomocy został przez niego specjalnie podkreślony, jak również litera c punktu 3 dotycząca wejścia Rosji do Ligi Narodów.

Odnośnie do kontrpropozycyj angielskich Neurath wskazał na wysoce zawiłą redakcję punktu 3, dotyczącego sprawy równouprawnienia Niemiec.

W odpowiedzi na krok ambasadora brytyjskiego, von Neurath odpowiedział, że podda teksty dokładnemu badaniu. Nie wchodząc w meritum sprawy, ograniczył się tylko do postawienia trzech pytań ambasadorowi, mianowicie, czy Anglja ze swej strony nie zamierza przystąpić do paktu wschodniego, co dałoby rzeczywistą wartość projektowi, czy Ambasador nie sądzi, że pakt ten może się obrócić przeciwko Wielkiej Brytanji, np. na wypadek konfliktu w Indjach – wreszcie, jak należy rozumieć sprawę „Gleichberechtigung" Rzeszy w dziedzinie zbrojeń w związku z punktem 3 projektu angielskiego.

W związku z tem ostatniem zapytaniem Neurath zaznaczył, że punkt 3 projektu angielskiego jest skonstruowany w ten sposób, że [e]dopiero zawarcie paktu miałoby umożliwić podjęcie rokowań nad konwencją, która by przewidywała przyjęcie zasady o „Gleichberechtigung" dla Niemiec. Dodał przytem, iż nie rozumie, jak można sobie wyobrazić, że rząd niemiecki przed załatwieniem sprawy rozbrojenia przystąpiłby do podobnego paktu[e].

[8] Francuski minister spraw zagranicznych przebywał w Londynie 8–10 lipca. Zob. dok. nr 204 i 205.

[9] Załączników brak.

Cały tok myśli von Neuratha był wyraźnie negatywny względem projektu. Neurath chce traktować całą sprawę bez jakiegokolwiek pośpiechu i nie ulegać presji mocarstw. Da temu wyraz, wyjeżdżając na urlop w przyszłym tygodniu. Zaznaczył dość znamiennie, że nawet groźba, iż w razie negatywnego stanowiska Niemiec względem paktu zostałby zawarty sojusz francusko-rosyjski, nie zmusi Rządu Niemieckiego do zejścia ze swego stanowiska. „Sojusz francusko-rosyjski nas nie straszy – dodał – ponieważ nie mamy żadnych zaczepnych zamiarów". Zresztą Neurath przypuszcza, że rząd francuski, gdyby miał bronić sojuszu ze Sowietami przed izbą, napotkałby na poważne opory.

Neurath określił pakt jako hegemonję wysoko uzbrojonych mocarstw, rozumiejąc pod tem pojęciem Francję.

[e]Wobec tego, iż prasa południowa podała wiadomość o zakomunikowanem izbie gmin przez Sir John Simona stanowisku Mussoliniego względem paktu, zapytałem von Neuratha o jego zdanie co do oświadczenia włoskiego. Neurath odparł, że wiadomości prasowe również go stropiły, dopiero po przeczytaniu oświadczenia Mussoliniego odnosi wrażenie, iż jest to bardzo zręczne wywinięcie się szefa rządu włoskiego wobec prawdopodobnego nacisku angielskiego, by przyczynił się również do dzieła paktu wschodniego.

Oświadczenie Mussoliniego bynajmniej nie zmienia jego zasadniczo negatywnego stanowiska względem paktu, któremu dał wyraz w rozmowach z kanclerzem we Wenecji[e].

Neurath powiedział mi jeszcze, iż wobec wiadomości prasy angielskiej, że przemówienie Simona było co do czasu tak ułożone, aby umożliwić Kanclerzowi zajęcie stanowiska w dzisiejszej mowie wieczornej względem paktu, [e]porozumiał on się zaraz z Hitlerem, prosząc go o przemilczenie tego punktu[e].

P. von Neurath, kończąc rozmowę, powiedział, że informować mnie będzie o dalszym rozwoju sprawy.

Ze swej strony w toku rozmowy dawałem do poznania, że odnosimy się dość krytycznie do tych projektów i że będziemy musieli bardzo dokładnie je badać.

Poseł Rzeczypospolitej
[f]*Józef Lipski*[f]

AAN, MSZ, 4623 (druk: Diplomat in Berlin, s. 148–150, w j. ang.)

198

14 lipca, raport posła w Berlinie w sprawie polskiej propagandy na terenie Niemiec

[c]*14*[c] lipca [193]4

Poufne

Do MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH
Gabinet Ministra w Warszawie

[W sprawie:] propagandy polskiej na terenie Niemiec.

1. Jest rzeczą charakterystyczną, że nawet wrogie nam rozmaite niemieckie instytucje oraz towarzystwa naukowe, pod wpływem deklaracji z 26 stycznia br. oraz częstych oświadczeń Kanclerza w sprawach polskich, zmieniły, zewnętrznie przynajmniej, swoje antypolskie nastawienie i zabrały się z gorliwością do gruntownego badania stosunków polskich w różnych dziedzinach.

Jednym z objawów takiego charakterystycznego zwrotu była inicjatywa Deutsche Gesellschaft zum Studium Osteuropas zaproszenia paru najwybitniejszych przedstawicieli nauki polskiej dla wygłoszenia w ramach tego towarzystwa wykładów oświetlających współczesne problemy Polski.

Pierwszym, wzbudzającym największą atrakcję był wykład Prof. Dr. Tadeusza Zielińskiego „Der polnische Bauer in der Geistesgeschichte und Dichtung Polens", wygłoszony w starej auli Uniwersytetu Berlińskiego w dn. 19.VI.br. przy tłumnem uczestnictwie niemieckiego świata kulturalnego i politycznego. Wykład ten wzbudził wielkie zainteresowanie prasy, a osoba Prof. Zielińskiego była przedmiotem licznych owacyj ze strony zebranej publiczności. Prof. Zieliński powtórzył swój odczyt w Lipsku. W załączeniu pełny tekst wykładu[10], wydany przez Osteuropa Verlag.

Drugim z kolei wykładem był odczyt Prof. Lipińskiego, zorganizowany również przez to Towarzystwo, a mający za temat przedstawienie polskiego życia gospodarczego i głównych wytycznych polskiej polityki gospodarczej. Wykład ten zgromadził również liczne kulturalne, gospodarcze i polityczne sfery niemieckie, a o stopniu zainteresowania świadczyć mogą liczne dyskusje i zapytania, jakie miały miejsce po odbytym wykładzie na urządzonym przez to Towarzystwo przyjęciu z tej okazji.

Ostatnio, dn. 10 lipca br. Prof. Halecki w ściślejszem gronie członków i sympatyków tego Towarzystwa poruszał problemy pojęcia Europy Wschodniej

[10] Załącznika nie publikuje się.

(Der Begriff des Ost-Europa), przedstawiając nasz punkt widzenia odnośnie do tego problematu.

Wszystkie powyższe trzy wykłady zagajał osobiście dr Curtius, Prezes Deutsche Gesellschaft zum Studium Osteuropas, b. Minister Spraw Zagranicznych Rzeszy, przy współudziale Prof. Hoetzscha.

Jak wiadomo, Dr Curtius podczas swego urzędowania nie odznaczał się specjalną życzliwością dla Polski, zwłaszcza gdy partja Deutsch-Nationale po umowie likwidacyjnej i handlowej ostro zaczęła atakować rząd za jego rzekomo zbyt ugodową względem Polski politykę. Prof. Hoetzsch dawniej nastawiony był na współpracę z Rosją, ulegając ideologji obozu Deutschnationale. Fakt, że osobistości te stojąc na czele instytucji grupującej dookoła siebie sfery intelektualne oraz młodzież uniwersytecką, przystąpiły do naukowego studjum problemów polskich w sposób bardziej objektywny, winien, zdaniem mojem, być poczytywany z naszego punktu widzenia za czynnik pozytywny. Dlatego też utrzymuję stale kontakt z Ost Europa, byłem obecny na wszystkich trzech wykładach oraz wydałem w Poselstwie przyjęcie z okazji przybycia profesorów polskich.

Poseł Rzeczypospolitej:
Józef Lipski

AAN, Ambasada Berlin, 795

199

14 lipca, telegram szyfrowy ambasadora w Paryżu o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Francji

Paryż, dn. 14.VII.34
Otrzym. d. 14.VII.34., g. 9

P. Chłapowski do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 71

W dzisiejszej rozmowie mojej z Barthou omówiono następujące sprawy: 1) Złagodzenie procedury repatrjacji[11], względnie jej zaniechanie, któremu

[11] Trudności spowodowane długofalowymi reperkusjami światowego kryzysu ekonomicznego skłaniały władze francuskie do wydalania grup górników – cudzoziemców, m.in. Polaków.

przeciwstawia się Flandin. 2) Stosunki handlowe, znajdujące się na martwym punkcie. 3) Wrażenia Barthou z podróży do Bukaresztu i Belgradu, przewyższające jego oczekiwania w kierunku zacieśnienia przyjacielskich stosunków. Szczególny nacisk położył na wiążące osobiście króla Karola zaangażowanie się do sojuszniczej współpracy z Paryżem. 4) Wynik podróży B. do Londynu, a mianowicie szukanie poparcia Anglji dla projektu [d]szerokich paktów regjonalnych oraz zgody na przystąpienie Rosji do Ligi Narodów[d]. B. oświadczył mi, że w pierwszej fazie rozmów widoczną niechęć Anglików przemógł stwierdzeniem, iż w razie niedojścia ich do skutku [d]będzie Francja zmuszona do uwzględnienia ewentualności aliansu z Moskwą, bo jeżeli był możliwy alians demokratycznej Francji z carską Rosją, jest on możliwy i z Rosją sowiecką. Życzeniu Anglji, by sprawa paktów była traktowaną równolegle z kwestją rozbrojenia, B. skutecznie przeciwstawił się, podkreślając, iż nie można robić junctim, wystawiającego na szwank ich dojście do skutku, że atoli w moc wprowadzone pakty będą miały przypuszczalnie bardzo dobry wpływ na dalszy rozwój zagadnienia rozbrojeniowego. W tej materji uzgodniono, że tymczasem Komisja Rozbrojeniowa ma dalej funkcjonować, i że dopiero pod koniec roku zostałaby zlikwidowaną, o ile jej prace nie wykażą postępu. Rząd angielski, zdecydowawszy się na aktywne poparcie planu francuskiego, zamierzał zrobić demarche tylko u rządu niemieckiego i włoskiego, lecz [e]B. życzył sobie, by demarche uskuteczniona została i wobec Rządu Polskiego ze względu na dwukrotne zaznaczenie Laroche'owi wyczekującego stanowiska Pana Ministra[de]. Demarche angielska miała przedwczoraj nastąpić. 5) Położenie wewnętrzne Niemiec przedstawia się Barthou jako chaos otoczony tajemnicą, o której żadnej skrystalizowanej opinji nie ma. [de]Jedynie sądzi, iż Reichswehra stała się czynnikiem w wysokiej mierze decydującym. O niedawnej rzekomej bytności Schleichera w Paryżu nic nie wie i nikt z urzędowych czynników w kontakcie z nim nie był[ed]. [b]*!!*[b]

AAN, MSZ, 3244

200

14 lipca, list posła w Berlinie do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych na temat karykatur Hitlera

Berlin, dnia 14-go lipca 1934 r.

Poufne

do p. dyr. Dębickiego

Szanowny Panie Dyrektorze,

W ostatnim „Przeglądzie Prasy", wydanym przez Ministerstwo (Nr 29 z dnia 7.VII. br.), znajdują się na stronie 467–469 przedruki dwóch rycin, obrażających kanclerza Hitlera. Jakkolwiek wydawnictwo to przeznaczone jest dla użytku wewnętrznego, jednakże, o ile się nie mylę, nie ma ono charakteru poufnego i dostaje się na zewnątrz, zwłaszcza do rąk świata dziennikarskiego. Tą drogą może ono łatwo dotrzeć do niemców, gdzie niewątpliwie znajdą się tacy, którzy w celu mącenia stosunków polsko-niemieckich postarają się już, aby wiadomość o pojawieniu się w biuletynie polskiego MSZ karykatur osobiście obrażających kanclerza Hitlera dotarła do miarodajnych czynników niemieckich a może i do samego kanclerza. Z uwagi na taką możliwość pozwalam sobie zwrócić uwagę Pana Dyrektora na te karykatury, sądząc, że byłoby może najbardziej wskazane przedsięwziąć kroki, by ten biuletyn nie wyszedł poza ramy Ministerstwa.

Proszę Pana Dyrektora przyjąć wyrazy mego prawdziwego poważania[12].

AAN, Ambasada Berlin, 795

[12] Tydzień wcześniej, w liście datowanym 7 lipca, Lipski pisał do Dębickiego w podobnej sprawie: „Czytając prasę polską widzę, iż po ostatnich wypadkach tutejszych niejednokrotnie w sposób, zdaniem mojem, zupełnie niewłaściwy wyraża się o premjerze pruskim Göringu. Nie odnosi się to tylko do prasy opozycyjnej, lecz również w organach takich jak „Kurjer Poranny" znajduję podobne wzmianki. W związku z powyższem pozwalam sobie zwrócić uwagę Pana Dyrektora na to, iż pozycja premjera Göringa ostatnio bardzo się wzmocniła, chociażby już dlatego, że kanclerz odwołał się do niego jako do osobistości w obozie najbardziej energicznej, mogącej przeprowadzić czystkę. Od szeregu już miesięcy, jak Panu wiadomo, staram się utrzymać dobre stosunki z Göringiem, który poza wszystkiemi innemi konsyderacjami jest również dla nas ważny jako zwierzchnik oberprezydentów wschodnich prowincyj Rzeszy. Dlatego też prosiłbym Pana Dyrektora usilnie o możliwe wpłynięcie na prasę w sensie zaprzestania podobnych wystąpień, ewentualnie przez konfiskatę pism"; AAN, Ambasada Berlin, 795.

201

15 lipca, telegram szyfrowy chargé d'affaires a.i. ambasady w Moskwie o rozmowie z wyższym urzędnikiem Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych ZSRR

Moskwa, dn. 15.VII.34
Otrzym. d. 16.VII.34., godz. 9

P. Sokolnicki do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie

Nr 58

Receptus tel. szyfr. nr 66 (S.M.)

Z rozmowy ze Stomoniakowem, który wyrażał swoje poglądy osobiste, wynika, że rząd sowiecki akceptuje rezultat rozmów Barthou w Londynie w sprawie wschodniego paktu wzajemnej pomocy. S. mówił, że Sowiety zgadzają się na propozycje angielskie, by Francja gwarantowała nietykalność terytorjalną nietylko Z.S.R.R. i Niemiec, oraz dał do zrozumienia, że zgodziłby się również, gdyby później, w wyniku przystąpienia Niemiec do paktu, sprawa dozbrojenia znalazła swe załatwienie przez Genewę. Zaznaczył natomiast, że nie wie o żadnych konkretnych koncesjach Francji w tym kierunku i na pytanie, czy rząd sowiecki zmienił swój pogląd na kwestję dozbrojenia Niemiec, odpowiedział wymijająco, że ta sprawa nie była obecnie rozpatrywaną.

AAN, MSZ, 5211

202

17 lipca, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Moskwie: dalsze informacje w sprawie projektu paktu wschodniego

17 lipca [193]4

tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

[W sprawie:] Locarna wschodniego.

Choć Sowiety wypierają się inicjatywy w projekcie t.zw. Locarna Wschodniego, kładąc to na karb Francji, która ze swej strony czyni to samo, tem nie mniej gorąco popierają one ten projekt, ze skłonnością uważać każde państwo, które się na niego nie zgadza, za ich osobistego wroga czyhającego na całość terytorjum ZSRR. Nerwowość ta jest cechą polityki p. Litwinowa, który zawsze swoje rozmaite koncepcje chciał przeprowadzać natychmiast i nie mógł zrozumieć, że ktoś inny mógł być odmiennego zdania, tak jak to było z deklaracją bałtycką polsko-sowiecką oraz z analogiczną deklaracją sowiecko-niemiecką. Nerwowość ta wypływa również z chorobliwych obaw, by w razie komplikacyj na Dalekim Wschodzie wojna nie objęła także granic zachodnich. Stąd dążność Sowietów do ustawicznego szukania nowych gwarancyj na Zachodzie, uniemożliwiających ewentualność wszelkich wrogich wystąpień przeciwsowieckich. W Locarno Wschodniem widzą Sowiety dla siebie te właśnie gwarancje. Radek w Izwiestjach z 16 bm. pisze wyraźnie, że „pakt ten może na serjo umocnić sprawę pokoju na Wschodzie. Prawda zaś z tego samego dnia również w artykule wstępnym twierdzi, iż „bezwątpienia wschodnioeuropejski pakt miałby wielką rolę dla umocnienia pokoju nietylko w Europie". Jeżeli wziąć pod uwagę, że w projekcie przedstawionym przez p. Barthou wzajemna konsultacja państw miałaby miejsce nietylko w wypadku napadu jednego na drugie, ale również i napadu trzeciego państwa na terytorjum jednego z kontrahentów, to taka konsultacja, o ile mogłaby być odniesiona i do stosunków sowiecko-japońskich, mogłaby przynieść w rezultacie coś w rodzaju przyjaznej neutralności limitrofów, o co Sowietom zawsze bardzo chodziło.

Przez Locarno Wschodnie widzi ZSRR również drogę do dania realnej podstawy dążeniom do zacieśnienia stosunków z Francją, aż do przymierza włącznie, kolaboracji z nią w Europie wschodnio-północnej i środkowej oraz roztaczania swych wpływów czy to bezpośrednio, czy też za pośrednictwem międzynarodowych organów jak Liga Narodów, Konferencja Rozbrojeniowa i t.p.

[d]Te wszystkie przesłanki, do czego może dochodzić już ewentualnie ustalona wspólna linja postępowania między Francją a Sowietami, były powodem, że poprawki wprowadzone do paktu przez Anglję podczas rozmów londyńskich p. Barthou nie wywołały tu żadnych sprzeciwów i zostały całkowicie przyjęte. Radek w cytowanym artykule pisze, iż „ZSRR żadnych warunków dla paktu nie stawiał" i że „rząd sowiecki zdecydował się przyjąć na siebie wielkie zobowiązania, ale sprawa pokoju warta jest dużych ofiar". Prawda pisze, że „poprawki angielskie nie wywołały sprzeciwu w czasie londyńskich rozmów i bez wątpienia nie wywołają zastrzeżeń, kiedy sprawa zawarcia paktu będzie postawiona na realnym gruncie".

Rozmowy, jakie miałem na gruncie tutejszym z szeregiem dyplomatów oraz z p. Stomoniakowym, utwierdziły mnie w przekonaniu, że Sowiety nie będą robiły żadnych trudności[d]. Wyjazd na dłuższe wakacje ambasadora Alphanda, który nastąpi jutro, może również posłużyć za dowód, że odnośnie poprawek angielskich panuje między Francją a Sowietami całkowite porozumienie.

Przechodząc do poszczególnych punktów rozmów londyńskich, a mianowicie do zagwarantowania granic Niemcom, na co wyraził zgodę p. Barthou, to z rozmowy z p. Stomoniakowym wypływa, że rząd sowiecki wyraził również na to swą zgodę. W analogiczny sposób przedstawił mi sprawę ambasador Alphand.

Co do obietnicy udzielenia pozwolenia na dozbrojenie Niemiec, to widocznie ta sprawa nie została w Moskwie przedstawiona w sposób konkretny. Była mowa jedynie o widokach na uregulowanie sprawy równouprawnienia Niemiec po zawarciu paktu. Na zapytanie – jakie jest stanowisko rządu sowieckiego w tej sprawie – p. Stomoniakow, którego to pytanie widocznie zaskoczyło i było dlań nieprzyjemne, nie udzielił wyraźnej odpowiedzi. Nie mógł on zaprzeczyć, iż dozbrojeniu Niemiec rząd sowiecki jest zasadniczo przeciwnym; wykręcał się, że nie wie o żadnej koncesji francuskiej w tym względzie. Jest to punkt dość drażliwy dla Sowietów i bezwzględnie będą zawsze patrzeć z niepokojem na zbrojenie się Niemiec zarówno na lądzie jak i na morzu. Jednakże zważywszy, że jest to, przynajmniej obecnie, jedyne realne ustępstwo uczynione Niemcom, bez którego nie mogłoby być mowy o przystąpieniu ich do Locarna Wschodniego, mam wrażenie, iż ta kwestja nie zaważy na szali i Sowiety zgodzą się w ramach paktu wschodniego na dozbrojenie Niemiec, zwłaszcza że formalnie nie mają żadnego prawa do sprzeciwu.

Co się tyczy wejścia Sowietów do Ligi Narodów, to przypuszczam, że i w tej sprawie nie będą robić trudności. Pierwsze przygotowania opinji publicznej sowieckiej miały już miejsce w mowach styczniowych Stalina i Litwinowa. Obecnie więc na tle Wschodniego Locarna przystąpienie ich do Ligi Narodów

byłoby ogólnie dobrze przyjęte i napewno zostałoby przez prasę w odpowiedni sposób skomentowane. Dopiero na tle Ligi Narodów jej instytucyj i jej paktu (a m.in. artykułu XVI-go) kolaboracja francusko-sowiecka, opierająca się na Locarnie Wschodniem uzyskałaby realne podstawy. Ambasador Alphand powiedział mi, iż spodziewa się, że sprawa przystąpienia Sowietów do Ligi Narodów będzie już aktualna na następnem posiedzeniu Rady Ligi Narodów.

Jeżeli chodzi o prasę sowiecką, to stara się ona wytykać wyczekujące i rzekomo dwuznaczne stanowisko Polski. Izwiestja w cytowanym artykule w formie dość zjadliwej polemizują ze stanowiskiem zajętym przez Gazetę Polską, starając się jednocześnie wykazać, iż pakt wschodni byłby pod każdym względem dla nas korzystny. Oczekując naszego definitywnego wypowiedzenia się, wyrażają nadzieję, że przystąpimy do niego otwarcie, gdyż wszelka zwłoka i zastrzeżenia w danych warunkach byłyby równoznaczne z odmową. Pozatem gazety sowieckie pełne są cytat z prasy zagranicznej, a zwłaszcza francuskiej, krytykującej nasze wyczekujące stanowisko.

Chargé d'Affaires a.i.
Henryk Sokolnicki
Radca Ambasady

AAN, MSZ, 5211

203

18 lipca, raport posła w Pradze: instrukcje dla konsula generalnego w Morawskiej Ostrawie (z załącznikiem)

PRAGA, DN. 18 lipca 1934 r.

Ściśle tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W SPRAWIE: instrukcji dla p. Kons. Malhomme.

Dnia 7 bm. udałem się do Mor. Ostrawy celem wręczenia i skomentowania instrukcji dla p. Kons. Gen. Malhomme, ustalonej w porozumieniu

z Ministerstwem. Jednocześnie poleciłem p. Konsulowi zorganizowanie poufnego zebrania działaczy, na którem mógłbym wejść z niemi w kontakt.

W rozmowach z Konsulem wyjaśniłem, że dla pozyskania szczegółowych informacyj i danych o sytuacji na terenie, celowem będzie rozszerzenie pod tym względem działalności towarzystwa „Wzajemna Pomoc", które w tym zakresie stałoby się organem pomocniczym Konsulatu.

Zaznaczyć muszę, że poza drobnemi, znanemi Panu Ministrowi, niedociągnięciami natury formalnej, z działalności i energji p. kons. Malhomme odniosłem wrażenie bardzo dodatnie, stwierdziłem dużą jego popularność na terenie. Specjalnie na jego dobro należy zapisać zorganizowanie dziennika, nowe zainstalowanie Konsulatu i rozszerzenie kontaktu z ludnością. Nawiązanie kontaktu z miejscowemi władzami będzie mogło być zrobione przy okazji ewentualnego otrzymania exequatur, na co jednak w tej chwili się nie zanosi.

Na zebraniu poufnem działaczy, które się odbyło w Czeskim Cieszynie w domu prywatnym, obecni byli wszyscy wybitniejsi kierownicy poszczególnych działań społecznej i politycznej pracy za wyjątkiem posła Chobota. Stronnictwo socjalistyczne było reprezentowane przez dwu poważnych działaczy, usposobionych opozycyjnie w stosunku do ugodowości posła Chobota.

Z mojej strony podkreśliłem zebranym niezmienność naszego zasadniczego ustosunkowania się do zagadnień śląskich oraz rolę tego czynnika w naszych stosunkach z Czechosłowacją. Podniosłem zasługi p. kons. Malhomme i prosiłem obecnych o wypowiedzenie się co do środków działania najbardziej odpowiadających, ich zdaniem, sytuacji.

Wypowiedzenia się działaczy potwierdziły w zupełności słuszność dotychczasowej praktyki z naszej strony oraz celowość udzielonej Panu Kons. Malhomme instrukcji. Podkreślano prawie jednogłośnie, że zaostrzenie z naszej strony taktyki w stosunku do zagadnienia śląskiego, zapoczątkowane w początku bieżącego roku, odpowiadało i ciągle jeszcze odpowiada nadal poprostu potrzebie terenu, większy bowiem radykalizm haseł narodowych stanowi niejako kompensatę pomnożonych trudności, z któremi ludność obecnie ma do czynienia. Jak największą wagę przywiązują działacze do zagadnienia sanacji finansowej Macierzy Szkolnej i instytucyj gospodarczych. Również wielką wagę polityczną przypisują oni pomocy dla poszczególnych jednostek zasłużonych, obecnie pozbawionych pracy. Rozmiary pomocy finansowej potrzebnej dla instytucyj Ministerstwo już wyjaśniło przy pomocy specjalnie przeprowadzonych badań. Po przestudjowaniu zagadnienia ustaliliśmy z p. kons. Malhomme, że suma minimalna pomocy dla poszczególnych jednostek wynosić będzie miesięcznie 5.000 złotych. Postawienie tej sumy do dyspozycji konsula gener. odpowiada specjalnie palącej potrzebie terenu, na którym nędza jest najpotężniejszym

sojusznikiem Czechów. Dlatego też specjalnie proszę Pana Ministra o polecenie zaopatrzenia kons. Malhomme w tę sumę.

W zakresie pracy młodzieżowej specjalny nacisk położony będzie na rozwój skautingu i konsul spodziewa się szybkich dodatnich rezultatów w tej dziedzinie. Przy tej okazji zwróciłem specjalną uwagę zarówno konsulowi jak i działaczom na zagadnienie opieki nad dzieckiem polskiem, które się znajdzie w szkole czeskiej. Konsul widzi pewne możności działania w tym kierunku przez polskie związki wyznaniowe. Natomiast działacze oświatowi oświadczyli mi, że tego rodzaju opieka jest nierealną, ponieważ dziecku polskiemu w szkole czeskiej wszczepiana jest taka nienawiść do wszystkiego co polskie, że jest ono dla polskości na zawsze stracone. Powyższy argument wyzyskam w rozmowach z tutejszemi czynnikami miarodajnemi. W meritum jednak nie wydaje mi się on przekonywujący. Jest on raczej ilustracją radykalizmu działaczy oświatowych, którzy wstąpienie do szkoły czeskiej traktują jako definitywny akt zdrady narodowej, z wielką mojem zdaniem stratą dla sprawy. Kompensowanie, przynajmniej w pewnym stopniu, skutków przebywania dziecka w szkole czeskiej miałoby, mojem zdaniem, zasadnicze znaczenie dla utrzymania, a nawet rozszerzenia naszego stanu posiadania i dlatego pomimo oporu działaczy będę do tej sprawy w moich instrukcjach powracał.

Poseł R.P.
[f]*W. Grzybowski*[f]

[Załącznik]

Praga, 7 lipca 1934

Do Pana Konsula R.P.
w Mor. Ostrawie

Instrukcja polityczna

W związku z raportami Pana Konsula Generalnego z ostatnich czasów ustalam następującą instrukcję polityczną:

1) Ważnem jest w dalszym ciągu, aby w wystąpieniach na zewnątrz Pana Konsula Generalnego oraz w akcji urzędu zachowany był maksymalny spokój i umiar tak, aby ze strony czeskiej nie mogły być wysuwane żadne uzasadnione zarzuty formalne. W stosunku do wtajemniczonych niema to bynajmniej oznaczać zmiany linji politycznej polskich czynników urzędowych. Wszelkie

pogłoski o zmianie stanowiska lub gotowości do ustępstw ze strony rządu polskiego winny być spokojnie ale kategorycznie dementowane.

2) Dla rozpoczęcia nowej kampanji prasowej na szerszą skalę w Polsce nie posiadamy dostatecznego materjału i nie byłaby ona na czasie. Wskutek tego podtrzymanie nastrojów winno się odbywać na samym terenie za pomocą wytężonej pracy organizacyj społecznych. Ostrzejsze wystąpienia młodzieży, mające na celu zastraszenie zbyt gorliwych działaczy czeskich, nie wydają się być niebezpieczne.

3) Jak najbaczniejszej uwagi i maksymalnego wysiłku ze strony urzędu wymaga praca pozyskania szczegółowych informacyj i danych o sytuacji na terenie, w poszczególnych gminach i przedsiębiorstwach, o stosunkach w dziedzinie zatrudnienia i zwalniania Polaków, ewidencja personalna zarówno społecznych pracowników polskich jak i wrogich działaczy czeskich i t.d. Szczegóły tej pracy omówię z Panem Konsulem Generalnym ustnie.

4) Jeszcze raz pragnę podkreślić, że sytuacja obecna na Słowaczyźnie nie nadaje się do zawierania jakichkolwiek politycznych paktów i układów pomiędzy naszą mniejszością a autonomistami słowackimi. Tembardziej jednak intensywnie należy popierać wszelkie kontakty kulturalne, wyznaniowe, młodzieżowe i zawodowe. Szczególniej polecam uwadze Pana Konsula Generalnego zorganizowanie i możliwe rozszerzenie stosunków polskich ochotniczych straży ogniowych ze słowackiemi.

5) Za jedno z głównych narzędzi walki politycznej należy uznać w okresie przejściowym „Dziennik Polski". Nie jest jednak wskazanem, aby „Dziennik Polski" zabierał samodzielnie głos w sprawie stosunku rządu i państwa polskiego do Czechosłowacji.

6) Za naczelne zadanie Konsulatu należy uznać w tej chwili pogłębienie i udoskonalenie pracy młodzieżowej. Specjalnej opiece Pana Konsula Generalnego polecam rozwój skautingu, który należy przeprowadzić w szybkiem tempie. Po ustaleniu potrzebnych na to środków otrzyma je Pan Konsul Generalny z Ministerstwa i Poselstwa.

7) Pożądanem jest dokładne zdanie sobie sprawy ze środków pieniężnych, które mogą być potrzebne w najbliższej przyszłości dla okazania pomocy zarówno zagrożonym instytucjom śląskim jak i dla poszczególnych zasłużonych działaczy, pozbawionych [a]i zarobku[a].

Poseł R.P.
W. Grzybowski

AAN, MSZ, 5573

204

20 lipca, raport ambasadora w Londynie o polityce Wielkiej Brytanii wobec Niemiec i Francji

20-go lipca [193]4

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

RAPORT POLITYCZNY Nr 17/34.
Polityka brytyjska w stosunku do Niemiec i Francji

Wypadki niemieckie w dniu 30 czerwca rb. oraz wizyta ministra Barthou w Londynie były zdarzeniami, które znaczą wyraźny zwrot opinji publicznej w Anglji w stosunku do Niemiec i Francji.

Jak wielokrotnie raportowałem, stosunek Wielkiej Brytanji do Niemiec od 1918 roku był zasadniczo przychylny. Niemcy uważane były tutaj jako kraj prawdziwie demokratyczny, liberalny i pokojowo nastrojony, przedstawiający czynnik ładu Europie, a który został skrzywdzony przez Traktat Wersalski. Nadto Anglicy mają naród niemiecki za najbliższy sobie w Europie pod względem rasowym, religijnym i językowym. W przeciwieństwie do tego Francja przedstawiona była jeszcze stosunkowo do niedawna jako kraj militarystyczny, uprawiający bezwzględną politykę trzymania Niemiec w okowach przy pomocy traktatów pokojowych, i dążący do hegemonji w Europie przy pomocy systemu aljansów wojskowych, prowadzących, zdaniem Anglików, niechybnie do nowej wojny europejskiej.

Przyjście do władzy Hitlera i wypowiedzenie się prawie całego narodu niemieckiego przeciwko parlamentaryzmowi, przeciwko demokratycznej formie rządów i wogóle przeciwko liberalizmowi politycznemu, zachwiało poważnie dotychczasowemi poglądami na Niemcy, jednakże Hitleryzm bynajmniej nie obalił tych zakorzenionych sympatyj niemieckich. Zdarzały się nawet słyszeć głosy, iż Hitleryzm jest nieuniknioną reakcją narodu niemieckiego gnębionego polityką francuską. W ten sposób Hitleryzm był jak gdyby usprawiedliwieniem słuszności poglądów angielskich.

Ideologja Hitleryzmu i jego plany polityczne już od roku obudziły poczucie niepokoju i grożące w przyszłości niebezpieczeństwa wśród wpływowych czynników elity rządzącej, czuwającej nad bezpieczeństwem i całością Imperjum Brytyjskiego.

Zmiany jednak w nastrojach opinji publicznej w Anglji są niezmiernie powolne, tak iż przyjście do głosu tej grupy, która w Niemcach zaczęła upatrywać potencjalne niebezpieczeństwo dla Wielkiej Brytanji, umożliwione zostało dopiero wypadkami z dnia 30-go czerwca, których rozmiar i groza były dostatecznym bodźcem psychologicznym, by pozwolić rządowi na poważniejszą zmianę dotychczasowego frontu politycznego.

Wypadki te do głębi poruszyły i oburzyły całą Wielką Brytanję, a sprawcy ich zostali bezwzględnie potępieni. Z punktu widzenia brytyjskiego Niemcy zostały zdemaskowane.

Uczuciowe odsunięcie się od Niemiec wywołane odrazą do tego, co się tam dzieje, nie byłoby jednak dostatecznym powodem do przejścia polityki brytyjskiej na tory pro-francuskie. Ta zmiana orjentacji dokonywa się powoli w miarę tego, jak angielskie społeczeństwo coraz bardziej przychodzi do przekonania, że Francja w rzeczywistości nie jest militarystyczną i że szczerze dąży do utrzymania pokoju, jakkolwiek opartego na zasadzie utrzymania obecnego status quo w Europie, które w oczach wielu Anglików nie jest idealnem. Propaganda anty-francuska w stylu lloyd georgeowskim z przed paru lat jest już dzisiaj nie do pomyślenia w żadnym organie prasy angielskiej.

Najważniejszem jednak powodem zbliżenia do Francji jest poczucie potencjalnego niebezpieczeństwa niemieckiego, które początkowo ujawniło się tylko, jak powiedziałem, w sferach kierujących, a które obecnie jednym zamachem rozszerzyło się na całe społeczeństwo. Wyrazem tego jest debata nad polityką zagraniczną w dniu 13 bm. w parlamencie, podczas której przedstawiciele wszystkich partyj jednomyślnie potępili Niemcy oraz wypowiedzieli się za organizowanym przez Francję systemem bezpieczeństwa na Kontynencie.

Instynkt polityczny narodu brytyjskiego mówi mu na podstawie setek lat doświadczenia, że polityka brytyjska najłatwiej może osiągnąć swe cele, jeżeli na Kontynencie utrzymywany jest system równowagi, czyli t.zw. balance of power. Należy pamiętać, że jest to jedna z niewzruszalnych zasad polityki angielskiej. Nie twierdzę bynajmniej, że zmiana frontu polityki angielskiej została ostatecznie ustalona, lecz wszystkie oznaki mówią, że brytyjska opinja publiczna ulega w tej chwili procesowi ewolucji w kierunku zdania sobie sprawy, jak daleko może pójść współpraca Wielkiej Brytanji z Francją na wypadek wojny, względnie dla zapobieżenia jej.

Do oznak tych należy przedewszystkiem, jak już wspomniałem, ostatnia debata w Parlamencie w dniu 13 bm. nad polityką zagraniczną Wielkiej Brytanji. Opinje tam wypowiedziane w tej materji były tak jednolite, że ograniczę się tylko do zacytowania zdania przedstawiciela liberałów, a więc partji tradycyjnie wrogiej Francji. Sir Herbert Samuel powiedział dosłownie: „Sądzę, że naród

brytyjski jest świadomy, że pod wieloma względami nasze stanowisko jest identyczne ze stanowiskiem narodu francuskiego. Duch francuskiego militaryzmu umarł dawno. W kraju tym nie gloryfikują więcej wojny, i Francja, tak jak my, stoi w obronie pokoju, swobód obywatelskich i dąży wszelkiemi sposobami do uspokojenia Europy i świata. Jeśli tak jest, to jest zupełnie naturalnem, iż współpracujemy z nią w wielu dziedzinach polityki międzynarodowej".

Głosy prasy brytyjskiej nie są pozbawione znaczenia i są one też dalszem świadectwem ewolucji opinji. „The Times", organ City, gdzie najbardziej zakorzenione były i są wpływy niemieckie, ostrożnie przyznaje, że „debata wykazała bardzo jasno, iż opinja publiczna brytyjska oddala się coraz bardziej od idei izolacjonizmu (która byłaby teraz polityką strusią) i że Francja i Wielka Brytanja są związane wielkim ideałem utrzymywania sprawiedliwości i pokoju. Są one strażniczkami tych samych wartości ducha".

Jednocześnie „Times" w sposób dotychczas niepraktykowanie ostry wystąpił przeciwko Niemcom. „Dzisiejsi władcy Niemiec odrzucili na bok wszelkie zasady prawa i sprawiedliwości, które odróżniają nowoczesne państwo zachodnie od orjentalnego despotyzmu i średniowiecznej tyranji, łamiąc wszelkie zapory, które cywilizowane narody z trudem wzniosły celem ochrony życia ludzkiego i indywidualnej wolności".

„Morning Post" daje wyraz przekonaniu, „że w Anglji obecnie zdano sobie sprawę, na skutek ostatnich strasznych wypadków, że Francja słusznie obawiała się niebezpieczeństwa, które grozi nietylko jej, ale także Europie, a z nią i Wielkiej Brytanji. Możemy zamknąć oczy na to niebezpieczeństwo, lecz nie zdołamy uniknąć go i dlatego sądzimy, że jest wielkim nieszczęściem, że brytyjska bezczynność prawie zmusiła Francję do zwrócenia się na wschód wtedy, kiedy mogła ona znaleźć pomoc na zachodzie. Wypadki i ich przebieg powodują zmianę, lub raczej przebudzenie się opinji publicznej u nas".

Głośny tutaj dzisiaj publicysta z „News Chronicle", Vernon Bartlett, znany ze swego filogermanizmu, przyznał się publicznie, iż popełnił błąd starając się bronić w imię bezstronności dzisiejszych Niemiec. Do najbardziej może charakterystycznych przykładów tego rodzaju należy jednak, znany Ministerstwu ze swych antypolskich wystąpień i zajadłej obrony interesów niemieckich, korespondent „The Manchester Guardian", Mr. Robert Bell, który w swej niedawno opublikowanej książce napisał, że „mylił się co do Niemców przez 15 lat".

Wieloznaczną była również wizyta Generałów Weygand i Pagazy w Londynie oraz wizyta ministra Wojny Lorda Hailsham w towarzystwie oficerów

sztabowych we Francji[13]. Pomimo wszelkich zaprzeczeń oficjalnych, dzisiaj już wszyscy mówią w Londynie, że były omawiane ważne sprawy wojskowe, a między innemi sprawa założenia baz lotniczych we Francji dla awjacji brytyjskiej.

Do ostatnich takich objawów należało nadzwyczaj serdeczne przyjęcie, jakiego doznał tutaj minister Barthou. Wizycie tej poświęcam oddzielny raport.

Mimowoli nasuwa się porównanie z okresem z przed 30 lat, z okresem polityki [i]…[i] i króla Edwarda VII-go. Tylko wtedy krąg ludzi myślących o zbliżeniu się do Francji ograniczał się do kilku zaledwie ludzi z pośród najbliższego otoczenia króla, którzy przewidywali grożące niebezpieczeństwo ze strony Niemiec. Obecnie ilość tych ludzi jest niepomiernie większa. Nie chcę bynajmniej przez to powiedzieć, że Wielka Brytanja dojrzała w tej chwili do Ententy politycznej z Francją, jednakże wszystkie powyższe symptomy wskazują, iż, kierowane instynktem balance of power, szerokie koła dochodzą do przekonania, że niebezpieczeństwo przyszłej wojny grozi ze strony niemieckiej, a nie francuskiej.

Co zaś do sprawy aljansu z Francją, o czem miałem już zaszczyt donosić Panu Ministrowi, to ogromna większość opinji publicznej jest zupełnie przeciwna polityce aljansów na Kontynencie.

Jeżeli po wojnach napoleońskich Talleyrand zdołał uchronić Francję od zupełnego zdruzgotania, to tylko dzięki poparciu Lorda Castlereagh, który po pobiciu przez aliantów najgroźniejszego przeciwnika Anglji, poparł Francję politycznie i dyplomatycznie. Tak samo, po pobiciu Niemców w 1918 roku, Anglja natychmiast udzieliła swej pomocy zbyt osłabionej w stosunku do Francji stronie niemieckiej.

Kierowana instynktem „balance of power" polityka brytyjska będzie i nadal oscylować między dwoma najpotężniejszymi grupami na Kontynencie. W tej chwili zbliża się ona do Francji[14].

Konstanty Skirmunt
Ambasador Rzeczypospolitej

AAN, Instytut Hoovera, Ambasada Londyn, 88

[13] Delegacja francuska z gen. Maxime Weygandem przebywała w Wielkiej Brytanii 20–25 czerwca.

[14] Kopie raportu przesłano do ambasad w Paryżu, Rzymie i Waszyngtonie oraz do poselstwa w Berlinie.

205

20 lipca, raport ambasadora w Paryżu o francuskich wysiłkach na rzecz realizacji projektu paktu wschodniego (fragmenty)

Paryż, dnia c20c lipca 1934 r.

Ściśle Tajne

DO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w Warszawie

RAPORT POLITYCZNY NR XXIV/1

W sprawie: francuskiego paktu wschodniego wzajemnej pomocy.

W dalszym ciągu mego raportu z dnia 13 lipca br., Nr 1/F/24, oraz telegramu szyfrowego z tejże daty w sprawie rezultatów podróży francuskiego Ministra Spraw Zagranicznych do Londynu, a mianowicie w odniesieniu do jego projektu Paktu Wschodniego o wzajemnej pomocy, pragnę nieco ogólniej przedstawić, jakie panują tu prądy w stosunku do tego projektu. Przedtem jednak, dla większej jasności, pozwolę sobie w paru zdaniach skreślić dotychczasowy przebieg sprawy.

Jak donosiłem to w mym raporcie z dnia 26 maja br., Nr 1/F/19[15], rozmowy francusko-sowieckie w sprawie wstąpienia Rosji Sowieckiej do Ligi Narodów i przystąpienia ich do paktu o wzajemnej pomocy, rozpoczęte były za pośrednictwem „biur" w sposób nieangażujący rządy, jeszcze przy poprzednim rządzie. Ówczesny Minister – p. Paul Boncour, miał o tych rozmowach wspomnieć Panu Ministrowi, o czem nie byłem powiadomiony. Rozmowy te między Quai d'Orsay i Ambasadą sowiecką prowadzone były zresztą nadal niezmiernie dyskretnie, tak że ani mnie, ani nikogo z moich współpracowników o nich Quai d'Orsay nie informowało. Uwaga Ambasady zwrócona została na kwestję rokowań francusko-sowieckich przez czynniki dyplomatyczne trzecie w końcu marca br. (vide raport mój z dnia 30 marca br. Nr 137/F). Zapytany wówczas przez Radcę Ambasady Dyrektor Polityczny na Quai d'Orsay – p. Bargeton nie dał jasnej odpowiedzi i nie przyznał się do prowadzonych przez Quai d'Orsay z Sowietami pertraktacji (o wejściu ich do Ligi), potwierdził jednak ogólnikowo istnienie negocjacyj i określił stanowisko rządu francuskiego jako przychylne

[15] Dok. nr 158.

dla wstąpienia Rosji do Ligi. O projektach paktu wzajemnej pomocy wcale jednak nie wspomniał. Kwestja wstąpienia Sowietów do Ligi Narodów i kwestja paktu o wzajemnej pomocy, ściśle z nią związana, sformułowana została w sposób konkretny i urzędowy, o ile chodzi o teren Ambasady, dopiero w Aide Mémoire, który mi wręczył p. Barthou dnia 13 [h]lipca[h] [c]*IV*[c] br., a w którym wyliczone były kwestje, co do których pragnął mieć wyjaśnienia przed udaniem się do Warszawy, a także o których miał zamiar rozmawiać z Panem Ministrem w czasie swej wizyty w Polsce. Punkt 5-ty aide memoire dotyczy wejścia Rosji do Ligi, punkt 6-ty projektu Wschodniego Paktu Wzajemnej Pomocy. Na swe zapytania otrzymał Pan Barthou za mojem pośrednictwem następujące odpowiedzi: co do punktu 5-go, że zdaniem Pana Ministra sprawa wejścia Rosji Sowieckiej do Ligi Narodów nie wydaje się być realną, zaś co do punktu 6-go, że polityka pokojowa polska opiera się przedewszystkiem na traktatach bilateralnych, a że pakty obszerne i zbyt mało określone niezgodne są z duchem polityki polskiej.

O ile wiem, w Warszawie do merytorycznego omawiania tych kwestyj nie doszło.

Dalszym etapem tej sprawy były rozmowy p. Barthou z Panem Ministrem w maju w Genewie. O rozmowach tych nie posiadam dotychczas innych informacyj, prócz tych, które udzieliło mi Quai d'Orsay. Poruszywszy z własnej inicjatywy, informacyjnie, dnia 26 maja, w rozmowie z p. Legerem, Sekretarzem Generalnym Quai d'Orsay, sprawę rozmów p. Barthou z p. Litwinowem w Genewie (o czem szeroko rozpisywała się prasa) – otrzymałem odpowiedź, że Ambasador Laroche otrzymał wszystkie szczegóły, które p. Barthou pragnął w sprawach rosyjskich Panu Ministrowi zakomunikować, oraz uzyskałem obszerne i szczegółowe wyjaśnienia o podjętej przez Quai d'Orsay inicjatywie w sprawie paktów wzajemnej pomocy i wstąpienia Rosji Sowieckiej do Ligi Narodów, o czem natychmiast doniosłem Panu Ministrowi telegramem szyfrowym z dnia 26 maja i raportem z tegoż dnia Nr 1/F/19.

W miesiącu czerwcu miały miejsce podróże pana Barthou do Bukaresztu i Belgradu, gdzie, o ile mi wiadomo, francuski Minister Spraw Zagranicznych przeprowadzał odnośne sondowania co do projektowanego Paktu Wschodniego i ewentualności drugiego Paktu Wschodnio-południowego, czy też Śródziemnomorskiego. Dopiero po powrocie z tych podróży p. Barthou wysunął konkretny plan „paktów" Wschodnich i zajął się uzyskaniem ich teoretycznego poparcia przez rządy angielski i włoski.

Nie będę wchodził w merytoryczne rozpatrywanie tych projektów paktów, których tekstów zresztą dotychczas nie otrzymałem. Pozwolę sobie tylko

wyciągnąć pewne wnioski ogólne, wypływające z wyżej przedstawionego przebiegu sprawy:

1. Projekt Paktu Wschodniego powstał na tle obawy Francji przed izolacją. Obawa ta spowodowała starania polityki Quai d'Orsay o pozyskanie na szachownicy europejskiej nowego sprzymierzeńca, narazie dyplomatycznego, a którego waga mocarstwom mogłaby równoważyć rozluźnienie stosunków francusko-angielskich i francusko-polskich. Zwrócono się wówczas w stronę Rosji, która odrazu na rozgrywkę tę poszła.

Gdy Pan Barthou po wypadkach lutowych przyszedł do władzy, pragnął on przedewszystkiem wyrównać szkody i straty, jakie Francji wyrządziła polityka briandyzmu, a mianowicie zaczął on od nawrotu do polityki bardziej realistycznej przez zacieśnienie więzów łączących Francję z jej naturalnymi, efektywnymi sprzymierzeńcami. Sytuację ówczesną przedstawiłem szczegółowo w mym zasadniczym raporcie z dnia 7 kwietnia br. Nr 49/F/9. W raporcie tym jednak zwracałem uwagę na tę okoliczność, że od tego, w jaki sposób rozwiną się rozmowy warszawskie pana Barthou i od tego, jakie wrażenia z Polski wywiezie, będą w dużej mierze zależały losy stosunków polsko-francuskich, zaznaczałem, że jestem głęboko przekonany, że to, co usłyszy p. Barthou pozytywnego od decydujących czynników polskich, może się stać punktem wyjścia do przeorjentowania polityki francuskiej.

Jeżeli z takim naciskiem podkreślałem tę sytuację to czyniłem to dlatego, iż dobrze zdawałem sobie sprawę z działania silnych prądów, które tu się rozwijają w kierunku odciągnięcia Francji od polityki sojuszów naturalnych, a dążą do wprowadzenia jej czy to z powrotem w orbitę polityki zbliżenia się do Niemiec, w tej lub innej formie, czy też rzucenia jej na zupełnie nowe doświadczenia w rodzaju polityki bliskiej kolaboracji z Rosją. Siły te działające tu przeciw Polsce są potężne i zakorzenione, więc byłem zdania, że tylko bardzo daleko idące porozumienie z p. Barthou może nakierować politykę francuską na tory dla Polski [h]korzystne[h] [c]*pozytywne*[c].

O rozmowach prowadzonych z p. Barthou w Warszawie posiadam relację tylko od niego. Po powrocie p. Barthou do Paryża donosiłem w mym raporcie z dnia 8 maja br. Nr 49/F/16, że niezależnie od bardzo pomyślnego ogólnego efektu wizyty p. Barthou w Warszawie nie można oprzeć się wrażeniu, że nurtuje w nim (w panu Barthou) pewien niepokój i że usiłuje on znaleźć sposoby, które by umożliwiły zrealizowanie harmonijnej współpracy na terenie międzynarodowym polityki francuskiej i polskiej. Niepokój ten pana Barthou, o nadanie międzynarodowej treści polityce zapoczątkowanej podróżą do Polski, potwierdzały mi informacje z najbliższego jego otoczenia. Pan Barthou bowiem zaniepokojony był faktem, że co do szeregu kwestyj międzynarodowych nie

przywiózł z Warszawy ścisłego planu kolaboracji polsko-francuskiej. Toteż liczył rzekomo na wykorzystanie swego pobytu w maju w Genewie, by program ten w osobistym kontakcie z Panem Ministrem ustalić. Pozatem rozumiejąc, że realizacja podobnych planów wymaga przedewszystkiem pewnego wysiłku ze strony Francji, starał się jakoby p. Barthou wyszukać możliwości ożywienia współpracy francusko-polskiej, m.in. w dziedzinie ekonomiczno-finansowej.

W ciągu czerwca nastąpił pewien przełom w polityce p. Barthou. Po podróżach swych do Bukaresztu i Belgradu wystąpił on z projektem „Paktów Wschodnich".

Zapewne zbiegły się tu najrozmaitsze przyczyny. Z jednej strony „biura" Quai d'Orsay w osobach pp. Légera, Massigli i t.p. niewątpliwie pozostają wciąż w atmosferze koncepcji Ligi Narodów i genewskich zamiłowań do paktów o charakterze kolektywnym. Działała w tym kierunku też Rosja Sowiecka i wszyscy zwolennicy zbliżenia do Rosji. Wreszcie mogło chodzić p. Barthou o efekt czysto demagogiczny, obliczony na forum wewnętrzne, dla przypodobania się lewicy, w przewidywaniu [c]*ewentualności*[c] jego przyszłego premjerostwa.

Zresztą, z punktu widzenia doraźnej taktyki – propozycja Paktu nie jest pozbawiona cech dających pozory trafności. Jeżeli bowiem uważać Pakt ten za nierealny, to daje on Francji istotnie pewne doraźne korzyści.

[…][16]

Elementy dla Polski niechętne korzystały, rozumie się, z tej okazji, żeby napaść na politykę polską. Jednak w kołach politycznych poważnych i w poważnej prasie zaczynają coraz bardziej rozumieć ostrożną taktykę Polski. Staram się nie sprowadzić polemiki na teren stosunków polsko-francuskich. Uważam bowiem, że lepiej, by w tej zawiłej kwestji paktów, rozgrywały się raczej nieporozumienia z Niemcami, czy też krytyka Rosji; że w polemice [i]…[i] Polsce [c]*mało*[c] piszą, uważam w tym pojedynczym wypadku za korzystne, tembardziej że uroczystości w Bayonne, które tu nabrały wielkiego rozgłosu i nawet wagi politycznej, przyczyniły się do pewnego uspokojenia tych, którzy Polskę stale podejrzewają o zdradę przyjaźni francuskiej na rzecz przyjaźni z Niemcami.

Na zakończenie pragnąłbym zwrócić uwagę na jedną dość ważną okoliczność. O ile Pakt Wschodni dojdzie do skutku – to będzie to niewątpliwie uznane za sukces polityki p. Barthou. Jeżeli jednak nie dojdzie do skutku z racji opozycji Niemiec, to nie będzie to uważane za niepowodzenie dla p. Barthou i nie wywoła to konieczności zmiany w kierownictwie polityki francuskiej, tembardziej że powstanie, przynajmniej w teorji, możność negocjowania Paktu

[16] W zachowanej kopii raportu brak czterech stron.

Wschodniego bez Niemiec, co stanowi jedną z alternatyw branych przez Quai d'Orsay pod uwagę[17].

Ambasador R.P.
Alfred Chłapowski

AAN, MSZ, 5211

206

24 lipca, raport ambasadora w Moskwie o rozmowach z ambasadorem Włoch i posłem Łotwy na temat projektu paktu wschodniego

Moskwa, dn. 24 lipca 1934 r.

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Spieszę zakomunikować Panu Ministrowi wiadomości dotyczące sprawy paktów gwarancyjnych, które zebrałem w rozmowach z Ambasadorem Italji – p. Attolico oraz z Posłem Łotewskim, p. Bilmanisem.

Pan Attolico jest w dalszym ciągu bardzo przejęty sprawą paktów gwarancyjnych i nie ukrywa, przynajmniej przede mną, swego wysoce krytycznego stosunku do nich oraz zaniepokojenia. Uważa, że dojście do skutku paktów w tej formie i treści, która została ustalona w Londynie, byłoby katastrofą międzynarodową, której następstwa nie kazałyby na siebie długo czekać. Sądzi on, iż rząd niemiecki powinien stanowczo sprzeciwić się projektom francusko-angielskim, obawia się tylko, czy Berlin potrafi to zrobić dostatecznie zręcznie.

Jeśli Pan Attolico odzwierciedla w tem, co mówi, nastroje Rzymu, to można by być pewnym, że dyplomacja włoska pracuje w Berlinie w kierunku wzmocnienia opozycji przeciw paktom i poparcia jej argumentami, które by uczyniły ją zrozumiałą dla opinji międzynarodowej i nie narażały Niemiec

[17] Kopie raportu przesłano do ambasad w Londynie i Rzymie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

na zbytnią izolację. Co do oficjalnego stanowiska Italji w sprawie paktów, to zdaniem p. Attolico jedynie istotnem jest w niem ścisłe junctim pomiędzy zawarciem paktów gwarancyjnych a praktycznem uznaniem równouprawnienia Niemiec w sprawie zbrojeń.

W sprawie paktu p. Attolico rozmawiał parokrotnie z Komisarzem Litwinowem, który powiedział między innemi dwie rzeczy zasługujące na uwagę.

Primo, że tekstu paktów ułożonego w Londynie nie uważa za nic więcej jak za luźny, nikogo nie obowiązujący projekt, który odzwierciedla jedynie zasady przyszłego paktu, i że zatem narazie chodzi tylko o ustosunkowanie się do tych zasad, nie zaś o zgodę na jakieś konkretne teksty.

Secundo, że Rosja Sowiecka będzie gotowa wstąpić do Ligi Narodów, ale dopiero po zawarciu paktów, a nie przed niem. Na zapytanie p. Attolico, czy prawdopodobnem jest wstąpienie Rosji Sowieckiej do Ligi Narodów w czasie wrześniowego zgromadzenia, Litwinow miał odpowiedzieć, iż przewiduje raczej, że stanie się to raczej w czasie późniejszym i że w tym celu będzie zwołane specjalne zgromadzenie Ligi Narodów.

Z całości rozmowy z p. Attolico pozostało mi pozatem niejasne wrażenie co do tego, czy i z której strony (Moskwy lub Londynu) została wysunięta inicjatywa w kierunku aktywnego udziału Niemiec jako kontrahenta w pakcie gwarancyjnym francusko-sowieckim. Wiadomości posiadane co do tego szczegółu przez p. Attolico nie dały mi możności ustalenia istotnego stanu rzeczy.

Poseł Bilmanis zakomunikował mi, iż zgodnie z instrukcjami otrzymanemi z Rygi poinformował ogólnikowo Komisarjat Spraw Zagranicznych, iż rząd łotewski odnosi się zasadniczo pozytywnie do idei paktu, a przy praktycznej jej realizacji uważa za konieczny udział wszystkich zainteresowanych państw, absolutną równość praw i zobowiązań kontrahentów oraz zawarcie paktów gwarancyjnych w ramach paktu Ligi Narodów. Innemi słowy Łotwa uzależnia swój stosunek do paktów gwarancyjnych od udziału Niemiec i Polski.

Oświadczenie p. Bilmanisa było przyjęte w Komisarjacie Spraw Zagranicznych chłodno i z wyraźnem niezadowoleniem.

Według informacji p. Bilmanisa, Litwa miała już dać rządowi sowieckiemu całkowicie pozytywną odpowiedź w sprawie paktu gwarancyjnego. Wiadomość ta musi być jednak, moim zdaniem, sprawdzoną.

Ambasador R.P.
[f]*Juljusz Łukasiewicz*[f]

AAN, MSZ, 5211

207

24 lipca, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Ankarze (ze Stambułu) o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Turcji na temat koncepcji paktu wschodniego i sytuacji w Niemczech

Stambuł, dn. 24 lipca 1934 r.

TAJNE

DO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
W WARSZAWIE

W sprawie: Paktu Wschodniego.

Na skutek depeszy szyfrowej udałem się do Angory po powrocie Tewfik Ruszti Bey'a z granicy perskiej, dokąd ten ostatni odwoził Szacha, aby zapytać o zdanie jego w sprawie Paktu Wschodniego.

Tewfik Ruszti był mile dotkniętym intencją Pana Ministra zapytania Turcji o zdanie w tej sprawie i polecił mi w pierwszej linji podziękować za to. Potem tłumaczył mi, że Turcja formalnie dezinteresuje się Paktem takim, gdyż nie wchodzi doń żadne z Państw Bałkańskich. Gdyby wchodziła np. Rumunja, to byłaby inna sprawa, dodał – ale wobec projektowanego składu kontrahentów – Turcja formalnie zgłasza désintéressement – moralnie Pakt taki wita i popiera, gdyż jest to dalsza gwarancja bezpieczeństwa. Będzie to Pakt Północno-Wschodni. Potrzebnym będzie potem jeszcze Pakt Południowo-Wschodni. Zapytałem, czy Czarnomorski, czy Śródziemnomorski. Odpowiedział mi, że to trudno jeszcze sprecyzować, jeden lub drugi. Na to, aby doszedł do skutku Południowy, trzeba najpierw zrobić Północny, dodając ewentualnie w końcowej formule Paktu zwrot o celowości zawarcia południowo-wschodniego, co ułatwi jego zawarcie, ale nie warunkując stworzenia północnego powstaniem jednoczesnem południowego, gdyż to tylko sprawę skomplikowałoby.

Dalszym etapem, zdaniem Tewfik Ruszti, będzie znalezienie i ustalenie wspólnych kryterjów dla wszystkich 5-ciu Paktów, a więc: Locarna, Paktu Londyńskiego, Paktu Bałkańskiego, Paktu Północno-Wschodniego i Południowo-Wschodniego, jako filarów bezpieczeństwa. Wtedy gwarancje pokoju wzrosną i będzie można zostawić przyszłemu pokoleniu troski o rozbrojenie. Twierdził, że mówi jako człowiek patrzący realistycznie. Państwo bez Armji nic nie znaczy i Turcja, zrozumiawszy to, największą uwagę przywiązuje do rozwoju swej armji.

Gdy zapytałem, czy do projektowanego przezeń Paktu Południowo-Wschodniego weszłaby również Rosja, zastanowił się i powiedział mi, że byłoby to jego ambicją, nie wie jednak, czy to się uda, gdyż Z.S.R.R. nigdy nie przejawił jeszcze w tym kierunku zainteresowania. Oczywiście, że bez Sowietów Południowo-Wschodni Pakt jest niekompletny, przyszłość okaże, czy Rosja da się tą sprawą zainteresować.

Tewfik Ruszti podkreślił doniosłe znaczenie Polski w sprawie stworzenia gwarancji bezpieczeństwa i dodał, że przez stworzenie Paktu Północno-Wschodniego Polska uzyska prawa ojcowskie w tej dziedzinie.

W rozmowie tej zapytałem Tewfik Ruszti, co myśli o sytuacji w Niemczech. W głównych rysach dał wyraz swemu poglądowi w ten sposób: Wszystko zależy od tego, czy Prezydent Hindenburg pożyje jeszcze 2 lata i czy przez te dwa lata będzie chciał popierać Hitlera[18]. A jeżeli nie, to widzi jako następny etap nie monarchję, a dyktaturę Reichswehry. O ile dojdzie do dyktatury wojska, to znów wszystko zależy, czy władza utrzyma się w rękach tych samych ludzi, którzy po tę władzą sięgną. Bo gdy po rewolucji, w której dochodzi do władzy wojsko, następuje kryzys, władza przechodzi od generałów do poruczników i następuje koniec armji jako takiej, a państwo bez armji... przestaje być faktorem zewnętrznym na lat 10–15. Analogicznie dziś w Bułgarji, o ile utrzyma się dzisiejszy rząd, to Bułgarja się wyciągnie, o ile nastąpi kryzys w rządzie – Bułgarja się sama wykreśli jako faktor w koncercie Państw Bałkańskich.

Po dłuższej naszej rozmowie, która miała charakter zupełnie szczery, Tewfik Ruszti zapowiedział mi, że narazie mówi mi swe zdanie jako Minister Spraw Zagranicznych. Ponieważ sprawa jest ważna, uważa on za konieczne porozumieć się z Premjerem Ismetem i Prezydentem Kemalem Paszą i, nie chcąc mnie zatrzymywać w Angorze, da mi znać, albo potwierdzając swe dzisiejsze słowa, albo też prosząc mnie o ponowne przybycie. W kilka dni potem Tewfik Ruszti zatelefonował z Angory do mnie do domu, że potwierdza w myśl naszej umowy słowa nic nie zmieniając, przez co enuncjacja jego uzyskała charakter opinji rządu tureckiego jako takiego.

CHARGE D'AFFAIRES
[f]*K. Dubicz-Penther*[f]

AAN, MSZ, 5211

[18] Prezydent Hindenburg zmarł 2 sierpnia.

208

24 lipca, raport posła w Kopenhadze o wizycie w Islandii

24 lipca [193]4

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Zgodnie z poleceniem Pana Ministra udałem się w pierwszych dniach lipca SS „Kościuszką" Linji Gdynia–Ameryka na Islandję. Charakter oficjalnej wizyty, złożonej przezemnie rządowi islandzkiemu, podniesiony był tem, iż po raz pierwszy bandera polska gościła w Reykjaviku. W czasie mego pobytu byłem gościem rządu islandzkiego i przedmiotem jego uprzejmej i wyszukanej gościnności. Premjer, p. Asgeir Asgeirsson przyjął mnie wcześnie rano i towarzyszył mi przez cały dzień w urządzonej dla mnie dalekiej wycieczce oraz wieczorem na wydanym dla mnie obiedzie. W drugim dniu postoju przed odejściem statku przyjąłem premjera Islandji i posła duńskiego w Reykjavik, p. de Fontenay, śniadaniem na statku.

Premjer podkreślił kilkakrotnie w swoich przemówieniach oraz rozmowach ze mną, iż rząd islandzki przykłada szczególną wagę do tych odwiedzin i uważa je za nawiązanie stosunków Islandji z Polską na przyszłość. Drażliwe poczucie samodzielności narodowej, jakie okazuje w szeregu lat ostatnich naród islandzki, sprawia, że rząd Islandji zaznacza z naciskiem swą samodzielność nawet w stosunkach zagranicznych. Unikając ze swej strony wszelkich akcentów politycznych i podnosząc w przemówieniach oficjalnych osobę wspólnego króla Danji i Islandji, mogłem jednak dać wyraz szacunkowi i sympatji Polski dla narodu islandzkiego, co wywołało gorące echo u przedstawicieli rządu.

Korzystając z przypadkowej obecności w charakterze pasażera SS „Kościuszko" p. radcy Rosińskiego, referenta spraw skandynawskich w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, przeprowadziłem w czasie mego pobytu szereg rozmów handlowo-politycznych. Premjer Islandji w swem przemówieniu do mnie oświadczył, że są konkretne widoki rozszerzenia handlu Polski z Islandją: wskazał mianowicie, że Islandja gotowa jest do nowych układów z Polską, na mocy których otworzyłaby swój rynek dla zboża i drzewa. Oświadczył także, że rozmowy, odbyte w Reykjavik ze mną, a jego doradców z p. radcą Rosińskim, uważa za przedwstępne nawiązanie bezpośrednich ᶜ*rozmów*ᶜ o stosunkach handlowych, które w przeszłości będą kontynuowane przy okazji odwiedzin w Kopenhadze. Wobec surowej polityki restrykcyjnej prowadzonej obecnie przez Danję i stałych tendencyj tutejszego ministerstwa obniżenia naszego importu,

uważałem, iż otwarcie tych nowych możliwości dla handlu polskiego może mieć znaczenie.

Ukazanie się bandery polskiej na tych dalekich wodach zarówno w złączonej unją personalną z Danją Islandji, jak w należących do Danji Wyspach Owczych – zrobiło wrażenie i było – można powiedzieć – dla różnych tamtejszych czynników prawdziwą rewelacją istnienia Polski. Odświeżony został przy tej sposobności cały szereg czy to wspomnień historycznych, czy to kontaktów dotychczas przypadkowych uczuciowych, politycznych czy kulturalnych. W Reykjaviku śpiewano po islandzku w mojej obecności hymn „Boże coś Polskę", znany tam i śpiewany przez młodzież. W Thorshavn (Wyspy Owcze) przypomniano sobie wiersze, pisane w miejscowym języku o Kościuszce, a również opowiedziano mi, że noszone przez mieszkańców czapki w szczególnym kształcie wprowadzone były w początkach XIX wieku pod nazwą czapek polskich. Sfery literackie, z któremi się zetknąłem w Thorshavn, zainteresowane są kontaktami z Polską. Muzyka polska wywołuje wszędzie w tych krajach najżywszy oddźwięk i zainteresowanie. W czasie mego pobytu na Islandji jeden ze zdolnych młodych Islandczyków zdecydował się na wyjazd na lat parę do Polski dla studjów nad językiem i kulturą, mając zamiar poświęcić się nawiązywaniu wzajemnych stosunków.

Czas tych pierwszych odwiedzin w Reykjaviku ograniczony był do trwania postoju statku – niewiele ponad półtorej doby – niewątpliwie jednak przyczynił się do stworzenia przyjacielskiej atmosfery we wzajemnych stosunkach i otworzył różne możliwości.

Czuję się w obowiązku zaznaczyć, że zarówno kapitan jak i intendent SS „Kościuszko" przyczynili się do nadania przyjęciu urzędowemu charakteru uroczystego i swoiście polskiego.

/–/ M. Sokolnicki
Poseł R.P.

IJPA, Archiwum Michała Sokolnickiego, 91/28

209

26 lipca, telegram szyfrowy posła w Bukareszcie o trudnościach w stosunkach polsko-rumuńskich w związku z koncepcją paktu wschodniego

Bukareszt, dn. 26.VII.34.
Otrzym. d. 26.VII.34., g. 9

P. Arciszewski do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 49a

Dyrektor Arion poinformował mnie dzisiaj o ostatniej wymianie opinji pomiędzy Panem Ministrem a Titulesco. Stwierdza, że Titulesco, będąc sam zwolennikiem paktu, uznaje jednak, że Polska może mieć swoje poważne zastrzeżenia i w niczem na naszą decyzję wpłynąć nie chce.

Niektóre dzienniki rumuńskie, pod wpływem prasy francuskiej, napastliwie zaatakowały nasze stanowisko, specjalnie zaś rzekome nasze intrygi nad Bałtykiem, posługując się kłamstwami. Tutejsze MSZ oświadczyło mi, że postara się zapobiec dalszej kampanji.

AAN, MSZ, 5211

210

26 lipca, okólnik podsekretarza stanu: pomoc dla ofiar powodzi w Polsce

Warszawa, dnia 26 Lipca 1934
Wysł. godz. 10.09
Otrzym. godz. 14.20

P. Szembek do Poselstwa

Nr 15

Na wypadek zamiaru niesienia pomocy dla powodzian podać wytyczne:

I. Nie przyjmujemy pomocy od rządu, lecz jedynie od organizacyj, instytucyj i jednostek kraju urzędowania dla Komitetu Powodziowego, ewentualnie

za pośrednictwem placówek lub M.S.Z. Przyjmujemy pomoc wyłącznie gotówkową.

II. Co do Polonji, należy w sposób właściwy powodować inicjatywą organizacyj i skupień polskich celem organizowania zbiórek. Chodzi przedewszystkiem o poczucie łączące osadnictwo z macierzą.

IJPA, Archiwum Leona Orłowskiego, 78/16

211

27 lipca, raport attaché wojskowego w Rydze o wizycie ministra spraw zagranicznych na Łotwie i w Estonii

RYGA, DN. 27 lipca 1934 r.

TAJNE

SZEF ODDZIAŁU II. SZTABU GŁÓWNEGO

Wizyta ministra Becka w Tallinie i Rydze.

Nie powtarzając szczegółów zawartych w sprawozdaniach prasowych o przebiegu wizyty Pana Ministra Spraw Zagranicznych w Tallinie i Rydze[19], poczuwam się do obowiązku naświetlenia Panu Pułkownikowi kilku momentów bezpośrednio dotyczących mojego odcinka.

1. Udział wojska.

Na terenie estońskim udział czynników wojskowych został podkreślony w maksymalnym zakresie. Na wszystkich prawie przyjęciach byli obecni: głównodowodzący (gen. Laidoner), minister wojny (gen. Lill), szef sztabu (gen. Reek) i komendant garnizonu (gen. Jonson). Generał Jonson był nadto obecny przy powitaniu i pożegnaniu. Dwa rauty dały okazję przedstawienia Ministrowi szeregu oficerów niższych stopni.

Owo tak ujmujące wysunięcie wojska jest niewątpliwą zasługą gen. Laidonera, dobitnie to ilustruje stosunek procentowy gości na śniadaniu przezeń wydanem, na 16 obecnych panów – 9 wojskowych.

[19] Beck przebywał w Tallinnie 23–26 lipca, a w Rydze 26–27 lipca.

Odmiennie miała się rzecz w Rydze.

Zarówno na śniadaniu u Prezydenta, jak i na obiedzie u Ulmanisa – za wyjątkiem dwóch adjutantów i mojej osoby – nie było ani jednego munduru. Epizodem rzucającym się w oczy była nieobecność gen. Balodisa, który – wnosząc z mojej rozmowy z Szefem Protokółu – nie był proszony. Wśród pominiętych znalazł się również viceminister spraw wewn. Berzińsz, mający niewątpliwe zasługi zbliżeniowe na odcinku współpracy Aizsargów ze Związkiem Strzeleckim.

Wyczuwam w tem pewną taktykę, zmierzającą do tuszowania nadmiernych – zdaniem Ulmanisa – zapałów wojska w kierunku Polski.

Z całą okazałością wojsko wystąpiło na „swoim" terenie – podczas uroczystości składania wieńca na cmentarzu wojennym: był obecny gen. Berkis, a nadto wszystkie oddziały garnizonu przysłały swych delegatów (w ich liczbie trzech dowódców pułków).

Na śniadanie w poselstwie byli proszeni: minister wojny, głównodowodzący i szef sztabu. Pierwszy odmówił (kładę to na karb wspomnianego rozdzielnika gości podczas przyjęć łotewskich), dwaj pozostali nie omieszkali się stawić, podkreślając wybitne zadowolenie z wyróżnienia.

2. Ogólny efekt wizyty.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wizyta ministra Becka w b. silnym stopniu wzmocni naszą pozycję na tutejszym terenie.

Estonja dała z siebie 100% serca i tradycyjnej przyjaźni. Jest kontrahentem, na którego można liczyć.

W Łotwie widoczną była pewna początkowa rezerwa, którą jednak naszemu wysokiemu Gościowi udało się w dużym stopniu przełamać. Zarówno Ulmanis, jak i Munters, byli pod koniec wyraźnie „wzięci", a nawet serdeczni.

Naogół Minister Beck wyjechał zadowolony. Miał się wyrazić, że „jest lepiej niż oczekiwał".

3. Drobne komplikacje.

Melduję o dwóch epizodach, które niewątpliwie znajdą swój wyraz w antypolskiej pracy propagandowej:

a) przypadkowo skojarzona w czasie wizyta gen. Blomberga w Tallinie;

b) dalszy ciąg poczynań antypolskich p. Pfeiffera (patrz raport mój L.dz. 387/34). Szczegółowe naświetlenie obydwóch momentów dał mi ppłk. Maasing.

Co do pkt. a). Władze estońskie nie były zgóry powiadomione, kto znajduje się na pokładzie okrętu „Hela". Proszone o pozwolenie zakotwiczenia okrętu w Tallinie, dały oczywiście swą zgodę. Dopiero w sobotę 21.VII. poseł niemiecki w Tallinie zaawizował przybycie gen. Blomberga, prosząc o zorganizowanie wizyt na niedzielę. Prośbie tej odmówiono i do estońskiego M.S.Z. gen. B. wogóle nie dotarł. W poniedziałek (a więc w dniu przybycia min. Becka) był u gen. Laidonera. Wizyta miała charakter prywatny (po cywilnemu). W czasie rewizyty na pokładzie okrętu, oficerowie niemieccy wystąpili w mundurach galowych.

Gen. B. mówił szeroko o konieczności zacieśnienia i normalizacji stosunków wojskowych estońsko-niemieckich. Jako typ dowódcy i człowieka pozostawił raczej wrażenie dodatnie. „Dużo prostolinijności w podchodzeniu do rzeczy".

Dalsza marszruta „Heli", która opuściła wody estońskie w dn. 24.VII., rzekomo obejmuje: Helsinki, Sztokholm, Oslo i Kopenhagę.

Co do pkt. b). Osoba Pfeiffera została przez czynniki estońskie w dużym stopniu znegliżowana. Maasing miał jednak okazję odbycia z nim dłuższej rozmowy. Była ona – przytaczam dosłownie wynurzenia Maasinga – jednym stekiem napaści pod adresem Polski. Wywiad „Lietuvos Zinios" jest niczem w porównaniu z tem, co ten drab wygaduje w cztery oczy: jedynie Francja i Z.S.S.R. są ożywione wolą pokoju, Niemcy wraz z Polską dążą do awantury na wschodzie; polityka Polski jest amoralna (Żeligowski) i zabójcza dla „państw bałtyckich".

Opinja Maasinga: „Wszystko wskazuje na to, że P. jest na żołdzie sowieckim – inaczej niepodobna wytłumaczyć tego idealizowania Z.S.S.R. My, oczywiście, na takie kawały wziąć się nie damy – obrzydził nam do reszty koncepcję paktu gwarancyjnego".

4. Org. służby bezpieczeństwa.

Na podstawie moich pobieżnych obserwacyj, podkreślam – podczas całego pobytu Pana Ministra Spraw Zagranicznych – wzorowe funkcjonowanie służby bezpieczeństwa. Zarówno czynniki estońskie, jak i łotewskie, wykazały tutaj b. dużo dobrej woli i maksimum kurtuazji.

Raport przedstawiam w dwóch wykonaniach.

ATTACHE WOJSKOWY
f*Liebich*f
Ppłk dypl.[20]

AAN, Sztab Główny, 6/6/329

[20] Attaché wojskowy w Rydze pełnił równocześnie tę samą funkcję w Estonii i Szwecji.

212

30 lipca, raport chargé d'affaires poselstwa w Wiedniu o próbie narodowosocjalistycznego zamachu stanu w Austrii

30 lipca [193]4

Poufne

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
P.II.
w Warszawie

Pierwszy odgłos środowych wypadków dotarł do wiadomości publicznej przez wiedeńską rozgłośnię, która o godz. 1-ej podała wiadomość, że rząd Dollfussa podał się do dymisji i że Rintelen, dotychczasowy poseł w Rzymie, formuje nowy rząd. Po godzinie wiadomość ta została zdementowana przez tęże rozgłośnię, która równocześnie doniosła, że na siedzibę radja wiedeńskiego dokonany został przez hitlerowców napad, obecnie już zlikwidowany przez siły policyjne. W tym samym czasie siedziba rządu na Ballplatzu została zajęta przez oddział rzekomo wojskowy, który jednak wkrótce okazał się organem zamachu na rząd: z chwilą, gdy się w tem zorientowano, Ballplatz został z odległości około 100 metrów otoczony kordonem policji i Heimwehry: tylko dramatis personae zostały przepuszczane przez ten kordon – poza nim życie do wieczora płynęło zupełnie normalnym trybem, przy zupełnej nieświadomości publicznej co do tego, co się wewnątrz niego dzieje. Dopiero o 8-ej wiecz. ujrzano odstawienie pod aresztem policyjnym z Ballplatzu do koszar policji 150 rozebranych do bielizny ludzi, a Schuschnigg równocześnie przez radjo poinformował naród o napadzie hitlerowskim na Ballplatz, śmierci kanclerza i objęciu przez siebie z rozkazu prezydenta tymczasowego kierownictwa rządu (Starhemberg bawił na urlopie na Lido). O 11-ej wieczór udałem się na Ballplatz, gdzie z ust Fey'a i Schuschnigga dowiedziałem się na gorąco o przebiegu ᶜ*wypadków*ᶜ.

Przedstawiano je jako gangsterski napad na życie kanclerza, nie zdradzając istnienia jakiegokolwiek szerszego tła politycznego.

Dopiero w następnych dniach ujawnił się istotny zakrój zamachu: zamach, jak się okazuje – był wynikiem szczegółowo oddawna opracowanego spisku, który miał na celu zmusić do ustąpienia rząd Dollfussa i na jego miejsce postawić rząd koalicyjny pod przewodnictwem Rintelena z udziałem szeregu członków poprzedniego rządu, jak również kilku przedstawicieli hitlerowskiej opozycji. Jak głęboko i jak wysoko sięgał spisek, trudno jest narazie określić wobec jego niepowodzenia i ogólnego stąd odwrotu; w każdym razie brali w nim udział czynni członkowie wojska i policji, przy biernej conajmniej zgodzie swych przełożonych: szereg urzędników na Ballplatzu również musiało być

wtajemniczonych, a zachowanie się kilku członków rządu, przedewszystkiem Fey'a, przez całe to popołudnie było conajmniej dwuznaczne. Poselstwo niemieckie było dokładnie poinformowane o planach spiskowców. Plan polegał na tem, że po zajęciu siedziby rządu na Ballplatzu, gdzie wówczas odbywać się miała Rada Ministrów, Dollfuss miał być zmuszony do zgłoszenia swej dymisji oraz do oddania steru rządów Rintelenowi, w tym momencie miał się zjawić na Ballplatzu telefonicznie wezwany Rintelen i stanąwszy na balkonie między hitlerowcem a heimwehrowcem ogłosić narodowi zdawna przygotowaną listę rządu jedności narodowej, złożonego z kilku zjednanych dla tej koncepcji członków dawnego rządu oraz kilku nowych ministrów z opozycji narodowo-socjalistycznej.

Plan ten dobrze obmyślony i mający w razie powodzenia zapewnione poparcie, nie udał się dzięki dwóm przypadkowym nieszczęśliwym okolicznościom:

1) Przywódca oddziału zamachowców i jedyny wśród nich politycznie zorjentowany człowiek, który jechał na Ballplatz samochodem w tyle za kamionami wiozącemi jego podwładnych, dzięki różnym okolicznościom spóźnił się o paręset metrów i zastał już drzwi na Ballplatz zatrzaśnięte – tak, że nie mógł się dostać do środka, próbował następnie z ulicy przez okno porozumiewać się ze swymi ludźmi wewnątrz gmachu, ale nielicznym tylko będąc osobiście znany, nie mógł uzyskać wejścia, a wobec nadchodzących sił policyjnych musiał zniknąć. Dzięki temu cała akcja wewnątrz gmachu znalazła się bez wodza: każdy ze spiskowców wykonał polecone mu zadanie, lecz nie było komu przeprowadzić z kanclerzem politycznych wytycznych zamachu, stąd niebywały w gmachu rozgardjasz, który kanclerz życiem przypłacił.

2) Rintelen, który w hotelu Imperial incognito czekał na wezwanie, w krytycznym momencie dostał szoku nerwowego i nie był w stanie spełnić swej roli.

Dzięki tym dwóm okolicznościom zamach stanu nie mógł się udać pomimo dobrze przygotowanej i sprzyjającej atmosfery. Do jakiego stopnia była ona sprzyjająca świadczy fakt, że od 1-ej do 8-ej cały Ballplatz – spiskowcy i jego więźniowie – wszystko z zapartym oddechem czekało na pojawienie się nowego rządu: gdy oddziały policji, nieświadome sytuacji, szykowały się do ataku na Ballplatz, Fey ukazał się na balkonie i jako szef resortu bezpieczeństwa kazał im się cofnąć, napisał nawet pismo do swych kolegów z rządu, obradujących w M-wie Wojny, podając warunki spiskowców: rząd Rintelena z Fey'em jako wicekanclerzem, i proponując między linjami przyjęcie tych warunków. Tymczasem sprowadzono Rintelena do M-wa Wojny, a podobno i tam nie brakło gotowości poddania się jego władzy, gdyby nerwy były mu pozwoliły po nią sięgnąć.

Ale oczywiście sytuacja taka nie mogła trwać długo i z każdą minutą malały szanse spisku, gdyż ci wszyscy, którzy mieli nadzieję, że ich sumieniu zostanie zadany gwałt, zaczęli powątpiewać w powodzenie spisku, a równocześnie z temi wątpliwościami zaczęła się w nich odradzać lojalność dla sprawy zabitego kanclerza. Także i spiskowcy zaczęli coraz bardziej rozumieć beznadziejność

przedłużania tej sytuacji i znalazłszy się bez kierownictwa już tylko o swem własnem bezpieczeństwie zaczęli myśleć, rokując z wysłannikami rządu o warunkach kapitulacji. Schuschnigg ofiarował im wolny przejazd do granicy niemieckiej, o ile nie będzie ofiar wśród uwięzionych przez nich zakładników, układ tej treści stanął już potem, gdy śmierć kanclerza była ogólnie wiadoma, a więc nie może ona go unieważnić. Układ stanął w obecności posła niemieckiego, którego o przybycie prosił Fey – jak sam mi to w parę godzin potem mówił, co stwierdzam wobec odmiennej wersji stąd urzędowo propagowanej. Tem niemniej już o 11-ej wiecz. Schuschnigg mi mówił, że mordercy kanclerza będą oczywiście wykluczeni z obecnej łaski. Rozwiązanie zagadnienia, jak postąpić ze spiskowcami, którzy pozostają w areszcie, wobec nieprzyjęcia ich przez Niemcy, będzie decydujące dla dalszego tu rozwoju wypadków. Jest ono tak trudne, że przy tworzeniu nowego rządu mało było kandydatów chętnych do objęcia jego kierownictwa, szczególnie ochoty do tego nie miał Starhemberg – stąd kanclerstwo bezbarwnego skądinąd Schuschnigga.

Jaka jest sytuacja nowego rządu, trudno na razie ocenić. Wszystkie oczywiście argumenty muszą skłaniać do pesymizmu co do jego możliwości spełnienia zadań, które sobie stawia. Na prowincji walki trwają jeszcze, jakkolwiek nie sposób tutaj o nich mieć dokładnych informacyj. W każdym razie rząd będzie miał niewdzięczne zadanie zlikwidowania ich, oraz trudny problem ustosunkowania się do tych wszystkich, których wierność zawiodła w dniu krytycznym. Obraz stronnictwa rządowego, jaki nam pozostał po ostatnich dniach, wykazuje taki ogrom fałszu, zdrady i nielojalności wśród aparatu administracyjnego, który dotąd uważałem za jedyne oparcie rządu, że trudno jest się domyśleć, na czem i na kim – jeżeli nie jeszcze bardziej na obcej pomocy – nowy rząd będzie mógł się oprzeć. Do tego dochodzi coraz cięższa sytuacja finansowa: bojkot przedsiębiorstw państwowych tak z lewej, jak z prawej strony, oraz ogromne wydatki dla zapewnienia bezpieczeństwa funkcyj państwowych, potężnie nadwyrężyły kasę państwową, jakkolwiek ścisłych co do tego danych nie można otrzymać. Porozumienie z Niemcami w myśl oferty Hitlera w jego liście do Papena byłoby jedynem wyjściem: toteż oferta ta była w pierwszym dniu przyjęta z ulgą i radością, z dnia na dzień widać jednak, że nastroje pod tym względem się zmieniają, niewątpliwie pod wpływem obcym, i wytwarza się atmosfera coraz mniej przychylna dla misji Papena.

Jednakowoż wobec zupełnej płynności stosunków nie sposób jeszcze sformułować jakiegokolwiek sądu o sytuacji, w której mogą zajść w każdej chwili najdalej idące zmiany[21].

J. Gawroński
Chargé d'Affaires

AAN, Poselstwo Wiedeń, 30

[21] Kopie raportu przesłano do ambasady w Rzymie i poselstwa w Berlinie.

213

1 sierpnia, raport ambasadora w Rzymie o rozmowie z premierem Włoch

Rzym dnia 1 sierpnia 1934 r.

TAJNE

Uzupełniając moje sprawozdanie telegraficzne o rozmowie, jaką miałem dnia 30 czerwca rb. z Mussolinim, dodaję, że zwróciła moją uwagę widoczna różnica w sposobie przyjęcia i zachowania się szefa rządu włoskiego, który starał się być wobec mnie szczególnie uprzejmy i przyjacielski. Podkreślał z naciskiem swoją sympatję dla Polski i usprawiedliwiał skromność ofiary, zrozumiałą w obecnych ciężkich czasach przesileń gospodarczych. Zależało mu jednak na natychmiastowym spontanicznym odruchu przyjaźni i pośpieszenia nam z pomocą w chwili potrzeby.

O nasze stanowisko wobec projektu paktu wschodniego ani się nie pytał, ani wogóle rozmowy na ów temat nie kierował. Tego samego dnia odbyło się uroczyste nabożeństwo za kanclerza Dollfussa i jego to osoba głównie go interesowała. Śmierć tego biedaka wywarła na nim wstrząsające wrażenie. Opowiadał mi, że go nietylko cenił jako lojalnego partnera ale także jako człowieka, dla którego nabrał z czasem prawdziwej sympatji i przyjaźni.

Okoliczności towarzyszące inwazji rebeljantów do urzędu kanclerskiego wydają mu się podejrzane. Kto wie, czy nie mieli oni wspólników ukrytych, którzy im to ułatwili.

Demonstracja wojskowa Włoch[1] dała mu pełną satysfakcję. Przypisuje jej wielkie znaczenie. Jest przekonany, że powstrzymała przekroczenie granicy przez rzekomych powstańców austryjackich, wzmocniła nastroje zwolenników rządu wiedeńskiego i podziałała także uspakajająco na Berlin.

Z kilku gestów i sposobu, w jaki Mussolini wyrażał się o zachowaniu się w tej aferze Hitlera przebijało wielkie zniechęcenie i jak gdyby świadomość, że trudno mu będzie z nim dojść do ładu. Niemcy czyniły istotnie wszystko, aby zniechęcić do siebie Włochy. Nawet wówczas, kiedy chciały swe błędy naprawiać, to robiły to tak niezręcznie, że wywoływały skutek odwrotny od zamierzonego. Mussolini zdaje sobie z tego sprawę, że zamiar wysłania v. Papena do Wiednia miał na celu odprężenie. Lecz forma owej akcji była tak nieszczęśliwa, iż nikt nie wierzy w owe dobre intencje.

[1] W związku z próbą nazistowskiego zamachu stanu w Wiedniu (zob. dok. poprzedni), Mussolini demonstracyjnie skierował oddziały wojska na granicę z Austrią, w rejon przełęczy Brenner.

Z wielkiem zaciekawieniem wypytywał mi się szef rządu włoskiego o moje wspomnienia o v. Papenie i widocznem było, że niepokoi go myśl o przyszłej jego działalności w Wiedniu.

Odniosłem wogóle wrażenie, że optymizm Mussoliniego co do sytuacji w Austrji jest nieco sztuczny. W głębi ducha zdaje on sobie z pewnością sprawę z tego, że udało się na razie zażegnać wiszący konflikt, ale troska o przyszłość Austrji pozostanie równie aktualną i wielką.

Jedno tylko wydaje się być pewne, że śmierć Dollfussa zmieniła na korzyść szanse Włoch jako przeciwnika Anschlussu. Do niedawna jeszcze stanowisko ich było w rzeczywistości dość słabe i dosyć izolowane, bo ani Anglja, ani Francja nie miały widocznie ochoty deklarowania swej solidarności z Włochami, w razie gdyby one były zmuszone do pozytywnej akcji. Opierano się tutaj raczej na nadziei, że Hitler nie odważy się czy nie zechce występować wrogo przeciw faszystowskiej Italji, aniżeli na pewności solidarnego poparcia przez Anglję i Francję na wypadek, gdyby zaszła tego potrzeba.

Z głębokiego zadowolenia Mussoliniego z wyników jego zbrojnej demonstracji na granicach Austrji zdawałoby się wynikać, że była ona postanowiona w porozumieniu z rządem Londynu i Paryża, które zgodziły się widocznie – w razie potrzeby ponosić jej konsekwencje.

Z powodu nieobecności odnośnych ambasadorów w Rzymie nie mogłem bliżej zbadać owej kwestji. Mówiono mi tylko o częstych i długich rozmowach telefonicznych Palazzo Chigi z Londynem i Paryżem i wielkiej ilości szyfrów nadchodzących z obu tych stolic.

O nowym rządzie austrjackim wyrażał się Mussolini z uznaniem, podnosząc szczególniej walory jego szefa, dr. Schuschnigga, którego energja, lojalność i szczery patryjotyzm są mu znane. Mussolini sądzi, że dr Schuschnigg będzie miał za sobą wszystkich katolików Austrji i potrafi oprzeć się „zagranicznej" propagandzie.

O Starhembergu wyrażał się Mussolini jak gdyby z pewną rezerwą.

[e]Rozmowa, trwająca przeszło pół godziny, zakończyła się zapewnieniem, że mogę jechać śmiało na urlop, ponieważ „najwyższy punkt napięcia już minął, a wypadki potoczą się już teraz zwykłym i spokojnym torem"[e2].

Ambasador R.P.
/–/ Alfred Wysocki

AAN, Ambasada Berlin, 34

[2] Kopie raportu przesłano do poselstw w Berlinie i Wiedniu.

214

4 sierpnia, Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica (fragment): działania propagandowe na Słowacji

Warszawa, dnia 4 sierpnia 1934 r.

2. Propaganda antypolska na Słowaczyźnie.

Polonofilizm słowackiego ruchu autonomistycznego już od czasu wypadków w Nitrze[3] zaczął poważniej niepokoić Pragę. Już od tego czasu w prasie t.zw. centralistycznej na Słowaczyźnie, a przedewszystkiem w głównym organie Pragi na tym terenie, w „Słowenskim Denniku", rozpoczęła się akcja publicystyczna przedstawiająca Słowakom różne niebezpieczeństwa politycznego opierania się o Polskę. Od kilku tygodni, t.zn. mniej więcej od momentu pobytu polskiej młodzieży na uroczystościach jubileuszu Hlinki, akcja ta znacznie się ożywiła i przybrała charakter zorganizowanej i systematycznej kampanji, inspirowanej i kierowanej z Pragi.

Kampanję prowadzi głównie „Slovensky Dennik", ogłaszając prawie codzień artykuły „poświęcone" Polsce. Tezy tych artykułów idą w trzech kierunkach: 1) Sytuacja międzynarodowa Polski jest trudna i słaba, i wskutek tego polityczne opieranie się o Polskę jest niebezpieczne. 2) W Polsce faktycznie istnieją tendencje pójścia z Węgrami na podział Słowacji, czego dowodami były wywiad Dzieduszyckiego, książka Zdziechowskiego i niektóre artykuły prasy polskiej, jak np. „Czasu" krakowskiego. 3) Polska jako opiekunka mniejszości słowiańskich wykazała już swój charakter w stosunku do Ukraińców, wobec których stosowana jest polityka najgorszego ucisku (na poparcie tej tezy dziennik ogłasza szereg szczegółowych informacyj, dostarczonych mu oczywiście przez Ukraińców).

Wszystkie te artykuły są natychmiast przedrukowywane przez dość liczne na Słowaczyźnie dzienniki i pisemka prorządowe (głównie agrarjuszowskie). Pozatem rozsyłane są agencyjnie (prawdopodobnie wprost z Pragi) gotowe artykuły na ten temat. Myślą przewodnią ich jest znów to samo: że na terenie Polski robi się i jest tolerowana propaganda zmierzająca od oderwania Słowacji

[3] 12–15 sierpnia 1933 r. odbyły się w Nitrze uroczystości 1100 rocznicy erygowania tam pierwszego kościoła chrześcijańskiego (co faktycznie miało miejsce ok. 828 r.). 13 sierpnia uczestnicy kilkudziesięciotysięcznego wiecu z udziałem premiera Czechosłowacji Jana Malypetra zażądali, by jako pierwszy przemawiał przywódca Słowackiej Partii Ludowej, ksiądz Hlinka. W swym wystąpieniu postulował on autonomię dla Słowacji, przyjęto też utrzymaną w tym duchu rezolucję. Podczas uroczystości odczytano list kardynała Hlonda.

od CSR i podzielenia się nią z Węgrami – i że wobec tego nie należy współpracować „z kimś, kto jawnie lub tajnie pracuje przeciwko nam".

W niedzielę, dn. 22 zm. rząd praski wystąpił już w tej akcji bezpośrednio. Mianowicie, minister sprawiedliwości Derer na zjeździe młodych nauczycieli czeskich i słowackich w Turcz. św. Marcinie wygłosił przemówienie, dowodząc, że zarówno doświadczenia z historii, jak i dobrze zrozumiane obecnie interesy Słowaków, nakazują im pójście po linji koncepcji słowacko-czeskiej, a nie słowacko-polskiej.

Wreszcie najwyraźniejszy był artykuł posła nar. socjal. Hrušovskiego, ogłoszony w tych dniach w „Ceskiem Slovie" (organ stronnictwa min. Benesza) i mający charakter uderzenia na alarm z powodu „podkopowej roboty polskiej" na Słowaczyźnie. Stwierdzając odrazu na wstępie, że „eksponenci polskiego rządu pozwalają sobie na Słowaczyźnie wtrącać się do wewnętrznych naszych stosunków" i operując następnie „polskiemi planami rozbioru Słowacji" jako faktem już oczywistym – autor artykułu ostrzega opinję słowacką przed polityką Polski, a do rządu CSR zwraca się z apelem o „energiczne zlikwidowanie machinacyj agentów", rozbijających konsolidację Słowaczyzny.

Każdy z takich artykułów jest przedrukowywany przez stosunkowo liczną i z powodu bezkonkurencyjnej taniości szeroko czytaną prasę prorządową na terenie.

Prasa autonomistów słowackich polemizuje z tą kampanją sumiennie i wytrwale. Hlinkowski „Słowak" polemizuje z każdym antypolskim artykułem prasy centralistycznej i stara się zbić każdy wysuwany przez tę prasę zarzut. Pomimo to jednak kampanja, inspirowana przez Pragę, zaczyna osiągać swoje rezultaty, budząc w opinji słowackiej nieufność w stosunku do nas i zwątpienie w słuszność dotychczasowego zaufania. Z najświeższych informacyj z terenu wynika, że polonofilizm mas w ostatnich czasach znacznie stopniał. Poza kampanją propagandową Pragi przyczynia się do tego chwiejność i zarysowująca się kompromisowość samego Hlinki, który ostatnio zdaje się ulegać pokusie i istotnej potrzebie grubszych pomocy finansowych, ofiarowywanych mu przez centralistycznych agrarjuszy. Również niektóre wystąpienia publicystyczne z naszej strony, w rodzaju Dzieduszyckiego czy Zdziechowskiego – utrudniają wytłumaczenie prostotliwym umysłom słowackim niesłuszności odnośnych argumentów czeskich.

AAN, Poselstwo w Buenos Aires, 21

215

6 sierpnia, notatka komisarza generalnego w Gdańsku o rozmowie z prezydentem Senatu Wolnego Miasta na temat polityki wobec ludności polskiej

[b]*Poufne*[b]

Notatka z rozmowy z Prezydentem Rauschningiem w dniu 6 sierpnia 1934 r.

Sprawa polityki Senatu wobec mniejszości polskiej.

Powiedziałem p. Rauschningowi, że za premissę dobrych stosunków między Polską a Gdańskiem uważaliśmy i uważamy lojalne ustosunkowanie się Senatu i władz gdańskich do spraw mniejszości polskiej i polityki Komisarza Generalnego w tej dziedzinie. Analogicznie zresztą myślimy o stosunku naszym do systemu, na którym opierają się teraz rządy w Gdańsku. Z tego punktu widzenia muszę prosić go, ażeby nie miały więcej miejsca próby wygrywania przez pewne władze gdańskie – Senackie czy [h]komisyjne[h] [c]*policyjne*[c], pewnych prądów czy osobistości Polonji Gdańskiej. Jest to dla mnie sprawa, na której muszę położyć duży nacisk (przykładowo wymieniłem nazwisko Lendziona). Moją politykę opieram na Związku Polaków, który wychowujemy w myśl intencyj Rządu Polskiego w kierunku zgodnego współżycia z niemiecką częścią ludności Gdańska i proszę, ażeby Senat to przyjął do wiadomości i z tem na przyszłość się liczył oraz wydał potrzebne zarządzenia podległym władzom.

Prezydent Rauschning przyjął moje postulaty do wiadomości i oświadczył, że je w pełni uznaje i obiecał wydać odpowiednie dyrektywy.

Gdańsk, dnia 6 sierpnia 1934 r.

[f]*Papée*[f]

[c]*6 VIII*[c]

APG, Komisarz Generalny RP w Gdańsku, 259/918

216

7 sierpnia, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Moskwie o wizycie eskadry Marynarki Wojennej w ZSRR

Moskwa, d. 7 sierpnia 1934 r.

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Wizyta Marynarki Wojennej

W czasie od 24 do 29 lipca nasze okręty wojenne „Burza" i „Wicher" odbyły oficjalną wizytę na wodach terytorjalnych ZSRR.

Wstępne pertraktacje, poprzedzające wizytę, wywołały szereg sporów na tle protokólarnym. Po załatwieniu sprawy osób, które miały stać na czele wizytujących, wzgl. rewizytujących eskadr – (wyznaczenie z naszej strony admirała Unruga spowodowało zmianę poprzedniej decyzji Woroszyłowa odnośnie wysłania do Polski szefa sowieckiej marynarki wojennej, Orłowa, i wyznaczenie odpowiednika admirała Unruga, dowódcę floty wojennej sowieckiej na Bałtyku, Gallera) – wysunęły się sprawy protokółu przyjęcia. Wobec tego, że na wyraźne życzenie strony sowieckiej admirał Unrug ze swym sztabem miał przyjechać z Leningradu do Moskwy, powstała kwestja, kto ze starszych wojskowych sowieckich ma ich przyjmować jako gospodarz. Strona sowiecka zaproponowała, że przyjmie Woroszyłow, jako Komisarz Obrony ZSRR i on urządzi bankiet powitalny, z tym jednak warunkiem, aby przy rewizycie delegacji sowieckiej w Warszawie również nastąpiło przyjęcie przez Ministra Spraw Wojskowych. Po otrzymaniu wyjaśnień, że Marszałek Piłsudski jest osobą niewspółmierną z Woroszyłowem, że z zasady nie urządza bankietów powitalnych i że kwestja audjencji u niego nie może być naprzód zdecydowaną, strona sowiecka wysunęła jako przyjmującego gospodarza zastępcę Komisarza Obrony Tuchaczewskiego i nawet skreśliła z programu wizytę admirała Unruga u Woroszyłowa, pozorując to wyjazdem jego na ćwiczenia w terenie. Politycy sowieccy są wyjątkowo wrażliwi na ceremonjał, prestiż i wzajemność, toteż przyjęcie swoje chcieli zawczasu dopasować ściśle do tego, co ich czeka w Warszawie. Drobne sprawy z ceremonjałem morskim (forma salutów i wizyty) zostały ostatecznie załatwione w myśl naszych dezyderatów.

Eskadra nasza przypłynęła do Leningradu d. 24 lipca rano. W imieniu Pana Ambasadora Łukasiewicza wyjechał na ich spotkanie do Leningradu Radca Sokolnicki, jako też p.o. Attaché Wojskowego kpt. Harland. Przystań na Newie była dekorowana flagami polskiemi i sowieckiemi, a wysiadającego admirała powitała kompanja honorowa. Admirała wizytował na okręcie flagowym Radca Sokolnicki i Konsul Belina-Prażmowski-Kryński, poczem admirał Unrug rewizytował ich oraz złożył wizyty Dowódcy Sowieckiej Floty Bałtyckiej Gallerowi, Dowódcy Leningradzkiego Okręgu Wojennego Bełowowi, w towarzystwie kpt. Harlanda, oraz p.o. Prezesa Leningradzkiego Sowietu Koralowowi i Pełnomocnikowi NKID – Wajnsztejnowi, w towarzystwie pp. Sokolnickiego i Beliny-Prażmowskiego. Wieczorem odbył się bankiet wydany przez Gallera, który wygłosił powitalną mowę, na którą odpowiedział admirał Unrug. Po bankiecie admirał Unrug wraz z komandorem Solskim, czterema innymi oficerami oraz przedstawicielami Ambasady udali się do Moskwy, w towarzystwie przydzielonego im oficera marynarki sowieckiej.

Na dworcu w Moskwie d. 25-go rano powitani byli przez Pana Ambasadora Łukasiewicza, zastępcę Dowódcy Sowieckiej Marynarki Wojennej Pancerzanskiego, zastępcę Dowódcy Moskiewskiego Okręgu Wojennego Gorbaczowa, przedstawicieli NKID oraz kompanję honorową. Admirał Unrug złożył kolejno wizyty: Ambasadorowi Łukasiewiczowi, zastępcy Komisarza Obrony Tuchaczewskiemu, Szefowi Sztabu Głównego Jegorowowi, Dowódcy Sowieckiej Marynarki Wojennej Orłowowi – w towarzystwie kpt. Harlanda, oraz zastępcy Komisarza Spraw Zagranicznych Stomoniakowowi – w towarzystwie Ambasadora. Wieczorem odbył się bankiet wydany przez Tuchaczewskiego, na którym toasty wygłosili Tuchaczewski i Ambasador Łukasiewicz.

Dnia 26-go delegacja marynarki zwiedziła Kreml i Dom Czerwonej Armji. Śniadanie wydał Orłow, wygłaszając toast na cześć naszej marynarki; odpowiadał mu admirał Unrug. Po południu odbyła się herbatka u Prezesa Komitetu Wykonawczego Prowincji Moskiewskiej (odpowiednik Wojewody Warszawskiego), a wieczorem obiad w Ambasadzie, poczem marynarze udali się do Leningradu. Towarzyszył im Ambasador Łukasiewicz wraz z kpt. Harlandem i Sekretarzem Zabiełło.

Dnia 27-go w Leningradzie Ambasador wizytował admirała na jego okręcie, poczem odbyło się śniadanie, wydane dla gości polskich przez Konsula Prażmowskiego. Po południu nastąpił wyjazd do Peterhofu, gdzie, po zwiedzeniu muzeum i parku, Prezes Leningradzkiego Sowietu wydał bankiet.

Następnego dnia admirał Unrug zwiedził poszczególne objekty wojskowe oraz Ermitaż, a wieczorem wydał na okrętach obiad na cześć wyższych wojskowych sowieckich. Podczas bytności admirała Unruga ze swym sztabem

w Moskwie, dla pozostałych oficerów i marynarzy urządzono szereg przyjęć i pokazów. Konsul Belina-Prażmowski urządził 25-go wieczorem bankiet przy udziale władz morskich z admirałem Gallerem na czele, przedstawicieli NKID oraz miasta.

Okręty wojenne odpłynęły z Leningradu 29-go rano, przyczem przed wyjazdem admirał Unrug złożył pożegnalną wizytę Dowódcy Sowieckiej Floty Bałtyckiej Gallerowi i był żegnany na okręcie flagowym przez p.o. Szefa Sztabu Floty Bałtyckiej Orłowa.

Ogólnie podkreślić należy, że strona sowiecka dołożyła wszelkich starań, aby przyjęcie naszych marynarzy wypadło uroczyście i serdecznie. „Izwiestja" i „Krasnaja Zwiezda" umieściły z okazji przybycia floty artykuły powitalne na cześć naszej marynarki, utrzymane w tonie przyjaznym, przyczem specjalnie podkreślany był fakt rozwoju Gdyni. We wszystkich mowach na bankietach dźwięczała ta sama nuta z wyraźniejszem jeszcze podkreślaniem konieczności wzajemnego poznania i zbliżenia. W rozmowach swych wyżsi wojskowi sowieccy, a w tej liczbie i Tuchaczewski, manifestowali wyraźnie przyjazne uczucia względem Polski, co się odbijało wybitnie na tle dzisiejszej ogólnej konjunktury politycznej.

Reasumując ogólne wrażenia pobytu marynarki w Sowietach, można skonstatować, że po okresie wstępnych targów o ceremonjał na tle prestiżowym, pobyt naszych marynarzy wypadł zupełnie dobrze i że postępowanie strony sowieckiej było bez zarzutu.

Raport powyższy stanowi w dużej części zreasumowanie poprzedniej wymiany depesz oraz wiadomości prasowych, jednak jako materjał skoncentrowany może się przydać w związku z zapowiedzianą rewizytą marynarki sowieckiej w Gdyni i w Warszawie. Pożądane byłoby przy tej okazji zastosowanie ścisłej wzajemności.

Co do sprawy rewizyty, to centralne władze moskiewskie nie dały jeszcze żadnych obowiązujących wyjaśnień. Według słów kierowniczych czynników morskich w Leningradzie, projektowano przybycie eskadry sowieckiej do Gdyni d. 20 sierpnia w składzie okrętu linjowego „Marat" oraz kontrtorpedowców „Wołodarskij" i „Kalinin". Z ostatniego oświadczenia p. Bieriozowa, Dyr. Dep. Zachodniego NKID, danego na podstawie rozmowy z admirałem Orłowem, wynika, że marynarka sowiecka nie przybędzie do Gdyni przed początkiem września rb.

Chargé d'Affaires a.i.
[f]*H. Sokolnicki*[f]
Radca Ambasady

AAN, MSZ, 6751 (druk: DMPR, dok. nr 139)

217

9 sierpnia, list radcy ambasady w Rzymie: informacje na temat polityki zagranicznej Włoch

Rzym, dn. 8 sierpnia 1934.

Poufne

Kochany Dyrektorze[4],

Przybywszy do Rzymu zastałem p. Wysockiego na odjezdnem tak przemęczonego chorobą i upałem, że przestałem ubolewać nad przedwczesnem odwołaniem mnie z urlopu. Po parodniowym zaledwie pobycie nad Tybrem nie pora jeszcze na raport polityczny, niemniej chciałbym, w związku z naszą ostatnią tak dla mnie ciekawą rozmową warszawską, podzielić się z Panem paru wiadomościami o charakterze na razie bardziej może ploteczek dyplomatycznych, które służyć mogą jako materjał do ewentualnego sprawdzenia lub wyzyskania gdzieindziej. Czynię to również, by przekonać Pana, że umiemy Go nudzić nie wyłącznie tylko sprawami natury administracyjno-gospodarczej, pomimo wyjątkowej aktualności, jakie mają te sprawy dla Ambasady w związku z przewidywaną zmianą lokalu.

1) Chambrun ma tu wrócić 17 bm. Oczekują, że nawiąże tu rozmowy mające na tle próby uregulowania przynajmniej pewnych spraw spornych włosko-francuskich, przygotować wizytę Barthou, planowaną na październik[5]. Włosi obnoszą się w związku z tem, jako z nowym atutem, z porozumieniem świeżo osiągniętem z Anglikami w sprawie rozgraniczenia Sudanu z południowo-wschodnią częścią Libji[6]. Dawniejsze dziennikarskie pogłoski o rozmowach włosko-francuskich i włosko-angielskich na temat Abisynji wydają mi się w tem świetle conajmniej przedwczesne. Pod adresem Francji wieje w Rzymie pewien chłód i rezerwa z podkładem sceptycyzmu co do trwałości rządu francuskiego i ciągłości linji politycznej Quai d'Orsay.

---

[4] Adresatem mógł być dyrektor Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych lub naczelnik Wydziału Zachodniego.

[5] Do wizyty nie doszło wskutek śmierci Barthou, który padł ofiarą zamachu przeprowadzonego 9 października w Marsylii przez terrorystów macedońskich (współpracujących z chorwackimi ustaszami) na króla Jugosławii Aleksandra.

[6] Układ w sprawie wytyczenia granicy między Libią a Sudanem, zawarty 20 lipca w formie wymiany jednobrzmiących not między rządem brytyjskim i włoskim oraz włoskim i egipskim. Sporne dotychczas terytorium tzw. trójkąta Sarry przyłączono do Libii.

2) Złość na Hitlerowców w szczególności, a na Niemców w ogólności, nie wywietrzała tu jeszcze, choć w prasie przyjęła bardziej parlamentarne formy. Zwróciło uwagę Korpusu Dyplomatycznego, że Mussolini, który niedawno potrafił przybyć tu aż z Riccione na nabożeństwo żałobne dla śp. Dollfussa, wczoraj nie pofatygował się na takież nabożeństwo dla Hindenburga z Caety, w której bawił na manewrach morskich, pomimo że ta podróż nie kosztowałaby go więcej niż pół godziny lotu. Frenezja, z jaką prasa włoska potraktowała Niemcy po wypadkach wiedeńskich z 25 ub.m., tłumaczy się podobno także okolicznością, że około tejże daty miano przyłapać w samych Włoszech kilku uzbrojonych zamachowców hitlerowskich, którzy gotowali się jakoby do zgładzenia w razie potrzeby na tutejszym gruncie Małego Kanclerza, kto wie, czy nie razem z przyjmującym go gościnnie gospodarzem. Wersji tej sprawdzić nie zdołałem. Krążą słuchy, że Ambasador von Hassell będzie odwołany i zastąpiony przez Neuratha. Nie wierzę, by powodem tego miały być jego rzekome knowania z Rintelenem, ale grobowa mina Hassella, który zawsze był więcej junkrem niż hitlerowcem, zdaje się nie wyłączać prawdziwości pogłoski o jego odwołaniu.

3) Palazzo Chigi liczy się z pozytywnem wypłynięciem już w najbliższym czasie sprawy wstąpienia Z.S.R.R. do Ligi Narodów z inicjatywy francuskiej. Ta perspektywa nie bardzo się Włochom uśmiecha, ale liczą się z nią jako z faktem mniejwięcej dokonanym, któremu ze swej strony w żadnym razie się nie przeciwstawią. Twierdzą złośliwie, że zarówno Francja jak Sekretarjat Ligi przekonają się po niewczasie, jak niewygodnem będzie mieć Sowiety na stałe w Genewie. Zapał sowiecki do osiedlenia się nad Lemanem tłumaczą tu sobie okolicznością, że Moskwa chce skorzystać z tej patronowanej przez Francję możliwości w chwili, gdy ani Niemcy, ani Japonja nie mogą jej niczem uwarunkować.

4) Nasze zachowanie się w sprawie Paktu Wschodniego bardzo się tu podoba, chociaż nie mam wrażenia, by dobrze rozumiano powodujące nami w tej sprawie motywy. Miałem sposobność przekonać się, że nasi tutejsi koledzy francuscy i sowieccy maczali ręce w propagandzie przypisującej nam złośliwie tajne zaprzedanie się Niemcom przeciwko Rosji. Tu jednak mało kto w to wierzy. Pewien brak informacyjnego kontaktu naszych Placówek z Centralą, o czem mówiliśmy, sprawia jednak, że ci z pośród nas samych, którzy nie byli ostatnio w Warszawie, pozostają pod pewnem wrażeniem tendencyjnej argumentacji prasy francuskiej i najniesłuszniej przypisują niepowodzenie naszej akcji w rozgrywce nad Bałtykiem. Trochę więcej świadomości i pewności siebie przydałoby się zatem w tej chwili, jak sądzę, naszym placówkom dyplomatycznym.

Łączę wyrazy szczerego poważania i serdeczny uścisk dłoni.

[f]*Tadeusz Romer*[f]

P.S. 9 sierpnia.

Do punktu 3-go. Dowiedziałem się przed chwilą w Palazzo Chigi, że ambasador sowiecki zrobił przed paru dniami ustną demarche u rządu włoskiego, stwierdzającą intencję ZSRR wstąpienia do Ligi Narodów pod warunkiem, że Sowiety zostaną zaproszone, podobnie jak to miało miejsce względem Turcji i Meksyku, oraz że otrzymają stały mandat w Radzie Ligi.

Dowiedziałem się ponadto, że poseł węgierski zakomunikował ostatnio szefowi sekcji Ligi Narodów w tut. MSZ zamiar rządu węgierskiego przejęcia po Niemcach opozycyjnej roli w Lidze względem polskiego wniosku o generalizację traktatów mniejszościowych. Wyrwanie się Węgier w tej sprawie zdaje się budzić pewne wątpliwości taktyczne u rządu włoskiego, który wszakże nie zajął dotychczas żadnego stanowiska w tej sprawie.

AAN, Instytut Hoovera, MSZ, 238

218

9 sierpnia, okólnik ministra spraw zagranicznych: polecenie zbierania informacji na temat wejścia ZSRR do Ligi Narodów

M.S.Z. 9. 8. 34

Proszę niezwłocznie meldować wszelkie informacje:

I. Co do konkretnych wiadomości posiadanych przez tutejsze koła oficjalne i

II. Co do przypuszczeń tych kół w odniesieniu do możliwości postawienia sprawy wejścia Rosji do Ligi Narodów w czasie jesiennego zgromadzenia. Informacje proszę zbierać dyskretnie i nie wywołując wrażenia szczególnego zainteresowania.

Beck

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/13, rkps

219

10 sierpnia, raport radcy ambasady w Paryżu o opiniach francuskich na temat Polski

Paryż, dnia [c]*10*[c] sierpnia 1934 r.

Ściśle Tajne

DO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w Warszawie

W sprawie: stosunków polsko-francuskich.

RAPORT POLITYCZNY NR XXVII/2

W powołaniu na raport z dnia 21 VII br. Nr 128/7, oraz na raport prasowy z dnia dzisiejszego, pragnę pokrótce zobrazować panujące tu w chwili obecnej nastroje w odniesieniu do stosunków politycznych z Polską.

Destrukcyjna akcja projektu sowiecko-francuskiego paktu wschodniego rozwija się w dalszym ciągu. Niewątpliwie rozsądniejsza część opinji i najpoważniejsi dziennikarze odnoszą się do samego paktu bardzo krytycznie i wykazują zrozumienie dla ostrożnego stanowiska rządu polskiego. Temniemniej to wyczekujące stanowisko nie dające możności jawnego zwalczania paktu, utrudnia szerszą akcję propagandową i utrudnia przeciwdziałanie tym prądom dla Polski niechętnym, które rozwijają się pod wpływem:

1. czynników stale wrogo dla Polski usposobionych;
2. specjalnie wzmożonej i szafującej pieniędzmi akcji sowieckiej;
3. odruchów zdenerwowania Quai d'Orsay.

Od układu styczniowego polsko-niemieckiego wszystkie wrogie Polsce czynniki działają w kierunku wmówienia w opinję francuską, że Polska wyłamała się z sojuszu z Francją i, dążąc do zbliżenia z Niemcami, temsamem stała się elementem [c]*dla Francji*[c] niepewnym. W tym kierunku pracuje na tutejszym terenie propaganda sowiecka, podobno czechosłowacka, a także niewątpliwie i niemiecka. Wysunięty przez Rosję Sowiecką projekt Paktu Wschodniego odgrywa rolę tego klina, który coraz bardziej ma oddzielić Francję od Polski. Znaczna część opinji francuskiej dała się opanować tym tendencjom. Nic w tem zresztą dziwnego, skoro Quai d'Orsay pierwsze wpadło w potrzask. Cel dyplomacji sowieckiej jest jasny. Za pośrednictwem Paktu Wschodniego (w razie jego niedojścia do skutku) wmówić w opinję francuską, że Polska

solidaryzuje się z Niemcami, a że wobec tego dla Francji z drugiej strony świata germańskiego niema już innej przeciwwagi jak Rosja Sowiecka. W ten sposób Sowiety odnawiają dawny tradycyjny sojusz francusko-rosyjski i rozbijają sojusz francusko-polski, przyczem być może w Moskwie sądzą, że Polska byłaby w ten sposób zupełnie izolowana, gdyż w gruncie rzeczy zapewne nie wierzą tam w możliwość istotnego głębokiego zbliżenia polsko-niemieckiego.

W tym samym duchu rozpowszechnia tu propaganda sowiecka nowe koncepcje co do państw „Bałtyckich". Państwa te nie wzbudzały tu dotychczas specjalnego zainteresowania. Obecnie stanęły w rzędzie najpierwszych aktualności wobec propagandowego wyzyskania przez Moskwę ich ustosunkowania się do projektu Paktu Wschodniego (vide [c]*zał. do*[c] raportu z dnia dzisiejszego Nr 325/Amb/25). Część otumanionej opinji tutejszej widzi w tem wzmocnienie bloku francusko-rosyjskiego – obrońców „status quo" i wydaje się nawet życzyć sobie umocnienia wpływów rosyjskich w Tallinie, Rydze i Kownie. Jeden z wyższych urzędników Quai d'Orsay, w zupełnie prywatnej rozmowie, określał wyżej wspomniane tendencje w sposób następujący. Opinja francuska jest nadzwyczaj ruchliwa, niecierpliwa i entuzjastyczna. Musi mieć jakąś stałą strawę emocjonalną. Po zawodach w kierunku szukania zbliżenia z Niemcami rzuciła się ona na porozumienie z Sowietami, które w jej oczach jest tą siłą, tą wielką potęgą, która się może Niemcom przeciwstawić. Czy ten punkt widzenia jest słuszny, czy nie, to inna sprawa, jest to kolejne „engouement" opinji francuskiej.

Należy dodać, że opinja tutejsza nie widzi w Polsce w chwili obecnej tej przeciwwagi względem świata germańskiego, dlatego że:

I. niedocenia się tu dostatecznie istotnej potęgi mocarstwowo-militarnej Polski;

II. wobec wyżej wspomnianych podejrzeń, że Polska dąży do zbliżenia z Niemcami, lub nawet z niemi już jest tajnym układem związana.

W tym elemencie rosyjskim nastrojów tutejszych widzieć należy zapewne największe niebezpieczeństwo obecnie dla polityki polskiej we Francji. Iluzje rosyjskie opierają się tu na dawnych tradycjach, które komunizm chwilowo zasłonił, lecz które głęboko są tu zakorzenione. Jak zaznaczyłem wyżej, nastroje pro-rosyjskie nie są tu jeszcze ogólne, jednak mogą dość łatwo się rozwinąć. W szeregu raportów Ambasada donosiła o tych tendencjach (vide [c]*497/24 z 25.V*[c]), obecnie doszło już do tego, że poważne organy prasy określają Sowiety jako element ładu i pacyfikacji na Wschodzie, a pewien znany burżuazyjny dziennikarz (Thouvenin w „Intransigeant") mógł napisać, że komunizm nie jest „un article d'exportation". Faktem jest też, że rozpowszechnia się tu też przekonanie, że zbliżenie z Sowietami zagwarantuje również znaczne stłumienie ruchu komunistycznego

wewnątrz Francji, gdyż sojusznicza Rosja nie będzie chciała i mogła prowadzić w dalszym ciągu akcji mającej na celu zrewolucjonizowanie Francji.

Zdaniem czynników francuskich, najbardziej w tej dziedzinie poinformowanych, rewolucyjna akcja komunizmu francuskiego została już silnie zahamowana na rozkaz z Moskwy, która obecnie unika wszystkiego, co by ją mogło z rządem francuskim poważnić.

Nie należy też uważać za zupełnie nieaktualne próby powrotu do polityki zbliżenia Francji do Niemiec. Myśl ta nieśmiało przewija się też pośrednio w Pakcie Wschodnim, a wrazie poczynienia przez Reichsführera Hitlera pewnych koncesyj, obóz pro-niemiecki niezmiernie łatwo tu odżyć może.

W tym stanie rzeczy ze strony polskiej konieczna jest w stosunku do opinji francuskiej kontr-akcja. Rozumie się, ta kontrakcja zależna jest przedewszystkiem od posunięć na polu dyplomatycznem, lecz niezmiernie ważnem by było również móc pozyskać na nowo pewną swobodę na terenie propagandowym. Zapewne nie należy sobie przesadzać znaczenia poszczególnych wystąpień prasowych – ci sami dziennikarze gotowi są bronić za parę miesięcy tezy wręcz odwrotne niż te, które dziś rozwijają.

Zresztą pozwalam sobie to specjalnie podkreślić, najwybitniejsi politycy-dziennikarze francuscy nie poszli dotychczas na lep ani sowieckich awansów, ani koncepcyj Paktu Wschodniego. Jednak o ile polityka Polska pragnie zachować we Francji swe pozycje, wkrótce trzeba będzie dać opinji francuskiej gruntowną motywację, wyjaśniającą rzeczowo stanowisko Polski w stosunku do Paktu Wschodniego i uspokoić ją co do tego, że zbliżenie polsko-niemieckie istotnie w niczem nie narusza sojuszu polsko-francuskiego. Dłuższe bowiem zachowanie rezerwy ze strony polskiej, może się znacznie przyczynić do wzmożenia tu wpływów sowieckich i utrwalenia przekonania, iż sojusz z Rosją jest jedyną możliwą przeciwwagą względem Niemiec, przyczem Paryż dążyć mógłby w dalszym ciągu do zbliżenia z Niemcami i wyrównania zbyt ostrych tarć pomiędzy Moskwą a Berlinem.

O tej ostatniej koncepcji słyszy się dość często, co zresztą jest naturalne wobec zakorzenionych we Francji upodobań do solucji „ogólnych", w których się chętnie tu widzi niezbędne uzupełnienie zwykłych bilateralnych sojuszów[7].

Za Ambasadora R.P.
F. FRANKOWSKI
Radca Ambasady

AAN, Ambasada Berlin, 732

[7] Kopie raportu przesłano do ambasad w Londynie i Rzymie, do poselstwa w Berlinie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

220

11 sierpnia, notatka urzędnika Wydziału Wschodniego o rozmowie z przedstawicielem ambasady ZSRR na temat artykułu w „Słowie"

Notatka

11 bm. zgłosił się do mnie p. Nikołajew z Ambasady sowieckiej i oświadczył, że z polecenia Wicekomisarza spraw zagranicznych Krestinskiego składa energiczny protest przeciwko artykułowi „Słowa" wileńskiego z 2 bm., w którym dziennik ten obrzuca inwektywami lotników sowieckich, którzy właśnie bawili w Polsce. Ambasada otrzymała polecenie zawiadomienia p. Krestińskiego o krokach, które w stosunku do gazety podejmie Rząd Polski. P. Nikołajew dodał, że wie o tem, iż z polecenia władz wszystkie notatki dotyczące pobytu sowieckich lotników w Polsce były uprzednio cenzurowane (oświadczył to publicznie w obecności Nikołajewa kpt. Ryl z Dep. Aeronautyki), a więc domniemanie i feljeton „Słowa" był uprzednio cenzurowany.

Oświadczyłem Nikołajewowi, że sprawą zajmiemy się, a zarazem prosiłem go, żeby uspokoił Moskwę wskazując na serdeczny sposób, w jaki cała prasa warszawska pisała o wizycie lotników sowieckich. Dodałem, że marynarze sowieccy, którzy na początku września mają przyjechać do Gdyni i Warszawy, z pewnością mogą liczyć na niemniej życzliwy stosunek do nich ze strony prasy.

P. Nikołajew spodziewać się będzie odpowiedzi naszej w połowie przyszłego tygodnia.

Jan Wszelaki

11.VIII.34.

AAN, MSZ, 6751

221

11 sierpnia, pismo posła w Berlinie do naczelnika Wydziału Zachodniego: zaproszenie Hermanna Göringa do Polski

[c]*11*[c] sierpnia [193]4

Poufne

Do Pana Józefa POTOCKIEGO
Wicedyrektora Departamentu Politycznego
Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

[W sprawie:] ew. zaproszenia Min. Göringa do Polski.

Przy piśmie z dn. 27 lipca br., Nr PD/431/N/pocz/1/34, Ministerstwo Spraw Zagranicznych nadesłało Poselstwu list od Gen. Fabrycego do Ministra Rzeszy Goebbelsa z prośbą o spowodowanie doręczenia go.

Przejeżdżający przez Berlin w dn. 10-go sierpnia br. pułkownik Glabisz poinformował mnie w sposób ogólnikowy, że gen. Fabrycy po spędzeniu kilku dni na polowaniach w Tyrolu ma przyjechać około poniedziałku dn. 13 sierpnia do Monachjum, następnie zwiedzić kilka innych miast niemieckich, a wreszcie około 19 sierpnia przybyć do Berlina[8]. Rzekomo list gen. Fabrycego do Ministra Goebbelsa stoi w związku z jego podróżą po Niemczech, a w Berlinie ma on się spotkać z Goebbelsem.

Również dowiedziałem się, iż gen. Fabrycy przewiduje spotkanie z Ministrem Prezydentem Pruskim Göringiem, przyczem ma być wzięta pod uwagę możliwość zaproszenia Göringa na polowanie do Polski.

W związku z powyższem prosiłbym Ministerstwo Spraw Zagranicznych o możliwie telegraficzne informacje co do treści listu gen. Fabrycego do Goebbelsa, który rzekomo był uzgodniony z Ministerstwem.

Pozatem pragnąłbym wiedzieć, czy Panu Ministrowi Spraw Zagranicznych zależy na przyjeździe Ministra Göringa na polowanie do Polski i jeśli tak, to w jakim terminie miałoby to mieć miejsce.

Minister Göring na przyjęciu u siebie [c]*w dn. 23.IV.34*[c] zakomunikował [c]*mi*[c] o tem, że chętnie by zwiedził Białowieżę. Jednakże po rozmowie z Panem Dyrektorem nie poruszałem więcej tej sprawy, uważając, że po podróży

[8] Zob. dok. nr 228.

Goebbelsa do Warszawy należy pewien dłuższy czas odczekać zanim by się przystąpiło do rozważania możliwości dalszych wizyt Ministrów niemieckich w Polsce. Osobiście nie jestem skłonny sądzić, iż byłoby pożądane w obecnym stanie sytuacji wewnętrznej Rzeszy już teraz powracać do sprawy podróży Göringa do naszego kraju.

Poseł Rzeczypospolitej
Józef Lipski

AAN, Ambasada Berlin 795

222

11 sierpnia, raport posła w Berlinie na temat stosunków polsko-gdańskich

[c]*11*[c] sierpnia [193]4

Poufne

Do PANA WICEDYREKTORA WYDZIAŁU P.I.
Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

[W sprawie:] stosunków polsko-gdańskich.

Zakończenie rokowań polsko-gdańskich w sprawach gospodarczych znalazło szeroki oddźwięk w prasie tutejszej. Komentarze są szczegółowe i utrzymane w duchu wyraźnie przychylnym dla polepszających się stosunków polsko-gdańskich. Podkreślają one jednak ustępliwość i ofiary poniesione przez Gdańsk. Wiadomem mi było ze słów Neuratha, iż Rząd Kanclerza Hitlera [h]przywiązuje[h] [c]*przywiązywał*[c] dużą wagę do szczęśliwego ukończenia tych pertraktacyj. Rozmawiałem nawet na ten temat swego czasu z przejeżdżającym przez Berlin Posłem Romanem wobec tego, że Neurath poinformował mnie o nastawieniu Rauschninga względem jednego z głównych punktów z dziedziny kontroli celnej polskiej. W dniu wczorajszym Rauschning na zaproszenie Związku prasy zagranicznej przybył na śniadanie do Hotelu Adlon, na którem było obecnych przedstawicieli prasowych 26 krajów, nie wyłączając polskich korespondentów. Rauschning wygłosił przemówienie, w którem podkreślił, iż Gdańsk przestał być „punktem niebezpiecznym" w Europie. Zaznaczył, że obie układające się

strony potrafiły dojść do porozumienia, szanując wzajemny prestiż, swoje konieczności życiowe oraz istniejący stan prawny.

Jakkolwiek umowa została zawarta na dwa lata, Rauschning uważa ją za zasadniczą umowę na długi okres czasu. Gdańsk wyciągnął konsekwencje z istniejącego stanu rzeczy, gdyż przyszedł do przekonania, że wspólny obszar celny jest momentem, który dominuje ponad wszystkiem. Oczywiście Rauschning nie omieszkał podkreślić równorzędności Gdańska jako kontrahenta oraz wskazać na doniosłą rolę, jaką Gdańsk odgrywa w życiu gospodarczem Polski.

Nie wątpię, iż sytuacja Rauschninga wzrasta tutaj naskutek zawarcia układów.

Dzisiejsza prasa donosi o zamianowaniu go członkiem „Deutsche Akademie".

Poseł Rzeczypospolitej
Józef Lipski

AAN, Ambasada Berlin 732

223

15 sierpnia, notatka Wydziału Organizacji Międzynarodowych i Wydziału Zachodniego na temat stosunku Polski do koncepcji paktu wschodniego

[c]*15.VIII.1934*[c]

TAJNE

Uwagi P.I. i P.II. na temat stosunku Polski do Paktu Wschodniego.

I. Zastrzeżenia natury politycznej.

Zastrzeżenia te zostały sformułowane przez Pana Ministra Spraw Zagranicznych już w rozmowie Jego z Panem Ministrem Barthou w Genewie podczas czerwcowej sesji Rady Ligi Narodów, a następnie w rozmowie z ambasadorem Larochem w Warszawie w dn. 5 lipca. Streścić się one dają w sposób następujący:

a) Polska nie może zobowiązywać się do udzielenia Litwie żadnych specjalnych gwarancyj idących dalej niż Pakt Ligi Narodów, wobec faktu, że nie ma

dotychczas, na skutek opozycji Litwy, żadnych stosunków dyplomatycznych z tym krajem;

b) wyłączenie sojuszniczki Polski, Rumunji, z pewnego systemu, który w rozumieniu Francji miałby na celu wzmocnienie warunków bezpieczeństwa na Wschodzie Europy, wydaje się zupełnie nieuzasadnione, tembardziej że Polska wspólnie z Rumunją jest kontrahentką konwencji ustalającej pewne określone kryterja co do definicji napastnika;

c) nie wydaje się, aby Pakt, który przez rozciągnięcie go na Czechosłowację, wiązał się z problemami naddunajskiemi, mógł istotnie stanowić wzmocnienie systemu bezpieczeństwa w Europie Wschodniej.

W dodatku do zastrzeżeń wyżej wymienionych istnieje następująca przesłanka o charakterze bardziej ogólnym. Polska polityka zagraniczna pracuje dla konsolidacji bezpieczeństwa i pokoju przez stałą swoją dążność do bilateralnego utrwalenia dobrych stosunków z innemi państwami, w pierwszym rzędzie ze swymi sąsiadami. W tem dążeniu opiera się ona również na dwóch wielkich umowach zbiorowych, jakiemi są Pakt Ligi Narodów i Pakt Kellogga. Natomiast dodatkowe pakty kilku czy kilkunastu państw, przewidujące ewentualność łamania Paktu Ligi i Paktu Kellogga, raczej podrywałyby zaufanie do wagi tych dokumentów, przez co byłyby szkodliwe, zaś do stosunków bilateralnych wprowadzałyby komplikacje i utrudnienia. Ta ostatnia uwaga znajduje swoje potwierdzenie chociażby w kampanii prasowej i politycznej, która się rozwinęła na tle omawianego Projektu.

II. Wątpliwości natury prawno-traktatowej.

a) Posiadany przez nas tekst projektowanego układu regjonalnego wzajemnej pomocy nie zawiera, w przeciwieństwie do Paktu Reńskiego, podstawowej klauzuli o indywidualnem i zbiorowem gwarantowaniu status-quo terytorjalnego.

b) Z punktu widzenia granicy polsko-niemieckiej i możliwej pomocy Francji w razie konfliktu z Niemcami proponowany Pakt nie daje Polsce nic pozytywniejszego ponad stypulację w Pakcie Ligi Narodów, w Pakcie Kellogga i w sojuszu francusko-polskim. Jeżeli chodzi o Rosję, to w wypadku konfliktu z Niemcami interesy Polski znajdują zabezpieczenie w Pakcie nieagresji, podpisanym z Z.S.R.R. 25-go lipca 1932 roku i odnowionym 5-go maja 1934 roku do 1945 r. (klauzula neutralności). Dalsze rozwinięcie stosunków polsko-rosyjskich w kierunku assistance immédiate kryłoby w sobie ze względów choćby geograficznych oczywiste niebezpieczeństwo. Wypada jednak nadmienić, że ze strony francuskiej mógłby być wysunięty argument, iż powyższe zrozumiałe zastrzeżenia nie powinny jednak znaleźć zastosowania, jeśli chodziłoby o pomoc lotniczą ze strony Rosji. Kwestja ta wymagałaby oczywiście oświetlenia

ze strony ekspertów wojskowych. Efektywna pomoc innych kontrahentów projektowanego Paktu Wschodniego przy ewentualności konfliktu z Niemcami wydaje się raczej iluzoryczną.

c) Z punktu widzenia granicy polsko-rosyjskiej niebezpieczeństwo ewentualnej assistance immédiate ze strony Niemiec dla Polski jest równie oczywiste jak w poprzednim wypadku. Natomiast jeśli chodzi o Francję, to projektowany Pakt Wschodni nietylko że nie dawałby Polsce żadnej innej efektywnej gwarancji pomocy, lecz przeciwnie, obiecywałby ją jednostronnie tylko Rosji. Co do innych kontrahentów argumenty są te same co w wypadku konfliktu polsko-niemieckiego.

d) Ponieważ Rosja nie jest sąsiadem Niemiec oraz nie posiada, i prawdopodobnie przez dłuższy jeszcze czas nie będzie posiadała silnej floty na Bałtyku, nie jasnem jest, jak Francja widzi w praktyce realizację pomocy, którą Rosja miałaby nieść Francji w razie ataku ze strony Niemiec, a to przez wzięcie na siebie zobowiązań, zawartych w Pakcie Reńskim. Jakkolwiek ta ewentualność jest wysoce mglistą, tem niemniej zawiera ona tylko ujemne strony, jeśli chodzi o interesy Polski.

e) Nie jest jasnem, jaki miałby być stosunek projektowanego Paktu do Konwencji o definicji napastnika, którą Polska podpisała z Rosją i z innymi jej sąsiadami w Londynie dn. 3-go lipca 1933 roku. W Konwencji tej są, jak wiadomo, przewidziane zupełnie określone kryterja określania napastnika i assistance immédiate musiałaby znaleźć zastosowanie przy zaistnieniu któregokolwiek z wyszczególnionych w Konwencji wypadków bez uciekania się do konsultacji.

III. Uwagi co do dalszego rozwoju Paktu.

O ile francuski projekt Paktu Wschodniego w całej swojej rozciągłości nie dojdzie do skutku, to pozostaje jeszcze ewentualność układu francusko-rosyjskiego. W tym wypadku argumenty i wątpliwości, wysunięte w stosunku do całokształtu projektu francuskiego, nie mogłyby znaleźć równorzędnego zastosowania za wyjątkiem punktu d) część II. Jednakże mamy prawo na podstawie naszego sojuszu z Francją żądać od niej, by podobny układ gwarancyjny rosyjsko-francuski nie był w żadnym wypadku sprzeczny tak z tekstem i literą tego Paktu, jak i z interesami polskimi. Jak wiadomo według par. 4 sojuszu polsko-francuskiego „Les deux gouvernements s'engagent à se consulter avant de conclure des nouveaux accords intéressant leur politique en Europe Centrale et Orientale".

Warszawa, dnia 15.VIII.1934

IPMS, Kolekcja Tytusa Komarnickiego, Kol.37/3 (druk: DTJS, s. 167–169; Pakt wschodni, s. 155–157; DDPPZ, s. 68–70)

224

17 sierpnia, raport posła w Berlinie w sprawie paktu wschodniego

BERLIN, DN. [c]*17*[c] sierpnia 1934 r.

Ściśle tajne

Do PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w Warszawie

W SPRAWIE: Paktu Wschodniego.

Powołując się na telegram Pana Ministra z dn. 15.8. oraz moją odpowiedź telegraficzną z dnia dzisiejszego, mam zaszczyt zakomunikować, iż skorzystałem z rozmowy z Szefem Wydziału Wschodniego tutejszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, by zapytać się, czy Rząd Niemiecki poczynił jakieś dalsze kroki w sprawie Paktu Wschodniego.

Oświadczono mi, że jak dotąd ograniczono się do bardzo dokładnych studjów w łonie resortu nad konsekwencjami, jakie by dla Niemiec z przystąpienia do Paktu wyniknąć mogły. Badania te wykazały, jak bardzo skomplikowane jest całe zagadnienie i jak dużo narzuca zastrzeżeń. Przytoczono przykładowo fakt, że Pakt Wschodni może podważyć całą istotę układów lokarneńskich. Układ lokarneński zupełnie ściśle, na zasadzie objektywnych wskaźników, określa, w jakich warunkach może wystąpienie zbrojne lub niesienie pomocy mieć miejsce, podczas gdy Pakt Wschodni w sposób ogólnikowy traktuje tę kwestję. Gdyby Rosja przejęła gwarancje z paktu reńskiego, Francja mogłaby na przykład wkroczyć do Niemiec z tytułu postanowień Paktu Wschodniego, nie bacząc na klauzule lokarneńskie. Tego rodzaju konsyderacyj jest, zdaniem Auswärtiges Amt, bez liku. Przytoczono dalej możność Francji mieszania się do wszystkich spraw Europy Wschodniej, wciągania słabszych pod względem militarnym państw do konfliktów przez wysoko uzbrojone Mocarstwa, nakładania na Niemcy zobowiązań, których z braku dostatecznego uzbrojenia nie mogłyby dotrzymać. Wreszcie wskazano na pozostawienie poza nawiasem sprawy Gleichberechtigung.

Na moje zapytanie, czy ze strony Rządu Niemieckiego nie proszono o wyjaśnienia pewnych postanowień projektowanego paktu, odpowiedziano, że żadnego wystąpienia w tym sensie nie było. Rząd Niemiecki stanowiska swego jeszcze nie określił i żadnych kroków u mocarstw w sprawie paktu nie czynił. Powołując się na rozmowy p. von Moltke z Panem Ministrem Beckiem zaznaczono, że wszelkie wystąpienia niemieckie w tych sprawach zostałyby zaraz zakomunikowane Rządowi Polskiemu. Powiedziano, że naturalnie Ambasadorowie

w Paryżu i Londynie ogólnie rozmawiali na temat Paktu Wschodniego. Nasuwa mi to przypuszczenie, że informacje Posła Grzybowskiego opierają się najprawdopodobniej na zdaniach wypowiedzianych przez Ambasadora Koestera w Paryżu, który niezawodnie, w myśl stosowanej w tej sprawie taktyki niemieckiej, starał się drogą pytań wykazać, jakie komplikacje wynikają z projektu. [b]![b]

Ponieważ ostatni przejazd Litwinowa przez Niemcy wywołał w prasie zagranicznej liczne komentarze na temat rzekomego spotkania Komisarza dla Spraw Zagranicznych z niemieckimi mężami stanu, postarałem się wybadać, czy było coś prawdy w tych pogłoskach. Zgóry pragnę tutaj zaznaczyć, że informacje I.K.C. o rzekomem przyjęciu Litwinowa przez Hitlera w obecności generała Blomberga są zwykłą fantazją przedstawiciela tegoż pisma w Berlinie. Litwinow, jak to sprawdziłem w Auswärtiges Amt oraz ze strony sowieckiej i francuskiej, nie miał żadnych rozmów na terenie Rzeszy. Zatrzymał się on tutaj przez kilka godzin, jadąc dalej samochodem na kurację.

Poseł Rzeczypospolitej
[f]*Józef Lipski*[f]

AAN, MSZ, 3244

225

17 sierpnia, okólnik MSZ o protestach organizacji żydowskich

List szyfrowy

M.S.Z. 17. 8. 34

Ostatnie artykuły przedstawiciela Żata w Berlinie, Smolar w Jewish Daily Telegraph, Bulletin w New Yorku oraz szereg innych tutejszych informacji pozwalają wnosić, że ze strony niektórych międzynarodowych kół żydowskich czynione są próby zorganizowanej akcji przeciwko Polsce z powodu jej rzekomo nietolerancyjnej polityki w stosunku do żydów. Specjalnie koła żydów zachodnio-europejskich i czechosłowackich ([i]…[i]) będą zapewne starały się wykorzystać tę akcję dla obrony istniejących traktatów mniejszościowych w przeciwstawieniu do naszego wniosku generalizacyjnego, jako zdaniem ich nie mającego szans realizacji. Uważam za wskazane przeprowadzenie bezpośredniej lub pośredniej przez syna rozmowy z Nachumem Sokołowem podkreślając, że

wobec pełnego zrozumienia, jakie rząd wykazywał i wykazuje stale dla aspiracji narodowych żydów i dla ich interesów mamy prawo oczekiwać od żydów nieutrudniania polityki polskiej na terenie międzynarodowym, także w naszej akcji za generalizacją zobowiązań mniejszościowych. Analogiczne instrukcje otrzymuje: Genewa z okazji sierpniowego kongresu żydowskiego.

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/13, rkps

226

17 sierpnia, list posła w Berlinie do naczelnika Wydziału Zachodniego o sytuacji wewnętrznej Niemiec

17 sierpnia [193]4

Mój drogi,

Bardziej niż kiedykolwiek osoba Kanclerza Hitlera dominuje nad sytuacją polityczną Rzeszy. Po przeprowadzeniu ustawy z dnia 1 sierpnia, łączącej funkcje Prezydenta i Kanclerza, koncentruje Hitler w swem ręku maximum władzy.

Jest to fakt, który napawa pewnym niepokojem niejednego politycznie myślącego Niemca. Albowiem cały system opiera się na jednym człowieku z ryzykiem, które podobna sytuacja wytwarza.

Gdy się głębiej spojrzy poza kulisy, widzi się, że wypadki 30-go czerwca obciążają jeszcze sytuację wewnętrzną, a skutki ich mogą w dalszym rozwoju dawać się odczuwać. Niemniej, patrząc na wypadki 30-go czerwca pod kątem widzenia ostatnich posunięć, związanych z następstwem po Hindenburgu, trzeba przyznać, że Hitler wyszedł obronną ręką, likwidując Roehma i usuwając Schleichera przed zgonem Prezydenta Rzeszy. Spotykam się nawet ze zdaniem, że Hitler, wiedząc od przeszło trzech miesięcy o możliwości nagłego zgonu Hindenburga, przyśpieszył tok wypadków.

Jest pod tym względem dość znamiennem, że ostatnio ogłoszony testament Hindenburga nosi datę 11-go maja[9].

[9] Polityczny testament Hindenburga opublikowano 15 sierpnia, na cztery dni przed plebiscytem w sprawie zatwierdzenia ustawy z 1 sierpnia o połączeniu urzędów prezydenta i kanclerza Niemiec. Ogłoszono później, że w plebiscycie przy frekwencji 95,7% oddano 89,9% głosów „tak" i 10,1% głosów „nie".

Po 30 czerwca Hitler konsekwentnie wykorzystuje zręcznie wszystkie elementy wynikające z rozwoju wypadków dla swoich celów. Zbliżenie z Reichswehrą ułatwiło przejęcie przezeń władzy prezydenckiej i podporządkowanie sobie siły zbrojnej. Cały kredyt moralny, którym cieszył się zmarły Prezydent w Niemczech, jest wykorzystywany dla celów partji nacjonal-socjalistycznej. Robi się z Hindenburga duchowego ojca hitleryzmu.

Testament Hindenburga ogłasza się w przeddzień plebiscytu. Jest obojętnem, czy kursujące zagranicą plotki, zresztą mało przekonywujące, o rzekomem podrobieniu testamentu, posiadają lub nie elementy prawdy. Faktem jest, że opinja niemiecka wierzy w testament Hindenburga na rzecz Hitlera. Nawet w stosunkach austrjacko-niemieckich przywołuje się na pomoc ducha Hindenburga. Papen powołuje się na jego autorytet i wolę przy wykonywaniu swej misji.

Hindenburg zostaje pochowany w Tannenbergu z wszelkiemi honorami. Przejęto jego chwałę, ale ciało pozostaje na odległej ziemi Wschodnio-Pruskiej. Lepiej nie mieć zbyt blisko w stolicy Nowej Mekki.

Ustawa z 1-go sierpnia w związku z notą Bülowa, o której piszę oddzielnie, nasuwa interesujące refleksje. Tytuł „Führer und Reichskanzler", a na zewnątrz „Der Deutsche Reichskanzler" wygląda jakby mniej równorzędny z pojęciem głowy Państwa w innych krajach. Ma się mimowoli to uczucie, jakby czegoś jeszcze brakowało.

Być może, że Hitler nie chciał definitywnie przesądzać sprawy. Pozostawił możliwości na przyszłość.

Jak wygląda sprawa monarchji? Zdaniem mojem jest całkiem nieaktualna, zwłaszcza dopóki nie zostanie zrealizowany program Hitlera zjednoczenia Niemiec w szerokiem tego słowa znaczeniu, to jest z Austrją... Monarchja byłaby hamulcem utrudniającym, najprawdopodobniej uniemożliwiającym zjednoczenie. Monarchja mogłaby być dopiero ukoronowaniem zakończonego dzieła. Definitywną stabilizacją. Tymczasem jesteśmy w pełnym procesie ewolucyjnym. Oczywiście karta monarchji mogłaby być rzucona przy załamaniu hitleryzmu jako deska ratunku. O tej ewentualności jednak teraz nie mówię.

W konkluzji mogę powiedzieć, że nie widzę, by monarchja była rzeczą aktualną, uważam jednak w miarę rozwoju sytuacji wewnętrznej niemieckiej za konieczne śledzenie tej sprawy.

Plebiscyt jest pociągnięciem czysto à la Hitler.

Przez dynamikę oczyszczenie zatrutej atmosfery. Pozatem rozgrzeszenie za wypadki 30-go czerwca, przyjęcie przez naród ustawy z 1-go sierpnia, wykazanie zagranicy, że wbrew twierdzeniom Niemcy stoją za Hitlerem i jego

reżimem. Jakie są horoskopy? Większość, zdaniem mojem, zapewniona zgóry. Element nowy przy walce wyborczej – brak silnej SA jako czynnika agitacyjnego „naganiacza wyborczego". Stąd możliwe niespodzianki. Przypuszczam, że ci, którzy stawią się do urny wyborczej, głosować będą „za". Niemniej może być znaczna ilość abstynentów, choć i temu starają się specjalnemi zarządzeniami zaradzić. Trzeba mieć cyfry porównawcze ostatnich wyborów przed sobą dla oceny rezultatów.

Jeszcze słów kilka o samym Hitlerze. Widziałem go podczas obchodów pogrzebowych dla Hindenburga i rozmawiałem z nim. Zewnętrznie zmienił się bardzo, znikł uśmiech z jego twarzy. Wygląda ponury. Najbliżsi jego współpracownicy mówią, że Führer cierpi wewnętrznie z powodu zdrady 30-go czerwca. Jest pewien nastrój „unheimlich". Ciągle się mówi o zamachach byłych i niebyłych.

Plebiscyt, jeśli wypadnie bardzo korzystnie, przyczyni się może do oczyszczenia atmosfery.

Serdeczny uścisk dłoni

/–/ J. Lipski

IPMS, MSZ, A.11.49/N/3

227

23 sierpnia, niepodpisana notatka na temat miejsca Polski w Radzie Ligi Narodów

Warszawa, dnia 23.VIII.1934.

Ściśle tajne

Miejsce Polski w Radzie Ligi Narodów

Kompromis z 1926 roku, stanowiący podstawę obecnego systemu miejsc niestałych w Radzie, dawał pozornie pewną satysfakcję Polsce, przyznając jej miejsce jakoby pośrednie, między miejscem stałem i niestałem. Jednakże w istocie mandat Polski był niestały i jeżeli był odnawiany stale co 3 lata, to

nie dzięki nieistniejącym gwarancjom układu z 1926 roku, lecz dzięki silnej pozycji politycznej Polski, co zapewniło jej w kolejnych głosowaniach ogromne większości zbliżone do jednomyślności.

Kompromis z 1926 r. wprowadził poprzednio nieznaną zasadę – że wstępujący członek Rady nie może być ponownie wybrany w ciągu trzyletniego okresu. Przed 1926 zasada ta nie istniała i naprz. Brazylja i Belgja były co roku (mandat do Rady był wówczas roczny) wybierane bez potrzeby osiągania więcej niż zwykłej większości głosów. W 1926 zbudowano przeszkodę i następnie zgodzono się usuwać ją przed niektóremi państwami, pod warunkiem, że państwa te uzyskają każdorazowo zgodę na to 2/3 Zgromadzenia. Prawo reelekcji, nadawane 2/3 głosów Zgromadzenia, mogło być jednocześnie przyznane maximalnie 3 państwom. Państwo, które otrzymało to prawo, musi następnie poddać się zwykłym wyborom większością głosów, podobnie jak inni kandydaci do Rady.

Nigdzie w układzie z 1926 roku nie było na piśmie powiedziane, że system reelekcji zbudowany jest specjalnie dla Polski i Hiszpanji. Były to raczej „sous-entendu". Nie nadano też tego prawa Polsce raz na zawsze, gdyż w obecnym systemie prawo reelekcji wyczerpuje się przez każdy wybór i musi być w 3 lata odnawiane.

Gdyby więc zachowano zasadę z przed 1926, to Polska mogłaby zgłaszać bez przerwy swą kandydaturę i do jej wyboru wystarczałaby zwykła większość. W ramach systemu z 1926 r. co trzy lata Rząd Polski musi starać się o uzyskanie prawa reelekcji, co wymaga 2/3 głosów Zgromadzenia, a ponadto o ponowny wybór, co wymaga zwykłej większości. W porównaniu do zwykłego niestałego członka Rady mamy tę wyższość, że piastujemy nasz mandat w Radzie nieprzerwanie, ale tę niższość, że musimy dla odnowienia mandatu uzyskać 2/3 głosów, podczas gdy zwykłemu kandydatowi wystarcza dla otrzymania mandatu zwykła większość. W tej samej sytuacji znajduje się Hiszpanja.

Bez głębszej analizy widać, jak ten system jest niewygodny i w jakim stopniu nieprzerwane utrzymywanie w naszych rękach mandatu w Radzie jest utrudnione.

Wejście Sowietów do Ligi i ewentualne przyznanie im miejsca stałego w Radzie może postawić na porządku dziennym całą sprawę organizacji miejsc niestałych w Radzie, a w szczególności sprawę mandatu Polski.

Optimum byłoby otrzymanie dla Polski miejsca stałego, co nie należałoby do rzeczy łatwych. Nasze żądanie miejsca stałego napotkałoby prawdopodobnie na sprzeciw takich państw jak skandynawskie, które są wrogo usposobione do rozszerzania przywileju miejsc stałych, na opór Hiszpanji, która ze względów prestige'owych niechętnie widziałaby zmianę mandatu półstałego Polski

na mandat stały, oraz pewno na niezbyt życzliwe ustosunkowanie się niektórych W. Mocarstw. O ile nasze wysiłki w tym kierunku nie dały pożądanego rezultatu, to postawiłoby to nas w kłopotliwej sytuacji. Jeżeli bowiem mimo to zostalibyśmy w Lidze i zadowolnilibyśmy się jakimś kompromisem, to mogłoby to być interpretowane przez opinję zagraniczną i krajową jako porażka. Dlatego wydaje się, że wysunięte żądanie miejsca stałego, jako posunięcie taktyczne, za którem stałaby gotowość do przyjęcia kompromisu, nie byłoby pożądane.

O ile zaś nie wysuwalibyśmy żądania miejsca stałego, to celem naszej akcji mogłoby być dążenie do poprawienia sytuacji stworzonej w 1926 r. i zapewnienie Polsce – istotnie półstałego miejsca.

Dla celów taktycznych możnaby wysunąć wniosek o posmaku demagogicznym – zniesienia miejsc stałych i poddania wszystkich miejsc w Radzie na tych samych warunkach – wyborom. Wniosek taki zyskałby pewno poklask szeregu mniejszych państw, mógłby postawić W. Mocarstwa w dość kłopotliwą sytuację, stworzyłby platformę do akcji prasowej, ale nie miałby szans realizacji skutkiem pewnego veta Włoch i prawdopodobnej niechęci Wielkiej Brytanji.

Istotnego kompromisu możnaby szukać w koncepcji rozwiniętej przez przedstawiciela Wielkiej Brytanji lorda Roberta Cecila w 1933 roku na Komitecie, który studjował organizację miejsc niestałych w Radzie. Kwintesencja koncepcji lorda Cecila polegała na tem, że członkowie Ligi w pisemnem gentlemen agreement uznaliby: 1) że Polska i Hiszpanja powinny ᶜ*mieć*ᶜ mandaty w Radzie i 2) że pewne określone grupy państw również powinny być stale reprezentowane w Radzie. Innemi słowy chodziło o zafiksowanie składu politycznego Rady. Wszystkie mandaty stałyby się niejako de facto – stałe. Myśl ta dałaby się rozwinąć, jak następuje:

1. Zgromadzenie, decydujące większością 2/3 głosów (na mocy Paktu L.N.) zatwierdza rezolucję zawierającą pisany gentlemen-agreement co do niestałych miejsc w Radzie.

2. Rezolucja ta dzieliłaby mandaty niestałe na dwie kategorje: półstałe i niestałe.

3. Rezolucja stwierdzałaby, że aż do ewentualnej jej rewizji większością 2/3 głosów przyznaje się dwa miejsca półstałe – Polsce i Hiszpanji. Przy tem możnaby dążyć do tego, żeby to przyznanie miejsca półstałego równałoby się zwolnieniu i od obowiązku potwierdzenia reelekcji co 3 lata, i nawet od konieczności poddawania się wyborom. Innemi słowy Polska i Hiszpanja miałyby stałe de facto mandaty aż do odwołania nową uchwałą Zgromadzenia przy większości 2/3. W najgorszym razie przyznanie nam miejsca półstałego mogłoby oznaczać, że nadane jest nam raz na zawsze prawo reelekcji, które nie potrzebowałoby już być odnawiane co 3 lata, ale nadal musielibyśmy poddawać się co 3 lata

wyborom (zwykła większość). W drugiej hypotezie zyskiwalibyśmy zastąpienie obecnej kwalifikowanej większości 2/3 głosów przez zwykłą większość i przyznanie nam przez Zgromadzenie politycznego prawa do reprezentacji w Radzie. W pierwszej hypotezie element wyborów byłby zupełnie wyeliminowany a mandat nasz byłby de facto stały, gdyż mógłby być nam odebrany tylko w razie prawie nieprawdopodobnej uchwały Zgromadzenia, powziętej większością 2/3 głosów: de jure wprawdzie nie mielibyśmy miejsca stałego, ale też uniknęlibyśmy trudności połączonych z otrzymaniem takiego miejsca (zamiast jednomyślności Rady i większości Zgromadzenia – 2/3 Zgromadzenia wystarczyłoby dla nadania nam miejsca półstałego). De jure mielibyśmy w pierwszej hypotezie mandat wybieralny, z tem że wybór następuje raz większością 2/3 głosów, a mandat trwa tak długo, dopóki nie zostanie anulowany nową uchwałą przy większości 2/3 głosów; w drugiej hypotezie tylko prawo reelekcji byłoby stałe i nadane raz na zawsze, ale mandat musiałby co pewien czas być odnawiany zwykłą większością.

4. Rezolucja przyznawałaby pozostałe 8 miejsc niestałych przedstawicielom grup, których prawo do reprezentacji w Radzie mogłoby być rewidowane przez Zgromadzenie większością 2/3 głosów (3 Południowi-Amerykanie, Mała Entente'a, Europa Północna, Dominjony Brytyjskie, Azja i państwa niezgrupowane). Reprezentanci grup byliby wybierani zwykłą większością, jak obecnie.

5. Rezolucja ustalałaby czas trwania mandatu. W naszym interesie leżałoby przedłużenie mandatu (obecnie 3 lata), t.zn. uczynienie wyborów rzadszemi.

Powyższy kompromis dawałby nam nawet w drugiej hypotezie (konieczność odnawiania mandatu przez wybory) duże gwarancje, gdyż od roku ubiegłego obowiązuje zasada, że ważne są tylko te kandydatury, które są zgłoszone publicznie na dwa dni przed wyborami. Usuwa to w znacznej mierze możliwość niespodzianek, połączonych z tajnemi wyborami.

Kandydatura zgłoszona publicznie wbrew zawartemu gentlemen-agreement (naprz. na miejsce państwa, mającego mandat półstały, albo na miejsce zarezerwowane dla jakiejś grupy) wprawdzie byłaby ważna, ale nie miałaby w normalnych warunkach żadnych szans przejścia.

Kompromis tak naszkicowany, nie wymagający jednomyślności Rady, t.zn. nie zagrożony vetem jednego państwa, nie wymagający żadnej zmiany Paktu, miałby zapewne poparcie Wielkich Mocarstw i napewno zyskałby głosy wszystkich zainteresowanych grup, t.zn. ogromnej większości Zgromadzenia.

IPMS, MSZ, A.11.49/3

228

25 sierpnia, raport posła w Berlinie w sprawie wizyty generała Fabrycego w Niemczech

Berlin, dnia 25 sierpnia 1934 r.

Tajne

Do Pana
Józefa Potockiego
Wicedyrektora Departamentu Politycznego
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W ślad za mojem pismem z dnia 11 sierpnia br. Nr 49/107/34[10] komunikuję, iż dnia 20 sierpnia br. przybyli do Berlina z Monachjum Generał Fabrycy w towarzystwie hr. Maurycego Potockiego oraz Majora Milewskiego.

Szczegóły pobytu gen. Fabrycego w Monachjum znajdują się w raporcie tamtejszego Konsulatu Generalnego, wysłanego do Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Generałowi Fabrycemu zależało w Berlinie na przyjęciu Goebbelsa dla wyrażenia mu podziękowania za przyjęcie, którego doznał w Monachjum.

Pozatem pragnął Generał poznać Goeringa i zaprosić go na polowanie do Polski.

Generał Fabrycy powiedział mi, że Marszałek Piłsudski zezwolił na zaproszenie Goeringa. Ponieważ Goebbelsa nie było w Berlinie, wizyta nie mogła dojść do skutku. Ministerstwo Propagandy starało się coprawda nakłonić Generała na przedłużenie swego pobytu poza piątek 25 sierpnia dla odczekania powrotu Goebbelsa i toż samo czyniła Reichswehra, pragnąc by Generał Fabrycy spotkał się z Blombergiem, również nieobecnym w Berlinie, jednak Generał doszedł do przekonania, iż lepiej będzie wyjechać w określonym terminie, to jest w piątek rano. Ponieważ Goering po ostatnim wypadku samochodowym leczy się jeszcze w Bawarji, musiałem się ograniczyć do zapoznania gen. Fabrycego i hr. Maurycego Potockiego z byłym Ministrem Rzeszy v. Keudell, obecnym szefem lasów państwowych w Prusach, podległym Goeringowi oraz Oberlandforstmeistrem Haussendorf.

[10] Dok. nr 221.

Generał Fabrycy na śniadaniu u mnie wysunął sprawę polowania Goeringa w Polsce, przyczem ustalono, że p. Keudell poinformuje o tem zaproszeniu Ministra Goeringa. Polowanie to przypuszczalnie mogłoby mieć miejsce w styczniu lub lutym w Białowieży.

Dnia 23 sierpnia w towarzystwie v. Keudella i Haussendorfa gen. Fabrycy i hr. Potocki zwiedzili Schorfheide, przyczem im również towarzyszyłem.

Pokazano im lasy państwowe, zwierzostan, zwiedzono dom Hindenburga nad Werbellinsee, dom Goeringa Karinhall oraz leśniczówkę, gdzie polował Wilhelm II, Hubertusstock.

Oddzieliwszy się od zwiedzających, pojechałem w rewir, gdzie zastrzeliłem przeznaczonego dla mnie przez Goeringa jelenia.

Poseł Rzeczypospolitej:
J. Lipski

AAN, Ambasada Berlin, 795

229

25 sierpnia, list naczelnika Wydziału Zachodniego do posła w Berlinie w związku z projektem paktu wschodniego

WARSZAWA, DN. c25/c VIII 1934 r.

POUFNE

Kochany Józefie,

Dziękuję Ci bardzo za Twój list z 17 sierpnia[11] o sytuacji politycznej, który mnie bardzo zorjentował co do stanu rzeczy i co do Twoich zapatrywań na najbliższą przyszłość. Lubomirski, którego tu widziałem, jeszcze trochę szczegółów nam dodał. Czuję, że powinieneś mieć trochę orjentacyjnych informacyj co do Paktu, ale wiesz, jak trudno (teraz specjalnie) o te instrukcje, dlatego kilka słów o tem w tej formie najpoufniej Ci dodaję. Dla Ministra przygotowałem wspólnie z Gwiazdoskim luźną notatkę o aspekcie tak politycznym jak

[11] Dok. nr 226.

i prawno-jurydycznym proponowanego Paktu. Nic tam nie było, czego byś nie wiedział, był to raczej materjał do rozważań dla Ministra i dla jego rozmów z władzą wyższą. Jak się domyślasz, jest ona całkowicie negatywna, jeśli chodzi o ocenę Paktu z punktu widzenia polskiego i nawet ogólno-europejskiego.

Minister gra na zwłokę unikając wręcz negatywnej odpowiedzi. Mam wrażenie, że będzie tak przeciągać jak najdłużej, to znaczy jeśli możliwe, aż do Genewy. Wiadomo, że mogą powstać w międzyczasie u inicjatorów Paktu nowe koncepcje – jakiegoś zwężonego Paktu lub po prostu przymierza Paryż–Moskwa. Zwracam ciągle uwagę, że gdyby ta ostatnia ewentualność się wyłoniła, to nie będziemy mogli zachowywać rezerwy, jak w stosunku do obecnej koncepcji, lecz będziemy musieli z miejsca „faire bonne mine à mauvais jeu". Powietrze się zgęszcza i obawiam się, że w Genewie może nie być przyjemnie. Jest to okres, przez który widocznie przejść musimy, zanim kontury naszej polityki nie zarysują się całkiem wyraźnie. Na Twoim odcinku najwięcej konstruktywnych posunięć – do których zaliczam ostatni układ polsko-gdański, który w innych warunkach nie byłby oczywiście możliwy.

[c]*Ściskam dłoń Twoją serdecznie, Twój*[c]

[f]*Józef Potocki*[f]

[c]*Właśnie w tej chwili nadeszła Twoja krótka depesza o rozmowie poniedziałkowej. Dębicki zabiera ją do Ministra dziś wieczorem o 7 1/2 – ewentualnie więc w ciągu dnia jutrzejszego coś otrzymasz*[c].

AAN, Ambasada Berlin, 1317

230

27 sierpnia, telegram szyfrowy chargé d'affaires a.i. ambasady w Londynie o rozmowie w MSZ Wielkiej Brytanii na temat paktu wschodniego

M.S.Z. 27. 8. 34

Polexterne Warszawa

Dzisiaj zostałem wezwany do Foreign Office, gdzie pełniący obowiązki dyrektora departamentu centralnego wyraził prośbę, by rząd brytyjski

został poinformowany w razie powzięcia przez rząd polski decyzji co do paktu wschodniego. W sposób oględny wyraził on nadzieję, że decyzja w tej sprawie będzie powzięta przez nas w najbliższym czasie. Prośbę swą motywował chęcią poinformowania Simona i Edena przed ich wyjazdem do Genewy, co nastąpi 8 września. Proszę o instrukcje. Przy tej sposobności dowiedziałem się, że rząd brytyjski zgodził się już na wspólne oświadczenie Francji, Włoch i Anglji przed zebraniem się Assemblée, wyrażające przychylne stanowisko tych mocarstw w sprawie wstąpienia Rosji do Ligi Narodów i przyznania jej stałego miejsca. Francja prowadzi obecnie rozmowy w Rzymie celem uzyskania zgody Włoch na powyższe.

Orłowski

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/13, rkps

231

27 sierpnia, raport posła w Berlinie o rozmowie z kanclerzem i ministrem spraw zagranicznych Niemiec na temat projektu paktu wschodniego

Berlin, dn. 27 sierpnia 1934 r.

Ściśle tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W czwartek dnia 23 sierpnia telefonował Sekretarjat Ministra v. Neuratha do Poselstwa z zapytaniem, czy w przyszły poniedziałek będę w Berlinie, a dnia następnego zawiadomiono mnie, że Minister Spraw Zagranicznych Rzeszy pragnie odbyć ze mną rozmowę dn. 27 sierpnia o godz. 11 zrana.

Ponieważ przypuszczałem, że w rozmowie poruszoną zostanie kwestja Paktu Wschodniego, pozwoliłem sobie prosić Pana Ministra o ewentualne wskazówki, które otrzymałem w dniu wczorajszym.

Minister von Neurath poruszył na wstępie rozmowy kwestję Paktu Wschodniego, zaznaczając, iż pragnąłby pewnego współdziałania polsko-niemieckiego

w tej sprawie, oczywiście z zachowaniem wszelkiej dyskrecji, aby uniknąć fałszywych pogłosek, które i tak są przez wrogą propagandę na terenie międzynarodowym rozsiewane. P. v. Neurath zrobił tutaj aluzję do informacyj podanych przez Echo de Paris o rzekomych tajnych klauzulach polsko-niemieckich. Rząd Niemiecki poddał dokładnemu badaniu przez swoich jurystów projekt Paktu i to go jeszcze bardziej potwierdziło w swych zastrzeżeniach. Rząd Niemiecki zamierza udzielić odpowiedzi projektodawcom Paktu, którzy zresztą według słów v. Neuratha się kamuflują. Odpowiedź taka, zawierająca zastrzeżenia niemieckie, zostałaby doręczona Rządowi Angielskiemu.

Otóż Rząd Niemiecki chciałby porozumieć się z nami w tej sprawie i dlatego Kanclerz Rzeszy pragnie mnie widzieć dziś o godzinie 2-giej popoł.

Jest tu na kilka godzin w Berlinie i powraca po południu do Berchtesgaden samolotem. Neurath również wieczorem wyjeżdża.

Rozważano w przeszłym tygodniu myśl zaproszenia mnie do Berchtesgaden, jednakże obawiano się, że prasa się o tem dowie. P. v. Neurath zaznaczył, że prosi, abym to, co mi powiedział o Pakcie, zachował narazie przy sobie do rozmowy z Kanclerzem. Ze swej strony, mówiąc o Pakcie, trzymałem się ostatniej instrukcji Pana Ministra, wskazując na to, że stanowisko nasze jest niezmienione, że niewiele posunęliśmy się naprzód w studjowaniu tej sprawy, która jest w szeregu dziedzin niejasną.

P. v. Neurath oznajmił mi również, że Kanclerz postawi wobec mnie sprawę utworzenia Ambasad w Warszawie i w Berlinie[12].

Wreszcie zakończył rozmowę lekkim westchnieniem na temat Plessa. Dałem mu kilka argumentów, wskazujących na zupełnie niewłaściwe traktowanie sprawy swoich zobowiązań podatkowych przez Plessa[13].

Przed godziną drugą przybyłem do v. Neuratha, z którym poszedłem do Pałacu Kanclerskiego. Kanclerz podziękował mi na wstępie za złożone mu powinszowania z racji wyniku plebiscytu. Następnie oświadczył, że jest jego życzeniem podniesienie Poselstwa Niemieckiego w Warszawie do rangi Ambasady. Szczegóły tej sprawy zostaną omówione między v. Neurathem a mną.

Następnie Kanclerz zaznaczył, iż pragnie całkiem otwarcie pomówić z nami na temat projektu Paktu Wschodniego.

---

[12] Zob. dok. nr 279.

[13] Hans Hochberg, książę von Pless (Pszczyński), kierował liczne petycje do Sekretariatu Ligi Narodów w Genewie ze skargami na władze polskie, które przejmowały jego posiadłości w związku z zaległościami podatkowymi za lata 1925–1930; zob. dok. nr 337.

Do ojcostwa projektu tego nikt się wyraźnie nie przyznaje. Do Paktu Kanclerz odnosi się zasadniczo negatywnie. Już w sprawie równouprawnienia Pakt nie przynosi załatwienia. Istnieje co prawda tutaj pewna różnica zdań między tezami angielską i włoską z jednej strony a francuską z drugiej.

Wynika ze słów Kanclerza, że możnaby w tej dziedzinie w związku z Paktem coś utargować.

Dalej wskazuje Kanclerz na to, że w myśl Paktu w razie ataku francuskiego na Niemcy Sowiety miałyby udzielić pomocy Rzeszy. Kanclerz powiada, że jest to pewna ironja. Nie wystawia sobie państwa, które by chętnie widziało armję czerwoną na swojem terytorjum. Niemcom całkiem gwarancje lokarneńskie angielsko-włoskie wystarczają bez Rosji. Zresztą – mówi Kanclerz – na wypadek ataku francuskiego istotna obrona będzie należała do samych Niemiec. Odnosi się to, zdaniem jego, do wszystkich państw, które muszą zawsze liczyć tylko na własne siły.

Następnie Kanclerz przechodzi do twierdzenia, że cała koncepcja Paktu leży przedewszystkiem w interesie Rosji Sowieckiej.

Na Rosję patrzy on z dwóch punktów widzenia, jako na czynnik siły ekspansywnej oraz militarnej.

Kanclerz uważa, że cała siła Sowietów oparta jest na ich doktrynie komunistycznej o zasięgu międzynarodowym. W przeciwieństwie do hitleryzmu czy faszyzmu bolszewizm nie respektuje granic narodowych. Złudzeniem jest myśleć, że ekspansja bolszewicka jest zakończona. Cytuje przykład Ameryki, gdzie znowu zaczynają czuć rękę Moskwy. We wszystkich krajach Sowiety mają swe organizacje, które w razie konfliktów mogą zacząć działać w imię haseł moskiewskich. Dlatego też on, Hitler, był zawsze przeciwnym polityce uprzednich rządów niemieckich, które chciały się opierać na stosunkach z Sowietami.

Rosja jest kolosem, posiadającym nieograniczone możliwości. Również złudnem jest myśleć, że w Rosji w najbliższych latach coś się zmieni. Doktryna nie może się zmienić.

Z punktu widzenia militarnego Rosja zrobiła ogromne postępy. Kanclerz cytuje cyfry samolotów, tanków, ludzi pod bronią. Nie należy on do tych, którzy zamykają oczy na niebezpieczeństwo. Na to niebezpieczeństwo ze strony Rosji nie przestaje on wskazywać swoim ludziom. Obecnie przygotowuje się zawierucha na Dalekim Wschodzie. Nikt przewidzieć nie może, czy dojdzie do konfliktu z Japonją. Jednakże Kanclerz uważa, że cała polityka Rosji, zmierzająca do wejścia do Ligi, podpisania Paktu Wschodniego, odsunięcia na bok przesądów co do współpracy z państwami kapitalistycznemi, wszystko to wskazuje na chęć Sowietów zabezpieczenia się od Zachodu na wypadek konfliktu na

Dalekim Wschodzie. Znaczy się, że podpisując Pakt, dałoby się Sowietom podtrzymanie. Kanclerzowi bynajmniej to nie jest sympatycznem. Gwarancje Niemiec dla Rosji są przeciwne jego nastawieniu. Podnosząc głos, powiada: żaden żołnierz niemiecki nie będzie się bił dla Rosji, przynajmniej tak długo, jak ja żyję. W swoich długich wywodach Kanclerz mówi dużo o Polsce. Stwierdza, że zdecydował się on na zmianę polityki w stosunku do Polski w zrozumieniu niebezpieczeństwa idącego ze Wschodu. Polska jest dla Europy, a zwłaszcza dla Niemiec ochroną od Wschodu. Mówi to zawsze swoim ludziom. W stosunku do tego wielkiego zagadnienia wszelkie rozbieżności polsko-niemieckie, wynikłe z traktatu, bledną. Są to kwestje naturalnie niemiłe dla Niemców, ale które schodzą na drugi plan. Np. gdyby w Wersalu dostęp Polski do morza był przełożony na Wschód od Prus Wschodnich, to dawno oba państwa byłyby w stosunkach sojuszniczych. Polska na Wschód, Niemcy na Zachód. Niemcy i Polacy muszą obok siebie żyć i wiedzieć, że nie można ani germanizować, ani polonizować. Zbliżenie Francji do Rosji bynajmniej Kanclerza nie dziwi. Był on od długich lat zdania, że gdy Rosja okrzepnie, Francja będzie szukała sojuszu z nią kosztem przyjaźni z Polską. Dlatego też był przeciwnym polityce prowadzonej przez Reichswehrę w stosunku do Rosji.

Powracając do Paktu Wschodniego i konkretyzując swoje wywody, Kanclerz potwierdza, że przystąpienie Niemiec do Paktu byłoby wzmocnieniem dla Sowietów, czego on zasadniczo nie pragnie i co uważa za szkodliwe, nietylko dla Niemiec, lecz i dla Europy.

W tej sytuacji istotnem jest stanowisko Polski. Jeśli by Polska mimo sąsiedztwa z Rosją przystąpiła do Paktu, to odpadłby mu zasadniczy argument i musiałby zrewidować swoje stanowisko, idąc ewentualnie na pewne targi z Mocarstwami (nie mówi, jakie, jednakże jest dość jasnem, że chodzi o Gleichberechtigung). Natomiast jeśli będzie wiedział, że stanowisko Polski względem Paktu jest również negatywne, to pozostanie tylko kwestja taktycznego rozegrania sprawy, co będzie względnie proste.

V. Neurath w tem miejscu wyjaśnił, że rząd niemiecki odpowiedziałby rządowi brytyjskiemu jeszcze przed Genewą, precyzując swoje negatywne nastawienie.

Kanclerz wspomina o ewentualności spotkania przed Genewą Pana Ministra z von Neurathem.

W odpowiedzi na wywody Kanclerza zaznaczyłem, że podam je do wiadomości mego rządu. Dodałem, że w sprawie Paktu zarówno Pan Minister już swego czasu rozmawiał z v. Neurathem, jak i miał miejsce szereg rozmów informacyjnych między obu rządami. Stwierdziłem, że w naszem stanowisku, które

było mało entuzjastyczne dla Paktu, nic się nie zmieniło i że widzimy szereg komplikacyj.

Po skończonej rozmowie z Kanclerzem poszliśmy z Neurathem do A.A., aby sprecyzować jej rezultaty.

1) Co do Ambasady, von Neurath jest zdania, że należałoby obecnie przesądzić pozytywnie tę sprawę. Wprowadzenie w życie tej decyzji obu Rządów mogłoby nastąpić w odpowiednim momencie, przyczem rząd niemiecki dostosowałby się do życzeń Rządu Polskiego w tej materji.

2) Von Neurath prosił mnie o zakomunikowanie Rządowi treści rozmowy z Kanclerzem i uzyskanie odpowiedzi Rządu Polskiego co do jego zasadniczego stanowiska względem Paktu. W razie odpowiedzi z Warszawy, że Rząd Polski zajmuje względem Paktu również negatywne stanowisko, Rząd Niemiecki, najprawdopodobniej jeszcze w końcu tego tygodnia, doręczyłby Londynowi swoją odpowiedź. Von Neurath uważa za bardzo wskazane sprecyzować zastrzeżenia w sprawie Paktu wobec Mocarstw jeszcze przed Genewą, dla uniknięcia możliwości zaskoczenia niepożądanemi decyzjami w Genewie. Neurath uważa, że najlepiej byłoby doprowadzić do tego, aby Pakt rozszedł się. Porozumiewanie się polsko-niemieckie w tej sprawie nie powinno, zdaniem jego, być na zewnątrz ujawniane. Rozumie on również, że argumentacje każdego z Rządów byłyby różne.

Co do widzenia się z Panem Ministrem przed Genewą, von Neurath nie widzi możności spotkania w Berlinie. Sugerował ewentualnie przejazd Pana Ministra w drodze do Genewy przez Stuttgart, gdzie mogłoby nastąpić spotkanie w jego posiadłości, położonej o 20 minut od tego miasta[14]. Von Neurath wyjeżdża dziś do Berchtesgaden z Kanclerzem. Prosił o udzielenie odpowiedzi w sprawie Paktu na ręce Sekretarza Stanu. Wobec krótkiego czasu przed wyjazdem kurjera pozwoliłem sobie streścić tylko główne ustępy z rozmowy z Kanclerzem.

Poseł Rzeczypospolitej:
J. Lipski

AAN, Ambasada Berlin, 1317 (druk: Pakt Piłsudski–Hitler, s. 314–318; Pakt wschodni, s. 161–164; DDPPZ, s. 70–73; Diplomat in Berlin, s. 153–157, w j. ang.)

[14] Do spotkania w miejscowości Leinfelden koło Stuttgartu doszło 5 lub 6 września.

232

27 sierpnia, raport posła w Tokio o doniesieniach prasowych na temat rzekomego tajnego układu polsko-niemieckiego

TOKJO, DN. 27 sierpnia 1934 r.

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
P.III

W SPRAWIE: artykułu „Tokyo Asahi Shimbun".

W dzisiejszym rannym wydaniu „Tokyo Asahi Shimbun" ukazał się, w formie specjalnej korespondencji z Londynu, pod datą 26-go bm., artykuł zatytułowany „Na wypadek sowiecko-japońskiej wojny Niemcy i Polska zaatakują Związek Sowiecki – pogłoski o tajnym układzie wojskowym między Niemcami a Polską"[15].

Artykuł, którego treść w angielskim tłumaczeniu Poselstwo przesyła w załączeniu[16], głosi, że oprócz przesadnych pogłosek kursujących ostatniemi czasy w sferach politycznych Europy o niebezpieczeństwie wojny wynikającem z naprężonych stosunków japońsko-sowieckich, istnieje wiadomość, pochodząca z poważnego źródła, że między Niemcami a Polską istnieje tajne porozumienie o zaatakowaniu Związku Sowieckiego w razie konfliktu zbrojnego japońsko-sowieckiego. Tajny ten układ, jak twierdzi specjalny korespondent „Asahi Shimbun" w Londynie, miał być zrealizowany przy przedłużeniu paktu nieagresji na okres dziesięcioletni między Niemcami a Polską. Polska, zdaniem Asahi, otrzymałaby na Ukrainie dostęp do Morza Czarnego. Dziennik pisze, że ostatnie pociągnięcia dyplomatyczne Polski, przeprowadzone przez Marszałka Piłsudskiego i ministra Becka, naprowadzają na przypuszczenie, że Polska niechętnie pozostaje pod wpływem Francji i że zamierza prowadzić swoją politykę w porozumieniu z Niemcami. Polska niechętna jest proponowanemu paktowi wschodniemu. Związek Sowiecki, z powodu sytuacji na Dalekim Wschodzie, chce zawrzeć z Francją konwencję wojskową i szykuje się do wstąpienia do Ligi Narodów. Artykuł kończy się zdaniem: „Analizując obecną sytuację międzynarodową w Europie należy dojść do wniosku, że podobne słuchy o tajnej akcji dyplomatycznej europejskiej w związku z stosunkami japońsko-sowieckimi mają dobre podstawy do istnienia".

Poselstwo podkreśla, że „Tokyo Asahi Shimbun" jest najpoważniejszym dziennikiem japońskim. Nakład tego pisma (wydanie ranne i wieczorne) sięga 430.000 egzemplarzy. Wymienione pismo jest oficjalnie niezależne. Jeżeli chodzi o jego znaczenie można go porównać z „Times" londyńskim lub z „Temps" paryskim.

[15] Zob. też dok. nr 234 i 236.
[16] Załącznika brak.

Prasa japońska od pewnego czasu stale komentuje projekt zawarcia paktu wschodniego, którym się tutejsze czynniki polityczne bardzo interesują ze względu na reperkusje, jakie może spowodować w sytuacji na Dalekim Wschodzie. Każde nowe wzmocnienie pozycji międzynarodowej Związku Sowieckiego niepokoi Japonję, toteż tutejsza prasa z zadowoleniem podkreśla negatywne stanowisko Niemiec i rezerwę Polski wobec proponowanego Paktu Wschodniego.

Wydaje się dziwnem, że tak poważne pismo jak „Tokyo Asahi" umieszcza podobne fantazje na temat rzekomego tajnego porozumienia polsko-niemieckiego. Należy sądzić, że japońskie pismo celowo ogłasza podobne wymysły, by wnieść pewne uspokojenie w tutejszej opinji publicznej, że Japonja nie jest odosobniona i że dalsze sukcesy Związku Sowieckiego na terenie międzynarodowym napotykają na poważne przeszkody[17].

M. Mościcki
Poseł R.P.

AAN, Instytut Hoovera, Ambasada Londyn, 88

233

28 sierpnia, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Moskwie o aktywności dyplomacji ZSRR w zachodniej Europie

MOSKWA, DN. 28 sierpnia 1934 r.

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W SPRAWIE: akcji Litwinowa na Zachodzie.

O kierunku i celach podróży Litwinowa prasa sowiecka i sfery polityczne Moskwy w dalszym ciągu zachowują całkowite milczenie.

Sprawa Paktu Wschodniego, czy to pod wpływem bardziej absorbujących wydarzeń na Dalekim Wschodzie i związanej z nimi akcji prasowej, czy też

[17] Kopie dokumentu przesłano do ambasad w Londynie i Moskwie.

z innych względów, przestała być szerzej omawiana na łamach pism tutejszych. Jedynie stanowisko Polski w stosunku do Paktu jest przedmiotem dalszych ataków prasy, zwłaszcza „Prawdy", przeważnie w postaci przedruków z gazet francuskich lub innych, umieszczanych pod odpowiednio nieprzychylnymi tytułami lub zaopatrywanych w również złośliwe komentarze. Całkowicie przemilczana jest sprawa wstąpienia Sowietów do Ligi Narodów.

W sferach dyplomatycznych daje się wyczuć brak nowych wiadomości co do zamierzeń ZSRR w stosunku do Paktu Wschodniego i wydaje się, że ta kwestja ustępuje pierwszeństwa sprawie wejścia Sowietów do Ligi Narodów, ze względu na zbliżający się termin Zgromadzenia. Co do tej ostatniej sprawy, to, sądząc z rozmowy, jaką miałem dzisiaj z Ambasadorem włoskim, należy przypuszczać, że Sowiety zdecydowane są nadal na przeprowadzenie swojej kandydatury w bieżącej sesji. Ambasador Attolico sądzi, iż odpowiednia ilość głosów jest zapewniona.

Zdaniem jego nie należy się liczyć z silniejszą opozycją państw europejskich, które dotychczas nie mają stosunków z Sowietami; co zaś do krajów Ameryki Południowej, to wobec bezpośredniej akcji dyplomatycznej sowieckiej w celu zjednania sobie ich głosów (Urugwaj, Argentyna etc.) i pozytywnego stanowiska Anglji i Stanów Zjednoczonych, z których polityką się liczą, można się spodziewać, że będą one głosowały za przyjęciem Sowietów do Ligi Narodów. Przyczem zaproszenie prawdopodobnie wyjdzie od większego grona mocarstw, wobec których mniejsze państwa niezawodnie nie będą chciały stanąć w opozycji.

Co do zastrzeżeń rządu sowieckiego w związku z wstąpieniem do Ligi, to zdaniem Ambasadora Attolico ograniczą się one tylko do sprawy arbitrażu, a mianowicie, że nie będzie się on odnosił do spraw powstałych w przeszłości. Rozmowy w tej sprawie miały być już przeprowadzone w gronie mocarstw i jakoby postulaty sowieckie nie wywołały specjalnej opozycji. Inne zastrzeżenia Litwinow prawdopodobnie umieści w swej deklaracji w sposób dość mglisty i ogólnikowy. Litwinow ma być w Genewie z okazji sesji Komisji Rozbrojeniowej zdaje się 12 września i zapewne w tym czasie, w razie gdyby Rada Ligi Narodów postawiła wniosek o przyjęcie Sowietów, miałoby miejsce głosowanie i formalne wstąpienie ZSRR do Ligi. Z tej okazji wygłosiłby Litwinow swoją deklarację. Ambasador włoski przypuszcza, iż Litwinow niezwłocznie potem wyjechałby z Genewy i nie brałby dalszego udziału w bieżącej sesji.

Chargé d'Affaires a.i.
[f]*H. Sokolnicki*[f]
Radca Ambasady

AAN, MSZ, 5211

234

28 sierpnia, raport posła w Tokio o rozmowie z ambasadorem Belgii na temat stosunków japońsko-radzieckich

TOKJO, DN. 28 sierpnia 1934 r.

tajne

Do Pana Ministra
Spraw Zagranicznych

W SPRAWIE: rozmowa z ambasadorem belgijskim o stosunk. jap.-sow.

Odwiedził mnie dzisiaj długoletni Ambasador Belgji w Japonji, Baron de Bassompierre, dziekan Korpusu dyplomatycznego.

W trakcie rozmowy ambasador poruszył zagadnienie stosunków japońsko-sowieckich, które istotnie weszły w fazę silnego zaostrzenia i, zdaniem jego, przybrały groźny charakter. Co się tyczy noty protestacyjnej, którą ambasador sowiecki na polecenie Moskwy wręczył Ministrowi Hirocie dn. 22-go bm., odnoszącą się do masowych aresztowań (około 100 osób według wersji japońskiej – 52 osoby według wiadomości posiadanych przez tutejszą ambasadę sowiecką) sowieckich funkcjonarjuszy kolei Wschodnio-Chińskiej przez władze mandżurskie, ambasador zauważył, że pierwszy raz Moskwa sobie pozwala na taki ostry i wyzywający ton wobec Japonji. Przyczynę podobnej postawy rządu sowieckiego ambasador belgijski widzi w pociągnięciach rządu francuskiego, który dąży do wciągnięcia Związku Sowieckiego do Ligi Narodów i forsuje pakt wschodni, a w każdym razie zamierza podpisać z Moskwą traktat wzajemnej pomocy. Dzięki tej polityce Francji, spowodowanej nieuzasadnioną obawą przed Niemcami hitlerowskiemi, położenie międzynarodowe Rosji Sowieckiej bardzo się wzmocniło – stąd jej wyzywająca postawa wobec Japonji, argumentował ambasador.

Przy tej sposobności ambasador belgijski powtórzył mi bardzo ciekawą rozmowę, którą miał niedawno z tutejszym posłem czechosłowackim, Hawliczkiem, który niebawem wyjeżdża na urlop do Pragi. Poseł czechosłowacki w dłuższej rozmowie z ambasadorem belgijskim, przedstawiając swe poglądy na sprawy Dalekiego Wschodu przyznał się, że od dwóch lat stale informuje Ministra Benesza o nieuniknionym wybuchu konfliktu zbrojnego japońsko-sowieckiego, że choć otoczenie Cesarza stara się tej wojny uniknąć, jednakże wojsko i organizacje ultra-patrjotyczne w Japonji ten konflikt z całą pewnością sprowokują. Poseł Hawliczek, którego ambasador belgijski uważa za echo

Benesza o podobnej do niego mentalności, w swoich wywodach podkreślał pierwszorzędne znaczenie, jakie posiada dla zabezpieczenia pokoju wejście Związku Sowieckiego do Genewy i realizacja Paktu Wschodniego. Dzięki tej nowej konstelacji politycznej w Europie, Japonja nie odważy się, jego zdaniem, na agresję wobec Sowietów. Należy zredukować, ciągnął dalej poseł czechosłowacki, do minimum możliwości wojny japońsko-sowieckiej, gdyż w Niemczech hitlerowskich nurtują plany à la Rosenberg i w razie wybuchu konfliktu na Dalekim Wschodzie Niemcy zaatakują Sowiety, a Polska, która podpisała jakiś tajny układ z Niemcami, zapewne przyłączyłaby się do akcji Niemiec, tembardziej że znane są oddawna arrière pensées Marszałka Piłsudskiego co do Ukrainy.

Ambasador belgijski, powtarzając mi wynurzenia posła czechosłowackiego, był bardzo przejęty i wyciągnął, moim zdaniem, zbyt daleko idące i nierealne wnioski, gdyż powiedział mi, że poseł czechosłowacki przez jednostronne informacje, którymi od dwóch lat karmi Ministra Benesza, wpłynął na jego politykę odnośnie do tych wszystkich koncepcji, które dzisiaj polityka zagraniczna Francji stara się w Europie realizować. Minister Benesz, zdaniem ambasadora belgijskiego, buduje swe koncepcje na pewniku, że wojna japońsko-sowiecka musi bezwzględnie nastąpić, i że w tym wypadku widzi w postawie Niemiec i Polski wielkie niebezpieczeństwo dla Czechosłowacji.

W związku z przytoczoną rozmową posła czeskiego z ambasadorem belgijskim, należy podkreślić wynurzenia p. Hawliczka tyczące się rzekomego tajnego układu polsko-niemieckiego, o którym obecnie stale prasa japońska pisuje, jak donosiłem w raporcie Nr 49/J/1 z dn. 27.VIII br.[18] Przy tej okazji mam zaszczyt nadmienić, że ambasadorowi belgijskiemu wyjaśniłem, że pogłoski o tajnej umowie polsko-niemieckiej są absurdem.

Ambasador belgijski jest zdania, że polityka Ligi Narodów w sprawach Dalekiego Wschodu i upierania się wielkich mocarstw przy decyzji nieuznawania Mandżukuo oraz wzmocnienie położenia międzynarodowego Związku Sowieckiego przez wciągnięcie go do Ligi Narodów, zamiast oddziaływać hamująco na ewentualność wojny japońsko-sowieckiej może raczej doprowadzić do rozpaczliwych decyzji sfer wojskowych w Japonji.

Następnie ambasador belgijski powtórzył mi swą dzisiejszą rozmowę z ambasadorem Stanów Zjednoczonych p. Grew, który wobec ostatnich wydarzeń japońsko-sowieckich przerwał swoje wakacje letnie i powrócił do stolicy. Jak wynika z wynurzeń ambasadora Grew, jest on mocno zaniepokojony stanem stosunków japońsko-sowieckich i powiedział, że o ile pół roku temu nie wierzył

[18] Dok. nr 232.

w możliwość agresji ze strony sowieckiej na granicy mandżurskiej, dzisiaj mniej jest tego pewien. Według jego wiadomości Sowiety w dalszym ciągu się zbroją i fortyfikują granicę syberyjsko-mandżurską, co mocno irytuje czynniki japońskie i daje argumenty japońskim sferom wojskowym dla wywalczenia dalszych kredytów na potrzeby armji.

W związku z poglądami ambasadora Grew mam zaszczyt donieść Panu Ministrowi, że nie podzielam obaw ambasadora Stanów Zjednoczonych co do możliwości sprowokowania obecnie konfliktu przez Sowiety; zaznaczam, że ze wszystkich rozmów, jakie ostatniemi czasy miałem z ambasadorem sowieckim, odnosiłem wrażenie, że Moskwa konfliktu na Dalekim Wschodzie stara się uniknąć i że koncentracje wojsk sowieckich we Wschodniej Syberji mają charakter wyłącznie defensywny.

M. Mościcki
Poseł R.P.

AAN, Poselstwo Praga, 18

235

30 sierpnia, list ambasadora w Ankarze (ze Stambułu) do ministra spraw zagranicznych o zachowaniu prezydenta Turcji

Stambuł, dn. 30 sierpnia 1934 r.

Ściśle tajne

Wielce Szanowny Panie Ministrze!

Po powrocie do Turcji zorjentowałem się szybko w sytuacji, oraz z relacji radcy Dubicza mogłem przesłać do Centrali kilka ciekawych raportów. W drodze poufnej pragnę Panu Ministrowi zakomunikować o zachowaniu się Gaziego podczas letnich wywczasów w Stambule, co rzuca światło na panujące stosunki w tutejszych sferach rządowych.

Zachowanie się Kemala Paszy podczas jego pobytu w Stambule coraz bardziej komentowane jest przez Korpus dyplomatyczny.

Gazi kilka razy na tydzień spędza noce w Parc Hotelu w swej kompanji, przyczem zupełnie pijany powoduje najrozmaitsze zajścia. Ostatnio w dniu 20/VIII, podczas pobytu kilku wycieczek turystów w Parc Hotelu, Gazi był główną atrakcją. Zaprosił do swego stołu turystów oraz większą ilość pań obecnych na dancingu, potem kazał sprowadzić jeszcze „do kompanji" kilka prostytutek z publicznych lokali i kazał im tańczyć tańce tureckie, a sam na estradzie tańczył solo Czardasza bez marynarki.

Polskim turystom oświadczył, że skłania się przed ideą Polskiej Niepodległości i nagadał im sporo komplementów pod adresem Polski – potem przy stole turystów włoskich wyszukiwał, bazując się na kształtach czaszki „turków z pochodzenia", dodając w rozmowie z turystą, że Pan sam nie wie, ale niech Pan poszuka w papierach, a znajdzie Pan, że pańscy przodkowie pochodzą z Konji i byli żydami tureckiemi i t.d.

Zachowanie prezydenta jest gorszące i czasem łobuzerskie. Jednej z pań, obecnej na dancingu turczynce, Nimet Vahit, córce byłego paszy, która uczy się śpiewu, kazał śpiewać publicznie, każąc orkiestrze akompanjować. Panna Nimet nazajutrz dostała ataku nerwowego i leży ciężko chora.

Wypadki te stały się ostatnio tematem stałych rozmów w Korpusie Dyplomatycznym i są oczywiście opisywane w raportach. Mogę skonstatować, że ludzie najbardziej życzliwi i sympatycznie nastawieni przy swym przyjeździe do Turcji, po kilku latach mają niesmak i starają się o swe odwołanie.

Odbija się to w dziedzinie polityki międzynarodowej, gdyż ostatnio, gdy Tevfik Ruszti bey zwrócił się do poszczególnych dyplomatów w poufnych rozmowach o poparcie kandydatury Turcji jako członka Rady, wszędzie otrzymywał bardzo zimne odpowiedzi pełne zastrzeżeń i utrzymane w tym duchu, że dane państwa zasadniczo nie dają w tym kierunku żadnych obietnic. Naogół utwierdziło się przekonanie, że rządząca Turcją klika, może za wyjątkiem Ismeta Paszy, jest bandą dzikusów.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i głębokiego poważania.

Ambasador R.P.
[f]*Jerzy Potocki*[f]

AAN, MSZ, 6547

236

31 sierpnia, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Londynie o pogłoskach prasy brytyjskiej na temat rzekomego tajnego porozumienia polsko-niemieckiego

31 sierpnia [193]4

Tajne

Do
Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

RAPORT POLITYCZNY Nr 20/34.

Pogłoski w prasie o rzekomem tajnem porozumieniu polsko-niemieckiem.

W ostatnich czasach w prasie angielskiej pojawiły się znowu wiadomości o rzekomem tajnem porozumieniu polsko-niemieckiem, celem zrealizowania t.zw. planu Rosenberga. Skwapliwość, jaką Rosja okazała w ostatnich czasach w sprawie przystąpienia do Ligi Narodów, niezależnie od dojścia do skutku paktu wzajemnej pomocy, tłumaczona jest w kołach liberalno-lewicowych obawą przed ekspansją niemiecką na wschód wespół z Polską.

Wiadomości te mają swe źródło w tutejszej ambasadzie sowieckiej, gdyż ukazały się one przedewszystkiem w tygodniowem wydawnictwie informacyjnem „The Week". Obserwacja tego pisma od dłuższego czasu wykazała, iż redaktor jego, p. Cockburn, pozostaje w bliskich stosunkach z ambasadą sowiecką w Londynie i z niej głównie czerpie swe wiadomości. Niezależnie od tego „The Week" od czasu do czasu zdradza źródło swych informacyj przez niedostateczne opracowanie otrzymanego materjału. Tak np. w numerze 73 z 22 sierpnia br., mówiąc o rzekomym planie zaatakowania Rosji jednocześnie na Dalekim Wschodzie przez Japonję i w Europie przez Niemcy i Polskę, „Week" twierdzi, że plan współpracy polsko-niemieckiej polega na desancie niemców w okolicach Leningradu i, po zajęciu tego miasta, na marszu na Moskwę oraz na „polskim ataku, który byłby skierowany z jednej strony na Moskwę, z drugiej zaś strony w kierunku południowo-zachodnim na Ukrainę". Jest jasnem, że dla anglika atak ze strony Polski na Ukrainę byłby w kierunku południowo-wschodnim, natomiast dla rosjanina napad na Ukrainę byłby atakiem na południowo-zachodnie części Rosji.

Również „The New Stateman and Nation", poważny tutejszy tygodnik lewicowy, mający wyraźne sympatje dla Rosji Sowieckiej, w numerze z dn. 25 sierpnia wyraża obawę, czy podejrzenia, które powstały z chwilą zawarcia paktu polsko-niemieckiego, nie mają podstaw. „The New Stateman" przypomina, że wtedy już zwracał uwagę w dłuższym artykule (o którym Ambasada donosiła raportem Nr 128/3 z 8 lutego 1934 r.) na możliwość porozumienia tajnego polsko-niemieckiego, celem zrealizowania planów Rosenberga i Hugenberga[19].

Leon Orłowski
Chargé d'Affaires

AAN, Instytut Hoovera, Ambasada Londyn, 88

237

[sierpień], notatka delegata przy Lidze Narodów na temat projektu paktu wschodniego

[c]*Warszawa, sierpień 1934*[c]

Ściśle tajne

1. Na podstawie obserwacji, jakie miałem sposobność poczynić w Genewie i informacji otrzymanych przedewszystkiem z Francji stwierdzić mogłem, iż negatywne stanowisko zajęte przez Polskę w odniesieniu do „Paktu Wschodniego" jest komentowane w sposób zupełnie błędny i nieraz fantastyczny. Rezultatem tego stanu rzeczy, który się wciąż pogarsza, jest rosnąca nieufność do Polski, dochodząca we Francji wręcz do nieprzyjaźni.

2. Odnoszę wrażenie, że do tego stanu rzeczy przyczynia się w znacznej mierze okoliczność, że uzasadnione zastrzeżenia Polski wobec sowiecko-francuskiej koncepcji paktu, miarodajne dla stanowiska, które zajmujemy, nie są znane i rozumiane ani przez prasę francuską, ani przez sfery polityczne tego kraju, ani nawet przez francuską dyplomację. Stanowisko nasze jest traktowane przeważnie jako pokrywające się niemal ze stanowiskiem niemieckiem.

[19] Kopie raportu przesłano do ambasad w Paryżu, Rzymie, Waszyngtonie, Moskwie, do poselstwa w Berlinie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

O ile obecnie mniej mówi się o planach Rosenbergowskich ekspansji niemieckiej w kierunku Rosji i Ukrainy, to natomiast podkreśla się nietylko polską „życzliwą neutralność" wobec austrjackich aspiracji Hitlera, ale nawet „wiele mówiące" jakoby, antyczeskie nastawienie Polski dogodne dla Niemiec, o ile nie „uzgodnione wręcz z rządem niemieckim".

3. Przypuszczając, że w najbliższych tygodniach koniecznem się okaże sprecyzowanie wzajemnych stanowisk państw zainteresowanych – sądzę, że byłoby celowem, z większą, niż to dotychczas było możliwem, otwartością – wskazać rządowi francuskiemu na motywy, które decydują o stanowisku polskiem. Nie przeceniając rezultatu praktycznego takiego kroku myślę, że w każdym razie winien się on przyczynić do rozwiania nieuzasadnionych uprzedzeń i nawet w wypadku skonstatowania daleko idącej różnicy poglądów – do odprężenia pomiędzy Polską a Francją. Oczywiście, że takiemu politycznemu wyjaśnieniu towarzyszyłoby odpowiednie oświetlenie na terenie prasowym.

4. Przez wskazanie na motywy realne i dla Polski życiowe, w sposób jasny, a zarazem w stosunku do Francji przyjazny – zmniejszylibyśmy wydatnie w tym kraju wagę „imponderabiljów" ciążących na opinji francuskiej i urabiających ją ze siłą coraz trudniejszą do otamowania – przeciwko nam.

5. Punktem wyjścia naszego rozumowania mogłoby być np. przypomnienie, że elementem stabilizującym pokój na wschodzie Europy jest przedewszystkiem polityka polska (pakt nieagresji z Rosją, konwencje o określeniu napastnika, układ polsko-niemiecki) – wskazanie dalej, że jedynem państwem istotnie i do gruntu zainteresowanem w utrzymaniu niezależności i bezpieczeństwa państw bałtyckich jest właśnie Polska. Państwa te razem z Polską są ryglem wsuniętym między Rosję i Niemcy – one zabezpieczają nas przed okrążeniem z którejkolwiek strony i zapewniają swobodny dostęp do Bałtyku. Wciąganie tych państw w sposób niejako automatyczny w sferę zmagań politycznych sąsiadów z północy i południa byłoby dla nich samych niebezpieczne (z czego same te państwa zdają sobie sprawę), a dla nas niepożądane zarówno w czasie pokoju, jak na wypadek konfliktu.

Natomiast leży w interesie pokoju, a w szczególności w interesie Francji, aby stosunek przyjaźni i bliskiej współpracy Polski z państwami bałtyckiemi rozwinął się i utrwalał. Jest on bowiem najpewniejszą gwarancją przed jakiemikolwiek zamierzeniami o charakterze imperjalistycznym, które mogłyby mieć na celu zakłócenie pokoju... (Ta okoliczność ipso facto prowadzi do zacieśnienia naszych stosunków sprzymierzeńczych). Oczywiście warunkiem przedwstępnym pożądanej ewolucji we wskazanym kierunku być musi nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Polską a Litwą. Toteż każde utrudnienie

nawiązania tych stosunków między obu krajami jest sprzeczne z dobrze zrozumianym interesem naszego francuskiego sojusznika.

6. O ile Rząd polski dla przyczyn powyżej naszkicowanych ustosunkowuje się negatywnie do projektu paktu ogólnego, o tyle nie zamierza bynajmniej podnosić jakichkolwiek rekryminacji, o ile Francja uzna za leżące w jej interesie polityczne zbliżenie ze Związkiem Sowieckim.

Przeciwnie, Rząd polski gotów byłby ze swej strony wpływać na opinję w Polsce, by takie zbliżenie powitała przyjaźnie. Z drugiej strony Rząd polski równolegle do zbliżenia francusko-sowieckiego (o ileby nastąpiło) powitałby z zadowoleniem zacieśnienie stosunku sprzymierzeńczego polsko-francuskiego. W ten sposób postępując dałby najdobitniejszy wyraz swojemu politycznemu nastawieniu.

7. Rząd polski w takim wypadku oczekiwałby wzajemnie od rządu francuskiego dowodów takiej samej dobrej wiary i jest przekonany, że rząd francuski uczyniłby co należy dla odpowiedniego oświecenia francuskiej opinji publicznej.

8. Argumentując wobec Ministrów francuskich w sposób zbliżony do powyżej naszkicowanego (zresztą bardzo pobieżnie), a więc podtrzymując naszą odmowę, ale stwarzając w miarę możności atmosferę przyjacielskiej szczerości – moglibyśmy, jak sądzę, stępić niepożądany oddźwięk, jaki mieć może na zachodzie Europy nasze samodzielne stanowisko wobec koncepcji Litwinow–Barthou.

[f]*E. Raczyński*[f]

IPMS, Kolekcja Tytusa Komarnickiego, Kol.37/3

238

1 września, notatka korespondenta „Gazety Polskiej" w Kownie o rozmowie z prezydentem Litwy

Rozmowa z Panem Prezydentem A. Smetoną

Powitałem Smetonę następującym zwrotem, wypowiedzianym w języku rosyjskim: „Wasza Ekscelencjo, dzień dzisiejszy, w którym dana mi jest wreszcie możność nawiązania osobistego kontaktu z Waszą Ekscelencją, uważam za najszczęśliwszy dzień mego pobytu w Litwie". Smetona serdecznie uścisnął mi rękę i odrazu zaczął mówić po polsku, zapytując, czy poznałem już całą Litwę. Odpowiedziałem na to, że ogólną znajomość posiadam wcale niezłą, najlepiej jednakże znam Żmudź i kraj Kłajpedzki. W związku z ostatniem rozwinęła się rozmowa na temat Kłajpedy. „Kraj Kłajpedzki – mówił m.in. Smetona – to teren, na którym, jak Pan wie, zachodzą teraz duże zmiany. Niemcy, oczywiście, są z tych zmian niezadowoleni. Wciąż czemś grożą. Mówią, że pójdą kiedyś z całą sprawą do Ligi Narodów. To może nie byłoby najstraszniejsze w obecnej sytuacji. Najgorsze jest to, że posiadamy statut, który jest dla nas bardzo niewygodny i krępujący swobodę naszych ruchów. Wogóle cała sprawa nie jest dla nas łatwa, gdyż nie można ukrywać, że element litewski w Kraju Kłajpedzkim przeciętnie jest jeszcze bardzo mało uświadomiony narodowo". Gdy w tem miejscu zauważyłem, że między Litwinami w kraju Kłajpedzkim i Mazurami w Prusach Wschodnich zachodzą duże analogje, Smetona pokiwał potakująco głową i zaraz dodał: „Tak, lecz Kłajpeda jest częścią składową naszego terytorjum", poczem dalej mówił: „Czytałem właśnie niedawno w «Lietuvos Aidas» artykuł Jakubenasa, który był teraz w Polsce i który opisuje w nim to wszystko, co żeście zrobili na waszych ziemiach zachodnich. Wynika z tego, że zrobiliście wszystko". „Tak jest, Panie Prezydencie – odpowiedziałem – zrobiliśmy niemal wszystko. Lecz nie można zapominać, że kilkunastoletnia powojenna przeszłość naszych stosunków z Niemcami, to była codzienna walka, prowadzona z niesłychanym nakładem sił i energji. Walkę tę możemy uważać niemal za zakończoną, i to zakończoną zwycięsko". „Tak, odpowiedział Smetona, ale Polska to wielkie Państwo. Nam było trudniej. I teraz zagadnienie kraju Kłajpedzkiego to sprawa bardzo trudna. Inna sprawa bardzo trudna, to nasz spór z Polską".

„Zgadzam się z tem najzupełniej, Panie Prezydencie, że sprawa trwałego uregulowania stosunków polsko-litewskich jest sprawą trudną. Nikt też u nas nie wyobraża sobie tego, że da się ją załatwić z godziny na godzinę, czy z miesiąca na miesiąc. Przedewszystkiem, zdanie to podziela wódz naszego narodu, Marszałek Piłsudski, z którym równo 3 miesiące temu miałem zaszczyt rozmawiać o sprawach polsko-litewskich, a w którego rękach leżą ostateczne decyzje.

Powiedział mi wówczas Pan Marszałek, że jest zdania, iż stosunków polsko-litewskich nie da się uregulować w jednym krótkim etapie, lecz że jest to sprawa szeregu etapów. Lecz jak, Panie Prezydencie, dojść do tego, żeby można było myśleć o owych etapach, skoro podstawowy etap, t.j. normalizacja naszych stosunków, nie został jeszcze dokonany. Tymczasem normalizację tę uważamy za etap wstępny, zasadniczy, po którym dopiero mogą nastąpić dalsze. Odwrotnie, strona litewska z właściwym naturze litewskim uporem twierdzi, że nawet ten etap jest uzależniony od jakichś faktów czy też deklaracyj, które winny nastąpić przedtem ze strony Polski. Wydaje mi się, Panie Prezydencie, że do tego sprowadza się różnica zdań istniejących między stronami".

„Tak, naturalnie – odpowiedział Smetona – lecz musicie nas przecież zrozumieć. W sporze naszym z Polską trzeba brać pod uwagę różne momenty: natury historycznej, a choć przed kilkuset laty pojęcie Państwa było inne niż dzisiaj, Wilno było przecież stolicą Wielkiego Księstwa Litewskiego. Potem trzeba brać pod uwagę akty międzynarodowe prawne, że tu wspomnę traktat litewsko-sowiecki z 1920 r. Wreszcie trzeba brać pod uwagę bardzo ważne względy psychologiczne. Ludność całej Litwy, a nie tylko, jak pisze czasem prasa polska, czynniki kierownicze, uważa Wilno za swój najświętszy ideał...". „Pisałem kiedyś na ten temat – wtrąciłem – nazywając Wilno symbolem". „Tak, Wilno to symbol – mówił dalej Smetona. Przypominam sobie Pański artykuł na ten temat. Symbol ten kochamy jednakowo wszyscy. Lecz równocześnie rozumiemy, że obok wszystkich tych momentów, o których mówiłem, trzeba się liczyć z wymaganiami realnej polityki. A polityka ta, w myśl starych, doświadczonych zasad angielskich, to sztuka kompromisu. I dlatego nikt z nas nie ulega złudzeniu, że możemy osiągnąć wszystko. Rozumiemy przytem, że i Polska ma swoją opinję w tej sprawie, z którą nawet Pan Marszałek Piłsudski musi się liczyć, choć my niezawodnie musimy się znacznie bardziej liczyć ze swoją opinją. A mimo to, zdajemy sobie sprawę z tego, że musimy rzecz załatwić jakimś kompromisem. Lecz tak, jak Panowie to stawiają, to jest rzecz bardzo trudna, gdyż [d]Panowie chcą nas postawić wobec wielu niewiadomych. Dobrze, uregulujemy stosunki, ale co potem[d]. Przecież trzeba zrozumieć, biorąc jeszcze pod uwagę podejrzliwość litewską, że [d]gdybyśmy unormowali nasze stosunki tak ot sobie bez niczego, cała nasza opinja nie zrozumiałaby tego faktu inaczej, jak tylko w ten sposób, iż wszystko już zostało skończone[d] i że poprostu zrezygnowaliśmy zupełnie z naszych postulatów. Zadaniem Pana, jako publicysty i obserwatora naszych stosunków, jest wyjaśnić w Polsce, że takie załatwienie kwestji jest niemożliwe i że naprawdę nie znam rządu litewskiego, który mógłby zgodzić się na takie postawienie sprawy".

„Panie Prezydencie, stanowisko to nie jest mi obce. W częstych rozmowach z p. Ministrem Łozorajtisem było ono formułowane. Lecz nie da się zaprzeczyć

przecież, [c]*iż nastąpił*[c] duży zwrot w szerokiej opinji litewskiej na rzecz porozumienia z Polską". „Tak, zwrot ten jest, mówił Smetona, [d]właściwie to wszyscy chcą tego porozumienia[d], i tak, jak nie wątpię w to, że Pan Marszałek Piłsudski chce je osiągnąć, [d]podobnie i ja dążę do tego samego, lecz unormować stosunki z dnia na dzień, to zagadnienie niemożliwe. Wilno to nasz warunek i, normując stosunki, warunku tego pominąć nie podobna[d]. Mówię to ja, który bynajmniej nie uważam, że kilkaset lat wspólnej przeszłości to jest sprawa, która nic nie znaczy i nad którą można przejść do porządku dziennego. Jeśli Pan mówi, że przyjeżdżając tu, czuje Pan coś wspólnego, swojskiego, czego Pan w Łotwie nie odczuwa, to jest to właśnie ta przeszłość, która w nas tkwi. Rozumiem też, że Polacy nie mogą z lekkiem sercem wyrzec się swego sentymentu do Wilna. Zgadzam się z Panem, że nie można się patrzeć na rzeczy przez okulary stosunków, które zapanowały w latach 1918–20, bo był to okres wybujałych nacjonalizmów odradzających się narodów. Wiem, jak to już mówiłem, że w Polsce jest opinja, lecz ona stanowczo mniej w tej sprawie znaczy, niż opinja litewska w sprawie porozumienia polsko-litewskiego. Wreszcie, jesteście przecież stroną silniejszą, wielkiem Państwem, posiadacie objekt sporu w swych rękach, wy przeto możecie tylko ułatwić drogę wzajemnego, trwałego zbliżenia".

„Dlaczegóż więc, Panie Prezydencie, Panowie nic nie robią, żeby bezpośrednio w Warszawie można było przedyskutować całość zagadnienia". „Bo nie wiemy – odparł Smetona – czy naprawdę istnieją już objektywne dane po temu. A przecież, jak Pan wie, robiliśmy już uprzednio w tym względzie pewne próby. Wysyłaliśmy i my ludzi. Lecz poprzednie 2 jazdy nie dały rezultatów. Pan Włodzimierz Zubow pojechał naturalnie nieoficjalnie, lecz, choć prosiłem go o to, żeby o tem nikomu nie mówił, rozmawiałem z nim przed jego wyjazdem do Polski. Wszystkie jednak te próby podejmowane przez nas, które mogłyby być próbami przedwstępnemi, nie dały rezultatu i naodwrót, w wielu kołach wywołały u nas duże rozczarowanie i niezadowolenie. Ja musiałem z nich wyciągnąć taki wniosek, że najwidoczniej nie istnieją jeszcze objektywne dane do rozmów. I teraz wahamy się, czy posłać kogoś do Warszawy w charakterze korespondenta. Nie wiemy, czy będzie on miał możność rozmawiania z ludźmi, którzy mają decydujący wpływ na bieg spraw państwowych, a przecież to jest bardzo ważne dla takiego człowieka. To daje dopiero właściwą orjentację, którą w tak dużym i skomplikowanym organizmie, jak Polska, nie łatwo jest bez takich kontaktów zdobyć. Musi taki korespondent pojechać na dłużej. A ponieważ chodzi o kontakt ze sferami miarodajnemi, mamy naprawdę trudności z wyborem człowieka. Jak Pan wie, nasza publicystyka stoi jeszcze na bardzo niskim stopniu rozwoju. Nie mamy wogóle ludzi, którzy mogliby pisać i równocześnie podjąć się misji nawiązania pożytecznego w interesie sprawy kontaktu ze sferami kierowniczemi. Ale myślimy o tem".

„Znając już jako tako stosunki, wyobrażam sobie, Panie Prezydencie, że znalezienie kogoś odpowiedniego byłoby możliwem. Sądzę, że jeśli będzie to człowiek, o którym będzie wiadomo, iż reprezentuje poglądy litewskich sfer kierowniczych, znajdzie w Warszawie możność zetknięcia się z czynnikami miarodajnemi".

„Jedną jeszcze sprawę chciałem z Panem poruszyć – mówił dalej Smetona. – Chodzi mi o stosunki w Wileńszczyźnie. Z tego, co słyszę, a czasami odwiedza mnie tu i p. Staszys, mogę wnioskować, że Litwinom w Wileńszczyźnie nie dzieje się najlepiej. Nie twierdzę, że Polakom w Litwie dzieje się dobrze. Osobiście nie jestem przeciwnikiem tego, żeby ktoś, kto chce uczyć swe dzieci po polsku, miał szkołę polską. Wiem, że tak się nie dzieje. Musieliśmy liczyć się z różnemi nastrojami i liczymy się jeszcze z niemi. Zwłaszcza, że tak powiem, nasza retoryka w tej sprawie jest bardzo nieprzyjemna. Ale trzeba przecież nie zapominać, że dla nas oba zagadnienia są bardzo różne i że dla nas los ludności litewskiej w Wileńszczyźnie ma bardzo zasadnicze znaczenie. Tymczasem, jak się dowiaduję, w szkolnictwie dzieją się rzeczy przykre i jedna szkoła litewska po drugiej jest zamykana. Mówię o tem dlatego, że dla oczyszczenia atmosfery stosunków polsko-litewskich byłoby dobrze, gdyby w tej sprawie można było coś zrobić".

„Pragnę, Panie Prezydencie, sprostować pogląd, jakobyśmy likwidowali szkoły litewskie. Takie ujęcie sprawy byłoby nieścisłe. Zamieniamy litewskie szkoły prywatne na litewskie szkoły publiczne. Pozatem jednak praca Litwinów w Wileńszczyźnie robiona jest pod hasłem irredenty. Przecież nikt w Litwie inaczej sprawy nie stawia, mówiąc bardzo szczerze, że żywioł litewski w Wileńszczyźnie to żywioł irredentystyczny. Ponieważ Polska nie może stać na stanowisku, że Wileńszczyzna jest częścią Litwy okupowanej, wobec czego musi zwalczać i to [c]*zwalcza, zresztą*[c] tylko zbyt jaskrawe wystąpienia antypaństwowe Litwinów. Pozatem jednak nie wiem, coby Polska zrobić mogła więcej w kierunku odprężenia atmosfery na tym odcinku".

Smetona nie odpowiedział nic na moje oświadczenie, a ponieważ adjutant zameldował [h]czyjeś przyjście[h] [c]*kogoś*[c], wstał, podziękował mi bardzo za przyjście i życzył dalszej owocnej pracy nad zbliżeniem poglądów stron obu. Odpowiadając na to, powiedziałem: „Panie Prezydencie, jest to zadanie tak trudne, że wątpię, abym sam bez współdziałania czynnego ze strony Panów mógł wiele więcej w tej dziedzinie zrobić".

Rozmowa zamiast zapowiedzianej pół godziny trwała godzinę – od 11.15 do 12.15.

***

Wydaje mi się, że wybór momentu przyjęcia mnie przez Prezydenta związany jest z Genewą. Przypuszczam, że Łozorajtisowi chodziło o to, aby doszło do tej rozmowy przed jego wyjazdem do Genewy, gdzie liczy się z tem, że spotka się z Panem Ministrem Beckiem[1]. Najbardziej charakterystyczne momenty były następujące:

1) Rozmowa na temat Kłajpedy była prowadzona przez Smetonę bardzo ostrożnie. Smetona unikał wszelkich mocnych akcentów pod adresem Niemiec, przeciwnie, podkreślał wciąż trudności, jakie stoją przed Litwą w tej sprawie.

2) W ciągu całej rozmowy Smetona chciał zaznaczyć osobistą chęć dojścia do porozumienia z Polską.

3) Chciał przekonać się, czy wysłany przez Litwinów człowiek do Warszawy będzie mógł liczyć na dotarcie do czynników kierowniczych i, mam wrażenie, choć o tem nie było ani słowa, do Pana Marszałka.

AAN, MSZ, 6078

239

3 września, telegram szyfrowy ambasadora w Ankarze (ze Stambułu) o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Turcji na temat paktu wschodniego

Stambuł dn. 3.IX.34 r.
Otrzym. dn. 4.IX. g. 9

P. Potocki, do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, w Warszawie

Nr 18

W myśl instrukcji przeprowadziłem rozmowę z Tewfik. Zauważyłem wybitną chęć namówienia Polski do przystąpienia do paktu wschodniego, przyczem Tewfik ofiarował siebie jako medjatora.

[1] W połowie września w Genewie Beck przeprowadził ze Stasysem Lozoraitisem kilka rozmów.

Wiadomość o ochłodzeniu naszych stosunków z Sowietami wywołała u niego nieprzyjemne zdziwienie i niewątpliwie będzie powtórzona, gdzie należy. Tutejszy ambasador francuski w rozmowie ze mną wyraził zdanie, że w razie naszego nieprzystąpienia do paktu Francja będzie zmuszona wybrać między Rosją sowiecką a Polską.

AAN, MSZ, 5211

240

[po 4 września], niepodpisana notatka z rozmowy ministra spraw zagranicznych z ambasadorem ZSRR na temat wstąpienia ZSRR do Ligi Narodów

Notatka z rozmowy Pana Ministra Spraw Zagranicznych
z p. Dawtianem, Ambasadorem Sowieckim,
w dniu 4 września 1934.

Pan Minister rozpoczął rozmowę od stwierdzenia, że Rząd francuski zawiadomił Rząd polski o intencji zastosowania wobec ZSRR uproszczonej procedury w związku z wstąpieniem tego państwa do Ligi Narodów. Opierając się na doświadczeniu przy zawieraniu różnych układów międzynarodowych, przyczem przykładowo można zacytować Pakt Ligi i Umowę Lokarneńską, musimy stwierdzić, że dość często dawały się zauważyć tendencje zmniejszenia wartości tych układów. Oczywiście Rząd polski nie ma żadnych dowodów, by takie intencje ze strony ZSRR istniały jeżeli chodzi o stosunek do Polski, uregulowany podstawowym układem, zawartym między Polską a ZSRR, ale aby móc się ustosunkować, tak jak Pan Minister pragnąłby to uczynić, do wejścia Rosji do Ligi Narodów, musi uzyskać pewne precyzje od Rządu sowieckiego. Wstąpienie ZSRR do Ligi zahacza o dwa różne aspekty sprawy: o sprawy czysto ligowe z jednej strony, o stosunki bilateralne między Polską a Rosją z drugiej strony. O sprawach ligowych będzie sposobność porozmawiania w Genewie. Jeżeli chodzi o stosunki bilateralne, Pan Minister chciałby sprecyzowania przez P. Litwinowa: 1) czy Rząd sowiecki uważa za nienaruszalne i niezmienne stosunki polsko-rosyjskie, oparte na istniejących między obydwoma państwami układach; 2) czy Rząd sowiecki gotów jest w formie wymiany not stwierdzić nienaruszalność dotyczących zobowiązań w świetle wstąpienia swego do Ligi Narodów.

Na zapytanie Ambasadora sowieckiego, czy Rządowi polskiemu zależy na wymianie not w tej sprawie, czy też zadowoliłby się np. komunikatem, Pan Minister stwierdził, że jednak uważa wymianę not za konieczną, uzasadniając to faktem, że w Polsce istnieje w ostatnich czasach duża nieufność co do polityki sowieckiej. Rząd polski patrzy oczywiście spokojnie na te sprawy, ale niepokój ten uzasadnia proponowaną formą.

Na dalsze zapytanie Ambasadora Dawtiana, czy sprawa miałaby decydujący wpływ na ustosunkowanie się nasze do propozycji francuskiej, Pan Minister odpowiedział, że w tym wypadku mamy do czynienia nietylko z samym faktem wstąpienia ZSRR do Ligi Narodów, ale z propozycją nadzwyczajnej procedury. Z tego względu, powtórzył Pan Minister, nie chciałby być w sytuacji, by nie poprzeć sprawy tak, jakby tego pragnął. Wreszcie Pan Minister dodał, że rządowi francuskiemu powyższej démarche wobec Ambasadora sowieckiego nie komunikował, co wydało się wywołać zadowolenie u jego rozmówcy[2].

AAN, MSZ, 6649

241

[po 7 września], niepodpisana notatka z rozmowy ministrów spraw zagranicznych Polski i Francji o wstąpieniu ZSRR do Ligi Narodów i projekcie paktu wschodniego

Notatka z rozmowy Pana Ministra Spraw Zagranicznych
z Min. Spr. Zagr. Francji, P. Barthou,
w Genewie, dnia 7 września 1934, od godz. 16 do godz. 17.30.

1) Wejście Rosji do Ligi Narodów.

P. Minister zaznaczył, że dotąd nie otrzymał odpowiedzi na zapytanie swoje skierowane do Rządu francuskiego dnia 30 sierpnia (vide rozmowa

[2] W nawiązaniu do tej rozmowy radca ambasady w Moskwie Henryk Sokolnicki informował 7 września telegramem szyfrowym ministra spraw zagranicznych o rozmowie z Borisem Stomoniakowem z Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych ZSRR: „Dzisiaj rząd sowiecki po rozważeniu tej sprawy polecił S., by zakomunikował Panu Ministrowi, iż zdaniem rządu sowieckiemu jest naturalnem, że również po ewentualnem wstąpieniu Sowietów do Ligi Narodów nietylko dwa pakty, lecz i wszystkie istniejące umowy między Z.S.R.R. a Polską pozostaną w mocy"; AAN, MSZ, 6649.

z Ambasadorem Laroche). P. Barthou odpowiedział, że dotychczasowe jego kontakty z Rządem ZSRR na temat praw i obowiązków, które by Rosja wstępując do Ligi w całości na siebie przyjęła, są właściwie pozytywnem załatwieniem zapytania polskiego, że jednak chcąc mieć kategoryczne tego potwierdzenie jeszcze raz zażądał formalnej odpowiedzi Sowietów. P. Barthou zaznaczył przytem, że uważa stanowisko Polski w tej sprawie za zupełnie słuszne. P. Minister poinformował P. Barthou, że ze swej strony postawił Rządowi sowieckiemu pewne wymagania, które jednak nie stanowią dla Rosji sowieckiej żadnych nowych zobowiązań i prestige'u jej nie naruszają. Treści tych wymagań Pan Minister P. Barthou nie komunikuje, gdyż nie jest w jego zwyczaju zawiadamiać strony trzecie o prowadzonych bilateralnie poufnych rozmowach. Dopóki niema odpowiedzi na skierowane pod adresem Moskwy zapytania, Rząd polski nie będzie mógł zająć stanowiska w sprawie stałego miejsca w Radzie i członkostwa Rosji w Lidze.

2) Pakt wschodni.

Poddając charakterystyce i analizie projekt Paktu wschodniego, Pan Minister zauważył, że o ile Francja ustosunkowuje się w tej sprawie w świetle swych interesów, ponieważ dotyczy ona strefy pośrednio Francję obchodzącej, to Polska jako bezpośrednio w niej zainteresowana, zmuszona jest zastosować inne kryterja, i z daleko większą postępować ostrożnością.

Stanowisko Polski da się ująć w sposób następujący:

a) Dotychczasowe wysiłki Polski mające na celu stabilizację warunków politycznej współpracy tej części Europy dały nietylko uspokojenie, ale i rodzaj równowagi. Równowaga ta byłaby zachwiana, gdyby do Paktu nie przystąpiły Niemcy. A zatem musi być sprawa z Niemcami ułożona. Jeżeliby do wstąpienia Niemiec do Paktu nie doszło, to podstawa Paktu byłaby zmieniona. Ponieważ nie mamy żadnego interesu poświęcać czegokolwiek z uzyskanych już rezultatów, więc nie mamy zamiaru dopuścić do zachwiania dotychczasowego systemu przez opuszczenie Niemiec. Jeśliby się inicjatorzy Paktu z Niemcami co do ich przystąpienia umówili, to musiałby w tekście Paktu być poświęcony un chapitre spécial, stwierdzający, że deklaracja polsko-niemiecka z 26.II.1934 jest podstawą stosunków między Polską a Niemcami.

b) Pakt projektowany nie jest ani Lokarnem Wschodniem, bo nie zawiera gwarancji angielskiej dla określonego terytorjalnie problemu, nie jest też Paktem wschodnim; jeżeli obejmuje się nim większość państw północnej części Europy, to projekty Paktu tej tezie przeczą, gdyż wymieniają państwa nie należące do tej grupy. Precyzując zaznaczył Pan Minister, że nie podpisze Paktu, w którym uczestniczyłyby Litwa i Czechosłowacja. Litwa – gdyż z państwem, z którem nie mamy stosunków, nie podpiszemy nic, Czechosłowacja zaś należy

do basenu naddunajskiego, a zatem nie wchodzi w regjon północnej Europy i wstąpienie jej wymagałoby obciążenia projektowanego Paktu całym szeregiem kwestyj doń nie należących.

Co do Rumunji, to mimo że należy ona do regjonu, o który Polsce chodzi, z chwilą gdy nie żąda przystąpienia do Paktu, nie zamierzamy domagać się jej udziału.

W ciągu dalszej rozmowy z p. Barthou wynikło z jego oświadczeń, że Rumunja zgłosiła gotowość przystąpienia do Paktu, że jednak pod naciskiem Francji od tego postulatu odstąpiła. Pozatem p. Barthou poruszył sprawę stosunków francusko-włoskich i potwierdził wiadomość o zamiarze swym udania się w październiku do Rzymu. Przedtem będzie Król jugosłowiański w Paryżu, co umożliwi rozmowy na temat Paktu śródziemnomorskiego. Następnie dał p. Barthou do poznania, że Rosja zrezygnowała już z junctim między wstąpieniem swem do Ligi Narodów a Paktem. P. Barthou poruszył również sprawę żyrardowską[3], w szczególności kwestję niedopuszczenia adwokatów do aresztowanych dyrektorów, na co otrzymał odpowiedź, że rozmowa na temat ustawodawstwa polskiego jest wykluczona.

Widać było, że wiadomość, iż Polska trudności w przyjęciu Rosji do Ligi Narodów stawiać nie będzie, sprawiła istotną ulgę p. Barthou.

Zostało umówione, że stanowisko Polski w sprawie Paktu wschodniego zostanie przedstawione w aide-mémoire.

IPMS, Kolekcja Tytusa Komarnickiego, Kol.37/3

[3] Mowa o sytuacji Towarzystwa Zakładów Żyrardowskich S.A. W marcu 1934 r. rząd polski ustanowił w Zakładach przymusowy zarząd, co spowodowane było ich fatalną sytuacją finansową wskutek malwersacji dokonywanych przez francuską dyrekcję, rabunkowej gospodarki oraz złego traktowania pracowników. Dokonano również aresztowań, wobec Francuzów wszczęto następnie postępowanie sądowe (umorzone w 1936 r., gdy rząd polski podjął decyzję o odkupieniu 64% akcji Zakładów od grupy Marcela Boussaca, posiadacza pakietu kontrolnego). Władze francuskie wielokrotnie interweniowały w tej sprawie. Zob. też dok. nr 276.

242

[po 10 września], niepodpisana notatka z tajnego posiedzenia Rady Ligi Narodów w sprawie członkostwa ZSRR

Tajne

Sprawozdanie z posiedzenia tajnej Rady L.N. w dniu 10 września 1934 w sprawie kandydatury Rosji do Ligi Narodów.

Na życzenie Rządu francuskiego odbyło się w lokalu Zgromadzenia Ligi Narodów o godz. 6-ej wieczorem dnia 10 września tajne zebranie Rady, celem przedyskutowania stanowiska poszczególnych członków Rady do kandydatury rosyjskiej, oraz ewentualnego obmyślenia procedury, na zasadzie której Rząd rosyjski bez trudności mógłby być przyjęty. Początek obrad opóźniony być musiał o przeszło 20 minut na życzenie Ministra Becka, który oczekiwał konkretnych informacyj z Moskwy, mających zdecydować o jego stanowisku[4]. Po otrzymaniu oczekiwanej depeszy, Pan Minister na zaproszenie przewodniczącego Benesza pierwszy zabrał głos i oświadczył, że Rząd polski rozpatrując kandydaturę Rosji z tytułu swej przynależności do Ligi, a zarazem także pod kątem swych bezpośrednich interesów w stosunku do Związku Sowieckiego, zażądał przed zajęciem stanowiska wyjaśnień. Odnośną prośbę o wyjaśnienia te, o ile dotyczyły one stanowiska Rządu polskiego z tytułu jego uczestnictwa w Lidze, otrzymał już za pośrednictwem Rządu francuskiego, który dał zapewnienie, że Związek Sowiecki wstępując do Ligi jest zdecydowany uczynić to bez żadnych zastrzeżeń czy rezerw, z wyjątkiem zastrzeżenia co do arbitrażu, który Sowiety dopuszczają w odniesieniu do konfliktów, które by powstać mogły po wstąpieniu ich do Ligi. To zapewnienie Pan Minister przyjmuje jako odpowiedź pozytywną na zapytanie Rządu polskiego.

Co do wyjaśnień żądanych w płaszczyźnie stosunków bilateralnych polsko-sowieckich, to te otrzymał Pan Minister przed chwilą i na ich podstawie może już teraz ustosunkować się pozytywnie do kandydatury Rosji. Do wyjaśnienia między obydwoma krajami pozostają bowiem tylko pewne sprawy czysto proceduralne.

[4] Chodziło o wymianę not między ambasadą w Moskwie a Ludowym Komisariatem Spraw Zagranicznych. Zapisano w nich zgodę na to, że także po wstąpieniu ZSRR do Ligi Narodów podstawą stosunków dwustronnych pozostaną zawarte wcześniej umowy, łącznie z paktem o nieagresji i konwencją o określeniu napastnika. Zob. dok. następny.

Przewodniczący udzielił wówczas głosu przedstawicielowi Portugalji, który zaznaczył, że w razie wyboru Rosji do Ligi Rząd portugalski nie będzie czynił trudności dla udzielenia Sowietom miejsca stałego w Radzie, że natomiast jest zdecydowany głosować przeciw ich kandydaturze. Jako dalszy skutek zajętego stanowiska, Rząd portugalski nie mógłby uczestniczyć w zaproszeniu Rosji.

Identyczne stanowisko zajął Rząd argentyński.

Przewodniczący Min. Benesz, poparty następnie przez Min. Barthou, przedstawił zebranym zarys branej pod uwagę procedury, przyczem p. Barthou odczytał przygotowaną formułkę zaproszenia, wzorowanego na formule użytej przez Zgromadzenie przy zaproszeniu Turcji w roku ubiegłym. Formułka ta zawierała ustęp stwierdzający, że Związek Sowiecki se gouverne librement et donne des garanties co do wypełnienia wszystkich swych zobowiązań międzynarodowych, etc.; P. Barthou wystąpił z gorącym apelem do członków Rady, aby postąpili konsekwentnie i aby – jeśli uważają obecność Rosji w Lidze za pożądaną, ułatwili Sowieckiemu mocarstwu przystąpienie w formie, która by była do przyjęcia bez uchybienia w niczem jego prestiżowi. Rozwijając tę myśl p. Barthou powołał się na jednomyślną decyzję swego Rządu i wyznał, że jakkolwiek jego Rząd i on osobiście mogą mieć zastrzeżenia co do wewnętrznego ustroju Sowietów i co do sposobu traktowania przez to państwo np. sprawy wolności osobistej i swobody wyznania, to jednak jest zdania, że należy traktować kandydaturę Rosji pod kątem wymogów polityki międzynarodowej i misji pokojowej Ligi Narodów, która nie ma natomiast żadnego powodu interesowania się wewnętrznemi problemami sowieckiego państwa lub mieszania się do nich.

Mimo wymownego apelu p. Barthou przedstawiciele Portugalji i Argentyny nie zmienili swego stanowiska, lecz natomiast przyłączył się do nich w ostatniej chwili przedstawiciel Australji, który oświadczył, że byłby upoważniony do głosowania za Rosją, lecz natomiast nie posiada upoważnienia do podpisania w imieniu swego kraju zaproszenia skierowanego do Związku Sowieckiego.

Po tem wystąpieniu przedstawiciela Australji zabrał głos angielski minister spraw zagranicznych, Sir John Simon, poddając krytyce formułkę zaproponowaną przez P. Barthou, interpretując mianowicie, że skoro w art. 1. Paktu jest mowa o tem, że państwo kandydujące ma dać gwarancje co do wypełnienia wszystkich swych zobowiązań międzynarodowych, to byłoby brakiem logiki stwierdzać zgóry w tekście zaproszenia, że gwarancje te zostały udzielone. Nie można zgóry stwierdzać tego, co dopiero ma nastąpić i co jeszcze nie nastąpiło. Na ten temat rozwinęła się polemika między ministrami spraw zagranicznych Anglji i Francji, o charakterze raczej gramatycznym, dotycząca odnośnego alinea artykułu 1. Paktu, który w tekście francuskiem brzmi: „pourvu qu'ils donnent des garanties effectives etc. etc.", a w tekście angielskim: „provided that it

shall give effective garanties". Ta dyskusja nie dała rezultatu. Posiedzenie zostało zamknięte, przyczem ustalono, iż przewodniczący postara się przed dniem następnym przeredagować proponowany przez Francję tekst zaproszenia, tak aby uwzględniał wysuniętą przez angielskiego Ministra spr. zagr. krytykę, oraz zdecydowano powiadomić prasę w sposób ogólnikowy, że „Rada w zasadzie wyraziła zgodę na udzielenie Rosji miejsca stałego, z wyjątkiem Argentyny i Portugalji wstrzymujących się od głosowania, że natomiast kwestja procedury jest dalej rozpatrywana".

IPMS, Kolekcja Tytusa Komarnickiego, Kol.37/3 (druk: DTJS, s. 171–173)

243

11 września, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Moskwie: korespondencja z urzędnikami radzieckimi w związku z wstąpieniem ZSRR do Ligi Narodów

11 września [193]4

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

[W sprawie:] wymiany not w związku z wstąpieniem ZSRR do Ligi Narodów.

Przesyłam przy niniejszem jako osobny załącznik (zał. Nr 1[5]) teksty wymiany not, jaka miała miejsce 10 bm. przed północą pomiędzy mną a Kierownikiem Komisarjatu Ludowego Spraw Zagranicznych p. Krestinskim w związku wstąpieniem ZSRR do Ligi Narodów, a mianowicie: odpis mojej noty do p. Krestinskiego wraz z tłumaczeniem rosyjskiem oraz oryginał odpowiedzi p. Krestinskiego wraz z odpisem i tłumaczeniem polskiem.

Pragnąłbym poniżej, w uzupełnieniu informacyj telegraficznych i telefonicznych, podać niektóre szczegóły dotyczące przebiegu rozmów poprzedzających wymianę not.

7 wieczorem bm. o godz. 8-ej zawezwany zostałem przez p. Stomoniakowa, który udzielił mi ustnej odpowiedzi, na podstawie decyzji rządu sowieckiego,

[5] Załączników nie publikuje się.

na sugestje p. Ministra Becka w rozmowie z p. Ambasadorem Dawtianem co do podpisania dokumentu, mającego potwierdzać, że i po wstąpieniu ZSRR do Ligi Narodów Pakt Nieagresji i Konwencja o określeniu napastnika pozostaną podstawą stosunków polsko-sowieckich. Nie mając informacyj z Warszawy, przyjąłem oświadczenie p. Stomoniakowa do wiadomości i zakomunikowałem je niezwłocznie zarówno Panu Ministrowi Beckowi w Genewie, jak i Ministerstwu. Stomoniakow dodał, że choć Pan Minister Beck prosił o udzielenie odpowiedzi przed 7-mym, nie mógł tego uczynić wcześniej z powodu dnia świątecznego 6 bm. i niemożności ze względu na to uzyskania decyzji rządu. Zwrócił się o moje pośrednictwo dla zyskania na czasie, ponieważ Pan Minister Beck i Ambasador Dawtian nie byli już obecni w Warszawie.

Odpowiedź Pana Ministra Becka, zawierająca propozycję wymiany komunikatów prasowych, nadeszła w nocy z 8-go na 9-tego bm. Po odczytaniu zawartej w niej instrukcji, pomimo prób natychmiastowego skomunikowania się z p. Stomoniakowem, mogłem się z nim widzieć dopiero nazajutrz o godz. 11 1/2. Sprawozdanie z rozmowy przesłałem telegraficznie do Genewy i Warszawy. Tego samego dnia (9-go) o godz. 17.30 zostałem zawezwany przez p. Stomoniakowa, który wręczył mi w formie notatki piśmiennej odpowiedź rządu sowieckiego, którą przesyłam w originale rosyjskim (zał. 2). Sprawozdanie z tej drugiej rozmowy i tłumaczenie odpowiedzi sowieckiej przesłałem natychmiast telegraficznie do Genewy i Warszawy.

O godz. 2-ej w nocy otrzymałem instrukcję telefoniczną od p. Ministra Schaetzla, abym 1) starał się uzyskać piśmienne oświadczenie rządu sowieckiego, ewentualnie w formie noty do mnie analogicznej co do treści z projektowanym komunikatem prasowym, oraz 2) abym zgodził się na odroczenie publikacji jedynie do momentu głosowania przez Zgromadzenie co do przyjęcia ZSRR, a nie do chwili uzyskania przez Sowiety stałego miejsca w Radzie Ligi.

10-go uzyskałem możność widzenia się z p. Stomoniakowem dopiero o godz. 12-ej. Wykonawszy instrukcje p. Ministra Schaetzla, wręczyłem mu tekst projektu pisma NKID do mnie, zawierający jednostronne oświadczenie rządu sowieckiego (zał. 3). P. Stomoniakow na wstępie zastrzegł się, że jednostronny charakter tego oświadczenia jest nie do przyjęcia przez Sowiety, zaś co do momentu publikacji podkreślał absolutne junctim pomiędzy zaproszeniem ZSRR do Ligi Narodów a uzyskaniem przez Sowiety stałego miejsca w Radzie, wobec czego, jak również z pobudek prestiżowych, rząd sowiecki przywiązuje specjalną wagę do nieujawniania wyniku naszych rozmów aż do ukończenia całej procedury ligowej. P. Stomoniakow również podkreślił, że wszelka zmiana obu poprzednich decyzyj rządu sowieckiego wymagałaby ponownego zwołania posiedzenia Rady Komisarzy Ludowych, co wobec kilku zaledwie godzin pozostających do otwarcia posiedzenia Rady Ligi było praktycznie nie do

przeprowadzenia. Starałem się go przekonać co do słuszności naszego stanowiska wiązania publikacji jedynie z aktem przyjęcia do Ligi Narodów, gdyż to tylko wspomniane było w projekcie komunikatu jak i w moim projekcie noty, oraz wysuwałem argumenty natury formalno-proceduralnej. Co do jednostronności oświadczenia podkreślałem, że ma ono być związane ze wstąpieniem ZSRR do Ligi Narodów, podczas gdy w sytuacji Polski nie zachodzi żadna zmiana. Na to p. Stomoniakow odpowiedział, że oświadczenie musiałoby być związane przynajmniej z jakiemś zapytaniem z naszej strony, ponieważ inicjatywa należała do Rządu Polskiego. Nie mogąc sam powziąć decyzji w tej sprawie, p. Stomoniakow udał się na naradę do p. Krestinskiego, poczem zakomunikował, że w związku z trudnością zebrania posiedzenia rządu Narkomindieł mógłby we własnej kompetencji jedynie albo zgodzić się na parafowanie wspólnego komunikatu, którego treść została przyjęta, albo powrócić do pierwszej odpowiedzi rządu sowieckiego na sugestje Pana Ministra Becka, co możnaby ująć w formie wymiany not, polegającej na mojem zapytaniu w imieniu rządu polskiego i odpowiedzi NKID w imieniu rządu ZSRR. Na zapytanie moje, czy w tej wymianie not uważa p. Stomoniakow za możliwe wzięcie za podstawę tekstu projektowanego komunikatu, odpowiedział twierdząco. Wobec tego zapisałem sugestję p. Stomoniakowa w formie projektu dla zakomunikowania p. Ministrowi Schaetzlowi. Uważałem ten projekt za dość dobry, ponieważ miał on bądź co bądź charakter jednostronnego oświadczenia ze strony Sowietów. Tekst odnośnych projektów załączam (zał. Nr 4).

Mając nadzieję rychłego połączenia się telefonicznego z Warszawą, powiedziałem p. Stomoniakowowi, że postaram mu się dać w ciągu niedługiego czasu odpowiedź, czy na tej podstawie będzie możliwe osiągnięcie porozumienia, gdyż w razie przeciwnym p. Stomoniakow uważał, że konieczne będzie zwołanie Rady Komisarzy Ludowych dla powzięcia nowej decyzji. Z powodu zepsucia linji mogłem się rozmówić z p. Ministrem Schaetzlem dopiero po godz. 3-ej p.p. Odpowiedź otrzymałem o godz. 6-30. Jednocześnie p. Minister Schaetzel upoważnił mnie do oświadczenia, że w razie zgody sowieckiej na nasze propozycje mogę przyjąć ich zgodę za fakt dokonany, który zakomunikuję natychmiast p. Ministrowi Schaetzlowi dla powiadomienia Pana Ministra Becka, przyczem podpisanie mogłoby nastąpić nieco później, jednakże w ciągu tego samego dnia, od strony zaś sowieckiej miałem wymagać, aby odpowiedź podpisał p. Krestinskij. O godz. 7-ej udałem się do p. Stomoniakowa. Wręczyłem mu tekst ze zmianami w projekcie mojego listu do Krestinskiego i zakomunikowałem naszą zgodę na opublikowanie tekstów dopiero po uzyskaniu przez Sowiety stałego miejsca w Radzie Ligi. Przedstawiłem sprawę jako duże ustępstwo z naszej strony, wyrażając nadzieję, że tekst ten będzie przyjęty bez

zastrzeżeń, co umożliwi mi podanie wiadomości o tem Panu Ministrowi Beckowi przed momentem otwarcia posiedzenia Rady.

P. Stomoniakow odrazu uczynił zastrzeżenie co do zwrotu: „Rząd R.P. uważa za konieczne stwierdzenie ze strony rządu ZSRR", utrzymując, że sprawia on wrażenie warunku sine qua non naszego pozytywnego ustosunkowania się do sprawy przyjęcia ZSRR do Ligi Narodów. Po długiej naradzie, którą odbył z Krestinskim i z prawnikami, przyniósł nowe projekty tekstów, powracające na skutek uwag p. Krestinskiego do zasady wzajemności i zmieniające dość gruntownie treść mojego listu. P. Stomoniakow powoływał się, że w rozmowie p. Ministra Becka z Dawtianem była mowa o wzajemnem stwierdzeniu ważności umów. Kiedy wyraziłem żal, że teksty nie zostały przyjęte i że p. Stomoniakow zmienił swoje stanowisko, oraz że upływa czas pozostający do poinformowania Pana Ministra Becka, p. Stomoniakow tłumaczył się, że kwestja wogóle została za późno podniesiona, że poprzednio wyrażał tylko swoje osobiste sugestje co do tekstu, który zresztą i tak został przez nas zmieniony w sposób uniemożliwiający jego przyjęcie. Żałował ze swej strony, że nie wystarcza nam już forma komunikatu zaproponowanego przez nas samych i przyjętego przez stronę sowiecką, z chwilą kiedy sprawa terminu publikacji przestała być przeszkodą.

Po otrzymaniu połączenia telefonicznego z p. Ministrem Schaetzlem zakomunikowałem w całości w tłumaczeniu polskiem teksty ostatecznie proponowane przez Sowiety.

O 11-tej otrzymałem telefoniczną zgodę Pana Ministra Schaetzla na tekst sowiecki wraz z poleceniem postarania się o usunięcie w odpowiedzi Krestinskiego słów „zaproszenie" i „oczywiście" oraz przestawienie słowa „wszystkie" zgodnie z polską redakcją. Udałem się natychmiast do Narkomindiełu z gotowym tekstem mojej noty. Co się tyczy odpowiedzi Krestinskiego, p. Stomoniakow upierał się przy zachowaniu słowa „zaproszenie", jako mającego dla nich duże znaczenie prestiżowe. Zgodził się natomiast na skreślenie słowa „oczywiście". Co zaś do słowa „wszystkie", to zdaniem NKID stylistycznie w języku rosyjskim znajdowało się na właściwem miejscu, nie czynili zaś objekcji, abyśmy w tłumaczeniu polskiem umieścili je na innem miejscu. Po uzyskaniu aprobaty p. Krestinskiego teksty zostały uznane za uzgodnione.

Po przepisaniu tekstu udaliśmy się wraz z p. Stomoniakowem do p. Krestinskiego, gdzie kwadrans przed 12-tą odbyła się wymiana not.

Chargé d'Affaires a.i.
H. Sokolnicki
Radca Ambasady

AAN, MSZ, 6751

244

11 września, notatka radcy delegacji na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową z rozmowy z delegatem Francji do Ligi Narodów

Najściślej tajne

Sprawozdanie z rozmowy Komarnicki – Jean Paul Boncour
w dniu 11-ym września 1934 r.

W dniu dzisiejszym miałem dłuższą rozmowę z p. Jean Paul Boncour na śniadaniu, na które mnie on zaprosił, mam wrażenie z polecenia wyższego, bądź p. Barthou, bądź kół sztabowych francuskich.

Aljans z Polską i polityka rosyjska Francji. Paul Boncour kilkakrotnie podkreślał, iż aljans z Polską jest dla Francji jednym z kanonów polityki zagranicznej. Wprawdzie ten aljans może być b. często nazwany mezaljans, ale tym nie należy się przejmować, gdyż to samo miało miejsce w stosunkach z Anglikami i entente francusko-angielska przechodziła przez daleko gorsze kryzysy, niż to ma miejsce z aljansem polsko-francuskim. Są to detale w polityce międzynarodowej w porównaniu z zasadniczemi zagadnieniami, które łączą oba kraje. Polityka rosyjska Francji jest dyktowana wyłącznie „par des préoccupations de l'Etat Major français", jak wykonać w wypadku konfliktu zobowiązania w stosunku do Polski, wynikające z sojuszu z nią. Zdaniem sztabu francuskiego, w wypadku zaistnienia cas d'alliance wydaje się coraz mniej prawdopodobne, aby wojska francuskie zdecydowały się na wkroczenie do Nadrenji. Nowe koncepcje sztabu francuskiego, w związku z systemem fortyfikacyj oraz organizacją „armée du métier" (p. P.B. polecał nam przestudjowanie ostatniej książki pułk. de Gaulle, o której recenzję napisał w numerze „Temps" z 10-września gen. Baratier), mogą uniemożliwić armji francuskiej czynną współpracę z Polską w formie ofensywy na Niemców. Wskutek tego Francja musi szukać innych form, w jakich mogłaby przyjść Polsce z pomocą w wypadku wojny z Niemcami. Ta nowa formuła to „ravitaillement de la Pologne en munition par l'intermédiaire de la Russie" – jedynie drogami na Rosję będzie można kierować materjał wojenny do Polski. Rosja zaś będzie zobowiązana do dostarczania go Polsce na podstawie art. 16-go Paktu Ligi Narodów.

Co do Paktu Wschodniego, to koła francuskie uważają go za enterré i panuje tam nawet zadowolenie, że stało się to na skutek refus niemieckiego, a nie polskiego, gdyż w tym ostatnim wypadku sytuacja byłaby o wiele gorsza.

Na moje zapytania, czy Francja gotowa jest teraz zawrzeć aljans z Rosją, otrzymałem odpowiedź, iż co do tego brak określonej decyzji. Aljans z Rosją

byłaby to rzecz „assez malaisé et très délicate". Raczej należałoby kontentować się jakimś zobowiązaniem w ramach Paktu L.N., ograniczającym się do sprecyzowania obowiązków wynikających z art. 16-go Paktu L.N.

Co do konfliktu na Dalekim Wschodzie, to na razie wydaje się, że będzie on zażegnany. Wydaje się jednak, że prędzej czy później, może dopiero za parę lat, będzie on nieunikniony i zdaniem kompetentnych kół francuskich, szanse Japonji na wygraną są większe niż szanse Rosji. Zbliżenie Anglji z Japonją wydaje się również niewątpliwe.

Ocena sytuacji w Europie. Ocena sytuacji w Europie ze strony kół francuskich jest nacechowana daleko idącym pesymizmem. Dwukrotnie p. J.P.B. podkreślał, że „d'ici à la fin de l'année" sytuacja w Europie może się bardzo zaostrzyć i że prawdopodobnie zajdzie potrzeba wysłania kogoś do Warszawy w końcu roku „en mission spéciale" np. p. Massigliego. Koła francuskie nie spodziewają się wojny w takim stylu, jak to miało miejsce w latach 1914–18, ale raczej „lutte aux couteaux", wywołaną puczem hitlerowskim bądź w Austrji, bądź w Saarze, bądź na granicy polskiej (i to zdaniem francuskim nie jest wykluczone).

Stosunki włosko-francuskie. Zbliżenie z Włochami niewątpliwie postępuje, jednakże negocjacje w tym kierunku są bardzo trudne dla Francuzów ze względu na niesłychaną podejrzliwość oraz „susceptibilité" ze strony Jugosławji. Co do parité navale to Francja nie zgodzi się nigdy na faktyczną równość, najwyżej możnaby dać Włochom jakieś satysfakcje natury moralnej. Głównym motywem zbliżenia włosko-francuskiego i pertraktacyj w tym kierunku na terenie Genewy, to chęć zdobycia pieniędzy dla Austrji. Kanclerz Schuschnigg miał we Florencji przedstawić Mussoliniemu tragiczną sytuację Austrji pod względem finansowym i domagał się podobno dość kategorycznie pomocy finansowej. Włochy tej pomocy udzielić nie mogły i stąd stwarzają pozory kollaboracji z Francją w sprawie austrjackiej (w gruncie rzeczy chcą sobie zachować wolną rękę w stosunku do Austrji), aby wydostać pieniądze od Francuzów. Jednakże to jest b. trudne i koła francuskie nie zdradzają wielkiej w tym kierunku gotowości. Pozatem Włochy nie będą zdaje się wymagały żadnych innych specjalnych gwarancyj dla Austrji, w rodzaju neutralizacji Austrji.

Sytuacja w lipcu, zdaniem kół francuskich, przedstawiała się zupełnie tragicznie. Uważają one, że mimo wszelkich pozorów, Włochy nie odważyłyby się nigdy na wkroczenie do Austrji. Natomiast na włosku wisiała i wisi w razie puczu hitlerowskiego w Austrji – wojna między Włochami a Jugosławją.

Na boku podkreślić muszę specjalną dygresję w sprawie Pacte à 4. Pan J.P.B. dziwił się, że Polska zrozumieć tego nie chce, iż to była jedyna forma

przejścia Włoch od polityki współpracy z Niemcami do współpracy z Francją i Anglją. Dzięki tej metodzie udało się zizolować całkowicie Niemcy.

Konferencja rozbrojeniowa. Zdaniem kół francuskich Konferencja już się skończyła. Francuzi woleliby jednak, by to było stwierdzone oficjalnie w drodze rezolucyj Komisji Głównej z motywami na wyjście Niemiec z Konferencji. Rozejście się Konferencji po kościach nie leży w interesie francuskim, jednakże powstrzymają się oni od wszelkiej inicjatywy, gdyż niewątpliwie Anglicy skorzystaliby z tego, by próbować przerzucić na barki francuskie całą odpowiedzialność za wyniki Konferencji. Jednem słowem Francuzi nie chcą, aby powtórzyła się historja z czerwca rb., kiedy Anglicy okazali się „assez rosses" w stosunku do Francji i chcieli zlikwidować Konferencję rozbrojeniową przygważdżając odpowiedzialność francuską. Anglicy również pragną za wszelką cenę zamknąć Konferencję rozbrojeniową. W żadnej kwestji, czy to w sprawie awjacji, czy to w sprawie fabrykacji i handlu bronią, nie chcą oni poważnych pertraktacyj. Jednakże obawa przed opozycją Labour Party wstrzymuje ich od jakiejkolwiek inicjatywy w kierunku oficjalnej likwidacji Konferencji.

Kandydatura Turcji do Rady L.N. Moje zapytanie, dlaczego Francja zwalcza kandydaturę Turcji do Rady Ligi, wywołało wyraźne zakłopotanie p. J.P.B. Prosił mnie o podkreślanie, iż Francja kandydatury tureckiej nie zwalcza. Propagandę za Chinami prowadzą francuscy funkcjonarjusze w Sekretarjacie L.N. Wyczułem z aluzji p. J.P.B., że sytuacja p. Barthou wobec lewicy francuskiej, domagającej się poparcia Chin ze względów ideowych, jest b. trudna, że jednak zarówno on, jak i Quai d'Orsay w głębi ducha mają więcej sympatji dla kandydatury tureckiej. W końcu rozmowy na ten temat p. J.P.B. powiedział mnie, iż spodziewa się jednak, że Turcy przejdą do Rady Ligi.

Genewa, 11-go września 1934 r.

/–/ Dr T. Komarnicki

IPMS, Kolekcja Tytusa Komarnickiego, Kol.37/3 (druk: DTJS, s. 174–176)

245

11 września, notatka kierownika referatu Anglo-Saskiego: opinie ambasadora USA na temat Zjazdu Polaków z Zagranicy

ŚCIŚLE POUFNE

Wynurzenia Ambasadora amerykańskiego na temat 2-go Zjazdu Polaków z zagranicy zaopatrzone uwagami Wiktora Podoskiego.

Zaraz po powrocie z urlopu zostałem zaproszony przez Ambasadora Cudahy na śniadanie. Śniadanie odbyło się dziś 11.IX. w cztery oczy. Po zahaczeniu o szereg spraw, jak Żyrardów, Pakt Wschodni i t.p. p. Cudahy przeszedł in medias res: Zjazd Polaków z Zagranicy.

Ambasador powiedział mi, że podczas swego pobytu w Warszawie odwiedzali go delegaci amerykańscy na Zjazd – obywatele Stanów Zjednoczonych polskiego pochodzenia, dla których na odjezdnem wydał przyjęcie. Specjalnie bliski kontakt utrzymywał z nim stary jego znajomy, adwokat Swietlik. Osoby te wyrażały swe duże zadowolenie z pobytu w Polsce – kraju pochodzenia swych przodków, a nieraz i własnego urodzenia. Mówiły o gościnności polskiej, dobrej organizacji zjazdu, dużych postępach, jakie Polska w ostatnich latach poczyniła, wrażeniu ładu i siły, jakie odnosi się przy zetknięciu z naszym krajem. Wrażenie to jednak później osłabione zostało „niefortunną rezolucją", od której podpisania wstrzymali się Amerykanie polskiego pochodzenia. Zwłaszcza Swietlik miał być jej formą przejęty, ale i w pozostałych amerykańskich delegatach na Zjazd statut i rezolucja wywołać miały duże wątpliwości. Delegaci amerykańscy twierdzili, że czując się lojalnymi obywatelami Stanów Zjedn., obywatelami, którzy złożyli przysięgę na wierność konstytucji amerykańskiej – nie mogą w żaden sposób wiązać się politycznie z jakiemkolwiek innem państwem, choćby to państwo było ojczyzną ich przodków, albo nawet poprzednio ich własną ojczyzną. P. Cudahy zapewniał mnie z naciskiem, że nigdy na taki kompromis ze swą wiernością wobec kraju obecnej przynależności nie pójdą. Wojna światowa, zdaniem Ambasadora, była tym wielkim kamieniem probierczym amerykanizmu. Wtedy to nawet Amerykanie niemieckiego pochodzenia dobrowolnie wstępowali do szeregów armji i marynarki Stanów Zjednoczonych. „Dziś – mówił p. Cudahy, sam Irlandczyk z pochodzenia – zwyczajną iluzją jest przypuszczać, by obywatel amerykański chciał dzielić swą lojalność wobec Stanów Zjednoczonych z krajem swego, czy swoich przodków, pochodzenia. Zainteresowanie, sentyment, przywiązanie do Polski wśród Amerykanów polskiego pochodzenia (których nie należy – wbrew ich woli – nazywać «Polakami Amerykańskimi») ma charakter kulturalny, historyczny, tradycyjny, bo w Ameryce Północnej każdy ma tradycje pozaamerykańskie: angielskie,

irlandzkie, polskie, niemieckie i t.p. W tych tylko ramach, ewentualnie jeszcze dołączywszy do tego łączność handlową, można ujmować stosunek Amerykanów ze starym krajem. Wszelkie rozciąganie tych ram, zwłaszcza w dziedzinę polityczną, wprowadza rozdźwięki, psuje dobre stosunki, i to naraz w kilku punktach: między Polską a Stanami Zjednoczonemi, między t.zw. Polonją a Starym Krajem i w łonie samej Polonji. Nikt na tem nie zyska. Obawiam się, czy Marszałek Raczkiewicz nie przeniósł swoich wrażeń z pobytu w Ameryce Południowej na Stany Zjedn. Jeżeli tak, to zupełnie fałszywie ocenił sytuację. Nieumiejętne podejście do sprawy może niepotrzebnie narobić szkód. Mówię to na podstawie własnego doświadczenia, bo mam wśród Polonji w Ameryce wielu przyjaciół, a również na podstawie rozmów z delegatami, zwłaszcza ze Swietlikiem, mądrym człowiekiem, który może sprawie polskiej oddać duże usługi w Ameryce. «My advice is: Forget all about the resolution as far as the American delegates are concerned» (Radzę zapomnieć zupełnie o rezolucji, o ile chodzi o amerykańskich delegatów)".

W tym sensie i w taki mniej więcej sposób mówił Ambasador Cudahy. Wyjaśnił pozatem, na moje zapytanie, że Konsul Gen. Huddle (b. życzliwie dla Polski usposobiony) nigdy nie odbywał konferencji z delegatami, o czem mówiono mi w Dep. Konsularnym i że widział się z nimi tylko z okazji przyjęcia u Ambasadora.

***

Założenia, z których wychodził Ambasador, odpowiadają według mnie istocie rzeczy i zasługują na gruntowne rozważenie. Doświadczenie moje na terenie amerykańskim wyrobiło we mnie silne przeświadczenie, że jest to jedynie słuszne podejście do zagadnienia. Że to jedynie korzystne dla stosunków polsko-amerykańskich, samego wychodźtwa, a zwłaszcza dla sprawy polskiej stanowisko.

100%-wo lojalni, wierni bez zastrzeżeń wobec sztandaru gwiaździstego obywatele – to rękojmia pełnego zaufania wobec nich ich współobywateli. Inaczej będą uważani za „hyphenated Americans" (Amerykanie z przyczepką innej państwowości) – termin pogardliwie używany w Ameryce wobec półobywateli, a niedawno użyty w przemówieniu żony prezydenta Roosevelta. Bez wyzwolenia się od otoczenia i atmosfery parafij, dzienników redagowanych niemożliwą polszczyzną, świąt narodowych z chorągiewkami i hymnem „Boże coś Polskę" (uznawanym uparcie przez wychodźstwo za hymn narodowy polski) – słowem bez oderwania się od form polskości, nie nabędzie Polonja amerykańska form amerykańskich. A te są konieczne dla zdobycia pozycyj strategicznych w Republice północno-amerykańskiej – dla zajęcia przez wychodźstwo nasze stanowisk

czołowych, jak kongresmanów stanowych i federalnych, senatorów, gubernatorów, sędziów, wyższych oficerów, arcybiskupów i kardynałów, pisarzy i czołowych publicystów i t.d. i t.d. Stanowisk takich na 4 do 5 miljonów ludności mamy niedopuszczalnie mało. A jeśli ostatnio zdobyliśmy ich trochę, to właśnie dzięki temu, że jednostki oderwały się od ghetta, wyszły poza opłotki, przestały drażnić swem irredencjonalnem stanowiskiem swych amerykańskich współobywateli.

Jeśli chodzi o władze amerykańskie, to one z pewnością niemniej pilnie zajmują się problemem imigracji, niż my zagadnieniem emigracji. Dla nich kwestja homogenizacji różnych elementów wewnątrz kraju jest żywotniejsza, niż dla nas opieka nad wychodźstwem poza krajem. Państwowość Stanów Zjedn. to rzecz względnie świeża. Toteż drażliwość na tym punkcie jest specjalnie duża. Neofita jest gorliwszym wyznawcą od dawnego adepta.

Podczas gdy Amerykanie niemieckiego, szwedzkiego i t.d. pochodzenia zdobywają punkty strategiczne, wychodźstwo nasze zajmuje najniższe stanowiska w hierarchji społecznej Stanów: górników, hutników, robotników fabrycznych na niskich szczeblach, w armji – żołnierzy: – miejsca, które do niedawna zajmowali murzyni. Tak, nawet synowie wczorajszych niewolników wyprzedzili nas – spadkobierców szermierzy wolności: czarny element np. posyła do uczelni wyższych procentowo blisko 7 razy więcej młodzieży niż element polski. Czy to nie przerażająco wymowna cyfra? Wierzę, że naród o takiej jak my tradycji, zwłaszcza takiej tradycji w Ameryce, stać na dużo więcej, niż to stan dzisiejszy wykazuje. Twierdzę, że my tu w Polsce przeszkadzamy emancypacji wychodźtwa amerykańskiego, starając się podciągnąć je pod ogólny szablon stosowany do Polonji w innych krajach. Ale Polacy w Niemczech, na Łotwie, w Czechosłowacji i t.p. – to mniejszość narodowa, potrzebująca czujnej opieki Rządu i społeczeństwa polskiego, bo jej prawa do bytu są tam zagrożone. Inną znów jest sytuacja Polonji w Ameryce Południowej, która kulturalnie góruje nad otoczeniem, a wobec nieustalonej politycznie sytuacji na tamtejszym kontynencie, mogłaby może, jako zbiornik polskości, stać się w przyszłości ewentualnie nawet zarodkiem przyszłej kolonji polskiej?

Ale zupełnie odmienną jest sytuacja w Stanach Zjedn., gdzie techniczna cywilizacja przytłaczająco imponuje naszemu wychodźtwu, które z każdem pokoleniem coraz bardziej imituje zalewające je wprost formy. Amerykański Polak dumny jest z przynależności do sztandaru gwiaździstego (który Amerykanie otaczają niespotykanym gdzie indziej kultem), z instytucyj i form, które wytworzyła nowa republika.

Aby to przeciwważyć, należy mu z naszej strony imponować. Imponować naszą tradycją wolności i tolerancji, naszą kulturą historyczną (Kopernik,

Sobieski) i dziejami współczesnemi (Piłsudski), imponować wyczynami działającemi na wyobraźnię, zwłaszcza na amerykańską wyobraźnię (literatura i sztuka polska, armja polska, Skarżyński, Challenge, stałość naszej waluty, zbilansowanie budżetu). Te fakty, ta rzeczywistość, ta propaganda czynów – przeszła i teraźniejsza – na pewno silniej działają w kierunku przywiązania do Starego Kraju, niż chorągiewki i obchody, hymny i procesje, niż propaganda słowa i druku. Tych faktów wychodźca nasz potrzebuje dla wyzyskania wobec swego sąsiada na zagrodzie, czy w mieście, kolegi w uczelni albo w biurze – jeżeli ten sąsiad czy kolega jest innego niż on pochodzenia (Niemiec, Irlandczyk, Włoch).

I dlatego m.in. nie obawiam się „rozproszenia" wychodźstwa. „Skupianie" – to w skutkach równoznacznik ghetta, to utrzymywanie Polonji na tych niskich szczeblach społeczności, które dziś zajmuje. Dopuszczenie do rozpraszania – to umożliwienie usamodzielnienia. Natura Polaka jest na tyle silna, że potrafi ostać się tendencjom godzącym w jej indywidualne wartości – mimo przejęcia zewnętrznych form otoczenia. Przeciwnie, wszelkie takie zakusy prowadzą właśnie do wydobycia własnych walorów i do dominowania nad innemi elementami narodowościowemi. W ghetcie natomiast indywidualności zmierzają do wewnętrznych zróżniczkowań, waśni i „orjentacyj".

Przytem dążenie, w ten czy inny sposób, do „skupienia" ludzi, którzy są w ogromnej większości obcymi obywatelami i żyją innem od nas życiem: politycznem, gospodarczem i społecznem, agresywne wtrącanie się do ich życia organizacyjnego – niepotrzebnie naraża nas na konflikt ze Stanami Zjednoczonemi, a Polonji psuje tam sytuację. A to z kolei ma skutek wręcz odwrotny od zamierzonego – że, zamiast przyciągnąć element polski do Starego Kraju, zbliży go tem silniej do kraju zamieszkania, postawi przed decydującem określeniem się (niewątpliwie po ciężkiem zmaganiu wewnętrznem) za Ameryką, nie za Polską. Nasuwa mi się tu, siłą podobieństwa, pozycja matki, która wydała córkę za mąż. Córka zmieniła nazwisko, założyła swoją rodzinę, żyje nowem, własnem życiem – mimo całego przywiązania naturalnego dla tej, co jej dała życie. To biologiczne prawo każdego nowego pokolenia. Starych to gniewa, czy martwi, ale życie – to ciągłe wyzwalanie się ze starych form – inaczej jest stagnacja. Zachłanność matczyna nie wpływa również na harmonję w rodzinie, ani na stosunki z zięciem. A po to, żeby w ostateczności doprowadzić do separacji, trzeba woli żony, nie teściowej. Czy to nie prosta analogja z naszym tematem?

To rozproszenie, o którem mówiłem wyżej, jest zresztą częściowe i czasowe: wprawdzie słabsze jednostki rozpłyną się, ale bardziej odporne, osiągnąwszy wyższy stopień wykształcenia, same zaczną się łączyć. Przykładem: „Joseph Conrad Clubs", „Polish Arts Club" i t.d.

Prof. Dyboskiego na własny koszt sprowadzili do Stanów i obwozili po 60 miastach Ameryki z odczytami o Polsce po angielsku ponownie „skupieni" Polacy, „renegaci", co między sobą już nie mówią po polsku i nie chodzą na obchody wychodźcze. Odczyty przez radjo o Polsce (po angielsku) wygłaszają, artykuły o Polsce (po angielsku) piszą młodzi ludzie, co słabo naszym językiem władają. W ten sposób kosztem formy zyskuje istota sprawy. Czy to nie stokroć ważniejsze?

Pobyt delegacji polskiej na Fidac w Stanach Zjedn. w r. 1930 finansował Zabriskie (podobno z rodziny Zborowskich, od paru wieków w Ameryce osiadłej), bogaty Amerykanin, który nie zna zupełnie polskiego i z Polakami nie utrzymuje żadnego kontaktu. A jednak oddał usługi Staremu Krajowi, kiedy zaszła potrzeba.

Obronę polskości Pomorza i odpieranie ataków Ukraińców wziął na siebie w r. 1930 słabo mówiący po polsku Jerome Jurewicz, b. wiceminister sprawiedliwości Stanu Illinois: jego listy otwarte do Prezydenta Hoovera, Ministra Stimsona, Senatorów, redaktorów i t.p. musiały być brane pod uwagę ze względu na jego stanowisko. Masa Wychodźstwa – dopiero osobiście przez niego poruszona – zorganizowała mityngi protestacyjne. Oto wymowny przykład jakości versus ilości, przywódcy a tłumu, rzeźbiarza a gliny. W takich to „renegatach" ma sprawa polska swoich rzeczników.

Przy tej okazji omawiania stosunku naszego do Polonji Amerykańskiej, nie chcę pominąć milczeniem okoliczności, która wpłynęła na bieg niniejszych myśli: 2-go Zjazdu. Bynajmniej nie odnoszę się doń negatywnie (zawsze pod kątem widzenia wychodźtwa w Stanach Zjedn.). Przeciwnie, uważam zbliżenie z tem wychodźstwem, wspólnie z Polonją z innych krajów i części świata, za wskazane i pożądane – choćby dla przekonania się, jak bardzo dla dobra sprawy różniczkować należy stosunek nasz do poszczególnych grup. Sądzę, że uczestnictwo Amerykano-Polaków w Zjeździe jest dopóty możliwe, dopóki nie wprowadza się haseł i generalnych formuł niemożliwych do przyjęcia. Wszak formułkami w programach ciągnie się (i odstrasza) masy podczas wyborów. Hasłami werbuje się ludy do wojen. Ostrożna redakcja słów, oparta na gruntownej znajomości języka miejscowego i terenu, stanowić może o powodzeniu całej akcji. Wyraz „narodowy" np. w przełożeniu na język amerykanina (nie anglika) oznacza tyle co państwowy: National ma to znaczenie – w odróżnieniu od State, co oznacza stanowy. Jeden niewłaściwie użyty wyraz odrazu mógł wnieść zabarwienie polityczne. A dla ciasnych umysłów kwestja wyrazów i wogóle form odgrywa wszak ogromną rolę.

Reasumując na temat Zjazdu: nie miałem zastrzeżeń przeciw samemu Zjazdowi, ale wątpliwości wzbudziły we mnie (gdym wrócił z rokowań

londyńskich i urlopu) dopiero sformułowania i redakcje. Podkreślam jeszcze, że każdy pobyt „Amerykan" w Polsce przy każdej okazji uważam za wielce pożądany. Bezpośrednie zetknięcie się z naszą kulturą i naszą mocą wykorzenia w nich inferiority complex.

To, co tu skreśliłem, jest mojem credo w tym przedmiocie, czemu daję wyraz przy każdej okazji na gruncie MSZ. Jest syntezą raportów Ambasady w Waszyngtonie z lat 1930 i 1931, zaopatrzonych moją cyfrą W.P. – z okazji I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy i przyjazdu Delegacyj na Sejmy głównych Organizacyj Wychodźczych. Jest również powtórzeniem głównych tez, które przed dwoma laty wysunąłem na wieczorze dyskusyjnym u Dyr. Drymmera versus Kons. Gen. Zbyszewski.

Zdaję sobie w pełni sprawę, że są one w porównaniu z utartymi kanonami co do stosunku Macierzy do Polonji amerykańskiej – rewelacyjne i rewolucyjne. Że występuję jako heretyk i protestant. Ale wierzę, że dawne tezy należy od czasu do czasu poddawać rewizji, a utarte poglądy – wentylować. Podjętą przezemnie przed paru laty inicjatywę w tym przedmiocie pragnąłem przy obecnej okazji rozwinąć, poglądy skrystalizować i zasugerować ponownie swoje rozwiązanie. Zagadnieniem tem zajmuję się wszak od szeregu lat, w Waszyngtonie do mnie należał dział polityki wychodźczej. Myślałem, przyglądałem się, rozmawiałem dużo na ten temat. Zdaje mi się, że poznałem problem z obu stron: od strony polskiej i od strony amerykańskiej. Sądzę, że do sprecyzowania raz jeszcze swego stanowiska przy tej okazji, do zasugerowania swego rozwiązania mam pełne prawo. A może więcej niż prawo: obowiązek.

Tezy moje brzmią w skrócie, jak następuje:

1) Polonja w Stanach Zjedn. to nie mniejszość narodowa, uciskana i potrzebująca opieki Macierzy. To wolni obywatele, którzy wolnymi byli wówczas jeszcze, kiedy ich bracia w Starym Kraju pozostawali w niewoli. Przed wyzwoleniem Polski Stany Zjednoczone były „4-tą dzielnicą Polski", jedyną wolną dzielnicą. O tem Polonja nie może zapomnieć. Obywatele amerykańscy są dumni ze swej przynależności do sztandaru gwiaździstego i świadomi korzyści, jakie ta przynależność im daje. Dlatego też norm opracowanych dla mniejszości polskiej zagranicą, lub dla Polaków z Ameryki Południowej nie można, bez szkody, stosować wobec wychodźstwa w Stanach Zjednoczonych.

2) „Skupianie" wychodźstwa prowadzi do utrzymywania Polonji w ghetto, czego wynikiem jest z jednej strony trzymanie się przezeń form polskości, pod opieką – żerujących na tej sytuacji – politykierów, księży i dziennikarzy, a z drugiej – zatrzymywanie takiej irredenty na najniższych szczeblach (nieufnej wobec niej) społeczności amerykańskiej – z najgorszym dla sprawy polskiej skutkiem. W tych warunkach Polonja ma w Ameryce wartość ilościową: jako

bierne głosy w okresie wyborów – i tylko wtedy, a nie jakościową, jako ci, co czynnie kształtują państwowość amerykańską. Element polski, zamiast rządzić, jest rządzony, zamiast brać udział w dowodzeniu, słucha tylko rozkazów.

3) W Stanach Zjedn. każdy jest obcego pochodzenia; nawet czerwonoskórzy ponoć przyszli z Azji przez cieśninę Beringa. Toteż każdy obywatel amerykański, każdy 100%-owy patrjota sięga w tradycji do jakiegoś starego kraju poza Ameryką. Im bardziej jest wykształcony, im bardziej wpływowy, im wyższy ma „standing" społeczny, tembardziej odczuwa potrzebę wykazania się wartościami kulturalnemi swego Starego Kraju. Sam Prezydent Roosevelt jest wszak członkiem Holland Club w N. Yorku, instytucji par excellence towarzyskiej, powstałej na gruncie tradycji historycznej.

4) Stanowisko Polonji z „4-tej dzielnicy Polski" uległo zasadniczej zmianie z chwilą odzyskania przez nas Niepodległości. Przestała istnieć ta więź uczuciowa, łącząca wolnego syna z cierpiącą w niewoli matką. Dziś Polska nie potrzebuje ofiary i pomocy ze strony wychodźstwa w Ameryce. Przeciwnie, imponuje mu swą niezależnością w polityce, swą siłą militarną, swą gospodarczą stałością. Wychodźca patrzy na Polskę już nie z litością, ale z dumą. Wprawdzie stare pokolenie nie pozbyło się jeszcze pewnej dozy tej dawnej nuty sentymentalnej, ale młodzi, już na ziemi Waszyngtona zrodzeni, innemi oczami patrzą na Stary Kraj. Podobnie jak u nas inaczej na Polskę patrzy młodzież, która nie brała już udziału w zmaganiach o Niepodległość, ani w Wojnie, i nie pamięta niewoli. Dla nas Polska to Wielka Rzecz, dla nich tylko – rzecz pospolita. Te same różnice tylko w zwiększonej proporcji, zachodzą między starem a młodem pokoleniem wychodźstwa amerykańskiego, między wczorajszą a dzisiejszą Polonją.

5) Zamiast uważać wychodźstwo w Stanach Zjedn. (bo tylko i wyłącznie to wychodźstwo mam na myśli) za „Polaków na obczyźnie" i mieć częste rozczarowania jako rezultat takiego stanowiska, czy nie lepiej uznać je za „Amerykanów – Przyjaciół Polski". Najcenniejszych przyjaciół, bo naturalnych, bo wspólnej z nami krwi. Wówczas będziemy mieli, zamiast zawodów i rozgoryczeń, wiele przyjemnych niespodzianek.

6) Wreszcie nie możemy opierać się rzeczywistości: dopływ elementu polskiego do Stanów Zjedn. został kwotą ograniczony do minimum. Przyszłość nic dobrego nie wróży pod tym względem. Ustał ten świeży zastrzyk krwi polskiej do Polonji Amerykańskiej. Więź naturalna i z tego względu, czysto fizycznego, słabnie z każdym rokiem. Toteż amerykanizacja postępuje i postępować będzie wielkiemi krokami. Jest to, według mego głębokiego przekonania, zjawisko zupełnie naturalne, a dla nas nietylko nie niebezpieczne, ale przeciwnie, korzystne i pożądane.

Akcja nasza w Stanach Zjedn., w odniesieniu do Polonji, winna, mojem zdaniem, iść w kierunku wywalczenia u władz i społeczeństwa praw obywatelstwa dla naszej kultury. Zaś opieka nad wychodźstwem winna sprowadzić się dziś przedewszystkiem do zachęcania go do zdobywania tej kultury i osiągania wyższego wykształtowania, a zasilania już wykształconych jednostek z młodzieżą na czele w materjał, stwierdzający wielkość i mocarność naszego kraju. I niewiele na to potrzeba wysiłku. Propaganda mniej tu zdziała niż fakty. Bo najtrwalszym budowniczym, najlepszym wychowawcą, najskuteczniejszym Ambasadorem Rzplitej, najmocniejszym łącznikiem wychodźstwa z Macierzą, to polska rzeczywistość.

11.IX.1934.

/–/ Wiktor Podoski

Załączam[6] przy sposobności tekst angielski i tłumaczenie na polski otrzymanego dziś listu do mnie na ten sam temat od Jerome Jurewicz z Chicago, b. wiceministra Sprawiedliwości Stanu Illinois[7].

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.49/5

246

[przed 13 września], niepodpisana notatka: uwagi do memorandum niemieckiego w sprawie paktu wschodniego

[c]*Uwagi do memorandum niemieckiego w sprawie Paktu Wschodniego*[c]

Memorandum Rządu Niemieckiego z 8-go września br. w sprawie t.zw. Paktu Wschodniego, złożone 10 bm. Panu Wiceministrowi przez Chargé d'Affaires

[6] Załącznika brak.

[7] W piśmie przewodnim z 21 września naczelnik Wydziału Zachodniego informował: „Uwagi niniejsze p. Podoskiego ujęte są w formie opinii osobistej. Przesyłam je Departamentowi Konsularnemu w tej właśnie formie, uważając je za wartościowy materiał przy studjowaniu tego ważnego problemu i ewentualnej rewizji dotychczasowego naszego stanowiska. Zaznaczam, że sprawa ma charakter w pewnej mierze polityczny i dlatego prosiłbym, aby przy bardziej zasadniczych rozstrzygnięciach co do naszej akcji w stosunku do wychodźstwa polskiego w Stanach Zjednoczonych P.II. było konsultowane. Wreszcie zaznaczam, że założenia i konkluzje p. Podoskiego odpowiadają moim poglądom utwierdzonym dłuższą pracą w zakresie stosunków polsko-amerykańskich".

niemieckiego, zawiera pewne twierdzenie dotyczące równości zbrojeń, wychodzące całkiem poza zakres analizy i krytyki powyższego paktu.

W memorandum swojem Rząd Niemiecki stwierdza, że w żadnym razie nie mógłby zgodzić się na wkluczenie do ewentualnych rokowań w sprawie Paktu jakichkolwiek rozmów na temat równości zbrojeń, a to dlatego, że sprawę tę uważa jako przesądzoną w sensie pozytywnym. Stanowisko swoje Rząd Niemiecki opiera na szeregu okoliczności, m.in. na znanem oświadczeniu grupy mocarstw z 11 grudnia 1932[8] i przedewszystkiem na rokowaniach, które miały miejsce pomiędzy przedstawicielami Anglji, Francji, Włoch i Niemiec w pierwszych miesiącach bieżącego roku.

Z punktu widzenia taktycznego stanowisko niemieckie w tej sprawie stwarza pozycję dość niezwykłą. Za stworzeniem pewnego rodzaju junctim sprawy Gleichberechtigung z kwestją dojścia do skutku Paktu był raczej Rząd Angielski, stojący w stosunku do Niemiec na stanowisku kompromisowem. Przeciwko łączeniu tych dwóch spraw była Francja (mowa Ministra Barthou w lipcu br. w Bayonne), wychodząc z założeń wręcz przeciwnych niemieckim, twierdząc mianowicie, że Pakt nie może być drogą do równości zbrojeń.

Sprawa posiada jednakże także aspekt zasadniczy z punktu widzenia polityki polskiej. Formalne uznanie zasady Gleichberechtigung ze strony polskiej nigdy nie nastąpiło i słusznym zarzutem stawianym z naszej strony polityce francuskiej było stanowisko Rządu Francuskiego na konferencji londyńskiej w grudniu 1932 r., gdzie pewna grupa mocarstw zgodziła się stopniowo to Gleichberechtigung w czyn wprowadzić i uformalizować. Gdy formalne wyjaśnienie tych spraw nabrało znowu większej aktualności z powodu rozmów przedstawicieli pewnych mocarstw w początku tego roku, Rząd Polski stanął na stanowisku, że rozstrzyganie odnośnych spraw należy jedynie i wyłącznie do organów w tym celu powołanych, t.j. do Konferencji Rozbrojeniowej.

Należy stwierdzić, że w memorandum swem z 8-go września Rząd Niemiecki stwierdza swoją wolę uważania sprawy jako pozytywnie przesądzonej w całej swej rozciągłości.

Zachodzi pytanie, jaki ma być nasz stosunek do tego stanowiska. Przyjęcie memorandum do wiadomości bez udzielenia odpowiedzi mogłoby w przyszłości być interpretowane jako formalne uznanie przez nas zasady Gleichberechtigung i tem samem jako odstępstwo od stanowiska poprzedniego co do kompetencji w tej sprawie Konferencji Rozbrojeniowej. Z drugiej strony

[8] Podczas Międzynarodowej Konferencji Rozbrojeniowej, 11 grudnia 1932 r., wydana została deklaracja Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch, Stanów Zjednoczonych i Niemiec, w której stwierdzono, że w przyszłości Niemcom i innym rozbrojonym państwom należy przyznać równouprawnienie w zakresie zbrojeń w ramach systemu zapewniającego międzynarodowe bezpieczeństwo. Zob. PDD 1932, dok. 312 i 314.

udzielenie odpowiedzi trafia na pewne oczywiste trudności choćby z tego powodu, że de facto Rząd Niemiecki całkiem jawnie łamie postanowienia traktatowe dotyczące ograniczenia zbrojeń, stwierdzenie więc naszego formalnego stanowiska bez dyskusji szerszej między Państwami w kwestji ograniczenia zbrojeń nie miałoby znaczenia praktycznego. W każdym razie wydaje się, że zasadnicza ta kwestja winna ulec gruntownemu rozważeniu.

AAN, MSZ, 3244

247

13 września, okólnik ministra spraw zagranicznych w związku z wypowiedzeniem przez Polskę traktatu mniejszościowego

Genewa, 13. 9. 34
Otrzymany 14. 9. 34

Zwracam uwagę na tekst mojej deklaracji[9] na Zgromadzeniu, podanej przez Pata. Stanowi ona praktycznie odmowę kontroli międzynarodowej nad sprawa-

[9] W krótkiej deklaracji wygłoszonej 13 września na plenarnym posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów minister Beck stwierdził m.in.: „Obecny system gwarancji praw mniejszości przez Ligę Narodów i jej organy jest dziwolągiem, który powstanie swe zawdzięcza przypadkowej grze sił i opiera się na politycznych paradoksach. Wystarczy rzucić okiem na system gwarancji, stosowanych w dziedzinie mniejszościowej w różnych krajach poddanych tej gwarancji, aby przekonać się o całej jego nielogiczności. [...] Istnienie zobowiązań mniejszościowych lub ich brak, ich treść, znaczenie i t.d. nie da się uzasadnić ani istotną sytuacją mniejszości – państw należących do Ligi Narodów, ani sytuacją międzynarodową tych państw, ani też stopniem ich cywilizacji [...]. W praktyce okazało się, że stosowanie systemu obecnego nie odpowiada zupełnie celowi i duchowi traktatu. Mniejszości nie miały żadnych realnych korzyści z międzynarodowej ochrony, natomiast system ten wykorzystywany był niejednokrotnie jako narzędzie złośliwej propagandy przeciwko państwom, do których się stosował, i co gorsza – jeszcze używany był jako środek presji politycznej przez państwa, które chociaż same nie były związane żadnym traktatem w tej dziedzinie, wykorzystywały swe uprawnienia do wykonywania kontroli nad innymi państwami. [...] Zapisując już na wiosnę tego roku na porządku dziennym obecnego Zgromadzenia swój wniosek w sprawie uogólnienia zobowiązań mniejszościowych, Rząd polski pragnął uzyskać odpowiedź na dwa pytania: 1) czy państwa zgodzą się uznać konieczność zawarcia konwencji o ochronie mniejszości? 2) czy zgadzają się na zwołanie międzynarodowej konferencji

mi mniejszościowemi w Polsce. Ponieważ stan faktyczny położenia mniejszości nie zostanie w niczem zmieniony, nie można traktować tego oświadczenia jako jednostronnego wypowiedzenia traktatu, którego zasady są objęte Konstytucją polską. Oświadczenie nie odnosi się również do Konwencji Górnośląskiej, która jest bilateralna. Ewentualne rozmowy proszę prowadzić w duchu ofensywnym opierając się na argumentacji zawartej w przemówieniu.

Beck

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/13, rkps

248

13 września, notatka radcy delegacji na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową z rozmowy z publicystą i dyplomatą francuskim

Najściślej tajne

Sprawozdanie z rozmowy AUBERT–KOMARNICKI w Genewie, w dniu 13 września 1934

Odbyłem dzisiaj dłuższą, bo prawie trzy i pół godziny trwającą rozmowę na śniadaniu, które miałem têtе à têtе z p. Aubert. Śniadanie to miało miejsce na zaproszenie p. Auberta. Oczywiście gros rozmowy obracało się dokoła dzisiejszej

w tej sprawie? Rząd polski oczekiwać będzie odpowiedzi jasnej i niedwuznacznej. [...] W przewidywaniu opozycji, która by miała uniemożliwić realizację polskiego wniosku, poczuwam się do obowiązku oświadczenia już dziś w imieniu Rządu polskiego, że do czasu wprowadzenia w życie powszechnego, jednolitego systemu międzynarodowej ochrony praw mniejszości, nie będzie on od dnia dzisiejszego współpracował z organami międzynarodowymi w zakresie sprawowania kontroli nad stosowaniem przez Polskę zasady słusznego i równego traktowania mniejszości. Rozumie się samo przez się, że decyzja Rządu polskiego nie pozostaje w żadnym związku z istotnie realnymi interesami mniejszości. Te interesy są i będą chronione przez konstytucję i inne podstawowe ustawy polskie, które gwarantują mniejszościom rasowym, językowym i religijnym pełną swobodę ich rozwoju kulturalnego i równość traktowania". (Józef Beck, *Przemówienia, deklaracje, wywiady. 1931–1939*, Gebethner i Wolff, Warszawa 1939, s. 128–131). Było to w praktyce wypowiedzenie przez Polskę tzw. małego traktatu wersalskiego z 28 czerwca 1919 r.

deklaracji P. Ministra i ewentualnych konsekwencyj tego aktu. P. Aubert stwierdził przedewszystkiem, że popełniliśmy błąd taktyczny zawieszając już z dniem dzisiejszym nasze zobowiązania mniejszościowe. Zdaniem kół francuskich można było uczynić tę całą rzecz bardziej mangeable, zapowiadając, iż gdybyśmy nie otrzymali satysfakcji, to zmuszeni bylibyśmy wtenczas wyciągnąć tego rodzaju konsekwencje. Koła francuskie przewidują, że konsekwencją kroku polskiego będzie wycofanie się jej z Ligi, co opinja świata zrozumie jako zbliżenie polsko-niemiecko-japońskie. W nawiasie dodał, że Minister japoński w Warszawie, Ito, prowadzi przez swych przyjaciół paryskich stałą kampanję propagandową, wykazującą kollaborację Polski z Japonją i z Niemcami. P. Aubert prosił mnie, aby dyskretnie zwrócić uwagę Pana Ministra na tę działalność P. Ito. Koła francuskie uważają, że zachowaniem się naszem „Nous avons encouragé l'Allemagne" w dziedzinie żądania Gleichberechtigung i ułatwiliśmy w ten sposób grę niemiecką. Francuzi nie wiedzą zupełnie, co mają robić. Z jednej strony nie są zupełnie w możności dać jakąkolwiek satysfakcję żądaniom polskim w sprawie generalizacji traktatów, gdyż tego rodzaju zobowiązanie służyłoby „comme un élément de la dissociation dans la vie intérieure française", przyczem wymieniał tu w szczególności Alzację. Z drugiej zaś strony akceptowanie deklaracji polskiej byłoby trudne do wytłumaczenia wobec opinji francuskiej ze względu na to, iż jest to cios wymierzony w Ligę Narodów, która od uderzenia polskiego zatrzęsie się w posadach. Cała zaś oś polityki francuskiej obraca się dokoła Ligi Narodów i wszystkie wysiłki tej polityki zmierzają do utrwalenia wpływów Ligi. Fakt ten, że deklaracja polska została wypowiedziana w przeddzień wejścia Rosji do Ligi utrwali wszystkich w przekonaniu, że Polska prowadzi politykę anty-rosyjską i że deklaracja Polski była podyktowana przedewszystkiem przez „méfiance" ze strony Polski w stosunku do Rosji.

Polemizowałem z wywodami p. Auberta w myśl instrukcji Pana Ministra, a na zapytanie p. Aubert, co ma robić delegacja francuska odpowiedziałem, iż mojem zdaniem, winna przedewszystkiem uspokoić swoją prasę i powstrzymać ją od interpretacji, jakoby Polska chciała w ten sposób okazać swoją bliską współpracę z Niemcami. Tego rodzaju komentarze prasy francuskiej są robotą tylko „pour le roi de Prusse". Za najbardziej zaś szkodliwą uważamy robotę prasową, zmierzającą do szerzenia nieufności między Polską a Rosją sowiecką. W tym zakresie wszelkie enuncjacje francuskie, siejące fantastyczne pogłoski, na niczem nie oparte, przez sam fakt, że ukazują się w prasie kraju sojuszniczego z Polską, nabierają szczególnej wagi i są specjalnie szkodliwe.

Po wyczerpaniu sprawy dzisiejszej deklaracji przeszliśmy do zagadnień natury ogólnej i tu skonstatować muszę całkowitą zgodność wynurzeń p. Aubert z wywodami Pana Jean Paul-Boncour, które streściłem w ściśle poufnej notatce z dn. 11 bm. Dotyczy to w szczególności „préoccupation de l'Etat Major français" w sprawie wykonania obowiązków sojuszniczych w stosunku do Polski, jako motywów zasadniczych zbliżenia francusko-rosyjskiego. Miałem takie

wrażenie, że p. Aubert starał się osłabić we mnie pojęcie, jakie Francja przywiązuje do zbliżenia z Rosją sowiecką i akcentować specjalnie ten moment, że interes Polski dominuje nad interesem rosyjskim w polityce Francji na wschodzie.

Na moje zapytanie rzucone mimochodem, jak posuwają się rokowania z Włochami, p. Aubert odpowiedział, iż właściwie negocjacje dopiero się zaczynają i nie widzi on dobrze, w jaki sposób można będzie pogodzić interesy Włoch z interesami Jugosławji, gdyż w żadnym wypadku Francja nie „ne va pas lâcher" Jugosławji.

Zaznaczyć muszę, że p. Aubert jest mężem zaufania Sztabu francuskiego i osobiście jest głęboko przekonany o konieczności aljansu polsko-francuskiego, jak również o tem, że niema żadnych zasadniczych sprzeczności między ostatecznemi celami polityki polskiej, a celami, do których zmierza polityka francuska. Podkreślał mi on, że takie wyniósł przekonanie ostateczne z dłuższej okrężnej podróży po Polsce, którą odbył w zeszłym roku w lecie. Obawia się tylko, aby nie zostały stworzone pozory naszej kollaboracji z Niemcami i zabiegi jego zmierzają w tym kierunku, aby przeciwdziałać szerzeniu się tego rodzaju interpretacji. Zwróciłem mu uwagę na to, że ma pod tym względem wdzięczną pracę zarówno wśród prasy francuskiej, jak i w kołach, w których się obraca.

dnia 13 września 1934

/–/ Dr T. Komarnicki

IPMS, Kolekcja Tytusa Komarnickiego, Kol.37/3 (druk: DTJS, s. 176–178)

249

[po 16 września], notatka delegata przy Lidze Narodów o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Czechosłowacji

Najściślej tajne

Notatka z rozmowy Min. Raczyńskiego z Min. Beneszem
w dniu 16 września 1934
[c]*na temat stos. polsko-czeskich, spr. mniejszościowych oraz ogólnych*[c]

W niedzielę, dnia 16 września, na prośbę p. Benesza odwiedziłem go w hotelu Beau Rivage. B. powiedział mi, że nie chciałby poruszać żadnej sprawy

specjalnej, że natomiast korzysta ze sposobności rozmowy ze mną, aby uzasadnić swój pogląd w szczególności na sprawy mniejszościowe. Aby móc to uczynić, B. uważa za potrzebne dotknąć także stosunków bilateralnych polsko-czeskosłowackich, oraz ogólnych problemów politycznych. Toteż będąc zwolennikiem metodycznego ujmowania problemów, B. podzielił swoje uwagi na trzy działy: 1) stosunki bilateralne polsko-czeskosłowackie; 2) pogląd na sprawy mniejszościowe; 3) sprawy polityki ogólnej.

1) Czeski Minister spraw zagranicznych rozpoczął od skonstatowania, że polityka wewnętrzna Rządu czeskosłowackiego oznacza się liberalizmem i że także w stosunku do mniejszości polskiej stosuje powyższą metodę. Twierdzi, że tam, gdzie ścierają się dwie narodowości, musi z konieczności istnieć między niemi pewne napięcie walki, rozgrywa się też ona na Śląsku czeskim. Ostrość jej jednak Rząd czeski jest zdecydowany ograniczać, dążąc jednocześnie do jej zlokalizowania. Zarzuty, jakie strona polska kieruje pod adresem władz czeskosłowackich na Śląsku cieszyńskim, są jego zdaniem nieuzasadnione.

Ze swej strony stwierdziłem tylko, że informacje ogólne, jakie mnie dochodzą, świadczą o czem innem, że jednak nie myślę na ten temat z nim polemizować, gdyż sprawa ta wychodzi poza zakres mych zainteresowań jako delegata polskiego przy Lidze Narodów, że natomiast mogę skonstatować, że ze strony polskiej powstrzymywano się od wnoszenia jakiejkolwiek petycji do Ligi przeciw Czechosłowacji.

B. rozwijał dalej swój pogląd, że to właśnie strona czeska narażona jest na ostre wystąpienia nasze i na akcję nawet ze strony polskich placówek konsularnych w Morawskiej Ostrawie i w Użhorodzie, ingerujących w wewnętrzne sprawy sąsiedniego państwa. Skarżył się w szczególności na działalność p. Malhomma, który zajął miejsce „ogólnie cenionego p. Ripy" – i któremu p. Benesz, jak mówił, nie udzieli exequatur. Wobec podnoszonych przez nas zarzutów, B. proponował nam już to arbitraż w myśl układu polsko-czeskosłowackiego z r. 1925, już to parytetyczne postępowanie konsultacyjne, jednak spotkał się z odmową. Przechodząc do swego politycznego nastawienia wobec Polski twierdził, że zawsze postępował lojalnie, nie wymagając zresztą od nas ani poparcia na terenie międzynarodowym, ani szczególnych usług. Dodał, że mimo chwilowych tarć ma zamiar i nadal odnosić się do Polski bez uprzedzenia i nie wchodzić nam w drogę. Tam zaś, gdzie interesy nasze się nie pokrywają, starać się będzie tej różnicy stanowisk nie ujawniać.

2) Benesz skonstatował zasadniczą różnicę poglądów między nami a rządem czeskosłowackim w odniesieniu do ochrony mniejszości. Twierdził wprawdzie, że w chwili obecnej hitlerowski rząd niemiecki zachowuje się wobec Czechosłowacji w sposób poprawny, i że ani posłowi niemieckiemu w Pradze,

ani konsulom na terenie nie ma nic do zarzucenia (pośredni przytyk do nas) – jednak tak ze strony Niemców, czy innej strony (czytaj: węgierskiej), Czechosłowacja mogłaby oczekiwać wystąpień nieprzyjaznych i B. uważa za leżące w interesie Czechosłowacji, aby mógł takie wystąpienia, o ileby miały nastąpić pod pozorem interesów mniejszości, skierować do Ligi, unikając w ten sposób konfliktów bezpośrednich. Wychodząc z tego założenia B. nie ma najmniejszego zamiaru atakowania wiążącego Czechosłowację Traktatu mniejszościowego, który w jego rozumieniu jest jedną z gwarancji bezpieczeństwa jego kraju. O ile Czechosłowacja w latach ubiegłych i w roku zeszłym popierała zasadę generalizacji, to czyniła to ze względów taktycznych, aby sparaliżować ataki wychodzące od państw dążących do zaostrzenia obecnego systemu.

Skoro skonstatowałem, że pogląd Rządu polskiego jest inny, i że zresztą i warunki nasze są inne, skoro na naszej zachodniej granicy nie mamy, tak jak Czechosłowacja, zwartych obszarów zamieszkałych przez autochtoniczną ludność niemiecką, B. bardzo zresztą niechętnie przyjmując te spostrzeżenia przyznał, że stanowisko czeskie nie jest identyczne ze stanowiskiem rumuńskiem i jugosłowiańskiem. Jednak jego zdaniem Mała Ententa jako całość traktować musi sprawę generalizacji jako pociągnięcie taktyczne, nie zaś merytoryczne. Tą okolicznością B. motywował uchylenie się Małej Ententy w roku bieżącym od łącznego z nami naradzania się nad taktyką na XV Zgromadzeniu Ligi Narodów. Poruszając stanowisko Małej Ententy na wypadek poddania przez nas pod głosowanie wniosku naszego dotyczącego generalizacji traktatów mniejszościowych, B. nie dając odpowiedzi wyraźnej, dał do zrozumienia, że decyzję swoją uzależnia od porozumienia z sojusznikami, a więc od Francji z jednej strony, z drugiej zaś od Jugosławji. Powyższe wyjaśnienie zrozumiałem jako zapowiedź powstrzymania się od głosowania.

3) W tym punkcie Benesz był znacznie bardziej wstrzemięźliwy. Ograniczył się do optymizmu w odniesieniu do problemu austrjackiego, twierdząc, że niewątpliwie dojdzie do porozumienia między Małą Ententą a Mocarstwami co do jego dalszego trwania. Poruszając różne możliwości polityczne wyraził zdanie, że jakkolwiek metoda Polski, polegająca na utrzymywaniu równowagi między Moskwą, Paryżem a Berlinem, daje nam obecnie korzyści, to jednak mogłoby to doprowadzić do rozbicia sojuszu polsko-francuskiego. Kiedy mu powiedziałem, że taki nieprawdopodobny zresztą przebieg wypadków byłby dla Czechosłowacji chyba wysoce niepożądany, B. odpowiedział ze spokojem, że zdajemy się nie doceniać możliwości stojących otworem przed Czechosłowacją i wyobrażamy sobie położenie tego państwa za gorsze, niż jest w istocie. „Jestem w pełni przygotowany na obie ewentualności – oświadczył B. O ileby np. Francja zerwała swe sprzymierzeńcze stosunki z Polską i szukała zbliżenia bezpośrednio z Berlinem, to pójdę za nią. Jeżeli Paryż ułoży się z Berlinem,

to i ja się ułożę, ale zawsze postępować będę w porozumieniu z Rządem francuskim. Dopóki przymierze polsko-francuskie trwa, to na wypadek konfliktu między Polską a Niemcami Czechosłowacja stanie przy boku Polski. Gdyby ten stosunek miał być rozwiązany, wyciągniemy z tego konsekwencje".

Wśród innych rozważań, B., twierdząc, że pochód hitleryzmu na południe będzie zatrzymany, dał wyraz przekonaniu, że rezultatem byłoby w krótkim czasie podjęcie ofensywy przez Niemców w stosunku do Polski.

B. poruszył także sprawę paktu wschodniego, utrzymując, że dojdzie on do skutku, chociażby miał objąć tylko Związek Sowiecki i Czechosłowację (ewentualnie Państwa bałtyckie). Ta forma bowiem tylko pozwoliłaby Francji jako gwarantce do nieangażowania się w stosunku do Rosji poza teren europejski.

Powyższych rozważań Benesza wysłuchałem prawie nie interwenjując, skierowując tylko rozmowę na pewne tematy sposobem dziennikarza odbywającego interview. B. dał mi do zrozumienia, że korzysta z rozmowy ze mną, aby rozwinąć szerzej swoje poglądy, gdyż nie ma sposobności do obszerniejszej rozmowy z nami ani na terenie Genewy, ani też w Pradze z posłem Grzybowskim, który zdaniem Benesza nie ma należytego zrozumienia dla jego koncepcyj.

IPMS, Kolekcja Tytusa Komarnickiego, Kol.37/3

250

17 września, telegram szyfrowy posła w Berlinie o informacjach dotyczących projektu paktu wschodniego

Berlin, dn. 17.IX.34 r.
Otrzym. dn. 17.IX. g. 17

P. Lipski, do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 115

Według informacyj pochodzących od członka ambasady francuskiej, który powrócił z Paryża, zakomunikowanych Smogorzewskiemu, biura Quai d'Orsay rzekomo już się pogodziły z myślą, że pakt wschodni nie dojdzie do skutku. Nie uważają tego za porażkę Francji, jedynie osobistej polityki Barthou. Z drugiej

strony jakoby poddawana jest na Quai d'Orsay rozważaniom celowość dotychczasowych sojuszów Francji w Europie Wschodniej.

Otrzymuje: Genewa, Warszawa.

AAN, MSZ, 5211

251

18 września, notatka radcy delegacji na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową z rozmowy z delegatem Francji do Ligi Narodów

Ściśle tajne

Sprawozdanie z rozmowy J. PAUL-BONCOUR – KOMARNICKI
w dniu 18 września 1934, w Genewie

Byłem dziś na śniadaniu z J. Paul-Boncourem. Rozmowa toczyła się przeważnie na tematy czysto osobiste, gdyż wyraźnie zauważyłem niespotykaną od lat rezerwę i powściągliwość w wypowiadaniu się J. Paul-Boncoura na tematy polityczne. Nie biorąc sam inicjatywy skierowania rozmowy na te tematy, mogłem jednak z różnych powiedzeń mego interlokutora wywnioskować co następuje:

Delegacja francuska jest na całej linji w stosunku do nas w pozycji wyczekującej rezerwy. Nie zamierza ona poruszać sama z nami sprawy mniejszościowej, ale gotowa byłaby ewentualnie do zbadania wszelkiej naszej inicjatywy w tym względzie. Uważa ona, że sprawa nie jest pilna, gdyż stałaby się ona taką jedynie, gdyby wypadło rozstrzygnąć jakiś wypadek konkretny, co zdaniem francuzów na razie nie jest aktualne. P. Barthou w swojem przemówieniu zaznaczył, że gotów jest rozważyć wszelką inicjatywę w tym względzie. Ponieważ temat ten był poruszony z inicjatywy J.P.-B., zauważyłem, że mojem zdaniem takie postawienie sprawy jest uchylaniem się od odpowiedzialności powzięcia decyzji w myśl postulatów polskich, co jest dziwniejsze ze strony francuskiej, jeśli się zważy na zasadniczo przychylne nastawienie w tej sprawie co do meritum żądań polskich wśród opinji angielskiej.

Co do paktu gwarantującego niepodległość Austrji, to negocjacje się ciągną i nie można ich bynajmniej uważać za zerwane. Anglja zachowuje się

sceptycznie, ale sceptycyzm ten tłumaczy się tem, że propozycje włoskie szły bardzo daleko w sprecyzowaniu obowiązku „assistance", na co Anglja oczywiście nie pójdzie. Obecnie szuka się formuły, która mogłaby „varier des obligations des parties contractantes", i która z drugiej strony uniemożliwiłaby interwencje całkowicie samodzielne niektórych sąsiadów Austrji w wypadku zagrożenia niepodległości Austrji. Nie wiadomo w gruncie rzeczy, do czego zmierzają Włochy i czy nie chcą w pewnym stopniu utrzymać swej samodzielności. Wątpliwem jest bardzo, czy będzie można dojść do jakiegoś porozumienia jeszcze w czasie Assemblée. Dopiero podróż Barthou do Rzymu będzie mogła, być może, wyjaśnić sytuację.

IPMS, Delegat RP przy Lidze Narodów w Genewie, A.41/2

252

[przed 20 września], notatka delegata przy Lidze Narodów do przemówienia na forum Ligi

[b]*Punktacja do mego przemówienia na 6 sty. Kom. XV Assemblée 20 IX 1934*[10]
Opracowałem z Kulskim[b] [f]*E. Raczyński*[f]

1. Powołanie się na inicjatywę z kwietnia, która motywuje nasze wystąpienie jako pierwsze.

2. Wniosek nasz jest rozwinięciem rezolucji z roku ubiegłego, co jest dowodem, że wniesienie go nie było spowodowane żadnymi względami oportunistycznymi, lecz wypływało z naszego zasadniczego stanowiska.

3. Przemówienie Pana Ministra Spraw Zagranicznych Polski na plenum, jak słusznie zresztą zauważyli niektórzy mówcy, którzy po nim zabrali głos, dzieliło się na dwie części. W części drugiej Pan Minister złożył oświadczenie o charakterze deklaratywnem dotyczące stanowiska Polski w przedmiocie jej traktatu mniejszościowego. Oświadczenie to dotyczy sprawy, co do której Zgromadzenie i jego komisje nie mają kompetencji. Toteż nie może ono tutaj być przedmiotem szczegółowej dyskusji. Toteż nie mam ani zamiaru, ani nawet możności dawania w tej materji jakichkolwiek wyjaśnień.

[10] Przemówienie to Raczyński wygłosił 20 września na posiedzeniu Komisji Politycznej Ligi.

4. Natomiast tematem, na który Komisja jest zobowiązana wypowiedzieć swoje zdanie, jest sprawa generalizacji.

5. Przemówienie Pana Ministra Becka przypomniało kolejno: 1) historję wysiłków czynionych od 12 lat celem ruszenia generalizacji z martwego punktu. Nie będę tego tutaj amplifikować, ograniczę się tylko do przytoczenia celem ilustracji kilku przykładów z przemówień wygłoszonych przez przedstawicieli państw biorących udział w dyskusjach na Zgromadzeniach w latach ubiegłych; 2) Minister Beck zanalizował system obecny i jego braki.

6. W tej wyczerpującej deklaracji zagadnienie generalizacji oświetlone zostało pod kątem zwłaszcza subjektywnem naszych wysiłków i starań oraz zasady słuszności wymagającej równego systemu dla wszystkich państw członków Ligi.

7. Obecnie chciałbym tylko oświetlić to samo zagadnienie z punktu widzenia niejako objektywnego, a mianowicie argumentów, które dane państwa mogłyby ewentualnie przytaczać dla uchylenia się od udziału w systemie powszechnym ochrony mniejszości.

8. Studjując sprawozdania z dawnych zebrań, a biorąc udział osobiście w dyskusji zeszłorocznej uderzony byłem brakiem poważnych argumentów w tym przedmiocie. Tem się może tłumaczy metoda zastosowana do naszej propozycji w zeszłym roku, przeniesienia dyskusji z forum publicznego 6-ej Komisji na forum podkomitetu o ograniczonej liczbie członków, niedostępnego dla publiczności i prasy, i na którym nie prowadzi się nawet jakichkolwiek protokółów. Mam nadzieję, że metoda ta nie zostanie ponowiona w tym roku.

9. Jakież względy miałyby wyłączać dane państwo z uczestnictwa w systemie ogólnym (ponieważ nie chciałbym komplikować zagadnienia rozważaniem go w odniesieniu do innych kontynentów, więc biorę pod uwagę przedewszystkiem Europę): czy ten, że pewne państwa europejskie nie mają mniejszości? Czy ten, że mniejszości swoje traktują bez zarzutu, ściśle według ducha i litery mniejszościowych zobowiązań?

10. Powiedzieć można, że przynajmniej w Europie niema państw nie posiadających mniejszości i to mniejszości autochtonicznych. Jeśli od tej reguły są może [h]w co wątpię[h] 2 lub 3 wyjątki – to tych wyjątków można szukać właśnie w krajach, które okazywały najwięcej skłonności przyłączenia się do systemu. A więc ten argument jest bez wartości. Opór przeciw generalizacji wychodzi przedewszystkiem od krajów posiadających mniejsze lub większe grupy mniejszościowe.

11. Tak samo słabem wydaje mi się tłumaczenie niechęci pewnych państw poddania się zobowiązaniom prawnym i powszechnym argumentem, że mniejszości swoje traktują bez zarzutu. Taki argument oczywiście nie da się utrzymać.

Jeśli bowiem biorąc przykładowo państwa zainteresowane: „nie ograniczają swobodnego używania przez mniejszości ich języka ojczystego w prasie, w zebraniach publicznych, przed sądami i wobec władz administracyjnych, nie ograniczają swobody rozwoju stowarzyszeń kulturalnych mniejszościowych, rozdzielając fundusze publiczne uwzględniają sprawiedliwie interesy mniejszości, zakładając w szczególności mniejszościowe szkoły państwowe w wystarczającej ilości etc. etc.", to dlaczegóżby miały odczuwać jakąkolwiek niechęć w związaniu się prawnem w tym przedmiocie.

12. Nie mógłbym przyjąć jako rzeczowego i przekonywującego argumentu twierdzenia, że zobowiązanie w zakresie praw mniejszości rozrywa jedność państwową, gdyż taki argument nie opiera się na zasadzie etycznej, lecz conajwyżej na opportunité politique, a co gorsze jest obosieczny; ewentualny argument co do nieograniczania suwerenności zasługiwałby na tę samą uwagę.

13. Być może, że pewne delegacje chciałyby szukać uzasadnienia dla umotywowania systemu mniejszościowego jako systemu wyjątkowego w okolicznościach natury historycznej. Uważałbym jednak za gruby błąd logiczny szukanie jedynego uzasadnienia racji bytu pewnej instytucji w powodach, które lat temu tyle a tyle spowodowały jej powstanie. Jeśli jest dobra, jak to tyle razy słyszeliśmy, i chcemy wierzyć, że szczerze, i stanowi krok naprzód w ewolucji wzajemnych stosunków między ludźmi, to zasługuje na upowszechnienie. Nie mogę bowiem przypuścić, by miała być uznana tylko za miernik mający jako główną zaletę podkreślenie nierówności statutu prawnego państw – nie stojący zresztą w związku z ich stanem kulturalnym i ich znaczeniem w życiu międzynarodowem. Argument ten więc odrzucam jeśli mam mówić o podstawach etycznych, a nie o pospolitych interesach państw. Jeśli system jest dobry – quitte à l'améliorer si nécessaire – to doprawdy nie znajduję powodu do jego odrzucania.

14. W poprzednich rozważaniach miałem na myśli przedewszystkiem celowość przyjęcia przez członków Ligi zobowiązań określających pozytywnie zakres uprawnień mniejszości w danem państwie. Takie zobowiązanie stworzyłoby dla mniejszości we wszystkich krajach bezpieczny stan prawnego posiadania, niezależny od chwilowych konjunktur politycznych.

15. Chciałbym na zakończenie dotknąć w kilku słowach drugiego ᶜ*elementu*ᶜ tego problemu, a mianowicie kontroli Ligi.

O ileby państwa przyjmując zobowiązania w zakresie zagwarantowania swoim mniejszościom pewnego minimum praw – zgodziły się zarazem na przyjęcie jednolitej kontroli Ligi nad wykonaniem tych zobowiązań – miałyby niewątpliwie maksymalną gwarancję jej sprawiedliwego zastosowania przy koniecznem uwzględnieniu uprawnionych interesów zainteresowanych państw.

16. Przecież chodziłoby o kontrolę samych siebie przez instytucję genewską, która dla szeregu państw dotąd niezwiązanych jest szczególnie bliską i w której państwa te odgrywają wielką rolę i posiadają wpływy odpowiadające ich poważnej sytuacji na terenie międzynarodowym i ich historycznym tradycjom.

17. Na zakończenie powyższych rozważań, mam zaszczyt oświadczyć, że po wyczerpaniu dyskusji na naszej Komisji przedstawiciel Polski [c]*zażąda*[c] poddania pod głosowanie, tekstu rezolucji, o której zapisanie na porządek dzienny 15 Zgromadzenia, Rząd mój zwrócił się dnia... kwietnia rb.

IPMS, Delegat RP przy Lidze Narodów w Genewie, A.41/2

253

20 września, raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej o rozmowie z kardynałem sekretarzem stanu

dnia 20 września 1934 r.

Ściśle tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych

Rozmowa z kardynałem Pacelli o sytuacji politycznej.

Kardynał Pacelli wyjeżdża 23 bm. na 6 tygodni do Buenos-Aires. Pragnąłem się z nim rozmówić przed jego ostatnią rozmową z Papieżem. Pomimo nawału pracy, Kardynał zaraz po moim przyjeździe przez godzinę ze mną rozmawiał, niewątpliwie przedewszystkiem z powodu zaciekawienia naszą ostatnią akcją w Genewie.

Przedstawiłem mu argumenty wysunięte przez Pana Ministra i przez półoficjalne artykuły prasowe. [h]Przypomniałem[h] [c]*Wspomniałem o Konstytucji*[c], a także, że inne zobowiązania, poza Traktatem Mniejszościowym, pozostają w mocy. Już uprzednio Radca Janikowski mówił mu, że odnosi się to między innymi do Konwencji Śląskiej[11], ważnej dla Kościoła z powodu spraw wyznaniowych i szkolnych.

[11] Chodzi o tzw. konwencję górnośląską; zob. przyp. 10 do dok. nr 122.

Ze względu na specjalne warunki tutejszego terenu, podniosłem, że niedorzeczne systemy muszą doprowadzać do absurdów, a że Watykan pojmuje, iż jednym z takich absurdów byłaby np. [h]możność kontrolowania przez Sowiety[h] [c]*omawianie w Radzie Ligi wobec Sowietów*[c] polityki mniejszościowej polskiej, która od wieków jest znana jako najbardziej liberalna. Kardynał wprost nie wypowiadał się, ale najwidoczniej okazywał, że najzupełniej pojmuje ten punkt widzenia. Nietylko u Kardynała, ale wogóle w całym Watykanie panuje najgłębsze rozgoryczenie z powodu dopuszczenia Sowietów do Ligi Narodów i wiem, że są zdania, iż jest to załamanie się moralne, które, zdaniem Watykanu, zemścić się musi. Wiem, że pojmują, iż ze względów na spokój w stosunkach sąsiedzkich nie było rolą Polski przeciwstawić się, toteż oburzenie skierowuje się przeciwko panu Barthou, a co do roli rządu włoskiego przypuszcza się, że musiał on w tej sytuacji otrzymać znaczne koncesje ze strony Francji. Wszystko powyższe słyszy się tylko poufnie, gdyż widoczna jest tendencja nieokazywania oficjalnie swych uczuć co do faktu dokonanego w Genewie. Toteż i w rozmowie z Kardynałem widziałem te [h]tendencje[h] [c]*nastroje*[c] jasno, ale raczej w niedopowiedzeniach i odruchach, niż w otwartych słowach.

Tak u Kardynała, jak w Watykanie skonstatowałem jednak, pewne rozczarowanie, że dzięki Polsce Hitler nie uczuł się zupełnie izolowany. [h]Nie[h] [c]*Mniej*[c] u samego Kardynała, ale w Sekretarjacie Stanu dezyluzja ta prowadzi do podejrzewania nas o wchodzenie na drogę wiązania się z Niemcami. Wobec tego, mówiąc o Pakcie Wschodnim i zaznaczając, że nie znam stanowiska, jakie ostatecznie mój Rząd co do niego zajmie, podniosłem absurdalność warunków tego Paktu, takich, jakie dotychczas są znane. Zaznaczyłem, że jeżeli by Polska odmówiła przyjęcia go, nie możnaby tego tłumaczyć jako chęć osłabienia naszego aljansu z Francją. Jeżeli ten aljans w opinji światowej jest podkopywany, to napewno nie z naszej strony, i naszym życzeniom to nie odpowiada. Nic natomiast w tym aljansie nie zmusza Polski do podpisywania i przyjmowania na siebie najryzykowniejszych niedorzecznych zobowiązań. Takie propozycje rządu francuskiego, jak Pakt Wschodni, nie mogą budzić w opinji polskiej nieufności i podejrzenia, że poza absurdami kryje się coś innego, do czego przed Polską nie można się przyznać. Sytuację jeszcze utrudniają [h]niedorzeczne[h] [c]*podjudzające*[c] kłamstwa i kalumnje chyba świadomie szerzone przez prasę francuską co do jakichś układów militarnych z Niemcami i t.p. Powiedziałem Kardynałowi, że jeżeli Rząd francuski nie zawróci z tej drogi, którą może obrał tylko dla chwilowej taktyki, i jeśli zezwoli na podkopywanie aljansu z Polską, to się narazi na najcięższe zarzuty w przyszłości we własnym kraju, gdyż szukanie takiego sojuszu z Rosją, który by się nie liczył z pozycją i interesami Polski, przyniesie w epoce pokoju Francji prawdopodobnie mało zaszczytu, a może i dużo kosztów, a w razie wybuchu wojny nie da z pewnością żadnych korzyści. Temu

ostatniemu Kardynał gorąco potakiwał. Dodałem, że przyszłość okaże – możliwie, że po narobieniu wielu szkód – iż bez Polski, a tembardziej przeciw Polsce, stosunków na Wschodzie ułożyć nie można.

Widziałem, że Kardynał Pacelli jest bardzo zaniepokojony tem, jak się rozwinie sprawa austrjacka. [h]Widzę[h] [c]*Zdaje się*[c], że Watykan nie wyobraża sobie dotąd, w jaki sposób będzie można na długą metę zażegnać niebezpieczeństwa tej sprawy. Zauważyłem jednak, że Kardynał przypuszcza, iż mobilizacja wojsk włoskich była konieczną dla doraźnego uratowania sytuacji, nie wiem jednak, czy sobie dostatecznie zdają tu sprawę, jak dalece, nawet w oczach antyhitlerowskiej opinji austriackiej, kompromituje Rząd wiedeński wszystko to, co zbyt jaskrawo wskazuje na poparcie i dyrektywy idące z Rzymu.

/–/ Wł. Skrzyński
Ambasador

IPMS, Ambasada Watykan, A.44.122/13

254

24 września, list ambasadora w Moskwie o rozmowie z wyższym urzędnikiem Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych ZSRR w sprawie publikacji w prasie radzieckiej

Moskwa, dnia 24 września 1934 r.

Mój Drogi[12],

W ubiegłą środę 19-ego bm. byłem u Stomoniakowa. Po wymianie paru zwykłych, po dłuższej nieobecności, kurtuazyjnych zdań, skierowałem rozmowę na sprawę zachowania się prasy sowieckiej wobec nas i naszej polityki. Przypominając dwie rozmowy, które miały miejsce na ten sam temat, przed wyjazdem do Moskwy Józka[13] oraz w czerwcu br., powiedziałem, iż dziwi mnie bardzo nieprzyjemnie, a nawet w pewnym stopniu oburza, fakt, że w tej chwili, kiedy stała się jasną zupełna bezpodstawność wszelkich plotek, które krążyły dookoła naszego rzekomo negatywnego ustosunkowania się do wejścia Rosji do

[12] Adresata nie udało się ustalić.
[13] Chodzi o lutową wizytę Becka w Moskwie.

Ligi Narodów, kiedy odwrotnie przekonano się, żeśmy świadomie unikali podniesienia spraw, które by mogły utrudnić Rosji wejście do Ligi – prasa sowiecka w związku z naszą deklaracją w sprawie mniejszości narodowych kontynuuje dawną metodę informowania własnego społeczeństwa o naszej polityce cytatami najbardziej złośliwych i tendencyjnych wystąpień prasy, głównie francuskiej, z drugiej zaś strony przez dawane od siebie tytuły zdaje się ustosunkowywać do nas i do naszej polityki tak jak to czynią niektóre „wielkie mocarstwa". Podkreśliłem, iż o ile zrozumiałemi mogą być interesy, których bronią zachodnio europejskie mocarstwa sprzeciwiające się naszemu stanowisku w sprawie traktatów mniejszościowych, o tyle niezrozumiałem jest identyczne prawie stanowisko prasy sowieckiej, które mogłoby świadczyć tylko o tem, że w zasadniczych linjach polityki Związku sowieckiego następuje zmiana w kierunku przejścia na tory polityki „wielkomocarstwowej". Wskazałem wreszcie na głęboką i zastanawiającą dysharmonję, która zachodzi pomiędzy polityką oficjalną wyrażającą się w podpisywanych od czasu do czasu paktach oraz wizytach i wygłaszanych przy tej okazji przemówieniach, a tonem i nastawieniem prasy, które zmierzają do podkopania w tutejszej opinji społecznej zaufania do nas oraz fałszywie informują ją o naszej polityce. Na zakończenie stwierdziłem, iż wszystko to razem wzięte robi jak najgorsze wrażenie zarówno w naszych kołach oficjalnych jak w społeczeństwie polskiem.

Odpowiadając mi Stomoniakow przyznawał rację, iż rzeczywiście w całym szeregu poważnych spraw obiegały prasę plotki dotyczące naszej polityki, które się później nie sprawdzały. Tłumaczył się, że NKID nie ma dostatecznego wpływu na prasę, a zwłaszcza na takie rzeczy jak wybór materjału przedrukowywanego z prasy obcej i zaopatrywanie go w takie czy inne tytuły. Zwracał uwagę, że prasa sowiecka w ostatnich czasach zachowywała się w stosunku do nas bez porównania pozytywniej i spokojniej niż na przykład prasa sojuszniczej Francji. Podkreślał wreszcie, że NKID nie prowadzi polityki za pomocą prasy i że rząd sowiecki przywiązuje należytą wagę do podpisanych z nami paktów oraz do wymiany wizyt oficjalnych, która ma niewątpliwie dużą wagę.

Swoim zwyczajem przeszedł Stomoniakow od obrony do ataku wyrażając mi oburzenie na korespondencję Bersona, która się ukazała w Gazecie Polskiej pod tytułem: „Stolica Gruzji".

Na ten temat dyskusji nie przyjąłem, zwłaszcza że wspomnianej korespondencji Bersona jeszcze nie czytałem, powiedziałem tylko, że jeśli chodzi o zjawiające się sporadycznie w prasie oceny wzajemnej sytuacji wewnętrznej, to niewątpliwie pod tym względem prasa sowiecka w tem, co pisze o stosunkach w Polsce przoduje i dostarczyła nam już niejednokrotnie powodów do bardzo usprawiedliwionych protestów.

Powracając do tematu przeze mnie poruszonego, raz jeszcze stwierdziłem, że nie chodzi tu z mej strony o żadne pretensje ani żale, lecz o poważne zwrócenie uwagi na stan, który uważam za absolutnie niedopuszczalny i mogący przynieść konkretne szkody.

Muszę skonstatować, że powyższa moja rozmowa ze Stomoniakowem nie dała żadnych konkretnych pozytywnych wyników. Prasa sowiecka kontynuuje niezmiennie złośliwe dobieranie wyciągów z prasy zachodnioeuropejskiej i zaopatrywanie ich w tendencyjne, wręcz dla nas nieprzychylne tytuły. Celuje w tem „Journal de Moscou", który w numerze dzisiejszym na przykład zamieszcza pod tytułem: „L'alliance offensive germano-polonaise" skrót oszczerczego artykułu pod naszym adresem z National Zeitung w Bazylei (wycinek załączam[14]).

Moim zdaniem trzeba koniecznie jakoś z tem skończyć. Myślałem o zasugerowaniu odpowiedniej reakcji Gazecie Polskiej, która zresztą, jak się dziś przekonałem, miała już miejsce w numerze z dn. 23 bm. Bardzo jednak wątpię, aby to wystarczyło. Na moje dalsze półoficjalne rozmowy ze Stomoniakowem też nie można liczyć jako na środek skuteczny. Pozostaje więc albo jakiś kategorycznie oficjalny protest, najlepiej wobec samego Litwinowa, albo też konsekwentna akcja Gazety Polskiej.

Dalsze tolerowanie obecnego stanu wydaje mi się niemożliwym, gdyż rzeczywiście będziemy niebawem w tutejszej opinji, a w pierwszym rzędzie w prasie, traktowani jak Niemcy Hitlerowskie. Zastanów się proszę nad tem i przyślij mi jakieś konkretne wskazówki.

Do nienormalnych zjawisk prasowych należy też fakt, że prasa sowiecka nie ogłosiła komunikatu o wymianie not dokonanej między nami przed wstąpieniem Rosji do Ligi Narodów. Tę sprawę poruszyłem również w rozmowie ze Stomoniakowem, nie mogłem jednak występować z kategorycznem żądaniem, ponieważ w rozmowach Sokolnicki–Stomoniakow sprawa ogłoszenia komunikatu tego w prasie sowieckiej nie była poruszona. Jestem zresztą przekonany, że i kategoryczne żądanie moje nie byłoby uwzględnione, gdyż NKID od samego początku stoi konsekwentnie na tem stanowisku, że wymiana not nie była potrzebna i nie ma znaczenia.

Jako rzecz drobną, ale być może również charakterystyczną dla pogarszającej się atmosfery stosunków naszych, komunikuję Ci, że od chwili mego przyjazdu teraz do Moskwy mam znowu nieodstępnych aniołów stróżów z GPU, którzy stale jeżdżą i chodzą za mną. Jest to nowum, którego już od półtora roku nie było.

[14] Załącznika nie publikuje się.

***

Ze spraw politycznych dotknęliśmy ze Stomoniakowem w naszej rozmowie o prasie kwestji odmownego stanowiska Niemiec w sprawie paktu wschodniego. Stomoniakow podkreślił mianowicie, powołując się na artykuł Gazety Polskiej, iż nasze stanowisko w stosunku do projektu paktu wschodniego jest również bardzo niechętne i że skoro Niemcy i my ustosunkowujemy się do paktu negatywnie, to nic dziwnego, że opinja i prasa posądzają nas o to, że prowadzimy politykę wspólną z Berlinem. Odpowiedziałem, iż: 1) nie zajęliśmy dotychczas wobec paktu stanowiska oficjalnego; 2) że Gazeta Polska występowała raczej w obronie dotychczas osiągniętych gwarancji paktów bezpieczeństwa przed deprecjonowaniem ich za pomocą niejasnych i skomplikowanych traktatów; 3) że chęć utrzymywania dobrych i przyjaznych wzajemnych stosunków nie może być natychmiast kwestjonowana, gdy zachodzi różnica zdań w traktowaniu tego lub innego zagadnienia o charakterze ogólno-międzynarodowym. Przypomniałem, że pakt o nieagresji z Rosją zawarliśmy wbrew ówczesnym tendencjom, zwłaszcza Paryża, i podkreśliłem, iż dziwi mnie to bardzo, że to zostało tak prędko w Moskwie zapomniane.

***

Co się tyczy protestu zakomunikowanego mi przez Stomoniakowa w sprawie wystąpienia Chodźki, to przypuszczam, iż nie był on posunięciem w ścisłym znaczeniu tego słowa politycznem, a tylko reakcją na wiadomość, która między innemi, jak to później skonstatowałem, zjawiła się w ryskim „Siewodnia". Wyjaśnienie przysłane mi z Genewy przez Józka zakomunikowałem Stomoniakowi tekstualnie. Obiecał zreferować je swemu rządowi. Był zaskoczony wiadomością o tem, że nietylko przemówienie Chodźki zostało wycofane z protokółu, ale że sekretarjat Ligi Narodów ogłosił o tem odpowiedni komunikat. Ponieważ ostatnia rozmowa ze Stomoniakowem miała miejsce w sobotę i dotychczas nie byłem przez niego wzywany, ani też nie ukazało się nic w prasie, przypuszczam, że można ten incydent uważać za zlikwidowany.

***

W dzisiejszej poczcie nie znalazłem żadnej wiadomości o tem, czy proponowany przeze mnie termin Zjazdu konsularnego[15] odpowiada Wam. Proszę bardzo, byś po otrzymaniu tego listu przysłał mi swoją zgodę lub w razie

[15] IV zjazd konsulów polskich w Związku Radzieckim miał miejsce w Moskwie 23–26 października; poświęcony był głównie sytuacji ekonomicznej ZSRR; zob. dok. nr 280.

potrzeby odmienną wskazówkę, tak abym mógł jeszcze przed końcem bieżącego tygodnia powiadomić telegraficznie konsulów.

Na ogół przygotowania do Zjazdu idą zupełnie dobrze i myślę, że materiał, którym będziemy dysponowali, pozwoli na postawienie dość ścisłej djagnozy o obecnej sytuacji i dalszych możliwościach rozwojowych.

Ściskam Cię serdecznie [c]*i pozdrowienia ślę*[c].

[f]*J. Łukasiewicz*[f]

PS. Na marginesie komunikuję, iż Prof. Szymanowski, jeśli się nie mylę biochemik, został tu zaangażowany na stałe. Podobno budują dla niego specjalną pracownię.

AAN, MSZ, 6753

255

26 września, notatka radcy delegacji na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową z rozmowy z dyplomatą jugosłowiańskim

Ściśle tajne

Sprawozdanie z rozmowy Suboticz–Komarnicki w dniu 26 września 1934.
[b]*na temat zagadnienia Dunaju*[b]

Miałem dzisiaj dłuższą rozmowę na śniadaniu z p. Suboticzem. W śniadaniu odbytem na zaproszenie p. Suboticza uczestniczył również sekretarz stałej Delegacji jugosłowiańskiej, p. Stojkowicz.

Jugosłowianie uważają, że francuzi poszli już na kompromis z Włochami. Zdaje się, że zwycięży koncepcja potwierdzenia przez 3 mocarstwa deklaracji z 17 lutego[16] z ewentualnością przyłączenia się do tej deklaracji ze strony Małej Ententy. Byłaby to zatem kombinacja przeprowadzona całkiem poza Ligą,

[16] W komunikacie wydanym 17 lutego rządy Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch w odpowiedzi na prośbę rządu w Wiedniu w związku z niemieckimi ingerencjami w wewnętrzne sprawy Austrii stwierdziły, że suwerenność i integralność terytorialna Austrii powinna być utrzymana zgodnie z obowiązującymi układami międzynarodowymi.

co odpowiada tendencjom włoskim wyeliminowania interwencji Rady Ligi w wypadku zagrożenia niepodległości Austrji. Jugosłowianie zapatrują się bardzo sceptycznie na ewentualną akcję francuską w takim wypadku, gdyż zdaniem ich jest niewątpliwe, że akcja francuska nie jest zdolna do operacji poza granicami Francji. Jugosławja nie spodziewa się zamachu ze strony Rzeszy na Austrję, ale uważa, że są bardzo duże możliwości, powiększające się niemal z dnia na dzień, puczu hitlerowskiego w Austrji i „Gleichschaltung" z régimem Rzeszy. Gdyby Włochy chciały w takim wypadku interwenjować, to właściwie nie miałyby do tego żadnego tytułu prawnego i naruszyłyby Pakt Ligi. Nie jest zupełnie pewnem, czy w wypadku przewrotu wewnętrznego, wojska włoskie wkroczyłyby do Austrji. Zdaje się, że sami Włosi nie powzięli ostatecznej decyzji. W razie zajęcia przez Włochy części terytorjum austrjackiego, prawdopodobnie wojska jugosłowiańskie też wkroczyłyby do Austrji, choć co do tego też nie zapadła ostateczna decyzja. Prawdopodobnie nie doszłoby do wojny, tylko ewentualnie do długiego procesu w instancjach międzynarodowych, gdyż byliby „beati possedentes". Jugosłowianie nie mieliby nic przeciwko temu, aby Włosi zajęli rejon Insbrucku, ale muszą się bronić przed zajęciem doliny Drawy, gdyż to pozostawiłoby północną Jugosławję w trudnem strategicznem położeniu. Jeszcze silniej niż kiedykolwiek uprzednio Suboticz podkreślał, że dla Jugosławji Anschluss nie jest wcale nieszczęściem.

Polityka zagraniczna Jugosławji nie kieruje się zupełnie względami prestiżowemi. Jugosławja nie ma zamiaru walczyć z Włochami o pierwszeństwo nad Adrjatykiem, chce jedynie trwałego pokoju na podstawie status quo. Dlatego też nie ma nic przeciw penetracji ekonomicznej Włoch w Albanji, ale obawia się, że Albanja może stać się bazą operacyjną włoską przeciw Jugosławji, a armja albańska faktycznie częścią armji włoskiej. W Belgradzie panuje zaniepokojenie z tego powodu, iż temi dniami nastąpiło porozumienie między Albanją a Włochami w sprawie szkolnictwa. Była to jedna z najtrudniejszych kwestyj w stosunkach albańsko-włoskich i Jugosławja obawia się, że porozumienie to może być symptomatem całkowitego podporządkowania się Albanji wpływom włoskim. Co do Bułgarji, to jugosłowianie chcą dobrych stosunków, ale nie za dobrych. Timeo Danos et dona ferentes. Stosunki poprawne, bez serdeczności, na podstawie status quo. Jugosławja nie myśli o Salonikach, wystarcza jej tam „zone franche", a pod względem etnograficznym rejon salonicki jest dziś zupełnie grecki. W Belgradzie boją się wizyty Barthou w Rzymie, gdyż obawiają się, że p. Barthou będzie chciał z niej za wszelką cenę uczynić sukces osobisty i wskutek tego zmuszony będzie do dalszych ustępstw.

P. Suboticz bardzo zaniepokoił się, czy nie chcemy zrywać przymierza z Rumunją. Titulescu mówił mu to osobiście, że takie są zamiary p. Ministra Becka.

Titulescu jest bardzo niezadowolony z ustępliwości Benesza w sprawach mniejszościowych i bardzo na niego się użalał wobec p. Suboticza.

Co do spraw mniejszościowych, to obaj jugosłowjanie również użalali się bardzo na kompromisowość Benesza i stwierdzili rozbieżność w polityce mniejszościowej między Jugosławją a Czechosłowacją.

P. Suboticz użalał się, że prasa francuska zaczęła też atakować Jugosławję i oskarżać ją o popieranie hitleryzmu przeciw obecnemu régimowi w Austrji. O p. Foticzu, stałym delegacie Jugosławji w Genewie, wyrażał się z lekkim przekąsem, podkreślając jego dobre stosunki z francuzami.

/–/ Dr T. Komarnicki

IPMS, Kolekcja Tytusa Komarnickiego, Kol.37/3

256

28 września, raport chargé d'affaires a.i. poselstwa w Rydze o rzekomej wypowiedzi ambasadora Francji w Berlinie na temat stanowiska Polski wobec projektu paktu wschodniego

Ryga, dn. c28c września 1934

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie: Polska a pakt wschodni wedle opinii Ambasadora francuskiego w Berlinie.

Tutejszy poseł rumuński Sturdza poinformował mnie poufnie o rozmowie na temat paktu wschodniego, jaka miała miejsce w Berlinie między ambasadorem francuskim Poncetem a jednym z dyplomatów.

Ambasador Poncet na pytanie owego dyplomaty, co sądzi o stanowisku Polski w stosunku do paktu wschodniego oświadczył, że Warszawa popełnia wielki błąd, że nie chce przystąpić do paktu wschodniego. Zmusza bowiem Francję do sojuszu wojskowego z Sowietami. Z dwojga zaś złego to lepszy dla Polski pakt

wschodni niż sojusz wojskowy sowiecko-francuski. Jeśli Polska nie przystąpi do paktu wschodniego, a przez to rozluźni sojusz francusko-polski – to popełniając po raz drugi w stosunku do Francji dziejowy błąd – sama będzie musiała ponieść tego błędu konsekwencje (jaki był pierwszy błąd dziejowy Polski do Francji, to Ambasador Poncet nie wyjaśnił).

Na pytanie rozmówcy, czy Francja udzieli pomocy zbrojnej Polsce, t.j. czy Francja wkroczy nad Ren, gdyby Niemcy zaatakowały Polskę (która nie przystąpiła do paktu wschodniego), odpowiedział Poncet, że „tak". Na pytanie zaś, jakie będzie stanowisko Francji na wypadek zaatakowania Polski przez Sowiety, oświadczył Poncet, że w takim wypadku Francja nie przyjdzie Polsce z pomocą zbrojną. Na wypadek zaatakowania Polski przez Sowiety, można być przekonanym, dodał Poncet, że ani państwa bałtyckie, ani Rumunja Polsce z pomocą wojskową nie przyjdą.

Wyżej podaną treść rozmowy odczytał mi poseł Sturdza z raportu, który napisał do Bukaresztu. Kto był rozmówcą Ambasadora Poncet, poseł Sturdza nie powiedział mi.

Dodam, że poseł Sturdza oburzał się na suppozycję amb. Ponceta, że Rumunja nie przyjdzie z pomocą Polsce na wypadek ataku sowieckiego. Titulesco mimo swoich wad, dodał Sturdza, jest przewidującym, realnym politykiem i wie, że Rumunja ma tylko jednego prawdziwego sojusznika, t.j. Polskę.

Poseł R.P.
w/z Dr Zdzisław Łęcki
Sekretarz Poselstwa
Chargé d'Affaires a.i.

AAN, MSZ, 5211

257

29 września, raport delegata przy Lidze Narodów z rozmów przeprowadzonych w Genewie w sprawie paktu wschodniego

29 września 1934

Ściśle tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

[W sprawie:] rozmów przeprowadzonych w Genewie w związku z aide-mémoire w sprawie Paktu Wschodniego wręczonego p. Barthou przez P. Min. Spr. Zagr. dn. 27/IX.34[17].

[17] W memorandum z 27 września, które Beck przekazał ministrowi Barthou w Genewie, stwierdzono m.in.: „[...] Rząd polski zmuszony jest poczynić następujące uwagi: 1) Elementy składające się na informacje, których dostarczył Rząd francuski, wskazują na zamiar niepozostawienia poza ramami przewidzianego ugrupowania żadnego z bezpośrednio zainteresowanych państw. Rząd polski całkowicie podziela ten punkt widzenia wychodząc z założenia, że żadne trwałe dzieło nie mogłoby być osiągnięte bez ich współuczestnictwa oraz bez czynnego współdziałania ich dobrej woli. W związku z tym brak Niemiec wśród ewentualnych sygnatariuszy paktu mógłby stworzyć całkowicie nową sytuację oraz przyczynić się do kompletnej zmiany użyteczności projektu przedstawionego przez Rząd francuski. Zdaniem Rządu polskiego realizacja projektu układu o wzajemnej pomocy, zgodnego z koncepcjami Rządu francuskiego, wymagałaby bez wątpienia przyłączenia się doń Niemiec. W wypadku, w którym po dopełnieniu tego ważnego warunku projekt układu wszedłby na drogę realizacji, Rząd polski – powodowany pragnieniem zachowania i skonsolidowania w granicach możliwości postępu osiągniętego w interesującym go regionie, wystąpiłby o włączenie do tekstu przewidzianego aktu dyplomatycznego artykułu podkreślającego w całej rozciągłości, że układ polsko-niemiecki z 26 stycznia 1934 r. stanowi zasadniczą podstawę stosunków między obu tymi krajami. 2) Rozważając hipotezę jakiegoś układu o pomocy w północno-wschodniej Europie, Rząd polski pragnie zwrócić uwagę, że w żadnym wypadku nie mógłby przyjąć na siebie jakichkolwiek zobowiązań, ani też udzielić gwarancji jakiejkolwiek natury na korzyść państw, które nie utrzymują z Polską normalnych stosunków dyplomatycznych. 3) Z kolei trzecie spostrzeżenie narzuca się uwadze Rządu polskiego, a mianowicie: sprawa delimitacji obszaru, mającego korzyść z dobrodziejstw przewidzianego układu. Zgodnie z rozumowaniem Rządu francuskiego wydawałoby się, że chodzi tu o układ mający znaleźć zastosowanie w północno-wschodnim obszarze Europy. Jednakże wybór państw uczestniczących nie wydaje się odpowiadać tej definicji. Tak więc Republika Czechosłowacka, proponowana przez Francję jako sygnatariusz paktu, należy niewątpliwie do obszaru naddunajskiego. Rząd Polski nie mógłby się więc zdecydować na przyjęcie nowych zobowiązań wobec Czechosłowacji,

Stosownie do polecenia Pana Ministra, udzielonego mi przed wyjazdem z Genewy, przeprowadziłem rozmowy z przedstawicielami W. Brytanji i Estonji, zapoznając ich z treścią aide-mémoire w sprawie Paktu Wschodniego, wręczonego przez Pana Ministra p. Barthou. Prócz tego w dniu dzisiejszym przyjąłem wizytę tutejszego konsula niemieckiego p. Dr. Krauela, z którym odbyłem rozmowę na ten sam temat.

1. Rozmowa z delegatem estońskim w Genewie p. Min. Schmidtem.

Pana Schmidta spotkałem jeszcze dnia 27-go bm. zaraz po pożegnaniu się z Panem Ministrem w czasie ostatniego zebrania Zgromadzenia. Odczytałem mu treść aide-mémoire i dałem kilka ogólnych wyjaśnień. Pan Schmidt podziękował mi za ten akt kurtuazji Rządu Polskiego, wspominając, że Pan Minister osobiście powiedział mu, iż zostanie za mojem pośrednictwem poinformowany.

2. Rozmowa z Ministrem Edenem.

W czasie dzisiejszego posiedzenia Rady porozumiałem się z p. Edenem co do spotkania po południu. P. Eden zapoznawszy się z treścią aide-mémoire, wyraził mi kilkakrotnie uznanie dla jego starannie opracowanej formy i logicznego ujęcia. Skoro przechodząc kolejno punkty zawarte w aide-mémoire, dotknęliśmy naszego poglądu co do konieczności udziału Niemiec jako pierwszego warunku podobnego Paktu, p. Eden wyraził zupełne zrozumienie dla tego punktu widzenia. Układ bez udziału Niemiec nie miałby jego zdaniem najmniejszego nawet pokrewieństwa z t.zw. Locarnem Wschodniem, o którem wiele dawniej mówiono. Tak samo nie zatrzymywał się bliżej przy punkcie, w którem Rząd polski uchyla się od możliwości dawania jakichkolwiek gwarancyj Państwu, które z Polską nie utrzymuje normalnych stosunków dyplomatycznych. Kiedy przy punkcie dotyczącym Czech powiedziałem mu, że Polska nie może przyjmować zobowiązań wobec jednego tylko państwa wchodzącego w zasięg problemu Dunaju i narazić się na automatyczne i niejako przypadkowe wciągnięcie w ewentualny konflikt, p. Eden śmiejąc się odpowiedział, że w czasie rozmów, które w ostatnich dniach toczyły się w gronie Mocarstw na temat problemu austrjackiego, sam zastanawiał się, czy nie można by do nich zaprosić Polski. Dodał zaraz po tem zdanie, którego treści nie zupełnie zrozumiałem, ale które miało oznaczać czy to, że p. Barthou tego nie pragnie, czy też raczej, że p. Barthou nie miał illuzyj, abyśmy się na to mieli zgodzić...

Co do przebiegu rokowań w sprawie austrjackiej to p. Eden scharakteryzował go w kilku słowach, jak następuje:

bez uprzedniego przestudiowania całokształtu zagadnień, które narzucają się w związku z tym obszarem [...]"; *Pakt wschodni*, s. 171–173.

1) Propozycja włoska gwarantowania niezależności Austrji indywidualnie przez wszystkich jej sąsiadów całkowicie poza L.N. okazała się nie do przyjęcia (przedewszystkiem dla Małej Ententy). Taka gwarancja dawałaby w praktyce prawo Włochom do bezpośredniej ingerencji w sprawy austrjackie. Plany francuskie przerzucenia odpowiedzialności na Radę Ligi napotkały na opór Włoch, pozostała alternatywa ponowienia deklaracji Mocarstw z 17-go lutego. Rząd angielski był bardzo nieskłonny do ponowienia tej deklaracji. Jednakowoż na prośbę p. Barthou, który obawiał się zupełnej kompromitacji wobec opinji publicznej, a także wywołania wrażenia, że Anglja wycofuje się z zajętego w lutym stanowiska, Rząd angielski ustąpił[x]. P. Eden zdawał się w sposób dość krytyczny oceniać nieustępliwość rządu włoskiego. Wyraził zdanie, iż wizyta w Rzymie, do której przygotowuje się p. Barthou i na którą liczy, dawała możność Rządowi włoskiemu wywierania presji na Francję celem skłonienia tej ostatniej do większej ustępliwości.

Przechodząc do sytuacji wewnętrznej Austrji, p. Eden powiedział mi, że według informacyj przez niego posiadanych, bezwzględne uleganie przez Rząd wiedeński Włochom i podporządkowywanie się im stanowi dla Rządu Schuschnigga element słabości. Włosi bowiem są w Austrji tradycyjnie niepopularni i uważani za dziedzicznego wroga. Niemniej według informacyj Rządu angielskiego sytuacja miałaby być nieco odprężona i nacisk Berlina może z powodu Saary – mniej gwałtowny. Dlatego bezpośrednie niebezpieczeństwo dla Austrji wydaje się mniej groźne. Skoro w tem miejscu wspomniałem, iż jednak krążą wiadomości o puczu przed końcem rb., p. Eden powiedział, iż także o nich słyszał, ale że mówiąc o odprężeniu sytuacji miał na myśli niebezpieczeństwo z zewnątrz.

Na zakończenie rozmowy p. Eden z pewnem rozżaleniem poruszył utworzenie przez Rząd włoski nowej ambasady w Chinach na miejsce Poselstwa, powiedział mi, że między Mocarstwami istniał „gentlemen agreement" w tej kwestji i że Rząd włoski tego porozumienia nie dotrzymał.

W całej rozmowie przebijało nastawienie krytyczne w stosunku do Włoch.

Rozmowa z p. Krauelem.

Na prośbę Konsula niemieckiego w Genewie i „obserwatora" dla spraw ligowych, p. Krauela, przyjąłem go dziś popołudniu w Delegacji. P. K. oświadczył mi,

[x] Z dobrego źródła otrzymałem co do tego punktu informacje o jakoby uczynionej przez Berlin Rządowi austrjackiemu propozycji (którą austrjacki Minister Spraw Zagranicznych p. Valdenek miał określić jako „mirifique"), w której za cenę deklaracji Rządu austrjackiego, wyrażającej niezależność tego Rządu od postronnych protekcyj, Rząd niemiecki obiecywał Wiedniowi znaczne korzyści gospodarcze. Rząd austrjacki miał rzekomo natychmiast powiadomić o tem przedstawicieli Mocarstw zebranych w Genewie i skłonić je tą drogą (w szczególności Anglję) do ponowienia deklaracji lutowej.

że ma polecenie stałego informowania swego Rządu o tem, co się dzieje w Genewie i poprosił mnie o danie mu pewnych wyjaśnień w przedmiocie naszego aide-mémoire. Odpowiedziałem, że tekstu nie posiadam i że zresztą Pan Minister znajduje się w tej chwili w drodze do Polski i po powrocie do Warszawy poweźmie niewątpliwie decyzje co do tego, w jaki sposób i kiedy poinformuje zainteresowane Rządy. Ja osobiście nie otrzymałem instrukcji od Pana Ministra i zresztą nie oczekiwałem wizyty Konsula niemieckiego. Dodałem od siebie, iż, jak sądzę, p. Lipski musi mieć pewne instrukcje od Pana Ministra i że Pan Minister zechce skomunikować się w Warszawie bezpośrednio z posłem von Moltke. Następnie w ogólnych zarysach podałem p. K. bieg myśli naszego aide-mémoire. Uważałem za konieczne to uczynić wobec tego, iż prasa tutejsza i francuska już została ze strony francuskiej poinformowana i treść dokumentu z dużą niedyskrecją omawia.

Rozmowa z p. Krauelem miała charakter przyjacielski i kurtuazyjny.

Delegat R.P. do Ligi Narodów
/–/ E. Raczyński
Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny

AAN, MSZ, 3244

258

29 września, list posła w Berlinie do naczelnika Wydziału Zachodniego o równouprawnieniu Niemiec w dziedzinie zbrojeń

Berlin, dnia 29 września 1934 r.

Tajne

do p. Wicedyrektora Potockiego. P.II

Mój Drogi,

W związku z pismem Twojem z dnia 15 bm. przeczytałem z zainteresowaniem załączoną notatkę w sprawie stanowiska naszego względem równouprawnienia Niemiec w sprawie zbrojeń. Sprawa z mego punktu widzenia ma dwa aspekty: formalny i polityczny. Formalnie nie wyrażaliśmy nigdy zgody na równouprawnienie Niemiec, a decyzja mocarstw z 11.XII.1932 r. w tej sprawie powzięta została bez naszego udziału. Z punktu widzenia politycznego na sprawę,

należy zaznaczyć, iż od 11.XII.1932 r. miał miejsce szereg wystąpień niemieckich, wypowiadających się wyraźnie za równouprawnieniem. Ostatniem takiem wystąpieniem było udzielenie w Warszawie wyjaśnień przez Chargé d'Affaires'a niemieckiego, gdy komunikował Rządowi Polskiemu treść memorandum w sprawie paktu wschodniego. Z naszej strony, jak dotąd, w stosunku do tych wystąpień niemieckich nie zajmowaliśmy stanowiska i raczej przemilczywaliśmy je.

Poufnie komunikuję Ci, iż z ostatniej rozmowy z Ministrem podczas jego przejazdu przez Berlin[18] wyniosłem wrażenie, że sprawy tej stawiać niema zamiaru. Zresztą taktyka nasza w sprawie traktatów mniejszościowych poszła mniej więcej po tej samej linji, co rządu niemieckiego. Wystąpiliśmy bowiem również w myśl zaprzestania różniczkowania państw, t.zn. żądaliśmy równouprawnienia w sprawach mniejszościowych z innemi państwami.

O ile uzyskam zgodę na wyjazd na urlop, pragnąłbym w poniedziałek opuścić Berlin na 3–4 tygodni.

Serdeczny uścisk dłoni łączę.

J. Lipski

AAN, Ambasada Berlin, 1317

259

29 września, raport ambasadora w Moskwie o rozmowie z ambasadorem Francji

MOSKWA, DN. 29 września 1934 r.

Ściśle tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Na przyjęciu w Ambasadzie Francuskiej dnia 25 bm. miałem z Ambasadorem Alphand dłuższą rozmowę, którą uważam za swój obowiązek zreferować Panu Ministrowi.

[18] Beck opuścił Genewę 27 września.

Zaczęło się od kwestji sytuacji na Dalekim Wschodzie, co do której byliśmy jednakowego zdania, t.j. że porozumienie w sprawie kolei wschodnio-chińskiej jeśli nie doszło już do skutku, to w każdym razie należy spodziewać się go lada dzień. Pan Alphand wyraził przytem przekonanie, że na pomyślny rozwój tej sprawy wpłynęło znacznie wstąpienie Z.S.R.R. do Ligi Narodów.

Co do perspektyw dalszego rozwoju stosunków sowiecko-japońskich p. Alphand nie żywi poważniejszych obaw. Sądzi, że nie dojdzie do demilitaryzacji pogranicza sowiecko-mandżurskiego, gdyż rząd sowiecki nie będzie mógł zgodzić się na nie z powodu bliskości od granicy Mandżurji kolei do Władywostoku. Wyklucza on również absolutnie w bliskiej przyszłości możliwość agresji ze strony ZSRR. A co do niebezpiecznej dla Japonji lotniczej bazy sowieckiej we Władywostoku, to widzi dostateczną przeciw niej gwarancję ze strony Japonji w fakcie, że będąc panem sytuacji w Mandżurji, Japonja może w każdej chwili, i to bardzo szybko odciąć i izolować Władywostok od Syberji i wogóle Rosji.

Pan Alphand uważa wreszcie, że niebezpieczeństwo rozpętania wojny może leżeć jedynie w sytuacji wewnętrznej Japonji, przy pewnem nieustabilizowaniu której – mogą niespodzianie wziąć górę elementy wojskowo-awanturnicze i rozpętać wbrew wszelkiej logice i rozsądkowi konflikt.

Kiedyśmy skończyli rozmowę na temat Dalekiego Wschodu, p. Alphand przeszedł sam na zupełnie inny temat wyrażając wobec mnie żal, iż ustosunkowujemy się negatywnie do projektu paktu wschodniego, który raz zrealizowany mógłby tak znakomicie podnieść i utrwalić pokój w Europie. W konsekwencji wywiązała się między nami długa i bardzo ożywiona dyskusja na temat stosunków polsko-francuskich, w której p. Alphand występował z zarzutem nieszczerości naszej polityki wobec Francji, stałego przeciwstawiania się jej zamierzeniom i planom, zaskakiwania posunięciami uprzednio nieuzgodnionemi i nieomówionemi w Paryżu. Ze swej strony na atak odpowiedziałem atakiem, w którym starałem się wykazać i przypomnieć niezgodne z pojęciem sojuszu posunięcia polityki francuskiej, ich zmienność i nieprodukcyjność. Nie doszliśmy rzecz prosta do porozumienia, skonstatowaliśmy jedynie, iż byłoby bardzo pożądanem, aby stosunki polsko-francuskie uległy zasadniczej zmianie, która pozwoliłaby na współpracę mniej narażoną, niż to ma miejsce obecnie, na załamania się i wzajemne niezrozumienie.

Co się tyczy wniosków, które wypływają z tego wszystkiego, co mówił p. Alphand w stosunku do zagadnień aktualnych, to są one następujące:

1) Głównym motywem, który pcha politykę francuską do ujęcia zbliżenia z Rosją Sowiecką w formę jakiegoś traktatu, jest chęć zabezpieczenia się przed powrotem Rosji Sowieckiej do współpracy z Niemcami.

2) P. Alphand nie ocenia przesadnie siły ZSRR jako aktywnego sojusznika i widzi w sytuacji wewnętrznej ZSRR szereg elementów ujemnych i osłabiających ją, zresztą zupełnie prawdziwych. W konsekwencji uważa on, że praktycznie biorąc porozumienie z ZSRR miałoby na wypadek konfliktu z Niemcami zapewnić pomoc w formie dostarczania nam amunicji, sprzętu techniczno-wojennego i żywności, a głównie chronić przed współdziałaniem między Moskwą a Berlinem.

3) Tego p. Alphand nie mówił, ale dawało się wyczuwać, że w Rosji Sowieckiej, przy perspektywach dalszego wzrostu jej siły, widzi on dla Francji partnera, który będzie ją uzupełniał w zakresie powiększania wpływu na rozwój stosunków międzynarodowych i zagadnień ogólnych z nimi związanych.

4) P. Alphand ujmuje dość symplicystycznie zamiary i dążenia Rosji Sowieckiej, które pchają ją na tory paktu wschodniego, zbliżenia z Francją i zdecydowały o wejściu ZSRR do Ligi Narodów. Zdaniem jego, źródłem tego wszystkiego jest tylko obawa przed niebezpieczeństwami grożącemi ze strony Japonji, a w przyszłości i Niemiec.

5) Co do oceny wartości dla Francji sojuszu z nami, to widocznem jest, że w rozumowaniu p. Alphand sojusz ten wydaje się być niedostatecznym na wypadek jednoczesnego starcia z Niemcami i Rosją Sowiecką i że przy ewentualności starcia tylko z Niemcami wymaga wzmocnienia od strony Rosji Sowieckiej. Poza tem miałem wrażenie, iż do niższej oceny wartości sojuszu polsko-francuskiego dla Francji niż dla nas, przyczynia się ściśle polityczne zagadnienie wagi i zakresu wpływu międzynarodowego Francji w porównaniu do naszego. Wydawało mi się mianowicie, iż wojskowa wartość sojuszu z nami jest, zdaniem p. Alphand, dla Francji znacznie większa niż jego wartość polityczna. Nie mogłem jednak wypośrodkować, czy pozytywny element interesu wojskowego przeważy negatywny element polityczny, występujący jako czynnik deprecjonujący sojusz z Polską.

Ambasador R.P.
[f]*Juljusz Łukasiewicz*[f]

AAN, MSZ, 5205

260

2 października [?], telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasady w Moskwie o projekcie paktu wschodniego

Polmission Moskwa

Proszę Pana Ambasadora zwrócić uwagę na stosunki sowiecko-francuskie. Z obserwacyj genewskich konstatuję różnicę nastawienia Litwinowa i Barthou do paktu wschodniego. L. dąży usilnie do realizacji paktu przeciw Niemcom. U Barthou nie stwierdziłem nacisku na realizację paktu po wejściu Z.S.R.R. do Ligi. Dla Pańskiej wiadomości przeszlę najbliższym kurjerem tekst naszej odpowiedzi rządowi francuskiemu.

/–/ Beck

AAN, MSZ, 5211

261

3 października, okólnik ministra spraw zagranicznych w sprawie stanowiska Polski wobec projektu paktu wschodniego

Warszawa, dn. 3 październ. 1934 r.
Otrzym. o g. 9-ej (4-go)

P. Beck do Poselstwa

Nr 19

Dla informacji komunikuję: Wręczone przezemnie Barthou poufnie résumé rozmów na temat paktu wschodniego stwierdza dodatnie rezultaty osiągnięte przez Polskę w Północno-Wschodniej Europie na odcinku uważanym do niedawna za zagrożony. Umowy polsko-sowiecka, Sowietów z zachodniemi limitrofami[1] i polsko-niemiecka są dostateczną podstawą współpracy tej części

[1] Mianem limitrofów określano niekiedy w ZSRR państwa, które powstały w wyniku rozpadu imperium rosyjskiego (Finlandia, Estonia, Łotwa, Litwa). W międzywojennej Polsce i krajach zachodnich formułą tą obejmowano najczęściej tylko trzy państwa bałtyckie.

Europy. Mimo to propozycje sprzymierzonej Francji zostały gruntownie zbadane i nasuwają następujące uwagi:

I) Uważamy, że wszystkie państwa istotnie zainteresowane musiałyby przystąpić do paktu. Stąd konieczność przystąpienia Niemiec. II) Polska nie może powziąć zobowiązań w stosunku do państw nieutrzymujących z nią stosunków dyplomatycznych (Litwa). III) Obecność Czechosłowacji jest nieusprawiedliwiona i stanowi arbitralny wybór jednego z państw naddunajskich do projektowanego ugrupowania. Polska mając z wszystkiemi państwami naddunajskiemi dobre stosunki nie może wprowadzać między niemi dyskryminacji. Polska nie mogłaby przyjąć jakichkolwiek nowych zobowiązań w rejonie naddunajskim przed dokładnem przestudjowaniem [a]całokształtu...[a] Stanowisko Polski pozostaje zatem nadal wyczekujące. (tekstu odpowiedzi na razie nie publikujemy).

W rozmowach na temat paktu proszę bez wahania podkreślać, że Polska posiada na Wschodzie Europy swój własny dorobek polityczny, uzyskany drogą bezpośrednich stosunków. Żadnemi pośredniemi kombinacjami zastąpić tego systemu nie możemy.

IJPA, Archiwum Leona Orłowskiego, 78/16

262

3 października, raport ambasadora w Moskwie o stosunku ZSRR do Polski

MOSKWA, DN. 3 października 1934 r.

Ściśle tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Powołując się na mój raport prasowy z dnia 25.IX.rb., 323/Sow/5, w którym stwierdzałem konieczność reakcji z naszej strony na wręcz nieprzyjazny ton prasy sowieckiej w stosunku do naszej polityki zagranicznej, uważam za swój obowiązek uzupełnić go następującemi uwagami.

1) Mniej więcej od czterech dni, t.j. prawie od chwili, gdy prasa zachodnio-europejska ujawniła treść memorandum w sprawie paktu wschodniego,

doręczonego przez Pana Ministra Ministrowi Barthou, w prasie sowieckiej nastąpiło w stosunku do nas pewne uspokojenie.

Żadne z miarodajnych pism sowieckich nie umieściło własnych artykułów o naszym stosunku do paktu wschodniego i nie dało własnej oceny zajętego przez nas stanowiska. W przeciągu dwóch dni nie było w prasie wogóle nic dotyczącego nas. Teraz znowu są cytowane nieprzychylne dla nas głosy prasy zagranicznej, przeważnie francuskiej i częściowo polskiej, nie są one jednak zaopatrywane, jak przed kilku jeszcze dniami, w złośliwe tytuły.

Przypuszczam, iż powyższa zmiana jest związana z oczekiwaniem ze strony prasy na dalsze dyrektywy, które otrzyma po zaznajomieniu się władz miarodajnych ze sprawozdaniem Komisarza Litwinowa z przebiegu spraw, które były załatwiane w Genewie. Nie myślę w każdym razie, aby obserwowane obecnie pewne uspokojenie w prasie sowieckiej można było uważać już za zasadniczą zmianę jej stanowiska wobec nas.

2) W tych warunkach wydaje mi się, iż zagadnienie takiej czy innej reakcji z naszej strony na zachowanie się prasy sowieckiej nie przestaje być aktualnem. Sądzę jednak, że planując odpowiednie nasze wystąpienie prasowe czy oficjalne, należy brać pod uwagę, że opisane w poprzednich raportach zachowanie się prasy sowieckiej było wyrazem nietylko taktyki, zmierzającej do wywarcia wpływu na nasze stanowisko w sprawie paktu wschodniego drogą pewnej presji prasowo-politycznej, ale również odzwierciedlało dość poważne, moim zdaniem, załamanie się zaufania rządu sowieckiego do naszej polityki zagranicznej, które zaczęło się przejawiać od chwili odrzucenia przez nas projektu deklaracji bałtyckiej. Wydaje mi się być rzeczą zupełnie pewną, że wskazane wyżej załamanie się zaufania do nas w przeciągu ostatnich 9 miesięcy stale wzrasta.

Sprzeczne z niem wymiany wizyt wojskowych, które miały miejsce w ciągu lata rb.[2] należy brać, moim zdaniem, nie jako chęć nawiązywania szerszego i lepszego kontaktu z nami, lecz jako dowód, że polityka sowiecka w stosunku do nas nie ma w obecnej chwili zdecydowanego kierunku i chce pozostawić sobie możność wyboru pomiędzy działaniem w kierunkach zbliżenia, a działaniem nieprzyjaznem.

Reasumując wszystko powyższe sądzę, iż ewentualne nasze posunięcie prasowe lub dyplomatyczne powinno mieć na względzie nietylko zreferowane przeze mnie poprzednio ataki prasy, ale też powinno być obliczone na wyświetlenie istotnego stosunku rządu sowieckiego do nas.

Dodać muszę, iż obecne ustosunkowanie się rządu sowieckiego do nas stanowi jaskrawy wyjątek w ustosunkowaniu się jego do innych sąsiadów Z.S.R.R.

[2] Zob. dok. nr 148 i 216.

Pozostawiając na uboczu zagadnienie stosunków japońsko-sowieckich, jako w tej chwili zupełnie specjalne, trzeba skonstatować, że w stosunku do Persji i Turcji Z.S.S.R. prowadzi politykę nietylko przyjazną, ale uprzedzająco uprzejmą, opartą wobec Turcji na stosunkowo poważnych usługach materjalnych. O Rumunji prasa sowiecka albo nie pisze wcale, albo też broni w depeszach swoich korespondentów polityki p. Titulescu i atakuje nas. O państwach bałtyckich, nawet o Finlandji, nie zjawiają się żadne nieprzyjemne wiadomości. Są natomiast poszlaki, że w stosunku do Estonji, Łotwy i Litwy zaczyna być stosowaną polityka powiększania zakupów w tych krajach, mająca prawdopodobnie na celu zachęcenie ich do bliższego współdziałania z ZSRR.

Zarysowany powyżej kontrast w ustosunkowaniu się ZSRR do nas i do innych jego sąsiadów, jest oczywiście zupełnie zrozumiały i naturalny – podkreśla on tylko różnicę znaczenia dla ZSRR stosunku z nami i innymi sąsiadami.

Ambasador R.P.
[f]*J. Łukasiewicz*[f]

AAN, MSZ, 6751

263

4 października, raport delegata przy Lidze Narodów o debacie w Zgromadzeniu Ligi na temat międzynarodowej ochrony mniejszości

4 października [193]4

[c]*Tajne*[c]

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w WARSZAWIE

[W sprawie:] Debaty mniejszościowej na XV-em Posiedzeniu L.N.

Sprawa generalizacji międzynarodowej ochrony mniejszości została wpisana na porządek dzienny XV-go Zgromadzenia L.N. na skutek zgłoszenia przez

Rząd Polski w kwietniu rb. wniosku wzorowanego na zeszłorocznym[3], a domagającego się w konkluzjach – zwołania Międzynarodowej Konferencji, która miałaby opracować tekst ogólnej konwencji mniejszościowej, obowiązującej wszystkich członków L.N. (tekst wniosku w załączniku A.57[4]). Zgłaszając ten wniosek o znaczeniu taktycznem wiedzieliśmy z góry, że nie może on być przyjęty przez Zgromadzenie, choćby ze względu na dającą się łatwo przewidzieć opozycję Wielkich Mocarstw. Jednakże odrzucenie naszego wniosku ułatwiało nam walkę o pozbycie się istniejącego Traktatu Mniejszościowego.

Od wielu lat istniała tradycja na Zgromadzeniu, że część raportu Sekretarza Generalnego, dotycząca wykonywania istniejących zobowiązań mniejszościowych, była odsyłana do VI-ej Komisji. Od czasu wejścia Niemiec do Ligi, delegacja niemiecka zgłaszała odpowiedni wniosek, co pozwalało VI-ej Komisji na przeprowadzenie dorocznej, wielkiej dyskusji mniejszościowej. W tym roku zamiast nieobecnej delegacji niemieckiej odpowiedni wniosek zgłosiła delegacja węgierska (zał. A.26).

Wobec tego VI-a Komisja znalazła się wobec konieczności przeprowadzenia dwóch dyskusyj: nad generalizacją na tle polskiego wniosku i drugiej, tradycyjnej, nad wykonywaniem istniejących zobowiązań.

Wbrew oczekiwaniom kwestja mniejszościowa stała się aktualną jeszcze przed zebraniem się VI-ej Komisji, w czasie ogólnej dyskusji na plenum, dzięki przemówieniu Pana Ministra Spraw Zagranicznych (tekst w załączeniu[5]), które to przemówienie po ostrej krytyce istniejącego systemu mniejszościowego kończyło się deklaracją tej treści:

„En attendant la mise en vigueur d'un système général et uniforme de la protection des minorités, mon Gouvernement se voit obligé de se refuser, à partir d'aujourd'hui, à toute collaboration avec les organes internationaux en ce qui concerne le contrôle de l'application par la Pologne du système de la protection des minorités".

Powyższa deklaracja, jakkolwiek umyślnie, celem utrudnienia kontrakcji, ujęta w zawiłą formę prawną, zawierała jednak tak jasną intencję w stosunku do istniejącego traktatu mniejszościowego, że wywarła bardzo głębokie wrażenie i była w ciągu całego Zgromadzenia przedmiotem komentarzy i interpretacji. Na plenum Zgromadzenia wywołała repliki trzech mocarstw, które

[3] Pismo przesłane 10 kwietnia przez Raczyńskiego sekretarzowi Ligi Narodów; zob. dok. nr 122. Podczas dyskusji na XIV Zgromadzeniu, 30 września 1933 r., Raczyński wypowiedział się za generalizacją systemu ochrony mniejszości.

[4] Mowa o załącznikach do oficjalnych dokumentów ligowych.

[5] Załącznika brak.

wraz z Polską podpisały Traktat Mniejszościowy, mianowicie Anglji, Francji i Włoch. Krytyki deklaracji polskiej, zresztą utrzymane w umiarkowanym i kurtuazyjnym tonie, zwracały się przeciw jednostronnemu wypowiedzeniu Traktatu Międzynarodowego i robiły wrażenie nie tyle obrony samego Traktatu Mniejszościowego, ile obrony zasady nienaruszalności Traktatów (tekst w załączeniu). Toteż w znacznej mierze zwrócone one były ponad Polską pod adresem Niemiec. W przemówieniu p. Barthou było zdanie wskazujące na możliwości rewizyjne w stosunku do Traktatu Mniejszościowego, brzmiało ono jak następuje:

„La France n'entend interdire aucune possibilité aux modifications dont le principe se trouve admis dans ces traités eux-mêmes".

P. Aloisi, skrępowany dawniejszemi wypowiedzeniami rewizyjnemi swego rządu, a ponadto zmuszony do brania pod uwagę specjalnej sytuacji Węgier, wypowiedział się jednocześnie za samą zasadą rewizji, a przeciw rewizji częściowej i jednostronnej. Zastrzeżenie przeciw rewizji jednostronnej mogło być interpretowane jako zwrócone pod adresem Niemiec z uwagi na V-ą część Traktatu Wersalskiego. Sprzeciw w stosunku do rewizji częściowej zwrócony był do Małej Ententy, gdyż zawierał groźbę, że rewizji traktatów mniejszościowych, w których utrzymaniu zainteresowane są Węgry, mogłaby towarzyszyć rewizja całokształtu sytuacji w dolinie Dunaju. Taka interpretacja deklaracji p. Aloisiego uzasadniona jest w świetle jego późniejszych oświadczeń bądź w rozmowach, bądź na VI-ej Komisji.

Pozatem nikt nie przemawiał na plenum w sprawie deklaracji Pana Ministra Spraw Zagranicznych. W stosunku do doniosłości deklaracji Pana Ministra Spraw Zagranicznych reakcja była bardzo umiarkowana i zresztą słabła w miarę, jak element uczuciowy ustępował elementowi rozumowemu, gdyż po zastanowieniu się na ogół przyznawano, że Traktat Mniejszościowy w odniesieniu do dzisiejszej Polski i w obecnej sytuacji międzynarodowej stał się anachronizmem politycznym.

Przez pewien czas istniała tendencja do wywołania dyskusji nad deklaracją Pana Ministra Spraw Zagranicznych na VI-ej Komisji, ale tendencja ta została sparaliżowana przez nasze stanowcze sprzeciwienie się roztrząsaniu tej sprawy na Komisji, która nie posiada żadnej kompetencji w stosunku do istniejących traktatów mniejszościowych. Moje przemówienie, które otwierało dyskusję mniejszościową na VI-ej Komisji, zaczynało się od stwierdzenia niekompetencji Komisji w tej sprawie (zał. A.VI/P.V.8).

Debata w VI-ej Komisji została podzielona za naszą zgodą na dwie części: 1. generalizacyjną i 2. nad wykonywaniem istniejących traktatów.

W debacie generalizacyjnej zabierali głos bardzo liczni mówcy, przytem przedstawiciele 3-ch wielkich mocarstw i państw zamorskich wypowiedzieli się przeciw generalizacji (delegacja sowiecka nie zabierała głosu w tej sprawie). Jednakże w przemówieniu p. Edena były ustępy wskazujące na pewną tendencję do zrewidowania istniejącego systemu mniejszościowego:

„Je ne crois pas qu'on ait jamais supposé qu'un tel problème existerait toujours. En effet, tous les traités de minorités, comme nous le savons, renforcent une disposition aux termes de laquelle ils peuvent être modifiés avec le consentement de la majorité du Conseil de la Société des Nations. Ces traités de minorités avaient pour objet, non pas de perpétuer le problème, mais de le résoudre. La situation idéale sans doute serait celle, dans laquelle il n'y aurait aucun contrôle parce qu'il n'existerait aucune nécessité de contrôle. Mais faut-il comprendre que l'on veut soutenir qu'un tel état de choses est maintenant réalisé dans les territoires des puissances auxquelles s'appliquent des traités de minorités? Il se peut, que le système acuel prête à des critiques. On pourrait examiner des amendements tendant à améliorer son fonctionnement".

„Pour conclure je dirai une fois encore que les traités de minorités ont été établis afin de répondre à un problème particulier qui existait dans une région particulière et nous espérons pendant un temps limité. La question de savoir si oui ou non ils répondent bien à l'objet pour laquel ils ont été rétablis est une question qui peut être pourrait être examinée" (zał. A.VI.P.V.10).

Również te same akcenty znajdowały się w przemówieniu p. Aloisiego:

„Il se pose par là d'autres problèmes que les traités existant ont eux-mêmes prévu en réglant à l'avance la procédure selon laquelle ils doivent être examinés. En premier lieu les traités existants portent une clause prévoyant leur modification avec l'assentiment du Conseil de la Société des Nations. Il y est stipulé que les puissances signataires de ces traités ont prie l'engagement de ne pas refuser leur assentiment à toute modification qui serait consentie en due forme par une majorité du Conseil" (zał. A.VI.P.V.10).

Także w mowie pana Massigli były zdania o tendencji rewizyjnej:

„C'est dire que les dispositions des traités de paix ne sont certainement pas destinés à demeurer toujours dans leur forme actuelle. Il appartient aux Puissances qui ont signé ces traités, au Conseil auquel elles ont dévolu une partie de leur droits, d'examiner dans chaque cas particulier, tenant compte des conditions auxquelles M. Benes faisait allusion dans le passage que j'ai cité, si le moment est venu d'assouplir ces dispositions, les modifier, ou d'en alleger les procédures de contrôle international, sous la garantie desquelles elles sont placées" (zał. A.V.P.V.10).

Warto podkreślić, że w historji Ligi Narodów Wielkie Mocarstwa po raz pierwszy publicznie uznały, że traktaty mniejszościowe nie są wieczne i że można je zrewidować.

W drugiej interwencji p. Aloisiego był inny ciekawy moment, mianowicie podkreślenie, że sprawa rewizji powinna być traktowana różnie w różnych wypadkach. Była to wyraźna chęć do odcięcia sprawy polskiego traktatu od sprawy traktatów mniejszościowych Małej Ententy. Odpowiednie zdanie brzmiało jak następuje:

„Je suis sûr que le Conseil saura porter toute son attention sur les différents aspects de ces problèmes, en rapport avec les conditions particulières des minorités dans chacuns des pays liés par les traités existants, soit en vue d'envisager les modifications qui seraient justifiées, soit en vue de raffermir les procédures destinées à assurer leur pleine et entière application" (zał. A.VI.P.V.12).

Powyższa tendencja odpowiadała stanowisku Węgier. Delegacja węgierska wogóle nie zabierała głosu w dyskusji nad wnioskiem polskim, nie chcąc przeciwstawiać się naszej akcji i krytykować z powodów teoretycznych deklaracji Pana Ministra Spraw Zagranicznych. Atak swój na Małą Ententę przeprowadziła dopiero przy okazji dyskusji nad wykonywaniem istniejących traktatów.

Delegaci Belgji i Hiszpanji w kilku słowach przyłączyli się do stanowiska Wielkich mocarstw. Szereg mówców wypowiedział się za generalizacją, przytem niektórzy przy tej okazji krytykowali deklarację polską z 13-go września (Szwajcarja i Holandja), a inni nie czyniąc aluzji do tej deklaracji popierali w różnych formach ideę generalizacji ochrony mniejszości (Mała Ententa, Turcja, Szwecja, Irlandja, Albanja, Haiti, Irak).

Stanowisko Małej Ententy zasługuje na specjalne omówienie. Zgodnie z tradycją nasza Delegacja zaprosiła państwa mniejszościowe do omówienia wspólnej taktyki na Zgromadzeniu. Początkowo zaproszenie to zostało przyjęte, ale po kilku godzinach przedstawiciele państw mniejszościowych, obawiając się skutków solidaryzowania się w jakiejkolwiek formie z deklaracją polską z 13-go września, uchylili się od wzięcia udziału we wspólnem zebraniu. Mała Ententa uczyniła to pod wpływem Benesa i Titulesco, a Grecja pod wpływem Politisa. To stanowisko Małej Ententy i Grecji miało dla nas ten dobry rezultat, że odrazu po deklaracji Pana Ministra Spraw Zagranicznych oddzieliło losy naszego Traktatu od losów innych traktatów mniejszościowych, co niezmiernie uprościło całe zagadnienie. W łonie Małej Ententy jedynie Jugosłowianie mieli ochotę poprzeć Polskę, lecz musieli poddać się decyzji większości, co przyczyniło się do zwiększenia dysharmonji, wywoływanej jednocześnie jeszcze innemi powodami.

Przy dyskusji generalizacyjnej przemawiał p. Fotitch, który imieniem Małej Ententy wypowiedział się za zasadą generalizacji, ale przy tej okazji stwierdził, że Mała Ententa stoi na stanowisku poszanowania istniejących traktatów mniejszościowych. Natomiast p. Fotitch zapowiedział, że Mała Ententa będzie żądać od Rady zmiany istniejącej procedury mniejszościowej. Po tych deklaracjach w imieniu Małej Ententy, p. Fotitch wygłosił pozostałą część przemówienia imieniem Rządu jugosłowiańskiego, ostro krytykując istniejący system mniejszościowy (zał. A.VI.P.V.8).

Gdyby doszło do głosowania nad naszym wnioskiem generalizacyjnym, to być może, że nawet większość Komisji wypowiedziałaby się za nim. Jednakże doprowadzenie do głosowania wywołałoby zaognienie sytuacji, gdyż rozumiane byłoby przez wielkie mocarstwa jako cios im wymierzony. To nie leżało w naszym interesie wobec umiarkowanego tonu i tendencji rewizyjnej przemówień przedstawicieli wielkich mocarstw. Pozatem głosowanie nie miałoby praktycznie [c]*żadnego*[c] znaczenia, gdyż dla decyzji Zgromadzenia konieczna jest jednomyślność. Wreszcie zachodziła obawa, że do tekstu naszego wniosku ktoś może dodać „considérant" o poszanowaniu istniejących traktatów, coby nas postawiło w kłopotliwą sytuację.

Dlatego ułożyłem deklarację stwierdzającą, że wobec opozycji kilku państw wniosek nasz nie może otrzymać wymaganej jednomyślności i że w tych warunkach nie domagamy się głosowania, które byłoby próżną formalnością (zał. A.VI.P.V.10).

Nasz cel taktyczny został osiągnięty, gdyż spowodowaliśmy wystąpienia wielkich mocarstw przeciw generalizacji, co osłabia ich podstawę moralną przy obronie istniejących traktatów, i wywołaliśmy z ich strony deklarację o tendencji rewizyjnej.

Druga część dyskusji mniejszościowej została rozpoczęta przez wielkie przemówienie delegata węgierskiego p. Eckhardta, który w niesłychanie ostry sposób, podkreślając swe tendencje rewizyjne w stosunku do Traktatu Trianon[6], zaatakował Rumunję za prześladowania mniejszości węgierskiej. Rzecz ciekawa, że p. Eckhardt nie wspominał ani Jugosławji, ani Czechosłowacji. Mowa p. Eckhardta robiła takie wrażenie, jakby ostrzegał on Małą Ententę, że nie pozwoli na żadne osłabienie wiążących te państwa traktatów mniejszościowych pod groźbą podniesienia sprawy rewizji Traktatu Trianon. Przytem

[6] Traktat pokojowy podpisany przez państwa Ententy i Węgry 4 czerwca 1920 r. w pałacu Grand Trianon w Wersalu. Na jego mocy Węgry m.in. utraciły ok. dwóch trzecich swego terytorium.

p. Eckhardt oddzielił starannie sprawę polską. Oto charakterystyczny ustęp jego mowy:

„Pour ces raisons je ne désire pas prendre position à l'égard de la thèse polonaise concernant la généralisation des obligations de protection minoritaire, je voudrai seulement exprimer notre conviction, qu'indépendamment du fait que ces obligations seront généralisées ou non dans l'avenir, nulle décision ne pourra faire supprimer ou même aucunement affaiblir en ce qui concerne les minorités hongroises, les stipulations contenues dans les traités en vigueur. Dans le cas de la Hongrie la protection assurée à la minorité hongroise et le contrôle international de cette protection fut la condition préalable du transfert des territoires considérables en faveur des Etats successeurs; c'est pourquoi le respect de cette condition essentielle est en connection étroite avec d'autres questions d'une portée très considérable" (zał. A.VI.P.V.10).

Odpowiadali p. Eckhardtowi – pp. Antoniade, Fotitch i Benes, którzy wspólnie wystąpili, jakkolwiek tylko Rumunja była bezpośrednio zaatakowana. Zastrzegali się oni przeciw poruszaniu na Zgromadzeniu, które jest w tych sprawach niekompetentne, sytuacji mniejszości w poszczególnych krajach. Jednakże zastrzeżenie to było zrobione tylko pro forma, gdyż następnie były dawane odpowiedzi co do meritum zarzutów węgierskich.

Debata ta, mająca charakter tradycyjnego sporu między Węgrami a Małą Ententą, różniła się od podobnych polemik z lat poprzednich tylko gorętszym tonem. Komisja nie wykazywała zbytniego zainteresowania tą polemiką. Z innych delegacyj bezpośrednio niezainteresowanych przemawiali tylko przedstawiciele: Francji, który przyszedł w sukurs Małej Entencie, broniąc tezy niekompetencji Komisji, i Włoch, który zaznaczył, że całokształt problemu mniejszościowego musi być rozważony na Radzie.

Dyskusje zostały zreasumowane w raporcie sprawozdawcy, p. Becha (Luksemburg), w którym dość ogólnikowo zostały przedstawione różne punkty widzenia bez żadnych konkluzji (vide załącznik A.57). Projekt raportu zawierał tezę o związku traktatów mniejszościowych ze statutem terytorjalnym, ale pod wpływem naszej energicznej presji odpowiedni ustęp został z definitywnego tekstu skreślony (vide załącznik).

Jest rzeczą znamienną, że Wielkie mocarstwa unikały wszystkiego, coby mogło nas zmusić do dania autentycznej interpretacji naszej deklaracji z 13-go września. Między innemi taka sytuacja mogłaby być spowodowana przez utrzymanie na porządku dziennym Rady sprawy koncesyj alkoholowych w Polsce, wpisanej swego czasu na podstawie Traktatu Mniejszościowego. Sprawa ta

została bez trudności odroczona do sesji styczniowej, przytem zgodnie z deklaracją z 13-go września wstrzymałem się od głosowania[7].

Delegat R.P. do Ligi Narodów
E. Raczyński
Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny

IPMS, Delegat RP przy Lidze Narodów w Genewie, A.41/2

264

[po 4 października], notatka ministra spraw zagranicznych z rozmowy z posłem Niemiec

Notatka
z rozmowy Pana Ministra Spraw Zagranicznych z Posłem Moltke
odbytej w dn. 4 października 1934 r.

Poinformowałem Posła Moltkego o zasadach, na których opiera się nasze stanowisko w sprawie Paktu Wschodniego oraz o sytuacji, jaką w tej sprawie zaobserwowałem w Genewie.

1) Nasze rozważania opierają się na stwierdzeniu realnego postępu dokonanego w ostatnich latach w Europie wschodniej, który się wyraża w szeregu układów, w których współpracowaliśmy.

2) Ewentualny dalszy rozwój prac mających na celu organizację pokoju musi się liczyć z osiągniętymi rezultatami, a co za tem idzie, udział Niemiec w ewentualnym układzie szerszym musiałby być zapewniony. Brak Niemiec naruszałby same podstawy proponowanego Paktu i stwarzałby nową sytuację.

3) Dobór państw w proponowanym Pakcie nie odpowiada systemowi regjonalnemu. Jeśli bowiem projekt Paktu, choć niekompletny, jednak obejmuje większość państw zainteresowanych, to w każdym razie Czechosłowacja do tego rejonu nie należy, gdyż związana jest z kompleksem politycznym basenu naddunajskiego. Rząd polski, utrzymując tradycyjnie politykę jednolicie

[7] Kopie dokumentu przesłano do ambasad w Paryżu, Londynie i Rzymie oraz do poselstwa w Berlinie.

przyjaznego stosunku do wszystkich państw naddunajskich, nie może przyjąć nowej gwarancji w stosunku do jednego z nich.

4) Rzecz oczywista, że nie możemy dawać żadnej gwarancji państwu, z którym brak stosunków dyplomatycznych.

5) Jako moją osobistą uwagę dodałem, że po wejściu Sowietów do Ligi Narodów nacisk francuski w sprawie Paktu raczej zmalał, natomiast Sowiety utrzymywały ożywioną działalność szukając za wszelką cenę jakiegoś układu, choćby w formie jakiegoś bloku nie obejmującego wszystkich państw wymienionych w projekcie układu.

AAN, MSZ, 4621

265

6 października, raport posła w Berlinie o rozmowie z ministrem propagandy Niemiec

Berlin, dnia 6 października 1934 r.

Ściśle tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W związku z instrukcją telegraficzną Pana Ministra w sprawie Forstera odbyłem w dniu 3 bm. rozmowę z ministrem Goebbelsem.

Na wstępie wyraził minister Goebbels swoje żywe zadowolenie z powodu przyjęcia, jakiego doznała wycieczka dziennikarzy niemieckich w Polsce[8]. Podkreślił specjalną serdeczność, z jaką spotkali się przedstawiciele prasy niemieckiej u nas, zaznaczając, iż rezultaty tej podróży dadzą się niezawodnie w korzystny sposób dla stosunków obu państw odczuć.

Następnie poruszyliśmy kwestję wyjazdu przedstawicieli działów prasowych Propagandaministerium oraz Auswärtiges Amt do Warszawy. Przy

[8] Dziesięcioosobowa grupa niemieckich dziennikarzy przebywała w Polsce od 15 do 26 września.

tej sposobności zwróciłem p. Goebbelsa uwagę na fakt, iż momentem, który wpływa bardzo korzystnie na wzajemne poznawanie się, są organizowane w obu państwach wycieczki zbiorowe. Wskazałem przytem na otrzymane od naszego Konsula Generalnego w Królewcu wiadomości, że ze względu na ostatnie przepisy dewizowe wycieczka taka do Częstochowy została wstrzymana i że grozi również fakt niedojścia do skutku szeregu innych. P. Goebbels odparł, iż rzeczywiście przepisy dewizowe są tutaj momentem niedogodnym, że sądzi on, iż najlepiej byłoby zaradzić temu przez obustronne porozumienie, mocą którego wycieczki by się kompensowały. Uważa, że może byłoby celowem pomówić o tem w związku z konferencjami prasowemi warszawskiemi.

W dalszym ciągu rozmowy p. Goebbels poruszył zagadnienia polityki ogólnej. Wyraził się z dużem uznaniem o taktyce Pana Ministra w Genewie, zaznaczając, iż była to jedyna metoda do osiągnięcia zamierzonego celu. Stwierdził, iż polityka niemiecka, która zajęła również stanowczą linję wobec Genewy, wywołała krytyki międzynarodowe. Niemniej jednak p. Goebbels sądzi, że za temi krytykami kryje się uczucie szacunku dla jasno określonej polityki Niemiec.

P. Goebbels rozwodził się dalej nad tem, iż polityka p. Barthou na dalszą metę musi się zakończyć fiaskiem. Zdaniem jego najważniejszem zjawiskiem politycznem jest to, że poszczególne państwa, jak Polska i Jugosławja, zaczynają prowadzić swoją swoistą politykę zagraniczną, a ostatnie wypadki w Rumunji – zdaniem jego – również wskazują na to, że i tutaj pewien odruch samodzielności zaczyna się przejawiać. P. Goebbels podkreślił ponownie fakt, iż jedynie bezpośrednie porozumiewania się państw z państwami mogą doprowadzić do konkretnych rezultatów. Czy byłoby możliwem – powiedział – aby nasze porozumienie doszło do skutku na terenie Ligi Narodów, gdzie szereg państw spekulowało stale na nienawiść polsko-niemiecką? Tylko w dwustronnem porozumieniu można było powiedzieć sobie, iż niema sensu kłócić się o rzeczy, których zmienić nie można. Trzeba przyjąć stan taki, jaki jest, i zgodnie współżyć.

Gdy p. Goebbels wspomniał o fałszywych pogłoskach prasowych i o kampanji prowadzonej przeciwko Niemcom np. na terenie Hiszpanji, co jest tem śmieszniejsze, że Hiszpanja znajduje się w największych trudnościach wewnętrznych, nadmieniłem, iż takie fałszywe pogłoski były również rozsiewane ostatnio z Wiednia o rzekomej rozmowie Pana Ministra ze Schuschniggiem, pewnych wypowiedzeniach się Szefa Gabinetu Pana Ministra i t.d. P. Goebbels wyraźnie się tem zainteresował i pytał się, czy nie daliśmy pod tym względem dementi. On sam przypuszczał, że rozmowa z Schuschniggiem rzeczywiście miała miejsce. Odniosłem wrażenie, jakoby p. Goebbelsowi raczej było przyjemnem moje zdementowanie tej rozmowy. Powiedziałem mu, że pewne dementi w tych sprawach zostało podane z Warszawy.

Następnie – zastrzegając, iż mówię całkiem prywatnie, zwracając się w zaufaniu do p. Goebbelsa – poruszyłem sprawę Forstera. Powiedziałem p. Goebbelsowi, iż w stosunkach polsko-gdańskich w obopólnem porozumieniu doszliśmy do szeregu pozytywnych rezultatów i na ogół sytuacja się nieźle rozwija. P. Prezydent Senatu Rauschning był swego czasu w Warszawie, gdzie go przyjął Pan Marszałek Piłsudski, co utorowało drogę do dalszych pozytywnych realizacyj w interesie zarówno Gdańska, jak i Polski. Otóż, jak gdyby w przeciwieństwie do tej linji stoją wystąpienia p. Forstera. W swoich przemówieniach występuje on przeciwko traktatom. Stawia np. na jednej płaszczyźnie kwestję Gdańska i Saary. Powiedziałem p. Goebbelsowi całkiem szczerze, iż obawiamy się, że może to podkopać autorytet Senatu i jego prezydenta, z którym pracujemy w największej harmonji. P. Goebbels zapytał, czy poza temi wystąpieniami p. Forstera niema również jakichś innych czynów z jego strony, na które chcielibyśmy wskazać. Powiedziałem, że przedewszystkiem chodzi nam o jego wystąpienia, że pozatem jednak – jak wiem – tworzą się pewne rozbieżności między jedną a drugą polityką w samym Gdańsku, które by nas zupełnie nic nie obchodziły, gdyby nie powstawała obawa, że z tych tarć może wyniknąć szkoda dla stosunków polsko-gdańskich. Zastrzegłem tu raz jeszcze, iż nie mam żadnych podstaw do rozmawiania o tych materjach z rządem niemieckim, że cała moja rozmowa jest charakteru czysto prywatnego i że stosunki wewnętrzne Gdańska nas nie obchodzą.

P. Goebbels odpowiedział na to, iż, jeżeli chodzi o wystąpienia, to od siebie uczyni kroki, by Forster zaprzestał ich. Prosił mnie tylko o nadesłanie mu materjału, co jeszcze tego dnia na skutek danych przesłanych mi przy piśmie Komisarjatu Generalnego w Gdańsku, Nr T.3/G/a/12 z dnia 14.IX. rb., uczyniłem.

P. Goebbels zapytał, czy uważam za pożądane, ażeby on o tym stanie rzeczy poinformował Kanclerza. Powiedziałem mu, że sądzę, iż byłoby lepiej, ażeby Kanclerz był zorjentowany. P. Goebbels wobec tego przyrzekł, że w końcu tego tygodnia po powrocie kanclerza do Berlina o powyższej naszej rozmowie go powiadomi.

Uważałem uprzedzenie kanclerza za pożądane, albowiem w myśl organizacji partji Gauleiterzy nie podlegają Goebbelsowi, lecz szefowi partji, t.zn. Hessowi i samemu Hitlerowi.

P. Goebbels jeszcze wspomniał, iż Forster jest młodym człowiekiem, pełnym zapału, pochodzi z Bawarji i może niezbyt się orjentuje w sytuacji na terenie Gdańska. Nie mogłem wywnioskować ze słów p. Goebbelsa, jak gdyby sprawa Forster–Rauschning stała na ostrzu noża, tak jak o tem doniósł mi telegraficznie Komisarjat Generalny, jednakże być może, że p. Goebbels pod tym względem nie posiadał ścisłych danych.

Kończąc, ułożyliśmy się z p. Goebbelsem w ten sposób, że moja z nim rozmowa pozostanie w tajemnicy, że jeżeli do tej sprawy on wobec mnie nie powróci, to mogę uważać ją jako pozytywnie załatwioną.

Poseł Rzeczypospolitej
Józef Lipski

AAN, Ambasada Berlin, 795

266

8 października, niepodpisana notatka z konferencji międzywydziałowej MSZ na temat obywateli polskich poszkodowanych w Niemczech

Notatka
z konferencji międzywydziałowej, odbytej w M.S.Z. dn. 8.X-br. o godz. 11-ej, celem opracowania instrukcji dla Poselstwa R.P. w Berlinie, w sprawie interwencji o odszkodowania dla obywateli polskich, poszkodowanych w Niemczech podczas wypadków roku 1933/1934[9].

Obecni:

Wydział P.II. p. ZWDDP TADEUSZ KUNICKI – Przewodniczący
„ „ Radca MICHAŁ CZUDOWSKI
„ „ Ref. RAFAŁ ŁĘPKOWSKI
„ P.I. „ Radca JAN FRYLING
„ E.III. „ Nacz. Dr WŁODZIMIERZ ADAMKIEWICZ
„ „ Radca STEFAN WYSOCKI
„ E.II. „ Radca TADEUSZ ZAŻULIŃSKI
Radca Prawny „ Radca KAZIMIERZ SZWARCENBERG-CZERNY

Pan Radca Czudowski przedstawił dotychczasowy przebieg akcji Wydziału Zachodniego w kierunku uzyskania od Rządu Niemieckiego odszkodowania dla obywateli polskich, poszkodowanych w Niemczech podczas wypadków w r. 1933/1934.

[9] Zob. też dok. nr 3.

Straty poniesione przez obywateli polskich są b. znaczne. Rząd Niemiecki nie załatwił dotychczas ani jednej sprawy o odszkodowanie w sposób korzystny dla obywatela polskiego. Odpowiedzi, udzielane przez Rząd Niemiecki na interwencje Poselstwa Polskiego w Berlinie, są wymijające i zmierzają do przeciągnięcia sprawy. Z początkiem r. 1934 M.S.Z. poleciło Poselstwu w Berlinie przeprowadzić za pośrednictwem urzędów konsularnych w Niemczech rejestrację szkód poniesionych przez obywateli polskich, jak również rozważyć możliwość zorganizowania opieki nad mieniem obywateli polskich, którzy musieli opuścić Niemcy. Rejestracja szkód została ukończona przez Konsulaty z końcem września br.

1) Złożenie noty w A.A.

Zebrani na konferencji zgodni byli co do tego, że ze względu na ogólne warunki polityczne, wystąpienie w chwili obecnej do Rządu Niemieckiego z żądaniem wyrównania szkód poniesionych przez obywateli polskich, byłoby mało wskazanem. Aby jednak zabezpieczyć sobie możność wystąpienia w przyszłości z tem żądaniem, obecni uchwalili przedstawić do aprobaty władz przełożonych następujący tekst noty słownej, którą Poselstwo R.P. w Berlinie złoży w Urzędzie dla Spraw Zagranicznych:

„Powołując się na dotychczasowe noty, skierowywane do Urzędu dla Spraw Zagranicznych w sprawach odszkodowania za szkody poniesione przez obywateli polskich w okresie 1933/34, Poselstwo Rzeczypospolitej Polskiej ma zaszczyt przesłać w załączeniu zestawienie szkód zarejestrowanych przez Urzędy Konsularne Rzeczypospolitej Polskiej na terenie Rzeszy.

Podtrzymując swoje dotychczasowe stanowisko zajęte w powyżej wspomnianych notach, Poselstwo R.P. w Berlinie zastrzega wszelkie prawa obywateli polskich i zajmie definitywne stanowisko w tej mierze po ukończeniu będącej jeszcze w toku rejestracji.

Berlin, dnia ... 1934 r.".

2) Sprawa zorganizowania opieki.

Uczestnicy konferencji uważają, że zorganizowanie przez władze polskie specjalnej opieki nad mieniem obywateli polskich, którzy zostali zmuszeni do opuszczenia Niemiec, nie jest wskazane, gdyż mogłoby to ewent. narazić Rząd Polski na szereg procesów. Wobec tego, że istnieją już instytucje prywatne, które się zajmują wykonywaniem tej opieki, postanowiono sprawę tę pozostawić w dalszym ciągu inicjatywie prywatnej. Do Poselstwa w Berlinie należy skierować zapytania, jak akcja ta się rozwija.

3) Korzystanie z dobrodziejstw ustawy „Tumultschadengesetz”[10].

Uchwalono zapytać Poselstwo czy i w jakiej mierze obywatele niemieccy, poszkodowani podczas wypadków roku 1933/34, korzystają z praw przysługujących na zasadzie ustawy o wynagrodzeniu za szkody powstałe wskutek zamieszek („Tumultschadengesetz”). Zarazem należy też polecić Poselstwu w Berlinie zebranie informacyj w sposób jak najbardziej ostrożny, jaka jest praktyka władz niemieckich w załatwianiu pretensyj (o odszkodowania), zgłoszonych przez obywateli innych państw.

4) Niewypełnianie, wskutek utrudnień dewizowych, zobowiązań wynikających z prawa familijnego.

Na konferencji poruszono również okoliczność, że obecnie obowiązujące w Niemczech przepisy dewizowe uniemożliwiają w praktyce wypełnianie przez osoby zamieszkałe w Niemczech, w stosunku do obywateli polskich zamieszkałych zagranicą, zobowiązań wynikających z prawa familijnego (alimenty, renty, wydawanie spadków i t.d.). Sprawa ta winna być poruszona w rozmowach z czynnikami niemieckiemi, poza tem Wydziały P.I. i E.III. poczynią odpowiednie kroki, aby sprawą tą zajął się Komitet McDonalda (Komitet Opieki nad Uchodźcami[11]).

AAN, Ambasada Berlin, 861

267

8 października, telefonogram komisarza generalnego w Wolnym Mieście o konflikcie między prezydentem gdańskiego Senatu a Gauleiterem NSDAP

[b]*Ściśle tajne*[b]

Telefonogram – dla M.S.Z. [c]i[c] P.I.

Zwolennicy Forstera rozgłaszają ostatnio, że Gauleiter odniósł pełny sukces w Berlinie i że obalenie Rauschninga jest rzeczą przesądzoną. Głosów tych

[10] Pruska ustawa (z 12 maja 1920 r.) o odszkodowaniach przysługujących na drodze cywilnoprawnej ze strony gmin osobom, które poniosły straty w mieniu w trakcie zamieszek.

[11] W 1933 r. Liga Narodów powołała urząd wysokiego komisarza Ligi Narodów dla uchodźców z Niemiec. Stanowisko to objął amerykański dyplomata James Grover McDonald.

nie brałbym zbyt poważnie, gdyby nie potwierdzały ich informacje z kół zwolenników Rauschninga. Przypominam, że obecny konflikt Rauschning–Forster powstał na tle tezy tego ostatniego, że w Gdańsku rządzi nie Senat a partja, oraz na tle konkretnych już postulatów zamknięcia prasy opozycyjnej, represji w stosunku do partji jeszcze istniejących i zaostrzenia kursu „obrony niemieckości Gdańska". To ostatnie żądanie zwraca się wprost przeciw naszym interesom. Podtrzymuję mój pogląd, że kurs reprezentowany przez Forstera zatruje na nowo atmosferę stosunków polsko-gdańskich i przekreśli zawarte dopiero co umowy gospodarcze, uniemożliwiając spokojne i twórcze ich działanie. Pozostanie Forstera, i to samego, na placu, zadałoby ponadto ciężki cios prestiżowi Polski na tutejszym terenie.

Z tych wszystkich względów uważam, że należałoby uintensywnić wiadomą naszą akcję, i to bez zwłoki, gdyż rozgrywka między R. i F. będzie zamknięta w Berlinie w dniach najbliższych. Nie wykluczałbym też odpowiedniego działania tu na miejscu, w Senacie.

Gdańsk, dnia 8 października 1934 r.

[b]*Telefonogram przyjął osobiście P. Naczelnik Łubieński o godzinie 14.45.*[b] [g]…[g] [b]*8/10*[b]

APG, Komisarz Generalny RP w Gdańsku, 259/918

268

9 października, raport ambasadora w Moskwie o rozmowie z ludowym komisarzem spraw zagranicznych ZSRR

MOSKWA, DN. 9. października 1934 r.

Ściśle Tajne

Do PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w Warszawie

W SPRAWIE: rozmowa z Litwinowem.

Odwiedziłem dziś Komisarza Litwinowa i odbyłem z nim półgodzinną rozmowę, w której zostały poruszone najrozmaitsze zagadnienia bieżące. Poniżej

pozwalam sobie zreferować Panu Ministrowi treść tej rozmowy, ułożoną w kilku oddzielnych punktach.

1. Komisarz Litwinow powiedział mi na wstępie, iż prawdziwą bombą było w Genewie oświadczenie Pana Ministra w sprawie traktatu o prawach mniejszości narodowych. Wyraził następnie przekonanie, iż co do sprawy postawionej na porządku dziennym przez oświadczenie Pana Ministra, to rozwiązania jej należy szukać nie na drodze generalizacji zobowiązań mniejszościowych, ale w kierunku zmodyfikowania i ograniczenia egzystujących obecnie traktatów. Podkreślił dalej, iż nie przypuszcza, aby kwestja ta była w najbliższej przyszłości aktualną lub palącą, gdyż wobec nieobecności Niemiec w Lidze nie należy się spodziewać praktycznego zaktualizowania jej przez jakąś konkretną sprawę mniejszościową.

2. Ogólną sytuację polityczną w Europie, jaka się zarysowała po obradach genewskich, Komisarz Litwinow ocenia pesymistycznie. Za najpoważniejsze problematy aktualne uważa zagadnienie Austrji i sprawę Saary. Komisarz Litwinow jest zdania, iż deklaracja mocarstw co do Austrji ma charakter ściśle platoniczny i nie rozstrzyga żadnego zagadnienia związanego z problematem Austrji. Przewiduje on bardzo poważne trudności wynikające stąd w stosunku do możliwości jakiegokolwiek głębszego porozumienia pomiędzy Francją a Włochami z jednej strony, a Francją i Jugosławją z drugiej.

3. Komisarz Litwinow zapytał mnie z własnej inicjatywy, czy nie otrzymałem od Pana Ministra jakiejś instrukcji związanej z memorandum w sprawie projektu paktu wschodniego, które było wręczone przez Pana Ministra Ministrowi Barthou. Podkreślił przytem, iż z ostatniej rozmowy z Panem Ministrem w Genewie odniósł wrażenie, że Pan Minister będzie miał mu coś do zakomunikowania za moim pośrednictwem w tej sprawie.

Odpowiedziałem, że żadnych instrukcji specjalnych nie otrzymałem, a co się tyczy memorandum naszego w sprawie paktu wschodniego, to treść jego jest mi wiadomą. Komisarz Litwinow podkreślił ze swej strony, iż memorandum nasze zostało mu doręczone przez francuzów w Genewie, a następnie zresztą ujawnione prawie całkowicie w prasie francuskiej.

Ponieważ w ostatnim numerze Journal de Moscou został ogłoszony artykuł o naszem stanowisku w sprawie paktu wschodniego, który ujmował je miejscami fałszywie, a w całości bardzo kazuistycznie, wyraziłem wobec P. Litwinowa zdziwienie, iż mogło to mieć miejsce skoro sam stwierdza, że NKID jest w posiadaniu oryginalnego tekstu naszego memorandum.

Na tle powyższej mojej uwagi wywiązała się krótka dyskusja na temat naszego stanowiska, w ramach projektu paktu wschodniego, wobec Litwy, a głównie wobec Czechosłowacji. Jasnem było, że Komisarz Litwinow przywiązuje

niezmiennie wielką wagę do realizacji paktu wschodniego i że [d]w naszym stosunku do niego ma, z jego punktu widzenia, znacznie większe znaczenie zagadnienie Czechosłowacji niż Litwy[d].

W sposób, jak zwykle dosyć kategoryczny, a nawet nieco agresywny, Komisarz Litwinow powiedział mi, iż nie rozumie, dlaczego uważaliśmy za możliwe wiązać się sojuszem z Rumunją, która należy do grona państw naddunajskich, a nie uważamy za możliwe dopuszczenie do udziału w pakcie wschodnim Czechosłowacji, powołując się tym razem na przynależność jej do państw naddunajskich.

Odpowiedziałem, iż stosunki z Rumunją stanowią część składową zagadnienia bezpieczeństwa w interesującej nas bezpośrednio, wschodniej części Europy, i że sojusz polsko-rumuński nie dotknął w żaden sposób zagadnień środkowo-europejskich. Dodałem, iż taki właśnie charakter naszego sojuszu z Rumunją znalazł jaskrawe potwierdzenie w naszych usiłowaniach przyczynienia się do pacyfikacji i normalizacji stosunków rumuńsko-sowieckich.

Komisarz Litwinow replikował mi na to, iż w odniesieniu do Czechosłowacji chodzi również nie o gwarantowanie całości jej granic, na co i Rosja sowiecka by nie poszła, lecz tylko o [d]granicę Czechosłowacji od strony Niemiec, zagrażających pokojowi[d].

Ze swej strony zakończyłem ten ustęp rozmowy stwierdzeniem, że Czechosłowacja jest państwem znacznie poważniej zainteresowanem w zagadnieniach Dunaju niż Rumunja, i że uprzywilejowanie jej przez dopuszczenie do paktu wschodniego nie mogłoby nie odbić się poważnie na całokształcie spraw środkowo-europejskich oraz równałoby się zajęciu w tych sprawach konkretnego, zdecydowanego stanowiska. Podkreśliłem, iż to właśnie spowodowałoby znaczne skomplikowanie rozważanych zagadnień, a dlatego wymaga bardzo szczegółowego i wnikliwego rozpatrzenia.

4. Gdyśmy w dalszej rozmowie poruszyli incydentalnie wypadki w Hiszpanji, Komisarz Litwinow wyraził przekonanie, iż rozwój rewolucji hiszpańskiej i ostateczny jej wynik mogą bardzo poważnie wpłynąć na kształtowanie się stosunków wewnętrznych we Francji.

[e]Natychmiast potem i z wyraźnym naciskiem Komisarz Litwinow podkreślił, iż jego zdaniem, zarówno masy francuskie jak angielskie są usposobione bezwzględnie pokojowo i antywojennie. Dodał, iż jest to niewątpliwie czynnik, który zdecydował i decyduje o ustosunkowaniu się Francji i Anglji do ZSRR. Podkreślił wreszcie, że stosunki angielsko-sowieckie nie były jeszcze nigdy tak dobre jak są dzisiaj[e].

Na moje zapytanie, jak się przedstawia sytuacja na Dalekim Wschodzie, Komisarz Litwinow odpowiedział, iż najważniejsza sprawa, będąca przedmiotem rokowań z Japonją, to jest kwestja ceny sprzedażnej kolei mandżurskiej, została już załatwiona, co oczywiście jest dowodem znacznego odprężenia stosunków na tym odcinku. Rokowania sowiecko-japońskie potrwają jednak jeszcze jakiś czas, gdyż pozostaje do uzgodnienia szereg dość skomplikowanych kwestji, odnoszących się do sprawy przejęcia kolei i jej taboru technicznego oraz personelu.

5. W związku z pogłoskami, które zjawiały się ostatnio w prasie, co do rzekomego zamiaru Niemiec powrócenia do Ligi Narodów, zapytałem P. Litwinowa, co o tem sądzi. Odpowiedział mi, iż pogłoski te dochodziły go już dawniej i to nietylko ze źródeł prasowych. Osobiście uważa, że nietyle sprawa Saary, co wstąpienie Z.S.R.R. do Ligi Narodów może spowodować powrót Niemiec do Genewy, i wyraża przypuszczenie, że dążenie w tym kierunku musi już dzisiaj istnieć w niektórych kołach politycznych Berlina.

[f]*Juljusz Łukasiewicz*[f]
Ambasador R.P.

AAN, MSZ, 6751 (druk: DMPR, dok. nr 157)

269

9 października, list ambasadora w Moskwie o trudnościach w stosunkach polsko-radzieckich

Moskwa, dnia 9 października 1934 r.

Mój Drogi[12]!

Dziękuję Ci bardzo za list pisany na wyjezdnem do Wilna i przechodzę odrazu do skreślenia uwag, które uzupełnią wysłane dziś raporty.

1. Z wiadomości przysłanych przez P. Szczerbińskiego orjentuję się, iż w [d]sprawie Pietrowych[d][13] zamierzacie ograniczyć się do odrzucenia protestu sowieckiego. Szczerze powiedziawszy żałuję, iż nie uznaliście za wskazane zażądać

[12] Adresata nie udało się ustalić.
[13] Sekretarz attaché wojskowego ZSRR w Warszawie oraz jego żona byli oskarżani przez polskie władze o prowadzenie działalności szpiegowskiej; zob. dokument następny.

przy tej okazji odwołania Podolskiego. Byłoby to, moim zdaniem, dobrą i właściwą reakcją nie tylko na jego zachowanie się w sprawie Pietrowych, ale też na całokształt postępowania Sowietów wobec nas w najrozmaitszych dziedzinach.

2. Zgadzam się najzupełniej z Twoją opinją, że w stosunku Sowietów do nas [d]następuje wyraźnie powrót do metod z przed dwóch lat. Dotychczas nie widzę powodów, dla których mogłoby się to zmienić na lepsze bez jakiejś interwencji czy zabiegu z naszej strony[d]. Być może trzeba jeszcze trochę wyczekać, ale trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że w dzisiejszych warunkach kontynuowanie z naszej strony taktyki zeszłorocznej jest niemożliwe. Nie możemy w obecnej atmosferze być inicjatorami w rozwijaniu tak zwanego zbliżenia i kontaktów, gdyż miałoby to już dla nas charakter wyraźnie nieprzyjemny. Trzeba więc albo szykować się na postępowanie „oko za oko, ząb za ząb", albo też spróbować jakiemś kategorycznem wystąpieniem w odpowiedniej chwili doprowadzić Sowiety do przytomności.

Osobiście uważam, iż tylko druga metoda mogłaby być celową. Z tego też względu sugerowałem tak ostre załatwienie sprawy z Podolskim. Metoda pierwsza doprowadzi tylko do stracenia tych wszystkich, może niezbyt wielkich, plusów, które w ostatnim półtory roku na tutejszym terenie zdobyliśmy. Pozatem przy stosowaniu jej będziemy, jak zwykle, mniej konsekwentni i słabsi niż Sowiety.

Rozumiem, że wszystko to wiąże się z całokształtem naszej sytuacji międzynarodowej i jej rozwojem, chodzi mi więc jedynie o przedstawienie Ci sprawy tak, jak ona wygląda z Moskwy.

3. Zestawiając daty można z całą pewnością skonstatować, że [d]zmiana traktowania nas przez prasę sowiecką jest wyraźnym rezultatem rozmowy Józka[14] z Litwinowem[d]. Jak dotychczas sygnalizowana w raporcie z zeszłego tygodnia zmiana w prasie utrzymuje się i wyraża się w tem, że prawie nic o nas nie piszą, nie przestają natomiast atakować w „Journal de Moscou", co prawda w nieco łagodniejszym tonie.

4. W dalszym ciągu jestem pod nieustanną „ochroną" GPU, nieraz dość bezceremonjalną, naprzykład dwóch agentów towarzyszących mi w odległości 20–30 kroków na pieszych przechadzkach za miastem. Osobiście nie przywiązuję do tego wagi i sądzę, że jeśli w najbliższej przyszłości dojdzie do jakiejś próby z naszej strony stanowczego wyjaśnienia stosunków, będzie można zażądać między innemi wyjaśnienia, co to znaczy.

5. Nie otrzymałem dotychczas odpowiedzi na mój obszerny telegram w sprawach gospodarczych. Znalazłem się rzeczywiście w sytuacji bardzo

[14] Józefa Becka.

przykrej, spowodowanej, przypuszczam [i]…[i] przez nielojalne postępowanie wobec Ministra Rajchmana kół przemysłowych, które [i]…[i].

Kiedy ostatni raz rozmawiałem z Ministrem Rajchmanem o sprawie sowieckich obstalunków na stal i żelazo (w drugiej połowie czerwca br.), powiedział mi kategorycznie, iż w żadnym wypadku nie pozwoli przyjąć nowych obstalunków bez podniesienia cen. Poinformował mnie przytem, że to swoje stanowisko wyłożył bardzo szczegółowo i stanowczo Tamarinowi.

Jak wiesz, sam byłem tego samego zdania i zależało mi bardzo na tem, aby w odpowiedniej chwili przerwać dotychczasowe sposoby przyjmowania obstalunków sowieckich przez nasz ciężki przemysł. Podkreślałem, iż przy wyborze momentu, w którym będziemy chcieli tego dokonać, należy liczyć się z tem, czy w razie oporu ze strony Sowietów będziemy mogli przetrzymać pół roku do 9 miesięcy bez ich obstalunków.

O projekcie obstalunku na rury, gospodarczo dla nas korzystnym, słyszałem podczas mego ostatniego pobytu w Warszawie i wypowiadałem się zarówno wobec Ciebie, jak Dyrektora Sokołowskiego, za braniem go bez jakiegokolwiek wiązania tej sprawy z nieprzyjemną sytuacją powstałą na tle zachowania się Sowietów wobec udzielonych im, w lecie br., kontyngentów wwozowych.

W tym stanie rzeczy, bez żadnego uprzedzenia z Warszawy, stanąłem wobec faktu, że Delegacja naszych hut jest już od trzech dni w Moskwie, że prowadzi jednoczesne rokowania o rury, stal i żelazo, i wreszcie, że uważa za możliwe przyjęcie dawnych cen w obstalunku na 20.000 ton stali i żelaza. P. Brygiewicz i jego koledzy oświadczyli Radcy Żmigrodzkiemu, iż chcą prosić o moją pomoc w uzyskaniu pozwolenia na wzięcie obstalunku na stal i żelazo, bez uzyskania podwyżki cen – okazało się przytem, że przed wyjazdem do Moskwy nie porozumieli się wcale z M.P.iH.

Nie mam oczywiście możności sądzić o tem, czy ceny na stal i żelazo z obstalunku poprzedniego są dla nas, w chwili obecnej, do przyjęcia. Chciałbym tylko wiedzieć, czy dążenie Delegacji do przyjęcia obstalunku na podstawie tych cen nie jest sprzeczne z działaniem i intencjami Ministra Rajchmana. Dopóki o tem nie będę powiadomiony, współpraca moja z Delegacją byłaby bezcelowa.

Sądzę wreszcie, że specjalnie w sprawach odnoszących się do tutejszego terenu, należy wreszcie przyzwyczaić przemysłowców naszych do tego, aby nie wyjeżdżali z Warszawy bez ścisłego uzgodnienia swych zamiarów z M.P.iH. i nie zjawiali się do Ambasady dopiero wówczas, kiedy już rozpoczęli rozmowy z Sowietami i potrzebują pomocy.

[c]*Ściskam Cię serdecznie*[c].

[f]*J. Łukasiewicz*[f]

AAN, MSZ, 6753

270

[przed 13 października], notatka Wydziału Wschodniego: wykaz incydentów w stosunkach polsko-radzieckich

Wykaz ostatnich incydentów w stosunkach polsko-sowieckich[15].

1. W sierpniu rb. odbyła się w Wołoczyskach graniczna konferencja kolejowa polsko-sowiecka. Na konferencję tę przybył m.in. polski lekarz kolejowy dr Wojciechowski. Nie zaopatrzył się on w wymaganą przepustkę sowiecką na przekroczenie granicy, wobec czego zmuszony został pozostawić granicznym władzom sowieckim swój paszport. Zaniedbanie to ułatwiło w następstwie oficerowi wywiadowczemu sowieckiemu, biorącemu nieoficjalnie udział w konferencji, wystąpienie wobec dr. Wojciechowskiego najpierw z propozycją odwiedzenia dawnych znajomych na terytorjum Z.S.R.R., potem zaś – z ofertą wypłacania mu za pewne usługi z jego strony stałej pensji w wysokości 500 zł. mies. Dr Wojciechowski na prowokację tę nie dał odpowiedzi definitywnej (na znak zgody miał przesłać paczkę klisz „Alfa", poczem zgłosiłby się do niego upełniomocniony wysłannik), natomiast dr Wojciechowski zameldował odrazu o całym incydencie odnośnym władzom polskim.

Jak oświadczył przedstawiciel KOP'u mjr Skinder, prowokacja sowiecka pozostanie ze strony dr. Wojciechowskiego bez odpowiedzi, natomiast Ambasada R.P. w Moskwie miała o sprawie tej wspomnieć w ogólnej formie w Komisarjacie do Spraw Zagranicznych.

2. Woźny wydziału konsularnego ambasady R.P. w Moskwie, Franciszek Kochel, kupił rewolwer od polki Jasakowej, z którą łączyły go bliższe stosunki. Rewolwer ten należał do jej brata znajdującego się w Polsce. W czasie spotkania z Jasakową w dniu 14.IX. Kochel został wraz z nią zaaresztowany przez G.P.U. pod zarzutem nabycia kradzionej broni.

Kochel przetrzymany został przez parę godzin. Gdy znalazł się sam na sam z osobnikiem, który go aresztował, ten powołując się na los Olszewskiego (b. woźnego w Moskwie, który bezprawnie wwoził ruble sowieckie), odsiadującego, jak twierdził, nadal w polskiem więzieniu swą karę, zaznaczył, że Kochel będzie mógł uniknąć grożącej mu kary 5 lat więzienia, o ile raz w tygodniu udzielać będzie stale i za odpowiedniem wynagrodzeniem informacyj, kto, kiedy i w jakich sprawach przychodzi do Konsulatu. Kochel na propozycję się nie zgodził i podpisania podsuniętego mu protokółu dwukrotnie odmówił. Po dwóch godzinach został wypuszczony i wkrótce potem wyjechał do Polski.

[15] Notatka została 13 października przesłana przez Wydział Wschodni do ambasady w Moskwie.

W sprawie tej Komisarjat do Spraw Zagranicznych zwrócił uwagę Ambasady R.P. na nielegalność kupna rewolweru przez Kochela i prosił o zawiadomienie o dacie jego wyjazdu. Ambasada w Moskwie uważa incydent z Kochelem raczej za dowód czujnego śledzenia za każdym naszym krokiem do służby włącznie, niż za przejaw prowokacji, a to wobec bezwzględnej winy Kochela.

3. Po pięciotygodniowem zwlekaniu odmówiły władze sowieckie wizy wjazdowej zaangażowanemu do Wydziału Konsularnego w Moskwie szoferowi Edwardowi Woźniakowi. Jest to człowiek posiadający najlepsze świadectwa. Z wojskiem nie miał nigdy nic wspólnego, natomiast w latach 1920–1926 zatrudniony był w Moskwie w Delegacji Repatrjacyjnej R.P.

4. Sekretarz Attaché Wojskowego Z.S.R.R. w Warszawie – Pietrow – utrzymywał stosunki z urzędnikiem Dep. Aeronautyki M.S. Wojsk. Stanisławem Rodowiczem, z którym się często spotykał celem uzyskiwania od niego informacyj o charakterze szpiegowskim. Wzamian za to Pietrow ugaszczał go po restauracjach i dawał pieniądze na grę na wyścigach. Dnia 25 września po wyjściu z wyścigów, Rodowicz spotkał oboje Pietrowów na ulicy. Spotkanie ich i dalsze zachowanie nie pozostawiało żadnej wątpliwości co do charakteru ich wzajemnych stosunków. Zatrzymanie i następnie wypuszczenie pp. Pietrow w związku z aferą szpiegowską Rodowicza znane jest z treści noty Ministerstwa Spraw Zagranicznych z dnia 10 bm. w odpowiedzi na protest zgłoszony przez Ambasadę Z.S.R.R. w Warszawie w osobie Chargé d'Affaires Podolskiego. Udział pp. Pietrow w sprawie szpiegowskiej potwierdzony został przez zeznania samego Rodowicza.

5. Konsulat Gen. R.P. w Kijowie donosi z dn. 3 bm., że urzędowanie Konsulatu w Kijowie staje się bardzo utrudnionem, ponieważ ostatnio daje się zauważyć wyraźnie nieprzyjazny zwrot w nastrojach i zachowaniu się wobec niego tamtejszych sfer urzędowych. W ostatnich dniach miało miejsce kilka bardzo symptomatycznych przykładów, które przypomniały metody i kawały, tak często stosowane przez G.P.U. w Moskwie przed podpisaniem Paktu o nieagresji, jak zupełna nieobecność zaproszonych przedstawicieli partji i rządu na uroczystem otwarciu sezonu koncertów Ukraińskiego Radja pod dyrekcją Fitelberga, który osiągnął wielkie powodzenie wśród publiczności i całkowite uznanie i pochwały krytyki, jak wreszcie bardzo zimne, choć pozornie poprawne, przyjęcie w Kijowie kap. Hynka, któremu pomimo wyraźnego jego życzenia nie pokazano nic z objektów wojskowych, a w prasie poświęcono jego przyjazdowi i zwycięstwu tylko drobną i niedokładną wzmiankę.

Ambasador Łukasiewicz zawiadamia, że od czasu ostatniego powrotu do Moskwy jest stale inwigilowany przez GPU. Stale za nim jeżdżą i chodzą, nawet podczas spacerów za miastem. Nie było tego od półtora roku.

AAN, MSZ, 6752

271

13 października, list delegata przy Lidze Narodów do posła w Bernie na temat krytyki polskiej polityki zagranicznej na łamach prasy francuskiej (z załącznikiem)

Genewa, dnia 13 października 1934.

TAJNE

Do Pana Jana Modzelewskiego
Posła Nadzwyczajnego i Ministra Pełnomocnego
w BERNIE

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

Kampanja, którą prowadzą niektóre dzienniki francuskie przeciwko Polsce, z ostrzem zwróconem w sposób coraz wyraźniejszy przeciw aljansowi łączącemu oba kraje, przybrała rozmiary wywołujące potrzebę kontrakcji. (Mam na myśli przedewszystkiem artykuły Pertinaxa w „Echo de Paris" i w innych pismach, ale także artykuły „Oeuvre", niektóre wypowiedzenia się „Petit Parisien", a nawet „Temps"). Zachodzi silne prawdopodobieństwo, że mamy tutaj do czynienia z akcją popieraną przez francuski Sztab, a także wpływowe koła polityczne we Francji.

Oczernianie polskiej polityki odbywa się mala a nie bona fide, a głosom wychodzącym z Paryża wtóruje w sposób znamienny „Journal de Moscou". Wydaje się prawdopodobnem, że przynajmniej niektórym czynnikom politycznym we Francji alians z Polską ciąży, utrudniając bardzo ścisłe wojenno-techniczne związanie się z Moskwą. Ta okoliczność dla oczu polskich coraz oczywistsza, nie jest jednak widoczna dla opinji francuskiej, którą się tymczasem „urabia" konsekwentnie, tak aby alians z Moskwą bolszewicką w odpowiedniej chwili był przez nią przyjęty jako logiczna i nieuchronna konieczność.

Sądzę (i mam po temu ogólne upoważnienie Warszawy), że można i trzeba tę misterną grę pokrzyżować[x]. Wobec niechęci opinji szwajcarskiej do Sowietów, Szwajcarja wydaje się dobrym terenem wypadowym dla takiej kontrakcji.

Pozwalam sobie w załączeniu przedstawić Panu Ministrowi punktację ujętą pod kątem akcji na terenie prasy szwajcarskiej, mogącą służyć do zainspirowania

[x] a w każdym razie podkreślić, że zbliżenie z Moskwą bynajmniej nie powinno być powodem nastawienia antypolskiego.

tutaj szeregu artykułów. Chodziłoby o to, aby nadać takim artykułom posmak sensacji, tak aby wywołać odruch także poza granicami Szwajcarji w prasie europejskiej.

Łączę bardzo uprzejme pozdrowienia i wyrazy wysokiego poważania.

/–/ E. Raczyński

[załącznik]

1. W ostatnich czasach krążą w kołach poinformowanych wiadomości o mnożących się zakonspirowanych podróżach pomiędzy Paryżem a Moskwą. Do Moskwy udają się pewne osoby polityczne, a także wojskowi eksperci.

2. Równocześnie niektóre organy paryskie konsekwentnie pieją pieśni pochwalne pod adresem porządków sowieckich oraz wielkich zdobyczy osiągniętych przez Sowiety na polu organizacji armji oraz organizacji przemysłu wojennego.

3. Tym wypowiedzeniom się towarzyszą wynurzenia na tematy polityczne, a także stała i systematyczna kampanja skierowana przeciwko niektórym krajom europejskim, a w tym rzędzie, nie na ostatnim miejscu, przeciwko sojusznicze Francji – Państwu Polskiemu.

Jeśli by wierzyć tym informacjom, Polska knuje na niezliczonych polach przeciw Sowietom, krzyżuje wszędzie gdzie może francuskie zabiegi pokojowe z przedziwną perfidją i ślepotą zarazem. Rzecz charakterystyczna, głosom idącym z Paryża wtóruje z dziwnym entuzjazmem prasa moskiewska, a przedewszystkiem nowo utworzony w Moskwie propagandowy organ „Journal de Moscou".

4. W enuncjacjach swoich osoby kierujące tą oszczerczą kampanją (nie można nie wymienić tutaj osoby p. Pertinaxa) zdają się znajdywać specjalne upodobanie w wykazywaniu domniemanych grzechów polskich. Darmo by szukać wyrazów szczerego żalu lub zawodu, że jest tak źle. Przeciwnie, przebija ze słów piszących radość, że tak jest, o czem czytelnicy we Francji i poza Francją są jak najgorliwiej przekonywani.

5. Jest jasnem, że mamy do czynienia z kampanją prowadzoną mala fide. Jakiż może być jej cel i kto tutaj ma być oszukany. Czy t.zw. nie uprzedzona opinja europejska, czy nie raczej w szczególności te sfery społeczeństwa francuskiego, które nie żywią dotychczas przesadnej ufności do czystych intencyj moskiewskich gospodarzy, które na Rosji już się dostatecznie sparzyły w przeszłości, i które w chwili obecnej nie wierzą także cudownym historjom o sowieckich porządkach w sowieckim dobrobycie i sowieckiej potędze, które

wreszcie nie wykazują entuzjazmu do finansowania rosyjskiego sojusznika frankami drobnego francuskiego rentiera.

Opór wyżej wymienionych sceptyków ma być przez umiejętną kampanję przełamany, rzucenie się w objęcie Moskwy ma być przedstawione jako jedyne wyjście, a w tym celu Polski sojusznik ma być przedstawiony w najczarniejszych barwach.

6. Utrwalenie bliższych stosunków politycznych pomiędzy Paryżem i Moskwą jest kwestją interesującą Francję i Sowiety. Wymaga ona spokojnego przemyślenia i zważenia okoliczności przemawiających za lub przeciw takiej kombinacji. Dlaczegoż jednak te czynniki we Francji, które chcąc pchnąć III-ą Republikę w objęcia moskiewskiego partnera, uważają za potrzebne zajmowanie nieprzychylnego stanowiska wobec Polski? Zdawać by się przecież mogło, że interes francuski nie wymaga bynajmniej tak niespodziewanej ofiary na ołtarzu nowej przyjaźni, jaką by było pogrzebanie dawnej. A jednak takie się zdają być intencje skrywane narazie dyskretnie pod pozorami oburzenia na „nielojalnego" polskiego sojusznika.

7. Chodzi bowiem o coś więcej. Są, zdaje się, pewne czynniki, które niezależnie od zacieśnienia stosunków przyjacielskich między Paryżem a Moskwą, uważają partnera polskiego za krępującego. Póki z nim liczyć się trzeba, trudno jest w sposób oficjalny przystąpić poza jego plecami do zawierania daleko idących układów politycznych i wojskowych, które by doszły do skutku albo jego kosztem, albo, bardziej prawdopodobnie, kosztem słabych państw bałtyckich, dla których Warszawa jest wobec Moskwy naturalnym przyjacielem i sprzymierzeńcem. Te sfery i te interesy, dla których inspiracji trzeba szukać przedewszystkiem w samej Moskwie, miałyby ręce rozwiązane, gdyby sojusz polsko-francuski mógłby być przekreślony.

8. Być może, że ze strony francuskiej są czynniki wierzące w groźną i skuteczną akcję parowego walca sowieckiego i przekonane, że Moskwa z radością i poświęceniem uczyni największy wysiłek, aby zatknąć czerwony sztandar z sierpem i młotem w Środkowej Europie jako „bezinteresowny" pomocnik III-ej Republiki. Ale Moskwa myśli o czemś znacznie bliższym. Narazie wystarczyłoby jej zatknięcie czerwonych sztandarów w Tallinie, Rydze i Kownie. W ten sposób stałoby się zadość inspiracjom ekspansji komunizmu, a równocześnie historycznym interesom rosyjskim. A piękny ten cel dałby się przybliżyć dzięki pomocy politycznej, technicznej i pieniężnej burżuazyjnej Francji.

9. Takie są cele i taka jest rozgrywka. Oszukaną nie wyszłaby z niej Moskwa. Toteż opłaca się panom z Kremla czynić maksymalne wysiłki, aby okazywać jak najlepsze wychowanie i aby jak najczarniejszym błotem obrzucać niegodnych Polaków i opornych Bałtów.

10. Ale czy gra powyżej naszkicowana leży w dobrze zrozumianym interesie Francji, czy przeciwnie, kampanja oszczercza prowadzona przez pp. Pertinaxów et consortes nie wymaga oświetlenia, czy ci panowie nie winni być postawieni przed jasnym pytaniem: „jakie są wasze cele" i zmuszeni do jasnej odpowiedzi.

11. Zdaje się, że już sama sytuacja we Francji nakazywałaby większą ostrożność w rozreklamowaniu międzynarodowego komunizmu i jego sowieckiego szampiona.

IPMS, Delegat RP przy Lidze Narodów w Genewie, A.41/8

272

16 października, list ambasadora w Moskwie: refleksje na temat polityki ZSRR

Moskwa, dnia 16 października 1934 r.

Mój Drogi[16]!

Z telegraficznej wiadomości o sposobie poprowadzenia sprawy Pietrowych zrozumiałem, iż chodzi Wam między innemi o zapuszczenie sondy w nastroje sowieckie oraz o dokonanie małej próby nerwów naszego sąsiada. Dotychczas wyniki zdają się być dodatnie – w każdym razie prasa tutejsza nie powtórzyła komunikatu w sprawie Rodowicza i wogóle zachowuje w dalszym ciągu pełną rezerwę. Czy rząd nie będzie szukał rewanżu w drodze zainscenizowania sprawy podobnej do Pietrowa do kogoś z naszych urzędników, to się dopiero za jakiś czas pokaże.

Przed końcem b. tygodnia wybieram się do Stomoniakowa, by pomówić z nim o paru trudnych sprawach z zakresu powrotu do Kraju osób, którym odmówiono już pozwolenia na wyjazd z ZSRR. Robię to też w tym celu, aby mieć sprawdzian nastroju kół rządowych wobec nas.

Wogóle zaś muszę powiedzieć, iż jest mi dość trudno zebrać informacje potrzebne dla zorjentowania się w istotnych zamiarach Sowietów wobec nas.

[16] Adresata nie udało się ustalić.

Sezon przyjęć nie zaczął się jeszcze i na gruncie towarzyskim nie spotykamy się, a trudno jest przeprowadzić odnośne badania w drodze rozmów z NKID.

Korzystając z zacisza w prasie i z tego, że odkąd Bucharin został naczelnym redaktorem „Izwiestji" nie miałem go u siebie, urządziłem w sobotę małe śniadanie, na którem byli: Bucharin, Dolecki i Rajewski (Radka nie było w Moskwie). Wszyscy unikali skrzętnie tematów politycznych. Dolecki tylko mimochodem zaznaczył, że nasze wystąpienie swego czasu w Genewie z żądaniem odroczenia (o jeden dzień) rozpatrywania sprawy wstąpienia ZSRR przez Radę Ligi, wywołało w tutejszych kołach wielkie oburzenie i nie było podane do prasy, aby nie wywołać polemiki, która by mogła zbyt daleko zaprowadzić.

Co do rozmowy Bodka[17] z Dawtianem, to nie uważam jej za miarodajną. Po pierwsze, Dawtian nie mógł mieć żadnych instrukcji, bo z Litwinowym się nie widział, będąc wysłanym stąd dość nagle, prawdopodobnie w związku ze sprawą Pietrowych. Po drugie – jego zarzekanie się, że nie patrzą na nas przez francuskie okulary, nie jest niczem nowem. Stomoniakow, Radek, Umański i t.d. – wszyscy odpowiadali to samo, gdy się wobec nich atakowało nastawienie prasy sowieckiej. Merytorycznie jednak nie ma to znaczenia. Podniecając z całą pewnością nastroje negatywne francuzów w stosunku do nas, Sowiety korzystały z ich prasowych objawów, aby przez powtarzania takowych u siebie próbować wywrzeć na nas presję, no i w pewnym stopniu zmienić nastawienie własnej opinji wobec nas. Jak dotychczas mam wrażenie, że wywołanie wrogich czy nieprzyjaznych nastawień opinji tutejszej wobec nas nie było głównym celem tej polityki i taktyki.

Co się tyczy wrażenia Bodka, iż Sowiety gotowe byłyby pójść na jakieś bliższe porozumienie polsko-francusko-sowieckie, to jest ono zupełnie słuszne. Prawie od roku Moskwa pracuje właśnie nad osiągnięciem takiego porozumienia. Nie udało się po dobremu, przy sprawie deklaracji bałtyckiej, więc inną drogą i stosując inną taktykę szukano tego samego przy sprawie paktu wschodniego.

Powiem więcej, aczkolwiek nie mam na to konkretnych danych, jestem zupełnie przekonany, że Moskwa poszłaby chętnie na posunięte dalej porozumienie polityczne tylko z nami, nawet bez Francji, bo w gruncie rzeczy, w pojęciu tutejszych sfer miarodajnych, my właśnie jesteśmy tym elementem niepewnym, a dość silnym, który stwarza możliwość poważnego zagrożenia od strony granicy europejskiej ZSRR.

W jednej z ostatnich rozmów z Bersonem – Radek powiedział, iż stosunki przyjazne mogą istnieć tylko na podstawie trwałej współpracy i to jest szczere, moim zdaniem, określenie zasadniczego stanowiska ZSRR w stosunku do nas.

[17] Mowa o Bogusławie Miedzińskim.

Jednym słowem wydaje mi się niewątpliwem, iż gdybyśmy chcieli pójść na współpracę z Moskwą opartą o jakieś dalej posunięte zobowiązania polityczne, mamy drogę zupełnie otwartą – ale, z doświadczeń ostatnich miesięcy wiemy też, jakby ta współpraca wyglądała. Przez Moskwę byłaby ona traktowana nietylko jako gwarancja bezpieczeństwa od zachodu, ale też jako szczebel do polityki „wielkodzierżawnoj" i czynnej wobec Europy, której oparciem dalszem stałyby się stosunki z Francją.

To, co uważam za niezmiernie trudne, jeśli nie niemożliwe do osiągnięcia, to podtrzymywanie i rozwijanie z ZSRR mniej więcej trwale dobrych stosunków, bez przyjmowania żadnych nowych zobowiązań politycznych. Po stronie Moskwy przeszkodą po temu będzie niewątpliwa i głęboka nieufność w stosunku do dalszych celów naszej polityki oraz dążenie do odegrywania czynnej i poważnej roli w rozwoju stosunków europejskich, które rozbija się dotychczas o nasze stanowisko. Niezależnie od subjektywnego nastawienia Sowietów odegrywa tu poważną rolę fakt, że z powodu różnicy regimów normalizacja stosunków na naszej granicy zachodniej postępuje szybciej i szerzej, niż na granicy wschodniej. Ponieważ wchodzą tu w grę bardzo istotne interesy i cechy reżimu sowieckiego, które w najbliższej przyszłości nie ulegną zmianie – równoważnikiem może być jedynie nasze wyraźne polityczne zaangażowanie się po stronie Moskwy.

Reasumując wydaje mi się, że, przy zachowaniu naszej dotychczasowej zasadniczej linji politycznej, powinniśmy być przygotowani na ten rodzaj stosunków z ZSRR, który nazwać by można, oczywiście w przybliżeniu, „ni mir ni wojna". Oczekiwać też musimy, że odpowiednio do zmiennych okoliczności, będziemy albo kuszeni propozycjami bliższego porozumienia i współpracy, albo też „straszeni" w drodze tak lub inaczej stosowanej presji. Tertium, t.j. dobre normalne stosunki, wydają mi się możliwe tylko wrazie poważnej zmiany w całokształcie sytuacji międzynarodowej na Zachodzie, a z nią i naszego położenia oraz możliwości. Najważniejszem jest tu oczywiście zagadnienie naszych stosunków z Francją i stosunku Paryża do ZSRR. Jeżeli okaże się, że Francja ceni sobie bardziej sojusz z nami niż nadanie formalnego i obowiązującego charakteru zbliżeniu z ZSRR, w takim razie można oczekiwać, że Moskwa będzie się starała odwieść nas od nieprzyjaznego ustosunkowania się wobec niej drogą bardziej strawnych i przyjemnych propozycji pozytywnych. W przeciwnym wypadku pozostanie prawdopodobnie stan obecny, przy rozszerzeniu pola intryg na Europę środkową i Bałkany, a być może też – podjęciu starań o zmianę stanowiska Berlina w sprawie paktu wschodniego.

Rozpisałem się tak obszernie, aby podkreślić, że z jednej strony czeka nas tutaj gra niewątpliwie bardzo trudna i skomplikowana, z drugiej – aby jaśniej

umotywować, dlaczego uważam, że wynurzenia Dawtiana wobec Bodka nie wnoszą żadnych nowych elementów w sytuację obecną.

Jako rzecz pozytywną w rozwoju stosunków w ostatnich tygodniach, można zanotować tylko jedno, to jest dowody większego liczenia się z nami, których zdaje się dostarczać wstrzemięźliwość prasy po rozmowie Józka z Litwinowym oraz spokojne dotychczas ustosunkowanie się jej do sprawy Pietrowych.

[c]*Ściskam Cię serdecznie*[c].

[f]*J. Łukasiewicz*[f]

[c]*P.S. Raportów nie przysyłam, bo nic się nie dzieje, a wszyscy moi współpracownicy oraz Kancelarja zajęci* [i]…[i] *na zjazd*[c].

AAN, MSZ, 6753

273

16 października, raport komisarza generalnego w Gdańsku o rozmowie z wiceprezydentem Senatu Wolnego Miasta

16.X.1934 r.

TAJNE!

Do PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
W WARSZAWIE

W sprawie kryzysu wewnętrznego w Gdańsku.

Wobec ostatniej mowy Greisera[x] brzmiącej pod każdym względem uspakajająco, wydawało mi się, że nadszedł moment sposobny do wyjaśnienia sytuacji i dlatego zapowiedziałem się do p. Greisera na sobotę 13 bm.

Rozpocząłem rozmowę od zapytania o zdrowie Prezydenta Rauschninga. P. Greiser odpowiedział mi, że Prezydent Rauschning poważnie zapadł na nerki, że jedna nerka wogóle nie pracuje i że lekarze nakazali mu poddać się

[x] Z dnia [c]9[c] października, vide załącznik 1. [załączników brak].

4-[c]6[c]-tygodniowej kuracji. Prezydent Rauschning znajduje się już w sanatorjum w środkowych Niemczech i zdecydowany jest tym razem nakazaną kurację gruntownie przeprowadzić. On, Greiser, zastępować go będzie przez ten czas we wszystkich sprawach i prosi, by się do niego ze wszystkiem zwracać. Pozostaje z Prezydentem Rauschningiem w stałym kontakcie i ma nadzieję niebawem widzieć go nawet osobiście. Liczy się też z tem, że po odbytej kuracji Prezydent Rauschning będzie mógł z powrotem wejść w swoje funkcje.

Przechodząc wobec tego do omówienia sytuacji powiedziałem p. Greiserowi, że z przyjemnością przeczytałem ostatnią jego mowę i że sądzę, że mowa ta była bardzo na czasie. Rozwój wypadków w Gdańsku, a przedewszystkiem pewne oświadczenia publiczne osobistości nie zawsze formalnie odpowiedzialnych, ale w życiu politycznem Wolnego Miasta odgrywających dużą rolę, wywołał w prasie i opinji polskiej pewne zaniepokojenie, które zapewne nie uszło jego uwagi. Zaniepokojenie to podzielił także Wysoki Komisarz, który wystosował do Senatu, jak mi wiadomo, w związku z tem list w dniu 1 bm. W liście tym p. Lester powoływał się na znane oświadczenie p. Rauschninga z 26.VI. roku (zał. 2) zeszłego i prosił o jego potwierdzenie[18]. Byłbym p. Greiserowi wdzięczny, gdyby mi dał sposobność złożenia memu Rządowi w tej dziedzinie uspakajających zapewnień.

Wiceprezydent Greiser odpowiedział mi, że i w stosunku do Rządu Polskiego potwierdza swoje oświadczenie z 2 bm. (zał. 3).

Podziękowawszy p. Greiserowi za jego oświadczenie, skierowałem rozmowę na dalszy rozwój stosunków polsko-gdańskich, który, mojem zdaniem, będzie zależał w znacznej mierze od efektywnej treści, jaką wypełnimy stworzone w dniu 6 sierpnia formy. Układy sierpniowe otwierają przed Gdańskiem duże możliwości. Rzeczą najważniejszą jest, aby wykonanie ich mogło się oprzeć na wzajemnem zaufaniu, jak to zresztą powiedział był w ostatniej mowie Prezydent Rauschning. Otóż ścisłe przestrzeganie obowiązujących traktatów i umów ma dla atmosfery zaufania całkiem zasadnicze znaczenie.

Wiceprezydent Greiser odpowiedział, że upoważniony jest oświadczyć mi, że linja dotychczasowej polityki Prezydenta Rauschninga będzie w czasie jego gerencji w całej pełni zachowana. Prosi mnie, ażebym podał to do wiadomości mojego Rządu i ma nadzieję, że oświadczenie to będzie najlepszą podstawą naszej współpracy. Pozatem prosi mnie, ażebym we wszystkich ważniejszych

[18] Zapewne chodzi o przemówienie wygłoszone w Volkstagu 23 czerwca 1933 r. Rauschning jako nowo wybrany prezydent gdańskiego Senatu zapowiedział podjęcie wysiłków na rzecz poprawy stosunków z Polską.

sprawach, dotyczących wykonania umów polsko-gdańskich, zwracał się bezpośrednio do niego.

Odpowiedziałem, że Pan Minister na pewno z przyjemnością przyjmie do wiadomości te oświadczenia. Uważam je za zadatek dalszych dobrych stosunków polsko-gdańskich. Chętnie też skorzystam ze sposobności omówienia już dzisiaj pewnego kompleksu spraw, na który chciałbym zwrócić jego specjalną uwagę. Chodzi o tak ważne dla dalszego rozwoju stosunków polsko-gdańskich wykonanie t.zw. Umowy Mniejszościowej z dnia 18.9. roku zeszłego[19]. Mimo licznych naszych ponagleń i interwencyj, mimo rozmów Boeck–Ziętkiewicz w dniu 2 i 3 bm., istotnych postępów na polu wykonania tej umowy nie poczyniono. Jest ona dotychczas w najważniejszych swoich postanowieniach martwą literą. Pragnąłbym, żeby sprawie tej zechciał poświęcić trochę czasu i uwagi. Między inn. zacytowałem znane odmowne stanowisko trzech gdańskich gmin, gdy chodziło o zgodę na przewłaszczenie gruntów pod szkoły polskie.

Wiceprezydent Greiser odpowiedział mi, że sądząc z relacji Senatora Boecka, sprawa wykonania umowy mniejszościowej jest daleko zaawansowana. Zaskoczyło go to, co ode mnie usłyszał. Niemniej gotów jest sprawą tą zająć się specjalnie. Prosi mnie też, ażebym na przyszłość w sprawie przewłaszczeń gruntów pod szkoły polskie zwracał się bezpośrednio do niego, gdyż sprawy te zastrzeże dla własnej kompetencji.

Gdy wstałem i żegnałem się, p. Greiser jeszcze raz powtórzył: „Also noch einmal: Alles bleibt beim Alten, wollen Sie das bitte in Warschau mitteilen", poczem zaprosił mnie na polowanie na dziki.

Z całej rozmowy odniosłem wrażenie, że konflikt Forster–Rauschning [h]wcale[h] nie jest jeszcze przesądzony na niekorzyść tego ostatniego, że atak Forstera się załamał, i że jego zwolennicy znajdują się w odwrocie. Wygląda mi to wszystko rzeczywiście na utrzymanie status quo[xx] – wyjście dla Berlina może najłatwiejsze, ale nie załatwiające wewnętrznych trudności régime'u w Gdańsku.

KOMISARZ GENERALNY
Dr [f]*Kazimierz Papée*[f]

APG, Komisarz Generalny RP w Gdańsku, 259/918

[19] Układ dwustronny dotyczący praw mniejszości polskiej w Wolnym Mieście, popisany 18 września 1933 r. w Gdańsku.

[xx] Charakterystyczne, że w czasie rozmowy p. Greiser zapytał, czy nie można by w laissez-passer Forstera poczynić pewnych retuszy na jego korzyść.

274

17 października, list ambasadora w Ankarze do naczelnika Wydziału Wschodniego o przyjęciu u prezydenta Turcji

ANKARA, DN. 17 Października 1934 r.

Ściśle tajne

Do Pana Naczelnika Wydziału P.III
Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie

Wielce Szanowny Panie Ministrze!

Z okazji pobytu w Angorze następcy tronu szwedzkiego odbyło się przyjęcie u Gaziego, po raz pierwszy wydane w jego rezydencji. Na obiedzie był obecny, oprócz dygnitarzy rządu tureckiego, tylko Minister Szwedzki z żoną, a po obiedzie odbył się raut z udziałem korpusu dyplomatycznego.

Gazi wyglądał dobrze, był spokojny i opanowany, i czynił honory domu w sposób ujmujący i naturalny. Zupełne przeciwieństwo do Gaziego z przed kilku tygodni w Stambule[20]. Miałem sposobność zamienić z Gazim kilka słów zupełnie konwencjonalnych, jak również z Ismetem Paszą, który o kilka spraw dotyczących polityki Polski się zapytywał. Jak zawsze rozmowa miała ton bardzo przyjazny, lecz była krótka i większego zainteresowania w Ismecie nie wzbudziła. Stan normalny, do którego już jestem przyzwyczajony od tylu miesięcy, że wszystko kończy się na kilku frazesach, ale treści niema i nie widać. Obecny był też Tevfik Ruszti bey, świeżo z powrotem z Genewy, i ten jak zwykle był bardziej gadatliwy. Dziękowałem mu za poparcie w polskich sprawach mniejszościowych, jak również winszowałem mu wyboru Turcji do Ligi[21]. Ponieważ świeżo widział Ministra Becka w Genewie i Minister z nim rozmawiał, zatem stanowisko nasze odnośnie do paktu wschodniego było mu znane. Natomiast chwalił się swoją zdolnością, dzięki której zebrał aż tyle głosów, które doprowadziły do wyboru Turcji do Ligi.

Nowomianowany Ambasador Sowiecki Karachan dotąd jeszcze nie objął urzędowania, lecz jest obecnie w drodze do Angory i za parę dni ma złożyć listy uwierzytelniające Gaziemu.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

Ambasador R.P.
[f]*Jerzy Potocki*[f]

AAN, MSZ, 6547

[20] Zob. dok. nr 235.
[21] Turcja weszła w skład Ligi Narodów w lipcu 1932 r.

275

22 października, pismo ministra spraw zagranicznych do posła w Berlinie: instrukcja w sprawie noty dotyczącej odszkodowań dla obywateli polskich w Niemczech

WARSZAWA, dnia [c]22[c] październ. 1934 r.

TAJNE

Do Pana Posła R.P.
w Berlinie

W sprawie: odszkodowania dla obywateli polskich w Niemczech.

W związku z pismem Pana Posła z dn. 24.IX.1934, Nr N.51/c/23/34, komunikuję, że aprobuję wniosek złożenia w Urzędzie dla Spraw Zagranicznych noty słownej, dotyczącej odszkodowania za szkody poniesione przez obywateli polskich w okresie 1933/1934. Nota ta winna mieć tekst następujący:

„Powołując się na dotychczasowe noty, skierowane do Urzędu dla Spraw Zagranicznych w sprawach odszkodowania za szkody poniesione przez obywateli polskich w okresie 1933/34, [h]Poselstwo[h] [c]*ambasador*[c] Rzeczypospolitej Polskiej ma zaszczyt przesłać w załączeniu zestawienie szkód zarejestrowanych przez [c]*polskie*[c] Urzędy Konsularne [h]Rzeczypospolitej Polskiej[h] na terenie Rzeszy.

Podtrzymując swoje dotychczasowe stanowisko zajęte w powyżej wspomnianych notach, [h]Poselstwo[h] [c]*ambasador*[c] R.P. w Berlinie zastrzega wszelkie prawa obywateli polskich i zajmie definitywne stanowisko w tej mierze po ukończeniu będącej jeszcze w toku rejestracji.

Berlin, dnia ... 1934 r."

Proszę Pana Posła o zakomunikowanie mi o złożeniu powyższej noty oraz o odpowiedzi, której udzielą władze niemieckie.

Zarazem proszę Pana Posła o poinformowanie mnie, jak przedstawia się sprawa opieki nad mieniem obywateli polskich zmuszonych do opuszczenia Niemiec, zorganizowanej przez różne organizacje społeczne.

Zależałoby mi również na uzyskaniu informacji, czy i w jakiej mierze obywatele niemieccy, poszkodowani podczas przewrotu hitlerowskiego, korzystają z praw przysługujących na zasadzie ustawy „Tumultschadengesetz", oraz jaka jest praktyka władz niemieckich przy załatwianiu pretensyj obywateli państw innych (np. amerykańskich, angielskich i t.d.), poszkodowanych w podobny

sposób, jak to miało miejsce z obywatelami polskimi. Przy zasięganiu powyższych informacyj, proszę Pana Posła o zachowanie jak najdalej idącej ostrożności, aby nie wywołać wrażenia, że Rząd Polski zamierza przedsięwziąć wraz z innemi państwami jakąś wspólną akcję u Rządu Rzeszy[22].

MINISTER:
f*Beck*f

AAN, Ambasada Berlin, 861

276

24 października, list radcy ambasady w Paryżu do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych o możliwości wpływania na prasę francuską

24/X 34

Kochany Romanie!

Przeglądając akta w mojej nieobecności do Warszawy wysłane, znalazłem raport z 12/X, Nr 323a/Amb./33, w sprawach prasowo-politycznych. Nie wdając się w analizę tego raportu, pragnąłbym zaznaczyć, że absolutnie się nie zgadzam z jego konkluzją. W raporcie tym formułuje się żądanie specjalnych środków finansowych na akcję prasową. Otóż, ponieważ wyjeżdżając do Paryża otrzymałem od Ministra Becka specjalne pełnomocnictwa w sprawach prasowych, uważam za swój obowiązek stwierdzić, że nietylko żadnych nowych środków na opłacenie prasy nie wymagam, ale że uważam moment obecny za zupełnie nadający się do tego, aby całkowicie zerwać z systemem opłacania pism i nigdy już do niego nie powracać. Czynię oczywiście wyjątek dla prasy gospodarczej. Cały przeżywany obecnie kryzys polsko-francuski posiada wybitne tło prasowe. Otóż, mojem zdaniem, wygramy proces z prasą francuską, jeżeli się nie zlękniemy i nie ulegniemy. Doświadczenie wskazuje, że pieniędzmi, w każdym razie w sprawach dla nas możliwych, nic zasadniczego wskórać nie można. Prasa, a przynajmniej dzienniki w rodzaju Temps, każą sobie płacić, aby pisać to, co im jest wygodnie. Tego rodzaju pisma spekulują na tchórzliwość

[22] Zob. dok. nr 3 i 266.

i próżność rządów szantażowanych. Musimy, w mojem przekonaniu, wytrzymać do końca i nie dać się steroryzować, operując pieniędzmi w wypadkach zupełnie wyjątkowych. A na to żadnych nowych funduszów nie potrzeba. Fundusze obecnie istniejące wystarczą najzupełniej. Nie piszę tego oficjalnie, gdyż musiałbym zdezawuować raport w mojej nieobecności wysłany, ale proszę Cię, abyś był łaskaw moją opinję zakomunikować Ministrowi.

Sytuacja tutaj, pod względem politycznem, zdaje się przełamywać. Inny wiatr powiał od przyjścia Lavala. Prasa ostatnio się uspokoiła trochę. Rozpocząłem już serję przyjęć i w przyszłym tygodniu mam zamiar pewne kontakty ponownie nawiązać. Dotychczas wogóle na Quai d'Orsay nie chodziłem, gdyż każda rozmowa z Massigli nawet kończyła się skandalem. Zdaje mi się, że może teraz już stanie się to bardziej możliwem, o ile znowu jakiś incydent gwałtowny nie wybuchnie.

Mówią tu powszechnie, że jeden z więźniów żyrardowskich jest poważnie chory. Jeśli on, nie daj Boże, umrze, wolałbym tutaj nie być.

Chciałbym jednak wiedzieć, co sobie myślał sędzia żądając 5 miljonów złotych kaucji. Dopóki Francja istnieje, podobnej kaucji nikt nie żądał. Suma [i]…[i] człowieka we Francji, nawet najgorzej usposobionego do Boussaca, który by mu nie przyznał racji, że takiej kaucji nie można dać.

Ale trudno, nic na to nie poradzę, ale ze sprawą żyrardowską zaczynamy przesadzać i trzymanie w więzieniu tych dwóch dyrektorów jest ogromnym błędem, który nas będzie drogo kosztował.

Ściskam serdecznie Twą dłoń. Jeśli do mnie napiszesz kilka słów informacji, wdzięczność moja będzie sans frontières.

[f]*Mühlstein*[f]

IPMS, MSZ, A.11.49/F/3, rkps

277

24 października, list posła w Bukareszcie do naczelnika Wydziału Wschodniego o reakcjach na warszawską wizytę premiera Węgier i o sytuacji wewnętrznej Rumunii

Bukareszt, dn. 24 października 1934 r.

Drogi Tadeuszu,

1) W osobnym raporcie podaję głosy prasy w związku z wizytą Gömbösa w Warszawie[23]. Ogólnie mogę scharakteryzować nastrój prasy p. Titulescu, jako zjadliwy wobec nas, ale nie odważający się atakować nas frontowo. Dzienniki te operują głównie agresywnemi wobec wizyty Gömbösa głosami prasy francuskiej i jugosłowiańskiej. Wyjątek stanowi znów „Curentul", poboczny organ Titulescu, który bez ogródek mówi o przejściu naszem do obozu wrogów Francji i Rumunji. Inne dzienniki formułują raczej zarzuty pod adresem Węgier, które cynicznie składają wizytę w Warszawie nazajutrz po tragedji w Marsylji, w której są zamieszane.

Partyjna prasa albo milczy, albo z pewnym wysiłkiem stara się udowodnić („Universul", „Tara Noastra"), że nadzieje Węgier są próżne, bo Polska rewizjonizmu popierać nie zamierza.

Szereg życzliwych nam ludzi i dobrze rozumiejących naszą politykę mówił mi jednak, że bardzo trudno jest wytłomaczyć opinji, że wizyta Gömbösa w Warszawie nie posiada nieprzyjemnej dla Rumunji pointy, gdyż na tle Węgier panuje tu powszechne przewrażliwienie. Odpowiedziałem na to, że linje naszej polityki ogólnej detenty są proste i jasne, i że przyjdzie czas, kiedy opinja rumuńska zacznie ją rozumieć, tak np. jak w przeszłym roku jeszcze rozumiała wizytę Min. Kanya w Paryżu i nie miała wobec niej żadnych zastrzeżeń. Trzeba zacząć myśleć własną głową a nie cudzą, i wyjść z labiryntu paktów koncentrycznych, ekscentrycznych, superpaktów i t.d., gdzie już nic nie wiadomo, gdzie i kto jest, z kim lub przeciw komu.

2) Sytuacja wewnętrzna znów niejasna. Titulescu, aby odegrać swój po części nadszarpnięty prestiż, musi na gwałt odbudować swoje pozycje w Paryżu.

[23] Premier Węgier przebywał w Polsce 19–22 października. W okólniku z 7 października podsekretarz stanu informował placówki: „Wizyta Goemboesa ma charakter kurtuazyjny. Tłumaczy się tradycyjną przyjaźnią i chęcią rozwoju dwustronnych stosunków kulturalnych i gospodarczych. Przewidziane podpisanie umowy kulturalnej co do współpracy w zakresie badań historycznych i zabytkowych"; IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/13, rkps.

Dąży on teraz do wywrócenia Tatarescu i do stworzenia pod swoją prezesurą rządu koncentracji liberałów i caranistów. Bardzo wątpliwe, czy mu się to uda, jakkolwiek ma silnych sojuszników (Dinu Bratianu, Maniu, Mihalache). Realne rzeczy pozostają jednak takiemi, a pogodzić ogień z wodą w atmosferze rumuńskiej będzie więcej niż trudno.

Natomiast w dalszym horyzoncie (2–3 miesiące) wyłania się znów dawna koncepcja Króla, rząd koncentracji mniejszych stronnictw i osobistości (Averescu, Argetoianu, Vaida-Voievod, Goga i t.d.). Wiem, że w tej chwili w ich łonie idzie już praca przygotowawcza, i to z wiedzą Króla. Niestety Marsz. Averescu jest obrażony na Króla i tymczasem swego udziału kategorycznie odmawia.

3) Do Titulescu jeszcze się nie zgłaszałem, bo nie mam mu nic do powiedzenia, a zresztą faktycznie nie było okazji. Jutro wyjeżdża on znów do 10 listopada do Paryża i Ankary.

Uważam, że teraz jest najlepszy moment dla mego wyjazdu do Warszawy w najbliższych dniach. Sądzę też, że spowodujesz moje wezwanie natychmiast po Twoim powrocie z Moskwy. Należy to jednak ukryć przed naszą prasą, bo tutaj czynniki Titulescu zechcą natychmiast wyciągnąć tendencyjne wnioski bądź o monitum, które mnie oczekuje w Warszawie, bądź też o mojem odwołaniu.

[c]*Ściskam Cię serdecznie,*[c]

[f]*M. Arciszewski*[f]

AAN, MSZ, 6370

278

[po 24 października], notatka korespondenta „Gazety Polskiej" w Kownie o rozmowach z ministrem spraw zagranicznych Litwy

Tajne

Dwie rozmowy z Ministrem Łozorajtisem

Po powrocie do Kowna pierwszy raz zostałem przyjęty przez Łozorajtisa 12 bm. Rozmowa zaczęła się odrazu od wrażeń genewskich. Łozorajtis dwukrotnie w czasie niej podkreślił, że z zetknięć krótkich z Panem Ministrem

Beckiem wyniósł jak najsympatyczniejsze wrażenie. Wyrażał się również bardzo pozytywnie o aktywności całej delegacji polskiej. Gdyśmy przeszli do zagadnień merytorycznych i gdy zapytałem go, co sądzi o stanowisku Anglji w sprawie paktu wschodniego, Łozorajtis odpowiedział: „Wiem oczywiście, co Anglja radziła państwom bałtyckim. Rozumiem, że Anglja jest zwolenniczką rezerwy do czasu, to znaczy do wyklarowania ostatecznego stosunku Polski i Niemiec do sprawy paktu wschodniego. O ile zaś rozumiem stanowisko Polski, to nie jest ono bynajmniej negatywne i w tym sensie już przesądzone. Oczywiście, dodał ze smętkiem w głosie Łozorajtis, śmierć Barthou będzie miała dla dalszego rozwoju sprawy paktu wschodniego bardzo poważne konsekwencje". Kiedy zapytałem się potem Łozorajtisa, co sądzi o stanowisku naszem w sprawach mniejszościowych, odpowiedział, że merytorycznie rozumie stanowisko Polski, przyczem dodał: „Muszę jednak powiedzieć, że właśnie Litwa była pierwszem państwem, które wysunęło zasadę generalizacji. Uczynił to kiedyś Galvanauskas".

„A co Pan Minister sądzi o polsko-litewskim odcinku". „Tu najbardziej mnie martwi sprawa Wileńszczyzny. Jak Pan sobie przypomina, mówiłem już nieraz o tej sprawie i teraz chciałbym zwrócić na nią uwagę. Przecież podobno obecnie istnieje już tylko 20 szkół litewskich...". „Panie Ministrze – przerwałem Łozorajtisowi – w tej sprawie nie umiem nic więcej powiedzieć, jak to, co oświadczyłem Panu Prezydentowi Smetonie[24]. Jestem tu od roku i w ciągu tego czasu nie miałem okazji jeszcze pojechania na Wileńszczyznę. Wybieram się tam, lecz przypuszczam, że obserwacje, jakie przywiozę, będą mało przyjemne dla oceny stanowiska Litwinów wileńskich w stosunku do Państwa Polskiego".

W dalszym ciągu powiedziałem: „Panie Ministrze, w czasie ostatnich przejazdów przez Niemcy czytałem w gazetach niemieckich wiadomości zatytułowane: «Intervention der Grossmächte in Kowno». Interwencja miała dotyczyć spraw kłajpedzkich. Czy miała ona miejsce". „Nie – odparł kategorycznie Łozorajtis – to, co na ten temat pisze prasa niemiecka, to są wymysły. Wogóle odnoszę wrażenie, że Niemcy coraz gorzej grają swą rolę w sprawie kłajpedzkiej". „Co do mnie, to nie mam tego wrażenia – odpowiedziałem Łozorajtisowi – przypuszczam, że pozwalają wam na mocne uderzenie do czasu, aż uderzą sami". „O jakich mocnych uderzeniach Pan mówi" – zapytał Łozorajtis. „Wydaje mi się, że było ich bardzo dużo – odparłem. Ostatnie rozporządzenie szkolne należy niewątpliwie do kategorji uderzeń mocnych. Trzeba również stwierdzić, że nie wszystkie wasze posunięcia były zgodne z duchem i literą statutu kłajpedzkiego. Narazie zdezorjentowaliście trochę Niemców kłajpedzkich, lecz ten okres już mija. Byłem często tego lata w Kłajpedzie i mogłem to na miejscu

[24] Zob. dok. nr 238.

zaobserwować". „A co Pan sądzi – zapytał Łozorajtis – wogóle o naszej akcji w Kłajpedzie". „Sądzę, że w zakresie policyjno-administracyjnym zrobiliście bardzo wiele, lecz czeka was wielka praca społeczno-kulturalna, która dopiero może zdecydować o powodzeniu waszej akcji. Ze względu na słabe uświadomienie Litwinów kłajpedzkich, jest to praca bardzo długa. Wymaga ona bardzo wielu sił. Czy siły te posiadacie, tego ocenić nie umiem. W każdym razie wydaje mi się, że na odcinku kłajpedzkim będziecie mieli jeszcze bardzo wiele kłopotów". „A cóż nam może grozić – zapytał Łozorajtis – przecież może być sytuacja, w której pogodzimy się z Niemcami. Trudno sobie wyobrazić, żebyśmy na stałe byli z nimi w konflikcie. Nic nie poradzimy na nasz grzech pierworodny, to znaczy na to, że jest nas bardzo mało, a Niemcy stanowią liczbowo bardzo wielki organizm". „Tak, rozumiem, że pogodzić się zawsze można. Lecz przyzna Pan, że znalezienie warunków pogodzenia po waszej akcji w Kłajpedzie nie będzie rzeczą łatwą. Opinja litewska jest też w tej sprawie rozagitowana i musicie się z nią liczyć. Zresztą, czyż stanowicie dla Niemiec obecnych wielką pozycję w ich rachunkach politycznych. Wydaje mi się, że i dla Stresemanna nie byliście taką wielką pozycją. Znam powiedzenie Stresemanna do Marszałka Piłsudskiego w czasie sesji genewskiej, na której był obecny Marszałek. Kiedy Marszałek rozmawiał ze Stresemannem o Litwie, w pewnym momencie Stresemann wyraził się: Litwa to jest nic"[25].

Wobec tego, że wiedziałem, iż Łozorajtis ma tylko pół godziny czasu, zacząłem się żegnać, dodając, że pragnąłbym z nim pomówić kiedyś dłużej. Łozorajtis zgodził się jak najchętniej na moją propozycję i, żegnając się ze mną, zapytał nagle, uśmiechając się: „No, a cóż Pan sądzi, czy nic nam ze strony Polski nie grozi, np. jakaś inwazja". Roześmiałem się i pożegnałem p. Łozorajtisa.

Druga rozmowa odbyła się 24 października również w mieszkaniu prywatnem Łozorajtisa. Trwała przeszło półtorej godziny.

Rozmowa zaczęła się od sprawy stosunków polsko-niemieckich. Łozorajtis powiedział m.in.: „Stosunki polsko-niemieckie są więcej chyba niż zażyłe. Taka jest opinio communis et generalis. Stąd te wrażenia, że poza znaną umową polsko-niemiecką kryją się jeszcze inne umowy". „Wszystkie plotki na ten temat – odpowiedziałem – uważam za brednie. Rozumiem natomiast grunt, na którym one się zjawiają. Świat przyzwyczajony był do tego przez kilkanaście lat, że między Polską i Niemcami codziennie toczyła się na różnych terenach zacięta walka. Wystarczyło, że ta walka ustała i że przeciwnie, między obu państwami zaczął się okres pewnej kollaboracji, aby zrodziło się w świecie przekonanie, iż poza paktem polsko-niemieckim są jakieś tajemne umowy. Jednakże

[25] Rozmowa miała miejsce 10 grudnia 1927 r. w Genewie, gdzie Piłsudski przebywał w związku z posiedzeniem Rady Ligi Narodów.

są to plotki, które z biegiem czasu ustaną i wydaje mi się, że w ten okres już wchodzimy. Równie po plotkarsku oceniany jest nasz stosunek – zresztą dzięki samym Francuzom – do Francji". „A dlaczegóż – przerwał Łozorajtis – jesteście przeciwni paktowi Wschodniemu". „Nietyle jesteśmy mu przeciwni, ile przeciwni jesteśmy jego projektowanej konstrukcji. Zresztą, stoimy na stanowisku, że, będąc członkiem Ligi Narodów i mając zawarte umowy bilateralne ze swemi sąsiadami, możemy spokojnie patrzeć w przyszłość. Umowy te traktujemy poważnie, to znaczy, jako podstawę naprawdę dobrych sąsiedzkich stosunków. To samo odnosi się do Niemiec i do Rosji. Jeżeli chodzi o Sowiety, to mógł się Pan Minister przekonać o tem w Genewie, gdzie, jak Pan wie, wejście Sowietów do Ligi Narodów zostało opóźnione przez to, iż chcieliśmy jeszcze raz podkreślić naszą niezmienną tendencję do zachowania dobrych stosunków sąsiedzkich z Sowietami, podpisując z nimi dodatkowy protokół genewski. Lecz to są problemy wielkiej polityki, a tym razem chciałbym pomówić głównie o sprawach polsko-litewskich. Sprowadziłem sobie do Kowna dwie skrzynie z rzeczami, lecz wydaje mi się, że jak tak dłużej potrwa, to trzeba będzie pakować manatki i wracać do Warszawy".

„W rozmowach z Panem – odpowiedział Łozorajtis – podkreślałem zawsze, że zagadnienie stosunków polsko-litewskich jest wyjątkowo skomplikowane i że trzeba podchodzić do niego z wielką cierpliwością. To jedno. A druga rzecz, to te nieszczęsne stosunki na Wileńszczyźnie. Ostatnio np. doniesiono mi o nowych aresztach". „Co do pierwszego, Panie Ministrze, zgadzam się najzupełniej i chyba daję dowody cierpliwego stosunku do stanowiska Panów. O sprawie Litwinów na Wileńszczyźnie mówiliśmy już niejednokrotnie. Nie wiem, o jakich Pan aresztach mówi. Gdy byłem ostatnio w Warszawie, wspominano mi o jakiejś przykrej historji z księżmi litewskimi w Wileńszczyźnie. Najlepszą charakterystyką «działalności» tych księży był fakt, że kiedy sprawę ich przedłożono arcybiskupowi Jałbrzykowskiemu, umył ręce. Panie Ministrze, my nie chcemy tamować rozwoju kulturalnego Litwinów w Wileńszczyźnie, gdyż Państwu Polskiemu wcale na tem nie zależy, lecz musimy tępić objawy antypaństwowej działalności. Trudno, abyśmy na swoim terenie tolerowali irredentyzm".

„Irredentyzm – odparł Łozorajtis – to pojęcie, które dla mnie przynajmniej kojarzy się zawsze z jakąś akcją terrorystyczną, zmierzającą do oderwania przemocą części jakiegoś terenu od danego państwa, a przecież o takim irredentyzmie, jeśli chodzi o Litwinów na Wileńszczyźnie, nie możemy mówić. Oczywiście, jako minister rządu małego państwa, mam inne podejście do tego zagadnienia, niż członek rządu dużego państwa. Dla Pana Ministra Becka sprawa Litwinów w Wileńszczyźnie w kompleksie wielkich zagadnień międzynarodowych zapewne nic nie znaczy. Dla mnie natomiast jest to zagadnienie bardzo ważne i dlatego tak często do niego powracam. Przyczem chciałbym

zwrócić Panu jeszcze uwagę na jeden moment. Niemcy przez swoją politykę w Kłajpedzie wyrządziły wam tutaj w Litwie wielką przysługę, gdyż skierowały uwagę litewskiej opinji publicznej na zagadnienie kłajpedzkie, i przez to osłabiły nastroje antypolskie. Mało tego, wytworzyła się na wiosnę atmosfera sprzyjająca do poruszenia zagadnienia rewizji dotychczasowych stosunków polsko-litewskich. Jak Pan wie, poszliśmy na walkę zdecydowaną w sprawie Kłajpedy. Walkę tę prowadzimy z wielkim trudem. Przysparza ona nam wiele zmartwień i kłopotów. Jeżeli równocześnie, znaczy się w momencie, gdy jesteśmy zaabsorbowani sprawami kłajpedzkiemi, dochodzą nas z Wileńszczyzny wiadomości, że ciśniecie tam [h]konsekwentnie[h] Litwinów, to równoległość tych zjawisk musi w społeczeństwie litewskiem wywoływać wrażenie, iż Polska nie chce stworzyć atmosfery, w której możnaby było myśleć o naprawie stosunków polsko-litewskich. Przecież nie wymagajcie od nas, abyśmy, postawieni wobec alternatywy: musicie z nami gadać, choć ciśniemy Litwinów w Wileńszczyźnie, alternatywę tę przyjęli bez zastrzeżeń".

„Jeszcze raz podkreślam, że robimy zasadniczą różnicę pomiędzy sprawą rozwoju kulturalnego Litwinów w Wileńszczyźnie i akcją antypaństwową, uprawianą przez nich, która ma wyraźne cechy irredentystyczne. Postaram się zresztą to ostatnie zilustrować kiedyś Panu Ministrowi na przykładach. Pozatem pozwoli Pan Minister, że w odpowiedzi na jego żale na temat stosunków w Wileńszczyźnie, po raz pierwszy zresztą [c]*w naszych rozmowach*[c], poruszę sprawę położenia ludności polskiej w Litwie. Wiem, że dla Panów obie te sprawy mają inny ciężar gatunkowy. Lecz niech Pan Minister nie zapomina, że opinja polska żywo interesuje się losem Polaków w Litwie, jak wogóle losem wszystkich mniejszości polskich poza granicami Państwa Polskiego. A tymczasem, jak się tutaj sytuacja przedstawia. Wystarczy, jeśli powiem, że Polacy w Litwie mają tylko 15 szkół ludowych. Przyjmując nawet, że urzędowa statystyka litewska, która określa ilość Polaków na tylko zgórą 60.000, jest słuszna, trzeba stwierdzić, że stosunek istniejących obecnie szkół ludowych do tej cyfry jest aż nadto wymowny. Pan Minister powie mi może, jak to czynią inni Litwini, że Polacy w Litwie mają aż 3 gimnazja. To prawda. Jestem przekonany, że gdyby poprosili o jeszcze 2 gimnazja, to byście dali bez wahania pozwolenie. Polityka wasza jest bowiem bardzo jasna: likwidować polskie szkolnictwo ludowe, aby odsunąć od szkoły polskiej polskie masy ludowe w Litwie, natomiast popierać nadprodukcję polskiej inteligencji w Litwie, która, skończywszy polskie gimnazja, nie będzie mogła tutaj znaleźć żadnych warunków egzystencji dla siebie i bądź będzie opuszczała Litwę, bądź też pod presją warunków materjalnych będzie zwracała się do litewskości. Taka jest polityka Litwy wobec Polaków tutejszych. O nienawistnym stosunku do nich, o agitacjach w szkołach, na łamach prasy i to prasy prorządowej – wolę już nie mówić".

Łozorajtis w czasie moich wywodów w tej sprawie robił notatki.

W dalszym ciągu zapytałem Łozorajtisa: „Chciałbym, Panie Ministrze, dowiedzieć się wreszcie, czy w stosunku do Polski zamierzacie zdobyć się na jakąś inicjatywę, czy też w dalszym ciągu nad waszą polityką polską ciąży tradycja czekania. Studjuję teraz wszystkie akty dyplomatyczne polsko-litewskie i dochodzę do wniosku, że rozmów obecnych nie można porównywać z rozmowami, które już w swoim czasie, i nawet oficjalnie, toczone były między stroną polską i litewską. Przecież ileż to razy mówiło się już między obu stronami o uregulowaniu stosunków, o kwestji utworzenia placówek konsularnych, o umowie handlowej, ba, nawet kiedyś o konwencji militarnej. Panie Ministrze, dodałem śmiejąc się, przecież w 1919 r. istniał nawet jak najformalniej akredytowany przez p. Szaulysa przy rządzie polskim konsul litewski w Warszawie". Łozorajtis [h]z zaciekawieniem[h] wysłuchał mych wywodów, poprosił o przypomnienie, jak to było z owym konsulatem w Warszawie[26], poczem powiedział: „Nie, proszę Pana, to nie jest tradycja wyczekiwania, to nie jest jakiś okres kontemplacji, lecz ustawicznej i stałej medytacji". „Tylko wydaje mi się, Panie Ministrze – odpowiedziałem – że do tej medytacji brakuje wam wielu podstawowych elementów. Nie znacie Polski współczesnej". „Nie może Pan zaprzeczyć, że w ostatnich czasach staramy się ją poznać i dajemy dużo objektywnych informacyj o Polsce. W lecie było szereg dziennikarzy w Polsce. Artykuły Jakubenasa są bardzo interesujące. Teraz znowu pojechał do Polski Gerutis. A co Pan by powiedział na to, gdyby pojechał do Warszawy na stałe b. redaktor naczelny „Lietuvos Aidasa", obecnie człowiek znajdujący się w lekkiej opozycji do niektórych sfer tautininkowskich, p. V. Gustainis. A może Pan ma jakieś ze swej strony nazwiska". „Znam p. Gustainisa osobiście i uważam go za jednego z najzdolniejszych publicystów i polityków młodszej generacji litewskiej. To wszystko. Jeżeli chodzi o nazwiska, to chciałbym Panu zakomunikować jedno z nazwisk, które mi wysunął bardzo poważny Litwin, mianowicie b. ministra Wojny, obecnego członka Taryby, p. płk. Papeczkisa". „A, to bardzo interesujące nazwisko. Muszę przyznać, że nie przyszło mi ono dotychczas na myśl. Tylko p. pułkownik Papeczkis był kiedyś prokuratorem w procesie P.O.W. Pomyślę o tem nazwisku. Ze swej strony proszę Pana bardzo, aby Pan nikomu nie mówił o tem, że zastanawiam się nad nazwiskiem Gustainisa".

„Co Pan sądzi, Panie Ministrze, o osobie p. Szylingasa. Mówi się ostatnio bardzo wiele o tem, że zajmie on stanowisko premjera". „Sądzę – odpowiedział Łozorajtis – że może on w naszych stosunkach odegrać poważną rolę i dlatego należy się liczyć z jego osobą. Zresztą nietylko mówi się o Szylingasie, lecz i o Merkysie".

[26] W kwietniu i maju 1919 r. przebywał w Warszawie z misją polityczną Jurgis Šaulys. Jedynym konkretnym efektem przeprowadzonych przez niego rozmów (m.in. z Piłsudskim) było ustanowienie w Warszawie litewskiego konsulatu.

„W czasie ostatniej rozmowy powiedział mi Pan Minister, że nie było żadnej interwencji w Kownie. Otóż wydaje mi się, że był przecież jakiś krok sygnatarjuszy. Słyszałem o tem z ust samych Litwinów". „Interwencji ani żadnej démarche w Kownie nie było. Było natomiast tylko zapytanie sygnatarjuszy, skierowane do nas, czy zarządzenia rządu litewskiego w Kłajpedzie zgodne są z duchem konwencji kłajpedzkiej. Komitet Prawników bada to zagadnienie. A co Pan sądzi – zapytał nagle Łozorajtis – jaki będzie w najbliższym czasie stosunek Niemiec do sprawy kłajpedzkiej". „Wydaje mi się, że Niemcy, osiągnąwszy owo zapytanie sygnatarjuszy, o którem Pan Minister wspomina, będą konsekwentnie dążyli do udowodnienia wam, iż łamiecie konwencję kłajpedzką. Jeśli się im to uda, sytuacja Litwy będzie bardzo przykra".

AAN, MSZ, 6078

279

25 października, okólnik ministra spraw zagranicznych na temat planowanego podniesienia poselstw w Berlinie i Warszawie do rangi ambasad

M.S.Z. 25 [X 1934]

Sekretowane

Prawdopodobnie dnia 27 października zostanie ogłoszony w Warszawie i Berlinie komunikat obu Rządów o podniesieniu odnośnych poselstw do rangi ambasad. Do chwili ukazania się komunikatu w prasie wiadomość ta jest najściślej tajna. Fakt powyższy należy komentować następująco: Wszystkie mocarstwa europejskie mają w Warszawie ambasady prócz Rzeszy Niemieckiej. Brak ten posiadał więc charakter dyskryminacyjny. Wobec obecnej poprawności stosunków sąsiedzkich obydwa Rządy z inicjatywy niemieckiej uznały za słuszne tę nienormalność usunąć. Faktu powyższego nie należy zatem wiązać z jakiemiś nowemi zamiarami politycznemi.

Beck

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.53/13, rkps

280

[przed 26 października], opracowanie kierownika Wydziału Konsularnego ambasady w Moskwie na temat działalności polskich konsulatów w ZSRR

Tajne

AKTUALNE ZAGADNIENIA KONSULARNE

Z liczby różnorodnych spraw, znajdujących się w urzędowaniu Konsulatów R.P. na terenie Z.S.R.R., najbardziej aktualnemi i żywotnemi są:

1) sprawy obywatelstwa i opieki nad Polakami;

2) wydobycie dokumentów i poszukiwanie osób;

3) sprawy związane z opłatami konsularnemi;

4) sprawy alimentacyjne, inwalidzkie, odszkodowaniowe, spadki i rekwizycje;

5) opieka nad cudzoziemcami.

Pozatem istnieje w Wydziale Konsularnym Ambasady specjalny dział pracy, mający na celu wykonywanie opieki nad związanemi z polskością osobami więzionemi i zesłanemi do obozów koncentracyjnych lub na osiedlenie. Do współdziałania w zakresie opieki jest wciągnięty Polski Czerwony Krzyż z Delegatką p. Pieszkową na czele.

Przystępując do zobrazowania stanu rzeczy poruszonych wyżej zagadnień należy zauważyć, że w porównaniu z sytuacją istniejącą w czasie ubiegłego zjazdu konsularnego, odchyleń zasadniczych w metodach oraz warunkach pracy naszych urzędów konsularnych nie notowano. Istnieją takież jak i poprzednio trudności w ustalaniu przynależności obywatelskiej petentów, oraz takież trudności w rozstrzyganiu spraw rentowych, alimentacyjnych, odszkodowaniowych i t.p.

W związku z dokonywującemi się przeobrażeniami w polityce zagranicznej państwa Z.S.R.R. zauważono pewne złagodzenie rygorów policyjnych w większych centrach (Moskwa, Leningrad) w stosunku do miejscowej ludności. Natomiast nadal istnieje względem obywatela sowieckiego, korzystającego z pośrednictwa czy pomocy polskich urzędów konsularnych w sprawach wjazdowych lub innych charakteru konsularno-administracyjnego, niechęć i podejrzliwość, wyrażająca się – w rezultacie krótszej lub dłuższej obserwacji upatrzonej osoby – w represjach od zwolnienia z posad poczynając, aż do pozbawienia wolności osobistej włącznie. W tych warunkach urzędowanie

naszych placówek winna cechować ostrożność i należycie skoordynowany sposób postępowania przy załatwianiu spraw niektórych kategoryj.

SPRAWA OBYWATELSTWA I OPIEKI NAD POLAKAMI.

Osób, posiadających uprawnienia do obywatelstwa polskiego, na terenie Z.S.R.R. jest jeszcze stosunkowo znaczna ilość. Są to b. jeńcy austrjaccy, przeważnie pochodzenia niepolskiego, oraz jednostki przybyłe po przewrocie bolszewickim do Z.S.R.R. Ustosunkowanie się naszych urzędów konsularnych do osób pierwszej kategorji jest dość skomplikowane z uwagi na istniejące tutaj specjalne warunki ustrojowe, których wynikiem jest okoliczność, iż wiele osób wspomnianego typu pracuje w organizacjach przemysłowych, handlowych lub rolnych, będących formalnie instytucjami państwowemi; stosownie do art. 11 p. 2. Ustawy z dnia 20.I.1920 roku osoby takie mogą być pozbawione obywatelstwa polskiego. Również nasuwa pewne wątpliwości pod względem formalnym inna okoliczność uprawniająca do pozbawienia obywatelstwa, mianowicie fakt masowego zaliczenia w roku 1932 na terenie Z.S.R.R. wszystkich cudzoziemców nie posiadających paszportów swego kraju, w poczet obywateli sowieckich. Osobnik taki, stosownie do art. 12 p. 1. Ustawy winien być pozbawiony obywatelstwa polskiego, ponieważ stracił je przez przyjęcie sowieckiego obywatelstwa.

Ujednostajnienie poglądu na pojęcie utraty obywatelstwa przy istniejącej strukturze społeczno-państwowej w Z.S.R.R. wydaje się być koniecznem, gdyż różnorodne rozstrzyganie spraw opisanego typu może spowodować niepotrzebne komentarze osób zainteresowanych.

Odkładając na ᶜ*naj*ᶜbliższą przyszłość ustalenie wytycznych dla naszych urzędów konsularnych przy rozstrzyganiu zabiegów o wyjazd do Polski osób wspomnianego typu, obecnie już należy przyjąć jako bezwzględną zasadę, aby bez przeprowadzenia w drodze administracyjnych dochodzeń w kraju o przysługujących petentowi prawach do obywatelstwa polskiego, oraz bez wypowiedzenia się odnośnego starostwa, czy powrót petenta do Polski jest pożądany dla względów bezpieczeństwa, nie były wydawane żadne zaświadczenia z konkretnem zapewnieniem o możliwości uznania petenta za obywatela polskiego.

Jednostki przybyłe z Polski na teren Z.S.R.R. w drodze nielegalnej (Ukraińcy, Białorusini, Żydzi komunizujący i – mniej liczni – Polacy) stanowią mniejszy niż b. jeńcy austrjaccy odsetek zabiegających o wydanie im polskich paszportów konsularnych, co jest zresztą zrozumiałe ze względu na pobudki skłaniające je do opuszczenia swej ojczyzny. Jednak w ostatnim roku stwierdzono liczne fakty wyrażonej skruchy z zapewnieniem podporządkowania się wszelkim konsekwencjom karnym za cenę umożliwienia im powrotu do Polski. Do osób

powyższej kategorji zasadniczo należy odnosić się z dużą rezerwą i bez porozumienia się z polskiemi władzami administracyjnemi nie robić żadnej nadziei na możliwość powrotu, a tembardziej – jak i w przypadkach dotyczących b. jeńców austrjackich – nie angażować się wydaniem jakichkolwiek zobowiązań na piśmie.

Oddzielną rubrykę w czynnościach naszych urzędów konsularnych zajmują sprawy wyjazdu do Polski z terenu Z.S.R.R. osób pochodzenia polskiego. Jest to element jeszcze bardzo liczny i pod względem zespolenia kulturalnego lub tradycyjnego z Polską więcej wartościowy od osób poprzednio omówionych dwóch kategoryj (b. jeńcy austrjaccy i uciekinierzy z Polski). Element ten, częściowo składający się z emigrantów okresu wojny światowej, nie czuje się dobrze w warunkach regime'u bolszewickiego i masowo zabiega o wyjazd do Polski. Tu nasuwają się jednak trudności z powodu nieprzychylnego ustosunkowania się władz sowieckich wogóle do wyjazdu swych obywateli zagranicę, a w szczególności do wydawania paszportów zagranicznych za opłatą przepisową (220 rb. papierowych od osoby). Również i polskie władze administracyjne odnoszą się z uzasadnioną rezerwą do masowych przyjazdów osób nie posiadających dostatecznych środków materjalnych dla dalszej egzystencji w Polsce. W tych warunkach stanowisko naszych urzędów konsularnych w Z.S.R.R. jest wyjątkowo trudne i odpowiedzialne, gdyż nędza i opłakany stan moralny zgłaszających się petentów skłaniałyby do jak najbardziej przychylnego traktowania ich zabiegów, z drugiej zaś strony – racje państwowe przemawiają raczej za poparciem zabiegów tylko w przypadkach pojedynczych, kiedy zgłaszające się osoby nie mają na terenie Z.S.R.R. nikogo z rodziny i kiedy możliwość egzystencji ich w Polsce pod względem materjalnym nie nasuwa żadnej wątpliwości. Nieuwzględnienie w dostatecznej mierze momentu materjalnego wywołuje u przybyłych do Polski osób rozczarowanie, a w poszczególnych – na szczęście dość rzadkich – przypadkach pragnienie powrotu do Z.S.R.R.

W sprawach wyjazdowych do Polski w okresie ostatnich 2-ch lat wydatnie współdziała Polski Czerwony Krzyż, za pośrednictwem swej Delegatki w Moskwie, która na podstawie otrzymanych z Wydziału Konsularnego specjalnie ustalonych dla terenu Z.S.R.R. zaświadczeń, uzyskuje sowieckie wizy wyjazdowe (priwiesnyje) za przepisową opłatą po 220 rb. sow. od osoby; szczególniej znaczną ilość takich wiz wyjazdowych zdołano uzyskać w okresie czasu od połowy 1933 roku do maja 1934 roku (około 180 osób). Obecnie stwierdzono zdecydowanie niechętne stanowisko urzędów sowieckich do udzielania pozwoleń na wyjazd z Z.S.R.R. opłacanych walutą sowiecką, co należy tłumaczyć wpływami „Inturista" (państwowego Towarzystwa akcyjnego) zorganizowanego dla propagandy turystycznej, a właściwie – dla wydobycia jak największej ilości waluty od cudzoziemców i osób opuszczających na stałe ZSRR. Powyższy

stan rzeczy, o ile nie polepszą się możliwości wyjazdowe, poważnie zahamuje ruch repatrjacyjny przy pośrednictwie Czerwonego Krzyża i fakt ten winien znaleźć swój wyraz we właściwem informowaniu przez Czerwony Krzyż tych rodzin w Polsce, które zabiegają o sprowadzenie swych krewnych z Z.S.R.R. W związku z powyższem oraz w celach ustalenia stanowiska naszych urzędów konsularnych względem stron zgłaszających się o pomoc przy staraniach wyjazdowych, zostało przesłane pismo instrukcyjne do Konsulatów w Kijowie, Charkowie i Mińsku, z dnia 13 sierpnia rb., Nr 49/pfn/1.

Z wyjazdem z terenu Z.S.R.R. elementu polskiego wiąże się szereg szczegółów, jak: kupno biletu kolejowego, wywóz waluty oraz mienia. Nieprzychylne ustosunkowanie się urzędów sowieckich w dziedzinie formalistyki wyjazdowej sprawia, że osoba udająca się zagranicę (szlakiem Moskwa–Niegorełoje–Stołpce) napotyka na trudności przy kupnie biletu kolejowego do tego stopnia, iż w 9/10 ilości wyjazdów zmuszony jest współdziałać Wydział Konsularny. Na stan taki wpływa okoliczność, że znaczną ilością biletów kolejowych dysponuje Inturist, sprzedając je za obcą walutę, natomiast bilety za walutę sowiecką sprzedają wyłącznie kasy kolejowe, które swe czynności rozpoczynają na 2 godziny przed odejściem pociągu, mając do dyspozycji zaledwie parę lub kilka sztuk biletów (osoby uprzywilejowane otrzymują bilety kolejowe drogą urzędową). Pomoc Wydziału Konsularnego okazała się dotychczas skuteczną o tyle, iż z małymi wyjątkami wszyscy wyjeżdżający dostają bilety za walutę sowiecką, i to do różnych miejscowości R.P., wskazanych w konwencji kolejowej polsko-sowieckiej.

Pozwolenia na wywóz z Z.S.R.R. waluty osobom, wyjeżdżającym na podstawie zaświadczenia i „priwiesnoj wizy", władze sowieckie nie udzielają, jednak wynikające z tego trudności dają się usunąć lub złagodzić przez możność uzyskania biletu do krańcowego punktu miejsca zamieszkania w Polsce, gdzie t.zw. „repatrjanta" oczekuje ktoś z rodziny; pozatem Wydział Konsularny wszedł w kontakt z Oddziałem Polskiego Czerwonego Krzyża w Stołpcach, w którym pozostawia do swej dyspozycji awanse pieniężne, wypłacane poszczególnym osobom na podstawie pisemnego zlecenia, uskutecznianego na zaświadczeniu. W ten sposób repatrjant nie ma koniecznej potrzeby posiadania waluty przy sobie.

Mienie ruchome przepuszczane jest przez Urząd celny w Niegorełoje wg norm ustalonych w rozporządzeniu Głównego Urzędu Celnego przy Komisarjacie Handlu Zewnętrznego Z.S.R.R. z dnia 2.IV.1932 roku Nr 38.

Nieliczni obywatele polscy przybywający do Z.S.R.R. na podstawie wydawanych przez polskie urzędy administracyjne paszportów zagranicznych nie uskarżają się na jakiekolwiek nadużycia ze strony władz Z.S.R.R., przeto opieka

Wydziału Konsularnego w stosunku do tych osób posiada charakter raczej informacyjny. Obywatele tego typu, stosownie do obowiązujących w Z.S.R.R. przepisów, wywożą bez przeszkód pewne kwoty pieniężne w walutach obcych – zależnie od wysokości sum posiadanych przy wjeździe do Z.S.R.R. lub nadsyłanych z Polski, na koszty ich utrzymania.

Z uwagi na ciężką na ogół sytuację materjalną elementu polskiego przebywającego na terenie Z.S.R.R., wydaje się wskazanem udzielanie niewielkich zapomóg pieniężnych, w przypadkach wyjątkowych, z funduszu zapomogowego dla obywateli polskich, posiadanego przez każdy urząd konsularny w ogólnej kwocie kredytu przeznaczonego na wydatki rzeczowo-administracyjne. Wypłaty te byłyby na terenie Z.S.R.R. o tyle uzasadnione, iż obywateli polskich posiadających paszporty konsularne lub krajowe zagraniczne, przebywa w Z.S.R.R. ilość nieznaczna, i przeważnie są to osoby materjalnie lepiej sytuowane. Realizacja niniejszej propozycji wymaga jednak aprobaty M.S.Z.

SPRAWY WYDOBYCIA DOKUMENTÓW I POSZUKIWANIE OSÓB

Sprawy powyższe, wbrew przypuszczeniom, iż ilość ich ulegnie po 1 stycznia 1934 roku wydatnemu zmniejszeniu, nadal stanowią duży odsetek, przeto nasuwa się konieczność ustalenia takiego sposobu urzędowania, który by zredukował, względnie uprościł pracę Urzędu konsularnego. Nie ostatnim szczegółem w tych sprawach jest kwestja uiszczania przez stronę opłat konsularnych i kosztów rzeczywistych, które dotychczas, stosownie do istniejącego zwyczaju, nadsyłane były do Wydziału Konsularnego efektywnie, za pośrednictwem urzędów pocztowych. Powyższy sposób nadsyłania pieniędzy okazał się niewygodny, gdyż powodował konieczność przechowania w Urzędzie większej ilości sum przechodnich w różnych walutach, które trzeba było zwracać, ew. przeliczać według kursu giełdowego, a pozatem uskuteczniać szereg zbędnych manipulacyj wciągając w rezultacie do sprawy Wydział A.II. M.S.Z. oraz urzędy administracyjne w Polsce. Kierując od czasu rozpoczęcia sprawy wszelkie wpłaty na P.K.O. usuwa się od współdziałania wymienione urzędy w Polsce i upraszcza się czynności rachunkowe w Urzędzie konsularnym. Wskazówki w tej mierze wraz z zaleceniem zastosowania nowego systemu, tytułem próby, zostały skierowane do naszych urzędów konsularnych w Z.S.R.R. pismem z dnia 13 października br. Nr 695/sow/13.

Do powyższego należy dodać, że otrzymane swego czasu z M.S.Z. polecenie zawarcia umowy z K.L.S.Z. w Moskwie w kwestji zwalniania stron od uiszczenia kosztów postępowania za wydobyte dokumenty w celach niemajątkowych lub za odszukanie osoby (opłata dla urzędów sowieckich), nie uzyskało zgody K.L.S.Z., przeto opłaty za wspomniane czynności winny być uiszczane

jak dotychczas, z wyjątkiem spraw wyszczególnionych w piśmie Wydziału Konsularnego do naszych urzędów z dnia 13 października br., Nr 695/sow/13, a zwolnionych od opłat na rzecz K.L.S.Z. (niezamożność petenta i cele urzędowe sprawy).

SPRAWY ZWIĄZANE Z OPŁATAMI KONSULARNEMI

W Nr 42 Dziennika Ustaw R.P. z dnia 23 maja rb. ogłoszone zostało rozporządzenie P. Ministra Spraw Zagranicznych z dnia 18 kwietnia br. z nowoopracowaną taryfą opłat konsularnych i kosztów postępowania.

W nowej taryfie, znacznie zniżonej na korzyść petenta, zasługuje na wzmiankę pozycja 52, dotycząca opłat za przesłanie depozytów wartościowych, wg której dotychczasowa dość niska opłata (2% wartości) za te czynności została jeszcze zniżona do wysokości 1%. Obecna wysokość opłaty za przesłanie depozytu wartościowego wydaje się niewspółmierna do tych trudów i ryzyka, jakie ponosi Urząd Konsularny, uskuteczniając przesyłkę drogą kurjerską. Przy istniejących uproszczeniach przekazowych za pośrednictwem banków udział urzędu konsularnego w czynnościach przesyłkowych w zasadzie jest zbędny. Natomiast przy przesyłaniu z terenów, gdzie istnieją ograniczenia walutowe, wartości należących do obywateli polskich i cudzoziemców, którymi opiekują się polskie urzędy konsularne, posiadaczowi walorów, czy też przedmiotów wartościowych, grozi ich utrata, okazana więc pomoc naszych placówek równa się wartości danego depozytu i pobieranie w tym razie 1% nie odpowiada w żadnej mierze okazanej pomocy. Raczej dla względów kurtuazji lub z uwagi na niezamożność petenta (jeżeli takim jest) możnaby czynność całkowicie zwolnić od opłaty, w innych jednak przypadkach należałoby ustalić opłatę od 2 do 10%, zależnie od charakteru przesyłki, wg uznania kierownika placówki.

Drugim szczegółem zasługującym na podkreślenie jest nieuwzględnienie w oddzielnej pozycji – opłaty za czynności związane z wydobyciem dokumentów. Brak ten został usunięty stosownie do otrzymanego dodatkowo z M.S.Z. wyjaśnienia przez możność zastosowania wspomnianej czynności poz. 1 taryfy (opłata za podanie).

Pozatem, w związku z ogłoszeniem nowej taryfy, nasuwa się konieczność ujednostajnienia dla polskich urzędów konsularnych w Z.S.R.R. zasad obliczenia i sposób pobierania tych opłat. Otóż, wbrew narzucającym się w interesie Skarbu Polskiego intencjom zwiększenia wpływów z tego tytułu w oparciu się na ostatnim ustępie art. 8 wspomnianego rozporządzenia Ministerstwa Spraw Zagranicznych z dnia 18 kwietnia 1934 r., konieczność utrzymania dotychczas korzystnego dla budżetu Ministerstwa sposobu regulowania należności za lokal, opał, portjera, telefony, koszty podróży – wysuwają potrzebę pobierania opłat

od stron zamieszkujących w Z.S.R.R. wyłącznie w walucie sowieckiej (papierowej), wg stosowanego dotychczas przeliczenia: 1 zł. = 40 kop., wzgl. 22 kop. Jedynie opłatę za przedłużenie paszportów zagranicznych, wystawionych przez polskie urzędy administracyjne, słusznem byłoby pobierać od obywateli polskich – jako wyjątek – w złotych efektywnych, jednak szczegół ten wymaga uzgodnienia z M.S.Z.

SPRAWY ALIMENTACYJNE, INWALIDZKIE, ODSZKODOWANIOWE, SPADKI I REKWIZYCJE

Sprawy alimentacyjne ustawodawstwo sowieckie rozstrzyga na ogół objektywnie, natomiast właściwe trudności wynikają przy przekazaniu zasądzonych alimentów zagranicę. Brak ułatwień dla tego typu przekazów uzależnia możność realizacji zasądzonej pretensji od decyzji Narkomfina, który ogranicza udzielenie zezwolenia na przekazanie pieniędzy zagranicę do wypadków zupełnie wyjątkowych. Ubiegły od ostatniego zjazdu konsularnego okres czasu nie wykazał żadnego pod tym względem polepszenia, a i w bliskiej przyszłości nie należy się spodziewać zmiany na lepsze, jeżeli w Z.S.R.R. nie nastąpi reforma walutowa, umożliwiająca wprowadzenie normalnych obrotów pieniężnych z zagranicą.

W dziedzinie rent inwalidzkich ograniczenia walutowe nie są stosowane w sposób tak drakoński jak w sprawach alimentacyjnych, ponieważ przyznane renty były i są nadal przekazywane zagranicę dla zamieszkałych tam inwalidów pracy (niezależnie od posiadania obywatelstwa) za pośrednictwem sowieckich przedstawicielstw. Natomiast same przepisy o inwalidach pracy zastrzegają możliwość rozpatrzenia poszczególnej pretensji, o ile ta jest zgłoszona nie później niż w dwuletnim okresie od chwili stwierdzenia wypadku lub uskutecznionej ostatnio wypłaty. Wysokość przesyłanych zagranicę rent inwalidzkich normowana jest według stopy życiowej oraz wysokości cen na przedmioty pierwszej potrzeby w poszczególnym kraju. Pozatem co pewien okres czasu stwierdzony jest, za pośrednictwem wspomnianych wyżej przedstawicielstw, stopień niezdolności do pracy inwalidy, oczywiście w celach zmniejszenia wysokości wypłacanej mu renty. W tych warunkach nie należy liczyć na możliwość zawarcia obecnie z rządem Z.S.R.R. konwencji ubezpieczeniowej.

Sprawy charakteru odszkodowaniowego napływają do Wydziału Konsularnego Ambasady w dalszym ciągu, wbrew stale udzielanym wyjaśnieniom, że zgłoszenie pretensji ograniczone jest terminami, z których najdłuższy przewiduje przedawnienie po upływie 3-ch lat od zaistnienia faktu mogącego wywołać pretensje strony. Wszelkie w tym przedmiocie dyskusje z KLSZ nie dają żadnego pozytywnego rezultatu.

Do odebrania prywatnego mienia zatrzymanego na granicy z tytułu obowiązujących ograniczeń wywozowych przepisy sowieckie przewidują 6-ciomiesięczny termin, poczem następuje konfiskata. W przypadku zastosowania przez sowieckie władze celne konfiskaty ukrytego mienia, poszkodowany może zgłosić zażalenie w terminie 1-miesięcznym. Interwencje Wydziału Konsularnego w sprawach obu typów są na ogół celowe.

Spadki realizowane są jak i poprzednio, stosownie do art. 17 konwencji konsularnej polsko-sowieckiej z dnia 18 lipca 1924 roku, nie wywołując specjalnych nieporozumień.

Rekwizycje uskuteczniane są przy pośrednictwie Wydziału Konsularnego na ustalonych poprzednio zasadach, za opłatą kosztów w walucie dolarowej U.S.A. Projektowana konwencja polsko-sowiecka o pomocy prawnej, mogąca objąć również rekwizycje, dotychczas nie została zrealizowana.

OPIEKA NAD CUDZOZIEMCAMI

Wydział Konsularny Ambasady, stosownie do istniejącego między odnośnymi czynnikami porozumienia, wykonywa opiekę nad obywatelami rumuńskimi, bułgarskimi i jugosłowiańskimi. Udział polskiego urzędu konsularnego w sprawach opieki wyraża się w rejestrowaniu poszczególnych osób, ustalaniu ich przynależności, uzyskiwaniu dla nich paszportów, oraz w ułatwieniu wyjazdu z granic Z.S.R.R. przez terytorjum polskie.

Należyte wykonanie opieki utrudnia konieczność zakonspirowania udziału w tej akcji polskich placówek konsularnych przed okiem władz sowieckich. Taki stan rzeczy komplikuje ustalony system pracy załatwiania spraw drogą korespondencji, gdyż w wielu przypadkach Urząd polski zmuszony jest żądać osobistego stawienia się petenta, aby móc wyjaśnić niektóre szczegóły wszczętej przez niego sprawy.

Możliwość interwencji ze strony K.L.S.Z. z powodu wykonywanej opieki nad cudzoziemcami powiększa jeszcze i ta okoliczność, iż dany cudzoziemiec po otrzymaniu paszportu uprawniającego do powrotu na terytorjum swej ojczyzny, składa w polskim urzędzie swe kilkunastoletnie oszczędności celem przesłania ich zagranicę; zaś skala zainteresowań polskiego urzędu poleconym mu cudzoziemcem powoduje konieczność przesłania tych oszczędności, za pośrednictwem M.S.Z. A.II.RC., do Warszawy, skąd posiadacz depozytu z uwagi na istniejące w Z.S.R.R. ograniczenia walutowe przy wyjeździe zagranicę, ma możność kontynuowania dalszej podróży tylko po zrealizowaniu części tego depozytu. Dla orjentacji należy tutaj dodać, iż gros przesyłanych z Wydziału Konsularnego do Warszawy depozytów wartościowych stanowi własność cudzoziemców, wobec czego i ze względu na fakt obniżenia w nowej taryfie opłat

za przesyłki wartościowe do 1% ich sumy szacunkowej – wskazanem byłoby ten odcinek urzędowania naszych placówek przy wykonywaniu opieki nad poleconymi cudzoziemcami stopniowo likwidować, tem więcej że uznanie Z.S.R.R. przez Rumunję i Bułgarję ograniczy nasz udział do opieki nad obywatelami jugosłowiańskimi. W związku z tem szczegółem nadmienia się dla wiadomości polskich urzędów konsularnych w Z.S.R.R., że petenci – Bułgarowie winni być kierowani do czynnego już w Moskwie przedstawicielstwa bułgarskiego, Rumunowie – do swego przedstawicielstwa, które zapewne zacznie funkcjonować w najbliższych miesiącach, a Węgrzy, narazie jeszcze, do Delegata Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Moskwie, a po przyjeździe i ulokowaniu się Poselstwa Węgierskiego – do tegoż Poselstwa. W sprawie obywateli jugosłowiańskich należy nadal porozumiewać się bezpośrednio z Poselstwem Jugosłowiańskiem w Warszawie (korespondencja w języku polskim).

Na zakończenie niniejszego punktu uważam za konieczne zaznaczyć, że skuteczna pomoc polskich urzędów konsularnych w Z.S.R.R. okazywana wspomnianym cudzoziemcom w okresie szeregu lat jak najlepiej ustosunkowała ich do sposobu urzędowania polskich placówek i podniosła prestige Państwa Polskiego, co niejednokrotnie zostało stwierdzone w rozmowie z poszczególnemi petentami.

OPIEKA NAD WIĘŹNIAMI I ZESŁANYMI

Punkt ten dotyczy spraw związanych z udzielaniem w ZSRR pomocy uwięzionym i zesłanym osobom pochodzenia polskiego, względnie osobom zespolonym z państwowością polską. Pomoc wyraża się w przesyłaniu paczek żywnościowych, odzieżowych lub przekazów pieniężnych i wogóle interesowaniu się losem osądzonych. Realizacja problemu pomocy pozostaje w rękach Delegatki Polskiego Czerwonego Krzyża w Moskwie, która dysponując subwencjami Ambasady uskutecznia przez swoje Biuro czynności przesyłkowe i utrzymuje ewidencję wspomaganych osób. Ponadto Delegatka Czerwonego Krzyża dysponuje sumami pieniężnemi, nadsyłanemi z Polski od rodzin uwięzionych lub zesłanych, za które wykupywane są produkty spożywcze i konieczne środki lekarskie w miejscowych Torgsinach, jak również doręcza za pośrednictwem urzędów pocztowych otrzymywaną z Polski odzież i produkty.

Pomimo istniejące trudności w utrzymywaniu należytego kontaktu z uwięzionymi – efekt okazywanej pomocy jest b. znaczny, gdyż podtrzymuje egzystencję paruset ludzi (w tem około 80 księży katolickich).

W celach uzgodnienia stanowiska naszych urzędów konsularnych w Z.S.R.R. w sprawach opieki wydaje się wskazanem ustalić następujące wytyczne:

1) W przypadkach aresztowania osób interesujących nasze urzędy, należy powiadamiać o tem, z podaniem najbardziej interesujących szczegółów,

Wydział Konsularny Ambasady, który porozumie się w kwestji pomocy z Delegatką Czerwonego Krzyża.

2) O uwięzieniu lub zesłaniu danej osoby powiadamiać rodzinę osądzonego, o ile ta przebywa w Polsce, zalecając zakupywanie w Torgsinach produktów spożywczych. Przytem należy mieć na względzie fakt, iż na ogół nie kalkuluje się przesyłanie z Polski paczek żywnościowych w naturze. Natomiast odzież, obuwie i ciepła bielizna tańsze są w Polsce, i te można przesyłać do Moskwy za pośrednictwem Biura informacyjnego Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie (Smolna 6).

Przekazy pieniężne najlepiej uskuteczniać w złotych polskich. Przekazywanie z Polski waluty sowieckiej jest niedopuszczalne.

Moskwa w październiku 1934 roku.

[f]*Stanisław Eska*[f]
Kierownik Wydziału Konsularnego
Ambasady R.P. w Moskwie

AAN, MSZ, 6841 (druk: Referaty: ZSRR, dok. nr 23)

281

26 października, raport ambasadora w Paryżu: sytuacja wewnętrzna Francji i stosunki z Polską po zabójstwie ministra spraw zagranicznych

Paryż, dnia [c]26[c] października 34 r.

Tajne

DO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w Warszawie

W spr. sytuacji dyplomatycznej Francji i stosunków polsko-francuskich.

RAPORT POLITYCZNY NR XXXIV/1

W chwili, gdy Minister Barthou padł, jako ofiara zamachu w Marsylji, dyplomatyczna sytuacja Francji była w pełnej ewolucji. Minister Barthou bowiem

był w trakcie przeprowadzania zasadniczej zmiany w polityce francuskiej w kierunku zorganizowania frontu anty-niemieckiego. Zlikwidowawszy konferencję rozbrojeniową, p. Barthou usiłował wzmocnić dawne sojusze Francji i pozyskać nowe oparcia, mianowicie w porozumieniach z Italją i Rosją Sowiecką. Zbliżenie francusko-italskie ułatwiał obrót, jaki przybrała kwestja austrjacka, zbliżenie do Rosji wydawało się łatwo osiągalnem wobec jawnego dążenia ze strony Sowietów do szukania porozumień, które by dla nich zastąpiły zerwaną współpracę międzynarodową z Niemcami. Wyżej wspomniane usiłowania p. Barthou w kierunku powiększenia bloku państw skierowanego przeciwko imperjalizmowi niemieckiemu, poparte przez Anglję, napotkały jednak na zasadnicze przeszkody. Zbliżenie francusko-rosyjskie oddalało od Francji Polskę, zbliżenie francusko-włoskie oddalało od Francji Jugosławję, t.j. pozyskanie 2 nowych i wątpliwych aljantów mogło spowodować rozpadnięcie się dawnego systemu przymierzy Francji.

Przeszkody napotkane na drodze do wytworzenia nowego systemu anty-niemieckiego w wysokim stopniu podrażniły p. Barthou, Quai d'Orsay i wogóle kierowników polityki francuskiej i wywołały, przy popędliwości charakteru Ministra Spraw Zagranicznych, bardzo silne zaostrzenie stosunków polsko-francuskich.

Na odcinku jugosłowiańskim działały elementy bardziej korzystne dla projektów francuskich. Mianowicie w Rzymie zbliżenie do Francji zaczynało być brane poważnie w rachubę, w Belgradzie zaś czynniki Małej Entente'y, t.j. zarówno Benesz jak i Titulesco, używały wszystkich swych wpływów by Jugosławję skłonić do kompromisu. Na ten też odcinek, jako przedstawiający widoki szybszych możliwości, zwrócił swe wysiłki p. Barthou, ogłaszając datę swej podróży do Rzymu i zapraszając Króla Aleksandra do Francji. Zamach marsylski akcji tej nie przeciął, lecz w wielkiej mierze ją zahamował.

Zbliżeniu do Rosji p. Barthou nie zdążył nadać form bardziej konkretnych. Po histerycznem przeprowadzeniu ich wyboru do Ligi i Rady Ligi, a przy jednoczesnem niepowodzeniu Paktu Wschodniego, który miał być m.in. parawanem dla nowych stosunków francusko-sowieckich, p. Barthou znalazł się wobec dylematu: zatrzymania swej akcji zbliżeniowej do Rosji Sowieckiej, lub wejścia na drogę jawnego bilateralnego z nią sojuszu, godząc się na wynikające z takiego posunięcia konsekwencje, np. w stosunkach polsko-francuskich. Zresztą koncepcja sojuszu z Rosją przedstawiała znaczne trudności, ze względów wewnętrzno-politycznych.

Taką sytuację międzynarodową objął p. Pierre Laval w spuściźnie po p. Barthou, z tą jednak bardzo poważną zmianą, którą w sytuacji bałkańskiej wywołały strzały Kelemana.

P. Pierre Laval nie jest na Quai d'Orsay człowiekiem nowym. Był Ministrem Spraw Zagranicznych w 1931 r. a już uprzednio, jako premjer[27], czynnie zajmował się polityką zagraniczną przy osłabionym i zestarzałym panu Briandzie. Pan Laval wówczas w stosunku do spraw polskich zachował linję poprawną i lojalną. Był to coprawda okres usilnych prób Francji zbliżenia do Niemiec, jednak w polityce p. Laval, choć zdecydowany jej zwolennik, zachował umiar i wskazaną ostrożność.

Zachował się też lojalnie w zainicjowanej wówczas przez Quai d'Orsay polityce paktów z rządem sowieckim, dając Panu Ministrowi – Augustowi Zaleskiemu zapewnienia, że Francja nie zawrze paktu z Rosją bez porozumienia się z Polską.

Po upadku swego gabinetu, p. Laval usunął się nieco w cień, zadawalniając się piastowaniem tek technicznych i zyskując sobie swoim spokojem i umiarkowaniem pewną popularność, oraz zapewniając sobie możliwości powrotu na arenę wielkiej polityki. Toteż wybór jego na zastępcę p. Barthou został tu naogół dobrze przyjęty.

Wyżej podaną charakterystykę p. Lavala pragnąłbym uzupełnić paroma uwagami osobistemi. Pan Laval jest rzeczywiście rozsądnym i zrównoważonym politykiem, posiada dużą dozę przebiegłości i sprytu.

Wielkie zagadnienia polityki zagranicznej są mu, rozumie się, znane, jednak nie wydaje się, by je sam gruntownie przestudiował, i żeby miał o nich mocno ustalone własne zdanie.

Pan Laval, zaraz po objęciu swych nowych funkcyj, złożył oświadczenie, że będzie kontynuował politykę zagraniczną swego poprzednika. Mam jednak pewne wątpliwości co do szczerości tego oświadczenia. Z natury ostrożny p. Laval niewątpliwie będzie czas jakiś zapoznawał się z negocjacjami będącemi w toku, zanim zdecyduje się na zajęcie w stosunku do nich stanowiska.

Pierwsze zagadnienie, które stanęło natychmiast na porządku dziennym, było kontynuowanie akcji wynalezienia kompromisu francusko-włosko-jugosłowiańskiego. Pod pretekstem pogrzebu p. Barthou przyjechał zaraz do Paryża p. Benesz, główny zdaje się inspirator w ostatnich czasach polityki p. Barthou, i który zapewne będzie miał poważny wpływ i na Pana Lavala przez p. Noela, Posła francuskiego w Pradze, bardzo bliskiego dawnego współpracownika Pana Lavala.

[27] Laval był po raz pierwszy premierem od 27 stycznia 1931 r. do 20 lutego 1932 r.

Pan Benesz odbył szereg konferencji z p. Lavalem, Premjerem Doumergue'em i kierownikami Quai d'Orsay. Uzyskał on wydanie komunikatu (patrz zał.[28]) stwierdzającego ścisłe porozumienie Francji z Małą Ententą.

Wprost z Paryża udał się p. Benesz na Belgrad, by tam, łącznie z p. Titulesco, odpowiednio wpłynąć na decydujące sfery jugosłowiańskie[29]. Czy sprawy rosyjskie były poruszane przez p. Benesza, który uchodzi za jednego z promotorów zbliżenia francusko-sowieckiego, nie jest wiadomem. Sądzę jednak, że w dziedzinie tej p. Laval zajął stanowisko wyczekujące, gdyż sympatje jego idą zapewne raczej w kierunku szukania pewnego odprężenia z Niemcami, niż dalszego wiązania się z Moskwą.

Znamiennym w tej dziedzinie objawem jest sposób, w jaki komentują tu protokularną wizytę Ambasadora – François Ponceta u Hitlera. Choć żadne szczegóły o tej rozmowie nie są tu jeszcze w kołach politycznych znane, pisma [c]*zaraz*[c] skłonne [h]są[h] [c]*były*[c] do uznania jej jako znak, świadczący o bardziej pokojowych nastrojach „Führera".

Nie miałem jeszcze okazji gruntowniej porozmawiać z p. Lavalem po objęciu przez niego kierownictwa Quai d'Orsay. Był on u mnie z urzędową wizytą dnia 17 bm. Ponieważ od długich lat łączą nas najlepsze stosunki towarzyskie, więc rozmowa ta, która trwała zaledwie kwadrans, nosiła charakter wyłącznie osobisto-przyjacielski. P. Laval wspomniał tylko żartobliwie, żeśmy go ubiegli wobec Niemców, że on sam w swoim czasie dążył do zbliżenia do Niemiec, lecz że wtedy zatrzymał się ze względu na sprawę „korytarza polskiego". Pozatem, wspominając o różnych przykrych sprawach bieżących (Żyrardów etc.), których jeszcze nie zdążył był należycie przestudjować, zapowiedział, że będzie o nich ze mną konferował w najbliższym czasie, a pozatem złożył mi zwyczajowe zapewnienia o swej chęci pracowania dla najlepszego rozwoju stosunków pomiędzy Francją a Polską.

Przyczem specjalny nacisk kładł na to, że dawno już wyszedł z atmosfery Spraw Zagranicznych i że musi przejść pewien czas, nim się w nich na nowo należycie zorjentuje. W przyszłym tygodniu mam zamiar zgłosić się do p. Lavala, by przeprowadzić z nim ogólną wymianę poglądów i dowiedzieć się, co myśli o sytuacji międzynarodowej.

---

[28] Załącznika brak.

[29] Beneš przebywał w Paryżu 13–16 października. 17 października, wraz z Titulescu, gościł w Belgradzie w związku z uroczystościami pogrzebowymi króla Aleksandra. Dwa dni później obaj politycy (wraz z Jevticiem) wzięli udział w spotkaniu ministrów spraw zagranicznych Małej Ententy.

Pozwalam sobie zwrócić uwagę na fakt, że od czasu objęcia władzy na Quai d'Orsay przez p. Lavala należy stwierdzić zmianę tonu prasy francuskiej w stosunku do Polski: mianowicie gwałtowne napaście i oskarżenia nieco przycichły. Pan Laval musiał widocznie zrozumieć, czego ze względu na osobiste zaangażowanie nie mógł docenić jego poprzednik, że podkreślanie rozluźnienia, lub nawet rozpadnięcia się sojuszu z Polską, nie może być korzystnem z punktu widzenia francuskiej racji stanu.

Dobitnym przykładem tej zmiany tonu jest ustosunkowanie się prasy francuskiej do wizyty Premjera Gömbösa w Warszawie. Po doświadczeniach ostatnich tygodni można było się spodziewać bardzo gwałtownych wystąpień antypolskich. Tymczasem krytyki utrzymane są w formie względnie umiarkowanej, a analizy samego zagadnienia stosunku Polski do Węgier i Małej Ententy odznaczają się rzeczowością i nawet chęcią uwypuklenia istotnych powodów, które skłaniają Polskę do utrzymywania z Węgrami dobrych stosunków.

Mam wrażenie, że po wybuchu niechęci i ostrej irytacji, rozsądna opinja francuska chętnie by już widziała zamknięcie okresu jawnie wrogich polemik francusko-polskich. Mam też wrażenie, że to nastawienie dałoby się utrzymać i pogłębić, o ile w najbliższym czasie nie zajdą jakieś nowe incydenty, które by mogły te nastroje zniweczyć.

Uważam moment obecny za bardzo ważny i uważam, że należy skorzystać z tej chwili, gdy sprawa zbliżenia francusko-rosyjskiego jest nieco zahamowana, a zanim jakaś ewentualna polityka odprężenia w stosunku Francji do Niemiec będzie mogła się zarysować. Zapewne p. Laval dał już do prasy rosyjskiej oświadczenie, że będzie kontynuował politykę zbliżenia do Rosji – jest w tem zapewne szczery, gdyż utrzymanie dobrych stosunków z Rosją w żadnym razie Francji zaszkodzić nie może. Jednak od wyrażenia chęci współpracy do kontynuowania polityki dążącej do ścisłego sojuszu z Sowietami – p. Laval niewątpliwie widzi jeszcze wielką różnicę. Również kwestja paktu wschodniego nie ma dla niego tego prestige'owo-osobistego znaczenia, jakie jej przypisywał p. Barthou. Dlatego też sądzę, że przypuszczać można, iż p. Laval chętnie by widział choćby zewnętrzne, formalne załagodzenie nieporozumień polsko-francuskich.

Piszę „zewnętrzne, formalne", gdyż muszę stwierdzić, że wątpliwości co do dalszego trwania sojuszu z Polską są tu jednak poważne i zdołały się głęboko zakorzenić. Nieufność w stosunku do polityki międzynarodowej Polski jest tu bardzo znaczna. Na dowód mogę przytoczyć fakty następujące: – gdy po nieudanej misji generała Debeney'a do Polski, na posiedzeniu Komisji Spraw Wojskowych, zapytano Marszałka Pétaina, czy prawdą jest, że Polska zawarła tajny układ wojskowy z Niemcami, Marszałek odpowiedział, że o tem nie wie,

lecz gdy potem zapytano go, czy jest pewien, że takiego układu niema, odpowiedział, że tego też nie wie.

W tym mniej więcej czasie p. Laval, w dyskusji na gruncie towarzyskim, oświadczył, że gdyby był Ministrem Spraw Zagranicznych, a polityka Polski miałaby pozostać taka jak obecnie, to właściwie uważałby za wskazane wypowiedzenie przez Francję sojuszu.

Od tego czasu podejrzenia o oskarżenia pod adresem Polski jeszcze się wzmogły i stały się wprost powszechne. (Nie wyłączając kół wojskowych.) O ileby więc chodziło o zatrzymanie tego destrukcyjnego procesu w umysłowości francuskiej, wydaje się, że do pozytywnej akcji ze strony Polski chwila obecna jest bardzo wskazana i że obecnie zaistniały po temu pomyślniejsze warunki[30].

Ambasador R.P.
/–/ A. CHŁAPOWSKI

AAN, Ambasada Berlin, 732

282

30 października, list ambasadora w Moskwie o sprawach bieżących

Moskwa, dnia 30 października 1934 r.

Mój Drogi[31],

Po pierwsze chcę Cię prosić o dopomożenie mi w sprawie podróży wewnątrz Rosji sowieckiej, dla odbycia której przyjechał tu mjr Pstrokoński.

Jak wiesz, mjr Pstrokoński przybył do Moskwy w charakterze konwojenta kurjera dyplomatycznego i w tych warunkach każda jego podróż na tutejszem terenie, poza powrotną drogą z kurjerem do Warszawy, będzie traktowana słusznie przez władze sowieckie jako akt nielojalny z naszej strony. Wrócimy do sytuacji, która swego czasu spowodowała sprawę używania w charakterze kurjerów oficerów służby czynnej, i to wrócimy w sposób najmniej dla nas wygodny, najtrudniejszy do obronienia lub wytłumaczenia w ewentualnej dyskusji.

[30] Kopie raportu przesłano do ambasad w Londynie, Berlinie i Rzymie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

[31] Adresata nie udało się ustalić.

Dalej podróż mjr. Pstrokońskiego, w jakiejkolwiek formie, do Swierdłowska, uważam za wysoce niewskazaną z uwagi na zamiar otworzenia w Swierdłowsku Konsulatu[32]. Po takiej podróży będzie bowiem jasnem, że w Swierdłowsku chodzi nam po pierwsze i głównie o obserwację z punktu widzenia wojskowego. Nie ułatwi to rzecz prosta realizacji zamiaru utworzenia w Swierdłowsku Konsulatu.

Z mego punktu widzenia, z chwilą, gdy mjr. Pstrokońskiemu stworzono niezmiernie trudną i fałszywą sytuację przez nadanie mu charakteru konwojenta kurjera, należy się ograniczyć najwyżej do podróży po naszych placówkach konsularnych, to jest: Charków, Kijów, Mińsk. Formalnie nie będzie to w zupełnym porządku, ale da się jeszcze jako tako w razie potrzeby wytłumaczyć. Natomiast wszelkie inne podróże, pomijając nawet Swierdłowsk, uważam za wyraźnie niewskazane, a nawet w dzisiejszej sytuacji może i ryzykowne. Bądź co bądź mjr Pstrokoński jest dla władz sowieckich tylko konwojentem kurjera dyplomatycznego, a nie oficerem polskim, tak samo jak dla nas Pietrow jest tylko sekretarzem Attaché wojskowego Ambasady sowieckiej w Warszawie, a nie „kamandirem Krasnoj armji".

Aczkolwiek mjr Pstrokoński gotów jest całkowicie zastosować się do moich wskazówek, nie uważam za możliwe na własną odpowiedzialność uniemożliwić mu spełnienie zadań, dla wykonania których został tu przysłanym. Proszę więc bardzo, byś był łaskaw sam sprawę rozważyć i po porozumieniu się z płk. Glabiszem przysłać mi telegraficzną instrukcję, jak mam postąpić.

2. W sprawie operacji zbożowo-finansowej berlińskiej odbyły się wczoraj dwie rozmowy, p. Przedpełskiego z Kissinem i moja z Komisarzem Rozengolcem na przyjęciu w Ambasadzie tureckiej. Nie mam wrażenia, aby nastrój był zasadniczo dla nas nieprzychylny, natomiast wydaje się być zupełnie pewnym, że strona sowiecka będzie robiła duże trudności w praktycznych rokowaniach, dążąc z jednej strony do podniesienia do maksymum zysku, z drugiej do podkreślenia, iż oddaje nam dużą usługę w warunkach dla siebie trudnych. Powyższe wyrazi się po pierwsze w przeciąganiu sprawy. Jutro odbędzie się powtórna rozmowa pomiędzy p. Przedpełskim i Kissinem, która pozwoli być może zorjentować się konkretniej w sytuacji.

3. W polityce nic nowego. W dalszym ciągu rezerwa i oczekiwanie. Z Litwinowym widziałem się wczoraj u Turka. Rozpytywał się, czy Józek wybiera się do Genewy – odpowiedziałem, że raczej nie[33]. Co do siebie Litwinow po-

[32] Do utworzenia konsulatu RP w Swierdłowsku nie doszło.

[33] W grudniowym posiedzeniu Rady Ligi Narodów (5–11 grudnia 1934 r.) Beck nie wziął udziału, natomiast przebywał w Genewie 13–20 stycznia 1935 r., w związku z obradami 84. sesji Rady.

wiedział mi, iż jeszcze nie jest zdecydowany i że ewentualny swój wyjazd do Genewy uzależnia od tego, kto tam będzie. Przypuszczam, iż chodzi o Lavala.

Co do sytuacji wewnętrznej we Francji w związku z rezultatami kongresu radykałów, to Litwinow przypuszcza, iż Doumergue poczyni znaczne ustępstwa od swego programu reformy konstytucyjnej i że zatem rząd jego utrzyma się jeszcze na czas dłuższy.

[c]*Serdeczne pozdrowienia i uścisk dłoni łączę*[c].

[f]*J. Łukasiewicz*[f]

[c]*P.S. Załączam list do płk. Glabisza z prośbą o odesłanie*[c][34].

AAN, MSZ, 6753

283

31 października, raport posła w Belgradzie o stosunkach polsko-jugosłowiańskich w związku z wizytą premiera Węgier w Warszawie

Belgrad, dn. 31 października 1934 r.

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie stosunków polsko-jugosłowiańskich na tle wizyty Premjera Goembosza w Warszawie.

Zgodnie z instrukcją Pana Ministra z dnia 27 bm. uzyskałem audjencję u Ministra Jevticia, wobec którego zareagowałem na niewłaściwy pod względem formy i insynuacji w nim zawartych artykuł „Vreme" z dnia 23 bm. w związku z pobytem Premjera Goemboesza w Warszawie[35].

[34] Załącznika brak.

[35] W liście z 24 października (adresata w MSZ nie udało się zidentyfikować) poseł w Belgradzie przesłał tłumaczenie artykułu wstępnego z „Vreme" z 23 października z komentarzem, iż tak „wygląda reakcja jugosłowiańska na wizytę Goemboesza w Warszawie. Fakt goszczenia go właśnie w obecnej chwili i to jego jako

Minister Jevtić przyjął moje oświadczenie do wiadomości i wyraził ubolewanie, że wogóle ten artykuł się ukazał, potępiając jednocześnie jego ton napastliwy i wogóle nieodpowiedzialny jeżeli chodzi o stosunki międzynarodowe. Stwierdził następnie wobec mnie, że artykuł ten wogóle był dla niego niespodzianką, w stosunku do której zajął on stanowisko potępiające, czego dowodem jest choćby fakt, że prasa jugosłowiańska jako taka nie wystąpiła już więcej z bezpośrednim atakiem na Polskę.

Gdy zwróciłem uwagę Ministrowi Jevticiowi, iż mam pozytywne dane, aby twierdzić, że artykuł ten wyszedł właśnie z jego urzędu, t.j. z Ministerstwa Spraw Zagranicznych i ukazał się w oficjalnym organie rządu, Minister Jevtić nie zaprzeczył kategorycznie memu twierdzeniu, wyjaśniając tylko, że przez kilka dni on sam, zajęty przesileniem rządowem, nie był w kursie wszystkich poczynań swego otoczenia, pismo rządowe zaś w tym wypadku nie posiada większego znaczenia od któregoś z innych pism codziennych w Belgradzie. Jednocześnie Minister Jevtić prosił mnie, aby potraktować wiadomy artykuł, a zwłaszcza jego ton nieodpowiedni, jako jednorazowy, nieopanowany przejaw pewnych nastrojów miejscowych, z którego narazie nie należy wyciągać żadnych konsekwencji. Minister Jevtić oświadczył mnie jednocześnie, że stałem pragnieniem Jugosławji jest, aby Polska była państwem jak najodporniejszym i jak najbardziej zasobnem w siły rozwojowe, z którem Jugosławja pragnie zawsze utrzymać jak najbliższe i najprzyjaźniejsze stosunki oparte na przesłankach rozumu i serca, nie może jednak zaprzeczyć, iż pewne poczynania Polski na terenie międzynarodowym, a zwłaszcza jej przyjaźń z Węgrami, wykluczają, jak dla Jugosławji, możność szczerej z nią współpracy. Minister Jevtić nawiązał dalej do rozmowy z Panem Ministrem w Genewie, w której odniósł się pozytywnie do wizyty Premjera Goemboesza w Warszawie w tych granicach i o tym charakterze, jaki jej Pan Minister nadał. Jednakowoż nieliczenie się z faktem oskarżenia Węgier o tolerowanie organizacji, a prawdopodobnie i finansowanie spisku na Króla Aleksandra, gdyż inaczej nie można traktować zgody Polski na przyjazd, właśnie w tym czasie, Premjera Goemboesza do Warszawy, musiało wywołać w Jugosławji rozgoryczenie ludności i poważne zastrzeżenia ze strony jej rządu. Ma się rozumieć, od dalszego rozwoju wypadków zależeć będzie, czy zastrzeżenia te się pogłębią tak, iż Polska znajdzie się poza nawiasem przyjaznych stosunków z Jugosławją, czy też będą mogły rozpłynąć się w przekonaniu, że niedawna manifestacja przyjaźni polsko-węgierskiej, bardzo niewłaściwa

przedstawiciela państwa oskarżonego o pomoc w spisku na Króla Aleksandra, uznane tu jest, niezależnie od momentów politycznych, za uchybienie międzynarodowej kurtuazji. Z przyjaciół Jugosławji w ciągu 24 godzin zeszliśmy na jej wrogów, co już się uwidacznia w kontaktach nawet prywatnych"; AAN, Ambasada Berlin, 732.

w czasie, nie posiada przynajmniej w sobie pierwiastków politycznych, z czem by Jugosławja pogodzić się nie mogła.

W dalszym ciągu swej rozmowy Minister Jevtić powołał się na swoje exposé, udzielone przed kilkoma dniami francuskiemu dziennikarzowi z „Petit Parisien", w którem stwierdził, że narazie rząd jugosłowiański, zwłaszcza pod kątem swojej polityki zagranicznej, musi wyczekać wyników śledztwa prowadzonego obecnie we Francji, aby wiedzieć, kto w istocie jest odpowiedzialnym za śmierć Króla Aleksandra. Ta świadomość będzie dopiero decydującym momentem co do kierunku, w jakim może pójść Jugosławja w przyszłości nie po to, aby się mścić, ale aby znać jeszcze dokładniej swych wrogów i z tej znajomości wyciągnąć w swej polityce odpowiednie konsekwencje. Podobne postanowienia były również wnioskiem obrad Małej Ententy na jej zebraniu nazajutrz po pogrzebie Króla Aleksandra. Czyli pod tym względem Jugosławja znalazła pewne zrozumienie u swych sojuszników. Również i przedstawiciele Paktu Bałkańskiego wypowiedzieli się w sposób identyczny, oświadczając zresztą, że zgon Króla Aleksandra jest poważną stratą dla całych Bałkanów.

Na moje pytanie, czy odpowiadają rzeczywistości pogłoski prasowe o zbliżeniu się Związku bałkańskiego z Małą Ententą pod względem formalnym, Minister Jevtić żywo zaprzeczył tym pogłoskom, twierdząc, że daleko większą siłę i znaczenie przedstawia istnienie dwóch tych odrębnych organizmów międzynarodowych o swobodnej akcji działania, bez wzajemnego uzależnienia od siebie obu tych ugrupowań, a tembardziej bez wytworzenia być może czasem uciążliwych związków pomiędzy poszczególnemi państwami obu tych organizacji. Istnienie solidarności pomiędzy Małą Ententą a Paktem Bałkańskim gwarantuje pokój na Bałkanach, którego nawet śmierć Króla Aleksandra nie zamąciła. Jeżeli zaś panuje gdziekolwiek bądź pewien sceptycyzm co do ewentualnej roli Bułgarji, to jest on niesłusznym, albowiem pomimo że Bułgarja nie weszła, zewnętrznie biorąc, do Paktu Bałkańskiego, to jest de facto od niego uzależnioną, a poszczególne bilateralne umowy, wiążące ją coraz silniej z każdym z państw tego porozumienia, ustalają jej rolę i możliwości już tylko pozytywne w stosunku do ogółu państw bałkańskich.

Zresztą – zdaniem Ministra Jevticia – śmierć Króla Aleksandra nie może być przyczyną wojny ani jakiejkolwiek bądź katastrofy europejskiej. Przecież ani Włochy, ani Węgry wojny Jugosławji nie wypowiedzą. Śmierć Króla Aleksandra jest tragedją narodu jugosłowiańskiego, ale z punktu widzenia jugosłowiańskiego państwa powinna przejść bez wrażenia. Te dwa tygodnie, jakie minęły od tragicznej śmierci Króla, który zyskał przydomek Zjednoczyciela, są już dowodem, że naród jugosłowiański w całości, niezależnie od swych różnic narodowościowych, dał wyraz zrozumieniu życiowego nakazu zjednoczenia, a z taką zjednoczoną Jugosławją liczyć się trzeba.

Na moje zapytanie, czy Minister Jevtić wierzy w możliwość dalszych prób porozumienia francusko-włosko-jugosłowiańskiego, odpowiedział mi on żywo w sposób stanowczy, że w chwili obecnej żaden rząd jugosłowiański nie zdobędzie się ani nie zgodzi na jakiekolwiek ustępstwa na rzecz Włoch, zwłaszcza, że ich postawa obecna w czasie śledztwa ujawnia z dniem każdym ich złą wolę w stosunku do Jugosławji. O Włoszech powiedzieć można, zdaniem Ministra Jevticia, że w istocie „l'Italie travaille pour le roi de Prusse". W tem miejscu Minister Jevtić dodał jakby od siebie i z wielkim żalem: „oto ja, zdecydowany frankofil w życiu i polityce, muszę sam stwierdzić, że Francja, która miała trudne zadanie już uprzednio, które spoczywało właśnie na Królu Aleksandrze i śp. Ministrze Barthou, opanowania Włoch przed ich agresywnością wobec Jugosławji i Europy Środkowej, dziś nie zdoła nawrócić do tych możliwości, jakie istniały przed miesiącem. Następstwa tego faktu nie dadzą długo na siebie czekać. Za kilka miesięcy Włochy, pozostawione same sobie, będą musiały się zgodzić na ekspansję Niemiec na całą Europę Środkową, co dla nich, ma się rozumieć, będzie kresem snów o potędze w Europie. Francji pozostanie wówczas jedynie porozumienie się z Niemcami, co zdaje się zrozumiał Minister Laval, nawiązując już rokowania z Berlinem. Zresztą, dlaczego porozumiewać się poprzez czynniki trzecie, jak w tym wypadu Włochy, a nie bezpośrednio? Pozatem, w danej chwili, płaszczyzna tarcia pomiędzy Francją a Niemcami jest o wiele mniejszą niż dawniej, choćby wskutek układu polsko-niemieckiego. W istocie jest nią jeszcze tylko Zagłębie Saary, gdyż poza tą kwestją spór [j]francusko-włoski[j] streszcza się prawie wyłącznie do rozbrojenia. Lecz przecież sprawa rozbrojenia jest czysto fikcyjną, albowiem ze zgodą na równouprawnienie Niemiec, czy też nie, one będą zbroić się dalej. Więc praktyczniej jest pójść na porozumienie z Niemcami pod kątem równouprawnienia, ściągnąć je z powrotem do Ligi Narodów i tą drogą ustalić pewien modus vivendi w Europie na jakiś przynajmniej czas".

Tego rodzaju poglądy Ministra Jevticia ujawniły jego pesymizm co do utrzymania dotychczasowej linji politycznej Jugosławji, który został jeszcze potwierdzonym przez oświadczenie, dość brutalnie wypowiedziane: „Niech nikt tylko teraz nie żąda od Jugosławji jakichś kompromisów czy ustępstw na rzecz ogólnych interesów. Rzecznikiem tego rodzaju polityki pokojowej do końca był Król Aleksander, w całem tego słowa znaczeniu europejczyk, który miał wyciągniętą dłoń do wszystkich i właśnie z tak wyciągniętą ręką jechał do Paryża dla podjęcia próby porozumienia z dotychczasowymi wrogami Jugosławji, t.j. Włochami, a pośrednio i Węgrami. Na swej drodze znalazł śmierć z rozkazu ludzi, którzy widocznie byli przeciwni tego rodzaju porozumieniu. Dziś na czele rządu w Belgradzie stoją tylko Jugosłowianie, kochający swój kraj. Ich będzie stać przedewszystkiem i jedynie na obronę interesów jugosłowiańskich

w sposób możliwie najprostszy i najpraktyczniejszy, ograniczający się do obrony stosunków wewnętrznych i zewnętrznych Jugosławji jako takiej bez względu na to, czy to jest również dla kogoś z korzyścią lub stratą".

W tych słowach Ministra Jevticia nie kryje się jeszcze, być może, faktyczna zapowiedź sankcji ogłoszonych ex katedra przez rząd na wspólników zamachu przeciw Królowi Aleksandrowi, ani też przeorjentowania się Jugosławji z punktu widzenia jej polityki zagranicznej, lecz w każdym razie mieści się w nich wyraz woli nieoglądania się na dotychczasowe zobowiązania Jugosławji, jeżeli by one były sprzeczne z jej obecnym i wytworzonym na skutek jej dzisiejszej sytuacji interesem państwowym.

Poseł R.P.
/–/ Wł. Schwarzburg-Günther

AAN, Ambasada Berlin, 132

284

31 października, raport konsula generalnego w Ottawie o kanadyjskich reakcjach na wypowiedzenie przez Polskę traktatu mniejszościowego

Ottawa, dn. 31-go października 1934 r.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie stanowiska delegacji kanadyjskiej w Genewie.

W dn. 30go bm. miałem pierwszą urzędową rozmowę z Podsekretarzem Stanu dla Spraw Zagranicznych, Drem Skeltonem po jego powrocie z Genewy.

Powiedział mi zaraz na wstępie, że zarówno on (dr Skelton), jak i Premier Bennett, mieli sposobność rozmawiania w Genewie z Panem Ministrem i że pozostają obaj pod silnem wrażeniem „of the forceful and imposing personality of the Polish Minister of Foreign Affairs".

Dodał, że mieli omawiać z Panem Ministrem sprawę traktatu handlowego polsko-kanadyjskiego, zaniechano tego jednak z powodu braku na miejscu potrzebnych do tego materyałów.

Zapytałem następnie dra Skeltona, czy omówił z delegacyą polską sprawy mniejszościowe, na co odpowiedział przecząco. W związku z tem wspomniał samorzutnie, że nie mógł zgodzić się ze stanowiskiem Polski polegającem na jednostronnem odrzuceniu zobowiązań traktatowych („we did not agree with Polish repudiation of Treaty obligations"), które to zobowiązania, zdaniem Skeltona, stanowiły pewnego rodzaju rekompensatę za inne koncesye udzielone, w czasie zawierania Traktatu Wersalskiego, Polsce (given in exchange for other concessions). W takiem postawieniu kwestyi przez nas dopatrywał się dr Skelton pozatem pewnej analogji z postępowaniem Niemiec, które uważa za niebezpieczne dla obecnego systemu pokoju i równowagi w Europie.

Odpowiedziałem, że żadnych specjalnych koncesyj Polsce nie przyznawano, dano jej tylko to, co jej się słusznie należało, raczej mniej niż powinna była uzyskać. Międzynarodowa kontrola ochrony mniejszości, zabezpieczonej i tak konstytucyą i ustawodawstwem polskiem, została Polsce narzuconą. Nietylko że nie przyniosła żadnych korzyści samym mniejszościom w Polsce, ale przeciwnie wnosiła wysoce szkodliwy i niebezpieczny ferment w życie Państwa Polskiego, co rządowi kanadyjskiemu, śledzącemu tę sprawę od szeregu lat, powinno być dokładnie znane. Pozatem Polska, jako wielkie mocarstwo, nie mogła zgodzić się na tego rodzaju ograniczenie swej suwerenności, wszak Kanada również, jak to wynika z przemówienia Skeltona w Genewie, nie poddałaby się w żadnym wypadku takiej kontroli. Skoro więc postanowienia dotyczące międzynarodowej kontroli ochrony mniejszości w Polsce okazały się w praktyce niewykonalnemi i skoro wszystkie kroki, poczynione przez Polskę na gruncie międzynarodowym celem zastąpienia tego wadliwego systemu systemem lepszym i sprawiedliwszym, pozostały bezskutecznemi, jasnem jest, że została jako jedyne wyjście tylko droga obrana przez Polskę, to jest oświadczenie, że nie będzie w przyszłości współdziałała z organami międzynarodowemi w polskich sprawach mniejszościowych.

Dr Skelton na to odpowiedział, że w zupełności rozumie stanowisko Polski i że zdaje sobie dokładnie sprawę, że dotychczasowy system międzynarodowej kontroli ochrony mniejszości jest wadliwy (is open to definite objection) i powinien być z czasem zlikwidowany (should be done away with in time), czemu nie omieszkał zresztą dać wyrazu w swem przemówieniu genewskiem. Zapytał się nagle, czy może wystąpienie delegacji kanadyjskiej w Genewie zrobiło złe wrażenie w Polsce?

Odpowiedziałem, że nie jestem poinformowanym, jakie wrażenie wywołało w Polsce stanowisko zajęte przez delegację kanadyjską. Zaznaczyłem mu jednakże, że stale podkreślałem w swoich raportach przychylne ustosunkowanie się Premjera Bennetta, jak i również dr. Skeltona, do spraw polskich, wobec

czego można było spodziewać się, że delegacja kanadyjska w Genewie poprze usilniej niż to uczyniła, stanowisko Polski.

Dr Skelton na to oświadczył, że o całokształcie kwestji mniejszościowej w Polsce był przezemnie już informowanym, przyczem podkreślił, że Kanada odnosi się do Polski również w tej sprawie zupełnie przychylnie (we are entirely in sympathy with you). Jednakże zaskoczony wystąpieniem Polski w Genewie, z powodu którego zwłaszcza Premier Bennett był w pierwszej chwili bardzo zaniepokojony (very upset), oraz z powodu wytworzonej wówczas ogólnej atmosfery w Genewie, zajął w tej kwestji stanowisko, któremu dał wyraz w swem przemówieniu. Nie sądzi on jednak, że wystąpienie w tej sprawie Kanady miało zbyt wielkie dla nas znaczenie.

Przeszedł następnie do sprawy traktatu handlowego i oświadczył, że kontrprojekt kanadyjski prześle mi w dniach najbliższych[36].

Dr Jerzy Adamkiewicz,
Konsul Generalny

AAN, Instytut Hoovera, Ambasada Londyn, 25

285

[październik], referat na temat założeń polskiej polityki w Europie Środkowo- i Południowo-Wschodniej (fragmenty)

Zasady polityki polskiej w Europie Środkowej i na Bałkanach[37].

I.

Uwagi wstępne.

Rozpoczynając mój wykład pragnę zaznaczyć, że nie jest mojem zadaniem kreślenie zarysu stosunków polskich z państwami Europy Środkowej i Bałkanów jedynie pod kątem chwili obecnej. Będę się starał przedewszystkiem o przedstawienie zasadniczych wytycznych naszej polityki w tej części Europy,

[36] Kopie dokumentu przesłano do ambasad w Londynie i Waszyngtonie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie

[37] Tożsamości autora wykładu nie udało się ustalić.

pamiętając o tem, że wyrosły one na podłożu naszych doświadczeń dziejowych, a w zasięgu swoim na przyszłość wykraczają daleko poza dobę dzisiejszą.

Jeżeli poddamy analizie mapę Europy Środkowej, uderzy nas wówczas jedno. Nietylko kraj nasz znajduje się w tej szczególnej sytuacji wynikającej z położenia Polski między dwoma wielkimi kompleksami państwowymi: Niemcami a Rosją, kompleksami, które z natury rzeczy, siłą swej wewnętrznej dynamiki muszą zmierzać do wciągnięcia w orbitę swych wpływów otaczające je narody po to, aby je następnie sobie podporządkować.

W tej części Europy w podobnej sytuacji znajdujemy cały szereg innych państw: średnich i mniejszych. Tworzą one jak gdyby szeroki pas rozciągający się między Morzem Bałtyckiem z jednej strony a morzami Czarnem i Śródziemnem z drugiej.

Nie wspominając o państwach bałtyckich, jako o temacie oddzielnego wykładu, mam tu przedewszystkiem na myśli naszych południowych sąsiadów: Rumunję i Czechosłowację, a dalej Węgry i Jugosławję oraz Turcję i pomniejsze państwa bałkańskie.

Państwa te na południo-zachodzie ujęte są już nietylko klamrą niemiecką, ale ciążą nad niemi także imperjalistyczne dążenia Włoch. Nie zmienia tego stanu rzeczy fakt, iż albo graniczą one bezpośrednio tylko z jednem z wspomnianych powyżej wielkich mocarstw, albo nawet, jak w wypadku Grecji, nie mają z niemi wspólnych granic.

Niewątpliwie najbardziej świadoma tej sytuacji jest Polska. Stąd też płynie to przeświadczenie tak u nas powszechne, że istnieć możemy tylko jako mocarstwo, i to ᶜ*takie*ᶜ mocarstwo, które potrafi zapewnić sobie warunki swobodnego rozwoju, stwarzając wokół siebie atmosferę ładu i porządku.

My bowiem tylko jesteśmy w tem położeniu, że kleszcze rosyjsko-niemieckie pokrywają się z naszymi linjami granicznemi na zachodzie i na wschodzie. I historja wie tylko o jednym wypadku, gdy się te kleszcze zamknęły nad żywym organizmem narodu, a mianowicie nad Polską. Mamy więc pełną świadomość tych niebezpieczeństw, które mogą zawsze wyniknąć na tle przedstawionej powyżej sytuacji.

Musimy więc, chcąc niechcąc, stać się jak gdyby drogowskazem dla tych państw i wykazywać im, jak ważnem jest wytworzenie takich warunków, aby wpływy wielkich mocarstw były w miarę możności zneutralizowane i aby te państwa uzyskały swobodę rozwoju, niehamowanego przez czynniki obce i częstokroć wrogie.

Nie powinno się nam przytem wydawać, że ta nasza jak gdyby misja była czemś mglistem i nieokreślonem, dalekiem od naszych realnych, konkretnych

interesów. Przeciwnie, jest ona istotnym, niezaprzeczonym wyrazem naszej racji stanu.

Należy ponadto zaznaczyć, iż mamy tu do czynienia z państwami średniej wielkości. Posiadają one wszelkie dane dalszego dużego rozwoju – wątpliwe jednak, aby o zasięgu mocarstwowym. Nie mogą zatem w swych aspiracjach oraz możliwościach przerosnąć Polskę i jej zadania.

Idąc po nakreślonej powyżej linji zyskujemy sobie szereg przyjaciół, zagrożonych bezpośrednio lub pośrednio przez te same czynniki zewnętrzne, a więc przyjaciół, którzy w razie potrzeby powinni być nam pomocni w dobrze rozumianym interesie własnym. W ten sposób przyczyniamy się do pogłębiania podstaw naszego bezpieczeństwa. A sprawa zapewnienia sobie bezpieczeństwa jest problemem, który pod groźbą najtragiczniejszych konsekwencyj musi być dla każdego polityka zagadnieniem naczelnem, i to nawet w dobie najgłębszego pokoju. Jest to tem ważniejsze, że praktyczna wartość instytucji Ligi Narodów w rozwiązywaniu wszelkich trudniejszych zagadnień, a zwłaszcza takich, które wymagają szybkiego i zdecydowanego działania oraz autorytetu popartego odpowiednią siłą, jest niewątpliwie niewystarczająca. Ciężki oraz skomplikowany i w gruncie rzeczy bezsilny aparat tej instytucji nie byłby w stanie nam dopomóc w razie jakiejkolwiek agresji.

Przyczyniając się do utrwalenia pełnego rozwoju tych państw, sankcjonujemy równocześnie zasadę drzwi otwartych dla naszej ekspansji gospodarczej. Zapewniamy sobie rynki zbytu dla nadwyżki naszych produktów przemysłowych i rolniczych. Wyłączamy możliwość, ażeby jakiekolwiek państwo trzecie, z racji swej przewagi, monopolizowało te rynki dla swych artykułów. Zapewniamy sobie dogodne drogi tranzytowe na południe, uzyskujemy możliwość kierowania towarów z tych krajów na nasze koleje i do naszych portów, i uzyskujemy pewność, że ewentualne przeciwdziałanie w tym względzie naszych potężnych sąsiadów nie będzie mogło przekroczyć zakresu normalnej konkurencji handlowej.

Za stosowaniem tej linji politycznej przemawiają także nasze interesy czysto kulturalne. Bez wątpienia można je ujmować bardzo poziomo i praktycznie, wysuwać je wyłącznie ze względu na potrzeby naszego bezpieczeństwa lub korzyści materjalnych, a więc traktować te interesy jedynie pod kątem pozyskiwania opinji międzynarodowej na wypadek takiego czy innego konfliktu, czy też pod kątem zdobywania sobie klienta dla swych towarów.

Ale zaszlibyśmy niedaleko, gdybyśmy tylko z tego punktu widzenia patrzyli na nasze wartości kulturalne. Mamy wszyscy chyba to żywe poczucie, że nie tylko względy militarne kierują nami w tem dążeniu, aby z naszym dorobkiem zaznajamiać narody Europy Środkowej i Bałkanów. W tem jest coś więcej.

Mamy tę zdrową ambicję, aby inne narody, szczególnie te małe i mniejsze, pobudzać do pogłębienia swej kultury i szukania własnego wyrazu w zakresie posiadanych duchowych wartości. Chcemy, aby w ten sposób polskie prądy i oddziaływania kulturalne trwałymi zgłoskami zapisały się w historji rozwoju tych narodów. W stosunku do tych, przeważnie młodych kulturalnie państw, jest to ambicja nietylko zrozumiała, ale i rokująca wszelkie nadzieje, iż zostanie to osiągnięte.

Uprzytomniwszy sobie cele tej polityki, musimy sobie z kolei powiedzieć, jakie w związku z tem stają przed nami zadania i jakiemi metodami należy się posługiwać.

Zadania te będą się sprowadzały do dwóch momentów:

Po pierwsze – do dążenia, aby każde z wymienionych państw było świadome potrzeby pełnego niezależnego rozwoju swych sił żywotnych; a po drugie – do istotnego współdziałania w procesie pacyfikacji stosunków między niemi i wzmacniania w konsekwencji ich stanowiska i znaczenia na terenie międzynarodowym.

Realizując te zadania, stwarzamy warunki, które są konieczne dla swobodnego rozwoju wspomnianych państw Europy Środkowej i Bałkanów i umożliwiają im kontynuowanie owocnej współpracy z nami bez obawy przeszkód i utrudnień ze strony czynników zewnętrznych.

Przechodząc do omówienia trzech wchodzących tu w rachubę metod działania: czysto politycznej, gospodarczej i kulturalnej, pragnę zaznaczyć, że z natury rzeczy metoda pracy politycznej przypada przedewszystkiem naszym czynnikom urzędowym, następnie zaś prasie i literaturze specjalnej. Nie możemy tego powiedzieć o metodzie gospodarczej. Główną rolę pełni tu, mimo wszelkiej pomocy czynników rządowych, w pierwszym rzędzie przemysłowiec i kupiec polski.

Do stosowania metody kulturalnej powołane są – co należy sobie wyraźnie uprzytomnić – jak najszersze sfery społeczeństwa polskiego. Szczególnie ważna rola przypada tu młodzieży. Musimy bowiem przyznać, że najtrwalsze są te wpływy, które ugruntowały się w nas za młodu, w kontakcie z rówieśnikami. Rola w tym względzie starszego społeczeństwa ogranicza się raczej tylko do stwarzania atmosfery sprzyjającej poznaniu się młodzieży poszczególnych krajów.

II.

[…][38]

Ze wszystkimi omawianymi państwami za wyjątkiem Albanji nawiązaliśmy normalne stosunki gospodarcze. Zawarliśmy z nimi traktaty handlowe, umowy kolejowe i szereg układów specjalnych.

Najszerszą może podstawę prawną zyskały może dotychczas nasze stosunki z Czechosłowacją. Wynika to przedewszystkiem z tego, iż obroty polsko-czeskosłowackie przerastają cyfrowo obroty nasze z innemi poszczególnemi państwami Europy Środkowej i Bałkanów. Czechosłowacja stoi przytem pod względem ekonomicznym na poziomie państwa zachodnio europejskiego. Jest gospodarczo organizmem w pełni rozwiniętym i zróżnicowanym. Jest też jedynym krajem na tym szlaku, do którego wywozimy płody rolnicze i surowce w zamian za produkty przemysłowe. Do innych państw z tej grupy importujemy artykuły naszego przemysłu. Są to bowiem kraje rolnicze posiadające zaledwie zaczątki własnej produkcji przemysłowej.

Przez te kraje biegną nasze linje tranzytowe na południe, południowy zachód i południowy wschód. Stąd płynie to znaczenie, jakie ma dla nas Dunaj jako arterja komunikacyjna. Że i wspomniane państwa doceniają jak wielką wagę posiada dla nas możność przesyłania transportów tą drogą, świadczy fakt, iż np. dunajowe porty czeskosłowackie rozbudowywane były również i w nadziei ściągnięcia do swych składów towarów z Polski.

Przez Polskę znowuż prowadzą dogodne drogi dla transportów pochodzących z południa. Nie sposób nie wspomnieć o Gdyni i Gdańsku, które mają przed sobą bezwątpienia wielką przyszłość jako porty tranzytowe wspomnianych państw, stwarzając im dogodne połączenia z rynkami bałtyckiemi i skandynawskiemi. Szczególne znaczenie posiadają nasze porty dla Czechosłowacji, uniezależniając ją od portów niemieckich: Hamburga i Szczecina i włoskiego Trjestu.

Tyle narazie co do zagadnień ściśle gospodarczych. Będziemy mieli jeszcze sposobność powrócenia do nich przy omawianiu problemów polityki ogólnej.

W myśl naszych wytycznych dążymy do ustalenia dobrych stosunków z każdym z wymienionych państw, nadając temu, o ile możności, wyraz w zawieranych z niemi traktatach, unikamy celowo wiązania się z jakimkolwiek ugrupowaniem czy blokiem, skierowanym przeciwko jednemu z nich lub też akcentującym specjalne interesy pewnej tylko części tych krajów. Tego rodzaju

[38] Pominięto fragment (22 strony maszynopisu) charakteryzujący położenie i sytuację poszczególnych państw regionu.

polityka powodowałaby bowiem tylko zaognienie stosunków w tej części Europy i oddalałaby możliwość jej pacyfikacji. Za najlepszą bowiem metodę prowadzącą do wyrównania różnic między państwami i do stworzenia istotnych warunków harmonijnej współpracy uważa polityka polska metodę bezpośrednich dwustronnych rozmów i kontaktów, podejmowanych przez zainteresowane państwa na płaszczyźnie bezwzględnej równości politycznej. Że jest to droga jedynie słuszna, wskazywałby przykład Grecji i Turcji, które wbrew pesymistycznym przewidywaniom potrafiły przejść do porządku dziennego nad dzielącą je przeszłością i nawiązać bliskie przyjazne stosunki.

Mamy uzasadnioną nadzieję, że i inne państwa wspomnianej grupy kroczyć będą drogą bezpośrednich, dwustronnych porozumień celem ostatecznego, trwałego uregulowania swych wzajemnych stosunków. I wszelka szczera pomoc ze strony jakiegokolwiek państwa trzeciego musi być tu przez nas jak najbardziej pozytywnie oceniana, pod warunkiem wszakże, iż jest ona istotnym wyrazem dążeń do pacyfikacji istniejących stosunków, a nie dyktuje jej chęć wykorzystania sytuacji na szkodę stron zwaśnionych czy innych.

Wszelkie próby medjatorskie muszą być [h]bez wątpienia[h] podejmowane jednak bardzo ostrożnie. Przedwczesna, zbyt gorliwa inicjatywa pod tym względem mogłaby sprawie w niejednym wypadku raczej zaszkodzić. Winniśmy wszak pamiętać, iż pojęcie czasu jest w stosunkach międzypaństwowych czemś bez porównania bardziej rozciągłem aniżeli w życiu jednostki. Stąd też nie można od każdej medjacji wyczekiwać natychmiastowych, efektownych rezultatów.

Zasady te mamy sposobność realizować w odniesieniu do Rumunji, z którą utrzymujemy spośród wszystkich wymienionych państw stosunki może najbardziej [h]bliskie[h] [c]*pozytywne*[c], i to zarówno w zakresie gospodarczym czy kulturalnym, jak i ściśle politycznym.

W roku 1921 zawarta została polsko-rumuńska konwencja o przymierzu obronnem. Oba państwa zobowiązały się do udzielania sobie wzajemnej pomocy w razie gdyby jedno z nich zostało zaatakowane na swych granicach wschodnich. W r. 1926 konwencja ta zastąpiona została traktatem gwarancyjnym. Przymierze polsko-rumuńskie uległo znacznemu rozszerzeniu, gdyż traktat ten rozciągnął wzajemną gwarancję na całość ich granic.

Z biegiem czasu traktat ten stał się punktem wyjścia dla medjacji podjętej z naszej strony między Rumunją a Rosją. Medjacja ta napotyka na poważne trudności. Musimy bowiem pamiętać, że oba państwa, zarówno Rumunja jak i Sowiety, nie chcą zejść ze swego zasadniczego stanowiska w sprawie Besarabji. Jedno i drugie państwo rości sobie w dalszym ciągu prawa suwerenne nad tą prowincją. W wyniku jednak przyjacielskiego pośrednictwa Polski, Rosja

i Rumunja podpisały wespół z innemi państwami w r. 1929 t.zw. protokół moskiewski wprowadzający postanowienia paktu Kellogga o wyrzeczeniu się wojny. Było to pierwsze, bliższe zetknięcie się Rumunji z Sowietami, w formie zadawalniającej oba kraje.

Dalszym krokiem skutecznej medjacji Polski było podpisanie przez Rumunję w r. 1933 z Sowietami oraz z innemi państwami graniczącemi z Rosją konwencji, ustalającej normy dla określenia napastnika. Konwencja ta, ustalając wyraźnie odpowiedzialność w razie ewentualnej napaści, wzmacnia przez to samo podstawę bezpieczeństwa w stosunkach między sygnatarjuszami. Stąd jej znaczenie dla normalizacji stosunków rosyjsko-rumuńskich. Mamy wszelkie dane się spodziewać, że konwencja ta za dalszym, przyjaznem pośrednictwem Polski będzie mogła być uważana za jeden z etapów na drodze prowadzącej do ostatecznego odprężenia między Rumunją a Rosją.

Z wielką satysfakcją przyjęłaby polityka polska analogiczną ewolucję stosunków Rumunji z innymi jej sąsiadami, a mianowicie: Bułgarją i Węgrami.

Dążymy również do jaknajbardziej pozytywnego ukształtowania naszych stosunków z Czechosłowacją. Niema może dziedziny współżycia z tem państwem, które by nie znalazło traktowego ujęcia. Zawarliśmy z Czechosłowacją szereg umów gospodarczych, granicznych, dotyczących obrotu prawnego i kulturalnych. Widomym znakiem tej naszej stałej tendencji do pozytywnego ujmowania zagadnień polsko-czeskosłowackich jest inicjatywa, jaką podjęliśmy, tworzenia pogranicznych parków narodowych, organizowanych i utrzymywanych przez oba państwa według tych samych zasad naukowych i administracyjnych. W ten sposób stworzone parki są czemś jedynem w Europie i stają się wzorem dla innych krajów. Głęboko sięga także zasięg naszych wpływów w społeczeństwa: czeskie i słowackie, które chcemy sobie ująć i pozyskać.

Musimy jednak równocześnie stwierdzić, że między polityką czeskosłowacką a polską istnieje jeszcze cały szereg płaszczyzn tarcia. Nie sekundujemy bowiem Czechosłowacji w polityce okrążania Węgier jako z dążeniem sprzecznem z zasadą pacyfikacji tej części Europy; z jej koncepcją ochrony przed rewizjonizmem, polegającej na wysuwaniu tej sprawy na forum międzynarodowem przy każdej sposobności, z jej projektami tworzenia odrębnej wspólnoty narodów słowiańskich. Nie godzimy się z jej polityką gospodarczą zmierzającą do wyłączenia nas z basenu Dunaju, z jej faworyzowaniem wrogo dla Polski usposobionej emigracji ukraińskiej, a przedewszystkiem nie możemy aprobować ciemiężenia naszej mniejszości na Śląsku Cieszyńskim. Radykalną zmianę stosunku Czechosłowacji do ludności polskiej uważamy za warunek sine qua non zbliżenia się i nawiązania węzłów istotnej przyjaźni między narodem polskim a czeskim.

Polityka polska nie kryje się ze swymi poglądami na obecny stan stosunków polsko-czeskosłowackich. Przeciwnie, podnosi je przy każdej sposobności, nie wątpiąc, że w dobrze zrozumianym interesie własnym Czechosłowacja znajdzie sposoby wyrównania różnic dzielących ją z Polską.

Dobre stosunki łączą także Polskę z Jugosławją, Grecją i Turcją. Naczelnym jednak problemem, który staje przed nami w odniesieniu do tych państw, jest i będzie jeszcze przez dłuższy okres czasu kwestja wzajemnego poznania się. Z tego też powodu na pierwszy plan polityki polskiej wysuwa się sprawa nawiązania z tymi krajami jak najściślejszych, o ile możności, kontaktów gospodarczych i kulturalnych. Jest to najpewniejsza metoda do osiągnięcia pożądanego celu: głębszego zrozumienia się również i w dziedzinie ściśle politycznej.

Warto zaznaczyć, że Polska w myśl swych wytycznych od samego początku odzyskania swej niepodległości stała na stanowisku bezwzględnego równouprawnienia Turcji w przeciwieństwie do nurtujących jeszcze po wojnie dawnych reminiscencji traktowania tego państwa jako kraju stojącego na niższym poziomie kulturalnym.

Pozostają nam do omówienia stosunki Polski z państwami najbardziej dotkniętymi przez zawieruchę światową: a mianowicie: z Bułgarją i Węgrami. Stosunki te rozwijają się jak najpomyślniej. Przedewszystkiem dlatego, iż Polska daleka jest od myśli traktowania Bułgarji czy Węgier jako państw zwyciężonych, państw drugiej klasy. Żywą i realną troską polityki polskiej jest dopomożenie tym państwom do wyjścia z izolacji, w jakiej znalazły się one po wojnie i do zajęcia odpowiedniego stanowiska w rodzinie narodów środkowo-europejskich i bałkańskich.

Z tego też powodu nie sposób jest, z polskiego punktu widzenia, aprobować w odniesieniu do Bułgarji t.zw. Paktu Bałkańskiego. Podpisując pakt mieli oczywiście sąsiedzi Bułgarji: Jugosławja, Grecja, Rumunja i Turcja przedewszystkiem na względzie, aby tym lepiej zabezpieczyć przed nią stan swego terytorjalnego posiadania. W rezultacie jednak żadnego nowego waloru bezpieczeństwa państwa te nie zyskały. Możnaby nawet powiedzieć, iż bezpieczeństwo to doznało pewnego uszczerbku. Wrosło bowiem w Bułgarji poczucie krzywdy i opuszczenia, co niewątpliwie nie przyczyni się do uspokojenia i pacyfikacji jej stosunków ze wspomnianemi państwami.

Często spotykamy się z krytyką stosunku Polski do Węgier. Zarzuca się polityce polskiej, że popiera węgierskie roszczenia terytorjalne, szczególnie te, które kierują się przeciwko Czechosłowacji, że, darząc Węgry żywymi względami, umacniamy sytuację międzynarodową państw, które z natury rzeczy prędzej czy później znajdzie się w obozie naszych ewentualnych przeciwników. Dla wielu wreszcie relacje polsko-węgierskie stanowią nieprzeniknioną

zagadkę, dla której nie znajdują żadnego rozwiązania. Tymczasem, tak samo jak i w stosunku do Bułgarji, pragniemy tylko, aby wokół Węgier wytworzyła się taka atmosfera, która by im umożliwiła pozytywną współpracę z omawianemi tu państwami.

Nie możemy zatem pochwalać inicjatywy czeskosłowackiej powołania do życia t.zw. Małej Ententy, celem osaczenia Węgier i zapewnienia sobie wyłącznie brutalną, niewspółmierną zresztą przewagą sił bezpieczeństwa swych granic. Wszelka współpraca, jaką się w płaszczyźnie Małoententowej proponuje Węgrom, sprowadza się przytem w gruncie rzeczy do dążenia, aby to państwo zmajoryzować w takiej czy innej kombinacji odbudowy gospodarczej basenu dunajowego. Tymczasem, zdaniem naszem, w przeciwieństwie do powyższego możnaby znaleźć drogę, która, zapewniając dostateczne bezpieczeństwo Czechosłowacji, Rumunji czy Jugosławji, godziłaby jednocześnie żywotne interesy Węgier i jej sąsiadów.

Bez wątpienia pierwszym warunkiem sanacji tych stosunków musiałaby być zmiana poglądów państw Małej Ententy na problem rewizjonizmu. Musimy sobie szczerze powiedzieć – rewizjonizm istniał i będzie istnieć nadal. Nie jest on specjalnie związany z traktatami w Wersalu, St. Germain, Trianon czy Neuilly. W tych warunkach wysuwanie tej sprawy na pierwszy plan, jak to czyni ustawicznie Mała Ententa, musiałoby doprowadzić – w razie gdyby i inne państwa poszły tym śladem – do stałej anarchji w stosunkach międzynarodowych. Głośne i hałaśliwe zwalczanie przejawów rewizjonizmu nie zmniejsza w niczem tego niebezpieczeństwa, a wzmacnia natomiast pozycję przeciwników istniejącego stanu rzeczy. Pozytywnym dążeniem odpowiedzialnych kierowników poszczególnych państw winno być szukanie i podnoszenie tego wszystkiego, co zbliża a nie dzieli między sobą narody. Konkretny ich wysiłek winien zmierzać ku temu, aby momenty pozytywne przeważyły nad negatywnymi.

Różni nas ponadto od Małej Ententy rzecz inna. Związek ten za wpływem jego inicjatorki, Czechosłowacji, podporządkowuje się polityce wielkich mocarstw, stwarzając tem jakby tamę koncepcji polskiej organizowania tej części Europy wyłącznie w gronie znajdujących się tam państw. Widzimy to chociażby na przykładzie Paktu Czterech. W ostatniej chwili nie starczyło Małej Entencie dość determinacji, aby przeciwstawić się temu paktowi, mimo iż wyraźnie zagrażał on swobodzie ruchów państw średnich i małych.

Zarówno pakt Małej Ententy, jak i wspomniany powyżej Pakt Bałkański, nie odpowiadają zatem w żadnej mierze poglądom polskim. Więcej nawet, układy te są [h]jak gdyby[h] potwierdzeniem naszej tezy o szkodliwości tworzenia bloków politycznych, opartych jedynie na przewadze siły lub też akcentujących

specjalne interesy pewnej tylko części państw, które są przedmiotem niniejszego wykładu.

To samo da się powiedzieć również i w dziedzinie gospodarczej. I tu okazuje się szkodliwe dążenie do powoływania do życia ugrupowań nieuwzględniających interesów wszystkich państw środkowo-europejskich i bałkańskich. Mam tu na myśli t.zw. koncepcje dunajowe, podjęte za inicjatywą czeskosłowacką, poparte przez politykę francuską, a rozwijane na swój własny użytek przez politykę włoską.

Koncepcje te stawiają sobie za cel zbliżenie gospodarcze państw dorzecza Dunaju. Zasadniczo Polska nie ustosunkowuje się negatywnie do tego zagadnienia. Nie aprobujemy jednak ciasnego ujmowania tego rodzaju planów. Zdaniem naszem, nie można przedewszystkiem wyłączać z tych kombinacji jakiegokolwiek państwa leżącego w basenie dunajowym, a czyni się to ze względów czysto politycznych z Bułgarją. Politycy czescy ograniczają liczbę państw dunajowych do Czechosłowacji, Rumunji, Jugosławji, Węgier i Austrji.

Ponadto uważamy, iż Dunaj, jako pierwszorzędna arterja komunikacyjna, ma kapitalne znaczenie dla wszystkich państw, których położenie omawialiśmy kolejno, a nie tylko dla państw pobrzeżnych. Dlatego też nie byłoby słuszne pomijanie w tego rodzaju zamierzeniach Grecji, mimo że nie jest ona bezpośrednio położona nad Dunajem.

Te zastrzeżenia odnoszą się również i do Polski. Jedno z wytycznych naszej polityki, jak to było wspomniane powyżej, jest utrzymanie zasady drzwi otwartych dla naszej ekspansji gospodarczej w tej części Europy. Nie możemy więc aprobować wyłączania nas z tego rodzaju koncepcyj lub też ograniczania, pod pozorem wprowadzania jej w życie, naszych obrotów handlowych z krajami dunajowymi. Nie wolno nam zapominać o tem, iż jedna czwarta naszego eksportu znajduje właśnie zbyt na rynkach krajów dunajowych.

Koncepcja dunajowa może niewątpliwie posłużyć dla zbliżenia gospodarczego między poszczególnymi krajami. Nie powinna być wszakże ograniczana do państw dunajowych i ujmowana, w myśl tezy czeskosłowackiej, jako środek do uprzywilejowania na pewnych rynkach produktów jednych państw kosztem upośledzenia innych.

Próbą realizowania koncepcji dunajowej w ciasnych ramach jest aktualne obecnie zbliżenie Włoch i Austrji z Węgrami. Koncepcja ta jest jednak raczej jednym z przejawów obecnej włosko-niemieckiej rozgrywki o utrzymanie niepodległości Austrji, względnie włączenia jej do Rzeszy. Lepiej charakteryzuje omawiane zagadnienie próba inna, a mianowicie t.zw. Małej Ententy gospodarczej. Chodzi tu o nawiązanie ściślejszych węzłów gospodarczych między Czechosłowacją, Rumunją i Jugosławją. Ma to być jednocześnie wzmocnieniem

łączących te państwa momentów politycznych oraz stworzeniem takiej sytuacji, która by i tą drogą wpływała na Węgry w kierunku podporządkowania się interesom sąsiadów.

Rozpatrując tę koncepcję musimy jeszcze raz podkreślić, iż jest ona dla Polski szkodliwa. Zmierza bowiem do przyznania uprzywilejowanego stanowiska dla przemysłowych produktów czeskosłowackich na rynkach Jugosławji i Rumunji, a w zamian za to produktów rolniczych jugosłowiańskich i rumuńskich w Czechosłowacji.

Nie należy jednak stąd wyprowadzać zbyt pesymistycznych wniosków i twierdzić o koniecznej rozbieżności interesów Polski i Czechosłowacji. Wiemy przecież, iż aktualna polityka czeska dąży do tego, aby rolnictwo krajowe odzyskało należne mu stanowisko w przeciwwadze do przerostu przemysłu. Tymczasem zdobycie górującej pozycji na rynkach Jugosławji i Rumunji dla czeskosłowackich produktów przemysłowych może jedynie nastąpić za cenę powiększenia importu do Czechosłowacji wytworów rolniczych z Jugosławji i Rumunji, co niewątpliwie godzi w interesy rolników czeskich.

W tych warunkach o ile zdrowszą jest inicjatywa polska łączenia w jednym bloku wszystkich państw tej części Europy celem wspólnej obrony ich rolniczych interesów. W ten sposób kierujemy rolniczą ich ekspansję na naturalne, pojemne rynki zbytu na Zachodzie Europy oraz realizujemy na polu gospodarczem ideę solidarności tych państw. Mam tu na myśli, powołany do życia za inicjatywą polską, blok agrarny, obejmujący zarówno państwa północne jak i południowe Europy wschodniej.

Solidarność ta znajduje zresztą wyraz i w innej dziedzinie, a mianowicie komunikacyjnej: w kombinowanym systemie przewozowych taryf kolejowych. Jej realnym a zarazem symbolicznym świadectwem jest również linja lotnicza obsługiwana przez polskie aparaty i polskich lotników, łącząca Talin z Salonikami poprzez Rygę, Warszawę, Bukareszt i Sofję. Ta sama myśl przewodnia przyświeca inicjatywie polskiej w dążeniu do tego, aby Rumunja, Bułgarja i Jugosławja podjęły zgodnie budowę wielkich mostów na Dunaju celem uregulowania swych połączeń kolejowych.

Fakt istnienia długiej przerwy, względnie osłabienia stosunków Polski z państwami środkowo-europejskiemi i bałkańskiemi w dobie niewoli, ma bezsprzecznie swoje dobre strony. Niema między temi państwami a Polską, jak to wzmiankowaliśmy powyżej, zastarzałych antagonizmów i uprzedzeń. Pozwala to nam, jak np. w odniesieniu do Turcji i Węgier, podnosić tylko te momenty z przeszłości, które nas z tymi krajami łączyły, a więc momenty pozytywne. Z drugiej jednakże strony zachodzi uzasadniona obawa, że polityczne wpływy polskie zbyt powierzchownie i słabo będą oddziaływać na te państwa. Musimy

sobie bowiem szczerze powiedzieć, że dla większości z nich, nawet dla sojuszniczej Rumunji, jesteśmy czemś jeszcze nieznanem, może nawet egzotycznem. Stąd płynie to znaczenie czysto polityczne, jakie winniśmy przypisać propagandzie gospodarczej i kulturalnej. Z tego też powodu sprawa poznania się i zbliżenia się społeczeństwa polskiego ze społeczeństwami tych krajów będzie jeszcze przez długi okres czasu jedną z głównych trosk polityki polskiej na tym terenie. Winniśmy przytem pamiętać, że i w tej dziedzinie obowiązują nas ściśle naczelne wskazania naszej polityki. Propaganda nasza musi podnosić te momenty, które czynią z narodów środkowo-europejskich i bałkańskich jedną wielką rodzinę kulturalną i stwarzają atmosferę wzajemnego, zgodnego współżycia, musimy zaś zwalczać wszelkie koncepcje wyłączające na polu kulturalnem jakiekolwiek państwo z omawianej grupy. A koncepcje takie istnieją.

W pierwszym rzędzie mam tu na myśli ideję wspólnoty ludów słowiańskich, podejmowaną przedewszystkiem przez politykę czeską, a znajdującą chętny posłuch u słowian południowych, zachowujących we wdzięcznej pamięci protekcję potężnej, słowiańskiej Rosji. Że ta protekcja mogłaby stać się z czasem uciążliwą, o tym nie miały się te ludy sposobności zbytnio przekonać. [h]Zbyt[h] [c]*Nadto*[c] silnie przeciwdziałały mocarstwa zachodnie próbom Rosji usadowienia się na Bałkanach. Nie doszło też do skrzyżowania się interesów południowo-słowiańskich i rosyjskich u wrót Konstantynopola. Przeszkodziła temu w pierwszym rzędzie bohaterska obrona Turków przed Bułgarami pod Czataldżą w r. 1912, a następnie wybuch rewolucji bolszewickiej w Rosji. I tu należy doszukiwać się przyczyny, dla których idea słowiańska po dziś dzień nie straciła swej siły atrakcyjnej dla Bułgarów i Jugosłowian. Myśmy natomiast w dostatecznej mierze poznali złe i dobre jej strony.

Polityka nasza ceni sobie wysoce węzły wspólnego pochodzenia łączące nas z ludami słowiańskimi. Pragniemy szczerze, aby momenty słowiańskie przyczyniły się skutecznie do zbliżenia społeczeństwa polskiego z każdym z tych narodów. Nie możemy jednak niżej stawiać innych łączników kulturalnych, jak np. wspólnych źródeł cywilizacyjnych, w szczególności zaś uznawać, aby różnorakie węzły łączące nas z Węgrami, Turcją czy Grecją były pośledniejszego gatunku. Pamiętamy też, że idea słowiańska nie nadaje się na podstawę ogólnego bloku kulturalnego. Dzieli bowiem a nie łączy narody środkowo-europejskie i bałkańskie. Budzi wszak obawę na przyszłość u naszej sojuszniczki Rumunji, zewsząd prawie otoczonej narodami słowiańskimi. Niepokoi polityków tureckich i greckich, żywiących obawę, iż walec bułgarsko-jugosłowiański może pewnego dnia potoczyć się w kierunku północnych brzegów Morza Egejskiego.

A nade wszystko musimy pamiętać o rzeczy dla nas najważniejszej, iż wspólnota słowiańska, szczególnie w jej nastawieniu, jaki jej nadaje dotychczasowa polityka czeska, jest koncepcją nawiązania do dawnych ideałów

panslawistycznych, którym musimy się jak najbardziej zdecydowanie przeciwstawić. Panslawizm, pod jakąkolwiek nazwą się kryje, czy to neoslawizmu, słowianofilstwa, unji słowiańskiej, wzajemności słowiańskiej i t.d., zawiera zawsze w sobie wskrzeszenie hasła skierowania ekspansji rosyjskiej na Zachód.

A teraz na zakończenie, jeżeli obejmiemy jednym rzutem oka całokształt spraw poruszonych w niniejszym wykładzie, nasuną się nam wówczas pewne analogie z dawno minionej przeszłości.

My w wieku XIV i XV. Polska Jagiellonów podejmowała zadania, które miały jej przynieść i zapewnić stanowisko mocarstwa, rozporządzała ona innymi niż my obecnie walorami cywilizacyjnymi, odmienne stosowała środki i metody. Jedno wszakże pozostało wspólne dla Polski ówczesnej jak i dzisiejszej: dążenie do zapewnienia sobie między Rzeszą z jednej strony a państwem Moskiewskiem z drugiej, swobodnej przestrzeni dla pełnego rozwinięcia swych możliwości politycznych, kulturalnych i gospodarczych. Cel ten, będący kategorycznym nakazem polskiej racji stanu, stawia nas w konsekwencji przed tym samym, co i wówczas problemem: ugruntowania i utrwalenia wpływów polskich w tej części Europy – od morza do morza.

AAN, MSZ, 5205 (druk: Dokument z 1934 r., s. 797–818)

286

1 listopada, telegram szyfrowy ambasadora w Paryżu o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Francji

Paryż, dn. 1.XI.34
Otrzym. dn. 1.XI.34. g. 10

P. Chłapowski do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 111

Receptus telegramy szyfrowe Nr 93 i 94.

Przewidziana rozmowa moja z Lavalem miała miejsce wczoraj. L. zaczął od stwierdzenia, że Quai d'Orsay opracowuje odpowiedź na exposé Pana Ministra w sprawie paktu wschodniego. Zawierać ona będzie propozycje uwzględniające zastrzeżenia Pana Ministra. W stosunkach polsko-litewskich pakt wschodni wszedłby w życie od chwili nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych, zaś w stosunku do Czechosłowacji pakt nie nakładałby na Polskę nowych zobowiązań. L. uważa przystąpienie Niemiec za zasadniczy warunek dojścia do skutku paktu, którego sfinalizowanie uważa za konieczny czynnik uzupełniający organizację pokoju, może dzisiaj, jego zdaniem, więcej zagrożonego niż kiedykolwiek, dlatego też szuka formuł, które by umożliwiły Niemcom przystąpienie, jeżeli ich zastrzeżenia nie wynikają wogóle ze złej woli. L. wspomniał przytem, że wprost równouprawnienia zbrojeń przyznać nie może, lecz usiłuje znaleźć zastępcze rozwiązanie.

Laval podkreślił, iż modyfikacjami w projekcie pragnąłby umożliwić Panu Ministrowi przyjęcie paktu, co stanowiłoby pomyślny zwrot w stosunkach polsko-francuskich obecnie go nie zadawalających, a do poprawienia których usilnie dąży; pragnąłby też bardzo uniknąć tego, by stanowisko Polski ułatwiło Niemcom odrzucenie paktu.

Co do stosunków z Niemcami stwierdził L., że stoją one pod znakiem bliskiego plebiscytu w Saarze i w tym okresie nie może robić żadnych planów. Zdecydowany jest stojąc ściśle na gruncie prawnym zapewnić wolność głosowania, nawet gdyby użytek wojsk francuskich był w tym celu potrzebny, przyczem ma powód sądzić, że Francja przy tej akcji nie byłaby izolowaną.

Wizyta ambasadora francuskiego u Hitlera była wyłącznie protokólarna, podjęta z inicjatywy ambasadora i nie wykazała interesujących momentów. Dalszy ciąg nastąpi[1].

AAN, MSZ, 3244

287

1 listopada, telegram szyfrowy ambasadora w Paryżu o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Francji

Paryż, dn. 1.XI.34
Otrzym. dn. 2.XI.34. g. 9

P. Chłapowski do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 112

Dalszy ciąg telegramu Nr 111[2].

Co się tyczy rozbrojenia, Laval oświadczył mi, że się niem dotychczas nie zajmował, przyczem nie ukrywa sceptycyzmu.

Mówiąc o obecnych stosunkach polsko-francuskich, nie szczędził L. ostrych krytyk prasie tutejszej, którą już starał się mitygować i na którą będzie nadal oddziaływał w duchu rozwagi i objektywizmu, prosił, bym mu sygnalizował ważniejsze uchybienia w tym kierunku.

Sprawę Żyrardowa poruszył L. tylko mimochodem, zaznaczając, że nie chcąc wchodzić w detale, nawet odmówił zapoznania się z odnośnem dossier, że atoli byłby szczęśliwy, gdyby aresztowani francuzi mogli być zwolnieni za normalną kaucją, co odebrałoby prasie okazję szkodliwych ataków.

Zgodnie z instrukcją, oświadczenia L. w sprawie paktu wschodniego przyjmowałem ad referendum, jednak wykorzystałem tę pierwszą oficjalną rozmowę dla przypomnienia mu głównych błędów i niedociągnięć polityki francuskiej

[1] Zob. dok. następny.
[2] Dok. poprzedni.

w stosunku do Polski i przedstawiając mu, jakie trudności nasuwały nieuzgodnione z nami inicjatywy, tak często nierealne, jego poprzedników.

AAN, MSZ, 3244

288

2 listopada, list radcy ambasady w Paryżu do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych o stosunkach polsko-francuskich

List Radcy A. Mühlsteina do Dyr. R. Dębickiego
z dnia 2 listopada 1934.

W odpowiedzi na Twoje zapytanie telefoniczne, śpieszę Ci zakomunikować kilka spostrzeżeń i refleksyj na temat tutejszej sytuacji.

Zdaje mi się, że to, co najbardziej w Warszawie Was interesuje, to nastawienie rządu do Niemiec i znaczenie rozmowy z Hitlerem.

Według moich informacji rozmowa ta była banalna i nie oznacza zwrotu w polityce niemieckiej tutejszego rządu – nie dlatego, iżby Francja nie chciała wprowadzić swoich stosunków z Niemcami na tory normalniejsze, ale dlatego, że na trzy miesiące przed plebiscytem nie może on tego zrobić, a rząd francuski jest za słaby, by zrzec się plebiscytu i umożliwić już w tej chwili rozpoczęcie nowej ery briandyzmu swego rodzaju. Należy więc przypuszczać, że najbliższe miesiące upłyną pod znakiem trudności plebiscytowych i dalszych z Niemcami zadrażnień.

Ale po styczniu, jeśli plebiscyt wypadnie na korzyść Niemiec, w co zresztą nikt nie wątpi (mówią o 70 proc. za powrotem do Niemiec – cytuję tu cyfrę, o której kilkakrotnie słyszałem), sytuacja oczywiście może się zmienić i jeżeli Niemcy pójdą na ugodę, nikt we Francji temu się z pewnością nie sprzeciwi. W moim przekonaniu mamy więc jeszcze kilka miesięcy pewnych konfliktu francusko-niemieckiego, podczas których moglibyśmy pomyśleć o odprężeniu naszych stosunków z Francją.

Przeprowadzić tę operację musimy wtedy, kiedy stosunki francusko-niemieckie są jeszcze naprężone. Później, po plebiscycie, może być znacznie trudniej.

Nie wiem, czy w Warszawie obecnie zdają sobie sprawę z prawdziwego stanu opinii w stosunku do nas. Właściwie dopiero po moim powrocie z Hiszpanii mogłem sytuację istotnie zbadać i skonstatować, że zaszły kolosalne zmiany od wiosny. Byłem właściwie nieobecny od czerwca do początku października. Pozwala mi to na zorientowanie się co do rozpięcia modyfikacji w istotnej opinii francuskiej w stosunku do nas. O ile zdaję sobie sprawę z celów polityki polskiej, chodziło o to, aby Francję przekonać, że Polska nie jest semper fidelis i że utrzymanie jej w sojuszu wymaga ze strony Francji pewnych wysiłków i pewnych, że tak powiem, świadczeń na rzecz aliansu. Chodziło więc o wywołanie wątpliwości tam, gdzie dotychczas był stan błogiej pewności. Otóż teraz ugruntowuje się już druga pewność, a mianowicie, że Polska w duchu już z sojuszem polsko-francuskim zerwała. To, co wiosną istniało jako hipoteza, albo jako możliwość, teraz przybrało już formę pewności: „Polska przeszła na stronę Niemiec".

To myślą najporządniejsi ludzie, wierni nawet przyjaciele Polski, umysły niezależne i szczerze sojuszowi polsko-francuskiemu oddane.

Opinia francuska uważa nas po prostu za sojuszników Niemiec i odpowiednio do nas się ustosunkowuje.

To jest to „novum" w porównaniu z ubiegłą wiosną. Złożyły się na to różne elementy, poza faktami politycznymi ogólnie znanymi: prądy idące ze sfer wojskowych po wizycie generała Debeney'a, której przebieg uważany jest za dowód niechęci Polski do współpracy militarnej. Ze strony armii idą teraz najcięższe ataki na nas: intrygi uchodźców niemieckich, kolportujących wciąż plotki pochodzące rzekomo od wojskowych niemieckich, będących z nimi w stosunkach, a mówiących o zapewnionej neutralności polskiej w razie ataku Niemiec na Francję. Nawet najmądrzejsi i najobiektywniejsi Francuzi (np. d'Ormesson) są przekonani, że coś się kryje za kulisami naszej polityki.

Jednym słowem trzeba skonstatować, że jesteśmy obecnie w opinii francuskiej całkowicie izolowani, że niewątpliwy kapitał sympatii mas francuskich do Polski został w zupełności skonsumowany.

Uważam więc, że najwyższy czas się zastanowić, czy nie należałoby wyciągnąć jakiejś konsekwencji z tej sytuacji i pomyśleć o wprowadzeniu jakiegoś odprężenia do naszych z Francją stosunków. Nie wiem, czy da się to uskutecznić już odrazu na płaszczyźnie czysto politycznej, ale przecież są inne środki. Przede wszystkim trzeba skończyć z tym więzieniem dyrektorów Żyrardowa, które szalenie obciąża naszą sytuację w Paryżu. Dopóki Żyrardów był konfliktem tylko finansowym, mieliśmy z tego powodu kłopoty, ale nic więcej. Aresztowanie wprowadziło zupełnie inny element do całej sprawy. Opinia francuska i nie tylko francuska, bo i do angielskiej sprawa ta dotarła, zaczyna nabierać

przekonania, że jest to specjalna szykana, że w Polsce bezpieczeństwo kierowników obcego przemysłu zależne jest od fantazji tego lub owego dygnitarza.

Kiedy zrobi się bilans sprawy Żyrardowa, prowadzonej z taką pasją, okaże się, że pasywa, zwłaszcza dzięki aresztom, są o wiele większe od aktywów i że szkody wyrządzone nam w opinii sfer gospodarczych, zarówno francuskich jak i angielskich, nie dadzą się tak szybko powetować.

Mam, jak wiesz, dość dobry kontakt z Anglią, otóż zapewniam Cię, że nasza pozycja w Anglii, która wiosną była wcale dobra, teraz błyskawicznie pada. Nie wiem, czy Warszawa liczy się dostatecznie z faktem odrodzenia się entente'y francusko-angielskiej. Bez papierowych sojuszów Francja i Anglia pracują razem jak sojusznicy!

Tutejszy attaché wojskowy angielski jest w sztabie francuskim traktowany jak swój człowiek.

O ile pewne uniezależnienie się naszej polityki robiło w Anglii dobre wrażenie, o tyle pogłębienie się nowego konfliktu z Francją szkodzi nam w Anglii coraz więcej. Niestety, opinia i w Londynie zaczyna uważać, żeśmy od Francji się odgrodzili i że siłą rzeczy, o ile sojusz francusko-polski nie zostanie odrodzony, zostaniemy zmuszeni do ściślejszej kooperacji z Niemcami, niż byśmy nawet chcieli. Jestem przekonany, że przy obecnym stanie naszych stosunków z Francją i reperkusji ich w Anglii, każda operacja finansowa Polski w Londynie byłaby nie do przeprowadzenia.

Przeczytaj sobie uważnie załączoną notatkę[3] o rozmowie z ks. Poniatowskim. Zobaczysz, jakie nieoczekiwane reperkusje nasze stosunki z Francją wywołały nawet w Ameryce, w umyśle takiego Mellona.

Trzeba więc pomyśleć o planie odprężenia stosunków z Francją. Jest to zupełnie możliwe, jeżeli rząd polski będzie tego chciał i jeżeli się zdecyduje na jakąś skoordynowaną akcję.

Rząd francuski, pomimo znakomitych stosunków z Anglią, pomimo dobrych widoków na porozumienie z Włochami, nie może lekceważyć stosunków z nami, dopóki jest źle z Berlinem. Czy się stosunki z Berlinem poprawią, a po plebiscycie może się to łatwo przygodzić, nasza pozycja może się okazać bardzo drażliwą i szukanie kontaktu z Francją wówczas może nas drogo kosztować moralnie i politycznie.

Proszę Cię usilnie o wiadomość, co Minister myśli i co zamierza on w tej sprawie uczynić.

[3] Załączników brak.

Jakiekolwiek byłyby plany polskie na najbliższą przyszłość, nie rozumiem jednej rzeczy: dlaczego pozwalamy na skoalizowanie się przeciwko nam całej opinii francuskiej. Przeczytaj, proszę Cię, Ministrowi ten list i napisz mi potem kilka słów. Mamy w ręku potężny dość środek, dzięki któremu moglibyśmy zyskać poważne koła francuskie i zapewnić sobie wpływy na prasę. Są to zamówienia okrętowe. Dlaczego tej sprawy się nie finalizuje?!

Przecież Ministerstwo Spraw Wojskowych wyraźnie życzy sobie, aby zamówienia były jak najszybciej zrealizowane i de préférence we Francji!

Tymczasem miesiące po miesiącach upływają, a decyzja nie nadchodzi. Jak ta sprawa stoi? Dużo by można było zrobić, gdyby sprawa tych zamówień została nareszcie pozytywnie załatwiona. Czy jest nadzieja, że coś w tym kierunku zostanie zrobione?

Osobiście upatruję tylko w tej sprawie możliwość zrobienia czegoś większego w opinii i prasie. Stocznie i uległe im sfery parlamentarne miast portowych mają znaczne wpływy jednak.

Wszystkie inne propozycje oddziaływania na prasę, o których pisałem do Ciebie w ostatnim liście[4], są zupełnie nieskuteczne. Szkoda każdego grosza!

W notatce z rozmowy z Massiglim znajdziesz dość ciekawe rzeczy, między innymi o sprawach mniejszościowych. Napisz mi, jak ta sprawa stoi. Czy legalizacja naszego „zamachu stanu" została odroczona na długo? Czy są zamierzone jakieś negocjacje?

Będę Ci niezmiernie wdzięczny za obszerniejszą odpowiedź.

A. Mühlstein

P.S. Posyłam Ci odpis listu Grégoire'a z Brukseli. Zobaczysz, że i na gruncie belgijskim sytuacja znacznie się pogorszyła. Mój pobyt w Brukseli podczas konferencji „bloku złotego" przekonał mnie, że i tam nas uważają za sojuszników Niemiec. Z p. Francqui miałem bardzo gwałtowną rozmowę na ten temat. Ludzie zupełnie przestali nam wierzyć: trzeba jak najprędzej zrobić plan odprężenia stosunków z Francją.

IPMS, Kolekcja Tytusa Komarnickiego, Kol.37/3

[4] Zob. dok. nr 276.

289

[po 3 listopada], niepodpisana notatka z rozmowy ministra spraw zagranicznych z ambasadorem ZSRR

Notatka z rozmowy Pana Ministra Spraw Zagranicznych
z p. Dawtianem, Ambasadorem sowieckim, w dniu 3 listopada 1934.

Ambasador sowiecki poruszył w rozmowie kilka spraw bieżących, wymagających jego zdaniem zasadniczego załatwienia.

1) Teatr Wachtangowa. Nie wchodząc w meritum sprawy, ani też nie przytaczając jej szczegółów, Ambasador pragnąłby tylko wiedzieć, jak się Rząd polski zapatruje na nią, i czy kompetentne czynniki polskie zamierzają umowę na ten temat załatwić pozytywnie.

2) Kwestja debitów. Zdaniem Ambasadora dopuszczenie rosyjskich perjodyków i wydawnictw do obrotu w Polsce jest konieczne. Stan obecny doprowadza do tego, że np. książka Radka w tłumaczeniu polskiem jest do nabycia w wolnym handlu, wykluczone zaś jest, by została wprowadzona na rynek księgarski w Polsce w oryginale. Ambasador prosi o pozytywny wpływ władz polskich na załatwienie tej sprawy i o dopuszczenie na terytorjum Polski perjodyków i wydawnictw technicznych, nie mających nic wspólnego z polityką.

3) Powracając do incydentu z Pietrowem, Ambasador zaznaczył, że miał on miejsce w czasie jego nieobecności, że nie ma najmniejszego zamiaru poruszać meritum sprawy na nowo. Chce tylko wiedzieć, czy ma rozumieć okoliczności, w których się ta sprawa rozegrała w ten sposób, że szczególnie w sferach wojskowych polskich nastąpiła jakaś zmiana ustosunkowania się do ZSRR.

Pan Minister obiecał rozpatrzyć przychylnie pierwsze dwa punkty przytoczone przez Ambasadora. Co do trzeciego zaś zaznaczył, że chciałby identyczne pytanie postawić Ambasadorowi, a mianowicie, czy sfery wojskowe sowieckie zmieniły swoje ustosunkowanie się do Polski. Jeżeli zmiany takiej niema, to Pan Minister może zapewnić, że i ze strony polskiej żadnej w tym kierunku tendencji nie można się dopatrzeć. P. Dawtian zaznaczył, że w tych warunkach pytanie znalazło odpowiedź, że za to wyjaśnienie dziękuje i może zapewnić, że ze strony sowieckiej również żadna zmiana nie nastąpiła.

AAN, MSZ, 6751

290

6 listopada [?], notatka urzędnika Wydziału Zachodniego o rozmowie z radcą ambasady Niemiec

NOTATKA

W dniu dzisiejszym odwiedził mnie radca Ambasady Niemieckiej p. Schliep i poruszył z polecenia p. v. Moltke m.in. następującą sprawę:

Dwa lata temu, w związku z rocznicą odzyskania niepodległości w dniu 11-go listopada, prasa polska zamieściła artykuły z fotografjami, dotyczące rozbrojenia Niemców w roku 1918, utrzymane w formie obrażającej uczucia niemieckie. Pan v. Moltke interwenjował wówczas u p. Lipskiego i jedynie dla uniknięcia nieporozumienia zdecydował się wywiesić flagę w dniu 11-go listopada.

Obecnie prośba Ambasady idzie w tym kierunku, aby możliwie zawczasu wpłynąć na prasę w celu nieumieszczania przez nią na dzień 11-go listopada notatek i ewent. fotografij z czasu rozbrojenia, które by mogły drażnić lub obrazić uczucia niemieckie.

Powiedziałem p. Schliep, że trudno jest uniknąć, aby prasa w dniu 11-go listopada nie nawiązywała do rozbrojenia Niemców, gdyż optycznie rocznica odzyskania niepodległości łączy się z odebraniem władzy od okupantów, niemniej obiecałem p. Schliep, że prośbę Ambasady zakomunikuję Wydziałowi Prasowemu z wnioskiem o jej uwzględnienie – w miarę możliwości.

Warszawa, dn. … listopada 1934

AAN, MSZ, 3236

291

7 listopada, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasady w Paryżu o rozmowie z ambasadorem Francji

Polmission Paryż

W dniu dzisiejszym przyjąłem ambasadora Laroche'a, wobec którego stwierdziłem, w odpowiedzi na Pańską rozmowę z Lavalem[5], pragnienie rządu

[5] Zob. dok. nr 286 i 287.

polskiego, aby przyjazny kontakt z Francją na podstawie istniejącego aljansu był kontynuowany. Stwierdziłem ponadto, że polityka polska ani nasze zamiary na przyszłość nie zawierają niczego, coby się sprzeciwiało temu. Zaznaczyłem, że Pakt wschodni nie wydaje mi się korzystną platformą dla wzmocnienia stosunków polsko-francuskich.

Beck

AAN, MSZ, 55

292

7 listopada, notatka podsekretarza stanu z rozmowy z posłem Chin w sprawie kandydatury tego kraju do Rady Ligi Narodów

Tajne

Notatka
z rozmowy posła chińskiego z p. Ministrem Szembekiem
z dnia 7 listopada 1934 r. w sprawie kandydatury Chin do Rady

Dnia 7 listopada odwiedził mnie poseł chiński, by z polecenia swego rządu zakomunikować mi, że Chiny zdecydowane są zgłosić na listopadową (nadzwyczajną) sesję Rady wniosek o powiększenie jej składu o jedno miejsce niestałe i dokonanie nań wyboru Chin[6] niezwłocznie na nadzwyczajnem zgromadzeniu, które zbiera się jednocześnie dla sprawy Chaco[7]. Stanowisko Nankinu motywował Poseł chiński mniej więcej w sposób następujący: odsunięcie Chin od udziału w Radzie, na skutek tegorocznych wyborów, jest niesłuszne i dla Ligi Narodów niekorzystne, gdyż staje się ona przez to instytucją coraz bardziej eu-

[6] Podczas głosowania na Zgromadzeniu Ligi Narodów 17 września kandydatura Chin uzyskała 21 głosów na 54 głosujących i w związku z tym 31 grudnia państwo to przestało być członkiem Rady Ligi Narodów. Ponownie w skład Rady Ligi Chiny weszły 1 stycznia 1937 r.

[7] W latach 1932–1935 toczyła się między Boliwią a Paragwajem wojna o północne terytorium Gran Chaco (Chaco Boreal). Walki przerwano w czerwcu 1935 r., lecz układ pokojowy został podpisany dopiero 21 lipca 1938 r. Większość spornego rejonu decyzją międzynarodowej grupy arbitrów przyznana została Paragwajowi.

ropejską zamiast być uniwersalną, zasięg jej wpływu i autorytet moralny kurczą się. Kontynent azjatycki nie jest wcale dziś w Radzie reprezentowany, co jest całkiem sprzeczne z rezolucjami Zgromadzenia o konieczności równej i proporcjonalnej repartycji przedstawicielstwa w Radzie wszystkich kontynentów i cywilizacji. W 1926 r. Ameryce Południowej przyznano trzy miejsca, a czyż kontynent azjatycki jest politycznie mniej ważny od poł. amerykańskiego? Przeciwnie, zagadnienie mandżurskie stworzyło sytuację niezmiernie trudną i drażliwą na Dalekim Wschodzie i nie można przez usunięcie Chin z Rady stwarzać pozorów, że się popiera Japonję. Pozatem wejście Rosji do Rady również wymaga udziału w niej Chin. Z chwilą, gdy Chiny zasiadać będą w Radzie, wzrastają szanse wciągnięcia zpowrotem Japonji w tryby współpracy międzynarodowej, co z punktu widzenia ogólnej polityki musi być uznane za pożyteczne.

Po tym dość długim wywodzie Poseł chiński oświadczył, iż Rząd jego byłby niezmiernie rad, gdyby mógł liczyć na wydatne poparcie ze strony Rządu polskiego w celu uzyskania obecnie niestałego miejsca w Radzie Ligi Narodów. Dodał dalej, że wzrastająca wciąż przyjaźń pomiędzy Chinami i Polską pozwala Rządowi nankińskiemu mieć nadzieję, że znajdzie w tej ważnej kwestji poparcie Polski i że w tem poparciu właśnie wyrazi się przyjaźń Polski dla Chin.

Poseł chiński zakończył swą démarche oświadczeniem, iż Rząd jego polecił mu zapytać Rząd polski o stanowisko w tej sprawie i że oczekuje odpowiedzi.

Odpowiedziałem Posłowi chińskiemu, że rozumiem znaczenie sprawy dla Chin i że nie wątpię, iż Rząd polski podda ją zbadaniu w duchu przyjaznym dla Chin. Zaznaczyłem jednak, że nie mogę przemilczeć dość poważnych trudności, które przewiduję w związku z żądaniem Chin powiększenia Rady o jedno miejsce. W roku zeszłym po największych trudnościach powiększono prowizorycznie skład Rady o jedno miejsce (z 9 na 10), aby dać satysfakcję państwom tak zwanym, „niezgrupowanym" i wybrano Portugalję. To prowizorjum ma trwać do końca 1936 r. Ciągłe powiększanie Rady stwarza z niej aparat zbyt ciężki. Stwarza się w ten sposób podatne warunki do odbywania narad poza Radą w gronie poszczególnych państw, czego nie uważamy za system dobry i godny popierania. Jeżeli chodzi o sprawy Dalekiego Wschodu to nasz stopień bezpośredniego zainteresowania jest oczywiście mniejszy aniżeli wielu innych państw zasiadających w Radzie.

Na zakończenie naszej rozmowy Poseł chiński zapytał mnie, kto będzie Polskę reprezentował na listopadowej Sesji Rady. Odpowiedziałem, że narazie jeszcze pewności nie mam, czy będzie osobiście w niej uczestniczył Pan Minister Beck i że możliwem jest, że delegatem Polski będzie jeszcze na tej Sesji

Rady nasz obecny Ambasador w Londynie, p. Raczyński, dotychczasowy stały delegat w Genewie[8].

Podsekretarz Stanu:
/–/ Szembek

Warszawa, dn. 7.XI.1934 r.

AAN, Ambasada Berlin, 690

293

7 listopada, list radcy ambasady w Paryżu do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych: uwagi o polityce zagranicznej Polski

Paryż, dnia [c]7[c] listopada 1934 r.

Kochany Romanie.

Przed chwilą otrzymałem Twój list. Spieszę Ci zakomunikować, że Generał Górecki ze Smogorzewskim przyjechali onegdaj ze swoim tekstem listu do kombatantów, w Warszawie już przejrzanym.

Nie pójdzie on do druku, dopóki ze swojej strony nie poddam go jak najszczegółowszej analizie i skrupulatnemu badaniu.

Będę miał zwłaszcza na uwadze ustęp dotyczący Niemiec i możesz być pewnym, że nie dopuszczę nic takiego, co mogłoby zepsuć robotę berlińską.

Nietylko w sprawie tego listu do kombatantów, ale wogóle w całej sprawie naszego odprężenia z Francją jestem zdania, że należy zrobić wszystko co można, aby podnieść temperaturę naszych stosunków z Francją, ale jednocześnie należy bardzo bacznie uważać, aby niczego w Berlinie nie zepsuć.

Pod tym względem możesz być zupełnie pewny. Celem naszej akcji dyplomatycznej powinno być odrodzenie aljansu z Francją i utrzymanie dobrych stosunków z Niemcami. Więcej nawet – gdybyśmy, chcąc naprawić stosunki z Francją odrazu zepsuli sobie sytuację w Berlinie, nie wyszłoby to nam w Paryżu na dobre.

[8] Edward Raczyński był ambasadorem w Londynie od 1 listopada, listy uwierzytelniające złożył królowi Jerzemu V 6 listopada; zob. dok. nr 297. Tytus Komarnicki przejął obowiązki delegata przy Lidze Narodów 27 listopada.

Zrobiliśmy wielki krok w polityce międzynarodowej – trzeba konsolidować pozycje zdobyte, a nie ewakuować – i dlatego właśnie odprężenie z Francją jest konieczne.

W sprawie zamówień okrętowych Lamoureux w rozmowie z Ambasadorem wyraził zgodę na trzyletni okres wykorzystania przez Polskę kontyngentów kompensacyjnych. Jest to duże ustępstwo, które jeszcze na Quai d'Orsay nie przeniknęło. Gdyby po kryzysie to ustępstwo zostało skonsolidowane, zdaje mi się naprawdę, że nie byłoby już więcej przeszkód dla finalizacji tej sprawy.

Nie piszę nic o kryzysie, który wczoraj wieczorem właściwie się rozpoczął, gdyż ten list dojdzie Twoich rąk w początku przyszłego tygodnia dopiero.

Pewne ogólne refleksje na temat wewnętrzno polityczny nadeślę Ci zaraz po utworzeniu się nowego rządu.

Ściskam serdecznie Twą dłoń.

[f]*A. Mühlstein*[f]

[c]*P.S. Oto egzemplarz poprawiony tekstu Góreckiego*[9]*. Przeczytaj*[c].

IPMS, MSZ, A.11.49/F/3 (druk: DTJS, s. 181–182, bez post scriprtum)

294

8 listopada, telegram szyfrowy ambasadora w Moskwie o rozmowie z ludowym komisarzem spraw zagranicznych na temat polskiej polityki zagranicznej

Moskwa, dn. 8.XI.34 r.
Otrzym. dn. 8.XI. g. 18.10

P. Łukasiewicz, do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, w Warszawie

Nr 93

W rozmowie ze mną na przyjęciu u Kalinina Litwinow zaatakował ostro naszą politykę, mówiąc o premedytacji daleko posuniętego porozumienia

[9] Załącznika brak.

z Niemcami. W dyskusji zaznaczył, że Niemcy nie zaprzeczają, tak jak my to czynimy, premedytacji tego porozumienia. Litwinow zapytał mnie, czy Laval zwrócił się już do nas w sprawie naszego memorandum o pakcie wschodnim, co według jego wiadomości miał w tych dniach uczynić. Litwinow pojedzie na sesję Rady Ligi do Genewy.

AAN, MSZ, 6751

295

8 listopada, list posła w Belgradzie do podsekretarza stanu na temat stosunków polsko-jugosłowiańskich

BELGRAD, DN. [c]8[c] listopada 1934 r.

Drogi i Kochany Ministrze,

Przypuszczam, że pomimo Twej nieobecności chwilowej w Warszawie znasz artykuł „Vreme" z dnia 23 października, który w tłumaczeniu przesłałem pod Twoim adresem, oraz dwa moje raporty, charakteryzujące obecną postawę Jugosławji wobec Polski[10]. Postawa ta w przeciągu tych dziesięciu dni rozszczepiła się o tyle, że rząd, czyli Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Sztab Główny i inne resorty, utrzymują nadal poprawne stosunki z Poselstwem i choć nader oziębione, ale pozytywne, gdy społeczeństwo jawnie przeszło do wyrazu niechęci przeciw wszystkiemu, co polskie. W tej postawie Jugosławji istnieje również pewne rozszczepienie, mianowicie gorycz i potępienie polskiego Rządu przy ubolewaniu, iż naród polski jest przez swój Rząd od współpracy i kontaktu z Jugosławją powstrzymywany.

Bez jakiegokolwiek przejaskrawienia nastrojów tutejszych, sytuacja dla Polski, przedewszystkiem w Belgradzie, jest nad wyraz poważna. Poza nastrojem ogólnym ujawniają się fakty prawie że już decydujące z punktu widzenia stosunków międzynarodowych. Oto np. w listopadzie miały się zacząć wykłady na Uniwersytecie Ludowym im. Kolarca dzięki subwencji, o której wiesz, od ks. Żongołłowicza z Ministerstwa Oświaty, lecz przewodniczący Zarządu tej Instytucji, prof. Belić, niedawny gość Polski na Zjeździe Slawistów, zwrócił się do mnie z prośbą o opóźnienie przynajmniej dwumiesięczne tych wykładów,

[10] Zob. dok. nr 283.

t.j. do połowy stycznia przyszłego roku, a to z obawy, aby współcześnie prelegent polski nie był zbojkotowany albo nawet na katedrze wygwizdany. Wystawa „Zwornika" odłożoną jest również na koniec stycznia, nietylko z powodów natury technicznej, ale ponieważ stowarzyszenie tutejsze „Cvijeta Zuzorić", będące właścicielem pawilonu, wyraziło przekonanie, iż przez jakieś kilka tygodni lepiej nie występować z jakąkolwiek bądź manifestacją polską. Ma się rozumieć, terminy te zostały ustalone w przekonaniu, że do tej pory nastroje może jakoś ulegną zmianie i nastąpi pewne uspokojenie i może ze strony Polski zajdą pewne fakty, które pozwolą na dalsze kontynuowanie prac. Nastroje, o których mowa, są tego rodzaju, że senator Milan Popović, którego poznałeś wiosną zeszłego roku w Warszawie, stwierdził wobec Poselstwa, iż na terenie Sejmu i Senatu miał kilkanaście zapytań co do zwrócenia Poselstwu polskich dekoracji. Cały świat bowiem tutejszy jest oburzony odznaczeniem Premjera Goemboesza Orłem Białym. Senator Popović użył całego swojego wpływu, aby nie dopuścić do tej negatywnej demonstracji, ale oświadczył wobec nas, iż sytuacja jest bardzo a bardzo poważna.

Wyrazem tych nastrojów były również tendencje wielu członków Ligi Jugosłowiańsko-Polskiej, aby postanowić jej rozwiązanie. Szczęściem jej przewodniczący, prof. Nešić, udał się przed posiedzeniem, które miało o tem zadecydować, do Ministra Jevticia o instrukcje i tam spotkał się z dążeniem do utrzymania współpracy i kontaktów pomiędzy oboma narodami, współpracy, która jedna może uratować „negatywną wobec Jugosławji politykę Polski nieliczącą się nawet z narodowemi uczuciami pokrewnego narodu". Dzięki tego rodzaju dyrektywie, Zarząd Ligi Jugosłowiańsko-Polskiej postanowił utrzymać ją nadal i wyniósł z tego posiedzenia dwie deklaracje: jedną do prasy tutejszej, łagodzącą i stwierdzającą, w duchu instrukcji Ministra Jevticia, konieczność dalszych jeszcze prób kontaktów pomiędzy oboma narodami, drugą bardzo ostrą i surowo potępiającą gościnność Polski dla Premjera Goemboesza, która miała być wysłaną pod adresem Ligi Jugosłowiańsko-Polskiej w Warszawie, jako bratniej, a raczej wspólnej Instytucji. Otóż stało się, że pierwsza ta deklaracja, której autorami było grono wybitnych tutejszych osobistości, wogóle w prasie się jeszcze nie ukazała. Mimo wszystko, jak to jest stwierdzonem, oficjalna cenzura jej nie przepuściła, bojąc się zarzutów ze strony szerszego społeczeństwa i czytającej ulicy, że rząd i sfery wyższe zbierające się w takich stowarzyszeniach jak Liga, przechodzą do porządku dziennego ponad „zdradą" Polski.

Podaję Ci kilka konkretnych przykładów. Mógłbym je mnożyć dowoli. Ale rozumiesz już chyba, że stosunki polsko-jugosłowiańskie przybrały ostro negatywny charakter i że nastrój tutejszego miasta uniemożliwia wszelką pracę Poselstwa w dziedzinie propagandy i prasy.

Aby zdać sobie sprawę z siły oburzenia, jakie zawładnęło tutejszem społeczeństwem w stosunku do Polski, trzeba wziąć pod uwagę, że prawie cztery tygodnie cała prasa jugosłowiańska atakuje Węgry, widząc w nich głównego autora zbrodni marsylskiej, odpowiedzialnego za królobójstwo. Dzienniki tutejsze poświęcają zazwyczaj trzy szpalty dziennie powtarzaniu szczegółów śledztwa prowadzonego we Francji, które ostrze swoje skierowuje przeciwko Węgrom, których rząd finansował organizacje terrorystyczne przedewszystkiem antyjugosłowiańskie. Jak wiesz zapewne z prasy światowej, organizacje te miały swoje siedziby jeszcze w Berlinie, Paryżu, Brukseli, Wiedniu, Szwajcarji i Włoszech. Była to sieć rozmaitych technicznych wykonawców różnych zbrodni skierowywanych przeciwko Jugosławji od lat kilku. Główni ich organizatorzy byli we Włoszech, jak Pavelić, w Wiedniu, jak Perčević i na Węgrzech, jak Perčec. Wszystkie więc te państwa i ich drugie wydziały (mówię o Włoszech, Austrji, Węgrzech) są, wedle prasy tutejszej, na podstawie dowodów śledczych, oskarżone o współwinę. Lecz faktem jest, jak stwierdza śledztwo prowadzone we Francji, że głównym punktem wyjścia spisku są Węgry i drugi wydział Sztabu węgierskiego, którego oficerowie byli w związku z instruktorami sławnych obozów w Janka Puszta. Te cztery tygodnie podobnych wywodów rozhuśtały tutejsze społeczeństwo, które domaga się sankcji wobec Węgier. O ile wiem, i to z tutejszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, rząd oczekuje oficjalnego dokumentu z Paryża o przebiegu śledztwa i zamierza na jego podstawie wystąpić do Ligi Narodów, nie po to, aby spodziewał się od niej jakichś sankcji i pomocy, ale traktując ją jako forum, przed którem danem mu będzie wykazać wobec publicznej opinji stosunek przedewszystkiem rządu węgierskiego do Jugosławji i zamachu na życie Króla Aleksandra. Tymczasem rząd sam poniekąd podejmuje się sankcji wobec Węgier. Oto od kilku dni wysiedla się z Jugosławji obywateli węgierskich, pozostawiając im trzy do ośmiu dni na bezpowrotne opuszczenie kraju. Nie wiem, czy wysiedlenie to obejmie wszystkich obywateli węgierskich, których w Jugosławji jest podobno 30.000, ale w każdym razie zarządzenie to ma charakter masowy. Przypuszczam i chcę wierzyć, że trzeźwość i rozwaga sfer decydujących nie dopuści do jakichś wystąpień zbyt agresywnych wobec Węgier i choć o wojnie z Węgrami tutaj mówi się stale, ma się rozumieć, tej wojny nie będzie. Rozumiesz jednak, że w tym nastroju i na tego rodzaju tle politycznym, społecznym i uczuciowym nasz stosunek z Węgrami, zawsze inkryminowany, dziś staje się dosłownie w opinji tutejszej „zdradą" Jugosławji. Pomijam polityczne tło tego rodzaju opinji. Z nią jeszcze możnaby sobie dać radę, ale zostaje uczuciowo brany fakt „bratania się Polski z królobójcami". Na tem tle manifestacje ku czci Króla Aleksandra w Warszawie przyjmowane są tutaj czasami ze zgrzytem, jako dowód zimnej i wyrafinowanej ze strony Polski hipokryzji.

W tego rodzaju stosunkach prasa polska, dzisiaj otrzymana w Belgradzie, przynosi powtórną wiadomość o zamierzonej rewizycie Ministra Becka w Budapeszcie jeszcze w listopadzie br.[11] Chyba już nie potrzebuję stwierdzać wobec Ciebie, jaki skutek to będzie mieć ta rewizyta w obecnych warunkach na gruncie belgradzkim. Pozwalam sobie tylko prosić Ciebie o rozważenie w miejscu gdzie trzeba, czy ten pośpiech z oddaniem wizyty Goemboeszowi i oddanie jej właśnie wśród tego napięcia, jakie zapanowało w Belgradzie, czy wogóle ogłaszanie tego faktu obecnie, przyniesie tę korzyść Polsce, która [c]*może*[c] wyrównać [h]zdecydowanie chyba[h] [c]*definitywne*[c] odwrócenie się od Polski Jugosławji. W moim uprzednim wywodzie pominąłem straty natury handlowej, które zaczynają się już poważnie zarysowywać. Dalszy odwrót Jugosławji od Polski pod względem politycznym, ma się rozumieć, i na tej dziedzinie odbije się [h]pozytywnie[h] [c]*poważnie*[c]. Pamiętasz może, jak o ewentualnej rewizycie przedstawiciela Polskiego Rządu w Budapeszcie mówiliśmy za mego ostatniego pobytu w Warszawie? I Ty również wtenczas wyrażałeś przekonanie, iż może ona wywołać pewne komplikacje w Jugosławji. Ale jakże wiele wody pod względem politycznym upłynęło od naszej rozmowy. Jak ostrzej zarysowały się kontury faktów politycznych na terenie Europy Środkowej. Jeżeli one nie mają być decydujące i nie przyniosą doraźnej korzyści w jakiejś rychłej akcji konkretnej, to może [c]*tę rywizytę*[c] przenieść na inny, późniejszy okres, aby nie spiętrzać oburzenia na postawę Polski, będącą zawodem dla tutejszego narodu, tem boleśniejszym, że z dziedziny „fair play" i będącym, z tutejszego punktu widzenia, przejściem do porządku dziennego ponad głęboką tragedją narodu.

W związku z powyższem sprawę rewizyty w Budapeszcie poddaję Twej rozwadze z prośbą o informacje, jak ona się w istocie przedstawia.

Ale jeszcze jest sprawa druga, którą poruszam przedewszystkiem u Ciebie, zaczynając, jak zwykle, moje sprawy od Twego gabinetu.

Oto z nastrojów tutejszych wyciągam pewien wniosek, który w pewnej mierze został mi nawet zasuggerowanym, że pewnym argumentem, ułatwiającym możność trwania Poselstwa na tutejszym gruncie, utrzymania nadal jego kontaktów i pracy, choćby w dziedzinie gospodarczej, może być [h]pewien wniosek[h] pewne oświadczenie Rządu Polskiego, złożone przez Premjera lub Ministra Spraw Zagranicznych, potępiające autorów zbrodni marsylskiej i wogóle królobójstwo. Oświadczenie to może nie wskazywać palcem, za opinją francuską, specjalnie na Węgry jako źródło zamachu na Króla Aleksandra. Może [c]*ono*[c] wogóle nie traktować tej sprawy jako zagadnienia politycznego, czyli nie dotknąć również ani Austrji, ani Włoch, ale zbrodnię marsylską potraktować [d]w płaszczyźnie moralnej[d], pokojowego współżycia państw i narodów i zbrodni

[11] Do rewizyty nie doszło.

niedopuszczalnej przez terror kilku jednostek nad przedstawicielem obcego kraju, który był przezeń umiłowanym wodzem i czynnikiem dodatnim w Europie. Tego rodzaju oświadczenie, złożone np. przez Ministra Becka w jakiejś Komisji sejmowej i roztelegrafowane po świecie, albo też dane jako wywiad na duży dziennik europejski i powtórzone przez agencje prasowe, od biedy rozprzestrzenione przez „Iskrę", stanie się tem zadośćuczynieniem moralnem dla tutejszego społeczeństwa, które zostało wstrząśniętem właśnie przez przyjmowanie Premjera Goemboesza nazajutrz po pogrzebie Króla Aleksandra i niezależnie od wyników śledztwa w sprawie śmierci Króla Aleksandra.

Tego rodzaju oświadczenie byłoby może pierwszym aktem oficjalnym, który ze strony Polski znów spróbowałby nawiązać jakiś kontakt z tutejszem społeczeństwem i stać się pomostem przyszłych dalszych kroków dla wzajemnego porozumienia i zapomnienia tego zgrzytu, jaki tutaj zapanował na tle wiadomych ostatnich wypadków. Tego rodzaju oświadczenie ułatwi również postawę Polski wobec wszystkich dalszych posunięć Jugosławji na gruncie międzynarodowym w związku z zapowiedzianemi sankcjami, a znowuż nie zaangażuje Polski politycznie, słowem, doprowadzi do tej równowagi pomiędzy stosunkami polsko-węgierskiemi i polsko-jugosłowiańskiemi, która, jak się orjentowałem chociażby na podstawie rozmów z Tobą, była dotychczas celem polityki zagranicznej naszej, a która teraz została tak bardzo nadwerężoną.

Będę Ci wdzięcznym za słowo wiadomości choćby telegraficznej, jak do tego rodzaju oświadczenia Ministra Becka czy Premjera Kozłowskiego ustosunkują się nasze czynniki miarodajne i czy ono może mieć szanse urzeczywistnienia?

Bez tego gestu ze strony Rządu Polskiego, a jeszcze, nie daj Boże, o ile dojdzie do skutku nasza rewizyta w Budapeszcie, mam wrażenie, będziemy tutaj świadkami wzmożenia ilości policjantów dla ochrony Poselstwa do tej, jaką widać codziennie narazie przy Poselstwie włoskiem i węgierskiem. Albowiem, choć smutno mi to stwierdzić, piszę Ci to bez przesady i jakichkolwiek z mojej strony nerwów, obecnie Polska jest na trzeciem miejscu wrogich organizmów państwowych, łączących się w polityce ogólnej przeciw Jugosławji. Przekonanie to jest tutaj tak silne, że, o ile się orjentuję, przeważa ono nastroje pod tym względem Rumunji, a nawet Czechosłowacji. Słowem, środowiskiem najbardziej podrażnionem niechęcią do Polski z trzech państw Małej Ententy, dziś jest właśnie Jugosławja. W innem społeczeństwie tego uczuciowego stanu można by nie brać tak bardzo w rachubę, jako elementu nie specjalnie politycznego. Lecz właśnie to jest cechą tutejszego, tak wybitnie emocjonalnego narodu, a zwłaszcza wybuchowości serbskiej, że emocjonalność ta jest tłem wielu poczynań, a w każdym razie, ustosunkowań zasadniczych. Dlatego też ona jest tutaj czynnikiem ważniejszym i bardziej długotrwałym niż w społeczeństwach bardziej dojrzałych i mniej zróżniczkowanych jak tutejsze.

Wybacz, że Ci zabrałem tak wiele czasu, ale sprawa jest ważna. Jesteśmy obecnie na jakimś zwrotnym punkcie, przynajmniej na czas jakiś, stosunków polsko-jugosłowiańskich. Miałem obowiązek Ci o tem powiedzieć a zarazem podać środki, które w mojem przekonaniu, mogą kierunek tych stosunków zawrócić jeszcze ku nam w sposób przyjazny a nie zdecydowanie wrogi.

[c]*Najlepsze wyrazy i serdeczny uścisk dłoni załączam,*

szczerze oddany Twój[c]

[f]*Wł. Günther*[f]

AAN, MSZ, 6022

296

8 listopada, raport posła w Rio de Janeiro o wizycie kardynała Hlonda w Brazylii

8.XI.[193]4

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

[W sprawie:] wizyty Kardynała Hlonda w Brazylji.

1. Powracający z Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires Kardynał-Legat Pacelli oraz kardynałowie Hlond, Verdier (Francja) i Cerejeira (Portugalja), zostali przez rząd brazylijski zaproszeni, by zatrzymali się w Brazylji jako oficjalni goście rządu federalnego. Zaproszenie to zostało przyjęte przez wszystkich kardynałów. Rząd brazylijski oraz sfery kościelne, z kardynałem [a]Augustem[a] Leme na czele, przyjmowali kardynałów bardzo uroczyście. Najkrócej – z uwagi na tylko jednodniowy postój statku i słaby stan zdrowia – trwała wizyta kardynała Verdier. Kardynałowi-Legatowi Pacelli oddawano, podczas jego dwudniowej wizyty, wszystkie honory należne głowie państwa. Wizyta kardynała Hlonda, która na życzenie ministra spraw zagranicznych, Macedo Soares, obejmowała również zwiedzenie S. Paulo, trwała od 20-go do 23-go października (statek „Oceania", na którym ks. kardynał Hlond odbył podróż, zatrzymał się w Rio

de Janeiro 3 dni). Najdłużej, albowiem od 25-go października do 6 listopada, trwała wizyta kardynała portugalskiego, który wizytę oficjalną połączył z objazdem głównych ośrodków licznej kolonji portugalskiej.

Zaproszenie kardynałów przez rząd brazylijski było wynikiem stałego cichego współzawodnictwa między Brazylją a Argentyną, współzawodnictwa odgrywającego rolę wszędzie, gdzie prestiż państwa odgrywać może pewną rolę. Rywalizacja ta odgrywa również rolę w polityce obu państw wobec kościoła katolickiego. By uwzględnić ich ambicje, Watykan przyznał w swoim czasie, po śmierci kardynała brazylijskiego Arcoverde, godność kardynalską ponownie prymasowi Brazylji, wynagradzając równocześnie Argentynę wyznaczeniem Buenos Aires jako miejsce przeszłego kongresu eucharystycznego.

Zapraszając kardynałów, którzy brali udział w kongresie, rząd brazylijski pragnął osłabić wrażenie, jakie kongres w B. Aires, a tem samem Argentyna, mogły były wywrzeć na głównych figurach kongresu – oraz zademonstrować, iż uczucia katolickie Brazylji nie ustępują w niczem żarliwości religijnej Argentyny.

Do tego motywu dochodził jeszcze moment, że wizyty kardynałów dawały sposobność do zamanifestowania uczuć przyjaźni, żywionych przez naród brazylijski, w pierwszym rzędzie dla Portugalji, potem zaś dla Francji i Polski. Tem samem wizyta każdego kardynała dała sposobność do rozwinięcia szerokiej propagandy na rzecz danego kraju, i w tym sensie została przez odnośne placówki wykorzystana.

Jeżeli chodzi o wizytę kardynała Hlonda, a co za tem idzie, o związaną z tą wizytą propagandę na rzecz Polski, to uważam, że pobyt kardynała nietylko cel ten osiągnął, lecz nawet prześcignął oczekiwania.

Przedewszystkiem złożyło się szczęśliwie, iż kardynał Hlond przybył do Rio w drugim dniu pobytu kardynała Pacelliego, wskutek czego brał udział, z należącemi się mu honorami, w uroczystościach urządzonych w tym dniu na cześć kardynała-legata, a poprzedzających uroczystości urządzone w 2-ch dniach następnych specjalnie na cześć kardynała polskiego.

W uroczystościach i przemówieniach na cześć kardynała Hlonda na pierwszy plan wysunięta została Polska, jej znaczenie historyczne i polityczne – moment religijny zaś stał na drugim planie. Sam kardynał Hlond w przemówieniach wygłoszonych w S. Paulo do kolonji polskiej, oraz w Rio de Janeiro do społeczeństwa brazylijskiego i polskiego, na pierwszy plan wysunął Polskę jako naród budujący swoją wielką przyszłość mocarstwową, a w drugiej linji dopiero przemawiał do sentymentów religijnych. W rezultacie wizyta kardynała Hlonda była w pierwszym rzędzie manifestacją sympatji rządu i społeczeństwa brazylijskiego do narodu polskiego.

Wreszcie kardynał Hlond zdobył sobie sympatję i szacunek wszystkich swoim sposobem bycia. Demokratyczny sposób obcowania przy równoczesnym zachowaniu godności i niedopuszczaniu do poufałości, szybkie orjentowanie się w każdej sytuacji, wzbudziły nietylko u brazyljan, lecz również u akredytowanych tutaj dyplomatów respekt dla jego osoby. Górował on tak nad kardynałem francuskim, człowiekiem w podeszłym wieku, jak również nad kardynałem portugalskim, którego sposób bycia był nieco teatralny. Wrażenie to podkreślił wobec mnie nawet nuncjusz papieski.

Reasumując, stwierdzić można, że wizyta kardynała Hlonda w Brazylji przyczyniła się również szczęśliwie do podniesienia naszego prestiżu narodowego, jak m.in. przyjazd p. marszałka Raczkiewicza oraz przylot kpt. Skarżyńskiego[12].

W końcu pragnę nadmienić, że wobec telegraficznego polecenia Ministerstwa, by kardynał Hlond przyjął zaproszenie rządu brazylijskiego ze względów propagandowych i prestiżowych, było moim obowiązkiem, by przyjęcie kardynała polskiego nie wypadło gorzej aniżeli przyjęcie kardynałów francuskiego i portugalskiego. Ponieważ program przyjęcia przewidywał dla wszystkich kardynałów wręczenie z tej okazji odznaczeń, a na moje telegraficzne zapytanie nie otrzymałem odpowiedzi od Ministerstwa, nie mogłem się sprzeciwić przyznaniu odznaczeń, gdyż pominięcie kardynała polskiego i jego świty, skoro odznaczono wszystkich innych goszczonych kardynałów, byłoby wywołało komentarze niepożądane, tembardziej iż tylko w stosunku do Polski rząd brazylijski poszedł w swej manifestacji nawet dalej, odznaczając równocześnie najwyższych dostojników państwa.

Odpowiedź Ministerstwa doszła dopiero w dniu po wręczeniu odznaczeń. Wówczas nie miałem już oczywiście możności odwołania faktu dokonanego.

W załączeniu pozwalam sobie przesłać program pobytu kardynała Hlonda w Brazylji podczas przejazdu nieoficjalnego (5 października) oraz podczas pobytu oficjalnego (20–23 października)[13].

Dr T. St. Grabowski
Poseł R.P.

Polski Instytut Naukowy, Poselstwo Rio de Janeiro, 13/111

[12] Chodzi o pionierski lot kpt. Stanisława Skarżyńskiego przez Atlantyk, z Senegalu do Brazylii, 8 maja 1933 r.

[13] Załącznika brak.

297

10 listopada, raport ambasadora w Londynie o wręczeniu listów uwierzytelniających i o złożonych wizytach

10 listopada [193]4

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

RAPORT POLITYCZNY Nr 25/34
Złożenie listów uwierzytelniających
i wizyty u ambasadorów państw obcych w Londynie

Po przybyciu do Londynu samolotem z Berlina popołudniu dnia 5 bm., dnia 6-go rano przyjęty zostałem przez króla Jerzego ze zwykłym ceremonjałem i wręczyłem mu moje listy uwierzytelniające. Przy wręczaniu listów wypowiedziałem tylko krótkie zdanie czysto formalne, poczem wywiązała się rozmowa. Na podkreślenie zasługuje tylko kilka zdań, które król Jerzy wypowiedział podnosząc dodatnie strony ustroju demokratycznego i piętnując przemoc jako metodę polityczną, przyczem dodał w sposób znaczący, że: „nie wymienia żadnego państwa".

W przeddzień, t.j. już 5-go, przyjęty zostałem przez ministra spraw zagranicznych Sir John Simona w sposób bardzo serdeczny i kurtuazyjny. Także i w trakcie tej rozmowy jednak nie wyszliśmy poza uwagi ogólne i osobiste komplementy. Przez następne dnie tygodnia spadł na mnie obowiązek złożenia wizyt ambasadorom państw obcych. Wizyty te zabrały mi dużo czasu i zdołałem je zakończyć dopiero dzisiaj. Na uwagę specjalną zasługują tylko może rozmowy z ambasadorem francuskim, sowieckim oraz niemieckim.

Ambasador francuski p. Corbin skorzystał z nadarzającej się sposobności, ażeby dotknąć ochłodzenia się stosunków pomiędzy nami a Francją, podkreślając, że winno ono być traktowane tylko jako przelotne nieporozumienie. W szczególności poruszył bardzo krytycznie niewłaściwe ustosunkowanie się prasy (bez precyzowania, o jaką prasę chodzi, jednak wyraźnie mając na myśli prasę francuską). Odniosłem wrażenie, że p. Corbin był wyrazicielem poglądu w tej sprawie ministra Lavala. Na zakończenie wizyty p. Corbin wyraził nadzieję, że stosunki między ambasadą polską i francuską pozostaną bliskie i nacechowane zaufaniem.

Przy sposobności wizyty u ambasadora francuskiego odwiedziłem w sposób nieformalny długoletniego radcę ambasady, dobrze mi znanego p. Roger Cambon, który mi przedstawił swoich współpracowników.

Sowiecki ambasador p. Majski przyjął mnie następnego dnia i zaraz przy pierwszem spotkaniu (poznałem go już zeszłego roku przy okazji rokowań w Londynie nad konwencją o ustaleniu napastnika) wyłożył mi obszernie swój pogląd na obecną sytuację międzynarodową. Zasługuje on na przytoczenie. Zdaniem p. Majskiego, wzmożenie się potęgi japońskiej na Dalekim Wschodzie zagrażać będzie w pierwszej linji W. Brytanji (?), która ma w Chinach znaczne wpływy i interesy. Z tego powodu trudno będzie Anglji prowadzić nadal tradycyjną politykę przyjaźni z Tokio i będzie musiała szukać sojuszników. Wobec sytuacji strategicznej Japonji o sojuszników tych trudno, gdyż nawet Stany Zjednoczone wraz z Anglją byłyby na Morzu Chińskiem wobec Japonji bezsilne. Jedynym ważkim elementem jest natomiast flota lotnicza sowiecka, mogąca w przeciągu kilku godzin zagrozić życiowym centrom japońskiego cesarstwa.

Przenosząc się myślą ze Wschodu na Zachód, p. Majski skonstatował groźbę, jaką stanowi dla pokoju zbrojenie się Niemiec, które jego zdaniem pod rządami Hitlera dążyć będą i dążyć muszą do rozpętania wojny. Po takim wstępie p. Majski mi zakomunikował, że słyszał niedawno od „ważnej osobistości" i „bardzo dobrze poinformowanej", że [e]rząd niemiecki zapowiada natychmiast po zlikwidowaniu sprawy Saary [d]„zabranie się do sprawy korytarza"[de]. Według p. Majskiego taką samą myśl miał wyrażać minister Goering w czasie niedawnej bytności w Białogrodzie[14]. Powyższych wywodów politycznych dosyć prymitywnej natury wysłuchałem wtrącając tu i ówdzie uwagi świadczące, że nie jestem ani przekonany, ani zastraszony. Jeśli zacytowałem wywody p. Majskiego, to dlatego, że jak przypuszczam, odzwierciedlają one inspiracje, z jakiemi podchodzi do swoich rozmówców angielskich. Odnosi się to zwłaszcza do sytuacji na Dalekim Wschodzie.

Ambasador niemiecki p. Hoesch szeroko przedstawił mi punkt widzenia niemiecki w sprawie Saary, w której to sprawie, zdaniem jego, rząd niemiecki zdecydowany jest nie godzić się na żadne ustępstwa nieoparte na tekście traktatu wersalskiego. „Le traité, rien que le traité, tout le traité", precyzował ambasador niemiecki. W myśl interpretacji jego rządu traktat nie dopuszcza ani nowego demokratycznego ustroju dla zagłębia, gdyby jego mieszkańcy oddali swe głosy za utrzymaniem sytuacji obecnej, ani też nie pozwala na stworzenie specjalnego statutu pod ochroną Ligi dla mniejszości narodowych, wyznaniowych, czy tem mniej politycznych. Jedyna gwarancja, którą Niemcy skłonne są dać, dotyczy niestosowania represyj wobec osób uprawnionych do głosowania w Saarze.

[14] Göring przebywał z wizytą w Belgradzie 17–20 października, wziął m.in. udział w uroczystościach pogrzebowych zamordowanego w Marsylii króla Aleksandra.

Oprócz wizyt u dyplomatów, złożyłem także w dniu wczorajszym wizyty urzędnikom Foreign Office. Wobec nieobecności p. Vansittarta i ministra Edena odwiedziłem podsekretarzy Wellesleya i Sargenta, oraz naczelników wydziałów – środkowo-europejskiego Wigrama, wschodnio-europejskiego Colliera, oraz wydziału Ligi – Stranga[15].

Edward Raczyński
Ambasador Rzeczypospolitej

AAN, Ambasada Berlin, 248

298

10 listopada, Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica (fragment): chorwackie opinie na temat Polski

Warszawa, dnia 10 listopada 1934 r.

4. Chorwacja a Polska.

Ostatnie pociągnięcia polskiej polityki zagranicznej i łączone z niemi hipotezy co do dalszego ich rozwoju wywołały w chorwackiem społeczeństwie nader charakterystyczny oddźwięk.

Podczas gdy w dawnej Serbji nastawienie do Polski uległo pogorszeniu, o tyle w szerokich warstwach społeczeństwa Chorwacji, poza oczywiście kołami zbliżonemi do Rządu i prasą urzędową, które w stosunku do nas zajmują coraz bardziej nieprzychylne stanowisko, nastawienie to staje się w ostatnich czasach więcej jeszcze niż dotychczas życzliwem.

Nie jest to, ze zrozumiałych względów, jasno dostrzegalne, wynika jednak z obserwacji taktyki prasy różnych odcieni, wynika przedewszystkiem z wynurzeń poszczególnych osobistości, odgrywających, albo mogących w przyszłości odegrać rolę w chorwackiem życiu publicznem.

W wynurzeniach tych imię Polski łączone jest z mglistemi przeważnie, często nawet fantastycznemi kombinacjami co do przyszłych losów Chorwacji. Wywody te dałyby się w przybliżeniu streścić w następujący sposób:

[15] Kopie dokumentu przesłano do ambasad w Paryżu, Rzymie, Waszyngtonie i Berlinie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

„Polska zawsze była nam bliską pochodzeniem swem, swoją wiarą, kulturą, swą walką o niepodległość.

Polskę Odrodzoną powitaliśmy z radością i aczkolwiek rozumieliśmy konieczność jej racji stanu, nie mogliśmy bez niechęci obserwować manifestacji jej przyjaźni wobec naszych ciemiężców, serbów. Wizyty waszych parlamentarzystów, waszych eskadr lotniczych i t.p. cieszyły nas z punktu widzenia spólnoty słowiańskiej, napełniały nas jednak goryczą na myśl, że my w tych przyjęciach żadnego przyjmować nie mogliśmy udziału. Ci sami zawsze tylko ludzie przywłaszczali sobie prawo przemawiania do was w imieniu serbów, chorwatów i słoweńców.

Byliście związani ścisłą przyjaźnią z Francją, która, podobnie jak wy, z istnieniem narodu chorwackiego się nie liczyła. Wymagał jednak tego widocznie interes waszego Państwa.

Mocarstwowość waszej polityki zagranicznej spodobała się nam i zaimponowała.

Ostatnie wasze pociągnięcia i wybór drogi, po jakiej, w naszem zrozumieniu, zamierzacie kroczyć, radują nas niezmiernie, gdyż na tej drodze właśnie spotkać się możemy.

Gdyby Polska, jak to insynuuje prasa zagraniczna, istotnie przyczynić się chciała do utworzenia bloku Państw katolickich, kombinacja taka znalazłaby w narodzie chorwackim bardzo szczerego i oddanego przyjaciela. Wolna Chorwacja sprzymierzona z takim blokiem, czułaby się bez wątpienia szczęśliwszą; byłby to normalniejszy związek niż obecny, przymusowy konkubinat z prawosławną i zacofaną Serbją.

Ze strony naszych naturalnych wrogów, Italji i Węgier, nie groziłoby nam jednak niebezpieczeństwo, gdyż słowiańska Polska we własnym interesie nie dopuściłaby do pokrzywdzenia swych wiernych przyjaciół z nad wybrzeża Adrjatyku. Rzekome aneksjonistyczne dążenia Włoch w stosunku do Dalmacji są w gruncie rzeczy tylko reakcją na dążenie Belgradu do stworzenia, przy pomocy Francji, z Adrjatyku mare nostrum jugosłowiańskiego... Węgrzy, aczkolwiek nasi wrogowie, do naszych terytorjów nie roszczą sobie pretensyj. Niechaj Serbja odda przez Węgrów zamieszkałe dzielnice, a zniknie jeden z newralgicznych punktów w Europie".

Naiwne te i fantastyczne wywody obrazują jednak stan podniecenia, w jakim obecnie znajdują się umysły w Chorwacji.

AAN, Poselstwo Buenos Aires, 21

299

14 listopada, list ambasadora w Berlinie do ministra spraw zagranicznych o rozmowie z kanclerzem Niemiec z okazji złożenia listów uwierzytelniających

Berlin, dnia 14 listopada 1934 r.

do P. Ministra Spraw Zagraniczn.

Wielce Szanowny Panie Ministrze,

W dniu dzisiejszym o godz. 12-tej przed południem wręczyłem Kanclerzowi Rzeszy Hitlerowi listy uwierzytelniające[16]. Wygłosiłem przytem przemówienie, które załączam. Tekst odpowiedzi kanclerza przesyłam również[17].

Zaznaczyć muszę, iż Kanclerz najwidoczniej chciał nadać tej ceremonji charakter serdeczności. Powiedział mi to zresztą Dyrektor Protokółu, który mimochodem wspomniał, jak bardzo dzisiejsza uroczystość odbijała od przyjęcia Ambasadora sowieckiego Suritza, które miało miejsce kilka dni temu.

W trakcie rozmowy, która nastąpiła po wygłoszeniu przemówień, wspomniałem, iż właśnie rok temu miałem zaszczyt pierwszy raz być przedstawiony Kanclerzowi. Dodałem, iż rok ten przyniósł nam znaczne odprężenie w stosunkach polsko-niemieckich. Podziękowałem przytem Kanclerzowi za okazywane mi zaufanie.

Kanclerz Hitler odpowiedział, iż stosunki polsko-niemieckie przybrały bardzo szczęśliwą formę, dziękował mi za współpracę oraz podkreślił zasługi poprzednika mego, Ambasadora Wysockiego.

Najciekawszym momentem jego wywodów był ustęp odnoszący się do Rosji. Kanclerz wspomniał, iż w ostatnim czasie rozpuszcza się szereg nieprawdziwych pogłosek o pewnej zmianie polityki Rzeszy. Zrobił wyraźną aluzję, iż chodzi tu o stosunki niemiecko-rosyjskie. Otóż tak nie jest. Rząd niemiecki może robić handlowe interesy z każdem państwem, rozumie się, i z Rosją. Jednakże swego zasadniczego negatywnego stosunku względem państwa, które posiada międzynarodową doktrynę wywrotową, nie zmieni.

Z powodu krótkości czasu nie jestem w możności wszystkich wywodów Kanclerza wiernie oddać. Stwierdzić tylko muszę, iż był on kategorycznym

[16] Wręczenie listów uwierzytelniających było związane z podniesieniem poselstwa polskiego w Berlinie do rangi ambasady; zob. dok. nr 279.

[17] Załączników brak.

w swojem nastawieniu przeciwko jakiejkolwiek zmianie istotnej polityki w stosunku do Rosji. Powtórzył te argumenty, które wysuwał swego czasu w rozmowie zemną na temat paktu wschodniego. Podkreślił pokojowość polityki niemieckiej, stwierdzając, że wojna nie przyniosłaby żadnych korzyści. Zaznaczył przytem, że oczywiście z Rosją wojować nie chce i niema interesu.

O Polsce wyraził się jako o jedynej potędze militarnej, która dzieli Niemcy od komunizmu, zabezpieczając je w ten sposób – robiąc pewną paralelę między Polską, która wobec braku państwowości przez 150 lat musi dzisiaj swoją sytuację na zewnątrz i wewnątrz odrobić, a Rzeszą Niemiecką, która też przez 15 lat traktowana była jako quantité négligeable a z którą dzisiaj musi się świat liczyć.

Gdy przedstawiłem mój personel Kanclerzowi, w przeciwieństwie do tutejszego protokółu, który wyklucza wszelką rozmowę głowy państwa z personelem, kanclerz starał się być specjalnie uprzejmym dla członków Ambasady, wypytując ich, od jakiego czasu są w Berlinie i t.d.

Proszę Wielce Szanownego Pana Ministra przyjąć wyrazy mego prawdziwego poważania i szacunku.

/–/ Józef Lipski

AAN, MSZ, 6649

300

14 listopada, raport ambasadora w Moskwie o sytuacji politycznej ludowego komisarza spraw zagranicznych ZSRR

14 listopada 1934

ŚCIŚLE TAJNE

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W związku z poleceniem Pana Ministra zbadania, czy prawdziwe są pogłoski o rzekomem zachwianiu się sytuacji osobistej p. Litwinowa i ewentualnej

zmianie na stanowisku Komisarza Ludowego Spraw Zagranicznych[18], mam zaszczyt zakomunikować, co następuje:

1) Wiadomość, podaną mi przez p. Litwinowa dn. 7 bm. o tem, że uda się on do Genewy dla wzięcia osobiście udziału w posiedzeniach Rady i Zgromadzenia Ligi oraz Biura Konferencji Rozbrojeniowej, sprawdziłem jeszcze dzisiaj w rozmowie z p. Stomoniakowem, który powiedział mi, że Komisarz Litwinow wyjeżdża w najbliższych dniach do Genewy. Wobec tego można z całą pewnością stwierdzić, że w najbliższym czasie zmiana na stanowisku Komisarza Spraw Zagranicznych nie może być przewidywana.

2) Pogłoski o rzekomej trudnej sytuacji Litwinowa, które kursowały w tutejszym korpusie dyplomatycznym natychmiast po powrocie Litwinowa z Genewy, w ostatnich dwóch, trzech tygodniach przycichły.

3) Informacje, pochodzące ze sfer prasowych, każą przypuszczać, że wyniki polityki p. Litwinowa w sprawie paktu wschodniego i wejścia Z.S.R.R. do Ligi Narodów, spotkały się w tutejszych kołach politycznych z poważną krytyką, która jednak nie ujawniła się niczem nazewnątrz. Można by nawet przypuszczać, że krytyka ta była i jest dość ostrą i że z drugiej strony odnośne instancje dbają świadomie o to, aby jej echa nie przedostały się nazewnątrz.

W rozmowie z redaktorem Bersonem jeden z urzędników Wydziału Prasowego K.L.S.Z. powiedział, iż „nie na to tak się reklamowało działalność Litwinowa i przedstawiało pozytywnie wejście do Ligi Narodów, aby natychmiast potem podważać jego autorytet".

Co do zarzutów robionych Litwinowowi, to przedmiotem ich mają być rzekomo nietylko sprawa paktu wschodniego i wejście Z.S.R.R. do Ligi Narodów, ale również pewne szczegóły zeszłorocznego porozumienia waszyngtońskiego ze Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej, do zgodzenia się na które Litwinow nie był upoważniony, a które obecnie utrudniają rokowania z Waszyngtonem w sprawach finansowych[19].

4) Co się tyczy samego p. Litwinowa, to jak już Panu Ministrowi donosiłem, był on w ostatniej rozmowie ze mną dn. 7-go bm. specjalnie agresywny, robił wrażenie jakby zdenerwowanego tem, że stanowisko nasze uniemożliwia pozytywne załatwienie sprawy paktu wschodniego, do czego Litwinow przywiązuje niewątpliwie największą wagę.

[18] Litwinow został odwołany ze stanowiska ludowego komisarza spraw zagranicznych w maju 1939 r.

[19] Prawdopodobnie chodzi o wspólne oświadczenie prezydenta Franklina D. Roosevelta i komisarza Litwinowa z 16 listopada 1933 r., w którym strona radziecka wyraziła gotowość spłacenia części długów zaciągniętych przez władze carskie w USA.

Pod tym względem daje się zauważyć dość duża różnica ze stanowiskiem, które zajmował w rozmowach z moimi współpracownikami p. Radek. Nie wykazywał on takiego przejęcia się sprawą paktu wschodniego jak p. Litwinow, uważając ją nawet za pogrzebaną, podkreślał natomiast wagę, którą przywiązuje do utrzymywania z nami dobrych sąsiedzkich stosunków.

Można by wnosić z powyższego, że sprawa paktu wschodniego wiąże się ściśle z osobistą sytuacją p. Litwinowa, i że z tego powodu odnosi się on do niej z pewnem zniecierpliwieniem.

Jest to rzecz prosta domniemanie, na którem nie można opierać mniej lub więcej zdecydowanej oceny sytuacji.

Podkreślić z drugiej strony trzeba, że prasa sowiecka skrzętnie podaje wszelkie wiadomości o tem, że rokowania o pakt wschodni nie przestały być aktualne i są kontynuowane. Odnoszę wrażenie, że w tym też kierunku rząd sowiecki musi wywierać dość silną presję w Paryżu.

Zaznaczyć wreszcie należy, iż w sowieckich kołach politycznych i prasowych nie widać najmniejszego osłabienia w dążeniu do zbliżenia z Francją. Zdaje się ono być specjalnie silnem u tych czynników, które uważają sprawę paktu wschodniego za pogrzebaną (Radek, Rajewski). Jednocześnie występuje dość wyraźnie zaniepokojenie z powodu przyjścia do władzy we Francji rządu Flandin–Laval i budzą się podejrzenia o to, czy Paryż nie będzie obecnie szukał drogi do odprężenia z Berlinem.

5) Reasumując wszystko powyższe mogę jedynie stwierdzić, że całość sytuacji w polityce zagranicznej Z.S.R.R. robi wrażenie bardzo niejasne. Z jednej strony występuje dość wyraźnie chęć kontynuowania pracy po linji paktu wschodniego i zbliżenia z Francją, z drugiej – obawa o to, czy jest to do urzeczywistnienia.

W związku z tem osobista sytuacja p. Litwinowa wydaje się być trudną, widocznych i konkretnych jednak jej zmian dotychczas niema. Zdaniem mojem mogą one zaistnieć i wystąpić dopiero wówczas, gdy się definitywnie okaże, że realizacja zarówno paktu wschodniego, jak dalej posuniętego zbliżenia z Francją, jest niemożliwa.

Nie uważam za wykluczone, że w międzyczasie mogą powstać tendencje do naprawy stosunków z Berlinem, jako asekuracja przed ewentualnemi posunięciami Francji w tym samym kierunku, lub chęć zmuszenia jej do zdecydowania się na zbliżenie z Moskwą.

AMBASADOR R.P.
J. ŁUKASIEWICZ

AAN, MSZ, 6668c

301

16 listopada [?], notatka referenta prasowego delegacji przy Lidze Narodów do ambasadora w Londynie z rozmowy z publicystką francuską

POUFNE

Notatka
dla Pana Ambasadora Raczyńskiego

Z okazji mego pobytu w Paryżu odwiedziłem w piątek dnia 10-go bm. panią Geneviève Tabouis, z którą miałem dłuższą rozmowę na temat stosunków polsko-francuskich.

Pani Tabouis nie ukrywała w trakcie tej rozmowy ani na chwilę, ale wprost przeciwnie podkreślała z naciskiem, że francuskie czynniki miarodajne przestały w zupełności liczyć się z możliwością istotnej poprawy w stosunkach wzajemnych Polski i Francji. Według pani Tabouis, przymierze polsko-francuskie oceniane jest przez te czynniki jako akt bez treści nie zabezpieczający Francji żadnej pomocy ze strony polskiej na wypadek napaści niemieckiej. Tę ocenę podziela, jak twierdzi p. Tabouis, także szeroka opinja publiczna we Francji.

Na moje zapytanie, czemu należy przypisać to nastawienie, powtórzyła p. Tabouis znane i oklepane zarzuty o tajnem porozumieniu polsko-niemieckiem, przeciwdziałaniu na każdem polu polityce francuskiej, nie udaniu się – rzekomo z winy polskiej – misji Generała Debeney, którego zadaniem była rozbudowa aljansu francusko-polskiego i posunęła się nawet do twierdzenia, że w Polsce czynną jest obecnie jakaś tajna niemiecka misja wojskowa. Pani Tabouis podkreślała, że w związku z tem wszystkiem miarodajne czynniki francuskie straciły wszelkie zaufanie do Polski, tem większe zaufanie czują one natomiast do Czechosłowacji, która wszędzie i zawsze idzie z Francją.

Tem niemniej – twierdziła p. Tabouis – Rząd francuski nie nosi się z zamiarem wypowiedzenia aljansu polsko-francuskiego. Jesteśmy zdecydowani – mówiła p. Tabouis – prowadzić w dalszym ciągu pertraktacje z Polską w sprawie Paktu Wschodniego i to na podstawie Aide-Mémoire'u polskiego, t.zn. z uwzględnieniem zastrzeżeń Polski. To nasze stanowisko zostało w zupełności zrozumiane tak przez Czechosłowację jak i przez Litwę. O ileby te pertraktacje nie doprowadziły do pożądanego rezultatu, z czem liczymy się ze względu na istniejące porozumienie (Collusion) polsko-niemieckie, będziemy się starać zawrzeć pakt z temi państwami, które by go zawrzeć chciały. O ileby państwa bałtyckie także zawiodły, to zawrzemy go chociażby z samą Rosją.

Pani Tabouis podkreślała niedwuznacznie w dalszym ciągu rozmowy, że miarodajne czynniki francuskie są w zupełności zdecydowane na dalsze

zacieśnianie stosunków francusko-sowieckich. Ta decyzja jest nieodwołalna. Przy tej sposobności wspominała p. Tabouis o swej rozmowie z Lavalem, który będąc sam w zasadzie przeciwnym zbliżeniu francusko-sowieckiemu, miał jej rzekomo powiedzieć, że sprawa tego zbliżenia jest już za daleko posunięta, aby można było zawrócić z raz obranej drogi i że wobec tego on, Laval, jest zdecydowany na kontynuowanie polityki p. Barthou.

Na moje zapytanie, czy Rząd francuski nie obawia się niepożądanych z punktu widzenia polityki wewnętrznej konskwencyj zbliżenia się do Z.S.R.R., pani Tabouis oświadczyła, że komunizm nie przedstawia dla Francji żadnego niebezpieczeństwa, ponieważ społeczeństwo francuskie jest zbyt wyrobione, aby się poddać hasłom komunistycznym.

Jedynym niebezpieczeństwem grożącem Francji od wewnątrz jest ruch prawicowy, czerpiący swe natchnienie częściowo z Niemiec. Zdaniem p. Tabouis, hitleryzm zyskuje sobie we Francji coraz więcej zwolenników, szczególnie w sferach młodzieży i może wobec tego stać się groźbą dla panującego obecnie we Francji reżimu. Jest to głównym powodem, dla którego Francja nie może iść na żadne porozumienie z Niemcami. Wszelkie bowiem współdziałanie z tym krajem musiałoby spotęgować groźne już dzisiaj niebezpieczeństwo.

Pani Tabouis mówiła mi dalej, że propaganda niemiecka, której czynnikiem wykonawczym jest p. von Ribbentrop[20], jest we Francji bardzo czynna. Pan von Ribbentrop posiada w Paryżu szereg agentów i dysponuje wpływami w niektórych pismach. Propaganda niemiecka usiłuje wpływać na opinję francuską w kierunku anty-sowieckim. Przy tej sposobności mówiła mi p. Tabouis, że kilka dni temu odwiedził ją jeden z zaufanych p. von Ribbentropa, który jej opowiadał między innemi, jakoby Niemcy szykowały się już w jesieni roku przyszłego wspólnie z Polską do walnej rozprawy z Sowietami, licząc na to, że Francja wzamian za układ gwarantujący jej bezpieczeństwo zachowa neutralność.

W dalszym ciągu rozmowy mówiła p. Tabouis, że w miarodajnych sferach francuskich robią silne wrażenie wiadomości o zbrojeniach i przygotowaniach wojennych niemieckich. Wiadomości te potwierdza stale w swych raportach Ambasador Poncet, którego informacje – zdaniem p. Tabouis – są tembardziej wiarogodne, że był on przecież zwolennikiem porozumienia francusko-niemieckiego.

Pani Tabouis twierdzi, że według posiadanych przez Rząd francuski informacji, należy się liczyć z wybuchem wojny już w ciągu następnego roku. Stosownie do tychże informacyj, nie wybuchnie ona jednak z powodu Saary, ale rozpocznie się od wspólnej polsko-niemieckiej napaści na Sowiety. Starałem się wprawdzie wykazać p. Tabouis bezpodstawność i absurdalność tych rzekomych polsko-niemieckich zamierzeń, ale argumenty moje nie znalazły najmniejszego zrozumienia.

[20] W oryginale konsekwentnie błędnie „Ribentropp".

Tak samo nie okazała p. Tabouis żadnego zrozumienia dla polityki polskiej w krajach bałtyckich. Uważała np., że pomoc wojskowa rosyjska, którą by mogła poprzedzić okupacja przez Z.S.R.R. krajów bałtyckich, byłaby najbardziej wskazaną, i że jest dalszym dowodem naszej nieżyczliwości w stosunku do Francji, jeżeli się nie chcemy z tego rodzaju sytuacją pogodzić[21].

AAN, Ambasada Berlin, 732

302

16 listopada, raport ambasadora w Paryżu na temat negocjacji projektu paktu wschodniego

Paryż, dnia c*16*c listopada 1934 r.

Tajne

DO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w Warszawie

RAPORT POLITYCZNY Nr XXXVII/2

Wobec licznych notatek prasowych podających wiadomość, że Minister Laval omawiał w rozmowie z dnia 12 bm. z Chargé d'Affaire'em sowieckim Rosenbergiem, sprawę Paktu Wschodniego, przyczem zapowiadano zwykłe

[21] Notatkę tę Raczyński 16 listopada przesłał Beckowi (odpisy skierował do ambasad w Paryżu, Berlinie i Londynie). Raczyński dodał, że Tabouis, „długoletnia korespondentka dyplomatyczna dziennika Oeuvre w czasie swojej pracy w Genewie występowała w charakterze agentki politycznej Ministra Herriot, na którego protekcję się obecnie powołuje. Posiada ona niekiedy pierwszorzędne informacje, ale równocześnie nie stroni od plotek. Wypowiedziane przez nią wobec p. Uznańskiego poglądy zasługują na zanotowanie i pozwalają zapoznać się ze światopoglądem, który w czasie mojej pracy w Genewie napotykałem wielokrotnie u dużej ilości francuskich publicystów, przedewszystkiem lewicowych"; AAN, Ambasada Berlin, 732. Notatki Alfreda Uznańskiego z rozmów z Geneviève Tabouis przesyłano do MSZ także w następnych latach; zob. m.in. S. Żerko (red.), *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1936*, PISM, Warszawa 2011, dok. nr 112 i 156.

wysłanie odpowiedzi na „exposé", wręczone przez Pana Ministra w Genewie (dnia 27 września br.) panu Barthou, Radca Frankowski zapytał w formie zupełnie nieurzędowej Wice-Dyrektora dla Spraw Europejskich na Quai d'Orsay – p. Charvêriata, co jest prawdy w tych pogłoskach, zaznaczając od siebie, że nie myślał, by Quai d'Orsay miało zamiar w obecnej chwili w tak niesprzyjających okolicznościach podejmować na nowo tę skomplikowaną, nieprzyjemną i obfitującą w drażliwe momenty negocjację. Radca Frankowski dodał, że wie, iż Minister Laval w rozmowie z Panem Ambasadorem Chłapowskim wspomniał o opracowywaniu odpowiedzi na „Exposé" Pana Ministra, że jednak w Ambasadzie nie sądzono, by sprawa miałaby być traktowana tak pośpiesznie.

W swej odpowiedzi, zresztą bardzo ogólnikowej, p. Charvêriat zaprzeczył, by odpowiedź francuska była już wysłana, lub miała być natychmiast wysłana. Z pewnem zakłopotaniem dodał, że przecież było zawsze przewidywanem, że Quai d'Orsay odpowie na „Exposé" Pana Ministra i że projekt Paktu nie został przecież przez Quai d'Orsay zarzucony. Ponieważ Pan Minister wysunął co do projektu francuskiego szereg objekcji, więc Quai d'Orsay musi dać odnośne wyjaśnienia i wogóle objekcje te omówić.

Mam powody przypuszczać, że wyżej wspomniana odpowiedź została już od pewnego czasu przez Biura Quai d'Orsay opracowana. W ciągu mej rozmowy na ten temat z panem Lavalem (vide Tel. Szyfrowy z dnia 21/X – Nr 111) miałem wrażenie, że tekst tej odpowiedzi miał już on u siebie. Widocznie jednak nie zdecydował się jeszcze na jej wysłanie. Nie jest wykluczone, że w związku z opinją p. Lavala o konieczności udziału Niemiec w Pakcie Wschodnim, będzie się on starał działać w kierunku przyjęcia koncepcji tego Paktu najprzód przez Berlin, o ile akcja ta miałaby na tym terenie jakiekolwiek szanse powodzenia (np. po plebiscycie saarskim). Wobec tego nawet przesłanie Panu Ministrowi odpowiedzi na Jego „Exposé" z dnia 27 września, nie oznaczałoby zapewne natychmiastowego wznowienia usilniejszych zabiegów w kierunku realizacji projektu Paktu Wschodniego. Trudno mi jest, rozumie się, mieć zdanie co do widoków powodzenia projektu Paktu Wschodniego na terenie niemieckim. Jednak, jeżeli po plebiscycie saarskim (o ile nie stanie się on powodem do ponownego zaostrzenia stosunków francusko-niemieckich) pokojowe tendencje proklamowane przez Hitlera nadal się utrzymają, sądzę, że system Paktu Wschodniego – wzajemnej pomocy, pomyślany na pewien ograniczony okres czasu i okupiony do tego być może ustępstwami na rzecz Rzeszy w dziedzinie rozbrojenia, mógłby mieć dla dyplomacji niemieckiej pewne cechy zachęcające, a mianowicie stwarzałby ramy dla zbliżenia niemiecko-francuskiego i dla poprawienia stosunków niemiecko-sowieckich – kwestji zaś austryjackiej Pakt Wschodni nie obejmuje. Są to narazie tylko luźne supozycje i koncepcje

obliczone na daleką metę, nie jest jednak wykluczone, że Quai d'Orsay próbować będzie dopiąć swego celu, działając w tym kierunku[22].

Ambasador R.P.
[f]*Alfred Chłapowski*[f]

AAN, MSZ, 5211

303

17 listopada, telegram szyfrowy ambasadora w Moskwie o rozmowie z tamtejszym ambasadorem Francji

Moskwa, dn. 17.XI.34.
Otrzym. d. 17.XI.34., g. 18.15

P. Łukasiewicz do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 95a

Sprawdziłem, że pogłoski, podane w moim liście do Ministra Schaetzla z dn. 15 listopada, były oparte tylko na informacjach z prasy włoskiej. Proszę uważać za miarodajny mój raport Nr 3/Sow/25 z dn. 14 listopada[23].

W długiej prywatnej rozmowie ze mną ambasador francuski kładł znów duży nacisk na konieczność realizacji paktu wschodniego. Podkreślał potrzebę naszej zgody dla wciągnięcia Niemiec i zaznaczał, iż byłoby bardzo niepożądane, gdyby Niemcy miały zgodę na pakt przed nami. Wyrażał przekonanie, że w razie niedojścia do skutku paktu zarysuje się potrzeba sojuszu francusko-sowieckiego. Motywował wszystko zbrojeniami Niemiec[24].

AAN, MSZ, 5211

[22] Kopie raportu przesłano do ambasad w Londynie, Rzymie i Berlinie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

[23] Dok. nr 300.

[24] Minister spraw zagranicznych odpowiedział ambasadorowi w Moskwie telegramem szyfrowym z 19 listopada: „W sprawie Paktu wschodniego (szyfr 95-a) zwracam uwagę Pana Ambasadora, że Laval żadnego nacisku nie wywierał, a nawet mówił wyraźnie o małej aktualności tego aktu teraz. Sądzę, że wiadomości pochodzące od

304

19 listopada, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do delegacji przy Lidze Narodów z instrukcją do rozmowy z szefem dyplomacji Francji

Poldelegat Genève[25]

Lavalowi proszę złożyć wizytę kurtuazyjną zapytując jednocześnie, jakie są przewidywania co do Saary na obecnem zebraniu Rady Ligi. Gdyby poruszył sprawę stosunków francusko-polskich, prosiłbym o zakomunikowanie to, co powiedziałem tutejszemu ambasadorowi francuskiemu, to znaczy, że w naszej polityce jak i zamierzeniach nie ma nic sprzecznego z istniejącym sojuszem, zaś platforma paktu wschodniego dla rozwoju naszych stosunków nie jest dogodna. Projekt tego paktu, który rozwinął się z przypadkowych dodatków do zbliżenia rosyjsko-francuskiego, stworzył w obrębie bezpośrednich interesów polskich wiele zamięszania. Jesteśmy jednak przekonani, że wspólność interesów obydwóch krajów jest tak znaczna, że co do solidności podstaw sojuszu nie tracimy optymizmu.

Proszę utrzymać ton życzliwy i uprzejmy poza uwagami dotyczącemi paktu. Gdyby poruszono sprawę Żyrardowa w formie bardziej ostrzejszej, proszę odpowiedzieć, że w naszym kraju polityka nie jest tak dalece związana z finansami jak we Francji, wobec tego nie traktujemy tej sprawy politycznie, gdyż zależy ona od sądów niezależnych od administracji.

Dla wiadomości Pańskiej dodaję, iż do Genewy nie przybędę. Gdyby kolidowało to z terminami Pańskimi w Londynie, proszę notyfikować oficjalnie Komarnickiego. Pozostanie on do końca obrad. W razie ewentualnego zapytania Lavala o mój przyjazd proszę tylko wyrazić wątpliwość oraz powołać się na brak wiadomości definitywnych w tej sprawie.

Beck

AAN, MSZ, 55

Alphanda są z jego własnej inicjatywy, ewentualnie popieranej przez niższe czynniki francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych"; AAN, MSZ, 55.

[25] Raczyński, mimo objęcia funkcji ambasadora w Londynie, w listopadzie reprezentował jeszcze Polskę w Genewie; zob. przyp. 8 do dok. nr 292.

305

19 listopada, raport posła w Madrycie o informacjach uzyskanych od chargé d'affaires poselstwa Węgier

Madryt, dn. 19 listopada [19]34

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych

W sprawie: Chargé d'Affaires Węgierski o stosunkach z Polską.

Tutejszy Chargé d'Affaires węgierski, Hr. Stefan Csaky, wyznał mi, że wobec doskonałych stosunków łączących obecnie Polskę z Węgrami, wszystkie przedstawicielstwa węgierskie zagranicą otrzymały cyrkularz pana de Kanya zalecający utrzymywanie jak najbliższych kontaktów z przedstawicielstwami polskiemi.

Hr. Csaky, mający niebawem opuścić Madryt, aby rzekomo objąć jakieś stanowisko w budapeszteńskiej centrali, dodał, że w obecnem swem trudnem położeniu Węgry nadzieje swoje pokładają przedewszystkiem na Polsce. Włochy, zdaniem jego, gotowe są w każdej chwili przehandlować sprawę węgierską więcej dającemu, stanowisko Francji jest znane, zaś sojusz węgiersko-niemiecki byłby dla Węgier polityką samobójstwa. Tylko Polska, która nie podpisała traktatu w Trianon, zajmuje względem Węgier stanowisko istotnie życzliwe.

Hr. Csaky zdawał się być głęboko zaniepokojony démarche'ą jugosłowiańską w Genewie w związku z zamordowaniem Króla Aleksandra.

/–/ J. Perłowski P.R.P.

AAN, Poselstwo Budapeszt, 37

306

20 listopada, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Londynie o pobycie Joachima von Ribbentropa w Wielkiej Brytanii

15 listopada [193]4

Poufne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

RAPORT POLITYCZNY Nr 25/34.
Pobyt von Ribbentropa w Londynie

Von Ribbentrop przybył do Londynu dnia 8-go bm. i za pośrednictwem ambasadora von Hoescha prosił o możność rozmowy z Sir John Simonem i z lordem prywatnej pieczęci[26] Edenem. Sir John zaproponował ze swej strony przestawienie porządku wizyt, motywując to tem, że sprawami rozbrojeniowemi specjalnie zajmuje się Eden i że lepiej będzie, jeżeli zobaczy się z nim najpierw. Wizyty von Ribbentropa w Foreign Office ustalone zostały na 12-go u Edena i 13-go u sekretarza stanu dla spraw zagranicznych. Uzupełniając depesze moje w tej sprawie, mam zaszczyt donieść Panu Ministrowi, co następuje:

Rozmowa z lordem prywatnej pieczęci odbyła się w obecności naczelnika wydziału Europy środkowej Ralpha Wigrama, z którym widziałem się nazajutrz i który poufnie zakomunikował mi jej przebieg.

Na wstępie Ribbentrop oświadczył, że gorącem pragnieniem kanclerza Hitlera, a także narodu niemieckiego, jest utrzymanie jak najlepszych stosunków z W. Brytanją. Niemcom bardzo zależy na opinji, jaka panuje o nich w Anglji. Wiedzą oni, że anglicy są sprawiedliwym, a także praktycznym narodem, i że wobec tego sądzą, że między Niemcami a W. Brytanją dojdzie do porozumienia. Tutaj Eden zapytał się von Ribbentropa, jakie porozumienie ma on na myśli, na co ten odparł, iż chodzi mu o sprawę zbrojeń. Ponieważ Eden powstrzymał się od jakiejkolwiek uwagi ze swej strony, Ribbentrop w dłuższym wywodzie, używając znanych już dobrze argumentów niemieckich, uzasadniał prawo i konieczność posiadania przez Niemcy odpowiednich sił zbrojnych, a w szczególności znacznej floty powietrznej. Eden zapytał wtedy, jak wielką flotę powietrzną pragną Niemcy posiadać. Na zapytanie to Ribbentrop nie dał

[26] Właściwie: „lordem tajnej pieczęci".

konkretnej odpowiedzi, lecz obracał się w ogólnikach, powołując się na wysoki stan zbrojeń u sąsiadów otaczających Niemcy. Następnie Ribbentrop zapewniał lorda prywatnej pieczęci o głębokiej pokojowości kanclerza Hitlera, którego głównym zadaniem jest zabezpieczenie pokoju w Europie w drodze porozumienia. Porozumienia takiego tak długo nie będzie można osiągnąć, jak długo francuzi będą wysuwać przesadne i niczem nieuzasadnione żądania w dziedzinie bezpieczeństwa.

W odpowiedzi Eden poruszył jedynie sprawę żądań francuskich co do bezpieczeństwa. Oświadczył on Ribbentropowi, iż jakkolwiek obawy francuzów mogą być przesadzone, to jednakże są one w dużym stopniu uzasadnione ostatniemi posunięciami Niemiec, a mianowicie opuszczeniem Konferencji Rozbrojeniowej, wystąpieniem z Ligi Narodów i odmową podpisania Wschodniego paktu Wzajemnej Pomocy. Powrót niemców do Genewy niewątpliwie przyczyniłby się do wzrostu zaufania do ich polityki.

Na moje zapytanie, czy Ribbentrop zrobił choćby tylko aluzje do możliwości powrotu Niemiec do Genewy lub podpisania Paktu Wschodniego, Wigram stwierdził najkategoryczniej, że nie powiedział nic, coby można było uważać za taką aluzję. Zapytałem go wobec tego, czy Ribbentrop w swym wywodzie nie mówił o zbrojeniach niemieckich jako o fakcie dokonanym i czy przynajmniej ogólnikowo nie oświadczył Edenowi, w jakim stopniu Niemcy się dozbroiły. I temu również Wigram kategorycznie zaprzeczył. W dalszym ciągu powiedziałem Wigramowi, iż przed paru dniami słyszałem od korespondentów niemieckich, iż jednym ze sposobów ulegalizowania zbrojeń niemieckich byłoby wystosowanie przez Francję i Anglję zapytania do rządu niemieckiego co do rozciągłości dokonanych przez nich zbrojeń. Rząd niemiecki udzieliłby możliwie dokładnej odpowiedzi, która zostałaby przyjęta do wiadomości przez zainteresowane mocarstwa. Zapytałem go, czy Ribbentrop nie wysuwał takiego modus procedendi. Wigram oświadczył, że Ribbentrop ani słowem nie wspomniał o podobnym projekcie i że on sam o nim pierwszy raz słyszy. Z zainteresowaniem nawet wypytywał się o szczegóły, których mu udzieliłem.

Na drugi dzień rano w Timesie ukazał się oficjalny komunikat umieszczony przez Foreign Office, uderzający swą zwięzłością i kategorycznością. Brzmi on, jak następuje: „P. v. Ribbentrop, pełnomocnik kanclerza Hitlera w sprawach związanych z rozbrojeniem, miał dłuższą rozmowę wczoraj z Mr. Edenem w Foreign Office. Żadne nowe propozycje nie były wysunięte i sytuacja na skutek interview nie uległa zmianie".

Następnego dnia von Ribbentrop został przyjęty przez Sir John Simona. Naskutek tej rozmowy wczorajszy Times zamieścił notatkę stwierdzającą, że w rozmowach swych z Edenem i z Simonem von Ribbentrop „wyjaśnił istotę

zbrojeń, które obecnie są przedsiębrane w Niemczech (the nature of such re-armement as is proceeding in Germany)". Jak się dowiedziałem, komunikat ten został umieszczony na skutek rozmowy von Ribbentropa z jednym z redaktorów Timesa, którego nazwisko jest mi znane. Oświadczenie to było sprzeczne w ważnym punkcie z tem, co powiedział mi Wigram, wobec czego miałem zamiar udać się natychmiast do Foreign Office z prośbą o wyjaśnienie. Tymczasem zaraz po przyjściu do biura Wigram z własnej inicjatywy zatelefonował do mnie mówiąc, iż wbrew komunikatowi w Timesie, który, jak się wyraził, został umieszczony przez ambasadę niemiecką (co nie jest ścisłe, gdyż komunikat był résumé rozmowy z samym Ribbentropem), von Ribbentrop ani z Edenem, ani następnie z Sir John Simonem żadnych oświadczeń co do obecnego stanu zbrojeń niemieckich nie zrobił. Przy tej sposobności powiedział mi, że wczorajsza rozmowa z sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych niczem nie różniła się od rozmowy z Edenem, i że absolutnie nic nowego nie przyniosła. Nakoniec dodał, że Foreign Office na komunikat Timesa zareaguje i że popołudniu Sir John Simon lub Eden zrobi odpowiednie sprostowanie. W rzeczy samej wczoraj po południu sekretarz stanu dla spraw zagranicznych został zainterpelowany w parlamencie w sprawie komunikatu w Timesie. W odpowiedzi lord prywatnej pieczęci oświadczył, że komunikat widział. „Jest on bez podstawy", powiedział Eden, „i żadne tego rodzaju oświadczenia, jak te, o których w nim mowa, nie miały miejsca... i nie chciałbym, by przypisywać im polityczne znaczenie, na które wcale nie zasługują". Oświadczenie to von Ribbentrop pozostawił bez odpowiedzi.

Nie można oprzeć się wrażeniu, iż von Ribbentrop pragnął po rozmowach swych z Edenem i Simonem wywołać wrażenie, że zakomunikował on im fakt dozbrojenia się Niemiec i że przyjęli oni to do wiadomości. Tak przynajmniej sprawa została zrozumiana w kołach politycznych i dyplomatycznych w Londynie. Jeżeli to było intencją von Ribbentropa, to plan ten został oświadczeniem Edena w parlamencie całkowicie zniweczony.

Tem niemniej, pozwalam sobie wyrazić zdanie, że sprawy żadną miarą nie można uważać za zakończoną na tutejszym gruncie, choćby już dlatego, iż wiadomem mi jest, że Ribbentrop koło 25 bm. powraca do Londynu i że wyraził chęć ponownego zobaczenia się z Edenem, co też zostało ustalone. Niemcy zdają sobie sprawę z tego, że rząd brytyjski już oddawna stoi na stanowisku, że skoro nie można zapobiec zbrojeniu się Niemiec, to należy je uznać wzamian za uzyskanie pewnych gwarancyj bezpieczeństwa, co pozwoliłoby na powrót pod lepszemi auspicjami do mirażu konferencji rozbrojeniowej. Wiedzą, że Francja zgodziła się na deklarację z 11-go grudnia 1932 pod presją polityki angielskiej oraz niewątpliwie też wiedzą, że w rozmowach z Barthou w lipcu br. w Londynie Sir John Simon chciał uzyskać zgodę francuskiego ministra spraw

zagranicznych na ulegalizowanie dozbrojenia się Niemiec wzamian za podpis ich na Wschodnim Pakcie Wzajemnej Pomocy (patrz raport pol. Ambasady Nr 17/34 z 20 lipca br., punkt IV[27]). Przesłanki pozwalają przypuszczać, że polityka niemiecka pragnie wyzyskać to nastawienie rządu brytyjskiego, by pozyskać go dla przeprowadzenia legalizacji zbrojeń niemieckich. Wydaje mi się więc, że celem dotychczasowych rozmów Ribbentropa było wybadanie nastrojów, panujących w tym względzie w Londynie, a w szczególności zbadanie, jak daleko rząd brytyjski gotów jest poprzeć żądanie francuskie uzyskania wystarczających gwarancyj bezpieczeństwa w związku z przyznaniem Niemcom równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń. Ribbentrop wyjedzie w tych dniach do Szkocji, przypuszczalnie by uzyskać czas dla otrzymania ściślejszych instrukcyj. Stąd też zapewne w pierwszej rozmowie swej z Edenem prosił go o możność widzenia się z nim ponownie za dni dziesięć. W każdym razie należy skonstatować, że jeżeli przypuszczenie to jest prawdziwe, to pierwsza część jego misji, wskutek zręcznej kampanji prasowej mającej swe źródło przedewszystkiem zdaje się w Genewie, a także wskutek niezręczności samego Ribbentropa, szczególnie przejawionej w komunikacie Timesa z dnia 14-go bm., zakończyła się niefortunnie.

Pomimo to w sprawie legalizacji zbrojeń niemieckich należy uważać Londyn za grunt podatny, zwłaszcza jeżeli Niemcy umiałyby wykorzystać stale istniejącą skłonność rządu MacDonalda do wznowienia konferencji rozbrojeniowej. Dalszy rozwój tej sprawy w Londynie zależeć jednak będzie w dużym stopniu od stanowiska rządu francuskiego.

Leon Orłowski
Chargé d'Affaires a.i.

PS. dn. 20.XI.1934 r.

Mowa tronowa, wypowiedziana przez króla w dniu dzisiejszym z okazji otwarcia nowej sesji parlamentu, wyraźnie stwierdza pragnienie rządu brytyjskiego aktywnego wznowienia prac konferencji rozbrojeniowej. Odnośny ustęp brzmi jak następuje: „Rząd mój ufa głęboko, że konferencja rozbrojeniowa w pełni rozwinie swe prace w atmosferze politycznej bardziej sprzyjającej osiągnięciu konkretnych rezultatów". Wiadomo jest, iż autorem mowy tronowej jest premjer MacDonald[28].

AAN, Instytut Hoovera, Ambasada Londyn, 88

[27] Dok. nr 204.
[28] Odpisy dokumentu przesłano do ambasad w Paryżu, Rzymie, Waszyngtonie i Berlinie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

307

20 listopada, raport posła w Kopenhadze w sprawie umowy o eksporcie polskiego węgla do Danii

20 listopada [193]4

Ściśle poufne

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
Wydział Zachodni
w Warszawie

[W sprawie:] importu węgla polskiego do Danii.

W ciągu ostatnich dni bawiła w Kopenhadze delegacja Polskich Kopalń i Koncernów Węglowych w składzie 6 osób i przy udziale reprezentanta Konwencji Węglowej z Katowic, Dr. B. Zdanowskiego. Delegacja ta przeprowadziła narady z reprezentantami duńskich firm importowych, a następnie z agentami sprzedaży węgla polskiego w Norwegji.

W wyniku narad doszło w dniu 14-ym listopada do układu między reprezentacją polską a duńską. Układ ten złożony jest z dwóch protokółów. Pierwszy dotyczy kwestji kwoty węgla polskiego i zawiera (art. I.) zobowiązanie duńskie, iż „na czas trwania traktatu handlowego duńsko-angielskiego zezwolenia walutowe udzielane na wwóz polskiego węgla będą użyte w całości na zakup tegoż węgla", oraz że „duńscy przedstawiciele zobowiązują się zrobić wszystko, co jest w ich mocy, aby w obecnych okolicznościach udział wwozu polskiego węgla w całości wwozu węgla do Danji nie był niższy aniżeli 16% tegoż wwozu". W protokóle drugim, sformułowanym oddzielnie, ze względu na szczególną poufność sprawy, uzgodniono ceny węgla, jakie obowiązywać mają przy imporcie węgla polskiego począwszy od 1-go maja 1935. Ceny te, jak mi wyjaśniła delegacja polska, podniesione zostaną na mocy powyższego o circa 1/6 S. na tonnie, co mniej więcej wyrówna ostatnio dokonaną podwyżkę cen węgla polskiego w Szwecji.

Przedstawiciel Konwencji Węglowej zapewnił mnie, że w rokowaniach reprezentowane były wszystkie koncerny zajmujące się eksportem do Skandynawji i że wskutek tego żadna akcja czynników postronnych w kierunku obniżenia umówionych cen i prowadzenia niezorganizowanej konkurencji nie jest możliwa. Ze swej strony uważam podwyższenie cen węgla polskiego w Danji za fakt pomyślny i odpowiadający wyjaśnionej już i ustabilizowanej sytuacji w dziedzinie tutejszych kontyngentów węglowych. Natomiast nie przeceniam

znaczenia pierwszego protokółu i zobowiązanie przyjęte przez duńskie Związki importowe do utrzymania kwoty węgla polskiego uważam za niezupełnie przesądzające o stanie rzeczy, albowiem decyzja dotycząca quantum przydziału zależy w pełnym zakresie od Centrali Dewiz.

Delegacja węglowa polska zgłosiła się przed rozpoczęciem narad ze stroną duńską w Poselstwie i utrzymywała stały ze mną kontakt w czasie prowadzonych rokowań.

/–/ M. Sokolnicki

IJPA, Archiwum Michała Sokolnickiego, 91/28

308

22 listopada, raport chargé d'affaires a.i. poselstwa w Kairze o możliwościach nawiązania stosunków polityczno-handlowych z Etiopią

KAIR, DN. 22 listopada 1934 r.

TAJNE

DO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
W WARSZAWIE.

Nawiązanie stosunków polityczno-handlowych z Abisynją.

Przed paru dniami zgłosił się do mnie p. Georges Ibrahim, Abisyńczyk i tłumacz języków etjopskich przy Patrjarchacie Koptyjskim w Kairze. Patrjarchat Koptyjski w Kairze jest najwyższą władzą kościelną Abisynji.

[e]Pan Georges Ibrahim, oprócz oficjalnie zajmowanego stanowiska profesora i tłumacza języków (a raczej narzeczy) etjopskich przy Patrjarchacie, jest jednocześnie nieoficjalnym wysłannikiem politycznym i mężem zaufania Cesarza. W Kairze przebywa od lat trzech i każdorazowo, niejako automatycznie, wchodzi w skład częstych misyj wysyłanych przez Cesarza do Egiptu i na bliski Wschód[e].

Z Georgesem Ibrahimem nawiązał i utrzymywał przyjazne stosunki śp. p. Jaroszewicz. Wobec zgonu śp. Pułk. Jaroszewicza p. Ibrahim pragnął – jak oświadczył – nawiązać zemną równie przyjazne i cenne dlań stosunki, składając mi oficjalną wizytę.

Z treści przeprowadzonej z nim rozmowy, wykraczającej rozległością i tematem poza ramy zwyczajnej wizyty kurtuazyjnej, dowiedziałem się jednak, że właściwym celem tej wizyty było spełnienie zlecenia otrzymanego od Cesarza, [d]wysondowania opinji i złożenia niejako w drodze półoficjalnej konkretnych propozycyj pod adresem Rządu Polskiego[d].

Propozycje te dadzą się ująć w następujące punkty:

1) Wobec nawiązania oficjalnych stosunków przez Ambasadę naszą w Paryżu, Cesarz prosi o wysłanie w możliwie najkrótszym czasie specjalnej misji do Addis-Abeba, dla nawiązania bezpośrednich rokowań polityczno-ekonomicznych.

2) Bezpośrednim następstwem misji byłoby pozostawienie na miejscu, na stałe, upełnomocnionego agenta politycznego i handlowego Rządu Polskiego. Misja ta przyjęta byłaby z odznakami najwyższej czci i szacunku godnego największym mocarstwom.

W zamian za to, Cesarz zobowiązuje się:

1) mianować niezwłocznie przedstawiciela swego w Warszawie (nie określił bliżej charakteru jego funkcyj, czy to ma być przedstawiciel dyplomatyczny, czy też tylko konsularny);

2) udzielić jak najdalej idących ułatwień i koncesyj handlowo-importowych i przemysłowych;

3) omówić możliwości odstąpienia (w formie koncesji lub wieczystej dzierżawy) obszarów rolnych i sprowadzenia odpowiedniej ilości osadników z Polski;

4) pertraktować aktualną możliwość sprowadzenia pewnej ilości instruktorów wojskowych, administracyjnych, technicznych, inżynierów, lekarzy i t.d.

Prof. Georges Ibrahim wyraził ponadto przekonanie, iż przedstawiciel Polski, jako kraju niezaangażowanego w aktywną politykę ekspansji terytorjalno-kolonizacyjnej, uzyskałby z biegiem czasu zaufanie Cesarza, w konsekwencji czego mógłby stać się jego doradcą w zawiłych dla Cesarza kwestjach polityki europejskiej, co znowu nie byłoby bez pozytywnych korzyści na rzecz Polski.

Skoro w trakcie rozmowy wyraziłem zdziwienie co do pośpiechu, w jakim Etjopia stara się nawiązać stosunki z Polską, oraz co do mnogości horyzontów przedstawianych mi przez rozmówcę, zaznaczając mimochodem, że właściwie Polska poza nawiązaniem oficjalnych stosunków politycznych, zawarciem paktu przyjaźni i chęcią zbadania możliwości wymiany towarowej między obu

państwami, niema zamiaru uprawiania jakiejkolwiek ekspansji kolonjalnej czy kolonizacyjnej – rozmówca mój przez dłuższy czas starał się usilnie przekonać mnie, iż aczkolwiek Polska chwilowo tego nie potrzebuje, jednak za kilka czy kilkanaście lat z powodu znacznego przyrostu naturalnego, rozbudowy przemysłu i t.d., będzie zmuszona szukać ujścia dla swych naturalnych konieczności dynamicznych. Abisynja jest ku temu terenem idealnym i Cesarz nie boi się imigracji polskiej, ani kapitałów polskich.

Jako przykład podawał mi Greków, którzy cieszą [się] wielką przychylnością Cesarza, jako element ruchliwy i twórczy, a przytem nie ciągnący za sobą niebezpieczeństwa terytorjalno-kolonjalnego. Jeszcze większą przychylnością i sympatją byliby obdarzeni polacy, jako synowie wielkiego narodu i mocarstwa europejskiego.

Równocześnie z całą szczerością wyznał, że Abisynja czuje się dziś zagrożona więcej niż kiedykolwiek, wobec stałego parcia ekonomiczno-politycznego Anglji, oraz wobec coraz bardziej agresywnych tendencyj terytorjalno-rewizjonistycznych Włoch, dlatego też poszukuje przyjaźni i oparcia u państw europejskich, niezaangażowanych kolonjalnie, przynajmniej w sąsiedztwie.

Na zapytanie moje, co sądzi o pogłoskach kursujących w prasie na temat rzekomego porozumienia między Francją–Anglją i Włochami, które to porozumienie ma pozostawić wolną rękę Włochom w Abisynji, odrzekł, że nie wydaje mu się prawdopodobna tego rodzaju kombinacja, gdyż Francja nigdy by się na to nie zgodziła. Wszak nie kto inny jak Francja zorganizowała i przeprowadziła wojnę Abisyńsko-Włoską, dając Abisynji broń, amunicję, instruktorów i t.d. Wogóle o polityce Francji w stosunku do Abisynji, wyrażał się z uznaniem.

Odnośnie Włoch, twierdzi, że Cesarz liczy się z możliwością wojny każdej chwili[29].

Na zapytanie w sprawie koncesyj japońskich w Abisynji i wogóle całokształtu stosunków japońsko-abisyńskich, oświadczył mój rozmówca, że Abisynja dla przeciwwagi polityki Angielsko-Włoskiej poczyniła cały szereg koncesyj na rzecz Japonji – między innemi przyznała Japonji olbrzymie terytorja (650.000 hobu) pod uprawę bawełny. Początkowo Japonja rzuciła się skwapliwie na ofiarowane koncesje, musiała jednak rychło wycofać się, wobec stanowczej, jak twierdzi – postawy i pogróżek Anglji, odegrania się na innym odcinku stosunków Angielsko-Japońskich, mianowicie na pacyfiku.

Stanowisko Poselstwa.

Faktem jest oczywistym, iż dzieje narodu polskiego, jego walki o niepodległość i sposoby wyzwolenia z pod przemocy obcej, posiadały zawsze siłę

[29] Atak Włoch na Etiopię nastąpił 3 października 1935 r.

atrakcyjną i urok dla świata islamskiego, żądnego zrzucenia z siebie krępujących go zbytnio więzów opiekuńczych mocarstw europejskich.

Wzrastający stale prestige Polski na terenie polityki zagranicznej, jej zdecydowana, mocna i absolutnie niezależna polityka wewnętrzna i zewnętrzna, imponuje ludom Wschodu, a ostatnie wystąpienia Pana Ministra na terenie Genewy opinja i prasa tubylcza przyjęła z wielkim dla Polski respektem i uznaniem.

Dla narodów zatem Wschodnich, pozbawionych państwowości, względnie suwerenność których jest więcej niż hipotetyczna, Polska stanowi to jedyne mocarstwo europejskie, które odgrywając pierwszorzędną rolę na terenie rozgrywek polityki międzynarodowej, może im dużo pomóc, nie stanowiąc jednocześnie dla nich groźby kolonizacyjno-eksterminacyjnej.

To właśnie przekonanie, a nadewszystko chęć rozbudowy stosunków międzynarodowych dla uzyskania odpowiedniego oparcia wobec stałej groźby zbrojnej agresji włoskiej, zmusza Abisynję do gorączkowego poszukiwania przyjaciół wśród państw terytorjalnie w sąsiedztwie niezaangażowanych.

Cesarz, który już teraz dużo nauczył się o Polsce, zdaje sobie sprawę – czego zresztą nie omieszkałem podkreślić w rozmowie z prof. Ibrahim – że z nawiązania przyjaznych stosunków dyplomatycznych z Polską wyciągnie oczywiście korzyści polityczno-prestige'owe jedynie Abisynja, jednak biorąc tę rzecz z naszego punktu widzenia, dla Polski otwierają się istotnie duże możliwości na najbliższą przyszłość, w zależności od tego, jak je zechcemy i potrafimy wykorzystać.

Abisynja jest dzisiaj jedynym olbrzymim obszarem względnie niezależnym w całej Afryce, gdzie Polska może jeszcze położyć swą rękę, pod warunkiem jednakże natychmiastowego działania, by niedać się uprzedzić narastającym z każdym niemal dniem nowym okolicznościom, które już w niedalekiej może przyszłości mogą zamknąć całkowicie drzwi dla naszej penetracji polityczno-demograficznej.

O naleganiach Cesarza na jak najrychlejsze przysłanie misji, mówił mi również znany Ministerstwu z poprzedniej korespondencji śp. p. Jaroszewicza, prof. Fajtlowicz.

Prof. Fajtlowicz, znany działacz żydowski (obywatel polski, niemówiący jednak po polsku), przebywał ostatnio 3 miesiące w Abisynji i będąc w przyjaznych stosunkach z Cesarzem, miał możność mówienia z nim swobodnie i otwarcie. Pan Fajtlowicz potwierdził całkowicie chęć Cesarza pójścia jak najdalej na rękę Polsce, zaznaczając, iż według jego osobistych obserwacyj, otwiera się w tej chwili możliwość dostarczenia Abisynji większej ilości broni i amunicji, wobec szybkiego zbrojenia się Abisynji w oczekiwaniu rychłego ataku włoskiego.

Pan Fajtlowicz oddaje usługi swe do dyspozycji Ministerstwa, jednak, jak z przeprowadzonych z nim kilkakrotnych rozmów przekonałem się, jedynym celem, który mu przyświeca – pod płaszczem naturalnie największej ofiarności i oddania dla sprawy polskiej – jest chęć osadzenia w Abisynji pewnej ilości żydowskich emigrantów z Niemiec, co w żadnym wypadku nie może odpowiadać naszym celom i zamiarom w Abisynji.

***

Reasumując spostrzeżenia odnośnie nasuwających się widoków i możliwości poczynań naszych na terenie Abisynji, wnioski Poselstwa idą w kierunku:

1) Wysłania do Addis-Abeby w możliwie krótkim terminie misji, składającej się z fachowców, o szerokich pełnomocnictwach, którzy mogliby na miejscu pertraktować w sprawach politycznych, gospodarczych i imigracyjnych.

2) Jeśli by kwestja wysłania misji, czy to ze względów politycznych, czy też finansowych (należy wziąć pod uwagę oprócz kosztów podróży i kilkutygodniowej reprezentacji w Addis-Abeba, również kosztowne dary dla Cesarza i niektórych dygnitarzy i ministrów) nie mogła dojść do skutku w najbliższych 2–3 miesiącach, Poselstwo uważa za konieczne – o ile zgodne jest to z intencjami Ministerstwa – wysłanie do Addis-Abeby rutynowego, etatowego urzędnika M.S.Z. w charakterze Konsula lub agenta dyplomatycznego, podległego narazie Poselstwu w Kairze, obeznanego pierwszorzędnie ze sprawami politycznemi, gospodarczemi i emigracyjnemi.

Zadaniem jego byłoby w pierwszym rzędzie zbadanie gruntu i przygotowanie materjału do przyszłych pertraktacyj.

Winien to być człowiek zdrowy fizycznie (uciążliwe warunki klimatyczne, wysokość 2600 mtr) i z charakterem, który by się nie zrażał początkowemi trudnościami i nie załamał w pół drogi (przykład Wojewódzkiego), gdyż praca w Abisynji, by mogła być owocna i trwała, rozłożona musi być na lata.

Poselstwo prosi o poinformowanie o zajętem przez Ministerstwo stanowisku odnośnie wysłania misji lub agenta do Addis-Abeby, oraz odnośnie całokształtu stosunku do zagadnienia Abisynji wogóle.

CHARGE D'AFFAIRES R.P.
[f]*Alfons Kula*[f]
Attaché Poselstwa
Chargé d'Affaires R.P a.i.

AAN, MSZ, 5366

309

23 listopada, raport ambasadora w Londynie o przeprowadzonej w Genewie rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Francji

23 listopada [193]4

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
WARSZAWA

[W sprawie:] rozmowy z Ministrem Laval, p. Massigli
oraz Sekretarzem Gen. L.N. p. Avenol.

Już przed przyjazdem Ministra Lavala do Genewy, Delegacja francuska dawała do zrozumienia, iż francuski Minister Spraw Zagranicznych spodziewa się przyjazdu Pana Ministra do Genewy i liczy na bezpośrednie rozmowy z Panem Ministrem. We wtorek 20-go bm. na posiedzeniu Biura Konferencji Rozbrojeniowej (w którem obecny już w Genewie p. Laval nie uczestniczył!) repezentujący Francję p. Massigli przysłał mi karteczkę z zapytaniem, czy i kiedy Pan Minister do Genewy przybędzie. Odpowiedziałem prosząc o audjencję u p. Lavala, na co otrzymałem odpowiedź, że najdogodnej by było p. Lavalowi rozmówić się ze mną tego samego dnia popołudniu w czasie zebrania nadzwyczajnego Zgromadzenia Ligi poświęconego konfliktowi pomiędzy Boliwją i Paragwajem. Spotkanie moje z p. Laval miało miejsce w samym budynku Ligi w czasie Zgromadzenia, co pozwoliło p. Laval uniknąć wyczerpującej wymiany zdań. Jak już miałem zaszczyt telegrafować, francuski Minister Spraw Zagranicznych zaczął rozmowę od wyrażenia nadzieji, że będzie miał sposobność w najbliższych dniach zetknąć się z Panem Ministrem w Genewie i przeprowadzić rozmowę, przyczem dodał, że taka wymiana zdań: „leży w jego interesie, w naszym interesie i w interesie wzajemnych stosunków polsko-francuskich". Ze swojej strony powiedziałem p. Laval, że nie znam dokładnie projektów Pana Ministra, że jednak otrzymałem polecenie od Pana Ministra widzenia się z nim i przeprowadzenia z nim rozmowy. W tej chwili p. Lavala odwołano... Tego samego wieczora spotkałem na przyjęciu, które Sekretarz Generalny zorganizował z okazji mego wyjazdu do Londynu – p. Massigli. Ten ostatni powrócił znowu do sprawy przyjazdu Pana Ministra do Genewy, twierdząc, że wymiana myśli między Panem Ministrem a p. Laval byłaby b. pożądana dla wyświetlenia do gruntu (à fond) stosunków polsko-francuskich. Jednocześnie p. Massigli powiedział, że według informacyj otrzymanych od p. Laroche'a z Warszawy, ze strony francuskiej odniesiono wrażenie, że Pan Minister niema zamiaru

przyjechać na obecną sesję Genewską. Tymczasem w ciągu tej sesji Rada będzie musiała rozpatrzeć drażliwą i dla Francji tak ważną kwestję Saary... Skorzystałem z nadarzającej się sposobności, by powiedzieć Panu Massigli, że żałuję, iż nie miałem okazji nieco obszerniejszej rozmowy z Ministrem Laval.

Następnie, stosownie do instrukcji Pana Ministra, wyraziłem zdziwienie, że Rząd francuski mając tak drażliwą sprawę na porządku dziennym Rady, że uważał za stosowne porozumieć się z nami na ten temat i wyrazić swoje ewentualne dezyderaty. Przechodząc następnie do szerszej płaszczyzny stosunków polsko-francuskich wskazałem, iż Pakt Wschodni nie jest nadal uważany przez nas za odpowiedni teren dla ich traktowania. P. Massigli oświadczył wówczas, że Minister Laval miał nadzieję przedstawić osobiście Panu Ministrowi punkt widzenia Rządu francuskiego wobec naszego aide-mémoire z dnia 26-go września; jeśli jednak Pan Minister by nie przyjechał, to uwagi francuskie będą nam wręczone na piśmie w najbliższym czasie.

Na zakończenie rozmowy p. Massigli dotknął w sposób dość nieoczekiwany oświadczenia Pana Ministra na plenum Zgromadzenia z dnia 13/IX w sprawie traktatów mniejszościowych, wypowiadając zdanie, że należy koniecznie sytuację, jaka zaistniała na skutek tego oświadczenia, wyjaśnić. Nie jest przecież możliwe, aby odnośne propozycje wychodziły od Mocarstw, skoro nową sytuację wywołał Rząd polski. Ażeby rzecz ruszyć z miejsca, oświadczył p. Massigli, zachęcił on Sekretarza Generalnego Ligi, aby zwrócił się do nas z pismem mającem na celu wywołanie naszego wypowiedzenia się.

Po chwili podszedł do mnie p. Avenol i widocznie zachęcony przez p. Massigli poruszył spontanicznie sprawę owego listu. Wyjaśnił, że wobec przewidzianej w art. 12 drogi rewizji naszego traktatu mniejszościowego, pozwalającej na przeprowadzenie takiej rewizji zwykłą większością Rady, ma zamiar zapytać się nas, czy i kiedy chcemy zwrócić się do Rady z odpowiednim wnioskiem.

Z p. Avenol i z p. Massigli nie podejmowałem żadnej merytorycznej dyskusji na ten temat. Natomiast następnego dnia drogą pośrednią (za pośrednictwem Radcy Kulskiego) spowodowałem ostrzeżenie Sekretarza Generalnego przed zamierzonym krokiem.

Mam dane do przypuszczenia, jakkolwiek nie posiadam na to żadnych dowodów, że suggestji p. Massigli nie jest obca M. Ententa, a w szczególności Minister Benesz. Bowiem poruszenie sprawy na Radzie pozwoliłoby temu ostatniemu zarówno krępować nas, jak i skorzystać z ustępstw, jakie by nam chciano poczynić. Pismo zwrócone do nas przez Sekretarza Generalnego nosiłoby wprawdzie charakter nieoficjalny, jednakowoż Sekretarz Generalny posiada zawsze możność zakomunikowania treści takiego pisma Radzie dla informacji, co wydaje się wybitnie niepożądane.

***

Jak już miałem sposobność donosić w drodze telefonicznej, nastawienie Ministra Lavala ujawnione w Genewie wskazuje na zamiar odprężenia w stosunku do Niemiec. Jako rezultat tego nastawienia negocjacje prowadzone przez Ambasadora Aloisi w Rzymie przybrać miały, zwłaszcza o ile chodzi o ujęcie polityczne, o wiele pomyślniejszy obrót. W kołach delegacji francuskiej wyraża się obecnie nadzieję, że plebiscyt da zdecydowaną większość za powrotem Zagłębia Saary do Niemiec! Jeśli rokowania są nadal żmudne, to przedewszystkiem ze względu na trudności gospodarcze i finansowe. Natomiast o ile chodzi o stosunek do Rosji, to Francja zdaje się nadal przykładać dużą wagę do finalizacji Paktu Wschodniego, lecz obecnie przy współudziale Niemiec. Pan Laval miał powiedzieć w rozmowie prywatnej, że nie może wprawdzie skoncedować Niemcom równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń, ale że będzie szukać innych sposobów ich zaspokojenia.

W stosunku do Rosji p. Laval okazuje w każdym razie większą rezerwę, co budzi w Delegacji sowieckiej zdenerwowanie. Te odłamy prasy francuskiej, które występują za aljansem z Sowietami widocznie na skutek inspiracji Sowietów, szerzą wiadomości o grożącej rzekomo możliwości porozumienia między Moskwą a Berlinem i konieczności z tego względu jak najrychlejszego zaangażowania się Paryża[30].

/–/ E. Raczyński
Ambasador R.P.

AAN, Ambasada Berlin, 732

[30] Kopie dokumentu przesłano do ambasad w Paryżu, Londynie i Berlinie.

310

24 listopada, raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej o sprawie biskupa Stanisława Łukomskiego

Rzym, dnia 22.XI.1934.

Ściśle tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych

W sprawie Komisji Mieszanej.

Przed paru dniami powtórzyłem jeszcze Kardynałowi Pacelli, że Rząd nie chce prowadzić rokowań w Komisji Mieszanej, póki nie będzie z niej usunięty Biskup Łukomski[31], ale że gdy tylko to się stanie, rokowania będą wznowione i moim zdaniem doprowadzić mogą wkrótce do sfinalizowania wszystkich spraw będących w kompetencji Komisji Mieszanej. Kardynał Pacelli żadnego sprzeciwu nie wyraził, powiedział tylko, że pragnie omówić z Kardynałem Hlondem, jakie zmiany ze strony Watykanu wskazanem byłoby wprowadzić w sposób rokowań nad realizacją Konkordatu. Mam wrażenie, że w Watykanie nie pojmują, iż nie będziemy rokować w Komisji Mieszanej póki jest w niej Biskup Łukomski, ale także, że z Komisją tak zwaną Papieską wogóle rokować nie chcemy.

Po długiej wizycie, którą mu złożył Kardynał Pacelli, Kardynał Prymas powiedział mi, że studjują teraz w Watykanie możliwości zupełnej zmiany systemu rokowań, a także osób, które je dotąd ze strony kościelnej prowadziły. Mam wrażenie, jakoby Watykan teraz zastanawiał się nad czemś podobnem do tego, co we wrześniu 1933 r. były Pan Premjer zaproponował Nuncjuszowi, t.j. wszczęcie rokowań bezpośrednich w sprawach dotyczących wykonania Konkordatu z pominięciem Komisji Mieszanej i Papieskiej. Jeżeli taki projekt wypłynie, który by zaproponował skasowanie Komisji Papieskiej, to byłoby to zawsze pewnem ułatwieniem w przeprowadzeniu akceptowania przez Watykan naszego stanowiska co do niej. Co do Komisji Mieszanej, to nie może ona być aktem jednostronnym skasowana, gdyż ustanowiona jest w związku z Konkordatem, a więc los jej będzie w każdym razie zależeć od naszej zgody na ewentualne propozycje Watykanu.

[31] Stanisław Kostka Łukomski, biskup diecezji łomżyńskiej, był znany jako sympatyk narodowej demokracji i zdecydowany przeciwnik rządów sanacyjnych.

Kardynał Lauri powiedział mi, że mogę być wdzięczny Kardynałowi Hlondowi, gdyż przyczynił się do tego, iż w Watykanie zrozumiano, że trzeba zmienić osoby, które dotąd ze strony kościelnej rokowały, „i to bez wyjątku wszystkie".

[f]*Wł. Skrzyński*[f]
Ambasador

P.S. dn. 24.XI.1934.

Dzisiaj w rozmowie z Kardynałem Sekretarzem Stanu nalegałem na to, by głównie sprawa wycofania Biskupa Łukomskiego z Komisji Mieszanej nie była przewlekana. Z odpowiedzi Kardynała mam wrażenie, że Watykan nie będzie grał na zwłokę, wkrótce się wypowie, i że prawdopodobnie zrobi to przez Nuncjusza, w związku z raportem, jaki otrzymał od niego, przypuszczalnie po rozmowie jego z Panem Ministrem.

[f]*Wł. Skrzyński*[f]
Ambasador

AAN, MSZ, 52

311

26 listopada, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasady w Paryżu o rozmowie z ambasadorem Francji

Polmission Paryż

W dniu dzisiejszym Laroche złożył mi memorandum w sprawie paktu wschodniego, ujęte raczej jurydycznie niż politycznie, obszerne i skomplikowane. Oświadczyłem Larochowi, że przestudjuję memorandum, lecz politycznie trzymam się w dalszym ciągu formuły zakomunikowanej Panu Ambasadorowi przez Lavala w pierwszej rozmowie, t.j. że udział Niemiec w pakcie jest konieczny, zaś rozmów z nimi nie można prowadzić przed zakończeniem sprawy Saary. Żadnych zobowiązań co do terminu odpowiedzi nie przyjąłem. Wydaję komunikat w przyjaznym tonie.

Beck

AAN, MSZ, 55

312

26 listopada, raport posła w Bukareszcie o rozmowie z premierem Rumunii na temat stosunków dwustronnych

BUKARESZT, DN. 26 listopada 1934 r.

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

RAPORT POLITYCZNY NR 61

W sprawie rozmowy z prezydentem Tatarescu.

We czwartek dnia 22 listopada udałem się na dłuższą rozmowę do premjera Tatarescu, w której przedstawiłem i uprzytomniłem mu systematycznie napastliwe wobec polityki Polski stanowisko części prasy rumuńskiej, co à la longue musi wywołać bardzo poważne refleksje co do źródeł tych inspiracyj i co do celów całej akcji. Przypomniałem p. Tatarescu, że w okresie Paktu Czterech część prasy rumuńskiej krytykowała dla niezrozumiałych powodów nasze oporne stanowisko, jakkolwiek nie godziło ono w niczem w interesy Rumunji, a właściwie, jak się później okazało, było jedynie słusznem i jedynem dla istotnej obrony wspólnych interesów.

W dalszym ciągu ta sama prasa atakuje stale naszą politykę odprężenia stosunków z Niemcami, nasze stanowisko wobec projektu Paktu Wschodniego, stara się wnosić intrygi do naszych stosunków z Sowietami, jak to było w przededniu admisji Sowietów do Ligi Narodów, potępia Polskę za polemikę z Francją i insynuuje, że dążymy do zerwania z nią sojuszu, nadomiar wszystkiego ta sama część prasy pozwoliła sobie na gwałtowną i brutalną kampanję z racji naszego wniosku mniejszościowego w Genewie. We wszystkich tych sprawach chodzi o rzeczy, które nie tylko nie mogą być traktowane jako nieprzyjazne dla Rumunji, ale częstokroć właśnie z jej interesami są zupełnie zgodne. Ataki na nas byłyby tylko wtedy usprawiedliwione, gdybyśmy w naszej polityce wykazywali jakąś nielojalność wobec Rumunji. Jednakowoż nikt w Rumunji nie jest w stanie sformułować pod tym względem ani jednego zarzutu pod adresem czy to rządu, czy opinji, czy prasy. Wizyta premjera Goemboesza miała charakter wyłącznie kurtuazyjny i protokolarny i harmonizuje doskonale z całokształtem naszej polityki pokoju i zgody ze wszystkiemi państwami.

Ostatnio podniósł się nawet głos p. Gregoire Filipescu, który jest w najbliższych stosunkach z p. Titulescu i notorycznie ulega jego wpływom, stwierdzający wyraźnie, że jeżeli Polska obecnie nie poprze antywęgierskiego wystąpienia Małej Ententy w Genewie, będzie należało stwierdzić, że sojusz polsko-rumuński przestał istnieć. W innym organie, „Curentul", ukazał się przed paru dniami artykuł atakujący zrzeszenie literatów rumuńskich za ścisłą współpracę z Towarzystwem Polsko-Rumuńskiem.

Należy stwierdzić, że całą tę kampanję prowadzi się właśnie w pismach popierających politykę zagraniczną rządu rumuńskiego i powszechnie uważanych za jej organa. Trudno jest przypuścić, że te organy, poddane ogólnym wpływom Ministerstwa Spraw Zagranicznych i jemu wierne, tylko w odniesieniu do stosunków polsko-rumuńskich są tym wpływom oporne.

Ten stan musi nasunąć refleksje, że rzeczy nie robi się bez pewnego celu. Ten cel mógłby polegać na dążeniu do zaostrzenia stosunków z Polską przez podniecenie opinji. Ponieważ jednak jest oczywistem, że Rumunja nie ma żadnych powodów do takiego zaostrzenia stosunków, gdyż żadne konflikty między nami nie istnieją, więc robi się chyba z inspiracji i dla interesów jakiegoś trzeciego państwa, naprzykład Francji, dla wywarcia na nas presji w naszej politycznej polemice z Francją. Gdyby tak było, nie mamy pretensji do Francji, ale do Rumunji, że się daje użyć za narzędzie przeciwko swojej sojuszniczce. Obliczenie jest jednakowoż mylne, gdyż taka metoda nas zaimpresjonować nie potrafi.

W kampanji może być jednak również inny cel, mianowicie przygotowanie do jakiejś dalej idącej rewizji stosunków z Polską. Chcemy odrzucić te podejrzenie, które nie ma żadnego uzasadnienia, ani w istotnych interesach obu krajów, ani w głębokich nastrojach opinji rumuńskiej, tem niemniej należy skonstatować, że istnieją jakieś ukryte siły, które mają interes w rzuceniu i propagowaniu takich myśli. Obowiązkiem moim jest zwrócić na to uwagę premjera. W Polsce społeczeństwo i prasa jednomyślnie pracują nad pogłębieniem sojuszu z Rumunją. Próżno by szukać w Polsce jednego głosu, który by jego znaczenie poddawał w wątpliwość. W dziedzinie wojskowej idziemy na najdalej idącą współpracę z Rumunją, odsłaniając jej nasze tajemnice wojskowe. Kampanja prowadzona wobec nas tak wyzywająco w Rumunji nie może jednak pozostać bez echa u nas. Prasa polska, która tak regularnie oddawała swoje szpalty dla sprawy przyjaźni i sojuszu z Rumunją, milczy już od pewnego czasu, patrząc, do czego zmierzają ataki rumuńskie.

Premjer odpowiedział mi w dłuższym wywodzie, zapewniając gorąco, że rząd nie solidaryzuje się z wystąpieniami prasowemi. Sojusz z Polską jest podstawą polityki Rumunji, jej podstawą najistotniejszą jeżeli chodzi o przyszłość, bo dotyczącą najgroźniejszego i największego zagadnienia – Rosji. Ogromna

większość społeczeństwa rumuńskiego nie ma żadnych co do Rosji złudzeń. Wspólne siły Polski i Rumunji będą musiały być zawsze gotowe, aby nowemu niechybnemu naporowi Rosji się przeciwstawić. Jest to zagadnienie zapewne całego wieku przed nami. Tymczasem jednak po niedawnem ułożeniu się stosunków nie jest ono groźne ani aktualne. Groźnem natomiast jest zagadnienie węgierskie i wszystko, co za niem stoi i co można nazwać zagadnieniem zachodniem. Byłoby lekkomyślnością poddawać się optymizmowi w tym względzie. W zagadnieniu zachodniem jedyną gwarantką Rumunji i Małej Ententy jest Francja. Instynkt samozachowawczy i groza konflagracji nakazuje w tej chwili Rumunji szukać oparcia we Francji. Wobec polemik polsko-francuskich stanowisko Rumunji, aljantki obu krajów, jest bardzo trudne. Nie wolno Rumunji stawać po żadnej stronie, a natomiast rolą jej jest pośredniczyć, gdzie się da pomiędzy Warszawą a Paryżem. Premjer kategorycznie potępił wystąpienie prasy, dotychczas jednak nie miał na nią wpływu. Obecnie rzeczy pójdą inaczej i po powrocie Min. Titulescu energicznie zabierze się do zrobienia porządku. Sojusz polsko-rumuński musi być z całym wysiłkiem pogłębiany na wszystkich polach, politycznem, gospodarczem i prasowem. W dziedzinie wojskowej Rumunja coraz bardziej opiera się o potęgę Polski. Obecnie premjerowi bardzo zależy na dojściu do skutku nowego zamówienia na samoloty w Polsce i wogóle na jak najściślejszej współpracy z nami w dziedzinie lotnictwa.

Powołując się na słowa premjera o konieczności stałego pogłębienia w społeczeństwie idei sojuszu polsko-rumuńskiego, powiedziałem mu, że właśnie jego ostatnia deklaracja prasowa po niedawnym kryzysie gabinetowym, w której była mowa o sojuszu z Francją i Małą Ententą, a całkowicie została pominięta Polska, wywołała w Warszawie zdziwienie i niemiłe wrażenie. Premjer zmięszał się do tego stopnia, że przez dłuższą chwilę nie odpowiadał. Potem naraz z gestem jakiejś rezygnacji zwrócił się do mnie mówiąc: „Mon cher Arciszewski, je vous dois dépuis longtemps cette explication. Pamięta Pan okoliczności ostatniego kryzysu rządowego i zapewne Pan wie, że kryzys ten powstał na skutek mego konfliktu z p. Titulescu. Jest to człowiek, który przy wszystkich swoich zaletach ma niemożliwy charakter i z którym bardzo trudno dać sobie radę. Otóż p. Titulescu rozpoczął gwałtowny atak przeciwko mnie w prasie francuskiej i czeskiej z insynuacjami, że ja chcę „desaxer" politykę Rumunji przez oderwanie jej od Francji i Małej Ententy i przez oparcie jej o blok Polska–Węgry–Austrja–Italja. Widzi Pan, do jakich metod ucieka się jeden z moich kolegów. Nie mogę tego ukryć, że ten atak był dla mojej sytuacji bardzo niebezpieczny. Musiałem się bronić i wobec tego wydałem komunikat, o którym Pan mówi. Komunikat ten był przeznaczony tylko dla Paryża i Pragi i był tylko repliką na ataki, wobec tego pominąłem w nim Polskę. Nie może on

jednak w niczem przesądzać moich poglądów na pierwszorzędne dla Rumunji znaczenie sojuszu z Polską".

Słowa premjera nie były oczywiście tłumaczeniem, ale tylko potwierdzeniem zrobionego przeze mnie zarzutu. Nie potrzebowały też one żadnej repliki z mojej strony. Zrozumiałem tylko jedno, że na tak słabym człowieku opierać akcji naszej tutaj nie warto.

Jestem pewien, że wszystko, co mi mówił premier, było absolutnie szczere, tak jak ostatnie jego słowa, ale równocześnie pozbawione istotnego wysiłku woli i decyzji, co mi tłumaczy stałe porażki premjera od strony p. Titulescu. Nie bardzo się omylę twierdząc, że natura Króla Karola jest zbliżona do Tatarescu, może tylko z nieco większą dozą uporu i pamiętliwości.

P. Titulescu nie ma większych trudności do lawirowania pośród takich ludzi, jakkolwiek ostatni kryzys musiał być dla niego ostrzeżeniem, że struny przeciągać nie wolno.

[f]*M. Arciszewski*[f]
Poseł R.P.

AAN, MSZ, 6387

313

27 listopada, raport posła w Bukareszcie na temat pogłosek o możliwości wybuchu wojny

27 listopada 1934 r.

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

RAPORT POLITYCZNY NR 62

W ciągu ostatnich dni w Bukareszcie wzmogły się bardzo pogłoski na temat zbliżającej się wojny. Napływają one z Paryża i z Berlina. Wiadomości

przychodzące z Paryża idą w dwóch kierunkach: jedne przewidują bliskie sprowokowanie wojny przez Niemcy, co miałoby w intencjach kanclerza Hitlera stać się dla obecnego regime'u wyjściem „z rozpaczliwej sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej", inne zaś głoszą konieczność wojny prewencyjnej przeciwko Niemcom, by zapobiec ich wzmocnieniu się ponad siły, broniące teraźniejszego status quo. Informacje dochodzące z Berlina wskazują na gorączkowe zbrojenie się Niemiec, szerzone tam nastroje wojenne oraz przeświadczenie, że Francja przygotowuje przeciwko Rzeszy agresję.

Wszystkie powyższe pogłoski podchwytywane są przez prasę kierowaną przez sfery żydowskie i odwracane swym ostrzem przeciwko Niemcom. W opinji publicznej w rezultacie panuje chaos i dezorjentacja, powodujące łatwo tu wzniecaną, jak zresztą i prędko mijającą, panikę. Wykorzystując tę atmosferę nadal infiltrowane są pod różnemi postaciami przychylne opinje o Sowietach, szczerem zbliżeniu ich do Francji i Małej Ententy, przeciwwadze, jaką stanowią wobec Niemiec, włącznie aż do wysuwania korzyści aljansu z ZSRR.

Liczne są nadal ataki i wyrazy niezadowolenia z naszej polityki zagranicznej.

Na powyższem tle zasługują na zaznaczenie spostrzeżenia świeżo przybyłego z podróży do Niemiec p. Nae Ionesco. W rozmowie z Radcą Kobylańskim p. Nae Ionesco stwierdził istnienie w Berlinie nastroji wojennych, jak też i gorączkowych zbrojeń. Zdaniem jego nie są one wszak rezultatem agresywności Niemiec, gdyż Hitler wojny obecnie nie pragnie. Wynikają z obawy przed agresją ze strony Francji, mogącą nastąpić pod naciskiem dążących do zgniecenia Niemiec międzynarodowych organizacji żydowskich oraz francuskiego sztabu, rzekomo propagującego usilnie doktrynę wojny prewencyjnej. W Berlinie mają podobno nadzieję, że w razie dojścia we Francji do władzy prawicy – niebezpieczeństwo wojny zostanie zażegnane. Możliwem się stanie natomiast porozumienie niemiecko-francuskie kosztem otwarcia dla Niemiec drogi ekspansji gospodarczej na Dunaj i Bałkany.

W stosunku do Polski p. Nae Ionesco skonstatował w Berlinie wielką zmianę nastroi. Na zapytanie, jak sobie Niemcy wyobrażają rozwiązanie spraw spornych z Polską otrzymywał odpowiedzi, iż są to kwestje dalekiej przyszłości, gdy przyjdzie moment ogólnych korektyw granic i sprawy te będą mogły być rozwiązane ze wzajemnem zadośćuczynieniem, przy uwzględnieniu szerokich możliwości ekspansji na Wschód.

P. Nae Ionesco wierzy w dojście do skutku aljansu francusko-sowieckiego. Nie przypuszcza jednak, by Mała Ententa zdołała integralnie pójść wówczas za przykładem Francji. W Rumunji przeciwstawi się aljansowi z ZSRR opinja

publiczna, kierowana instynktem samozachowawczym, wyrobionym przez doświadczenie historji.

Moment ten będzie się mógł stać nawet decydującym dla zwrócenia się jej ku Niemcom. Jugosławja już dzisiaj zbliża się z Niemcami, wyczuwając w nich oparcie przeciwko Włochom. W zbliżeniu tem pierwsze kroki pośrednicze uczynić miał Benesz dla reasekurowania się w Berlinie na wypadek Anschlussu. Podobny zwrot pociągnąć więc musiałby za sobą poważną zmianę orjentacyj na Dunaju. Z drugiej strony p. Nae Ionesco jest przekonany, że Minister Titulesco pod naciskiem sugestyj Paryża dąży do podobnego sojuszu i pragnąłby dla utorowania mu drogi wyzbyć się zobowiązań wobec Polski, znajdując ku temu nadarzającą się okazję. Niebezpieczeństwo leży więc w zaskoczeniu.

Mówiąc o stosunkach na Bałkanach p. Nae Ionesco dał wyraz przekonaniu, że porozumienie jugosłowiańsko-bułgarskie zostało podczas spotkania Królów Borysa i Aleksandra w Sofji[32] bardzo daleko posunięte. Zdaniem jego śmierć Króla Aleksandra jedynie chwilowo rozwój dalszy zbliżenia tego zatrzymała, lecz jest ono przesądzone i leży zdecydowanie w dążeniach obydwu narodów i rządów. Sceptycznie odnosi się do sukcesów sofijskich p. Titulesco, uważając je za powierzchowne i bez wpływu na dalszy rozwój stosunków. Jest przekonany, że zbliżenie jugosłowiańsko-bułgarskie popierają Niemcy. W Berlinie mówiono o tem pozytywnie i podkreślono zadowolenie z wyników wizyty Goeringa w Belgradzie.

W stosunku do naszej polityki zagranicznej p. Nae Ionesco dawał dowody zupełnego jej zrozumienia i podkreślał, że w wielu sferach, zwłaszcza w środowiskach wojskowych, znajduje ona całkowite uznanie z równoczesnem krytycznem odnoszeniem się do osłabienia aljansu polsko-rumuńskiego na rzecz orjentacji na Moskwę.

Poseł R.P.
/–/ M. Arciszewski

AAN, Ambasada Berlin, 1341

[32] Miało ono miejsce 30 września.

314

28 listopada, list posła w Bukareszcie do naczelnika Wydziału Wschodniego: krytyka polityki ministra spraw zagranicznych Rumunii

Bukareszt, dn. 28 listopada 1934 r.

Drogi Tadeuszu,

W ubiegłym tygodniu dałem wyraz w raporcie rejestrowanym tutaj przez nas objawom systematycznego dyskredytowania w pewnej części prasy naszej polityki zagranicznej i insynuowaniu nam dążenia do faktycznego anulowania sojuszu polsko-rumuńskiego.

Źródła tej akcji kryją się bez wątpienia 1) w kampanji prasy francuskiej przeciwko nam; 2) w nastrojach organizacyj żydowskich, zaniepokojonych naszą polityką wobec Berlina (właśnie wszystkie pisma, kierowane przez żydów nas atakują); 3) zapewne w inspiracjach agentów Francji, która dla ułatwienia sobie gry z nami pragnęłaby nas nieco osaczyć od strony Rumunji.

W tych rzeczach niema dla Ciebie nic nowego ani sensacyjnego, natomiast godnem zastanowienia jest to, że tutejszy urząd spraw zagranicznych wyraźnie aprobuje tę akcję, skoro złośliwe uwagi są na porządku dziennym w „Independance Roumanie" i podsyca ją, karmiąc prasę wyciągami z opozycyjnej prasy polskiej. Pozatem jest jasnem, że wystarczyłby jeden nakaz tutejszego MSZ, aby subsydjowana przez niego prasa zmieniła front. Skoro tego nie czyni, ma MSZ jakieś głębsze cele w tej kampanji.

Ta sama prasa, oprócz „Curentula", coraz wyraźniej zaczyna robić awansy wobec Sowietów i gloryfikować ich potęgę gospodarczą i wojskową z tendencją do wykazania, że Rumunję od Rosji nigdy nic nie dzieliło i nie dzieli, i że współżycie w przyszłości może się ułożyć na podstawie zupełnej solidarności interesów. O krok dalej robi się przeciwstawienie szczerze antyrewizjonistycznej Rosji z jednej strony i Polski z drugiej, która przeszła do obozu rewizjonistów, zawarła tajną umowę z Niemcami i szykuje się do podziału Czechosłowacji z Budapesztem. „Jeżeli za parę dni Rosja poprze w Genewie Jugosławję, a Polska swego poparcia odmówi, będzie jasnem dla wszystkich, że sojusz polsko-rumuński pozostaje już tylko na papierze i że lepiej będzie mieć sytuację wyraźną", pisze przed paru dniami p. Filipescu, jeden z agentów p. Titulescu.

Koncepcja polityczna, którą przedstawia się czytelnikowi rumuńskiemu, jest jasna: Rumunja pogodzona trwale z Sowietami, zabezpieczona przez Małą Ententę i Blok Bałkański, zapewniona od strony Bułgarji przez tak świetnie zapoczątkowane ostatnio przez p. Titulescu zbliżenia i mająca ponad tem wszystkiem najwyższą protekcję Francji – Polski więcej nie potrzebuje, a nawet

przeciwnie, dalszy sojusz z Polską może ją, Rumunję, stawiać w fałszywej sytuacji i pozbawić ją wielu awantaży nowej konjunktury. Te ostatnie zdanie jeszcze nie zostało powiedziane, ale treść jego przebija w różnych enuncjacjach.

Jak dalece jest to tylko gra p. Titulescu, a jak dalece realna możliwość zamachu na wzajemne stosunki, bardzo trudno osądzić. Wydaje mi się, że tymczasem jest to tylko gra lub robienie atmosfery w oczekiwaniu dalszego rozwoju ogólnej konjunktury, która zdaniem p. Titulescu musi przynieść pogorszenie się naszej sytuacji międzynarodowej. Ważnem jest jednak to, że niektórzy ludzie tutaj już zaczynają podejrzewać p. Titulescu o przewrotny zamiar uderzenia przez zaskoczenie w sedno stosunków polsko-rumuńskich. Zyskiem dla Rumunji byłby zwrot złota i kosztowności z Rosji oraz otwarcie się dużych perspektyw gospodarczych na Wschodzie, wreszcie możność skoncentrowania się obronnego tylko na granicy węgierskiej. Zyski te przedstawione demagogicznie zachwyciłyby tutaj dość szerokie zastępy ludzi mało uświadomionych.

Mimo wszystko gra taka nie jest łatwa ani bezpieczna dla p. Titulescu. Osobiście przyłbicy podnieść jeszcze się odważyć nie może. Wiem od niektórych członków Rządu, że przed wyjazdem do Genewy miał na posiedzeniu Gabinetu exposé, w którem mówił rzekomo z przekonaniem o sojuszu polsko-rumuńskiem, insynuował jednak równocześnie, że tajne stosunki polsko-niemieckie nakazują największą ostrożność wobec Polski.

Szacunek do naszej siły wzrósł tutaj ogromnie w ostatnich czasach, przeświadczenie o naszem absolutnem bezpieczeństwie na czas dłuższy, tak wojskowem, jak politycznem, jest absolutne, przekonania, że nie mamy najmniejszego zamiaru godzenia w interesy Rumunji obalić tymczasem żadna propaganda nie potrafi. W tych warunkach nikt dobrowolnie się sojuszu nie wyrzeka. Penetracja wpływów sowieckich odrazu na wstępie natknęła się na silną reakcję, której sam, przyznam Ci, się nie spodziewałem. Nacjonalistyczne sfery rumuńskie w każdym razie nie będą łatwe do opanowania dla Moskwy, a w tym punkcie autorytet nasz tutaj nie jest w niczem uszczuplony. Na froncie wewnętrznym zatem warunki dla p. Titulescu nie są tymczasem odpowiednie.

Front zewnętrzny załamuje się w rękach p. Titulescu. Replika opinji angielskiej na niepoczytalną mowę p. Archimbaud w Paryżu zrobiła tutaj swoje, a postaramy się z tego należyty, a tak konieczny w chwili obecnej, zysk wyciągnąć. Komunikat paryski z dementi co do sojuszu francusko-sowieckiego wykazał, że Paryż nie ma jednak całkowitej swobody działania wobec Sowietów, a to tak ważne dla umysłów tutejszych.

Z drugiej strony zapanowała troska co do losów skargi jugosłowiańskiej.

Jeżeli przed dwoma miesiącami miano tutaj wrażenie, że Paryż już zwycięsko zjechał na Dunaj i Bałkany dla niepodzielnego rządzenia, to teraz miraż

ten prysnął i na gładkiej asfaltowej szosie do Paryża okazało się dużo wyrw… Strach wojny nadchodzi z różnych stron i horyzont robi się ciemny.

Dlatego od paru dni widać na łamach prasy p. Titulescu więcej zastanowienia i mniej pewności siebie. Robi się jeszcze propagandę sowiecką, ale z pewnym hamulcem, którą stanowi chociażby wczorajsze zarządzenie wojskowe o zamknięciu w Rumunji 32 stowarzyszeń komunistycznych lub podejrzanych o komunizm. Komunikat rządowy akcentuje, że to postanowienie jest wyrazem troski o spokój wewnętrzny, ale nie może być uważane za krok nieprzyjazny wobec Sowietów.

O ile mam zatem głębokie przekonanie, że Titulescu o uderzeniu w sojusz polsko-rumuński nietylko myśli, ale nad tem pracuje, o tyle jestem przeświadczony, że jest on jeszcze dość daleki od powzięcia ostatecznej decyzji. W tej chwili wyczekuje on konjunktury, która może nadejść, jeżeli wszystkie istniejące komplikacje na drodze śródziemnomorskiej między Paryżem i Moskwą zostaną usunięte. Tymczasem jednak rzecz na to jeszcze nie wygląda. Nie daję też trzech groszy za to, że jeżeli cała ta struktura zacznie trzeszczeć, to p. Titulescu będzie pierwszym, który zwinie chorągiewkę i przerzuci się na nasze podwórko. Mają dużo słuszności ci Rumuni, którzy twierdzą, że p. Titulescu nawet w momentach swego największego entuzjazmu do Paryża, mostów do Berlina nie pali. Należy pamiętać, że chodzi mu zawsze nie tyle o rzecz samą, ale o osobisty sukces. Jest to człowiek o chorobliwej ambicji, ale bez charakteru i bez minimalnej dozy odwagi.

2) W ostatnim raporcie pisałem o ewentualności zaproszenia Gen. Antonescu do Warszawy[33]. Podtrzymuję ten wniosek zasadniczo, sądzę jednak, że moment odpowiedni nastąpi dopiero po ostatecznem zainstalowaniu się Poselstwa sowieckiego w Bukareszcie. Nie jest wyłączone, że p. Titulescu mógłby wysunąć teraz jakieś objekcje przeciwko wizycie Szefa Sztabu w Warszawie pod pretekstem, że to mu przeszkadza w stworzeniu atmosfery zaufania między Bukaresztem a Moskwą. Dlatego też nawet przy zasadniczo pozytywnej decyzji u nas należałoby z całą sprawą przeczekać 1–2 miesiące.

3) Depesze prasowe donoszą, że Titulescu wszedł w Genewie i w Paryżu w zasadnicze konwersacje z Lavalem co do Paktu Wschodniego. Nie wiedziałbym, jaką ma do tego formalną podstawę, gdyby nie to, że tutaj jedna z poważnych osobistości zakomunikowała na podstawie słów Titulescu, że Francja zgodziła się na akces Rumunji do Paktu. Jedną z głównych sprężyn paktu miał być dotąd rzekomo Benesz. Nasze stanowisko odsuwa jednak Benesza na plan dalszy, a Titulescu nie bez pewnej satysfakcji ma wejść na jego miejsce, przyczem nie jest on wcale skłonny walczyć o interesy Czechosłowacji w Pakcie Wschodnim. Nie wiem, czy to jest prawda, podaję Ci to jednak do wiadomości.

[33] Do wizyty nie doszło.

4) Co do sytuacji wewnętrznej, to liczą się tutaj ze względnie rychłym upadkiem gabinetu Tatarescu[34] i z przyjściem rządu koncentracji. Nie może to być jednak koncentracja stronnictw, a raczej koncentracja ludzi z różnych stronnictw. Liberałowie i caraniści są obecnie śmiertelnie ze sobą skłóceni na tle raportu komisji Skody[35]. Szanse Titulescu stanięcia na czele takiej koncentracji są w tej chwili niewielkie, raczej wysuwa się znowu Jorga, mimo to Titulescu ma być główną sprężyną w kulisach. Z tego wynika, że ta najbliższa kombinacja rządowa nie może jeszcze wnieść coś nowego do sytuacji, ale mało też kto wierzy już teraz w jej długotrwałość.

Byłem dzisiaj na długiej rozmowie u prof. Jorgi. Niemal na wstępie pochwalił mi się, że Titulescu był u niego przed tygodniem, po raz pierwszy od dwóch lat i formalnie go przeprosił za ów dawny znany Tobie incydent. Titulescu miał przyznać uroczyście, że wówczas nie miał racji. W ten sposób prof. Jorga uzyskał całkowitą satysfakcję.

Rozumiesz doskonale, że jest to już gra na gabinet prof. Jorgi i zapewnienie sobie przez Titulescu miejsca w nim.

Zastałem prof. Jorgę w nastroju mocno wzmontowanym przeciwko naszej polityce, z czego wyczułem, że Titulescu swoje wpływy już tutaj zaznaczył. Prof. Jorga krytykował nasze zbliżenie z Niemcami, wizytę Gömbösa, zatarg z Francją, wniosek genewski i t.d. Przez całą godzinę wykładałem mu nasz punkt widzenia i muszę przyznać, że w wielu kwestjach doprowadziłem do zrozumienia przez niego sytuacji, szczególnie jeżeli chodzi o odprężenie z Niemcami i naszą niechęć do mieszania się Francji w stosunki polsko-sowieckie. Wyjaśniłem mu zasadniczą sprzeczność aspiracyj Francji z jednej strony, a Polski i Rumunji z drugiej, w odniesieniu do zagadnienia Rosji. Przyznał mi szczerze, że nad tem zagadnieniem jeszcze się nie zastanowił i że bezwątpienia nasze obawy są słuszne. Mimo to wyrażał mi dużo obaw, czy nasza polityka wobec Paryża nie stworzy „des faits irréparables".

Zakończyło się deklaracjami o mocy sojuszu i t.d.

[c]*Ściskam Cię serdecznie*.[c]

[f]*M. Arciszewski*[f]

AAN, MSZ, 6370

[34] Gheorghe Tătărescu był premierem do grudnia 1937 r.

[35] Chodzi o raport komisji parlamentarnej do zbadania nieprawidłowości przy podpisaniu w 1930 r. i przy późniejszej realizacji kontraktu zawartego z czechosłowackimi zakładami Škoda na wyposażenie armii rumuńskiej.

315

29 listopada, raport szefa wydziału wojskowego komisariatu generalnego w Gdańsku do szefa Oddziału II Sztabu Głównego o sytuacji politycznej w Wolnym Mieście

Gdańsk, dnia [c]29[c] listopada 1934 r.

TAJNE

Szef Oddziału II Sztabu Głównego
w Warszawie

Sytuacja polityczna w Gdańsku.

Melduję Panu Pułkownikowi, że zatarg między Prezydentem Senatu Rauschningiem a partją hitlerowską, o którym meldowałem 13.X. br., pogłębiał się w ostatnich tygodniach i doprowadził do rezygnacji p. Rauschninga ze stanowiska prezydenta Senatu[36].

Radykalny odłam partji hitlerowskiej, reprezentowany przez Gauleitera Forstera i wiceprezydenta Senatu Greisera zamierzał zgłosić votum nieufności przeciwko Prez. Rauschningowi. Bezpośrednim powodem zgłoszenia votum nieufności miało być niezadowolenie radykalnego odłamu partji z wewnętrznej polityki Prezydenta Senatu, który, zdaniem tegoż odłamu, zbyt liberalnie traktuje opozycję i zbyt skrupulatnie przestrzegał przepisów w tym względzie konstytucji gdańskiej. Nie ulega jednak wątpliwości, że stanowisko Prez. Rauschninga [d]zostało poważnie zachwiane z chwilą podpisania umów z Polską w dniu 6.VIII.br., o których meldowałem za L.dz. 205/Tjn., a które w Gdańsku są oceniane jako zbyt wielkie ustępstwa dla Polski[d]. Prez. Rauschning uprzedził jednak powyższy krok partji składając swą dymisję. Rezygnację swą p. Rauschning umotywował oświadczeniem przesłanem prasie, w którem powiada o szczególnych powodach („besondere Umstände"), które go skłoniły do ustąpienia i w którem – rzecz charakterystyczna – ani jednem słowem nie wspomina o ruchu narodowo-socjalistycznym, lub też Rzeszy czy Hitlerze.

Zgodnie z moim meldunkiem telefonicznym z dn. 19 bm. został wczoraj wybrany prezydentem Senatu p. Greiser. Stanowisko wiceprezydenta Senatu, które dotychczas p. Greiser zajmował, nie zostało obsadzone.

[d]Z chwilą ustąpienia z Senatu p. Rauschninga w Senacie nie pozostał nikt ze zdolniejszych ludzi[d]. Wszyscy obecni senatorowie z p. Greiserem na czele,

[36] Rauschning był prezydentem gdańskiego Senatu do 23 listopada.

to ludzie typu self made man, którzy żadnych studjów za sobą nie mają i którzy przy zwycięstwie partji hitlerowskiej wypłynęli na szczyty partji. Wszyscy o bardzo ciasnym horyzoncie, doktrynerzy partyjni, którzy często nawet samej doktryny partji nie rozumią, a ślepo słuchają nakazów przełożonych partyjnych.

W tym układzie personalnym Senatu współpraca z Polską będzie niezmiernie utrudnioną. Do głosu decydującego dochodzą znów urzędnicy senaccy – wszyscy zamaskowani narodowo-niemieccy (Deutsch-nationale). Daje się to odczuć już od czasu wyjazdu z Gdańska p. Rauschninga, t.j. od października. Za ostatnie dwa miesiące Komisarjat Generalny R.P. w Gdańsku nie był w stanie ruszyć z miejsca żadnej z licznych spraw, żadna też interwencja polska nie dała rezultatu. Wszystkie kroki polskie spotykają się niejako z biernym oporem w Senacie. Obecnie z chwilą dojścia do rządów p. Greisera stan ten stanie się stanem normalnym.

Melduję Panu Pułkownikowi, że z ważniejszych spraw zaszłych w ubiegłym miesiącu należy zanotować przedłużenie umowy polsko-gdańskiej o wykorzystaniu portu gdańskiego, t.zw. „full use". W umowie tej strona gdańska usiłowała zmieniać rozdzielnik towarów idących przez Gdańsk i Gdynię – po całomiesięcznych pertraktacjach umowa bez zmian będzie w najbliższym czasie podpisana.

W ostatnich czasach zaszedł następujący, bardzo charakterystyczny wypadek: obywatel gdański narodowości polskiej, Lochstädt Teodor, został wyrokiem Sądu Gdańskiego z dnia 13.IX.34 skazany na 1 rok i 9 miesięcy ciężk. więzienia za przekroczenie z § 93 i 130 ust. 2 kod. karn. (zdrada stanu), [d]za to, że zwrócił się do Komisarjatu Generalnego R.P. w Gdańsku z prośbą o interwencję w Senacie z powodu zmuszania syna jego do zapisania się do organizacji hitlerowskiej „Hitlerjugend"[d] i brania udziału w nocnych ćwiczeniach. Złożona apelacja została przez instancję apelacyjną odrzucona 20.XI.1934 r., obecnie sprawa jest w stadjum postępowania rewizyjnego. Melduję Panu Pułkownikowi, że Rząd Polski zamierza w tej sprawie bardzo ostro interwenjować i w razie potrzeby żądać rozstrzygnięcia Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, zwłaszcza że wyrok sądowy gwałci najbardziej podstawowe prawa ludności polskiej w Gdańsku.

Szef Wydziału Wojskowego Kom. Gen.
[f]*Antoni Rosner*[f]
ppułk dypl.

AAN, Sztab Główny, 616/200

316

29 listopada, raport komisarza generalnego w Wolnym Mieście Gdańsku o wizycie złożonej przez prezydenta Senatu

29.XI.1934 r.

Do PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
W WARSZAWIE

Mam zaszczyt donieść Panu Ministrowi, że w dniu dzisiejszym w południe złożył mi pierwszą oficjalną wizytę nowoobrany Prezydent Senatu p. Artur Greiser. P. Greiser przybył w towarzystwie Dra Blume i nowego swego adjutanta, porucznika Landespolizei.

Prezydent Greiser dał wyraz nadzieji, że dotychczasowe nasze przyjazne (freundlich) stosunki urzędowe i osobiste będą za jego Prezydentury utrzymane i rozwinięte. Odpowiedziałem, że może pod tym względem na mnie liczyć, poczem dodałem, że z satysfakcją (mit Genugtuung) przeczytałem wczoraj ten ustęp jego przemówienia, który odnosi się do stosunków polsko-gdańskich[37]. Sądzę, że i w Warszawie przemówienie to przeczytano z podobnem uczuciem.

P. Greiser odpowiedział, że pragnie z racji dzisiejszej wizyty oświadczyć mi szczerą chęć Senatu przyjaznej współpracy z Polską, jak również zdecydowaną wolę tegoż Senatu dalszego rozwinięcia tej współpracy. Odnosi się to także do dziedziny gospodarczej stosunków polsko-gdańskich, do której to dziedziny przywiązuje Senat dużą wagę. Wogóle zaś Senat stać będzie lojalnie na gruncie obowiązujących traktatów i umów, których wykonania pragnie ściśle przestrzegać. W szczególności podkreślić to pragnie w odniesieniu do umów gwarantujących prawa ludności polskiej (des polnischen Volkstums).

Prosi, bym podał to do wiadomości mojego Rządu.

Podkoniec dodał jeszcze, że Senat skłonił gminę Pręgowo do zrzeczenia się prawa pierwokupu w stosunku do gruntu, na który reflektuje Macierz Szkolna dla budowy szkoły powszechnej[x]. Mówi mi to już dziś, gdyż wie, że interesowałem się tą sprawą od dłuższego czasu.

W odpowiedzi oświadczyłem p. Greiserowi, że dziś jeszcze podam jego deklarację do wiadomości Pana Ministra, poczem podziękowałem mu uprzejmie za gest w sprawie Pręgowa.

---

[37] Zob. dok. następny.

[x] jest to po Piekle druga już szkoła, co do której Senat skłonił gminę do wycofania się z prawa pierwokupu.

Rewizyta nastąpi dopiero w poniedziałek, gdyż p. Greiser wyjeżdża dziś na kilka dni z Gdańska.

KOMISARZ GENERALNY
Dr [f]*Kazimierz Papée*[f]

APG, Komisarz Generalny RP w Gdańsku, 259/918

317

30 listopada, raport komisarza generalnego w Wolnym Mieście Gdańsku o wyborze nowego prezydenta Senatu

30 listopada [193]4

POUFNE

DO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w WARSZAWIE

[W sprawie] wyboru A. Greisera na stanowisko Prezydenta Senatu W.M. Gdańska.

Nawiązując do mego raportu z dnia 26 bm. mam zaszczyt donieść Panu Ministrowi, że na uroczystem posiedzeniu Volkstagu dnia 28.XI. na stanowisko Prezydenta Senatu gdańskiego, wakujące po zgłoszeniu dymisji przez Rauschninga, wybrany został dotychczasowy wice-prezydent Senatu, p. Artur Greiser, jak to było zresztą do przewidzenia.

Greiser otrzymał 41 głosów na 43 głosujących. Dwie białe kartki oddali niemiecko-narodowi (Dr Ziehm i Weise). Reszta opozycji, t.j. centrum, socjaliści i komuniści od głosowania się wstrzymali.

Niezwłocznie po dokonaniu wyboru Prezydent Greiser wygłosił dłuższe exposé, które nie zawiera zasadniczo żadnych nowych momentów ani zapowiedzi. Na podkreślenie zasługują ustępy, gdzie Greiser zapowiada, że każdy porządny człowiek, obojętnie jakiej narodowości, rasy lub wyznania, korzystać będzie z opieki władz W.M. Gdańska.

„Es ist ein grosser Irrtum zu glauben, dass die Regierung nur solche Kreise als Mitarbeiter anerkennen wollte, die Mitglieder der nationalsozialistischen Arbeiterpartei sind".

Elementy anty-państwowe zwalczane będą środkami konstytucyjnemi.

„Insbesondere den Gerüchtermachern und Gerüchterverbreitern muss noch energischer als bisher entgegentreffen".

Co do stosunków polsko-gdańskich, deklaracja Greisera jest najzupełniej zadawalająca. Zapowiada on, że stosunek Gdańska do Polski nie ulegnie zmianie, że Rząd obecny będzie dążył w dalszym ciągu do udoskonalenia i polepszenia tych stosunków, że zawarte umowy będą lojalnie wykonywane i t.p.

Przyszłość pokaże, czy i o ile zapewnienia te będą istotnie realizowane.

Prezydent Greiser zatrzymał kierownictwo polityki wewnętrznej, obejmując jednocześnie sprawy zagraniczne Gdańska. Sprawy rolnicze objął b. kierownik „Bauernkammer", nowoobrany senator Rettelsky. Na czele działu „Wirtschaft" stanął dotychczasowy senator „Betr. u. Verk.", inż. Huth, robiący wrażenie człowieka małokompromisowego. Pozostałe dwa wakujące miejsca senatorskie zostały nieobsadzone, jak również na stanowisko wice-prezydenta Senatu żaden z senatorów nie został wyznaczony, jak oświadczono ze względów oszczędnościowych.

W tych warunkach Senat obecny, po śmierci prałata Sawatzkiego składa się z samych narodowych-socjalistów, i to z pod znaku Forstera, może więc być rzeczywiście identyfikowany z partją narodowo-socjalistyczną jako taką. Niema wątpliwości, że wobec zniknięcia z terenu Senatu jedynej indywidualności i jedynego polityka o pewnym formacie, jakim był Rauschning, preponderancja partji wzrośnie i wpływ jej na pociągnięcia Rządu będzie decydujący. Myślę, że daleko idąca unifikacja obu administracyj – senackiej i partyjnej – będzie także jednym ze skutków obecnej zmiany.

Co do samego Greisera, to dawał on niejednokrotnie, zarówno w swych przemówieniach publicznych, jak i w rozmowach prywatnych ze mną, wyraz pozytywnego ustosunkowania się do spraw polskich, i zdradzał niejednokrotnie chęć pójścia nam na rękę. Natomiast średni i niżsi urzędnicy, zwłaszcza ci, którzy byli wychowani w szkole Dr. Ziehma i t.p., oraz doły partji, stykające się bezpośrednio z terenem, wykazywały i wykazują w dalszym ciągu pewną niechęć w stosunku do wszystkiego, co polskie i niejednokrotnie z całą premedytacją i złą wolą starają się sabotować korzystne dla nas decyzje władz naczelnych W.M. Gdańska. Na szczególne zaś podkreślenie zasługuje praktyka sądownictwa gdańskiego, które uprawia swoją własną politykę, sprzeczną niejednokrotnie z hasłami narodowo-socjalistycznemi w stosunku do Polski, wydając wyroki niezgodne zarówno z duchem Konstytucji gdańskiej, jak i umowami polsko-gdańskiemi oraz elementarnemi zasadami sprawiedliwości.

Działalność wyżej wymienionych czynników stanowi znaczne obciążenie normalnej codziennej współpracy polsko-gdańskiej.

Po exposé Greisera nastąpiła krótka dyskusja nad niem. Imieniem centrum senator Kurowski wyraził z pewnemi zastrzeżeniami gotowość współpracy z obecnym Senatem. Niemiecko-narodowy Dr Ziehm złożył deklarację wymijającą, oświadczając m.in., że interes narodowy niemiecki w Gdańsku stoi ponad potrzebą pokojowej współpracy z Polską. Socjaliści i komuniści zajęli stanowisko zasadniczo negatywne wobec exposé i Senatu.

Na wzmiankę zasługuje jeszcze jeden moment charakterystyczny z posiedzenia Volkstagu z dnia 28 bm.: mianowicie w czasie swojej repliki Prezydent Greiser odpowiadając na głos z miejsca posła socjalistycznego Maua, zwrócił się z następującem zdaniem pod adresem socjalistów: „Ich kann Ihnen genügend Beweise liefern, und Sie sind in meinen Augen der gleiche Landesverräter, wie die von 1918", na skutek czego socjaliści opuścili demonstracyjnie salę, a krewki Prezydent Senatu został łagodnie przywołany do porządku przez przewodniczącego Volkstagu.

Przebieg wizyty Greisera u mnie oraz treść rozmowy miałem zaszczyt już podać do wiadomości Pana Ministra w raporcie osobnym z dnia wczorajszego[38].

KOMISARZ GENERALNY
Dr [f]*Kazimierz Papée*[f]

APG, Komisarz Generalny RP w Gdańsku, 259/918

318

30 listopada, notatka naczelnika Wydziału Zachodniego z rozmowy z chargé d'affaires a.i. ambasady Niemiec

TAJNE

Notatka z rozmowy
z Chargé d'Affaires niemieckim z dn. 30 listopada 1934 r.

Zakomunikowałem p. v. Schliep, iż wobec jego prośby skierowanej do p. Naczelnika Kunickiego o informacje co do noty francuskiej w sprawie Paktu Wschodniego, chciałem dać mu parę informacyj w tym względzie.

[38] Dok. poprzedni.

Zacząłem od uwagi ogólnej, mianowicie, że nota świadczy o nawrocie do próby realizacji Paktu, która to myśl zdawała się już być dosyć osłabioną. Następnie wspomniałem p. v. Schliep o znanych mu dwóch punktach naszego wrześniowego memorandum, dotyczących Czechosłowacji i „krajów, z któremi nie posiadamy dyplomatycznych stosunków" i zakomunikowałem, że nota francuska zawiera próbę załatwienia odnośnych naszych „réserves" przez znalezienie odpowiednich formuł w tym zakresie. Dalej zakomunikowałem, że poza szczegółami nota nie wnosi nowych czynników, a więc nie możemy jej bez dodatkowej wymiany zdań uważać za stwarzającą nowy etap. Studjujemy ją, zachowując dotychczasowe stanowisko rezerwy. Zresztą p. Lipski będzie za kilka dni z powrotem w Berlinie i otrzyma instrukcje w tej sprawie. Luźnie nadmieniłem, że mamy informacje, że Litwinow a także Benesz działają aktywnie w kierunku Paktu. P. Schliep powiedział, że słyszał już o tem od Ambasadora v. Moltke, któremu to mówił Pan Minister Beck. P. Schliep zapytał, czy nota francuska porusza kwestję udziału Niemiec w Pakcie, gdyż, o ile sobie przypomina, kwestja ta była pośrednio poruszoną w naszem wrześniowem memorandum. Odpowiedziałem na to, że kwestja ta nie jest omawianą, tembardziej że nie zachodzi co do tego różnica zdań. P. v. Schliep zapytał, czy nota jest już przestudjowaną przez Rząd Polski, na co odpowiedziałem, że studja te są prowadzone. P. v. Schliep w dalszym ciągu zreasumował, że studja nasze na tyle są jak widać posunięte, że można stwierdzić, że nota nie zmienia naszego stanowiska do Paktu, na co odpowiedziałem twierdząco.

Ze słów p. Schliepa wywnioskowałem, że nie posiada on informacyj, czy sprawa jest bliżej traktowaną w obecnej chwili na gruncie Auswärtiges Amt. Na zapytanie p. v. Schliepa, czy Pan Minister Beck wyjeżdża na najbliższą Radę Ligi do Genewy, odpowiedziałem, że nie jestem co do tego poinformowany i o ile wiem, decyzja w tej sprawie jeszcze nie zapadła.

P. v. Schliep zakomunikował mi, że Ambasador v. Moltke wraca do Warszawy 6–7 grudnia.

WICEDYREKTOR DEPARTAMENTU POLITYCZNEGO

AAN, MSZ, 3236

319

2 grudnia, list dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych do ambasadora w Berlinie w sprawie projektu paktu wschodniego

Warszawa, dnia 2 grudnia 1934

Wielce Szanowny Panie Ambasadorze,

Z polecenia Pana Ministra Becka pozwalam sobie skreślić poniżej Jego uwagi, które wraz z dołączonymi tekstami[1] i ewentualnemi ustnemi uzupełnieniami oddawcy niniejszego listu, p. Skiwskiego, będą mogły posłużyć Panu Ambasadorowi w Jego akcji informacyjnej, mającej dla Pana Ministra w obecnej chwili zupełnie pierwszorzędne znaczenie.

I. a) Doręczona dnia 26.XI.br. przez Ambasadora Laroche odpowiedź Rządu francuskiego na exposé polskie w sprawie paktu wschodniego[2] (oba dokumenty w załączeniu), nie wnosi żadnych istotnie nowych elementów do podstaw i do systemu paktu. Zawiera ona jedynie ustępstwa dla tezy polskiej co do Czechosłowacji i Litwy. Ogólnie ocenia Pan Minister tę odpowiedź jako produkt złych tradycji starego Quai d'Orsay. Oświadczył też Rządowi francuskiemu, że przeprowadzi nad nią studja, zachowując nadal dotychczasową rezerwę w stosunku do projektu paktu.

b) Dalszym etapem tej kwestji jest rozmowa Pana Ministra z Ambasadorem Laroche, której compte-rendu przesyłam w załączeniu.

c) Załączam wreszcie notatkę z rozmowy Dyr. Potockiego z p. von Schliep, odbytej na skutek zapytania Chargé d'affaires niemieckiego o treść odpowiedzi francuskiej[3].

II. Istotnem zagadnieniem w tej kwestji pozostaje dla Pana Ministra sprawa stanowiska Niemiec, którego ewentualna zmiana stworzyłaby rzeczywiście nową sytuację i mogłaby zmusić nas do zmiany taktyki. Dlatego też najważniejszą i najpilniejszą rzeczą jest uzyskanie informacji o wszystkiem, co się odnosi do poglądów niemieckich na całe zagadnienie paktu. Dla zebrania tych informacji uznał też Pan Minister za konieczne prosić Pana Ambasadora o pozostanie w Berlinie. Wprawdzie z dotychczasowych rozmów z p. von Moltke wynikało nadal negatywne ustosunkowanie się Rządu niemieckiego do paktu, ale doniosłość skutków ewentualnej zmiany tego stanowiska byłaby tak znaczna, że

[1] Załączników brak.
[2] Zob. dok. nr 311.
[3] Zob. dok. nr 318.

ciągłe śledzenie tej kwestji i sprawdzanie jej stanu jest bodaj najważniejszem chwilowo zagadnieniem.

Z drugiej strony staramy się wyjaśnić, czy akcja angielska w sprawie legalizacji zbrojeń niemieckich (wynikająca z ostatnich przemówień Baldwina i Simona w Izbie Gmin) jest w jakimkolwiek związku ze sprawą paktu wschodniego, czy też jest akcją niezależną od tej koncepcji. Jeżeli okaże się, że akcja Rządu angielskiego i na nowo przez Francję podjęte starania dla zrealizowania paktu wschodniego nie mają ze sobą nic wspólnego i prowadzone są niezależnie, to zdaniem Pana Ministra może to osłabić koncepcję paktu wschodniego. Jeżeli by natomiast polityce francuskiej udało się połączyć wysiłki swe nad zrealizowaniem paktu z inicjatywą Anglji legalizacji zbrojeń niemieckich, to obserwacja stanowiska Niemiec staje się szczególnie ważną, bo przy połączeniu obu akcji, odpadłaby jedna z głównych objekcji niemieckich przeciwko paktowi i mógłby powstać dla Niemiec pierwszy realny objekt do przetargu politycznego.

III. W świetle powyższych, najściślej wewnętrznych rozważań, prosi p. Minister Beck Pana Ambasadora o oświadczenie p. von Neurathowi w pierwszej rozmowie, że nie daliśmy żadnych przyrzeczeń co do rewizji naszego stanowiska w sprawie paktu i studjujemy odpowiedź francuską, zachowując nadal rezerwę. Dotychczasowe wyniki naszych studjów nad tą odpowiedzią nie są zbyt zadawalniające. Zapytujemy, jakie jest stanowisko niemieckie, oświadczając gotowość kontynuowania wymiany myśli w tej sprawie.

IV. Do wyłącznej wiadomości Pana Ambasadora komunikuję wreszcie, że dziś zwrócił się do Pana Ministra Becka przez Ambasadora Laroche telegraficznie p. Laval, prosząc o wyrażenie zgody na zakomunikowanie odpowiedzi francuskiej z dnia 26.XI.br. Rządowi niemieckiemu. Jeżeli Pan Minister tę zgodę swą wyrazi, to równocześnie oświadczy, że zakomunikuje pełny tekst swego exposé z 23 września br. Rządowi niemieckiemu. W tej sprawie otrzyma Pan Ambasador jeszcze oddzielne informacje.

Proszę Pana Ambasadora o przyjęcie wyrazów wysokiego szacunku i głębokiego poważania.

IPMS, MSZ, A.11.49/N/3 (druk: Diplomat in Berlin, s. 157–159, w j. ang.)

320

4 grudnia, raport posła w Pradze o rozmowie z wiceministrem spraw zagranicznych Czechosłowacji w sprawie odwołania konsula w Morawskiej Ostrawie

Praga, dnia 4 grudnia 1934.

TAJNE

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie odwołania p. konsula Malhomme.

Sprawa odwołania p. konsula Malhomme jest wysoce aktualną od kilku tygodni. W parlamencie poruszono ten temat w szeregu mów, najdłuższe ustępy poświęcili mu poseł Chobot, socjalny demokrata Prokesz i narodowy demokrata Szpaczek, wszyscy ze Śląska. Prezes Sejmu Staniek poruszył ten temat w rozmowie ze mną przed dwoma tygodniami. Odpowiedziałem, że rozpatrujemy sprawę z najlepszą dobrą wolą po udzieleniu exequatur.

Wczoraj minister Krofta, spełniając polecenie ministra Benesza, dosyć uroczyście doręczył mi notę z żądaniem odwołania konsula Malhomme. Ponieważ gest ten nie był mi na rękę, potraktowałem notę tak, jak gdyby to był projekt przedstawiony mi do aprobaty. Bardzo energicznie skrytykowałem notę i jej układ, zwróciłem uwagę na niedostateczność argumentów i oświadczyłem, że tak skonstruowanej noty nie podejmuję się referować Panu Ministrowi. Następnie powiedziałem prywatnie, że załatwienie sprawy uniemożliwia przedewszystkiem dziwaczne postępowanie z exequatur, które nie ma precedensu w Europie zachodniej. Zdaniem wybitnych prawników exequatur nie jest żadnem agrément, zastosowanie więc tego środka presji jest tylko gmatwaniem i uniemożliwieniem załatwienia sprawy.

W zakończeniu dyskusji minister Krofta wziął notę z powrotem i oświadczył mi, że postara się przeprowadzić exequatur przez Radę Ministrów wbrew dotychczasowym decyzjom i wbrew opinji publicznej, poczem powróci do tej sprawy.

Prosiłem, aby rzecznikiem jej wobec Pana Ministra był p. Poseł Girsa, a nie ja[4].

Poseł R.P.
[f]*W. Grzybowski*[f]

AAN, MSZ, 5671

321

5 grudnia, okólnik ministra spraw zagranicznych: taktyka Polski w sprawie paktu wschodniego

			Polmission
Londyn	Berlin	Rzym	[h]Moskwa[h]
[h]Paryż[h]	Praga	Bukareszt	Ryga
	Tallinn	Sztokholm	Bruksela

Poldelegat Genewa

W rozmowach prowadzonych na temat odpowiedzi francuskiej na nasze resumé w sprawie wschodniego paktu podkreślać nadal proszę zasadniczą naszą rezerwę wobec projektu paktu, jednak stwierdzając, że rząd francuski ustąpił nam [c]*już*[c] w szeregu naszych zastrzeżeń. Uznał on konieczność udziału w pakcie Niemiec, [c]*włączenia do paktu deklaracji polsko-niemieckiej*[c], niemożność zaciągania przez nas [c]*żadnych*[c] zobowiązań w stosunku do państw nieutrzymujących normalnych stosunków z nami (Litwa) i [h]zgodził się na[h] niezaciąganie przez nas wobec Czechosłowacji zobowiązań. Dodaję dla informacji, że sprawy wyżej wymienione stanowią główną treść noty francuskiej, na którą nie zamierzam udzielić odpowiedzi zbyt pospiesznie.

Beck

AAN, MSZ, 55

[4] Nawiązując do powyższego raportu, poseł Grzybowski 21 grudnia informował Becka o rozmowie z Benešem, który twierdził, że udzielenie Malhomme'owi exequatur „ma napotykać na przeszkody", w związku z czym czechosłowacki minister „ma zamiar złożyć odpowiednio zmienioną notę w Warszawie". Ze swej strony Grzybowski podkreślał „w dalszym ciągu znaczenie udzielenia exequatur"; AAN, MSZ, 5671. Zob. też dok. nr 159.

322

5 grudnia, raport ambasadora w Berlinie o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Niemiec na temat projektu paktu wschodniego

Berlin, dnia 5-go grudnia 1934 r.

Ściśle tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W poniedziałek, dnia 3-go bm. p. Skiwski przywiózł mi ustną instrukcję Pana Ministra w sprawie paktu wschodniego, jako też pismo p. Dyrektora Dębickiego z dn. 2 grudnia rb.[5] z załączonymi tekstami i materjałami informacyjnymi.

Zwróciwszy się do Ministra Spraw Zagranicznych Rzeszy, p. von Neuratha, o audjencję na wtorek, otrzymałem odpowiedź, że wobec ważnych posiedzeń gabinetu Minister Rzeszy prosi mnie o przybycie w środę o godz. 12-tej przedpołudniem.

Na posiedzeniu gabinetu Minister von Neurath rzeczywiście referował sprawy z dziedziny polityki zagranicznej, a w szczególności kwestje związane z zagadnieniami Saary. Jeszcze we wtorek wieczór na koncercie Kiepury rozmawiałem przygodnie z p. von Neurathem i ustaliłem, że dnia następnego pomówimy o sprawach politycznych.

Przybywszy do p. von Neuratha w środę, powiedziałem mu, że pragnę poruszyć sprawę paktu wschodniego, która znowu staje się aktualną. Przypomniałem, iż Pan Minister po widzeniu się z von Neurathem w Stuttgarcie odbył w Genewie z Barthou rozmowy na temat paktu wschodniego. Na prośbę Ministra spraw zagranicznych francuskiego Pan Minister doręczył mu exposé na piśmie, nie przeznaczone do opublikowania z uwagi na formę dokumentu, który niema charakteru noty, lecz jedynie streszcza ustnie udzielone wyjaśnienia. P. von Moltke został następnie przez Pana Ministra poinformowany o treści tego dokumentu. Mówiąc to, doręczyłem sam dokument p. von Neurathowi, prosząc o traktowanie go jako poufnego.

Następnie zaznaczyłem, iż po zgonie Barthou wyglądało, jakby sprawa paktu straciła na aktualności – było to również zdanie Auswärtiges Amt, z którem się kilkakrotnie w rozmowach spotkałem – obecnie p. Laval podejmuje znowu kwestję paktu. Ambasador francuski w Warszawie doręczył Panu Ministrowi

[5] Dok. nr 319.

odpowiedź na Jego exposé z 27 września[6]. Stosownie do instrukcji Pana Ministra, zawartej w piśmie P. Dyrektora Dębickiego, zaznaczyłem, że rządowi francuskiemu nie daliśmy żadnych przyrzeczeń co do zmiany naszego stanowiska w sprawie paktu, że studjujemy odpowiedź francuską, zachowując nadal rezerwę. Dodałem, że o ile odpowiedź francuska w sprawie gwarancji dla Czechosłowacji i państw, które z nami nie mają stosunków dyplomatycznych, stara się uwzględnić zastrzeżenia polskie, o tyle badanie tekstu wykazuje nam, że co do istoty samej paktu niema zmian.

P. von Neurath żywo w tem miejscu zareplikował, mówiąc, że i on miał to wrażenie, że nic się nie zmieniło w podstawach samych paktu.

Kończąc, zaznaczyłem, że sądzę, że badanie odpowiedzi francuskiej przez nas potrwa jeszcze pewien czas, że pragnęlibyśmy wiedzieć, jakie jest stanowisko rządu niemieckiego i pozostawać z nim w styczności w tej sprawie.

W odpowiedzi p. von Neurath zaznaczył, że, jak wie od ambasadora Koestera, rząd francuski ma zamiar zakomunikować rządowi niemieckiemu treść odpowiedzi do Polski, że czeka tylko jeszcze na zgodę Warszawy.

Wyjaśniłem, że odpowiedzieliśmy pozytywnie Paryżowi, co było zresztą samo przez się zrozumiałe.

P. von Neurath potwierdził stanowczo, że stanowisko rządu niemieckiego w sprawie paktu wschodniego nie uległo zmianie. Powiedział, że może śmiało stwierdzić, iż nie widzi on możliwości zmiany tego stanowiska, chyba oczywiście gdyby istotne podstawy paktu miały ulec zmianie. Rząd niemiecki bowiem nie pragnie być wciągnięty w żadne gwarancje, które by mogły go narazić na nieobliczalne konflikty.

Wypowiedzenie to było o tyle charakterystyczne, że von Neurath przemilczał kwestję równouprawnienia, lecz wysunął jako argument przeciwko paktowi kwestję zobowiązań niesienia bezpośredniej pomocy.

P. von Neurath dodał, iż pragnie nadal utrzymywać kontakt ze mną w sprawie paktu i że po otrzymaniu odpowiedzi francuskiej do Polski chciałby znowu na ten temat podyskutować.

P. von Neurath wspomniał, iż widział z prasy, że Mussolini wysuwa swoją nową koncepcję. Znając Mussoliniego, nie dziwi on się temu, albowiem w podobnych sytuacjach międzynarodowych szef rządu włoskiego stara się wysunąć na czoło w charakterze arbitra. P. von Neurath zna tylko projekt Mussoliniego z prasy. Wynikałoby, że cały splot państw ma się połączyć paktem przyjaźni. Von Neurath sądzi jednak, że koncepcja ta, napozór niewinna, kryje w sobie haczyk w postaci zobowiązania ograniczenia zbrojeń na zasadzie istniejącego

[6] Chodzi o memorandum wręczone w Genewie przez Becka ministrowi Barthou.

stanu. Znaczy to, że Niemcom przyznano by dotychczas faktycznie uskutecznione zbrojenia i ograniczono by w ten sposób ich plafon, co nie leży w ich interesie.

Z rozmowy z p. von Neurathem wynikało jasno, iż stanowisko rządu niemieckiego w sprawie paktu wschodniego jest nadal negatywne i że jest on raczej zadowolony z tego, że ostatnia odpowiedź francuska, udzielona Warszawie, została tam przyjęta z rezerwą w zrozumieniu, że istota paktu nie uległa zmianie.

Było dość znamiennem, iż p. von Neurath nazywał pakt „Russenpakt". Pozwolę sobie przypomnieć Panu Ministrowi, że kanclerz Hitler w rozmowie zemną w dniu [c]*27.VIII.rb*.[c] jako główny argument przeciwko paktowi wysunął niechęć swą do wzmacniania pozycji rosyjskiej w Europie. Kanclerz Hitler na audjencji w dniu 14 listopada kategorycznie mnie zapewniał, że rząd jego poza stosunkami gospodarczemi nie pójdzie na jakiekolwiek dalsze porozumienia z Rosją Sowiecką. Wiem, że sfery Reichswehry i przemysłu działają w kierunku zbliżenia z Rosją, niemniej nie wystawiam sobie, aby przy dzisiejszym rozkładzie sił wewnątrz Rzeszy można było wpłynąć na kanclerza w kierunku opuszczenia tej jego linji wytycznej, zwłaszcza iż określa on pakt wschodni jako chęć hegemonji francusko-rosyjskiej w Europie. Jeżeli zbliżenie niemiecko-rosyjskie bilateralne stanowi atrakcję dla pewnych sfer niemieckich, to odprężenie z Rosją poprzez pakt wschodni nie może przedstawiać interesu dla żadnego kierunku niemieckiego.

W liście swym P. Dyrektor Dębicki postawił pytanie, czy akcja angielska w sprawie legalizacji zbrojeń niemieckich stoi w związku ze sprawą paktu wschodniego, innemi słowy, czy mocarstwa za cenę przystąpienia Niemiec do paktu zgodziłyby się na ustępstwa w sprawie ich dozbrojenia.

Będę oczywiście informował Pana Ministra o wszelkich spostrzeżeniach, które bym pod tym względem mógł poczynić na terenie tutejszym. Nie chciałem sprawy tej poruszyć wobec p. von Neuratha, przedewszystkiem z uwagi na to, iż skrzętnie unikam jakiejkolwiek rozmowy ze stroną niemiecką, która mogłaby naprowadzić na dyskusję w sprawie równouprawnienia. Zaznaczę tylko, iż p. von Neurath potraktował sprawę paktu niezależnie od konsyderacji z dziedziny równouprawnienia. Można by sobie postawić pytania, w jakim stopniu zależy Niemcom na legalizacji ich zbrojeń i jaką cenę warto by za to zapłacić. Otóż od czasu, gdy rząd niemiecki ofiarował mocarstwom pewien plafon w notach swych do Anglji i Włoch, sytuacja się mocno zmieniła. Niemcy wyraźnie przekroczyli postanowienia części V Traktatu Wersalskiego, przeprowadzając zbrojenia, a reakcja mocarstw okazała się często platoniczna. Opinja przyzwyczaiła się do zbrojeń niemieckich, czego dowodem choćby ostatnie debaty w izbie gmin. Jeśli jeden z głównych zarzutów angielskich wyraża się w tem, że nic dokładnego dowiedzieć się nie można o stanie zbrojeń niemieckich, to sądzę, że zarzut ten jest raczej miłym dla szefa sztabu armji niemieckiej. Sądzę,

że dla rządu niemieckiego w obecnym okresie rozbudowy armji dogodniejsze jest być może dzisiejsze,choćby sprzeczne z literą traktatu zbrojenie się, niż ograniczenie zbrojeń na pewnym poziomie, co za sobą pociąga niechybnie kontrolę. Jeśli tempo zbrojeń niemieckich zostało w ostatnich miesiącach przyspieszone, to przypuszczać można, iż poza innymi momentami gra tu właśnie chęć stworzenia stanu faktycznego wobec prób mocarstw ograniczenia na pewnym poziomie sił zbrojnych Niemiec[7].

Ambasador Rzeczypospolitej
Józef Lipski

AAN, Ambasada Berlin, 1317 (druk: DTJS, s. 186–189; Diplomat in Berlin, s. 159–162, w j. ang.)

323

5 grudnia, raport ambasadora w Londynie o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii

5 grudnia [193]4

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

RAPORT POLITYCZNY NR 26/34

Echa mowy Baldwina w parlamencie na temat zbrojeń niemieckich.

Rozmowa moja z Sir John Simonem dnia 3.XII.1934 r.

Mowa, wypowiedziana przez ministra Baldwina w parlamencie w odpowiedzi na wystąpienie Churchilla dotyczące zbrojeń niemieckich[8], wywołała na tutejszym terenie duże wrażenie i jest dotychczas przedmiotem licznych komentarzy (vide nasz raport Nr 133/9 z 1.XII.1934 r.).

[7] Kopie raportu przesłano ambasadorowi w Londynie.
[8] 28 listopada.

Starałem się, w miarę możności, zorjentować w tendencjach rządu angielskiego w odniesieniu do poruszonej sprawy i doszedłem do następującego obrazu:

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że intensywne tempo dozbrajania się Niemiec budzi tutaj znaczne zaniepokojenie. Istnieją obawy co do możliwości w bliższej lub dalszej przyszłości konflagracji wojennej. Pomimo tych obaw rząd obecny nie chce, lub może, wobec nastawienia opinji publicznej, nie mógłby nawet odstąpić od dotychczasowej swojej linji nieangażowania się w wyższym niż dotychczas stopniu na kontynencie europejskim. Wobec tego rząd angielski szukać będzie sposobu wpłynięcia drogą pośrednią na stępienie przeciwieństw i na przyciągnięcie najgroźniejszego elementu, t.j. Rzeszy Niemieckiej, do kollaboracji z państwami zachodniemi. Drogą wiodącą do tego celu jest najwyraźniej w pojęciu angielskiem przyznanie Niemcom równości praw w dziedzinie zbrojeń w zakresie ograniczonym, t.j. w granicach objętych negocjacjami z wiosny br. Rząd angielski jednak, licząc się z żądaniami Francji dotyczącemi bezpieczeństwa, szuka sposobu, aby tym żądaniom zadość uczynić w jak najdogodniejszej dla siebie formie. Wydają się istnieć pod tym względem trzy alternatywy, z których pierwszej, t.j. przymierza obronnego z Francją, rząd angielski narazie przynajmniej nie chce, a z której drugiej, t.j. sojuszu francusko-sowieckiego, się obawia. Pozostaje trzecia, którą jest Pakt Wschodni. Odnoszę wrażenie, że rząd tutejszy, traktując taki pakt jako wyjście dla siebie najdogodniejsze, nie bardzo się zagłębia w ocenę jego wartości realnej i ewentualnej skuteczności na wypadek konfliktów. Momentem najważniejszym dla rządu angielskiego wydaje się być fakt, że Francja Paktu Wschodniego się domaga, i że może on służyć w razie realizacji jako kompensata za ustępstwa Francji w stosunku do Niemiec w dziedzinie zbrojeń. Wychodząc z takiego założenia rząd angielski nie przestaje dawać swego poparcia Francji, aby pomóc jej w doprowadzeniu do skutku paktu. Nie mam wątpliwości, że w tem ujęciu jest on traktowany jako jeden z ważniejszych elementów rozgrywki na terenie Konferencji Rozbrojeniowej.

Z drugiej strony powodują rządem tutejszym w omawianej dziedzinie także i względy polityki wewnętrznej, które w miarę zbliżania się terminu wyborów odgrywać będą w pociągnięciach rządu coraz większą rolę. Zwracano mi uwagę, że wystąpienie Baldwina w zeszłą środę, w którem podkreślał decyzję rządu utrzymania wyższości W. Brytanji w dziedzinie lotnictwa wojskowego, miało na celu udaremnienie zarzutów wychodzących z poważnych kół konserwatywnych, o brak przezorności. Natomiast zawarta w mowie ministra Baldwina zapowiedź ewentualnej tranzakcji na temat zbrojeń niemieckich miałaby dać zadośćuczynienie angielskim kołom liberalnym.

Wreszcie jeszcze jedna uwaga. Zdaje się być pewnem, że debata w Izbie Gmin na temat zbrojeń niemieckich nie wypadła w terminie specjalnie

dogodnym dla rządu. Przeciwnie, rząd był zmuszony ją podnieść tylko ze względu na inicjatywę Winston Churchilla. Gdyby gabinet obecny miał wolną rękę, byłby prawie napewno wolał przed jakiemkolwiek wypowiadaniem się odczekać plebiscyt w zagłębiu Saary. To też, nie mogąc stwierdzić tego napewno, przypuszczam, że ze strony angielskiej nie jest przewidywana na najbliższą metę żadna dalej idąca inicjatywa, której po enuncjacjach w Izbie Gmin możnaby było w innych warunkach oczekiwać.

***

Rozmowa moja z Sir John Simonem.

Rozmowa moja z Sir John Simonem, którą odbyłem dnia 3-go grudnia, utwierdziła mnie w ocenie sytuacji, którą streściłem w pierwszej części niniejszego raportu. Minister Simon przyjął mnie o godzinie 6-ej wieczorem w gabinecie swoim w Izbie Gmin w czasie posiedzenia parlamentu. Rozpoczął rozmowę od kilku zdań bardzo kurtuazyjnych, a nawet serdecznych, pod adresem p. Skirmunta. Następnie, na moje zapytanie dotyczące politycznego znaczenia deklaracji Baldwina, Sir John, odważając każde słowo, powiedział mi, że termin tej deklaracji był niejako przypadkowy. Uwaga rządu angielskiego skierowana jest w tej chwili na plebiscyt w Saarze, który, jak się rząd angielski spodziewa, winien się dokonać w zupełnym spokoju. Rząd angielski przygląda się z wielką czujnością, chociaż bez paniki, rozrostowi zbrojeń niemieckich. Jest zdania, że byłoby rzeczą korzystną zająć się temi zbrojeniami w sposób otwarty, rozrywając zasłonę tajemniczości, która je dotychczas okrywała. Dane cyfrowe, przytoczone przez Baldwina, uważa rząd angielski za ścisłe, to też oprócz podania ich parlamentowi angielskiemu, rząd angielski polecił zakomunikowanie ich przez p. Phippsa, ambasadora angielskiego w Berlinie, rządowi niemieckiemu. Wskazane pociągnięcia polityczne mogłyby, jak powiedział minister Simon, być zapoczątkowaniem dalszej akcji politycznej. Jednak w trakcie ewentualnych rozmów wyłoni się naturalnie zaraz francuskie żądanie o wzmożenie bezpieczeństwa. „Mam przekonanie", oświadczył Sir John, „że Francja nie związała się z Moskwą, i nigdy nie wierzyłem pogłoskom, które krążyły na ten temat, ale trzeba patrzeć w dalszą przyszłość". „Sojuszu francusko-sowieckiego nie chcemy", powtórzył dwukrotnie. „Jest niepożądany dla nas, a przecie równie niepożądany dla Polski[x]. A więc od Niemiec, ale zwłaszcza od Was, będzie dużo zależeć. W obecnej chwili tem ważniejszą staje się kwestja Paktu

[x] Przedstawiając mi swój pogląd na Pakt Wschodni, Sir John zwrócił mi szczególną uwagę na przemówienie swoje, wygłoszone w Izbie Gmin 13-go lipca po wizycie ministra Barthou w Londynie, podkreślając, że poglądy wyrażone w tem przemówieniu do tej pory pozostają dla Anglji miarodajne.

Wschodniego" (vide PS). Wtrąciłem dalszą uwagę, że W. Brytanja miałaby inną możność zaspokojenia Francji – przez silniejsze zaangażowanie się sama. Na to Sir John odpowiedział, że to jest wykluczone, że kraj jego nie może pójść poza zobowiązania podpisane w Locarno, zobowiązania, które oczywiście jest zdecydowany najskrupulatniej wykonać w razie potrzeby.

W drugiej części rozmowy poruszyliśmy konflikt jugosłowiańsko-węgierski, mający być przedmiotem obrad na otwierającej się 5-go grudnia sesji Rady Ligi. Minister Simon oświadczył, że o ile chodzi o nastawienie zasadnicze, to jego rząd mógłby się zgodzić na rezolucję Rady, zobowiązującą państwa do nietolerowania na swojem terytorjum organizacyj (klubów lub stowarzyszeń) trudniących się akcją terrorystyczną czy rewolucyjną, skierowaną przeciw postronnym państwom. Natomiast rząd angielski nie może się zgodzić na taką rezolucję, która by pozbawiała jednostki tradycyjnego prawa azylu na terytorjum Zjednoczonego Królestwa. Przypomniał przy tej sposobności, że np. po zamachu Orsiniego na Napoleona III rząd angielski odmówił wydania wspólników zamachu, którzy znaleźli schronienie w Anglji. I dzisiaj, zdaniem jego, opinja publiczna angielska nie zgodziłaby się na pogwałcenie tej tradycji.

Po tych wstępnych uwagach poruszyliśmy samą metodę dyskutowania apelu jugosłowiańskiego[9] przez Radę na najbliższej sesji nadzwyczajnej. Opowiedziałem ministrowi Simonowi wrażenia zebrane w czasie mego ostatniego pobytu w Genewie i zwróciłem jego uwagę na to, jak wielkiem zaognieniem grozi rozpętanie się już teraz publicznej debaty. Dodałem, że byłoby np. najwłaściwszem, gdyby, nie dopuszczając do publicznych enuncjacyj, Rada odczekała uprzednio wręczenia kontr-memorjału węgierskiego. W ten sposób, przy skompletowanem dossier, debata mogłaby mieć miejsce na zwyczajnej styczniowej sesji Rady[10]. Minister Simon wydawał się być bardzo zaniepokojony grożącemi w Genewie komplikacjami i zdawał się w zupełności podzielać zapatrywanie co do potrzeby działania w kierunku uspokajającym. Odniosłem jednak wrażenie, że wobec powierzenia ministrowi Edenowi misji reprezentowania rządu angielskiego w Genewie, Sir John Simon osobiście taktyką na terenie w Genewie się mało zajmował.

[9] Chodzi o memorandum, złożone przez Jugosławię w Sekretariacie Ligi Narodów 22 listopada, poruszające problem odpowiedzialności Węgier za zabójstwo króla Aleksandra w zamachu marsylskim.

[10] Chodzi o 84. sesję Rady Ligi Narodów (11–21 stycznia 1935 r.). Skarga jugosłowiańska stała się jednak przedmiotem debaty już 7 grudnia, podczas wcześniejszej sesji. W trzy dni później Rada jednogłośnie przyjęła rezolucję, w której nie obciążano rządu węgierskiego odpowiedzialnością za zamach marsylski, lecz stwierdzono, iż niektóre organa władz na Węgrzech dopuściły się zaniedbań, umożliwiających przygotowanie zamachu przez terrorystów, i wezwano rząd w Budapeszcie do ukarania winnych.

Na zakończenie minister Simon zapytał się mnie, czy Pan Minister przybędzie do Genewy na najbliższą sesję, na której będzie Laval... On sam do tej pory nie powziął w tej mierze decyzji, która zależeć będzie od rozwoju wypadków.

Edward Raczyński
Ambasador Rzeczypospolitej

PS. Nie mając jeszcze instrukcji Pana Ministra, która nadeszła w dniu dzisiejszym, nie wdawałem się z Sir John Simonem w dyskusję szczegółową. Powiedziałem tylko: że nie znam treści francuskiej odpowiedzi na uwagi polskie, że kwestja paktu nie ma dla nas znaczenia tylko taktycznego, lecz znaczenie bardzo istotne, i że z tego powodu wymaga z naszej strony jak najszczegółowszej analizy, że wreszcie nie przypuszczam, ażeby sceptyczne dotychczas stanowisko Rządu Polskiego miało ulec zasadniczej zmianie[11].

AAN, Ambasada Berlin, 248

324

5 grudnia, raport posła w Buenos Aires o działalności prasowej placówki

Buenos Aires, dn. 5 grudnia 1934 r.

DO
MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH
WYDZIAŁ PRASOWY
w Warszawie

W sprawie: działalności prasowej Poselstwa w ciągu ostatn. półrocza.

Działalność prasową Poselstwa w ciągu ostatniego półrocza można podzielić na następ. działy:

a) sprawy propagandy gospodarczo-handlowej;

b) sprawy propagandy kulturalnej i ogólnej;

c) fotografje serwisu M.S.Z. i z własnego zapasu;

d) sprostowania oficjalne błędnych informacyj.

[11] Kopie raportu przesłano do ambasad w Rzymie, Paryżu, Waszyngtonie, Berlinie i Moskwie oraz do poselstwa w Brukseli i delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

ad a):

Poselstwo umieszcza stale informacje gospodarczo-handlowe zawarte w biuletynie nadsyłanym perjodycznie [d]z Madrytu[d] oraz biuletynie w jęz. francuskim przychodzącym [d]z Ministerstwa[d].

Informacje te ukazują się co tydzień w dwóch dziennikach, mianowicie w najpoważniejszym tutejszym dzienniku handlowym „El Cronista Comercial", wychodzącym w Buenos Aires, oraz w najpoważniejszym dzienniku prowincjonalnym wychodzącym w Rosario (przemysłowe miasto, drugie po Buenos Aires) – „La Capital".

Niezależnie od tego umieszczono następujące artykuły, ewent. notatki: w lipcu umieszczono artykuł w najpoważniejszym tut. czasopiśmie poświęconym zagadnieniom naftowem „Petroleos y Minas" p.t. „Przemysł Naftowy Polski w 1933 roku", w sierpniu w tymże czasopiśmie umieszczono artykuł p.t. „Przemysł węglowy Polski w 1933 r. i w pierwszym kwartale 1934 r.". Dnia 15.VII.34 w „Avisador Mercantil", również poważnem czasopiśmie handlowem wychodzącem w Buenos Aires, ogłoszono obszerny artykuł o przemyśle i handlu szkłem w Polsce; w temże czasopiśmie ogłaszano też kilkakrotnie wzmianki i notatki handlowe z Polski. Dnia 9.IX.34 „Avisador Mercantil" opublikował streszczenie przemówienia Pana Prezesa Rady Ministrów Kozłowskiego na zebraniu B.B. To streszczenie zamieściliśmy w „Cronista Comercial" oraz w najpoważniejszym dzienniku wychodzącym w Tucumán, „La Gaceta".

Dn. 15.IX.34 tutejsze poważne czasopismo o charakterze gospodarczym opublikowało artykuł Posła Mazurkiewicza p.t. „Stosunki Handlowe polsko-argentyńskie" (czasopismo p.t. „Veritas").

Dn. 15.XI.34 „El Avisador Mercantil" opublikował obszerny artykuł o giełdach towarowych w Polsce. Tegoż dnia tut. dziennik angielski „The Standard" opublikował informacje o ostatnich pożyczkach polskich w Anglji. Dn. 2.XII.34 „La Razón", najpoważniejszy dziennik wieczorny w Buenos Aires opublikował artykuł p.t. „Gdynia i Gdańsk tworzą potężny kompleks w walce o Bałtyk", taż Razón opublikowała poprzednio streszczenie mowy Prezesa Rady Ministrów L. Kozłowskiego, o którem wyżej.

ad b):

W związku z Kongresem Eucharystycznym i z objazdem ośrodków polskich przez Ks. Biskupa Kubinę ukazało się mnóstwo artykułów, notatek, fotografij i t.p. w całej prasie argentyńskiej, przeważnie jednak przygotowanych bezpośrednio przez same redakcje. Poselstwo współdziałało w tej akcji, dostarczając samorzutnie lub na życzenie prasy odnośnych informacyj i fotografij. Poselstwo podkreśla, że, o ile chodzi o objazd Ks. Biskupa Kubiny, poważną zasługę w propagandowych wynikach tego objazdu, bardzo udanych, posiadają towarzystwa

prowincjonalne w Rosario, Cordoba i Santa Fé oraz Agencja Konsularna w Posadas, które działały w tym względzie zgodnie ze wskazówkami Placówki.

Niezależnie od tego Pan Poseł Mazurkiewicz opublikował w numerze specjalnym „La Razón" poświęconym Kongresowi Eucharyst. artykuł o Polsce i Kongresie oraz w „El Mundo", tut. bardzo poczytnym dzienniku, dn. 7 września wywiad p.t. „W Kongresie Eucharyst. weźmie udział Kolonja Polska katolicka tradycyjnie".

Dn. 12 września „El Cicerone Universal", tut. czasopismo turystyczne, opublikowało wywiad z p. Posłem, zaopatrzony w szereg fotografij z Polski p.t. „Minister Polski mówi o rozwoju turyzmu w swoim kraju".

Dn. 23.IX.34 „La Nación" opublikowała na całej stronie w ilustrowanym dodatku niedzielnym artykuł o ekspedycji polskiej w Andy, zaopatrując go szeregiem fotografij.

Dn. 7.XI.34 dziennik katolicki „El Pueblo" umieścił artykuł redaktora Leczyckiego p.t. „Walka katolicyzmu polskiego z caryzmem i bolszewizmem". Z okazji rocznicy 11 Listopada ukazały się w tut. prasie argentyńskiej wzmianki, artykuły i notatki, na zasadzie informacyj nadesłanych przez Poselstwo.

W szczególności szereg najpoważniejszych dzienników prowincjonalnych, jak „Los Principios" w Cordobie, „La Capital" w Rosario, „La Gaceta" w Tucumán, „El Atlantico" w Bahia Blanca, „El Ordon" w Santa Fé i inne umieściły obszerny artykuł o znaczeniu rocznicy 11 Listopada, zawierający też informacje o obecnej sytuacji Polski, dostarczony przez Placówkę.

Dn. 3 grudnia dziennik socjalistów niezależnych „La Libertad" opublikował artykuł p.t. „Obozy robotnicze w Polsce".

Z okazji pobytu Posła Mazurkiewicza w Rosario, w dniach 24 i 25 listopada, tamtejsza prasa argentyńska, w szczególności „La Capital", gdzie Poseł złożył wizytę, opublikowała szereg fotografij i obszernych informacyj.

ad c):

Poselstwo komunikuje stale Wydziałowi Prasowemu o umieszczonych fotografjach serwisu M.S.Z.

Poselstwo zakomunikowało również o obszernym artykule na 36 stronach, opublikowanym kilka dni temu przez najpoważniejsze tut. czasopismo geograficzne „Revista Geografica Americana", zaopatrzone w mnóstwo fotografij; materiały i fotografje dostarczono przez Placówkę.

Pozatem Poselstwo opublikowało z własnego zapasu fotografje w następ. czasopismach lub dziennikach:

„La Nación" z 28.X.34 – cztery piękne fotografje ilustrujące procesje Bożego Ciała i Kościoły.

„Para Ti" (poczytny tut. tygodnik ilustrowany dla kobiet) umieścił szereg fotografji, przedstawiających polskie typy ludowe, na całej stronie.

ad d):

[e]Przez bieżący okres Poselstwo dwukrotnie prostowało błędne informacje, mianowicie:

Dn. 2 września ukazały się fałszywe informacje, dotyczące rzekomego porozumienia polsko-niemieckiego w sprawie „Korytarza" i zerwania przymierza polsko-francuskiego. Wiadomości te zostały umieszczone w „El Pueblo" i w „El Diario", które też ogłosiły dementi Poselstwa.

W temże „El Diario" ukazała się informacja o deficycie 145 miljonów w budżecie polskim p.t. „Olbrzymi Deficyt w Budżecie Polskim". Na skutek listu Posła R.P. redakcja sama od siebie dnia 30.X.34 zdementowała w obszernej notatce tę wiadomość[e].

Uzupełnienie do p. c): W „Cronista Comercial" umieszczono artykuł obszernie traktujący o przemyśle papierowym i celulozowym w Polsce ze statystyką za 1933 rok i ubiegłe lata („Cronista Comercial" z 18.VIII.34).

Poselstwo utrzymuje najbliższe stosunki z dziennikiem wieczornym „La Razón", którego stanowisko w stosunku do nas jest stale bardzo życzliwe i które zamieszcza artykuły i fotografje, nadsyłane mu przez Placówkę, z „Prensą", która zamieszcza chętnie fotografje pod warunkiem ich aktualności i dobroci, z „El Diario", z którego redaktorem Pan Poseł jest w stosunkach przyjacielskich, z „El Mundo" (popularny dziennik poranny), który umieszcza chętnie fotografje i krótkie notatki dotyczące spraw zupełnie aktualnych, z „El Pueblo", który umieszcza zawsze cały materjał nadsyłany przez Placówkę a dotyczący kwestyj katolickich w Polsce, z „Cronista Comercial" i „Avisador Mercantil", dwoma najpoważniejszymi dziennikami handlowymi, które umieszczają wogóle wszystko, co im się nadsyła, z „La Libertad", dziennikiem socjalistów niezależnych, będących w rządzie, która publikuje chętnie artykuły dotyczące spraw życia robotniczego, z prasą prowincjonalną, w szczególności z bardzo życzliwie usposobionym dziennikiem „La Capital" w Rosario i „La Gaceta" w Tucumán. Pozatem Placówka utrzymuje kontakt z wydawnictwem „Atlántida", będącym właścicielem szeregu tygodników ilustrowanych, oraz z tygodnikiem bardzo popularnym „Caras y Caretas", do tego dołączyć należy szereg tygodników o charakterze specjalnym, fachowym, jak „Petroleos y Minas", „Veritas", „El Grafico", „Industria Cervecera" i t.p.

Mniej życzliwie ustosunkowuje się do akcji propagandowej Poselstwa drugie obok „Prensy" najpoważniejsze pismo argentyńskie „La Nación", aczkolwiek nie

znaczy to, ażeby było nieprzychylnie usposobione dla Polski, naprzykład, o ile chodzi o pobyt Kardynała Hlonda, to „La Nación" ustosunkowała się doń niezmiernie aktywnie i publikowała największą ilość fotografij, artykułów i notatek, przyczyniając się w wielkim stopniu do spopularyzowania Prymasa Polski.

Z prasy obcokrajowej jesteśmy stale w kontakcie z „Courrier de la Plata", którego stosunek będąc może nieco chłodniejszy jest tem niemniej nadal życzliwy, z „The Standard" – pismem angielskim.

Poselstwo załącza[12] wycinki bardziej zwracające uwagę z fotografjami umieszczonemi przez Poselstwo.

POSEŁ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
[f]*Władysław Mazurkiewicz*[f]

AAN, MSZ, 7091

325

7 grudnia, raport ambasadora w Londynie o rozmowie z ambasadorem Niemiec

7 grudnia [1934]

Tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

RAPORT POLITYCZNY NR 26/34
Deklaracja zgłoszona przez ministra Edena
na temat wysłania wojsk angielskich do Saary.

Rozmowa moja z ambasadorem niemieckim p. von Hoesch.

Deklaracja, złożona dnia 5-go grudnia przez ministra Edena na Radzie Ligi w Genewie, o decyzji rządu angielskiego wysłania do Saary kontyngentu wojskowego na czas plebiscytu, o ile inne państwa uczynią to samo, i o ile Francja

[12] Załączników nie publikuje się.

i Niemcy wyrażą na to zgodę, została przyjęta w Anglji z wyraźnem zadowoleniem. W Izbie Gmin nie podniosły się żadne głosy przeciw tej decyzji, co prasa dzisiejsza na ogół interpretuje jako dowód, że niechęć opinji publicznej brytyjskiej przeciw angażowaniu się na kontynencie nie jest tak wielką, jak nieraz tutaj podkreślają.

Miałem możność przez ostatnie dwa dni odtworzyć dokładnie przebieg tej sprawy. Jak się okazuje, rząd angielski nie przewidywał podobnej inicjatywy z chwilą wyjazdu ministra Edena do Genewy. Skoro przed zebraniem się sesji Rady stało się widocznem, że minister Laval zdecydowany jest przerzucić na Radę Ligi odpowiedzialność co do obecności w zagłębiu Saary kontyngentów francuskich w okresie plebiscytowym, wytworzyła się naprężona sytuacja, niewygodna zwłaszcza dla Anglji, której decyzja była w gruncie rzeczy miarodajna dla [i]…[i] Wtedy p. Eden podjął inicjatywę zaofiarowania pomocy wojskowej angielskiej w formie, w której ją potem zadeklarował. Gabinet angielski, zwołany natychmiast, zdecydował ustosunkować się pozytywnie do przedstawionej mu sugestji. O ile mnie informowano, za jej przyjęciem wypowiedzieli się pp. Baldwin i Neville Chamberlain, kanclerz skarbu, natomiast, co jest charakterystycznem, premjer MacDonald oraz Sir John Simon byli jej [i]…[i] przeciwni. Po powzięciu uchwały przez gabinet Sir John Simon zawezwał do siebie ambasadora niemieckiego, który skomunikował się natychmiast telefonicznie z Berlinem i zdołał po kilku godzinach uzyskać zgodę kanclerza Hitlera.

Przebieg tych gorączkowych rokowań znam z opowiadania [i]…[i] ambasadora niemieckiego, który odwiedził mnie wczoraj oddając mi moją pierwszą kurtuazyjną wizytę.

Skorzystałem z tej okazji, ażeby przeprowadzić rozmowę z p. von Hoesch na temat oceny przemówienia p. Baldwina w Izbie Gmin i dalszych horoskopów na najbliższą przyszłość. P. Hoesch w ciągu tej rozmowy powiedział mi, iż oczekuje podjęcia przez Anglję inicjatywy co do załatwienia kwestji zbrojeń niemieckich, ale twierdził równocześnie, że dotychczas żaden krok nie nastąpił i że prawdopodobnie rząd angielski nie określił w sposób jasny stanowiska, jakie zamierza zająć. Wyraził zdanie, że nastąpi prawdopodobnie dopiero po plebiscycie w Saarze, kiedy sprawa „równouprawnienia" dla Niemiec w dziedzinie zbrojeń będzie mogła być znowu rozważana. Powiedział mi, że znając osobiście ministrów Flandina i Lavala, zawsze był przekonany, że ci ministrowie prowadzić będą politykę odmienną od pp. [i]…[i] i Barthou – w stosunku do Niemiec bardziej umiarkowaną, w stosunku do Rosji zaś ostrożniejszą. Zapytałem się go wówczas [i]…[i] wręcz, jakie jest jego stanowisko w sprawie Paktu Wschodniego [i]…[i] powołałem się na głosy obiegające w prasie, że za cenę ustępstw w dziedzinie zbrojeń Niemcy byłyby gotowe do Paktu Wschodniego przystąpić. P. Hoesch odpowiedział, że oczywiście nie może przewidzieć decyzji swojego rządu, że jednak osobiście jest jak najbardziej przeciwny przystąpieniu przez Niemcy w jakiejkolwiek formie do Paktu Wschodniego. Jako motywy wysunął mało

realną treść paktu (który przewiduje taką np. niedorzeczną sytuację jak pomoc Francji Niemcom przeciw Rosji, lub bardziej jeszcze dla Niemiec niepożądaną – pomocy sowieckiej dla Niemiec przeciw Francji). Jako najważniejszy jednak powód swojej niechęci podał [i]…[i] nie jest dopuszczalnem, aby chciano Niemcom przedstawić do podpisania układ zawarty bez ich udziału i nieodpowiadający im co do treści, i aby chciano przyjęcie lub odrzucenie takiego układu uczynić sprawdzianem ich pokojowości lub ich złych intencyj. Na zakończenie oświadczył p. von Hoesch, iż rząd angielski obecny nie zwracał się do niego z żadnem zapytaniem co do stanowiska Niemiec wobec paktu[13].

Edward Raczyński
Ambasador Rzeczypospolitej

AAN, Instytut Hoovera, Ambasada Waszyngton, 24

326

7 grudnia, list posła w Belgradzie do podsekretarza stanu o wypowiedziach ministra komunikacji Rumunii

BELGRAD, DN. [c]*7-go*[c] grudnia 1934 r.

Drogi i Kochany Ministrze,

Wczoraj opuściła Belgrad delegacja rumuńska, na której czele stali Minister Komunikacji Franasević i Szef Sztabu Generalnego, Antonescu, delegacja, która, jak wiadomo, bawiła tu przez dni parę dla omówienia sprawy budowy mostu czy tunelu na Dunaju w okolicy Turnu Severin. O ile wiem, delegacja ta zdołała ustalić, jak wiele poprzednich, jedynie powołanie jeszcze jednej komisji ekspertów dla rozpatrzenia zasadniczego zagadnienia, czy połączenie pomiędzy Rumunją i Jugosławją ma być mostem czy tunelem[14].

Ale nie o to mi w tej chwili chodzi. Pozwalam sobie pisać do Ciebie, a raczej uważam za swój obowiązek donieść Ci o treści rozmowy, jaka miała miejsce wczoraj pomiędzy mną a Szefem Sztabu Antonescu na herbacie w Poselstwie rumuńskiem. Ponieważ treść tej rozmowy nie dotyczy mojego odcinka, czynię

[13] Kopie raportu przesłano do ambasad w Paryżu, Rzymie, Waszyngtonie, Berlinie i Moskwie oraz do poselstwa w Brukseli i delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.
[14] Zob. PDD 1932, dok. nr 180 i 239.

to listownie pod Twoim adresem, zakomunikowawszy o tej rozmowie uprzednio również mjr. Grudzieniowi.

Otóż wczoraj, czyli w dzień odjazdu wymienionych osobistości rumuńskich, zostałem zaproszony do tutejszego Poselstwa rumuńskiego w charakterze ściśle prywatnym na „rodzinną" herbatę, albowiem Minister Franasević jest bratem tutejszej posłowej rumuńskiej, pani Guranesco. W atmosferze więc nieoficjalnej, zwłaszcza że z obcych ja jeden byłem tam obecnym, i przy udziale dwóch pań, t.j. Ministrowej Guranesco i Ministrowej Franasević, toczyła się towarzyska rozmowa, która wkrótce, ma się rozumieć, zeszła na tory polityczne. Minister Franasević począł mianowicie ubolewać nad obecną polityką Polski wobec Rumunji i zwłaszcza nad sytuacją Posła Arciszewskiego, który, będąc reprezentantem tej nowej polityki polskiej, ma wyjątkowo trudną sytuację u rządu rumuńskiego i, ma się rozumieć, zwłaszcza u Ministra Tituleski, którego, jak wiadomo, nawet zaatakował w znanym wywiadzie[15]. Replikując na powyższe oświadczenie Ministra Fanasevića, podkreśliłem dodatni rozwój stosunków wojskowych polsko-rumuńskich w ostatnich czasach, twierdząc, że te kontakty dają uspokojenie i gwarancję, iż stosunki polsko-rumuńskie przetrwają pewne fale polityczne, które zresztą tylko pozornie wydają się oddalać od siebie oba nasze sojusznicze państwa. Na to wmieszał się do rozmowy Szef Sztabu Antonesco, jakby poświadczając moje powyższe twierdzenie, wypowiadając się za możliwie największą rozbudową tych stosunków oraz za najdłuższem możliwie ich utrzymaniem. Między innemi powiedział on dosłownie:

„Il faut persévérer dans le maintien des bonnes relations polono-roumaines, au moins militaires. Je persévère donc et je veux persévérer aussi longtemps que je le pourrai. Car je crains que bientôt la «grande politique», vu l'attitude de la Pologne m'empêchera de maintenir les mêmes contacts amicaux avec l'armée polonaise. Quand même, la politique de l'Etat Major est subordonnée à celle du Gouvernement. Et notre Gouvernement est franchement deçu de la politique polonaise en général, et aussi vis à vis la Roumanie. Je crains qu'un beau jour, peut être assez proche, le Ministère des Affaires Etrangères m'ordonnera de ne plus continuer les relations actuelles avec l'Etat Major polonais. Et vous savez, je ne suis qu'un militaire…".

Pozwoliłem sobie przytoczyć powyższe słowa ze względu na osobę, która je wypowiedziała.

[c]*Łączę najlepsze wyrazy i serdeczny uścisk dłoni, szczerze oddany*[c]

[f]*Wł. Günther*[f]

AAN, MSZ, 6022

[15] Prawdopodobnie chodzi o tekst Arciszewskiego zamieszczony w „Kurierze Porannym" z 21 września, w którym krytykuje on postawę ministra Titulescu wobec deklaracji Becka w Lidze Narodów z 13 września.

327

8 grudnia, raport ambasadora w Paryżu: uwagi o polityce zagranicznej Francji

Paryż, dnia 8-go grudnia 1934 r.

Tajne

DO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w Warszawie

W spr.: polityki zagranicznej Francji.

RAPORT POLITYCZNY NR XL/2

Jak przewidywałem w swoich poprzednich raportach, objęcie kierownictwa Quai d'Orsay przez pana Lavala spowodowało zmianę polityki francuskiej przedewszystkiem w tym sensie, że dążenia do okrążenia i odseparowania Niemiec i daleko idącego porozumienia z Rosją, które były podstawą akcji pana Barthou, zostały zastąpione chęcią możliwie najszybszego doprowadzenia odprężenia w stosunkach z Niemcami. Przyznać należy, że p. Laval manewr swój przeprowadził nadzwyczaj zgrabnie, działając bardzo ostrożnie, stopniowo i niczem nie dotykając wrażliwości opinji publicznej. Pierwszym stadjum jego akcji było zahamowanie wszystkich elementów akcji swego poprzednika i doprowadzenia do sytuacji, w której miałby wybór działania. Nie należy przytem przeceniać machiawelizmu obecnego kierownika Quai d'Orsay, dotychczas działał on jedynie przez bierną obronę i wahanie, wychodząc z paru podstawowych tendencji dał się nieść fali, wystrzegając się tylko jakiegokolwiek definitywnego związania. Stąd też wynikło położenie obecne, w którym Pan Laval na 5-ciu drogach, po których się posuwała akcja dyplomacji francuskiej porozkładał szlabany, a obecnie czyni wrażenie człowieka, który nie wie, jaką drogą pójdzie. Dotychczas ma wszystkie karty w ręku i żadnej jeszcze jawnie nie zagrał, ograniczając się do posunięć negatywnych – przygotowawczych.

Poniżej omówię poszczególne elementy wyżej określonej sytuacji.

1. Stosunek do Rosji Sowieckiej: Zaraz po objęciu władzy p. Laval znalazł się pod silną presją dyplomacji sowieckiej, która wszelkimi sposobami usiłowała sfinalizować układy rozpoczęte z p. Barthou. Jak donosiłem w raporcie z dnia 30.XI.34, Nr 21a/F/15, w Genewie i w Paryżu dyplomaci sowieccy poprostu oblegali p. Lavala, zaś Chargé d'Affaires Rosenberg literalnie codziennie był u niego na Quai d'Orsay i pojechał z nim razem do Genewy. Pan Laval jednak

widocznie bronił się przed powzięciem ostatecznych decyzyj, zasłaniając się pretekstem Paktu Wschodniego, by nie sfinalizować czegoś, coby mogło być uważane za bilateralny sojusz z Rosją. Zresztą fatalne wrażenie oświadczeń p. Archimbauda w Izbie Deputowanych (vide cytowany powyżej raport) utwierdziły pana Lavala w przekonaniu, że o ile cenną być może dyplomatyczna pomoc rosyjska w Genewie, to jednak sojusz z Rosją przedstawiałby dla Francji znacznie więcej stron ujemnych niż dodatnich, szczególnie jeżeli się wychodzi z założenia, że wojna francusko-niemiecka może być narazie uniknięta. Pan Laval nie szczędził więc przedstawicielom Rosji uprzejmości i zapewne obietnic, lecz obawiał się wiązać. Dopiero 2 dni temu w Genewie, widocznie naciskany przez Litwinowa, zaniepokojonego objawami odprężenia francusko-niemieckiego, zgodził się p. Laval na ustalenie porozumienia francusko-sowieckiego, które zawiera gwarancję, że „aż do zakończenia negocjacji o pakt wschodni ani Francja, ani Rosja nie zawrą nowych bilateralnych traktatów politycznych". Chodzi tu, rozumie się, tylko o Niemcy. Jest to więc chwilowe zobowiązanie i obietnica, zamiast konkretnego porozumienia. Błędem byłoby jednak sądzić, że dlatego, iż p. Laval obawia się bilateralnego pisanego sojuszu z Sowietami, polityka francuska zejdzie z drogi porozumienia z Rosją. Opinja i prasa zachowuje się w stosunku do Sowietów naogół poprawnie, a w dziedzinie stosunków ekonomicznych starano się nadać jak najwięcej blasku i znaczenia misji do Moskwy nowego Ministra Handlu – p. Marchandeau. Niema więc w chwili obecnej żadnych powodów, by tendencje zbliżeniowe do Rosji uległy znacznemu oziębieniu. Charakterystycznem jest dla obecnego stanu umysłów we Francji, że wiadomość o 66 egzekucjach w związku z zabójstwem Kirowa[16] została tu podana bez żadnych komentarzy. Wreszcie z różnych wskaźników można wnioskować, że polityka pro-rosyjska jest popierana przez sfery wojskowe.

2. Drugą negocjacją, którą zahamował p. Laval, są rokowania z Turcją. Popierany przez Rosję turecki Minister Spraw Zagranicznych, Tewfik Ruszti Bey, przybył do Paryża między 2-ma sesjami genewskiemi, w towarzystwie p. Titulesco, by doprowadzić do ścisłego porozumienia z Quai d'Orsay. Czy porozumienie to zostało faktycznie osiągnięte, nie wiem, jednak na Quai d'Orsay stanowczo zaprzeczono, by jakikolwiek układ miał być podpisany. W tym wypadku p. Laval wstrzymał manifestacje bliskiej przyjaźni francusko-tureckiej, by nie zamknąć sobie drogi do porozumienia z Włochami.

3. Rokowania Rzymskie: pomiędzy Ambasadorem de Chambrun a rządem włoskim, znowu przybrały charakter przewlekły. W swej mowie w Izbie

[16] Siergiej Kirow zginął w zamachu 1 grudnia. W okresie od 5 do 18 grudnia informowano o procesach i egzekucjach łącznie 102 „białogwardzistów" w Leningradzie, Moskwie, Mińsku i Kijowie. Zob. też dok. nr 328, 331 i 334.

Deputowanych z dnia 30 ub.m. p. Laval nie szczędził formuł retorycznej uprzejmości w kierunku Italji. Wspomniał zresztą o niepodległości Austrji. Jednak wszelkie zbliżenie z Italją uzależnił od uzgodnienia z Jugosławją. Quai d'Orsay zrobiło ze swej strony co tylko możliwe, by wystąpienie Jugosławji przeciwko pomocy terorystom skierowane było wyłącznie przeciwko Węgrom, a nie przeciwko Italji. Data podróży p. Lavala do Rzymu nie została jeszcze ustalona, choć ma już być bliska, tymczasem wysłano na uroczystość odsłonięcia pomnika Chateaubrianda pana Bérengera, Prezesa Komisji Spraw Zagranicznych Senatu, który już parokrotnie jeździł do Rzymu w misjach nieoficjalnych i konferował z Mussolinim. Wreszcie popiera się wszelkie objawy sentymentalnej przyjaźni francusko-włoskiej, czego klasycznym przykładem jest enuncjacja Marszałka Pétaina, podana przez organ b. kombatantów francuskich we Włoszech (vide zał. 1[17]).

4. Czwartą aktualną negocjacją jest negocjacja francusko-niemiecka. Składa się ona z 2 części:

a) kwestja Saary;

b) ogólne rozmowy, mające na celu doprowadzenie do odprężenia stosunków francusko-niemieckich.

a) Co do kwestji Saary, to, przy zachowaniu bardzo stanowczego tonu w publicznych deklaracjach, p. Laval pragnie ją najwidoczniej zlikwidować. W tym wypadku wyraża on powszechne nastawienie opinji francuskiej, która mogła przywiązywać wagę do Saary jako do środka presji na Niemcy, lecz właściwie jest w odniesieniu do tej kwestji obojętna. Już rokowania pod egidą Komitetu 3-ch w Rzymie były dowodem, że Francja pragnie usunąć ten powód niezgody, jakim jest między nią a Niemcami kwestja Saary. Rokowania emisarjuszów niemieckich w Londynie i w Paryżu przygotowały grunt do ugody polegającej na tem, że Francja w stosunku do Saary pragnie zająć stanowisko zwykłego członka Ligi Narodów. Przesyłam w załączeniu tekst (według Havasa) porozumienia rzymskiego osiągniętego przez rokowania pod egidą Komitetu Trzech i pod przewodnictwem Ambasadora Aloisiego. Już sam fakt wydelegowania do Rzymu urzędników, choć bardzo zdolnych i kompetentnych, lecz młodych i zajmujących stosunkowo skromne stanowiska, jak np. pan Fouques Duparc, świadczył o tem, że przebieg negocjacji nie zapowiadał się zbyt ostro. Wreszcie medjacja angielska doprowadziła w Genewie do całkowitego załatwienia sprawy przez decyzje co do zabezpieczenia spokoju w Saarze w czasie plebiscytu, przez posłanie kontyngentu wojsk państw niezainteresowanych z wyłączeniem Francji. Przyznać trzeba, że niezależnie nawet od przesadnych pochwał prasy,

[17] Załączników brak.

będącej na usługach Quai d'Orsay, która rezultaty porozumień Genewskich co do Saary określa jako wielki sukces p. Lavala, opinja publiczna tutejsza przyjęła naogół z wyraźną ulgą wycofanie się Francji z walki o Saarę. W tym wypadku przyznać trzeba, że p. Laval działał z wielkiem znawstwem swej własnej opinji publicznej. Zaczął od tonu bardzo stanowczego, a następnie, w miarę jak zarysowywały się możliwości odprężenia z Niemcami, szybko likwidował bojową pozycję w sprawie Saary, zasłaniając się przykrywką pacyfistycznej i internacjonalnej ideologji. W tym sensie p. Laval istotnie odniósł zwycięstwo, gdyż kapitulacją swą w sprawie Saary potrafił wywołać we Francji wrażenie pewnego sukcesu, a conajmniej odsunięcia groźnego niebezpieczeństwa.

b) Jak wspomniałem wyżej, proces wycofywania się z Saary odbywał się w ścisłej łączności z rozwojem kontaktów politycznych francusko-niemieckich. Rozmowy nieoficjalne, lecz zorganizowane z wiedzą p. Lavala, byłych kombatantów francuskich z niemieckimi (vide raport Ambasady z dnia 29 listopada br. Nr 1.F/42), pobyt w Paryżu wysłannika Hitlera pana v. Ribbentropa, który odbył długą rozmowę z Ministrem Lavalem, przyjazd tu znanego, również nieurzędowego agenta dyplomatycznego niemieckiego, barona von Lersnera, zapowiedź wizyty Rudolfa Hessa – świadczy o przyspieszonym tempie ewolucji w stosunkach pomiędzy Paryżem a Berlinem. Jest wprost zadziwiające, jak szybko przestawiła się prasa tutejsza na nutę ugodową w stosunku do Niemiec. Literalnie w ciągu jednego tygodnia zaszła w tej mierze radykalna zmiana. Mowa wypowiedziana przez posła Franklina Bouillona dnia [c]*30.XI.*[c] w parlamencie, a która była wówczas jeszcze powszechnie oklaskiwana, wydaje się już dziś być anachronizmem. Rozumie się, ta zmiana frontu odbywa się zależnie od okoliczności w różnych grupach i organach prasy z różną intensywnością, jednak wskazana tendencja jest prawie powszechna. Widocznie ze względu na tę sytuację Litwinow zażądał od Francji zapewnienia na piśmie, że nie zawrze bilateralnej umowy z Niemcami, lecz że będzie rokowała z nimi w ramach „Paktu Wschodniego".

Przyczyny tego nagłego zwrotu w polityce francuskiej są najrozmaitsze. Dużą rolę odegrała tu wola samego p. Lavala. Pozatem przyczynił się pośrednio do tego i premjer Flandin, który jest przekonanym zwolennikiem polityki ścisłego porozumienia z Anglją. To też niewątpliwie za jego pośrednictwem działają tu obecnie wpływy Londynu, który wydaje się dążyć do odprężenia stosunków z Niemcami. Wszystkie siły lewicowe (do socjalistów wyłącznie) wracają do swych dawnych marzeń, wreszcie te koła prawicy i centrum, które obawiały się zbytniego zaangażowania w kierunku Rosji, widzą w chwilowem odprężeniu z Niemcami pomyślną dywersję. Wreszcie koła nacjonalistyczne, które pochłonięte są obecnie polityką wewnętrzną, a które mniej odczuwają antypatję do regime'u hitlerowskiego, niż inne ugrupowania, wypowiadają się jawnie za szukaniem porozumienia z Rzeszą.

5. Rokowania z Polską o Pakt Wschodni.

P. Laval między dwiema podróżami do Genewy wysłał odpowiedź na uwagi Pana Ministra z dnia 27 września. Jednak zarówno treść tej odpowiedzi, jak i rozmowy moje z p. Lavalem, nie dają właściwie w zasadniczych kwestjach elementów nowych. P. Laval liczył zresztą na osobiste porozumienie się z Panem Ministrem w Genewie. Wydać się mogło, że chodzi mu przedewszystkiem o uzyskanie zasadniczej zgody Polski na Pakt Wschodni wzajemnej pomocy. Byłby to sukces prestige'owy dla dyplomacji francuskiej, a w niczem by nie krępował dalszych rokowań z Rosją i Niemcami. Ramy bowiem rokowań o Pakt Wschodni mogą narazie służyć za ramy do negocjacji mającej na celu uzyskać odprężenie z Niemcami i ewentualnie choćby w teorji przygotować w płaszczyźnie akcji medjatorskiej Francji odprężenia sowiecko-niemieckiego, które, jak donosiłem Panu Ministrowi, u p. Lavala nie wywołuje obaw. O koncepcjach tych wspomniałem w mym raporcie z dnia 16 listopada br., Nr 518/25, tendencje te szybciej przybrały kształt realny niż można się nawet było spodziewać.

Z powyższego przeglądu ustosunkowania się p. Lavala do poszczególnych zagadnień aktualności dyplomatycznej wynika, że p. Laval pragnąłby wszystkie swe cele uzyskać bez zaangażowania się narazie specjalnie wobec któregokolwiek ze swych kontrahentów. Pragnie on zachowania dobrych stosunków i z Rosją, i z Niemcami, także z Italją i z Małą Entente'ą. Jest to więc ideologiczny nawrót do swojego rodzaju briandyzmu, do koncepcji powszechno-międzynarodowej organizacji pokoju i równowagi europejskiej. Wyrazem tego jest puste w treści, lecz wszystko obiecujące exposé p. Lavala w Izbie dnia 30.XI.br. Ulubiona ta we Francji tradycyjna polityka daje każdemu, który ją uprawia, przez pewien czas popularność w kraju i daje mu możność nie decydować się na pociągnięcia konkretne, zawsze trudne i odpowiedzialne. Płaszczyk takiej polityki dla spokojnego i przebiegłego p. Lavala stanowią na forum wewnętrznem świetną broń, a daje mu możność na forum międzynarodowem, zachowując walory prestige'owe, działać na zwłokę i czekać na wytworzenie się poszczególnych konjunktur. Rozumie się polityka taka jest obliczona na krótką metę, gracz tej miary co Briand długo utrzymać jej nie zdoła, jednak w chwili obecnej może ona zapewnić p. Lavalowi poważne praktyczne korzyści[18].

AMBASADOR R.P.
/–/ A. Chłapowski

AAN, Ambasada Berlin, 83

[18] Kopie raportu przesłano do ambasad w Berlinie, Londynie i Rzymie oraz do delegacji przy Lidze Narodów w Genewie.

328

8 grudnia, telegram szyfrowy chargé d'affaires a.i. ambasady w Moskwie o publikacjach prasy radzieckiej

Moskwa, dn. 8.XII.34
Otrzym. d. 8.XII.34., g. 9

P. Sokolnicki do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Nr 103

Artykuły prasy sowieckiej z dnia 7 bm. i przemówienia na pogrzebie Kirowa świadczą, że Sowiety chcą odpowiedzialność za rzekomą akcję terorystyczną przypisać wrogim czynnikom zagranicą. Oddanie pod sąd 12 zbiegłych terorystów na Białorusi, wśród których siedmiu z nazwiskami polskiemi, i ataki „Prawdy" przeciw niektórym sferom polskim, zdają się wskazywać, iż akcja sowiecka będzie miała również charakter antypolski. Sądzę, że należałoby podjąć pewne kroki prewencyjne. Wobec tego pragnąłbym jak najprędzej być u Stomoniakowa celem wybadania właściwych intencyj. Przedstawiłbym, że cytowanie w wyroku rzekomych faktów przenikania przez Polskę do Z.S.R.R. uwięzionych i rozstrzelanych (aluzja „Prawdy") oraz oddanie pod sąd w Mińsku osobników przeważnie o nazwiskach polskich, noszą coraz wyraźniej charakter akcji wywoływania nastrojów antypolskich. Powiedziałbym dalej, że sprawy te wywołały w Warszawie bardzo złe wrażenie i mogą się odbić na całości naszych wzajemnych stosunków. Proszę Pana Ministra o spieszne instrukcje.

AAN, MSZ, 6751

329

10 grudnia, notatka urzędnika Wydziału Prasowego z rozmowy z II sekretarzem ambasady ZSRR na temat wzajemnych ataków prasowych

[b]*Poufne*[b]

Notatka z rozmowy z p. Aleksandrowem.

W dniu dzisiejszym zgłosił się do mnie p. Aleksandrow, II-gi sekretarz Ambasady Sowieckiej, prowadzący w Ambasadzie sprawy prasowe.

Celem wizyty było „b. stanowcze zwrócenie uwagi" na stanowisko, jakie zajęła prasa polska po zabójstwie Kirowa.

P. Aleksandrow skarżył się na „Gazetę Polską" (korespondencja Otmara z dnia 8 bm.), na tekst depesz P.A.T., na „Kurjer Poranny", „Słowo Wileńskie", „Czas", „I.K.C." i „Kurjer Warszawski". Prasa polska, zdaniem p. Aleksandrowa, zamieszczała nieprawdziwe i nieprzychylne wiadomości oraz nieściśle i nieprzychylnie komentowała zabójstwo Kirowa, a nawet Warszawa była częściowo źródłem tego rodzaju wiadomości dla prasy zagranicznej.

Ton zażaleń p. Aleksandrowa był początkowo dość gwałtowny. Mówił o „kampanji antysowieckiej", „szkalowaniu" i „bredniach prasy polskiej". Ton ten zmienił się natychmiast w skarżący, kiedy w dość ostrej formie zażądałem postawienia konkretnych zarzutów. P. Aleksandrow sformułował je jedynie w stosunku do „Gazety Polskiej" i depesz P.A.T.'a, w pozostałych zaś kwestjach poprzestał na ogólnikach.

Odrzuciłem całkowicie zarzut co do korespondencji Otmara, którą uznałem za jak najbardziej dla Sowietów przyjazną, oraz co do depesz P.A.T.'a. Stwierdziłem, że nie może być mowy o jakiejkolwiek kampanji antysowieckiej w prasie polskiej z okazji zabójstwa Kirowa. Jest rzeczą normalną w całej Europie, że gdy ma miejsce sensacyjne wydarzenie polityczne, a takiem była niewątpliwie śmierć tak wybitnego działacza sowieckiego, jak Kirow, to dzienniki łatwo chwytają sensacyjne doniesienia zagraniczne, które wydają się rzucać jakieś światło na sprawę. Dzieje się to zwłaszcza wówczas, kiedy ze strony zainteresowanej brak jest zupełnie materjału informacyjnego, jak to było w danym wypadku. Podkreśliłem następnie, iż ze strony polskiej wykazano od początku największą dobrą wolę, czego dowodem właśnie korespondencja Otmara, objektywne i przychylne depesze P.A.T.'a, oraz niezwłoczne zamieszczenie przez

P.A.T.'a, i „Gazetę Polską" (na naczelnem miejscu) informacji, które podał korespondentowi P.A.T.'a p. Umański.

Wyraziłem dalej zdziwienie, że już 6-go czy 7-go bm. ukazał się w „Izwiestia" artykuł atakujący prasę polską w tonie i w formie, których nie chcę kwalifikować, i który wywołał w Warszawie jak najgorsze wrażenie. Tego rodzaju taktyka, polegająca na uprzedniem atakowaniu, a w kilka dni później dopiero zgłaszaniu zażaleń i sprostowań, wydaje mi się niezrozumiała. O wiele prościej byłoby udzielić odrazu odpowiednich informacyj korespondentowi P.A.T.'a, które niewątpliwie zostałyby zamieszczone przez polską prasę i przyczyniłyby się do zahamowania tego, co p. Aleksandrow nazwał kampanją. Prościej byłoby również zwrócić się do nas wcześniej, zamiast publikować ataki w prasie sowieckiej. Powiedziałem wreszcie, że, mojem zdaniem, nawet tak spóźnione informacje sowieckie dać mogą pożądane skutki, oraz że w każdym konkretnym wypadku gotów jestem pomóc p. Aleksandrowowi w jego pracy i jestem przekonany, że spotkam ze strony polskiej prasy w takich wypadkach całkowite zrozumienie.

P. Aleksandrow nie uznał mego stanowiska za zadawalające: uważał, że nie spotyka z mojej strony należytego zrozumienia. Zdaniem jego, pomoc polskich oficjalnych czynników prasowych powinna była nastąpić spontanicznie, bez żadnej inicjatywy ze strony sowieckiej.

Całą rozmowę prowadziłem w tonie możliwie pojednawczym, jedynie, gdy p. Aleksandrow postawił P.A.T.'owi zarzut, że nie uwzględnił w swych depeszach informacyj o „zamachowcach, którzy przedostali się do Rosji Sowieckiej z Polski", zareagowałem ostro używając słowa „brednie", którem p. Aleksandrow kilkakrotnie się posługiwał.

Rozmówca mój natomiast od tonu „b. stanowczego" i ostrego przeszedł całkowicie do skarg i wyrażania żalu, porzucając jednocześnie formę konkretnych zarzutów i przechodząc do ogólnikowego i nieuzasadnionego pojęcia „kampanja antysowiecka".

[f]*Jan Librach*[f]

Warszawa, dnia 10.XII.1934 r.

AAN, MSZ, 6751

330

10 grudnia, pismo naczelnika Wydziału Zachodniego do konsulatu w Hamburgu w sprawie działalności gospodarczej NSDAP

[c]*10*[c] grudnia [193]4

Do Konsulatu R.P.
w Hamburgu

Według informacyj posiadanych przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych istnieje przy urzędzie organizacji zagranicznej partji narodowo-socjalistycznej (Hauptauslandsorganisation der NSDAP) w Hamburgu specjalny urząd gospodarczy, któremu podlegać mają placówki gospodarcze oddziałów zagranicznych partji.

Ministerstwo prosi o zbadanie, w miarę możliwości, roli, jaką odgrywa ten urząd, a mianowicie, czy uzasadniony byłby sąd, iż stanowi on obecnie centralę, za pośrednictwem której rozprowadzane są środki finansowe, służące do subsydjowania ośrodków niemieckich poza granicami Rzeszy.

W razie gdyby obserwacje Konsulatu potwierdzić miały tego rodzaju charakter urzędu gospodarczego organizacji zagranicznej partji, Ministerstwo prosi o zwrócenie specjalnej uwagi na ewentualne stosunki łączące go z ośrodkami gospodarczemi mniejszości niemieckiej w Polsce.

Nawiązując do otrzymanych dotychczas informacyj na temat „Hauptauslandsorganisation der NSDAP", Ministerstwo prosi jednocześnie o dalsze uważne śledzenie działalności tego urzędu partji i możliwie dokładne informowanie go o jego przejawach.

Ministerstwo prosi przytem o zwrócenie specjalnej uwagi na ewentualne odgłosy prasy codziennej, wzgl. publikacyj perjodycznych partyjnych, omawiających działalność urzędu organizacji zagranicznej partji na poszczególnych terenach. M.in. Ministerstwo prosi o poinformowanie go, czy i jakie oddźwięki w prasie znalazło niepowodzenie kroków podjętych przez „Hauptauslandsorganisation" na terenie Unji Południowo-Afrykańskiej.

WICEDYREKTOR DEPARTAMENTU POLITYCZNEGO:
[f]*Potocki*[f]

AAN, MSZ, 4521

331

11 grudnia, list II sekretarza ambasady w Moskwie o sytuacji po zamachu na Kirowa

Moskwa, dnia 11 grudnia 1934 r.

Wielce Szanowny Panie Ministrze[19],

O zabójstwie Kirowa i jego echach prasowych wysyłamy dzisiaj dwa raporty. Nie wyczerpują one jednak wszystkich wrażeń i myśli, jakie fala represyj po zamachu nasuwa nam wszystkim i, nie mogąc ich tylko pozostawiać dla siebie, pozwalam sobie dać im wyraz w liście prywatnym do Pana Ministra.

Od dziesięciu dni żyjemy tutaj w oparach krwi bezmyślnie przelewanej. Od pierwszej chwili, kiedy dowiedzieliśmy się o zamachu na Kirowa, nikt z nas nie wątpił, że pociągnie on za sobą nawrót do teroru i egzekucje ludzi zupełnie przypadkowych, nie mających z morderstwem nic wspólnego. Zemsta na ludziach niewinnych stanowiła tu z jednej strony swego rodzaju mord rytualny, jakieś pogańskie zadośćuczynienie dla cienia zabitego, coś, co możnaby nazwać potwornym mistycyzmem, stanowiącym, zdawałoby się, paradoks u ludzi nie wierzących w życie pozagrobowe. Z drugiej strony nie można w niej nie widzieć przejawów załamania się nerwowego jaskiniowca, który w przegryzaniu gardła pierwszej spotkanej ofiary szuka afirmacji własnej siły. Wszystko to było jednak do przewidzenia. Do przewidzenia było również to, że w pozach najbardziej drapieżnych hien, pochwalających teror i żądających krwawej ofiary, wystąpią przywróceni do łask a drżący o własną skórę przedstawiciele inteligencji rosyjskiej. Wywołało to – oczywiście – odrazę, dawało jednak niemiłą satysfakcję potwierdzania wystawionej djagnozy.

Natomiast naprawdę wstrząsnął mną moralnie brak istotnie silnej reakcji świata cywilizowanego na ten aspekt rzeczywistości sowieckiej. Z głosów prasy zagranicznej, które do nas docierają, nie widzę, aby świat chrześcijański zdobył się na jakiś potężny protest, aby chociażby ci, którym dzisiaj zależy na moralnem pognębieniu bolszewizmu, wykorzystali tę doprawdy niezwykłą okazję, jakiej im dostarczają sami bolszewicy.

Myśmy tutaj odczuli, jako bolesne poniżenie, decyzję dziekana korpusu co do spuszczenia flagi w chwili pogrzebu Kirowa, wiedząc już o egzekucjach kilkudziesięciu ofiar. Nie tak potraktowali to inni. Dosłownie w chwili, kiedy pod kulami oprawców padały dziesiątki ludzi niewinnych, jako hekatomba nad trupem zamordowanego, Ambasador francuski wraz z ministrem Marchandeau

[19] Adresata nie udało się ustalić.

składali wieniec na trumnie Kirowa. Trzeba doprawdy mieć dużo rezygnacji i pogardy dla kultury zachodniej, aby nie wzdragać się wobec takich faktów. Jednocześnie z trwającą nadal orgją morderstw jawnych i z nonszalancją podawanych do wiadomości świata, a przypuszczalnie bardziej jeszcze licznych egzekucyj, dokonywanych pocichu, p. Litwinow występował w Genewie jako apostoł pokoju i brał w swe brudne ręce rozplątywanie tragedji marsylskiej.

Prasa nasza, o ile sądzę z otrzymanych gazet, zachowała się wobec bolszewików nader powściągliwie (poza jedynym artykułem Mackiewicza, który wyznam, iż czytałem z głęboką satysfakcją). Z artykułu Bersona usunięto wszystko, coby mogło urazić Sowiety. Podobnie ocenzurowano wszystkie jego depesze. Rozumiem, że nie możemy brać na siebie odium pogarszania stosunków z Sowietami, pomimo to nie oni przez nas, lecz my przez nich zostaliśmy nazwani „szakalami" i „gadzinami". Już w swojej mowie w Genewie Litwinow był może o jeden krok od zaliczenia nas do państw, które dają przytułek terorystom. Nie jest wykluczone, że prasa sowiecka uczyni to bardziej przejrzyście i my będziemy zmuszeni do obrony. W takich warunkach, pomijając nawet względy uczuciowe, wydaje mi się, że trzebaby jednak było uczynić wszystko, co można, aby przyćmić tę ich aureolę, jako pozytywnej siły moralnej, którą, wierząc czy nie wierząc, darzy je część opinji świata cywilizowanego. Wszakże po pacyfikacji Małopolski Wschodniej mieliśmy przykrą sprawę w Lidze Narodów. Pacyfikację tę wypominają nam bolszewicy stale i „Izwiestja" uczyniły to jeszcze parę dni temu. Z okazji procesu Dymitrowa i komunistów bułgarskich w Berlinie[20] bolszewizm potrafił zmobilizować tak wiele sił moralnych w świecie zachodnim dla obrony swych pupilów. Czyż świat zachodni nie znajdzie nic, coby można było temu przeciwstawić? Czy nie dojdzie do jakiegoś procesu moralnego na Zachodzie, który by dość silnie napiętnował te barbarzyństwa? Możnaby jako adwokatów Sowietów zaprosić takich ich stałych obrońców, jak Romain Rolland, Gide, Bernard Shaw.

Przez jakiś czas spodziewałem się, że sprawa tych mordów znajdzie się w ten czy inny sposób przed Ligą Narodów. Miałem nadzieję na Szwajcarję, może któreś z państw Skandynawskich. Obecnie myślę, czy nie dałoby się tego zainspirować Węgrom. Litwinow bardzo silnie poparł wniosek Jugosławji, Węgry zaś są tu stale poniewieranie przez prasę. Gdyby delegat Węgier zażądał sprawdzenia kwalifikacyj moralnych sędziów genewskich i wskazał na Sowiety jako państwo samo uprawiające teror i uważające go za jedną z metod rządzenia, mam wrażenie, że nie ryzykowałby niczem, a przecież skierowałby uwagę aeropagu genewskiego w inną stronę i wykazał hipokryzję i perfidję tych,

[20] Proces przeciwko Georgiemu Dymitrowowi i towarzyszom toczył się w Lipsku od lipca do grudnia 1933 r.

którzy na prawdziwej tragedji dorabiają się kapitału moralnego. Krok taki, pochwycony przez prasę opozycyjną francuską, mógłby również wpłynąć na pewne oziębienie przyjaźni sowiecko-francuskiej. Wiem, że konjunktura sprzyja dzisiaj Sowietom, ale z drugiej strony podtrzymywanie ich prestiżu nie leży przecież tak bardzo w naszych interesach.

Być może, iż wszystko, co tu napisałem, wyda się Panu Ministrowi i może jest w istocie naiwnym odruchem uczuciowym, w takim razie niech Pan Minister uwzględni tę atmosferę przesyconą krwią, w której co parę dni, kiedy zaczyna się już wierzyć, że to może nastąpił koniec, dowiadujemy się o coraz to nowych dziesiątkach skazańców. Trudno w takich wypadkach zachować olimpijski spokój. Oczywista, iż w stosunkach z bolszewikami jesteśmy nadal w miarę potrzeby układni. Wybaczy jednak Pan Minister, żem się z Nim podzielił wrażeniami, jakich doznaje w tutejszych warunkach przeciętnie uczciwy człowiek Zachodu.

[c]*Proszę Pana Ministra przyjąć wyrazy mojego najgłębszego poważania*[c].

[f]*A. Kałuski*[f]

AAN, MSZ, 6753

332

12 grudnia, raport delegata przy Lidze Narodów o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Francji

12 grudnia [193]4

Ściśle tajne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

[W sprawie:] rozmowy z Lavalem.

W dniu 8 bm. na śniadaniu u Sekretarza Generalnego p. Avenola miałem dłuższą rozmowę z ministrem Lavalem. Rozmowa ta rozpoczęła się przy stole i wszczął ją sam p. Laval, od którego byłem przedzielony osobą

delegata hiszpańskiego Madariagi. Rozmowie przy stole przysłuchiwali się inni nasi sąsiedzi, podsekretarz Ligi p. Pilotti oraz min. Tewfik Aras i delegat duński Scavenius.

P. Laval rozpoczął od skarg, że Pan Minister nie przyjechał do Genewy, przyczem ironicznie zauważył: „Czekacie, aż po Saarze, ale ta kombinacja się nie udała, ponieważ, jak widzicie, załatwiłem tę sprawę pomyślnie i o żadnem konflikcie nie ma mowy". Na moje zapytanie, kto go poinformował o tem, że uzależniamy nasze decyzje od Saary, p. Laval odpowiedział: „Czytałem pewną depeszę w tej materji, podpisaną – Laroche". Zaraz potem uderzył w ton serdeczny, oświadczając, że pragnie „qu'on s'explique à fond" z Polską „une fois pour toutes" i że uważa się za lepszego Polaka odemnie. Przypomniał, że za czasów swego premjerostwa odrzucił wszelkie oferty niemieckie kosztem Polski i że stał zawsze na gruncie aljansu z Polską. Potem zapewnił, że zupełnie nie stoi mu na przeszkodzie porozumienie Polski z Niemcami, przeciwnie, jest wdzięczny Rządowi polskiemu za to, że udało mu się zdjąć z porządku dziennego aktualnych zagadnień politycznych zagadnienie korytarza. Zaraz jednak potem wtrącił, a jednak korytarz mimo to istnieje: „mais le couloir existe quand même" i trzeba się będzie jakoś porozumieć. Było to powiedziane w formie b. mglistej i na moją reakcję [c]*b. kategoryczną*[c] w tym sensie, że żadnego korytarza nie ma i że sprawa ta została definitywnie zdjęta z porządku dziennego, p. Laval odpowiedział, dziękując raz jeszcze za dojście do porozumienia w tej sprawie z Niemcami.

Przechodząc znów potem do sprawy Paktu Wschodniego p. Laval powiedział, że chodzi mu przecież w pierwszym rzędzie o interesy polskie, gdyż nie chce on dopuścić do izolacji Polski między Niemcami a Rosją. Trzeba przecież całe zagadnienie sprowadzić do jak najprostszych tez. Na to odpowiedziałem mu, że muszę oświadczyć z całym szacunkiem, jaki mam dla jego osoby, iż zbyt upraszcza on to zagadnienie.

P. Laval następnie mówił o potrzebie naszych dobrych stosunków z Rosją, przyczem miałem takie wrażenie, jakby uważał obecny stan stosunków polsko-rosyjskich za niezadawalający. Być może, że były to echa genewskich rozmów z Litwinowem. Odpowiedziałem mu na to, że pan Minister uważa doprowadzenie do obecnego dobrego stanu stosunków polsko-rosyjskich za jeden z największych plusów naszej polityki zagranicznej. Nie miałem wrażenia, aby p. Laval był tem przekonany. Po odejściu od stołu p. Laval powiedział mi na boku: „Widzicie, jak staram się polepszyć stosunki Francji z Niemcami. Pod tym kątem musicie ocenić dojście do skutku Paktu Wschodniego. Chcę kollaborować z Niemcami, chcę ułożyć stosunki z niemi w zupełnie innej płaszczyźnie. Macie wielki interes w tym, aby doprowadzić do Paktu Wschodniego".

Potem p. Laval przeszedł do sprawy żyrardowskiej, o czem raportowałem Panu Ministrowi w innem miejscu[21].

Delegat R.P. do Ligi Narodów
/–/ Dr Tytus Komarnicki
Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny

AAN, Ambasada Berlin, 797

333

13 grudnia, raport ambasadora w Londynie o rozmowie z posłem Persji

Londyn, dn. 13 grudnia 1934 r.

Poufne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Dnia 11-go bm. odwiedził mnie tutaj poseł perski Mirza Hussain Khan Ala, celem omówienia ze mną sprawy, o której zapisanie na porządek dzienny styczniowej sesji Rady Ligi zwrócił się rząd Iraku dnia 4-go grudnia. Dotyczy ona ustalenia granic pomiędzy Persją a Irakiem. Według tezy perskiej, granica winna biec środkiem łożyska rzeki Chattel-Arab, natomiast rząd iracki, opierając się na traktacie podpisanym w Erzerumie oraz na protokołach dodatkowych, podpisanych pomiędzy Persją a Turcją w r. 1911 i 1913, rości sobie prawo do wkluczenia całego łożyska rzeki Chattel-Arab do swego terytorjum.

Minister perski wręczył mi załączoną notatkę[22], przedstawiającą tło konfliktu. Równocześnie, z polecenia swego rządu prosił mnie o zreferowanie sprawy Panu Ministrowi, celem uzyskania poparcia Rządu Polskiego na styczniowej sesji Rady. Omawialiśmy następnie w sposób nieformalny prawdopodobną procedurę, którą w danym wypadku zastosuje Rada Ligi. Zwróciłem uwagę posłowi perskiemu, że w razie trudności Rada zechce prawdopodobnie zwrócić się do Trybunału w Hadze o avis consultatif. Dodałem, że o ile stanowisko prawne

[21] Kopie dokumentu przesłano ambasadorom w Paryżu, Berlinie i Londynie.
[22] Załącznika nie publikuje się.

Persji jest tak mocne, jak wynikałoby z jego wyjaśnień, to takie wyjście byłoby dla Persji korzystne, w razie przeciwnym zaś, mogłoby być niedogodne. Poseł perski odpowiedział, że tytuł prawny Persji jest zupełnie mocny, ale następnie radził się mnie, jak należałoby postępować, gdyby był słaby. Odpowiedziałem, że w takim wypadku Persja musiałaby bardzo umiejętnie wyzyskać możliwości zawarte w procedurze genewskiej.

/–/ Edward Raczyński
Ambasador Rzeczypospolitej

AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów, 245

334

14 grudnia, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Moskwie o rozmowie z wyższym urzędnikiem Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych ZSRR w związku z publikacjami prasowymi

MOSKWA, DN. 14 grudnia 1934.

ŚCIŚLE TAJNE

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie wiadomości prasowych, łączących zamach na Kirowa z terytorium polskiem.

Stosownie do instrukcji miałem rozmowę z p. Stomoniakowem dn. 10 bm., ponieważ 9-go był on zajęty w związku z odjazdem francuskiej delegacji handlowej.

Nawiązując do kondolencyj, które złożyłem na ręce p. Krestinskiego, wyraziłem p. Stomoniakowowi ubolewanie i przeszedłem następnie do wyrażenia zdziwienia z powodu pojawiania się w prasie sowieckiej wiadomości łączących zamach na Kirowa z terytorjum polskiem, poczem, w myśl instrukcji[23],

[23] W telegramie szyfrowym z 8 grudnia naczelnik Wydziału Wschodniego pisał do ambasady w Moskwie: „Proszę wobec Stomoniakowa wyrazić zdziwienie wobec

powiedziałem o złem wrażeniu w Polsce, wywołanem temi wiadomościami, nieprzychylnie nastrajającemi sowiecką opinję publiczną w stosunku do Polski, tembardziej że Rząd Polski przeciwstawia się jak najbardziej stanowczo wszelkim akcjom terorystycznym przeciwko ZSRR. Zakończyłem, że o ileby jakieś ślady miały prowadzić w kierunku granicy polskiej, to Rząd Polski oczekiwałby lojalnego zawiadomienia o tych faktach. Przy tej sposobności zwróciłem specjalną uwagę p. Stomoniakowa na ustęp zwracający uwagę na zbieg okoliczności, że zarówno w akcji szerzenia nieprzychylnych wiadomości o Sowietach, jak w wyrokach sądów doraźnych, Polska figuruje jako źródło wrogiej dla Sowietów akcji (artykuł Zasławskiego w „Prawdzie" z dn. 7 bm.).

Stomoniakow ze swej strony wyraził zdziwienie, że przychodzę do niego w sprawie stanowiska prasy sowieckiej, podczas gdy właściwie to on mógłby zgłosić pretensje co do bardzo nieprzychylnego stanowiska części prasy polskiej i rozsiewania przez nią fałszywych wiadomości. Wobec tego feljeton Zasławskiego, który był do pewnego stopnia odpowiedzią na artykuły prasy polskiej, ma o wiele mniejsze znaczenie. Odrzekłem, że ten, tak dla nas nieprzychylny artykuł Zasławskiego, był publikowany już przez „Prawdę" w dn. 7 bm., i że właśnie on mógł wywołać pewną reakcję w prasie polskiej, co zaś się tyczy stawiania zarzutów za zachowanie się prasy polskiej, to bynajmniej nie przyszedłem do niego, by podnosić wszystkie nieprzyzwoitości, których się dopuściła prasa sowiecka względem Polski, lecz chodzi mi o aluzje do łączenia sprawy zabójstwa Kirowa oraz terorystów z terytorjum polskiem i wywoływanie nieprzychylnych dla Polski nastrojów w opinji sowieckiej, co nie może leżeć w interesie naszych wzajemnych dobrych stosunków.

Stomoniakow nie podniósł wcale tematu o rozwoju naszych dobrych stosunków i przeszedł do wyrażenia zdziwienia, że my zawsze skarżymy się na prasę sowiecką, podczas gdy nasze niektóre pisma stale zamieszczają wiadomości i artykuły w duchu nieprzychylnem dla ZSRR. Odrzekłem p. Stomoniakowi, że jego powiedzenie jest tylko dowodem, że przeciwnie, zbyt rzadko interwenjujemy w sprawach artykułów antypolskich, jakie się ukazują w prasie sowieckiej. Dodałem, że jego wrażenie oparte jest na tem, iż jest poinformowany jedynie jednostronnie, i że niema zapewne czasu czytać samemu wszystkie nieprzychylne wzmianki o Polsce, które się ukazują np. w prasie prowincjonalnej.

pojawiających się wiadomości w prasie sowieckiej, wiążących teren polski z zamachem na Kirowa. Nastrajanie opinji sowieckiej w ten sposób przeciw Polsce robi w Warszawie bardzo złe wrażenie i sprzeczne jest z istotnem nastawieniem Rządu polskiego, który zdecydowanie przeciwstawia się akcjom terrorystycznym w stosunku do Sowietów. O ileby jakiekolwiek poszlaki prowadziły w kierunku granicy polskiej Rząd nasz oczekuje przedewszystkiem lojalnego poinformowania go o tem"; AAN, MSZ, 6751.

Muszę jeszcze zaznaczyć, iż kiedy zacytowałem ostatni artykuł Bersona o Kirowie, jako przykład przychylnych głosów prasy polskiej, p. Stomoniakow zaznaczył, że co do niektórych artykułów Bersona, pozostającego w bliskich stosunkach ze sferami rządzącemi w Polsce i z Ambasadą – ma poważne zastrzeżenia.

Na tem skończyła się nasza rozmowa.

Dzisiaj w „Izwiestjach" p.t. „Trąbią do odwrotu" ukazała się wzmianka Tassa, podająca treść depeszy moskiewskiego korespondenta PAT'a, która na podstawie wiadomości zebranych z całego terytorjum sowieckiego dementuje pogłoski o wystąpieniach i buntach wojskowych w związku z zabójstwem Kirowa. „Izwiestja" grubym drukiem zaznaczają, że wiadomość ta została umieszczona pod tytułem „W ZSRR panuje spokój".

CHARGE D'AFFAIRES:
[f]*Henryk Sokolnicki*[f]

AAN, MSZ, 6751

335

14 grudnia, list delegata przy Lidze Narodów do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych o przebiegu 83. sesji Rady Ligi

Genewa, dnia 14 grudnia 1934.

Do Pana
Romana Dębickiego
Dyrektora Gabinetu Ministra
w WARSZAWIE

Drogi Panie Romanie,

Pozwalam sobie przedłożyć kochanemu Panu kilka uwag syntetycznych, nasuwających mi się w związku z sytuacją, jaka wytworzyła się w wyniku prac ostatniej sesji Rady Ligi. Sądzę, że to résumé ułatwi nam nasze rozmowy w Warszawie.

Przedewszystkiem spostrzeżenie natury ogólnej. Minioną sesję Rady uważać można za udaną uwerturę. Nie rozstrzygnęła się na niej i poza nią żadna sprawa zasadnicza, co było niemożliwe, choćby ze względu na nieobecność Niemiec i nie przyjechanie Pana Ministra Becka. Jednakże wyniki tej sesji umożliwiają pewne nowe kombinacje, przez przegrupowanie sił i zbliżenie nas do pewnego większego clearingu europejskiego. Jeśli się przypomni, w jakiej atmosferze pesymizmu i niepewności zbierała się Rada – jak grożono putchem w Saarze, a nawet wojną (czego sobie pewne koła zdecydowanie anti-hitlerowskie tutaj pocichu, a nawet i dosyć głośno, życzyły), jak ciężką była atmosfera po zamachu marsylskim na granicy węgiersko-jugosłowiańskiej – to niewątpliwie bilans wypadnie dodatnio dla tej sesji Rady, z punktu widzenia pewnego uspokojenia umysłów i odprężenia. Oczywiście, że powierzchowny obserwator zechce z tego wyciągnąć zbyt pochopne wnioski i w pierwszym rzędzie na sądach tych zyska Liga i jej popularność w opinji publicznej. Pomyślne załatwienie sprawy Saary oraz kompromisowe załatwienie sporu jugosłowiańsko-węgierskiego, przyczynią się niewątpliwie do ponownego podniesienia prestiżu Ligi.

Wprawdzie, jeśli chodzi o wyniki prac Komitetu Trzech w sprawie Saary, to Liga zadowoliła się właściwie przyjęciem do wiadomości rezultatów bezpośredniego porozumienia między Niemcami a Francją, dokonanego za pośrednictwem włoskim, a rezolucja w sprawie mordu marsylskiego musi być oceniana z punktu widzenia pewnego oportunizmu politycznego i niema nic wspólnego z wymiarem sprawiedliwości, to jednak Liga okazała się terenem, w oczach przeciętnego obserwatora, na którym, mimo wszystko, dochodzi się do kompromisów ułatwiających współżycie międzynarodowe.

Dwa kraje wychodzą z sesji ze wzmożonym autorytetem – Francja i Anglja.

Francja, dzięki paru śmiałym posunięciom Lavala, otworzyła sobie możliwości rozmów z Niemcami i w ten sposób odzyskała swobodę ruchów zarówno w stosunku do Rosji, jak i do Włoch. Dalej osiągnęła to, do czego zawsze zmierzała, to jest do wciągnięcia w pewnej mierze Anglji do współpracy na kontynencie europejskim (załatwienie pomyślne kontyngentów policyjnych w Saarze). Wprawdzie, jeśli chodzi o to ostatnie, to na odcinku jedynie ograniczonym, ale za to w sprawie pozostającej w dość bliskim stosunku z Traktatem w Locarno. Dalej Francja zacieśniła sobie stosunki z Małą Entente'ą, nie uniemożliwiając sobie jednocześnie dojścia do porozumienia z Włochami. Można nawet powiedzieć, że dzięki daniu dużych satysfakcyj moralnych Jugosławji, Francja może tem łatwiej rozmawiać obecnie z Włochami bez budzenia zbytnich podejrzliwości w kołach jugosłowiańskich. Dzięki wzmocnieniu swego stanowiska, Francja może rozmawiać z Włochami bez potrzeby czynienia im większych koncesyj i, o ile te ostatnie nie znormalizują sobie stosunków z Niemcami i nie otworzą sobie możliwości dawnej polityki wahadłowej

między Francją a Niemcami, to będzie ona mogła, oczywiście nie wiadomo, na jak długo, utrzymywać w pewnej równowadze swoje stosunki między Włochami a Jugosławją. W stosunku do Rosji Francja również odzyskuje pewną swobodę ruchów. Wprawdzie jest ona szantażowana ze strony Rosji perspektywą powrotu do polityki Rapalla, i bardziej nerwowi politycy francuscy szantażowi temu dość łatwo się poddają, to jednak dzięki zbliżeniu z Anglją może Francja patrzeć spokojnie na przyszły rozwój swych stosunków z Sowietami. Oczywiście wszystkie te sukcesy francuskie są natury przedewszystkiem taktycznej i nie wiadomo jeszcze, jakiemi koncesjami będzie musiała Francja płacić, aby sukcesy te swoje utrwalić.

Anglja zyskuje na podniesieniu swego autorytetu moralnego, gdyż zarówno przez swój udział w kontyngentach policyjnych w Saarze, jak i przez arbitraż w sprawie marsylskiej, arbitraż, który wypadł raczej po myśli francuskiej, podkreśliła swoją obecność w Europie, co niewątpliwie tłumaczy się powrotem Rosji do polityki europejskiej i chęcią znormalizowania stosunków francusko-niemieckich, aby uniknąć szkodliwych skutków wyścigu zbrojeń z Niemcami i doprowadzić do stanu względnej równowagi na kontynencie europejskim, o ile możności, bez czynnego udziału Rosji.

Włochy znalazły się w dość trudnem położeniu. Wprawdzie p. Aloisi osobiście przyczynił się do kompromisu w Saarze i tem samem otworzył drogę Włochom do ponownego zbliżenia się z Niemcami, ale z drugiej strony wszystko, co wzmacnia Francję wogóle, a w stosunku do Niemiec w szczególności, nie może być we Włoszech zbyt przychylnie oceniane. Pozatem, konsolidacja Małej Entente'y i bloku bałkańskiego, jakkolwiek możnaby się było zapatrywać na jej trwałość, nie może być w obecnym momencie szczególnie przyjemna dla Włoch, tembardziej że jednocześnie należy oczekiwać raczej pewnego osłabienia wpływów włoskich w Budapeszcie. Jedyną możliwością dla Włoch odegrania się, wobec ich dużej izolacji, jest aktualizowanie idei Paktu 4-ch, co jednak, zdaniem moim, nie może odpowiadać bardzo Francji wobec tego, że Francja musi się liczyć z konsolidacją bloku Mała Entente'a i Unja bałkańska. Blok ten utrzymuje swoją zwartość nie tylko na wypadek zagrożenia status quo, ale również na wypadek jakichkolwiek prób ustanowienia dyktatury Wielkich Mocarstw.

Rosja znalazła się poniekąd poza nawiasem polityki Wielkich Mocarstw i jedyne pocieszenie może znaleźć w oddziaływaniu za pośrednictwem Turcji na terenie Unji bałkańskiej i poniekąd Małej Entente'y. Jednakże musi postępować nader ostrożnie, gdyż spotka się tu z Włochami, a częściowo nawet z samą Francją, która zapewne niezbyt chętnie chciałaby się dzielić z Rosją swymi wpływami na tym terenie.

Oto moje najważniejsze spostrzeżenia, resztę dopowiem w naszych rozmowach w Warszawie.

Łączę najlepsze pozdrowienia i serdeczny uścisk dłoni[24].

/–/ T. Komarnicki

IPMS, Ambasada Londyn, A.12.49/5

336

15 grudnia, list posła w Budapeszcie do podsekretarza stanu [?] o rozmowach z premierem i ministrem spraw zagranicznych Węgier

BUDAPESZT, dn. 15 grudnia 1934 r.

Ściśle tajne
Do rąk własnych

Drogi Panie Ministrze,

Nawiązując do równocześnie wysłanych raportów nr 52/W/47 i 52/W/48, pragnę podzielić się z Panem kilku wrażeniami z ostatnich rozmów moich z Gömbösem i Kányą.

Ponieważ od dłuższego czasu rosło we mnie podejrzenie, że wątpliwości w lokalne tylko znaczenie jugosłowiańskich uprzejmości pod adresem hitlerowców austrjackich, któremi dzieliłem się wobec Pana jeszcze latem, okazują się w rosnącej mierze uzasadnione – więc postanowiłem sprawdzić, co o tem wie, względnie powiedzieć zechce, Kánya, który w tej dziedzinie niewątpliwie mógłby posiadać więcej informacji niż wielu innych.

Rozmówca mój okazał początkowo jakgdyby pewne zakłopotanie czy zażenowanie, które nie zdziwiło mnie, zważywszy że z jednej strony flirt niemiecko-jugosłowiański dla takiego starego wyznawcy orjentacji niemieckiej może otwierać nęcące – choć odległe – perspektywy, z drugiej zaś przyjazne przejawy czyjekolwiek, a tembardziej Niemiec, pod adresem Jugosławji w danej chwili

[24] Komarnicki przesłał kopię listu ambasadorowi w Londynie informując w dopisku odręcznym: „Drogi Edziu, Pozwalam sobie przesłać Ci zupełnie prywatnie odpis mego listu do p. Romana Dębickiego. Ściskam serdecznie Twą dłoń, Tytus K.”.

niemile rzecz jasna dotykają uczucia węgrów (vide interpelacja posła Grigera, opisana w raporcie moim nr 52/W/47 z dnia 14 bm.).

Wreszcie last but not least [d]wyraźnie antywłoskie ostrze zbliżenia niemiecko-jugosłowiańskiego[d] niepokoić musi w szczególności tych, którzy – jak Kánya – bynajmniej dotąd nie stracili nadzieji, że znajdzie się w końcu płaszczyzna kompromisu pomiędzy Rzymem a Berlinem w tej jedynie istotnej – jego zdaniem – sprawie, która je dzieli, t.j. w sprawie „anschlussu".

Także i tym razem Kánya dał wyraz nadzieji, że się stosunki pomiędzy Mussolinim a Hitlerem ułożą w końcu lepiej, aniżeli by się to w tej chwili możliwem wydawało. Wprawdzie mówił mi o tem, że już w Wenecji Hitler zrobił na Mussolinim nieszczególne wrażenie, które pogłębiło się jeszcze na skutek 30 czerwca i lipcowych wypadków wiedeńskich[25], niemniej w październikowej rozmowie z Kányą Mussolini powiedział mu, że ma uczucie, iż prasa włoska zadaleko wówczas poszła w swoim krytycyzmie w stosunku do Niemiec. Słysząc to pomyślałem sobie, że i armja włoska poszła przecież na Brenner, a więc tak daleko, jak tylko się bez wojny dało, pamiętając jednak o znanej oczywiście także i Mussoliniemu opinji Kányi jako germanofila, pozostającego ponadto w bliskich stosunkach z p. v. Neurath, pomyślałem sobie dalej, iż to oświadczenie Mussoliniego mogło być celowe, a nawet symptomatyczne, i że Panu przy okazji o niem napiszę. Odniosłem wrażenie, że Kánya przypisuje większą zdolność do kompromisu z Berlinem Mussoliniemu osobiście aniżeli niektórym z jego współpracowników, których posądza o germanofobję (może się mylę, ale mam wrażenie, że [d]myślał tutaj o Suvichu[d]). Co się tyczy Berlina, to tam – zdaniem Kányi – istnieją wśród najbliższych współpracowników Hitlera dwie sprzeczne ze sobą tendencje, pomiędzy któremi Hitler sam ciągle jeszcze się waha, w rezultacie czego [d]Goering robi rzekomo osobistą politykę w stosunku do Jugosławji. Politykę, do której bynajmniej nie przyznaje się Neurath, rzekomo cieszący się rosnącym posłuchem u Fuehrera. Natomiast gwiazda Goebbelsa miała ostatnio przyblednąć[d].

Relata refero – choć opowiadania o tem, że się wystąpienia czołowych nawet mężów reżimu nie pokrywają z oficjalną polityką rządu są bodajże charakterystyczne dla wielu rewolucji, z Moskwy w każdym razie insynuacji takich nasłuchaliśmy się do syta.

Już w czasie ostatniej mojej bytności w Warszawie w końcu listopada mówiłem Panu, że zarówno Kánya, jak Gömbös, wspominali mi z pewnym naciskiem o życzliwem uznaniu, z jakiem Mussolini mówił im o Polsce, o stopniu

[25] Chodzi o wydarzenia tzw. nocy długich noży (zob. przyp. 5 do dok. nr 194), w sprawie wypadków wiedeńskich zob. dok nr 212.

stabilizacji, który w krótkim czasie osiągnęła i rozwoju jej armji i marynarki (zapewne handlowej?).

Ostatnio Gömbös w bardzo intymnej rozmowie potwierdził mi pośrednio to, co Wam swojego czasu o stosunku Włoch do warszawskiej podróży Gömbösa mówiłem, opowiadając, iż gdy w tym właśnie czasie, kiedy on bawił w Polsce, Kánya rozmawiał z Mussolinim, ten ostatni okazał początkowo pewien brak zrozumienia dla celów warszawskiej wyprawy, ale gdy Kánya „na mapie wyjaśnił mu sytuację w tej części Europy", okazał pełne zrozumienie dla ich doniosłości.

Pozatem pragnąłbym zanotować jeszcze dwa objawy:

Nietylko w rozmowach, o których wspominam, ale także i w wielu innych stwierdziłem, iż węgrzy z takim naciskiem [d]mówią ostatnio o zupełnej pewności bezwzględnego poparcia ich przez Włochy także w dziedzinie dążeń rewizjonistycznych[d] (które, jeśli chodzi o program Gömbösa, o którym Panu swego czasu pisałem, Mussolini uważa – jak mi mówiono – za zupełnie umiarkowane) – że przypuścić należy, iż otrzymali w tej dziedzinie pewne dalej niż dotąd idące upoważnienia ze strony Włoch.

Równocześnie jednak – i to jest drugi z objawów, o których wyżej wspomniałem – węgrzy silą się najwidoczniej nietylko w rozmowach, ale przedewszystkiem w prasie i wystąpieniach publicznych na umiar i nawet objawy sympatji pod adresem Francji, której do niedawna bynajmniej tutaj – jak Wam o tem pisałem i mówiłem – nie szczędzono, w szczególności po rumuńskich i belgradzkich wystąpieniach Barthou.

Akcentuje się przytem stale, że węgrzy pragną uniknąć nawet podejrzenia, iż mogliby stać się przeszkodą na drodze do porozumienia włosko-francuskiego.

Nie znaczy to bynajmniej, ażeby niepokój, który perspektywa takiego porozumienia zawsze – rzecz prosta – budzi w umysłach tutejszych, zniknął całkowicie; dowodzi jednak, że włosi potrafili z jednej strony niepokój ten zmniejszyć, z drugiej zaś używają swego wpływu do skłonienia węgierskich przyjaciół do udziału w manifestacjach odprężenia w stosunku do Francji.

Jak Pan widzi, impresje powyższe nie pozwalają wprawdzie wróżyć tymczasem jakichś zasadniczych zmian polityki Węgier w stosunku do mocarstw i mocarstw w stosunku do Węgier, rzucają jednak pewne światło na taktykę ich w stosunku do środkowo-europejskiej kljenteli.

Dzisiaj kończymy tutaj fetować Schuschnigga, którego wizyta w stosunkach austrjacko-węgierskich jest jedną z tych manifestacji, odnośnie do których moi poczciwi węgrzy żarliwie pragną, aby ich w Berlinie nie rozumiano tak, jakby Rzym pragnął, a żeby je tam interpretowano.

Mam wrażenie, że i austrjacy dobrze to rozumieją, niemniej nie ulega kwestji, że z taką konsekwencją od lat już przez Włochy forytowane, publiczne manifestacje zbratania [c]*austrjacko-węgierskiego*[c], pomimo wszystko, co sobie o nich myślą główni ich aktorzy, z czasem mogą się w skutkach okazać niepozbawionemi także i pewnego głębszego i trwalszego znaczenia.

[c]*Powyższego nie powtarzam już rzecz prosta w raportach – wiedząc, że Pan list niniejszy, komu należy, zakomunikuje.*

Łączę serdeczny uścisk dłoni.

Twój[c]

[f]*Łepkowski*[f]

IPMS, MSZ, A.11 E/1509

337

15 grudnia, raport ambasadora w Londynie o aktywności księcia pszczyńskiego

15 grudnia [193]4

Poufne

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

[W sprawie:] księcia Plessa.

Książę Pless, jak dowiaduję się, od dłuższego już czasu przebywa na terenie Londynu, gdzie stara się zdobyć poparcie dla swojej sprawy. W czasie podróży mojej do Londynu, celem objęcia placówki, zetknąłem się z p. Officer, urzędnikiem tutejszej reprezentacji australijskiej, który prosił mnie o danie mu wyjaśnienia w sprawie Plessa, które mogłyby posłużyć przedstawicielowi Australji w Radzie Ligi. Do wyczerpującej rozmowy ze mną nie doszło, jednak o powyższym stanie rzeczy poinformowałem p. Komarnickiego w Genewie i dowiaduję się z pisma, które otrzymałem od niego dzisiaj, że Delegacja z p. Officerem już rozmawiała na terenie genewskim za pośrednictwem p. Sobolewskiego.

W dniu wczorajszym Sir William Max Muller poprosił mnie o rozmowę. Tematem była znowu sprawa Plessa. Okazuje się, że Pless prosił Max Mullera o dopomożenie mu w jego trudnościach. Ze słów Max Mullera wnoszę, że Pless wyobraża sobie móc użyć pewnej presji moralnej ze strony angielskiej na nasz Rząd w celu doprowadzenia naszych władz do ustępstw. Zdaje mi się, że wyraził wobec Max Mullera zdanie, że najwłaściwszem rozwiązaniem mógłby być np. arbitraż dotyczący jego zobowiązań wobec Skarbu Państwa. Korzystając z interwencji Max Mullera, bardzo ostrożnej i ubranej w formę przyjacielskiej prywatnej rozmowy, scharakteryzowałem wobec niego metody księcia Plessa jako niepoważne i nieszczere. Opowiedziałem w bardzo ogólnych zarysach przebieg sprawy i wyraziłem zdanie, że Pless powinien wybić sobie z głowy wszelkie kombinacje oparte na interwencjach postronnych, czy to tutaj, czy też w Genewie. Sprawa nie ma bynajmniej charakteru mniejszościowego i dotyczy stosunku płatnika do władz podatkowych, może być załatwiona tylko na miejscu. Sir William Max Muller przyjął powyższe wyjaśnienia do wiadomości i powiedział mi, że w tym sensie rozmawiać będzie z Plessem. Skoro go poinformowałem w sposób prywatny, że według posiadanych przezemnie wiadomości ciężka sytuacja finansowa Plessa jest rezultatem jego złej gospodarki i używania nieodpowiednich i niesumiennych ludzi w jego administracji, p. Max Muller odpowiedział mi, że dochodziły go już podobne słuchy. O ileby taki pogląd na sprawę utrwalił się tutaj, to Pless utraci możność obrabiania terenu angielskiego, tracąc protektorów, którzy wprawdzie nie mogą w niczem mu pomóc, ale których ewentualna akcja na terenie angielskim jest dla nas w każdym razie propagandowo niedogodna. Dlatego w rozmowach na temat sprawy Plessa w Genewie możnaby, jak mi się zdaje, z korzyścią zwracać uwagę na tę stronę zagadnienia, jako na element zupełnie uboczny, ale niepozbawiony znaczenia.

Edward Raczyński
Ambasador Rzeczypospolitej

AAN, Instytut Hoovera, Ambasada Londyn, 108

338

16 grudnia, telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do ambasady w Paryżu o stanowisku Polski wobec koncepcji paktu wschodniego

Polmission Paryż

Ambasadorowi francuskiemu wezwanemu do Paryża dla złożenia sprawozdania Lavalowi na temat paktu wschodniego oświadczyłem, co następuje: Rząd Polski nie nabrał przekonania, by proponowany system był pożyteczny, a w szczególności, by był dla Polski korzystny. Dlatego też nadal studjujemy pakt powodując się względami solidarności międzynarodowej i obowiązkiem ogólno-europejskim i nie daliśmy dotychczas negatywnej odpowiedzi. Nie możemy jednak wyrazić zgody na pakt, nawet zgody „de principe", gdyż 1) brak nam nadal zaufania do pożyteczności całej koncepcji; 2) nie mamy dowodów, by Niemcy istotnie chciały do paktu przystąpić; 3) nie posiadamy tekstu, który by pozwolił nam na konkretne traktowanie propozycji. Zgoda Rządu Polskiego byłaby w tych warunkach nieszczera. Zgoda Rządu Polskiego byłaby w tych warunkach nieszczera. Jesteśmy jednak nadal, tak jak w przeszłości, gotowi do przyjaznej, a nawet przychylnej wymiany myśli na temat paktu, a w szczególności wszelkich nowych elementów, które by mogły na nasze stanowisko wpłynąć.

Beck

AAN, MSZ, 55

339

18 grudnia, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Moskwie o stosunkach ZSRR z Francją i Niemcami

MOSKWA, dn. 18 grudnia 1934 r.

TAJNE

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie stosunków sowiecko-francuskich i sowiecko-niemieckich.

Podpisanie w dniu 5 grudnia protokółu Laval–Litwinow, zawierającego wzajemne zobowiązania francusko-sowieckie w sprawie realizacji paktu wschodniego, przyjęto w Moskwie z niewątpliwem zadowoleniem, jednakże bez zbytniej przesady w ocenach jego znaczenia. Prasa codzienna nie poświęciła temu faktowi nawet większych specjalnych artykułów. „Izwiestja" i „Prawda" w krótkich komentarzach parafrazując tekst protokółu, podkreśliły, iż kładzie on kres wszelkim intrygom, mającym na celu sabotowanie paktu przez różne kuszące propozycje dwustronnych porozumień, przedewszystkiem zaś bezpośredniego porozumienia francusko-niemieckiego. Nieco szerzej znaczenie protokółu z 5 grudnia omawia „Journal de Moscou" (Nr 33 z 15 bm.). Gazeta konstatuje, iż wszystkie konszachty bazowane na przypuszczeniach, iż polityka Barthou została z chwilą jego śmierci zdezawuowana, i zmierzające do posiania nieporozumień między Sowietami a Francją, doznały dotkliwej porażki, i że walka o pokój, prowadzona przez oba rządy, których interesy zbiegają się z interesami całego świata, trwa nadal na niewzruszonych podstawach. Dodając do tego takie wydarzenia ostatnich dni, jak jednomyślna rezolucja Rady Ligi Narodów w sprawie Saary, przyjęcie jej przez Niemcy, jednomyślność Rady w sprawie sporu węgiersko-jugosłowiańskiego, jednomyślność, „którą celowo starano się zatruć", gazeta z satysfakcją konstatuje pewne rozjaśnienie się horyzontu politycznego w Europie, nawołując jednak do dalszej czujności.

Ponadto prasa sowiecka poświęca sporo miejsca odgłosom pobytu w Moskwie ministra Marchandeau, jego wywiadom udzielonym w Paryżu i podkreślaniu przezeń znaczenia protokółu moskiewskiego w sprawie rokowań handlowych sowiecko-francuskich.

Nie bacząc jednak na to podkreślanie niezmienności podstaw porozumienia francusko-sowieckiego i nowych jego przejawów, [d]obawy o możliwość poprawy stosunków niemiecko-francuskich znajdują coraz to nowe wyrazy w prasie

sowieckiej[d]. W dniu 17 bm. większe pisma moskiewskie umieściły przedruk artykułu londyńskiego tygodnika „New Statesman and Nation" o tarciach w łonie gabinetu francuskiego na tematy polityki zagranicznej. Tygodnik ten, filo-sowiecki i od dłuższego czasu komunizujący i niewątpliwie inspirowany przez Ambasadę ZSRR w Londynie, pisze, że obecna polityka Lavala polega na manewrowaniu pomiędzy „szkołą Herriot–Barthou" a polityką wyznawaną przez pewne warstwy byłych kombatantów i niektórych „dziwaków" z grupy neosocjalistów, a zmierzającą do porozumienia z Niemcami w bezpośrednich rokowaniach. Pisma sowieckie cytują ustęp dotyczący Polski i brzmiący: „Co się tyczy Polski, to jeśli kraj ten, znajdując się pomiędzy Niemcami a tym potężnym blokiem, wybierze Niemcy, tem gorzej dla Polski. Na wściekłego psa trzeba nałożyć kaganiec". Specjalny niepokój pisma londyńskiego wywołuje brak wskazówek co do dalszych posunięć Lavala w razie niepowodzenia projektu paktu wschodniego. Pismo wyraża przypuszczenie, iż Laval być może sam się nad tem nie zastanawiał.

Tego samego dnia pisma moskiewskie umieściły dłuższe streszczenie artykułu Pertinaxa w sprawie wizyt niemieckich w Paryżu i dalszych prób doprowadzenia do moralnego rozbrojenia niemiecko-francuskiego, które ma rzekomo zaproponować bawiący ostatnio we Francji szef biura prasowego niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Aschmann. Ponadto cytowane są skrzętnie wszelkie inne głosy poruszające problem stosunków francusko-niemieckich („Sunday Referee", „Observer" i t.d.).

Do tych objawów, trwających już bez przerwy od kilku miesięcy, od chwili podpisania protokołu z 5-go grudnia przyłączył się moment nowy, a mianowicie akcentowanie znaczenia, jakie Sowiety przypisują poprawie stosunków z Rzeszą niemiecką. Zaznaczył to już Litwinow w wywiadzie udzielonym korespondentowi TASS'a w Genewie. Również dobitnie zaznacza to omawiany wyżej artykuł „Journal de Moscou", który pisze, iż nie ulega żadnej wątpliwości, że przystąpienie Niemiec do paktu wschodniego przygotuje grunt do wyraźnej poprawy stosunków sowiecko-niemieckich. Gazeta posuwa się jeszcze dalej i mówi o dobroczynnym wpływie, jaki tego rodzaju krok rządu niemieckiego wywarłby w innych krajach, „które czerpią inspiracje dla swych posunięć politycznych na Wilhelmstrasse". Podobny charakter ma polemika „Izwiestij" z artykułem Otmara „Straszak Rapalski". W polemice tej (art. „Gorie ot uma", „Izw." z 17 bm.) autor potwierdza, że Sowiety spodziewają się szczerze poprawy stosunków z Niemcami w ramach paktu wschodniego, co może wyjść na korzyść również Francji, Polskę zaś pomawia o prowadzenie polityki zagmatwanej, z czego wynikają sprzeczności i brak jednej linji w wysuwaniu argumentów przeciw koncepcji paktu wschodniego, do którego Polska nie chce dopuścić nawet w tym wypadku, gdyby mu odjęto ostrze anty-niemieckie.

Jak wynika z powyższych cytat, Sowiety starają się przedstawić dziś Polskę jako głównego przeciwnika paktu. Artykuł „Journal de Moscou" odwraca rolę i, o ile poprzednio była często mowa, że przychylne stanowisko Polski mogłoby wpłynąć na zmianę decyzji rządu niemieckiego, to obecnie już Niemcy mają wpływać na Polskę w pożądanym kierunku. Aluzja tejże gazety do Polski jako do jedynego państwa, które chciało w Genewie zatruć atmosferę jednomyślności, zasługuje na pilniejszą uwagę.

Omawiany w raporcie niniejszym zwrot w ustosunkowaniu się prasy sowieckiej do Niemiec i podkreślanie przez oficjalne czynniki sowieckie wagi, jaką rząd ZSRR przypisuje unormowaniu stosunków z Rzeszą, można w różny sposób interpretować. Traktowanie go jako zwykłej gry dyplomatycznej, mającej na celu szantażowanie Francji perspektywami powrotu do Rapallo, nie wydaje się wyczerpywać sprawy. W każdym razie nie miał on dłuższego przygotowania prasowego. Zwrot ten mógł raczej nastąpić na wyraźne polecenie czynników rządzących Moskwy i odnośny ustęp w wywiadzie Litwinowa mógł być wynikiem instrukcji Stalina podczas krótkotrwałego pobytu Litwinowa w Moskwie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że niepewność co do ostatecznego kierunku polityki zagranicznej Francji nakazuje sferom moskiewskim liczyć się z koniecznością odprężenia stosunków z Berlinem.

Z drugiej strony, zmiana taktyki sowieckiej wobec Niemiec mogła być również inspirowana z Paryża. O ileby bowiem rząd francuski, licząc się z niechęcią Londynu wobec projektów dwustronnego sojuszu sowiecko-francuskiego, czuł się zmuszony do ograniczenia się do porozumienia z Sowietami w ramach ogólniejszego paktu, to pakt taki nie mógłby mieć wyraźnego ostrza antyniemieckiego. Tembardziej dałoby się to powiedzieć w wypadku, gdyby w polityce francuskiej przeważyły nastroje pojednawcze wobec Niemiec. Dotychczas Sowiety nie czyniły tajemnicy, iż w ich pojęciu pakt wschodni ma na celu uniemożliwienie agresji niemieckiej, co w konsekwencji utrudniało możliwość przystąpienia do paktu Niemiec. Jest zatem możliwe, iż zajęcie przez Sowiety pojednawczej pozycji w stosunku do Niemiec było uzgodnione na konferencjach Lavala z Litwinowem. Wskazywałby na to sam moment, w którym ten zwrot został zamanifestowany – bezpośrednio po podpisaniu porozumienia z 5 grudnia – oraz fakt, że zarówno interview Litwinowa, jak przemówienie Lavala wskazywały na przystąpienie Niemiec do paktu wschodniego jako na platformę, na której może nastąpić dalsza poprawa stosunków.

(Ref. A. Kałuski)

Chargé d'Affaires
[f]*Henryk Sokolnicki*[f]

AAN, MSZ, 6649

340

18 grudnia, raport posła w Belgradzie o stosunkach polsko-jugosłowiańskich

[c]*18*[c] grudnia [193]4

ŚCIŚLE TAJNE

DO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w Warszawie

[W sprawie:] stosunków polsko-jugosłowiańskich.

Obserwacja stosunków polsko-jugosłowiańskich nakazuje mi stwierdzić raz jeszcze, że w czasach ostatnich uległy one radykalnej zmianie w kierunku ujemnym oraz narzuca na mnie obowiązek próby zanalizowania istotnych przyczyn tej zbiorowej niechęci tutejszego społeczeństwa, jaką ono obecnie objawia wobec Polski.

Jak wiadomo, rok temu stosunki polsko-jugosłowiańskie były u szczytu swojego rozwoju, opierając się na przesłankach nietyle politycznych co uczuciowych, t.j. rasowej sympatji, podziwu dla polskiej kultury, wdzięczności za okazywaną przyjaźń przez Polskę Jugosławji, oraz także na nadziei, że fakt wyzwolenia się Polski i Jugosławji z niewoli w ciągu Wielkiej Wojny stworzy podstawy porozumienia pomiędzy niemi również w czasie pokoju. Z jakim entuzjazmem nawet prosty Serb czy Kroat, a także Słowenec, odnosił się do Polski i „braci Słowian z północy", wiedzą najlepiej np. uczestnicy zeszłorocznej wycieczki parlamentarnej, a nawet i zwyczajni turyści podróżujący po Jugosławji. Jak odnosiły się do Polski niedawno jeszcze tutejsze sfery polityczne, dowodzi najlepiej manifestacja Senatu w dzień imienin p. Marszałka Piłsudskiego w r.z., który ostentacyjnie zawiesił swoje plenarne posiedzenie, aby ze swym Przewodniczącym, Prezesem [c]*Tomašićem*[c] na czele, wziąć udział w uroczystej, współcześnie odbywanej Akademji ku czci Marszałka. Rządowe sfery jugosłowiańskie, zmuszone z natury rzeczy do większej rezerwy, popierały stale, niezależnie od wewnętrznych zmian personalnych, wszelkie poczynania polsko-jugosłowiańskie, i to w każdej dziedzinie, mianowicie: kulturalnej, ekonomicznej, a nawet i politycznej.

Te nastroje uznania i przyjaźni dla Polski wzmagały się stale. Pewnym ich hamulcem był jedynie niepokój co do stosunków polsko-węgierskich, których wzrost powodował proporcjonalne obniżanie się stosunków polsko-jugosłowiańskich. Pierwszym incydentem na tem tle była propozycja Pana Ministra

rewizytowania Belgradu przy jednoczesnem zatrzymaniu się w drodze powrotnej w Budapeszcie. W raporcie z dnia 29 kwietnia 1932 r. za Nr 2811/d/2 starałem się wyjaśnić przyczyny tej ekskluzywności Jugosławji, zwłaszcza jeżeli chodzi o Węgry, tkwiącej już wówczas w istocie jej stosunku ze swym północnym sąsiadem. We wspomnianym raporcie przedstawiłem również zawód i rozczarowanie Króla Aleksandra i tutejszych sfer oficjalnych wywołane zamiarem połączenia przez Pana Ministra w Swej podróży rewizytowej, Belgradu z Budapesztem. Sfery oficjalne jednak dowiodły wówczas rzeczywistą swą „dobrą wolę", albowiem nie wyniosły tego incydentu z gabinetów ministerjalnych do prasy ani do szerszych kręgów opinji publicznej, tak że społeczeństwo jugosłowiańskie mogło pozostać nadal w swej postawie niezamąconego entuzjazmu do Polski jeszcze przez okres prawie całego roku. Gdy zaś w styczniu r. 1934 Polska zawarła swój Pakt o Nieagresję z Niemcami, wzmożenie międzynarodowej sytuacji Polski wywołało w tutejszym rządzie i społeczeństwie żywe zadowolenie aż do chwili, w której nie stał się ten Pakt w jego przekonaniu punktem wyjścia bardziej indywidualnej i śmielszej polityki polskiej o następstwach dla Jugosławji niekorzystnych. Nieopatrzne enuncjacje polskich działaczy politycznych oraz młodzieży, zapowiadające np. współpracę naszą z Węgrami pod kątem rewizjonizmu, a to wskutek utrwalenia na czas dłuższy granicy polsko-niemieckiej, poczęły w Jugosławji budzić zastrzeżenia co do istoty stosunków polsko-jugosłowiańskich. Ten stan rzeczy przedstawiłem w raporcie z dnia 3 kwietnia 1934 r. za Nr 49/Jg/1/II, pozwalając sobie stwierdzić, że znaki zapytania skierowywane coraz częściej do Polski ze strony Jugosławji, mogłyby być zmazane samym faktem rewizyty Pana Ministra w Belgradzie, dającej mu nawet zadośćuczynienie o charakterze prestige'owym. Natomiast w tym czasie pojawiły się pierwsze pogłoski prasowe o podróży Premjera Goemboesza do Warszawy. Zapowiedź tej manifestacji polsko-węgierskiej na horyzoncie wywołała tutaj niechęć i zaniepokojenie. Opanowały je w pewnej mierze: umiejętna akcja Rządu Polskiego, odpowiednie zabiegi Poselstwa na tutejszym terenie, a przedewszystkiem rozmowa, jaką zechciał Pan Minister przeprowadzić w Genewie z Ministrem Jevtićem. Niestety, pomiędzy tem przygotowaniem wizyty Premjera Goemboesza w Warszawie a jego przyjazdem, zaszedł fakt zamachu marsylskiego, który zaciężył nagle i tragicznie nad całokształtem życia wewnętrznego i zewnętrznego Jugosławji. Przyjęcie, pomimo tragedji marsylskiej, Premjera Goemboesza w Warszawie, i to na drugi dzień po pogrzebie Króla Aleksandra, zostało ocenionem w Jugosławji jako zbagatelizowanie jej żałoby narodowej, a także jako niewzięcie pod uwagę nowowytworzonej sytuacji pomiędzy Jugosławją i Węgrami, a to ze względu na zarysowującą się ich współwinę w zbrodni marsylskiej. Od tej chwili nastrój Jugosławji wobec Polski zmienił się radykalnie i poczęły się nawet pewne manifestacje oburzenia, o których donosiłem w poszczególnych raportach. Jeżeli na jakiś czas manifestacje

te przycichły, to w pewnej mierze na skutek akcji Poselstwa, wyjaśniającej, zgodnie z instrukcjami Ministerstwa Spraw Zagranicznych, że pobyt Premjera Goemboesza w Warszawie był już oddawna ustalonym nawet pod względem terminu, oraz że nie wniósł żadnych nowych momentów politycznych, a przedewszystkiem z powodu oczekiwania w Belgradzie ustosunkowania się Polski do skargi Jugosławji w Genewie. Wystąpienie delegata Rządu Polskiego zawiodło jednak, jak wiadomo, oczekiwania Jugosławji, a raczej upewniło ją w przekonaniu, że w swej walce o egzystencję polityczną na Polskę liczyć nie może. Zawód ten znalazł swój wyraz w prasie, a pozatem rozprzestrzenił się szeroko i głęboko we wszystkich, o ile można sądzić, warstwach społecznych.

Wynikiem tego było odwołanie lub odłożenie przez stronę jugosłowiańską całego szeregu wystąpień polskich na gruncie Belgradu, jak np. wykładów naukowych na Uniwersytecie Ludowym im. Kolarca, [h]odmowa sali na prelekcji[h] dr Zofji Kaweckiej, polskiej wystawy malarskiej grupy „Zwornik", i t.d. Do tej kategorji należy zaliczyć również nieodnowienie kontraktu przez tutejszą Operę z polskim artystą-śpiewakiem, p. Drabikiem. Prasa jugosłowiańska zmieniła również zasadniczo swój stosunek do Polski. Nie mam tu na myśli dwóch sporadycznych, nieprzyzwoitych wystąpień dziennika „Vreme", o których doniosłem Ministerstwu Spraw Zagranicznych, i z powodu których interwenjowałem w tutejszem Ministerstwie Spraw Zagranicznych, lecz o stałem nastawieniu prasy jugosłowiańskiej, a zwłaszcza belgradzkiej, spełniającej rolę jakby trybuny oznajmiającej wszelkie odejście Polski od Jugosławji. Nastrój ogólny społeczeństwa i jego ustosunkowanie się do tego, co polskie, charakteryzuje najlepiej fakt, że liczna grupa działaczy politycznych, udekorowana odznaczenie „Polonia Restituta", zamierzała, jak wiem to pozytywnie, zwrócić polskie dekoracje. W tym zamiarze zresztą dwóch posłów zgłosiło się już do mnie telefonicznie osobiście, prosząc o przyjęcie. W ostatniej chwili kilku rozsądniejszych kolegów powstrzymało ich od tak brutalnego odruchu. Na tle takich nastrojów jedynie pozycja i sympatja, jaką cieszy się Poselstwo Polskie, ratuje jego sytuację w towarzystwie belgradzkiem, a tem samem i w tutejszym społeczeństwie. Śmiem twierdzić, że gdyby nie moje osobiste zżycie się w epoce dobrych stosunków polsko-jugosłowiańskich z szerokimi kołami Belgradu oraz zadawnione już stosunki Attaché Prasowego, p. Glinki, bawiącego w Belgradzie prawie lat osiem, jako też znajomości, jakie zdobyli w odnośnych kołach Attaché Wojskowy mjr Grudzień i p. Wacław Knoll, pomimo że do Belgradu przybyli zaledwie przed rokiem, to wobec Poselstwa Polskiego zapanowałby ze strony tutejszego społeczeństwa napewno podobny ostracyzm, jaki istnieje w stosunku do Poselstw węgierskiego i włoskiego.

Przedstawiwszy powyżej stan faktyczny obecnych stosunków polsko-jugosłowiańskich, pozwolę sobie spróbować go wyjaśnić z jugosłowiańskiego

punktu widzenia, a to na podstawie kilku obowiązujących tutaj przesłanek. Jest on bowiem wynikiem paru wniosków, dowodzących odmiennego może w Warszawie niż w Belgradzie, interpretowania zjawisk politycznych.

1) Przeniesienie stosunku Jugosławji do Polski ze stanu uczuciowego w płaszczyznę zagadnienia politycznego.

W epoce dobrych stosunków polsko-jugosłowiańskich istota ich polegała przedewszystkiem na poznaniu się obu narodów i wynikającej stąd wzajemnej, prawie że spontanicznej, sympatji. Wówczas wszelkie manifestacje przyjaźni, deklaracje bankietowe, akademje Ligi Jugosłowiańsko-Polskiej czy to w Warszawie, czy w Belgradzie, były niejako wyrazem tych istniejących stosunków, gdyż nawet kontakty pomiędzy oboma rządami, albo też wojskowością obu krajów, z wyjątkiem momentów ekonomicznych na podłożu przyjaznych stosunków politycznych, nie miały specjalnie konkretnego charakteru. Z chwilą dopiero, kiedy Polska uznała za właściwsze przejść ponad żałobą narodu jugosłowiańskiego niż opóźnić o kilka tygodni wizytę Premjera Goemboesza w Warszawie, powstało w Belgradzie przekonanie, że wpłynęły na to widocznie jakieś głębsze, czyli polityczne nakazy. Ten moment przełomowy był tak widocznym, że uwydatniłem go nawet w specjalnej depeszy z dnia 28 października br., uprzednio przedstawiając reakcję tutejszych kół politycznych na sam projekt wizyty Premjera Goemboesza w Warszawie w raporcie z dnia 14-go września br. za Nr 49/P.Węgr./2/II. Wobec tych warunków, w jakich odbyła się wizyta Premjera Goemboesza w Warszawie, tutejsze sfery polityczne wywnioskowały, że Polska przyjaźni się z Węgrami jednak dla pewnych zadań politycznych, których pierwszym objawem dla Jugosławji, wysoce niekorzystnym, było wystąpienie Polski w Genewie podczas rozprawy jugosłowiańsko-węgierskiej. Z chwilą zaś narodzin takiego poglądu w rządzie i społeczeństwie jugosłowiańskim, wszelkie manifestacje ze strony Polski dla Jugosławji, kommemoracje tragicznie zmarłego Króla, wystawy polsko-jugosłowiańskie i t.d., i t.d. poczęły wywierać na tutejsze środowisko wrażenie wręcz odwrotne do zamierzonego w Polsce, wrażenie drażniącego i fałszywego frazesu, którym się pokrywa istotne dążenia polityki polskiej, przynoszącej Jugosławji wręcz szkodę. Tak samo odniosło się tutejsze społeczeństwo do wystąpienia Ministra Komarnickiego w Genewie, w którego przemówieniu akt hołdu dla Króla Aleksandra i narodu jugosłowiańskiego podziałał w Belgradzie jako zgrzyt wobec jednoczesnej pomocy, jaką ono się stało dla Węgier, przez świadome osłabienie w tym właśnie momencie współobrońcę Jugosławji, t.j. Czechosłowację.

2) Ekskluzywność Jugosławji z punktu widzenia Węgier.

Rewizjonizm Węgier głoszony przez nie jako hasło polityczne i skierowany między innemi bezpośrednio przeciw Jugosławji, posługujący się przytem

terrorystycznemi metodami już od lat kilku, wywołał w tutejszem społeczeństwie zdecydowany protest i wyłączył je ze wszelkich stosunków przynajmniej politycznych. Ten ekskluzywizm Jugosławji jest zresztą zjawiskiem już dawnem i tak jaskrawem, że dwa lata temu mogłem stwierdzić w wymienionym powyżej raporcie z r. 1932 z dnia 29.III., iż „stosunek jakiegokolwiek bądź państwa do Węgier jest probierzem jego życzliwości i przyjaźni dla Jugosławji". To nastawienie w ciągu następnych dwóch lat jeszcze się tylko silniej zaakcentowało, aby dojść do paroksyzmu nienawiści po zamachu marsylskim, wskutek ujawnienia pewnych kontaktów władz węgierskich ze spiskowcami. Ma się rozumieć, ból i oburzenie za pomoc w spisku na Króla obejmuje i Włochy, zamieszane również w zbrodnię. Lecz ponieważ Francja wzięła na siebie załatwienie sprawy z Włochami przez wpływ na zasadniczą zmianę ich polityki w Europie Środkowej i pozwoliła Jugosławji wystąpić jedynie przeciw Węgrom, stąd też i skanalizowanie nienawiści Jugosławji narazie wyłącznie przeciw Budapesztowi, nienawiści wyładowującej się, nawet wbrew temperamentowi serbskiemu, jedynie w formie walki dyplomatycznej na forum genewskiem. W Jugosławji panuje w skutku nastrój walki z Węgrami, wprawdzie politycznej, lecz dla społeczeństwa będącej otwartą wojną z wszelkiemi jej konsekwencjami psychologicznemi. A w nastroju wojny, jak wiadomo: „Kto nie z nami, ten przeciw nam". Stąd brak zrozumienia nawet neutralności tych, którzy usunęli się z pola bitwy, a wręcz oburzenie na dostarczających wrogowi chociażby tylko amunicji...

3) Wpływ ujemnych stosunków polsko-czeskich na Jugosławję.

W tym punkcie pragnę zaznaczyć natychmiast, że wpływ ujemnych stosunków polsko-czeskich na Jugosławję zaczął się odczuwać dopiero tej jesieni, t.j. równorzędnie z powtarzającemi się coraz częściej manifestacjami przyjaźni polsko-węgierskiej. Do tego czasu bowiem spór polsko-czeski nie działał bynajmniej w kierunku zniechęcenia do Polski Jugosławji, która też życzliwie unikała wnikania w sąsiedzkie sprawy pomiędzy Polską i Czechosłowacją. Dawniej często nawet spotykałem się ze zdaniem, że skoro Polska nie mieszała się w spór Jugosławji z Bułgarją, to Jugosławja nie wgląda w nieporozumienia swych pobratymców. Następstwem tego było znane mi osobiście polecenie tutejszych władz, udzielone prasie jugosłowiańskiej, nieujawniania przed szerszą opinją zatargu polsko-czeskiego. Sympatja zaś szerokich mas Jugosławji szła wyraźnie ku Polsce i Polakom, niezależnie od politycznego sojuszu z Czechosłowacją. Dopiero z chwilą, kiedy stosunki polsko-czeskie poczęły odbijać się ujemnie na bezpośrednich interesach Jugosławji, a także wpływać na zaktywizowanie stosunków polsko-węgierskich, Jugosławja przechyliła się na stronę Czechosłowacji, stając się wówczas terenem podatnym dla czeskiej propagandy. Innemi słowy, wpływ nieżyczliwej dla nas propagandy czeskiej w Jugosławji jest pochodną stosunków polsko-węgierskich. Uwydatniło się to w sposób niebudzący

wątpliwości po debacie genewskiej. Wystąpienie bowiem publiczne delegata Polski w Genewie przeciwko Czechosłowacji nie uczyniłoby, przypuszczam, większego wrażenia na opinji jugosłowiańskiej, gdyby nie było ono jednocześnie dywersją w walce Jugosławji z Węgrami, przynoszącą Jugosławji zamiast poparcia osłabienie frontu jej sojuszników.

4) Polska opuściła szeregi przyjaciół Jugosławji.

Twierdzenie powyższe słyszy się coraz częściej w kołach politycznych Jugosławji. Uzasadnionem jest ono, wedle opinji tutejszego rynku, faktem, że Rząd Polski za pośrednictwem Ministra Komarnickiego w Genewie na ostatniej sesji Rady Ligi, znalazł się w sprzeczności z akcją projugosłowiańską, prowadzoną przez Ministra Lavala i Ministra Tituleskę w imieniu Francji i Rumunji, obu państw będących aljantami Polski. Pozatem Polska, atakiem publicznym na Czechosłowację, niechęcią porozumienia się z Rosją chociażby w ramach Paktu Wschodniego, i działaniem na szkodę Jugosławji, wystąpiła może wbrew swojej woli, ale stanowczo przeciw całej Słowiańszczyźnie, darowując jedynie Bułgarji. Wskutek tego Polska znalazła się w Genewie wśród państw propagujących rewizjonizm. Być może, Polska hołduje sama temu hasłu, które dla Jugosławji jest zasadą polityki jej wrogów.

Jeżeli wziąć pod uwagę powyżej przedstawione przesłanki, na których opiera się dzisiejszy pogląd o Polsce szerokich warstw Jugosławji, to stwierdzić należy, że posiadają one charakter wyraźnie polityczny, czyli że wynikają z bezpośrednich interesów Jugosławji jak też ogólnej konjunktury międzynarodowej. Stwierdzenie to zmusza do wniosku, że i poprawa stosunków polsko-jugosłowiańskich, o ileby ona kiedyś miała nastąpić, musi iść tak samo po linji pewnych korzyści, jakie Polska mogłaby ewentualnie przynieść Jugosławji bezpośrednio, oraz zmian w konjunkturze ogólnej, grającej poprzez nowe ukształtowanie się stosunków politycznych na rzecz ponownego zbliżenia polsko-jugosłowiańskiego.

Poseł R.P.
Wł. Schwarzburg-Günther

AAN, Sztab Główny, 616/195

341

20 grudnia, raport posła w Wiedniu o rozmowie z kanclerzem Austrii

20 grudnia [193]4

TAJNE

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Miałem okazję przeprowadzić przeszło godzinną rozmowę z kanclerzem Schuschniggiem zaraz po jego powrocie z Budapesztu. Wrażenia moje z rozmowy z nim określić mogę, jak następuje: kanclerz wrócił nadzwyczaj zadowolony ze swej podróży, a w szczególności:

1) zupełnie uspokojony co do trwałości rządów Gömbösa i co do niemieckiej polityki Węgier;

2) wybitnie sympatyzujący z rewizjonizmem węgierskim;

3) przekonany o potrzebie uzupełnienia zbrojeń austrjackich;

4) zachwiany w swem dotychczasowem przekonaniu o niemożliwości zbliżenia włosko-niemieckiego, ale patrzący na tę ewentualność bez dawnych obaw;

5) uderzony stanowiskiem, jakiem Polska cieszy się w Budapeszcie i dlatego skłonny do prób zbliżenia z Polską.

Jak już raportowałem przed kilkoma dniami, propaganda czeska wywołała tu w związku z wizytą Bethlena[26] nastroje o zachwianiu rządów Gömbösa po porażce genewskiej: kanclerz mi mówił, że mógł się przekonać, iż Gömbös ma zapewnione poparcie parlamentu i cieszy się niezmniejszonym zaufaniem Regenta – tak, że pomimo pewnych ataków opozycji na tle raczej wewnętrzno-politycznem, niema żadnych powodów przypuszczać, by rząd Gömbösa miał być w bliskiej przyszłości zachwiany, również odniósł uspakajające wrażenie co do polityki niemieckiej Gömbösa: zdaniem kanclerza, mimo licznych plotek na ten temat, niema w kwestji stosunku do Niemiec zasadniczych różnic między Gömbösem, Kanyą i Bethlenem. Wszyscy równomiernie pragną zbliżenia do Niemiec przy pełnem zachowaniu niepodległości austrjackiej, co uważają za zupełnie możliwe w myśl polityki Reichswehry – na którą Węgrzy

[26] Były premier Węgier przebywał w Wiedniu pod koniec listopada.

dziś – zdaniem kanclerza – w pełni stawiają. Pozatem kanclerz był pod wrażeniem rozwoju legitymizmu na Węgrzech: wobec jego znanych przekonań monarchistycznych zrozumiałem, że ten temat również musiał być poruszony w jego rozmowach w Budapeszcie; nic jednak nie chciał mi o tem więcej powiedzieć poza skonstatowaniem, że idea monarchistyczne coraz ma więcej na Węgrzech zwolenników.

Co do rewizjonizmu węgierskiego, to przyznać muszę, że nigdy jeszcze nie słyszałem austrjackiego męża stanu mówiącego tak swobodnie i z taką życzliwością o potrzebie sprawiedliwych granic dla Węgier: jest to sprzeczne z tak przestrzeganą przez Austrję polityką neutralności we wszelkich drażliwych kwestjach między jej sąsiadami. Otóż kanclerz skonstatował, że idea rewizji granic nietylko nie doznała „śmiertelnego ciosu" w Genewie – jak to mówi Benesz – ale przeciwnie, właśnie obecnie bardziej niepodzielnie, niż kiedykolwiek, na Węgrzech panuje. Wbrew czeskim pogłoskom prasowym Węgrzy nie zdradzają żadnej ustępliwości wobec prób przyciągnięcia ich do współpracy ekonomicznej z M. Ententą i trwają przy swych dawnych żądaniach: „Najpierw rewizja, a potem dopiero rozmowy ekonomiczne". Węgrzy, oczywiście, nie myślą o tem, by sami mogli rozpocząć wojnę o granice, ale widzą trzy ewentualne możliwości zrealizowania swych marzeń: 1) w razie jakiejś ogólnej konflagracji; 2) w razie wybuchu ruchów odśrodkowych wśród państw M. Ententy; 3) w razie dojścia do władzy w krajach M. Ententy rządów silnej ręki, które by mogły wziąć na siebie odpowiedzialność za ustępstwa terytorjalne. Na każdy wypadek jednak Węgrom jest potrzebna możliwie wielka siła zbrojna i dlatego obecnie temu przedewszystkiem swe wysiłki poświęcają. Główna część rozmów budapeszteńskich – jak mi potwierdza zresztą także tutejsze poselstwo Węgierskie – wypełniły właśnie kwestje zbrojeń: Węgrzy mianowicie żądali, by Austrja też uzupełniła stan swych zbrojeń, jest to zresztą, jak już miałem okazję meldować, stałem żądaniem Włoch, a na terenie wewnętrznym, Starhemberga; otóż widziałem, że kanclerz jest dla tej idei zupełnie życzliwy – oczywiście w miarę możliwości, które dla Austrji, aż do czasu urzędowego porozumienia z Niemcami, są dosyć problematyczne ze względów wewnętrzno-politycznych. Na moje zapytanie, czy w programie węgierskim leży ewentualne zrealizowanie rewizji na razie na jednej tylko granicy, kanclerz mi odpowiedział, że tę koncepcję starają się Węgrom sugerować Niemcy, że Węgrzy szli na to swego czasu i jeszcze tej wiosny chcieli dojść do porozumienia z Belgradem, że jednak obecnie myślą już o rewizji we wszystkich kierunkach, a to choćby dlatego, że jedynie wówczas mają zapewnioną pomoc Włoch, bez której nie widzą możliwości osiągnięcia swych celów.

Jeżeli chodzi o stosunek do Włoch, to wbrew pogłoskom kanclerz znalazł Węgrów całkowicie zadowolonych ze stanowiska Włoch w Genewie i bardziej

niż kiedykolwiek entuzjastów dla przyjaźni włoskiej, co do powodów tego, dowiaduję się z tutejszego Poselstwa Węgierskiego, że Kanya w przyjeździe z Genewy tłumaczył jak następuje zgodę Węgier na decyzję Rady: Włochy miały żądać ustępliwości od Węgier, a to w celu nieprzeszkadzania ich porozumieniu z Francją, które daje Włochom olbrzymie korzyści kolonialne, wzamian za to porozumienie Włochy przeprowadzą równouprawnienie w dziedzinie zbrojeń nietylko dla Niemiec, ale dla Austrji i Węgier, natomiast na okres po zrealizowaniu korzyści wynikających z układu z Francją, Włochy obiecują całkowitą swą pomoc dla rewizjonizmu węgierskiego, który wówczas dopiero, po dokonaniu dozbrojenia, będzie miał istotnie realne szanse. Oczywiście trudno mi ocenić, ile jest w tem prawdy, a ile ze strony Węgier tendencyj pokrycia porażki. W każdym razie widziałem, że myśli Schuschnigga obracają się też w ramach takiej koncepcji, która się opiera na rzekomej polityce Reichswehry, gotowej uznać niezależność Austrji, i na wynikającej stąd nadziei stworzenia bloku włosko-niemiecko-austro-węgierskiego: w tej myśli też kanclerz tym razem bez wstrętu wspominał mi o prawdopodobnem odprężeniu włosko-niemieckiem po zakończeniu – pozytywnem lub negatywnem – prób porozumienia włosko-francuskiego. W każdym razie – jak się dowiaduję z tut. Poselstwa Węgierskiego, Węgry próbują pośredniczyć w tym kierunku między Niemcami i Austrją, wspominano mi tam nawet szczegółowe, rzekomo już ustalone ad referendum Hitlerowi, warunki porozumienia: według tychże informacyj Austrja gotowa jest to porozumienie realizować dopiero w kilka tygodni po plebiscycie w Saarze, gdy Niemcy swem postępowaniem udowodnią, że ich dzisiejsza ustępliwość nie jest dyktowana względami na Saarę, wciąż bowiem jeszcze ma rząd austrjacki poważne powody do podejrzeń, że po plebiscycie w Saarze Niemcy na nowo rozpoczną ofensywę na Austrję. Kanclerz mi mówił, że kwestja austrjacka jest już dla Hitlera przedewszystkiem kwestją prestiżową, i że trzeba mieć nadzieję, że świetność jego zwycięstwa w Saarze wystarczy potrzebom jego prestiżu na tyle, by mógł pofolgować postulatom politycznej rzeczywistości dnia dzisiejszego w stosunku do Austrji.

Wiem, że rozmowy co do szczegółów wyżej wspomnianego porozumienia austro-niemieckiego były prowadzone przez tutejszego posła węgierskiego z Papenem, że jednak obecnie zostały przerwane z powodu jakichś jaskrawych nielojalności ze strony Papena, które są nader ostro krytykowane przez stronę węgierską. Nasuwa się przypuszczenie, że ze strony Papena było to poprostu przekroczenie jego kompetencyj przez dawanie obietnic, które potem nie znalazły potwierdzenia ze strony Berlina – co zresztą może się powtórzyć i w stosunku do całej tej atmosfery tu przez Papena wytworzonej, a która jak dotąd nie liczy się z wolą, jedynie dla Niemiec decydującą.

Jeżeli chodzi o Polskę, to kanclerz mi kilkakrotnie powtarzał, jak serdeczne nastroje dla Polski zastał w Budapeszcie i jak Węgrzy ocenili stanowisko Polski w Genewie. W związku z tem kanclerz z naciskiem mi mówił o jego pragnieniu rozszerzenia z Polską stosunków handlowych i kulturalnych, rozumie on bowiem w pełni, dlaczego zdaleka się trzymamy od politycznych zagadnień austrjackich. Odpowiedziałem mu, że każda propozycja rozszerzenia obrotów handlowych polsko-austrjackich znajdzie z pewnością poparcie rządu polskiego, że jednak narazie wydaje mi się to nierealne, gdyż nie widzę możliwości istotnych zwiększenia naszego importu do Austrji; ustaliliśmy, że kanclerz poleci zbadanie kwestji celem wysunięcia konkretnych propozycyj.

Dalej kanclerz proponował wystawienie jakiejś polskiej opery w Operze i sztuki w Burgteatrze oraz urządzenie koncertu muzyki polskiej z polskim dyrygentem. Odpowiedziałem, że chętnie będziemy współdziałać w każdej w tym kierunku powziętej inicjatywie. Wogóle odniosłem wrażenie, że kanclerz wobec nastrojów, jakie zastał w Budapeszcie, pragnąłby ożywić stosunki z Polską.

Dzisiaj w rozmowie ze mną powrócił do tej sprawy tutejszy Minister Spraw Zagranicznych, dając dowód, że jest ona poważnie traktowana przez stronę austrjacką; wyczułem w rozmowie, że sprawa przyciągnięcia Polski do współpracy z Austrją i Węgrami musiała być także poruszana w Budapeszcie.

Naogół zastałem kanclerza nadzwyczaj zadowolonego i pełnego optymizmu i naogół w nastrojach tak odmiennych od tych, jakim dawał wyraz temu dwa tygodnie, gdym z nim ostatni raz dłużej rozmawiał, że odniosłem przedewszystkiem wrażenie człowieka młodego i politycznie mało wyrobionego, a formującego swe zapatrywania pod wpływem ostatnio otrzymanych wrażeń. Dlatego nie chcę jego wynurzeniom przypisywać zbyt dużej wagi jeżeli chodzi o przyszłość polityki austrjackiej, a traktuję je jako źródło informacji o różnych poza Austrją rozgrywających się zagadnieniach – informacje te mogą się może przydać Panu Ministrowi jako pewne boczne oświetlenie[27].

J. Gawroński
Poseł RP.

***AAN, Ambasada Berlin,* 33**

[27] Kopie raportu przesłano do ambasad w Rzymie i Berlinie oraz do poselstw w Belgradzie i Budapeszcie.

342

22 grudnia, raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Moskwie na temat artykułu „Prawdy"

MOSKWA, dn. 22 grudnia 1934.

ŚCIŚLE TAJNE

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W sprawie artykułu w „prawdzie" o armji polskiej.

Stosownie do telegraficznego polecenia Pana Ministra udałem się w dniu 21 bm. do Dyrektora I Departamentu Zachodniego, Bieriozowa, celem złożenia protestu w sprawie artykułu w „Prawdzie" z dn. 11 bm., p.t. „Co się dzieje w armji polskiej".

Z tekstem w ręku i odczytując najważniejsze ustępy artykułu, podpisanego przez niejakiego Zarżewskiego, podkreśliłem, że są one oparte na całkowicie fałszywych i niezgodnych z prawdą informacjach, które mogą pochodzić jedynie z jakichś propagandystycznych ulotek komunistycznej partji w Polsce. Zaznaczyłem następnie, że takie nieistotne i fałszywe przedstawienie stosunków panujących w naszej armji, jest dla niej zarówno krzywdzące, jak i uwłaczające, wyraziłem dalej oburzenie, które ten artykuł wywołał w naszych miarodajnych sferach i zaprotestowałem przeciwko umieszczaniu przez centralny organ partji takiego artykułu, który w dodatku fałszywie i niekorzystnie dla nas urabia sowiecką opinję publiczną.

Bieriozow, jak zwykle w podobnych wypadkach, starał się zmniejszyć znaczenie inkryminowanego artykułu, powiedział, że mojego protestu nie może przyjąć i ze swej strony zaatakował prasę polską za jej stanowisko zajęte po zabójstwie Kirowa, a jeżeli chodzi o prasę wojskową, to skarżył się na karykatury Litwinowa umieszczone w „Polsce Zbrojnej" i na artykuły kapitana Lepeckiego, zawierające szereg napaści na ZSRR, chociaż był on tutaj tak serdecznie przyjmowany.

Wspomniał również o tem, że w czasie pobytu lotników sowieckich w Warszawie jedno z pism polskich („Słowo") pozwoliło sobie na obelżywy epitet („bandyci") pod adresem armji sowieckiej.

Odpowiedziałem Bieriozowowi, że nie można porównywać artykułu umieszczonego w centralnym organie partji, przeznaczonym dla nastawiania

sowieckiej opinji publicznej, z temi czy innemi poszczególnemi wzmiankami w prasie polskiej, nieotrzymującej dyrektyw z góry; co do karykatur, których nie widziałem, nie mogą mieć one żadnego charakteru uwłaczającego, zresztą karykatury są tolerowane na całym świecie, nie wyłączając i prasy sowieckiej. Wyraziłem dalej zdziwienie co do dopatrywania się w artykułach kapitana Lepeckiego napaści na ZSRR. Odnośnie do niestosownego epitetu użytego przez „Słowo", a który był zresztą przedmiotem interwencji Połpredstwa w Warszawie, to znalazł się on w jakiemś zdaniu, umieszczonem w feljetonie tygodniowym z życia warszawskiego. Zaś co do rzekomych ataków prasy polskiej w związku z zabójstwem Kirowa, która to sprawa była również przedmiotem interwencji Połpredstwa w Warszawie, to jest wprost przeciwnie, gdyż ataki te wyszły ze strony sowieckiej. Jeżeli, jak np. Bieriozow wysuwał pretensje do tego, co pisał teoretycznie Mackiewicz w 1931 r. o ewentualnych skutkach stosowania teroru przeciw władzom sowieckim, to z naszej strony możemy mieć o wiele większe pretensje za artykuł „Prawdy" p.t. „Bandyta wydał siebie", w którym są zdania, godzące nietylko osobiście w p. Mackiewicza, ale także i w stosunki polsko-sowieckie. Dodałem, że wogóle NKID krytykuje wystąpienia naszej prasy, podczas, gdy sam nie zdaje sobie sprawy, ile rozmaitych fałszywych i napastliwych wiadomości umieszcza prasa sowiecka o Polsce. P. Bieriozow napewno nie czyta takiej prasy, jak „Trybuna Radziecka" i szereg organów prowincjonalnych na Białorusi i Ukrainie Sowieckiej (do czego się przyznał), które starają się przedstawić jak najbardziej krytycznie położenie w Polsce. Jest to wynikiem nastawienia prasy sowieckiej, która zwalcza odrębny ustrój kapitalistyczny, przedstawiając wszelkie stamtąd wiadomości w jak najczarniejszych barwach. Prasa sowiecka wogóle dobrze o Polsce nie pisała i prosiłbym go (Bieriozowa), by mi pokazał jakieś korzystne wiadomości o Polsce, czego nie potrafi. Natomiast prasa polska z całą ciekawością i możliwym objektywizmem odnosi się do nowego ustroju sowieckiego. Jeżeli w niektórych artykułach polskich znajdują się słowa krytyki, to również znajduje się i bardzo dużo przychylnych ocen sytuacji ZSRR, co proszę specjalnie przyjąć pod uwagę.

W końcu powróciłem jeszcze do artykułu „Prawdy" z dn. 11 bm. i powtórzyłem raz jeszcze mój protest oraz wyrazy oburzenia.

CHARGE D'AFFAIRES:
[f]*Henryk Sokolnicki*[f]

AAN, MSZ, 6751

343

22 grudnia, list posła w Bukareszcie do naczelnika Wydziału Wschodniego o konflikcie z ministrem spraw zagranicznych Rumunii

Bukareszt, dn. 22 grudnia 1934 r.

Drogi Tadeuszu,

Wczoraj zgłosił się do mnie niespodziewanie jeden z przyjaciół intymnych pana T.[28], wybitny dziennikarz tutejszy, p. B. W długiej rozmowie, jaką z nim miałem, oświadczył mi, że sprawa mego konfliktu z p. T. od dawna leży mu na sercu. P. T. niejednokrotnie już z nim na ten temat rozmawiał i nawet ostatnio przed wyjazdem zagranicę w małem gronie dość obszernie ten temat omawiali. Pan B. zastrzegł się, że nie ma żadnego mandatu od p. T., jednakowoż zna dokładnie jego opinję. Pan T. uważa rzekomo, że mój komunikat był osobistym przeciwko niemu atakiem i z tego powodu tak ostro zareagował w Genewie. Obecnie z dalszej perspektywy widzi, że ta reakcja była może nieco za gwałtowna.

Pan B. jest zdania, że całą sprawę można z łatwością uregulować. Pan T. spodziewał się, że będę dążył do osobistych z nim wyjaśnień, a ponieważ to nie nastąpiło, sądzi, że chcę z nim pozostawać na stopie wojennej. Ta sytuacja jest jednak szkodliwa zarówno dla Polski, jak dla Rumunji. Wobec tego p. B. podejmuje inicjatywę dla wyjaśnienia, czy sprawę można załatwić. Jeśli bym to uważał za zbytnią śmiałość z jego strony, to prosi o puszczenie całej tej rozmowy w niepamięć.

Odpowiedziałem p. B., że za jego dobrą wolę nie mogę mieć do niego żadnej niechęci, a wyjaśnienia, które mi przynosi, są bardzo pożyteczne. Bardzo mnie dziwi, skąd p. T. mógł wywnioskować, że miałem zamiar osobiście go atakować. W Genewie twierdził, że mój komunikat był mieszaniem się do spraw wewnętrznych Rumunji. Odrzucam bezwzględnie zarzut osobistej wycieczki. Kwestje personalne w polityce polskiej nie grają żadnej roli, a tembardziej musi to dotyczyć stosunku posła do ministra spraw zagranicznych. Broniłem sprawy państwa, która była atakowana w prasie rumuńskiej w oparciu przeważnie o głosy prasy francuskiej.

Pan B. oświadczył mi, że takie wyjaśnienie daje całkowite apaisement panu T. Byłoby bardzo pożądanem, abym po powrocie pana T. zażądał przez wiceministra widzenia się z nim.

[28] Titulescu.

Odpowiedziałem, że wizyty moje są zwykle zgłaszane przez sekretarza do sekretarza i nie widzę racji mieszania w to wiceministra, tembardziej że p. T. stawia kwestję na gruncie czysto personalnym.

Pan B. zgodził się z tem i powiedział, że po powrocie pana T. wyjaśni mu moje stanowisko, tak jak mnie wyjaśnił jego i jest pewien, że w jednej krótkiej rozmowie cała sprawa zostanie uregulowana dla dobra innych, nierównie ważniejszych kwestyj. Pan T. uważa, że moim pierwszym obowiązkiem posła jest dbać o dobre stosunki między krajami i sądzi, że przy pierwszej okazji przyczynię się do wyjaśnienia horyzontu.

Ten pierwszy krok jest już dużą satysfakcją, szczególnie, że pan T. obecnie przenosi sprawę na grunt czysto personalny, który wszak formalnie istnieć nie może. Miałem tutaj szereg rozmów z wyższymi czynnikami MSZ. Po powrocie z Warszawy dałem do poznania, że mam za sobą w dalszym ciągu całkowite poparcie mego Rządu. Z drugiej strony tutaj sytuacja robi się komiczna, bo cały Rząd rumuński utrzymuje ze mną doskonałe stosunki, bywa u mnie w Poselstwie, zaprasza mnie, bywam u Króla, widuję się ze wszystkimi leaderami politycznymi (za wyjątkiem p. Filipescu), podtrzymuję najściślejszy kontakt z armją, w ogóle osoba pana T. do pracy tutaj jest mi mało potrzebna. W jednym z pism humorystycznych zjawiły się na ten temat dowcipy nieprzyjemne dla moich antagonistów. Widocznie p. T. chętnie by położył kres tej sytuacji przez pogodzenie się chociażby z minimalnym zyskiem dla swojej ambicji.

Sytuację mam teraz bardzo mocną i mogę czekać, patrząc, co z tego wyniknie.

[c]*Ściskam Cię serdecznie*[c].

[f]*Mirosław*[f]

[c]*N.B. P. B. mówił mi, że p. T. ma wielki żal do Ministra za to, że [w] Genewie Minister nie uprzedził go o swojem wystąpieniu mniejszościowem. Tłomaczy to sobie brakiem zaufania, które nie powinno istnieć w stosunkach sojuszniczych*[c].

AAN, MSZ, 6370

344

22 grudnia, sprawozdanie prasowe poselstwa w Kopenhadze z wizyty ministra spraw zagranicznych w Danii

Głosy prasy kopenhaskiej z racji przybycia Ministra BECKA do Danji[29].

„Berlingske Tidende" (główny organ konserwatystów) z 22.XII.34. daje fotografję polskich ministrostwa w Poselstwie i zaznacza, że wizyta polskiego ministra spraw zagranicznych na Święta w Kopenhadze nosi charakter całkowicie prywatny:

„Minister i jego ładna blondynka żona spędzą święta gwiazdkowe w Kopenhadze u swoich przyjaciół ministrostwa Sokolnickich".

„Politiken" (organ radykałów) z 22.XII.34 daje fotografję ministerstwa na dworcu i zatytułowuje swą notatkę:

„Nowy wielki człowiek Polski w Kopenhadze. Polski minister spraw zagranicznych, pułkownik Józef Beck, przyjechał tu wczoraj w odwiedziny świąteczne do posła polskiego. Milczący człowiek, który chce Polskę uczynić wielką europejską potęgą".

W artykule tak zatytułowanym pismo zaznacza, że:

„krewcy duńscy dziennikarze starali się wczoraj uzyskać rozmowę z ministrem Beckiem. Uprzedzająco grzeczny uśmiech dyplomaty oświetlił jego twarz, ale lekkim ruchem ręki przeciął wszelkie dalsze pertraktacje, i zamknął się w milczeniu, które już najbardziej zmęczonych mowami europejskich mężów stanu zmusiło do słuchania".

Pismo podaje dalej w skrócie życiorys ministra, dzieje jego współpracy z Piłsudskim, następnie zaś jej rezultat,

„nową erę w polskiej polityce zagranicznej".

Wspominając następnie „błędnie" o wizycie ministra Becka w Rzymie, pismo przechodzi do wycieczek skierowanych przeciwko Francji i pod podtytułem:

„Krzywa wieża i pukający Francuzi"

opisuje historję paktów. Koniec artykułu brzmi:

„W Niemczech z napięciem obserwowano tego nowego człowieka, którego rodzina przed wiekami przywędrowała do Polski z Niemiec. Zrozumiano

[29] Beck rozpoczął wizytę w Kopenhadze 21 grudnia 1934 r. Gościł tam do 29 grudnia, następnie do 3 stycznia 1935 r. przebywał z prywatną wizytą w Szwecji. Sprawozdanie zostało przesłane przez posła Sokolnickiego do Wydziału Prasowego z datą 22 grudnia.

jednak szybko, że nigdy nie stanie się on filoniemiecki, mimo że któregoś dnia chętnie ujrzał ukoronowanie swego dzieła niemiecko-polskim paktem nieagresji. Wśród tego wszystkiego nigdy nie słyszano głosu Józefa Becka. Gdy o czemś mówił, to w niewielu i zwięzłych słowach, ale gdzie tylko się ukazał, zwracano na niego uwagę, na jego silny profil, zamkniętą w sobie postawę, uprzedzającą uprzejmość, która nagle potrafiła się zmienić w niedostępne i nie do przeniknięcia roztargnienie. I podczas gdy inni mówili długo i bardzo głośno, kroczył samotną drogą, której cel stawał się stopniowo widoczny: Chciał uczynić z Polski wielkie europejskie mocarstwo. (Podkreślenie redakcji). Wzmocnił armję polską, ażeby w danym razie mogła sobie dać radę na własną rękę, uniezależnił swój kraj od innych w takim stopniu, w jakim to było możliwe w danych okresach, wyeliminował ze swego świata myśli niebezpieczną grę uczuć, ażeby całkowicie móc nawiązać stosunki z tymi, którzy mogli być dla niego i jego kraju pożyteczni.

Razu pewnego postawiono pytanie: – Jaka jest różnica w stosunku Polski do Francji przed Beckiem i po nim? Odpowiedź brzmiała: – Dziś Francuzi pukają, nim wejdą przez drzwi do Warszawy.

Pytano dalej: – Co Józef Beck uczynił dla polityki polskiej? Odpowiedź brzmiała: – Wyprostował krzywą wieżę polskiej polityki zagranicznej, w chwili kiedy już dłużej nie musiała się przewracać".

„Dagens Nyheder" (organ konserwatywny) z 22.XII.34 daje fotografję ministerstwa Becków z posłem Sokolnickim i charakteryzuje ministra Becka jako:

„Typ nowoczesnego, eleganckiego i całkowicie angielsko wyglądającego polityka. Małżonka jego jest średniego wzrostu, ładna, z ujmującym uśmiechem, z jakim przyjęła piękne bukiety kwiatów".

Po zaznaczeniu prywatnego charakteru odwiedzin ministra Becka, pismo przechodzi do opisu politycznej karjery ministra, którą nazywa świetną. Ustęp ten nosi tytuł:

„Prawa ręka Piłsudskiego".

„Beck stał zawsze blisko Marszałka Piłsudskiego – tak blisko, że Marszałek nazwał go tym, który jest najbardziej odpowiedni do przejęcia jego dziedzictwa. Należy on do tego koła „pułkowników", którzy tworzą polityczną gwardję Piłsudskiego".

Ważną zmianę kursu politycznego polskiego ministerstwa spraw zagranicznych przypisuje autor artykułu w pierwszym rzędzie Piłsudskiemu:

„W polskiej polityce można śmiało wszelkie ważne wydarzenia jako do źródła sprowadzić do osoby starego Marszałka".

Końcowy ustęp artykułu brzmi:

„Po latach opartej o Francję polityki antyniemieckiej widzimy teraz Polskę ręka w rękę z Niemcami, podczas gdy w stosunku do francuskiej propozycji paktu wschodniego zachowuje się ona chłodno. Jak czerwona nić przewija się przez nową politykę zagraniczną Polski podkreślenie jej samodzielności, nie godzi się już Polska na to, by być mocarstwem drugiej klasy i przyjmować dyktando Paryża lub Genewy. Ta myśl kazała ministrowi Beckowi w Genewie wydać wojnę traktatom mniejszościowym, które umniejszały Europę wschodnią wobec Europy zachodniej – krok, który wzbudził entuzjazm i jednogłośne uznanie u jego rodaków".

AAN, MSZ, 2023

345

27 grudnia, notatka zastępcy naczelnika Wydziału Zachodniego o rozmowie z sekretarzem ambasady Niemiec na temat ewentualnych wizyt eskadr marynarki wojennej

NOTATKA

Sekretarz Ambasady Niemieckiej, p. v. Scheliha, zapytał mnie prywatnie, jak zapatrywałby się Rząd Polski na wymianę w lutym 1935 r. wizyt flot wojennych z Niemcami, dodając, że rozmawiał ostatnio z przedstawicielami marynarki niemieckiej, którzy mu mówili, że flota niemiecka b. chętnie oddałaby wizytę flocie polskiej, gdyby ta ją odwiedziła.

Mam wrażenie, że p. v. Scheliha działał na skutek instrukcji Rządu Niemieckiego, tylko dla zbadania gruntu nadał swojej démarche formę prywatną.

Powiedziałem, że zasięgnę informacyj, gdzie należy, i prywatnie odpowiem[30].

/–/ T. Kunicki

Dn. 27.XII.1934.

AAN, MSZ, 3236

[30] Do wymiany wizyt nie doszło. Kopię dokumentu przesłano do ambasady w Berlinie oraz do Oddziału II Sztabu Głównego.

346

27 grudnia, notatka doradcy rządu Liberii ds. ekonomicznych o polskiej aktywności w tym kraju

Monrovia 27.XII.34[31]

Sprawy pol.

12 Grudnia odbyła się konwencja True Wig party. Nominowany został Barclay bez opozycji. Podobno jednak lewy odłam partji ma zwołać swoją własną konwencję i nominować na niej Kinga. Wysłałem do Ligi telegram, mam potwierdzenie odbioru. Sytuacja polityczna zaczyna się do tego stopnia komplikować, że trudno jest zorjentować się, co jest rezultatem posunięć odłamu rządzącego partji, co polityką przedwyborczą, a co międzynarodową kombinacją. W każdym razie nasza sytuacja zaczyna się zarysowywać dosyć niewyraźnie. Cały świat (biały) interesuje się niezmiernie całą naszą akcją, nieszkodliwie nazewnątrz, widocznie szkodliwie i skutecznie na terenie Liberji. Odkładając wyjaśnienie częściowe nastrojów pewnych „białych" grup i przykład ich akcji na później, w tej chwili pragnę podkreślić, że skutkiem bezpośrednim zarówno nacisku oficjalnego, jak i przetworzonych plotek, jakie o nas tu rozpuszczają, jest zarówno odmowa angażowania doktorów, jak wogóle wyraźna niechęć do dalszego pogłębiania stosunków z Polską, i to zarówno jeśli chodzi o sprawy personalne, jak i materjalne. O tych ostatnich nie piszę – czekam na przyjazd B. i R.

10 dni temu zawitał do Monrovii p. Thomasi, specjalny delegat Włoch, celem 1) zawarcia z Liberją traktatu przyjaźni; 2) nawiązania stosunków konsularnych; 3) uregulowania afery Biondiego. Jest to pierwszy wypadek przysłania białego konsula przez Włochy – przyjechał on niespodziewanie, bez szumu i uprzednich plotek.

Jest to starszy człowiek z długą karjerą dyplomatyczną m.in. w południowej Ameryce (Kurytyba).

Przyjechali również na tym samym statku ludzie z bliskiego otoczenia Firestona juniora. On sam wysiadł po drodze, ale spodziewany jest tu w styczniu.

Przyjechał również Nicolas, Dyr. Syndykatu Hol. z sekretarzem i ostro zabiera się do eksploatacji i zafiksowania formalnego terenów. Uzyskali m.in. 2.000 z górą akrów w okolicy Zota (dzień drogi od Gbarnya w kierunku Nama i Gwinei Fr.). Biorą się tak ostro, że przed rozszerzeniem praw Syndykatu na

[31] Odpis tego raportu przesłała do MSZ Liga Morska i Kolonialna, z pismem przewodnim z 21 stycznia 1935 r.

całą Liberję (parlament uchwalił to w grudniu) już tereny były wymierzone i w połowie grudnia panowie nasi spotkali karawanę maszyn. Zastrzeżenia Russella do zezwolenia Syndykatowi wybierania terenów po całej Liberji w praktyce nie okażą się zbyt ważnemi.

Przechodzę teraz do „nastawienia" białych. Nie ulega wątpliwości, że wrogi do nas stosunek wynika z samego faktu zainteresowania się Polski Liberją i przybycia tu grupki Polaków. Ale istnieją w stos. do niektórych grup inne, bezpośrednie przyczyny, o których czuję się w obowiązku donieść Lidze:

1. Grupa Amerykańska F. Kilka ustępów z mojego memorjału w sprawach budżetowych podał Dennis do wiadomości publicznej. W Komisji redagującej odpowiedź na propozycje F. brałem udział i o tem wiedzą. Nowa taryfa celna również mi się mocno nie podoba.

2. Grupa Holenderska. Pójście naszych panów do interioru mocno zaniepokoiło H. Ja ze swej strony zwróciłem uwagę rządu na sprzeczność umowy Bank–Syndykat z prawem górniczym i system dawania wbrew prawu koncesji na tereny złotodajnych piasków i żwirków należących się z samego prawa wyłącznie krajowcom i obywatelom liberyjskim.

3) Z racji mego stanowiska zostałem wciągnięty w rozplątywanie pretensji Biondiego.

Piszę tylko o tem kilka słów, każda z tych spraw posiada tu ogromne znaczenie, ja zaś nie mogę zajmować stanowiska innego jak zgodnego ze słusznością, prawem i interesem Liberji i rządu.

Pozostawiając p. Giżyckiemu omówienie wszelkich spraw związanych z pracą w terenie donoszę Lidze przebieg naszych poczynań na terenie Monrovii.

Po naszej wspólnej wyprawie do Gbarngha, rozejrzeniu się w sytuacji, długich dyskusjach, zebraniu wszelkich możliwych informacji – zostało zdecydowane jednogłośnie, że należy ulokować farmerów w jednej lub kilku grupach (dużych) wzdłuż drogi Monrovia – Gbarngha – granica Gwinei na wysokości mniej więcej Górny Reputown (Wrepurtown). 1 Listopada Dr B. i ja powróciliśmy do Monrovii, panowie farmerzy pozostali w terenie celem dokładnego zbadania terytorjów wchodzących w grę jako przyszłe osiedla. W końcu Listopada tereny zostały definitywnie wybrane i należało wszcząć kroki celem uzyskania ich formalnego od rządu. Zwróciłem się więc natychmiast o audjencję u prezydenta, która z przyczyn odemnie niezależnych odbyła się dopiero 4 grudnia. Na audjencji tej prezydent przyjął do wiadomości wybór, obiecał napisać natychmiast do Buchanana, aby wybrane tereny odmierzył i polecił przygotować plenipotencję na podpisanie umowy. Ta ostatnia sprawa została już załatwiona telegraficznie.

Następnego dnia zwróciłem się do kancelarji prezydenta z prośbą o przysłanie mi listu do Buchanana, chciałem bowiem, dla przyspieszenia biegu spraw samemu list do Cinta odwieźć. Dostałem odpowiedź, że list już wysłano, okazało się później, że B. listu nie dostał, że zaszło jakieś nieporozumienie między nim a prezydentem, że odmówiono mu zatwierdzenia na Komisarza Ziemskiego Okręgu, że jest on rozgoryczony i grozi przerwaniem robót i rzuceniu całej pracy. Do mierzenia terenów też nie okazał on entuzjazmu, pomimo sporego zarobku, jaki by go w tym wypadku czekał. Wobec tego rodzaju sytuacji, dn. 17.XII zażądałem ponownej audjencji u prezydenta. Otrzymałem ją tym razem natychmiast i zreferowałem stan sprawy. Podkreśliłem, że nasza grupa farmerów już przyjechała i to z żonami, że nie można ich bez końca trzymać w Monrovii, że najwyższy czas na zaczęcie robót i t.p. Zaproponowałem w końcu, aby przed zmierzeniem farmerzy mogli jechać zaczynać roboty i budowę, i że wystarczy, aby Min. Spraw Wewnętrznych dał oświadczenie, że nie zgłasza sprzeciwu. Prezydent okazał dużo zrozumienia i dobrej woli. Polecił przeprowadzenie pomiarów geometrze Duncanowi (zamiast Buchanana) i Min. Spr. Wewn. uregulowanie spraw z szefami. 19.XII. odbyła się konferencja u Coopera (M.S.Wewn.) w obecności Duncana i Giżyckiego, zdecydowane zostało 27 wyjazd wszystkich panów do Reputown razem z Duncanem. Coooper umyślnym posłańcem zawiadomił Johnsona (District Commisioner Central province District N. 1) i na 31.XII naznaczono komisję w Reputown. Niestety, p. Giżycki chory na nogę zostaje w Monrovii. Zastępuje go, zgodnie z instrukcją Ligi, p. Szabłowski. W tej chwili zdecydowaliśmy się brać 7.500 akrów, t.j. całą minimalną ilość przewidzianą w umowie. Ponieważ panowie farmerzy zdecydowali, że pojedyncza farma powinna posiadać 300 akrów, uprzejmie proszę Ligę o uzupełnienie umowy i rozszerzenie koncesji na dalsze 7.500 akrów. Duncan jest człowiekiem „rządowym" i z polecenia prezydenta prowadzić będzie pomiary. Natomiast kwestja opłat za pomiar jest sprawą prywatną Duncana (Geometra prywatny). Doszliśmy z nim do porozumienia i cena została określona na $ 750.00. Ponieważ ani w umowie między Ligą i Liberją, ani w umowie pomiędzy farmerami i Ligą sprawa opłat za pomiary nie została załatwiona, uprzejmie proszę o wyjaśnienie, kto ponosi koszty. Tymczasem pierwszą ratę w wysokości $ 350.00 wyłożył p. Giżycki z własnej kieszeni.

Przechodzę teraz do sprawy incydentu, który najlepiej charakteryzuje metody, jakiemi walczą z nami nasi „biali przyjaciele". Nad samą sprawą rozwodzić się nie będę. Załączone dokumenty mówią same za siebie[32]. Incydent jest zlikwidowany i proszę uprzejmie pp. Januszewiczowi i Chmielewskiemu o nim nie wspominać. Natomiast z całym naciskiem zwracam uwagę Ligi na

[32] Załączników nie publikuje się.

konieczność kategorycznych instrukcji dla wszystkich wyjeżdżających do Liberji w sprawie ich zachowania się na statku i w Liberji, i stos. do białych i czarnych. Jeszcze jedna tego rodzaju plotka pogrzebie doszczętnie nasze dobre stosunki, a za drugim razem nikt nie zechce uwierzyć, że jest to plotka całkowicie bezpodstawna. Również uprzejmie proszę o niewydawanie ustnych instrukcji, poleceń i udzielanie przywilejów i praw ludziom wyjeżdżającym do Liberji. Zarówno ja, jak i p. Giżycki, mamy instrukcje, znamy teren i wszelkie zmiany, zwiększenie, czy też zmniejszenie naszych praw i obowiązków musi być przedstawiane na piśmie. Chodzi głównie o stosunek przyjeżdżających do p. Giżyckiego. Moja rola po przyjeździe konsula się kończy.

O panu Kopytyńskim dochodzą wiadomości (Armin) mocno niepochlebne. Nie chcę młodemu chłopcu, którego nota bene nie znam, szkodzić. Zwróciliśmy się do p. Szabłowskiego z Gwinei z prośbą o wysłanie opinji bezpośrednio do Ligi. Jeśli wypadnie ona ujemnie, usilnie proszę o natychmiastowe cofnięcie go do kraju. Zwłaszcza stos. jego do murzynów budzi podobno b. poważne zastrzeżenia. A jak zaznaczałem, nawet mały nietakt, nie mówiąc już o awanturze, wykończy tu nas całkowicie.

/–/ Tadeusz Brudziński

AAN, MSZ, 4462

347

31 grudnia, pismo podsekretarza stanu do posła w Pradze w sprawie sytuacji na granicy polsko-czechosłowackiej

[c]*31*[c] grudnia [193]4

Do Pana Posła R.P.
w Pradze

[W sprawie:] incydentów na granicy polsko-czeskosłowackiej.

W związku z pismem Poselstwa R.P. z dnia 5.V.rb., Nr 388/C/6, dotyczącem incydentów na granicy polsko-czeskosłowackiej, przesyłam Panu Posłowi szereg danych otrzymanych bądź bezpośrednio ze Starostwa w Cieszynie, bądź

z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych[33], świadczących, iż ze strony czeskiej wydawane są na śląskim odcinku granicznym zarządzenia o charakterze szykan, stojące wyraźnie w sprzeczności z duchem i treścią umowy polsko-czeskosłowackiej o małym ruchu granicznym z dnia 30.V.1925 r., i że ponadto sabotuje się porozumienie zawarte w dniu 6.VI.1932 r. między Rządami Polskim i Czeskosłowackim w sprawie likwidacji drobnych incydentów granicznych.

Do likwidacji wspomnianych incydentów na podstawie tego porozumienia powołane są przedewszystkiem władze administracyjne pierwszej instancji, a więc Starostowie po stronie polskiej i Kierownicy równorzędnych władz po stronie czeskosłowackiej. Tymczasem urzędnicy czeskosłowaccy zasłaniają się brakiem kompetencji i nie biorą udziału we wspólnych posiedzeniach i komisjach, mających na celu załatwienie poszczególnych wypadków.

Wobec powyższego proszę Pana Posła o podjęcie stosownej interwencji na podstawie załączonego materjału faktycznego i spowodowania, aby władze czeskosłowackie wydały odpowiednie zarządzenia celem sanowania stosunków panujących na wspomnianym odcinku granicznym.

Podsekretarz Stanu
WMin. Szembek

AAN, MSZ, 5654

348

[1934?], notatka ambasadora w Berlinie na temat morderstwa ministra Pierackiego

Notatka dotycząca sprawy morderstwa Pierackiego

Z inicjatywy Ministra Spraw Zagranicznych Rzeszy von Neuratha, Minister Beck w drodze powrotnej z Genewy do Warszawy zatrzymał się w dniu 7 czerwca 1934 r. w Berlinie i odbył w godzinach popołudniowych rozmowę z p. von Neurathem w jego willi przy Hermann Goering Strasse.

Przy rozmowie obecnym był Poseł Lipski[34].

[33] Załączników nie publikuje się.
[34] Notatka nie jest podpisana, z dalszej jej części wynika, że autorem był Józef Lipski.

Na kilka dni przed tym spotkaniem, Attaché Wojskowy, płk. Szymański zakomunikował Posłowi Lipskiemu, iż został poufnie przez Szefa Oddziału II Reichswehry uprzedzony, iż terroryści ukraińscy przygotowują zamachy na wysoko postawione osobistości polskie. Ze strony niemieckiej podkreślono przy tem, iż Reichswehra była aż do porozumienia polsko-niemieckiego z dn. 26 stycznia 1934 r. w bliskim kontakcie z czynnikami terrorystycznymi ukraińskimi i dlatego pragnie uprzedzić Polskę o przygotowujących się zamachach, aby w razie czego nie spadła na nią odpowiedzialność. Attaché Wojskowy przetelegrafował tę wiadomość do Sztabu.

Uważając informację tę za niezmiernie ważną, Poseł Lipski polecił płk. Szymańskiemu zakomunikować ją osobiście Ministrowi Beckowi. Płk. Szymański uczynił to w obecności Posła w Poselstwie po powrocie Min. Becka z rozmowy z von Neurathem.

Przeżywaliśmy w tym czasie okres niezmiernie burzliwy, jeśli chodzi o sytuację wewnętrzną Rzeszy. W łonie partii narodowo-socjalistycznej dochodziło do silnych starć między kierunkiem reprezentowanym przez Hitlera a zwolennikami Röhma. Röhm zarzucał Hitlerowi sprzeniewierzenie się ideałom narodowego socjalizmu przez obranie linii zbyt umiarkowanej, paktowanie z finansjerą oraz współpracę z konserwatywnie nastawioną Reichswehrą. Röhm dążył do tego, aby S.A. pozostała jedyną siłą nadającą kierunek w państwie narodowo-socjalistycznem. Jako dowódca tych formacji szturmowych stworzył on ogromny aparat. Podczas jednego ze swych przemówień wygłoszonych na zebraniu zorganizowanem przez Rosenberga w Adlonie określił on cyfrę S.A. na 2 miliony ludzi.

Z terenu bawarskiego dochodziły do Ambasady od Konsula Generalnego w Monachium p. Lisiewicza, począwszy od marca 1934 r. wiadomości o tarciach między Röhmem a Hitlerem na tle znaczenia S.A., przyczem Röhm starał się za wszelką cenę o niedopuszczenie do zmniejszenia stanów S.A., do czego Hitler pod wpływem wojska najwidoczniej zmierzał. Na tle tych napięć w łonie partii osobistości w typie Gen. von Schleichera zaczęły snuć intrygi, licząc na możliwość dojścia do władzy.

Gwałtowne zmiany w rządzie Rzeszy byłyby się niezawodnie odbiły na stosunkach polsko-niemieckich. Nie należało bowiem zapominać, że polityka zbliżenia z Polską zainaugurowana układem ze stycznia 1934 r. była wysoce niepopularna w opinii niemieckiej. Nietylko sfery pruskie, lecz również partia narodowo-socjalistyczna, zwłaszcza jeśli chodzi o prowincje wschodnie Rzeszy, przyjęły zmianę kursu względem Polski z wyraźną niechęcią. Działalność dyplomacji polskiej na terenie Rzeszy musiała liczyć się z najróżniejszymi okolicznościami. Trzeba było brać pod uwagę istniejące w łonie samego rządu

tarcia i naprężone stosunki między urzędem dla spraw zagranicznych, rekrutującem się z dawnych urzędników, a władzami partyjnymi. Reichswehra nie była wówczas jeszcze zgleichszaltowana. Niektórzy generałowie, jak v. Blomberg, wyraźnie sprzyjali Hitlerowi. Inni jak, v. Reichenau, uchodzili za wyraźnych zwolenników reżimu i manifestowali swe uczucia na zewnątrz. Inni znowu, trzymając się dawnych zasad tradycyjnie pruskich, niemiłem okiem spoglądali na nowy reżim. Wreszcie byli i tacy, którzy jak v. Schleicher oraz v. Bredow politykowali w ukryciu i marzyli o dorwaniu się do władzy. Atmosfera była w tych warunkach przepełniona elektrycznością.

Podróż Ministra Propagandy do Polski Goebbelsa odbyła się w dniach od 12–16 czerwca. Śledziłem ją z dużem niepokojem w obawie, by nie doszło do wystąpień anty-niemieckich na tle tej podróży. Przydzieliłem do ekipy Min. Goebbelsa Dyrektora PAT'a w Berlinie, p. St. Dembińskiego. Minister Spraw Wewnętrznych Pieracki otrzymał polecenie od rządu powitania Min. Goebbelsa na lotnisku w Warszawie i pożegnania go przy odlocie do Krakowa w dn. 16 czerwca. Wizyta ta bowiem nie miała charakteru oficjalnego i Goebbels przybywał do Polski na zaproszenie sfer naukowych, celem wygłoszenia odczytu na temat ideologii narodowego-socjalizmu.

Dwa niemiłe fakty zaszły podczas wizyty Min. Goebbelsa w Warszawie. Na przyjęciu u Ambasadora niemieckiego rzucono z ulicy kamień do salonu, wybijając szybę. Był to tylko drobny incydent. Natomiast tegoż samego dnia wieczorem niektóre agencje prasowe podały z Warszawy wiadomość, że Marszałek Piłsudski zaniemógł i że przewidziana w dniu następnym audjencja nie będzie miała miejsca. Nie miałem możności dokładnego zbadania źródła tej pogłoski i czy rzeczywiście w ostatniej chwili było pewne wahanie co do przyjęcia Goebbelsa przez Marszałka.

Informacja lansowana była przez Agencję „Iskra", na czele której stał wówczas Płk Ścieżyński. Nie przyjęcie Goebbelsa przez Marszałka byłoby wywołało poważny zgrzyt w stosunkach polsko-niemieckich i zepsuło efekt całej podróży, tymbardziej że Goebbels znany był ze swej wrażliwości na wszelkie oznaki zewnętrzne.

Na ten stan rzeczy zwróciłem uwagę telegraficznie Ministra Spraw [h]Wewnętrznych[h] [c]*Zagranicznych*[c] i otrzymałem nad ranem następnego dnia odpowiedź, że audjencja u Marszałka jest zapewniona. Jak wielką wagę przykładała strona niemiecka do widzenia się Goebbelsa z Marszałkiem, świadczy między innymi fakt, że na przyjęciu u Minister Prezydenta Goeringa w dn. 14 czerwca po południu p. von Ribbentrop, uchodzący już wówczas za człowieka blisko stojącego Kanclerza zapytał z wyraźnym zaniepokojeniem, czy jest coś z prawdy w rozpuszczanych pogłoskach o nieprzyjęciu Ministra Propagandy

Rzeszy przez Marszałka. Mogłem mu udzielić uspokajających wyjaśnień. Nawiasem mówiąc, sama rozmowa nie wniosła nowych momentów do stosunków polsko-niemieckich.

Dnia 15 czerwca Goebbels poleciał z Warszawy do Krakowa, gdzie zatrzymał się przez parę godzin, zwiedzając zabytki miasta. W godzinach popołudniowych otrzymałem telefoniczne zawiadomienie od Dembińskiego z Krakowa, że nastąpił odlot Goebbelsa z Krakowa przez Wrocław do Berlina, gdzie ma lądować na lotnisku Tempelhof o 16.30. Równocześnie otrzymałem telefoniczną wiadomość ze źródeł prasowych amerykańskich, że w Warszawie dokonano zamachu na Ministra Pierackiego. Ministerstwo Spraw Zagranicznych potwierdziło mi wiadomość w drodze telefonicznej. O godz. 16 przybyłem na lotnisko celem powitania Goebbelsa. Szef Wydziału Wschodniego Niemieckiego Urzędu dla Spraw Zagranicznych Meyer przyniósł telegram od Moltkego o zgonie Ministra Pierackiego. Goebbels był skonsternowany dowiedziawszy się o zamachu, a z wywodów jego otoczenia przenikała jakoby obawa, że zabójstwo może stać w pewnym związku z spotkaniem się Goebbelsa z Pierackim w Warszawie. Korespondenci zagraniczni w Berlinie, nieprzychylnie nastawieni do idei zbliżenia polsko-niemieckiego, zaczęli podobną wersję szeroko kolportować. Poselstwo zmuszone było przeciwdziałać tej propagandzie. W następnych dniach zacząłem otrzymywać z Warszawy wiadomości o represjach zastosowanych przez rząd Premiera Kozłowskiego przeciwko narodowcom, których podejrzewano o możliwy współudział w zamachu, o stworzeniu obozu w Berezie i o wielkim wrzeniu, jakie powstało w opinji polskiej. Nie mogło przejść mi przez myśl, by morderstwo miało być dokonane przez Polaka. Przeciwko hipotezie, że zamach wyszedł od ukraińskich terrorystów, przemawiała, jak mi później w sferach miarodajnych mówiono, praktyka dotychczasowych zamachów ukraińskich, które dokonywane były wyłącznie na terenach zamieszkałych przez ludność ukraińską. Śledztwo wychodząc z podobnych założeń poszło zrazu po fałszywym torze. W kilka dni po zamachu otrzymałem anonim z okolic Szczecina napisany po ukraińsku, wskazujący na osobę mordercy zamieszkałego rzekomo w osadzie ukraińskiej, położonej niedaleko od tego miasta. Wysłałem ten list niezwłocznie do Warszawy. Powiedziano mi jednak później, iż nie wniósł on nowych elementów do śledztwa. W kilka dni później otrzymałem o godz. 11 wieczór, siedząc w towarzystwie gości w Ambasadzie, telefon z Warszawy od Ministra Schaetzla, szefa wydziału wschodniego MSZ. Donosił mi on, że o godz. 7-ej po poł. tegoż dnia wyjechał na statku Preussen z Gdańska domniemany morderca Ministra Pierackiego. Statek przypływa do Swinemunde około godz. 6-ej z rana bez zatrzymania się po drodze. Schaetzel podał mi opis danego osobnika, prosząc abym dołożył wszelkich starań, celem spowodowania aresztowania go. Nie było chwili do stracenia. Pożegnawszy mych gości zatrzymałem

jedynie Dyrektora PAT'a, p. St. Dembińskiego, i połączyłem się bezpośrednio z Centralą GESTAPO w Berlinie z ominięciem urzędu dla spraw zagranicznych. Wobec późnej pory nie byłbym napewno nikogo zastał w tym urzędzie, a poza tym nie wątpiłem ani chwilę, że dawni urzędnicy pruscy odniosą się negatywnie do mojego wystąpienia.

Oficer dyżurny przyjął mój telefon. Wyższego urzędnika na szczęście nie było. Podałem mu zakomunikowane mi przez Warszawę szczegóły, kładąc nacisk na konieczność aresztowania osobnika przy lądowaniu w Swinemunde. Ponieważ urzędnik Gestapo nie sprzeciwił się temu, a na wszystkie moje życzenia odpowiadał służbowym tonem „Jawohl Excellenz", powiedziałem mu, że za kilka minut przybędzie do niego p. Dembiński dla służenia mu pomocą w tej sprawie. Zawezwaliśmy jeszcze radcę Lubomirskiego i zaczęło się nocne urzędowanie. Dałem osobiście telefoniczne polecenie konsulowi Sztarkowi w Szczecinie, aby udał się zaraz samochodem do Swinemünde i zgłosił się tam do nadkomisarza policji Opitza, który z rozkazu Berlina miał zorganizować przetrzymanie mordercy przy lądowaniu. Konsul Sztark otrzymał dalsze polecenie, aby za wszelką cenę był obecny przy przesłuchaniu przestępcy. Dembiński urzędował bardzo sprawnie. Zasugerował wysłanie radia na statek Preussen, czy opisana w naszym meldunku osoba znajduje się wśród pasażerów i dopilnowania, aby nie zdołała zniknąć ze statku. Na dalsze zlecenie Warszawy uzyskaliśmy od Gestapo zezwolenie na przyjazd tejże nocy przez posterunek graniczny koło wielkiego Bożego Pola agenta polskiego Budnego, który śledził zamachowca aż do chwili, gdy wszedł on na statek.

Około godz. 7-ej z rana otrzymałem telefoniczny raport od Konsula Sztarka o aresztowaniu danego osobnika. Odbyło się to w okolicznościach następujących. Kapitan statku Preussen odpowiedział na otrzymane radio, że na pokładzie znajduje się osobnik według podanego opisu i wykazuje znaczne zdenerwowanie. Jeszcze przed przybyciem do portu Siwnemünde kilka agentów policji dobiło motorówką do statku i przetrzymało osobnika, wyprowadzając go dyskretnie na ląd. Przesłuchanie nastąpiło przy udziale Konsula Polskiego. Osobnik okazał się być Ukraińcem. Z żywem zadowoleniem przyjął do wiadomości fakt, że znajduje się już na ziemi niemieckiej. Przeszukując jego dokumenty podróżne znaleziono wydany świeżo paszport niemiecki przez Konsulat Generalny Rzeszy w Gdańsku. Nazwisko jego prawdziwe było Mikołaj Łebed i był on [h]swego czasu[h] organizatorem zamachu na pociąg koło Gródka Jagiellońskiego. Miny urzędników niemieckich zrobiły się rzadkie. Była to wyraźna wsypa wobec tego, że konsul polski był obecny przy przesłuchaniu i sporządził protokół.

W godzinach rannych zawiadomiłem Warszawę o dokonanym aresztowaniu, otrzymując polecenie poczynić niezwłoczne kroki w sprawie ekstradycji.

Po naradzie ze współpracownikami (radca Wyszyński) postanowiłem nie iść drogą urzędową przez urząd dla spraw zagranicznych, lecz zwrócić się bezpośrednio do naczelnych władz partyjnych. Poleciłem Sekretariatowi zażądać widzenia się dla mnie z Szefem Gestapo Himmlerem. Spotkanie wyznaczone zostało na 12-tą z rana. Na kwadrans przed moim wyjazdem z Poselstwa Himmler zatelefonował, iż został nagle zawezwany przez Hitlera i że z Kancelarii Rzeszy przybędzie do Poselstwa.

Około godz. 1-szej zjawił się w Poselstwie Himmler z liczną świtą. Przybywszy do mego gabinetu rozpoczął sam rozmowę, oświadczając w imieniu Kanclerza, iż zapadła decyzja oddania niezwłocznie w ręce władz polskich aresztowanego dziś rano Ukraińca. P. Himmler stwierdził przytem, iż przesłuchał danego osobnika. Jest to główny organizator zabójstwa Pierackiego. On sam nie oddawał strzału do Ministra, lecz kierował akcją. Ma zostać przewieziony dziś jeszcze samolotem do Warszawy około godz. 2-ej po poł. Himmler przeniósł rozmowę na szerszy temat stosunków polsko-niemieckich i zaproponował porozumienie organów bezpieczeństwa obu państw.

Powiadomiwszy Warszawę, poleciłem śledzić kwestję odlotu. O oznaczonej dla odlotu godzinie otrzymałem z lotniska, gdzie znajdował się przedstawiciel polskiej linii lotniczej, zawiadomienie, że odlot nie nastąpi. Po sprawdzeniu tej wiadomości zakomunikowano Ambasadzie, że w dniu dzisiejszym odlot nie nastąpi. Zaczęły się sprawdzać nasze obawy, że wywiad niemiecki zaangażowany w robocie z Ukraińcami sprzeciwił się wydaniu Polsce zamachowca. Było również dla mnie jasnem, że urząd dla spraw zagranicznych, jak również i Reichswehra przeciwdziałają decyzji kanclerskiej. Połączyłem się telefonicznie z biurem Himmlera. Odpowiedziano mi, że jest nieobecny i że wyjechał. Gdy położyłem stanowczy nacisk na konieczność natychmiastowej rozmowy, Himmler podszedł do telefonu. Powiedziałem, iż zwracam się do niego w związku z otrzymaną wiadomością, że samolot w ustalonym przez nas dziś rano terminie nie odleciał. Himmler zaczął się tłumaczyć, iż nastąpiła zwłoka, ponieważ sprawa jest bardziej skomplikowana, niż się to na pierwszy rzut oka wydawało. Aresztowany jest zamieszany w inne afery na terenie Niemiec, co wymaga dłuższych przesłuchów. Może mnie jednak zapewnić, że za kilka dni będzie on wydany władzom polskim. Odpowiedziałem w sposób bardzo stanowczy, iż decyzję Kanclerza zakomunikowałem już Marsz. Piłsudskiemu. Jest dla mnie niemożliwem przyjąć zmianę decyzji. Nie uczyniłbym tego z uwagi na fatalne skutki, jakie by w wyniku tego nastąpiły w stosunkach polsko-niemieckich. Dałem do zrozumienia, iż uważałbym w tych warunkach misję moją za skończoną. Co do zainteresowań niemieckich w przewodzie sądowym, to zapewniłem Himmlera, że zostanie wszystko z naszej strony uczynione, aby uniknąć niepotrzebnych zadrażnień. Dodałem, że strona niemiecka będzie

miała zupełną swobodę uzyskania w normalnej drodze sądowej wszelkich danych w toku przewodu. Wobec tak stanowczego postawienia sprawy Himmler zmiękł oświadczając, iż zwróci się ponownie do Kanclerza. Było niewątpliwe, że o ile się sprawy nie załatwi niezwłocznie, nie uzyska się później ekstradycji. Interes polityczny Polski był oczywisty, ponieważ chodziło o spowodowanie odprężenia w opinii publicznej kraju, przez wykazanie, że zamach był zorganizowany przez nie Polaków. Po dłuższym oczekiwaniu zatelefonował do mnie około godz. 4-ej Goering. Zaznaczył, iż jako dowódca lotnictwa niemieckiego nie sprzeciwia się przeciwko odlotowi zamachowca do Polski i że wydał już odnośne zarządzenie. W chwilę później zakomunikował mi Himmler, iż sprawa została wyjaśniona i że istnieje zgoda natychmiastowego odlotu samolotu polskiego z zamachowcem do Polski. Himmler dodał, iż przy najbliższym spotkaniu wyjaśni mi powody, dla których nastąpiła zwłoka.

Na krótko przed czystką z 30 czerwca[35] sekretarz stanu w Ministerstwie Propagandy Funk wydał we willi swojej pod Berlinem wielkie przyjęcie dla korpusu dyplomatycznego i partii. Byłem zafrapowany faktem, iż gdy zasiedliśmy do stołu, szereg miejsc było pustych. Państwo domu byli najwidoczniej nie przybyciem gości zaskoczeni. Okazało się, iż goście, którzy nie przybyli, należeli do zwolenników Röhma. Bardzo późno, już pod koniec obiadu przybył Himmler. Po obiedzie w przygodnej ze mną rozmowie zaczął tłumaczyć powody dla których nastąpiła zwłoka z odlotem zamachowca do Polski.

Zrzucił on odpowiedzialność za to na czynniki dawnego reżimu, które rzekomo współdziałały z terorystami ukraińskimi przeciwko Polsce. Zapewnił uroczyście, iż wszelkie nici z terrorystami zostały przez niego przerwane. Niemniej, gdy na skutek tej rozmowy Warszawa przesłała szereg nazwisk terrorystów ukraińskich znajdujących się na terenie Rzeszy i prowadzących akcję dywersyjną anty-polską, Gestapo przez długi czas nie udzielało żadnej odpowiedzi lub dawało tylko zdawkowe wyjaśnienia. Wydanie Łebeda przez władze niemieckie nastąpiło tylko w związku z kompromitacją rządu niemieckiego [d]na skutek jawnego ustalenia współdziałania Konsulatu Generalnego w Gdańsku w jego ucieczce do Niemiec[d36].

IJPA, Archiwum Józefa Lipskiego, 67/2 (druk: Diplomat in Berlin, s. 135–142, w j. ang.)

[35] Mowa o tzw. nocy długich noży.

[36] Mikołaj Łebed w styczniu 1936 r. został skazany w Polsce na karę śmierci, zamienioną następnie na dożywotnie więzienie. W początkach września 1939 r. zbiegł z transportu ewakuującego więźniów.

WYKAZ SKRÓTÓW

a.i.	–	ad interim
A.II	–	Wydział Budżetowy w Departamencie Administracyjnym MSZ
A.II.RC	–	Wydział Budżetowy (Rachuba Centrali)
AA	–	Auswärtiges Amt
AAN	–	Archiwum Akt Nowych
AkD	–	Arbeitsgemeinschaft katholischer Deutscher
AO NSDAP	–	Auslands-Organisation Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei
APG	–	Archiwum Państwowe w Gdańsku
ATE	–	Agencja Telegraficzna Ekspress
BB	–	Bezpartyjny Blok [Współpracy z Rządem]
CGT	–	Confédération générale du travail
CIK	–	Centralnyj Ispołnitielnyj Komitiet
CK	–	Centralny Komitet
DNB	–	Deutsches Nachrichtenbüro
DNVP	–	Deutschnationale Volkspartei
Dz.U.	–	Dziennik Ustaw
E.II	–	Wydział Polaków Zagranicą w Departamencie Konsularnym MSZ
E.III	–	Wydział Opieki Prawnej w Departamencie Konsularnym MSZ
GMS	–	Gabinet Ministra referat szyfrów
GPU	–	Gosudarstwiennoje politiczeskoje uprawlenije
GUF	–	Gruppo Universitario Fascista
IJPA	–	Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce
IKC	–	Ilustrowany Kurier Codzienny
IPMS	–	Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego
KLSZ	–	Komisariat Ludowy Spraw Zagranicznych
Kom. Gen.	–	Komisariat Generalny [RP w Gdańsku]
Komintern	–	Kommunisticzeskij internacjonał
KOP	–	Korpus Ochrony Pogranicza
Kop.	–	kopiejka
KP(b)U	–	Komunistyczna Partia (bolszewików) Ukrainy
LN	–	Liga Narodów
ME	–	Mała Ententa
Mgr.	–	Monsignore
MOPR	–	Międzynarodowa Organizacja Pomocy Rewolucjonistom
MPiH	–	Ministerstwo Przemysłu i Handlu
MSWewn.	–	Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
MSWojsk.	–	Ministerstwo Spraw Wojskowych

MSZ	–	Ministerstwo Spraw Zagranicznych
Narkomidzieł	–	zob. NKID
Narkomwniesztorg	–	Narodnyj komissariat wnieszniej torgowli
NKID	–	Narodnyj komissariat inostrannych dieł
NSDAP	–	Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei
OGPU	–	Objedinionnoje gosudarstwiennoje politiczeskoje uprawlenije
OUN	–	Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów
P.I	–	Wydział Organizacji Międzynarodowych w Departamencie Polityczno-Ekonomicznym MSZ
P.II	–	Wydział Zachodni w Departamencie Polityczno-Ekonomicznym MSZ
P.III	–	Wydział Wschodni w Departamencie Polityczno-Ekonomicznym MSZ
PAT	–	Polska Agencja Telegraficzna
PBK	–	Polska Biała Księga
PDD	–	Polskie Dokumenty Dyplomatyczne
PKO	–	Pocztowa Kasa Oszczędności
PO	–	Politische Organisation
POW	–	Polska Organizacja Wojskowa
PRP	–	Poseł Rzeczypospolitej Polskiej
PZL	–	Państwowe Zakłady Lotnicze
RP	–	Rzeczpospolita Polska
Russpoltorg	–	zob. Sowpoltorg
SA	–	spółka akcyjna
SA	–	Sturmabteilungen
SDAPÖ	–	Sozialdemokratische Arbeiterpartei Österreichs
Sownarkom	–	Sowiet narodnych komissarow
Sowpoltorg	–	Sowietsko-Polskoje akcyoniernoje torgowoje smieszannoje obszczestwo
SPW	–	Sekcja Przemysłu Wojennego
SS	–	Schutzstaffeln
SS	–	Steam Ship
SZ	–	spraw zagranicznych
Torgpredstwo	–	Torgowoje priedstawitiel'stwo
UR	–	Union républicaine
USA	–	United States of America
UW	–	Uniwersytet Warszawski
VM	–	wiceminister
WKP(b)	–	Wszechzwiązkowa Partia Komunistyczna (bolszewików)
WM	–	Wolne Miasto [Gdańsk]
Zakfederacja	–	Zakaukaska Federacja
ZOKZ	–	Związek Obrony Kresów Zachodnich
ZS	–	Związek Strzelecki
ZSRR	–	Związek Socjalistycznych Republik Rad
ZSSR	–	Związek Sowieckich Socjalistycznych Republik
ZWDDP	–	zastępca wicedyrektora Departamentu Politycznego

INDEKS RZECZOWY

Hasła indeksu umieszczone są na czterech poziomach. W ramach każdego poziomu hasła ułożone zostały w kolejności alfabetycznej.

Poziom pierwszy (**pogrubioną czcionką**) obejmuje państwa (także kolonie, dominia, terytoria mandatowe i regiony), organizacje i instytucje, najważniejsze problemy polityczne i społeczne oraz stosunki Polski z poszczególnymi krajami (znajdziemy je pod nazwą kraju, np. stosunki polsko-francuskie umieszczone zostały pod hasłem **Francja–Polska)**. Na poziomie pierwszym umieszczono również hasła: Układy, konferencje i porozumienia wielostronne oraz Media.

Jeżeli dokument poświęcony jest w całości jednemu tematowi (np. stosunkom Łotwa–Polska), w indeksie figuruje numer dokumentu (**pogrubioną czcionką**).

W przypadku państw najczęściej występujących w tomie (Czechosłowacja, Francja, Hiszpania, Niemcy, Wielka Brytania, Włochy i ZSRR) na poziomie drugim i trzecim znajdziemy informacje na temat relacji z innymi krajami (poza Polską) ułożone w porządku alfabetycznym – np. stosunki czechosłowacko-rumuńskie umieszczono pod hasłem Czechosłowacja.

Na poziomie trzecim (*kursywą*), w hasłach dotyczących relacji danego państwa z Polską, umieszczono informacje o ważniejszych problemach i wydarzeniach (w tym wizytach, które odbyły się w 1934 r.).

Na poziom czwarty (petit) trafiły szczegółowe kwestie i wydarzenia w stosunkach międzypaństwowych (np. **Francja** – stosunki dwustronne – *ZSRR* – pakt wschodni).

Abisynia – zob. Etiopia
Afganistan, s. 68[69], 135, 136, 140, 393
Albania, s. 183, 585, 602, 667
Argentyna, dok. nr 324; s. 292, 292[7], 293, 531, 550, 551, 694
Australia, s. 378[31], 550, 784
Austria, dok. nr 39, 67, 104, 173, 212, 341; s. 79, 83, 127, 131, 156, 164, 164[52], 215, 218, 220[14], 423, 440, 441, 556, 574, 575, 580, 584, 584[16], 585, 586, 590, 607, 672, 690, 783, 784
Austria–Polska, dok. nr 79; s. 59, 61, 62, 73, 74, 85, 250, 332, 457, 458, 796, 799
Belgia, s. 78, 141, 285, 286, 301, 378, 378[31], 430, 518, 602
Belgia–Polska, s. 59, 457, 458, 681, 746
Bliski Wschód, s. 184, 233, 716
Boliwia, s. 323, 684[7], 721
Brazylia, s. 292, 292[7], 518, 693–695
Bułgaria, s. 183, 234, 235, 334, 392, 441, 442, 483, 585, 649, 659, 669–674, 731, 732, 794, 795
Bułgaria–Polska, s. 457, 458, 649, 670, 671, 673, 795
Chiny, dok. nr 292; s. 4[2], 68, 135, 136, 207, 209, 210, 233, 358–367, 557, 590, 697
Chorwacja, dok. nr 298
Czechosłowacja, passim
stosunki dwustronne:
– *Austria, s. 216, 328, 572*
– *Francja,* ***dok. nr 136;*** *s. 215, 247, 333, 376, 376[30], 377, 391, 413, 414, 416, 417, 433, 572, 573, 652, 653, 653[29], 704*
– wizyta Barthou, **dok. nr 136**
– *Jugosławia, s. 44[51], 215, 216, 586, 653, 653[29], 673, 794*
– *Niemcy, s. 214–218, 290[4], 417, 571–573*
– *Rumunia, s. 44[51], 215, 216, 673, 734*
– *Stany Zjednoczone, s. 274*
– *Węgry, s. 216, 218, 219, 328, 495, 496, 572, 603, 604, 669, 671, 672, 797*
– *Wielka Brytania, s. 589*
– *Włochy, s. 216*
– *ZSRR, s. 68[69], 377, 378, 416, 417, 573, 613*
Czechosłowacja–Polska, dok. nr 21, 33, 48, 49, 85, 103, 117, 125, 130, 146, 159, 175, 188, 203, 214, 249, 320, 347
stosunki gospodarcze, **dok. nr 21;** s. 63, 667
stosunki polityczne, **dok. nr 33, 48, 49, 85, 103, 117, 125, 130, 146, 159, 175, 249, 203, 320, 347;** s. 59, 184[57], 215, 216, 220, 221, 290[4], 337, 440, 451, 669–671, 673, 676, 692, 746, 794
– *działalność konsula w Morawskiej Ostrawie,* ***dok. nr 103, 159, 203, 320***
– *pakt wschodni,* ***dok. nr 175;*** *s. 445, 547, 548, 573, 588[17], 596, 614*
– *Słowacja,* ***dok. nr 214;*** *s. 220, 220[15], 249, 249[43]*
– *sprawy mniejszości,* ***dok. nr 85, 103, 117, 130, 146;*** *s. 100, 101, 101[21], 560*
Daleki Wschód, s. 4, 6, 30, 47, 55, 121, 137–139, 153, 232, 233, 239, 240, 272, 365, 366, 420, 428, 433, 466, 526, 527, 529–534, 536, 556, 593, 615, 685, 697
Dania, dok. nr 65, 66, 208, 307, 344
Estonia, s. 10, 10[13], 11, 12, 13[17], 17–19, 28–30, 39, 64, 68[69], 68[70], 89, 92, 143[43], 145, 273, 312, 349, 349[11], 350, 373–375, 375[28], 376, 376[30], 377, 413, 434, 435, 595[1], 598
Estonia–Polska, dok. nr 35, 61, 157, 189, 211
stosunki polityczne, **dok. nr 35, 61, 157, 189, 211;** s. 29, 59, 143, 161, 167, 350, 457–458, 589, 746
– *wizyta Becka,* ***dok. nr 211***
– *wizyta Seljamy,* ***dok. nr 157***
Etiopia, dok. nr 308; s. 501
Finlandia, s. 10, 16, 17[20], 18, 19, 29, 30, 40, 68, 68[69], 68[70], 143[43], 271, 272, 274, 280[55], 343, 373, 375, 375[28], 376, 376[30], 377, 393, 430, 435, 595[1], 598
Finlandia–Polska, dok. nr 149, 189; s. 167, 375, 375[28], 457, 458
Francja, passim
stosunki dwustronne:
– *Albania, s. 183*
– *Austria, s. 74, 79, 328, 426, 426[24], 556, 584, 584[16], 590, 764*
– *Bułgaria, s. 183, 392*
– *Estonia, s. 376, 376[30], 377, 384, 385, 391, 413, 414, 435, 505, 704*
– *Etiopia, s. 718*
– *Finlandia, s. 376, 376[30], 377*
– *Grecja, s. 183, 392*
– *Jugosławia, s. 183, 392, 463, 477, 570, 651, 653, 660, 764*
– *Litwa, s. 145, 350, 376, 376[30], 377, 384, 385, 391, 413, 414, 505, 704*
– *Łotwa, s. 376, 376[30], 377, 384, 385, 391, 413, 414, 435, 505, 704*

– *Niemcy,* ***dok. nr 327;*** *s. 5[5], 25, 26, 55, 62, 83, 86, 128, 246, 267, 300, 376, 376[30], 377, 378, 391, 396, 412, 415, 422, 424, 429, 433, 438, 443, 460, 463, 467, 478, 506, 514, 556, 557, 566, 566[8], 651–654, 660, 676, 678, 679, 697, 705, 707, 708, 712–714, 722, 723, 725, 744, 759, 760, 774, 779, 780, 788*
– *Rumunia,* ***dok. nr 187, 256;*** *s. 183, 228, 231, 235, 247, 324, 391, 392, 727, 728, 733, 734*
– wizyta Barthou, **dok. nr 187;** s. 426[24], 463, 477
– *Stany Zjednoczone, s. 274, 276, 278, 279, 371*
– *Stolica Apostolska, s. 579*
– *Turcja, s. 183, 392, 763*
– *Węgry, s. 328, 710, 783*
– *Wielka Brytania,* ***dok. nr 204;*** *s. 55, 78, 78[81], 79, 226, 297, 300, 396, 412, 424, 433, 457, 458, 459[8], 463, 467, 680, 751–753, 758–760, 765, 779, 780*
– *Włochy, s. 55, 183, 231, 328, 333, 392, 424, 433, 434, 494, 501, 556, 557, 570, 584, 651, 680, 763, 764, 766, 779*
– *ZSRR,* ***dok. nr 158, 202, 205, 259, 260, 327, 339;*** *s. 6, 47, 68, 68[70], 69, 71, 92, 104, 105, 137–139, 156, 209–211, 318, 352, 353, 389, 395–397, 433–435, 463, 524, 546, 547, 550, 569, 570, 614, 621, 622, 625, 703–706, 774, 780*
– pakt wschodni, **dok. nr 158, 202, 205, 259, 260, 327, 339;** s. 376, 376[30], 377–379, 383–385, 391, 392, 397, 424, 504–506, 555, 556, 651, 654, 706, 707, 723, 759, 760

Francja–Polska, dok. nr 12, 32, 43, 90, 91, 100, 102, 134, 135, 138, 140, 147, 164, 182, 192, 199, 205, 219, 237, 241, 244, 248, 250, 251, 259, 261, 271, 276, 281, 286–288, 291, 293, 301, 303, 304, 309, 311, 319, 321, 332, 338
stosunki gospodarcze, **dok. nr 140;** s. 333, 463, 479
– *sprawa żyrardowska, s. 548, 548[3], 632, 677, 679, 680, 709*
stosunki polityczne, **dok. nr 12, 32, 43, 90, 91, 100, 102, 134, 135, 138, 140, 147, 164, 182, 192, 199, 205, 219, 237, 241, 244, 248, 250, 251, 259, 271, 276, 281, 286–288, 291, 293, 301, 303, 304, 309, 311, 319, 321, 332, 338;** s. 33, 59, 62, 66, 127, 128, 201, 241, 296, 356, 388–390, 420, 439, 440, 510–512, 579, 625, 706, 707
– *pakt wschodni,* ***dok. nr 164, 192, 219, 237, 214, 250, 251, 259, 261, 286, 291, 303, 304, 311, 321, 338;*** *s. 376, 376[30], 377, 433, 457, 458, 477, 510, 555, 579, 586–588, 588[17], 677, 696, 704, 741, 742, 748, 766, 773*
– *reakcje prasowe na polską politykę zagraniczną,* ***dok. nr 43, 271, 276;*** *s. 190, 191, 504, 677*
– *rozmowy Beck–Barthou w Genewie,* ***dok. nr 164, 241;*** *s. 477, 479, 510*
– *wizyta Barthou,* ***dok. nr 100, 134, 135, 138, 140, 319;*** *s. 222, 222[17], 245, 246, 318, 419*
stosunki wojskowe, **dok. nr 134;** s. 332, 333, 336, 337, 681, 687

Grecja, s. 139[42], 182, 235, 254[46], 441, 602, 664, 668, 670, 672, 674

Gruzja, s. 456, 456[7], 457, 581

Haiti, s 602

Hiszpania, dok. nr 73; s. 602, 607, 614, 679

Holandia, s. 307[16], 378, 457, 458, 602

Indie, s. 135, 211

Irak, s. 602, 775

Irlandia, s. 602

Islandia, s. 484, 485

Japonia, s. 4, 4[2], 47, 55, 70, 71, 78, 121, 128, 136–139, 233, 239, 240, 298, 299, 359, 360, 362, 365, 366, 378[31], 383, 397, 416, 420, 502, 526, 530, 532, 533, 536, 556, 569, 593, 594, 615, 685, 697, 718

Japonia–Polska, dok. nr 98, 177, 232; s. 59, 569

Jugosławia, dok. nr 283, 298; s. 44[51], 68[69], 139[42], 182, 183, 235, 254[46], 276, 392, 416, 441, 501[5], 556, 570, 572, 584–586, 602–604, 607, 613, 649, 651, 653[29], 664, 670–674, 690–692, 710, 731, 732, 753, 753[9], 753[10], 760, 764, 772, 780–782, 791–795

Jugosławia–Polska, dok. nr 283, 295, 340; s. 59, 457, 458, 585, 664, 670

Kanada, s. 662, 663

Kanada–Polska, dok. nr 115, 284

Kościół rzymskokatolicki, dok. nr 96, 118, 119, 190, 193, 253, 296, 310; s. 314, 322, 329, 330, 405, 755

Kościoły ewangelickie, s. 329, 330

Kuba, dok. nr 151

kwestia mniejszościowa, dok. nr 106, 121, 128, 225, 252, 263; s. 298, 299, 328, 389, 390, 503, 568, 571, 572, 662, 663
zob. Liga Narodów – Polska

kwestia zbrojeń, dok. nr 12, 122, 246, 258, 323; s. 7, 11, 18, 20, 25, 26, 40, 43, 59, 62, 78, 78[81], 79, 83, 84, 226, 246, 246[42], 247, 296, 324, 332, 412, 422, 428, 458, 459, 463, 466, 467, 513, 557, 660, 707, 711–714, 723, 744, 748–750, 759, 780, 798
zob. Międzynarodowa Konferencja Rozbrojeniowa
Liberia, dok. nr 346; s. 323, 336
Libia, s. 501, 501[6]
Liechtenstein, s. 286
Liga Narodów, passim
Albania, s. 602
Argentyna, s. 531, 550, 551
Australia, s. 550, 784
Austria, s. 74, 74[75], 79, 574, 575, 584, 584[16], 590
Belgia, s. 301, 518, 602
Boliwia, s. 721
Brazylia, s. 518
Chiny, **dok. nr 153, 292;** s. 557
Czechosłowacja, s. 214, 571, 572, 600, 602–604, 722
Estonia, s. 312
Francja, s. 255, 295–300, 545–547, 550, 551, 557, 569, 572, 574, 575, 584, 584[16], 590, 599–604, 651, 722, 723, 778, 779, 795
Grecja, s. 602
Haiti, s. 602
Hiszpania, s. 518, 519, 602
Holandia, s. 602
Irak, s. 602, 775
Irlandia, s. 602
Japonia, s. 298, 299, 359, 360, 362, 365, 366, 420, 685
Jugosławia, s. 572, 600, 602–604, 710, 732, 733, 753, 753[9], 753[10], 772, 779, 792, 795
Kanada, **dok. nr 284**
Litwa, s. 377
Luksemburg, s. 604
Łotwa, s. 312
Mandżukuo, s. 533
Meksyk, s. 503
Niemcy, s. 21, 21[24], 226, 256, 382, 399, 412[12], 422, 428, 442, 451, 599, 615
Nowa Zelandia, s. 378[31]
Paragwaj, s. 721
Persja, **dok. nr 333**
Portugalia, s. 550, 551, 685
Rumunia, s. 600, 602–604
Stany Zjednoczone, s. 531
Szwajcaria, s. 301, 378, 602, 772
Szwecja, s. 301, 602
Turcja, s. 503, 535, 550, 557, 602, 629
Urugwaj, s. 531
Węgry, s. 503, 599, 600, 602–604, 753[9], 753[10], 772, 779, 796, 798
Wielka Brytania, s. 21–22, 255, 297–300, 519, 531, 550, 551, 574, 575, 584, 584[16], 590, 599–604, 753, 758, 759, 778, 779
Włochy, s. 21–22, 298, 299, 399, 519, 575, 584, 584[16], 585, 590, 599–604, 779, 780, 797, 798
Wolne Miasto Gdańsk, **dok. nr 169;** s. 259, 259[47], 260, 329[32], 330, 400, 410[10], 431, 627
ZSRR, **dok. nr 120, 218, 233, 242;** s. 5[4], 138, 324, 377, 378, 383, 384, 389, 391, 394, 395, 397, 419, 420, 451, 467, 468, 476, 481, 502, 503, 524, 545–547, 601, 685, 702, 732, 772, 795
Komitet Trzech, s. 253–255, 764, 779
Rada LN
– *78. sesja (15–20 I), s. 11, 11[14], 61[65], 230[26]*
– *79. sesja (14–19 V), s. 11[14], 391*
– *80. sesja (30 V – 7 VI), s. 11[14], 390[1], 510*
– *81. sesja (7–15 IX), s. 11[14], 524, 531, 549–551, 722*
– *82. sesja (19–28 IX), s. 11[14], 589*
– *83. sesja (5–11 XII),* ***dok. nr 335;*** *s. 11[14], 656[33], 753, 758, 759, 775*
– *84. sesja (11–21 I 1935 r.), 753[10]*
Zgromadzenie LN
– *sesja XV (10–27 IX),* ***dok. nr 263;*** *s. 11[14], 253, 255, 295, 299, 552, 567, 567[9], 572, 575, 578*
– *sesja nadzwyczajna (20–24 XI), s. 11[14], 684, 721*
Liga Narodów – Polska, dok. nr 106, 121, 122, 128, 163, 227, 247, 248, 252; s. 11, 35, 43, 311, 312, 323, 324, 336, 546–549, 571, 572, 598–601, 603, 605, 722, 778, 792, 793, 795
wypowiedzenie traktatu mniejszościowego, **dok. nr 247, 248, 252;** s. 599, 600, 722, 761[15]
zob. Liga Narodów – Wolne Miasto Gdańsk
Litwa, s. 10–11[13], 12, 13[17], 17, 19, 28–30, 39, 40, 42[46], 64, 68[69], 68[70], 120, 145, 159, 160, 198, 269, 270, 274, 318, 334, 343, 350,

373–375, 375[28], 376, 376[30], 377, 385, 399, 399[5], 413, 414, 434, 435, 481, 544, 595[1]
Litwa–Polska, dok. nr 34, 64, 84, 97, 111, 139, 238, 278; s. 29, 94, 119[34], 134, 159–161, 318, 374, 375, 451, 458, 510, 511, 538, 547, 596, 676, 746
Luksemburg, s. 285, 286
Łotwa, dok. nr 152; s. 10, 10[13], 11, 12, 13[17], 17–19, 28–30, 39, 64, 68[69], 68[70], 89, 120, 134, 143[43], 145, 231, 273, 312, 373–375, 375[28], 376, 376[30], 377, 384, 413, 434, 435, 481, 542, 595[1], 598, 746
Łotwa–Polska, dok. nr 35, 172, 189, 211
stosunki polityczne, **dok. nr 35, 172, 189, 211;** s. 29, 59, 134, 143, 161, 167, 231[27], 357, 374, 375, 375[28], 384, 385, 457, 458, 560
– *wizyta Becka,* ***dok. nr 211***
Mandżuria (Mandżukuo), s. 4[2], 137, 138, 239, 323, 359, 533, 593
Media
Agencja Havas, s. 33, 764
Gazeta Polska, s. 29, 33, 39, 64[66], 78, 89[11], 100, 468, 581–583, 768, 769
IKC, s. 29, 188, 189, 515, 768
Izwiestja, s. 5[3], 72, 80, 89[10], 91, 94, 103, 110, 204, 210, 384, 466, 468, 500, 624, 769, 772, 778, 787, 788
Le Temps, s. 82, 190, 191, 384, 428, 430, 529, 555, 620, 631
L'Oeuvre, s. 82, 298, 620, 706[21]
PAT, s. 13, 279, 567, 768, 769, 778, 813, 815
Prawda, s. 72, 110, 211, 212, 309, 384, 466, 467, 531, 767, 777, 787, 800, 801
TASS, s. 39, 778
The Daily Herald, s. 13, 13[17], 14, 28, 29, 116, 128, 352
The Daily Telegraph, s. 126, 127, 514
The Times, s. 126, 128, 474, 529, 712–714
Völkischer Beobachter, s. 29, 195[1]
III Międzynarodówka (Komintern), dok. nr 88; s. 103, 103[22]
Ministerstwo Przemysłu i Handlu, s. 113, 338, 356, 484, 617
Ministerstwo Skarbu, s. 285
Ministerstwo Spraw Wojskowych, s. 340[6], 498, 619, 681
Ministerstwo Spraw Zagranicznych, passim
Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, s. 446, 688
Niemcy, passim
sytuacja wewnętrzna, **dok. nr 194, 226, 330;** s. 43, 76, 169–175, 812–813
stosunki dwustronne:
– *Austria,* ***dok. nr 39, 80, 212;*** *s. 127, 185, 251, 270, 423, 428, 442, 516, 584[16], 585, 590, 590[x], 797, 798*
– *Estonia, s. 18, 30, 399*
– *Jugosławia, s, 731, 734, 781, 782*
– *Litwa, s. 13, 30, 40–42, 42[46], 120, 144, 145, 198, 269, 270, 308, 334, 343, 399, 540, 544, 635, 636, 638, 640*
– *Łotwa, s. 18, 30, 399*
– *Rumunia, s. 41*
– *Stolica Apostolska, s. 130, 131, 579*
– *Węgry, s. 710, 797, 798*
– *Wielka Brytania,* ***dok. nr 93, 204, 306, 323, 325;*** *s. 5[5], 26, 78, 78[81], 79, 129, 247, 266, 267, 412, 459, 463, 566, 566[8], 744, 749, 780*
– *Włochy,* ***dok. nr 179;*** *s. 5[5], 86, 86[7], 414, 414[15], 415, 427–430, 441–443, 460, 480, 481, 493, 493[1], 494, 502, 566, 566[8], 589, 660, 748, 780, 782*
– *ZSRR,* ***dok. nr 174, 180, 339;*** *s. 4–5, 13, 30, 30[32], 30[33], 31, 41, 41[45], 47, 69, 70, 70[71], 71, 108, 109, 111, 135–138, 163, 201, 207, 211[11], 212, 213, 309, 310, 377, 385, 395–397, 422, 429, 430, 435, 443, 462, 467, 515, 526, 527, 593, 594, 613, 697, 700, 701, 703, 749*
– układ w Rapallo, s. 41, 41[45], 135, 136, 201, 788, 789
zob. Wolne Miasto Gdańsk
Niemcy–Polska, dok. nr 3, 5, 13, 14, 15–18, 20, 22, 24–26, 28–30, 40, 44, 51, 53, 55, 70, 76, 83, 105, 114, 123, 124, 126, 142, 143, 155, 160, 167, 171, 176, 197, 198, 221, 222, 224, 228, 258, 264–266, 275, 279, 290, 299, 318, 322, 345, 348
stosunki gospodarcze, s. 7, 7[8], 76, 115, 132, 133, 381, 382
stosunki polityczne, **dok. nr 3, 13, 14–18, 20, 22, 24–26, 28–31, 44, 51, 53, 55, 76, 83, 105, 110, 114, 123, 124, 142, 143, 155, 171, 176, 197, 198, 200, 221, 222, 228, 231, 258, 264–266, 275, 279, 290, 299, 318, 322, 345, 348;** s. 13, 13[19], 41, 104, 104[25], 128, 201, 202, 241, 288, 289, 290[4], 299, 299[10], 325, 332, 333, 395, 396, 422, 427, 455, 456, 509–512, 536, 547, 560, 566, 568, 569, 636, 664, 675, 676, 686, 743, 744

– *deklaracja o niestosowaniu przemocy z 26 I,* ***dok. nr 13, 15–18, 20, 22, 24–26, 30, 31;*** *s. 31[34], 41*
– *sprawy prasowe i propagandowe,* ***dok. nr 83, 110, 198, 200, 290;*** *s. 115, 116, 195, 252, 304, 306, 455*
– *pakt wschodni,* ***dok. nr 197, 224, 231, 264, 318, 322;*** *s. 398, 588[17], 590, 591, 596, 743, 744, 746, 773*
– *podniesienie rangi placówek dyplomatycznych,* ***dok. nr 279, 299;*** *s. 525, 528*
– *sprawa obywateli polskich pochodzenia żydowskiego,* ***dok. nr 3, 76, 266, 275***
– *wizyta Goebbelsa,* ***dok. nr 114, 155, 171, 176;*** *s. 813, 814*
stosunki wojskowe, **dok. nr 345**
zob. Wolne Miasto Gdańsk

Norwegia, dok. nr 66

Paragwaj, s. 684[7], 721

Persja, dok. nr 333; s. 68[69], 135, 136, 140, 393, 598

Polski Czerwony Krzyż, s. 314, 641, 643, 644, 649, 650

Portugalia, s. 550, 551, 685, 693, 694

Powódź w Polsce, dok. nr 210

Rumunia, dok. nr 94, 187, 277, 313, 314; s. 39, 39[43], 41, 44[51], 90, 139[42], 182, 183, 254[46], 276, 305, 397, 451, 458, 482, 511, 548, 602–604, 607, 649, 653[29], 664, 668–674, 692, 727–729, 735, 760

Rumunia–Polska, dok. nr 191, 209, 277, 312, 326, 343
stosunki gospodarcze, s.232, 232[30]
stosunki polityczne, **dok. nr 191, 209, 312;** s. 59, 90[12], 119, 119[33], 228, 230, 230[26],231, 231[28], 305, 323, 336, 439, 440, 444, 451, 457–458, 511, 548, 585, 587, 614, 649, 668, 674, 730–732, 746, 761[15]

San Marino, dok. nr 101

Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej (w Hadze), s. 50[58], 255, 312, 313, 775

Stany Zjednoczone Ameryki (USA), dok. nr 113; s. 6, 6[6], 30[32], 41[45], 226, 360, 365, 371, 372, 531, 533, 534, 558, 560, 566[8], 697, 702[19]

Stany Zjednoczone Ameryki – Polska, dok. nr 2, 36, 113, 150, 156, 245; s. 59, 457–458
stosunki gospodarcze
– *sprawa długów wojennych,* ***dok. nr 2, 113, 150, 156***

Stolica Apostolska (Watykan), dok. nr 119; s. 47, 289, 290[4], 330, 387, 388, 579, 580

Stolica Apostolska – Polska, dok. nr 59, 96, 118, 162, 190, 193, 253, 310
stosunki polityczne, **dok. nr 59, 96, 118, 162, 190, 253, 310;** s. 59, 291[6]

Sudan, s. 501, 501[6]

Sztab Główny Wojska Polskiego, s. 48[55], 154[49], 310, 400, 408, 487, 688, 736, 806[30], 812

Szwajcaria, s. 179, 286, 301, 378, 602, 620, 621, 690, 691, 772

Szwecja, s. 133, 301, 375, 393, 602

Szwecja–Polska, dok. nr 8, 66, 77; s. 59, 60, 374, 393, 457, 458, 489[20], 746, 715, 804[29]

Turcja, dok. nr 95, 235, 274; s. 5, 68, 68[69], 68[70], 96, 110, 135–137, 139[42], 140, 142, 152, 153, 182, 184, 347, 378[31], 392, 416, 451, 483, 503, 550, 557, 598, 602, 664, 668, 670, 674, 763, 775, 780

Turcja–Polska, dok. nr 68, 141, 145, 207, 239; s. 59, 233, 233[33], 234, 346, 347, 451, 629, 664, 668, 670, 673, 674

Układy, konferencje i porozumienia wielostronne
Ententa bałkańska (pakt bałkański, pakt ateński), **dok. nr 78;** s. 139, 139[42], 227, 228, 230, 234, 235, 428, 441, 442, 482, 659, 670, 671, 732, 780
konferencja w Locarno (układy lokarneńskie), s. 35, 35[39], 36, 36[41], 38, 50, 66, 127, 129, 392, 416, 425, 434, 482, 513, 545, 753, 779
– *traktat arbitrażowy polsko–niemiecki, s. 36, 36[41], 38, 45, 46, 48[56], 50, 50[58], 51, 52*
Mała Ententa, **dok. nr 187;** s. 44, 44[51], 68, 127, 128, 141, 215, 216, 231, 298, 305, 378, 393, 416, 427, 429, 445, 451, 520, 572, 584, 590, 600, 602–604, 651, 653, 653[29], 654, 659, 671, 672, 692, 722, 727, 728, 730, 732, 766, 779, 780, 797
Międzynarodowa Konferencja Rozbrojeniowa w Genewie (2 II 1932 – 13 IV 1935 r.), **dok. nr 63, 122;** s. 18, 18[22], 20, 26, 43, 103, 136, 226, 269, 295, 296, 390, 390[1], 396, 399, 463, 531, 557, 566, 566[8], 651, 702, 712, 714, 721, 751

pakt Brianda–Kellogga (pakt paryski), s. 57, 59, 59[63], 66, 129, 511, 669
pakt czterech, s. 5, 5[5], 127, 128, 215, 325, 326, 396, 428, 442, 556, 671, 726, 780
pakt reński, s. 38, 391, 429, 430, 511–513
pakt wschodni (Locarno Wschodnie, projekt), **dok. nr 158, 161, 164, 166, 172, 174, 175, 180, 181, 186, 189, 191, 192, 196, 197, 201, 202, 205–207, 209, 219, 223, 224, 229–231, 237, 239, 246, 250, 256, 257, 260, 261, 264, 286, 302, 303, 311, 318, 319, 321, 322, 338;** s. 382, 395, 398, 422, 429, 430, 502, 529–533, 555, 558, 573, 579, 583, 592–594, 596, 597, 613, 614, 624, 625, 629, 635, 637, 651, 654, 677, 684, 688, 702–704, 709, 712, 714, 722, 723, 726, 734, 751, 752, 752[x], 754, 759, 760, 763, 765, 766, 787, 788
protokoły rzymskie, **dok. nr 104;** s. 328, 423
traktat mniejszościowy (mały traktat wersalski), **dok. nr 122, 128, 163;** s. 254, 254[46], 295, 296, 316, 328, 333, 503, 514, 567, 567[9], 568, 569, 572, 575, 578, 581, 592, 599–604, 722
traktat wersalski, s. 26, 69, 103, 136, 137, 208, 214, 246, 258, 259, 259–260[47], 261, 297, 298, 300, 378, 392, 395, 403, 412[12], 472, 527, 600, 601, 662, 671, 749
traktat z Neuilly, s. 298, 300, 601, 671, 697
traktat z St. Germain, s. 186, 220, 220[14], 298, 300, 601, 671
traktat z Trianon, s. 216[12], 298, 300, 601, 603, 603[6], 671, 710

Unia Południowej Afryki – zob. Związek Południowej Afryki

Urugwaj, s. 531

Watykan – zob. Stolica Apostolska

Węgry, dok. nr 104, 336; s. 207, 216, 216[12], 219, 276, 296, 328, 355, 428, 441, 442, 495, 496, 503, 600, 602, 603, 603[6], 604, 633, 654, 659, 660, 664, 669–673, 689–692, 699, 710, 728, 753[9], 753[10], 764, 772, 783, 793–799

Węgry–Polska, dok. nr 305
stosunki polityczne, **dok. nr 305;** s. 59, 333, 457–458, 633, 633[23], 649, 654, 657, 658, 664, 670, 671, 673, 674, 689–692, 726, 790–793, 799
– *wizyta Gömbösa, s. 654, 657, 689, 691, 692, 726, 791, 793*

Wielka Brytania, passim
stosunki dwustronne:
– *Austria, s. 79, 584, 584[16], 590, 590[x]*
– *Belgia, s. 78*
– *Chiny, s. 697*
– *Estonia, s. 635*
– *Etiopia, s. 718*
– *Finlandia, s. 375*
– *Japonia, s. 78*
– *Litwa, s. 145, 635*
– *Łotwa, s. 635*
– *Stany Zjednoczone, s. 78, 274, 277, 280*
– *Turcja, s. 233, 234*
– *Węgry, s. 216[12]*
– *Włochy, **dok. nr 10;** s. 5[5], 78, 79, 460, 494, 501, 501[6]*
– *ZSRR, s. 6, 70, 78, 137, 139, 139[41], 140, 207, 209, 211, 430, 457, 481, 524, 614*

Wielka Brytania – Polska, dok. nr 41, 57, 99, 170, 181, 196, 230, 236, 297
stosunki polityczne, **dok. nr 41, 57, 99, 181, 196, 230, 297;** s. 17[20], 59, 225, 323, 589, 680, 746
– *reakcje na polską politykę zagraniczną, **dok. nr 57, 236***

Włochy, passim
stosunki dwustronne:
– *Austria, **dok. nr 104, 213;** s. 74, 75, 423, 556, 584, 584[16], 585, 590, 672*
– *Bułgaria, s. 183*
– *Chiny, s. 590*
– *Etiopia, s. 718, 718[29], 719*
– *Jugosławia, s. 183, 659, 660, 794*
– *Liberia, s. 807*
– *Libia, s. 501, 501[6]*
– *Rumunia, s. 231*
– *Stany Zjednoczone, s. 8, 274, 277, 280*
– *Sudan, s. 501, 501[6]*
– *Węgry, **dok. nr 104;** s. 503, 672, 710, 783, 797, 798*
– *ZSRR, s. 6, 6[7], 68, 68[70], 69, 136, 137, 207, 430, 481, 502, 503*

Włochy–Polska, dok. nr 132, 144, 158, 179, 213
stosunki gospodarcze, s. 344
stosunki polityczne, **dok. nr 132, 144, 158, 179, 213;** s. 21, 59, 323, 457–458, 746

Wolne Miasto Gdańsk, dok. nr 71, 137, 168, 222, 267, 273, 315; s. 608
zob. Liga Narodów – Wolne Miasto Gdańsk

Wolne Miasto Gdańsk – Polska, dok. nr 11, 27, 60, 107, 108, 109, 116, 168, 169, 184, 215, 316, 317
stosunki gospodarcze, **dok. nr 11, 27, 107, 108, 109, 116;** s. 331, 400–403, 509, 510
– *kwestia obrotu towarów, s. 23, 24, 257–261, 284, 285, 401, 402*
– *kontrola sanitarna, s. 23, 257, 261, 263–265, 284, 285, 285[x]*
– *sprawy celne, s. 24, 53, 54, 257–259, 263, 264, 284–286, 400, 401, 403*
*stosunki polityczne, **dok. nr 11, 60, 169, 184, 215;** s. 56, 259, 259[47], 260, 608, 612, 627, 628, 737*
– *mniejszość polska, **dok. nr 215;** s. 24, 404–407, 628*
Zabójstwo ministra Pierackiego, dok. nr 178, 348; s. 417, 417[17]
Zamach na króla Jugosławii i premiera Francji, s. 501[5], 650, 651, 657[35], 658, 661, 690, 691, 710, 753, 753[9], 753[10], 793
Związek Południowej Afryki, s. 378[31], 770
Związek Radziecki (Rosja, Sowiety), passim
stosunki dwustronne:
– *Afganistan, s. 68[69], 135, 136, 140, 393*
– *Austria, s. 209, 210, 211, 613, 728*
– *Belgia, s. 378*
– *Bułgaria, s. 184, 649*
– *Chiny, s. 68, 135, 136, 207, 209, 210,*
– *Estonia, s. 30, 68, 68[69], 68[70], 81, 92, 103, 134, 136, 140, 160–162, 271, 273, 373, 377, 384, 385, 434, 435, 598, 622*
– *Finlandia, s. 30, 68, 68[69], 68[70], 271, 373, 393, 435, 598*
– *Hiszpania, s. 614*
– *Holandia, s. 378*
– *Indie, s. 135, 211*
– *Japonia, **dok. nr 234;** s. 4, 47, 55, 70, 71, 121, 121[37], 136–138, 240, 397, 593, 594, 615*
– *Jugosławia, s. 68[69], 184, 378, 732*
– *Litwa, s. 30, 68, 68[69], 81, 87, 136, 140, 145, 159, 160–162, 271, 272, 272[52], 273, 308, 308[19], 318, 319, 343, 373, 377, 384, 385, 434, 435, 481, 598, 622*
– *Łotwa, s. 30, 68, 68[70], 68[69], 81, 134, 136, 140, 160–162, 271, 273, 357, 373, 377, 384, 385, 434, 435, 481, 598, 622*
– *Persja, s. 68[69], 135, 136, 140, 393, 598*
– *Rumunia, s. 41, 68[69], 90, 90[12], 96, 96[17], 97, 136, 159, 160, 183, 228, 378, 397, 450, 598, 649, 668, 669, 727, 728, 730, 732–734*
– *Stany Zjednoczone, s. 6, 6[7], 41, 41[44], 68, 68[70], 70, 92, 137–139, 702, 702[19]*
– *Stolica Apostolska, s. 47, 322, 579*
– *Szwajcaria, s. 378*
– *Turcja, **dok. nr 145;** s. 5, 68, 68[70], 68[69], 96, 110, 124, 135–137, 140, 152, 153, 184, 233–235, 393, 483, 598*
– *Węgry, s. 207*
sytuacja wewnętrzna, **dok. nr 7, 69, 87, 331;** s. 140, 141, 701–703
Związek Radziecki – Polska, dok. nr 4, 5, 7–9, 19, 23, 38, 42, 45–47, 50, 52, 54, 56, 58, 72, 74, 75, 81, 82, 92, 112, 123, 127, 129, 131, 133, 142, 148, 154, 165, 166, 185, 195, 216, 218, 220, 240, 243, 254, 262, 268–270, 272, 280, 282, 289, 294, 328, 329, 334, 342
stosunki polityczne, **dok. nr 4, 5, 7–9, 19, 23, 38, 42, 45–47, 50, 52, 54, 56, 58, 72, 74, 75, 81, 82, 92, 112, 123, 127, 129, 131, 133, 142, 148, 154, 165, 166, 185, 195, 201, 216, 218, 220, 240, 243, 254, 262, 268–270, 272, 280, 282, 289, 294, 328, 329, 334, 342;** s. 6, 59, 68[69], 69, 71, 72, 118[32] 128, 145[44], 201, 202, 325, 332, 336, 343, 358, 373, 374, 392, 393, 393[2], 419, 420, 435, 511, 512, 531, 536, 664, 675, 697, 746, 772, 789
– *deklaracja bałtycka (projekt), **dok. nr 5, 8, 9, 19, 42, 45–47;** s. 10–11, 10[13], 13, 13[17], 16, 17, 28, 30, 64, 73, 102, 103, 120, 122, 160–162, 167, 597*
– *pakt o nieagresji (przedłużenie), **dok. nr 74, 81, 92, 112, 131;** s. 343, 596*
– *pakt wschodni (projekt), **dok. nr 166, 201;** s. 377, 393[2], 395, 435, 457, 458, 468, 583, 613, 614, 688, 746*
– *podniesienie rangi przedstawicielstw dyplomatycznych, s. 73, 73[73], 88, 156, 225*
– *wejście ZSRR do Ligi Narodów, **dok. nr 240, 243;** s. 546–549, 580–582, 637*
– *wizyta Becka, **dok. nr 52, 56;** s. 11, 11[15], 39, 73, 80, 88, 91, 93, 95, 96, 107, 118, 119, 122, 156*
stosunki gospodarcze, **dok. nr 50;** s. 133, 616, 617
stosunki wojskowe, **dok. nr 50, 148, 216**

INDEKS OSOBOWY

Indeks zawiera informacje na temat funkcji pełnionych w 1934 r.
Kursywą oznaczono nazwiska autorów cytowanych publikacji.

A

Adamkiewicz Jerzy
konsul generalny w Ottawie 661–663
Adamkiewicz Włodzimierz
naczelnik Wydziału Opieki Prawnej w Departamencie Konsularnym 609, 610
Adamski Stanisław
biskup diecezji katowickiej 289, 290, 453
Alba Santiago
polityk hiszpański, przewodniczący Kortezów 166
Alcalá-Zamora y Torres Niceto
prezydent Hiszpanii 165
Aleksander I Karadziordziewić
(zm. 9 X), król Jugosławii (zginął w zamachu) 437, 501, 548, 651, 653, 658–661, 690–692, 697, 710, 731, 753, 791, 793, 794
Aleksandrow Grigorij
II sekretarz ambasady ZSRR 768, 769
Aloisi Pompeo
delegat Włoch przy Lidze Narodów 20, 320, 383, 423, 600– 602, 723, 763, 780
Alphand Charles
ambasador Francji w Moskwie 434, 467, 468, 592–594, 708, 709
Angulo Rafael Maria
prawnik kubański 355
Antonescu (Antonesco) Ion
generał rumuński, szef Sztabu Generalnego 734, 761
Antoniade Constantin
delegat Rumunii przy Lidze Narodów 604
Antonow
poseł Bułgarii w Ankarze 234, 235
Antonow-Owsiejenko Władimir A.
poseł ZSRR (do III), następnie prokurator generalny ZSRR 11, 19, 72, 73, 80, 107, 120, 124, 168, 187, 188, 271
Araki Sadao
generał japoński, minister wojny (do 23 I), członek Najwyższej Rady Wojennej 138
Aras Tevfik Rüştü (Tewfik Ruszti)
minister spraw zagranicznych Turcji 124, 151–153, 230, 234, 235, 347, 482, 483, 535, 544, 545, 629, 763, 774
Archimbaud Léon
polityk francuski, poseł (Partia Radykalna) 733, 763
Arciszewski Mirosław
poseł w Bukareszcie 41, 227–232, 436, 439–444, 450, 486, 633, 634, 726–729, 731–735, 761, 802, 803
Arcoverde de Albuquerque Cavalcanti Joaquim
(1850–1930), kardynał brazylijski 694
Argetoianu (Argetoiano) Constantin
polityk rumuński 230, 231, 438, 443, 634
Ario Karl
korespondent niemieckiej agencji prasowej w Polsce 195
Arion Mihail
sekretarz generalny MSZ Rumunii 486
Armin Kazimierz
osadnik w Liberii 810
Aschmann Gottfried
naczelnik Wydziału Prasowego w MSZ Niemiec 191, 194, 195, 788
Ásgeirsson Ásgeir
premier Islandii (do 28 VII) 484

Ashida Hitoshi
naczelny redaktor „The Japan Times and Mail" 420
Attolico Bernardo
ambasador Włoch w Moskwie 383, 433–436, 480, 481, 531
Aubert Louis F.
publicysta francuski, członek delegacji na XV sesję Ligi Narodów 568–570
Avenol Joseph Louis
sekretarz generalny Ligi Narodów 142, 599, 721, 722, 773
Averescu (Averesco) Alexandru
marszałek i polityk rumuński, były premier 230, 634
Azaña Díaz Manuel
polityk hiszpański, członek Kortezów, b. premier 165

B

Badan-Jaworenko Ołeksandr
b. sekretarz Ludowego Komisariatu Oświaty USRR i szef kancelarii komisarza, aresztowany 15
Bader [?]
228, 229
Bainville Jacques Pierre
historyk francuski, publicysta „Action Française" 83, 84
Balducci Ezio
faszysta sanmaryński, sekretarz GUF w Bolonii 245
Baldwin Stanley
polityk Partii Konserwatywnej, b. premier Wielkiej Brytanii, lord tajnej pieczęci (do VI) 226, 744, 750–752, 759
Baliński Stanisław
referendarz referatu Środkowej Europy w Wydziale Wschodnim 123, 232
Balodis Jānis
łotewski generał i polityk, poseł na Sejm (Łotewski Związek Rolników) 488
Bałycki Wsewołod
zastępca szefa OGPU (do VII), później ludowy komisarz spraw wewnętrznych USRR, członek BP KP(b)U 15, 169
Bandera Stepan Andrijowycz
jeden z przywódców OUN, szef Egzekutywy Krajowej, aresztowany (VI) 108
Barclay Edwin James
prezydent Liberii 807, 809
Bargeton Paul
dyrektor ds. politycznych i handlowych w MSZ Francji 390, 391, 394, 476, 477
Bartel Kazimierz
b. premier 200
Barthel de Weydenthal Jerzy
poseł w Szanghaju 358–367
Barthou Louis
(zm. 9 X), minister spraw zagranicznych Francji (od 9 II), zginął w zamachu 222, 223, 235, 242, 243, 245–248, 254, 296, 300, 302, 318, 323–328, 331–333, 335–339, 344, 345, 357, 376, 377, 379, 380, 383–385, 390–394, 396, 416, 419, 420, 422, 426, 427, 436–443, 451, 457, 459, 462, 463, 465–467, 472, 475, 477–479, 501, 510, 539, 546–548, 550, 555, 557, 566, 573–575, 579, 585, 588–590, 595, 597, 600, 607, 613, 635, 650–652, 654, 660, 705, 707, 713, 747, 748, 752, 759, 762, 783, 787, 788
Bartlett Vernon
dziennikarz angielski, publicysta „News Chronicle" 474
Bassompierre Albert de
ambasador Belgii w Tokio 532, 533
Bastianini Giuseppe
ambasador Włoch 320, 321, 344, 345, 383
Bauer Otto
polityk austriacki, poseł (SDAPÖ), od II na emigracji 150
Bech Joseph
premier Luksemburga, minister spraw zagranicznych i rolnictwa, delegat na XV sesji Zgromadzenia LN 604
Beck Jadwiga
żona ministra spraw zagranicznych 88, 124, 168, 338, 376, 804, 805
Beck Józef
minister spraw zagranicznych *passim*
Beczkowicz Zygmunt
poseł w Rydze 197, 199
Belić Aleksandar
profesor filologii słowiańskiej, rektor Uniwersytetu w Belgradzie, członek zagraniczny PAU 688

Belina-Prażmowski-Kryński Zbigniew
konsul w Leningradzie 499, 500
Bell Robert
korespondent „The Manchester Guardian" 474
Bełow Iwan P.
dowódca Leningradzkiego Okręgu Wojskowego 499
Beneš (Benesz) Edvard
minister spraw zagranicznych Czechosłowacji 43, 44, 61–63, 128, 142, 216, 221, 286–288, 305, 315, 316, 328, 333, 347, 348, 391, 416, 417, 436, 440, 445, 450, 496, 532, 533, 549, 550, 570–573, 586, 601, 602, 604, 651, 652, 653, 722, 731, 734, 742, 745, 746, 797
Bennett Richard Bedford
premier Kanady, polityk Partii Konserwatywnej 661–663
Bérenger Henry
francuski polityk i dyplomata, szef senackiej Komisji Spraw Zagranicznych 764
Berger-Waldenegg (Valdenek) Egon
minister spraw zagranicznych Austrii (od 3 VIII) 590, 799
Berķis (Berkis) Krišjānis
generał łotewski 488
Bernus Pierre
redaktor „Journal des Débats" 83, 84
Berson Jan Stanisław (pseud. Otmar)
publicysta „Gazety Polskiej", korespondent PAT w Moskwie 94, 318, 581, 624, 702, 768, 772, 778, 788
Bertram Adolf
kardynał, arcybiskup metropolita wrocławski, przewodniczący niemieckiej konferencji biskupów 289, 290, 452, 453
Bērziņš (Berzińsz) Alfrēds
wiceminister spraw wewnętrznych Łotwy 488
Beskyd Antonij G.
(1855–1933), gubernator Rusi Zakarpackiej 219
Bethlen István
polityk węgierski, b. premier 216, 251, 796
Bieriozow Łazar
dyrektor I Departamentu Zachodniego w Ludowym Komisariacie Spraw Zagranicznych ZSRR 424, 500, 800, 801
Billewiczówna (Zubowa) Zofia
matka Włodzimierza Zubowa, siostra matki Józefa Piłsudskiego 197
Bīlmanis (Bilmanis) Alfrēds
poseł Łotwy w Moskwie 167, 384, 434, 435, 480, 481
Biondi [?]
807, 808
Biondi → Fumasoni Biondi Pietro
Biron von Curland Karl
książę, przedstawiciel „Młodzieży Nowych Niemiec" 266, 267
Blechman Bolesław
proboszcz parafii katolickiej w Kijowie, od 1933 w areszcie 15, 314
Blomberg Werner von
generał, minister sił zbrojnych Niemiec 455, 488, 489, 514, 521, 813
Blume Walter
radca Senatu Wolnego Miasta Gdańska 738
Boeck Adalbert
senator ds. kultury w Wolnym Mieście Gdańsku 329, 628
Bolanos Miguel A.
prawnik kubański, kandydat na polskiego konsula honorowego w Hawanie 355, 356
Boncour → Paul-Boncour Joseph
Bonner Antoni
podpułkownik, szef wydziału wojskowego komisariatu generalnego w Wolnym Mieście Gdańsku 400, 402, 404, 405, 407, 408
Borgongini Duca Francesco
nuncjusz apostolski w Rzymie 290
Borys III Sachsen-Coburg-Gotha
car Bułgarii 731
Bosco Giovanni Melchiorre (Don Bosco, Jan Bosko)
(1815–1888), założyciel zgromadzenia salezjanów 291, 292
Boussac Marcel
przemysłowiec francuski, posiadacz kontrolnego pakietu akcji żyrardowskich 548, 632
Braeckow Ernst
urzędnik MSZ Niemiec, adiutant radcy Jahnckego 191
Brătianu (Bratianu) Constantin (Dinu)
minister finansów Rumunii (do 3 I), następnie przywódca Partii Narodowo-Liberalnej (od 4 I) 228, 634

Brătianu (Bratianu) Gheorghe (Georges)
historyk i polityk rumuński, przywódca „Partii Narodowo-Liberalnej – Brătianu" 230
Braun Otto
b. premier Prus 177
Bredow Ferdinand von
(zm. 30 VI), generał, b. szef niemieckiego wywiadu i kontrwywiadu wojskowego, (zamordowany) 813
Breitner Hugo
polityk austriacki, poseł (SDAPÖ), członek władz Wiednia odpowiedzialny za finanse, aresztowany (II) 150
Bresse Louis
komentator „Ere Nouvelle" 83
Briand Aristide
(1862–1932), kilkakrotny premier Francji, minister spraw zagranicznych 59, 439, 440, 652, 766
Brodij Andrij
działacz prowęgierskiego Włościańskiego Związku Autonomicznego na Rusi Zakarpackiej 220
Bron Saul G.
przedstawiciel Ludowego Komisariatu Handlu Zagranicznego ZSRR, b. szef towarzystwa akcyjnego Amtorg 112
Brudziński Tadeusz
inżynier, rzeczoznawca ds. ekonomicznych przy rządzie Liberii z ramienia Ligi Morskiej i Kolonialnej 807–810
Brüning (Bruening) Heinrich
b. kanclerz i minister spraw zagranicznych Niemiec, polityk partii Centrum 126, 411
Bruére André
poseł francuski w Tallinnie 349
Brygiewicz Julian
członek delegacji hutnictwa polskiego do Moskwy 617
Buchanan
808, 809
Bucharin Nikołaj I.
dyrektor Departamentu Naukowego w Komisariacie Przemysłu Ciężkiego, redaktor naczelny „Izwiestii" (od II) 204, 624
Budionny Siemion M.
inspektor kawalerii Armii Czerwonej 106
Budny Józef
funkcjonariusz lwowskiej policji, delegowany do Gdańska 815
Bülow Bernhard Wilhelm von
sekretarz stanu w MSZ Niemiec 28, 430, 516, 528
Buré Emile
redaktor paryskiego dziennika „L'Ordre" 84
Burhardt-Bukacki Stanisław
generał brygady, II zastępca szefa Sztabu Głównego WP 26, 297, 300
Buti Gino
dyrektor Departamentu Politycznego MSZ Włoch 423
Büttner Ernst
radca stanu Senatu Wolnego Miasta Gdańska 53, 257–265, 284, 285
Buzek Jan
lekarz, działacz polskiej mniejszości na Zaolziu, poseł do czechosłowackiego Zgromadzenia Narodowego 101

C

Caccia Dominioni Camillo
prefekt Domu Papieskiego 387
Cădere (Cadere) Victor
poseł Rumunii 230
Calonder Felix
polityk szwajcarski, przewodniczący Komisji Mieszanej dla spraw Górnego Śląska 56
Cambon Roger
radca ambasady Francji w Londynie 697
Carricarte Alberto de
prawnik kubański, kandydat na konsula honorowego w Hawanie 355
Carteron Edouard
poseł Francji w Hawanie 355, 356
Carton de Wiart Henri
polityk belgijski, minister polityki społecznej, delegat przy Lidze Narodów 301
Castlereagh Robert Stewart
(1769–1822), polityk i dyplomata brytyjski, minister spraw zagranicznych 475
Cecil Robert
polityk i dyplomata brytyjski, członek Partii Konserwatywnej, b. delegat przy Lidze Narodów 519

Celiński Bolesław
prawnik, referent w Departamencie Polityczno-Ekonomicznym MSZ, attaché poselstwa w Sztokholmie (od 15 III) 182
Cerejeira Manuel Gonçalves
kardynał portugalski, patriarcha Lizbony 693, 694
Cesianu (Cesiano) Constantin
poseł Rumunii w Paryżu 438
Chamberlain Arthur Neville
polityk Partii Konserwatywnej, kanclerz skarbu Wielkiej Brytanii 759
Chamberlain Joseph Austen
poseł do Izby Gmin, (Partia Konserwatywna), b. minister spraw zagranicznych i kanclerz skarbu Wielkiej Brytanii 128, 129
Chambrun Louis Charles Pineton de
ambasador Francji w Rzymie 501, 763
Chang Hsin-hai
poseł Chin 684, 685
Charwat Franciszek
poseł w Helsinkach 352, 353
Charvêriat Émile
wicedyrektor ds. europejskich w MSZ Francji 707
Chautemps Camille
poseł i senator francuski (Partia Radykalna), premier (do 27 I) 60
Ciano Galeazzo
sekretarz ds. prasy i kultury Włoch 422
Chinczuk (Chintschuk) Lew M.
ambasador ZSRR w Berlinie 156
Chłapowski Alfred
ambasador w Paryżu 31, 33, 60, 82, 85, 86, 190, 222–224, 242, 335–339, 349, 350, 376, 377, 379, 380, 462, 476–480, 650, 652–655, 676, 677, 687, 706–708, 762–766, 775
Chmielewski Jerzy
plantator w Liberii 809
Chobot Emanuel
działacz polski na Zaolziu, poseł Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej do czechosłowackiego Zgromadzenia Narodowego 101, 469, 745
Chodźko Witold
lekarz, kierownik Państwowej Szkoły Higieny, prezes Naczelnej Izby Lekarskiej, delegat przy Lidze Narodów 583
Churchill Winston Leonard Spencer
polityk brytyjski, członek Partii Konserwatywnej, poseł do Izby Gmin 750, 752
Ciechanowiecki → Urjasz Jan
Ciechanowski Jan Stanisław
338
Ciriaci Pietro
arcybiskup Tarsu, nuncjusz papieski w Portugalii (od 19 I) 289
Clerk George
ambasador Wielkiej Brytanii w Brukseli, od IV w Paryżu, b. ambasador w Ankarze 234
Cockburn Francis Claud
dziennikarz brytyjski, redaktor „The Week" 536
Collier Laurence
szef Departamentu Północnego w MSZ Wielkiej Brytanii 698
Cooper
809
Corbin André Charles
ambasador Francji w Londynie 696, 697
Coselschi Eugenio (Eugeniusz)
prezes włoskiego Narodowego Związku Ochotników Wojennych 320, 321
Csáky (Csaky) István (Stefan)
chargé d'affaires poselstwa Węgier w Madrycie 710
Cudahy John Clarence
ambasador Stanów Zjednoczonych 7, 8, 66, 67, 279, 558, 559
Curtius Julius
prezes Deutsche Gesellschaft zum Studium Osteuropas, b. minister spraw zagranicznych Niemiec 50, 462
Cuza Alexandru C.
ekonomista i prawnik rumuński, profesor uniwersytetu w Jassach, założyciel Ligi Obrony Narodowo-Chrześcijańskiej 443
Chen Guangfu (Chen K.P.)
dyrektor Shanghai Commercial & Savings Bank 365
Czernozemski Władо (właśc. Weliczko Dimitrow Kerin, pseud. Edward Keleman)
(zm. 9 X), nacjonalista bułgarski, zamachowiec 651
Cziang Kai Szek → Jang Jieshi

Cziczerin Gieorgij W.
dyplomata radziecki, b. komisarz spraw zagranicznych 88, 119, 122, 135, 308, 309, 317–319
Czudowski Michał
kierownik referatu centralno-europejskiego w Wydziale Zachodnim 609, 610

D

Daladier Édouard
premier Francji (30 I – 9 II), poseł, członek Partii Radykalnej 83, 84, 223, 246, 337, 440
Dalla Torre Giuseppe
dziennikarz włoski, redaktor naczelny „L'Osservatore Romano" 131
Dannenberg Robert
polityk austriacki, poseł (SDAPÖ), członek władz Wiednia odpowiedzialny za finanse, aresztowany (II) 150
Darré Richard Walther
minister ds. żywności i rolnictwa Niemiec 31
Dawtian Jakow Ch.
ambasador ZSRR w Atenach (do 20 III), w Warszawie (od 10 IV) 168, 228, 310, 318, 358, 545, 546, 552, 554, 624, 626, 682
Debeney Marie-Eugéne
generał francuski 325, 654, 679, 704
Deetz Gertruda
żona gauleitera Forstera 405
Dell Robert
korespondent „Manchester Guardian" w Genewie 127
Demarest
dziennikarz francuski 82
Dembiński Stanisław
kierownik biura PAT w Berlinie 813–815
Dennis Gabriel Lafayette
polityk liberyjski 808
Dérer (Derer) Ivan
minister szkolnictwa i oświaty Czechosłowacji (do 14 II), następnie minister sprawiedliwości 496
Deutsch Julius
przywódca socjaldemokratów austriackich, szef Schutzbundu, na emigracji (od II) 150
Dębicki Roman
dyrektor Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych 13, 14, 25, 27, 53, 118, 119, 121, 123, 245, 246, 297, 343–345, 369, 372, 417, 418, 464, 501, 523, 607, 631, 632, 678, 680, 681, 686, 687, 743, 744, 747–749, 778, 781
Dymitrow (Dimitrow) Georgi
komunista bułgarski, na emigracji w ZSRR, sekretarz generalny Kominternu 211–213, 772
Dohna-Lauck Christoph Friedrich zu
(zm. 3 IX), arystokrata pruski, członek NSDAP (zginął w wypadku) 306–308
Dolecki Jakub
szef agencji TASS 624
Dollfuss Engelbert
(zm. 25 VII), kanclerz i minister spraw zagranicznych Austrii (zamordowany) 73–75, 131, 150, 184–186, 250, 251, 415, 426, 428, 490–494, 502
Dominique Pierre
dziennikarz francuski, korespondent „La République" 83
Don Bosco → Bosco Giovanni Melchiorre
Dönhoff Bogislaw (Bogusław) von
arystokrata pruski, b. dyplomata, członek NSDAP 306–308
Donnadieu James
dziennikarz „Le Figaro" 84
Doumergue Gaston
premier Francji (9 II – 8 XI), polityk Partii Radykalnej, były prezydent 323, 653, 657
Dowgalewski Walerian S.
(zm. 14 VII), ambasador ZSRR w Paryżu 40, 384
Drabik Stanisław
śpiewak i reżyser operowy, tenor w Operze Królewskiej w Belgradzie 792
Draeger Max
dyrektor ds. gospodarczych w Gdańsku 257
Drummond John David
syn Jamesa Erica, sekretarz Jeana Monneta 364
Drummond James Eric
ambasador Wielkiej Brytanii w Rzymie, b. sekretarz generalny Ligi Narodów 21, 254, 364

Drymmer Wiktor Tomir
dyrektor Departamentu Konsularnego i naczelnik Wydziału Osobowego 147, 563
Dubicz Penther Karol
radca poselstwa, chargé d'affaires a.i. ambasady w Ankarze 233, 482, 483, 534
Duca Ion Gheorghe
(1879–1933), polityk Partii Narodowo-Liberalnej, premier Rumunii 39, 41, 229
Duchnowicz Aleksander
(1803–1865), poeta rusiński, duchowny unicki 219
Dumézil Georges (pseud. Marcenay Georges)
filolog francuski, publicysta „Le Jour" 83, 84
Duncan
809
Dyboski Roman
podróżnik, historyk literatury angielskiej 562
Dygat Stanisław
konsul w Trieście 244, 245
Dymitrow Georgi → Dimitrow Georgi
Dzieduszycki Jakub Włodzimierz
poseł na Sejm (BBWR) 495, 496

E

Eckhardt Tibor von
delegat Węgier przy Lidze Narodów 603, 604
Eden Anthony
lord tajnej pieczęci (od VI), minister bez teki odpowiedzialny za kontakty z Ligą Narodów 141, 225–227, 524, 589, 590, 601, 698, 711–714, 753, 758, 759
Edward VII
(1841–1910), król Wielkiej Brytanii 475
Eftimiu Victor
pisarz i dramaturg rumuński 231
Ejsmont Nikołaj P.
radziecki działacz partyjny 203
Emmerling Georg
polityk austriacki (SDAPÖ), wiceburmistrz Wiednia, od 12 II pod nadzorem policyjnym 150
Englisch Jerzy
pułkownik dypl., szef Oddziału II Sztabu Głównego 400, 402, 407, 408, 487, 736, 737
Englisch Zygfryd
wicekonsul (attaché konsularny) w Nowym Jorku 354, 356
Erskine William
ambasador Wielkiej Brytanii 425, 457–459
Eska Stanisław
radca poselstwa, kierownik Wydziału Konsularnego ambasady w Moskwie 641, 650

F

Fabrycy Kazimierz
generał, wiceminister spraw wojskowych (do 12 VI), następnie inspektor armii 106, 302, 508, 521, 522
Fajtlowicz Jakub
działacz żydowski, agent w Abisynii 719, 720
Fencik Stiepan
ksiądz greckokatolicki, redaktor gazety „Karpatoruski Gołos", jeden z przywódców ruchu autonomicznego na Rusi Zakarpackiej 219
Ferit Ahmet Tek (Ferit bey)
ambasador Turcji 152, 153, 346, 347
Fevzi Çakmak Mustafa (Fevzi Pasza)
marszałek turecki, szef Sztabu Generalnego 233
Fey Emil
wicekanclerz Austrii (do 1 V), minister bezpieczeństwa publicznego (od 30 VII) 490–492
Filipescu Grigore N. (Grégoire)
polityk konserwatywny rumuński 727, 732, 803
Filipowicz Tytus
dyplomata, b. ambasador w Waszyngtonie (1929–1932) 371
Firestone Harvey S., junior
biznesmen amerykański, właściciel plantacji kauczuku w Liberii 807, 808
Fitelberg Grzegorz
dyrygent 368, 619
Flandin Pierre-Étienne
minister prac publicznych (od 9 II), premier Francji (od 8 XI) 463, 703, 759, 765

Floyar-Rajchman Henryk
wiceminister, od 15 V minister przemysłu i handlu 113, 617
Fontenay Frank le Sage de
poseł Danii w Reykjavíku 484
Forster Albert
szef okręgu (gauleiter) NSDAP w Wolnym Mieście Gdańsku 157, 330, 331, 405, 431, 606, 608, 611, 612, 628, 736, 740
Fotitch (Foticz) Constantin
stały delegat Jugosławii przy Lidze Narodów 586, 603, 604
Fouques-Duparc Jacques
dyplomata francuski 764
Franasovici (Franasević) Richard
minister robót publicznych i komunikacji Rumunii 760, 761
Franasovici
żona Richarda 761
François-Poncet André
ambasador Francji w Berlinie 25, 415, 423, 424, 429, 586, 587, 653, 677, 705
Francqui Émile
dyplomata belgijski, biznesmen i filantrop 681
Franklin-Bouillon Henry
polityk francuski, poseł niezrzeszony 765
Frankowski Feliks
radca ambasady w Paryżu 504–506, 707
Frick Wilhelm
minister spraw wewnętrznych Niemiec 170
Fritsch Werner Freiherr von
generał niemiecki, dowódca wojsk lądowych 455
Fryderyk II
(1712–1786), król Prus 200
Fryling Jan
kierownik referatu Ligi Narodów Wydziału Organizacji Międzynarodowych 609, 610
Fumasoni Biondi Pietro
kardynał, prefekt Kongregacji Rozkrzewiania Wiary 292
Funk Walther
sekretarz stanu w Ministerstwie Oświecenia i Propagandy Niemiec 281, 817

G

Gall Stanisław
biskup pomocniczy warszawski, b. biskup polowy Wojska Polskiego 449
Galler Lew M.
admirał radziecki, dowódca Floty Bałtyckiej 498–500
Galvanauskas Ernestas
polityk i dyplomata litewski, b. premier 635
Garibaldi Giuseppe
rewolucjonista włoski 244
Garvin James Louis
dziennikarz brytyjski, wydawca i publicysta „Observera" 126, 128
Gaulle Charles de
major francuski, sekretarz Rady Obrony Narodowej 555
Gaus Friedrich
dyrektor Departamentu Prawnego MSZ Niemiec 31–38, 45, 46, 48–52
Gawroński Jan
chargé d'affaires poselstwa w Wiedniu, poseł (od 25 X) 73–75, 148, 151, 184–186, 250, 251, 414, 415, 426, 490, 492, 796–799
Gawroński Wacław
konsul generalny w Berlinie 169, 180
Gayda Virginio
dziennikarz włoski, wydawca „Giornale d'Italia" 422
Gazi (Ghazi) → Mustafa Kemal Pasza (Atatürk)
Gąsiorowski Janusz
generał brygady, szef Sztabu Głównego Wojska Polskiego 302, 310
Géraud Charles Joseph (pseud. Pertinax)
publicysta francuski, szef działu zagranicznego „Echo de Paris" 83, 84, 620, 621, 623, 788
Gerutis Albertas
dziennikarz litewski, naczelnik Wydziału Prasowego samorządu Kłajpedy 639
Ghica Dimitrie I.
polityk i dyplomata rumuński, b. minister spraw zagranicznych 392
Gide André
pisarz francuski 772
Gil-Robles y Quiñones de León José María
polityk hiszpański, twórca i lider

Hiszpańskiej Konfederacji Prawicy Autonomicznej 165, 166
Gineitis J.
polityk litewski 198
Girsa Václav
poseł Czechosłowacji w Polsce, Finlandii, Łotwie i Estonii (z siedzibą w Warszawie) 62, 63, 746
Giustiniani Enrico
szef Gabinetu Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Wolnym Mieście Gdańsku 431
Givet Serge de
dziennikarz „L'Ordre" 84
Giżycki Kamil
pisarz i podróżnik, plantator w Liberii 808–810
Glabisz Kazimierz
podpułkownik, I oficer do zleceń Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych 302, 341, 508, 656, 657
Glinka Ksawery
b. attaché prasowy poselstwa w Belgradzie 792
Głuski Stanisław
radca w komisariacie generalnym w Wolnym Mieście Gdańsku 409, 410
Goebbels Joseph
minister propagandy, oświecenia publicznego i informacji Niemiec 31, 87, 194, 195, 281, 282, 369, 370, 399, 413, 414, 417, 418, 427, 508, 509, 521, 606–609, 782, 813, 814
Goemboesz → Gömbös Gyula
Goering → Göring Hermann Wilhelm
Goga Octavian
nacjonalistyczny polityk rumuński, poeta 443, 444, 634
Gömbös (Goemboesz) Gyula
premier Węgier 250, 251, 633, 654, 657, 658, 689, 691, 692, 726, 735, 781–783, 791–793, 796
Gorbaczow Boris S.
zastępca dowódcy (do XII), dowódca (od XII) Moskiewskiego Okręgu Wojennego 499
Göring (Goering) Hermann Wilhelm
premier Prus, minister lotnictwa 31, 53, 56, 57, 86, 87, 119, 418, 464, 508, 509, 521, 522, 697, 731, 782, 813, 817
Górecki Roman
generał brygady, komendant Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, wiceprezes polskiej sekcji Międzynarodowej Federacji Byłych Kombatantów 686, 687
Grabowski Tadeusz Stanisław
poseł w Rio de Janeiro 693–695
Graves Marjorje
brytyjska polityk konserwatywna, członkini parlamentu 128
Grégoire
681
Greiser Arthur
wiceprezydent, od 28 XI prezydent Senatu Wolnego Miasta Gdańska 626–628, 736–741
Grew Joseph Clark
ambasador Stanów Zjednoczonych w Tokio 533, 534
Grotowski Zbigniew (pseud. Pom)
redaktor „Ilustrowanego Kuriera Codziennego" 189
Grudzień Jan
major, attaché wojskowy w Belgradzie 761, 792
Grzybowski Wacław
poseł w Pradze 43, 44, 61–63, 98, 99, 199, 214, 221, 248, 249, 286–288, 315, 316, 327, 328, 347, 348, 380, 381, 416, 417, 445, 468–471, 514, 573, 745, 746, 810, 811
Günther Władysław → Schwarzburg-Günther Władysław
Guranesco
żona Alexandra, posła Rumunii w Belgradzie 761
Gustainis Valentinas
dziennikarz litewski, korespondent „Lietuvos Aidas" 639
Gwiazdoski Tadeusz
naczelnik Wydziału Organizacji Międzynarodowych, wicedyrektor Departamentu Polityczno-Ekonomicznego 252–254, 410, 509, 522

H

Habicht Theodor
nazista niemiecki, przywódca nielegalnej austriackiej NSDAP 74, 185, 186

Habsburgowie
członkowie dynastii habsbursko-lotaryńskiej, była austriacka rodzina cesarska 305, 440, 441
Hackzell Antti
minister spraw zagranicznych Finlandii 352, 353, 375, 430, 435
Hajle Sylassje I
cesarz Etiopii 716–720
Halecki Oskar
historyk, profesor UW 461
Hailsham lord (Hogg Douglas McGarel)
minister wojny Wielkiej Brytanii 474
Harland Władysław
kapitan, p.o. attaché wojskowego w Moskwie 499
Hassell Ulrich von
ambasador Niemiec w Rzymie 251, 421, 502
Haussendorf Erhard
łowczy Prus 521, 522
Havlíček (Hawliczek) František
poseł Czechosłowacji w Tokio 532, 533
Henderson Arthur
sekretarz generalny Partii Pracy, b. minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, przewodniczący komisji rozbrojeniowej w Genewie 142, 226, 396
Henlein Konrad
działacz mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji, przywódca Sudecko-Niemieckiego Frontu Ojczyźnianego 218
Hennings Einar
poseł Szwecji 60, 181
Herriot Édouard
polityk Partii Radykalnej, wicepremier Francji (od 9 II), b. premier 104, 139, 162, 247, 379, 434, 706, 788
Hess Rudolf
minister bez teki Niemiec, zastępca Hitlera 405, 455, 608, 765
Himmler Heinrich
reichsführer SS, zastępca szefa i inspektor gestapo (od 20 IV) 816, 817
Hindenburg Paul von
prezydent Niemiec (zm. 2 VIII) 13, 119, 122, 424, 455, 483, 502, 515–517, 522
Hirota Kōki
minister spraw zagranicznych Japonii 419, 420, 532
Hitler Adolf
kanclerz Niemiec, od 2 VIII także głowa państwa 25, 31, 33–35, 41, 43, 45–48, 53–57, 66, 70, 72–74, 76, 78, 83, 84, 86, 87, 102, 104, 114–116, 118, 122, 127, 128, 130–132, 137, 138, 163, 169–171, 173, 186, 193, 194, 201, 214, 225, 226, 267, 281, 330, 336, 342, 399, 405, 411, 412, 414, 415, 422, 423, 427–430, 442, 454, 455, 460, 461, 464, 472, 483, 492–494, 506, 509, 514–517, 524–528, 538, 579, 608, 653, 677, 678, 697, 700, 701, 707, 711, 712, 730, 736, 749, 759, 765, 782, 798, 812, 813, 816, 817
Hlinka Andrej
polityk słowacki, ksiądz, przewodniczący Słowackiej Partii Ludowej 220, 249, 495, 496
Hlond August
kardynał, prymas Polski 237, 289, 291–293, 495, 693–695, 724, 725, 758
Hoesch Leopold von
ambasador Niemiec w Londynie 696, 697, 711, 758–760
Hoetzsch Otto
profesor historii Europy Wschodniej na uniwersytecie w Berlinie 462
Hohnfeldt Hans Albert
senator Wolnego Miasta Gdańska, członek NSDAP 330
Hoover Herbert
polityk Partii Republikańskiej, b. prezydent Stanów Zjednoczonych 562
Hrušovský Igor
polityk czechosłowacki, poseł (Czeska Partia Narodowo-Socjalistyczna) 496
Hsu Mo
wiceminister spraw zagranicznych Chin 361, 363
Huang Fu
generał i polityk chiński 360
Huddle Jerome Klahr
konsul generalny USA 559
Hugenberg Alfred
szef Niemieckiej Narodowej Partii Ludowej, poseł do Reichstagu, b. minister gabinetu Hitlera 28, 70, 108, 137, 430, 537
Hull Cordell
sekretarz stanu Stanów Zjednoczonych 371

Huth Wilhelm
polityk NSDAP, członek Senatu Wolnego Miasta Gdańska 740
Hynek Franciszek
kapitan pilot balonowy Wojska Polskiego 619

I

Ibrahim Georges
tłumacz języków etiopskich przy patriarchacie koptyjskim w Kairze 716–719
Ičas (Iczas)
kandydat na obserwatora litewskiego 64, 143, 145, 269
Ionescu (Ionesco) Nicolae C. (Nae)
filozof i dziennikarz rumuński 229, 730, 731
Ionescu Ştefan Gheorghe
generał rumuński, dowódca bukareszteńskiego oddziału Straży Granicznej 229
İsmet İnönü Mustafa (Ismet Pasza)
generał, premier Turcji 124, 234, 346, 483, 535, 629
Itō (Ito) Nobumi
poseł Japonii (od 8 I) 569

J

Jackowski Tadeusz
poseł w Brukseli, b. dyrektor Departamentu Polityczno-Ekonomicznego 13
Jahncke Kurt
zastępca szefa Wydziału Prasowego Ministerstwa Propagandy Niemiec 191, 193–195
Jakobsen Ludwig
pułkownik, adiutant prezydenta Estonii 349
Jakir Jona E.
dowódca Ukraińskiego Okręgu Wojskowego 47
Jakubenas
dziennikarz „Lietuvos Aidas" 540, 639
Jałowiecki Bohdan
radca w konsulacie w Mińsku 124
Jałbrzykowski Romuald
arcybiskup metropolita wileński 447, 637
Jan Henryk XVII (Hans) von Hochberg, książę von Pless
książę pszczyński 525, 784, 785
Jan III Sobieski
(1629–1696), król Polski 561
Janasik Stanisław
ksiądz, audytor Roty Rzymskiej, rektor polskiego kościoła św. Stanisława Biskupa w Rzymie 453
Janikowski Stanisław
radca ambasady przy Stolicy Apostolskiej, chargé d'affaires 236, 449, 452, 453, 578
Januszewicz Edward
plantator w Liberii 809
Jaroszewicz Tadeusz
(zm. 28 VIII), pułkownik, chargé d'affaires poselstwa w Kairze 717, 719
Jasakowa
obywatelka polska aresztowana w Moskwie 618
Jegorow Aleksandr I.
pułkownik radziecki, szef Sztabu Armii Czerwonej 499
Jeleński Konstanty
konsul generalny w Królewcu 75–77, 306, 308, 607
Jerzy V
król Wielkiej Brytanii 200, 686, 696, 714
Jeantet Claude
dziennikarz „Le Petit Journal" 83
Jevtić (Jevticz) Bogoljub
minister spraw zagranicznych Jugosławii, od 22 XII także premier 436, 437, 450, 653, 657–661, 689, 791
Jędrzejewicz Janusz
minister wyznań i oświecenia publicznego (do 23 II) oraz premier (do 13 V) 8, 200, 202, 724
Jang Jieshi (Cziang Kai Szek)
przywódca Republiki Chińskiej, przewodniczący Kuomintangu 358–364
Johnson Hiram W.
senator USA 275, 276, 278, 279, 371
Johnson
komisarz jednej z prowincji Liberii 809
Jonson Gustav
generał estoński, komendant garnizonu w Tallinnie 487

Jorga Nicolae
profesor historii, polityk, b. premier Rumunii 735
Józef Ferdynand
generał, arcyksiążę austriacki 251
Jullien Albert
dziennikarz „Le Petit Parisien" 82
Jurewicz Jerome
prawnik amerykański, b. wiceminister sprawiedliwości i prokurator generalny stanu Illinois 562, 565

K

Kaganowicz Łazar M.
członek BP KC WKP(b) 68
Kakowski Aleksander
arcybiskup metropolita warszawski, kardynał 447
Kalējs (Kalejs) Aleksandrs
(zm. 14 II), generał łotewski, szef Sztabu Armii 134
Kalina Ignatij P.
lekarz i dyplomata, pełnomocnik Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych przy rządzie USRR (do XI) 154, 168, 169
Kalinin Michaił I.
przewodniczący Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego i Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSRR, członek BP KC WKP(b) 3, 104, 108, 118, 687
Kałuski Antoni
II sekretarz poselstwa (następnie ambasady) w Moskwie 771–773, 789
Kamieniew Lew B.
polityk radziecki, odsunięty od stanowisk partyjnych i państwowych, aresztowany 16 XII 205
Kania Krzysztof
4
Kanitz Gerhard von
junkier pruski, b. minister rolnictwa 307
Kánya (Kanya) Kálmán
minister spraw zagranicznych Węgier 633, 710, 781–783, 796, 798
Karachan Lew M.
zastępca ludowego komisarza spraw zagranicznych, od X poseł ZSRR w Turcji 629
Karol II von Hohenzollern-Sigmaringen
król Rumunii 227–230, 437–440, 444, 450, 463, 634, 729, 803
Karski Michaił
poseł ZSRR w Kownie 81, 87, 120, 145, 397
Karszo-Siedlewski Jan
kierownik konsulatu generalnego w Charkowie (do VII), następnie w Kijowie 14–16, 46, 48, 154, 155, 168, 169, 367, 368
Karutis Jonas
nacjonalista litewski 198
Kasprzycki Tadeusz
generał brygady, zastępca, od 2 VII: I wiceminister spraw wojskowych 302
Katarzyna II
(1729–1796), cesarzowa Rosji 200
Katelbach Tadeusz
korespondent „Gazety Polskiej" w Kownie, nieoficjalny przedstawiciel polskich władz 64, 65, 142–145, 267–270, 540–544, 634–640
Kawecka Zofia
lektorka języka serbskochorwackiego na Uniwersytecie Poznańskim 792
Keleman Edward → Czernozemski Władо
Kellogg Frank Billings
amerykański polityk i dyplomata, b. sekretarz stanu, sędzia Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze 59, 66, 129, 511, 669
Kemal Pasza → Mustafa Kemal Pasza (Atatürk)
Keudell Walter von
polityk niemiecki, b. minister, szef lasów państwowych w Prusach 521, 522
Kiepura Jan
śpiewak operowy i aktor 369, 411, 747
King Charles
b. polityk liberyjski, b. prezydent 807
Kirkien Leszek
referent prasowy w poselstwie w Berlinie 191
Kirow Siergiej M.
(zm. 1 XII), I sekretarz leningradzkiego Komitetu Miejskiego WKP(b), członek BP KC (zastrzelony) 206, 763, 767, 768, 771, 772, 776–778, 800, 801
Kissin Abram A.
radziecki działacz polityczny i gospodarczy, członek kolegium Ludowego Komisariatu Handlu Zagranicznego 656

Klecanda Vojtěch Vladimír
generał czechosłowacki, dowódca dywizji praskiej 99
Kleiss Heinz
korespondent „Völkischer Beobachter" w Polsce 195
Kłopotowski Jerzy
konsul w Tbilisi 457
Knobelsdorff Leon
przedstawiciel polsko-tureckiej firmy „Istanwar" w Ankarze, b. przedstawiciel SEPEWE w Turcji 340
Knoll Wacław
attaché poselstwa w Belgradzie 792
Kobylański Tadeusz
radca poselstwa w Bukareszcie 730
Koch Erich
gauleiter, nadprezydent Prus Wschodnich 307, 308
Kochel Franciszek
woźny Wydziału Konsularnego ambasady w Moskwie 618, 619
Kociemski Leonard
pisarz, dziennikarz, tłumacz, osiedlony we Włoszech 244
Komarnicki Tytus
zastępca delegata i sekretarz generalny delegacji na Konferencję Rozbrojeniową, od 22 XI delegat przy Lidze Narodów 26, 394–396, 555–557, 568–570, 574, 584, 586, 686, 709, 773–775, 778, 781, 784, 793, 795
Konarzewski Daniel
generał, I wiceminister spraw wojskowych, szef administracji i inspektor armii 302
Kong Xiangxi (Kung H.H.)
minister finansów Chin, bankier 364, 365
Konowałeć (Konowalec) Jewhen
ukraiński polityk i wojskowy, przywódca OUN 128, 309
Kopernik Mikołaj
(1473–1543), uczony, astronom 560
Kopytyński Lesław
plantator w Liberii 810
Korab-Kucharski Henryk
dziennikarz, korespondent „Gazety Polskiej" w Paryżu 438
Koralow
p.o. prezesa „Leningradzkiego Sowietu" 499
Kornat Marek
64
Kosior Stanisław W.
syn Wincentego, członek BP i sekretarz generalny KC KP(b)U 206
Kosior Wincenty
ojciec Stanisława, hutnik z Donbasu 206
Köster (Koester) Roland
ambasador Niemiec w Paryżu 514, 748
Kościuszko Tadeusz
(1746–1817), inżynier wojskowy, generał, przywódca insurekcji 485
Kozłowski Leon
podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu (do 13 V), premier (od 15 V), minister spraw wewnętrznych (16–28 VI) 265, 285, 691, 692, 755, 814
Krauel Wolfgang
konsul generalny Niemiec w Genewie 589–591
Krejči Ludvik
generał czechosłowacki, szef Sztabu Głównego 99
Krestinskij (Krestinski) Nikołaj N.
zastępca ludowego komisarza spraw zagranicznych ZSRR 425, 507, 551, 553, 554, 776
Krofta Kamil
zastępca ministra spraw zagranicznych Czechosłowacji 315, 380, 745
Królikiewicz Adam
major kawalerii WP, olimpijczyk 251
Kubina Teodor
biskup częstochowski 292, 755
Kuegler
przedstawiciel „Młodzieży Nowych Niemiec" 266, 267
Kula Alfons
podreferendarz w referacie Środkowej Europy Wydziału Wschodniego (od 1 II), chargé d'affaires a.i. oraz kierownik Wydziału Konsularnego poselstwa w Kairze (od 1 V) 716–720
Kulski Władysław
prowizoryczny sekretarz poselstwa delegacji przy Lidze Narodów, prow. radca poselstwa (od 1 X), radca poselstwa (od 1 XII) 575, 722
Kung H.H. → Kong Xiangxi

Kunicki Tadeusz
zastępca naczelnika Wydziału Zachodniego 609, 610, 741, 806
Kunst
radca Senatu WMG, dyrektor cła w Gdańsku 53
Kurbas Les (Łeś)
ukraiński aktor i reżyser, b. dyrektor teatru „Berezil", w łagrze 15
Kurtjak Iwan
działacz prowęgierskiego Włościańskiego Związku Autonomicznego na Rusi Zakarpackiej 219
Kurowski Bruno
poseł do gdańskiego Volkstagu (partia Centrum), b. senator, konsul Austrii 741
Laidoner Johan
generał, wódz naczelny armii estońskiej, przedstawiciel Estonii przy Lidze Narodów 487, 489
Lalicki Stefan
naczelnik biura w komisariacie generalnym w Gdańsku (do 31 III), radca w poselstwie w Wiedniu (od 1 IV do 31 V), radca handlowy oraz kierownik konsulatu w Wiedniu (od 1 VI) 257, 258, 260–265
Lamoureux Lucien
minister pracy (do 9 I), kolonii (9–30 I), przemysłu i handlu (9 II – 8 XI) Francji 338, 687
Laretei Heinrich
wiceminister spraw zagranicznych Estonii 372
Laroche Jules
ambasador Francji 25, 60, 85, 242, 246, 323, 324, 331, 333, 377, 380, 434, 436, 450, 451, 463, 477, 510, 547, 683, 721, 725, 743, 744, 774, 786
Lauri Lorenzo
kardynał, urzędnik Kurii Rzymskiej 725
Laval Pierre
minister kolonii (9 II – 13 X), następnie minister spraw zagranicznych Francji 632, 651–655, 657, 660, 676, 677, 683, 688, 696, 703, 705–709, 721–723, 725, 734, 744, 747, 754, 759, 762–766, 773–775, 779, 786–789, 795
Lebrun Albert
prezydent Francji 222
Leczycki Kazimierz [?]
dziennikarz, literat 756
Léger (Leger) Marie-René-Alexis
sekretarz generalny MSZ Francji 349, 350, 376–380, 391, 433, 434, 477, 479, 722
Leme da Silveira Cintra Sebastião
kardynał, arcybiskup São Sebastião do Rio de Janeiro 693
Lendzion Antoni
wiceprezes Gminy Polskiej i Zarządu Głównego Gminy Polskiej Związku Polaków w Wolnym Mieście Gdańsku, b. poseł do gdańskiego Volkstagu 497
Lenin Włodzimierz I.
(1870–1924), pierwszy przywódca Rosji Radzieckiej 189, 205
Lepecki Mieczysław
kapitan, adiutant marszałka Piłsudskiego, podróżnik, publicysta 800, 801
Lepin Edward
generał radziecki, b. attaché wojskowy 97
Lerroux Alejandro
premier Hiszpanii (do 28 IV i od 4 X) 165, 166
Lersner Kurt Freiherr von
niemiecki polityk i dyplomata 765
Lester Seán
dyplomata irlandzki, wysoki komisarz Ligi Narodów w Wolnym Mieście Gdańsku 226, 330, 400, 409, 410, 431, 627, 737
Lewandowicz Władysław
ksiądz, dyrektor Akcji Katolickiej w archidiecezji warszawskiej, przełożony domu zakonnego marianów w Warszawie 291
Lewoniewski Józef
(1899–1933), kapitan pilot 103
Librach Jan
kierownik referatu politycznego w Wydziale Prasowym 768, 769
Liebich Andrzej
podpułkownik, attaché wojskowy w poselstwie w Rydze 487, 489
Lill Paul Adolf
generał estoński, minister wojny 487
Lipiński Edward
ekonomista, profesor Szkoły Głównej Handlowej, prezes Towarzystwa Ekonomistów i Statystyków Polskich 461
Lipski Józef
poseł, od 29 X ambasador w Berlinie 8,

10, 13, 14, 27–38, 42, 45, 46, 48–58, 64, 72, 75, 86, 87, 104, 113–116, 118, 119, 121–123, 145, 155, 156, 191, 195, 239, 240, 281, 282, 303, 304, 306, 343, 369, 370, 398, 405, 417, 418, 427–430, 454–456, 458–462, 464, 508–510, 513–517, 521–525, 527, 528, 573, 591, 592, 606–609, 630, 631, 683, 700, 701, 742–744, 747–750, 775, 811, 812, 814–817

Lisiewicz Adam
konsul generalny w Monachium 812

Litwinow Maksim M.
ludowy komisarz spraw zagranicznych ZSRR 3–6, 10, 11, 13, 17–19, 30, 39–41, 59, 68, 73, 80, 81, 87–97, 101–105, 109, 111–113, 117–122, 125, 134, 139, 151, 156, 158–164, 166–168, 187, 188, 225, 271–273, 309, 310, 317–319, 351, 352, 357, 373, 374, 376, 379, 381–385, 391, 395, 397, 415, 416, 420, 422–424, 427, 429, 430, 432–435, 450, 466, 467, 477, 481, 514, 530, 531, 539, 545, 582, 595, 597, 612–616, 624, 626, 656, 657, 687, 688, 701–703, 742, 763, 765, 772, 774, 787–789, 800

Lo Wen-kan
prawnik i polityk chiński, b. minister spraw zagranicznych, minister sprawiedliwości 360

Lochstädt Teodor
obywatel gdański narodowości polskiej, skazany na więzienie 737

Lorraine Percy
ambasador Wielkiej Brytanii w Ankarze 233, 234

Lozoraitis (Łozorajtis) Stasys
dyrektor Departamentu Politycznego MSZ Litwy, od 12 VI minister spraw zagranicznych 64, 142–145, 267–270, 541, 542–544, 634–640

Lubbe Marinus van der
(zm. 10 I), komunista holenderski, skazany na śmierć za podpalenie Reichstagu 211

Lubomirski Stefan
radca poselstwa w Berlinie 191, 522, 815

Lubomirski Zdzisław
polityk, działacz społeczny, senator 153

Lucien
pułkownik francuski 26

Lutze Victor
szef policji w Hannowerze, szef Sztabu SA (od 30 VI) 455

Ł

Łebed Mikołaj
ukraiński zamachowiec, aresztowany 814–817

Łepkowski Stanisław
poseł w Budapeszcie 251, 334, 781–784

Łęcki Zdzisław
sekretarz poselstwa w Rydze, chargé d'affaires a.i. 586, 587

Łępkowski Rafał
referendarz w referacie centralno-europejskim Wydziału Zachodniego 609, 610

Łominadze Wissarion W.
b. opozycjonista trockistowski, sekretarz komitetu miejskiego w Magnitogorsku 203, 204

Łosiński Augustyn
biskup kielecki 446–449

Łozorajtis → Lozoraitis Stasys

Łubieński Michał
zastępca naczelnika Wydziału Organizacji Międzynarodowych Departamentu Polityczno-Ekonomicznego 53, 257, 259, 261, 262, 405, 612

Łukasiewicz Juliusz
poseł, od 12 IV ambasador w Moskwie 18, 31, 39–42, 48, 67, 72, 73, 80, 81, 87–98, 101–104, 106–109, 111–113, 117, 120, 121, 123, 125, 129, 135, 141, 158–164, 166–168, 187, 188, 203, 206, 207, 213, 224, 225, 271–273, 303, 308–311, 314, 317–319, 351, 352, 357, 358, 368, 383–385, 432–436, 456, 457, 480, 481, 499, 580–584, 592–594, 595–598, 612–617, 619, 623–626, 655–657, 687, 688, 701–703, 708

Łukomski Stanisław Kostka
biskup łomżyński, sekretarz generalny Konferencji Episkopatu 724, 725

M

Maasing Richard
podpułkownik, zastępca szefa sztabu armii estońskiej 488, 489

MacDonald James Ramsay
premier Wielkiej Brytanii 714, 759
McDonald James Grover
wysoki komisarz Ligi Narodów ds. uchodźców z Niemiec 611
Macedo Soares José Carlos de
minister spraw zagranicznych Brazylii (od 26 VII) 693
Mackiewicz Stanisław „Cat"
publicysta, wydawca i redaktor naczelny dziennika „Słowo" 772, 801
Madariaga y Rojo Salvador de
ambasador Hiszpanii w Paryżu, delegat przy Lidze Narodów 774
Madgearu Virgil
polityk rumuński (członek Partii Narodowo-Chłopskiej), ekonomista 229
Majłow Aleksiej P.
(1909–1933), sekretarz konsulatu ZSRR we Lwowie, funkcjonariusz wywiadu 108
Majski Iwan M.
ambasador ZSRR w Londynie 696, 697
Makowski Julian
prawnik, naczelnik Wydziału Traktatowego Departamentu Polityczno-Ekonomicznego 27, 49–51
Maksymowicz Stanisław
naczelny inspektor Urzędu Celnego w Gdańsku 257, 259, 260
Malecki Antoni
biskup, więzień łagrów (zwolniony w IV) 322
Malhomme Leon
konsul generalny w Morawskiej Ostrawie (od 1 II) 199, 200, 248, 249, 380, 381, 468–471, 571, 745, 746
Malypetr Jan
premier Czechosłowacji 495
Mangin Charles
(1866–1925), generał francuski 323
Maniu Iuliu
b. premier Rumunii, przewodniczący Partii Narodowo-Chłopskiej 438, 634
Marcenay Georges → Dumézil Georges
Marchandeau Paul
polityk francuski, minister budżetu (do 27 I), finansów (30 I – 7 II), spraw wewnętrznych (13 X – 8 XI), następnie przemysłu 763, 771, 787
Marchetti Selvaggiani Francesco
kardynał biskup, wikariusz generalny diecezji rzymskiej 292
Marmaggi Francesco
nuncjusz apostolski w Polsce 447–449, 724, 725
Masaryk Tomáš Garrigue
prezydent Czechosłowacji 333
Massigli René
zastępca dyrektora politycznego MSZ Francji, kierownik francuskiego Biura Ligi Narodów 25, 26, 295, 296, 299, 388–390, 394, 479, 556, 601, 632, 681, 721, 722
Mau Johannes
poseł do gdańskiego Volkstagu (partia socjaldemokratyczna) 741
Maura Gamazo Miguel
polityk hiszpański, b. minister spraw wewnętrznych tymczasowego rządu republikańskiego 165
Max-Müller William
dyplomata brytyjski 785
Maximos Dimitrios
minister spraw zagranicznych Grecji 183, 441
Mazurkiewicz Władysław
poseł w Buenos Aires 754–758
Mellon Andrew W.
amerykański bankier, polityk, filantrop 680
Mendieta y Montefur Carlos
prezydent Kuby (od 18 I) 355
Merkys Antanas
burmistrz Kowna 64, 640
Meyer Richard
szef Wydziału Wschodniego MSZ Niemiec 343, 369, 417, 513, 814,
Meyer-Heydenhagen Maximilian [?]
referent prasowy w Ministerstwie Propagandy Niemiec 191
Miedziński Bogusław
poseł na Sejm (BBWR), redaktor naczelny „Gazety Polskiej", szef koncernu Prasa Polska SA 89, 97, 271, 624, 626
Mihalache Ion
polityk rumuński, członek Narodowej Partii Chłopskiej 438, 634
Milewski Jan
major, analityk w Biurze Studiów Strategicznych w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych (od VI) 521

Mironas Vladas
polityk litewski, ksiądz 64, 145
Mirza Hussain Khan Ală
poseł Persji w Londynie 775, 776
Miszyn I.W.
(zm. 4 III), sekretarz poselstwa ZSRR w Ankarze, szef GPU na Bliski Wschód (popełnił samobójstwo) 233
Moderow Włodzimierz
radca Prokuratorii Generalnej, delegat w Wolnym Mieście Gdańsku 409, 410
Modzelewski Jan
poseł w Bernie 620
Moltke Hans Adolf von
poseł, od 17 XI ambasador Niemiec 201, 343, 381, 382, 430, 513, 591, 605, 683, 742, 743, 747, 814
Mołotow Wiaczesław M.
przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych ZSRR 3–6, 41, 68, 91, 97, 105
Monnet Jean
polityk i ekonomista francuski 364
Mościcki Ignacy
prezydent 83, 146, 200, 202, 234, 265, 303, 336, 355, 421, 447–449
Mościcki Michał
poseł w Tokio 419, 420, 529, 530, 532, 534
Motta Giuseppe
członek Rady Związkowej Szwajcarii, szef federalnego Departamentu Politycznego 301, 396
Możdżeński Leonard
major, dyrektor Departamentu Morskiego w Ministerstwie Przemysłu i Handlu 181
Mühlstein (Muhlstein) Anatol
radca ambasady w Paryżu 25, 26, 240–243, 245, 247, 248, 631, 632, 678–681, 686, 687
Munch Peter Rochegune
minister spraw zagranicznych Danii 146
Munters Vilhelms
delegat Łotwy przy Lidze Narodów 488
Mussolini Benito
premier Włoch, dyktator faszystowski 5, 6, 20, 21, 79, 86, 131, 249–251, 320, 344, 383, 411, 414–416, 422, 427–430, 442, 460, 493, 494, 502, 556, 748, 764, 782, 783
Mustafa Kemal Pasza (Atatürk)
prezydent Turcji 233–235, 346, 483, 534, 535, 629
Muszanow Nikoła S.
premier, minister spraw zagranicznych i wyznań wiary Bułgarii (do 19 V) 334

N

Nadolny Rudolf
ambasador Niemiec w Moskwie (do VI) 41, 138, 309, 310, 385, 416, 424, 425, 430
Napoleon III Bonaparte
(1808–1873), cesarz Francuzów 753
Natkevičius (Natkewiczus) Ladas
dyplomata litewski 145
Navakas (Nawakas) Jonas
gubernator Kłajpedy 269, 270
Nels Jacques
pisarz francuski, publicysta „Notre Temps" 82
Nešić Đorđe
profesor medycyny, przewodniczący Ligi Jugosłowiańsko-Polskiej 689
Neuman Władysław
poseł w Oslo 147
Neurath Konstantin von
minister spraw zagranicznych Niemiec 27–35, 37, 46, 48, 52, 54, 58, 70, 75, 122, 123, 155, 369, 370, 398, 399, 423, 424, 427, 429, 433, 435, 456, 458–460, 502, 509, 524, 525, 527, 528, 744, 747–749, 782, 811, 812
Nicolas
dyrektor syndykatu holenderskiego w Liberii 807
Niezbrzycki Jerzy
porucznik, szef referatu „Wschód" w Wydziale Wywiadowczym Oddziału II Sztabu Głównego 154, 310
Nikołajew
urzędnik poselstwa, później ambasady ZSRR 123–125, 507
Noël (Noel) Léon
poseł Francji w Pradze 652

O

Officer Frank Keith
dyplomata australijski 784
Okoniewski Stanisław
biskup chełmiński 292

Olszewski
b. woźny w poselstwie w Moskwie, w więzieniu 618
Ormesson Wladimir d'
dziennikarz i dyplomata francuski 679
Opitz
nadkomisarz policji (radca kryminalny) w Świnoujściu (Swinemünde) 815
Orłow Władimir M.
admirał, dowódca radzieckiej Marynarki Wojennej, p.o. szefa Sztabu Floty Bałtyckiej 498–500
Orłowski Leon
radca ambasady w Londynie 411, 412, 523, 524, 536, 537, 711–714
O'Rourke Edward
katolicki biskup diecezji gdańskiej 329
Orsini Felice
(1819–1858), rewolucjonista włoski, organizator zamachu na Napoleona III 753
Osiński Aleksander
generał dywizji, inspektor Armii 302
Otmar → Berson Jan Stanisław
Ottaviani Alfredo
substytut kardynała sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej 237, 386, 387
Owsiejenko → Antonow-Owsiejenko Władimir
Ozerski Jurij
szef Państwowego Zjednoczenia Wydawniczego Ukrainy, od 1933 w więzieniu 15
Pacelli Eugenio Maria
kardynał, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej 236, 289, 292, 293, 386–388, 449, 578–580, 693, 694, 724, 725

P

Pagazy [?]
generał francuski 474
Pancerzanski Eduard S.
zastępca dowódcy radzieckiej Marynarki Wojennej 499
Papečkys (Papeczkis) Juozas
pułkownik litewski, b. minister obrony krajowej 639
Papée Kazimierz
komisarz generalny w Wolnym Mieście Gdańsku 21, 22, 53, 54, 132, 133, 265, 284–286, 409, 410, 431, 497, 611, 612, 626–628, 738, 739, 741
Papen Franz von
wicekanclerz Niemiec (do 1 VII), następnie poseł w Wiedniu (z tytułem ambasadora) 137, 157, 455, 492–494, 516, 798
Patek Stanisław
ambasador w Waszyngtonie, b. poseł w Moskwie 239, 279, 325, 353–356, 371, 372
Päts Konstantin
premier i szef państwa Estonii 376
Paul-Boncour Joseph
minister spraw zagranicznych Francji (do 30 I), delegat przy Lidze Narodów, senator, b. premier 26, 33, 60, 82–85, 162, 235, 247, 281, 296, 297, 332, 377, 391, 440, 476, 555–557, 569, 574
Pavelić Ante
polityk chorwacki (na emigracji we Włoszech), przywódca ustaszy, współorganizator zamachu w Marsylii 690
Pays Marcel
publicysta francuski, korespondent „Excelsior", współpracownik MSZ Francji 83
Perčec Gustav
jeden z przywódców ustaszy 690
Perčević Georg
były oficer austriacki, uczestnik zamachu w Marsylii 690
Perłowski Jan
poseł w Madrycie 164, 166, 710
Pertinax → Géraud Charles Joseph André
Pétain Philippe
marszałek, minister wojny Francji (9 II – 8 XI) 323–325, 336, 654, 764
Pétin Victor
generał francuski, b. komendant korpusu w Lille 324, 325, 336, 337
Pfeiffer Édouard
szef gabinetu ministra Daladiera 488, 489
Phillips William
podsekretarz stanu USA 371
Phipps Eric
ambasador Wielkiej Brytanii w Berlinie 458, 459, 752
Pieracki Bronisław
(zm. 15 VI), minister spraw wewnętrznych, zginął w zamachu 417, 421, 439, 811, 813, 814, 816

Pieszkowa Jekatierina P.
przewodnicząca moskiewskiego Komitetu Politycznego Czerwonego Krzyża, delegatka PCK w ZSRR 641, 649
Pietrow Władimir M.
sekretarz attaché wojskowego ZSRR w Warszawie, agent wywiadu 615, 616, 619, 623, 624, 656, 682
Pietrowa Jewdokija A.[?]
żona Włodzimierza 615, 616, 619, 623, 624, 626
Pilotti Massimo
prawnik włoski, zastępca sekretarza generalnego Ligi Narodów 774
Piłsudski Józef
marszałek, minister spraw wojskowych 22, 23, 27, 32–34, 43, 45, 46, 48, 49, 55, 60, 67, 107, 127, 128, 131, 153, 181, 193, 197, 198, 200–203, 241–243, 246, 264, 284, 302–304, 306, 323–327, 332, 333, 336–338, 341, 359, 374, 379, 393, 418, 419, 447, 448, 498, 521, 529, 533, 540–542, 544, 561, 608, 636, 639, 790, 804, 805, 813, 814, 816
Pius XI (Ambrogio Achille Ratti)
papież 130, 131, 289–293, 386–388, 447, 449, 453, 578
Pizzardo Giuseppe
biskup, urzędnik Kurii Rzymskiej 448
Pless von → Jan Henryk VII von Hochberg
Podolski Boris G.
chargé d'affaires poselstwa (następnie ambasady) ZSRR 616, 619
Podoski Wiktor
kierownik referatu Anglo-Saskiego Wydziału Zachodniego 558–565
Politis Nikolaos
delegat Grecji przy Lidze Narodów 142, 602
Pompei Tommaso
wicekonsul honorowy w Bolonii 244
Poncet → François-Poncet André
Poniatowski
książę 680
Popović Milan L.
senator i dziennikarz jugosłowiański 689
Postyszew Pawieł P.
sekretarz i członek Biura Organizacyjnego (do I), następnie kandydat na członka Biura Politycznego KC WKP(b); II sekretarz KC KP(b)U i szef Komitetu Obwodowego w Charkowie, od VI w Kijowie 15, 47
Potocki Jerzy
ambasador w Ankarze 151–153, 232, 235, 340, 341, 346, 347, 534, 535, 544, 545, 629
Potocki Józef
wicedyrektor Departamentu Polityczno-Ekonomicznego, naczelnik Wydziału Zachodniego 304, 310, 343, 369, 501, 508, 515, 521–523, 565, 591, 592, 741, 742, 743, 770
Potocki Maurycy
hrabia, właściciel Jabłonny 521, 522
Prażmowski → Belina-Prażmowski-Kryński Zbigniew
Prieobrażenski Jewgienij
rosyjski ekonomista, działacz partii bolszewickiej 205
Primo de Rivera José Antonio
założyciel i przywódca Hiszpańskiej Falangi 166
Prokeš (Prokesz) Jan
poseł do parlamentu czechosłowackiego, lider Czesko-Słowiańskiej Partii Socjaldemokratycznej, starosta Morawskiej Ostrawy 745
Prystor Aleksander
b. premier 200
Przedpełski Wiktor Zygmunt
prezes Państwowych Zakładów Przemysłowo-Zbożowych 656
Przesmycki Wacław
naczelnik Wydziału Prasowego Departamentu Polityczno-Ekonomicznego (do 20 XII), poseł w Tallinnie (od 21 XII) 188, 189, 195, 282, 283
Pstrokoński Stanisław
major, oficer wywiadu 655, 656
Puaux Gabriel
ambasador Francji w Wiedniu 426
Purickis (Puryckis) Juozas
b. minister spraw zagranicznych Litwy, przewodniczący Litewskiego Związku Dziennikarzy 310
Pusta Karl Robert
poseł Estonii 65, 372

R

Raczkiewicz Władysław
marszałek Senatu, prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy 350, 559, 695
Raczyński Edward
delegat przy Lidze Narodów (do 22 XI), ambasador w Londynie (od 1 XI) 246, 252, 253, 255, 295–301, 305, 388–390, 394, 395, 397, 537–539, 570, 572, 573, 575–578, 588–591, 598, 599, 605, 620, 621, 686, 696–698, 704, 706, 709, 721–723, 750–754, 758–760, 775, 776, 781, 784, 785
Radek Karol
polityk i publicysta radziecki 5, 89, 94, 97, 98, 103–106, 167, 205, 212, 466, 467, 624, 682, 703
Rajchman → Floyar-Rajchman Henryk
Rajchman Ludwik
bakteriolog, ekspert Narodowej Rady Ekonomicznej do spraw Odbudowy Chin 358–367
Rajchmanowa Maria
żona Ludwika 364, 365
Rajewski Stefan
dziennikarz „Izwiestij" 624, 703
Rajwid Nikołaj J.
p.o. konsula generalnego ZSRR w Harbinie, radca ambasady ZSRR w Tokio 97
Rakowski Chrystian G.
b. premier i minister spraw zagranicznych USRR, b. ambasador ZSRR w Wiedniu i Paryżu, delegat radzieckiego Czerwonego Krzyża w Japonii 205, 206
Ramzin Leonid K.
inżynier rosyjski, profesor energetyki, od 1930 więziony 69
Rauschning Hermann
prezydent Senatu Wolnego Miasta Gdańska (do 23 XI) 21–23, 53, 54, 132, 157, 263–265, 284–286, 330, 331, 406, 497, 509, 510, 608, 611, 612, 626–628, 736, 737, 739, 740
Raynaldy Eugéne
minister sprawiedliwości Francji (do 27 I), senator (UR), mer Rodez 60, 61
Rayski Ludomił Antoni
generał brygady, dowódca lotnictwa 103, 105, 106, 110
Reek Nikolai
generał, szef Sztabu Generalnego Estonii 487
Reichenau Walter von
generał niemiecki 813
Reiser
257
Rettelsky Lothar
prezes Bauernkammer (Izby Chłopskiej) w Gdańsku, następnie senator Wolnego Miasta Gdańska (od 28 XI) 740
Ribbentrop Joachim von
partyjny doradca ds. rozbrojenia, następnie doradca ds. zagranicznych rządu Niemiec 427, 705, 711–714, 765, 813
Rieth Kurt Heinrich
poseł Niemiec w Wiedniu (do 27 VII) 74, 492
Rintelen Anton von
poseł Austrii w Rzymie 186, 490, 491, 502
Ripa Karol
konsul w Morawskiej Ostrawie (do 31 I), radca w Wydziale Polityki Emigracyjnej Departamentu Konsularnego (od 1 II) 571
Riutin Martiemian N.
b. członek WKP(b), aresztowany 203
Robles → Gil-Robles y Quiñones de León José María
Rochat Charles Antoine
szef Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych Francji 390
Rodowicz Stanisław Ignacy
urzędnik Departamentu Aeronautyki Wydziału Lotnictwa Ministerstwa Spraw Wojskowych, oskarżony o szpiegostwo 619, 623
Röhm (Roehm) Ernst
(zm. 1 VII), założyciel i dowódca SA, zastrzelony 454, 455, 515, 812, 817
Rolland Romain
pisarz francuski 772
Roman Antoni
radca ekonomiczny w Departamencie Polityczno-Ekonomicznym, od 1 VII poseł w Sztokholmie 147, 148, 509
Romer Eugeniusz
geograf, kartograf, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie 197–199

Romer Michał Pius
prawnik litewski, rektor Uniwersytetu im. Witolda Wielkiego w Kownie 197, 198
Romer Tadeusz
radca ambasady w Rzymie 501–503
Roosevelt Eleanor
żona prezydenta 559
Roosevelt Franklin Delano
prezydent Stanów Zjednoczonych 275, 372, 559, 564, 702
Rosenberg Marcel
radca ambasady ZSRR w Paryżu, chargé d'affaires 30, 318, 391, 706, 762
Rosenberg Alfred
ideolog nazistowski, szef Wydziału Zagranicznego NSDAP 70, 108, 137, 163, 309, 424, 430, 536, 537, 812
Rosiński Stefan [?]
ekonomista, referent spraw skandynawskich w Ministerstwie Przemysłu i Handlu 484
Rosner Antoni
szef wydziału wojskowego komisariatu generalnego w Wolnym Mieście Gdańsku 736, 737
Rossi Raffaele Carlo
kardynał, sekretarz Kongregacji Konsystorialnej 292
Rosting Helmer
dyplomata duński, b. wysoki komisarz Ligi Narodów w Wolnym Mieście Gdańsku 410
Rothermere lord (Harmsworth Harold Sidney)
brytyjski magnat prasowy 411, 412
Rozengolc Arkadij P.
ludowy komisarz handlu zagranicznego; od 10 II zastępca członka KC WKP(b) 656
Rozwadowski Konstanty
poseł w Sztokholmie 181, 182
Rubinstein Artur
pianista 368
Ruecker Emil
zastępca naczelnika ds. politycznych Wydziału Prasowego 195, 196
Russell
808
Rust Bernhard
minister nauki, wychowania i oświaty Niemiec 418
Rydz-Śmigły Edward
generał WP 105, 302
Rykow Aleksiej I.
ludowy komisarz łączności ZSRR, członek, od 10 II zastępca członka KC WKP(b) 204
Ryl Wiktor
referent i oficer do zleceń w Departamencie Aeronautyki Ministerstwa Spraw Wojskowych 507

S

Saint-Victor de Saint-Blancard Louis de (pseud. Saint-Brice)
dziennikarz francuski 83
Saint-Brice → Saint-Blancard Louis
Salvatini Mafalda
włoska śpiewaczka operowa, żona Jurgisa Šaulysa 334
Samuel Herbert
polityk brytyjski, lider Partii Liberalnej 473
Sandler Rickard Johannes
minister spraw zagranicznych Szwecji 16, 181, 301, 375, 376, 396
Sapieha Eustachy
polityk konserwatywny, b. minister spraw zagranicznych 108
Sargent Orme
zastępca podsekretarza stanu w MSZ Wielkiej Brytanii 698
Saucken Reinhold von
radca w Wydziale Prasowym MSZ Niemiec, następnie konsul generalny w Kłajpedzie 191
Šaulys (Szaulys) Jurgis
ambasador Litwy w Berlinie 64, 119, 145, 270, 334, 639
Sawatzki Anton
(zm. 12 X), prałat, działacz Partii Centrum w Wolnym Mieście Gdańsku 740
Scavenius Erik
polityk i dyplomata duński, członek delegacji do Ligi Narodów 774
Schätzel (Schaetzel) Tadeusz
wicedyrektor Departamentu Politycznego, naczelnik Wydziału Wschodniego 39, 63, 89, 91, 123, 125, 166, 168, 189, 197, 227,

228, 230–232, 322, 349, 381, 413, 414, 552–554, 633, 629, 708, 732–735, 776, 802, 803, 814

Schaumburg → Schulenburg Friedrich--Werner von der

Scheliha Rudolf von
sekretarz poselstwa, następnie ambasady Niemiec 806

Schimitzek Stanisław
dyrektor Departamentu Administracyjnego 418

Schleicher Kurt von
(zm. 30 VI), generał niemiecki, b. kanclerz Republiki Weimarskiej (zamordowany) 454, 455, 463, 515, 812, 813

Schliep Martin von
radca poselstwa, następnie ambasady Niemiec 565, 566, 592, 683, 741–743

Schmidt Auguste J.
delegat Estonii przy Lidze Narodów 589

Schmitz Richard
austriacki polityk chrześcijańsko-społeczny, b. minister, komisaryczny burmistrz Wiednia (II) 150

Schnee Hugo
prezydent Gdańskiej Izby Handlu Zagranicznego 405

Schneider Eugéne II
przemysłowiec francuski, prezes koncernu Schneider-Creusot 84

Schulenburg Friedrich-Werner von der
poseł Niemiec w Bukareszcie, od 1 X w Moskwie 416, 425, 430, 442

Schuschnigg Kurt von
minister sprawiedliwości i edukacji Austrii, od 29 VII kanclerz 490, 492, 494, 556, 590, 607, 783, 796–799

Schwarzburg-Günther (Günther) Władysław
poseł w Belgradzie 657–661, 688–693, 760, 761, 790–792, 794, 795

Scialoja Vittorio
(1856–1933), prawnik i polityk włoski 36

Seitz Karl
lider austriackich socjalistów, burmistrz Wiednia (do 12 II), w VII aresztowany 149, 150

Seljamaa Julius
minister spraw zagranicznych Estonii 92, 134, 167, 372–376, 383

Serafini Giulio
kardynał włoski, prefekt Kongregacji ds. Duchowieństwa Kurii Rzymskiej 453

Serédi (Seredi) Jusztinián
kardynał węgierski, arcybiskup Ostrzyhomia, prymas Węgier 289

Severing Carl
b. minister spraw wewnętrznych w rządzie Niemiec i Prus 177

Shaw George Bernard
pisarz i dramaturg irlandzki 772

Sidzikauskas Vaclovas
ambasador Litwy w Hadze i Londynie 270

Siebeneichen Alfred
radca handlowy, kierownik w wydziale handlowym komisariatu generalnego w Gdańsku 257–259

Siemionow Nikołaj A.
attaché wojskowy ZSRR 106

Šilingas (Szylingas) Stasys
minister sprawiedliwości Litwy (od 12 VI) 639, 640

Simon John Allsebrook
minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii 20, 21, 77–79, 225, 226, 460, 524, 550, 696, 711–713, 744, 750, 752–754, 759

Skarbek Bolesław (wł. Szacki)
(zm. VI), b. szef Wydziału Kultury Proletariackiej Komitetu Obwodowego KP(b)U w Czernihowie 15

Skarżyński Stanisław Jakub
major, pilot 561, 695

Skelton Oscar D.
podsekretarz stanu w MSZ Kanady 661–663

Skinder Tadeusz
major, szef wywiadu KOP 618

Skirmunt Konstanty
ambasador w Londynie (do 1 VIII) 31, 77–79, 126, 129, 141, 142, 225–227, 266, 267, 425, 458, 472, 475, 752

Skiwski Wiktor
kierownik referatu politycznego w Gabinecie Ministra Spraw Zagranicznych 743, 747

Skoropadski Pawło
b. hetman Ukrainy, na emigracji w Niemczech, przywódca konserwatywnego skrzydła ukraińskiego wychodźstwa 128

Skrypnyk Mykoła
(1872–1933), ludowy komisarz oświaty, przewodniczący Dzieżpłanu i zastępca przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych USRR 15
Skrzyński Władysław
ambasador przy Stolicy Apostolskiej 130, 131, 236, 237, 288–291, 293, 386–388, 447, 448, 452, 578–580, 724, 725
Skujenieks (Skujenek) Marģers
b. premier Łotwy, od 15 V wicepremier 357, 384
Sławek Walery
b. premier, prezes BBWR 200, 321, 350
Smetona Antanas
prezydent Litwy 197, 270, 399, 540–544, 635
Smirnow Aleksandr P.
polityk bolszewicki, w XII usunięty z WKP(b) 203
Smogorzewski Kazimierz
publicysta, korespondent „Gazety Polskiej" w Berlinie 328, 573, 686
Smolar Boris
dziennikarz amerykański, korespondent Jewish Telegraphic Agency 514
Smutný Jaromir
radca poselstwa Czechosłowacji 99–101
Sobieski → Jan III Sobieski
Sobolewski Marian
senator BBWR 784
Sokolnicki Henryk
radca, chargé d'affaires a.i. poselstwa (następnie ambasady) w Moskwie 3, 6, 17–19, 72, 124, 188, 273, 415, 423, 425, 436, 465–468, 498–500, 530, 531, 546, 551–554, 582, 767, 776–778, 787, 789, 800, 801
Sokolnicki Michał
poseł w Kopenhadze 146, 484, 485, 715, 716, 804, 805
Sokołow Nachum
pisarz, tłumacz, prezydent Światowej Organizacji Syjonistycznej 514
Sokołowski Seweryn
wicedyrektor Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych 44, 617
Sokołowski Władysław
radca ambasady w Waszyngtonie 354
Soler
urzędnik kubański 354
Solski Eugeniusz
komandor 499
Song Ziwen (Soong T.V.)
b. premier i minister finansów Chin 358–365
Soong T.V. → Song Ziwen
Sosnkowski Kazimierz
generał dywizji, inspektor armii 302
Sosnowski Lew S.
dziennikarz radziecki, b. trockista 205, 206
Špaček (Szpaczek) Jaromír
parlamentarzysta czechosłowacki 745
Stalin Józef W.
sekretarz generalny WKP(b), dyktator ZSRR 3, 67–72, 80, 81, 91–95, 97, 101, 105, 107, 135, 189, 203–206, 209, 211, 213, 467, 789
Staněk (Staniek) František
parlamentarzysta czechosłowacki 745
Starhemberg Ernst Rüdiger von
wicekanclerz Austrii (od 1 V), przywódca Heimwehry i Frontu Ojczyźnianego (od 29 VIII) 150, 186, 490, 492, 494, 797
Starzak Władysław
poseł na Sejm (BBWR) 387
Starzewski Jan
chargé d'affaires poselstwa w Tallinie 134
Stauning Thorvald
premier Danii 146
Stawiski Aleksander
(zm. 8 I), aferzysta 60, 82
Stein Boris J.
ambasador ZSRR w Helsinkach (do 25 XI), następnie w Rzymie, delegat przy Lidze Narodów 394–397
Stimson Henry Lewis
b. amerykański sekretarz stanu 371, 562
Stoiković (Stojkowicz)Slavko
sekretarz delegacji Jugosławii na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową 584
Stok Stefan
dziennikarz, przedstawiciel PAT 134
Stoklasa Tadeusz
komandor porucznik 182

Stomoniakow Boris
członek Kolegium NKID, zastępca ludowego komisarza spraw zagranicznych 40–42, 111, 129, 168, 188, 225, 271, 273, 432, 465, 467, 499, 546, 551–554, 580–583, 623, 624, 702, 767, 776–778
Strang William
naczelnik wydziału Ligi Narodów MSZ Wielkiej Brytanii 698
Stresemann Gustav
(1878–1929), polityk niemiecki, kanclerz, minister spraw zagranicznych 13, 126, 411, 636
Sturdza Mihail
poseł Rumunii w Rydze 586, 587
Subbotić (Suboticz) Ivan
szef Departamentu Politycznego MSZ Jugosławii, delegat przy Lidze Narodów 584–586
Suric (Suritz) Jakow Z.
ambasador ZSRR w Ankarze, następnie w Berlinie 233, 234, 700
Suster Roberto
korespondent Agencji Stefani w Warszawie, attaché prasowy ambasady Włoch 345
Suvich Fulvio
podsekretarz stanu w MSZ Włoch 21, 86, 421–423, 782
Swietlik Franciszek
prawnik amerykański, działacz polonijny, cenzor Związku Narodowego Polskiego 558, 559
Syrcow Siergiej I.
b. premier ZSRR, represjonowany 203, 204
Szabłowski Stanisław
plantator w Liberii 809, 810
Szaulis (Szaulys) → Šaulys Jurgis
Szczerbiński Zdzisław
radca w referacie sowieckim Wydziału Wschodniego 615
Szembek Jan
podsekretarz stanu w MSZ 10, 32–34, 37, 38, 43, 45, 190, 191, 302, 304, 323, 341, 342, 384, 446, 486, 565, 633, 684–686, 688–693, 760, 761, 781, 810, 811
Szeptycki Andrzej
greckokatolicki metropolita lwowski i halicki 47, 108
Shigemitsu (Szigemitsu) Mamoru
wiceminister spraw zagranicznych Japonii, b. poseł w Szanghaju 359
Sziling
konsul ZSRR w Stambule 233
Szpaczek → Špaček Jaromír
Sztark Heliodor
konsul w Szczecinie 815
Szwarcenberg-Czerny Kazimierz
radca w referacie prawnym Gabinetu Ministra 609, 610
Szylingas → Šilingas Stasys
Szymanowski Wacław
biofizyk, pracownik radzieckich instytucji naukowych 584
Szymański Antoni
major dypl., attaché wojskowy w Berlinie 812
Sliesoraitis (Ślesorajtis) Algirdas
polityk litewski 198

Ś

Ścieżyński-Wyżeł Mieczysław
pułkownik, dziennikarz Agencji „Iskra" 813
Świtalski Kazimierz
marszałek Sejmu 200, 393

T

Tabouis Geneviève
francuska historyczka i dziennikarka, korespondentka „L'Oeuvre" 82, 298, 704–706
Talleyrand-Périgord Charles-Maurice de
(1754–1838), francuski mąż stanu 475
Tardieu André
b. premier Francji, minister stanu (9 II – 8 XI) 210, 223, 224, 392
Tardini Domenico
włoski duchowny, urzędnik Kurii Rzymskiej 290
Tătărescu (Tataresco) Gheorghe
premier Rumunii (od 3 I) 228, 229, 444, 634, 726–729, 735
Tcholak Antitch Bochko I.
poseł Jugosławii w Bukareszcie 439

Tewfik (Tevfik) Ruszti → Aras Tevfik Rüştü
Thomasi [?]
konsul Włoch w Monrovii 807
Thouvenin Jean
publicysta „Intransigeant" 83, 505
Titulescu (Titulesco) Nicolae
minister spraw zagranicznych Rumunii 41, 90, 117, 160, 216, 227–231, 235, 305, 397, 436–443, 450, 486, 585–587, 598, 602, 633, 634, 651, 653, 727–729, 731–735, 761, 763, 795, 802, 803
Todt Fritz
generalny inspektor budowy dróg Rzeszy 382
Tofer Karl
poseł Estonii w Moskwie (wcześniej w Warszawie) 18, 19, 167, 434, 435
Tołmaczow Władimir
radziecki działacz partyjny 203
Tomašić Ljubomir
przewodniczący Senatu Jugosławii 790
Tomski Michaił P.
polityk radziecki (pozbawiony stanowisk), przewodniczący Zjednoczenia Wydawnictw Państwowych 204
Torriente y Peraza Cosme de la
minister spraw zagranicznych Kuby 355
Trocki Lew D.
ideolog i przywódca bolszewicki, na emigracji 135, 206
Tsuye Pei
dyrektor Bank of China 365
Tūbelis (Tubelis) Juozas
premier i minister finansów Litwy 64, 143, 197, 270
Tuchaczewski Michaił N.
zastępca komisarza obrony ZSRR 103, 106, 498–500
Tur (wł. Zaparyniuk) Iwan
b. zastępca pełnomocnika Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych w Charkowie, w areszcie 15
Twardowski Fritz von
chargé d'affaires Niemiec w Moskwie 424, 429
Tyrrel William George
ambasador Wielkiej Brytanii w Paryżu 240, 241

U

Uică (Uica) Nicolae
generał, minister wojny Rumunii (do 1 VI) 229
Ulmanis Kārlis
premier Łotwy, od 17 III dyktator 357, 384, 488
Umański Konstantin A.
naczelnik Wydziału Prasy i Informacji Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych ZSRR 624, 769
Unrug Józef
kontradmirał, dowódca Floty w Gdyni 182, 498, 499, 500
Urjasz Jan („Ciechanowiecki")
zastępca szefa referatu „Wschód" w Wydziale Wywiadowczym Oddziału II Sztabu Głównego 310, 311
Uznański Alfred
referent prasowy delegacji przy Lidze Narodów 704–706

V

Vahit Nimet
śpiewaczka turecka 535
Vaida-Voievod Alexandru
b. premier Rumunii, przywódca Partii Narodowo-Chłopskiej 438, 634
Valdenek → Berger-Waldenegg Egon
Vallet René
publicysta „Petit Journal" 83
Vansittart Robert Gilbert
stały podsekretarz stanu w MSZ Wielkiej Brytanii 698
Vaucher Robert
dziennikarz francuski („Excelsior") 83
Vecchi Cesare Maria de
ambasador Włoch przy Stolicy Apostolskiej 292
Verdier Jean
kardynał, arcybiskup Paryża 693
Voldemaras (Woldemaras) Augustinas
nacjonalistyczny polityk litewski, b. premier, puczysta, aresztowany 198, 270, 399

W

Wachtangow Jewgienij B.
(1883–1922), rosyjski aktor i reżyser teatralny, założyciel teatru na Arbacie 358, 682
Wajnsztejn Grigorij I.
przedstawiciel MSW ZSRR w Leningradzie 499
Wang Jingwei (Wang Czing Wej)
jeden z przywódców Kuomintangu, premier Republiki Chińskiej 360–363
Wang Zhengting (Wang C.T.)
b. minister spraw zagranicznych Republiki Chińskiej 359, 361
Warchałowski Jerzy
radca w referacie gdańskim Wydziału Organizacji Międzynarodowych 257
Wartha Witold
pułkownik dypl., szef Departamentu Dowodzenia Ogólnego Ministerstwa Spraw Wojskowych, szef Biura Inspektora Generalnego Sił Zbrojnych 302, 303
Waszyngton Jerzy
(1732–1799), pierwszy prezydent USA 564
Weise Gerhard
prawnik, poseł Partii Niemiecko-Narodowej do Volkstagu Wolnego Miasta Gdańska 739
Woldemaras → Voldemaras Augustinas
Wellesley Victor
zastępca podsekretarza stanu w MSZ Wielkiej Brytanii 698
Wellington Koo Vi Kyuin
polityk i dyplomata chiński, b. premier i prezydent Republiki Chińskiej 361, 363
Wenda Zygmunt
podpułkownik dypl., dowódca 1. Pułku Piechoty Legionów 302, 303
Westermann
przedstawiciel „Młodzieży Nowych Niemiec" 266
Weyers Józef
radca biura w komisariacie generalnym w Gdańsku 257
Weygand Maxime
szef Sztabu Generalnego Francji, wiceprezydent Wyższej Rady Wojskowej Republiki i inspektor Armii 324, 333, 474, 475
Wilson Thomas Woodrow
(1856–1924), prezydent Stanów Zjednoczonych 214
Wierciński-Kaiser Willibald
przewodniczący Arbeitsgemeinschaft Katholischer Deutscher, senator Wolnego Miasta Gdańska 157
Wigram Ralph Follett
radca, naczelnik Departamentu Środkowoeuropejskiego MSZ Wielkiej Brytanii 698, 711–713
Wiley John Cooper
radca ambasady USA w Moskwie 240
Wilhelm II Hohenzollern
b. cesarz niemiecki, na emigracji w Holandii 307, 522
Winter Leon
pracownik kontraktowy poselstwa w Kopenhadze 148
Wojciechowski
lekarz kolejowy 618
Wojewódzki Bohdan
pracownik konsulatu w Kairze 720
Wojkow Piotr
(1888–1927), poseł ZSRR, zastrzelony w Warszawie 72, 272
Wolski Władysław
pracownik kontraktowy (do 30 IV), od 1 V attaché poselstwa w Bukareszcie 232
Wołos Mariusz
4
Woroszyłow Klimient J.
członek Biura Politycznego KC WKP(b), ludowy komisarz spraw wojennych i morskich, od 20 VI – obrony, przewodniczący Rady Wojskowo-Rewolucyjnej ZSRR 121, 498
Woźniak Edward
niedoszły kierowca Wydziału Konsularnego w Moskwie, b. pracownik delegacji repatriacyjnej w Moskwie 619
Wszelaki Jan
zastępca naczelnika Wydziału Wschodniego 184, 188, 189, 314, 322, 507
Wysocki Alfred
ambasador w Rzymie 20, 21, 55, 244, 249–251, 320, 321, 344, 345, 387, 421–423, 493, 494, 501, 700
Wysocki Stefan
referendarz, od 1 VIII radca w Wydziale

Opieki Prawnej Departamentu Konsularnego 609, 610
Wyszyński Kazimierz
radca poselstwa w Berlinie 64, 816
Wyszyński Zygmunt
referendarz w referacie politycznym Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych 123

Z

Zabiełło Stanisław
attaché poselstwa w Moskwie, II sekretarz (od 12 IV), referent (od 1 XII) w referacie sowieckim Wydziału Wschodniego 499
Zabriskie Christian Brevoort
biznesmen amerykański polskiego pochodzenia, filantrop 562
Zaleski August
polityk i dyplomata, b. minister spraw zagranicznych, senator 652
Zarzycki Ferdynand
generał brygady, minister przemysłu i handlu (do 13 III) 112, 113
Zarżewski
dziennikarz „Prawdy" 800
Zasławski Dawid J.
dziennikarz radziecki, redaktor „Prawdy" 777
Zaunius Dovas
minister spraw zagranicznych Litwy (do 12 VI), członek Zarządu Banku Litewskiego 80, 81, 87, 94, 120, 270
Zawadowski Zygmunt
konsul w Essen 252
Zażuliński Tadeusz
referendarz , od 1 VIII radca w Wydziale Polaków Zagranicą Departamentu Konsularnego 609, 610
Zbyszewski Tytus
konsul generalny w Chicago 563
Zdanowski B.
reprezentant Konwencji Węglowej w Katowicach 715
Zdziechowski Marian
historyk i filozof 495, 496
Ziehm Ernst
poseł do Volkstagu Wolnego Miasta Gdańska, b. przewodniczący Senatu 739–741
Zieliński Tadeusz
profesor Uniwersytetu Warszawskiego, historyk kultury, filolog klasyczny 461
Ziętkiewicz Ignacy
radca w komisariacie generalnym w Wolnym Mieście Gdańsku 628
Zinowjew Grigorij J.
działacz bolszewicki, opozycjonista trockistowski 205
Zubow Włodzimierz
pośrednik w nieoficjalnych rozmowach polsko-litewskich 197, 198, 268, 270, 542

Ż

Żeligowski Łucjan
generał w stanie spoczynku 489
Żerko Stanisław
706
Żmigrodzki Antoni Aleksander
radca handlowy poselstwa w Moskwie 617
Żongołłowicz Bronisław
ksiądz, profesor prawa kanonicznego Uniwersytetu Stefana Batorego, wiceminister wyznań religijnych i oświecenia publicznego 446, 688
Żółtowski Janusz
radca finansowy ambasady w Waszyngtonie 274, 277, 279, 280